Google

This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

**Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

**About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at http://books.google.com/

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

**Zasady użytkowania**

Google szczyci się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.

- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.

- Zachowywanie przypisań
  Znak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.

- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

**Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem http://books.google.com/

L Soc 3751.80.38

Harvard College Library

FROM THE FUND OF

CHARLES MINOT

Class of 1828

L Soc 3751.80.38

Harvard College Library

FROM THE FUND OF

CHARLES MINOT

Class of 1828

# ROZPRAWY
# AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

## WYDZIAŁ
## FILOLOGICZNY.

Serya II. Tom XXV.

Ogólnego zbioru tom czterdziesty.

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1905.

L Soc 3751.80.38
~~Philol 119~~
~~(C VII. 111)~~
HARVARD COLLEGE
MAY 11 1907
LIBRARY.
Munot fund.
(25-26)

Kraków, 1905. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem J. Filipowskiego.

# TREŚĆ.


| | | Strona |
|---|---|---|
| 1. | Dr. WACŁAW VONDRAK: Zachodnio-europejskie postanowienia pokutne w języku cerkiewno-słowiańskim . . . . . | 1— 67 |
| 2. | J. BAUDOUIN DE COURTENAY: Próba uzasadnienia samoistności zjawisk psychicznych na podstawie faktów językowych . . . . . | 68— 93 |
| 3. | JAN ŁOŚ: Funkcye narzędnika w języku polskim . . . . . | 94—154 |
| 4. | Dr. KORNELI HECK: I. Uwagi krytyczne nad najstarszymi tekstami i kompozycyą pieśni Bogurodzica . . . . . | 155—196 |
| 5. | ADAM CHMIEL: II. Uwagi archiwalno-paleograficzne nad pieśnią Bogurodzica w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej nr. 1619 . . . | 197—208 |
| 6. | JÓZEF ROSTAFIŃSKI: Prowincyonalne, polskie nazwy roślin XVIII w., z Prus Książęcych, głównie z rękopisu Andrzeja Helwinga . . | 209—238 |
| 7. | ALEKSANDER BRÜCKNER: Apokryfy średniowieczne. Część druga | 239—323 |
| 8. | Dr. KORNELI HECK: Kto jest autorem Roksolanek pod imieniem Szymona Zimorowicza wydanych? . . . . . | 324—386 |

# Zachodnio-europejskie postanowienia pokutne w języku cerkiewnosłowiańskim.

Napisał

**Dr. Wacław Vondrák.**

---

1. СУВОРОВЪ Н. С.: Слѣды западно-католическаго церковнаго права въ памятникахъ древняго русскаго права. Ярославль, 1888. Stron 234 + XLIX.

2. ПАВЛОВЪ А.: Мнимые слѣды католическаго вліянія въ древнѣйшихъ памятникахъ югославянскаго и русскаго церковнаго права. Москва, 1892. Str. 174.

3. СУВОРОВЪ Н. С.: Къ вопросу о западномъ вліяніи на древне-русское право. Ярославль, 1893. Str. 383+XVI.

4. СУВОРОВЪ Н. С.: Вопросъ о номоканонѣ Іоанна Постника въ новой постановкѣ. Ярославль. 1898. Str. 112.

Mniejwięcej piętnaście lat temu, wyłoniła się w Rosyi kwestya naukowa, której poświęcone są przytoczone dzieła, a która przedstawia i dla kół uczonych nierosyjskich, zwłaszcza zaś dla kanonistów zachodniego kościoła, duży interes. Nie przeszła też ona wprawdzie niepostrzeżenie w zachodniej Europie, bo rezultaty dzieła wymienionego pod 1) powtórzył A. Halban-Blumenstok w „Zeitschrift für Kirchenrecht“ (Friedberg) 1893, III 2, str. 196 nstt., a na podstawie tego referatu napisał H. J. Schmitz rozprawę p. t. „Spuren eines römischen Bussbuches im orientalischen Kirchenrecht“ w „Archiv für kathol. Kirchenrecht (Vering), 1893. t. 70 (Neue Folge t. 64), str. 278—290. Schmitz, niestety dziś

już nie żyjący, opiera się na tych samych rezultatach także w obszernem swem dziele p. t. „Die Bussbücher und das kanonische Bussverfahren“, Bd. 2. Düsseldorf 1898, str. 110 i indziej. Jednakowoż dalszego przebiegu dyskusyi nie śledzono, jakby należało, bo znajomość języka rosyjskiego jest jeszcze mało rozpowszechniona i dlatego wyniki badań rosyjskich są często reszcie Europy nieznane. Nawet w „Archiv für slavische Philologie“ nie znalazła ta kwestya oddźwięku wymowniejszego nad krótką notatkę w t. XI str. 638 i w t. XV str. 141—143. Z tych względów jest rzeczą pożądaną zająć się tą sprawą bliżej, a zarazem spróbować przenieść ją z dotychczasowego wyłącznie kanonistycznego gruntu na pole filologiczne i w ten sposób, o ile się da, ostatecznie załatwić.

Przedewszystkiem wypada dać krótki przegląd dotychczasowej dyskusyi, z którego się pokaże, że dotąd nie osiągnięto takiego ostatecznego rozwiązania, ba owszem, że dostano się na fałszywe tory.

W r. 1888 wyszła wymieniona powyżej na pierwszem miejscu książka N. S. Suworowa, obecnie profesora na prawnym wydziale uniwersytetu w Moskwie. Suworow stara się tu wykazać ślady rzymsko-katolickich przepisów kanonicznych w staroruskich księgach praw (zbiorach ustaw), w szczególności zaś stawia twierdzenie, które nas tu głównie będzie zajmowało, bo na niem właściwie opierają się dalsze wywody, iż postanowienia pokutne, zachowane pod nazwą заповѣди святыхъ отецъ w Euchologium sinaiticum (wyd. Geitlera z r. 1882, str. 188—195), a powtarzające się w jednej ruskiej redakcyi tak zwanej кормчая книга (w Rumianc. muzeum Nr. 230, karta 106 nst.), są poprostu starocerkiewnosłowiańskim przekładem łacińskiego źródła, a mianowicie t. z. merseburskiego penitencyału, wydanego w książce F. W. H. Wasserschlebena p. t. „Die Bussordnungen der abendländischen Kirche nebst einer rechtsgeschichtlichen Einleitung, Halle 1851 na str. 391—401, albo też penitencyału jemu podobnego. W tym samym duchu miał Suworow wykład na archeologicznym zjeździe w Jarosławiu jeszcze poprzedniego roku, w lecie 1887. Odkrycie jego było nowem i możnaby się było spodziewać, że obudzi większe zainteresowanie zwłaszcza w Rosyi, niż rzeczywiście obudziło. Prawda i to jednak, że odkrycie to sprzeciwiało się całej dotychczasowej tradycyi, że zatem musiało z góry napotkać silny skeptycyzm.

Obok wielkiej zgodności między łacińskim penitencyałem merseburskim a заповѣди святыхъ отьць, któremi się zajmiemy tutaj, skłoniły Suworowa jeszcze inne powody do szukania w заповѣди wyraźnych śladów wpływu ze strony rzymsko-katolickich postanowień pokutnych. A mianowicie: post o chlebie i wodzie w ciągu kilku lat, stanowiących tylko część całego czasu pokuty; postanowienia pokutne dla duchowieństwa stosownie do jego hierarchicznego stanowiska; dalej pokuta polegająca na wygnaniu z ojczyzny; zwłaszcza zaś zakaz, odnoszący się do duchowieństwa, a zabraniający temuż spółkowania z własnemi, prawomocnemi żonami; wreszcie kilka charakterystycznych rysów, związanych ściśle z życiem barbarzyńskich szczepów germańskich, ale obcych ludności państwa bizantyńskiego, n. p. odbywanie postu za zapłatą przez drugą osobę (czego swoją drogą penitencyał merseburski wyraźnie zabrania: odnośny kanon — nr. 44 — przełożony i w tekście słowiańskim). Z 90-ciu postanowień jednej części merseburskiego penitencyału znajduje się w jęz. słowiańskim (specyalnie w кормчая книга) tylko 50. Otóż Suworow nie uważa za rzecz prawdopodobną, żeby tłómacz słowiański był zrobił wyciąg z obszerniejszego oryginału łacińskiego, wypuszczając zwłaszcza te postanowienia, które się odnosiły do dyscypliny zakonnej. Przeciw podobnemu przypuszczeniu przemawiałoby rozwlekłe zredagowanie niektórych postanowień w słowiańskim przekładzie w porównaniu z redakcyą merseburską. Suworow nie widzi, żeby tłomacz dodawał coś de suo, z wyjątkiem końca w rk. rumjancewskim, który jednak pochodzi raczej od przepisywacza niż od przekładającego. Zresztą i tak dadzą się wykazać pewne różnice, na które S. wskazuje: w postanowieniach nr. 31 i 36 w кормчая книга (a także w Euchologium sinait.) jest kilka wyrazów dodanych, których w odnośnych kanonach penitencyału merseburskiego (nr. 40 i 51) niema; dalej nie zawsze się zgadza czas trwania pokuty, n. p. w nr. 11 кормч. книги [1]) Merseb.: V *an. poen.*, II *ex his in pane et aqua* — Euch. i kormč.: 5 лѣтъ да покаетъ сѧ, 3 отъ нихъ i t. d.), w nr. 12 (Merseb.: *si diaconus*, V *annos poeniteat*, II *ex his in pane et aqua, si sacerdos*, VII, III *in pane et a.* — Euch. i Kormč.: аще естъ дьѣкъ, 7 лѣтъ да покаетъ сѧ, аще ли попъ, 10 лѣтъ i t. d.), w nr. 23 (Mers.: XL *dies in pane et aqua* · Euch. i Kormč.: 10 дьнъ, przyczem może

[1] Z której Suworow zawsze wychodzi.

przeoczono L), dalej w nrach 37, 45[1]). Pawłow, uważa, że podobnych niezgodności jest więcej, niżby się to z przykładów Suworowa zdawało (p. na str. 27 op. cit.). Jednak, — zaznaczamy to odrazu — czasem i w łacińskich pokrewnych penitencyałach jest niezgodność w tym względzie; niektóre różnice mogły łatwo powstać wskutek niewyraźnych oryginałów odpisywanych, oraz niedokładności odpisów; inne, jak to jeszcze zobaczymy, wprowadzono umyślnie. A zatem ów fakt niezgodności niema takiego znaczenia, jakie mu przypisuje Pawłow. Ważną jest także następująca okoliczność. Po postanowieniu nru 57, przełożonem na słowiańskie (w Kormč. kn. w formie skróconej jak nr. 40; także w Euchol. sin.), następuje nr. 58, któremu odpowiada w tekscie słow. nr. 22. Natomiast nr. następny, 59., nie znajduje się w słow. przekładzie; zato mamy w Euchol. sin. — i tylko tutaj — postanowienie, którego niema w penitencyale merseb.: **къто въ цркве съпѧ, толи ѥмоу** i t. d., podczas gdy nr. 59 penitencyału merseb. brzmi: *Si quis in somnis voluntate pollutus est, surgat* i t. d. Odnośne postanowienie znajdujemy wprawdzie w penitencyałach zachodniego Kościoła i Suworow przytacza je też (str. 112): Theodori I, VIII, 8; Egberti IX, 11; Cummeani II, 21; Vigilan. 55; Bigotian. II, 4; Valicellan. I, 34, a w dodatku (str. XVIII) cytuje ten kanon z Valicell.: *qui semen dormiens in ecclesia fuderit,* III *dies jejunet, peccans non pollutus ps.* XXIII. Najbardziej zbliża się przytem wedle S. do słow. tekstu kanon u Egberta i Pseudo-Bedy, który brzmi (u Egberta; Wasserschleben, str. 241, IX 11—12): *si semen fundit in ecclesia per dormitationem, cantat psalterium vel III dies poeniteat. Si voluntarie semen in ecclesia fundit mala cogitatione, si clericus XIV dies poeniteat, si diaconus XXV, si presbyter XL dies, episcopus L dies, monachus XXX dies* (podobnie u pseudo-Bedy). Przedewszystkiem chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, że i w drugiej (względnie według Schmitza trzeciej) części merseb. penitencyału znajduje się ten sam przepis; Kanon nr. 142 (Schmitz Bussbücher II, 367) brzmi mianowicie: *Si quis semen dormiens in aecclesia (!) fuderit, III dies jejunet, peccans non pollutus, XXIII psalm. canat!* Zresztą do tego Kanonu jeszcze powrócimy.

---

[1]) W cytowanym przez S. numerze 21 niema niezgodności, a nr. 34 zawiera w tekście słow. tylko dodatek, ile lat ma się pościć o chlebie i wodzie.

Schmitz przypuszcza (Bussbücher I, 248 nst., por. także II, 143 i 316), że w Kanonie nr. 1 nie było pierwotnie wyrazu *clericus*, tylko, że mowa była ogólnie o zabójstwie, czyli, że Kanon brzmiał pierwotnie mniejwięcej: *si quis homicidium* i t. d., i że dopiero później dodano wyraz *clericus: si quis clericus homicidium fecerit*. Otóż tekst słowiański zgadza się zupełnie z tem przypuszczeniem. Czytamy bowiem w Euchol. sin.: **аще к'то разбои створитъ** (Kormč. **иже рлзбои створить**).

Na podstawie tych wszystkich faktów dochodzi Suworow do wniosku, że istniał łaciński penitencyał, starszy i krótszy od merseburskiego, i że ten niezachowany oryginał został przełożony na słowiańskie. Zauważę tu zaraz, że nie mogę się zgodzić z tem zapatrywaniem z powodów. które później zostaną wyłuszczone.

Następnie zajmuje się Suworow także stosunkiem słowiańskiego tekstu w Euchol. sin. i w Kormčaja kn. i sądzi — zostawiając zresztą ostateczne roztrzygnięcie filologom, — że oba teksty polegają na tymsamym przekładzie. To nie ulega żadnej wątpliwości, nie potrzeba też wcale dowodów wobec oczywistości tego stosunku. Zresztą już z tego, co się wyżej powiedziało, wynika, że oba teksty nie są bezwzględnie identyczne. Nadto znajdujemy n. p. w Euchol. sin. **брашеньце**, a w Kormč. kn. **комъканиѥ**. Wogóle można zauważyć, że tekst Euchol. sin. wierniej oddaje łaciński oryginał, co jest rzeczą naturalną, bo jest starszy. I tak zwraca S. uwagę na to, że w Kanonie nr. 18 wedle rachuby Kormč. knigi łacińskie słowa oryginału: *si in ignem mittit tale vomitum, C psalmos cantet* zostały przełożone w Euchol. sin. (także kanon nr. 18: **и еже естъ изблъвалъ, да съхранитъ на огни и 100 псалмъ да испоетъ**), podczas gdy ich w Kormč. kn. wcale niema. Natomiast Kormčaja kn. ma jako nr. 20 postanowienie, którego w tem miejscu niema w penitencyale merseb. i którego co najwyżej można szukać w postanowieniach nr. 79—83 tego penitencyału, najprędzej w nrze 83: ponieważ jednak nr. 79 został przełożony na słowiańskie w ogólniejszem ujęciu, przeto owo postanowienie (nr. 20) Kormčej jest całkiem zbyteczne. Niema go też w Euchol. sin. Postanowienie to Kormčej brzmi: **аще кто пролѣѥть стоую слоужбоу творѧ ти похоронить ю. и. днии да постить сѧ ѡ хлѣбѣ и ѡ водѣ**. Jak jeszcze zobaczymy, była już starsza redakcya z tym kanonem w temsamem miejscu, bo i w innych tekstach rzecz się ma taksamo. Czasem nie zgadzają się oba słow. teksty w czasach trwa-

nia pokuty niezależnie od wspomnianej okoliczności, że tu i owdzie odstępuje wspólnie od oryginału łacińskiego. Ale i to mogę zaraz zaznaczyć, że w tych wypadkach mamy do czynienia przeważnie ze zwykłemi błędami pisarskiemi, które się spotykają i w innych tekstach; z drugiej strony można powstanie tych błędów objaśnić nieraz przepisywaniem z tekstu głagolickiego, ale o tem później. Czasem wyraża się pokuta w Euchol. sin. przez да поститъ сѧ zamiast да покаетъ сѧ. Także i w szyku są odstępstwa. Natomiast znajdujemy zgodność nawet tam, gdzie był fałszywy przekład, n. p. *si quis matematicus fuerit, id est per invocationem daemonum* i t. d. (nr. 34) brzmi w Euchol. sin.: аще к'то клѧтъ бѫдетъ и молитъ сѧ сотонамъ (taksamo w Kormč. kn. nr. 27 = nr. 34 Merseb.). *Si quis perjuraverit* przełożone: аще к'то проклинаетъ сѧ (nr. 5 wszystkich trzech tekstów), a zaraz potem przez кльнетъ сѧ. Dalej sądzi Suworow, że łacińskie *sicut in superiore sententia* (nr. 13 wszędzie) niesprawnie przełożono przez понѥже вѧщьши есть наречена w Kormč. względnie понеже вѧщьшина речетъ сѧ (tak fałszywie u Geitlera, czytaj ~ вѧщьши наречетъ ~) w Euchol. sin. Także łać. *si quis aliquid de ministerio sanctae ecclesiae vel qualecunque opus quolibet modo fraudaverit vel neglexerit* (Merseb. nr. 39) zostało wskutek nieporozumienia fałszywie przetłomaczone przez аще к'то отъ манастыръскыѩ црькъве токъмо чьто оукрадетъ, 7 лѣтъ да покаетъ сѧ о хлѣбѣ о водѣ (Euchol. sin. nr. 28, taksamo w Kormč. nr. 30 [1]). Pawłow, żeby się z tem tutaj zaraz załatwić — szukający za każdą cenę greckich oryginałów dla tekstów słowiańskich, zauważył przeciw temu, że w greckim tekście, jaki miał tłómacz słowiański przed sobą, a identycznym z przytoczonym łacińskim, mógł się znajdować łaciński wyraz w temsamem znaczeniu, jakie miał na zachodzie. Że to zwłaszcza wtedy mogło mieć miejsce, jeżeli grecki oryginał słowiańskich заповѣди powstał także na zachodzie, a mianowicie we Włoszech. Że błąd, polegający na zrozumieniu wyrazu μηνιστέριον jako μοναστήριον, mógł

[1]) Zaznaczam tu zaraz, że zawsze uwzględniam w pierwszym rzędzie brzmienie redakcyi Euchologii sin., a dopiero na drugiem miejscu Kormč. kn. Suworow. i Pavłov postępują zazwyczaj odwrotnie, wychodząc z tekstu Kormčej, co u Rosyan nie dziwi, ale co filologicznie nie jest uzasadnione. Nie zwrócono przytem także uwagi na to, że większa część Kanonów w Euchol. sin. jest liczbowana, wedle czego też cytuję. Gdzie w Euchol. sin. niema numeru, tam podaję w klamrach odnośną liczbę, wypadającą na Kanon z liczenia ich po porządku.

równie dobrze powstać przy czytaniu łacińskiego jak i greckiego tekstu. Zresztą niema tu wedle niego wogóle potrzeby mówić o błędzie. Słowiański tłómacz mógł mieć przed sobą pewną redakcyę greckiego kanonu (tę właśnie, jaka jest w заповѣди), a łaciński pisarz znowu inną (mianowicie tę, jaką ma penitencyał merseb.). Pawłow okazał się wogóle bardzo płodnym w stwarzaniu idealnych tekstów greckich, tylko na nieszczęście nie odnajdował ich rzeczywiście. Zresztą zobaczymy jeszcze, jak takie penitencyały, tłómaczone z greckiego na słowiańskie, wyglądały.

Na nieporozumieniu polega dalej także przekład kanonu merseb. nr. 28: *Si qui monasteria spoliant, III ann. poen., I ex his i. p. e. a., II sine carne et vino, et omnia, quae subtraxit, det pauperibus,* co w Euchol. sin. (nr. 48) brzmi: аще к'то чръницѫ окрадетъ 3 лѣта да поститъ сѧ о хлѣбѣ о водѣ а еже естъ оукралъ, да дастъ нищиимъ, a w Kormč. Kn.: аще кто крадеть (!) черницю г. (3) лѣта да постить сѧ, 2 (в) ѡтъ нихъ ѡ хл. и ѡ в. i t. d. jak w Euchol. sin. Zgodnie z penitencyałem merseb. znajdujemy to postanowienie i w innych, tak w Poen. Vindob. (nr. 72), Roman. (IX, 8) i t. d.

Podobnie wskutek nieporozumienia przełożono wedle Suworowa w Kanonie nr. 1. *parentibus* przez къ рожденью. Wogóle pierwszy kanon nabrał w słow. innego znaczenia, bo rodzina zabitego ma się zadowolnić tylko prawdziwą skruchą zabójcy, podczas gdy łaciński oryginał mówi jeszcze o innem zadośćuczynieniu. Ta ostatnia jest słuszna; pierwsza natomiast, jak zobaczymy, nie.

Suworow sądzi wreszcie, że oryginał łaciński posłał papież Mikołaj I. Bułgarom na ich prośbę o kodeks cywilny i postanowienia pokutne i że następnie u nich go przełożono.

W dodatku daje S. tekst merseburskiego penitencyału (według Wasserschlebena) z odpowiednim tekstem z Kormčaja Kniga, a w uwagach pod tekstem waryanty z Euchologium sin. Oczywiście odwrotne postępowanie jest jedynie wskazanem. W następstwie poszczególnych postanowień musiał porządek Kormčej tu i owdzie ulec zmianie, aby odnośny tekst słowiański odpowiadał łacińskiemu oryginałowi. Następnie przedrukował S. z Wasserschlebena część instrukcyi spowiedniej p. t. *Othmarus ad discipulos,* twierdząc, że z niej został przełożony kawałek przygotowania do spowiedzi, zawartego w Euchol. sin. (str. 124—126). Jestto jednak twierdzenie bardzo a bardzo subjektywne: oryginału starocerkiewnej

modlitwy nie tu szukać należy. Wreszcie podaje S. jeden grecki penitencyał z rękopisu wiedeńskiej biblioteki nadwornej. Dzieło S. zawiera jeszcze inne liczne ekskursy, bardzo ciekawe i pouczające któremi jednak niestety nie możemy się tutaj zająć. Książka robi wogóle bardzo dobre wrażenie; widać, że autor jest wolny od pewnych uprzedzeń, które mogły niekorzystnie wpłynąć właśnie na rozstrzygnięcie tej kwestyi, czyli, krótko mówiąc, widać, że mu chodziło tylko o prawdę. Ale rezultaty do jakich S. doszedł, nie mogły liczyć w Rosyi na popularność: myśl, żeby cerkiew starosłowiańska, a zatem i ruska przejęły coś od zachodniego Kościoła, niełatwo może się tam przyjąć.

W r. 1892 pojawiła się rozprawa, wymieniona powyżej na drugiem miejscu, a napisana przez Pawłowa, byłego profesora moskiewskiego uniwersytetu, obecnie niestety także już nieżyjącego. Autor, cieszący się w swej ojczyźnie wielkiem uznaniem, poddał tu rezultaty Suworowa krytyce obszernej i — nieprzychylnej. Pawłow jest zdania — wbrew Schmitzowi — że merseb. penitencyał jest jednym z najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych na Zachodzie i że późniejsze penitencyały IX — X wieku zależą od niego, wykazując tylko zmienioną, rozszerzoną redakcyę (tak w Poen. Valicellanum II, 8). Można przypuścić, że grecki oryginał penitencyału merseb. — a taki przyjmuje tu Pawłow — był znany w swej pierwotnej postaci także autorom najdawniejszych zachodnich penitencyałów, to jest grupy iryjsko-brytyjskiej. Tak n. p. czytamy w jednym z nich: *Poenitentia homicidii VII anni in pane et aqua, vel X, ut dicit Monochema* (Wasserschleben, str. 136, Kan. 3 i „Die irische Kanonensammlung", 2 wyd., wstęp str. XXI). To, powiada P. wskazuje na greckie źródło; a zgodność co do 10-letniego trwania pokuty za zabójstwo między tem źródłem a pierwszym kanonem merseb. i w законѣдн jest ogromnie ważnym i doniosłym momentem (str. 9). Także w jednym greckim kanonie, identycznym z wymienionym, znajduje się tensam czas trwania pokuty za zabójstwo, jakto P. później wykazuje. Wobec ścisłych wzajemnych stosunków między Grekami (klasztory Bazylianów w Italii; kilku papieży ze Wschodu) a Romanami można przyjąć, że greckie penitencyały utrzymywały się także na Zachodzie, chociaż w przekładach albo raczej przeróbkach (str. 13). W tych wywodach stoi prawda obok fałszu. Że w łacińskich penitencyałach są poszczególne postanowienia, powtarzające się i w greckich tekstach, w tem niema nic

dziwnego, jeżeli się uwzględni ich powstanie (o ile to jest jasnem). Wszakże źródłem ich obok uchwał soborów są między innemi także postanowienia greckich ojców Kościoła: dlaczegożby zatem nie miały się pojawiać i w greckiej literaturze? Tak n. p. Kanon o zabójstwie stoi czasem także w greckich zbiorach na czele, n. p. w Epitimiach Jana Chryzostoma nr. 1: Ὁ ἑκουσίως φονευσας ἔστω ἀκοινώνητος. ἔτη ς' (6) (Pitra. Spicilegium Solesmense, tom IV str. 461); taksamo w Epitimiach przypisanych Athanazemu i Chryzostomowi jako nr. 2: Ὁ ἑκουσίως τὸν φόνον ἐργαζόμενος ἐν ἔτεσιν ἐπτὰ ἀκοινώνητος ἔστω (l. c. 457). Te siedm lat jużeśmy spotkali przecież i wyżej. Mimochodem wspomnę, że i tutaj potwierdza się zapatrywanie Schmitza, wedle którego w 1 Kanonie pierwotnie chodziło tylko o zabójstwo wogóle.

A zatem nie można wyrywać poszczególnych postanowień i niemi się do swych wywodów posługiwać, tylko trzeba zawsze rozpatrywać cały zbiór jako taki, a wtedy właśnie przy penitencyale merseb. widzimy, jak się nań składają inne zbiory, istniejące znowu jako takie w łacińskim języku, tak że — mówiąc grzecznie — przyjmowanie greckiego oryginału dla tego penitencyału byłoby śmiałem twierdzeniem.

Pawłow zaprzecza dalej, jakoby formuła *in pane et aqua* była charakterystyczną dla zachodnich penitencyałów. Wszakże sam Suworow znalazł w wydanym przez siebie greckim penitencyale dwa razy ἐν ἄρτῳ καὶ ὕδατι (twierdząc co prawda, że odnośne dwa Kanony zostały wzięte z penitencyałów zachodnich)! Pawłow przytacza jeszcze inne miejsca z tą formułą z greckich tekstów: w jednym znalazł ją sześć razy prawie bezpośrednio po sobie (nrr. 159, 162, 168—171). Szperał on bardzo pilnie a mimo to wszystkiego znalazł — dwa takie Kanony w greckich tekstach, i to każdy w innem źródle, które się zgadzają dosłownie lub prawie dosłownie z dwoma odpowiedniemi postanowieniami merseb. penitencyału i zarazem zawierają formułę ἐν ἄρτῳ καὶ ὕδατι! Ale P. umie się pocieszyć: losy wszystkich zbiorów pokutnych. i to zarówno greckich jak łacińskich i słowiańskich, były wedle niego tego rodzaju, że ani jeden nie zachował w rękach przepisywaczy i kompilatorów swej pierwotnej postaci i redakcyi. Miały one ulegać nieustannym przeróbkom i zmianom Wobec takiego zapatrywania pozwolimy sobie tylko na skromne pytanie (na które zresztą niestety P. już nie odpowie): jeżeli w postanowieniach pokutnych da się zauważyć wie-

czne πάντα ῥεῖ i takie pogmatwanie, to jakże objaśnić wielką zgodność penitencyału merseb. z ѕапокѣдн, przypuszczając nawet grecki oryginał? Jak była ona możliwą w tych warunkach? Chyba, że przypuścimy nadzwyczajny przypadkowy zbieg.

Wspomniane dwa Kanony byłyby tedy wedle P. drogocennym szczątkiem całości, która była greckim oryginałem lub dalszem źródłem zarówno penitecyału merseb. jak i ѕапокѣдн. Jeden z nich brzmi: Εἴ τινος παιδίον δι ἀμέλειαν αὐτοῦ ἀποθανεῖ ἀβάπτιστον, τρία ἔτη μετανοείτω ἐν ἄρτω καὶ ὕδατι (Pitra, Spicilegium Solesmense t. IV, 464); pr. z nim. Merseb. Nr. 61: *Si cujus infans sine baptismo* i t. d. Do drugiego jeszcze wrócimy, bo wymaga dłuższego omówienia; ma zaś z niego wynikać, że wygnanie było i na Wschodzie znanem. Także pokuta duchowieństwa wedle godności oraz odbywanie pokuty za zapłatę przez osobę drugą spotyka się w greckich penitencyałach. Przyznaje natomiast i Pawłow (str. 20), że Kanonu, zakazującego żonatemu duchownemu małżeńskiego pożycia, niema w greckich źródłach. Użył też tego Schmitz jako niezbitego dowodu, że Poenitentiale Valicell. I. nie należy do Kościoła wschodniego, a odnośne miejsce brzmi: „Diese Bestimmung weist unzweifelhaft auf die abendländische Kirche hin; Die trullanische Synode im J. 692 erklärte nämlich im Can. 13: „In der römischen Kirche müssen die, welche das Diakonat oder Presbyterat erhalten wollen, versprechen, mit ihren Frauen keinen Umgang mehr zu haben. Wir aber gestatten ihnen gemäss den apostolischen Canones (nr. 6) die Fortsetzung der Ehe. Wer solche Ehe trennen will, soll abgesetzt, und der Cleriker, der unter dem Vorwand der Religion seine Frau entlässt, excommunicirt werden. Im schroffsten Gegensatz hierzu nennt unser Poenitentiale im can. 16 die Fortsetzung der Ehe von Seiten eines Clerikers geradezu *adulterium;* an eine Zugehörigkeit desselben zur orientalischen Kirche ist also gar nicht zu denken". (Bussbücher I 1883, str. 231). Pawłow dopatruje się jednak przeciwieństwa między brzmieniem merseb. Kanonu a słowiańskiego: w pierwszym ma chodzić o bezwzględnie konieczne bezżeństwo duchownego wyższego stopnia *(sciat se adulterium commisisse;* rzekome greckie źródło, które P. przyjmuje dla penitencyału merseb., musiałby tu uledz modyfikacyi), natomiast w słowiańskim rzecz ma iść o dobrowolne zaniechanie, a następnie o przyjęcie na nowo żony ze strony duchownego, kiedy osiągnął wyższy stopień. O *adulterium* niema w słow.

tekscie mowy. A zatem, wnioskuje P. dalej, słowiański przepis może jednak polegać na greckim kanonie, bo w grecko-barbarzyńskich obwodach Kościoła bizantyńskiego miało być wyjątkowo dozwolonem zerwanie małżeństwa na podstawie dobrowolnej ugody kleryka z żoną, poczem jednak nawiązanie małżeństwa miało być już zabronionem (kanon trullański nr. 30). Ale to postanowienie odnosiło się według wszelkiego prawdopodobieństwa do Włoch (Hefele, Conciliengesch. III 385), do tych stron zachodniego chrześcijaństwa, które były pod jurysdykcyą Rzymu i przeciw których zwyczajowi był skierowany 13. kanon trullański, jak zauważa Suworow (w książce przytoczonej pod 3), str. 39—48). Sobor trullański zachowywał się jak sobór powszechny i uwzględniał cały świat chrześcijański. Zresztą, zapytuje Suworow, zkąd Pawłow wie, że w kanonie słow. chodzi o dobrowolne, a w łacińskim o przymusowe zaniechanie żony. Tekst słowiański jest co prawda niedokładny i można go rozmaicie objaśniać, a w Euchol. sin. jest nadto niezupełny (nr. 12): аще которы причетьникъ ли вѧщьшѫ честь имѣѩ, оставль женѫ честь приметъ (и пакы ю приметъ), аще естъ диѣкъ, 7 лѣтъ да покаетъ сѧ, аще ли естъ попъ 10 лѣтъ i t. d. (uzupełnienie w klamrach z Kormč. kn.). Pierwotne brzmienie tekstu słow. może tu już wogóle być zmienionem, a jeżeli już w pierwotnej redakcyi zwrotu *sciat se adulterium commisisse* niebyło i jeżeli tu rzeczywiście chodzi o dobrowolne rozejście się małżonków, jak P. chce, to trzeba rozważyć, że tłómacz słowiański, obeznany z tradycyami kościoła wschodniego, mógł jednak także zmienić tekst w ich duchu. Różny czas trwania pokuty w tym Kanonie objaśni się później.

Ponieważ następstwo poszczególnych postanowień nie zawsze jest takie same, przeto S. musiał w tych wypadkach przestawiać postanowienia słowiańskie, aby uzyskać odpowiadające sobie miejsca paralelne, ale przytem pozostawiał numery właściwe tych przestawek, tak, że zawsze łatwo widać, gdzie jest ich właściwe miejsce. P. rzuca się z tego powodu i zarzuca mu, że rosyjska nauka nie może mu być za to wdzięczną! To jest niesprawiedliwe, boć S. nie mógł robić inaczej. Jeżeli się gdzieś skonstatowało oryginał, toć się od niego wychodzi i umieszcza przekład obok, o ile chodzi o dowód, że ten drugi rzeczywiście na pierwszym polega. A dalej: jak się ma właściwie rzecz z odstępstwami co do porządku? Przypatrzmy się im śmiało. Otóż są one, — zaznaczmy to raz na zaw-

sze — bardzo drobne. Nr. 4 jest kanonem obcym, wsuniętym; kanon 17 merseb. penitencyału został rozerwany i wsunięto doń nr. 16, ale były penitencyały z dwoma kanonami, jak w Burg. (nr. 17 i 18); numery 21 Euchol, i 22 Kormč. odpowiadają dopiero nrowi 58 Merseb.; nr. 30 Merseb. stoi pod koniec: Euchol. i Kormč. 49; nr. 47 Euchol. odpowiada dopiero nrowi 142 Merseb. (w Kormč. go niema); nr. 20 Kormč. odpowiada dopiero nrowi 83 Merseb. (w Euchol. niema); ostatni kanon Euchol. (nr. 51) był pierwotnie na właściwem miejscu, jak to widać z Kormč. (tu nr. 27 odpowiada nrowi 34). To wszystko! Następnie — wobec wielu zarzutów P. trzeba nieustannie podkreślać, co właściwie S. twierdził. Nie twierdził on wcale, że wprost penitencyał merseb. został przełożony, tylko jakiś inny pokrewny, nam obecnie nieznany, starał się też, jakeśmy to widzieli, o dowody dla tego twierdzenia. To usuwa też rozmaite inne, nieraz złośliwe zarzuty P. A nie twierdzi S. także, że tekst słowiański jest zlepkiem z różnych łacińskich penitencyałów o tejsamej treści, jakto mu Pawłow znowu na innem miejscu (str. 25) niesłusznie podsuwa. Dalej powiada P., że greckie ἐπῳδός 'заклинатель' przełożone z jednej strony na słowiańskie przez **клѧтъ**, któremu lepiej odpowiada (?), z drugiej zaś na łacińskie przez *mathematicus;* że zatem **клѧтъ** nie jest przekładem mylnie zrozumianego *mathematicus* (str. 27). Wymieniony już ustęp **понеже кѧщьши наричетъ сѧ** także nie jest przekładem mylnie zrozumianego łać. *sicut in superiore sententia* (nr. 13). tylko tłómaczeniem greckiego διότι μείζων λογίζεται; szkoda, że nam P. nie wskazał, gdzie znalazł grecki kanon z tym zwrotem. Dalszy, również na nieporozumieniu oparty, przekład **отъ манастырьскыѣ црькъве** (Euch. nr. 28) objaśnia P. znowu inaczej (str. 29), jakeśmy to wyżej (str. 6—7) widzieli. W ten sposób dochodzi do wniosku, że tekst słow. pochodzi właściwie z greckiego oryginału. Za tem przemawiają wedle niego także zwroty jak **отроковинѣ ради**, każące się domyślać greckiego διά φαρμάκου, ale nie łacińskiego *si quis venefi-cio aliquem perdiderit.*

W dodatku znowu przedrukowuje P. słowiańskie postanowienia pokutne z Kormčej knigi po porządku dodając odnośne kanony merseburskie. U spodu w uwagach podaje waryanty z Euchol. sin.

Badając bezstronnie krytykę Pawłowa musimy przyznać, że znajduje się w niej wiele rzeczy godnych uwagi i że przez to argumenty Suworowa po części straciły na sile. Ale są i rozmaite

zgoła nieuzasadnione zarzuty. Przytem musimy zauważyć, że pod pozornie grzeczną formą P. chwyta każdą drobnostkę, aby Suworowa ośmieszyć: jest dla niego niesprawiedliwy. Mimo całej powagi, jaką się cieszył w Rosyi, nie umiał się wznieść na prawdziwie wyższe stanowisko naukowe. Przyznaje on, że S. swem odkryciem związku między penitencyałem merseb. a заповѣди przyczynił się może do rozwiązania spornego pytania zachodniej nauki co do względnego wieku i stosunku penitencyału Velicellan. i Merseb. i tej nauce nie małą usługę wyświadczył (str. 23); ale zaraz pośpiesza z wyznaniem, że go ta kwestya nie zajmuje, że się więcej troszczy *pro domo sua*. Podobnie szczerego wyznania prawdopodobnie niktby się nie spodziewał w nauce! Zdaje się że Pawłow nie był całkiem wolny od wyznawania zasady, że na Zachodzie nie ma nic ciekawego do znalezienia; że światło płynie tylko z Bizancyum — ex Oriente lux!

W książce, wymienionej powyżej na trzeciem miejscu musiał S. przedewszystkiem zaprotestować przeciw temu, co mu P. bezzasadnie podsuwał; szczególnie także przeciw temu, jakoby przypuszczał kompilacyjną robotę słowiańskiegp tłómacza. S. nie może cofnąć swych głównych twierdzeń, może tylko i chce od niektórych wywodów podrzędnego znaczenia mniej lub więcej odstąpić. Jeżeli P., uważając penitencyał merseb. za jeden z najstarszych i najpierwotniejszych w swym rodzaju, wywodzi go z oryginału greckiego, to przewraca — jak S. słusznie podnosi — do góry nogami genetyczny rozwój zachodnich penitencyałów, tworzących przecież cały zwarty system. Nawet Schmitz zgadza się co do tego pytania w głównych zarysach z Wasserschlebenem, chociaż zresztą w szczegółowych kwestyach różni się od niego. Suworow obstaje przytem, że zwrot *in pane et aqua* pozostanie charakterystycznym dla zachodnich penitencyałów, chociaż i w greckich kilka razy się spotyka ἐν ἄρτῳ καὶ ὕδατι, a my musimy się i tu z nim zgodzić. W łacińskich penitencyałach znajdujemy tę formułę co krok, ale nie w greckich. Jest przecież rzeczą zastanawiającą, że nawet w zabytku, w którym sześć razy prawie bezpośrednio po sobie zwrot ἐν ἄρτῳ καὶ ὕδατι występuje, jest ten zwrot stosunkowo bardzo rzadkim, bo zabytek obejmuje 548 kanonów! Do tego wcale nie zbadano jeszcze pochodzenia odnośnej partyi, a jest rzeczą jasną, że mamy tu wogóle z kompilacyą do czynienia.

Suworow obstaje także przy swem twierdzeniu, że czas trwania pokuty duchownych stosownie do stopnia ich godności pochodzi

z penitencyałów zachodnich, taksamo jak przepis, zabraniający duchownym kontynuowania małżeństwa; do tego punktu daje on szczególnie ciekawe wyjaśnienia, których dotknęliśmy już wyżej. Taksamo myśli Suworow o odbywaniu pokuty względnie postu dla drugich za zapłatę. Co się tyczy dwóch kanonów, które Pawłow znalazł w greckich tekstach, a które się powtarzają dosłownie w penitencyale merseb., z czego P. wysnuł wniosek, że są to szczątki zaginionego greckiego penitencyału, będącego źródłem zarówno merseburskiego jak i naszych запокѣдн, to Suworow wskazuje na fakt, że praforma tych postanowień znajduje się także u Vinniana (Finniana), penitencyału z V wieku (ma być: VI; w postaci przekazanej należy do czasów późniejszych, prawdopodobnie do VIII wieku, p. Schmitz Bussbücher II 112—113), a w tych czasach nie da się wykazać na Wschodzie jeszcze żadnego penitencyału. Przytem nie znajdujemy ani jednego z tych dwóch postanowień w rzeczywistych penitencyałach Kościoła greckiego, n. p. u Nikefora, Teodora Studity, Johanesa Jejunatora, tylko w podsuniętych fragmentarycznych kanonach, przypisywanych jużto soborowi chalcedońskiemu, jużto ojcom Kościoła Atanazemu i Chryzostomowi (str. 53). Dlaczegożby nie miał był Jan Jejunator wciągnąć rzekomego prastarego penitencyału greckiego do swego mniemanego dzieła, jeżeli tylko taki rzeczywiście istniał? Tymczasem nic podobnego niema u niego. Wygnanie z ojczyzny, praktykowane zwłaszcza u starych Germanów srogim sposobem, zdradza także pochodzenie zachodnie, jak to S. sam także dawniej twierdził. Odnośny grecki tekst paralelny, znaleziony przez Pawłowa, jest przekładem tego łacińskiego kanonu (nr. 1), przyczem wyraz *exul* wcale nie został przetłomaczony (str. 68). Specyalnie klerykom nie wyznaczano wygnania jako pokuty, bo wystarczało usunięcie ich z urzędu (str. 77). Do dawniej wymienionych cech charakterystycznych zachodniego penitencyału zalicza S. teraz także ów kanon, w którym duchowieństwu zakazuje się polewania (str. 87). S. zarzuca swemu krytykowi, że w przedruku swym wziął za podstawę tekst Kormčej knigi, a nie Euchol. sin.; widzieliśmy jednak, że S. sam podobnie postąpił. Zwraca też na to uwagę, do jakich niekonsekwencyi doprowadziłaby hipoteza Pawłowa. Niby tak: ze wspólnego źródła greckiego ktoś przełożył poprostu penitencyał merseb. natomiast słowiański tłómacz tegosamego źródła powypuszczał cały szereg postanowień. Trzebaby więc zbadać, dlaczego jedno przekła-

dał, a drugie opuszczał. Możnaby także pytać, dlaczego ten tłómacz poprzestawiał poszczególne postanowienia. S. słusznie zarzuca Pawłowowi, że jest nieubłagany dla tłómaczy z łacińskiego, ale bardzo wyrozumiały dla przekładających greckie teksty (str. 91). Jeżeli P. myśli, że greckie ἐπαοιδός przełożono z jednej strony przez *mathematicus*, z drugiej zaś przez **клѧтъ**, to trudno nie zapytać, dlaczego Słowianin nie oddał greckiego wyrazu przez **обавьникъ**, jak to zresztą zawsze się dzieje. Zresztą i łacinnik oddałby ten wyraz albo przez *magus* albo przez *incantator* (str. 93). Wyraz μαθηματικός z dodatkiem ἢ ἀστρολογος znajduje się w 36 kanonie soboru Laodycejskiego i został przełożony na słow. przez **обавьникъ ли звѣздьникъ**: Ὅτι οὐ δεῖ ἱερατικους ἢ κληρικοὺς μάγους ἢ ἐπαοιδοὺς εἶναι, ἢ μαθηματικοὺς ἢ ἀστρολόγους, ἢ ποιεῖν τὰ λεγόμενα φυλακτήρια = słow. **ꙗко не достоить свѧщеникомъ ли клирикомъ влъхвомъ ли ѡбавьникомъ ли звѣздьникомъ ли творити рекомыꙗ хранитвы** (karta 32 Kormčej Rumjanc. muz.). Zrobiono tu różnicę między μαθηματικοὶ ἢ ἀστρόλογοι a ἐπαοιδοί albo γόητες (str. 94). Tłómacz słowiański użył może, jak S. mniema, wyrazu **клѧтъ** w znaczeniu **проклатыи**.

W przekładzie słowiańskim kanonu 13. **понеже вѧщьши наречетъ сѧ** nie jest refleksem greckiego διότι μείζων λογίζεται, bo w takim razie pytanie, dlaczego ten rzekomy zwrot grecki nie został po łacinie przez *sicut in superiore sententia*. Suworow przyznaje teraz, że tłómacz słowiański przełożył tak nie przez mylne zrozumienie, tylko umyślnie, ponieważ w poprzednim kanonie mowa jest o duchownym wyższego stopnia: **вѧщьшѫ чьсть имѣꙗ**. Ta myśl o wyższej godności mogła była się u niego odezwać i w następnym kanonie (str. 99). S. odrzuca także pomysł Pawłowa, jakoby zwrot **отъ манастырскыꙗ црькъве** poszedł z greckiego μηνιστέριον (w Merseb. Poen.: *de ministerio sanctae ecclesiae)*, bo w żadnym greckim monokanonie nie da się coś podobnego wykazać. Możnaby przyznać, że wtedy nie było innych kościołów jak klasztorne, skąd też kanon 88 penitencyału merseb. *si quis monasteria spoliat* przełożono przez **аще кто крадетъ чрьницѫ** — trochę inaczej tylko, aby się nie powtarzać. Tymczasem P. pozostawia ten odmienny przekład bez objaśnienia, a nie mógł on opierać się na żadnym greckim wyrazie (str. 101). Tubym zauważył, że łatwo było w niewyraźnie napisanym greckim tekście przeczytać μοναστερίαν (**чрьничѫ**) zamiast μοναστήρια; ale do tej kwestyi jeszcze powrócimy. Również nie może S. przyznać, żeby zwrot **отровениѣ ради** miał od-

powiadać greckiemu διὰ φαρμάκου, ale nie łacińskiemu *veneficio*, jak to twierdził P.; wprowadzono tu tylko delikatny odcień: łaciński ablativus wyraża środek, słowiański zwrot proporcyonalny wyraża cel, zamiar. Zamiast *veneficio* mogłoby być i *per veneficium;* a jeżeli *per cupiditatem* przełożono przez скѫпости ради, to tosamo mogło się stać i przy *veneficio* (str. 102). Rzeczywiście znajdujemy też tu w łacińskich penitencyałach *per veneficium* n. p. Valicell. I (Schmitz, Bussbücher str. 307).

Suworow postawił także w pierwszej książce twierdzenie, że porządek spowiedni w Euchol. sin. (str. 66 b — 80 b) jest również zachodniego pochodzenia, a Pawłow i temu zaprzeczył. Powiada bowiem, że możemy już cztery modlitwy z tego przygotowania do spowiedzi wykazać w greckich źródłach. Na dwie zwrócił już uwagę Geitler w swem wydaniu (str. XV, a mianowicie modlitwa na fol. 75 b i 77 a, chociaż co prawda zgodność niezupełna); a dwie dalsze wykazał Mansvetov (fol. 73 b: u Allatiusa. De consens. 1317, Morinus 618; a najlepiej w rk. wiedeńskiej bibl. nadw. Cod. hist. graec. Nr. 75 fol. 193, przedrukowane u Pawłowa str. 53; oraz fol. 74 a: Allatius 1316—17. Morinus 618). Tymczasem ja znalazłem starogórnoniemiecki oryginał modlitwy na ol. 72 a. tak, że obecnie nie można wątpić o zachodnim wpływie na tę instrukcyę spowiednią [1]) Otóż Suworow powraca i tutaj do tego pytania i zwraca uwagę, że gdyby już wtedy istniało rzekome greckie przygotowanie do spowiedzi Jana Jejunatora, toby je przetłómaczono poprostu na słowiańskie. Rzekomy nomokanon Jana Jejunatora nie może być starszy niż wiek IX i nie widać wcale jego wpływu ani w заповѣди ani w przygotowaniu do spowiedzi Euchol. sin. Pytania tego nie będę tutaj roztrząsać, bo zajmuję się niem gdzieindziej. Wreszcie ogłosił Suworow w dodatku penitencyał, zawarty w gallikańskim sakramentarzu i wydany najpierw w Muratoris Liturgia romana vetus, tria sacramentaria complectens, Leonicanum scilicet, Gelasianum et antiquum Gregorianum. Denique accedunt missale Gothicum etc. Tom. II, Venetiis 1748, pag. 961. Ten penitencyał zawiera 47 postanowień, a S. chce nim głównie pokazać, że były bardzo wczesne krótkie wyciągi z penitencyału merseburskiego. Do tego jeszcze powrócimy.

---

[1]) por. AfslPh XV 118—132 i Vondrák, Frisinské památky, w Praze 1896. str. 14—16.

W rozprawie, wymienionej na miejscu czwartem, polemizuje Suworow z Pawłowem z okazyi kilku pytań i wyraża domysł, czy nomokanon, przypisywany patryjarsze Janowi Jejunatorowi, nie jest właściwie dziełem mnicha Jana Jejunatora, który żył w XI wieku. Ale S. nie może przytem zbadać, o ile jest słuszne twierdzenie paleografów, datujących najstarsze rękopisy tego zbioru z wieku X. Janem Jejunatorem i jego dziełem zajmuje się jeszcze Suworow w Вѣроятный составъ древнѣйшаго исповѣднаго и покаяннаго устава въ восточной церкви, Византійскій Временникъ, 1902. Pawłow nie mógł już niestety odpowiedzieć.

Jak wspomniałem, badania Suworowa nie przeszły niepostrzeżenie i na Zachodzie. Najpierw zwrócił się do nich Jagić w krótkiej bibliograficznej notatce w AfslPh XI (1888), 638, stwierdzając, że dzieło S. ma zasadniczo ważne znaczenie. Ale językowa forma łacińskiego tekstu nie popiera zapatrywań S. Zachodzi pytanie, czy łatwiejsze odkrycie łacińskich źródeł nie polega poprostu na tem, że greckie prawo kanoniczne jeszcze dotąd nie zostało dostatecznie zbadane. Podobnie w Afsl Pls. XV str. 141—143.

Natomiast Alfred Halban-Blumenstok, obecny profesor prawa niemieckiego na uniwersytecie w Czerniowcach, przyswoił sobie rezultaty Suworowa w Friedberga Zeitschrift für Kirchenrecht III, 2, str. 199 nstt. (Beiträge zur Kenntnis der gegenseitigen Beziehungen des orientalischen und katholischen Kirchenrechts)[1]). Najpierw omawia, za przykładem Suworowa, w pierwszej jego książce Zakon sudnyj ludem (także w rk. Nr. 230 Rumianc. muz. i w rk. Nr. 132 moskiew. synodal. bibl., oba z XIII w.), zabytek ważny dla historyi prawa słowiańskiego, będący przeróbką eklogi Leona Izauryjskiego i Konstantyna Kopronyma, a mianowicie specyalnie rozdziału XVII, poświęconego prawu karnemu. Ten rozdział zawiera wprawdzie kary świeckie, używane w usta-

[1]) Jestto właściwie referat, ale trzymany formalnie w tonie trochę nieswykłym, tak że łatwo może powstać złudzenie samoistnej pracy. Zamiast postawić pracę Suworowa na czele, wymienia ją autor dopiero przy wzmiance rk. 230 Rumjanc. museum, i to jeszcze w przypisku. Dopiero przy omówieniu ЗАПОВѢДИ (str. 205—208) występuje charakter referatu trochę wyraźniej, chociaż i tu na podstawie brzmienia artykułu, niezawsze można dokładnie wiedzieć, co Halban-Blumenstok sam twierdzi, a co tylko referuje. Nic dziwnego zatem, że Schmitz (Archiv für kathol. Kirchenrecht 1893, str. 278 nst.) uważał pracę Halbana-Blumenstoka za samodzielną. Ten ostatni dał następnie w Archiv für kathol. Kirchenrecht 1894, str. 191—192 wyjaśnienie, że jego artykuł jest tylko referatem.

wodawstwie bizantyńskiem, ale obok tego także zarządzenie pokuty publicznej i zamianę kar cielesnych na pieniężne (grzywny), przynajmniej w niektórych wypadkach. Pokazuje się przytem, że autor zakonu znał nasze **заповѣди**, co nas przeprowadza do interesujących nas postanowień pokutnych. Zachodni wpływ na Zakon ludnyj widzi Halban-Blumenstok i w tem, że oba rk. każą odbywać pokutę o chlebie i wodzie. Bo wprawdzie taka pokuta była zapewne znaną i w kościele wschodnim, ale odnośna formuła jest pochodzenia zachodniego i raz jeden tylko pojawia się ἐν ἄρτῳ καὶ ὕδατι w nomokanonie Cod. theol. gr. nr. 333, Wied. bibl. nadw., jak to stwierdza Suworow. **Заповѣди** dają mu sposobność poruszenia także pytania co do stosunku wzajemnego poszczególnych penitencyałów zachodnich. Między innemi stara się on [1]) podtrzymać zapatrywanie Loeninga, że penitencyał merseb. należy uważać za źródło Valicellańskiego. Twierdzi także: „Es ist palaeographisch und philologisch als festgestellt (!) zu betrachten, dass die **заповѣди** ursprünglich in kyrillischer Schrift abgefasst waren und erst später glagolitisch geschrieben wurden. Somit müssten sie dem IX Jhd., also auch der Zeit der Bekehrung der Bulgaren entstammen“ (str. 207). Jaką mianowicie paleograficzną kabalistykę autor tymi słowy zaleca, to jest skryte mistycznym mrokiem. Można sobie wyobrazić, jakby wyglądały wnioski, oparte na takich przesłankach. Ale, prawdę mówiąc, sam Suworow wywołał ten naukowy wylew uczuć. W swej pierwszej książce twierdzi on mianowicie, że Euchol. sin. jest opisem cyrylskiego oryginału i powołuje się na przedmowę Geitlera str. VIII. Tymczasem Geitler stwierdza tam tylko, że w Euchol. sin. pojawia się łacińskie T, które, jak wiadomo, można uważać także za grecko-cyrylskie. Na tem widocznie oparł S. dalsze wnioski jako nie-paleograf (str.—116—117), a Halban-Blumenstock dalej je rozsnuł w sposób zgoła romantyczny.

Wymieniony referat nie posunął zatem kwestyi naprzód, bo Halban-Blumenstok uważał ją już za rozwiązaną i przyjął też wszystkie dalsze konkluzye Suworowa. Na podstawie tego referatu napisał potem Schmitz artykuł: Spuren eines römischen Bussbuches im orientalischen Kirchenrecht (w Veringa Archiv für Kathol. Kirchenrecht, t. 70 = nowa serya t. 64, 1893, str. 278—290). I on uważał już wtedy pytanie za załatwione i to tylko na podstawie

[1]) T. z. właściwie: Suworow.

tego referatu. Zimny strumień skeptycyzmu Pawłowa nie dotarł wówczas jeszcze do tych obu uczonych[1]). Nie trzeba było niczego więcej dowodzić, tylko poprostu skonstatować, a ewentualnie dalsze wnioski wyciągać. Schmitz przyjmuje wraz z Halbanem-Bl. także zdanie Suworowa, że penitencyał przełożono w Bułgaryi. W r. 866 posłał papież Mikołaj I biskupów Pawła z Populonii i Formoza z Porto do Bułgaryi jako legatów apostolskich, a ta misya, jak i następne biskupów Dominika i Grimoalda, nie były bez powodzenia: zdawało się, że Bułgarya została pozyskaną dla Rzymu. W tejże epoce miało powstać tłómaczenie naszych заповѣди, bo jest rzeczą prawdopodobną, że papiescy legaci wzięli ze sobą zbiory pokutnych ustaw, jakto i Suworow przyjmował. Halban-Bl.[2]) sądził, że byłoby rzeczą szczególną, gdyby Mikołaj I właśnie wtedy nie był posłał Bułgarom oficyalnego penitencyału do ścisłego przestrzegania (co wynika z jego *Responsa*), a dalej powiada[3]): „Sollte dies nicht doch eine Bestätigung der Ansicht Wasserschlebens, der bekanntlich die Existenz eines officiellen Poenitentiale Romanum leugnete, sein?“ To daje Schmitzowi sposobność do bliższego omówienia tej kwestyi. Zaprzeczył on już dawniej istnieniu oficyalnego Poenitentiale Romanum (Bussbücher I 158 nstt.) i dowiódł także, dlaczego nic w tem niema dziwnego, że Mikołaj I nie posłał oficyalnego penitencyału do ścisłego zastosowania. Wyjaśnienie daje sam papież w swem Responsum do Bułgarów: „Judicium paenitentiae, quod postulastis, episcopi nostri, quos in patriam vestram misimus, in scriptis secum utique deferent, aut certe episcopus, qui in vobis ordinabitur, hoc cum oportuerit, exhibebit, nam saeculares tale quid habere non convenit, nimirum quibus per id quemquam judicandi ministerium nullum tribuitur“. Podaje tu zatem podwójny powód. Po pierwsze ten, że penitencyał jest książką tajną, która niema się dostać w ręce świeckich (pr. Bussbücher I, 161); następnie ten, że wymiar pokut pozostawia się uznaniu (arbitrium) biskupów, z uwzględnieniem miejscowych, czasowych i osobistych stosunków penitentów: „qui singulorum mores agnoscere poterunt et unius cujusque vestrum causas libratis personis ac temporibus discernere ac mo-

[1]) W wymienionem wyjaśnieniu powiada Halban-Bl., że dzieło Suworowa Къ вопросу о вліяніи itd. właśnie dopiero dostał.

[2]) T. z. znowu: Suworow (w pierwszej książce str. 117 nstt.).

[3]) Właściwie zapytuje i tutaj znowu Suworow, który tę myśl obszernie traktuje (str. 104 nstt.).

derare debebunt". Temi słowy motywuje papież wyraźnie, dlaczego im nie daje rozstrzygnięcia w sprawie pokuty za zabójstwo krewnego oraz za złamanie wielkiego postu (Bussbücher I str. 162).

A zatem jest rzeczą pewną, że biskupi przynieśli ze sobą i używali penitencyał z uwzględnieniem partykularnych stosunków przy wymiarze pokuty [1]); dalej nie ulega wątpliwości, że to nie był oficyalny, autorytatywnie przez papieża przepisany penitencyał.

Schmitz stawia dalej pytanie, czy ustawy pokutne, które miały służyć biskupom bułgarskim za normę, a które przynieśli legaci, były przepisami arbitralnemi czy kanonicznemi. Arbitralnemi nazywa on postanowienia Teodora, Bedy, Egberta, Kolumbana, Kummeana, tak jak się one w przypisywanych tymże zbiorach znajdują; kanonicznemi natomiast postanowienia pokutne, odpowiadające kanonom synodów i papieskich decretaliów — pospolitemu prawu kościelnemu — a które zostały skodyfikowane w t. zw. Poenitentiale Romanum. Romanum znaczy tu tyle co kanoniczne. Oficyalny charakter mógłby nadać penitencyałowi tylko chyba biskup lub sobór prowincyonalny; ale nie można dowieść, żeby się to było rzeczywiście stało. Powodów tego nie trzeba daleko szukać: są to te same, które skłoniły papieża Mikołaja I do jego pełnej rezerwy odpowiedzi Bułgarom; chciano uniknąć wszystkiego, coby mogło wywołać podejrzenie, że wymiar pokut zostaje wyjęty zpod uznania biskupów. Ta obawa była miarodajną nawet w IX wieku w czasie reakcyi przeciw nieautentycznym penitencyałom (*quorum sunt certi errores, incerti auctores*: Chalons z r. 813, kan. 38; *qui contra canonicam auctoritatem scripti sunt:* Paryż z r. 829, kan. 32); i wtedy nawet nie ogłoszono oficyalnego penitencyału, ani nie zalecono Poenitentiale Romanum w jakiejś autentycznej redakcyi. Zadowolono się tylko wskazówką, że kapłani mają oznaczać rodzaj i czas trwania pokuty na podstawie starych kanonów, pisma św. oraz zwyczajów kościelnych (Moguncya z r. 847, kan. 31).

Schmitz nie mógł korzystać bezpośrednio z pracy Suworowa i musiał się ograniczyć do tego, co podał Halban-Blumenstok. Miał on wrażenie, że zapovědi są ułożone na wzór penitencyału merseb., co nie jest ścisłem określeniem stosunku, bo cały szereg postanowień jest wprost dosłownie przełożony. Ba, Schmitz do tego

[1]) Dla mnie jednak ta sprawa nie jest tak jasną i niewątpliwą. Zresztą nic byśmy nie zyskali przez to w naszej kwestyi, jak to zobaczymy.

stopnia nie zdawał sobie sprawy z tego stosunku na podstawie wspomnianego referatu, że sądził (str. 288), że skolacyonowanie zapovědi z Valicellanum wykazałoby prawdopodobnie taką samą z niemi zgodność, jak i z Merseb. A to jest sąd fałszywy. Schmitz tedy uważał za rzecz pewną, że zapovědi są treściowo pokrewne penitencyałowi merseb. i powiada dalej: „Man kann dieses Resultat nur als ein höchst erfreuliches bezeichnen. Ich habe nachgewiesen, dass das Merseburgense den grössten Theil seines Inhalts — namentlich die cap. 1—90 — im ganzen 139 Canones einem Poenitentiale Romanum entnommen hat. Aus seiner Übereinstimmung mit der „Zapověd" ergibt sich also für diese Thatsache, dass sie den Stoff enthält, welcher den römischen Bussbüchern eigentümlich ist, im Gegensatz zu den arbiträren Satzungen der angelsächsischen Bussbücher. Liegt nun die Vermuthung nahe, wie Blumenstok andeutet[1]), dass das Bussbuch, von welchem Papst Nicolaus I in seiner Antwort an die Bulgaren spricht, dem Inhalte der „Zapověd" entsprach in seiner oder einer verwandten Redaction, dann würde sich daraus ergeben, dass die bulgarischen Bischöfe als Norm und Directive bei Bestimmung der Busse die „canonischen Buss-satzungen", wie sie sich in den Bussbüchern mit dem Beiwort „Romanum" codificirt finden, beobachteten. Damit ist für die Bulgaren die gleiche Erscheinung nachgewiesen, welche wir für Gallien und Frankreich eben hervorgehoben haben, dass nämlich der Anschluss der römischen Kirche auf dem Gebiete der Bussdisciplin durch die canonischen Buss-satzungen des Poenitentiale Romanum vermittelt wurde; es ist damit in der Bulgarei ein bisher unbekanntes Geltungsgebiet für das Poenitentiale Romanum erkannt".

W ten sposób budowano na Zachodzie śmiało dalej, nie troszcząc się o żadne gorycze życia, podczas gdy w Rosyi Pawłow starał się zgotować hipotezie Suworowa nagły koniec.

Ałmazow nie zajmuje się bliżej naszem pytaniem w obszernej książce: Тайная исповѣдь въ православной восточной церкви.

Widzieliśmy dotąd, że obok dosyć jednakowego następstwa poszczególnych postanowień pokutnych na pierwszy plan wysuwano właściwie przedewszystkiem cechy treściowe, kanonistyczne, aby dowieść zachodniego pochodzenia naszych zapověd: Podnoszono wprawdzie także niektóre językowe kryterya, ale tylko mimocho-

[1]) Domysł, jakeśmy to widzieli, Suworowa.

dem, kładąc główny nacisk na kryterya treściowe. Tymczasem widzieliśmy także, że właśnie przeciw tym kryteryom treściowym energicznie zaprotestowano i że one nie przekonały. Powołano się na to, że greckie postanowienia pokutne są jeszcze za mało znane i zbadane, wyrażając przytem zdanie, że z czasem wyjdzie na jaw jeszcze niejedna zgodność greckich Kanonów, zarówno ze słowiańskiemi jak łacińskiemi penitencyałami.

Nie przeprowadzono zatem ścisłego dowodu, przeciw któremu by żadnych zarzutów nie dało się podnieść. Kto zna związek zachodnich penitencyałów i uwzględnia ich skład, ten zapewne musi uznać za rzecz wielce prawdopodobną, że zapovědi powstały z oryginału łacińskiego. Ale nie każdy, kto wpadł na to pytanie i szukał tu tylko prawdy, był w możności wyrobić sobie właściwy sąd o penitencyałach z powodu osobliwości i wyłączności przedmiotu. Dlatego zdanie Suworowa nie zostało ogólnie uznane, a nawet w Rosyi — albo raczej: właśnie w Rosyi — gdzie można było śledzić kwestyę z pracami oryginalnemi w ręku, jest wielu badaczy, zachowujących się odpornie. Rzecz charakterystyczna zresztą, że nawet Jagić w pracy: Zur Entstehungsgeschichte der Kirchenslavischen Sprache, II Häfte. 1900, § 49, gdzie mówi o Euchologium sinaiticum i wspomina także o mojem odkryciu, dotyczącem starocerkiewnego przekładu starogórnoniemieckiej St. Emmeramskiej modlitwy, o naszych заповѣди najzupełniej milczy. Widocznie uważał sprawę jeszcze za niedojrzałą.

Dlatego to postaramy się przedewszystkiem wyszukać językowe momenty, któreby dowiodły w sposób bijący w oczy, że mamy do czynienia z przekładem z łacińskiego. Inne cechy będą mieć w następstwie dla nas tylko poboczne znaczenie.

Zestawmy przedewszystkiem pierwszy słowiański Kanon zarówno z łacińskim jak i z greckim tekstem, który wedle Pawłowa (str. —) ma być źródłem słowiańskiego, a otrzymamy:

| | | |
|---|---|---|
| Si quis clericus homicidium fecerit et proximum suum occiderit, X annis exul poeniteat, postea recipiatur in patria, si bene egerit poenitentiam | Аще кт'о разбои створитъ, или отъ рожденнѣ своего оубиетъ, 10 лѣтъ да покаетъ сѧ въ инои области. толи потомъ да приѩтъ бѫдетъ | Εἴ τις κληρικὸς φόνον ποιήσει, δίκα ἔτη μετανοείτω· τὰ γ' ἔτη ἐν ἄρτῳ καὶ ὕδατι, καὶ μετὰ ταῦτα ὑποδεχέσθω ἐν τῇ πόλει αὐτοῦ, εἰ καλῶς διῆξε τὴν μετά- |

in pane et aqua, testimonio comprobatus episcopi, vel sacerdotum, cum quibus poenituit et cui commissus fuit, et satisfaciat parentibus ejus, quem occidit, vicem filii reddens et dicens: „quaecunque vultis, faciam vobis“. Si autem non satisfecerit parentibus illius, nunquam recipiatur in patria, sed more Cain vagus et profugus sit super terram. (Merseb. Poen. can. 1).

**въ свое отечьство. аще бѫдетъ правед'но покаалъ сѧ о хлѣбѣ о водѣ и да послоушъствоуетъ емоу епископъ и попове, вь нихъже сѧ естъ покаалъ къ рожденью оубиенааго. Аще ли бѫдетъ недобрѣ покаалъ сѧ, то да не приѩтъ бѫдетъ въ свое отечьство.** (Euchol. sin. fol. 102, can. 1)

νοιαν μαρτυροῦντος τοῦ ἐπισκόπου καὶ τῶν ἱερέων, μεθ' ὧν μετενόησε· πληροφορῶν κατενώπιον πάντων, καὶ ἐν ὑποταγῇ τοῖς γονεῦσιν αὐτοῦ ἔσται, λέγων· „τὸ θέλημα ὑμων ποιῶ ὑποτασσόμενος.“ Εἰ δὲ τοῦτο οὐ ποιεῖ, μηδὲ ἐν τῇ πατρίδι δεχθήσεται, ἀλλ' ἀπελθέτω κατὰ τὸν Κάϊν ἐπὶ γῆς ἀλλοτρίας. (Pitra, Spicileg. Solesm. t. IV, p. 457, can. κη').

Jakeśmy widzieli wyżej (str. 22). uważał Suworow (Слѣды, str. 115) przekład wyrazu parentibus przez **къ рожденью** za pomyłkę tłómacza. Ale to nie jest tak. Wiemy, że **рожденье** w starocerkiewnosłow. znaczy οἱ συγγενεῖς, *cognati*; w tem znaczeniu spotyka się ten wyraz kilka razy w przekładzie ewangelii n. p. **нѣстъ пророкъ бечьсти тъкъмо въ своемь отьчьствии, въ рождении и въ домоу своемь** (Mar. Marc. 6, 4). A łacińskie *parentes* znowu oznacza czasem wogóle krewnych (Forcellini t. IV 503, nr. 6: parentes extenditur interdum ad quoslibet consaguineos, affinesque modo natu, aut gradu maiores sint, aut aequales; to samo w każdym słowniku łacińskim). Zresztą i co do sensu lepiej tu odpowiada **рожденье** jako pojęcie ogólniejsze, a prawdopodobieństwo istnienia krewnych jest przecież większe niż prawdopodobieństwo istnienia rodziców. To też św. Nilus (X w.) polecił pokutnicy, zwracającej się do niego z powodu zabójstwa: παράδος ἕνα τῶν σῶν υἱῶν τοῖς ἰδίοις τοῦ τελευτήσαντος, τοῦ ποιῆσαι ἐν αὐτῷ εἴ τι ἂν θέλωσι, καὶ τότε ἀπαλλαγήσῃ τοῖ ἁμαρτήματος (Migne, Patrol. gr. t. 120, p. 136; pr. także Pawłow, Мнимые слѣды str. 11). A zatem i tu mowa o rodzinie zabitego, której pokutnica ma oddać jednego syna do dyspozycyi. Skoro tłómacz wziął tu *parentes* w szerszem znaczeniu, to dalszy łaciński zwrot *vicem filii redens* nie nadawał się do tego pojmowania i dlatego też nie został przełożony,

równie jak słowa *quaecunque vultis, faciam vobis.* Właściwie sam początek Kanonu naprowadził tłómacza na to pojmowanie, oddał tam bowiem wyraz *proximus* przez рождьнь[1]). Zrobił się tedy z tego osobny wypadek zabójstwa i dlatego to czytamy w Euchol. sin.: аще кто разбои створитъ, или отъ рождьнитъ своего оубиетъ (Kormčaja: иже разбои створитъ или отъ рожьнья своего оубиетъ). A zatem tekst słowiański może być i tu tylko refleksem łacińskiego *si quis (clericus) homicidium fecerit et proximum suum occiderit,* ale nie greckiego εἴ τις (κληρικὸς) φόνον ποιήσει, bo w tekście greckim nie ma nic, coby odpowiadało łacińskiemu *proximus* albo słowiańskiemu отъ рождьнъ. W greckim Kanonie brakuje także odpowiednika dla *exul* (къ инои области). A i poza tem widać większą zależność tekstu słowiańskiego od tekstu łacińskiego, niż od greckiego. I tak ani w łać. ani w słow. tekście niema wcale postanowienia o trzechletnim poście o chlebie i wodzie (τὰ γ' ἔτη ἐν ἄρτῳ καὶ ὕδατι). tylko cały czas trwania pokuty ma być spędzony o chlebie i wodzie: si bene egerit poenitentiam in pane et aqua = аще бждетъ правьдьно покаалъ сѧ о хлѣбѣ о водѣ. Tu widzimy całkiem wyraźnie zależność tekstu słow. od tekstu łać., a nie greckiego. Dalej odpowiada пріимутъ бждетъ къ свои отечьство łacińskiemu *recipiatur in patria,* a nie greckiemu ὑποδεχέσθω ἐν τῇ πόλει αὐτοῦ (dopiero później: ἐν τῇ πατρίδι). Pod koniec jest nasz kanon słowiański wogóle niedokładny i mylny. Kanon grecki zdaje się być w danej postaci wolniejszym przekładem łacińskiego. Powtarza się on jako nr. 28 w zbiorze 29-ciu kanonów, przypisywanym Atanazemu i Chryzostomowi. Większa część tego zbioru, mianowicie 17 Kanonów (nrr. 4—20 incl. i ostatni nr. 29) znajduje się znowu w canonarium Jana Jejunatora albo w Pedalium i Collect. Rhalli, t. IV pg. 445, not.; reszta znajduje się także u Nikefora. Ale nawet i między temi odbija nasz kanon, bo tylko w nim jest pokuta ἐν ἄρτῳ καὶ ὕδατι, podczas gdy w reszcie występują inne pokuty wedle greckiego modus: ἀκοινώνητος ἔστω, οὕτως

[1]) Znajdujemy wprawdzie raz рождьнии jako przekład greckiego γονῆς (Menander), ale ponieważ tam tensam wyraz wzięty jest także jako przekład greckiego γένος, przeto Jagić sądzi, że w danym wypadku tłómacz przez pomyłkę przeczytał γένος; zamiast γονῆς (AfslPh XV, 547). Ale podobne objaśnienie nie jest dopuszczalne w naszym kanonie, ponieważ tu mamy къ рождьнью оубиицаго, gdzie zatem nie może być mowy o γένος. Doskonale tu widać znaczenie wyrazu (= krewni), które zresztą występuje i zaraz na początku kanonu.

κοινωνείτω. O zabójstwie wogóle traktuje w tym greckim zbiorze Kanon nr. 2 brzmiący: Ὁ ἑκουσίως τὸν φόνον ἐργαζόμενος ἐν ἔτεσιν ἑπτὰ ἀκοινώνητος ἔστω· εἰ δὲ μετ' εὐποιΐας [do tego uwaga u spodu: εὐποιΐα εἰσὶν ἐλεημοσύναι] καὶ προςευχῆς, δ' ἔτη φυλαττέτω· κρέατος καὶ οἴνου, τυροῦ καὶ ἐλαίου μη γευέτω τὸ σύνολον· τὰ δὲ λοιπὰ ἐργαζέτω, καὶ οὕτω τῆς κοινωνίας καταξιούσθω.

Całkiem wyraźnie widać dalej zależność od oryginału łacińskiego w postanowieniu nr. 34 penitencyału merseb. Brzmi ono tak: *Si quis mathematicus fuerit, id est per invocationem daemonum mentes hominum tulerit aut dibacchantes fecerit,* V *annos poen.,* III *ex his in p. et a.;* po słowiańsku: **аще к'то клѧтъ бѫдетъ и молитъ сѧ сотонамъ или имена имъ творитъ человѣчьскаꙗ, 5 лѣтъ да покаетъ сѧ о хлѣбѣ и водѣ** (analogicznie w Kormč). Objaśnienie Pawłowa, że **клѧтъ** jest przekładem greckiego ἐπαοιδός, zgoła mylne, mimo, że zadawał sobie wszelki trud, aby je uczynić prawdopodobnem (str. 27—28). Rzecz się ma raczej jak następuje. Autor słowiańskiego przekładu albo nie zrozumiał wyrazu *mathematicus*, albo egzemplarz łaciński był bardzo zużyty lub niewyraźnie pisany i skutkiem tego przeczytał *anathematizatur* albo może jeszcze prędzej * *anathematicus* (pr. greckie ἀναθεματικός). Tak znajdujemy w Kanonie nr. 67 penitencyału merseb.: *Si quis contentiosus est, alterius sententiae se subdat, sin autem anathematizatur* itd.; tak samo w Kan. 72 Poen. Valicellanum I. Otóż αναθεματίζειν nazywa się po słowiańsku **проклѧти** np. w Acta ap. 23, 12. 14, 21; ἀνάθεμα = **проклѧтьѥ**. Acta ap. 23. 14 itd. W ewangieliach ὁ δὲ ἠ·ξατο ἀναθεματίζειν καὶ ὀμνύναι = **онъ же начѧтъ ротити сѧ и клѧти сѧ** (Marc. 14, 71). To jest chyba najprostsze objaśnienie. Stąd też *si quis anathematicus fuerit* przełożono poprawnie przez **аще кто клѧтъ бѫдетъ**. Otóż podczas gdy ten Kanon z *mathematicus* jest bardzo zwykły w penitencyałach łacińskich, to w greckich nie wykazano wcale μαθηματικός, któreby mogło wywołać podobne nieporozumienie. Ja wogóle raz jeden tylko znalazłem w greckich penitencyałach ten wyraz, ale w całkiem innem znaczeniu, a mianowicie = uczony, wykształcony: καὶ εἰ μὲν εἶναι ἄνθρωπος μαθηματικὸς, καὶ ἠξεύρει τὸν ἀφήνη μόνον του καὶ λέγει ἁμαρτίας του..., co jest przeciwieństwem do: Εἰ δὲ καὶ εἶναι ἀνήξευρος, ἢ ἐντρὲπεται, ἀρχινᾷ μετὰ θάρρος καὶ τὸν ἐρωτᾷ μὲ ταῖς ἔμπροσθεν ἐρωτήσεις, ὁποῦ σημειώμεν κατὰ ταῖς δίκα ἐντολαῖς, καὶ κατὰ τὰ θανάσιμα ἁμαρτήματα (Ałmazow III, 41). Jeżeli spowiadający się jest wykształcony, to mówi sam swoje grze-

chy; jeżeli nie, to wypytuje ksiądz. Zwrot *per invocationem daemonum* przetłómaczono dobrze przez **молитъ сѧ сотонамъ**. Jeżeli tłómacz nie rozumiał dalszego tekstu, zwłaszcza jeżeli mu *dibacchantes* było niezrozumiałe, to niemożemy mu tego brać za złe: i przepisywacze łacińscy niezawsze zrozumieli ten wyraz, zkąd też często jest przekręcony. W penitencyale merseb. znajdujemy: *aut debacante fecerit*, w Poen. Valicell. I nr. 80: *aut devacantes fecerit* (Schmitz, Bussbücher I, 303). To też i nasz tłómacz czytał pewnie *devocantes* lub coś podobnego i w związku z poprzedzającem *hominum*, czego także w całym związku nie zrozumiał, zrobił **или имена имъ творитъ человѣчьскаа**. Może zresztą w takiem zrozumieniu leży coś specyficznie słowiańskiego. Ten Kanon znajdował się pierwotnie we właściwem miejscu, jak to jeszcze zachowano w Kormčej, ale przepisywacz, a może i sam twórca Euchol. sin., widocznie utknął na nim (słowa **аще кѣто клѧтъ бѫдетъ** nie podają żadnego występku), chciał go prawdopodobnie opuścić, aż potem inaczej się namyślił i dodał go jeszcze na końcu. Kanony niepewne i przez pomyłkę opuszczone często dodawano na końcu, taksamo jak postanowienia, wzięte zkądinąd.

Nr. 66 Poen. Merseb.: *Si qui fratrem suum cum furore maledicit, placit* (! zamiast *placeat*) *cui maledixit*, VII *dies in p. e. a. peniteat* (taksamo Valicell. nr. 71: *placeat cui maledixit*). Zatem przeprosiny (*placeat*). Słowianin wziął ten zwrot za Indicativus (nic dziwnego, zwłaszcza jeżeli miał przed sobą takie *placit*) i przełożył: **аще кѣто братра своего къ гнѣвъ проклѧнетъ и пакы къзлюбитъ, 7 денъ да покаетъ сѧ о х. и о в.** Współrzędne **и пакы къзлюбитъ** nie daje tu naturalnie sensu, a znajduje się tak samo w Kormčaja i w Starine (6) str. 178, nr. 99. Gdybyśmy tu mieli do czynienia z pierwotnym tekstem greckim, to taki błąd byłby niemożliwy, bo w greckich postanowieniach stoi w tych razach zawsze t. zw. mocny Imperat. (n. p. ἀκοινώνητος ἔστω, κοινωνείτω, σωφρονιζέσθω, ἀποστερείσθω itd.), co wyklucza możność pomieszania go z Indic.

Analogiczny wypadek mamy i w kanonie nr. 83: *si quis vero de calice per negligentiam stillaverit in terra, igne sumatur et L dies poeniteat* itd. W Kormčej nr. 20: **аще кто пролѣетъ стоую слоужьбоу творѧ, ти похоронитъ ю и** (oczywiście błąd zamiast **и** = 50, jak w Starine) **дни дѧ поститъ сѧ w хлѣбѣ и w водѣ**; w Starine: **аще кто пролиетъ свѣтоую слоужьбоу творѣ и съхранитъ ю** (w innych rkk.: **творѧ ю съхранити ю**) **пость и** (= 50) **дни и соу-**

хоѩды (to ostatnie jest późniejszym dodatkiem, o czem jeszcze będzie mowa) str. 135 nr. k. Widzimy, że *igne sumatur* znowu pojęto współrzędnie i przełożono swobodnie, mianowicie przez и схранитъ ѭ (ти похоронить itd.)[1]), co znowu nie daje tu sensu. Z powodu niedokładnego przekładu (*in terra* opuszczono) zgadza się zupełnie z nr. 79 (Euch. nr. 40, Kormč. 47, gdzie *super altare* znowu opuszczono), rozumiemy zatem, że w Euch. sin. ten przepis wogóle pominięto. Jasną jest tedy rzeczą, że nie chciano umieszczać dwóch prawie identycznych postanowień bezpośrednio po sobie (nr. 80—82 nie przetłómaczono mianowicie w słow.) i tak znajdujemy w Kormčej wspomniany przepis na niewłaściwem miejscu. Dlaczego właśnie w to miejsce się dostał, trudno oczywiście dziś powiedzieć; zresztą zdaje się, że mamy do czynienia z czystą dowolnością. Ale prawdopodobnie tak było już w starszym egzemplarzu, bo i w Starine znajduje się w tem samem miejscu. Oba postanowienia nr. 20 i 22 Kormčej następują tu bezpośrednio po sobie jako nrr. k i l.

Nr. 53: *Si quis aliud* (czyt.: *alium*) *cogit, ut inebrietur, humanitatis gratia, ut ebrius peniteat, et si odio hec fecerit, ut humicida judicetur.* W Euchol. sin. nr. 37 аще к'то дроуга своего оупоитъ д ржга, да постите сѧ оба 7 дьнеи. Nie uwzględniono zatem łać. *si odio hoc fecerit,* a *humanitatis gratia* było widocznie niewyraźnie napisane lub tekst wogóle zniszczony, zaczem przeczytano je jako *humilitatis gratia* w sensie mniej więcej *humiliationis gratia* i oddano przez до ржга, w Starine nr. lllll (str. 145) przez до ѡброуганиꙗ, t. z. ‚aby się nim zabawić, wyszydzić go' (*humanitatis gratia* miało znaczyć ‚z przyjaźni, ludzkości'). W kanonie Kormčej ten zwrot pominięty. Karę ustanowiono wykładając *ut ebrius peniteat* wedle poprzedzającego kanonu (nr. 36), który brzmi: аще которыи попъ ли причетьникъ оупиетъ сѧ 10 денъ да покаетъ сѧ, аще ли естъ бѣлоризець 7 денъ да покаетъ сѧ (łać. *Si quis clericus aut sacerdos se inebriaverit XL dies poen. i. p. e.a., laicus VII*), przyczem uwzględniono tylko laika. Że tu dla duchownego ustanowiono w słow. tylko 10 dni, to polega może na opuszczeniu L w łać. tekscie (przy przepisywaniu), ale może tu być także wpływ innych postanowień, co jeszcze nieraz spostrzeżemy.

Także kanon nr. 58 nie został dobrze zrozumiany: *Si vero diligens feminam inscius alicujus mali propter sermonem,* XL *dies*

[1]) Pr. w Euchol. nr. 18 да съхранитъ на огни, natomiast łać. nr. 17: *si in ignem mittit tale vomitum.*

*pen., osculatus autem eam et amplexat* (zam. *amplexatus*) IV *quadragesimas pen., diligens tamen mente*, VII *dies pen.* (Schmitz, Bussbücher II, 363). W Euchol. sin. nr. 21: а к'то похоть имы или лѫкавьствомь тоуждѭ женѫ приимєтъ 3 лѣта да покаєтъ сѧ, 1 о хлѣбѣ о водѣ; w Kormčej: аще ли кто похоть имѣѩ, то ли лоукавьствомь чюжю женоу лобъжєтъ itd. jak w Euchol. Tłómacz słowiański nie zrozumiał tedy delikatnych odcieni zmysłowej miłości, zawartych w łać. oryginale. Zresztą może rk. łaciński był niewyraźny. Przekładał widocznie tak: ...тоуждѭ женѫ лобъжєтъ и приимєтъ (biorąc *amplexari* w znaczeniu *amplecti* ‚przyjmować') a ponieważ wzięcie do siebie cudzej żony (obcej kobiety) równało się występkowi блѫдъ сътворити, przeto dodał karę trzechletnią odmiennie od łać. oryginału (pr. nrr. 26 i 7 w Euchol. sin.). W Kormč. opuszczono приимєтъ (widocznie uważano, że ten wypadek jest już zawarty w innych kanonach) i ztąd wzięło się niesłychane postanowienie pokutne, karzące pocałunek taksamo jak cudzołostwo. W Euchol. sin. znowu odwrotnie wypuszczono лобъжєтъ, ponieważ nie zgadzało się z приимєтъ i z ostrą pokutą. Podobne opuszczenia widzimy nieraz, n. p. kan. 31: *Si quis per necessitatem furaverit cibaria aut vestes sive quadrupedia* itd. = w Kormč. аще кто бѣдою оукрадаєть снѣдно нѣчто ли ризоу..., a w Euchol. sin. nr. 23: аще к'то бѣдоѭ... сънѣдно чьто bez риза; pr. dalej Euch. nr. 23 z Kormč. nr. 25 i Merseb. 32, Euch. nr. 7 (невѣста opuszczone) z Kormč. nr. 8 i Merseb. nr. 8 itd. Ponieważ nasz kanon należał do niepewnych albo sprawiających trudności treściowe, przeto go przesunięto z pierwotnego miejsca: w słow. tekście umieszczono go w miejscu, niemającem związku z otoczeniem (tak się zdaje przynajmniej); natomiast w Merseb. zajmuje właściwe miejsce, jakto wykazują sąsiednie kanony, traktujące wszystkie o nieczystej miłości (nrr. 56, 58, 59, 60).

Nr. 35: *Si quis viduam vel virginem raptus fuerit* (albo Vindob. nr. 37: *si quis... rapuerit*) przełożono mylnie na: аще к'то съ въдовоѭ ли съ дѣвицеѭ блѫдъ сътворитъ... Tłómacz myślał może wskutek jakiejś niewyraźności rękopisu o *corruperit* (pr. nr. 8 Merseb.: *vel virginem corruperit*), albo może umyślnie tekst zmienił, ponieważ odnośnego postanowienia dla człowieka świeckiego właściwie nie było. W kanonie nr. 8 Merseb. opuszczono wyrazy: *si laicus*, III *ann.* w przekładzie słow., bo ani w Euchol. ani w Kormč. niema nic podobnego. Tłómacz miał tu może przed sobą

tekst podobny jak w pokrewnem Poen. Burgundense, gdzie nr. 8 brzmi: *Si quis adulterium commiserit id est cum uxore aliena aut sponsa vel virginitate corruperit, Si clericus III ann. pen(e)teat unum ex his in pane et aqua, Si presbiter VII ann. III ex his in pane et aqua* (Schmitz, Bussbücher II 320). A zatem i tu niema mowy o świeckich. Tu zresztą zgadza się liczba dat z tekstem słowiańskim (kleryk 3 lata), podczas gdy Poen. Merseb. przepisuje pięć lat. A zatem tłómacz słowiański starał się może zaradzić wymienionemu brakowi w ten sposób, że kanon nr. 35 penitencyału merseb. odpowiednio zmodyfikował.

Także nieporozumienie, podniesione przez Suworowa, a polegające na oddaniu słów *si quis aliquid de ministerio sanctae ecclesiae*... przez **аще к'то отъ манастыръскыѩ црькъве... оукрадетъ** uważam za jeden z najważniejszych dowodów, przemawiających za tem, że tekst słow. opiera się na oryginale łacińskim. Tłómacz najwidoczniej czytał w niewyraźnym rękopisie *monasterii* (μοναστήριον). Tutaj jest wszelkie inne objaśnienie, konstruujące grecki tekst jako oryginał słowiańskiego, wykluczone, bo zarówno poprzednie postanowienie (Merseb. nr. 38 = Euchol. nr. 27 = Kormč. nr. 29) jak i następne (Merseb. nr. 40 = Euchol: 29 = Kormč. 31) zgadzają się całkowicie. A nr. 38 i 39 Merseb. znajdują się również w dokładniej teraz znanem Poen. Burgund. jako nr. 40 i 41 (tym nr. kończy się penitencyał), gdzie ten nr. brzmi: *Si quis aliquid de ministerio sanctae ecclesiae*... (Schmitz op. c. II 322). Tak samo w całym szeregu zachodnich ksiąg pokutnych jak Poen. Hubertense nr. 41, 43; Vindob. nr. 41, 42; Rom nr. VII 6, 7; Cummean. IV, 13, 2 itd. Hipotezy Pawłowa (p. wyżej str. 22 i 23) uważam za wcale nieprawdopodobne, wobec tylu tekstów łacińskich, zgodnych ze sobą i wobec zupełnego braku tekstu greckiego, któryby miał μηνιστέριον.

Wymienione właśnie nieporozumienie wywołało jeszcze inne. A mianowicie nr. 88: *Si qui monasteria spoliant* przełożono przez **аще кто чрънницѭ окрадетъ**. Ponieważ już była mowa o rabunku klasztoru, albo o kradzieży w kościele klasztornym, trzeba tu było dopatrzeć się czegoś nowego i tłómacz czytał zamiast *monasteria* wyraz *monastria(m)*, odpowiadający greckiemu μοναστρία, a znajdujący się także w łacińskich źródłach, n. p. u Juliana Antec. 115 § 34: *Si quis contra clericum... vel diaconissam, vel monastriam, vel*

*ascetriam habeat aliquam actionem* itd. (pr. Du Cange Gloss. med. et inf. lat. t. IV, Forcellini Totius lat. lex. t. IV).

Nr. 13: ащє к'то съ чрьницеѭ блѫдъ сътворитъ, понєжє вꙗщьши нарєчєтъ сѧ 3 лѣта да покаєтъ сѧ о водѣ о хлѣбѣ przytoczono już wyżej; łać.: *Si quis fornicaverit cum sanctimoniale vel deo dicata, sicut in superiore sententia unusquisque juxta ordinem suum poeniteat.* Tu zdaje się, że rzeczywiście zwrot *sicut in superiore sententia* przełożono błędnie na понєжє itd., a powód do tego mogło dać po części wyrażenie *superioris gradus* = вꙗщьшѫ чєсть имѣѭ poprzedzającego kanonu. Boć nie było żadnego powodu do podkreślenia wyższej godności, skoro nie było mowy o wyższej pokucie. O tej będzie jeszcze mowa.

Mieliśmy już nieraz sposobność zauważyć, że łaciński oryginał, jaki miał przed sobą tłómacz słowiański, był widocznie zużytym i nieczytelnym rękopisem i że w tej okolicznoęci należy szukać powodu niejasnego błędu przekładu. Widocznie nietylko niedokładna znajomość łaciny ze strony tłómacza była przyczyną tak licznych błędów. Naturaluie niezawsze można oznaczyć powód powstania błędu, n. p. w kanonie 40: *si quis clericus hominem per iram percusserit ēt sanguinem fuderit*... = Euchol. sin. 29: ащє которы свѧщєникъ съ гнѣвомь съвѧжєтъ чка ли кръвь пролѣєтъ (str. 103 6, wiersz 15).

Dalej musimy się tego trzymać, że łaciński oryginał naszego przekładu nie był zupełnie jednobrzmiący z zachowanem Poen. Merseburgense. Początek kanonów był pewnie ten sam, jaki się też jeszcze znajduje w Poen. Burgundense, ale w treści były tu i w dalszych częściach pewne różnice, które także znowu spotykamy w pokrewnych penitencyałach.

Kanon nr. 24 Merseb. brzmi: *Si quis laicus alium percusserit et sanguinem fuderit, XL dies in pane et aqua pen.*, natomiast w Euchol.: ащє которы простъ людинъ враждѫ имы оударитъ чка и окръвавитъ и 10 дєнъ да покаєтъ сѧ (analogicznie i w Korčm.). Otóż w Poen. Vindob. nr. 27 czytamy: *Si quis percusserit hominem pro ira et sanguinem fuderit, laicus XL dies*... Zatem враждѫ имы odpowiada łacińskiemu *pro ira.*

Z nr. 41 i 42 Poen. Merseb. powstał w tekście słow. jeden numer, mianowicie w Euchol. sin. nr. 31, a w Kormč. kn. nr. 32. Ale taksamo jest w Poen. Vindob. jeden nr. 43 (Schmitz op. c. II 353).

Nr. 16 i 17 Euchol. sin. są przestawione, ale widocznie tylko przez pomyłkę, bo wskutek tego został rozerwany związek: najprzód miał iść nr. 17, potem 16 i 18. Nr. 16 i 18 tworzą w Poen. Merseb. jeden kanon (nr. 17), ale że były penitencyały łacińskie, w których ten kanon pojawia się jako dwa numery, t. z. taksamo jak w słowiańskiem, widzimy n. p. z Poen. Burgund. (nr. 17 i 18: Schmitz op. c. II 321). Oryginał penitencyału wiedeńskiego widocznie miał tak samo, tylko że tu zachowała się tylko część druga jako samodzielny kanon (nr. 19), podczas gdy pierwsza zniknęła. W Kormčej również nastąpiło przestawienie: po nr. 16 Euchol. sin. (= Kormč. 15) następuje dobrze nr. 18 Euchol. sin. (= Kormč. 16, ale tylko część tego kanonu), ale dalej idzie nr. 17 Euchol. sin. (= Kormč. 17), a dopiero potem dalszy ciąg nr. 16 (względnie nr. 18 Euchol. sin.) jako nowy kanon (= Kormč. 18). Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z poprawką.

Nr. 12 Merseb.: *Si quis clericus... si diaconus, V annos p., II ex his in p. e. a., si sacerdos, VII, III in p. e. a.;* natomiast w słow. (także nr. 12): **аще єстъ днѣкъ 7 л. д. п. с, аще ли єстъ попъ 10 л.** Otóż poczęści jak w słow. a poczęści jak w Merseb. mamy czas pokuty oznaczony w Poen. Vindob.; *si quis clericus... sacerdos X, III ex his i. p. e. a., si diaconus, V a. p.* (nr. 12: Schmitz op. c. II 352). Taksamo zaś zupełnie jak w słow. jest w Poen. Cap. Ind. VII 6 (Schmitz op. c. II 223), podobnie w Poen. Rom. (nr. 8: Schmitz op. c. I 475).

Równocześnie jednak znajdował się autor słowiańskiego przekładu pod wpływem greckich kanonów, czego ślady można zauważyć w zachowanym tekście. I niema w tem nic dziwnego, boć wpływ ten jest dla starocerkiewnej słowiańszczyzny decydujący. Zwłaszcza w określaniu czasu trwania pokuty mogły być zaprowadzone zmiany pod wpływem greckich przepisów.

Tu prawdopodobnie należy zaraz kanon nr. 4 Euchol. sin.: **аще которы причетьникъ блѫдъ сътворитъ, 7 лѣтъ да покаетъ сѧ**, czemu w łać. źródle nic nie odpowiada. Powtarza się jeszcze w nr. 7 z inną pokutą (i w szczegółowszem ujęciu): **аще которы причетьникъ блѫдъ сътворитъ съ тоуждеѭ женоѭ ли съ дѣвицеѭ 3 лѣта да покаетъ сѧ о хлѣбѣ о водѣ**, a ten kanon jest i w łać. źródle. Otóż nr. 4 oddaje widocznie postanowienie Bazylego, przepisującego za ten grzech siedmioletnią pokutę (ad Amphilochium can. 59: Pitra Juris eccl. graec. t. I, 596); por. także kanon

nr. 7 w greckim penitencyale, ogłoszonym przez Suworowa (str. XXXII): Ὁ πόρνος κατὰ μὲν τὸν ἅγιον Βασίλειον ἔτη ζ' ἐστὶν ἀκοινώνητος καὶ ξηροφαγῶν, ἡμεῖς δὲ τὸ πάθος ἐκκοπτόμενοι διετῆ χρόνον ἀκοινώνητον καὶ ξηροφαγεῖν itd. Tak zresztą jest i w Poen. Rom. nr. 7 (odpowiadającym nr. 7 Euchol. sin.): *Si quis clericus adulterium commiserit, id est cum uxore vel sponsa alterius, si filium genuerit, VII annos poeniteat* itd. Wyraz причетьникъ dostał się już do kanonu nr. 3 wbrew łać. oryginałowi, a w ślad zatem został wystylizowany i nr. 4. Ten nowy nr. 4 został odrazu (pierwotnie) dodany, bo znajduje się nietylko w Euchol. sin., ale także w Kormč. kn., a i w postanowieniach, wydanych w Starine, występuje jako nr. tt (str. 139), tylko że z kanonem Euch. sin. nr. 7 w jedno ściągnięty.

Wpływ greckich penitencyałów objawia się jeszcze inaczej. Nr. 51 Merseb. brzmi: *Si quis cum animalibus peccaverit, qui amplius quam viginti annorum fuerit, XXV annos poen.*; jeszcze dokładniej Poen. Vindob. nr. 5: *Si quis cum animalia* (!) *peccaverit uxorem habens, XX annos pen. et sine uxorem* (!) *est et infra viginti annos est, XV annos poenit., V ex his in p. e. a.* Podobnie i w innych penitencyałach z mniejszemi lub większemi odstępstwami, n. p. Poen. Burgund.: *Si quis cum quadrupedine fornicatus fuerit, si clericus II annos cum pane et aqua* itd.; ale o ile wogóle jest w nich dokładniejsze postanowienie, to zawsze jako granica, od której się liczy ostrzejszy wymiar, występuje dwudziesty rok życia wedle kanonu 15 (u Dyonizego nr. 16) soboru Ancyrańskiego (pr. Schmitz op. c. 275—276). Natomiast słowiański tekst różni się; w Euchol. sin. czytamy: аще которы причетьникъ съ четверѣногомъ (!) кладъ сътвористъ 30 лѣтъ имы, 10 лѣтъ да́ покаетъ сѧ, аще жены не имать· аще ли женѫ имать, 15 лѣтъ да покаетъ сѧ; zupełnie tak samo w Kormč. Tu zatem jako granica jest podany trzydziesty rok życia, a to samo znajdujemy w greckich kanonach, n. p. w nr. 18 wydanego przez Suworowa (str. XXXIV): Ὁ εἰς κτῆνος οἷον δὴ ποτὲ περιπίπτων τρία ἔτη ἀκοινώνητος ἐστω, ξηροφαγῶν καὶ μετανοῶν ἐπὶ τῇ ἀκαθαρσίᾳ, καὶ μετανοίας ποιῶν σ', a w nr. 19: Εἰ[1]) δὲ ἐπιτιμήσεις καὶ αἱ διαφοραὶ τῶν ἐπιτιμίων αὗται· ὅσα ἐγένοντο πρὸ τῶν λ' (= 30) χρόνων ἐν τε ἀνδράσιν ἐν τε γυναιξὶν εὐσύγγνωστα καὶ ταχὺ συγχώρητα ἐστωσαν οἷα κἂν εἶσιν, ὥστε καὶ ἕως τριῶν

[1]) Czytaj prawdopodobnie: αἱ.

χρόνων ἢ καὶ θύο ἔχειν τὴν ἐπιτίμησιν. ἐὰν δὲ μετὰ λ' (= 30) ἔτη γεγόνασι, βαρύτερά εἰσιν. Tosamo znajdujemy w Ακολουδία Jana Jejunatora, która była znaną autorowi instrukcyi spowiedniej w Euchol. sin., co jest w tym związku bardzo ważne: ὅσα ἐγένοντο πρὸ τριάκοντα χρόνων ἔν τε ἀνδράσι ἔν τε γυναιξίν, εὐσύγγνωτα itd. pr. Morinus Commentarius, Antverpae 1682, str. 84).

Kanon nr. 13 Merseb. brzmi: *Si quis fornicaverit cum sanctimoniale vel deo dicata sicut in superiore sententia unusquisque juxta ordinem poeniteat.* Gdyby się zwrot sicut in superiore sententia odniosło do kanonu poprzedzającego w Merseb., to jest do nr. 12, to nie dałoby to sensu, bo w tym kanonie jest mowa tylko o duchownych wyższego stopnia (dyakonie i księdzu), a tymczasem kanon nr. 13 jest sformułowany całkiem ogólnie. Dlatego Wasserschleben odniósł ten zwrot do nr. 8, gdzie stoi: *Si quis fornicaverit cum uxore alterius..., si clericus est, V annos poen., II ex his in pane et aqua, si laicus III annos, I ex his in pane et aqua, si diaconus aut monachus, VII ann. poen., III ex his in pane et aqua, subdiaconus VI, II ex his in p. e. a., episcopus XII et deponatur.* Ale w słowiańskiem, ponieważ — jakeśmy to widzieli — słowa *sicut in superiore sententia* inaczej zrozumiano, musiano zaraz dodać wymiar pokuty (3 лѣта да покаетъ сѧ о кодѣ о хлѣбѣ). Otóż chodzi tylko o to, zkąd ten wymiar? Zauważę tu tylko, że się znajduje i w greckich penitencyałach, n. p. w nr. 70 wydanego przez Suworowa (str. XXXVIII): εἴ τις φθείρῃ μονάστριαν ἔχει ἐπιτίμησιν ἔτη γ'. καὶ ὁ φθείρων καὶ ἡ φθειρομένη, μετανοίας σ'. Ale jednak kanon słowiański nie został przełożony z greckiego, tylko z łacińskiego: z greckiego mógł zostać podany tylko czas trwania pokuty.

Natomiast kanon nr. 46 Euchol. sin. (w Kormč. go niema) możnaby chcieć w całości sprowadzić do greckiego oryginału z powodu postanowienia да поклонитъ сѧ на днь 100, jakto myślał Pawłow. Kanon brzmi: кто въ церькъвѣ съпѧ, то ли имѫ врагъ блазнь принесетъ въ зълѣ, 7 днь да поститъ сѧ и да поклонитъ itd. Ale ta kara znajduje się często i w łacińskich penitencyałach, zwłaszcza jeżeli chodzi o polucyę, n. p. w kanonie nr. 59 Merseb.: *Si quis in somnis voluntate pollutus est, surgat et cantet genua flectendo psalmos VIII.* Nasz kanon znajduje się także w Poen. Merseb. jako nr. 142, to znaczy w drugiej (wzgl. trzeciej) jego części i brzmi: *Si quis semen dormiens in aecclesia* (!) *fuderit, III dies jejunet, peccans non pollutus, XXXIII psalm. canat;* taksamo

w Poen. Valicell. I, jako końcowy ustęp nr. 34, Poen. Cummean. II 21. Natomiast czas trwania pokuty zgadza się jeszcze najlepiej z kanonem XI nr. 1 wyciągu (Excarpsus) Bedy-Egberta: *Qui in ecclesia per somnium polluitur, VII dies sive III peniteat* (Schmitz op. c. II 689), oraz z cap. VIII nr. 8 penitencyału Teodora z Canterbury: *Qui semen dormiens in ecclesia fuderit, VII dies poeniteat* Schmitz op. c. I 532). Otóż kompilator penitencyału merseb. uzupełnił w 3 części swą redakcyę nietylko z Cummeana ale i licznemi postanowieniami Teodora. jak się o tem dowiemy. A kanon słowiański, rzecz szczególna, zdradza się już swą formą, jako kanon Teodora. A mianowicie: podczas gdy wszystkie inne kanony zaczynają się od аще..., to ten jeden zaczyna się od к'то..., a widzimy, że kanon Teodora również od *Qui*... rozpoczyna (jak wogóle liczne jego kanony). W drugiej (wzgl. trzeciej) części Poen. Merseb. zaczynają się wprawdzie prawie wszystkie kanony od *si*..., i tak też nr. 142, mający odpowiadać naszemu, ale przecież zostało kilka, zaczynających od *qui* lub inaczej (158, 159: *qui*). A zatem ujednostajnienie zostało tu przeprowadzone stopniowo i tylko kilka kanonów, w zachowanej redakcyi penitencyału merseb., nie uległo mu; natomiast w pierwszej i drugiej części (do kanonu nr. 90) zostało całkowicie przeprowadzone. To samo pokazuje się i w słowiańskim przekładzie (odstępuje tylko nr. 21. który też należy, jakeśmy to widzieli, do niepewnych).

Ten kanon tedy nie pochodzi z jakiegoś greckiego penitencyału, jakby się mogło zdawać, zapewne też nie z innego, samodzielnego zbioru, tylko z drugiej (resp. trzeciej) części penitencyału merseburskiego pewnej jakiejś redakcyi, różniącej się po części od zachowanej. Nasz kanon nr. 47 był tedy wypadkiem izolowanym: wzięcie go ztamtąd wyjaśnia też miejsce, jakie zajmuje wśród innych, należy bowiem do pięciu ostatnich, to jest tych, które budziły poczęści wątpliwości i jako takie na końcu umieszczone zostały (jak nr. 51 i z pewnością także 49). Ciekawa także rzecz, jak *semen fundere* (= *pollui*) przełożono obrazowo na słowiańskie: толи емоу врагъ блазнъ принесетъ въ зълѣ. Mamy tu prawdopodobnie wpływ nr. 90: *Si quis post illusionem nocturnam corpus domini valeat accipere* etc.

Mówiliśmy więc o zmianach, wprowadzonych do słowiańskiego przekładu pod wpływem greckich postanowień i widzieliśmy, że odnosiły się przeważnie do czasu trwania pokuty. Zdaje się, że ten

wpływ jeszcze i później nieraz rozstrzygał. I tak za podpalenie wyznacza Poen. Merseb. nr. 38 siedem lat pokuty i tak samo Euchol. sin. nr. 27, ale Kormčaja już tylko trzy lata, a tak samo w Starine (6) str. 137 nr. 7. Bo znajdujemy wprawdzie te trzy lata także w Poen. Burgund. nr. 40 (właściwie z powołaniem na nr. 39, gdzie są oznaczone 3 lata), ale trudno przypuszczać, żeby później w Bułgaryi kierowano się łacińskiemi penitencyałami. Trzy lata były oznaczone i w Corpus juris can.: *Si quis domum vel aream cujusquam incenderit voluntarie, sublata et incensa omnia restituat. et tres annos peniteat* (Schmitz op. c. I 297) .Poen. Vindob. naznacza odmiennie pięć lat pokuty.

W starocerkiewnosłowiańskiem posiadamy jeszcze inne zbiory postanowień pokutnych, które oczywiście także nie są obojętne przy roztrząsaniu naszego pytania. Dotknął ich Pawłow (op. c. 113—114), bo ogłoszone są też oddawna, mianowicie przez Jagića w Starine t. VI (1874), str. 112—151. Nas tu obchodzi przedewszystkiem zbiór na str. 133—146, jako najobfitszy. Jestto to zlepek z rozmaitych penitencyałów i to bardzo pstry, jak zobaczymy. Najpierw spotykamy tu starych znajomych z заповѣди: odnośne postanowienia zwykle brano partyami, a porównawcze zestawienie daje nam taki obraz (przyczem to, co tworzy jedną zwartą nieprzerwaną partyę, bierze się w klamry):

| Starine | Euchol sin. | Kormč. kn. |
|---|---|---|
| k | niema | 20 |
| l | 20 | 21 |
| m | 44 | 45 |
| n | 45 | 46 |
| o | 46 | 47 |
| y | 27 | 29 |
| z | 29 | 31 |
| aa | 32 | 33 |
| bb | 33 | 34 |
| dd | 40 | 41 |
| ee | 38 | 39 |
| ff | 41 | 42 |
| gg | 43 | 44 |
| hh | 42 | 43 |

| Starine | Euchol. sin. | Kormč. kn. |
|---|---|---|
| rr | 2 | 2 |
| ss | 3 | 3 |
| tt | 4 | 4 |
| | 7 | 8 |
| | 8 | 9 |
| | 9 | |
| uu | 10 | 10 |
| vv | 11 | 11 |
| ww | 13 | 13 |
| xx | 19 | 19 |
| yy | 25 | 26 |
| zz | 34 | 35 |
| aaa | 35 | 36 |

ssss jest w każdym razie nr. 17 Euchol. i Kormč., chociaż pokuta została zmieniona wedle greckiego obyczaju, widocznie później (kanon brzmi: аще ктѡ помысливь на женоу (тоуждоу) не сътворить, нѣсть тоу епитимиє, поклонь-м).

Także uuuu przypomina nr. 5 Euchol. i nrr. 5—6 Kormčej. Dalej mamy:

| Starine | Euchol. sin. | Kormč. kn. |
|---|---|---|
| eeeee | 13 | 13 |
| fffff | 16 | 15 |
| ggggg | 18 | 16 |
| | | 18 |
| hhhhh | 14 | 14 |
| kkkkk | 31 | 32 |
| lllll [1] | 37 | 38 |

Jak widzimy, zostało znacznie więcej niż połowa (przeszło 30 numerów) kanonów penitencyału, zachowanego w Euchol. sin. i Kormč. kn., tu przejętych. Kanony te powtarzają się tu przeważnie dosłownie tak, że pochodzenie ich nie może być wątpliwe. Wpada też mocno w oczy, jak odbijają od reszty kanonów, będących innego pochodzenia: jestto zgoła inna forma. Możemy tu, ze względu na formę zewnętrzną, rozróżnić dwa rodzaje postanowień: jeden

[1] U Pawłowa kanony ss, zz, fffff przeoczone.

zdradza wszędzie pochodzenie greckie. Mamy tu jeszcze greckie wyrażenia, jak **анафора** (r), **просфора** (qq), **проскомисати** (qq), **мегалоскимъ** (= μεγαλόσχημος, uuu); ale w tym samym kanonie wyraz μικρόσχημος oddano przez **въ малѣмь образѣ**), **епитимиы** (ssss, coprawda niewątpliwie dopiero później wtrącone), **зимиwсати** (dddddd), **литоургисати** (sss i indziej), **коукоуль** (aaaa, κουκούλιον, *cuculla*) itp. Najbardziej jednak zastanawia rodzaj pokut; znajdujemy tu **соухоядь** (**соухоястн**, ξηροφαγεῖν), **ком'кати** (**причещати**, **не**..., ἀκοινώνητον εἶναι) i zwykle **поклонъ**, μετάνοια, to znaczy zupełnie jak w postanowieniach greckich. O **хлѣбѣ и о водѣ** natomiast wcale w nich się nie pojawia: spotykamy je tylko jeden jedyny raz w postanowieniu, w którem chodzi o czas trwania postu: **по все дни пость, хлѣбъ и водоу** (00, str. 139). Ale ta sama formuła **о хлѣбѣ и водѣ** jest w postanowieniach, pochodzących ze starego penitencyału, zawartego w Euchol. sin. i w Kormč. kn., czemś całkiem zwyczajnem, taksamo jak w penitencyałach łacińskich. A więc i tu jasno widać odmienne pochodzenie kanonów słowiańskich. Bo chociaż formuła ἐν ἄρτῳ καὶ ὕδατι pojawia się od czasu do czasu w greckich penitencyałach, to jednak nie znalazła tu ona nigdy tak ogólnego zastosowania, jak w zachodnich i Pawłow powinien był to uwzględnić. Tylko kilka razy została w Starine pokuta zmodyfikowaną, widocznie pod wpływem innych, pochodzących z greckiego postanowień, tak w k), gdzie czytamy: **пость** 50 **дни и соухоядь**, podczas gdy Kormč. nr. 20 powiada: 8 (recte 50) **днии да постить сѧ w хлѣбѣ и водѣ** (= Merseb. nr. 83; w Euchol. sin. niema). W niektórych rękopisach znajdujemy jeszcze dodatek **поклонь**, tak w l, m, y, bb, ff, gg, ss, tt, vv, ww, aaa, hhh. Większego rozszerzenia doznało postanowienie eeeee; mianowicie, podczas gdy w Euchol. sin. czytamy: **аще к'то съ чрънницеѭ блѫдъ сътворитъ понеже блащьши нарецетъ сѧ**, 3 **лѣта да покаетъ сѧ о водѣ и хлѣбѣ**, to w Starine mamy (str. 144): **аще просль чловѣкъ блоудъ створить сь чрьницею, пость** 3 **лѣта, не ком'кати тькмо на пасхоу. аще ли минхь** 2 **лѣтѣ, ком'кати на пасхоу, поклонь** 150. Tu wyraźnie widać wpływ grecki. Zresztą ten kanon spotyka się tu jeszcze raz jako nr. ww, i to w tejsamej redakcyi co w Euchol. Pokuta została zmienioną także w fffff: **аще кто wть тѣла господнꙗ погоубить честь, да wтлоучит' се** 40 **дни** (w Euchol. sin.: **лѣто да покаетъ сѧ**).

Inne kanony tego zbioru w Starine, są — jak już zaznaczono — przekładem z greckiego. I tak 10 pierwszych postanowień odnajdujemy w tym samym porządku w penitencyale greckim biblioteki nadwornej w Wiedniu, wydanym przez Suworowa, tak, że otrzymujemy taki przegląd porównawczy:

| Starine | Penitencyał grecki |
|---|---|
| a | 3 |
| b | 5 |
| c | 6 |
| d | niema w tem miejscu, ale niema go także w jednym rk. słowiańskim. |
| e | 7 |
| f, g | 8 |
| h | 9 |
| i | 10 |
| i′ (wedle jednego rk.) | 11 |
| j | 12 |

Nieraz przekład jest dosłowny. Weźmy dla przykładu ostatnie z przytoczonych postanowień. Gr.: Ὁ γοητείαν καὶ φαρμακίαν ἐξαγορεύων κατὰ μὲν τὸν μέγαν Βασίλειον ἔτη .ιέ. ἀκοινώνητος νηστεύων καὶ προςκλαίων. ἡμεῖς δὲ τριετίαν ἀκοινώνητον εἶναι διορίζομεν ξηροφαγεῖν ἕως ὥρας. ιβ′. καὶ ἑκάστης ἡμέρας ποιεῖν μετανοίας. ση′. Słow.: **Иже потворникъ и чародѣиникъ исповѣдаеть се, по светомоу Василию. еі· лѣть. мы же. г. лѣта не комкати се, соухоѩдыи, поклѡнь по и·** Ten kanon zasługuje także na uwagę ze względu na sposób, w jaki przełożono wyrazy γοητεία i φαρμακία.

Potem następuje w naszym zbiorze pierwsza serya postanowień, wziętych z penitencyału zachowanego w Euchol. sin. W pozostałej części nie da się, jak się zdaje, skonstatować zgodność co do następstwa kanonów z innym jakim penitencyałem, ponieważ następstwo to zdaje się być całkiem dowolne; co najwyżej da się tylko seryami stwierdzić zgodność, jakeśmy to widzieli przy kanonach, wziętych z Euchol. sin. Liczne przepisy znajdujemy we wspomnianym greckim zbiorze, tak eee (nr. 79), sss (nr. 78), uuu (nr. 22), vvv (nr. 50), xxx (nr. 36), ffff (druga część, nr. 86), ccccc

(nr. 88), yyyyy (nr. 91), gggggg (nr. 71). Ponieważ układacz korzystał z rozmaitych penitencyałów, przeto wkradły się niektóre powtórki. I tak nr. ww powtarza się jako nr. eeeee (Euchol. sin. nr. 13) chociaż w trochę rozszerzonej postaci, o czem już była mowa; nr. f. powtarza się w dddd tylko z inną pokutą; dosyć zgadzają się także nrr. vvvv oraz jjjjj. Proszę porównać także nr. e: иже сь моужьскыимь поломь по свегаго Василиꙗ. ЄI. лѣть. мы же .в. лѣтѣ не ком'кати се соухоꙗсти, поклонь по .с. на д'нь; dla tegosamego grzechu znajdujemy w cccc inną pokutę: иже сь моужьскымь поломь .г. лѣта не комкати се, пость всакы д'нь до Θ часа, поклонь .Ф. аще ли днакь вьпадетъ въ блоудь, или съ моужьскымь поломъ, нѣсть достоинь поповьства приѥти.

Coś podobnego można zresztą zauważyć i w zachodnich penitencyałach, zwłaszcza pochodzących z epoki ich zwyrodnienia. Chciano być uzbrojonym na wszystkie możliwe przypadki, aby móc wydawać wyrok czysto mechanicznie i dlatego ściągano ze wszech stron co się tylko dało, wypisywano ze wszystkich zbiorów i zestawiano w jedną całość bez względu na pochodzenie postanowień, na ich związek z innemi, który też wskutek tego całkiem zostawał zerwany. Oczywiście przy takiem niekrytycznem postępowaniu były liczne sprzeczności nieuniknione. Pr. Schmitz op. c. II 675.

Widzimy zatem dosyć jasno różnorodne elementy, z jakich się składa nasz penitencyał (w Starine). Co najwyżej może się udać wykazać poszczególne jego ustępy w różnych greckich, ewentualnie i słowiańskich penitencyałach, jakeśmy to zrobili dla pierwszych 10-ciu kanonów, oraz dla ustępów, wziętych z najstarszego słow. zbioru.

To samo odnosi się do innego zbioru cerkiewnosłowiańskich postanowień (redakcyi bułgarskiej), znajdującego się w tym samym tomie Starine na str. 116—122. Z najstarszego naszego słow. penitencyału wzięto tu kanony:

| Starine (str. 116—122) | Euchol. sin. | Kormč. kn. | Starine (str. 133—146, inny zbiór) |
|---|---|---|---|
| a | 20 | 21 | l |
| b (zmodyfikowane) | 41 | 42 | ff |
| r | 19 | 19 | xx |
| s | 25 | 26 | yy |

| Starine (str. 116—122) | Euchol. sin. | Kormč. kn. | Starine (str. 138—146, inny zbiór) |
|---|---|---|---|
| t | 28 | 30 | niema |
| dd | 10 | 10 | uu |
| ee (zmodyfikowane) | 33 | 34 | bb |
| ff | 14 | 14 | hhhhh |
| mm | 2 | 2 | rr |

Rzecz ciekawa, że w tych postanowieniach i tylko w nich znowu występuje formuła о хлѣбѣ и о водѣ, w innych zaś nie. Brakuje jej tylko w ff, ale też niema jej tu ani w łacińskim oryginale, ani w Euchol. sin., ani w Kormčej. Widać z tego, jak uporczywie nieraz te kanony zachowywały swój wygląd. Niektóre z wymienionych występują co prawda w nieco zmienionej postaci pod drugorzędnym wpływem greckich postanowień pokutnych. I tak s brzmi: аще коꙗ жена былие пивьши изьврьжеть дѣтѧ .г. лѣта да покаеть сѧ ѡ хлѣбѣ и о водѣ. Wyrazów былие пивьши niema w Euchol. sin., ani w Kormč. (ani w odpowiednim kanonie yy w Starine str. 140), ani też w oryginale łacińskim. Porównajmy natomiast nr. 71 wydanego przez Suworowa greckiego penitencyału: εἴ τις πίη ποτὸν πρὸς τὸ μὴ ποιῆσαι παιδίον · ἆρα ποιῆσαι ἆρα μὴ ποιῆσαι, ἔχει ἐπιτίμησιν χρόνους δύο ἀκοινώνητος καὶ μετανοίας Η'. Ten kanon znajduje się także w poprzednio omówionym zbiorze w Starine jako nr. gggggg (str. 146): аще кто билие пиеть плода ради, пость .а. лѣто, или сьтворивь или не сьтворивь плодь. Pr.także nr. 21: ἐὰν δε ἐπὶ γυναικῶν φόνοι τινὲς καὶ μαγείαι ἐπράχθησὰν καθὼς τινὲς ἐξ αὐτῶν πίνουσι φάρμακα ἀτεκνοῦσιν ἑαυτάς....

W nr. b jest początek prawie identyczny z nr. 41 Euchol. i przypisuje się św. Bazylemu, ale potem jest łagodniejsza kara naznaczona: аще комоу дѣтѧ оумрѣтъ не кръщено лѣности дѣла, то по светомоу Василию приметъ епитомию .г. лѣта ѡ хлѣбѣ и водѣ: мы же повелеваемъ .s. недѣлъ постити сѧ и плакати сѧ и поклананиꙗ на оутрьни и на ѡбѣдъни и на вечеръни по .ві.

W dd mamy Instrum. отравленнемь, jaki Pawłow koniecznie chciał mieć dla łacińskiego *veneficio*, ale nie jest on chyba pierwotny tutaj i w Euchol. sin. znaleźliśmy отровениѣ ради. Także w ll znajduje się rozszerzenie: аще котора жена блѫдь сьтворивши растворитъ дѣтѧ въ секѣ зѣлиемъ...

Jak widzimy, między temi postanowieniami nie znaleźliśmy w dawniej omówionym zbiorze ze Starine tylko t (Euchol. sin. nr. 28), gdzieto jest nieporozumienie ‚kościół klasztorny' zamiast *ministerium ecclesiae.*

Także wiele z innych postanowień powtarza się przeważnie dosłownie w poprzednio omówionym zbiorze, tak c (pr. nn str. 139). v (v str. 137), y (ii str. 138), ss (kk str. 138), uu (tylko początek, ll str. 139), aaa (yyyyy str. 145).

Zwrócono już na to uwagę (także Suworow Слѣды str 91—93), że niektóre postanowienia z заповѣди znajdują się także [1]) w t. z. Уставъ бѣлеческій, wydanym przez Gołubińskiego w Исторія русской церкви, t. I, część 1 (1880), str. 507—526: A mianowicie:

| Уставъ бѣл. | Euchol. sin. |
|---|---|
| nr. 130 | 1 |
| 131 | 2 |
| 132 | 5 |
| 133 | 6 |
| 134 | 10 |
| 135 | 12 |
| 136 | 19 |
| 137 | 24 |
| 138 | 25 |
| 139 | 51 (Kormč. nr. 27) |
| 140 | 33 |
| 141 | 41 |
| 142 | 46 |

Widzimy, że mamy tu przed sobą tylko szczupły wyciąg. Redakcya tekstu waha się między Euchol. sin. a Kormč. kn., zbliżając się jednak ostatecznie więcej do tej ostatniej, n. p. nr. 30 brzmi: иже разбои творятъ; Kormč.: иже р. створитъ (Euchol. аще к'то р. ств.); nr. 132: аще кто ноужою проклинаетсѧ, Kormč.: а. к. ноужею кльнетъ сѧ (Euchol.: а. к. нѫдьми клънетъ сѧ);

[1]) Możnaby jeszcze dalej iść za śladami naszych postanowień pokutnych w starocerkiewnem piśmiennictwie, ale toby nas za daleko zaprowadziło.

nr. 142: аще ли на концѣ пролиеть, Kormč.: а. ли на коньчинѣ zgodnie z łać. tekstem: *et qui infudit calicem in finem sollemnitatis*, natomiast Euchol.: аще ли по прѣношеньи. W tym samym kanonię zrobił przepisywacz z siedmiodniowej pokuty karę siedmioletnią (!), czego wcale nie zauważył.

Znajdujemy zresztą jeszcze inne błędy pisarskie, n. p. nr. 133: аще кто оукрадетъ славное что zam. главное; nr. 135: аще есть диаакъ, 7 лѣтъ да поклонитсѧ (zam. покаетсѧ); nr. 137: ꙗко отъ скотины есть игра та (zam. отъ сотоны).

Nr. 138 brzmi: аще котораꙗ жена зелꙗ ради извержетъ· 3 лѣта да покаетсѧ, w Euchol. sin. i w Kormč. bez dodatku зельꙗ ради, podobnie jak w Starine str. 140 nr. yy. Natomiast w Starine str. 118 nr. s znajdujemy: аще коꙗ ж. былие пивьши... (p wyżej) i str. 119 nr. ee: аще котора ж. блѫдь сьтворивши растворить дѣтѧ въ себѣ зѣлиемъ. Zwrot зельꙗ ради przypomina nam gramatycznym składem zwrot отровеньѣ ради, co miało także wyrażać środek.

Gołubinskij nie wiedział, co począć z temi kanonami Ustawu, które się i gdzieindziej znajdują i porobił bardzo nieprawdopodobne hipotezy w tym względzie (op. c. 522 uw. 2). Także i w tych postanowieniach musiała formuła о хлѣбѣ и о водѣ zwracać na siebie uwagę, ponieważ reszta wcale jej nie zna.

Wśród tej reszty postanowień Ustawu bél. znajdujemy, jakto wykazał Suworow, odpowiedzi Valsamona dawane Markowi (Marcus) z Aleksandryi, a mianowicie nrr. 36, 64, 78, 151, 124, 102, 92 i 48 Ustawu odpowiadają numerom 7 i 8, 51 i 52, 57, 10, 12, 16, 20, 46 u Valsamona. Dalej znajdujemy tu postanowienia Nicefora nrr. 16, 143, 156, 139, 153, 194 jako nrr. 9, 4, 59, 97, 109, 149, 151 (pr. Pitra Spic. Sol. IV, 410 nr. V lub 144). To i owo odnajduje się także w regule zakonnej Teodora Studity.

Trudno jednak przypuścić, żeby autor tego Ustawu czerpał wprost ze źródeł wykazanych, tylko prawdopodobnie używał różnych innych starocerkiewnych penitencyałów, jakto robił i odnośnie do materyału, zawartego w заповѣди. Możemy mianowicie dostrzec, że kilka postanowień, zawartych w partyi, stojącej przed numerami w zapovědi, pochodzi ze źródła, pokrewnego zbiorowi w Starine str. 116—122. Mianowicie:

| Уставъ | Starine (str. 116—122) |
|---|---|
| nr. 48 | j |
| 55 | pp |
| 57 | k |
| 59 | bb (i tu i tam opuszczona |
| 60 | cc [negacya). |
| 62 | u (?) |
| 75 | nn |
| 80 | uu |
| 89 | g |
| 98 | aa |

Żaraz po postanowieniach z заповѣди następuje 5 kanonów, identycznych także z pierwszemi postanowieniami zbioru w Starine (str. 134—146), o których greckim oryginale już była mowa. Odpowiadają sobie tedy:

| Уставъ | Starine (str. 134—146) |
|---|---|
| nr. 143 | d (str. 134) |
| 144 | f ( „ 135) |
| 145 | g ( „ „ ) |
| 146 | h ( „ „ ) |
| 147 | j ( „ „ ) |

A nadto jeszcze:

| | |
|---|---|
| nr. 152 | ddd (str. 140) |
| 153 | fff ( „ „ ) |
| 155 | iii ( „ 141) |
| 156 | pp ( „ 139) |
| 157, 158 | qq ( „ „ ) |
| 163 | pr. nr. 156 |
| 165 (a także 111) | rrr ( „ 143). |

Znajduje się tu także postanowienie o polowaniu przez duchownych, a mianowicie nr. 120: аще попъ ловитъ звѣри или птицы, да извержется сана. Pod względem brzmienia różni się od odnośnego przepisu w Euchol. sin. nr. 49.

Widzimy zatem, że układacze słowiańskich penitencyałów rzadko się zadowalniali prostem przepisaniem istniejących już zbiorów. Ba, nawet wtedy robili małe zmiany, jakeśmy to widzieli

przy заповѣдн w Euchol. sin. i w Kormč. kn. Zwykle zaś posługiwali się istniejącymi przekładami, z których brali materyał do swych nowych zbiorów albo partyami (co się często działo), albo też pojedyńczo. W ten sposób wzrastała coraz bardziej objętość zbiorów: Уставъ бѣл. ma już 165 postanowień; obok niego jest zbiór w Starine str. 134—146, najobfitszy wykazując 141 kanonów. Są to roboty kompilacyjne, w których różnorodne części składowe bardzo wyraźnie występują. Powtarzania się i sprzeczności są oczywiście w takich robotach nieuniknione. Tosamo zresztą da się zauważyć i w greckich i w łacińskich penitencyałach. Заповѣдн okazały przytem twardy żywot, bo poszczególne ich kanony spotykaliśmy ciągle i ciągle w nowych zbiorach. Był to też najstarszy penitencyał cerkiewnosłowiański, który miał, powstając, skromną objętość. W Euchol. sin. liczy 51 (właściwie 50) numerów. Częściowe przejmowanie ich do wszystkich innych cerkiewnosłow. zbiorów, przyczem wszędzie odbijają od otoczenia, ilustruje nam sposób powstania tych zbiorów. Widzimy także z tego wyraźnie, że daremnem by było śledzić za greckiemi oryginałami tych zbiorów jako całością. Natomiast nieraz można wykazać całe partye, wzięte z greckich penitencyałów, jakeśmy to widzieli.

Przez wykazanie, że Poenitentiale Merseb. zostało przełożone na język starocerkiewnosłowiański, zyskało ono oczywiście na znaczeniu w porównaniu z innemi penitencyałami zachodniemi. Ten zbiór cieszył się widocznie pewnem uznaniem i rozpowszechnieniem. To też Schmitz dawniej, kiedy pisał pierwszy tom swych „Bussbücher", nie miał o nim wielkiego wyobrażenia; ale zwolna nabrał lepszego o nim pojęcia. Z podniesionym faktem zgadza się także okoliczność, że penitencyał merseb. jest typem całej grupy zachodnich penitencyałów. Pierwszych 41 jego postanowień zachowało się w innym rękopisie, prawie w zupełnie tymsamym porządku i brzmieniu: jestto Poen. Burgundense, znane obecnie bliżej w wydaniu Schmitza (op. c. II 319—322). To uważa on za najstarszą część składową penitencyału merseb., który wogóle składa się wedle niego z trzech różnych wyciągów: 1) kan. 1—39, 2) kan. 40—90, 3) kan. 91 do końca. Zakończenie części pierwszej odznacza się przepisami o dyspensach od postu, które zwykle stanowią zakończenie ksiąg pokutnych [1]);

[1]) Schmitz wyraża się tu niejasno. Nr. 40: *Si quis clericus hominem percusserit*... jest właściwie powtórzeniem nr. 24 i zdradza się tem także jako nowa

zakończenie części drugiej uwidacznia się przez Responsa Gregorii ad Augustinum, które kończą także piątą księgę zbioru Halitgara (są to nrr. 89 i 90; należą tu także nrr. 58 i 59 naszego penitencyału). Część pierwsza zgadza się nadzwyczajnie, jak już zaznaczono, z Poen. Burgund.; tylko nr. 31 jest, podobnie jak nr. 34 w Vindob., wsunięty, a nr. 20 znowu odpadł, taksamo jak w Vindob. (zgodność z Burgund. jest większa niż z Vindob.).

Większa część postanowień drugiej części zgadza się z dodatkowymi kanonami penitencyału wiedeńskiego i wraz z nim z kanonami penitencyału Valicellan. I.; w nr. 43—45 zgadza się i porządek z Vindob. 47—49, czego zazwyczaj niema. Natomiast nrr. 46, 54, 55, 57, 61, 62, 65—67, 70, 71, 73—80, 94, 96, 103—109 115, 120, 126—130, 132, 135—137, 141—167 penitencyału merseb. niema w Vindob., zatem pierwszy jest znacznie bogatszy. Z nrr. 144—169 znajdują się jeszcze tylko dwa: 151 i 167, które są także w Valicellan.; wszystkich innych odtąd w niem niema.

Dalej zauważa Schmitz (op. c. 357), że nrr. 65—73 są postanowieniami Cummeana, jakto wynika z odpowiednich kanonów Poen. Iud. Nadto wcielił kompilator w trzeciej części Merseb. liczne kanony Teodora, których przeważnie brak w Valicell.: zatem uzupełniał swą redakcyę kanonicznych postanowień nietylko z Cummeana, ale i z Teodora.

Ani Poen. Vindob. ani Valicell. nie było dlań bezpośredniem źródłem, tylko jakiś oryginał, wspólny im trzem. Dowodzi tego znaczna, mimo całej zgodności, różnica w treści i porządku postanowień drugiej i trzeciej części Merseb. w porównaniu z Vallicel.

Dalej powiada Schmitz: „Die Ansicht, das Poenitentiale Valicellanum sei eine systematische Ordnung des Stoffes des Merseburgense ist nach unseren bisherigen Darlegungen ganz unhaltbar. Dagegen spricht, dass jedes dieser beiden Poenitentialien Satzungen in grosser Zahl enthält, welche in den anderen nicht vorkommen. Das Merseburgense ist aus drei Stücken zusammengeschweisst, während das Vallicellanum ein Ganzes bildet, in welches allerdings spätere Bestimmungen zerstreut zwischen geschoben wurden. Die

---

**dostawka.** Po nim idzie nr. 41: *Si quis jejunare non poterit...*, postanowienie, które wraz z następnem (nr. 42), o dyspensie od postu, ma tworzyć zakończenie innych penitencyałów. Te przepisy zatem zdradzają nie zakończenie pierwszej, tylko dostawienie drugiej części.

Ordnung des ersten Theiles des Merseb. erweisst sich im Hinblick auf das Burgundense als eine hergebrachte — fränkischer Gestaltung — während die Ordnung im Valicellanum ebenfalls als eine feststehende und hergebrachte in den der römischen Gruppe angehörigen Bussbüchern: Valicell. II, Casinense, Arundel, Poenit. Romanum (Halitg.) erkennbar ist — römischer Gestaltung. Die successive Ergänzung, welche der Stoff des Burgund. in den bisher angeführten Redactionen erhalten hat, ist in dem Merseb. am ausgiebigsten zur Geltung gelangt. Der Compilator des Merseb. hat aus Vorlagen der fränkischen und römischen Recensionen geschöpft. Sehr auffallend sind die drei unten mitgetheilten Orationen, welche sich sonst in keinem Ordo poenitentiae finden".

Omówiony penitencyał zachował się w kodeksie 103 merseburskiej biblioteki katedralnej i pochodzi z IX wieku. Wasserschleben go wydał, najpierw w „Beiträge zur Geschichte der vorgratianischen Kirchenrechtsquellen", Lipsk 1839, str. 85, a następnie w „Bussordnungen" str. 387 nstt. W ostatnich czasach dał Schmitz dyplomatycznie wierne wydanie w „Bussbücher" II 1898, str. 358—368. Wasserschleben umieszcza ten penitencyał w końcu VIII lub na początku IX wieku; Schmitz uważa go za pochodzącego z połowy IX wieku, na podstawie tego, że autor znał zbiór Halitgara, jakto wynika z nrr. 99 i 106.

Zachodzi teraz pytanie, w jakim stosunku jest penitencyał słowiański do swego łacińskiego oryginału pod względem dopiero co przytoczonych wywodów. Suworow sądził, że istniał łaciński penitencyał, zgadzający się mniej więcej pod względem objętości ze słowiańskim. Taki to oryginał, pokrewny merseburskiemu, ale mniejszy, został wprost przełożony na starocerkiewnosłowiański. Otóż nie mogę dzielić tego zapatrywania. Tak jakeśmy widzieli, że z запов҃ѣди robiono poprostu wyciągi (bardzo szczupłe n. p. Уставъ бѣлечскій), tak widocznie odrazu tłómacz słow. zrobił tylko wyciąg z łacińskiego oryginału. Przekładał tylko to, co uważał za ważne, licząc się przytem z istniejącemi stosunkami i bardzo być może, że możnaby z tego wyciągać pewne wnioski o ówczesnych stosunkach wśród niedawno nawróconych Słowian.

W dodatku do rozprawy, wymienionej na czele na miejscu trzeciem, ogłosił Suworow jeden penitencyał, aby pokazać, że takie wyciągi rzeczywiście istniały w języku łacińskim. Nie zauważył przytem, że ten wyciąg już dawniej był znany. Jestto mianowicie

*Poen. Bobiense*, pochodzące prawdopodobnie z VIII wieku, umieszczone z obu końcowemi modlitwami już u Wasserschlebena str. 407—412, a obecnie u Schmitza op. c. II 322—326. Schmitz czyni prawdopodobnem, że to nie jest wyciąg z Merseb. (str. 323), choćby tylko ze względu na odmienną redakcyę kanonu nr. 35: *Si quis dilaturas fecerit, quod detestabile est, superiore sententia subjaceat*; natomiast w Merseb nr. 36: *Si quis ligaturam fecerit in herbas* itd.

Ale godząc się nawet, że to, co przełożono na słowiańskie, nie jest wyciągiem z Merseb., musimy postawić dalsze pytanie, czy Poen. Merseb. w czasie przekładu miało już swą pełną objętość, to jest, czy zawierało owe trzy części składowe, z jakich się składa wedle Schmitza. Suworow był zdania, że istniał wyciąg łaciński, zrobiony z dwóch pierwszych części, t. z. aż do kanonu 90. Ale powyżej skonstatowaliśmy jeden kanon (p. str. — ; jestto nr. 47) który pochodzi z części trzeciej i którego niema w Kormčej (nr. 142 Merseb., jest to jeden z Teodorowych kanonów). Ten kanon niszczy zatem iluzyę, że penitencyał, jaki miał tłómacz przed sobą, składał się tylko z tych dwóch pierwszych części. Tak jak tłómacz z obu tych części tylko wybierał kanony, tak też oczywiście robił i z częścią trzecią. Że z niej tak mało wybrał, to zostaje w związku z treścią: jest tu mowa przeważnie o specyalnych wypadkach, dla których pokuta była właściwie naznaczona już w dwóch pierwszych częściach; nieraz są to proste powtarzania. Można zresztą przyznać, że pierwotny przekład starocerkiewny zawierał więcej numerów z tej części, boć widzieliśmy, że niektóre kanony zostały w Euchol. i w Kormč. opuszczone. Wedle liczenia Euchol. sin. wypadł n. p. nr. 15 = nr. 15 Merseb.: po głagolickim nr. 14 następuje mianowicie w Euchol. zaraz nr. 16; dalej Euchol. niema kanonu nr. 20 Kormčej, a ta znowu niema nr. 47 Euchol. Może być, że z czasem znajdą się pojedyńcze kanony w części trzeciej gdzieindziej, n. p. w Starine.

Część pierwsza kończy się w Euchol. sin. na nr. 28 włącznie, ale trzeba przytem 3 numery wyłączyć (nr. 4 niepochodzący z Merseb.; opuszczony zapewne przy przepisywaniu nr. między nr. 14 a 16; nr. 21 odpowiadający dopiero nr. 58 Merseb.), a 2 dodać, mianowicie nr. 49 i 51, jako pochodzące z części pierwszej. Ponieważ nadto raz z jednego kanonu zrobiono trzy, przeto summa summarum mamy z części pierwszej 25 numerów. Z drugiej części pochodzi już mniej kanonów, a mianowicie 19: po nr. 28 następuje

nienumerowany kanon, a następnie zaraz 31-szy; ale nie brakuje tu nic, ponieważ nrr. 38—42 Merseb. przełożono wszystkie. Ta pomyłka objaśnia się prawdopodobnie tem, że nrr. 41 i 42 Merseb. występują tu jako jeden kanon (taksamo w Kormč.); inaczej by było 30 i 31 (przepisywacz umieścił nr. 31 wcześniej). Nrr. 49 i 51 należą, jak już wspomniano, do części pierwszej; nr. 47 wzięty z trzeciej części, a może być, że i nr. 50 do niej należy (ale w innej redakcyi).

Przyglądając się bliżej tym kanonom pierwszych dwóch części, które nie zostały przełożone, widzimy, że są to przeważnie takie, które dotyczyły zabobonów i pogańskich obyczajów, jak nrr. 22, 23, 26, 27, 35, 48, 49, 50, albo występków przeciw czystości: nrr. 43, 45, 56, 59, 75, 76 itd.

Poen. Merseb. — powtarzamy to tutaj jeszcze raz — zyskało na znaczeniu przez tak wczesny przekład na język starocerkiewny, zwłaszcza w porównaniu z Poen. Valicellanum I.

Uważając tedy zapatrywanie, że przekład słowiański pochodzi ze źródła łacińskiego, za pewne, musimy się jeszcze zająć pytaniem, gdzie i kiedy ten przekład powstał. Jak wspomniano, łączono ten przekład z chwilowem przyłączeniem się Bułgaryi do Rzymu, a Schmitz odrazu to zdanie przyjął za swoje.

Mimo to myśl, wypowiedziana naprzód przez Suworowa, że mamy tu do czynienia z penitencyałem, zaniesionym do Bułgaryi przez łacińskich biskupów, nie da się utrzymać. Przedewszystkiem powstałaby trudność co do czasu, z którego by przekład miał pochodzić. Borys dał się ochrzcić, jak wiadomo, po zwycięskiej wyprawie przeciw cesarzowi Michałowi III, a z nim wielu Bułgarów (r. 864). Niedługo potem odpadł Borys od Greków i zaczął paktować z papieżem. W sierpniu 866 przybyli posłowie bułgarscy do papieża Mikołaja I, przynosząc 106 pytań, jak się mają po przyjęciu chrześciaństwa w rozmaitych wypadkach zachowywać. Między innemi pytali, czyby nie mieli prawa dostać własnego patryarchy, na co papież odpowiedział, że na razie posyła tylko biskupów, którzy się mają rozejrzeć w stosunkach. W listopadzie tegoż roku wysłano z Rzymu dwóch biskupów do Bułgaryi, którzy zanieśli odpowiedzi papieskie. Ci starali się zaprowadzić w Bułgaryi także obrządek rzymski, a Borys wygnał greckich księży. Ale kwestya osobistej natury, kto ma zostać arcybiskupem bułgarskim, sprowadziła przełom. Papież nie chciał w tym kierunku ustąpić życzeniom

Borysa, bo wtedy sprawa papiestwa stała dobrze i w Konstantynopolu. Borys stracił cierpliwość i zaczął potajemnie układy z Grekami. Wreszcie polecił przedłożyć soborowi konstantynopolitańskiemu pytanie, czy Bułgarya należy do papieża, czy do patryarchatu w Konstantynopolu. Obecni tam dostojnicy, należący przeważnie do Kościoła greckiego, rozstrzygnęli pytanie oczywiście w duchu swych interesów (r. 870), a Grimoald wyprowadził z kraju duchowieństwo łacińskie (pr. szczegóły u Jirečka Dějiny národa bulharského 1876, str. 124 nstt. i tegoż artykuł w Otty Slovnik naučný t. IV, 384—385). Rzekomy łaciński penitencyał, przyniesiony niby przez biskupów rzymskich, musiałby tedy być przełożonym przed r. 870, boć później chyba nie trzymanoby się łacińskiego penitencyału i nie tłómaczono. A nie ma co o tem myśleć i przy dalszych chwilowych zwrotach Bułgarów do Rzymu.

Chodzi więc o to, czy w owym czasie istniała już w Bułgaryi liturgia słowiańska, przynajmniej w pewnym stopniu. Tego pytania nie zadał sobie ani Suworow, ani jego następcy, a jest ono bardzo ważne[1]). Wiemy, że po śmierci Metodego († 6 kwietnia 885) uczniowie jego przeważnie poszli na południe i że ich w Bułgaryi Borys przyjął bardzo zaszczytnie. Pamiętać trzeba nadto, że Metody mógł się zetknąć z Borysem w czasie podróży do Konstantynopola, którą odbył przed śmiercią, i że na życzenie cesarza Bazylego pozostawił jednego kapłana, dyakona, ze słowiańskiemi księgami (bo to mogło mieć znaczenie ze względu na Bułgaryę, która się właśnie znowu przyłączyła do Konstantynopola). Można zatem przyjąć z pewnem prawdopodobieństwem, że słowiański obrządek dostał się do Bułgaryi na krótko przed śmiercią Metodego, lub wnet po niej, w każdym razie jeszcze za życia Borysa, który się koło r. 890 zamknął w klasztorze. Jeżeli tedy liturgia słowiańska dostała się tam — powiedzmy w najlepszym razie — pod koniec lat 70-tych, lub na początku 80-tych, to nie było tam wtedy już duchowieństwa łacińskiego, a zatem ani łacińskiego penitencyału. Nie podobna więc łączyć naszego penitencyału z owem przyłączeniem się Bułgaryi do Rzymu. Byłoby zresztą rzeczą bardzo dziwną, gdyby biskupi, wysłani z Rzymu, przynieśli ze sobą penitencyał, przezna-

[1]) Dziś oczywiście już nikt nie może twierdzić, że obrządek słowiański został najpierw zaprowadzony w Bułgaryi, a dopiero potem dostał się do państwa wielkomorawskiego.

czony do krajów frankońskich lub we frankońskich kościołach używany.

Trzeba zatem starać się inaczej objaśnić penitencyał słowiański. W temsamem Euchol. sin., w którym się zachowały pokutne заповѣди, jest jak wiadomo także porządek spowiedzi. Otóż tam znajduje się modlitwa, wzięta — jakem to dawniej wykazał — dosłownie ze starogórnoniemieckiego. Jest tedy rzeczą prawdopodobną, że cały ten porządek spowiedzi powstał gdzieś w Pannonii. A może być przytem mowa tylko o terytoryum północnem, gdzie było czynne i niemieckie duchowieństwo, jeżeli pytamy, gdzie owa modlitwa została przełożoną. O południowych Słowianach nie może być mowy. Z ordo confessionis są zaś w każdym razie także postanowienia pokutne w związku, chociaż w rękopisie nie następują[1]). A zatem oczekiwalibyśmy już z góry, że i one zostały przełożone również na północy, więc gdzieś w państwie wielkomorawskiem, albo w Panonii. Tu też sięgał wpływ zachodniego kościoła.

W innej znowu pracy dowiodłem, że wspomniany porządek spowiedzi jest dziełem Klemensa, ucznia apostołów słowiańskich. Posługiwał on się przytem porządkiem spowiedzi Jana Jejunatora, którego kilka krótszych modlitw dosłownie przełożył; dwie lub trzy dłuższe modlitwy pochodzą od niego samego, a nadto wcielił do swego porządku także jedną starogórnoniemiecką modlitwę w słow. przekładzie. Jeżeli tedy rzeczywiście należy łączyć postanowienia pokutne z tym porządkiem spowiednim, to oczekiwalibyśmy także z góry pewnych językowych wspólności między temi tekstami, a dalej i między niemi i innemi dziełami Klemensa. Otóż tego dowodu nie można przeprowadzić. Znajdujemy wprawdzie pewne wspólne rysy, ale z drugiej strony są i różnice. Mimo to jednak nie należy odstępować od zapatrywania, że заповѣди należały do porządku spowiedniego, chociaż luźnie i raczej jako element samodzielny. Wszak Klemens wcielił do swego ordo confessionis także modlitwę św. emmerańską, w przekładzie niepochodzącym od niego. To, że przekład jej ze starogórnoniemieckiego nie pochodzi od Klemensa, staram się gdzieindziej wykazać. Teraz zajmiemy się bliżej punktami stycznemi i rozbieżnemi.

---

[1]) Wedle badań Almazowa (Тайная исповѣдь) nie łączono postanowień pokutnych z takiemi porządkami spowiedzi, jaki jest w Euchol. Chciano mianowicie oddzielić element liturgiczny od kanonicznego (I 194).

Φόνος 'homicidium' nazywa się w ewangeliach i w apostole оубийство (Matth. 15, 19. Marc. 7, 21. 15, 7. Luc. 23, 19; 25. Act. 9, 1 itd.), φονεύς = оубиница (Matth. 27, 7). W заповѣди mamy natomiast разбои kan. 1. 2., a tak samo w porządku spow.: въ разбоѩ 68 a 21, 78 a 20; również jak w zabytkach Freising.: rajʒboi II 2, które to teksty Klemens właśnie znał.

Μοιχεία 'adulterium' w pierwotnym przekładzie ewang. = прѣлюбодѣꙗньѥ, podobnie прѣлюбодѣи 'μοιχός, adulter, i прѣлюбы дѣꙗти, ~ творити, ~ сътворити 'μοιχεύω, μοιχάομαι'; raz znajdujemy словесе прѣлюбодѣина ἐπὶ λόγῳ πορνείας' w Mar., podczas gdy Zagr. ma tu jeszcze любодѣаньнаго; πορνεία 'fornicatio' natomiast = любодѣаньѥ, raz tylko w znaczeniu μοιχεία (Jagića indeks do Mar. str. 529 trzeba tu poprawić); raz także любодѣи 'μοιχαλίς' Matth 13, 39; taksamo raz любы сътворити 'μοιχεῦσαι' Matth. 5, 28; любодѣица 'πόρνη'. Także w Psalt. sin. 72, 27: потрѣбилъ еси вьсего любы дѣѭ(ѭ) шта 'πορνεύειν' i любы створишѧ 'πορνεῦσαι' 105, 39; natomiast μοιχός i tutaj = прѣлюбодѣи 49, 18. Taksamo wogóle jeszcze i w późniejszej redakcyi Apostołu wedle indeksu Kałużniackiego (str. 316): прѣлюбодѣйца 'μοιχαλίς, adultera', прѣлюбодиць 'μοιχός' i (str. 286): любодѣиць 'πόρνος', tylko любодѣиство 'μοιχαλίς' z Petr. 2, 14. Nie znajdujemy tu więc nigdzie słowa блѫдъ. Tymczasem w заповѣди *fornicari* = блѫдъ сътворити (nr. 3, 4, 7, 11, 13, 14, 26, 33, 35, 39, 40). Podobnie w porządku spow.: присно въпадаѩ въ блѫды и прѣлюбодѣаниѣ 68 a 7 19—20 (natomiast w modlitwie st.-emmerańskiej, nie pochodzącej od Klemensa: блѧди 72 a 17). Dalej także блѫдьница 70 a 19—20, 79 a 4 itd.

Нѫдьми nr. 5 (102 6 3) zamiast zwykłego нѫждеѩ; w Kormčej, prawda, jest ноужею, ale z pewnością dostało się później. Taksamo też znajdujemy w Leg. Meth. ноудьми XI (11, 31). Zresztą spotyka się w późniejszych zabytkach częściej ноудьма (pr. autora O mluvě Jana ex. bulh. str. 11—12). Ważnem jest, że i w Freising. mamy nudmi III, 31.

Нѣстъ лѣпо да именоуетъ сѧ nr. 32 (104 a 7): лѣпо естъ spotykamy bardzo często u Klemensa, np. нї лѣпо еи смерти вкоусити Pochwała na prěstavl. bogor. (Pravosł. Sobesědnik 1881, Nojabr str. 226, 23); нь тако лѣпо ми скончати... в'сакоу правдоу Joa. Krьst. str. 389. 30 (stare teksty ewang. mają tu подобьно

Matth. 2, 15; pr. autora wydanie Glag. Cloz. str. 8); dalej тако лѣпо ıесть намь испльнити всакоу правдоу Na Kršt. 253, 8—9.

'Dziewczyna (dziewica)' nazywa się u Klemensa дѣвица, a tylko o Najśw. p. Maryi używa stale wyrazu дѣва, приснодѣва; taksamo też n. p. w porz. spow.: дѣва прѣсвѧтаѣ 67 a 18. W заповѣди analogicznie 'dziewczyna' zawsze = дѣвица nr. 7, 11, 26 (wyraz дѣва tu nie pojawia się, pr. autora Aksl. Stud. 48).

U Klemensa spotykamy wyrażenie простъ чловѣкъ n. p. ıако проста чл҃ка Jo. Krbst. 389, 1; ıако простъ чл҃къ ib. 389, 3; ıакоже простіи человѣци Dymitr. 359, 25—26; ıако проста чв҃ка IV На великій четвертокъ wiersz 52—53; ıако простъ чловѣкъ w rk. Stojanovića 46 b. Otóż w заповѣди spotykamy raz także простъ людинъ jako przekład łacińskiego *laicus*: людинъ zamiast чловѣкъ możnaby tem tłómaczyć, że w temsamem zdaniu następuje чловѣка: аще которы простъ людинъ вражъдѫ имы оударитъ чк҃а (103, 24—25) nr. 22.

И да послоушъствоуетъ 102 a 12—13: także w porządku spow. б҃а поставлѣѭ послоуха 67 b 23.

W nrr. 31 i 32 mamy алъкати 'jejunare': taksamo w porządku spow. алъкание 69 b 22; obok czego w obu tekstach постъ i постити сѧ.

Санъ nr. 9: często u Klemensa, n. p. O prazdn. 2, 3; Dimitr. 360, 26.

Да тръгоубитъ к҃ (40) 103 a 10 (= nr. 18) = łać. *III quadragesimas* (sc. *poeniteat in pane et aqua)* nr. 17; taksamo 104 b 5 (nr. 39): да тръгоубит к҃ (= *tribus quadragesimis*): otóż тръгоубити jest utworzone od трьгоубь n. p. трьгоубь бо бысть пророкь do Krbst. 391, 22, podobnie jak mamy w Glag. Cloz. соуго(у)бити (w Supr. оусоугоубите).

Въ z Acc. zamiast Loc.: аще к'то братра своего въ гнѣвъ проклънетъ nr. 43 (104 b 15—16), gdzie Rumj. ma już въ гнѣвѣ (łac. Merseb. 66: *Si quis fratrem suum cum furore maledicit*).

Mimo to wszystko można jednak wykazać, że język заповѣди nie jest jednorodny z jednej strony z językiem porządku spowiednego, z drugiej nawet i z językiem innych pism Klemensa.

Tłómacz заповѣди nie wiedział, jak przełożyć *periurare, periurium* 'krzywoprzysięstwo, fałszywe świadectwo'. W nr. 5 (102 b 2—3) czytamy: аще к'то проклинаетъ сѧ, a dalej аще к'то клънетъ

ѥѧ, co jednak nie odpowiada łacińskiemu *si quis periuraverit*, tylko prostemu *si quis iuraverit*. Tłómacz też czuł doskonale przy nr. 47 Merseb., że nie chodzi o prostą przysięgę, jak to widać z odpowiedniego nr. 34 Euch. sin.: аще... клънетъ сѧ лютѣ ѣко (łać. *periuraverit*). Nie wiele lepiej w Kormč. лоукаво ꙗко zamiast niezgrabnego i niedostatecznego лютѣ ѣко. W ewangeliach odnośny termin brzmi: не въ лъжѫ клънеши сѧ 'οὐκ ἐπιορκήσεις Matth. 5, 33 Mar. (Zogr. въ лъже); ἐπίορκος = клѧтвопрѣстѫпьникъ w Apost. Tim. 1, 10. Otóż tak samo, jak tu, lub podobnie w porządku spow.: въ прѣстѫпоклѧтнѣ 68 a 25, въ присѧгы неправедъны 68 b 4—5; w modlitwie st.-emmer. pochodzącej od innego tłómacza: лихо клѧтвы 72 a 15; w homilii Klemensa na pam. ap.: клѧтвопрестоуплѥниѥ. A zatem Klemens nie może być autorem przekładu naszych zapovědi, nieumiejących dać sobie rady z tym terminem. Słowo прѣстѫпати w tem połączeniu było znane także autorowi zabytków Freising., czytamy tu bowiem: *ježe roti, koichže nepasem, nu je prestopam* II 23—25; w trzecim zabytku spotykamy *v spitnich rotach* III 33 (= niem. *meinsuerto* 'Meineid'), a w ostatnim *v nepravdnej rote* I 15.

W porządku spow. występuje tylko wyraz иерѣи (66 b 3, 20 i 72 a 3), natomiast w заповѣди oddaje się stale 'sacerdos' wyrazem попъ (nr. 1, 12, 30, 36, 49). I u Klemensa wprawdzie spotyka się попъ, ale zawsze rzadziej niż иерѣи.

W porządku spow. spotykamy tylko чѧдо: 66 b 4, 68 a 4, 70 b 19, 71 a 1 (chociaż w przenośnem znaczeniu); dalej небѣ има чада Zach. 24, 10—11. Natomiast w заповѣди: отрочѧ 19, 25, 33 i дѣтищь 40 (104 67), 104 69). W Zach. 28, 20 także дѣтищь w ustępie z Protoev. Jacobi.

Bardzo charakterystyczną dla заповѣди jest konjunkcya толи. Spotykamy ją w nr. 1 (102 a 9): толи потомь да приѩтъ бѫдетъ 'postea recipiatur in patria'; 11 (102 b 19): аще которы бѣлоризець женѫ имы толи съ тоуждеѭ блѫдъ створитъ 'habens uxorem suam *et*... fornicatus fuerit'; 17 (103 a 7): толи не можетъ.. съгрѣшити '*et* non potest peccare'; 33 (104 a 9: толи проказитъ отрочѧ; 39 (104 b 4): аще к'то помыслитъ блѫдъ сътворити толи неможетъ 'si quis concupiscit fornicari *et* non potuit'; 40 (104 b 7): аще к'то съ рабоѭ блѫдъ сътворитъ толи родитъ дѣтищь 'si quis intrat ad ancillam, si genuerit ex ea'; 45 (104 b 25): аще к'то не съхранитъ брашен'ца, толи мышь его въкоуситъ 'si quis

non custodierit sacrificium *et* mus comederit'; 47 (105 a 6): **к'то въ црькъвє съпа, толи ѥмоу врагъ блазнь принєсєтъ**; 50 (105 a 18): **аще к'то заклинаѥтъ кого... толи... облюєтъ**. Wszędzie tutaj także i w Kormč. knj. (z wyj. nr. 47, którego niema i nr. 40, w którym jest **ти** zamiast **толи**), a nadto w nrr. 22 i 27. Jak widzimy, konjunkcya ta użyta jest przeważnie w znaczeniu 'et'. W niektórych z tych postanowień trzymało się to **толи** bardzo uporczywie: znajdujemy je jeszcze w Kormč. Mih. XIII wieku, z której Miklosich (Lex palaeosl. 995) cytuje nasze postanowienia 11, 17, 33. Otóż tej konjunkcyi nie spotykamy w pismach Klemensa; jeżeli ją zaś w **заповѣди** znajdujemy 9 razy, to i to przemawia przeciw Klemensowi, jako autorowi przekładu.

Dalej charakterystycznem jest dla **заповѣди** wyraz **брашьньцє** Spotyka on się nieustannie w kroackich mszałach XIV i XV w. (p. Jagić Glagolitica 25) w znaczeniu *communio,* a także *corpus Domini.* Podczas gdy w kijowskich kartach stale jest **по вьсѫдѣ** 'post communionem' (9 razy), to już w Wiedeńskich stoi **по брашьньци** (Jagić l. c.). Jagić powiada dalej, że niemożna oznaczyć, odkąd używano wyrazu **брашьньцє** w tem specyalnem znaczeniu w literaturze starocerkiewnej: w każdym razie Wiedeńskie kartki zapewniają mu wiek XII. Domyśla się wreszcie, że wyraz ten wprowadzili do starocerkiewszczyzny Kroaci. Uważam jednak za rzecz prawdopodobniejszą, że go wprowadzili Bułgarzy, i to w każdym razie uczniowie obu apostołów słowiańskich, działający przedtem w Panonii. Otóż wyraz ten, jak wspomniano, pojawia się i w naszych **заповѣди** dwa razy: kan. 18: **аще... изблюєтъ брашєньцє** 'si.. illud (odnosi się do poprzedzającego *Si quis eucharistiam, id est communionem corporis aut sanguinis Domini vomerit*') i w kan. 45: **аще к'то нє схранитъ брашєньца** 'si quis non custodierit sacrificium'. W Kormč. w kan. 18 zamiast tego jest **причастиє ѥжє ѥсть комъканиѥ**, a w kan. 46: **аще кто нє схранить комканиꙗ** (ten ostatni wyraz także w Starine, nrr. ggggg i in). Otóż i tego wyrazu (**брашєньцє**) nie spotykamy w pismach Klemensa.

W końcu warto zwrócić uwagę jeszcze na **цѧта**: **да дастъ цѧтѫ, аще ли нє иматъ цѧты** nr. 31 (103 b 24—25) 'det denarium unum et si non habet pretium', ponieważ należy do tych wyrażeń, które zdradzają późniejszą redakcyę starocerkiewnych zabytków. W pierwotnym przekładzie tłómaczono δηνάριον przez **пѣнѧзь**, ale Ostrom. ma . p. w Marc. 14, 5 już **цѧта**, taksamo Assem. itd.

Niestety w pismach Klemensa nie pojawia się żaden z tych wyrazów. Zauważyliśmy jednak niejednokrotnie, że u niego występują często wyrażenia późniejszej redakcyi.

Przekładu postanowień nie należy oceniać w ten sposób, jak sobie n. p. wyobrażamy powstanie zabytków Freisingeńskich. Te zawierają teksty, które były przeznaczone dla ludu, a zatem musiały mu być zrozumiałe. Natomiast postanowienia pokutne były przeznaczone wyłącznie dla księży (przedewszystkiem dla biskupów), a ci musieli przecież o tyle znać łacinę, aby je jako tako rozumieć. To też porządek spowiedzi i modlitwy spowiedne zachowały się w przekładach starogórnoniemieckich, ale nie postanowienia pokutne. Jeżeli Klemens znalazł w Panonii słowiańskie (nie: starocerkiewnosłowiańskie!) modlitwy spowiednie i zapoznał się z całym zachodnim porządkiem spowiedzi, — a widzieliśmy wyraźne ślady tego w jego starocerkiewnym porządku spowiedzi, — to musiał zwrócić uwagę i na łaciński penitencyał, używany w Pannonii. Czy Klemens umiał po łacinie? Zdaje się, że nie. Jego stosunek do łaciny zaznacza się jeszcze raz przy mniemanym liście papieża Hadryana, wsadzonym przezeń do legendy o Metodym, a także — w trochę innej formie — w Pochvala na cześć obu apostołów. Otóż w wymienionej legendzie wyraźnie podkreśla jako zaletę Gorazda, że znał język łaciński, co go też miało zalecać jako następcę Metodego (сь ѥсть вашеꙗ землѧ, свободь моужь, оученъ же добрѣ въ латиньскыꙗ книгы, правовѣрьнъ). Czy nie nasuwa się tu sama przez się myśl, że Klemens poprosił podobnego ucznia apostołów, znającego łacinę tak jak Gorazd, aby ten przekład wziął na siebie? Cały porządek spowiedzi, wprowadzony w Pannonii przez duchowieństwo niemieckie, nie został zapewne przyjęty przez przedstawicieli obrządku słowiańskiego, jako wzrosłych co do obrządku w greckich tradycyach. Mogli natomiast przełożyć krajowi uczniowie niemieckiego duchowieństwa, i to w krajowem narzeczu (oczywiście przy znacznej pomocy ze strony przedstawicieli liturgii słowiańskiej), tak właśnie jak sobie objaśniamy powstanie zabytków Freisingeńskich. Ale i tak mogli przedstawiciele słowiańskiego obrządku uwzględniać poszczególne modlitwy, poszczególne części zachodniego porządku spowiedniego, a robił to, jakeśmy widzieli w znacznym stopniu sam Klemens. Jego inicyatywa w przekładzie postanowień pokutnych jest zatem bardzo prawdopodobną. Że tego przekładu dokonano w Pannonii, a nie w Bułgaryi, względnie

Macedonii, jest z góry rzeczą prawdopodobną, bo z pewnością nie brano penitencyału łacińskiego do Bułgaryi, żeby go dopiero tam tłómaczyć. Waży tu nadto na szali wyrażenie брашьньце, wprowadzone do starocerkiewnego przez bułgarskich uczniów, w każdym razie w Panonii, bo ztąd dostało się do Kroatów.

Tłómacz nie opanował jednak w zupełności języka łacińskiego i niejedno też mylnie zrozumiał, jak to wyżej pokazano, przyczem swoją drogą wina może nieraz spada na niewyraźny oryginał łaciński. Możliwą jest nadto rzeczą, że tłómacz i w starocerkiewnosłowiańskiem nie był całkiem tęgi, jakby na to wskazywały zwroty takie, jak отровеннѣ ради погоубитъ 'veneficio perdiderit', болѣзни ради изблюетъ 'per infirmitatem' i podobne.

Pierwotnie były te заповѣди napisane głagolicą, tak się też jak wiadomo zachowały. Przeciwny wypadek nie odpowiadałby też wcale naszym oczekiwaniom i nie dałby się pogodzić z naszem „paleograficznem“ sumieniem. Te słowa pragnąłbym szczególnie wysłać pod adresem Suworowa i Halbana-Blumenstocka. Że zresztą i cyrylickie teksty polegają na egzemplarzach głagolickich, na to wskazują następujące fakty. Nr. 40 Merseb. brzmi: *Si quis clericus hominem... percusserit... duabus quadragesimis* (t. z. 80 dni *i. p. e. a., diaconus* IV *menses, presbyter ann.* I. W Euchol. sin.: аще... ∂ (= 80) денъ... аще ли естъ диѣкъ, то 7 мѣц, аще ли естъ попъ то лѣто, аще ли естъ епископъ, то 5 лѣтъ; w Kormč.: постъ .о. (= 70) днии.. аще ли есть диꙗкъ 7 мсць, аще ли попъ лѣто, аще ли іепископъ 5 лѣтъ. Otóż tu zdaje się pozostało *o* pisma głagolickiego. Tak też znajdujemy w Starine (б) str. 137 nr. z. W nr. 31 Euchol. sin.: аще к'то алъкати не можетъ, да испоетъ 40 (głag. k) псалмъ н 8 (głag. dʒ), w Kormč.: да испоеть 47 (МЗ). A zatem głagolickie dʒ przetranskrybowano poprostu przez З.

# Dodatek.

Dla lepszego przeglądu uważałem za rzecz konieczną powtórzyć tu postanowienia Poenit. Merseb. i to tylko te, które zostały przełożone na starocerkiewnosłowiańskie, według dyplomatycznego wydania Schmitza (Bussbücher II 359—368). Obok umieściłem słowiański tekst z Euchologium sin., podczas gdy Suworow i Pawłow za podstawę wzięli tekst z Kormčaja Knjiga, co nie wytrzymuje krytyki. Warjanty tekstu Kormčej podane na dole w przypiskach. Przy liczbowaniu kanonów uwzględniono tylko różnice w następstwie. Z Poen. Burgund., Vindob. i Valicell. I zostały równolegle kanony na boku zaznaczone.

## Poenitentiale Merseburgense.

Burg. 1. Vind. 1. Val. 1

1. Si quis clericus homicidium fecerit et proximum suum occiderit, X annis exul peniteat, postea recipiatur in patria, si bene egerit penitentiam in pane et aqua, testimonium comprobatus episcopi vel sacerdotum, cum quibus penituit et cui commissum fuit; et satisfaciat parentibus ejus, quem occisit, vicem filii reddens et dicens: Quecunque vultis, faciam vobis. Si autem non satisfecerit

## Заповѣди стыхъ ѡць о покааньи разбоѣ и о в'сѣмь грѣсѣ[1]).

1. Аще к'то[2]) разбои створитъ или отъ рожденнѣ своего оубиетъ 10 лѣтъ да покаетъ сѧ въ инои области, то ли[3]) потомъ да прыатъ бѫдетъ въ свое отечство[4]), аще бѫдетъ правед'но покаалъ сѧ о хлѣбѣ и водѣ[5]) и да послоушъствоуетъ емоу епископъ[6]) и попове, вь[7]) нихъже сѧ[8]) естъ покаалъ къ рожденью оубиенааго. Аще ли сѧ бѫдетъ недобрѣ покаалъ, то да не

---

[1]) заповѣдь стхъ ѡцъ. [2]) иже zam. аще к'то. [3]) и zam. то ли. [4]) въ о. св. [5]) ѡ хл. тъкмо и ѡ водѣ. [6]) юпископи (błędnie). [7]) оу. [8]) niema.

parentibus illius, nunquam recipiatur in patria, sed more Cain vagus et profucus sit super terram.

приѩтъ бѫдетъ въ свое от'чство [1]).

Burg. 2. Vind 2. Val. 2.

2. Si quis humicidium casu fecerit, id est non voluntate, V annos peniteat, III ex his in pane et aqua.

2. Аще к'то [2]) разбои сътворитъ не хотѧ, 5 лѣтъ да покаетъ сѧ, 3 отъ нихъ о хлѣбѣ о водѣ [3]).

Burg. 4. Vind. 4. Val. 13.

4. Si quis fornicaverit, sicut sodomite fecerit, X ann. pen., III ex his in pane et aqua, et nunquam cum alio dormiat.

3. Аще которы причетьникъ содомъскы блѫдъ сътворитъ, 10 лѣтъ да покаетъ сѧ, 3 отъ нихъ о хлѣбѣ о водѣ [4]).

4. Аще которы причетьникъ блѫдъ створитъ, 7 лѣтъ да покаетъ сѧ.

Burg. 5. Vind 6. Val. 46.

5. Si quis perjuraverit, VII ann. pen., III ex his in pane et aqua, et nunquam juret.

Burg. 6. Vind. 7. Val 49.

6. Si quis per necessitatem aut nesciens perjuraverit, III ann. pen. I ex his in pane et aqua.

5. Аще к'то проклинаетъ сѧ, 7 лѣтъ да покаетъ [5]) сѧ [6]). Аще кто нѫдьми [7]) клънетъ сѧ, 3 лѣта да покаетъ сѧ [8]).

Burg. 7. Vind. 8. Val. 57.

7. Si quis furtum capitale fecerit, id est quadrupedia vel domum effuderit, aut quolibet meliorem presidium furaverit, V ann., et si a minoribus furaverit, III ann. pen.

6. Аще к'то оукрадетъ главъно что или скотъ или домъ подкопаетъ или ч'то добро зѣло драго [9]) оукрадетъ, 5 лѣтъ да покаетъ сѧ, а ли [10]) мало ч'то оукрадетъ, 3 лѣта да покаетъ сѧ.

---

1) въ о. св. 2) иже zam. аще к'то. 3) ѡ хл. и ѡ в... 4) ѡ хл. и о в... 5) постить. 6) tu jeszcze: г ѡтъ нихъ ѡхл. и о в... 7) ноужею. 8) tu jeszcze: ѡ хл. и ѡ в... 9) что зѣло добро драгоѥ, оукрадетъ brakuje tu. 10) аще ли zam. а ли.

Burg. 8. Vind. 9. Val. 14.

8. Si quis fornicaverit cum uxorem alterius, aut sponsam vel virginem corruperit, si clericus est, V ann. pen., II ex his in pane et aqua, si laicus, III ann., I ex his in pane et aqua, si diaconus aut monachus, VII ann. qen., III ex his in pane et aqua, subdiaconus VI, II et his in pane et aqua, si sacerdos X, III et his in pane et aqua, episcopus XII et deponatur.

7. Аще которы причетьникъ блѫдъ створитъ съ тоуждеѭ женоѭ ли[1]) съ дѣвицеѭ, 3 лѣта да покаетъ сѧ о хлѣбѣ о водѣ[2]).

7 (8)[3]). Аще ли естъ днѣкъ[4]) ли чрънець[5]) 4 лѣта да покаетъ сѧ[6]), 3 отъ нихъ о хлѣбѣ о водѣ[7]).

7 (9). Аще ли естъ епископъ, то да извръжетъ сѧ сана[8]) и 10 лѣтъ да покаетъ сѧ.

Burg 9. Vind. 10. Val. 84.

9. Si quis veneficio aliquem perdederit, VII ann. pen., III ex his in pane et aqua.

10. Аще[9])к' то отровениѣ ради[10]) погоубитъ чка, 7 лѣтъ да покаетъ сѧ, 3 отъ нихъ о хлѣбѣ о водѣ[11]).

Burg. 11. Vind. 11. Val. —. Rom. 16

11. Si quis laicus habens uxorem suam, et cum alterius uxore vel virginem fornicatus fuerit, V ann. pen. II ex his in pane et aqua.

11. Аще которы бѣлоризець[12]) женѫ имы, то ли съ тоуждеѭ блѫдъ сътворитъ или съ дѣвицеѭ[13]) 5 лѣтъ да покаетъ сѧ, 3 отъ нихъ о хлѣбѣ о водѣ.

Burg. 12 Vind. 12. Val. 16.

12. Si quis clericus vel cujuslibet superioris grados, qui uxorem habuit, et post conversationem vel honorem iterum eam agnovit, sciat, se adulte-

12. Аще которы причетьникъ ли вѧщьшѫ честь имѣѩ, оставль женѫ честь приметъ[14]), аще естъ днѣкъ[15]) 7 лѣтъ да покаетъ сѧ, аще

---

[1]) аще кто ѡтъ причьта съ чюжею ю. бл... створивъ или съ невѣстою или. [2]) ѡ хл. и ѡ в... [3]) pr. str. —. [4]) дьꙗконъ. [5]) чьрноризьць. [6]) st. да п. с.: аще ли ѥсть попъ, то з лѣтъ. [7]) ѡ хл. и ѡ в... [8]) сана niema. [9]) аще ли. [10]) ѡтравлениꙗ дѣлꙗ. [11]) ѡ хл. и ѡ в. i tak stale, dlatego w dalszym ciągu nie zaznaczam. [12]) аще кто ѡтъ б... [13]) или съ д... brakuje. [14]) po tym następuje bezpośrednio: и пакы ю приметь. [15]) дьꙗконъ.

rium commississe. Idcirco, si diaconus, V annos peniteat, tres ex his in pane et aqua, si sacerdos, VII, III in pane et aqua.

ли єстъ попъ, 10 лѣтъ да покаєтъ сѧ.

Burg. 13. Vind. 13. Val. 18.

13. Si quis fornicaberit cum sanctimoniale vel Deo decata, sicut in superiore sententia unusquisque juxta ordinem suum peniteat.

13. Аще к'то съ чръницеѩ блѫдъ сътворитъ, понеже вѧщьши наречетъ сѧ [1]) 3 лѣта да покаєтъ сѧ о водѣ о хлѣбѣ.

Burg. 14. Vind. 16. Val. 26.

14. Si quis propter concupiscentiam vel libidinem per se ipsum fornicaberit, annum integrum peniteat.

14. Аще кто самъ в' сѧ блѫдъ творитъ [2]) лѣто да покаєтъ сѧ.

Burg. 16. Vind. 18. Val. 23.

16. Si quis concupiscit mulierem et non potest peccare cum illa aut non vult eum suscipere, annum integrum peniteat.

17. Ащте к'то помыслитъ на женѫ тоуждьѭ [3]), толи не можетъ съ нею съгрѣшити, лѣто да покаєтъ сѧ.

Burg. 17. 18. Vind. 19. Val. 119.

17. Si quis eucaristiam, id est communionem corporis aut sanguinem Domini neclexerit aut exinde perdederit, ann. I in pane et aqua peniteat. Si per ebrietatem aut voracitatem illut vomerit, III quadragesima; si per infirmitatem, VII dies; si in ignem mittit tale vomitum, C psalmos cantit, si vero canis lambuerit, C dies peniteat.

16. Аще к'то гн҃ѧ [4]) плъти чѧсть [5]) погоубитъ, лѣто да покаєтъ сѧ.

17. Аще к'то окѣдъ сѧ блюєтъ, да тръгоубитъ 40 [6]). Аще к'то болѣзни ради изблюєтъ брашеньце [7]), 3 дни да поститъ сѧ и єже єстъ избльвалъ, да съхранитъ на огни и 100 псалмъ да испоєтъ [8]). Аще ли єго [9]) п'си да [10]) въкоусѧтъ, 100 денъ да поститъ сѧ.

---

[1]) ѥсть наречена. [2]) иже в сѧ блоудъ самъ створить. [3]) чюжю женоу. [4]) ѡтъ г... [5]) часть ѥдиноу. [6]) трьгоув м҃ти. [7]) аще кто болѣзноуѥть и болѣзни ради избл... причастиѥ ѥже ѥсть комъканиѥ. [8]) и иже єстъ избльвалъ... испоєтъ niema. [9]) ли єго niema. [10]) да niema.

Burg. 19. Vind. 20. Val. 10.

18. Si quis uxorem suam (l. si quis vel uxor sua, Burg.: Si quis clericus vel uxor sua) infantem oppresserit, III ann. pen., I ex his in pane et aqua.

19. Аще которая жена отрочѧ оудавитъ 3 лѣта да покаетъ сѧ 1[1]) о хлѣбѣ о водѣ.

Burg. 21. Vind. 22. Val. 10.

19. Si quis colebet membrum truncaberit voluntarie, III ann. pen., I ex his in pane et aqua.

20. Аще к'то хотѧ своеѩ[2]) плъти оурѣжетъ, 3 лѣта да покаетъ сѧ хлѣбѣ[3]) о водѣ.

21. Pr. nr. 58 Merseb. Poen.

Burg. 26. Vind. 27. Val. 65.

24. Si quis laicus alium percusserit et sanguinem funderit, XL dies in pane et aqua pen.

22. Аще которы простъ людинъ вражъдѫ имы оударитъ чка и окръвавитъ и 10 денъ да покаетъ сѧ.

Burg. 32. Vind. 33. Val. Dedat.

30. Si quis venationes quascunque exercuerit, si clericus, ann. I, diaconus II, sacerdos IV pen.

(49). Аще которы причетьникъ ловитъ, аще естъ диѣкъ, 2 лѣта да поститъ сѧ[4]), аще-ли естъ[5]) попъ, 3[6]) лѣта да поститъ сѧ[7]) о хлѣбѣ о водѣ.

Burg. —. Vind. 34. Val. 60.

31. Si quis per necessitatem furaberit cibaria aut vestis sive quadrupedia, propter famem vel nuditatem, XL dies poen.

23. Аще к'то бѣдоѭ оукрадетъ сънѣдъно чьто[8]), 40 денъ да покаетъ сѧ.

Burg. 34 Vind 35. Val. 88.

32. Si quis, quod in Kalend. Januarias multi faciunt, quod adhuc de paganis residit, in cervolum, quod dicitur, aut in vecola vadit, III ann. poen., quia hoc daemonum est.

24. Аште к'то въ 1 денъ идетъ на колѧдѫ еноуарѣ[9]), ѣкоже пръвѣе погани творѣахѫ, 3 лѣта да покаетъ сѧ о хлѣбѣ о водѣ[10]).

---

[1]) ѡтъ нихъ. [2]) ѡтъ сво... [3]) а҃ ѡ хл... [4]) покаѥть сѧ [5]) niema. [6]) то г҃. [7]) покаѥть сѧ. [8]) нѣчто ли ризоу. [9]) а. к въ а҃. й. днъ еноуарѧ на кол. идеть. [10]) tutaj jeszcze: ꙗко ѡтъ сотоны ѥсть игра та.

Burg. 35. Vind. 36. Val. 29.

33. Si qua mulier aborsum fecerit voluntarie, III ann. poen. cum pane et aqua.

25. Аще которaѣ жена извръжетъ отрочѧ [1]), 3 [2]) лѣта да покаетъ сѧ о хлѣбѣ о водѣ.

Burg. 36. Vind. 37. Val. 80.

34. Si quis mathematicis (l. mathematicus) fuerit, i. e. per invocationem demonum mentes hominum tulerit aut debacante fecerit, V ann. pen., III ex his i. p. e. a.

(51) [3]). Аще к'то клѧтъ бѫдетъ и [4]) молитъ сѧ сотонамъ или имена имъ творитъ чл҃скаа, 5 лѣтъ да покаетъ сѧ о хлѣбѣ о водѣ.

Burg. 37. Vind. 38. Val. 17.

35. Si quis viduam vel virginem raptus fuerit, III ann. pen. i. p. e. a.

26. Аще к'то съ въдовоѭ ли съ дѣвицеѭ блѫдъ сътворитъ [5]), 3 лѣта да покаетъ сѧ.

Burg. 40. Vind. 41. Val. 63.

38. Si quis domum vel aream cujuscunque igne cremaverit, VII ann. pen., III ex his i. p. e. a.

27. Аще к'то домъ зажежетъ ли гоумъно, 7 [6]) лѣтъ да покаетъ сѧ о [7]) хлѣбѣ о водѣ.

Burg. 41. Vind. 42. Val. 118.

39. Si quis aliquid de ministerio sancte ecclesie vel qualecunque opus qualibet modo fraudaberit vel neglexerit, VII ann. pen., III ex his i. p. et a., et sic concilietur.

28. Аще к'то отъ манастыръскыѩ цв҃кве токъмо что оукрадетъ, 7 лѣтъ да покаетъ сѧ о [8]) хлѣбѣ о водѣ

Sangall. 31.

40. Si quis clericus hominem per ira percusserit et sanguine fuderit, solvat ei primum operam mercedis et medicum querat, duabus quadragesimis pen. i. p. e. a., diaconus VI menses, presbyter ann. I.

(29.) Аще которы свѧщеникъ съ гнѣвомь сълѧжетъ ч҃ка, ли кръвь пролѣетъ, да проситъ врача, да дастъ емоу цѣленью [9]) постъ 80 денъ о хлѣбѣ о водѣ, аще ли естъ диѣкъ, то 6 мѣсѧць (30), аще ли естъ [10]) попъ, то лѣто; аще ли естъ епископъ, то [11]) 5 лѣтъ да покаетъ сѧ.

---

[1]) brak. [2]) .і҃. [3]) tu na właściwem miejscu nr. 27. [4]) zam. и tutaj: то ли. [5]) а. к. блоудъ ств... съ вд... ли съ дѣв. [6]) г҃ (= 3). [7]) а҃ ѡ хл... и ѡ в... [8]) г҃. лѣта ѡ хл. и ѡ в... [9]) исцѣлѣнию. [10]) brak. [11]) brak.

Vind. 43. Va. 104. 41. Si quis jejunare non potest, quando debit jejunare pro uno die in pane et aqua cantit cum venia psalm. L, et sine venia LXX.

Vind. 43 Val. 109. 42. Si quis jejunare non potest et psalmos nescit, per diem det denarium unum, et si non habit precium, de cibum, quanto sumit, tantum porrigat. Pro uno anno in pane et aqua det solidos XXVI.

31. Аще к'то алъкати не можетъ, да испоетъ 40 псалмъ и 8 [1]), аще ли не оумѣетъ, да дастъ цѧтѫ [2]), аще ли не иматъ цѧты [3]), то да [4]) отъ брашъна, еже иматъ, да дастъ.

Vind. 48. Val. 110. 44. Si quis mercedem accipit et jejunaberit, si per ignorantiam hoc fecerit, jejunet pro se, quantum se promisit pro illo jejunare, et quod accipit, det pauperibus, et qui aliena peccata super se suscipirit, non est dignus christianus.

32. Аще к'то мъздѫ възъметъ [5]) отъ кого постити сѧ [6]) зань, аще вѣды се сътворилъ [7]) естъ, да алъчетъ за сѧ, елико и за оного, и еже естъ вьзѧлъ, да дастъ нищиимъ, ѣко [8]) тоуждѧ грѣхы вьземлетъ нѣстъ лѣпо да именоуетъ сѧ х҃въ рабъ.

Vind. –. Val. 29 46. Si que de mulieribus, que fornicantur, occiderit, quod nascitur aut avorcium vite sue facere festinat, X ann. pen.

33. Аще которaа жена блѫдъ сътворьши, толи проклзитъ отрочѧ в' себѣ, 10 лѣтъ да покаетъ сѧ, 2 отъ нихъ о хлѣбѣ о водѣ.

Vind. 32. Val. 50. 47. Si quis laicus per cupiditatem perjuraberit, totas res suas det pauperibus et tundatur, in monasterio serviat diebus vitae suae.

34. Аще которы бѣлоризець скѫпости ради клънетъ сѧ, лютѣ ѣко [9]), да дастъ нищиимъ имѣние свое и шедъ въ манастырь да покаетъ сѧ.

---

[1]) мз҃ (=47). [2]) сребрьницоу. [3]) цаты. [4]) brak. [5]) възьмъ. [6]) постити сѧ хотѧ. [7]) створить. [8]) ꙗкоже н. [9]) zam. лютѣ ꙗко tu: лоукаво ꙗко.

Vind. 5. Val. 20. 51. Si quis cum animalibus peccaberit, qui amplius quam vigenti annorum fuerit, XXV annos pen.

35. Аще которы причетьникъ съ четврѣногомъ блѫдъ сътворитъ 30 лѣтъ имы [1]), 10 лѣтъ да покаетъ сѧ, аще жены не иматъ, аще ли женѫ иматъ [2]), 15 лѣтъ да покаетъ сѧ.

Vind. 53. Val. 99. 52. Si quis clericus aut sacerdos se inebriaberit, XL dies poen. i. p. e. a., laicus VII.

36. Аще которы попъ ли причетьникъ оупиетъ сѧ, 10 денъ да покаетъ сѧ, аще ли естъ бѣлоризець [3]), 7 денъ да покаеъ сѧ.

Vind. —. Val. 108. 53. Si quis aliud cogit, ut inebrietur, humanitatis gratia, ut ebrius peniteat, et si odio hoc fecerit, ut humicida judicetur.

37. Аще к'то дроуга своего оупоитъ [4]) до рѫга, да постите сѧ оба 7 дьнеи.

Vind. 0. Val 58. 55. Si quis cibum furaberit, XL dies. pen., si postea, ann. I, et si infans fuerit X annorum, VII dies pen.

(38). Аще к'то сънѣдъно что оукрадетъ да поститъ сѧ 40 [5]) дьнеи а аще ли естъ дѣтескъ, 7 денъ да поститъ сѧ [6]).

Vind. Val. 22. 57. Si quis concupiscit fornicari et non potuit, tribus quadra gesimis, et qui per turpiloquium vel aspectu quoinquinatus est, tamen non voluit fornicare, XL diebus pen., si autem inpugnatione cogitationis violenter inquinatus est, VII dies pen.

(39). Аще к'то помыслитъ блѫдъ сътворити [7]), толи не можетъ, да тръгоувитъ 40 [8]).

58. Si vero diligens feminam inscius alicujus mali propter

21 [9]). А к'то похоть имы или [10]) лѫкавъствомъ тоуждьѭ женѫ

---

[1]) сы. [2]) женатъ ѥсть, poczem; то. [3]) бѣлець. [4]) д. к. оупоить дроуга своѥго. [5]) і҃ (=10). [6]) то л҃з дини. [7]) сблоудити zam. клѫдъ сътворити. [8]) да трьгоубь м҃ (= 40).. [9]) także w Kormč. Kuj. zgodnie z Euch. sin (jako nr. 22). [10]) то ли.

sermonem, XL dies pen., osculatus autem et amplexat, IV quadragesimas pen., diligens tamen mente, VII dies pen.

приимєтъ [1]), 3 лѣта да покаєтъ сѧ, 1 о хлѣбѣ о водѣ.

Vind. 56. Val. 21. 60. Si quis intrat ad ancillam suam, si genuerit ex ea, libertit eam et I ann. pen.

(40). Аще кто съ рабоѭ [2]) блѫдъ сътворитъ [3]), толи [4]) родитъ дѣтищь [5]), да свободитъ рабѫ тѫ и поститъ сѧ лѣто єдино.

Vind. —. Val. 9. 61. Si cujus infantes sine baptismo per neglegentiam mortuus fuerit, III ann. pen., I ex his i. p. e. a., II sine vino et carne.

(41). Аще комоу оумьретъ дѣтищь [6]) некръщенъ [7]) за лѣность [8]), 3 лѣта да покаєтъ [9]) сѧ о хлѣбѣ о водѣ.

Vind. 58. Val. 46. 64. Si quis odit fratrem suum, quamdiu non repellit odium a se tantum tempore cum pane e. a. pen.

(42). Аще к'то гнѣваєтъ сѧ на братра своєго, єлико же денъ гнѣвъ дръжитъ, толико да поститъ сѧ [10]) о хлѣбѣ о водѣ.

vind. —. Val. 71. 66. Si quis fratem suum cum furore maledicit, placit cui maledixit, VII dies i. p. e. a. peniteat.

(43). Аще к'то братра своєго въ гнѣвъ проклънєтъ [11]) и пакы възлюбитъ 7 денъ да [12]) покаєтъ сѧ о хлѣбѣ о водѣ.

Vind. 66. Val. 97. 74. Si quis sanguinem animalium manducaberit nesciens, aut morticinum aut idolis immolatum, IV menses pen. i. p. e. a., si autem scit, II ann. sine vino et carne.

(44). Аще к'то оудавлєнниѫ ли кръвь скотиѫ [13]), не вѣды [14]) ѣко оумръло єстъ, или трѣбъно ч'то безъ бѣды ѣстъ [15]), 12 недѣли да поститъ сѧ, аще ли вѣды ѣлъ єстъ, 2 лѣтѣ да поститъ сѧ

---

[1]) лобъжєть. [2]) съ рабою своіею. [3]) блоудить zam. бл. сътворитъ. [4]) ти zam. то ли. [5]) ѡтроча. [6]) ѡтроча. [7]) некрьщєно. [8]) лѣностью. [9]) да пок... brak. [10]) да сѧ постить. [11]) аще кто проклънєть брата своіего въ гнѣвѣ. [12]) възлюбить и .з҃. онии пок... [13]) скотью. [14]) не вѣдый ѥѩ. [15]) что ѩсть без в...

Vind. —. Val. 121. 78. Si quis non custodierit sacrificium et mus comederit illud, XL diebus poen., qui autem perdideretur et inventum, XX diebus pen.

(45). Аще к'то не съхранитъ брашеньца[1]) толи мышь его въкоуситъ или сътъретъ сѧ, 40 денъ да поститъ сѧ)

Vind. —. Val. 122. 79. Si quis perfudit aliquid de calice super altare, quando aufertur lentiamen, VII dies pen., et qui infudit calicem in finem sollemnitatis misse, XL dies pen.

(46). Аще к'то пролѣетъ отъ[2]. стыѩ чашѧ вь врѣмѧ прѣношенью[3]), 7 денъ да поститъ (сѧ), аще ли по прѣношеньи[4]) пролѣетъ 40 денъ да поститъ сѧ.

Vind. 69. Val. 124. 83. Si quis vero de calicem per neglegentiam stillaberit in terra igne sumatur et L dies pen., si super altare stillaberit calix, sorbeat minister stillam tribus vicibus, labit calicem subtus positum, et ipsa aqua bibat et III dies pen.

(47). Patrz przy nr. 142 Merseb.

Tylko Kormč. knj. nr. 20: аще кто пролѣюеть стоую слоужьбоу творѧ ти похоронить ю и (Starine S. 135 nr. k rzeczywiście и) дини да постить сѧ ѡ хлѣбѣ и водѣ.

Vind. 72. Val. 59. 88. Si qui monasteria spoliant, III ann. pen., I ex his i. p. e. a., II sine carne et vino, et omnia, quae subtraxit, det pauperibus.

(48). Аще кто чрънницѫ окрадетъ[5]) 3 лѣта да поститъ сѧ о[6]) хлѣбѣ о водѣ а еже естъ оукралъ, да дастъ нищиимь.

(49). Patrz nr. 30 poen. mers.

(49). Tu także Kormč. knj., patrz wyżej przy nr. 30.

(50). Аще к'то заклинаетъ кого[7]) стыми толи оупивъ сѧ облюетъ[8]), 40 ти денъ да поститъ сѧ[9]) о хлѣбѣ о

---

[1]) комканиꙗ. [2]) brak. [3]) приношениꙗ. [4]) на коньчинѣ zamiast по прѣношеньи. [5]) а. кто крадетъ черницю. [6]) в ѡтъ нихъ ѡ хл... и о в... [7]) кого зак... [8]) блюѥть. [9]) покаѥть сѧ.

водѣ, аще ли естъ днѣкъ' 7 денъ[1]) да поститъ сѧ о хлѣбѣ о водѣ.

(51). Patrz pod nr. 34.

Vind. — Val. 34. 142. Si quis semen dormiens in ecclesia fuderit, III dies jejunet, peccans non pollutus, XXIII psalm. canat.

(47). К'то въ цр҃кве съпѧ, толи емоу врагъ блазнъ принесетъ въ зълѣ, 7 денъ да поститъ сѧ и да поклонитъ сѧ на денъ 100. (W Kormč. knj. brak).

Jako nr. 51 ma Kormč: knj. jeszcze: аще кто къ вълхвамъ ходить г҃ лѣта да покаѥтъ сѧ в҃ части хлѣба а третиюю попела да ꙗсть.

---

[1]) да з҃ лѣтъ.

# Próba uzasadnienia samoistności zjawisk psychicznych na podstawie faktów językowych.[1]

Napisał

J. BAUDOUIN DE COURTENAY.

W ostatnich latach mego pobytu w Krakowie (1898—1900) brałem czynny udział w posiedzeniach Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, a zwłaszcza sekcji filozoficznej tego towarzystwa. Na posiedzeniu z 2 marca 1899 profesor M. Straszewski miał odczyt *O zasadniczym zagadnieniu psychologji*. Pobudzony dyskusją, jaka się wywiązała nad tym odczytem, zapowiedziałem i na posiedzeniu sekcji z 16 marca 1899 r. wygłosiłem odczyt, w którym zamierzyłem uzasadnić samoistność zjawisk psychicznych na podstawie faktów językowych. Ponieważ jednak ten mój odczyt, opierając się przeważnie na danych ściśle językoznawczych, był za specjalny i niezupełnie zrozumiały dla znacznej większości członków towarzystwa im. Kopernika, więc też postanowiłem sobie uzupełnić go bardziej popularnym komunikatem, przedstawionym na posiedzeniu Sekcji filozoficznej Tow. im. Kopernika w Krakowie dnia 20 kwietnia r. 1899 p. t. *O psychicznych podstawach zjawisk językowych*.

Zwykły nawał zajęć bieżących i obowiązkowych przeszkadzał mi opracować do druku obie te prace i umieścić je w czasopismach specjalnych. Mogłem to uskutecznić dopiero w ostatnich czasach. Komunikat *O psychicznych podstawach zjawisk językowych* został ogłoszony w „Przeglądzie Filozoficznym“ z roku 1903 (Warszawa), a odczyt, uzasadniający samoistność zjawisk psychicznych na podstawie faktów językowych, w zmienionej postaci, przesnaczyłem do „Rozpraw wydziału filologicznego Akademii umiejętności w Krakowie“.

Kraków, lipiec 1903.

[1]) W całej rozprawie zachowaną jest pisownia autora.

W pracy niniejszej postanowiłem sobie, wychodząc z faktów językowych, dowieść samoistności zjawisk psychicznych, t. j. ich odrębności od świata fizycznego i fizjologicznego (bijologicznego).

Jeżeli w danym razie mówię o „samoistności", to mam na myśli „samoistność" jedynie względną, tymczasową.

To znaczy:

że tymczasem mamy prawo badać osobno sferę zjawisk psychicznych i dopatrywać się w nich samoistnej prawidłowości i przyczynowości, choć nie dadzą się one podciągnąć pod prawo zachowania energji i rośnięcia entropji;

że nie wystarczą tu badania psychofizyczne według dotychczasowej metody;

że tu psychologja nie da się zastąpić fizjologją.

Stoję tu całkowicie na stanowisku, zapoczątkowanym, o ile wiem, przez Avenariusa, t. j. na stanowisku oczywistości czyli „naiwnego realizmu".

Twierdzę tedy, że istnieją oczywiste zjawiska psychiczne, negowane (zaprzeczane) albo, co najmniej, ignorowane przez pewien kierunek psychologiczny.

Przytym nie przesądzam wcale kwestji „jednolitości" i substancjalności „duszy" jednostkowej. Tak obserwacja, jako też myślenie na podstawie analogji upoważniają mię do uważania „duszy" jednostkowej za „formę" przemijającą. Co najwyżej, mogę przyjąć wszechświatowy „pierwiastek" duchowy, istniejący jako „substancja" czy też „materja" nieuformowana, podobnie jak istnieją wszechświatowe pierwiastki chemiczne, wszechświatowe objawy świetlne, elektryczne itp.

Tak tu, jak tam, stosuje się arystotelesowskie rozróżnianie ὕλη (materji) i εἶδος (formy). Wszechświatowy pierwiastek duchowy, pierwiastek psychiczny — to ὕλη, jednostkowa dusza ludzka i wogóle zwierzęca — to εἶδος.

Należą więc tu także objawy psychiczne zwierząt, tylko że je z niniejszej rozprawy wyłączam, a wyłączam je jedynie dlatego, że psychika zwierząt jest bezjęzykowa: zwierzętom właściwe jest myślenie bezjęzykowe.

Wstrzemięźliwość moja co do strony metafizycznej duszy ludzkiej niewielką stanowi zasługę. Boć przecie cała metafizyczna kwestja „substancjalności" duszy jest pochodzenia czysto językowego.

Myślenie nasze porusza się w trzech kierunkach, idzie trzema

drogami. Mamy bowiem: 1) myślenie wrażeniowe, impresjonistyczne, bezpośrednie, konkretne; 2) myślenie językowe; 3) myślenie analityczne, teoretyczne, naukowe. Pierwszy rodzaj myślenia wspólny jest ludziom i zwierzętom; dwiema innemi drogami może się poruszać jedynie myślenie ludzkie. Do trzeciego rodzaju myślenia dochodzi tylko nieznaczna cząstka ludzkości.

Otóż tedy pojęcie „ducha“ i „duszy“ substancjalnej powstało drogą myślenia wrażeniowego, oraz myślenia językowego, drogą myślenia metaforycznego, drogą przenośni językowo-mitologicznej. „Duch“ i „dusza“ — to pierwotnie tylko tchnienie. Zwykłe tchnienie, tchnienie człowieka żyjącego, jako zwykłe, nie zwracało na siebie uwagi; ale ostatnie tchnienie człowieka umierającego przykuwało do siebie uwagę otaczających. Działał tu współczynnik (koeficjent) ważności chwili. Inne, zwykłe tchnienia mają pod tym względem współczynnik zero; przechodzą więc one bez wrażenia i giną bez śladu. Z ostatnim tchnieniem ustawało życie człowieka [i zwierzęcia]. A utożsamiane z ostatnim tchnieniem, animizowane (używotnione) i personifikowane (uosobione) życie stawało się „duszą“, wychodzącą z ciała. Tak to sam człowiek stworzył „duszę“ ludzką, a następnie, pod wpływem ludzkiego obłędu wielkości, jej nieśmiertelność.

Stojąc na stanowisku oczywistości, musimy przyznać, że duszy, dającej się badać, bez mózgu niema i być nie może. Również niema jednej jednolitej „duszy“, niema duszy-jednostki, ale są jedynie objawy psychiczne. Za to są w języku wyrazy „duch“, „dusza“....

Podobnie niema „języka polskiego“, ani żadnego innego, niema „języka“ wogóle, niema „narodu“, niema „społeczeństwa“, niema „państwa“ i t. d. Są tylko pojedyncze objawy i wrażenia, kojarzące się z wyobrażeniem ogólnikowym duszy, języka, narodu, społeczeństwa, państwa i t. d.

Jest tylko jedna jedyna, dotychczas niepodzielna, nie dająca się rozłożyć jednostka, t. j. *jaźń*, poczucie swojego *ja*.

Twory i wyobrażenia językowe, oraz całe myślenie językowe, razem wzięte, stoi na rozdrożu pomiędzy drogami dwu innych kierunków myślenia: albo bezkrytycznego, nieanalizującego myślenia zapomocą przenośni, albo też dalszego odkrywania zasłon i analizowania. Tak np. przy wyrazach i wyobrażeniach *duch, dusza* myślenie mitologiczne czyli wrażeniowo-językowe robi z nich osobne

istoty, myślenie zaś analityczne doprowadza do początku historycznego tych i tym podobnych wyobrażeń i wyrazów i wykazuje, że są one równoznaczne z tchnieniem.

* * *

„Psychologowie“ eksperymentujący nie uwzględniają wcale zjawisk językowych, albo, co najwyżej, uwzględniają je nadzwyczaj mało i pobieżnie. A właśnie język dowodzi niedostateczności ich metody.

Jakiemiż to swemi stronami dowodzi tego język? Będą to między innemi następujące strony życia językowego:

## I.

1. Przedewszystkim dowodzi tego samo istnienie języka istnienie przerywane.

Język przedstawia pewien system, pewien układ, pewną formę, składa się z pewnego kompleksu form. Przekazywanie zaś języka, porozumiewanie się, wszelkie asocjacje językowe byłyby niemożliwe bez pewnych określonych form psychicznych.

Otóż tedy psychiczna forma istnienia, zwana językiem, przechowuje się jedynie cerebracyjnie, poza światem praw zachowania energji. Objawy zaś ruchowe i słuchowe są tylko znakami przemijającemi tego, co w mózgu i psychice ma ciągłość nieprzerwaną.

Podobnie ma się rzecz z innemi kompleksami zjawisk psychiczno-społecznych. Pismo i wogóle wszelkie inne kompleksy wyobrażeń optycznych, skojarzonych z wyobrażeniami językowemi w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu; wszelkiego rodzaju mitologja i wierzenia wogóle; wszelkie wyższe istoty (bogi, półbogi, bóstwa i t. p.); sztuka, muzyka, poezja, literatura, nauka ze wszystkiemi swemi aparatami; wszelkie zwyczaje, obrzędy, obyczaje, konwenanse; prawo, państwo, gospodarstwo, tak indywidualne, jak społeczne; wszelkie zjawiska ekonomiczne w rodzaju wartości, pieniędzy, kapitału, pracy w znaczeniu ekonomicznym, i t. d. — wszystko to, we właściwym sobie znaczeniu, istnieje tylko psychicznie.

Psychicznie istnieją ideały tych całości, w objawach zaś, dostępnych spostrzeganiu, mamy zwykle tylko cząstki tych idealnych całości. Podobnie kryształy nie występują nigdy całkowicie, ale muszą być dotwarzane myślą. Tak więc już w tej części świata fizycznego, w świecie kryształów, daje się skonstatować różnica ideałów a objawów rzeczywistych. Tym bardziej stosuje się to do wszelkich sfer życia psychicznego. Wszędzie mamy tu asocjacje czyli skojarzenia wyobrażeń: asocjacje wyobrażeń pisma z wyobrażeniami językowemi; asocjacje wyobrażeń językowych z wyobrażeniami pozajęzykowemi; asocjacje wyobrażeń symbolów matematycznych, chemicznych i t. d. z wyobrażeniami procesów myślowych, procesów logicznych; asocjacje wyobrażeń symbolów z wyobrażeniami religijnemi i t. d.

A to wszystko są nie żadne fikcje, ale najoczywistsze oczywistości.

2. Niedostateczności metody dzisiejszych „psychologów" eksperymentalnych dowodzi także sposób porozumiewania się i wzajemnego oddziaływania indywiduów językowo uspołecznionych, oraz sposób przekazywania języka od pokolenia do pokolenia drogą tradycji i wzajemnego porozumiewania się, a w każdym razie drogą wytwarzania pewnych określonych asocjacji wyobrażeń.

Wyobrażenia językowe jednego osobnika mówiącego przetwarzają się w ruch fizyczny, posuwają się przez sprężyste ośrodki zewnętrzne, aż nareszcie wzbudzają w innych osobnikach odpowiednie wyobrażenia językowe za pomocą zmysłów, przedewszystkim za pomocą słuchu.

3. Również nie wystarcza dzisiejsza metoda eksperymentalna, psychofizyczna przy badaniu sposobu powstawania języka u dziecka i wogóle sposobu przyswajania sobie jakiegokolwiek języka. Tak jedno, jak drugie polega na wytwarzaniu asocjacji czyli skojarzeń, usuwających się zpod doświadczeń psychofizycznych.

Tym mniej może być mowa o metodzie psychofizycznej przy stawianiu hipotez co do przypuszczalnego sposobu powstawania języka czyli mowy w całym rodzaju ludzkim.

## II.

4. Strona języka pozornie czysto fonetyczna czyli czysto antropofoniczna, t. j. strona wymawianiowa, ma podstawę wewnętrznie psychiczną, cerebracyjną. Tak np. jedność, jednakowość tej lub owej głoski opiera się nie na jednakowości jej wygłoszenia, ale na jednakowości odpowiadającego jej wyobrażenia, a więc na jednakowości jednostki psychicznej, „fonemy".

Również ściśle psychiczną podstawę ma pojęcie artykulacji, polegające na zachowaniu pewnego stałego stosunku trwałości i siły między jednostkami wymawiania, stosunku, wahającego się między pewnemi *maximum*'ami a *minimum*'ami, ale nie przekraczającego pewnych psychicznie określanych granic.

Samo mówienie, samo wymawianie nie potrzebuje być koniecznie głośnym. Możemy „wymawiać" absolutnie po cichu, t. j. tylko w myśli, uruchamiając jedynie czynne przy wymawianiu narzędzia, ale nie wywołując skutków akustycznych. Silna innerwacja np. warg, dążących wprawdzie do wymówienia, przypuśćmy, głosek *p, b, m*, ale ich głośno nie wymawiających, wywołuje w wargach nawet uczucie ciepła, pomimo że cały ten proces psycho-fizjologiczny pozostaje wewnątrz osobnika mówiącego, nie dając znać o sobie innym osobnikom.

5. Mówienie ciągłe, mówienie bieżące, bądź to głośne czyli wykonywane, bądź też tylko ciche czyli wyobrażane, polega na wywoływaniu pewnego określonego następstwa wyobrażeń skomplikowanych, polega na zmianie następczej wyobrażeń fonetycznych czyli wymawianiowych i morfologicznych czyli ustrojowych. Ma tu miejsce ciągłe kojarzenie wyobrażeń według porządku sąsiedztwa czyli przyległości, oraz według podobieństwa, tak w jednym, jak drugim wypadku według wspólności cech ogólnikowych.

6. Podzielność mowy bieżącej opiera się również na podstawie psychicznej. Każde wymówienie czyli wykonanie pewnego szeregu wyobrażeń uruchomionych pobudza wszystkie wyobrażenia pokrewne. Wymówienie jakiegokolwiek wyrazu zrozumiałego budzi i uruchamia potencjalnie wszelkie

inne wyobrażenia, skojarzone z tym wyrazem i jego częściami, bądź to przez podobieństwo, bądź też przez przyległość: wszelkie wyobrażenia pokrewne, tak fonetyczne, jak morfologiczne, jako też nareszcie pozajęzykowe. Wymówienie wyrazu niezrozumiałego budzi jedynie wyobrażenia fonetyczne, częstokroć wraz z dążnością do skojarzenia w ten lub ów sposób tego wyrazu niezrozumiałego z wyrazami zrozumiałemi.

## III.

7. „Omyłki“ w wymawianiu lub też w skojarzonym z nim pisaniu, w rodzaju np. „przestawień“ *(metathesis)*

*szynej słonki* zam. *słonej szynki*,
*kran staju* zam. *stan kraju*,
*angielje kolońskie* zam. *kolonje angielskie*...,

dowodzą, że podstawą czynności peryferyczno-językowych są szeregi wyobrażeń, skojarzonych ze sobą według rozmaitego rodzaju podobieństw i pokrewieństw.

8. Asymilacje czyli upodobnienia do prac następnych, później mających się wykonać, dowodzą również czysto psychicznej natury języka nawet w zakresie fonacyjnym czyli wymawianiowym. Np.:

wó*dk*a obok wo*d*a;
*zc*iągnąć, *śp*i, koś*ć* ob. kos*tk*a;
*z c*zego;
do*ść* zam. do*syć*; *ń*i*n*ie zam. *ny*nie i t. p.

9. Faktem niepośledniej doniosłości przy uzasadnianiu psychiczności języka i wogóle samoistności zjawisk psychicznych jest akcentowanie psychiczne fonem czyli ekwiwalentów (równoważników) psychicznych głosek.

Tak np. w języku polskim (podobnie jak i w wielu innych) głoski początkowe wyrazów są psychicznie silnie akcentowane i wyindywidualizowane, tak że ich wpływ asymilacyjny — dokładniej mówiąc, wpływ asymilacyjny przygotowawczego nieświadomego myślenia o nich — na głoski końcowe wyrazów poprzedzających jest obszerniejszy i silniejszy, aniżeli wpływ

takich samych głosek w środku wyrazów. Stąd to tego rodzaju wyrazy i wyrażenia, jak

*gw*oli, *grz*eczy, *grz*eczny, *gm*yśli... (z *k w*oli, *k rz*eczy, *k m*yśli...)

obok *kw*esta, *kw*iat, *krz*ak, *kmi*eć...

Stąd w naturalnym wymówieniu polskim

naż *o*jciec, głoz *l*udu, płod *em* ogrodził, woreg *J*udaszów, szlachcid*z e*m dobry.... (zamiast na*sz o*jciec, głos *l*udu, płot *em* ogrodził, wore*k J*udaszów, szlachcic *e*m dobry...).

Stąd też prawdziwie polski czasownik

je*zd*em, je*zd*eś, je*zd*eśmy, je*zd*eście... (z je*st-*em, je*st-*eś, je*st-*eśmy, je*st-*eście...).

10. Głoski czyli fonemy, pod względem psychicznym akcentowane silniej, aniżeli takie same głoski w innych wyrazach i połączeniach, okazują też większą odporność przeciw pewnym zmianom fonetycznym.

Tak np. w niektórych gwarach polskich (m. i. na Śląsku) objawia się dążność fonetyczna do zamiany końcowych połączeń samogłoski ze spółgłoską nosową na samogłoskę nosową. Dążność ta jednak urzeczywistnia się tylko w takim razie, jeżeli końcowa spółgłoska nosowa należy do odosobnionej (izolowanej) morfemy (cząstki znaczeniowej wyrazu) (np. do końcówki); jeżeli zaś stanowi ona cząstkę fonetyczną tematu, powtarzającą się w innych formach w połączeniu z następującą samogłoską końcówki lub t. p., skojarzenie (asocjacja) z wyobrażeniem podobnych połączeń nadaje owej spółgłosce odporność, dostateczną do przeciwdziałania dążności fonetycznej. Tak więc mamy tam

*dymę* (= dymem), *wołę* (= wołem), *krokię* (= krokiem), *polę* (= polem), *razę* (= razem) i t. p.,

bo końcówka *-em* jest morfemą odosobnioną, w innych połączeniach nie powtarzającą się;

ale *sen* (nie *sę*), *dym* (nie *dę*), *dom* (nie *dą*)...,

bo te spółgłoski końcowe *-n*, *-m*, należąc do tematu rzeczownikowego, chronione są w swej niezmienności fonetycznej przez skojarzenie z wyobrażeniami form innych przypadków:

*sn-u*, *dym-u*, *dom-u* i t. d.

Podobnie w niektórych gwarach południowo-słowiańskich, w pobliżu morza Adryjatyckiego, końcowe *-m* zmieniło się w *-n*, ale

tylko w formach izolowanych psychicznie, gdy tymczasem w formach, powtarzających to *m* w środku wyrazów w połączeniu z następującą samogłoską, owo końcowe *-m* pozostaje bez zmiany; np. wprawdzie

Instrum. s. m.-n. *-on (otrokon* „dzieckiem“, *sinon* „synem“, *srcon* „sercem“, *pojen* „polem“... zam. otrok-*om*, sin-*om*, src-*om*, poj-*em*...),

1. sing. *-n* (*da-n* „dam“, *nese-n* „niosę“, *vidi-n* „widzę“... zam. da-*m*, nese-*m*, vidi-*m*...),

ale *dim* „dym“, *dom* „dom“, *sam* „sam“, *hrom* „chromy“...,

bez żadnej zmiany, bo od zmiany broni asocjacja z wyobrażeniem innych form pokrewnych w rodzaju *dim-a, dom-on, sam-a, hrom-a* i t. d.

W pewnych językach i stanach językowych (np. w dzisiejszym stanie gwar rezjańskich) objawia się tendencja (dążność) do znikania spółgłosek końcowych, które psychicznie jeszcze istnieją, ale w wykonaniu są jedynie możliwe, nie zaś konieczne, albowiem uruchomianie odpowiednich dróg wykonawczych i narzędzi wymawianiowych uległo osłabieniu. Ale i tutaj to znikanie, a właściwie niedomawianie miewa miejsce tylko w formach odosobnionych czyli izolowanych, gdy tymczasem formy, powtarzające daną spółgłoskę w innych połączeniach w środku wyrazu, jako przez tę asocjację psychicznie silniej akcentowane, wykonywają się zawsze z dostateczną precyzją, bez niedomawiania ostatniej spółgłoski. Liczebnik *pięć* występuje w gwarach rezjańskich jako nieodmienny, więc też brzmi albo *pet*, albo tylko *pe*. Podobnie *-t* bezokoliczników (Infinitiwów), zawsze istniejące psychicznie, fonacyjnie albo się wykonywa, albo się tylko zamierza: nietylko *hudìt* „chodzić“, *kopàt* „kopać“, *sa kópat* „kąpać się“, *itìt, tìt* „iść“, *nistìt* „nieść“..., ale także *hudì, kopà, sa kópa, itì, tì, nistì*...

W rozmaitych językach, między innemi w języku polskim, objawia się lub objawiała się dążność do niedomawiania, a następnie do całkowitego znikania samogłosek końcowych. Dzieje się to jednak tylko w takim razie, jeżeli owo zniknięcie może nastąpić bez uszczerbku dla wyrazistości i psychicznego rozczłonkowania danej formy. Jeżeli zaś dana samogłoska stanowi całą morfemę (część znaczeniową wyrazu), ta jej rola nadaje jej odporność przeciwko dążności fonetycznej, tak że samo-

głoska pozostaje nienaruszoną. Tak np. *-i* końcowe, wchodzące dawniej w skład bezokoliczników (Infinitiwów) 2-ch osób l. p. i trybów rozkazujących (Imperatiwów), znikło bez śladu

(*da-ć, nieś-ć, chodzi-ć, kaza-ć*... z dawniejszych *da-ći, nieś-ci, chodzi-ći, kaza-ći*...;

*niesie-sz, woła-sz*... z dawniejszych *niesie-szi, woła-szi*...;

*nieś, pleć, chodź, strzeż, wołaj*... z dawniejszych *nieś-i, pleć-i, chodź-i, strzeż-i, wołaj-i*...),

bo dla nadania formie znaczenia Infinitiwu wystarcza spółgłoska *-ć*, dla nadania znaczenia 2-ej os. l. p. wystarcza spółgłoska *-sz*, a dla nadania znaczenia Imperatiwu wystarcza odpowiednia właściwość spółgłoski końcowej: bądź to jej „miękkość" czyli wymawianie średniojęzykowe (*-ś, -ć*...), bądź też takie wymawianie, które rozwinęło się z „miękkości". Natomiast *-i*, grające samo rolę końcówki w deklinacji rzeczowników,

*kość-i, kolej-i, toń-i, noc-y, poręcz-y*...,

skutkiem tej swojej roli silnie akcentowane ze strony psychicznej, przechowuje się bez zmiany, a nawet bez osłabienia fonacyjnego czyli wymawianiowego.

Tutaj należą także skrócenia nadzwyczajne wyrazów i wyrażeń, albo odosobnionych, albo też złożonych z kilku innych wyrazów, które w tym połączeniu straciły pierwotne znaczenie, właściwe im w osobnym użyciu. W ten sposób powstały np. polskie,

z jednej strony, *trza, człek, pada* lub *peda, pedział, pedzieć, pono, psor, panie psorze*... z *trzeba, człowiek, powiada* lub *powieda, powiedział, powiedzieć, podobno, profesor, panie profesorze*...,

z drugiej zaś strony, *wasz mość, aść, aśćka, asindziej, acan, pańćka*... z *wasza miłość, wasz mość, wasz mościka, wasz mość dobrodziej, wasz mość pan, pani dobrodzika*...

Mamy też całe języki w ten sposób skrócone. Tak np. wyrazy języków romańskich, kontynuujące drogą tradycji ustnej dawne wyrazy łaciny ludowej, w różnicy od wyrazów, zaczerpniętych później z literatury łacińskiej, przedstawiają wyniki takich właśnie skróceń nadzwyczajnych. Jako przykład można przytoczyć francuskie

*couch-er, droit*...,

zrosłe (zintegrowane) i nierozdzielne w swej całości, a kontynuujące historycznie wyrazy łacińskie

*col-loc-a-re, di-rec-tu-m...*,

rozczłonkowane niegdyś morfologicznie. Obok nich przeszły do francuskiego wyrazy łaciny literackiej:

*di-rec-teur, di-rec-tion, col-loc-a-tion* i t. p.

Oczywista rzecz, że pewne miejsca wyrazów występują jako *loca minoris resistentiae* wobec dążności do zmian i przerodzeń fonetycznych; innym zaś miejscom wyrazu właściwy jest koeficjent (współczynnik) większej ważności psychicznej, większej wagi psychicznej.

## IV.

11. W morfologji języka podstawę życia wyrazów i zdań stanowią szablony psychiczne, tj. wyobrażenia ogólnikowe budowy wyrazów i budowy zdań. Na takim tle morfologicznym i syntaktycznym wyrastają w umyśle mówiących danym językiem określone formy zdań i wyrazów. W języku polskim np., w zastosowaniu do pojedynczych wyrazów i wyrażeń, myślenie językowe zwrócone jest na początek, na koniec i na środek wyrazu. Tak np. wyobrażenie ogólne formy *na stol-e* asocjuje się z wyobrażeniami szczegółowemi: przedstawki *na-* na początku, końcówki *-e* na końcu, oraz „miękkości" (palatalności) czyli wymawiania średniojęzykowego ostatniej spółgłoski.

12. W historji języków, którym właściwą jest podzielność morfologiczna jednolitych syntaktycznie wyrazów, a w tej liczbie także języka polskiego (np. *prze-noś-in-y, wy-pro-wadz-a-ć* i t. p.), przy współudziale skracania fonetycznego końca wyrazów, dokonywa się z biegiem czasu „absorpcja" morfologiczna (wchłanianie morfologiczne) pewnych składowych części fonetycznych morfem poprzedzających przez morfemy następujące lub też, choć rzadziej, morfem następujących przez morfemy poprzedzające.

Tak np. dzisiejsza końcówka 3. os. l. mn. *-ją* (*wrac-a-ją*, *umi-e-ją* i t. p.) języka polskiego wchłaniała w siebie dwa razy cząstki fonetyczne, należące do poprzedzającego ją tematu konjugacyjnego: w czasach dawniejszych odpadło *-o* tematowe do koń-

cówki i zlało się z charakterystyczną dla tej końcówki spółgłoską nosową *-n* w samogłoskę nosową *ą;* później zaś, po przejściu czasowników w rodzaju *wraca-, gada-, woła-, umie-* i t. p. z jednego typu konjugacyjnego do drugiego (przedtym *wrac-a-j-e, wrac-a-j-ę, wrac-a-j-esz* i t. d., następnie *wrac-a, wrac-a-m, wrac-a-sz* i t. d.), odziedziczona z przeszłości spółgłoska *-j-* w osobie 3. l. mn. zrosła się również z wyobrażeniem końcówki.

Podobnie w końcówce Loc. pl. *-ach (wod-ach, stoł-ach, syn-ach, pol-ach* i t. p.) mamy zrośnięcie się dawnej końcówki *-ch* (skróconej fonetycznie z *-chu)* z poprzedzającą samogłoską *-a*, wchodzącą niegdyś w skład tematu jednego z typów deklinacyjnych.

Końcówki Voc. s. *-u (syn-u! duch-u! kraj-u!* i t. p.), *-e (boż-e! pani-e!* i t. p.), *-o (siostr-o! ojczyzn-o!* i t. p.) wydzieliły się z biegiem czasu z niepodzielnego dawniej tematu deklinacyjnego, który był zarazem formą Vocativu (wołacza, 5-go przypadku), wolną od jakiejkolwiek końcówki.

Natomiast w końcówce Abl.-Gen. s. *-u (z kraj-u, od brzeg-u* i t. p., dawniej *syn-u* zam. późniejszego *syn-a)* mamy dziś wprawdzie tylko cząstkę dawnego tematu bez śladu fonetycznego dawnej końcówki, ale niegdyś była tu osobna końcówka, która następnie znikła fonetycznie.

Takie same procesy „absorpcji" i wogóle „perintegracji" morfologicznej dokonały sią w sufiksach verbalnych (czasownikowych) *-wa- (by-wa-, szy-wa-, -zy-wa-, -my-wa-* i t. p., dawniej *byw-a-, szyw-a-, -zyw-a-, -myw-a-* i t. d.), *-ja-, -ywa-, -ną-* i wogóle w całej masie morfem, tak języka polskiego, jako też innych języków, pokrewnych pod względem morfologicznym.

A dokonywało się to wszystko nie drogą procesów fizycznych, nacechowanych prawem zachowania energji, ale drogą procesów psychicznych, przy których dotychczas nic podobnego do prawa zachowania energji zauważyć się nie dało.

13. W związku z tylko co wskazanym procesem „absorpcji" i „perintegracji" morfologicznej pozostają nowe skojarzenia, nowe zasocjowania wyobrażeń w sferze całkowitych wyrażeń. Tutaj należą np.:

powstanie rzeczownika *zdrowaśka, zdrowaśki* z wyrażenia *zdrowa jeś* (pozdrowiona jesteś),

powstanie rzeczownika *ojczenasz, w ojczenaszu, dwa ojczenasze* i t. p. z Voc. s. *ojcze nasz!*,

przerodzenie połączenia rzeczownika r. ż. z Gen. s. n. (2 przyp. l. p. r. nij.) *sztuka mięsa* na połączenie rzeczownika *sztuka* z niby-przymiotnikiem *mięsa* (jak gdyby *mięs, mięsa, mięso* i t. p., podobnie do *zdrów zdrowa zdrowo, wart warta warto* i t. p.), skąd wyrażenie *sztuki mięsy*, i t. d.

Wewnątrz wyrazów jednolitych odpowiada temu przeniesienie roli morfemy głównej czyli rdzenia (pierwiastka) na morfemę dodatkową, a zwłaszcza na prefiks (na przedstawkę). Tak np. w polskich *weź-nie, wez-ną, weź* i t. d. rdzeniem morfologiczno-znaczeniowym wyrazu stał się dziś dawny prefiks *wez*, podobnie jak w rosyjskim вы-ну-, вы-ну-ть... rola rdzenia przeszła na prefiks вы- (vy-).

## V.

14. Czysto psychiczną podstawę mają wszelkie alternacje (oboczności) fonem o charakterze psychofonetycznym, t. j. skojarzenia wyobrażeń zmian odcieni znaczeniowych z wyobrażeniami odcieni wymawianiowych.

Tu należą stosunki psychofonetyczne, zachodzące między końcowemi spółgłoskami tematów rzeczownikowych w rodzaju

*ogon-* || *ogoń-* (og*o*n og*o*n-a, og*oni*-e...),
*stoł-* || *stol-* (sto*ł*-u sto*ł*-em st*ó*ł, sto*l*-e...),
*wod-* || *wodź-* (wo*d*-a wo*d*-y, wo*dzi*-e...),
*ścian-* || *ścań-* (ści*a*n-a, ści*ani*-e...);

stosunki między tematami czasownikowemi (verbalnemi)

*chodźi-* | *chadz-a-*, *nośi-* | *nasz-a*, *groźi-* | *graż-a-*...;

stosunki między różnemi osobami czasu teraźniejszego w rodzaju

*chodźi-* | *chodz-ę*, *nośi-* | *nosz-ę*, *woźi-* | *woż-ę*...

Tą też drogą wytworzyły się Nominativy plur.

*waś-i*, *naś-i*, *duź-i*, *świeź-i* i t. d.

zamiast dawniejszych

*wasz-y*, *nasz-y*, *duż-y*, *śwież-y*...,

obok l. poj.

*wasz*, *nasz*, *duży*, *śwież-y*...,

ponieważ wyobrażenie liczby mnogiej ściśle się skojarzyło z wyobrażeniem średniojęzykowości czyli tak zwanej „miękkości“ (palatalności) ostatniej spółgłoski tematowej.

Widzimy więc, że alternacje podobne mogą działać asymilująco (upodabniająco) i wywoływać zmiany fonetyczne pewnych morfem.

## VI.

15. Skutkiem dążności do ujednostajnienia typów formalnych w zakresie cerebracyjnym, dokonywa się asymilacja psychiczna czyli objawia się wpływ tak zwanej „analogji“ na podstawie podzielności morfologicznej wyrazów oraz ich cząstek znaczeniowych. W ten sposób objaśniamy w języku polskim:

*od* (z ostatnią spółgłoską dźwięczną) z dawniejszego *ot* (z ostatnią spółgłoską głuchą), przez asymilację do *nad*, *pod*, *przed*, *nazad* i t. p.;

*wyżej* z dawniejszego *wyszej*, przez asymilację do *niż-ej*, *bliż-ej* i t. p.;

*siostrz-e*, *czol-e*, *ściani-e*... z dawniejszych *siestrz-e*, *czel-e*, *ścieni-e*..., przez asymilację do *siostr-a*, *czoł-o*, *ścian-a* i t. p.;

*skaka- skaka-sz skaka-m*..., *płóka- płóka-sz płóka-m*..., zam. dawniejszych *skacze- skacze-sz skacz-ę*..., *płócze płócze-sz płóczę*..., przez asymilację do *wraca-*, *pomaga-*..., przy jednakowości formacji trybów bezokolicznych i czasów przeszłych: nietylko *wraca-ć wraca-ł*..., *pomaga-ć pomaga-ł*..., ale także *skaka-ć skaka-ł*..., *płóka-ć płóka-ł*...;

coraz większe rozszerzanie się końcówki 1. os. l. poj. *-m* na rozmaite typy konjugacyjne: *wraca-m*, *woła-m*, *umie-m*..., zam. dawniejszych *wraca-j-ę*, *woła-j-ę*, *umie-j-ę*..., pod skombinowanym wpływem, z jednej strony, takich form, jak *da-m*, *zna-m*, *je-m*, *wie-m*..., z drugiej zaś strony, form złożonych w rodzaju *jest-em*, *był-em*, *wracał-em*, *wołał-em*, *umiał-em*...

Tutaj oczywiście biorą górę jednostki silniejsze, t. j. tak typy silniejsze, jako też indywidua silniejsze; określenie zaś stopnia natężenia siły psychicznej ścierających się ze sobą typów lub indywiduów językowych sprowadza się do określenia współczynników czyli koeficjentów tego natężenia czyli siły psychicznej. Im większy ów współczynnik, tym większy, *ceteris paribus*, wpływ, wywierany przez daną jednostkę.

O stopniu siły asymilacyjnej czyli upodabniającej rozstrzygają tu:

a) albo wyrazistość i dobitność danej formy lub morfemy;

b) albo jej celowość ze stanowiska ekonomji (zaoszczędzenia) pracy cerebracyjnej [tutaj należy np. rozprzestrzenianie się wyrazistej końcówki 1. os. l. poj. *-m* kosztem mniej wyraźnej *-ę*];

c) albo częstość użycia pewnej formy, jej powtarzanie, jej typowość, co powoduje wytworzenie się szablonu ogólnikowego o wielkiej sile przyciągającej (atrakcyjnej);

d) albo miejsce ważniejsze w systemie wyobrażeń. Do tej ostatniej kategorji należy np. wpływ upodabniający (asymilacyjny) liczebników, skojarzonych z wyobrażeniem 10 lub 5, na liczebniki sąsiednie: 10 na 9, 5 na 4 i t. p.

Spotężnienie psychiczne i wielka odporność pewnych indywiduów językowych rozwijają się skutkiem ich bardzo częstego używania. Takiemi odpornemi co do asymilacji jednostkami językowemi są np. często powtarzane nazwy członków rodziny *(ojciec, matka, brat, siostra* i t. p.), nazwy członków ciała ludzkiego *(oczy, uszy, ręce, nogi...)*, czasowniki czynności najczęstszych (*dać, jeść, wiedzieć, być...*), zaimki osobiste, często wymawiane, a 1. os. l. poj. prócz tego ciągle myślana. Stąd to takie uporczywe utrzymywanie się *ja* obok *mnie mną, ty* obok *ciebie tobą, ja* obok *my, ty* obok *wy, my* obok *nas* i t. p. Tak też objaśniają się rozmaite „nieprawidłowości“ form językowych.

16. Tak zwana „kontaminacja“ czyli zlanie się dwuch form lub wyrazów w jeden, np.

polskie ludowe *pu (pu dworowi* zam. *ku dworowi)*, powstałe ze zlania się w jedno przyimków *ku* + *po*,

słowiński przyimek *brez* (bez), będący rezultatem zlania się w jedno dwuch przyimków, *bez* + *prez*,

1. os. l. mn. *-ma*, powstała ze zlania się l. mn. *-my* z l. podw. *-wa*,

zmięszanie się w jedno ogólnikowe wyobrażenie wyobrażeń dwuch niegdyś całkiem różnych czasowników: *rznie rznę rznąć...* i *żnie żnę żąć...*,

zamiana formy *od-po-czy-ną-ć* przez formę *od-po-czą-ć* i zlanie się formalne tego czasownika z czasownikiem *-czą-ć -czą-ł -czn-ę -czni-e... (za-cząć...)*,

i t. p.,

może być zrozumiane jedynie tylko jako proces wyłącznie psychiczny.

## VII.

17. Nikt oczywiście nie powątpiewa, że czysto psychiczną podstawę mają objawy tak zwanego „słoworodu ludowego“ czyli „etymologji ludowej“ (*Volksetymologie*), t. j. podprowadzania wyrazów znaczeniowo ciemnych i niezrozumiałych pod rdzenie jasne i zrozumiałe, ożywiania skamieniałości językowych obcą im dawniej treścią etymologiczną, przyciągania i adoptacji (usynawiania) sierot językowych przez rodziny językowe. Dla przykładu wymieniam:

*roze-rw-a* zam. *rezerwa*, kocioł *roze-rw-ow-y* zam. *rezerw-ow-y*,

*rewerenda* zam. *werenda* (podstawienie znanej księżowskiej *rewerendy* w miejsce niezrozumiałej i jakby okaleczonej *werendy*),

*ambonament* zam. *abonament* (przystosowanie do *ambona*),

*biletyn* zam. *biuletyn* (podciągnięcie pod *bilet*),

*wy-leć-i-pęd* zam. *welocyped*,

sędzia *mor-ow-y* zam. *mir-ow-y*,

*przy-sta-ń-c-a* zam. *powstaniec*,

poznańskie *mig-ot-a* w znaczeniu „landwerzysty“, od hasła i napisu na kaszkiecie „*mit Gott* für König und Vaterland“,

i t. d.

18. Jeżeli zejdziemy na grunt etymologji w ścisłym znaczeniu, oraz semazjologji czyli znaczenia, to tu psychiczność języka występuje sama przez się i nikomu chyba nie przyjdzie do głowy dopatrywać się tu procesów fizycznych lub fizjologicznych.

a) Jedynie tylko drogą psychiczną, drogą skojarzenia wyobrażeń, dokonywa się powstawanie nowych wyrazów. Całkiem świeży tego przykład mamy w wyrazach *hakatyzm*, *hakatysta*, *hakatyści*, powstałych z nazw trzech liter *H(a)K(a)T(e)*, od których zaczynają się nazwiska trzech mężów, zasłużonych na polu usiłowań giermanizacyjnych i gnębienia ludności polskiej w polskich dzielnicach Prus dzisiejszych.

b) Przejścia znaczeń, wszelkie „przenośnie“, wszelkie rozszerzenia i zwężenia zakresu znaczeniowego mogą się odbywać tylko dzięki procesom skojarzenia wyobrażeń przez podobieństwo.

*Bluźn-i-ć* pochodzi od *blu-źń*, znaczącego pierwotnie wymiotowanie, rzyganie, wyrzucanie z siebie, najprzód jadła niestrawionego, a następnie brzydkich, sprosnych i uwłaczających, wyrazów.

*Siła* oznacza pierwotnie związanie, skrępowanie, gwałt, a od tego znaczenia do znaczenia „siły“ fizycznej, psychicznej lub t. p. odstęp dość znaczny.

*Ból* znaczył pierwotnie „wielkość“, „siłę“, „przemoc“, „gwałt“, a nareszcie „ból“, przez gwałt spowodowany.

c) A czyż potrzebuję jeszcze wskazywać osobno na wrażenia od wyrazów, wrażenia, wywoływane nie brzemieniem bezpośrednim tych wyrazów, ani też tym mniej wyobrażeniem tego brzmienia, ale tylko skojarzonemi z wyobrażeniem brzmienia wyobrażeniami znaczeniowemi?

Iluż to z nas wstrząsnął do głębi list, a jeszcze bardziej telegram ze smutną nowiną!

Jeżeli zaś w pewnej grupie ludzi wywołuje uczucie odrazy i nienawiści wyraz *„stańczyk“*, w innych zaś grupach ludzi wyrazy *„socjalista“*, *„nihilista“*, *„kacerz“*, *„ateusz“*, *„żyd“*, *„goj“*, *„giaur“* i t. d. i t. d., to nie dlatego, że składają się one z takich to a takich głosek, ale dla tego, że w danym połączeniu i w danych okolicznościach z ujednoliconym wyobrażeniem kompleksu tych głosek kojarzą się wyobrażenia, częstokroć bardzo ogólnikowe, niejasne i chaotyczne, pewnych właściwości i cech charakterystycznych człowieka, w ten sposób nazywanego.

Wielu z nas doznaje uczucia zgrozy, słysząc wyraz *„bluźnierstwo“*, a to oczywiście nie z powodu właściwych wymówieniu tego wyrazu czynności fizjologicznych i wywoływanych przez nie skutków akustycznych, ale tylko pod wpływem wpajanych przez otoczenie i wychowanie skojarzeń znaczeniowych.

W brzmieniu tak zwanych wyrazów „nieprzyzwoitych“ nie tkwi wcale „nieprzyzwoitość“; „nieprzyzwoitemi“ stają się one dzięki odpowiednim skojarzeniom znaczeniowym.

19. W językach arjoeuropejskich, w tej liczbie w języku polskim i innych słowiańskich, wyobrażenia rzeczowników wzbudzają z konieczności wyobrażenie tak zwanego rodzaju: bądź to męskiego, bądź to żeńskiego, bądź też nareszcie nijakiego. Wyrazy *stół*, *piec*, *dom*, *cień*, *wyzysk*, *ból*, *nadmiar*, *wykładnik*... kojarzą się z wyobrażeniem „męskości“, *tablica*, *ściana*, *noc*, *przemoc*, *siła*, *energja*,

*fizyka*... z wyobrażeniem „żeńskości“, *okno*, *sito*, *pole*, *bluźnierstwo*, *dodawanie*, *dążenie*, *poznanie*, *cierpienie*... z wyobrażeniem „nijakości“. Jestto chyba proces wyłącznie psychiczny, bez najmniejszego śladu fizyczności lub też fizjologiczności.

## VIII.

20. Nareszcie nawet ilościowość w zakresie myślenia językowego nie da się podciągnąć pod pojęcie ilościowości, właściwej zjawiskom fizycznym, chemicznym i innym „materjalnym“.

Ilościowość językową możemy przyjąć między innemi:

a) w wyobrażeniach liczby imion — liczba pojedyncza, mnoga, podwójna —, które to wyobrażenia odpowiadają mnożeniu matematyki niższej, elementarnej;

b) ilość czasownikowa czyli verbalna (*iść — chodzić — chadzać; nieść — nosić — -naszać; wypędzić — wypędzać; wylecieć — lecieć — wylatać — latać — wylatywać*...) znajduje sobie analogję w pojęciach matematyki wyższej;

c) dzięki wzmocnieniu się myślenia ilościowego w zakresie wyobrażeń językowych powstała np. w języku polskim między innemi osobna deklinacja liczebników, w różnicy od deklinacji rzeczowników, przymiotników i zaimków;

d) omawiając względną odporność fonem psychicznie akcentowanych przeciw dążnościom fonetycznym oraz asymilację fonetyczną czyli wpływ „analogji“ (NN. 10 i 15, str. 78 i 81), zwracałem uwagę na koeficjent (współczynnik) większej ważności psychicznej i na koeficjent natężenia asymilacyjnego, a to są pojęcia czysto ilościowe.

Otóż przy żadnym z tych objawów ilościowości językowej nie może być mowy o prawie zachowania energji fizycznej.

---

Mógłbym zwrócić uwagę jeszcze na różne inne strony życia językowego, ale zdaje mi się, że i przytoczonych wystarczy najzupełniej do wyprowadzenia wniosku, że

cały język ludzki jest zjawiskiem na wskróś centralnie psychicznym, a że

psychofizycznie dają się badać i objaśniać jedy-

nie giesty mimowolne, giesty głosowe: jęki, stękania, westchnienia, wykrzykniki i t. p.

Jeżeli niektórzy psychologowie zrzekają się badań psychologicznych w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, to w każdym razie my, językoznawcy, musimy na własną rękę kontynuować je dla potrzeb własnej nauki, musimy kontynuować je ze stanowiska językoznawczego. Jeżeli psychologowie oddalają się od mózgu i „duszy", to my, językoznawcy, coraz bardziej uznajemy potrzebę opierania się na procesach cerebracyjnych, na procesach psychicznych.

Na szczęście nie wszyscy psychologowie patrzą na ogół zjawisk psychicznych, a więc także językowych, z tego jednostronnego stanowiska. Istnieje bowiem także znaczny zastęp psychologów, dla których obok zjawisk, dających się badać drogą doświadczeń psychofizycznych, istnieją również inne zjawiska psychiczne, całkiem niedostępne dla podobnych doświadczeń.

Przytoczone w pracy niniejszej strony życia językowego i rozmaite procesy językowe są to „oczywistości psychiczne", a oczywistości psychiczne są oczywistościami nierównie większemi i bezpośredniej do nas przemawiającemi, aniżeli oczywistości zjawisk, odbywających się poza człowiekiem. I nic w tym dziwnego. Przecież tyle pokoleń ludzkich i przedludzkich myślało, i to myślało coraz silniej i coraz rozmaiciej; myślenie więc niezmiernie się spotęgowało i sprawia na nas w swej całkowitości tak imponujące wrażenie, jakiego nie jest w stanie wywrzeć żadne zjawisko przyrody.

* * *

Życie języka czyli mowy ludzkiej opiera się prawie wyłącznie na nieświadomych procesach psychicznych, ależ nieświadomie powstają nawet wywody i uogólnienia naukowe. Rezultaty myślenia nieświadomego otrzymują przytym formę pojęciową, oraz formę językową, nietylko jednojęzykową, ale częstokroć także wielojęzykową.

Całe myślenie ludzkie (a więc także i najbardziej naukowe, i choćby nawet zaprzeczające samoistności psychicznej) jest tylko o tyle możliwe, o ile cały świat, stanowiący przedmiot myślenia, zamienia się na ekwiwalenty psychiczne, na wyobrażenia. Dalszy ciąg tego bezpośredniego, elemen-

tarnego procesu przetwarzania świata na ekwiwalenty psychiczne stanowi nieustanne i rozrastające się w najrozmaitszych kierunkach kojarzenie wyobrażeń. Całe wnioskowanie psychiczne, wszelkie myślenie logiczne, cała matematyka, wszelkie stosowanie myślenia logicznego, prowadzące między innemi do rozwinięcia w człowieku poczucia sprawiedliwości, — wszystko to to tylko różne sposoby kojarzenia wyobrażeń.

Czy formy myślane, formy matematyczne i t. d. dadzą się podciągnąć pod prawo energji i entropji? A jeżeli nie, to czy skutkiem tego przestają one istnieć? Chyba że nie, boć przecie właśnie te formy myślane, nie odbijające wcale rzeczywistości, poza nami istniejącej, służą do unaocznienia i dokładnego pojęcia tej rzeczywistości zjawisk świata zewnętrznego.

Czy funkcje matematyczne i wszelkie rodzaje rachunku nie istnieją? A czy dadzą się podciągnąć pod prawo energji i entropji?

A nareszcie: Gdzież to się działo, gdzie się odbywało owo tyloletnie i tylokrotne roztrząsanie kwestji metafizycznej co do substancjalności „duszy“ ludzkiej, które to roztrząsanie zużyło tyle pracy umysłowej wielu tysięcy myślicieli? Czy to roztrząsanie kwestji metafizycznej, które zużyło tyle pracy, tyle energji umysłowej, da się pogodzić z ujętym w najnowsze formuły prawem zachowania energji? A jeżeli nie, to czyż trzeba koniecznie zaprzeczać jego istnieniu?

* * *

Jakem to już powyżej zaznaczył, niektórzy psychologowie sprowadzają całą psychologję do psychofizyki. Metoda ich jest doskonałą jako dobrowolne ograniczenie zakresu zjawisk psychicznych. Mnóstwo faktów tego rodzaju pozostaje jeszcze do zbadania w ten właśnie sposób, tą właśnie drogą. Ale stąd nie wypływa konieczność zaprzeczania zjawiskom psychicznym innego rodzaju, t. j. takim faktom, przy których metoda psychofizyczna wcale już nie wystarcza. Idąc jednostronnie w tym kierunku, t. j. ograniczając całą psychologję do badań psycho-fizycznych, dochodzimy do głuchej ściany, albo też tracimy nici łączące. Tu trzeba innych metod, trzeba szerszych horyzontów.

Podobnie dawniej przenoszono pojęcia czysto mechaniczne na cały świat fizyczny; okazało się jednak, że pojęcia te wystarczały

wprawdzie przy rozpatrywaniu masy i ciężkości, ale nie zadawalniały badaczów przy objaśnianiu zjawisk ciepła, światła, głosu, elektryczności i magnetyzmu.

Psychofizycy oddzielają człowieka od reszty stworzenia, a przecież człowiek jest tylko jednym z ogniw w łańcuchu istot psychicznych. Nietylko człowiek, ale także zwierzęta posiadają mózg, posiadają korę mózgową, posiadają *corticale* i *subcorticale Centra.*

Przy badaniu zwierząt zwraca się uwagę prawie wyłącznie na stronę fizjologiczną i stosuje się w tym celu wiwisekcje. Rezultaty badań psychofizycznych człowieka opierają się głównie na jego „wypowiedzeniach“ (*Aussagen*) podczas eksperymentowania; a to leży już właściwie poza granicami przyczynowości, warunkującej tego rodzaju doświadczenia.

Nie wiem, czy moje przygotowanie przyrodnicze upoważnia mię do wypowiadania podobnych sądów, ale zdaje mi się, że prawo energji i entropji nie wystarcza dziś nietylko w psychologji, ale także w fizjologji i w bijologji.

Fizycy współcześni nawet objaśnienia mechaniczne mają poza sobą; są one dla nich *„überwundener Standpunkt“*. W kinematyce i w energetyce objaśnienia mechaniczne ustąpiły miejsca innemu sposobowi zapatrywania się na zjawiska fizyczne. W naszych naukach, w naukach psychologicznych, musimy jeszcze — choć właściwie tylko w sposób przenośny, metaforyczny — posiłkować się temi pojęciami, t. j. pojęciami mechanicznemi i przyjmować „statykę“ i „dynamikę“ zjawisk. Ale przy tym wszystkim staramy się brać rzeczy, jak są, czyli konstatujemy „oczywistości“.

Dajcie nam rachunek, nadający się do ujmowania w ścisłe formuły wielorodności zjawisk psychicznych, a wyjdziemy z tego zaczarowanego koła przenośnych, obrazowych zapatrywań statyczno-dynamicznych.

Przy świetle rachunku nieskończonościowego (infinitezymalnego), pozwalającego określać w sposób skończony stosunki między ilościami nieskończenie małemi, przy świetle rachunku, sprowadzającego np. wszelki „nieskończenie mały“ przyrost w funkcji

$$x = 2y$$

do

$$\frac{dx}{dy} = 2,$$

przy świetle takiego rachunku znikają, a przynajmniej niepomiernie słabną mgliste dumania o nieskończonościach, a miejsce zapatrzenia się w nieskończoność, miejsce fakirskiej kontemplacji nieskończoności zajmuje trzeźwe ograniczenie się umysłu ludzkiego do rozpatrywania stosunków, jedynie dla niego dostępnych i matematycznie zrozumiałych.

Czekamy i my, t. j. przedstawiciele nauk, opierających się na psychologji, czekamy i my nowego rachunku, nowej matematyki.

Dzisiejsza „metoda opisowa“ (*deskriptive Methode*) czyż to już koniec nauki?

Dawniej, w pierwocinach nauki, zaczęto również od metody opisowej, od tak zwanej „grubej empirji“, a od niej, drogą metafory, drogą językowo-mitologiczną, wzniesiono się do objaśniania i abstrakcyjnego pojmowania zjawisk. Początkowe objaśnianie mitologiczne ustąpiło miejsca objaśnianiu mechanicznemu.

Dziś mamy nowe objaśnianie opisowe, objaśnianie, oparte na ściśle określanej funkcjonalnej zależności zjawisk. To nowe objaśnianie opisowe poprowadzi dalej, do innych objaśnień, do objaśnień wyższego porządku.

My — w naukach psychologicznych — również opisujemy, również konstatujemy fakta „oczywiste“ i stosunki między niemi; brak nam jednak, niestety, możności stosowania odpowiedniej „matematyki“.

W dzisiejszych zapatrywaniach na zjawiska świata fizycznego dominujące stanowisko zajmuje prawo zachowania energji. Konsekwencjami tego prawa są „pewniki“, z jednej strony że przybytek czyli przyrost energji równa się zeru, a że z drugiej strony ma miejsce pewien przyrost entropji. W związku zaś z tym prawem pozostaje nieodwracalność zjawisk fizycznych, t. j. tych zjawisk, które dadzą się ująć w dotychczasowe formuły.

Ale to wszystko nie stawia tamy myśleniu matematycznemu, to wszystko nie wyłącza możliwości takiego myślenia matematycznego, przy którym przyjmuje się pewną zmianę w ilości energji, bądź to dodatnią, bądź też ujemną, przy którym przyrost entropji albo równa się zeru, albo też nosi charakter ujemny, i które nareszcie przyjmuje odwracalność zjawisk.

* * *

Przysięganie na prawo zachowania energji, w zastosowaniu do zjawisk „metafizycznych“, t. j. nie-fizycznych, a przedewszystkim

w zastosowaniu do zjawisk psychicznych, jest co najmniej „metafizyką“, jeżeli nie stoi na równi z patrzeniem na świat przez pryzmat dogmatów tego lub owego wyznania.

Prawo zachowania energji i rośnięcia entropji stosuje się do zjawisk, eksperymentalnie zbadanych, ściśle określonych i matematycznie sformułowanych. Co jeszcze nie zostało zbadane, a jednak jest oczywistym zjawiskiem, temu nie można zaprzeczać *a priori* dla tego jedynie, że zostaje jakoby w sprzeczności z prawem zachowania energji.

Czyż byłoby uzasadnionym negowanie zjawisk świetlnych, elektromagnetycznych, akustycznych i t. p. dla tego, że nie dawały się podciągać pod mechaniczne pojęcia siły, ciężkości i t. d.?

Zresztą może i w dziedzinie psychicznej „energja“ nie ginie, ale przechodzi w inne formy stosunków. Zbadanie tego jest zadaniem przyszłości.

* * *

Przy wszelkich badaniach psychologicznych świadomość, owa jedyna prawdziwa jednostka, owa „jaźń“, owo „ja“, jest ilością absolutnie stałą *(constante Grösse)* i, jako taka, nie poddaje się żadnej analizie i musi pozostać poza badaniem. Czy zostanie kiedykolwiek wciągniętą do rachunku, nie wiemy.

Pamiętajmy przytym,

że do świadomości dochodzą tak *„subcorticale“*, jak i *„corticale Vorgänge“* (procesy, odbywające się tak pod korą mózgową, jako też w samej korze mózgowej), ale że tak jedne, jak drugie odbywają się nieświadomie,

i że badanie asocjacji nie jest wcale badaniem świadomości.

Potrzeba nam teraz dwuch rzeczy:

1) potrzeba nam eksperymentowania udoskonalonego, eksperymentowania, uwzględniającego zmiany, zaszłe w mózgu i w substancji nerwowej w szeregu pokoleń, tj. potrzeba nam eksperymentowania w związku z historją;

2) potrzeba nam najwyższej matematyki.

Zgodnie z pojęciami wyższej matematyki, stoimy dziś przedewszystkim na stanowisku ewolucyjności, rozwojowości.

Ale właśnie w naszych czasach, w ciągu ostatnich lat kilku-

dziesięciu, dokonywają się nowe zmiany w pojęciach matematycznych. Obok arytmetyki prostolinijnej, opartej na prostym sumowaniu, opartej na prostym przeciwieństwie + i —, obok arytmetyki „skalarów", zjawia się arytmetyka „wektorów", arytmetyka ostatecznych rezultatów pewnych kierunków i ruchów.

Dopiero po wynalezieniu nowego rachunku, niezbędnego dla wszelkiej analizy jakościowej zjawisk psychicznych, dopiero po wynalezieniu najwyższej matematyki okaże się, czy powinniśmy przyjmować dwa, trzy, lub nawet więcej światów, jako zamkniętych w sobie całości, jako zamkniętych w sobie systemów, z różnemi prawami i odrębnemi podstawami istnienia, czy też jeden tylko jedyny świat, w swych dalszych związkach jeszcze nie zbadany.

Wnioskując przez analogję, na podstawie dotychczasowego rozwoju nauki, skłaniam się raczej ku drugiemu przypuszczeniu.

Obecnie istnieją, jako postulaty, po części zbadane:

1) świat materji, świat ilościowy;

2) świat form „zewnętrznych", świat postaci i wyglądów, sprowadzany do tamtego (do świata materji), przenoszony na tamten, ale różny od niego;

3) świat zjawisk psychicznych (duchowych), będący zarazem światem form „wewnętrznych".

* * *

Wynalezienie nowego rachunku, niezbędnego do ujęcia zjawisk psychicznych w ścisłe formuły matematyczne, utrudnione jest między innemi przez rozdział pracy; przedewszystkim bowiem fizycy i matematycy nie zajmują się kwestjami psychologicznemi, zajmują się zaś niemi, a przynajmniej dotychczas się zajmowali, filologowie, zadowalniający się częstokroć erudycją i księgoznawstwem, zamiast samodzielnego myślenia abstrakcyjnego, i zwykle nie umiejący myśleć matematycznie.

Ale gdzież znowu głowy tak potężne, ażeby zdolne były objąć tak główne podstawy myślenia matematyczno-fizycznego, jako też uogólnienia psychologiczne, wyprowadzane ze ścisłej obserwacji i zestawienia faktów tej kategorji?

Pożądanemu postępowi nauk psychologicznych, w związku

z myśleniem matematyczno-fizycznym, stoją też na przeszkodzie dotychczasowe warunki ekonomiczne i pedagogiczne.

Nędza materjalna znakomitej większości ludzi, zdolnych do myślenia abstrakcyjnego — oto główna przeszkoda ekonomiczna. Co zaś do przeszkód pedagogicznych, to proszę tylko zwrócić uwagę na panujący prawie powszechnie sposób tresowania umysłów młodocianych.

Zaledwie dziecko zaczyna myśleć, już je ogłuszają legiendami i najskrajniejszemi wytworami myślenia metaforycznego. Duch młodociany zrywa się do lotu, a oto do jego skrzydeł przyczepiają hamulce i ciężary w postaci bezmyślnego kucia na pamięć „psychologji“ i światopoglądu dziwnego autoramentu. Później przychodzi szkoła, utrwalająca rozterkę i dwojakie myślenie: W zakresie pojęć ze świata fizycznego szkoła dopuszcza przyczynowość, opartą na najnowszych zdobyczach nauki, ale za to w zakresie psychicznym, a nawet i bijologicznym, usiłuje ona zatrzymać umysły młodociane na skamieniałym stanowisku praojców.

Wobec tego wszystkiego dziwić się trzeba sprężystości niektórych umysłów, że, chociaż podczas perjodu wychowawczego uginają się pod balastem nonsensów, potrafią jednak później reagować i rozwijać się samodzielnie, oczywiście nie bez pewnych śladów spustoszeń, spowodowanych przez wychowanie szablonowe. Znaczna atoli większość ludzi „ukształconych“, dostawszy w łeb obuchem pedagogji konwencjonalnej i urzędowej, pozostaje ogłuszoną na całe życie.

Nietylko więc potrzeby czystej nauki, ale także wzgląd na umysłowość pokoleń „wychowywanych“, domagają się dążenia do oparcia nauk psychologicznych na trwałych podstawach, na podstawach, właściwych tak zwanym naukom ścisłym.

Jeżeli będziemy ignorowali dziedziny zjawisk, pozostających poza obrębem doświadczenia, przeprowadzanego według utartych metod fizjologicznych i psychofizycznych, oddamy je na pastwę wrogom nauki, dokonywającym w nich bezustannie wielkich spustoszeń. Są to mianowicie kontynuatorowie dawnej wiary i wiedzy, ale kontynuatorowie zaskrzepli i nie pojmujący, że zamarynowany przez nich zbiór „prawd“ i poglądów odzwierciedla w sobie pierwociny myślenia teoretycznego, będące tylko stanem przejściowym do wyższego szczebla nauki.

Czyż dla tego, że zjawiska, któremi się zajmujemy, są bardziej skomplikowane, mamy zrezygnować z ich objaśniania naukowego, analitycznego i skazać się na poezję językową i na mitologję? Czyż mamy zadawalniać się całym rojem legiend, mniej lub więcej poetycznych, ale wprost przeciwnych myśleniu analitycznemu? Czyż mamy być wiecznie skazani na łaskę i niełaskę nianiek, babek i urzędowo stabilizowanych znachorów?

# Funkcye narzędnika w języku polskim.

Przez

**Jana Łosia.**

Nasza literatura lingwistyczna, w zakresie składni, jest niezmiernie uboga: do poważniejszych prac monograficznych na tem polu należy jedynie studyum J. Bystronia o dopełniaczu (Rozpr. wydz. fil. Akad. Um. t. XXII), całość zaś składni traktowana jest tylko przez A. Małeckiego w drugim tomie jego „Gramatyki historyczno porównawczej języka polskiego". Lwów, 1879. Natomiast „Systematyczna składnia języka polskiego" Antoniego Krasnowolskiego (Warszawa 1897) obejmuje wyłącznie naukę o zdaniu i pomija całkowicie wszystko, co dotyczy części składowych zdania. Miklosich w swojem dziele: „Vergleichende Syntax der Slavischen Sprachen", Wien, 1868, 1874, uwzględnia wprawdzie i język polski, ale ogranicza się do nauki o częściach zdania a nadto z polskich zabytków średniowiecznych czerpie materyał tylko z psałterza Floryańskiego i Ksiąg ustaw, zadowalniając się zresztą przykładami, przygodnie, ze względu na składnię, zebranemi przez Lindego i innych, z późniejszych zabytków. Potebnia w „Zapiskach po russkoj Grammatikie", Charków 1888, uwzględnia wprawdzie język polski, ale szczególnie zajmuje się tylko narzędnikiem predykatywnym i do zabytków (polskich) starszych ponad wiek XVI prawie nie sięga. Wreszcie Delbrück w „Vergleichende Syntax der indogermanischen Sprachen", Strassburg, 1893, bez materyału polskiego prawie w zupełności się obywa [1]).

---

[1]) Delbrück rozwija tu poglądy na narzędnik, wyrażone w dawniejszej pracy: „Ablativ, localis, instrumentalis im altindischen", Berlin 1867.

Wobec takiego stanu rzeczy zaledwie można zaczynać od monograficznego opracowania ważniejszych części tej dyscypliny. Tu jednak narzucają się odrazu niektóre trudności, przedewszystkiem polegające na tem, że nie dość zebrać pewien zapas materyału, ale trzeba go rozklasyfikować według zasad naukowych. Zdawałoby się, zwłaszcza odnośnie do narzędnika, o którym szeroko rozpisuje się i Małecki, i Miklosich, Potebnia i Delbrück, że zadanie to jest łatwe: za podstawę trzeba przyjąć klasyfikacyę Delbrücka, jako obejmującą kategorye najstarożytniejsze, wspólne wszystkim językom aryoeuropejskim, do tego dołączyć kategorye, uznane za ogólno słowiańskie przez Miklosicha i dopełnić to wszystko kategoryami czysto polskiemi, zaznaczonemi przez Małeckiego, a pominiętemi przez Miklosicha i Delbrücka ze względu na to, że nie są ani ogólnosłowiańskie, ani ogólnoaryoeuropejskie.

Niestety, takie proste rozwiązanie kwestyi jest niemożliwe dlatego, że każdy ze wspomnianych autorów ma swój własny system, różniący się od systemów innych. Wszyscy trzej dążą do tego, aby funkcye narzędnika połączyć z sobą w jeden łańcuch, stanowiący pewną zwartą całość i różnią się od siebie zarówno punktem wyjścia, jako też i zasadą podziału rozpatrywanych zjawisk na grupy. Często też bywa, że co u jednego autora uważane jest za jeden rodzaj narzędnika, to drugi zupełnie inaczej określa. Nadto pomiędzy funkcyami trudno się dopatrzeć jakiegoś związku, który albo wcale nie bywa wykazany, albo też określenie jego polega na bardzo pobieżnej i niedostatecznej próbie uzasadnienia. Małecki np. pisze: „Pierwotnem zadaniem naszego VI-go przypadku — zdaje się, że było wyrażać taki dwóch rzeczy względem siebie stosunek, że nie są one przy sobie (co dativus znaczy), lecz w sobie, jedna w drugiej. Ponieważ rzecz, w której się jakaś druga znajduje, jest miejscem tej drugiej rzeczy, wyrażał przeto VI-ty przypadek miejsce, a w konsekwencyi tego potem także i czas. Następnie jednak szczupły ten zakres rozszerzył się i do innych jeszcze funkcyj, które do niego przylgnęły, jako mniej więcej pokrewne. Wskutek tego wypowiadamy obecnie przez formę tego naszego przypadku już i miejsce, którędy coś do skutku przychodzi, a zatem drogę, — wypowiadamy nim sposób, jak się co dzieje, — przyczynę, dlaczego się dzieje, — narzędzie lub środek, którym się co daje osięgnąć, — niemniej treść, czyli materyę, z jakiej się tworzy, —

ostateczny skutek, który czynność jaka wydaje, — analogię w wykonaniu z drugim jakim wypadkiem, — orzeczenia porównawcze i t. p.“ Niemniej dowolny jest porządek funkcyj narzędnika, ułożony przez Miklosicha, który również jak i wcześniej od niego Daničić (w swojej składni serbskiej, wydanej w Białogrodzie w r. 1858) oraz później Małecki, rozpoczyna od lokatywnej funkcyi narzędnika. Porządek jego przedstawia się tak: 1. narzędnik miejsca; 2. n. czasu; 3. n. liczebników głównych na oznaczenie częstości działania; 4. a) n. narzędzia, środka, imienia, ceny, materyału, którym się coś napełnia; rzeczy, którą się kto szczyci; czynności, na którą się kto skarży; b) osoby, uważanej, jako środek; c) przy słowie „żenić“; d) przy słowach „kląć się, przysięgać“; e) przy słowach „handlować, targować“ i t. d. Nie przytaczam dalszych punktów, bo i z tego, co już wypisałem, można powziąć dostateczne pojęcie o chaosie, stworzonym przez Miklosicha.

Obaj: i Miklosich i Małecki mają pewne rysy wspólne, zaczynają bowiem od funkcyi lokatywnej narzędnika, uważanej przez siebie za najstarożytniejszą i kończą na predykatywnej, jako najmłodszej. Pogląd ich na funkcyę lokatywną wypływa z panującej niegdyś w gramatyce porównawczej teoryi, że wszystkie lub prawie wszystkie przypadki miały pierwotnie znaczenie lokatywne, z którego potem dopiero rozwinęły się wszystkie inne funkcye.

Z poglądem tym, choć mu dawniej sam hołdował, nie zgadza się Delbrück, który zasadniczą funkcyę narzędnika charakteryzuje w ten sposób: „liczne czynności w życiu tak się odbywają, że w nich oprócz głównego czynnika działania zaangażowane jest jeszcze jedno pojęcie rzeczowne i to drugie pojęcie występuje właśnie w narzędniku. Można więc powiedzieć: w narzędniku stawiamy pojęcie rzeczowne, z którem razem główny czynnik dokonywa pewnego działania. Zazwyczaj ten drugi czynnik bywa pojmowany, jako towarzysz lub narzędzie. Że on również występuje, jako czas, lub przestrzeń, to nas może dziwić, ale zgadza się to z faktem, że narzędnik w tym wypadku wyraża nieprzerwany związek czynności z pewnym przeciągiem czasu, lub z pewnym obszarem przestrzeni“ (cz. I, str. 184). Delbrück więc ów czynnik pomocniczy charakteryzuje, jako towarzysza, lub narzędzie, w dalszym ciągu jednak daje pierwszeństwo towarzyszowi, i z t. zw. narzędnika socyatywnego stara się wyprowadzić i funkcyę instrumentalną i wszel-

kie inne funkcye [1]). Próbę tę jednak za chybioną uznać trzeba, bo już np. przy rozpatrywaniu stosunku między funkcyą socyatywną a instrumentalną wydaje się bardzo słabem następujące tłómaczenie Delbrücka: „Stopień przejściowy tworzą wyrażenia: jechać wozem, zaprzęgiem, koniem, okrętem, tu bowiem jeszcze charakter socyatywny da się odnaleźć". Taka to pajęczynka, mocno wyglądająca na sztuczną, miała być drogą, prowadzącą od suchotniczej funkcyi socyatywnej, niezmiernie rzadkiej we wszystkich językach aryoeuropejskich, do niezmiernie bogatej i rozpowszechnionej funkcyi instrumentalnej! Na słabe strony tego poglądu Delbrücka wskazuje też i Potebnia: „Iz zapisok po russkoj grammatikie" str. 456.

Innych zarzutów, z któremi przeciwko systemowi Delbrücka wystąpićby można — a zebrałby się ich szereg niemały — nie będę tu przytaczał, ponieważ nie chodzi mi o krytyczne oświetlenie jego poglądów; zaznaczę jeszcze tylko, że w pierwszych siedmiu funkcyach można u niego wykryć jakąś dążność do ułożenia ich w szereg według pokrewieństwa przypuszczalnego, w dalszym ciągu zaś już żadnego związku między funkcyami dopatrzeć się niepodobna: łańcuch się rwie na luźne ogniwa, a nawet tam już i o funkcyach niema mowy, lecz występuje tylko zależność narzędnika od słów rozmaitych.

Oczywistem jest źródło trudności, które Delbrück łamać musiał: z porównania składni różnych języków pokrewnych wynika, że już w języku praaryoeuropejskim narzędnik miał liczne a różnorodne funkcye. Do wyłączenia najstarożytniejszych, najpierwotniejszych gruntu już niema, trzeba się więc uciekać przy ocenianiu starożytności tych funkcyj — w braku dalszego materyału porównawczego — do spekulacyj oderwanych, zawsze mocno indywidualnie zabarwionych.

Podstawę do dalszych poszukiwań bardziej objektywnych znalazł Wundt w porównywaniu funkcyj syntaktycznych aryoeuropejskich z takiemiż funkcyami w językach, uważanych za stojące na niższym stopniu rozwoju. W pierwszym tomie, a drugiej części dzieła „Völkerpsychologie. Eine Untersuchung der Entwicklungs-

[1]) Za przykładem Delbrücka idzie Potebnia, stawiając narzędnik socyatywny na pierwszem miejscu, różni się zaś od niego tem, że nie uważa tego narzędnika za najpierwotniejszy, lecz zaczyna od niego, ponieważ nie wie, gdzieby go między innemi funkcyami umieścić.

gesetze von Sprache, Mythus und Sitte. Erster Band. Die Sprache" Leipzig, 1900, Wundt zalicza narzędnik do grupy t. zw. przez siebie przypadków determinacyi zewnętrznej, które od czasów najdawniejszych wyrażały stosunki zmysłowo-wrażeniowe, przedewszystkiem lokatywne czyli przestrzeniowe, a także temporalne i kondycyonalne, t. j. dotyczące warunków zewnętrznych, towarzyszących pewnej czynności.

Ostateczne jego wnioski odnośnie do czterech przypadków determinacyi zewnętrznej a mianowicie ablativu, locativu, dativu (który też ma funkcye właściwe grupie przypadków determinacyi wewnętrznej, określających stosunek gramatyczno-logiczny pojęć, występujących w zdaniu) oraz interesującego nas przypadku, nazwanego przez Wundta podwójną nazwą: instumentalis-socialis, są następujące. Wszystkie te przypadki — według jego teoryi — wyrażają stosunki pojęć, kojarzące się stale (a nie pobocznie tylko, jak w drugiej grupie) z przestrzeniowemi wyobrażeniami jednoznacznych właściwości Następnie jako punkt przestrzeni pojmowany bywa punkt czasu, jako obszar przestrzeni — przeciąg czasu, jako ruch w przestrzeni — ruch w czasie, czyli z pojęciem „gdzie" — łączy się pojęcie „kiedy", z pojęciem „skąd" — pojęcie „odkąd", z pojęciem „dokąd" — pojęcie „dopóki", z pojęciem „z czem razem" — pojęcie „z czem jednocześnie". Wreszcie, jako trzecie ogniwo przybywają odpowiednie pojęcia kondycyonalne: „jak" (rodzaj i sposób działania); „ponieważ" lub „według" (przyczyna, lub warunek); „dla" (cel); „z pomocą" (środek pomocniczy). Stosownie do tego Wundt układa następujący szemat „pierwotnych" funkcyj przypadkowych:

| Przypadek | Przestrzeń | Czas | Warunek |
|---|---|---|---|
| Ablativus | skąd | odkąd | dlaczego |
| Locativus | gdzie | kiedy | jak |
| Dativus | dokąd | dopóki | poco |
| Instr.-Socialis | z czem razem | z czem jednocześnie | z jakim środkiem pomocniczym |

Sam Wundt jednak przyznaje, że jego szemat nie odpowiada w zupełności żadnemu językowi i wątpliwą jest rzeczą, czy kiedykolwiek jakiemubądź językowi ściśle odpowiadał. Co najwyżej mo-

żna powiedzieć, że pierwotne znaczenia przypadków, o ile można sobie o nich sąd wyrobić, w pewnym stopniu obracają się około pojęć, wyrażonych w tym szemacie, jako około idealnego środka. Na te słowa Wundta powołuje się Delbrück, zwalczający w swoich „Grundfragen der Sprachforschung“ (Strassburg 1901) teoryę przypadków determinacyi wewnętrznej i zewnętrznej, i podtrzymujący przeciwko Wundtowi swój własny pogląd na „pierwotne“ praaryoeuropejskie funkcye przypadków.

Istotnie, co się tyczy narzędnika, trudno wyprowadzić ogólnoaryoeuropejską funkcyę lokatywną i temporalną z takiej funkcyi lokatywnej, jak ją Wundt pojmuje, gdyż dominującem w niej znaczeniem jest nie *przy czem*, ale *przez* lub *w*, wobec czego bardzo się ona już różni znaczeniem od funkcyj kondycyonalnych. Ponieważ jednak i Delbrück — jak to zresztą sam uznaje — nie umie w dostatecznej mierze wytłómaczyć związku funkcyi lokatywnej i temporalnej z instrumentalną, przeto, jeżeli już nie z psychologiczno-historycznych, to przynajmniej z praktycznych względów dogodniej funkcye, lokatywną i temporalną, wysunąć na początek, aniżeli parać się próżno z nawiązywaniem ich do sąsiednich funkcyj gdzieś w środku szeregu.

Na trzeciem miejscu po lokatywnej i temporalnej Wundt stawia funkcyę kondycyonalną: „z jakim środkiem pomocniczym“; Delbrück zaś ją właśnie uważa za pierwotną, zaznaczając w niej dwa odcienie: socyatywny i instrumentalny, przyczem ten drugi wyprowadza z pierwszego, jak widzieliśmy, w sposób niezadowalniający. Racyonalniej jest oba te odcienie uważać za współrzędne na zasadzie następującej. Stosunek rodzaju (gramatycznego) nijakiego do męzkiego i żeńskiego, oraz stosunek formy mianownika i biernika imion nijakich do formy biernika imion męzkich w deklinacyi tematów na — o wyjaśnia się różnicą poglądów człowieka pierwotnego na otaczające go przedmioty, a mianowicie polega na rozróżnianiu istot żywych, lub za żywe uznawanych, od rzeczy nieżywych lub jako nieżywe pojmowanych. Wundt to formułuje w ten sposób, że w najwcześniejszych wyrażeniach językowych, służących pierwotnym potrzebom życia, przeważnie rzeczowe, a więc nieżywe lub pojmowane jako nieżywe przedmioty przeciwstawiane były czynnym żywym subjektom, jako objekty działania, i w tem znaczeniu były dopełnieniem pojęcia, wyrażanego w czasownikach. Co Wundt przystosowuje do mianownika i biernika, to daje się odnieść do dwu

funkcyj narzędnika: socyatywnej i instrumentalnej, t. j. że różnica między niemi zależy od różnicy, zachodzącej między samodzielną w działaniu istotą żywą, a bardziej bierną rzeczą nieżywą. Czy każda z tych funkcyi była związana z osobną postacią morfologiczną (instrumentalna — z formą praar. narzędnika na — e lub — a, socyatywna — z formą, utworzoną z pomocą suf. — bh —, lub — m, por. Brugmann Grundriss II, 626) nie jest rzeczą stwierdzoną. Wątpi o tem Delbrück (Grundfragen 131), ale nawet stanowcze odrzucenie tego przypuszczenia nie osłabiłoby prawdopodobieństwa poglądu na równorzędność funkcyi socyatywnej i instrumentalnej, gdyż te już w najwcześniejszej epoce praaryoeuropejskiej mogły się połączyć w jednej formie.

Za najracyonalniejsze uważam podzielić funkcye narzędnika przedewszystkiem na dwie grupy: Do pierwszej zaliczam funkcye: lokatywną i temporalną, do drugiej zaś wszystkie kondycyonalne. Druga grupa znowu rozpada się na dwa działy: jeden z nich stanowi funkcya socyatywna, drugi — funkcye czynnika pomocniczego przy dokonywaniu czynności, t. j. funkcya instrumentalna i funkcya materyi pomocniczej.

Funkcye: lokatywna i temporalna mają liczne cechy wspólne nietylko psychologiczne, ale — na co dotychczas nie zwracano uwagi — także i gramatyczne. Również i wszystkie funkcye kondycyonalne wspólna cecha gramatyczna łączy w ścisłą grupę.

Otóż różnica formalna między obu grupami polega na możności lub niemożności substytuowania narzędnika przez inny przypadek, w pierwszym rzędzie mianownik. Ponieważ w funkcyi socyatywnej, instrumentalnej i innych kondycyonalnych mamy do czynienia z pojęciami pomocniczemi względem głównego czynnika, wyrażonego w mianowniku, przeto ich działanie pomocnicze psychologicznie można oddzielić od działania głównego, a wtedy pojęcie, stojące w narzędniku, można wyrazić w mianowniku. Jeżeli więc mówimy: wódz (z) wojskiem ruszył w pole; człowiek siekierą rąbie drwa, to oznaczamy w każdem zdaniu działanie, będące rezultatem współdziałania dwu czynników: głównego i pomocniczego. Po rozdzieleniu tych czynności zdania te brzmiałyby tak: wódz ruszył w pole i wojsko ruszyło w pole; człowiek rąbie drzewo i siekiera rąbie drzewo. Niekiedy też istotnie wydzielamy działanie czynnika pomocniczego, mówiąc: nóż brata go zabił, ręka Boska nas karze, choć właściwie należałoby powiedzieć: brat zabił go nożem, Bóg

karze nas ręką. W zwrotach biernych: został zabity nożem, ukarany ręką Boską — również czynnik pomocniczy występuje, jako główny i przy zamianie tych zwrotów na zwroty czynne musimy narzędnik wymienić na mianownik. Taka wymiana narzędnika na mianownik nie może się dokonać, jeżeli ów narzędnik występuje w funkcyi lokatywnej lub temporalnej i na tem właśnie polega różnica formalna, czysto gramatyczna (ale naturalnie wypływająca z przyczyn psychologicznych) między grupą funkcyj: lokatywnej i temporalnej a grupą funkcyj kondycyonalnych.

Zastanowić się jeszcze wypada, czy można wogóle mówić o jakichś ściśle odgraniczonych od siebie funkcyach narzędnika. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wyżej wspomniane funkcye — pierwotne, czy nie pierwotne, mniejsza o to, ale w każdym razie praaryoeuropejskie — przekonamy się, że żadna z nich nie wyczerpuje charakteru narzędnika, z którym ją łączymy. Gdy mamy narzędnik lokatywny lub temporalny, to w nim widzimy nietylko wskazanie miejsca lub czasu, w którym pewna czynność się odbywa, ale także wyrażenie tego, czy ta czynność cała zachodzi w pewnem miejscu lub czasie, czy też rozkłada się na pewne punkty przestrzeni lub czasu. Tym sposobem z funkcyą lokatywną i temporalną bezpośrednio łączy się funkcya dystrybutywna. Nadto w pewnych okolicznościach, gdy miejsce lub czas odbywania się czynności może tejże czynności nadawać pewien specyalny charakter, zależny od warunków, w samej nazwie miejsca lub czasu wskazanych, wtedy jeszcze obok innych występuje w tymże narzędniku przymieszka funkcyi modalnej. Ta ostatnia funkcya — modalna — zawsze też towarzyszy funkcyom kondycyonalnym, ponieważ od charakteru użytego środka pomocniczego zależy charakter czynności. Wyraźnie to się zaznacza w użyciu synonimów werbalnych, oznaczających modyfikacye pewnej czynności: nożem się kraje, siekierą rąbie, pałaszem tnie, sierpem żnie, kosą ścina i t. p. Oczywisty z tego wypływa wniosek, że jeżeli jakiś narzędnik nazwiemy lokatywnym, temporalnym, instrumentalnym i t. d., to tylko w znaczeniu, że funkcya lokatywna, temporalna, instrumentalna dominuje nad innemi, t. j. wyraźniej od innych bywa przez nas apercypowana.

Błędem metodologicznym wielu badaczy na polu składni było to, że zwracano przeważnie a nawet — można powiedzieć — wyłącznie uwagę tylko na stosunek pojęcia, wyrażonego w narzędniku, do pojęcia wyrażonego w orzeczeniu, pomijając stosunek narzędnika

do mianownika (podmiotu) i biernika (przedmiotu). Nawet Delbrück zasadnicze znaczenie przypadków wyprowadza wyłącznie ze stosunku każdego z nich do słowa (verbum), i często zamiast o funkcyach, mówi o zależności przypadku od słów, mających pewne określone znaczenie. Metoda taka jest zbyt jednostronna, łatwo mogła doprowadzać do wniosków błędnych, a nadto pozwalała badaczom ograniczać się do prostego konstatowania faktów bez kuszenia się o ich objaśnienie. Starałem się iść inną drogą, poddając fakty analizie i starając się wyświetlić stosunek, zachodzący między pojęciem wyrażonem w narzędniku, a wszystkiemi innemi częściami składowemi zdania, o ile to pojęcie istotnie zostaje w związku z niemi.

Zaczynam od funkcyj, które głównemi lub zasadniczemi nazwać można i które wszyscy gramatycy wysuwają przed inne. Są to funkcye lokatywno-temporalne i kondycyonalne, t. j. socyatywna oraz czynnika pomocniczego. Współrzędność tych dwu ostatnich rodzajów funkcyj — uzasadniłem jak mam nadzieję, przynajmniej w pewnej mierze. Poszczególne znowu funkcye czynnika pomocniczego, t. j. instrumentu i materyi pomocniczej, również za współrzędne uznać trzeba, gdyż różnica między niemi jest tylko odbiciem różnicy zachodzącej w stosunkach naturalnych pojęcia czynnika głównego do pomocniczego, odpowiednio do charakteru tego ostatniego. Wszystkie funkcye zasadnicze stanowią ścisłą grupę zjawisk współrzędnych, dających się sprowadzić do dwu rodzajów pierwotnych funkcyj: lokatywno-temporalnej i kondycyonalnej. Wszystkim im towarzyszą funkcye poboczne i jeżeli nie od wszystkich, to przynajmniej od niektórych mogą się tworzyć funkcye nowe, które pochodnemi nazywam [1]).

## Funkcye zasadnicze.

### A. Funkcye lokatywno-temporalne.

#### I. Funkcya lokatywna.

Wspomniałem już, że charakter funkcyi lokatywnej narzędnika, taki mianowicie, jaki Wundt uważa za pierwotny, jest nieznany je-

[1]) Dodać muszę, że zajmuję się tylko narzędnikiem w zdaniach osobowych i dlatego nie uwzględniam narzędnika wymieniającego celownik, np.: Trzeba mu wystąpić samemu, obok: Trzeba mu wystąpić wodzem, mówcą i t. p.

zykom aryoeuropejskim, tu bowiem narzędnik lokatywny wyraża przestrzeń, nie przy której coś się dzieje, lecz przez którą lub *w* której czynność się odbywa. Pierwsze znaczenie ma narzędnik w połączeniu ze słowami, wyrażającemi czynność ruchową, drugie zaś — gdy słowa wyrażają czynność nieruchową. Pierwsze występuje częściej: Jechał iną drogą Piek. Zap. sąd. Poznań r. 1402. Drogą, ktorąż to był przyszedł, wrocił się BZ. Num. 24. 25. Wszedł każdy mieścem, przeciw jemuż stał BZ. Joz. 6. 20. Na stronie twego ciała, ktorąż łajna wypuszczasz BZ. Deut. 28. 27. Na okieńcu, iżeśto nas wypuściła BZ. Joz. 2. 18. Przydziesz przeciw im stroną gruszewim BZ. 1 Paral. 14. 14. (ex adverso pyrorum). Cnota z rozumem i fortuna rożnymi gościńcy chodzą. Rej Żyw. 10. Idzie żołnierz borem — lasem. Ty pójdziesz górą, a ja doliną. Jeden wypadł drzwiami, drugi wyleciał oknem. Krew buchnęła mu ustami. Pies goni śladem zająca i t. p.

Niekiedy w tejże funkcyi występuje narzędnik i przy słowach, nie wyrażających czynności ruchowej, a mimo to oznacza kierunek przez: Matka wygląda oknem. Patrzy okieńcem BZ. I. Paral. 15. 29. Zazwyczaj jednak w takim razie narzędnik ma to samo znaczenie, co i miejscownik: Dolinecką wymokło. Pieśń lud. u Miklos. Mieszka u brata kątem. Przykłady tego ostatniego narzędnika są niezmiernie rzadkie w liczbie pojedyńczej, znacznie częstsze w liczbie mnogiej, np.: Miejscami śnieg leży. Stronami pochmurno. Jest to rzecz zrozumiała, jeżeli zwrócimy uwagę na to, że funkcyi lokatywnej towarzyszy funkcya dystrybutywna, która znów występuje wyraźniej przy dzieleniu czynności, aniżeli przy jej niedzieleniu, gdyż czynność każda pojmowana jest z natury rzeczy jako pewna całość pojęciowa, dzielenie zaś jej przez to samo więcej nas uderza. Weźmy teraz cztery przykłady: I. na narzędnik w znaczeniu „przez“ a) w liczbie pojedyńczej: Przedziem przez twą ziemią gościńcem BZ. Deut. 2. 27. b) w liczbie mnogiej: Cnota z rozumem i fortuna różnymi gościńcy chodzą; II. na narzędnik w znaczeniu „w“ a) w liczbie pojedyńczej: Dolinecką wymokło b) w liczbie mnogiej: Stronami pochmurno. W grupie I narzędnik używa się zarówno często w liczbie poj. i mnog., ponieważ obok funkcyi dystrybutywnej ma jeszcze specyalną funkcyę lokatywną „przez“, obcą innym przypadkom. W grupie II narzędnik w znaczeniu „w“ mając w liczbie pojedyńczej tylko słabą przymieszkę funkcyi dystrybutywnej, ustąpił miejscownikowi, mającemu tęż samą funkcyę

lokatywną. Natomiast w liczbie mnogiej zachował się, gdyż obok wspólnej funkcyi lokatywnej z miejscownikiem posiada jeszcze zaznaczoną silniej i sobie tylko właściwą funkcyę dystrybutywną, której miejscownik nie posiada. Dlatego też zamiana wyrażenia: Miejscami śnieg leży — na: W miejscach śnieg leży — nie mogła się dokonać bez zmiany sensu. Według Potebni różnica między miejscownikiem a narzędnikiem polega na tem, że w pierwszym z tych przypadków stosunek przedmiotu do otaczającej go przestrzeni może być wyrażony przez jeden punkt w kole, a w drugim — przez kilka punktów. Nie wyprowadza stąd jednak wniosku o obecności pobocznej funkcyi dystrybutywnej, lecz tłómaczy, że przebywanie w kilku punktach przedstawia się jako ruch, a zatem tutaj narzędnik zachowuje ślad pierwotnego charakteru przy słowach, oznaczających czynność ruchową (str. 450). Tymczasem z poglądu Potebni wynikałoby, że przy narzędniku lokatywnym, nawet w liczbie poj., występuje oboczna funkcya dystrybutywna.

Funkcyę lokatywną należy też uznać i w narzędnikach, w których występują nie nazwy pewnych części przestrzeni, ale pojęcia, określające stosunek położenia przedmiotu wyrażonego w mianowniku lub bierniku do innego przedmiotu, np. Ryba płynie spodem, wierzchem (wody). Przekradł się bokiem wojska. Idzie przodem oddziału. Uciekł tyłami. Ty sam przodkiem chodzisz Rej Żyw. 8. Kochać sie przodkiem możesz w dziateczkach ućciwych Rej Żyw. 8. (Tu już właściwie jest funkcya temporalna). Czasem w takim narzędniku silnie uwydatnia się funkcya modalna, zazwyczaj tylko słabą stanowiąca przymieszkę, n. p.: Brat mój jedzie wierzchem = konno.

### II. Funkcya temporalna.

Według Gaedickego (Der Accusativ im Veda. Breslau 1880) narzędnik w tej funkcyi używa się wtedy, kiedy czynność rozpoczyna się z początkiem i kończy się z końcem pewnego określonego przeciągu czasu, co można wyrazić innemi słowy, że narzędnik oznacza czas, wypełniony pewną czynnością. Nie wszystkie jednak narzędniki zgadzają się z tem określeniem, np. w wyrażeniu: Dniem jest jasno, nocą ciemno — mamy znaczenie takie, jakie Gaedicke upatruje w narzędniku, ale już w zdaniu: było to latem, lub: zdarzyło się to dniem — narzędnik ma znaczenie miejscownika por.

Gdzie się czasem nie masz czemu radować. Rej Żyw. 39. w znaczeniu „niekiedy“.

Niezawsze można stanowczo określić, jaki z tych dwu odcieni znaczenia ma narzędnik: Radowali jeśmy się za dni, imiż jeś nas uśmierzył, laty, imiż widzieli jeśmy złe Fl. 89. 17. Wypłacić się nie będziecie moc tako i miłościwym latem BZ. Lev. 25. 30. Dniowie są boży święci, ktoreż święcić będziecie czasy swymi BZ. Lev. 23. 4. Dam wam deszcz czasy swymi BZ. Lev. 26. 3. Aby deszcz dało ziemi twej czasem swym BZ. Deut. 28. 12 i t. d.

Tak samo więc, jak i narzędnik lokatywny, ma narzędnik temporalny dwa odcienie znaczenia, t. j. znaczenie *przez* i znaczenie *w* i również, jak tamten, niezawsze daje się użyć w liczbie pojedyńczej tam, gdzie jest używany w liczbie mnogiej, np. Czekam godzinami, latami — ale nie: godziną, rokiem. Przyczyna tego tutaj naturalnie jest ta sama, mianowicie silniej odczuwana przymieszka funkcyi dystrybutywnej.

Zupełnie luźno z funkcyą temporalną narzędnika wiąże się słówko: *nim*, np. Nim to się stało, poszedłem do domu. Stanowi ono właściwość wyłącznie języka polskiego, a sama jego forma z dźwiękiem *n* na początku wskazuje, że powstało ono ze skróconego wyrażenia z przyimkiem, mianowicie z: *zanim*, które dotychczas jest mu równoznaczne. Inaczej rzecz się ma z formami: im, czem, tem np. Im prędzej, tem lepiej. O nich będzie mowa na swojem miejscu.

Potebnia za formy narzędnika liczby mn. uważa też przysłówki na — y, lokatywne: tędy, kędy, wszędy, owędy i t. p. oraz temporalne: gdy, tedy, wżdy i t. p. Pierwsze zmieniły nieco dawne znaczenie, np. kędy znaczy teraz nie „którędy“, t. j. „jaką drogą“, ale „gdzie“.

Pod względem gramatycznym obie te funkcye mają ten rys wspólny, że ani narzędnik lokatywny, ani temporalny nie może być zastąpiony, ani przez przypadek subjektu (mianownik), ani przez przypadek objektu (biernik), bo wiąże się on nie z podmiotem, lecz tylko z orzeczeniem, czyli ma wyłącznie charakter przysłówkowy.

Pierwotne znaczenie obu tych narzędników musiało się nieco różnić od teraźniejszego, które ma dwa odcienie: „przez“ i „w“. Trudno je wyprowadzić z przypuszczalnego (u Wundta) znaczenia „przy“, to też wydaje się prawdopodobniejszem przypuszczenie Małeckiego, że narzędnik pierwotnie miał znaczenie znajdowania się „w czemś“, bo ruch *przez* przestrzeń jest też ruchem *w* przestrzeni,

a trwanie czynności *przez* pewien przeciąg czasu jest zarazem jej trwaniem *w* czasie. Rodzi się tu jednak pytanie, dlaczego szukano nowej formy do wyrażenia pojęcia, dla którego już istniała forma miejscownika. Co pierwotnie różniło lokatywną i temporalną funkcyę tych dwu przypadków? Chyba tylko przymieszka funkcyi dystrybutywnej, która miejscownikowi jest obcą. Jakkolwiek pogląd Potebni nie do wszystkich wypadków da się przystosować (np. Mieszkać kątem = w jednym kącie, a nie w różnych miejscach kąta) jednak w ogólności jego spostrzeżenie jest słuszne, np. Dolinecką wymokło = w różnych miejscach doliny, lecz nie w całej dolinie, czyli że charakter dystrybutywny występuje nawet w liczbie pojedyńczej. Wyrażenia zaś takie, jak: mieszkać kątem — zawdzięczają swe powstanie przymieszce innej funkcyi pobocznej, również obcej miejscownikowi, a mianowicie modalnej.

## B. Funkcye kondycyonalne.

### I. Funkcya socyatywna.

Narzędnik socyatywny w języku polskim występuje bardzo rzadko, a i w innych językach użycie jego, jak to przyznaje Delbrück, jest bardzo ograniczone, np. w łacinie tylko do terminów wojskowych: Caesar omnibus copiis Ilerdam proficiscitur. W mowie naszej właściwie tylko zostały ślady istnienia takiego narzędnika w wyrażeniach: całym domem, całym dworem, ale nawet i te wyrażenia tylko przy pewnych warunkach mogą być uznane za socyatywne, a mianowicie wtedy jedynie, gdy ich zakres jest większy, aniżeli zakres pojęcia wyrażonego w mianowniku, czyli jeżeli pod słowami: cały dom, cały dwór, rozumiemy większą liczbę osób od liczby osób wyrażonej w mianowniku; np. Wyszedłem na spotkanie całym domem. Król i królowa wyjechali całym dworem. To samo naturalnie stosuje się i do narzędników, bliżej związanych nie z mianownikiem, lecz z biernikiem; np. Wyprawiłem go całym domem. Delbrück niesłusznie socyatywnemi nazywa i takie narzędniki, w których występuje pojęcie, mające tenże zakres, co i pojęcie, wyrażone w mianowniku lub w bierniku, jakkolwiek sam zaznacza, że tu pojęcia: głównego i towarzyszącego czynnika pokrywają się wzajem. Innemi słowy, są one identyczne, a w takim razie jakże coś czy ktoś może towarzyszyć sobie samemu? W wyrażeniach:

Lud rzucił się tłumem, wyprawiłem wszystkich całym domem — niema wcale funkcyi socyatywnej, lecz jest tylko dystrybutywna, którą raczej należałoby nazwać całościowo-dzielczą, i pomiędzy temi wyrażeniami a takiemi, jak np. Lud rzucił się setkami, wyprawiłem wszystkich partyami — zasadniczej różnicy niema, raz bowiem przez narzędnik określamy pewne pojęcie jako masę zwartą, drugi raz — jako podzieloną. Nawet tam, gdzie charakter socyatywny istotnie występuje, nie zasłania on sobą innej pobocznej funkcyi, mianowicie tejże samej całościowo-dzielczej; co więcej, można sądzić, że tylko dzięki tej funkcyi pobocznej owe resztki narzędnika socyatywnego przechowały się dotychczas; nie mówimy bowiem: domem, dworem, ale tylko całym domem, całym dworem [1]).

Istnieją też wprawdzie w naszej mowie narzędniki, które mogą być zastąpione przez narzędnik z przyimkiem *z* i dlatego możnaby w nich doszukiwać się funkcyi socyatywnej, np. zazwyczaj mówimy: orać pługiem, ale mamy też: Staszek gwałtem mocą z pięcią pługow Andrzejową rolą poorał Piek. Zap. sąd. str. 43 Poznań r. 1401, a i dziś można jeszcze tak samo powiedzieć. (Natomiast wyrażenie: Se słzami moimi łoże moje zmoczę Fl. 6. 6. trzeba uważać za niewolnicze naśladowanie niemczyzny). Tu jednak narzędnik ma dominującą funkcyę instrumentalną, która również przeważa nad socyatywną nawet wtedy, gdy w narzędniku stawiamy imię osoby, np. Posłał posły swoimi BZ. Gen. 32. 16 (per manus servorum); przyjechałem dorożkarzem, dokonałem swymi ludźmi, zżąłem żyto najemnikiem. W wyrażeniach takich, jak: jechać bryczką, końmi, okrętem i t. d. sam Delbrück uznaje, że tylko ślady funkcyi socyatywnej dadzą się odszukać, Potebnia zaś słusznie zaznacza, że w językach słowiańskich wcale już tych śladów niema.

Istotny narzędnik socyatywny może być nietylko zastąpiony przez narzędnik z przyimkiem *z*, ale i przez mianownik (lub biernik), ponieważ stosunek pojęcia, w tym narzędniku wyrażonego, do pojęcia czynności jest taki sam, jak stosunek pojęcia wyrażonego w mianowniku (lub w bierniku) do pojęcia tejże czynności. Może więc nastąpić wymiana taka, że gdy imię stojące w narzędniku postawimy w mianowniku (lub bierniku), to imię wyrażone w mia-

[1]) Narzędniki socyatywne, w których występuje pojęcie zupełnie odrębne od pojęcia wyrażonego w mianowniku, są językowi polskiemu zupełnie obce, por. sanskr. vayam indrena sanuyāma vājam = abyśmy z Indrą uzyskali zdobycz.

nowniku (lub bierniku) musimy postawić w narzędniku (z przyimkiem *z*), np. Król wyjechał całym dworem = Król wyjechał z całym dworem = Cały dwór wyjechał z królem. Wyprawiłem go całym domem = Wyprawiłem cały dom z nim. Jest to jedyna właściwość gramatyczna, odróżniająca narzędnik socyatywny od narzędników z innemi funkcyami. Stąd też jeżeli wyrażenia: zżąłem żyto najemnikiem — a: najemnik zżął żyto ze mną — nie są jednoznaczne, mamy w tem dowód, że narzędnik: najemnikiem — nie jest socyatywny.

### II. Funkcye czynnika pomocniczego.

Czynnikiem, pomagającym głównemu czynnikowi w działaniu, może być albo narzędzie, t. j. wszystko to, co wyłącznie swojem współdziałaniem dopomaga do wykonania czynności, albo materya pomocnicza, to jest wszystko, co istotą swoją daje czynnikowi głównemu materyał potrzebny do wykonania czynności; naprzykład w wyrażeniu: Drwal rąbie drzewo siekierą — mamy w narzędniku funkcyę instrumentalną a natomiast narzędnik w zdaniu: pokryłem futro suknem — ma funkcyę materyi pomocniczej. Narzędniki te różnią się nietylko pewnym odcieniem znaczenia, ale także mają specyalne właściwości składniowo gramatyczne i dlatego rozpatruję każdy z nich oddzielnie. Z drugiej strony i ze względu na ich znaczenie zasadnicze, jako zarówno wyrażające czynnik pomocniczy, i ze względów formalnych oba te narzędniki stoją najbliżej siebie, stanowiąc ściśle związaną grupę.

#### 1. Funkcya instrumentalna.

Narzędnik instrumentalny różni się formalnie od innych tem, że tylko przez mianownik (nigdy zaś przez biernik) zastąpiony być może. Przyczyna tego jest jasna, mianowicie w narzędniku instrumentalnym występuje pojęcie czynnika, pomagającego w działaniu czynnikowi głównemu, wyrażonemu w mianowniku, więc narzędnik instrumentalny zostaje w najbliższym związku z subjektem i jako przypadek czynnika działającego nie może wchodzić w związek z przypadkiem objektu, t. j. z biernikiem. Ten rys odróżnia narzędnik instrumentalny nawet od socyatywnego, który może być i przez biernik zastąpiony, jako wyrażający pojęcie towarzysza, gdyż towarzysza może mieć i subjekt i objekt. Z różnicy tej nie zdawał sobie sprawy Delbrück, który o narzędniku socyatywnym

mówi: „Ten narzędnik, który w równie blizkim stosunku znajduje się względem orzeczenia, jak i względem podmiotu, w językach aryjskich może tak blizko wiązać się z imieniem, że łączy się z nim nawet wtedy, gdy to imię występuje w bierniku“ (str. 235). Po przeprowadzeniu ściślejszej analizy okazuje się: 1) że narzędnik socyatywny (oraz instrumentalny) w blizkim stosunku znajduje się tylko względem imienia, gdy tymczasem blizki stosunek względem słowa (orzeczenia) występuje w narzędniku lokatywnym i temporalnym, i 2) że łączenie się narzędnika socyatywnego niekiedy z imieniem, stojącem w bierniku, wypływa wprost z natury jego funkcyi.

Drugim rysem, formalnie odróżniającym narzędnik instrumentalny od socyatywnego jest ten, że gdy zamiast socyatywu w pewnem wyrażeniu stawiamy mianownik, jednocześnie mianownik w temże wyrażeniu wymieniamy na narzędnik z przyimkiem *z*, tymczasem gdy właściwy instrumentalis w pewnem wyrażeniu wymieniamy na mianownik, jednocześnie mianownik tego wyrażenia zastępujemy przez dopełniacz: Bóg ręką nas karze = ręka Boga nas karze. Pochodzi to stąd, że w narzędniku socyatywnym mamy pojęcie, współrzędne z pojęciem czynnika głównego, a przeto tu towarzysz może się stać czynnikiem głównym i odwrotnie czynnik główny — towarzyszem. W narzędniku zaś instrumentalnym występuje nie towarzysz, lecz zależny pomocnik, często będący wręcz w posiadaniu czynnika głównego, a pojęcie posiadania wyraża się właśnie przez dopełniacz [1]).

Swoją drogą, z funkcyą instrumentalną, jak to już mówiłem, może się łączyć, jako poboczna i zapewne w tym razie późniejsza, funkcya socyatywna, to też dzięki temu prosty narzędnik może być zastąpiony przez narzędnik z przyimkiem *z*, np. Poorać rolę z pięcią pługów. Stale — o czem już wspomniałem — łączy się z funkcyą instrumentalną poboczna funkcya modalna, wyrażająca sposób dokonania czynności i rodzaj tej czynności: inaczej się rąbie siekierą, inaczej szablą.

Poprzednio rozpatrywane rodzaje narzędnika pod względem składniowym są mało obfite w szczegółowe odcienie znaczenia. Na-

---

[1]) Jeżeli czynnik główny nie jest posiadaczem czynnika pomocniczego, w takim razie genitivu użyć nie można, lecz natomiast używa się jakiej innej formy czy wyrażenia, należycie określającego stopień zależności czynnika pomocniczego od głównego.

rzędnik instrumentalny w tym względzie jest znacznie bogatszy już choćby z tej przyczyny, że człowiek umie sobie dobierać do pomocy czynniki najrozmaitsze, różniące się naturą swego współdziałania w czynności.

Narzędziem może być: rzecz martwa, stojąca poza czynnikiem głównym, żywioł, organ ciała, istota żywa, t. j. zwierzę lub nawet człowiek, a wreszcie wszystko, co przedstawia jakąkolwiek siłę duchową, czyli wszystko to, co się składa na treść naszych pojęć oderwanych. Nie dziw przeto, że ze względu na tak szeroki zakres pojęcia instrumentu pomocniczego narzędnik instrumentalny jest jedną z najbardziej używanych form w języku. Dlatego też pozwolę sobie przytoczyć większą liczbę przykładów, ażeby dać możność sprawdzenia, że istotnie wnioskom ogólnym, dotyczącym funkcyonalnego i formalnego (syntaktycznie) charakteru narzędnika instrumentalnego, nie przeczą szczegółowe fakty językowe.

Narzędzie w ścisłem znaczeniu tego słowa. Sirpem nie będziesz żąci BZ. Deut 23. 25. Zapędził Jozue Amalecha a lud jego mieczem BZ. Ex 17. 13. Uderzyłby jeden drugiego kamienim BZ. Ex. 21. 18. Uderzyw rozgą dwojc w krzemień BZ. Num. 20. 11. Ktoby bił sługę swego prętem BZ. Ex. 21. 20. Bił kijem boki jej BZ. Num. 22. 27. A szypy (sagittis) zdurawią BZ. Num. 24. 8. Sięgnął końcem tego pręta BZ. I Król. 14. 27. Twardym munsztukiem hamował Rej Żyw. 25 i t. d. Ze zmianą narzędnika na mianownik: Sierp twój nie będzie żąć. Miecz Jozuego zapędził Amalecha i t. d.

Żywioły, siły natury i t. p. czynniki. Ogniem jeś mie pokusił Fl. 16. 4. Zażgli są ogniem świętość twoję w ziemi Fl. 73. 8. Buklerze zażże ogniem Fl. 45. 9. Gorącością słuneczną żgąc BZ. Deut. 29. 23. Rani cię Pan wrzodem egipskim BZ. Deut. 28. 27. Ogniem zeżże BZ. Lev. 8. 32 obok: W ogniu zeżżecie BŻ. Lev. 19. 6 (igne comburetis). Gdyż omyje ciało swe wodą BZ. Lev. 22. 6. Będę was karać siedmią ran BZ. Lev. 26. 28. W nocy ukazował wam drogę ogniem, a we dnie słupem obłokowym BZ. Deut. 1. 33 (per ignem... per columnam nubis). Dawid bojował przeciw Filistynom i pobił je wieliką raną BZ. I Król. 19. 8. Ja was chrzczę wodą... tenci was ochrzci Duchem świętym i ogniem Wuj. Mat. 3. 12. Drzwi chmur zatrzasnął piorunem Mick. Pan Tad. Ks. X.

Organy ciała. Słowa moja uszyma wzwiedz gospodnie. Fl. 5. 1. Językmi swymi łżywie są czynili Fl. 5. 11. Uszyma usłysz

modlitwę moję Fl. 16. 2. W tobie nieprzyjaciele nasze rozwiejemy rogiem Fl. 43. 7. Uszyma poczujcie wszyscy Fl. 48. 1. Miłował jeś wszystka słowa zdradności językiem lściwym Fl. 51. 4. Usty swymi błogosławiachą a siercem poklinachą Fl. 61. 4. Wargami wiesiela chwalić będą usta moja Fl. 62. 6. Boga szukał jesm rękama moima Fl. 76. 2. Językiem swym zełgali są jemu Fl. 77. 40. Uszyma poczuj gospodnie modlitwę moję Fl. 85. 5. Plecoma swoima zasłoni ciebie Fl. 90. 7. Oczyma twyma uznamionasz Fl. 90. 8. Mołwili są przeciwo mnie językiem lściwym Fl. 108. 2. On jedno ucho ogonem zasłoni Kaz. Gn. 49. Ani dam wam z ziemie ich, coby nogą stąpić mogł jeden BZ. Deut. 2. 5. Ręką uderzy BZ. Num. 35. 21. A weźmie kapłan krwie na palec swoj a dotknie im rogu ołtarza BZ. Lev. 4. 30. Weźmie kapłan krew jej palcem swym BZ. Lev. 4. 34. Zapełniali ścienne rozsiedliny swyma rękama BZ. II Paral. 24. 13 (per manus). Cokolwiek oczyma swymi widzieć... możemy Rej Żyw. 21. By ich snadź nie podeptali nogami swoimi Wuj. Mat. 7. 6. Uszyma ciężko słyszeli Wuj. Mat. 13. 15. Ten lud czci mię wargami Wuj. Mat. 15. 8. Ten sam stosunek zachodzi między czynnikiem pomocniczym a głównym, wykonującym czynność tak zw. „nieprzechodnią“: Skrzytali na mię zęby swymi Fl. 34. 19. Migali oczyma Fl. 34. 22. Wszyscy ludzie kleszczycie rękama Fl. 46. 1. Rzeki pląsać będą rękama Fl. 97. 9. Aby... gądł przed tobą ręką BZ. I Król. 16. 16. Wilk słuchał uchem, gębą, nosem Mick. Bajki. Skoczyć równemi nogami i t. d. Wszędzie tu można narzędnik zastąpić przez mianownik.

Często, szczególniej w Ps. Floryańskim, nazwa organu ciała brana jest w znaczeniu przenośnem, por. Językiem żydowskim.. wołając BZ. II Paral. 32. 18. Wężgi ci błądzą siercem Fl. 94. 10. A zowiemy to łacińskim językiem fatum Rej. Żyw. 23. Narodowie języki swymi sprawy... pisali Rej Żyw. 5. Stąd mamy bezpośrednie przejście, do innej kategoryi, którą stanowią:

Czynności ludzkie lub wyniki tych czynności, władze ciała i duszy i t. d. Uśmierzał jesm postem duszą moję Fl. 34. 16. Mądra jeś mię uczynił kazanim twoim Fl. 118. 98. Zbaw mię... śmiarą moją Fl. 21. 22. Swą śmiercią odkupisz Kaz. Gn. 31. Abyć on nas swem ubostwem uczynił bogate Kaz. Gn. 39. Wysokim rozumem obmyślić mamy BZ. Sędz. 21. 17. Wszystkim umysłem poznacie BZ. Joz. 23. 14. Albo mocą nieczso wycisnął BZ. Lev. 6. 2. Nie uciążaj jego robotą robotników BZ.

Lev. 25. 39. Duszą swą zawiązała przysięgą BZ. Num. 30. 7. Aby postem, abo inych rzeczy ucirzpienim znędziła duszą swą BZ. Num. 30. 14 (per jejunium). A jestliby ty milczącym pomyślenim odpowiedział BZ. Deut. 18. 21. Winię ji przestąpienim BZ. Deut. 19. 16. Mężowie i żony myślą nabożną ofierowali dary BZ. Ex. 35. 29. Wszytcy jednym siercem byli, aby krolem był Dawid BZ. I Paral. 12. 38 (uno corde erant). Najmem przywiodł z Izraela sto tysięcy udatnych stem liber srebra BZ. II Paral. 25. 6. Jakożsta jej przysięgą ućwirdziła BZ. Joz. 6. 22. Ktorą mocą to uczynisz Wuj Mat. 21. 23. Aby pisaniem swym albo rozważnym upominaniem swym ludzi przestrzegali Rej Żyw. 5. Ku jakiemu by je (sprawy) końcowi rozważeniem rozumu przywodzić miał Rej Żyw. 5. Przyrodzeniu gwałt rozumem czynić mamy Rej. Żyw. 15. Temu wczas rozumem a bojaźnią bożą zabieżeć Rej Żyw 24. Aby tu swe to zwirzęce ciało tak onym roztropnym duchem rządził Rej Żyw. 25. Mocnym swym dekretem utwirdził Rej Żyw. 24. Tedy go potrosze nie gniewem... ale... łagodnym upominaniem pohamować Rej. Żyw. 28. Łagodnym upominaniem przedsię mu potrosze obroków ujmować Rej Żyw. 29. Powitać kogo przekleństwem, groźbą (tak samo jak: groźnym wzrokiem, surowem obliczem). Karcić surowością. Wysłać podstępem. Gospodarz zajął gościa rozmową i t. d. Trudno tu ściśle rozróżnić pojęcie narzędnika od pojęcia materyi pomocniczej, może więc niektóre przykłady odnoszą się raczej do następnej kategoryi.

Rozmaite czynniki duchowe. Mnie uwłoczą sromotą Fl. 108. 28. Winię ją imieniem przezłym BZ. Deut. 22. 14. Ktoraż to on gańbił imieniem przezłym BZ. Deut. 22. 19. Ać on losem ziemię rozdzieli Izraelowi BZ. Deut. 1. 38, ale także: Aby los dzielił ziemię BZ. Num. 26. 55, obok: Aby ziemię po losu rozdzielił BZ. Num. 36. 2. Gniewając Pana Boga... swymi marnościami BZ. III Król. 16. 13. Cokoli on grzechy swoimi zasłużył Pow. o pap. Urb. Pr. Fil. I. 71. Zobowiązał mię honorem. Pominąłem to milczeniem i t. d. Czynnik pomocniczy może być też nieokreślony: Czym ji (gniew) w sobie miarkować mamy Rej Żyw. 13. A czymże ty chuci nasze rożne... okrocić mamy Rej Żyw. 37. Nakoniec tym zawiązał Rej Żyw. 27.

We wszystkich tych wypadkach, bez względu na charakter oznaczonej w orzeczeniu czynności i wyrażonego w narzędniku czynnika pomocniczego, zawsze ten czynnik pomocniczy może wystąpić

w roli czynnika głównego, t. j. narzędnik może być zastąpiony przez mianownik, i zamiana ta nie pociąga za sobą zmian żadnych w stosunkach wzajemnych innych części zdania z wyjątkiem czynnika głównego, który, ustąpiwszy swego miejsca czynnikowi pomocniczemu, sam musi zająć stanowisko podrzędne.

Istota żywa. Stosunek ten nie zmienia się, gdy w charakterze narzędzia, czyli — ściślej mówiąc — czynnika pomocniczego występuje istota żywa, jakkolwiek oczekiwaćby należało, że ze względu na samodzielniejszy jej udział w czynności, mogłaby tu i funkcya socyatywna, jako poboczna, się ukazywać. Przy narzędniku imion zwierząt śladów tej pobocznej funkcyi wykryć prawie niepodobna: Nie będziesz orać społu wołem i osłem BZ. Deut. 22. 10. Natomiast w wyrażeniach: jechać końmi (nawet: wozem, łodzią i t. d.) Delbrück upatruje ślady funkcyi socyatywnej, choć jej przynajmniej w naszym języku nie odczuwamy. Silniej się ona niekiedy zaznacza w narzędniku imion ludzkich (p. w. str. 81), ale i tu stanowczo przeważa funkcya instrumentalna, częściej zaś dla funkcyi socyatywnej niema zupełnie miejsca, np. On to był Duchem świętym przewiedział Kaz. Gn. 63. Abych cię zaprzysiągł gospodzinem moim Bogiem BZ. Gen. 24. 3 (ut adjurem te per Dominum Deum). Stwierdził swoje słowa świadkiem. Dał znać posłańcem. Tobą się posłużyć a wilkiem zorać to jedno. Zamiana narzędnika na mianownik odbywa się bardzo łatwo i wydaje się zupełnie naturalną, ponieważ człowiek, choćby najbardziej zależny od innych ludzi, zawsze może występować jako czynnik główny. Z drugiej strony jednak dla tej samej przyczyny narzędnik imion ludzkich w funkcyi instrumentalnej zdarza się stosunkowo bardzo rzadko, przynajmniej w języku polskim, gdy tymczasem w innych pokrewnych, np. w ruskim, jest on zjawiskiem zwykłem, gdyż tam widać nie różni się tak silnie pojęcie czynnika głównego od pojęcia czynnika pomocniczego.

### 2. Funkcya materyi pomocniczej.

Pojęcie materyi pomocniczej różni się od pojęcia narzędzia tem, że występuje nietylko jako czynnik poboczny, pomagający czynnikowi głównemu, ale także jako składowa część pojęcia czynności. Narzędzie działaniem swem dopomaga do wykonania czynności, materya zaś sama zużywa się przy tem wykonaniu. Najczęściej jednak funkcya instrumentalna i tu prawie wyłącznie panuje

tak, że narzędnik materyi pomocniczej nieraz nie różni się niczem od narzędnika instrumentu pomocniczego, t. j. tak samo może być zastąpiony przez mianownik, np. Pokrywasz wodami wirzchy jego Fl. 103. 3 (= wody pokrywają wirzchy jego). To, coć jest on przykazał był słowy, aby to skutkiem napełnił Kaz. Gn. 45. Tenci ma mieć wiarę krześciańską a nie telko skutkiem, ale teże i siercem Kaz. Gn. 45. Światłością jest je oświecił Kaz. Gn. 54. Jakom Szybana oprawiał Bożym ciałem Piek. Zap. sąd. str. 48 Poznań r. 1401. Krystus lud pozdrawia karmią Puł. 154 r. Upoiwa swego oćca winem BZ. Gen. 19. 32. Z drzewia setym, ktore powlekł złotem BZ. Ex. 37. 4. Przykrył je złotem przeczystym BZ. Ex. 37. 26. Pokrył je blachami złotymi BZ. Ex. 37. 28. Pirworodzone człowiecze z synow twych zapłatą odkupisz BZ. Ex. 13. 13. Pirworodzone oślice wypłacisz owcą BZ. Ex. 34. 20. Przykryją zasłoną modrych skor BZ. Num. 4. 6. Stoł... owiną modrym płaszczem BZ. Num. 4. 7. Jegoż wypłata będzie pięcią zaważy srebra BZ. Num. 18. 16 (siclis argenti quinque). Na ciasności dwu rowu, ktorymiż to winnice obdziaławają BZ. Num. 22. 24. Spoisz je (kamienie) wapnem BZ. Deut. 27. 2. Poświęci olejem BZ. Lev. 8. 11. Srebro w jamiećem pirścią przysuł BZ. Joz. 7. 21. Opłwitowali bogactwem BZ. Neh. 9. 25. Pospolitym narzekanim i płaczem jenostajnie swe prośby przelewali BZ. Jud. 6. 14. Ta snadnie uwiedzie przysmaki dziwnymi Rej Żyw. 20. W tobie uskromił onę złą a jadowitą naturę swoję oną krwią bydlęcą Rej Żyw. 28. Nie pieść też nazbyt przyrodzenia jego, nie żufeczkami, nie temi wymyślonemi pieścidłki, nie winki też. Rej Żyw. 29. Błotem ją upluska albo pierzem nastrzępi Rej Żyw. 39. Ktory wziął pięć talentow, robił nimi Wuj. Mat. 25. 16. Co za ogromne drzewo! szeroko zalega ziemię cieniem swoim Mochn. u Małeckiego. Tu też zaliczyć należy i formę *sobą:* On sobą to wyobraża, przedstawia i t. d. W języku polskim niegdyś używano narzędnika instrumentalnego: sobą — w wyrażeniu: sam sobą. Inne języki słowiańskie zwrot ten dotychczas zachowały, tymczasem zabytki staropolskie oddawna go unikają, por. np. Kto dotknie marchy zabitego człowieka, albo samego o s o b i e umarłego BZ. Num. 19. 16. Rzeczy, jeż samy o d s i e b i e rostą BZ. IV Król. 19. 29. Natomiast w Kazaniach Gnieźnieńskich: Tego my sami sobą nie możemy dostąpić Kaz. Gn. 30. My sami sobą dostatczyć nie możemy Kaz. Gn. 42.

Przy słowach, oznaczających czynność napełniania, może za-

miast narzędnika stać dopełniacz materyi, oznaczający nie część materyi, która posłużyła do napełnienia czegoś, lecz masę, z której czerpano, np. obok: Tukiem żyta nasyca cię Fl. 147. 3. Napawali mię octem Fl. 68. 26. Gąbkę napełnił octem Wuj. Mat. 27. 48 — mamy wyrażenia: Chleba niebieskiego nasycił je Fl. 104. 39 (pane coeli saturavit eos). Ubogie jego nasycę chlebow Fl. 131. 16 (saturabo panibus). Napełnisz mię wiesiela Fl. 15. 11 (adimplebis me laetitia) i t. d. dość często w BZ. oraz w zabytkach w. XVI. Konstrukcya ta, zapomniana w łacinie, pochodzi z czasów praaryoeuropejskich (Delbrück, Vergl. Syntax, I. 250).

W charakterze materyi pomocniczej występują też pojęcia oderwane, np. Jako szczytem dobrej wolej twojej koronował jeś nas Fl. 5. 15. Przepasał jeś mie mocą ku bojowi Fl. 17. 43. Ogarnął jeś mie wiesielim Fl. 29. 14. Karmić będziesz nas chlebem słez Fl. 79. 6. Duszę łaczyną nasycił dobrym Fl. 106. 9. Wepchaj strachym twoim mięso moje Fl. 118. 120. Popy jego oblekę zbawienim Fl. 131. 17. Czasem jednak zamiast narzędnika stoi inne wyrażenie, np. Nieprzyjaciele jego oblekę we sromotę Fl. 131. 9, mimo że tekst łaciński ma: confusione. Mniej wyraźnie charakter materyi pomocniczej występuje w wyrażeniach: Cożkoli ślubiła jest a zaprzysięgła, skutkiem napełni BZ. Num. 30. 5 (opere complebit). Mych słów uczynkiem nie pełnił BZ. I Król. 15. 11. O tej wielmożności i mowić i rozumieć możemy, wiarą zupełną a nieomylną ostatka dokładając Rej Żyw. 31. Pan... to jedną istnością zazdobić raczył Rej Żyw. 33. Pogańscy ludzie jako cnotami umieli szlachectwo pokrywać Rej Żyw. 11. On wymyślacz, co go maluje dziwnymi przezwiski Rej Żyw. 35 i t. d. Charakter materyi pomocniczej pojęć oderwanych uwydatnia się zwłaszcza przy przenośniach: Wsadźcie tego męża w ciemnicę, chowajcie ji chlebem zamętka a wodą truchłości BŻ. III Król. 22. 27 (sustentate eum pane...). Tak samo przy słowach nieprzechodnich: Oczy jego pałają ogniem. Komin bucha dymem. Zwierzę broczy krwią. Czoło potem ocieka. Dyszy nienawiścią. Dom oddycha porządkiem. Mięsopust... iż mięsem dziś zapuszczają; iżbyś mięsem zapuścić miał. XVI w. Pr. Fil. II. 541. Ziemię płynącą mlekiem a strdzią BZ. Ex. 13. 5. Jażto (ziemia) ciecze mlekiem a miodem BZ. Num. 13. 28 i t. d.

We wszystkich tych wypadkach można zastąpić narzędnik przez mianownik bez zmiany słowa, jak to już mówiłem. Mimo jednak tej możności, t. j. mimo utrzymania zewnętrznej formy słowa,

znaczenie jego się zmienia, bo np. w wyrażeniach: Barki swoje okrył płaszczem — i: Płaszcz okrył jego barki, pojęcie słowa „okrył“ nie jest identyczne; w drugiem wyrażeniu słowo to znaczy: „służył do okrycia“. Zazwyczaj język nie rozróżnia formalnie tych odmian znaczenia, bywają jednak słowa, które tylko w jednem odcieniu znaczenia mogą być użyte i w tych wypadkach zamiana narzędnika na mianownik nie może być dokonana, np. Pomazał cie Bog olejem wiesiela Fl. 44. 9. I żelazo... pewnie by sie rychło zrobiło, by mu też nie odpoczywał, albo go łojem nie podmazował Rej Żyw. 41. Skorkama koziełkowyma oszyła jemu ręce a gardło BZ. Gen. 27. 16. Gdyż cie Pan Bog obdarzyć raczył z przyrodzenia roztropnym baczeniem Rej Żyw. 6. Ojciec obdarzył mię pieniędzmi. Chory obłożył bok watą. Odebrał należność złotem. Płacili podatki skórami. Wystawił kościół swoim nakładem i t. d. Wszędzie tutaj pojęcie materyału góruje ponad pojęciem narzędzia. Sądzę, że do tej kategoryi należy też wyrażenie: Nazwać kogo imieniem. We wszystkich językach aryoeuropejskich używa się narzędnik rzeczowników, oznaczających imię, nazwisko, bez czasownika: „nazwać“ zapewne wskutek tego, że czasownik, ciągle powtarzający się, opuszczano: Ku wsi imieniem Adar BZ. Num. 34. 4 (nomine). Do jednej jaskiniej imieniem Adollam BZ. I Król. 22. 1. Był w Rzymie papież imieniem Urban Pr. Fil. I. 69 i t. d. [1]).

Najczęściej w takich razach, kiedy narzędnika nie można wymienić na mianownik bez zmiany słowa, materya użyta do wykonania pewnej czynności występuje w takim do niej stosunku, że skutek tej czynności obejmuje samą materyę, która przez to staje się objektem i dlatego też tutaj narzędnik może być zastąpiony przez biernik (wtedy biernik istotnego objektu trzeba zastąpić przez inne wyrażenie): łojem podmazać żelazo = łój podmazać na żelazie; skórkami oszyć ręce = skórki oszyć na rękach; obić krzesło skórą = obić skórę na krześle; nazwać kogoś imieniem = nazwać czyjeś imię [2]). Gdyż zgrzeszy człowiek tym (= to) prze jeżto śmierci będzie

[1]) Wyrażenia z opuszczeniem słowa nie są rzadkością w żadnej epoce języka, np. Iść co tchu (starczy). Mojem zdaniem (sądząc). Słowem (wyrażając). Innemi słowy (mówiąc). Narzędniki te również do tejże kategoryi należą, co i narzędnik „imieniem“.

[2]) Także w wyrażeniu: Raczył opatrować (nas) potrzebami doczesnemi Rej Żyw. 34 = nasze potrzeby doczesne. Ale: Opatrzyć kogo pieniędzmi, już nie można wyrazić: Opatrzyć czyjeś pieniądze, bo tu „opatrzyć“ = obdarzyć.

osądzon BZ. Deut. 21. 22. Mowił Pan ku mnie słowem bożym (= słowo boże) BZ. III Krol. 13. 17 i t d. Przy zamianie zwrotu czynnego na bierny zastępujemy biernik przez mianownik: skórki oszyte na rękach. Nazwano jest imię temu miescu padoł Achorow BZ. Joz. 7. 26 = ktoś nazwał imię tego miejsca = Miejsce to nazwał imieniem. Potrzeby są opatrzone.

Specyalny odcień ma narzędnik materyi, z której coś zostało zrobione. W języku polskim użycie jego jest bardzo rzadkie: Miklosich (str. 693) przytacza jeden tylko przykład: białym alabastrem budowane gmachy. Koch. W innych językach słowiańskich p. przykłady u Potebni (str. 459). Tutaj nie można zastąpić narzędnika ani przez mianownik, ani przez biernik, trudno zaś uznać tu nowotwór syntaktyczny, gdyż podobny zwrot Potebnia przytacza z jęz. łotewskiego. Najczęściej występuje taka kostrukcya przy stronie biernej, ale nie zdaje się, aby mogła wziąć początek w funkcyi czynnika głównego. Również nie można zastąpić narzędnika przez inny przypadek w wyrażeniu, u Miklosicha (str. 693) przytoczonem: Zbożem obfitują nizkie doliny Koch. Sądzę, że w tych przypadkach niemożność zastąpienia narzędnika pochodzi stąd, iż znaczenie słowa zostało zwężone, wyspecyalizowane, czyli że dawniej zapewne można było powiedzieć np. budować cegły na kościół, albo: Zboże obfituje w dolinach.

## Funkcye poboczne.

Rozpatrując szczegółowo funkcye zasadnicze, w których najbardziej bezpośrednio odbijają się stosunki życia realnego w jego najprostszych objawach, stanowiących według ogólnego mniemania zwykłą treść wyobrażeń ludzi nawet najmniej ucywilizowanych, czyli najbardziej do stanu pierwotnego zbliżonych, wykazywałem, jakie tym funkcyom inne funkcye poboczne towarzyszą. Te ostatnie wypływają również jak pierwsze z naturalnych warunków, których znowu odbicie stanowią pewne stosunki pojęć. To też funkcye poboczne nie są bynajmniej młodsze od zasadniczych, tylko nie tak silnie, jak tamte, mogły być dawniej uświadamiane i niezawsze nawet teraz dość wyraźnie w świadomości naszej występują. Stopień ich wyrazistości zależy od stosunku pojęć, wyrażonych w zdaniu, to też dzięki temu funkcye te mogą stanowić tylko słabą przy-

mieszkę znaczeniową do głównej treści, wyrażonej przez inną funkcyę, albo też mogą do tego stopnia się uwydatniać, że wszystkie inne funkcye sobą zasłaniają, czyli nad innemi dominują. Do tych funkcyj pobocznych, które zapewne dopiero z czasem dominującego nabrały znaczenia, zaliczam dystrybutywną i modalną.

### 1. Funkcya dystrybutywna.

Nazwę tę przyjąłem od Delbrücka, ponieważ jednak funkcya ta obejmuje dwa wypadki: dzielenia lub niedzielenia pewnego pojęcia, przeto właściwiejby ją nazwać funkcyą totalno-dystrybutywną, całościowo-dzielczą. Towarzyszy ona stale funkcyom: temporalnej i lokatywnej, ale uwydatnia się silniej, jeżeli występuje w charakterze dystrybutywnym, słabiej zaś w charakterze totalnym z wyjątkiem wypadków, w których bywa położony nacisk na uwydatnienie całości pewnego pojęcia (np. Przeszedłem całym lasem. Nie odrobisz tego całem latem i t. d.).

Wszystkie odcienie tej funkcyi uwydatniają się szczególniej wyraźnie w narzędnikach temporalnych, mniej wyraźnie w narzędnikach lokatywnych. Całościowo lub w pewnej tylko części mogą być tu brane następujące pojęcia: 1) pojęcie pewnego przeciągu czasu, lub pewnej przestrzeni, nazwanej w narzędniku, np. Dniem jest jasno (= przez cały dzień). Czytuję tylko dniem (= w dzień), lub: Czytuję dniami (= w pewne dni); 2) zarazem też pojęcia czynności, która odbywa się albo odrazu, albo rozkłada się na miejsca i czasy różne: Czytuję dniem (= w różne pory dnia). Dolineczką wymokło (= w różnych miejscach doliny). Nieprzyjaciel posuwał się chwilami. Wojsko zbliżało się wolnym krokiem (zam. wolnemi krokami); por. stsł. vĭtoriceją, tretiiceją; sedmĭ desętŭ i sedmiją praštaje (Mikl.). Jedną przysiągł jeśm Fl. 88. 35. Jenąż poczęli słyszeć grzmienie BZ. Ex. 19. 16. Za tego tym raz (zam. *tym razem*, kontaminacya z *teraz)* umierającego człowieka. Pow. o pap. Urb. XVI w. Pr. Fil. I. 71. Trzecim razem poklęknął ib. Pr. Fil. I. 72. Jedną drogą przydą przeciw tobie a siedmią pobieżą przed twym obliczym BZ. Deut. 28. 7. Leżeliśmy pokotem. Wyruszyli wszyscy społem. Poszliśmy razem. Piję zdrowie duszkiem. Leć duchem (tj. literalnie tak długo, ile czasu starczy na jedno tchnienie) i t. d. W ostatnich dwu przykładach funkcya dystrybutywna bierze stanowczo górę nad temporalną lub lokatywną, formy zaś: razem, społem —

oznaczają jedność działania w miejscu i czasie i zatem obok funkcyi dystrybutywnej, mają też lokatywną razem z temporalną.

Funkcya dystrybutywna może jednak dotyczyć nietylko pojęcia czasu lub przestrzeni i czynności, ale również i pojęcia wyrażonego w podmiocie, t. j. pojęcia głównego czynnika działania, który wykonywa czynność albo całością swoją, albo partyami. Naturalnie, że w obu tych wypadkach nie dzieli się lub się dzieli i sama czynność: albo się odbywa nieprzerwanie w jednem miejscu i czasie, albo też rozpada się na pewne punkty w przestrzeni lub czasie. To wskazuje na bezpośredni związek tej funkcyi z poprzedniemi dystrybutywnemi, i wszystkie tylko za odcienie jednej funkcyi uważać trzeba. W narzędniku z funkcyą dystrybutywną, odnoszącą się do podmiotu, wyraża się pojęcie całości lub części samego podmiotu: Wyszliśmy całym domem. Biegniemy tłumem. Osiedli stół gronem. Wojsko rzuciło się całą siłą (t. j. wszystko razem). Nieprzyjaciel parł nas całą siłą (jeżeli siła = masa, to narzędnik dystrybutywny, jeżeli siła w znaczeniu literalnem — to narzędnik instrumentalny). Położyli się obozem BZ. Joz. 10. 5 (może raczej lokatywny = w obozie). We wszystkich tych przykładach mamy po dwa równoznaczne pojęcia, pokrywające się wzajem: mianownik nazywa to pojęcie i nadaje mu funkcyę czynnika głównego, narzędnik zaznacza, że to pojęcie należy brać w całości.

Podobnie rzecz się przedstawia w takich wyrażeniach, jak: Wojsko szło do boju tysiącami, padało setkami. Tutaj „tysiące“ i „setki“ wzięte razem tworzą pojęcie identyczne z pojęciem „wojsko“. Tę samą funkcyę dystrybutywną widzę w przykładach: Strona zapadnia od wielikiego morza pocznie się a tym skonanim zawrze się (ipso fine claudetur) BZ. Num. 34. 6 — tu bowiem „skonanie“ stanowi część „strony zapadniej“ (poboczna funkcya lokatywna). Tymi miedzami się (ziemia) dokona — his finibus terminabitur BZ. Num. 34. 2. Połnocna strona tymże czysłem (łokiet) dokona się BZ. Num. 35. 5. Policzeni są imieniem BZ. Num. 1. 36 (recensiti sunt nominibus singulorum). Wszytka rzecz ich słowy się kona BZ. Deut. 21. 5 (ad verbum eorum omne negotium). Lud osiedlał się miastami i wsiami (funkcya dystrybutywna, jeżeli w znaczeniu: grupami, tworzącemi miasta i wsi, funkcya zaś lokatywno-dystrybutywna, jeżeli bierzemy to w znaczeniu: osiedlał się w istniejących już miastach i wsiach. Właściwie zaś w obu wypadkach mamy przymieszkę funkcyi lokatywnej, ale występuje ona w pierwszym mniej, w dru-

gim — więcej wyraźnie). Zwisnąłem głową (t. j. częściowo, jedną częścią swego ciała). Wstał dziś lewą nogą (t. zn. najprzód lewą nogą). Końcem nieba dosięgając BZ. Gen. 28. 12 (cacumen illius tangens coelum). Niemałem wylili są (się) pościa moja Fl. 72. 2 (paene effusi sunt gressus). Aby przysługowali... otrzedziami swymi BZ. I Paral. 16. 37 = koleją jeden po drugim. Mowił jest Pan ku Mojżeszowi licem w lice BZ. Ex. 33. 11. Obliczym ku obliczu widzian jeś BZ. Num. 14. 14 (to samo co: stanąć do kogo bokiem, obrócić się tyłem i t. p.). Według Potebni (str. 479) jest to zwykły narzędnik instrumentalny: Józef ciałem był w Egipcie. Ciałem gniję w prochu i t. d., choć w obu tych wypadkach „ciało“ bynajmniej nie może być uznane za narzędzie, z którego pomocą dokonywa się czynność.

Ponieważ w tych wszystkich narzędnikach wyraża się pojęcie równoznaczne z pojęciem wyrażonem w podmiocie, przeto zamiast narzędnika można użyć mianownika: cały dom wyszedł, biegnie tłum, cała siła się rzuciła, obóz się położył, padają setki, to skonanie się zawsze, imiona są policzone, słowa się konają, miasta i wsi się osiedlają, głowa zwisnęła, koniec nieba dosięga, niemało wyliło się i t. d. Rzadko tylko tej zmiany dokonać nie można, np. w przykładzie: wstał lewą nogą.

Zarówno też narzędnik wyraża rozdzielenie lub nierozdzielenie pojęcia, zawartego w przedmiocie zdania, czyli w bierniku, i wtedy też narzędnik przez biernik zastąpiony być może: wysłaliśmy ich całym domem lub cały dom; wódz rzucił wojsko całą siłą lub: całą siłę wojska; biliśmy zwierzynę setkami lub setki zwierzyny; policzyliśmy ich imionami lub ich imiona; biorę to ogółem = ogół tego i t. d.

We wszystkich tych wypadkach, w których narzędnik wyraża dzielenie lub niedzielenie pojęcia imiennego, funkcyi dystrybutywnej towarzyszy funkcya modalna, bo razem z dzieleniem czynnika działającego na składniki czynne i nieczynne, oraz przedmiotu na składniki, objęte przez czynność i nieobjęte przez nią, zmienia się charakter samej czynności. Jeżeli sprzyja temu natura pojęć wyrażonych w zdaniu, funkcya dystrybutywna zaciera się a natomiast uwydatnia się funkcya modalna. W zdaniu np. Nieprzyjaciele moje dał jeś mnie tyłem Fl. 17. 44 (inimicos meos dedisti mihi dorsum) wyraźnie jeszcze występuje funkcya dystrybutywna narzędnika „tyłem“ = częścią tylną, stroną tylną, co można wyrazić i przez bier-

nik = tył. nieprzyjaciół; w innych jednakże wypadkach nie jest już tak wyraźną: Stanąć tyłem do kogoś, leżeć bokiem, obrócić kota ogonem, paść krzyżem, leżeć twarzą na ziemi, Azael... bojował przeciw Get... i obrocił się wojską, aby wstąpił do Jeruzalema BZ. IV Król. 12. 17 i t. d. Uwydatnia się tu i funkcya lokatywna, oznaczająca kierunek, jak i w narzędnikach stosunku położenia (patrz wyżej na str. 78). tutaj jednak dla wyraźniejszego jej uwydatnienia dodają się najczęściej wyrazy, bliżej ją określające: leży do góry brzuchem, wisi głową na dół, stanął ku mnie przodem, tyłem i t. d. W ostatnich wypadkach, jak i w powyżej wspomnianem zdaniu: wstał lewą nogą — narzędnik nie może być zastąpiony przez mianownik (względnie biernik) czy to ze względu na naturę pojęcia czynności lub stanu (oznaczonego przez słowo), który może rozkładać się na części składowe czynnika głównego (lub przedmiotu), ale nie może być rezultatem działania lub stanem żadnej z tych części (leżeć bokiem, ale bok nie leży), czy też z powodu uwydatnienia się tu funkcyi lokatywno-modalnej, dzięki czemu narzędnik w świadomości mówiących odnosi się już raczej do orzeczenia niż do podmiotu; dlatego też wyrażenie: głowa jego wisi na dół — co innego znaczy, aniżeli: on głową wisi na dół.

Od tej kategoryi naturalne jest przejście do innej, w której mamy oznaczony stan duchowy, obejmujący pewną część podmiotu lub przedmiotu, niejako koncentrujący się w pewnej jego części: Zapłakachą wszem sircem Kaz. Św. a. v. Ty, będąc żałościw siercem twym BZ. Deut. 30. 1 (ductus paenitudine cordis tui) = żałując sercem. Tutaj „serce“ jest częścią tego, co rozumiemy przez zaimek „ty“. Ten sam stosunek zachodzi w wyrażeniach: Niewinowaty rękama Fl, 23. 4. Urąpny wyobrażenim Fl. 44. 3. Weszła jest we ćmach światłość prawym (dativus) siercem Fl. III. 4. Więcszych z Izraela rodem BZ. Ex. 36. 8. Gdyby zubożał brat twoj albo był medł ręką BZ. Lev. 25. 35. Rzekł ku więcszym urodzenim BZ. Num. 22. 4. Przesilni udatnością ku działaniu BZ. I Paral. 9. 13. Chrystus krasny obliczym Puł. 92 r. Umieli orężym bojownym BZ. I Paral. 12. 37 (instructi armis). Błogosławieni ubodzy duchem Wuj. Mat. 5. 3. Plemiona, różne mową, postawą, językiem, obyczajem Mochn. u Małeckiego. Rodem Angielka była Francuzką całem sercem Tańs. u Małeckiego. Wielki rozumem — mały sercem. Niewolnik ciałem — mocarz duchem. Twój całem sercem i t. d. Wszędzie tutaj pojęcie, zawarte w słowie (stan) i w przymiotniku (wła-

ściwość) lub w rzeczowniku (oznaczającym także stan lub właściwość) rozciąga się na inne pojęcie imienne tylko w pewnej części, przez narzędnik wskazanej, a zatem i w tym narzędniku należy widzieć funkcyę dystrybutywną. O jakiejś specyalnej funkcyi narzędnika, związanego wyłącznie z przymiotnikami i rzeczownikami, niema co mówić wobec tego, że pomiędzy wyrażeniami: jest żałościw sercem — a: żałuje sercem, jest pobożny duszą — a: modli się duszą, różny mową — a: różni się mową i t. d. niema żadnej różnicy zasadniczej. Narzędnik ten, nazwany za przykładem gramatyków łacińskich przez Małeckiego narzędnikiem ograniczenia (instrumentalis limitationis), bliższy w każdym razie ma związek z narzędnikiem dystrybutywnym, aniżeli — jak to Małecki sądzi — z narzędnikiem przyczyny.

Funkcyę dystrybutywną ma też narzędnik przy słowach: przewyższać, przechodzić, przenosić, górować, dorównywać i przy przymiotnikach w stopniu wyższym: Przewyższa mię głową. Jeńcow liczbą sąc powyszon BZ. Deut. 27. 16. Poprzednicy nasi przechodzą nas treścią i mocą swych pojęć Mochn. u Małeckiego. Ustępuje mu rozumem, ale dorównywa sercem. Uczynił jeś ji małem mniej wszech angiełow Fl. 8. 6 (Minuisti eum paulo minus ab angelis. Umnieszyłeś ji mało od angiołow Puł.). On wielim więcej szlachetniejszych posłał BZ. Num. 22. 15. Więcszym liczbą cię uczyni BZ. Deut. 30. 5. Czym więcej lat ostałoby... tym więcej rość będzie i najem BZ. Lev. 25. 6. Czym więcej, gdy ja umrę BZ. Deut. 31. 27 (quanto magis). W nowszym języku polskim obok *czem* występuje też forma *im:* Im prędzej, tem lepiej. U Reja ze stopniem najwyższym: Im nalepiej uszczepiono... tym narychlej uroście Żyw. 30. Im je naczęściej ćwiczą... tym też naosobniejsze bywają Żyw. 40. I ogień, im mu naczęściej suchych drew przykładają, tym zawżdy najaśniejszy bywa Żyw. 40. W języku staropolskim trafia się też niekiedy i dopełniacz zamiast narzędnika: Wdziałuje więcszym urodzenia BZ. Deut. 25. 7 (majores natu). Przewielika wielikość jest a nas wzrostu więcszy BZ. Deut. 1. 28 (nobis statura procerior). Ponieważ obok: większy urodzeniem, wzrostem — można też powiedzieć: wielki urodzeniem, wzrostem, przeto niewiadomo, czy narzędnik był zastępowany przez dopełniacz tylko przy przymiotnikach w stopniu wyższym, czy też mógł być zastąpiony także i przy przymiotnikach w stopniu równym. Potebnia pisze, że narzędnik przy słowach (przewyższać i t. p.) jest różny od narzędnika

przy stopniu wyższym, ponieważ ten ostatni oznacza miarę tego, czem jeden przedmiot przewyższa drugi. Co do mnie, nie widzę różnicy między narzędnikami: Ojciec przewyższa głową syna, a: Ojciec wyższy głową od syna.

Funkcyę dystrybutywną Delbrück usiłuje wyprowadzić bezpośrednio z socyatywnej, mówiąc: „Ponieważ zazwyczaj używano zwrotu: Wódz szedł (z) tysiącami, przeto utworzono też zwrot: Wojsko szło tysiącami, przy czem główny czynnik i towarzysz jego wzajemnie się pokrywają".

Moje zapatrywania mocno odbiegają od tak prostego rozwiązania kwestyi, ale zdaje mi się, że bardziej odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Według mojego zdania funkcya dystrybutywna pierwotnie towarzyszyła tylko funkcyom: lokatywnej i temporalnej; potem zaś zaczęto tworzyć formy analogiczne, rozkładając czynność nie według czasu i miejsca, ale według tego, czy podmiot wykonywa ją całością swoją czy też częściami lub też według tego, czy obejmuje ona cały objekt odrazu, czy też kolejno wszystkie jego części. Formę narzędnika, tu używaną, uważam za twór analogiczny do właściwego narzędnika czasu lub miejsca.

Wspomniałem już, że i z funkcyą dystrybutywną, jak i ze wszystkiemi innemi, łączy się funkcya modalna, bo nietylko w takich wyrażeniach, gdzie narzędnik można zastąpić przez przysłówek, ale we wszystkich narzędnik daje nam pojęcie o tem, jak się czynność odbywa. Niekiedy przestajemy rozumieć wyraz użyty w narzędniku literalnie, lecz widzimy w nim przenośnię np. Rozrzuca pieniądze garściami. t. j. hojnie. W takich narzędnikach funkcya dystrybutywna tkwi już tylko, — że się tak wyrażę — etymologicznie, ale psychologicznie odczuwa się tylko funkcyę modalną.

### 2. Funkcya modalna.

Funkcya modalna, zazwyczaj tylko poboczną rolę pełniąca przy wszystkich funkcyach zasadniczych, a zwłaszcza kondycyonalnych, obecnie coraz silniej bywa apercypowana. Gramatyka dzisiejsza, przynajmniej szkolna, uważając formy narzędnikowe za określenia predykatu, odbija w sobie poczucie ogółu, że narzędnik w zdaniu zostaje w najbliższym związku ze słowem, choć jest to pogląd, o ile się tyczy narzędnika z którąkolwiek funkcyą kondycyonalną (dominującą), fałszywy. Funkcya kondycyonalna bowiem łączy

narzędnik z podmiotem lub niekiedy z objektem, funkcya zaś modalna łączy tenże narzędnik z orzeczeniem. Bliższy więc związek narzędnika z podmiotem (lub objektem) albo też z predykatem zależy od tego, która z tych dwu funkcyj, towarzyszących sobie wzajemnie, bywa silniej uwydatnianą.

Proces łączenia pojęcia, niegdyś branego w znaczeniu czynnika pomocniczego, z pojęciem werbalnem właśnie został wywołany przez to, że funkcya kondycyonalna, niegdyś główna, z biegiem czasu ustępowała pierwszeństwa niegdyś pobocznej funkcyi modalnej, przez co związek narzędnika z mianownikiem i biernikiem słabł, a natomiast wzmacniał się słaby początkowo (t. j. słabo apercypowany) związek narzędnika ze słowem. Dlatego też dzisiaj wszelkie rodzaje narzędników dają się zastąpić przez przysłówki, o ile na to zapas tych przysłówków pozwala; np. Miejscami śnieg leży — gdzieniegdzie (narz. lokatywny); czasem — niekiedy (narz. temporalny); całym dworem — dworno (narz. socyatywny); zrobiono coś ręką = ręcznie, rozumem — rozumnie, koniem — konno, zgodą — zgodnie i t. d.

Niekiedy w języku staropolskim występuje jakby jeszcze narzędnik materyi pomocniczej, gdzie w łacinie znajdujemy tylko modalny: List... pisany tymi słowy BZ. Neh. 6. 5 — hoc modo; w wielu wyrażeniach jednak już także i w polskim tylko funkcyi modalnej dopatrzeć się można: Acz by spał z żoną złączenim siemienia BZ. Lev. 19. 20. A takim obyczajem oczyszczony BZ. Num. 19. 19 (hoc modo mundus). Tymże obyczajem ofierujcie BZ. Num. 29. 6 (eisdem ceremoniis). Innych rzeczy nie należli, iżby tym czynem im oddali BZ. Sędz. 21. 14 (simili modo). Wzwołał wszytek lud ku Panu wieliką pilnością BZ. Jud. 4. 8. Wzwołał lud ku Panu... jenym duchem BZ. Jud. 4. 10. Przydzierżał się wszytkimi obyczajmi skutkow Jeroboamowych BZ. III. Król. 16. 26. Wszędzie tu znać jeszcze ślady funkcyi materyi pomocniczej t. j. w szerszem znaczeniu instrumentalnej. Jakim kształtem ma młody człek szukać ożenienia swego Rej Żyw. 11. Naród ludzki się po świecie dziwnemi kształty rozmnożył Rej Żyw. 23. Toćby już syn żadnym obyczajem Bogiem być nie mogł Rej Żyw. 36. Nalepiej z Janem świętym pomy zgodą, że ci trzej jedno są Rej Żyw. 33. Pomimo opuszczenia słowa, za modalny trzeba też uznać narzędnik w wyrażeniu: Złoży i olej... a kadzidlne rzeczy z wonnych rzeczy przeczystych działem apotekarskim BZ. Er. 37. 29 (mundissimis opere

pigmentarii, por. wyżej: takim obyczajem oczyszczony — hoc modo mundus). Tak samo w wykrzykniku: Zgodą! W dzisiejszem: Iść piechotą czujemy funkcyę wyłącznie modalną, dawniej zapewne dominującą była tu funkcya narzędnika tautologicznego, lub instrumentalnego, w zależności od tego, czy piechota oznaczała — chodzenie, czy też — nogi, por. Wszedłem pieszkami BZ. Neh. 2. 15 (po łacinie tylko ascendi). Uderzyć płazem, jest narzędnik instrumentalny (jak: ostrzem, obuchem i t. d. z poboczną funkcyą modalną), ale w wyrażeniu: uszło mu to płazem, mamy już tylko funkcyę modalną. Funkcya modalna wiąże narzędnik z orzeczeniem, gdzie więc ona dominuje, tam narzędnika nie można zmienić ani przez mianownik, ani przez biernik.

## Funkcye pochodne.

Wszystkie inne funkcye nie są niczem innem, jak tylko modyfikacyami funkcyj zasadniczych i każda z nich jest ściśle związana z jedną tylko funkcyą zasadniczą. Są jednak tu stopniowania np. funkcya czynnika głównego jest modyfikacyą funkcyi czynnika pomocniczego, stanowiącej wyższe skupienie kategoryj w porównaniu z bardziej już specyalnemi a objętemi przez nią funkcyami narzędzia i materyi pomocniczej. Dlatego też narzędnik czynnika głównego uważam za starożytniejszy typ od innych typów pochodnych. Do tych funkcyj pochodnych zaliczam: funkcyę czynnika głównego, przyczyny, narzędnik tautologiczny, objektu, predykatu, apozycyi i porównania.

### 1. Narzędnik czynnika głównego.

Narzędnik w funkcyi czynnika pomocniczego może być zastąpiony przez mianownik i wtedy funkcya czynnika pomocniczego zostaje wymieniona gramatycznie przez funkcyę czynnika głównego. Teoretycznie taka wymiana funkcyi jest zawsze możliwa, praktycznie zaś dokonywa się tylko w wyrażeniach metaforycznych np. Niech cię ręka Boska broni, zam. Niech cię Bóg ręką swą broni.

Narzędnik w funkcyi czynnika pomocniczego może stać nietylko przy słowach czynnych, ale i zwrotnych np. Ofierami nie będziesz sie kochać Fl. 50. 17 (delectaberis = rozkoszować się). Radowali jeśmy sie... laty Fl. 89. 17 (laetati sumus... annis). Oblekł

sie jest gospodzin mocą Fl. 92. 1 (indutus est fortitudinem). Prawdą twoją będą sie wiesielić Fl. 144. 7. Iżby się oni imi (dziećmi) nie sławili, ani wielbili Kaz. Gn. 41. Jażci (słowa) się ona polskimi słowy tako wykłada Kaz. Gn. 52. Szaloną robotą kazisz się BZ. Ex. 18. 18 (stulto labore consumeris). Ktorażkoli dusza takim pokarmem by się pokalała BZ. Lev. 7. 18 (tali se edulio contaminaverit). Gniewem mym poruszył się jest BZ. Num. 25. 11 (zelo meo commotus est). Gdy kto z mężow... się zawiąże przysięgą BZ. Num. 30. 3 (se constrixerit juramento). Ziemia... k imieniu wam losem się dostanie BZ. Num. 34. 2 (sorte ceciderit). Słonym się morzem ogarnie BZ. Num. 34. 12 (salsissimo claudentur mari). Nadąwszy się pychą BZ. Deut. 1. 43. Umyje się wodą BZ. Deut. 23. 11 (lavetur aqua). Nie będziesz się imi cieszyć BZ. Deut. 28. 41 (non frueris eis). Bosta się byle zamroczyle oczy jego starością BZ. III. Król. 14. 4. Dwie lecie się popełnile swym biegiem BZ. II Paral. 21. 19. Zwoławszy się k temu wszytcy wyrzeczenim BZ. II Paral. 32. 3. Filozofowie... tylko sie tak przyrodzonemi cnotami sprawując Rej Żyw. 5. Czym sie ma stary leczyć Rej Żyw. 16. Między tą rozpieszczoną szlachtą, co sie winki a papinki zadrobili Rej Żyw. 29. Swą sie własną piędzią rozmierzyć umiał Rej Żyw. 38. Ktory się chce z tobą prawem rozpierać Wuj. Mat. 5. 40. Kląć się Bogiem, niebem, ziemią i t. d.

Wszędzie tu narzędnik wyraża czynnik pomocniczy o tyle tylko, o ile słowo jest istotnie jako zwrotne rozumiane; jeżeli zaś zamiast znaczenia zwrotnego otrzymuje znaczenie bierne, wtedy pojęcie, wyrażone w narzędniku, staje się pojęciem czynnika głównego: Oblekł się jest gospodzin mocą = Obleczony jest gospodzin mocą = Moc obleka gospodzina. Np w wersecie: Spowiedzią i krasą oblekł (jeś) sie, ogarnion świetłością, jako odzienim Fl. 103. 2, formy: „oblekł się“ i „ogarnion“ są równorzędne, obie bierne. W tekscie łacińskim najczęściej występuje strona bierna, rzadko czynna z zaimkiem se, wobec tego zaś, że w języku staropolskim często forma zwrotna zastępowała bierną, trudno rozstrzygnąć, gdzie tutaj występuje funkcya czynnika głównego a gdzie funkcya czynnika pomocniczego.

Jeżeli narzędnik stoi w zwrocie biernym, wtedy ma on niewątpliwą funkcyę czynnika głównego, ponieważ obok niego nie może występować żaden inny czynnik. W tych wypadkach pojęcie czynnika głównego i pojęcie podmiotu są zupełnie różne, podmiot

bowiem nie jest istotą działającą, lecz działaną, lub skutki działania znoszącą. Funkcya narzędnika przy stronie biernej bezpośrednio się wiąże z funkcyą czynnika pomocniczego już przez to samo, że narzędnik w zwrotach biernych najczęściej występuje tam, gdzie może być użyty również przy stronie czynnej. Największa część przykładów należy do tej właśnie kategoryi, a podaję tu bynajmniej nie wszystkie, które z kilku zabytków wynotowałem: Srzebro ogniem wypławiono Fl. 11. 7. Słowem bożym niebiosa są ściwirdzona a duchem ust jego wszytka moc ich Fl. 32. 6. Krolewna ogarniona rozliczytością Fl. 44. 11. Zakładana jest wiesielim wszelika ziemia (zam. wszelikiej ziemie) gora Sion Fl 47. 2. Opasan mocą Fl. 64. 7. Kuszeni są srzebrem Fl. 76. 33. Śniegiem ubieleni będą Fl. 67. 15. Pokryci bądźcie sromotą Fl. 70. 14. Zażżona ogniem Fl. 79. 17. Odzieni bądźcie, jako sowitym płaszczem, sromotą swoją Fl. 108. 28. Krześciańską prawdą przyciśnieni jeśmy Fl. Symb. Ath. 19. Krwią świętą odkupiony Puł. 44 r. Tąto światłością oświecon Kaz. Gn. 30. Jest on prostym suknem obinion był Kaz. Gn. 39. Nasyceni będziecie chlebem BZ. Ex. 16. 12. Oświecowani są błyskanim BZ. Ex. 19. 16. Strachem porażeni BZ. Ex. 20. 18. Kamienim obrzucon będzie BZ. Ex. 21. 28. Pakliby kradzieżem odjęto było BZ. Ex. 22. 12. Przemożona sąc winą BZ. Lev. 6. 4. Olejem pokropiona BZ. Lev. 7. 10. Rowną miarą rozdzielona BZ. Lev. 7. 10. Zeżżono ma być ogniem BZ. Lev. 7. 10 Zaliby ubostwem przynędzon sąc BZ. Lev. 25. 39. Lud takież nieczystotą pokalane BZ. Num. 19. 18. Jestli drzewem kto urażon sąc BZ. Num. 35. 18. Nawrocon będzie sądem do miasta BZ. Num. 35. 25. (reduceretur per sententiam). Olejem świętym mazan jest BZ. Num. 35. 25. Miasta były obmurowane murmi przewysokimi i wierzejami i zaworami BZ. Deut. 3. 5. Boleścią sąc rozniecon BZ. Deut. 19. 6. Ani siekirami posiekan BZ. Deut. 20. 19. Jenżeby nocnym snem był pokalan BZ. Deut. 23. 10 (nocturno somno). Ty był głodem i usilim obciążon BZ. Deut. 25. 18. Jaż to jego imieniem są nazwana BZ. Sędz. 10. 4. Jużem starością nawiedzona BZ. Rut. 1. 12. Strachem są ogarnieni wszystcy BZ. Joz. 2. 24. Jednym tylko stąpienim ja ode śmierci rozdzielonem BZ. I Król. 20. 3. Człowieka, zabawionego niewolą świata tego Rej Żyw. 12. Kto chce, snadnie rozumem każda rzecz pohamowana może być Rej Żyw. 12. Podlejszy stan... onej gory zwirzchnością rządzon i sprawowan być musi Rej Żyw. 23. W raju dziwnemi rozkoszami sprawionym Rej Żyw. 21.

Smacznym snem uspokojono będzie Rej Żyw. 26. Przyrodzenie mogło być czym umiarkowane Rej Żyw. 27. Zbytnią grozą a frasunkiem snadnie może być zgwałcona Rej Żyw. 29. Z ust własnych tego dziwnego Bostwa, człowieczeństwem zakrytego Rej Żyw. 31. To jest staranie nalepsze, ktore też wżdy jaką krotofilą bywa przesadzone Rej Żyw. 41 i t. d. przykłady można mnożyć bez końca.

Dodam jeszcze, że gdy słowo oznacza czynność napełniania czegoś, i tu także jak i przy stronie czynnej narzędnik wymienia się z dopełniaczem: Niebieskim wiesielim napełniono Kaz. Gn. 29 ale: Dobrych obyczajów napełnieni Kaz. Gn. 42. Napełniona jest ziemia osiędzenim twoim Fl. 103. 25 ale także: Prawica ich napełniona jest darow Fl. 25. 10. A jabłoni jabłek napełniony będą BZ. Lev. 26. 4. Napełnieni jeśmy gardzenia Puł. 122. 4 zwrot częsty w zabytkach XIV i XV w. a nawet nierzadki i w późniejszych.

We wszystkich powyższych razach narzędnik występuje tu w funkcyi czynnika, pojmowanego jako główny gramatycznie, psychologicznie zaś jest to czynnik tylko pozornie główny i po za nim ukrywa się czynnik rzeczywiście główny, kierujący pojęciem, wyrażonem w narzędniku. Innemi słowy, narzędnik w zwrotach biernych po części zachowuje charakter narzędnika instrumentalnego. Jeżeli weźmiemy wyrażenie: Zabity został nożem brata, to przy jego zamianie na zwrot czynny otrzymamy: Nóż brata go zabił, gdzie nóż pozornie występuje w roli czynnika głównego, oczywistą jest jednak rzeczą, że istotnym głównym czynnikiem jest tu brat.

Oba pojęcia głównego czynnika gramatycznego i psychologicznego zlewają się razem w takich zwrotach biernych, które zamienione na zwroty czynne nie wykazują po za czynnikiem danym ani śladu czynnika innego, np.: Bogiem sławiena Maria, Bogarodz. Krolewica dziewicą porodzonego Kaz. św. c. v. Słowa zmowiona oćcem świętym, ib. d. v. Mikołaj był dzielen swym bratem Piek. zap. sąd. str. 28. Poznań r. 1400. Krystyna nie objednana Staszkiem. Poznań 1405, Piekos. str. 278. Aby ofierowano było wami BZ. Lev. 22. 19. Czsoż jest ustawiono mną BZ. Lev. 26. 15. Ja jesm posłana Bogiem BZ. Jud. 11. 17. Przeklęt Bogiem jest wszelki BZ. Deut. 21. 23. Będzie opuszczona (vastabitur) czyrwmi BZ. Deut. 28. 39. Jeż są ustawiony Mojżeszem sługą bożym BZ. II Paral. 24. 6. Panem Bogiem takie działo uczyniono BZ. Neh. 6. 16. Dziewka Bogiem nawiedzona Przyjęła krolewica, im śmierć pobodzona. Bogiem Oćcem przeżegnana. Duchem świętym nawiedzona. Piesni w. XV. itd.

Delbrück słusznie tę funkcyę narzędnika wyprowadza z poprzedniej (czynnika głównego z przymieszką charakteru instrumentalnego), ale zapewne mniej słusznie odnosi ją do epoki rozdzielenia się języków aryoeuropejskich na tej zasadzie, że forma strony biernej ostatecznie dopiero w tej epoce się wyrobiła. Wątpliwa to rzecz z tego względu, że imiesłowy strony biernej już istniały w epoce praaryoeuropejskiej, a przecież przy nich konstrukcya zdania jest taka sama, jak i przy innych formach strony biernej. Ponieważ jednak w każdym razie narzędnik czynnika psychologicznie głównego przy stronie biernej znany był już co najmniej w epoce prasłowiańskiej, gdyż w szerszym lub węższym zakresie znany jest wszystkim językom słowiańskim (Mikl. Vergl. Syntax str. 704 i nast.), przeto rodzi się pytanie, dlaczego w języku polskim został zapomniany i nawet w najdawniejszych zabytkach należy już do rzadkości, będąc wyparty przez inne zwroty np. Wykupieni są od gospodna Fl. 106. 2. Ociec od nikogo jest uczynion Fl. Symb. Ath. 20. Uchwaconego od zwierzęcia BZ. Lev. 22. 8. Aćby śniedziono było od zwierza BZ. Ex. 22. 13 i t. d. nawet: Utropiony od wina Fl. 77. 71 (w Puł. Utropiony winem). Wyrażenie z „od“ można uważać za naśladowanie łaciny, ale wpływ łaciński nie mógł pozbawić języka polskiego w zupełności narzędników w funkcyi istotnego czynnika głównego (t. j. psychologicznie głównego) na całym obszarze wszystkich gwar naszych. Musiała tu działać przyczyna wewnętrzna, którą upatruję właśnie w narzędnikach z funkcyą mięszaną: czynnika (gramatycznie) głównego i instrumentalną. Ta druga funkcya, panująca prawie wyłącznie przy odpowiednich słowach czynnych, przez to samo narzucała się ludzkiej świadomości i przy zwrotach biernych. Tam więc, gdzie dla niej miejsce było nieodpowiednie, narzędnik wydawał się nienaturalnym i bywał zastępowany przez wyrażenia inne, zwłaszcza przy imionach osób, gdyż tu dla przymieszki funkcyi instrumentalnej było najmniej warunków sprzyjających (p. powyżej narzędnik instrumentalny od imion osób przy stronie czynnej str. 84). Widzę tu przeto falę zwrotną: naprzód — w epoce prasłowiańskiej — przez analogię do narzędnika z funkcyą mięszaną t. j. czynnika głównego i instrumentalną zaczęto używać narzędnika w wyłącznej funkcyi czynnika głównego gramatycznego i zarazem psychologicznego. Potem — już na gruncie polskim — pod wpływem przewagi liczebnej narzędników z funkcyą mięszaną ten drugi narzędnik zarzucono. W innych natomiast językach sło-

wiańskich, np. w ruskim, narzędnik imion osobowych przy stronie biernej dotychczas jest w powszechnem użyciu, tam więc tej fali zwrotnej nie było. Natomiast imiona nieosobowe przy stronie biernej występują w narzędniku i na gruncie polskim dość często, np. Skruszone siercem Fl. 146. 3. Przynosili mu wszystkie... rozmaitemi chorobami i dręczeniem zdjęte i powietrzem ruszone Wuj. Mat. 4. 25 i t. d.

Niekiedy funkcya czynnika głównego na skutek rozmaitych przyczyn bywa zatarta np. czujemy ją jeszcze w wyrażeniu: martwię się dziećmi = dzieci mię martwią, ale nie czuć jej w zdaniu: opiekuję się dziećmi, ponieważ wyszło z użycia słowo odpowiednie czynne; niegdyś jednak musiano mówić także: dzieci mię opiekają t. j. pieką mię, sprawiają mi kłopoty. Aby się ty ją opiekał Kaz. Gn. 61.

Tenże sam narzędnik czynnika głównego mamy i przy przymiotnikach znaczeniem swem blizkich imiesłowom biernym: Aby wszyscy byli imi (słowy) żywi BZ. Deut. 32. 47. Nie będziewa winna tąto przysięgą BZ. Joz. 2. 17. Dusza... przestąpienim winna będzie BZ. Lev. 7. 18. Dłużna będzie ślubem BZ. Num. 30. 4 obok: Ślubu dłużna będzie BZ. Num. 39. 8. Aby nie chodzili do niego nieczyści ktorąkoli rzeczą BZ. II Paral. 23. 19. Pieniędzy cudzych pożyczamy, imiż nam dłużni będą BZ. Neh. 5. 10 (quod debetur nobis).

### 2. Narzędnik przyczyny.

Narzędzie użyte przy pewnej czynności jest przyczyną stanu, w jakim wskutek tej czynności znajduje się objekt: siekierą drwal rąbie drzewo — siekierą drwala rąbane jest drzewo, t. j. przy stronie czynnej narzędnik ma funkcyę czysto instrumentalną, przy biernej zaś — instrumentalno-kauzatywną. Ztąd też przy zamianie narzędnika przez mianownik w drugim wypadku słowo bierne trzeba zamienić na czynne t. j. względem biernego kauzatywne. W podobnem znaczeniu ukazuje się narzędnik i przy słowach czynnych, wyrażających czynność lub stan. Bywa w nim wyrażony czynnik, który daną czynność lub stan wywołuje np. Ludzie Mikołajewi pasą łąki... Mikołajewą kaźnią. Piek. zap. sąd. str. 46 r. 1401. Przy zamianie takiego narzędnika na mianownik, musimy tak samo jak i przy zwrocie biernym zastąpić wyrażone w zdaniu słowo przez odpowiednie mu kauzatywne: np. Nie wziął paniej Ja-

gnieszki w swoi ręce gwałtem Piek. zap. sąd. str. 34 r. 1400 = nie gwałt dał w jego ręce panią Jagnieszkę. Jeżeli nie zawsze taką zamianę dokonać można, to tylko dlatego, że nie mamy dostatecznego zasobu słów kauzatywnych. Narzędnik przyczyny jest dość częsty w języku staropolskim: Dziedzictwem dobędą jego Fl. 68. 41 (hereditate aequirent). Dziedzictwem osiądźmy świętość bożą Fl. 82. 11 (hereditate possideamus). Mamy przykładem Marie uczynić Kaz. Gn. 43. Je przykładem w miłem Bodze nie mamy rozpaczy mieć Kaz. Gn. 43. Dobiesław nie zdził Pawłowi wołow chąziebną rzeczą Piek. Zap. sąd. str. 32. Poznań r. 1400. Ale go (Andrzeja) swą wolą przeprosił ib. str. 42. Marcinek zabił Wojtka Wojtkowym początkiem ib. str. 51. Nie zjechał umysłem swojej drogi ib. str. 258 r. 1405. Beselach bożym przez Mojżesza przykazanim wypełnił BZ. Ex. 38. 22. Położy ji (olej) Aaron... obyczajem a rządem wiecznym BZ. Lev. 24. 3 (cultu rituque perpetuo). Przyjęty od synow izraelskich prawym prawem wiecznym BZ. Lev. 24. 8 (foedere sempiterno). Dziedzicznym prawem przeda się BZ. Lev. 25. 31 (agrorum jure vendetur). Tym urzędem ofiarować będą obiaty BZ. Num. 15. 14 (eodem ritu). Ktorym rozumem posromocę BZ. Num. 23. 8 (qua ratione detester). Ziemia ktorąż będziecie mieć losem BZ. Num. 34. 13 (possidebitis sorte, por. wyżej: ziemię dzielić losem — narzędnik instrumentalny). Nie złapali ich synowie Beniaminowi prawem bojownym BZ. Sędz. 21. 22. Poczęłasta oba radością płakać BZ. Tob. 11. 11. Izrael z tobą zaginienim pominie BZ. Jud. 6. 3. Napisawszy listy imieniem Achabowym BZ. III Król. 21. 8 (ex nomine). Mąż... nagodą zastrzelił krola BZ. III Król. 22. 34. Na wszytkiem, jeż czynili oćcowie ich swymi grzechy BZ. III Król. 14. 22. Posłali ku mnie tym słowem BZ. Neh. 6. 4 secundum verbum hoc.

Funkcya kauzatywna występuje wyraźnie przy słowach oznaczających stan lub czynność nieprzechodnią np. Nieprzyjaciele zginęli są mieczem do końca Fl. 9. 6 (obok funkcyi instrumentalnej — kauzatywna: Miecz zgubił nieprzyjaciół do końca). Tam są drżeli strachem Fl. 13. 9 (= Strach wprawiał ich w drżenie; nadto poboczna funkcya materyi pomocniczej). Obrządzenim twoim stają dniowie Fl. 118. 91. Jeden jest (Chrystus) zaiście nie obrocenim bożstwa w ciało ale przyjęcim człowieczstwa w Boga Fl. Symb. Ath. 33 (t. j. wskutek nie obrocenia... ale przyjęcia). Chrobaki się to rozlazło BZ. Ex. 16. 20 (scatere coepit vermibus; zapewne zam.

„rozplazło“ por. Rozpr. 33, str. 166; trudno tu narzędnik rozumieć inaczej, jak nie w funkcyi kauzatywnej: robaki sprawiły, że się to rozlazło). Anczyną zapowiedzią Staszek stradze żyta Piek. zap. sąd. 1405 str. 25. Nie zjechał umysłem swojej drogi ib. str. 258. Jonatas wstał od stołu wielikim gniewem BZ. I Król. 20. 34 (gniew go podniósł). Synowie człowiekow dokąd to ciężkim siercem? Fl. 4. 3 (domyśl. idziecie t. j. dokąd was serce prowadzi). Czsokoli losem przypadnie BZ. Num. 26. 56 (= co los przeznaczy obok funkcyi instrumentalnej). Pospieszała się święta działa proroctwem Aggeasza BZ. str. 304 a. Poczęłasta oba radością płakać BZ. Tob. 11. 11. Nie samym chlebem żywie człowiek Wuj. Mat. 4. 4 (nie sam chleb żywi człowieka). Co rozumem i pilnością i cnotą stanęło (co rozum postawił) Skarga. Upadały spustoszałe zamki ustawaniem robót Narusz. (Oba przykłady u Małeckiego). Słynie szeroko w Litwie Dobrzyński zaścianek męstwem swoich szlachciców, pięknością szlachcianek Mick. P. Tad. Nierządem Polska stoi. Biedak mrze głodem (głód go morzy). Człowiek żyje pracą, jałmużną i t. d. Zapewne też tę samą funkcyę mają narzędniki w wyrażeniach: Zatwardziałym umysłem Rut była się uparła z nią ić BZ. Rut. 1. 18 oraz w nowych: przypadkiem, szczęściem i t. p, które używają się prawie już w znaczeniu przysłówków i mają bardzo szerokie rozpowszechnienie. Do tej samej kategoryi należą narzędniki celu: Zrobił to celem. Powiedział tym końcem, aby...

Szersze niż w dzisiejszym języku polskim rozpowszechnienie tego narzędnika w dawnych czasach pozwoliło tłumaczowi Biblii Zofii oddawać z jego pomocą zwrot łaciński zw. ablativus absolutus: jubente Domino — przykazanim bożym BZ. Num. 33. 38. Odpowiedział Mojżesz przykazanim bożym BZ. Num. 36. 5. — Domino praecipiente. Umarł jest tam Mojżesz... przykazanim bożym BZ. Deut. 34. 5 — mortuusque est Moyses... jubente Domino. Także w ps. Fl.: Dawanim twoim onym zbirać będą 103. 29 — dante te illis, colligent. Zupełnie niewolniczo przełożono: Kwiecie, jeżto liścim rozszyrzonym (foliis dilatatis) w migdały stworzony są BZ. Num. 17. 8.

Ślady, często bardzo wyraźne dawnego znaczenia instrumentalnego obok cechy gramatycznej, polegającej na tem, że ten narzędnik można zastąpić przez mianownik (nigdy przez biernik), zmuszają do mniemania, że narzędnik przyczyny jest tylko modyfikacyą narzędnika instrumentalnego. Najbardziej jest zbliżony do narzę-

dnika przy stronie biernej, ale czy jeden pochodzi od drugiego, czy też oba są współrzędnemi odmianami narzędnika instrumentalnego, o tem decydować nie mogę.

### 3. Narzędnik tautologiczny.

Bardzo blizkim do narzędnika materyi pomocniczej jest narzędnik tautologiczny, przez Delbrücka nazwany der ausmalende Instrumentalis (str. 256). Stoi w nim imię pojęcia, mającego treść tę samą, co i pojęcie wyrażone w słowie; różnica polega na tem tylko, że pierwsze jest pojęciem imiennem, drugie — werbalnem. Najczęściej wtedy i imię, i słowo utworzone jest od jednego pierwiastka, ale mogą być to formy i różnopierwiastkowe. Jeżeli imię ma znaczenie konkretne, w takim razie narzędnik posiada wyraźną funkcyę materyi pomocniczej np. Opasze pasem BZ. Lev. 8. 13. Karmiona będzie karmiami otca swego BZ. Lev. 22. 13. Światłością jest je (pasterze) on był oświecił Kaz. Gn. 54. Natomiast jeżeli imię, stojące w narzędniku, ma znaczenie oderwane, jest nazwą czynności, wtedy zaciera się w znacznym stopniu charakter funkcyi materyi pomocniczej; mimo to na stosunek pojęcia imiennego do werbalnego inaczej zapatrywać się nie sposób, jak tylko, że pojęcie imienne służy jako materya pomocnicza do wykonania czynności: Pośmiewali sie mnie pośmiewanim Fl. 34. 19. Zeszli sie, badając badanim Fl. 63. 6. Kaźnią kaźnił mie Pan Fl. 117. 18. Błyskaj błyskawicą i trzaskawicą Fl. 143. 7. Rozgniewał sie jest rosierdzim Gospodzin Fl. 105. 38. Czyści będziem od tej przysięgi, jąż toś nas zaprzysięgła BZ. Joz. 2. 20. I dasz darem sługi kościelne Aaronowi BZ. Num. 3. 9. Elizeusz niemógł niemocą BZ. IV. Król. 13. 14. Jako się sam jest strachem urzasł BZ. Deut. 20. 8. Prze strach, imże się straszył BZ. Deut. 28. 67. Śmiercią umrzesz BZ. Gen. 2. 17. Aó je śmiercią zagubię BZ. I Król. 20. 31. Nie zjidziesz śmiercią BZ. I Król. 20. 2. Twym pożegnanim pożegnan będzie BZ. I Paral. 17. Izrael z tobą zaginienim pominie BZ. Jud. 6. 3 (perditione disperiet). Śmiercią będziesz umorzon Rej Żyw. 21. Słyszenim słuchać będziecie Wuj. Mat. 13. 14. Do tejże kategoryi zaliczam takie narzędniki, jakie mamy w zwrotach: Śpiewajcie jemu głosem Fl. 32. 3. Głosem moim ku Gospodnu wołał jeśm Fl. 3. 4. Głosem moim ku Gospodnu modlił jeśm Fl. 141. 1. Biedz pędem, kłusem, galopem, obok jednoznacznego: Biedz biegiem. Śpiewać ba-

sem, tenorem, altem, sopranem, dyszkantem. Nawet formalnie narzędnik ten podobny jest do narzędnika materyi pomocniczej, gdyż może być zastąpiony przez mianownik: Rozniewał się gniew boży BZ. IV Król. 13. 3. Jeż się rozniewało gniewanie jego BZ. IV Król. 23. 26.

Jak każdy narzędnik materyi pomocniczej, tak również i stanowiący odmianę jego narzędnik tautologiczny posiada poboczną funkcyę modalną, oznaczającą sposób działania, która uwydatnia się przez dodanie przymiotnika lub rzeczownikowego określenia do imienia postawionego w narzędniku: Zazrością złą nienazrzeli są mie Fl. 24. 20. Wielikim głosem jest była Bogu chwałę dała Kaz. Gn. 36. Złą śmiercią giną Kaz. Gn. 41. Wtchnął w oblicze jego wtchnienim żywota BZ. Gen. 2. 7. Wieliką żałością płakał (= żałował) BZ. Gen. 27. 38. Aby działali działem ciesielskim BZ. Ex. 35. 35. Działem przeszywanym udziałał oponę BZ. Ex. 38. 18 (opere plumario fecit). Wielikim zaprzysiężenim zaprzysiągł lud ociec twoj BZ. I Król. 14. 28. Ani dam wam z ziemie ich, coby nogą stąpić mogł jeden ni żadnym stąpienim BZ. Deut. 2. 5 (calcare vestigium). Wzwoła wszystek lud wołanim przewielikim BZ. Joz. 6. 5 (conclamabit vociferatione). Płakał Ezechiasz wielikim płaczem BZ. IV Król. 20. 3. Zrzeć je będą ptacy kąsanim przegorzkim Puł. 305 r. Łowił letnim łowem na jezierze Piekos. Zap. sąd. r. 1405 (str. 246). Zginąć złą śmiercią Pow. o pap. Urb. Pr. Fil. I. 75 Acz prostym szyrmem ale dalibog życzliwym od prostego napisane Rej Żyw. 6. Uśpiwszy go twardym snem Rej Żyw. 22. By żył żywotem wiecznym Rej Żyw. 26. Srogą śmiercią umrzeć musi Rej Żyw. 26. Jezus, zawoławszy powtore wielkim głosem, wypuścił ducha Wuj. Mat. 27. 50. Ktorym byście sądem sądzili, sądzeni będziecie, i ktorą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam Wuj. Mat. 7. 2.

Funkcya modalna już w języku staropolskim musiała być wyraźną, ponieważ niekiedy narzędnik tautologiczny tłumaczy się przez przysłówek: Śmiertnie musisz umrzeć BZ. Gen. 20. 7 — morte morieris. Vulg. W języku dzisiejszym zaś dla tejże przyczyny narzędnik ten prawie nigdy nie używa się bez określenia przymiotnikowego lub rzeczownikowego.

### 4. Narzędnik objektu, bezpośrednio i zupełnie objętego przez czynność.

Przedmiotem, bezpośrednio i zupełnie objętym przez czynność, Delbrück nazywa przedmiot, którego imię stoi w bierniku, przeto możnaby tu powiedzieć, że narzędnik występuje w funkcyi biernika. Wspomniałem już o tem przy narzędniku materyi pomocniczej, że materya, użyta do wykonania pewnej czynności, niekiedy występuje w takim do niej stosunku, iż skutek tej czynności obejmuje samą materyę, a wtedy narzędnik może być zastąpiony przez biernik. Mamy tu więc pomiędzy narzędnikiem a biernikiem taki sam stosunek, jak pomiędzy narzędnikiem a mianownikiem. Podobieństwo to ujawnia się i w tem, że jeżeli w pewnym zwrocie narzędnik wymienimy przez biernik, to równocześnie biernik musimy wymienić na inny przypadek tak samo zupełnie, jak robimy to z mianownikiem, przy którym narzędnik wymieniamy za mianownik np.

Brat zabił go nożem — Nóż brata go zabił.

Obił krzesło skórą — Obił skórę na krześle.

Taki stosunek pojęć zachodzi w wyrażeniach: Pola nie posiewaj rozliczytym siemieniem BZ. Lev. 19. 19 (posiewać siemię). Wyzwolenim darowana BZ. Lev. 19. 20 (= darowano ją wyzwoleniem ob. darować wyzwolenie). Jestci ji (św. Jana) swym nawiętszym skarbem darował Kaz. Gn. 61. Tak się rozdzielicie dziedzictwem BZ. Num. 33. 54 (tak rozdzielicie dziedzictwo między siebie). Darzyć kogo czem — Darzyć komu co. Kropić wodą coś — Kropić wodę na coś. Płacić pieniędzmi coś — Płacić pieniądze za coś. To czuć stęchlizną — W tem czuć stęchliznę i t. p. (W wyrażeniach: To pachnie piżmem. To trąci chciwością, mamy narzędniki materyi pomocniczej, które przez mianowniki zastąpić można).

Na tem jednakże podobieństwo się kończy, gdyż narzędnik, najbliżej związany z mianownikiem, nigdy nie może w zdaniu odgrywać sam przez się roli podmiotu, ten bowiem zawsze, o ile jest imieniem, musi być wyrażony przez mianownik; tymczasem narzędnik, najbliżej związany z biernikiem, może być użyty jako przypadek objektu, o tyle jednak od biernika różny, że łączy w sobie dwie funkcye, a mianowicie funkcyę objektu i funkcyę materyi pomocniczej. Bardzo rzadko wprawdzie zachodzi to samo z narzędni-

kiem czysto instrumentalnym np. Poruszać ręką coś — Poruszać ręką (to samo co: Poruszać rękę).

Narzędnik w tych funkcyach (objektu oraz materyi pomocniczej) jest dość częsty w zabytkach staropolskich np. Wściągni ręką swą (rękǫ́ swǫ́) nad wody BZ. Ex. 7. 19 (manum tuam). Sunął im (popiołem) Mojżesz w niebo BZ. Ex. 9. 10 (sparsit illum). Aby umieli kowanim i ciesanim robić BZ. Ex. 36. 1. Ani zakadzicie tym na ołtarzu BZ. Lev. 22. 22 (ex eis). Kadząc wonią BZ. Num. 15. 3 (adolentes odorem, natomiast: zakadzi ogniem BZ. Lev. 8. 20 — adolevit igni — narzędnik instrumentalny). Jenże kropi wodą BZ. Num. 19. 21 (aspergit aquas). Lściwie nań czymże koli wrzuci BZ. Num. 35. 20. Jestli kamieniem ciśnie BZ. Num. 35. 17 (lapidem jecerit). Podle ściany sobą rzuciw BZ. Tob. 2. 10. Niewiasta złomkiem żarnowym z gory rzuci BZ. Sędz. 9. 53 (fragmen... jaciens). Rzucili twym zakonem za swe zadki BZ. Neh. 9. 26. Łomił im (Saulem) zły duch BZ. I Król. 16. 14 (exagitabat eum). Duch boży zły łomi tobą ib. 16. 15 (exagitat te). Nijeden kościami jego nie ruszaj BZ. IV Król. 23. 18. Jako barzo tym świętym klenotem sprawiedliwością niedbale zatrząsany Rej Żyw. 11. Człowiek poćciwy... ma roztropnie dobrodziejstwy swymi szafować Rej. Żyw. 13. Kijem weźmiecie Rej Żyw. 20 (mówi się też: weźmiecie kije, baty i t. p.). Jako im (koniem) zataczać Rej Żyw. 39 i t. d.

Mamy dość znaczną ilość słów, przy których w funkcyi biernika stoi narzędnik. Przy niektórych istotnie jeszcze choć z rzadka używa się i biernik np. częściej słyszymy: ruszył ręką, głową, aniżeli: ruszył rękę, głowę; obracać pieniądze w handlu — byłoby mówić może logiczniej, mówimy jednak: obracać pieniędzmi, tak samo jak: handlować zbożem, parskać śliną, pluć krwią, strzelać kulami, kiwać głową, chwiać drzewem, machać rękami i t. d. por. Ogonem machają BZ. Tob. 11. 9.

Narzędnika tego nie można uważać za instrumentalny, ponieważ nie może być zastąpiony przez mianownik, zastąpienie go zaś przez biernik, jakkolwiek niepraktykowane, wydaje się psychologicznie możliwem, a nawet może byłoby usprawiedliwionem historycznie t. j. popartem przez fakty z języka dawnego, gdybyśmy ten język mogli znać lepiej. Przynajmniej względem niektórych słów można twierdzić z całą pewnością, że przy nich starszy biernik został zastąpiony przez nowszy narzędnik np. obok wyrażeń dziś zwykłych: Włodły dniem i nocą BZ. Gen. 1. 18. Władali są

przebywaczmi BZ. Num. 21. 32. Władaliśmy w tem czasie ziemią BZ. Deut. 3. 12, mamy: Pośledniejszych sto tysięcy władnął BZ. I Paral. 12. 14, przy słowie: rządzić, które teraz tylko z narzędnikiem się używa, dawniej stał biernik: Aby mogł rządzić Izraela BZ. I Paral. 22. 12. Snadnie wszystko w sobie postanowi, kogo rozum rządzi Rej Żyw. 10. Uczyń gwałt przyrodzeniu, niech cie nie rządzi Rej Żyw. 19. Aby tu swe to zwierzęce ciało... rządził Rej Żyw. 25. Wódz, ktoryby rządził lud mój izraelski Wuj. Mat. 2. 6. Nie zbłądzi, kogo cnota rządzi Rysiński Adagia. To samo przy: gardzić: Ktoraż swym mężem wzgardziła BZ. Lev. 21. 7. Zgardzicie prawy mymi BZ. Lev. 26. 15 i natomiast: Wzgardzimy wstające na nas Fl. 43. 7. Słowo boże wzgardził BZ. Num. 15. 31. W „Żywocie“ u Reja obok: jeśliże tym wzgardzicie 27 mamy zaraz: żeś wzgardził i to łaskawe napominanie 27.

Niekiedy nawet się zdarza, że słowo zupełnie w innej konstrukcyi teraz występuje niż dawniej np. przy: kłamać — stawiano dawniej albo narzędnik albo biernik, t. j. przypadki, dziś w tem połączeniu wcale nieużywane: Jedną przysiągł jesm w świętem mojem, acz Dawidem zełże Fl. 88. 35. Boś mną kłamała BZ. Num. 22. 29 (quia illusisti mihi). Zełgał im (mężem bożym) BZ. III Król. 13. 18 (fefellit eum). Pokłamała tobą BZ. IV Król. 19. 21 (subsannavit te). Oni się im pośmiewali a kłamali imi BZ. II Paral. 30. 10. Iże nami kłama BZ. Jud. 5. 28; a obok tego: Skłamali są was BZ. Num. 25. 18 (decepere insidiis). Zali Ezechiasz skłamał was? BZ. II Paral. 32. 11. W tekscie łacińskim nie znajdujemy nic takiego, coby za wzór służyć tu mogło, a zatem musimy uznać tu zwroty czysto polskie, które z czasem zostały zarzucone.

Narzędnik w funkcyi biernika rozwinął się z narzędnika materyi pomocniczej, a mianowicie z jego odmiany, która oznacza pojęcie materyi w części występującej jako czynnik pomocniczy, a w części jako objekt (p. str. 90). Jest on znany i innym językom słowiańskim a zatem co najmniej za prasłowiański uważany być może.

Potebnia uważa narzędnik ten za zwykły instrumentalny (str. 457), czemu sprzeciwiają się względy formalne, wyżej wyłożone. Załatwiwszy się w ten sposób z genezą tego narzędnika, zastanawia się bliżej nad jego znaczeniem teraźniejszem i twierdzi, że przypadek ten może już tu nie określać pojęcia, z którego pomocą wynika czynność przechodnia, lecz oznacza to, w czem staje

się widoczną czynność nieprzechodnia. Gdy słowo łączy się z biernikiem, wtedy uwaga skupia się na objekcie, w którym występuje najbliższy cel czynności, gdy zaś przy temże słowie stoi narzędnik, wtedy uwaga skupia się na samym akcie czynności, która może być bezcelową: por. kręcić palce, kręcić palcami.

### 5. Narzędnik predykatywny.

Małecki (Gram hist. porówn. II. str. 420) za narzędnik predykatywny uważa tylko ten, który stoi przy słowie „być“ i oddziela od niego narzędnik, używany w połączeniu ze słowami: stać się, zostać, zdawać się, urodzić się, okazać się, pisać się, czuć się, słynąć, nazywać się i t. p., oraz przy odpowiednich słowach czynnych. Ostatni ten narzędnik Małecki stawia w związku najbliższym z narzędnikiem skutku, np.: Wszystka ziemia popiołem stanęła; predykatywny zaś zbliża z porównawczym, np.: Spadł na karki nieprzyjaciół piorunem. Delbrück przeciwnie — za predykatywny uznaje nietylko narzędnik przy słowie — być, ale i przy innych słowach: obracać się, robić, mianować, ogłaszać, stawać się i t. d. Zgadzam się pod tym względem z Delbrückiem, ponieważ nie widzę żadnej istotnej różnicy pomiędzy narzędnikiem przy słowie „stawać się“ a narzędnikiem przy słowie „być“. Nawet ów mniemany u Małeckiego narzędnik „skutku“ w takich przykładach jak: Ziemia popiołem stanęła, jest tylko narzędnikiem predykatywnym, co się zaś tyczy narzędnika porównania, to jest on formą składniową młodszą od narzędnika predykatywnego, który według Delbrücka datuje się od epoki litewsko-słowiańskiej, a według Rozwadowskiego (Rozpr. wydz. filolog. t. 28, str. 251) nawet od epoki praaryoeuropejskiej, gdy narzędnik porównania jest formą tylko słowiańską, językowi litewskiemu i innym aryoeuropejskim obcą. Więc nie narzędnik predykatywny należy wyjaśniać przez narzędnik porównania, lecz odwrotnie.

Małecki mówi, że przy słowie „być“ w orzeczeniu stoi mianownik, albo narzędnik: mianownik w orzeczeniach „definicyjnych“, narzędnik zaś w orzeczeniach „ogólniejszych, naciąganych, subjektywnych“. Rozwadowski daje ściślejsze określenie: „Antiquitus igitur ponebatur semper casus instrumentalis, si subjectum atque praedicatum verbo conjungebantur, quod vim fiendi habebat, nominativus autem, vel accusativus, si verbum vim constantis existen-

tiae continebat... Facile itaque intellegitur, homines in priore casu praedicatum in instrumentali posuisse, continebat enim notionem novi modi atque — ut ita dicam — novae formae, qua subjectum apparebat". Otóż dlatego właśnie przy słowie „być" może stać zarówno mianownik jak i narzędnik, że słowo to ma dwa znaczenia: albo stwierdza stałą egzystencyę (jak niem. sein, franc. être), albo też oznacza: „stawać się", „zostać" (niem. werden, franc. dévenir). W pierwszym wypadku stoi mianownik, w drugim — narzędnik. Wskutek zlania się dwu znaczeń w jednem słowie oddawna już stawiano nieraz narzędnik tam, gdzie powinien był stać mianownik, teraz zaś użycie narzędnika coraz bardziej się rozpowszechnia, przeciwko czemu próżno protestował Małecki.

Tutaj mam zamiar przedewszystkiem na szeregu przykładów wykazać, o ile zabytki, szczególnie XIV i XV w., zachowały jeszcze różnicę pomiędzy użyciem mianownika i narzędnika w orzeczeniach, a następnie pokusić się o odnalezienie związku między narzędnikiem predykatywnym a innemi narzędnikami, wyżej rozpatrzonemi.

Najdawniejsze przykłady narzędnika predykatywnego znajdujemy w Ps. Floryańskim. (W Kazaniach Świętokrzyskich niema ani jednego przykładu). Przy słowie „być", w większości wypadków narzędnik jest zupełnie usprawiedliwiony, ponieważ słowo to występuje tu w znaczeniu nie „esse", ale „fieri": Ale śmierni będą dziedzicmi ziemie 36. 11 (haereditabunt terram). Wstań Boże, sądzi ziemię, bo ty dziedzicem będziesz 81. 8 (haereditabis). Jakub gościem był w ziemi Kam. 104. 22 (accola fuit = factus est). (Chrystus) Bog jest z osoby albo z postawy oćcowy przed wieki urodzon, a człowiekiem jest z osoby macierzyny na świecie narodzon Symb. Ath. 29. Tutaj mamy jakby żywe rozumienie różnicy pomiędzy: jest = est, a: jest = fit, albo factus est. Natomiast w wyrażeniu: Bo kto Bogiem procz Gospodna albo kto Bogiem kromia Boga naszego? Fl. 17. 34, możnaby oczekiwać mianownika zamiast narzędnika, choć i narzędnik da się usprawiedliwić. (U Wujka formy mięszane: Któż Bogiem oprócz Pana, albo który Bóg oprócz Boga naszego?).

Częściej jednakże przy słowie „być" występuje mianownik i to nietylko tam, gdzie nawet składnia słowiańska go wymagała, ale i w wielu wypadkach, w których powinienby stać narzędnik, np. Sirocie ty będziesz pomocnik 9. 37. Grob otworzony gardło ich jest 13. 5. Żebrak jesm i ubogi 39. 23. Pomocnik moj i zaszczytca

moj jeś ty 39. 24. Były mi są słzy moje chlebowie 41. 8. Ty jeś Bog moc moja 42. 2. Bo krol wszej ziemie Bog 46. 7. A grobowie ich domowie ich na wieki 48. 10. Ofiera Bogu duch smęcony 50. 18. Język ich miecz ostry 56. 6. Bog przyjemca moj jeś 58. 10. Bogu posłuszna bądź dusza moja 61. 5. Bogowie jeście 81. 6. Wybrał jesm odrzucon być 83. 11. Proch jeśmy 102. 14. Bądźcie synowie jego siroty a żona jego wdowa 108. 8. Moc moja i chwała moja Pan 117. 14. Kazania twoja myśl moja jest 118. 97. Krolewstwo twoje krolewstwo wszech wiekow 144. 13 i t. d. bardzo często, a przy opuszczeniu słowa „jest“ zawsze mianownik.

To samo zachodzi w zwrotach z różnemi słowami, mającemi znaczenie: stać się, lub zrobić kogo czemś: Ustawisz je książęty nade wszą ziemią 44. 18. Uczynieni jeśmy przekorą sąsiadom 78. 4. Uczynił sie jest przekorą sąsiadom swoim 88. 40. Czynisz angioły twe duchy a sługi twe ogniem zażegającym 103. 5. Narzędniki przymiotnikowe: Nędznym jesm sie uczynił 37. 6. Zwiędłym mie uczyniła miłość 118. 139. Natomiast imiesłów w narzędniku stoi raz tylko: Strzały swe gorającymi uczynił jest, 7. 14, ale i w łacinie czytamy: ardentibus, co Ps. Puławski celownikiem: gorającym — tłomaczy.

Przy tychże słowach częściej jednak używa się mianownik lub biernik: Ale ja postawion jesm krol od niego 2. 6. Zbawiona mie uczyń 3. 6. Dziwna uczynił Gospodzin świętego swego 4. 4. Jawny jeś mi uczynił drogi żywota 15. 11. Dziwna uczyń miłosierdzia twoja, jenże zbawiona czynisz pwające w cię 16. 8. Uczynił sie jest Gospodzin zaszczytca moj 17. 21. Uczynił jesm sie smęcien 29. 9. Uczynion jesm przekora sąsiadom moim barzo i bojaźń znanym moim 30. 14. Grzech moj znan ci jesm uczynił 31. 5. Błogosławiona uczyni ji na ziemi 40. 2. Gdy bogat uczynion będzie człowiek 48. 17. Jenże nie położył Boga pomocnika swego 51. 6. Nieludzcy sczynili są sie 52. 2. Nieużyteczni uczynili sie są 52. 4. Zbawiona mie uczyń 53. 1. Znamy uczynił drogi swoje Mojżeszowi 102. 7. Usłyszany uczyni wszytki chwały jego 105. 2. Mnie cudzoziemcy przyjaciele sczynili (się) są 107. 10. Położę nieprzyjaciele twoje podnożek nog twoich 109. 2. Mądra jeś mię uczynił kazanim twym 118. 98 i t. d. Jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej większość tych mianowników i bierników, zwłaszcza rzeczownikowych, trzeba położyć na karb niewolniczego przekładania zwrotów łacińskich.

W Kazaniach Gnieźnieńskich, zabytku może przerabianym, ale

nie tłómaczonym niewolniczo z łaciny (np. wyrażenie: ale wy ji (Bartłomieja) bartodziejem nazywacie — nie mogło być w tekscie łacińskim), mamy także wahania między narzędnikiem a mianownikiem: Ten ci jest swe wszytki dni drapieżcą był 43. Abyście nie kradli, ani złodziejmi byli 51. Aby ty nie był potwarcą, pochlebnikiem, lichewnikiem, omowcą 51. Swięty Piotr miał jest on być po Bodze pirzwym papieżem 56. Ty bądź synem je 61. Ale także: Oni nie byli są lucemiernicy 41. Nasze ciało jest nieczyste odzienie 48. Jacieśm wasz Bog 51.

Przy słowie uczynić tylko raz narzędnik: Swięty Jan jest sie on był rodzonym synem panny Marie uczynił 61, częściej mianownik, zwłaszcza od przymiotników: Maria jest sie ona matuchna swemu synkowi była (uczyniła) 55. Ten ci się jest dzisia uczynił nizki 33. Tenci się dzisia uczynił tako młody 37. Osobno jest on był ten dzień dzisiejszy swięty uczynił 55. Przy nazywać stoi narzędnik: Ale wy ji bartodziejem nazywacie 48.

W BZ. nierzadko mamy narzędnik predykatywny przy „być", np. Tułaczem a zbiegiem będziesz Gen. 4. 12. Wschowaniec będzie dziedzicem mego zboża Gen. 15. 4. Będę strożem twym Gen. 28. 15. Świadkiem będzie... świadkiem jest Lev. 5. 1. Boś przychodniem był w ziemi jego Deut. 23. 7. Aby był krolem I Król. 15. 1. Pomagali jemu, aby był krolem I Paral. 11. 10. Będziesz książęciem I Paral. 11. 2. Matatias włodarzem I Paral. 9. 31 (nawet z opuszczeniem słowa!). Z ich pokolenia byli i nad ssądy służącymi I Paral. 9. 28. Bądź książęciem nad wszytkimi Sędz. 11. 8, ale zaraz obok tego mamy: Bądź nasze książę Sędz. 11. 6. Ja będę wasze książę Sędz. 11. 9, i wogólności stanowczą przewagę mają zwroty z mianownikiem: Będziesz złorzeczenik Gen. 3. 14. Proch jeś a w proch się obrocisz Gen. 3. 10. Jenże był pirzwy kowal Gen. 4. 22. A wy mi będziecie lud moj Lev. 26. 12. Będą me sługi kościelne Num. 3. 12. Aż do potoka Gebok, ktoryż jest miedza synow Amońskich Deut. 3. 16. Sam Pan jest dziedzictwo ich Deut. 18. 2. Lud twoj lud moj, Bog twoj Bog moj Rut. 1. 16. Dziedzic w domu oćca naszego nie będziesz ani możesz być Sędz. 11. 2. Jen był stryczny brat Saulow I Król. 14. 50. Iżeś ty dobry przede mną I Król. 29. 9. Amri, jen był głowa nad rycerstwem III Król. 16. 16. Jiż byli przesilni a wyborni bojownicy I Paral. 12. 1. Gdzież to byli Jebuzei bydliciele ziemie I Paral. 11. 4. Kość twa i ciało twe jeśmy I Paral. 11. 1 i t. d.

Zwyklejszym w BZ. jest narzędnik przy słowach: czynić się, czynić: Uczynił ji panem Gen. 24. 35 (magnificatus est). Ale ciebie uczynię książęciem Num. 14. 12. Nie będziesz moc człowieka inego rodu uczynić krolem Deut. 17. 15. Uczynił ji wszytek lud swym książęciem Sędz. 11. 11. Żal mi, iżem Saula uczynił krolem I Król. 15. 11. Uczynion jest książęciem I Paral. 11. 6. Więcszym liczbą cię uczyni Deut. 30. 5. Przecz się iną czynisz III Król. 14. 6. Uczynić syna miłej pirworodzonym Deut. 21. 16. Także przy innych słowach z podobnem znaczeniem: Ać je (męże) ustawię wam książęty Deut. 1. 13. Posadziłem cię wodzem III Król. 16. 2. Ustawili ji krolem IV Król. 23. 30. Dawid pomazan krolem I Paral. 14. 8 (unctus in regem). Poćwirdził ji Bog krolem I Paral. 14. 2 (confirmasset eum in regem). Pomazali ji krolem I Paral. 11. 3 (unxeruntque eum regem). Bog jen cię chciał współdzić krolem II Paral. 9. 8. Syna niemiłej przyzna pirworodzonym Deut. 21. 17 (agnoscet primogenitum). Również przy nazwać: Nazwał jest światłość dniem a ćmy nocą Gen. 1. 5 (ale: Bog... nazwał zgromadzenie wod morze Gen. 1. 10). Będzie wezwana mą żoną Gen. 2. 23. Jeżto je nazwał Izraelem IV Król. 17. 34. Jegoż człowiekiem mnimał BZ. Tob. 9. 1 i t. d.

I tu jednak nierzadko występuje mianownik lub biernik zamiast narzędnika: Ganiebne was uczyni dusza ma Lev. 26. 30. Jeszcze nie uczynił jej (winnicy) pospolnej Deut. 20. 6. Uczynion jeś lud pana Boga Deut. 27. 10. Uczyni cię pan Bog twoj obfitego Deut. 30. 9. Uczynią wzruszony ślub moj Deut. 31. 20. Uczynieni są książęta w wojsce I Paral. 12. 21 i t. d.

Na uwagę zasługuje fakt, że przy słowach: czynić, czynić się i t. p. zarówno w Ps. Fl. jak i w BZ. najczęściej występuje mianownik lub biernik zamiast narzędnika w przymiotnikach i imiesłowach, użytych bez rzeczowników: z 24 przykładów wybranych z Ps. Fl. wypada 16 na mianowniki i bierniki przymiotników i imiesłowów a w BZ. z 6 przykładów tylko dwa są rzeczownikowe. Natomiast przy tychże słowach: czynić i t. p. narzędników rzeczownikowych z Fl. wypada 5, z BZ. — 12, przymiotnikowych zaś we Fl. 2, w BZ. 4, a więc ogółem 17 na 6. Jakkolwiek statystyka ta jest bardzo niedokładną, pozwala jednak sądzić, że w języku staropolskim częściej używano predykatywnego narzędnika rzeczowników, aniżeli przymiotników, a zwłaszcza imiesłowów. Charakterystycznem jest pod tym względem wyrażenie w BZ. P r z e k l ę t e moje dziecię

bądź Chanaan, a bądź podnożkiem sługom twych bratow Gen. 9. 25, choć i tu możnaby podejrzywać takąż niekonsekwencyę w używaniu form, jaką widzimy w wyrażeniu: Potem jest był Abel pastucha owczy, a Kaim oraczem Gen. 4. 2.

Podaję jeszcze nieco przykładów z innych zabytków: Jakośmy przytem byli jednaczmi Piek. Zap. sąd. str. 29 Poznań r. 1400. Nie bądź wierzbową witką Rej Żyw. 20. Wnet chce być hetmanem ib. 25. Tedybych ja był nie był złodziejem ib. 27. Bog nie chce być przyczyńcą grzechu... zawżdy chce być miłościwym Bogiem ib. 27. Był w Bostwie słowem, a to słowo zawżdy było prawdziwym Bogiem ib. 33. Gdyżem ojcem waszym jest ib. 34. Iż sie ojcem naszym miłościwym być ozywa ib. 34. Jako (Bóg) jest złym, srogim Bogiem, a dobrym ojcem miłosiernym ib. 36. Bo ten, co z strachu a poniewoli musi dobrym być, już jest niewolnikiem u żywota swego ib. 37. Niechże to nie będzie u ciebie jako miedzianym brzękiem ib. 41. Wnetbyście się stali wieszczami ib. 22. Choć nic nie masz, przedsię sie sobie panem zda ib. 25. Gnojem sie stały ciała ich ib. 34. Ten może mi go takim synem uczynić ib. 37. Jako nas pismo niepotrzebnemi sługami zowie ib. 15. Drzewko przezwał drzewem żywota ib. 21 i t. d. Stale przy słowach: zwać, nazywać i t. p. Narzędniki przymiotnikowe u Reja: Są rzeczy dobre, co się złymi zdadzą ib. 16. Lepiej być dobrym z cnoty niż z strachu ib. 17. Iż się stanie potym abo godnym, abo niegodnym łaski ib. 24. Bog nie chce, aby kto złym był ib. 26. Uczyń się nam miłosiernym Kom. o mięsop. Pr. Fil. II str. 560. Z zabytku: „Prostych ludzi w wierze nauka“: Bym go Bogiem być nie poznał Pr. Fil. III. 327. Kiedy go synem zowiesz ib. 327. Chciał go też być i człowiekiem ib. 328. Synem człowieczym narodził się, będąc Bogiem ib. 328. Abyśmy się stali syny bożymi. Ciebie rozumiem żywym być człowiekiem. Mnie człowiekiem nie czynisz ib. 329. Z Biblii Wujka: Rzecz aby to kamienie stało się chlebem Mat. 4. 3. Symona ktorego zowią Piotrem Mat. 4. 18. Że się staniecie rybitwami ludzi Mat. 4. 19. Nazwani będą synami bożymi Mat. 5. 9. Abyście byli synami Ojca waszego Mat. 5. 45. Świecą ciała twego jest oko twoje Mat. 6. 22. Światło, ktore jest w tobie, ciemnością jest Mat. 6. 23. Jeśli gospodarza Belzebubem nazwali Mat. 10. 25. Ten bratem moim, i siostrą i matką jest Mat. 12. 50. Czem mienią być ludzie Syna człowieczego? Mat. 16. 13. Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem a insi Jeremiaszem albo jednym z proroków Mat. 16. 14. A wy

kim mię być powiadacie? Mat. 16. 75. Lunatykiem jest Mat. 17. 15. Wyście go uczynili jaskinią zbójców Mat. 21. 13. Położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich Mat. 22. 44. Jeśli tedy Dawid zowie go panem, jakoż jest synem jego? Mat. 22. 45. Ani się zowcie nauczycielmi Mat. 23. 10. Czynicie go synem piekła Mat. 23. 15. Niebylibyśmy towarzyszmi ich Mat. 23. 30. Zaisteć ten był Synem Bożym Mat. 27. 54. Józef, który też był uczniem Jezusowym Mat. 27. 57. We wszystkich tych zwrotach, wybranych z jednej tylko ewangelii św. Mateusza, na miejscu rzeczownikowego narzędnika znajdujemy wyłącznie tylko mianownik lub biernik w starosłowiańskim kodeksie Maryańskim.

Jak u Reja, tak samo i w Biblii Wujka znacznie mniej liczne są przykłady narzędnika nierzeczownikowego: oto są wybrane z tejże ewangelii św. Mateusza: Jeśli wy tedy będąc złymi 7. 11. Bądźcież tedy mądrymi, jako mężowie, a prostymi, jako gołębie 10. 16. Który jest mniejszym w krolestwie niebieskim 11. 11. Komuż podobnym uczynię ten rodzaj? 11. 16. Kto mniemasz większym jest w krolestwie niebieskim? 18. 1. Byłem gościem... nagim... chorym 25. 35—36. I tu również w kodeksie Maryańskim nie spotykamy ani jednego narzędnika.

Zamiast narzędnika spotykamy zrzadka u Reja mianownik albo biernik nietylko przymiotników, ale i rzeczowników: Będąc sobie sami krzywi 15. Krew czyni człowieka wesołego 24. Ktory (Chrystus) był prawy obraz a wyobrażenie jego (Boga) 31. Iż (Syn) jest prawy Bog 33. Jako jest dobrotliwy, jako miłosierny ociec wdzięcznym dziatkom swoim 34. Natomiast wyraźnie Rej unika narzędnika imiesłowów, co widać choćby z tych przykładów: Nie byłbych ja był nigdy złym, anibych był potępion 26. Aby był każdy dobrym, a iżby był zbawion ib. Aby byli wszyscy zbawieni ib.

W porównaniu z liczbą narzędników imiennych mniej też i u Wujka w ewangelii św. Mateusza widzimy mianowników i bierników predykatywnych: Pokarm jego był szarańcze i miód leśny 3. 4. Albowiem byli rybitwi 4. 18. Wy jesteście sól ziemie 5. 13. Wy jesteście światłość świata 5. 14. Pierwszy Symon, którego zową Piotr 10. 2. I będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego 10. 36. Izaż matki jego nie zową Marya a bracią jego Jakób i Józef i Symon i Judas? 13. 55. Ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka 16. 18. Świadkami jesteście sami sobie, iż jesteście synowie tych,

którzy proroki pobili 23. 31. Który mniemasz jest sługa wierny i roztropny? 24. 45. Przymiotnikowe: Proste czyńcie ścieżki jego 3. 3. Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest 5. 48. Szaty jego stały się białe jako śnieg 17. 2. Wy z wierzchu się zdacie ludziom sprawiedliwi 23. 28. Co się tyczy imiesłowów, to te stale występują w mianowniku: Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni 7. 1. Bluźnierstwo ducha nie będzie odpuszczone 12. 31. Syn człowieczy będzie wydan, aby być ukrzyżowan 26. 2. I raz tylko obok mianownika: Lepiejci tobie z jednem okiem wniść do żywota, niżli dwie oczy mając być wrzucony do piekła 18. 9 występuje w podobnem wyrażeniu narzędnik: wrzuconym 18. 8; por. jeszcze: chciałeś być jąt, wiedzion od jednego sędziego do drugiego Pow. o pap. Urb. Pr. Fil. I. 72 chciałeś być skazan i być pogrzebion ib. Tu także mięszane formy imienne: Ja którym był miał być syn wiecznego potępienia, stałem się synem wiecznego zbawienia ib. 74.

Jak często, przynajmniej w niektórych zabytkach, mianownik lub biernik predykatywny jest tylko odbiciem konstrukcyi łacińskiej, można wnioskować z tego, że nieraz przedostawały się tą drogą do piśmiennictwa polskiego nawet tak obce językowi naszemu zwroty, jak accusativus cum infinitivo, np. w zabytku: Prostych ludzi w wierze nauka: Wierzysz też syna Jezusa być Boga też i człowieka. W tym też zabytku czytamy: Przeciwnego jemu przyimają, Antychrysta ztąd go zową; str. 330.

Do historyi rozpowszechniania się narzędnika predykatywnego w języku, a zwłaszcza w piśmiennictwie polskiem, które powoli wyzwalało się z pod wpływu składni łacińskiej, byłoby porównanie starszych i nowszych tłumaczeń. Okazuje się np., że z przytoczonych wyżej przykładów, gdzie w Ps. Fl. przy słowie „być“ stoi mianownik zam. narzędnika, w 12 wypadkach konstrukcya ta pozostaje niezmienioną w tłómaczeniu Wujka a w pięciu zwrotach mianowniki zostały zastąpione przez narzędniki: Sierocie ty będziesz pomocnikiem psalm 9 w. 37. Pomocnikiem moim i obrońcą moim jesteś 39. 18. Królem wszystkiej ziemi Bóg 46. 8. Groby ich domami ich 48. 12. Synowie jego niech będą sierotami, a żona jego wdową 108. 9. Natomiast przy słowach: stać się, zrobić kogo czem i ich synonimach wszystkie mianowniki i bierniki Ps. Fl. zostały u Wujka zastąpione przez narzędniki. To samo się powtarza z przykładami, wyjętemi z BZ.: W pierwszej kate-

goryi (przy słowie „być“) znajdujemy u Wujka 4 narzędniki zamiast mianowników, w 13 zaś wypadkach konstrukcya jest taka sama, jak w BZ. Natomiast w drugiej kategoryi zawsze znajdujemy zamianę mianownika lub biernika na narzędnik.

Z rozpatrzenia tych przykładów można wyprowadzić następujące wnioski: 1. W języku zabytków staropolskich przy słowie „być“ przypadkiem orzeczeniowym mógł być albo narzędnik (gdy „być“ znaczyło „fieri“), albo też mianownik. Ten ostatni po części dlatego, że słowo „być“ znaczyło „esse“, albo też pod wpływem składni łacińskiej. Natomiast wyłącznie wpływ składni łacińskiej sprawiał użycie mianownika lub biernika przy słowach: czynić (się), stać się, nazywać (się) i t. p. 2. Narzędnik predykatywny przy słowie „być“ (fieri) i przy słowach czynić, stać się i t. p. najczęściej używał się od rzeczowników, mniej często od przymiotników, wyjątkowo tylko od imiesłowów. Przypuszczać trzeba, że był on początkowo właściwy tylko rzeczownikom, na co wskazuje również jego użycie w języku ruskim, gdzie przymiotnikowy i imiesłowowy narzędnik predykatywny tylko rzadko się napotyka. Zasadnicze więc jego znaczenie było: określać pewien stosunek dwu pojęć rzeczowych, z których jedno przetwarzało się w drugie. Tak to pojmuje i Delbrück, który za punkt wyjścia uważa narzędnik przy słowie obracać się (w coś) por. Ać się (pręt) obroci wężem BZ. Ex. 7. 9 (ac vertetur in colubrum). Prąt... jenże się jest obrocił wężem BZ. Ex. 7. 10 (quae versa est in colubrum), czyli zmienić się w coś stałego, stać się czemś, a przy działaniu czynnem: zrobić czemś. Ztąd znowu Delbrück wyciąga dalsze konsekwencye, uważając że: robić czemś znaczy to samo, co mianować, a to znów ostatnie jest prawie tem samem, co nazywać, po czem następują dalsze przejścia do: ogłaszać, obwoływać, wydawać się i t. p. 3. Narzędnik predykatywny w historyi języka polskiego stanowi objaw rozpowszechniający się coraz bardziej z uszczerbkiem dla użycia mianownika i biernika. Wniosek ten zgadza się z poglądem Potebni, który (str. 493) zaznaczył, że prawie na całej przestrzeni języków słowiańskich (z wyjątkiem niewielu ziem kresowych) narzędnik predykatywny jest zjawiskiem rugującem inne zjawiska, a nie rugowanem. W narzędniku predykatywnym wystąpiły rzeczowniki zapewne już na gruncie prasłowiańskim, jeżeli nie dawniejszym (istnieje on i w jęz. litewskim). Jednakże, jak każdy proces psychologiczny w języku, tak i ten

rozpowszechniał się stopniowo i nie wyparł odrazu mianownika z orzeczenia złożonego. Różnica w znaczeniu predykatów z narzędnikiem i z mianownikiem (według Małeckiego „definicyjnych“ i „ogólniejszych, naciąganych, subjektywnych“) nie da się udowodnić ani dla języka staropolskiego, gdzie w jednoznacznych wyrażeniach występuje to mianownik, to narzędnik, ani dla dzisiejszego, co wykazał Potebnia (str. 526—527). Historya języka polskiego wskazuje, że narzędnik już w najdawniejszych zabytkach występuje najczęściej w zakresie rzeczowników, rzadziej — przymiotników, najpóźniej zaś ogarniać zaczyna imiesłowy. Psychologiczne przyczyny tego objawu są niejasne, mimo że silono się na ich wykrycie, np. Potebnia stawia to w związku, że przymiotnik musi koniecznie zgadzać się z rzeczownikiem przynajmniej w rodzaju i liczbie, gdy rzeczownik, jako atrybut, tej konieczności nie podlega, a więc jest niezależniejszy (str. 525). Nie tłómaczyłoby jednak to objaśnienie różnicy między przymiotnikiem a imiesłowem pod względem użycia narzędnika predykatywnego. Subtelna analiza, dokonana przez Potebnię na materyale z języka polskiego, doprowadziła go do wniosku, że zarówno w polskim, jak i w ruskim języku „narzędnik (w predykacie) oznacza cechę, znajdującą się w zespoleniu z innemi, i skłonną do tego, żeby była wypartą ze świadomości przez nie, podczas gdy mianownik oznacza cechę bez względu na inne, które mogłyby być przypisane podmiotowi, bez wskazówki na to, że te inne istnieją. Różnica między językiem ruskim a polskim polega na tem, że w tym ostatnim znajduje się więcej wypadków pierwszego rodzaju, że w języku tym najbardziej formalne z form słownych (jest, był, będzie, bądź) częściej bywają pojmowane materyalnie, aniżeli to bywa w języku ruskim, a nadto w języku polskim nie bywa różnicy między czasem teraźniejszym a innemi, oraz że tu mniej się zachowuje różnica między rzeczownikiem, a przymiotnikiem“ (str. 528). Jeżeli wniosek ten dla języka dzisiejszego uznamy za trafny, stwierdzimy przez to tylko, jak daleko narzędnik predykatywny odbiegł od znaczenia wszelkich innych funkcyj, z któremi genetycznie związaćby go można.

Dla nas właśnie najważniejszem tu staje się pytanie, z jaką mianowicie funkcyą narzędnika można bezpośrednio związać jego funkcyę predykatywną? Pytanie to jest tak niezmiernie trudne do rozstrzygnięcia, że nikomu dotychczas nie udało się zadawalniająco na nie odpowiedzieć. Zestawienie jego z funkcyą skutku i porówna-

nia, jak to Małecki robi, nie rozwiązuje kwestyi. Miklosich zwraca uwagę na to, że w innych językach aryoeuropejskich, prócz łacińskiego i greckiego, gdzie używa się stale nominativus lub accusativus, często narzędnikom słowiańskim odpowiadają wyrażenia z przyimkami, np. zum Bettler werden i t. p., coby wskazywało na ślady istnienia tam ongi narzędnika predykatywnego, przyczem tenże uczony wygłasza zdanie, że narzędnik ten początkowo występował przy słowach, wyrażających ruch idealny, stawanie się, przemienianie się w coś innego. Rozwadowski stanowczo już oświadcza się za praaryoeuropejskim charakterem narzędnika predykatywnego, uznając też, że pojęcie, w nim wyrażone, jest pojęciem nowego rodzaju, niejako nowej formy w porównaniu z pojęciem, wyrażonem w mianowniku lub bierniku tegoż samego zdania. Delbrück stawia narzędnik predykatywny zaraz po narzędniku objektu, ale nad związkiem tych dwu funkcyj wcale się nie zastanawia. Potebnia narzędnik predykatywny wyprowadza z modalnego (z narzędnika „sposobu działania"), mówiąc (str. 500), że w wyrażeniu „ptaki lecą stadami" mamy dwa różne pojęcia (według mego zdania jest tu narzędnik dystrybutywny z poboczną tylko funkcyą modalną), ale już w zdaniu: „poslaša Kozmu i Oleksandra posolstvom" albo w polskiem „oni jechali kuligiem" widać przejście do innego stosunku, jak w „igumenŭ ide sŭlŭmi", „koń letit strěloju", gdzie zachodzi cząstkowe zlanie się substancyj, w obu przypadkach wyrażonych. Według Potebni nie można objaśniać starszego narzędnika w wyrażeniu „ide sŭlŭmi" jako pochodny z późniejszego predykatywnego „będąc posłem", jak to robi Małecki. Tymczasem wbrew Potebni należy narzędnik predykatywny uznać za starszy, bo pochodzi on z epoki słowiańsko-litewskiej, a być może nawet praaryoeuropejskiej, gdy narzędnik apozycyjny np. ide sŭlŭmi, albo: pozostała wdową, oraz narzędnik porównania, np. leci strzałą, jest właściwy tylko językom słowiańskim.

Pogląd, że narzędnik predykatywny bierze początek w narzędniku używanym przy słowach, oznaczających ruch idealny, stawanie się czemś nowem, zmienianie się w coś nowego, nie tłómaczy nic: bo w wyrażeniach np. Pręt obrócił się wężem — nie mamy nic innego, jak tylko tenże narzędnik predykatywny tak samo, jak i w uważanym przez Małeckiego za narzędnik skutku: Ziemia popiołem stanęła. Widzieliśmy, że i Delbrück ten rodzaj na-

rzędnika za najstarożytniejszy uważa, ale do predykatywnych go też słusznie zalicza.

Chodzi teraz o zrobienie dalszego kroku i w tem możemy oczekiwać pewnych wskazówek ze strony właściwości gramatyczno-składniowych różnych narzędników. Wiadomo, że narzędnik predykatywny zastępuje miejsce mianownika albo biernika, ponieważ pojęcie w nim wyrażone może zarówno odnosić się do subjektu jako też i do objektu. Taki sam stosunek w zakresie funkcyj zasadniczych zachodzi tylko w narzędniku socyatywnym i w narzędniku materyi pomocniczej. Ponieważ w narzędniku predykatywnym niepodobna odnaleźć żadnych śladów funkcyi socyatywnej, przeto pozostaje wziąć pod uwagę tylko narzędnik materyi pomocniczej. Istotnie też znajdujemy tu niejaki punkt oparcia. Między wyrażeniami np. Pierworodne oślice wypłacisz owcą, albo — wymienisz owcą (owca będzie dana za oślicę) a: Pręt obrócił się wężem (Mojżesz pręt obrócił wężem) widzimy pewne podobieństwo. W wyrażeniach: Ziemia stanęła popiołem. Kraj stał się pustynią, słowo stało się ciałem i t. p. prawie wyłącznie posługujących się słowami, oznaczającemi stan a nie czynność, mamy tenże sam stosunek zamiany jednego pojęcia przez drugie, zupełnie inne. Rzadko się zdarza podobny zwrot czynny, np. Uczynił sobie świat pustynią. Jeżeli wyłączymy — według Delbrücka — późniejsze narzędniki, używane przy słowie: „zwać", „nazywać", to stosunkowo znacznie częściej narzędnik predykatywny występuje przy imionach osób lub osobników zwierzęcych aniżeli przy innych imionach pojęć konkretnych, i tutaj też, t. j. przy imionach osób, ma funkcyę nieco odmienną, ponieważ oznacza się nim pojęcie nie odrębne, nie inne zupełnie, ale tylko w pewnym stopniu zmodyfikowane. W pierwszej kategoryi mamy niejako przeciwstawienie dwu pojęć: pręt — wąż, ziemia — popiół, kraj — pustynia i t. d., w drugiej zaś takiego przeciwstawienia niema, a przynajmniej może go nie być: Piotr został księdzem, Jana zrobili przewodnikiem i t. d.

Mimo jednak tej różnicy znaczenia, jeżeli pojęcie, stojące w narzędniku postawimy w zdaniu jako podmiot, wtedy zamiast mianownika możemy użyć jednakowego wyrażenia w obu kategoryach zdań: Popiół stanął (stał się) z ziemi. Pustynia stała się z kraju. Ksiądz stał się z Piotra [1]). Jeżeli narzędnik odnosi się do

[1]) W srbs. nawet wprost mianownik zamiast narzędnika: ona se prometnu

biernika, w takim razie można zastąpić go przez biernik bez zmiany słowa, lub przez mianownik ze zmianą słowa czynnego na bierne: Mojżesz obrócił (uczynił) węża z pręta. Uczynił sobie pustynię ze świata. Zrobili przewodnika z Jana; lub też: Wąż przez Mojżesza uczyniony został z pręta. Przewodnik został zrobiony z Jana. Ustawił z nich łamacze BZ. I Paral. 22. 2 = ustawił ich łamaczami. W wyrażeniach odpowiednich z narzędnikiem materyi pomocniczej wymiana odbywa się inaczej: Owca będzie wypłacona (wymieniona) za oślicę. Różnica w użyciu przyimków zależy nie od różnorodności funkcyj, ale od stosunku pojęć, który może być bardzo rozmaity: barki okrył płaszczem — płaszcz okrył barki, obok: żelazo podmażesz łojem — łój zostanie podmazany na żelazie i t. d. Natomiast możność zastąpienia narzędnika przez mianownik (subjekt) lub biernik (objekt) jest cechą ważną, która właśnie zbliża narzędnik predykatywny do narzędnika materyi pomocniczej. Wyrażenia takie, w których tej wymiany dokonać nie można, zapewne są bardzo późne i powstały na wzór dawniejszych jako dalsze ogniwo w łańcuchu ewolucyi. Do takich zaliczam: Drużba drużbą, a służba służbą. Jak świat światem, tego nigdy nie było i t. p., w których narzędnik stoi obok mianownika tego samego imienia. Na późne ich pochodzenie wskazuje okoliczność, że w języku staropolskim a nawet i teraz zwykle przy opuszczeniu słowa „być“ nie używa się narzędnika za mianownik, tutaj zaś mamy przeciwnie. Przy przeczeniach zachował się jeszcze mianownik, np. Konieczność nie konieczność, a obowiązek obowiązkiem. W języku serbskim wprawdzie i tu występuje narzędnik, ale z użyciem słowa: Zbor ni bio zborom, a dogovor dogovorom.

W każdym razie między pierwszą a drugą z wyżej wspomnianych kategoryj wyrażeń zachodzi wzmiankowana już różnica znaczenia: przy imionach osób i osobników żywych w narzędniku stawia się pojęcie, częściowo tylko różne od pojęcia, zawartego w mianowniku lub bierniku. W tych ostatnich przypadkach stawiamy imię, obejmujące całość egzystencyi pewnej osoby, w narzędniku zaś — pojęcie, wypełniające tylko część tej egzystencyi. To zbliża tę właśnie kategoryę narzędników predykatywnych do funkcyi dystrybutywnej, łączącej się z funkcyą materyi pomocni-

---

ovca (= owcą) Potebnia, str. 501, tak samo jakby w pols. „pręt obrócił się wąż“, co jeszcze bardziej potwierdza, że jest to narzędnik predykatywny.

czej np. obrócić się tyłem, leżeć krzyżem, obrócić kota ogonem, nieprzyjaciele moje dał jeś mnie tyłem, smucić się sercem i t. d. pewna czynność lub stan dotyka przedewszystkiem pewnej części (wyrażonej w narzędniku) istoty, oznaczonej przez mianownik lub biernik, tak samo w wyrażeniach: zostać księdzem, zrobić kogo wodzem i t. p. pewien stan lub czynność obejmuje część (wyrażoną w narzędniku) egzystencyi osoby, oznaczonej przez mianownik lub biernik.

Przypuszczam więc, że narzędnik predykatywny, o ile oznacza pojęcie jednorodne z pojęciem subjektu lub objektu, powstał z narzędnika dystrybutywnego, o ile zaś w nim występuje pojęcie inne, aniżeli w subjekcie lub objekcie, rozwinął się z narzędnika materyi pomocniczej.

### Narzędnik apozycyjny.

Delbrück narzędnik ten wyprowadza z predykatywnego w ten sposób, że niegdyś używano przy nim imiesłowu od słowa „być“, który potem został zarzucony. Inaczej sądzi Potebnia (str. 505), ale twierdzenia swego nie uzasadnia, tymczasem wydają się zupełnie jednoznacznemi zwroty: Miałem wiele zajęcia będąc sędzią i: Sędzią miałem wiele zajęcia. W Biblii Zofii znalazłem dwa przykłady z imiesłowem: Dopiero będę rodzić, już będący babą? BZ. Gen. 18. 13 (num vere paritura sum anus?). Nie nalazłem jej panną sąc BZ. Deut. 22. 17 (non inveni filiam tuam virginem). Szczególnie w drugiem zdaniu nie użylibyśmy teraz imiesłowu, a nie jest on też w Biblii Zofii odbiciem formy łacińskiej. Obok tego wyrażenia z imiesłowem stoi tam takie same bez imiesłowu: Nie nalazłem jej panną BZ. Deut. 22. 14.

Do tego stopnia narzędnik apozycyjny blizki jest predykatywnego, że w wielu wypadkach trudno rozstrzygnąć, czy narzędnik rozumieć jako apozycyę, czy jako predykat: Położył jesm odzienie moje pytlem Fl. 68. 14 (posui vestitum meum cilicium). A ja pirzwieńcem położę onego Fl. 88. 27 (primogenitum ponam illum). Położył jeś ćwirdzą jego strachem Fl. 88. 39 (posuisti firmamentum ejus formidinem). Postawił jej panem domu swego i księdzem wszego bydła swego Fl. 104. 20 (constituit eum dominum... et principem). Bydlił zbiegiem BZ. Gen. 4. 16 (habitavit profugus). Tego będziesz mieć dziedzicem BZ. Gen. 15. 4. Przychodnie... ty

będziesz mieć sługami BZ. Lev. 25. 45. Daj im imienie... ać im spadnie dziedzictwem BZ. Num. 27. 6 (in hereditatem succedant). Dwiema mężoma, jeżto łazękami byli wysłani BZ. Joz. 6. 22 (exploratores missi fuerant). Ostała żona sirotą po dwu synu i po mężu BZ. Rut. 1. 5. Judyt ostała wdową BZ. Jud. 8. 4. Kto da swą dziewkę żoną Beniaminowi? BZ. Sędz. 21. 18. Wzbudził syn moj sługę mego przeciw mnie nieprzyjacielem BZ. I Król. 22. 8. Jegoż człowiekiem mnimał BZ. Tob. 9. 1. Kto ma baczność roztropną przewodnikiem Rej Żyw. 40. Łakomiec się trudno poćciwym może rozumieć Rej Żyw. 12. Kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym... pragnącym... gościem... albo nagim Wuj. Mat. 25. 37 i t. d. oraz w wyżej pod narzędnikiem predykatywnym przytoczonych przykładach: pomazali ji krolem. Poćwirdził ji Bog krolem (confirmarret eum in regem). Iże się chcesz powyszyć nad nimi krolem BZ. Neh. 6. 6. Przy tychże słowach używa się też mianownik lub biernik, np. To pole miało pana Booz BZ. Rut. 2. 3 (dominum nomine Booz). Bo się zdał sprawiedliwy mąż BZ. Neh. 7. 2. Bo sie jeden rodzi srogi, drugi dobrotliwy Rej Żyw. 23 i t. p., niekiedy zaś przysłówek: Jął Saul krola Amalecha żywo BZ. I Król. 15. 8 = żywcem (vivum). Również i w starszym języku, np. w Kazaniach Gnieźnieńskich: Tenci Chrystus (on) poznan (był) światłością przez to, iżci on niebo i ziemią oświeca 30. Maria miałać... dziewicą zostać 35. Iżbyś się on bożym rycerzem ukazał był 48. Ale: Iżeć się oni przed ludźmi ukazują dobrzy 41.

### Narzędnik porównania.

Narzędnik predykatywny i apozycyjny może być prawie zawsze zastąpiony przez mianownik (lub biernik) z dodaniem: jako, jak. Teraz każda z tych form zaimkowo-przysłówkowych ma specyalny, sobie tylko właściwy odcień znaczenia, nie myślę jednakże aby można było tę różnicę znaczeniową przenosić w dawne czasy języka polskiego i nadawać jej zbyt wielką wagę, jak to robi Małecki (II. str. 423).

W porównaniach staropolskich stale spotykamy formę jako, np.: Jako woda wylił jesm sie Fl. 21. 14. Uczyniło sie jest sierce me, jako wosk Fl. 21. 15. Bo naostrzyli są jako miecz języki swoje Fl. 63. 3. Jako kropie kapające na ziemię Fl. 71. 6. Jako kobyła uczynił jesm sie u ciebie Fl. 72. 22. Uczynili sie jako gnoj ziemie

Fl. 82. 9. Prawy jako palma kwiść będzie Fl. 91. 12. Żona twoja jako macica opłwita Fl. 127. 3. Głębokość jako odzienie Fl. 103. 7. Będziecie jako bogowie Rej Żyw. 33 i t. d. Nigdzie też w starych zabytkach XIV i XV wieku niema narzędnika i zawsze stoi mianownik z formą „jako", która jeszcze występuje u Reja (także i obok narzędnika): Niechże to nie będzie u ciebie jako miedzianym brzękiem Rej. Żyw. 41. Tylko raz w BZ. trafia się forma, którą za narzędnik porównania wziąćby można: Aby nieprzyrownaną krasą wszech oczyma była ukazana Jud. 10. 4. Ale w tekscie łacińskim mamy także narzędnik: ut incomparabili decore appareret. co wskazuje na inną, starożytniejszą funkcyę, prawdopodobnie materyi pomocniczej.

Wobec tego naturalną wydaje się rzeczą wyprowadzenie narzędnika porównania wprost z apozycyjnego, który, jeżeli nie zawsze, to przynajmniej bardzo często można zastąpić przez mianownik (lub biernik) z formą „jako": Bydlił jako zbieg. Przychodnie będziesz mieć jako sługi. Ostała żona jako sierota i t. d. Może on też być zastąpiony przez mianownik lub biernik, jak i narzędnik materyi pomocniczej, z którym funkcya ta znajduje się w pośrednim związku genetycznym: Krew buchała strumieniem = jako strumień = strumień krwi buchał. Wino lało się rzeką = jako rzeka = rzeka wina się lała. Postawił się okoniem. Poleciał ptakiem. Pobiegł piorunem. Słowo wróblem wyleci a wołem powraca. Powiedział to żartem (= jako żart). Istnienie takiego narzędnika w innych słowiańskich zdaje się wskazywać na jego prasłowiańskie pochodzenie.

* * *

Ostateczny rezultat mej pracy da się wyrazić w słowach: sprowadziłem wszystkie postaci narzędnika polskiego do pięciu zasadniczych (lokatywna, temporalna, socyatywna, instrumentalna, materyi pomocniczej) i dwu pobocznych funkcyj (dystrybutywna, modalna), ponieważ funkcye pochodne, w liczbie siedmiu (czynnika głównego, przyczyny, tautologiczna, predykatywna, apozycyi, porównania), tylko za modyfikacye funkcyj zasadniczych uważać można. Połączyłem wszystkie te funkcye w grupy i wykazałem ich związek wewnętrzny, będący rezultatem stosunków psychologicznych, zachodzących między subjektem, objektem i orzeczeniem z jednej a pojęciem wyrażonym w narzędniku z drugiej strony.

Jakkolwiek ograniczyłem się tylko do niektórych zabytków staropolskich, sądzę jednakże, że do systemu powyższego weszły wszystkie rodzaje narzędników, używanych w języku polskim, i że nie znajdzie się ani jedna forma, któraby w tym systemie pomieścić się nie mogła.

Użyte przeze mnie skrócenia oznaczają:

*Kaz. św.* Kazania świętokrzyskie, wyd. A. Brückner w Pr. Fil. III.

*Fl.* Psalterii Florianensis partem polonicam... recensuit W. Nehring Posnaniae 1883.

*Kaz. Gn.* Kazania Gnieźnieńskie, wydane p. W. Nehringa w „Rozprawach Wydziału filolog. Akadem. Umiej." T. XXV.

*Piek. Zap. sąd.* Wybór zapisek z ksiąg sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich, T. I, sess. 1. Kraków 1902.

*Puł.* Psałterz Puławski. Nakładem Biblioteki Kornickiej. 1880.

*BZ.* Biblia królowej Zofii... wydana p. A. Małeckiego. Lwów 1871.

*Rej Żyw.* M. Reja Zwierciadło (Żywot człowieka poczciwego), wyd. Sam. Adalberg. Kraków 1897.

*Wuj.* Wujek: Biblia, to jest księgi starego i nowego Testamentu.

*Pr. Fil.* „Prace Filologiczne". Warszawa.

I.

# Uwagi krytyczne

## nad najstarszymi tekstami i kompozycyą pieśni Bogurodzica

napisał

**Dr. Kornell Heck.**

Po porównaniu tekstów przyszedłem, jak niektórzy inni z moich poprzedników, do stanowczego przekonania, że papierowa karta, przyklejona wewnątrz do tylnej okładki rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej l. 1619, przechowała nam istotnie tekst i melodyą dwu pierwszych zwrotek pieśni Bogurodzicy stosunkowo w najczystszej i najwierniejszej formie [1]). Nie wdając się zresztą w dłuższe wywody i polemikę z odmiennem zapatrywaniem, przez część badaczów wygłoszonem, zaznaczam na razie krótko, że tekst rękopisu 1619 zawiera bardzo mało zmian późniejszych, wykazuje stosunkowo najstarożytniejsze formy językowe i zbliża się prawie w zupełności do pierwotnego brzmienia oryginału, jak to po najnowszych, powszechnie znanych badaniach dr. Iwana Franki [2]) i dr. Al. Brück-

[1]) Prof. Dr. Roman Pilat, który wszystkie teksty Bogurodzicy tak rękopiśmienne, jak i drukowane zbadał sumiennie i ich wzajemny do siebie stosunek oznaczył (Ob. Pieśń Bogarodzica w Pamiętniku wyds. filol. Akademii umiej., t. III i w osobnej odbitce, Kraków 1880, str. 114), nie docenił przecież ważności niniejszej karty i nie zdając sobie należytej sprawy ze związku, w jakim pozostaje ona do całego rękopisu, odniósł ją bez żadnych słusznych powodów do drugiej połowy XV wieku. Mylność podobnego zapatrywania wynika jasno z wywodów przytoczonych poniżej przezemnie i p. Chmiela — dlatego wszelką polemikę na tem miejscu uważam za zupełnie zbyteczną.

[2]) Archiv für slavische Philologie. T. XXIII, str. 150—154.

nera [1]) mamy prawo przypuszczać z nader wielkiem prawdopodobieństwem. Równocześnie charakter pisma na karcie naklejonej kazałby je nawet ze względu na niektóre charakterystyczne właściwości [2]) odnieść do końca XIV wieku. Wreszcie melodya, na niej przechowana — jak to wynika również ze świeżych, fachowych wywodów p. Aleks. Polińskiego [3]) — ma nutacyą, używaną za granicą w XII i XIII wieku i odtwarza wiernie pierwotną kompozycyą, choć już zawiera także szereg ligatur czyli ozdób melizmatycznych, dodanych przeważnie celem ułatwienia przejścia od jednego do drugiego tonu.

Wszystkie powyższe właściwości stały się dla mnie niezbitym pewnikiem, gdym pobudzony do tego pracami pp. Brücknera i Polińskiego, zajął się sam bliższem zbadaniem rękopisu [4]). Wówczas to także przekonałem się na podstawie autopsyi, że wszystkie dotychczasowe opisy i podobizny naklejonej karty nie odznaczają się taką dokładnością, jakiejby wymagać można przy tak nadzwyczajnie ważnym zabytku, podają nawet rzeczy wprost mylne, np. mówią o rzekomem „wpisywaniu nut późniejszą ręką w wyjedzone przez owady dziurki", a opuszczają nader charakterystyczne właściwości.

Między innemi uderzyły mnie trzy dotychczas nieuwzględnione ligatury, które odrazu można było rozpoznać, jako dopiski późniejszej ręki o wiele bledszym atramentem, uderzyła nierównie więcej okoliczność, że niektóre znaki kluczów i litery sięgają aż na ściosane drzewo lub przyklejony pergamin, podając w ten sposób w wątpliwość [5]) twierdzenie, wyrażone poprzednio, jakoby karta była dawniejszą od samegoż rękopisu — twierdzenie, jak nadmie-

---

[1]) W Bibliotece Warszawskiej t. 244 z r. 1901 str. 79—106, a mam tu na myśli nie samą hypotezę o powstaniu pieśni, ale tylko wyłącznie restytucyą tekstu, wspólnie z dr. Frankiem wytłómaczonego i odtworzonego.

[2]) Por. fachowe i nader ostrożne wywody p. Chmiela w rozprawie, zamieszczonej poniżej.

[3]) Pieśń Bogarodzica pod względem muzycznym. Warszawa 1903.

[4]) Pomocnymi byli mi przytem dr. Zbigniew Kniaziołucki i dr. Stanisław Kętrzyński, którym też za ich uwagi składam najszczersze podziękowanie.

[5]) Wspomniałem już o tem obszerniej w recenzyi książki p. Polińskiego, w Przegl Powszechnym z r. 1903, t. LXXIX na str. 96 i nast., gdzie jednak uwzględniłem jeszcze oba możliwe tłómaczenia i nie wyraziłem się całkiem stanowczo, nie mając jeszcze zupełnie pewnych danych do zaprzeczenia innym.

niłem, narzucające się samo przez się skutkiem paleograficznych właściwości pisma[1]).

Lecz ponad tem wszystkiem górował jeszcze fakt, nie zauważony również przez moich poprzedników, choć dla tekstu samego był jak największej doniosłości.

Oto, jak wiadomo, owa karta rękopisu 1619 zawiera tekst tylko dwu pierwszych zwrotek, napisany pod 7 rzędami nut muzycznych. Ponieważ zaś równocześnie w dwu tych pierwszych zwrotkach mamy także i formy stosunkowo najstarożytniejsze i treść w sobie zwartą, odcinającą się dość wyraźnie od dalszej, przeto wysnuto stąd już dawniej całkiem słuszny wniosek, że obie zwrotki, to część pieśni pierwotna, najdawniejsza, reszta zaś to dodatki późniejsze, dołączane stopniowo do pnia głównego a nie uwzględnione jeszcze przez kartę naszego rękopisu. Pogląd ten pogłębił i ugruntował świeżo p. Poliński, wykazawszy, że również i melodya dwu pierwszych zwrotek jest odrębną, podobną bliźniaczo do kompozycyi łacińskiej z połowy XIII wieku: *Ave praeclara maris stella,* kiedy przeciwnie melodyą zwrotek 3—5 zaczerpnięto o wiele później z hymnu „wielkanocnego“ *Rex Christe primogenite* i responsorium: *Triumphat Dei filius,* a melodyą dalszych zwrotek osnuto na już istniejącej wielkanocnej, w czasach jeszcze późniejszych. Również prof. Brückner na podstawie lepszego wytłómaczenia tekstu przez dr. Frankę uznał w ślad za innymi dwie pierwsze zwrotki za właściwą, pierwotną modlitwę do Bogurodzicy i Syna Bożego, oddzielając ją całkowicie od następnej Pieśni o Zmartwychwstaniu Pańskiem, która według jego zapatrywania tworzy jedną całość i obejmuje zwrotki od 3—14. „Modlitwę“ zgodnie z p. Polińskim odniósł prof. Brückner do końca XIII wieku, do czasu pobytu św. Kingi w klasztorze sądeckim, całą zaś Pieśń Wielkanocną uznał za późniejszą, choć także bardzo dawną i przesunął ją tylko o kilkadziesiąt lat, do czasów jeszcze Władysława Łokietka. Tego ostatniego zapatrywania nie podzielił jednak p. Poliński, który na podstawie wewnętrznych cech kompozycyi muzycznej orzekł, choć nie dość stanowczo, nawet o zwrotkach 3—5 (t. j. o właściwej Pieśni wielka-

[1]) Takiego zapatrywania byli przedewszystkiem Wisłocki i Brückner. Również prof. dr. Fr. Piekosiński, najlepszy obecnie znawca paleografii polskiej, któremu kartę pokazałem jeszcze przed odklejeniem, odniósł ją bez wahania do końca XIV wieku i orzekł, że jest starszą od samego rękopisu.

nocnej), że najprawdopodobniej nie powstały przed końcem XIV wieku, skoro już je ujęto w szóstą (najnowszą) tonacyę kościelną i skoro dadzą się także podciągnąć „pod miarę rytmiki tekstu na cztery lub jeszcze lepiej na dwie czwarte“ [1]). Mniej więcej też zgodnie z zapatrywaniem prof. Nehringa, Kaliny i Bobowskiego oddzielił od niej p. Poliński stanowczo dalsze zwrotki, 6—14 i powstanie ich przesunął nawet aż do XVI wieku [2]). Nie potrzebuję przytem dodawać, że obaj autorowie uzasadnienie swoich poglądów widzieli również w okoliczności, iż na naszej karcie zapisano dwie tylko pierwsze zwrotki. Lecz czy w istocie dalszych tu nie było? Na to pytanie postanowiłem sobie odpowiedzieć i rzeczywiście mogę obecnie podać do publicznej wiadomości, że odpowiedź znalazła się stanowcza, a z nią i prawdopodobne rozstrzygnięcie w kilku ważnych punktach.

We dwu miejscach z biegiem czasu puścił był klej, którym kartę przyklejono do drewnianej okładki, przyczem papier pękł i odprysnął od drzewa. Podniósłszy ostrożnie oba odstające kawałeczki, przekonałem się, że odwrotna strona karty jest również zapisaną i to jakimś tekstem bliżej na razie oznaczyć się nie dającym, jednakże bez nut muzycznych. To było dla mnie dostatecznym powodem, że przedstawiłem całą sprawę wydziałowi filologicznemu Akademii umiejętności, wykazując konieczność odfotografowania i odklejenia całej karty. Wydział zgodził się na mój wniosek i upoważnił mnie do poczynienia odpowiednich kroków.

Otrzymawszy też stosowne pozwolenie ze strony dyrekcyi Biblioteki Jagiellońskiej dałem kartę do odfotografowania renomowanemu zakładowi fotograficznemu J. Kriegera w Krakowie. Firma wywiązała się doskonale z powierzonego jej zadania, gdyż fotografia wypadła w ogólności bardzo dobrze, uwydatniając równocześnie okoliczność dla oznaczenia czasu bardzo ważną; uwidoczniło się mianowicie lepiej i dokładniej [3]), że pisarz, kreślący atramentem linie pod nuty muzyczne, przeciągnął je w kilku miejscach poza kartę papierową aż na pergamin, w który okładkę drewnianą owinięto. Oczywiście było to już niewątpliwym dowodem, że tekst napisano po oprawieniu rękopisu i przyklejeniu karty do drewnianej

[1]) L. c. str. 89 wstp i 100.

[2]) W kwestyi ostatniej ob. jednak uwagę poniżej na str. 185.

[3]) Ob. o tem obszerniej w wywodach p. Chmiela.

okładki, a nie na „jakich kilkanaście lat przed powstaniem rękopisu", jak niektórzy z badaczów sądzili, złudzeni paleograficznemi właściwościami karty i jej przez czas nadniszczonym stanem. Teraz można było egzemplarz fotografii przesłać zakładowi litograficznemu Unii w Pradze do zrobienia odpowiedniej kliszy, a równocześnie przystąpić do odklejenia karty. Odklejenia dokonał p. Ad. Chmiel — dokonał nader zręcznie bez jakiegokolwiek uszkodzenia samejże właściwej karty, która pozostaje i nadal zupełnie przydatną do ewentualnych dalszych badań.

W tem miejscu, aby się nie powtarzać, pomijam opis samego rękopisu i jego oprawy, odsyłając czytelnika do szczegółów i fachowych, nader ostrożnych wywodów p. Chmiela, skreślonych obszernie poniżej. Z dokładnego tam rzeczy przedstawienia, które ze swej strony podzielam w zupełności, chciałbym uwydatnić tylko to, co z historyczno-literackiem objaśnieniem kwestyi znajduje się w bezpośrednim związku. Równocześnie jednak, ponieważ obopólny nasz punkt badania był odmienny, uzupełniam paleograficzne wywody p. Chmiela szczegółami, jak mi się wydaje, ważnymi dla literackiego wyświetlenia kwestyi, aby w ten sposób utorować sobie drogę do odpowiednich wniosków.

W rękopisie naszym, zawierającym na 343 kartach papierowych zbiór kazań łacińskich [1]) z licznemi glosami polskiemi [2]), spotykamy na k. 218 znaną i niejednokrotnie przedrukowaną notatkę: *Explicit hic liber per manus Mathie de Grochowo, presbiteri tunc temporis vicarii in Kczina, in die sancti Thomae apostoli* (a więc 21 grudnia) *sub anno domini MCCCCVII. Oret pro eo deum, ad quem liber ipse devenerit.* Notatki tej nie przepisano później z jakiegoś oryginału napisanego w r. 1407; podobnemu przypuszczeniu sprzeciwiają się wręcz znaki wodne papieru, między którymi znajdują się także: pastorał, kotwica, dzwon i wół w postaci tak charakterystycznej właśnie dla ostatnich lat XIV i samego początku XV stulecia. Notatkę musimy raczej pojmować dosłownie, t. j., że rękopis nasz

[1]) Dr. Wład. Wisłocki w Katalogu rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, t. 1, str. 392 oznacza zbiór jako: Sermones de tempore et de sanctis, passim cum glossis polonicis. Takiego jednak nagłówka niema w rękopisie a słowa: Sermones de tempore znajdują się tylko dopisane późniejszą ręką na karcie pergaminowej, wprawionej między okładkę drewnianą a rękopis.

[2]) Przytoczonemi i opisanemi przez Al. Brücknera: Kazania średniowieczne str. 21—33. Por. także tegoż autora rozpr. w Bibl. Warsz. 1892, I, str. 454—58.

aż do karty 218 powstał w istocie w r. 1407 i że tym, który go wówczas spisywał, był ks. Maciej z Grochowa, wikary kościoła parafialnego w Kcyni, miasteczku archidyecezyi gnieźnieńskiej, położonem w punkcie krzyżowania się dróg, prowadzących niegdyś z Poznania do Bydgoszczy i z Gniezna do Nakła. Miasteczko miało starożytny kościół pod wezwaniem Idziego i rządziło się od r. 1262 nadanem mu prawem magdeburskiem, a więc posiadało też urządzenia cechowe i mniej lub więcej licznych rzemieślników.

Pismo w drugiej części rękopisu staje się coraz mniej starannem, ale charakter ręki jest wszędzie jednaki, a zatem, choć na dalszych kartach niema już drugiej objaśniającej nas notatki, nie ulega przecież żadnej wątpliwości, że i karty 218—343 spisał tenże sam ks. Maciej z Grochowa, i to najprawdopodobniej bezpośrednio po pierwszych [1]), a więc mniej więcej w r. 1408.

Kiedy już rękopis był gotowy, oprawiono go w sposób opisany nader szczegółowo przez p. Chmiela. Z przodu i od tyłu dodano po jednej karcie pergaminowej i całość ujęto w grube drewniane okładki, powleczone skórą, która po większej części do dzisiaj się jeszcze przechowała. Skóra jednakże pokryła w całości tylko stronę zewnętrzną drewnianych okładek; wewnątrz, jak to poznać z dołączonej kliszy, nakryła jedynie część okładki i to od góry i boków szerszym a od dołu węższym pasem. Środkowa, najznaczniejsza część strony wewnętrznej obu okładek pozostała wolną. Otóż do niej ks. Maciej z Grochowa przykleił czy też przykleić kazał po jednej karcie papierowej, odpowiednio do wolnego miejsca przyciętej i dostosowanej — uczynił zaś to nie tyle ze względów estetycznych, jak raczej praktycznych, dla własnej wygody i wyzyskania miejsca, podobnie jak cały rękopis, zawierający zbiór kazań na rozmaite święta, ze wspomnianemi już bardzo licznemi glosami w tekście i na marginesie, spisał sobie widocznie nie w innym, tylko w tym praktycznym celu. Do przedniej bowiem okładki, jak znowu szczegółowo p. Chmiel udowadnia, przykleił kartę przez siebie po jednej tylko stronie zapisaną i to takimi artykułami z katechizmu katolickiego, o których jako kapłan pouczał wiernych niemal codziennie. Znalazły się tam zatem *septem sacramenta, septem dona Spiritus sancti, decem praecepta Domini, septem opera misericordiae* i wreszcie *duodecim virtutes missae* czyli dwa-

[1]) Por. poniżej wywody p. Chmiela.

naście rad pouczających, jak i w jakim celu należy słuchać mszy świętej — wszystko same artykuły wiary i przepisy kościelne, potrzebne kapłanowi codziennie w stosunkach z wiernymi, z których część, jak np. dziesięcioro przykazań późniejszy posiadacz rękopisu uważał nawet za stosowne zanotować już w polskim języku na wolnej, dodanej na końcu rękopisu karcie pergaminowej. Jemu widocznie nie był już na rękę tekst w mowie obcej, natomiast ks. Maciejowi z Grochowa wystarczało jeszcze, gdy otworzywszy rękopis miał na czele wszystko to zanotowane w języku łacińskim.

Z kartą przyklejoną do tylnej okładki stało się wręcz przeciwnie, i to również w celach własnej wygody. Tę przyklejono do okładki właśnie stroną zapisaną, tak, że strony wolnej można było użyć do zanotowania innych uwag, dla księdza równie ważnych, jak potrzebnych. Oczywiście mógł kiądz Maciej postąpić w ten sposób tylko wtedy, gdy treść strony zapisanej nie przedstawiała już dla niego żadnej wartości. I cóż więc treść tę stanowiło? Oto po obecnem odklejeniu karty okazało się, że na odwrotnej stronie zamieszczono kopię mandatu kanonika i oficyała kapituły gnieźnieńskiej, Mikołaja Strzeszkowicza, do przełożonych w parafii w Kcyni i miejscowościach do Kcyni przylegających. Mandat wydany w Gnieźnie r. 1405 polecał rzucić ekskomunikę na wyszczególnionych po imieniu kmieci, jeśli do dni 15 nie złożą dziesięciny [1]). Sprawa jednak musiała już być wówczas od dłuższego czasu załatwioną, skoro treść mandatu w chwili nalepienia karty była bez wartości dla posiadacza rękopisu i zarazem, jak wiemy, wikaryusza w tejże samej Kcyni. Zgadza się to w zupełności z datą powstania i oprawienia rękopisu. Od r. 1405 do r. mniej więcej 1409 lub 1410 mamy cztery względnie pięć lat, po których upływie mandat, dotyczący składania dziesięciny, niewątpliwie już dawno uiszczonej, był przedawnionym i bezwartościowym.

Strona wolna niedługo czekała na swoje przeznaczenie. Pociągnięto na niej linie nutowe i zapisano tekstem i melodyą dwu pierwszych zwrotek Bogurodzicy. Dokonała tego inna ręka z całym pietyzmem dla pieśni odtwarzanej, przyczem tu i owdzie wypadło mimowolnie sięgnąć znakami aż na ściosane drzewo po lewej stro-

[1]) Dokładniejszą treść mandatu podaje p. Chmiel poniżej.

nie lub pergamin u góry albo czasem przeciągnąć linie pod nuty za daleko na prawo, aż na owiniętą skórę.

Pismo jest stanowczo inne, niż w całym rękopisie, odmienne także od tego, jakie widzimy na odwrotnej stronie w mandacie Mikołaja Strzeszkowica. Widocznie ks. Maciej nie zajmował się nigdy przepisywaniem nut muzycznych i nie dowierzając swoim zdolnościom w tym kierunku, polecił komu innemu odpisać melodyą. Ale kiedyż to się stało?

Pomijając na razie inną nader ważną wskazówkę, aby toku naszych argumentów nie wyprzedzać, zaznaczam najpierw, że na karcie pergaminowej, dodanej przy końcu, spotykamy dwa podpisy widocznie późniejszych posiadaczy rękopisu: *Petrus de Gogolkowo i Johannes Komornyczsky, canonicus eeclesiae cathedralis.* Starałem się o bliższe informacye o nich, atoli wszelkie poszukiwania, jakie częściowo przy pomocy dr. Stanisława Zakrzewskiego prowadziłem w znanych dziełach i wydawnictwach Ulanowskiego, Lekszyckiego, Lewickiego, Rzyszczewskiego, Korytowskiego i Łętowskiego, pozostały bez żadnego rezultatu. Może kto inny będzie szczęśliwszy i trafi przypadkiem na jakiś szczegół rozjaśniający.

Jest jednakże jeszcze jeden podpis, dający nam już klucz pewniejszy. Oto u góry na skórzanem zawinięciu okładki, wewnątrz ponad pieśnią Bogurodzica, której tekst widocznie już wtedy był zapisany, inny posiadacz rękopisu zanotował słowa, odczytane częściowo przez dr. Wisłockiego: *Johannes... Nicolaus presbiter de Skovyerzin emit... dominica infra octavas Assumpcionis Marie pro sexagena... pro festo Nativitatis domini 1438.* Słowa są bardzo niewyraźne i nieczytelne, jak poznać z dołączonego cynkotypu, ale przecież w samym rękopisie przed odklejeniem karty można było jeszcze odczytać tak większość przytoczonych słów, jak i datę 1438. Mamy zatem *terminus ad quem* i zarazem dowód, że rękopis oprawiono i Bogurodzicę na karcie przyklejonej wpisano w okresie trzydziestoletnim, między r. 1409 a 1438. Oczywiście okres to jeszcze za długi, ale też mojem zdaniem ogranicza się on jeszcze znacznie na podstawie innych wskazówek.

Wspomnieliśmy już, że sądząc z właściwości paleograficznych a mianowicie ze sposobu pisania wielkich liter, należałoby powstanie karty odnieść do drugiej połowy XIV wieku. Tę niezgodną z rzeczywistym stanem okoliczność tłómaczy poniżej p. Chmiel właściwością przepisywacza, który kopiując wzór starał się dostroić do

niego i zachował wszystkie charakterystyczne cechy tak, że nawet inicyały zdań przerysował o ile możności najwierniej. Na poparcie swego twierdzenia przytacza p. Chmiel, że, jak wiadomo, podobne zjawisko spotkać można dość często w kancyonałach średniowiecznych. Nie przeczę, że podobne tłómaczenie jest możliwem i uzasadnionem, lecz mnie więcej przemawiałby do przekonania inny znany także powód, a mianowicie, że kopista zwłaszcza inicyały przerysowywał zazwyczaj z zatrzymaniem swojej indywidualności tak, jak się nauczył za młodu. Choćbyśmy zatem nie sięgali aż połowy XIV wieku i przyjęli tylko, że uczył się sztuki pisania między r. 1370 a 1380, to jużby wiek jego w chwili przepisywania Bogurodzicy, wnioskując z pewnego siebie pociągnięcia piórem, nie mógł według wszelkiego prawdopodobieństwa przekraczać r. 1420. Jest jeszcze jednak i druga okoliczność, nakazująca nam datę wpisania Bogurodzicy przybliżyć znacznie do terminu powstania rękopisu.

Poznaliśmy poprzednio, że kartę wklejono ze względów praktycznych tak, aby na stronie wolnej od pisma można było w danym razie zapisać coś równie potrzebnego, jak owe artykuły z katechizmu na okładce przedniej. Ku temu celowi posłużyła nasza karta jeszcze wtedy, gdy już był na niej tekst Bogurodzicy. Jakiś bowiem nowy posiadacz rękopisu mniej więcej w połowie XV wieku innym, nierównie bledszym atramentem wpisał dla własnej wygody pod czwartym rządkiem nut nie wiążące się z samą pieśnią glossy: *prevaricatio*, *nyeposluszthwo* i *pudicus sromyeslivy*. Jeśli teraz przypomnimy sobie z kroniki Długosza ów znany szczegół, że rycerstwo polskie tuż przed rozpoczęciem wiekopomnego boju z Krzyżakami pod Grunwaldem i Tannenbergem zanuciło Bogurodzicę jednym potężnym chórem [1]), to musimy bezwarunkowo nabrać przekonania, że ten fakt wobec odniesionego świetnego zwycięstwa w wieku gorącej wiary i przeświadczenia o pomocy Bożej musiał niewątpliwie przyczynić się do rozpowszechnienia pięknej i już tak popularnej pieśni. Zważmy dalej, że Kcynia leżała bardzo niedaleko od granicy pruskiej i miejsca boju, że ludność miasteczka musiała nieraz ucierpieć od miecza Krzyżaków i dlatego z pewnością miała

[1]) Ks. XI: Signis canere incipientibus regius universus exercitus patrium carmen Bogu Rodzicza sonora voce vociferatus est, deinde hastis vibratis in proelium prorupit.

tem większą przyczynę do radości z powodu usunięcia ciągle nad nią wiszącej, groźnej zmory! Jeśli więc gdzie, to z pewnością w owych stronach pieśń pobożna, bojowa z pod Grunwaldu musiała bezpośrednio po zwycięstwie przeniknąć do chaty wieśniaczej i domku małomieszczan. Wtedy i miejscowy przełożony kościoła musiał postarać się o autentyczny tekst i melodyą i zapragnął je mieć pod ręką każdej chwili, bo były mu teraz tak potrzebne, jak wspomniane artykuły wiary. A więc na równi z nimi kazał pieśń zanotować na wolnej, do dyspozycyi będącej stronie tam, gdzie miał już spisany cały zbiór kazań, na podstawie których ludowi udzielał nauki.

A zatem nie będzie to tylko przypuszczeniem, ale twierdzeniem opartem na dość pewnych podstawach, gdy reasumując wszystko jako termin wpisania naszego tekstu oznaczę pierwsze lata drugiego dziesiątka XV. stulecia, a więc czas między r. 1410 a 1415, czas zgodny zupełnie z wynikiem, do którego dochodzimy także poniżej na podstawie całkiem innej wskazówki.

Sam wygląd naszej karty, tudzież sposób i czas jej zapisania udowadnia ponad wszelką wątpliwość, że mamy przed sobą nie oryginał, ale kopią z kopii, może nawet już dalszorzędną. Nie jest bowiem prawdopodobnem, aby na ustroniu żyjący proboszcz w Kcyni miał do dyspozycyi oryginalny autograf, choćby nawet ten jeszcze istniał wtedy. Nadto ze starannego odtworzenia starodawnej nutacyi oryginału, musimy przyjść do przekonania, że kopista kopiował bardzo wiernie, nie pozwalając sobie na żadne zmiany i dodatki, a mimo to napotykamy już u niego na wyraz, który przedtem pp. Nehring i Kalina, a teraz równocześnie pp. Franko, Brückner i Poliński uznali całkiem słusznie za wtręt późniejszy. Mówię o przyimku *u* w trzecim wierszu pierwszej zwrotki. Bystra i gruntowna analiza tekstu zeszła się tu z fachową analizą melodyi i obie doszły do tego samego rezultatu. Na wyraz *u* nie było miejsca w pierwotnej melodyi i nie mają też na wyrażenie jego żadnych nut muzycznych rękopisy częstochowski i warszawski. Sama też nasza karta w analogicznem miejscu drugiej zwrotki przy wyrazach *usłysz głosy* opuszcza nuty *d* i *c* dodane dla oddania w śpiewie przyimka pierwszej zwrotki, choć tego czynićby nie powinna, gdyż oba tematy mają identyczną melodyą. Tu jednak tekst nie uległ zmianie i z nutami dodanemi dla wyrażenia

wtrętu nie było co począć! Wtręt zaś w pierwszej zwrotce powstał dlatego, że, jak dowiedli poprzedni badacze, starodawne słowo *zyszczyć* wychodziło już wówczas z użycia i w myśli przepisywaczy, nie zdających już sobie należytej sprawy z jego znaczenia, przemieniło się w nietrafne, ale dla nich zrozumialsze *ziścić*. Mamy więc wszelkie prawo do wyprowadzenia słusznego wniosku na podstawie wiernego odtwarzania tekstu i melodyi przez naszego małomiasteczkowego kopistę, tudzież na podstawie tradycyi, przekazanej nam przez wszystkie inne rękopisy, nie pochodzące widocznie od naszej karty, że wtręt ów znajdował się już w odpisie, z którego naszą kartę przepisano, a zatem, że ów odpis także był już kopią dalszą lub bliższą oryginału.

Prócz powyższego jedynego wtrętu tekst dwu pierwszych zwrotek Bogurodzicy, a także i ich melodya przechowały się w formie jak najczystszej, o wiele lepiej i wierniej, niż we wszystkich innych kodeksach. Wbrew też dawniejszym, najrozmaitszym próbom przekształcenia, badacze najnowsi przyjęli tekst jego niemal bez żadnej zmiany!

Nie jest też tekst naszej karty „niezupełnym“. I owszem był on w latach 1410—1415 najpełniejszym w świecie! Sam rzut oka na dochowaną kartę wystarczy, aby ocenić, że przepisywacz miejsca nie skąpił. A przecież zostało mu jeszcze tyle miejsca, że u dołu na znacznej stosunkowo przestrzeni mogły się później pomieścić *probationes calami* czyli próby dobroci pióra. Lecz mniejsza o ten drobny szczegół. O wiele ważniejszem jest, że ks. Maciej z Grochowa nie byłby na zapisanie tekstu i melodyi przeznaczał jednej, jedynej, wolnej strony, gdyby z góry nie wiedział, że na niej wygodnie pomieścić się mogą. Choć strona była już naprzód na zapisanie czegoś najniezbędniejszego przeznaczona i choć miejsce samo do użytku było mu wygodne, to przecież nie rozrywałby całości i byłby ją z pewnością gdzieindziej zanotował, gdyby była już podówczas w istocie o wiele znaczniejszą — znaczniejszą choćby tylko o trzy dalsze zwrotki, tworzące według p. Polińskiego część odrębną, właściwą Pieśń o Zmartwychwstaniu. A zatem przeciwnie, karta nasza jest wymownym dowodem, że w istocie, zgodnie z wynikiem dotychczasowych badań, na pierwotną treść Bogarodzicy składały się

[1]) Por. Poliński l. c. str. 24, 35 i 50.

dwie tylko pierwsze zwrotki, — ale równocześnie jest także dowodem, że jeszcze z początkiem XV. wieku dalszych zwrotek nie było, lub jeśli gdzieś już może istniały, to nie były jeszcze z pierwszemi organicznie i powszechnie związane.

W sprawie ocenienia Bogurodzicy jest to naturalnie okoliczność nader ważna, a stwierdzenie jej zawdzięczamy właśnie tylko naszej, najszanowniejszej karcie. Dlatego tekstu jej nie można nazywać krakowskim II-im i oddawać pierwszeństwo stronie ostatniej kodeksu Biblioteki Jagiellońskiej nr. 408. Choć bowiem spisywanie tego rękopisu ukończono także już w r. 1408, to jednak, jak prof. Pilat i dr. Wisłocki słusznie zauważyli, daty tej żadną miarą nie można odnosić do tekstu Bogurodzicy. Zapisała go tu również dodatkowo całkiem inna ręka, zapisała bez melodyi i bez żadnego związku z treścią i powstaniem całego rękopisu, na karcie ostatniej, przed którą później wycięto cały szereg kart, pierwotnie razem oprawionych, ale widocznie niezapisanych. Dokładnej daty dodatkowego tutaj wpisania Bogurodzicy ustalić niepodobna. Sądząc z właściwości pisma gotyckiego i ten tekst również pochodzi jeszcze z XV. wieku. W każdym razie jest on istotnie lepszy i poprawniejszy, niż warszawski, częstochowski i Łaskiego, a przytem mniej pełny niż te drugie z końca XV i początku XVI wieku, bo nie zawiera dodatków jeszcze nowszego pochodzenia, językiem zbliżonych już wielce do stylu XVI stulecia i częściowo odnoszących się wyraźnie do Kazimierza Jagiellończyka i jego synów. Z drugiej jednak strony jest też widocznie gorszym i późniejszym od tekstu karty naszej; wynika to jasno z tak rażących odmian jak *bozide* zam. *boszicze* (recte: bożycze) i *oddacz radzy* zam. *a dać raczy* [1]); wynika dalej wyraźnie z dodanych zwrotek w liczbie 11-tu, względnie dwunastu, gdyż wiersze:

Ni srebłem, ni złotem
Nas dyabłu odkupił,
Swą mocą zastąpił.

należy uważać w myśl wywodów pp. Bobowskiego [2]) i Polińskie-

[1]) Jest natomiast wyraźnie prosimi a nie psimi, jak u prof. Pilata (l. c. str. 36), tylko że na oddanie zgłoski *pro* użyto łacińskiego skrócenia, podobnie jak w innych tekstach polskich z XIV. i XV. stulecia.

[2]) Polskie pieśni katolickie w Rozpr. Akad Umiej. wydz. filol. t. XIX str. 29 nastp. i Polnische Dichtung des XV Jahrhunderts, I Marienlieder, Breslau 1883 str. 6 nstp.

go[1]), tudzież moich własnych poniżej przytoczonych, nie za dodatek późniejszy, ale za część zwrotki, ktorej koniec zaginął. Obok dwu pierwotnych zwrotek i trzech dalszych, składających się na właściwą Pieśń o Zmartwychwstaniu, mamy tu jeszcze ową przygrywkę[2]): *Adamie ty Boży kmieciu!* itd., tudzież 8 zwrotek dawniejszego pochodzenia. A zatem tekst rękopisu krakowskiego nr. 408 jest ważnym do oznaczenia chronologii powstawania dalszych części Bogurodzicy i jako starszy od częstochowskiego i warszawskiego, pochodzi najprawdopodobniej z połowy XV wieku, ale od naszej karty będzie późniejszym o jakich lat 30—40. Raczej go więc nazywać krakowskim II-im, a ten, który ponownie obecnie wydajemy, krakowskim I-ym.

Stwierdziliśmy zatem w powyższych wywodach, że kartę naszą zapisano bezpośrednio po r. 1410 i że wtedy znano powszechnie dwie tylko pierwsze zwrotki Bogurodzicy. A więc niespodzianie inną drogą doszliśmy do tego samego wyniku, co p. Poliński, zapomocą analizy cech charakterystycznych melodyi. Po takiem obopólnem stwierdzeniu faktu, sprawa mem zdaniem przedstawia się teraz zupełnie jasno: Wiek XIV znał tylko dwie pierwsze zwrotki, jak jest na karcie naszej. Pieśń o Zmartwychwstaniu powstała dopiero z początkiem wieku XV i to najprawdopodobniej po bitwie pod Grunwaldem, zawierając jedynie zwrotki zapisane w kodeksie krakowskim II-im. Czy w tych dalszych zwrotkach mamy znowu odróżnić części oddzielne, w to na razie nie wchodzimy. Budując stopniowo i z zachowaniem koniecznej ostrożności, stwierdzamy tylko naprzód na podstawie uzyskanych premis, że w każdym wypadku Pieśń o Zmartwychwstaniu nie należy do czasów Władysława Łokietka, ale do okresu rządów Władysława Jagiełły i to najprawdopodobniej nawet do drugiej połowy jego panowania.

Lecz idźmy dalej. Chronologia Pieśni o Zmartwychwstaniu rzuca niespodzianie światło na powstanie dwu najdawniejszych zwrotek do Bogurodzicy i Syna Bożego.

W pierwszej połowie XV-go stulecia, w okresie mniej więcej 30-letnim, wyłaniają się szybko dodatki do części pierwotnej, tak, że z początkiem rządów Kazimierza Jagiellończyka mamy już

---

[1]) L. c. str. 107.

[2]) Por. Poliński l. c. str. 105.

zwrotek 14, a więc 12 ponad dwie pierwotne. A i w drugiej połowie tegoż stulecia nie ustaje dalszy w tym kierunku popęd twórczy, skoro już 19 zwrotek spotykamy w kodeksie t. zw. warszawskim czyli Maciejowskiego[1]), pochodzącym najpóźniej z ostatniej ćwierci XV wieku. Niewątpliwie bitwa pod Grunwaldem dodała Pieśni jeszcze większego rozgłosu i pobudziła do rozszerzenia pierwotnej niewielkiej całości, ale przecież i przed tym wiekopomnym bojem Bogurodzica była tak samo, zdaniem wszystkich, kreacyą potężną, artystyczną, wyróżniającą się ponad inne siłą natchnienia, „wzniosłością stylu i głębią nastroju religijnego", tak w melodyi, jak i w podłożonym tekście, a przytem kreacyą popularną i nietrudną do śpiewu, skoro tak przeniknęła do warstw szerokich, że ją całe rycerstwo mogło śpiewać. Jeśliż zatem jej powstanie cofniemy aż do czasu pobytu św. Kingi w klasztorze sądeckim, to staniemy zdumieni przed faktem, że pieśń tak popularna i głośna przez lat niemal 130 przechowała się w najczystszej formie i nie uległa żadnym zmianom ani dodatkom, kiedy później w okresie stosunkowo krótkim, pomnożyła się siedmiokrotnie a następnie przybierała jeszcze ciągle na rozmiarach, prawie w nieskończoność. Dla wytłómaczenia tego niezwykłego faktu musielibyśmy chyba przyjąć, że nie poznano się zrazu na jej wartości, że kryła się bardzo, bardzo długo w zaciszu klasztornem, dopóki nie znalazł się raptem jakiś rzeczoznawca, który ją światu ogłosił i wpłynął na jej nagłe rozpowszechnienie w czystej, niezmienionej formie. Czyż to jest prawdopodobnem? Nadto cofnięta do ostatnich dziesiątek lat XIII stulecia wygląda pieśń ta w literaturze polskiej, jak śliczna oaza na pustyni, bez łącznika z otoczeniem, skoro jedyne poważniejsze ogniwo, jakie próbowano utworzyć przez przesunięcie Pieśni o Zmartwychwstaniu w czasy Władysława Łokietka, rwie się teraz skutkiem nieubłaganego protestu rzeczywistej, bardzo poważnej tradycyi rękopiśmiennej. Mojem zdaniem po obecnem, dokładnem zbadaniu charakterystycznych cech i okoliczności związanych z kartą naszą, wszystko składa się na to, że zniewoleni jesteśmy powrócić do poglądu kilku dawniejszych badaczy i najstarszą część Bogurodzicy uważać za produkt literacki czasów nawet nieco późniejszych, niż powszechnie

[1]) Obecnie przechowywanym w bibliotece cesarskiej w Petersburgu. Ob. Pilat l. c. str. 3 nstp.

przyjmowano, t. j. mniej więcej początku drugiej połowy XIV stulecia czyli lat już nie pierwszych panowania Kazimierza Wielkiego. Tu umieszczona będzie się opierała o pierwsze zawiązki uniwersytetu krakowskiego, będzie w łączności z powolnem, ale coraz szerszem wydobywaniem się na jaw języka polskiego na polu prozy i poezyi religijnej, będzie miała za sobą niewątpliwie cały szereg prób wyrażenia myśli wobec Boga, — bo w to ja również nigdy nie uwierzę, by naród właśnie polski miał niedoświadczać sił swoich i zdolności na polu pieśni religijnych, gdy już chrześcijaństwo zapuściło głębokie korzenie i przeniknęło do wnętrza społeczeństwa. Owszem, chyba już od synodu łęczyckiego musiały ukazywać się takie próby, mniej lub więcej nieudolne, które nie przetrwały do czasów późniejszych. Dochował się tylko ich niejako kwiat i ostatni wyraz i przetrwał wieki, bo przerastał znacznie poprzedniczki swoje, a zarazem doczekał się już czasów większej ogłady społeczeństwa i przyjaźniejszych choć trochę warunków dla rozwoju języka polskiego,

Czy jednak zapatrywanie powyższe nie spotyka się z przeszkodami i trudnościami? I owszem, istnieją one w dwojakim kierunku i z niemi też należy mi się jeszcze rozprawić.

Pierwszą trudnością to sposób oznaczania dźwięków czyli grafika nutacyi, przechowanej na naszej karcie rękopiśmiennej. Według stanowczego orzeczenia p. Polińskiego takiem pismem muzycznem posługiwano się zagranicą tylko w wieku XII i XIII. A stary „Kraków“, powiada p. Poliński [1]), „nie był zaściankiem nie mającym styczności z kulturą europejską“. Czy tak w istocie? Nie występując wcale przeciw fachowemu orzeczeniu, którego nawet kwestyonować nie mogę, śmiem zauważyć, że Kraków XIV wieku był i owszem zaściankiem pod względem oświaty i kultury i że prądy zagraniczne poczęły tu żywiej i szybciej przenikać dopiero od ponownego założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego. A cóż dopiero mówić o innych miastach mało i wielkopolskich, choćby nawet o takiem Gnieźnie, Poznaniu lub Sączu? Bo że p. Poliński właśnie Kraków wymienia, to ma swoje uzasadnienie w jego hipotezie, podającej za twórcę i kompozytora pierwszej zwrotki Bogurodzicy Alberta Wielkiego, hipotezie nienaukowej, której

[1]) L. c. str. 61.

jak wykazałem gdzieindziej [1]) nawet na seryo brać nie możemy. Owszem mamy chyba wszelkie prawo przyjmować, że obie pierwsze zwrotki tworzył bezpośrednio Polak, wzorujący się tylko na łacińskiej pieśni *Ave praeclara, maris stella*, a mamy także, jak przytoczę poniżej, wskazówki, że autora możemy co najmniej równie dobrze szukać w Gnieźnie, jak w Krakowie. Jeśli zaś tak jest, to chyba trzebaby dowieść, że kompozytor polski z połowy XIV stulecia pozostawał w tak żywej łączności z kulturą południową i zachodnią, iż nie mógł zastosować nutacyi, wyszłej zagranicą z używania na kilkadziesiąt lat przedtem. Taki dowód, wątpię bardzo, by mógł się udać wobec znanego powolnego tempa w przenikaniu ówczesnych prądów cywilizacyjnych do Polski, położonej na uboczu.

O wiele większą przeszkodę mogłyby stanowić trudności językowe, ale i one dadzą się usunąć. Starodawne formy, słowa i znaczenia, które tu w stosunku do niewielkich rozmiarów pieśni w dość znacznej liczbie napotykamy, czynią niewątpliwem, że jestto jeden z najdawniejszych naszych zabytków. Wszystkie jednak wyrażenia, prócz jednego, nie są znowu tego rodzaju, by nie dały się umieścić wygodnie w połowie XIV wieku, wszystkie też zostały już należycie wytłómaczone i mają swoje odpowiedniki bądź w polskim bądź czeskim języku. Nie widzę też najmniejszej potrzeby, bym miał przechodzić w tej właśnie pracy o ściśle oznaczonym celu wyraz za wyrazem i z licznych, uczonych komentarzy wybierać i powtarzać rzeczy już znane i stwierdzone. Wypada mi jedynie zająć się bliżej pierwszym wierszem zwrotki drugiej, owym: *Twego dziela Chrzciciela Bożycze*, który długi czas tworzył skopuł nie do przezwyciężenia, opierając się wszelkim próbom wytłómaczenia. Aby jaki taki sens wydobyć, podawano rozmaite objaśnienia, oczywiście nie do przyjęcia, skoro przytem zmieniano i naginano tekst dowolnie, bez należytego uwzględnienia poważnej tradycyi rękopiśmiennej. Już jednakże Maciejowski i Małkowski mieli szczęśliwą ideę, pojmując wyraz *dziela* jako dawniejszą formę przyimka *dla*, w związku ze starosłowiańskiem *dêlia* (дѣлья). Przyjął to i szerzej rozwiódł się prof. Kalina, który jednak jeszcze ciągle wraz z innymi „Chrzciciela“ pojmował jako

[1]) W recenzyi dzieła p. Polińskiego, w Przeglądzie Powsz. t. LXXIX str. 101—103.

równoznacznik dla Chrystusa i skutkiem tego rękopiśmienne *Boszicze* widział się zmuszonym przemienić na *Boże Ojcze*. Zagadka pozostawała jeszcze ciągle nierozwiązaną, — aż dopiero dr. Franko i prof. Brückner rzucili promienie światła na to trudne miejsce, przyjmując myśl trafną Maciejowskiego i prof. Kaliny, ale równocześnie interpretując *Chrzciciela* dosłownie jako św. Jana Chrzciciela [1]) i tłómacząc słusznie *boszicze* jako vocativus od bożyc=syn Boży, Bóg młody. I od razu wyjaśniło się istne doprawdy „jajo Kolumba“ i to bez naruszenia w czemkolwiek tradycyi rękopiśmiennej. Toteż bystrą uwagę obu uczonych badaczy uważam niemal za pewnik, ale nie taję wcale, że poniekąd sprzeciwia się ona zapatrywaniu, któreśmy powyżej wyrazili o czasie powstania Bogarodzicy. Oczywiście słowo *bożyc* nie tworzy tu żadnego skopułu, skoro pełno analogicznych przykładów spotykamy w języku polskim i skoro jeszcze Kochanowski w Odprawie posłów mógł użyć formy: *Pryamicze* [2]), a Szymonowicz z początkiem XVII wieku mógł w Kołaczach (w. 15) napisać: *Witamy cię, panicze, dawno pożądany!* Trudność istnieje w wyrażeniu *dziela*, owem prawdziwem ἅπαξ εἰρημένον, nie znajdującem się ani w Kazaniach Świętokrzyskich i Gnieźnieńskich, które mają już utarte *dla*, choć oczywiście jeszcze ze znaną składnią po wyrazie rządzonym, ani w żadnym innym polskim zabytku z XIV stulecia. Na obronę moją jednak niechaj posłużą następujące trzy ważne okoliczności:

1) Literatura XIV wieku przechowała się do nas w tak nieznacznych szczątkach, że z braku jakiejś formy nie możemy jeszcze wnosić o nieużywaniu jej podówczas. 2) W zabytkach spotykamy się dość często ze zjawiskiem, że dawniejsze pomniki nie mają nieraz form, widocznie już chwiejących się, których jednak używają jeszcze pomniki, co do czasu stanowczo późniejsze. Przecież sam prof. Brückner w swojem głośnem wydaniu odszukanych przez siebie Kazań Świętokrzyskich powiada między innemi [3]) np.: „Hapax legomenon jest *dziśia* zamiast *dzisia(j)* wszystkich innych

[1]) Dowody szczególniejszej czci, jaką otaczano od dawna w Polsce św. Jana Chrzciciela mamy choćby u prof. K. Morawskiego w Historyi Uniwersytetu Jagiellońskiego t. II str. 401, tudzież u ks. prof. J. Fijałka w rozprawie o Bogurodzicy (Pamiętnik literacki za r. 1903 str. 170).

[2]) Por. Nehring l. c. str. 163 i Franko l. c. str. 153.

[3]) Prace filologiczne III, 727.

polskich pomników, forma do pierwotnego *dzieńś* już bardzo zbliżona. Wobec takiej relikwi tem dziwniej odbija stała forma *mówić* zamiast *mołwić* innych nawet o wiele późniejszych pomników". Oczywiście zależało to od predylekcyi i otoczenia, wśród jakiego pisarz się wychował, — a tych przy Bogurodzicy wcale nie znamy. 3) W poszczególnych wypadkach, a zwłaszcza w poezyi religijnej zaznacza się często wyraźnie tradycya. Uważmy przecież, że nawet dzisiaj lud w pieśniach kościelnych używa wyrażeń dawno wyszłych z użycia. A tak samo jest i było w pomnikach z XVI wieku, tak samo w psałterzu puławskim z końcem XV stulecia, jak znowu prof. Brückner w innej, świeżo wydanej rozprawie udowodnił. Cóż więc, zapytam, stoi na zawadzie przypuszczeniu, że nieznany autor powodował się w tym wypadku tradycyą z jeszcze dawniejszych pieśni?

Zważywszy to wszystko można śmiało przyjąć, że forma *dziela* wychodziła wprawdzie już w XIV wieku niemal powszechnie z używania, lecz że jeszcze pojawiała się sporadycznie bądź w mowie, bądz tylko w piśmie i że autor Bogurodzicy użył jej właśnie pod wpływem albo jeszcze właściwego sobie otoczenia albo rękopiśmiennej już tylko tradycyi. W każdym jednak razie muszę przyznać, że język Bogurodzicy nie pozwala na razie posuwać się w oznaczeniu czasu poza połowę wieku XIV. choćby z innych względów chciało się pieśń przesunąć nawet w czasy jeszcze nieco późniejsze, mniej więcej tylko na jakich 30—50 lat przed bitwą pod Grunwaldem. Jeśliby też to moje przedstawienie miało się utrzymać, to wówczas rozumie się samo przez się, że cały spór o istnienie czechizmów byłby bezprzedmiotowym. Już w połowie XIV wieku musielibyśmy się spotkać z nimi niemal koniecznie. Wyrazy takie jak *zwolena, sławiena, zbożny* i *napełnić* w znaczeniu „wypełnić, wysłuchać", godziłyby się z n a k o m i c i e z naszem przedstawieniem rzeczy i nawzajem b y ł y b y o g n i w e m w s z e regu innych okoliczności, przemawiających za tem, że pieśń o Bogurodzicy nie powstała żadną miarą przed panowaniem Wacławów.

Wreszcie na jedno jeszcze pytanie pada teraz światło po odklejeniu naszej karty rękopiśmiennej. Stwierdziliśmy dostatecznie, że powstała ona w Kcyni, miasteczku archidyecezyi gnieznieńskiej. Przypomnijmyż sobie teraz, że właśnie w Gnieźnie przedewszystkiem otaczano Pieśń do Bogurodzicy szczególniejszą czcią, że tam przedewszystkiem śpiewano ją od dawna, śpiewają

jeszcze dzisiaj podczas nabożeństwa. Nie kto też inny, tylko arcybiskup gnieźnieński był tym, który dbał pierwszy o ustalenie jej formy. Małomiasteczkowy dalej wikary kcyński dostał do ręki odpis, jak dowiedliśmy, bardzo ważny, zbliżony prawie całkiem do pierwotnego oryginału. Nie dziw, skoro podlegał władzy dostojników tego kościoła katedralnego, na którego chórze i w którego archiwum przechowują się do dzisiaj aż trzy, choć już późniejsze rękopisy. W tym wreszcie kościele spoczęły niegdyś zwłoki apostoła Prusaków, św. Wojciecha, z którego imieniem tradycya połączyła powstanie pomnikowej pieśni. Czyż to wszystko nie przemawia za tem, że ks. Maciej z Grochowa przebywał niedaleko od źródła, i że raczej w Gnieźnie i Wielkopolsce niż w Krakowie i Małopolsce mamy szukać pierwszego twórcy? Przynajmniej w ten sposób tłómaczą się o wiele lepiej okoliczności, związane z powstaniem starodawnej karty naszej i rozjaśnia się poniekąd tradycya o autorstwie św. Wojciecha, jak każda inna z reguły, zawierająca jakieś ziarnko prawdy dziejowej.

---

Mógłbym poprzestać na powyższych uwagach, dotyczących wyłącznie najdawniejszej części Bogurodzicy, skoro karta nasza, którą obecnie powtórnie wydaję i którą wyłącznie z początku zamierzałem się zająć, nie zawiera dalszych już zwrotek. Nie czynię jednak tego; do badania bowiem musiałem z konieczności wciągnąć także kartę rękopisu krakowskiego II-go oraz odpisy z innych kodeksów, wydane przez prof. Pilata, tudzież Maciejowskiego i Przeździeckiego [1]) — i przytem w kwestyi kompozycyi dalszych części Bogurodzicy doszedłem niespodzianie do nowych i tak jasnych wyników, że uważam za stosowne podać je również do publicznej wiadomości.

Oprócz dwu tekstów krakowskich, o których już mówiliśmy, znamy jeszcze dwa inne z XV wieku, mianowicie warszawsko-

---

[1]) Tekst warszawski, znajdujący się obecnie w bibliotece cesarskiej w Petersburgu, ogłosił najpierw Maciejowski w Pamiętnikach o dziejach piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian t. II, str 363—367, częstochowski zaś wydał Przeździecki w Warszawie r. 1866. Oba teksty jeszcze raz skolacyonował, dokładnie opisał i wydał prof. Roman Pilat l. c.

petersburski, napisany po r. 1456, tudzież częstochowski, pochodzący najprawdopodobniej z czasów Jana Olbrachta, a więc roku 1492—1501. Tekst krakowski II-gi z jednej strony a warszawsko-petersburski i częstochowski z drugiej, mają wspólne i równocześnie odrębne właściwości [1]). Do wspólnych należy przedewszystkiem okoliczność, że wszystkie trzy zawierają już 14 zwrotek, poniżej przezemnie znowu wydanych i oznaczonych liczbami I—V, VI, VIa, b, c, d, e, f, VII i VIII. Wspólną jest im także owa wspomniana już luka, która, jak wykażemy jeszcze poniżej, istnieje niewątpliwie w zwrotce VIb. Luka musiała już oczywiście istnieć w jakimś wspólnym odpisie, skoro ją mają wszystkie trzy teksty — a zatem conajmniej wszystkie trzy nie pochodzą z autografu czyli pierwotnej kompozycyi zwrotek III—VIII.

Różni się tekst krakowski II-gi od warszawsko-petersburskiego i częstochowskiego najpierw tem, że jako starszy ma tekst o wiele poprawniejszy, jak to już głównie prof. Pilat zauważył i jak to poznać z waryantów poniżej przezemnie przy wydanym tekscie przytoczonych. Wdzięczniśmy mu za to, lecz jeszcze bardziej wdzięczni powinnibyśmy być za trzy inne nader ważne szczegóły, które nam tak wiernie dochował.

Oto najpierw zwrotka VII: *Tegoż nas domieści,* posiadająca własną melodyą, według p. Polińskiego [2]) „osnutą na tematach oryginalnych i waryancie motywu Pieśni o Zmartwychwstaniu", znajduje się w rkps. krakowskim II-gim przed zwrotkami VIa, b, c, d, e, f, mającemi taką samą melodyą, w rękopisach zaś warsz.-pet. i częstochowskim następuje dopiero po nich. Szczegół to bardzo charakterystyczny, rzucający, jak zaraz obaczymy, światło na całą kompozycyą. Obok tego w ostatniej zwrotce napisano tylko raz Amen, w obu zaś drugich rękopisach powtórzono to słowo aż siedmiokrotnie, także nie bez stosownego celu. Nadto tekst krakowski II-gi nie ma całkiem czterech zwrotek, wspólnych obu innym, a mianowicie pięciowierszowej zwrotki dorobionej również na melodyą *Tegoż domieści nas* i dlatego wsuniętej przed VIf:

---

[1]) Zaznaczył to już prof. Pilat (l. c. 34), ale ograniczył się tylko do krótkiej wzmianki i nie wyprowadził stąd żadnych wniosków.

[2]) L. c. str. 105 nstp.

Już nam czas, godzina
Grzechów się kajaci,
Bogu chwałę daci,
Ze wszemi siłami
Boga miłowaci.

dalej dwu czterowierszowych, umieszczonych już po VIf, a jeszcze także przed VII, a mianowicie przetłómaczonej żywcem z czeskiego [1]):

Wszyscy świanci proście,
Nam grzesznym spomożcie [2]),
Bychmy z wami byli [3]),
Jezu Krista chwalili [4]).

i do św. Wojciecha:

O świanty [5]) Wojciesze!
U Boga-ś [6]) w cesze,
Proś za nas gospodna
Panny Maryej syna

wreszcie jednej czterowierszowej do św. Stanisława, którą w rkp. częstochowskim zamieszczono stosownie do treści i formy przed zwrotką do św. Wojciecha, a w warsz.-pet. dopisano widocznie dodatkowo na samym końcu już po Amen:

Świanty [7]) Stanisławie!
Też u Boga w sławie,
Proś za nas gospodna
Panny Maryej syna.

---

[1]) Por. Pilat l. c. 80.

[2]) Jak w czeskiem: Nam toho spomožte; częstoch. ma: nasz grzeszny wspomosczye.

[3]) Warsz.-pet. Bysmy z vamy bydlily = czeskiemu: Bych(om) s wami bydlili.

[4]) Wiersz dosłownie bez zmiany przejęty z czeskiego tak, że wypadło zgłosek więcej o jedną. Warsz.-pet. ma tekst odmienny, ale nie krótszy: Wiecznie Boga chwalili.

[5]) Oba teksty mają: swyathy, szwyathy, jak w poprzedniej zwrotce: Wszyszczy szwyaczy, wszyscy swaczy, ale obok tego w WP. czytamy jesscze: Swyantha Katharzyna, Swyanthy Stanislawye.

[6]) Pierwotnie było widocznie: U Boga jeś, skoro wiersz wymaga sześciu zgłosek.

[7]) WP. jesscze wyraźnie Swyanthy, Cs. już: Szwathy.

Tu nadmienić należy, że i trzy te ostatnie zwrotki, choć czterowierszowe, można było śpiewać na nutę *Tegoż domieści nas*, jeśli, jak w czeskiej „Pieśni do wszystkich świętych“, podstawiło się jako wiersz piąty sześciozgłoskowe wyrażenie: Kyrie-eleison. Może być nawet, że tak niekiedy czyniono, ale przeważnie śpiewano je już według ostatniej równie czterowierszowej zwrotki *Amen* i t. d., jak to poznać z melodyi dochowanej w rękopisie chóru gnieźnieńskiego czyli t. zw. autentyku i w rkps. warszawskim Baczyńskiego [1]). A że forma zwrotki była nader łatwą, i w dodatku pomagano sobie jeszcze dwuwierszem:

Proś za nas gospodna
Panny Maryej syna

przeto można było dorabiać takie zwrotki na poczekaniu, niemal w nieskończoność, a w każdym razie aż do zachrypnięcia. Rękopis warsz.-pet. ma też takie sobie właściwe dwie: do św. Katarzyny i „Za króla polskiego i dziatki jego“, częstochowski jedną specyalną [2]) (Maria dziewice, | prosi syna Twego | za króla polskiego. | i za brata jego | króla węgierskiego | (a) za królową Zofią | prześnie nam ucieszną | z domyślnem: Aza nas uchowa ode wszego złego), którą jednak widocznie rozkładano na dwie lub trzy [3]), — ale było ich niewątpliwie jeszcze więcej skoro np. tekst krakowski III-ci z połowy XVI wieku [4]) posiada jeszcze zwrotki do św. Floryana, św. Franciszka, św. Klary i św. Wizytki.

Oczywiście ta „poezya“ już nas nic nie obchodzi. Dla nas wystarczy zaznaczyć, że teksty warsz.-pet. i częstochowski, skoro mają cztery zwrotki wspólne, sobie właściwe, nie pochodzą już z kopii równorzędnej z odpisem, służącym za podstawę krakowskiemu II-mu, choć w ogólnej liczbie tekstów skutkiem znowu cech wspólnych należą z nim razem do tej samej rodziny. A zatem zreasumowawszy wszystko możemy dla tych trzech rękopisów ułożyć na razie następującą tablicę genealogiczną — powiadam jednak na razie, bo, jak okaże się niżej, w obrębie całości zajdą jeszcze inne zmiany:

---

[1]) Ob. Poliński l. c. str. 101—105, 117—119 i w podobiźnie 3—5.

[2]) Ułożoną całkowicie na podobieństwo zwrotki VI f.

[3]) A zatem tekst warsz.-pet. ma zwrotek 20 (nie 19 jak u Pilata l. c. str. 5), a częstochowski 19 lub także 20 a nawet może 21 (a nie 17!!).

[4]) Na karcie ostatniej w rękopisie bibl. Jagiellońskiej 3.031; wydał również Przeździecki w Roczniku Tow. nauk. krak. 1869, t. XXXVIII, str. 340.

X X
o zwrotach I—VIII + a — f.
|
Y Y
z luką w VI b

Krak. II. z 14 zwrotkami

Z Z
o zwrotkach 14 + 4 = 18

warsz.-pet. (WP) o zwrotkach 20

częstoch. (Cz.) o zwrotkach 19 względnie 20—21.

Wynik to znowu niemal identyczny z tym, do jakiego doszedł już prof. Kalina [1]). Ta jednakże między nami zachodzi różnica, że prof. Kalina doszedł do niego po mozolnem zestawieniu waryantów wszystkich dziewięciu tekstów, które dr. Pilat uznał za zasadnicze, kiedy ja, aby sprawy nie zaciemniać, wszystkie teksty z XVI stulecia tak przedtem znane, jak i w ostatnich latach dopiero odszukane, pominąłem na razie zupełnie, jako małoważne i do rozstrzygnięcia kwestyi kompozycyi bardzo mało przydatne. Ograniczywszy się też jedynie do tekstów XV stulecia, oparłem się przedewszystkiem nie na waryantach, ale na cechach bijących w oczy i do ułożenia tablicy genealogicznej aż nadto wystarczających.

Nie chodzi nam jednak o sam rodowód rękopisów, ale raczej o rozstrzygnięcie pytania czy zwrotki dalsze, naznaczone przezemnie liczbami III—VIII i literami *a—f*, są jednolitą kompozycyą, czy też składają się również z części składowych i z jakich? Albowiem prof. Brückner wbrew dawniejszym zapatrywaniom Nehringa, Pilata, Kaliny i Bobowskiego uznał je świeżo za jedną całość, tłómacząc widoczną nielogiczność w następstwie myśli i brak należytego związku treści nielogicznością i nieudolnością poety, który „kręci się w kółko“ i po Zmartwychwstaniu i dygresyi o pierwszym człowieku, Adamie, przechodzi do motywu o męce Pańskiej i kończy modlitwą o żywot wieczny.

Przyznam się otwarcie, że całe powyższe zwalanie winy na aż tak rażącą nielogiczność i nieudolność kompozytora nie trafiało mi od początku do przekonania. W wątpliwościach utwierdziły mnie późniejsze co do czasu wywody p. Polińskiego — a już pewną ręką poprowadziła tradycya rękopiśmienna, która jest całkiem jasną, byleśmy tylko ostrożnie i wiernie szli za jej przewodem i powziąwszy raz myśl trafną nie schodzili potem na manowce.

[1]) Rozbiór krytyczny pieśni „Bogurodzica“ (Lwów 1880) str. 10—29.

Wskazówką niewątpliwą, najpewniejszą w świecie jest owa zwrotka *Tegoż nas domieści*, umieszczona w rękop. krakowskim II-gim jeszcze przed zwrotkami a, b, c, d, e i f, a w rękop. warsz.-pet. (WP.) i częstochowskim (Cz.) dopiero po nich. Już prof. Kalina sprzeciwił się[1]) słusznie przypuszczeniu prof. Pilata[2]), jakoby tu rękopisy późniejsze WP. i Cz. miały racyą i jakoby pisarz rękopisu krak. II-go „przesunął“ zwrotkę dowolnie w górę, „z części trzeciej do drugiej“, powodowany związkiem treści między nią a VI-tą *Adamie, ty Boży kmieciu*. Prof. Kalina słusznie zauważył, iż nie mamy żadnego powodu do mówienia o rzekomej dowolności kopisty i raczej wypada nam z rękopisu krak. II-go wywnioskować, że zwrotka znajdowała się tutaj na swojem właściwem, t. j. siódmem miejscu i że tem samem zwrotki dalsze są dopiero późniejszymi dodatkami. Niestety myśl w zasadzie słuszną zaciemnił potem p. Kalina dalszymi argumentami i dowolnością, z jaką sam ze swej strony postąpił wobec jasnej tradycyi rękopiśmiennej. Uznał bowiem zwrotkę *Tegoż nas domieści* za zakończenie części pierwotnej i dlatego nie przyznał jej istniejącego we wszystkich rękopisach właściwego zakończenia przez wiersze Amen, amen i t. d. przypuścił dalej istnienie dwu redakcyi Pieśni wielkanocnej, poprzestawiał w najrozmaitszy sposób przechowane zwrotki i potworzył przeróżne „wtręty“ odpowiednio do własnej hipotezy. Oczywiście przez to samo odebrał wiarę swoim argumentom i raczej odstraszył innych, skierowując ich uwagę na późniejszą dowolność a nie na pierwszą myśl, szczęśliwą i trafną. Tak bowiem, sądzę, nie można obchodzić się z tradycyą rękopiśmienną bez poważnych dowodów, a tych nie dostarczył nam prof. Kalina. A przecież należało tylko iść za pierwszym wątkiem, iść ostrożnie, bez zbaczania na nieprowadzącą do celu drogę.

Tradycya, jak powiedziałem, jest zupełnie jasną, tylko trzeba przypatrzeć się jej uważnie i starać się ją wytłómaczyć bez uciekania się do niczem nieusprawiedliwionych i sprawę tylko gmatwających kombinacyi. A w pomoc jej przychodzi jeszcze melodya, zrekonstruowana i wyjaśniona świeżo przez p. Polińskiego.

Zwrotka VII-ma *Tegoż nas domieści* łączy się istotnie z zakończeniem poprzedniej VI-tej i naodwrót tworzy równocześnie na-

---

[1]) L. c. str. 61 nstp.

[2]) L. c. str. 65.

turalny przechód do ostatniej VIII-mej. W VI-tej była naiwna prośba do Adama, by nas „swoje dzieci domieścił“ również tam, „gdzie królują angeli“ i gdzie sam już zasiada na Bożym wiecu. Tak samo „domiesci nas“ i Ty „Jezu Chryste“ — modli się dalej poeta, bo prośba do samego Adama nie była mu wystarczającą — byśmy razem z Tobą (jak poprzednio z Adamem) tam przebywali, „gdzie się nam radują szwe (= wsze) niebieskie siły“. Naturalnym porządkiem rzeczy i ściśle według logicznego związku myśli następuje teraz, jak w rękopisach WP. i Cz., Amen, oby tak się spełniło! „tako Bóg daj, bychom szli szwytcy (= wszytcy) w raj! Równocześnie zaś melodya zwrotki VII-mej *Tegoż nas domieści*, tłómaczy nam jasno, co później wpłynęło na rozerwanie tego naturalnego porządku myśli. Oto ona jest zupełnie identyczną z melodyą zwrotek *a—f*, które śpiewają się na jej nutę, jako także widocznie dodatkowo dotworzone na jej modłę.

Teraz widzimy, że wszystkie trzy teksty z XV stulecia mają racyą — swoją własną, odrębną. Najdawniejszy tekst krak. II-gi przedstawia pierwotny porządek rzeczy, w którym zwrotka VII-ma stosownie do treści i tradycyi zajmuje swoje właściwe miejsce, a dopiero po niej idą dodane wprawdzie dodatkowo i rozrywające całość, ale na jej nutę śpiewane zwrotki *a—f*, które łączą się tu bezpośrednio ze wcześniejszem od nich zakończeniem w postaci Amen, jak w niejednej modlitwie. Natomiast teksty WP. i Cz. przedstawiają nam późniejsze stadyum rzeczy. Zwrotki: *Była radość, była miłość*[1]) i następne b—f, choć utworzone na nutę *Tegoż nas domieści*, łączą się także treścią ze zwrotką *Adamie, ty Boży kmiecie*, podejmując najpierw myśl tamże zawartą: Adam przebywał już w raju, lecz na ziemi ludzie trwali jeszcze w wiecznem potępieniu, dopóki Jezus Chrystus nie zmartwychwstał. Dla człowieka i na zbawienie jego Bóg podjął mękę. Prośmy więc wraz z Maryą jej Syna Bożego, by nas zachował ode szwego (wszego) złego. Ze względu też na tę treść i związek z poprzedniemi śpiewano te wszystkie zwrotki bezpośrednio po IV-tej, a zwrotkę VII-mą *Tegoż nas domieści*, dopiero po nich, jako analogiczną całkowicie do prośby zawartej w f. i równocześnie tworzącą naturalny przechód do zakończenia Amen i t. d. Aby zatem zapobiedz możliwemu nieporozumieniu i dla wygody śpiewaków poczęto też zwrotkę VII-mą

[1]) Większą ilość zgłosek w pierwszym wierszu tłómaczę poniżej na str. 181 nstp.

umieszczać na przedostatniem miejscu, jak w rkp. WP. i Cz. Przedstawiało to jeszcze tę wygodę, że gdy później przybyły nowe, przytoczone powyżej (na str. 175) dodatki, nie znajdujące się już w rkp. krak. II-gim a zawierające po największej części modlitwy do różnych świętych i za króla polskiego, to można było bez wielkiego trudu całość jeszcze więcej rozeprzeć, przesuwając *Tegoż nas domieści* i *Amen* na koniec jako właściwe zakończenie, a natomiast wstawiając nowe zwrotki bądź przed „*f*“ [1]) bądź po „*f*“ stosownie do tego czy się śpiewały, według *Tegoz nas domieści,* czy według *Amen* itd. Oczywiście kompozycya przez to nawet pod względem muzycznym niemało ucierpiała, skoro teraz całość tak znacznie rozparto i skoro w melodyi istniały właściwie dwa zakończenia, ale przy tak długiej już obecnie pieśni nie raziło to znowu bardzo, gdyż drugie finale można było ostatecznie uważać za powtórzenie partyi końcowej, jak się często w śpiewie i muzyce wydarza.

Tak opierając się wyłącznie na rzeczywistych danych [2]) i nie puszczając się wcale na drogę możliwości, bez naruszenia w czemkolwiek tradycyi rękopiśmiennej, wykazaliśmy i oznaczyliśmy wyraźnie późniejsze dodatki. Za jednym też zamachem wytłómaczyliśmy rzekomą nielogiczność autora i objaśniliśmy charakterystyczne właściwości tradycyi rękopiśmiennej, a zarazem dostarczyliśmy niewątpliwego dowodu, że zwrotka *b (Ni srebłem, ni złotem),* jako utworzona i śpiewana na modłę sześciu innych analogicznych, musiała tem samem również posiadać pięć wierszy, z których tylko trzy do nas się dochowały. Ponieważ zaś luka ta jest wspólną wszystkim trzem rękopisom, przeto, jak wspomnieliśmy poprzednio, musiała już niewątpliwie istnieć w pierwotypie dla nich.

Czy dodatki wykazane *a*—*f* powstały odrazu, czy stopniowo, czy wreszcie, jak ja sobie wyobrażam na podstawie treści należałoby

---

[1]) Zwrotkę: *Już nam czas, godzina* skomponowano i wstawiono przed *f*, aby widocznie uzupełnić dawniejszą liczbę na jedną nutę śpiewanych zwrotek do siedmiu, bo po przesunięciu *Tegoż nas domieści* było ich na tem miejscu tylko sześć.

[2]) Różnic językowych oczywiście nie uwzględniam, gdyż, jak wykazuję zaraz dalej, dodatki a—f powstały niedługo po części trzeciej, V—VIII. Zwracam jednak przecież uwagę na charakterystyczną różnicę między *wszego* w *f* a *szwe* i *szwytcy* w zwrotkach VII i VIII. Por. poniżej (str. 195) odpowiednią uwagę do wiersza piątego w zwrotce „*f*“.

przyjąć, że do zwrotek *a*, *b*, *c*, lub *a*, *c*, *f* przyłączyły się trochę później *d*, *e*, *f* lub względnie *b*, *d*, *e* — to już rzecz podrzędnej wartości, której w braku pozytywnych danych nie wolno nam rozstrzygać. Stanowczego objaśnienia mógłby tylko udzielić jakiś nowy rękopis, pochodzący z czasu między spisaniem tekstu krak. I-go a II-go, jako pośrednie między nimi ogniwo. Dla nas wystarczy dowód, że zwrotki a—f nie należały do wcześniejszej kompozycyi i powstały nie później jak między r. 1430 1440, skoro pierwotyp dla wszystkich trzech rękopisów zawierał już lukę w pełnym tekscie dodatków i skoro tekst krak. II jest bardzo bliskim połowy XV wieku, jakto mamy wszelkie prawo do przyjęcia na mocy paleograficznych danych i wszystkiego, cośmy wyżej mówili.

Geneza zaś tych dodatków, jak już wspomnieliśmy, jest również jasną. Autor nawiązał kompozycyę do zwrotki o Adamie, przeciwstawiając jego szczęściu w raju nieszczęśliwe położenie ludzi na ziemi, żyjących przed Chrystusem w wiecznem potępieniu, aby przez to utorować sobie drogę do zwrotki o męce Pańskiej. Początek poszedł mu przytem nieskładnie, bo podkładając słowa pod melodyą *Tegoż nas domieści* nie umiał zastosować się do liczby zgłosek i dał ich w pierwszym wierszu za dużo o dwie, a w drugim o jedną:

Była radość, była miłość,
Było widzenie Tworca.

Formy *radość i miłość* [1]), wymawiano niewątpliwie już wtedy dwuzgłoskowo; nieprzezwyciężoną trudność tworzył tu raczej czas przeszły od słowa być, którego kompozytor widocznie nie zdołał ominąć. Ponieważ jednak w melodyi na tem miejscu istnieje pełna długa, przeto bez zbytniej obrazy ucha mógł podstawić wyjątkowo dwie krótkie, jeśli formę „była“ wymawiało się z cze-

---

[1]) Nawet formy starosłowiańskie *radostь* i *milostь* nie miały, jak wiadomo, pełnych trzech zgłosek. W polskim języku odpowiedni głos, zbliżony do starosł. ь, musiał zaniknąć chyba bardzo wcześnie, jak obecnie wszyscy przyjmują, wbrew niektórym dawniejszym zapatrywaniom. Jeśli więc w krak. II. mamy tu: *radosczy* i *milosczy*, to nie możemy tego bezwarunkowo uważać za szczątki pierwotnych form: radości, miłości, ale za ortograficzną próbę oddania miękkich głosek ś i ć na końcu słowa.

ska, choćby tylko nieco krócej. A że wpływ czeszczyzny uwydatnił się właśnie w tej partyi, dowodzi zwrotka *c*, przetłómaczona, podobnie jak późniejsza do Wszystkich Świętych, żywcem z czeskiego, a mianowicie z pieśni *Bůh náš všehmohouci*[1]). Później jednak Polaków raziło widocznie to wykręcenie się sianem kompozytora; forma „była“ nie różniła się u nas niczem od innych dwuzgłoskowych; poradzono sobie więc przez zamianę jej na przysłówek *tam*, przez co ograniczyło się liczbę zgłosek do wymaganych sześciu, choć równocześnie ujęło się trochę naiwności i starożytności wyrażenia. Zamiana nastąpiła dość rychło, bo już w drugiej połowie wieku XV, ale powszechnie wprowadzono ją dopiero w wieku XVI. Tekst bowiem Cz. zatrzymał jeszcze słowo pierwotne *była*, kiedy przeciwnie WP. ma już przysłówek *tam*.

Lecz idźmy znowu dalej. Po oddzieleniu części najdawniejszej i dodatków a—f, pozostaje nam teraz sześć zwrotek od III do VIII. Tu, jak wspomnieliśmy kilkakrotnie przedtem, poucza nas p. Poliński, że zwrotki III—V tworzą stanowczo część odrębną, właściwą Pieśń wielkanocną, która według niego powstała prawdopodobnie z końcem XIV lub początkiem XV wieku i odróżnia się wyraźnie właściwościami kompozycyi muzycznej od zwrotek dalszych. Z tem zapatrywaniem zgadza się w zupełności to, co my od siebie dołączyć możemy.

Tradycya rękopiśmienna i tu nas nie zawodzi, objaśniając, że zwrotka końcowa składa się nie z dwu wierszy, jak dotychczas powszechnie przyjmowano, ale z czterech sześciozgłoskowych. Jeden rzut oka na przechowaną melodyą przekonywa nas dostatecznie, że pierwsze dwa wiersze wypełnia Amen, sześciokrotnie powtórzone i wyraźnie sześć razy zaznaczone we wszystkich tekstach XV i XVI wieku prócz najdawniejszego krakowskiego II. Uwydatnia się tu znowu różnica między tekstem ostatnim a wszystkimi późniejszymi, i to w ten sam sposób, w jaki uwydatniała się przy umieszczeniu zwrotki *Tegoż nas domieści*. Kopista tekstu krak. II-go napisał tylko raz *Amen*, jako wskazówkę dla śpiewaków, że mają powszechnie używane i śpiewane słowo powtórzyć siedmiokrotnie aż do wypełnienia odpowiedniej części melodyi. Późniejsi kopiści już się tem nie zado-

[1]) Tekst zwrotki czeskiej przytaczam poniżej na str. 194 w uwadze do tekstu zwrotki polskiej.

walają i chcąc znowu zapobiec możliwym nieporozumieniom i błędom, powtarzają Amen także i w piśmie siedmiokrotnie t. j. tyle razy, ile razy uwydatnić je należało w śpiewie.

Uczyniwszy powyższą poprawkę mamy przed sobą dwie połowy, rozmiarami mniej więcej sobie równe, ale treścią i formą od siebie stanowczo odróżniające się. Pierwsze trzy zwrotki, III—V, to istotnie Pieśń wielkanocna o Zmartwychwstaniu Pańskiem, o poważnym, wielkopostnym nastroju. *Trójdzielność,* na którą już prof. Nehring zwrócił uwagę, występuje tu wyraźnie. Pierwsze dwie zwrotki III i IV składają się z dwu ośmio i dwu sześciozgłoskowych wierszy i śpiewają się na jedną i tę samą nutę. Ostatnia, V, tylko trzywierszowa, ma całkiem odmienną budowę i po dwu wierszach dziewięciozgłoskowych następuje jeden siedmiozgłoskowy, jako zakończenie odrębnej dla siebie całości. I melodya jest tu także inną, jako widoczne *finale* do dwu poprzednich zwrotek. Zresztą nadmienić jeszcze należy, że we wszystkich trzech rymują się tylko po dwa pierwsze wiersze, a nadto wiersz trzeci, lecz tylko wyłącznie w zwrotce III i IV posiada rym wewnętrzny, podobny do tego, jaki spotkaliśmy w części najdawniejszej, zwróconej do Bogurodzicy i jej Syna Bożego.

Ze zwrotką VI rozpoczyna się treść zupełnie inna. Nie ma tu już mowy o Zmartwychwstaniu. Poeta nawiązał do „człowieka pirwego", któremu poświęcono część zwrotki IV-ej i całą piątą i przedstawiając, jak już nadmieniłem, jego obecne szczęście, prosi także o przyjęcie nas, pobożnych chrześcijan do raju. Analogiczną prośbę zanosi również do Chrystusa Pana i kończy nowem, utartem, nabożnem *finale* w postaci Amen i t. d.

Forma jest również inną. Wprawdzie czterowierszową zwrotkę VI zbudowano jeszcze podobnie jak III i IV, z dwoma ośmiozgłoskowymi wierszami, rymującymi się ze sobą, tudzież trzecim sześciozgłoskowym o prawdopodobnym rymie wewnętrznym, ale już wiersz czwarty ma zgłosek 7, a nadto rytm widocznie staje się żywszym, choć Pieśń wielkanocna przemieniła się właściwie w błagalną modlitwę. Obie zaś dalsze zwrotki VII i VIII mają już całkiem inną budowę, niepodobną ani do VI, ani do żadnej z poprzednich, III—V-ej. Siódmą utworzono z 5 sześciozgłoskowych wierszy, na podobieństwo wspomnianej pieśni czeskiej Buoh náš všehmohoucí z charakterystyczną jednak różnicą, dowodzącą pewnego postępu i rozwoju w budowie zwrotki. W czeskim

mianowicie wzorze piątym wierszem jest zawsze zaznaczone wyraźnie albo domyślne sześciozgłoskowe Kyrie-eleison, a inne wiersze rymują się ze sobą albo wszystkie albo tylko parami, u nas zaś nie ma już szablonowego Kyrie-eleison, a natomiast podobnie jak w dodatkach a—f, występuje rym dość sztuczny potrójny, wiążący ze sobą z reguły wiersze 2, 3 i 5. Ósma wreszcie zwrotka składa się, jak siódma, z wierszy sześciozgłoskowych, ale jako nowe zakończenie jest krótszą o wiersz jeden od poprzedniej, lecz także równocześnie o tyleż dłuższą od analogicznej zwrotki V-ej. Skutkiem powtarzającego się słowa *Amen* możemy tu mówić tylko o rymie jednym, który rzeczywiście napotykamy w wierszu trzecim i czwartym.

Nareszcie i melodya nie wykazuje żadnej analogii ani w motywach ani w budowie. Każda zwrotka ma odmienną, wyłączną tylko dla siebie. Wzorów dotychczas nie udało się odszukać, ale kto wie, czy nie odnajdzie się jeszcze jakiś w literaturze czeskiej. Przynajmniej wpływ czeski, jak mówiliśmy, zaznaczył się wyraźnie w formie zwrotki VII, a jeszcze więcej w dodatkach a—f, na modłę tejże utworzonych — widnieje także, jak we wszystkich zwrotkach, tak i tu w rozmaitych wyrażeniach, a przedewszystkiem w dopowiedzeniu *kmieć,* przyznanem Adamowi. Kmieć w tym wypadku, to nie żaden wieśniak ani „pierwszy oracz na ziemi, uprawiający ją w pocie czoła", ale najwyraźniej *iudex,* pewnego rodzaju dostojnik, jak w czeskim języku i u nas w dokumentach i zapiskach XII—XIV stulecia. Z początkiem jednak XV wieku wobec zaniknięcia tej warstwy i pełnego przewrotu stosunków społecznych było to u nas już pojęcie przestarzałe; użycie więc jego w dawniejszem znaczeniu da się chyba wytłómaczyć wpływem czeskiego języka, w którym utrzymał się dłużej.

Bądź jak bądź, czy w przeciwieństwie do zwrotek I—V, wzorowanych przedewszystkiem pod względem melodyi i treści na pieśniach łacińskich, objawi się w tej właśnie partyi wpływ czeski w nierównie jeszcze silniejszym stopniu i ogarnie już nietylko samą budowę zwrotki VII, czy też nie, — zawsze przytoczyliśmy wraz z p. Polińskim aż nadto dużo argumentów wykazujących, że zwrotki VI—VIII tak pod względem treści jak i formy uważać należy za część odrębną, również trójdzielną, ale powstałą później od Pieśni wielkanocnej. Za powód do jej napisania uznamy chęć rozszerzenia pieśni tak popularnej przez nawiązanie do zwrotek

Adamowi poświęconych, chęć dodania części, wyrażającej już konkretną prośbę w duchu ówczesnych katolików, z obawą i trwogą ku życiu wiecznemu spoglądających. A kiedyż tę chęć urzeczywistniono? Jeśli przypomnimy sobie, że dodatki a — f, utworzono w okresie lat 1430—1440, to na modlitwę do Adama i Chrystusa przypadną lata trochę wcześniejsze, co najmniej 1420—1430; Pieśń zaś Wielkanocną tak skutkiem tego, jak i z powodów poprzednio przez nas obszerniej omówionych, odnieść należy jako wcześniejszą do początku XV stulecia lub jeszcze prawdopodobniej do czasu po bitwie pod Grunwaldem, czyli mniej więcej r. 1410—1420 [1]).

Reasumując teraz całość powyższych moich wywodów, pozyskamy obraz następujący:

Z początkiem drugiej połowy XIV stulecia powstaje (może w Gnieźnie) pieśń do Bogurodzicy i Syna Bożego, kreacya podniosła, przerastająca poprzedniczki swoje. Treść i melodya jej urobiona na znanej podówczas szeroko pieśni łacińskiej, *Ave praeclara maris stella,* dobór wyrażeń niewolny od wpływów czeskich; zatrzymała jeszcze dawne zakończenie przez Kyrie-eleison, nie przestrzega, jak gregoryańskie sekwencye, równej liczby zgłosek i niewiele troszczy się o rymy, choć ich już używa, tak zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Z epicką szerokością i ludowem zacięciem powtarza słowa i spójniki. ale równocześnie umie już wywołać wrażenie przez przeciwstawienie wyrazów i odpowiedni do-

[1]) P. Poliński orzekł (l. c. str. 106), że w melodyi do zwrotek, po Pieśni Wielkanocnej następujących, jedynie kompozycyą zwrotki *Adamie, ty Boży kmieciu* utrzymano w szóstej tonacyi kościelnej, a wszystkie dalsze skomponowano w gamie majorowej F-dur, która dopiero po XV wieku wyłoniła się z rozdzielenia wszystkich tonacyi kościelnych na durowe i molowe (majorowe i minorowe). Na innem też miejscu (str. 111) powiada, że „tylko parę pierwszych zwrotek tej części (a zatem ile właściwie i które dokładnie?) wyszło z pod pióra jednego poety, do których jakiś muzyk dorobił melodyę", wszystkie zaś pozostałe „dorobiono do gotowej już melodyi". P. Poliński ma tu widocznie na myśli owe dodatki a—f i dwie jeszcze późniejsze zwrotki *(Już nam czas godzina* i *Wszyscy święci proście),* co do których istotnie dowiedliśmy, że je później dorobiono i dostosowano „do gotowej już melodyi". No, ale dodatki a—f dodano już w pierwszej połowie XV stulecia, jak dowiedliśmy wyżej i jak przecież jest w rękopisach z XV wieku — a melodya (zwrotki: *Tegoż nas domieści*) istniała jeszcze przed nimi! A zatem orzeczeniu p. Polińskiego przeczą w tym wypadku najwyraźniejsze dane historyczne. Szan. autor musiał się tu pomylić — w czem zaś pomyłkę popełnił, to chyba sam najlepiej rozstrzygnie, jako muzyk obeznany z historyą muzyki.

bór epitetów. Nastrój całej treści i melodyi nader podniosły, o głębi i mocy uczucia religijnego. Musiała więc przebojem drogę sobie utorować i trafić wnet do serca słuchaczy. Śpiewano ją też jakiś czas samą, śpiewano coraz powszechniej, nie wprowadzając do tekstu *prawie* żadnych zmian. Dopiero od bitwy pod Grunwaldem, podczas której zabrzmiała już w potężnym chórze, odczuwają chęć rozszerzenia jej zapomocą nowych motywów. Rodzą się więc części dodatkowe, jedna po drugiej.

Mniej więcej w czasie, kiedy w Kcyni przepisywano tekst na okładce dzisiejszego rękopisu krak. I-go, doczepiono najpierw Pieśń wielkanocną o Zmartwychwstaniu Pańskiem, nawiązując ją dość mechanicznie do wzmianki o „rajskim przebycie“ w ostatnim wierszu drugiej zwrotki. Nowa pieśń, oparta również na analogicznym hymnie łacińskim *Rex Christe primogenite* i responsorium *Triumphat Dei filius,* nie ma już szablonowego zakończenia zapomocą Kyrie-eleison, przestrzega równej ilości zgłosek w parach wierszowych i zważa już więcej na rymy. Objawem jej właściwym jest trójdzielność, zaznaczająca się wyraźnie: do dwu zwrotek głównych o tej samej melodyi dodano krótkie *finale* na odmienną nutę. Wpływ wyrazów czeskich widoczny przedewszystkiem w końcowej zwrotce, a nastrój poważny, świadczący o gorącej wierze. Jednem słowem więcej tu sztuki, ale nie ma już ani w treści ani w melodyi tej siły natchnienia i głębi uczucia, jakie spotykamy i cenimy tak wysoko w pieśni dawniejszej.

Ponieważ Pieśń wielkanocna kończyła się określeniem położenia „człowieka pirwego“ przed i po Zmartwychwstaniu Chrystusa, przeto może nawet słusznie zrodziła się wkrótce w śpiewających uzasadniona chęć odniesienia tego stanu do siebie samych i rozszerzenia melodyi przez prośbę i modlitwę o przyszły żywot wieczny. Nawiązując zatem i to już w najbliższych latach (koło r. 1420—1430) do treści zwrotki V, zwrócono się najpierw z prośbą do tego samego Adama, wyobrażając go sobie „w naiwności iście średniowiecznej“ także świętym między świętymi. Przez to uzyskano przechód naturalny do modlitwy właściwej, zwróconej już bezpośrednio do Chrystusa, do której dorobiono tylko nowe *finale*, głównie w postaci przez Kościół uświęconego *Amen*. Wpływ czeski w tej partyi jeszcze więcej widoczny, a kompozycya nie tak organicznie związana i jednolita, jak w częściach poprzednich. Każda zwrotka ma tu odrębną melodyę i osobną budowę. VI zbudowana na po-

dobieństwo III i IV, ponieważ i wątkiem myśli z niemi się łączy, VII utworzona na wzór czeskiej *Bůh náš všehmohoucí*, z charakterystyczną jednakże różnicą, dowodzącą pewnego rozwoju w artystycznem pojmowaniu, VIII wreszcie, najwięcej prymitywna, wypełniona przeważnie jednem słowem uroczystem.

Tak utworzona całość straciła już niewątpliwie jednolity charakter, ale przecież, choć składały się już na nią części rozmaitego pochodzenia, zlewały się one jeszcze dość dobrze w jedną harmonią. Niestety, taki stan nie trwał także długo. Pieśń stała się bardzo popularną, a ta popularność zaszkodziła jej artystycznej kompozycyi. Do zwrotki VII, najłatwiej spamiętać się dającej, bo utworzonej na wzór widocznie powszechnie znanej pieśni czeskiej, doczepiano teraz coraz nowe dodatki bądź oryginalne, bądź żywcem z czeskiego przetłumaczone. Tych dodatków już przed r. 1440 było sześć, *a—f*. Rozparły one już zanadto kompozycyą dawniejszą i przygniotły rozmiarami najważniejszy, najbardziej artystyczny rdzeń.

Lecz i w drugiej połowie XV wieku czynność w tym kierunku nie ustawała. Powstały wtedy najpierw zwrotki (15 i 16) *Już nam czas, godzina* i *Wszyscy święci proście*, śpiewane już na nutę nietylko zwrotki VII ale i VIII, powstały i inne więcej miejscowe amplifikacye, między któremi znalazła się i jedna do św. Wojciecha, dowodząca, że już wówczas wyłoniła się tradycya o pochodzeniu pieśni od apostoła i biskupa praskiego. Aby raz temu koniec położyć i zapobiec zbytniemu rozszerzeniu pieśni, ustalono jej rozmiary w r. 1506, modernizując przytem częściowo sam tekst odpowiednio do zmian w pisowni i rozwoju języka. Dokonał tego Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński i zarazem przełożony kościoła, w którym pieśń od dawna otaczano szczególniejszym szacunkiem, przyjmując do tekstu tylko zwrotek 16, t. j. I—VIII, a z dodatków tylko najdawniejsze a–f i owe dwa *Już nam czas, godzina* i do Wszystkich świętych. Ten mocą władzy duchownej uświęcony rozmiar utrzymał się teraz powszechnie, we wszystkich późniejszych tekstach; amplifikacye inne pojawiały się odtąd tylko sporadycznie, jak np. w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej nr. 3.031 czyli krakowskim III-im z pierwszej połowy XVI wieku. W tym też rozmiarze śpiewano pieśń powszechnie jeszcze długi czas; tworzono nawet testamentem osobne fundacye dla rozmaitych kościołów, przeznaczając dochód z nich na rzecz

regularnego w pewnych okresach czasu odśpiewywania uroczystej, „w ojczystym języku napisanej pieśni“ (patrium carmen, canticum). Dopiero w XVII wieku poczyna słabnąć zwyczaj chwalebny, a w XVIII i XIX rwie się powszechnie tradycya, tuląc się jedynie do murów katedry gnieznieńskiej, z której być może pierwotnie się wyłoniła.

Jeśli wreszcie teraz w myśl powyższych wywodów mielibyśmy utworzyć tablicę genealogiczną dla tekstów z XV wieku — bo dla innych nawet nie opłaci się układać — to z uwzględnieniem podanego już powyżej, ściślejszego rodowodu, musielibyśmy co najmniej przyjąć następujące ogniwa:

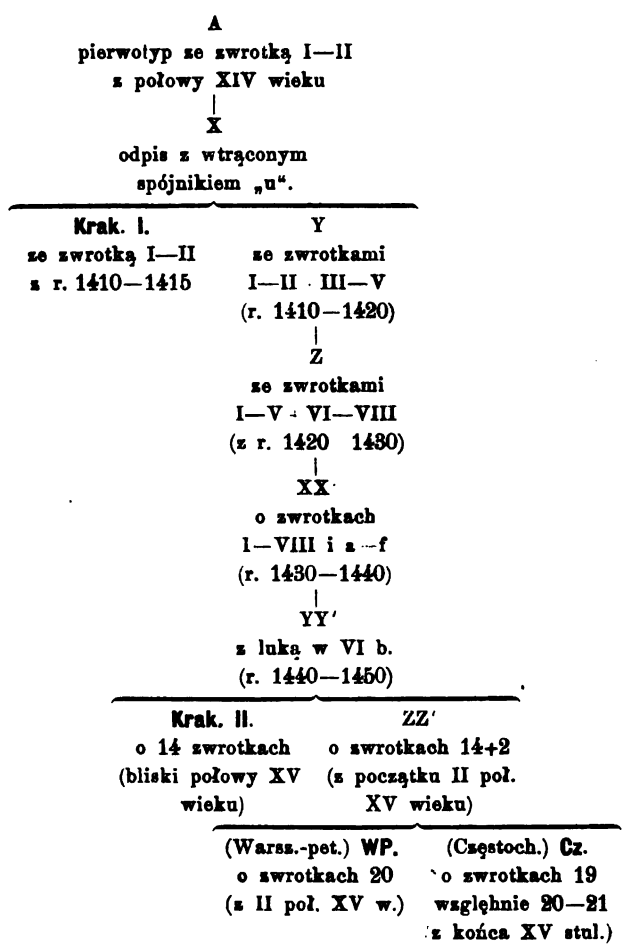

Tekst Łaskiego i wszystkie inne małoważne z XVI—XVIII stulecia, znajdują się oczywiście w bliższem lub dalszem pokrewieństwie z ZZ′ i YY′. Tu należy także i tekst Wujka z r. 1573 i 1584, który obok innych mniej ważnych przechował nam formę *aza* w ostatnim wierszu zwrotki „*f*“ [1]) i może jest jeszcze bliższym krak. II niż ZZ′. Rozstrzygnąć stanowczo tego nie można, bo Wujek cytuje widocznie z wielką swobodą i przytacza tylko ustępy z pieśni, ogółem jedynie 7 zwrotek. W każdym jednak razie poznać z przytoczonych ustępów, że tekst, z którego korzystał, zawierał już 16 zwrotek, a więc, że był kopią mniej wierną i późniejszą niż krak. II.

A czy ów tak długi rodowód genealogiczny rękopisów sprzeciwia się może mojemu rzeczy przedstawieniu w kwestyi chronologicznej? Nie, stanowczo! gdyż musimy wziąć pod uwagę, że do jednej pieśni, do tak krótkiego stosunkowo zabytku nie możemy przykładać miary, ważnej dla dłuższych rękopisów. Owszem tych ogniw było jeszcze pewnie znacznie więcej, niż przyjęliśmy w naszym rodowodzie, bo przecież pieśń tak popularną musiano spisywać po największej części na kartkach, do ustawicznego, własnego użytku. Te kartki, te świstki z tekstem spisanym głównie przez księży bądź z pamięci, bądź z jakiejkolwiek innej kopii, zaginęły w naturalnym porządku rzeczy niemal wszystkie, a tekst przechował się jedynie tam, gdzie go dołączono do większych rękopisów.

Na tych dalszych uwagach, opartych na rzeczywistych danych, wypowiedzianych z całą należną ostrożnością i na ponownem wydaniu tekstu według uzasadnionego przezemnie podziału, mogę już teraz w istocie poprzestać, pomijając na razie bliższe zbadanie stosunku III części do czeskich źródeł. Zresztą ἄλλοις ἄλλα μελλήσει. W całem też powyższem przedstawieniu nie chodziło mi o żadną polemikę, a jeślim tu i owdzie musiał ją podjąć, to uczyniłem to z konieczności, ze względu na rzecz samą. Nie chciałbym też być mylnie zrozumianym i nie przypisuję sobie zbyt znacznej zasługi. Praca moja mogła powstać tylko po sumiennych i uczonych studyach innych badaczy, po fachowem

[1]) Zwrócił na to uwagę już prof. Pilat, nie podając jednak wytłómaczenia zjawiska.

zbadaniu melodyi przez p. Polińskiego i po śmiałem ujęciu kwestyi przez prof. Brücknera ze strony niespodziewanej. Oni to już znakomicie drogę utorowali, oni też pobudzili mnie do bliższego zajęcia się tą kwestyą, kiedy znalazłem się w najbliższej styczności z rękopisami Biblioteki Jagiellońskiej, przechowującymi najważniejsze, mojem zdaniem, rozstrzygające teksty. Ja jedynie dokończyłem budowy i dostosowałem, jak mi się zdaje, lepiej materyał już zebrany, odrzuciwszy z niego to, co mi się wydało niepotrzebnem lub nawet dla całości budowy wprost szkodliwem. Oczywiście jednak tylko w części drugiej rozprawy przy zwrotkach III—VIII i dodatkach a—f, mogłem dojść do wyników ważnych i, jak sądzę, niewątpliwych, bo opartych o niewzruszoną tradycyę rękopiśmienną; w części pierwszej, gdzie nie miałem tak niewzruszonych podstaw, mogłem osiągnąć tylko mniej lub więcej prawdopodobne rezultaty.

---

*A*) **Tekst i melodya**[1]) **rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej nr. 1619 czyli krakowskiego I.**

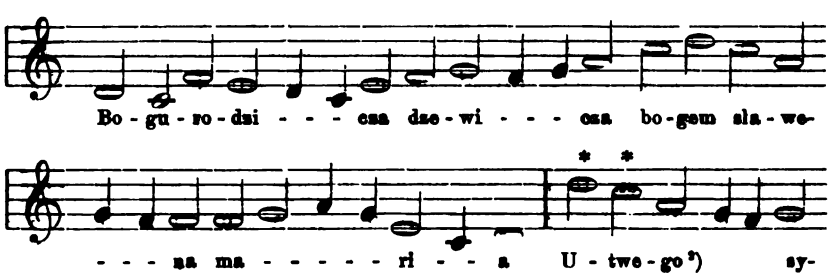


[1]) Tekst wiernie według rękopisu, melodya według transkrypcyi nowożytnej p. Polińskiego l. c. str. 27—28 i 33—34.

[2]) Nuty *d* i *c* oznaczone gwiazdkami dodano widocznie później po wtrąceniu przyimka: u.

- - - na go - spo - dzi - na ma - tko swo - -

- - le - - na ma - - - ri - a Si - szczi - - nam

spw - czi nam ky - - - ri - e ley - - - - son

Twe - go dze - la krzczi - cze - la bo - - - - szi - - cze

U - sliss glo - - si na - plen mi - sli czlo - we - cze Sliss mo - dli

- - twø yøss no - si - mi A dacz ra - - - czi ge - -

gosz pro - si - mi a na swe - cze zbo - zni po - -

bith po - szi - wo - cze ra - ski prze - - bith ky - ri - e e-

- - - - ley - son.

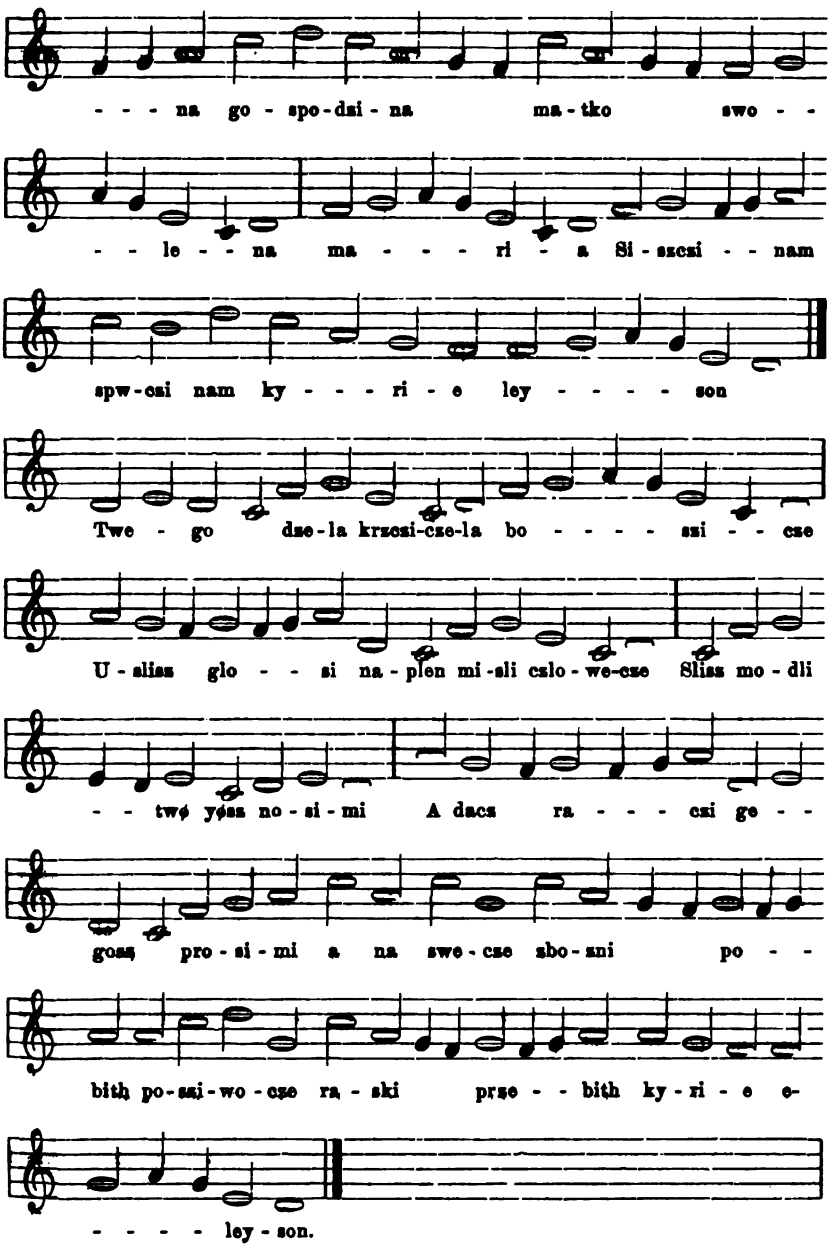

*B)* **Tekst czternastu pierwszych zwrotek w pisowni zmodernizowanej, według podziału powyżej uzasadnionego:**

*a) Pieśń do Bogurodzicy i Syna Bożego* [1]).

I. (1) Bogu rodzica, dziewica,
Bogiem sławiena Marya!
Twego [2]) syna, gospodzina,
Matko zwolena, Marya!
Zyszczy nam, spuści nam. Kyrie-eleison.

II. (2) Twego dziela Chrzciciela, Bożycze [3])!
Usłysz głosy, napełń [4]) myśli człowiecze,
Słysz modlitwę, jąż nosimy,
A dać raczy, jegoż prosimy,
A na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt. Kyrie-eleison!

*b) Pieśń o Zmartwychwstaniu* [5]).

III. (1) Nas dla wstał z martwych Syn Boży!
Wierzy(ż) [6]) w to człowiecze zbożny,

---

[1]) Za podstawę przyjąłem wyłącznie tekst dołączonego cynkotypu czyli krakowski I-szy — stosownie do badań w najnowszych czasach przeprowadzonych i powyższych moich wywodów. W ułożeniu zresztą tekstu całego użyczył mi pomocy prof. dr. Jan Rozwadowski, za co mu szczerze niniejszem dziękuję.

[2]) Krak. I-szy a także wszystkie inne rękopisy: U Twego, ale ob. wyżej str. 164 nstp.

[3]) Czytam tak, gdyż formy: Bożyce nie możnaby ani lingwistycznie uzasadnić ani poprzeć tradycyą.

[4]) = Wypełń zamysły człowiecze; zamiast jednak tego widocznego czechizmu mogłoby ewentualnie być równie dobrze: pełni lub pełn' czyli pełń.

[5]) Część *b* i *c* na podstawie tekstów rękopisu krakowskiego II-go, tudzież warszawsko-petersburskiego (WP) i częstochowskiego (Cz). Różnic ortograficznych nie uwzględniam, znaków pochylenia nigdzie nie daję.

[6]) Kr. II. werzisz, WP. vyersze, Cz. wyerzy. Wierzyż, dawna forma trybu rozkazującego z przyrostkiem *ż*, który to przyrostek rkps. krak. II. doczepia stale do słów najrozmaitszych wbrew tekstom późniejszym. Biorę go w nawias, bo może być, że mamy tu do czynienia z miejscowem zabarwieniem tekstu, a nie wyłącznie z formą pierwotną.

Iż prze [1]) trud Bog swoj lud
Odjął [2]) dyablej strożej [3]).

IV. (2) Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę [4]) skował pkielnego,
Śmierć podjął, wspomionął [5])
Człowieka pirwego [6]),

V. (3) Jenże trudy cirpiał przezmierne [7]),
Jeszcze był nie prześpiał [8]) zawiernie [9]),
Aliż [10]) sam Bóg zmartwychwstał.

### c) *Modlitwa do Adama i Chrystusa*

rozszerzona później nową pieśnią o męce Pańskiej i nową modlitwą.

VI. (1) Adamie, ty Boży kmieciu [11])!
Ty siedzisz u Boga [w] wiecu [12]),
Domieści(ł) twe dzieci [13]),
Gdzie(ł) [14]) krolują angeli!

---

[1]) Tak krak. ll-gi a nie przesz jak u Pilata; WP. przesz, Cz. przes.

[2]) Krak. ll-gi odyel (nie odyal, jak u Pilata), WP. i Cz. odyal.

[3]) Tak krak. ll-gi; WP. dyable strzosse, Cz. dyablye stroesy.

[4]) Krak. ll-gi starostę, WP. starosta Cz. starosstha.

[5]) W krak. ll-gim kopista zaczął pisać spo i poprawił na siopomonal, WPl i Cz. wspomyonal.

[6]) Jak w krak. ll-gim; WP. i Cz. pyrswego.

[7]) Tak WP.; Krak. II-gi sawerne, Cz. bessmyernye.

[8]) = Nie dospiał, nie doszedł powodzenia, szczęścia.

[9]) Tak Cz. tekst ze wszystkich trzech najpóźniejszy; krak. II-gi sasmerne, WP. sawyerne. Zawiernie, czechism, = zaprawdę.

[10]) Krak. II-gi jakby: alie, WP. alysz, Cz. alesz.

[11]) O tem wyrażeniu ob. obszerniej wyżej na str. 184.

[12]) Krak. II. wecsu, Cz. wyecsu, w WP. luka, gdyż tam cała ta zwrotka tylko fragmentarycznie dochowana. Przyimek „w“ dodałem i ująłem w nawias, zostawiając innym do rozstrzygnięcia, czy mamy tu do czynienia ze szczątkiem locativu bez przyimka, czy też raczej z niedokładną tylko pisownią.

[13]) Krak. II: domeszesisz, WP. w tem miejscu ma lekcyą zupełnie zepsutą i niepełną, w Cz. forma już późniejsza: domeszcz, skutkiem czego, aby uzupełnić liczbę zgłosek dodano nasz = nas (swe dzyeczy); tak samo widocznie było i w WP., gdyż i tam spotykamy wyraz: nasz, swych dzeczy.

[14]) Krak. II: gdszesz, WP. zepsute sdszech, Cz. gdzye.

*a)* Była radość, była miłość [1]),
Było [2]) widzenie Tworca [3])
Angelskie [4]) bez końca,
Tuć się nam zwidziało [5])
Dyable potępienie.

*b)* Ni srebrem, ni złotem
Nas dyabłu odkupił,
Swą mocą zastąpił [6])
. . . . . .
. . . . . .

*c)* Ciebie [7]) dla człowiecze
Dał Bog przekłoć sobie
Ręce, nodze obie,
Kry świanta [8]) szła z Boga [9])
Na zbawienie tobie.

*d)* Wierzy(ś) [10]) w to człowiecze,
Iż Jezu Kryst prawy

---

[1]) Krak. II: Bila radosczy bila miloscczy, Cz. Byla radosscz byla myloszcz, WP. ma już lekcyą późniejszą: Tam radoscz tam myloscz. O tym wierszu mówię także wyżej na str. 181 nstęp.

[2]) Krak. II: bilo, Cz. bylo, WP. tam.

[3]) Genet. od twórzec = Stwórca.

[4]) Forma angely, angelzske występuje jeszcze stale we wszystkich trzech rękopisach.

[5]) Krak. II: zwidzalo od z-widzieć (starost. zъvidêti) = zwidzieć (ujrzeliśmy); WP. ma późniejsze słowo zastępcze, wsyavylo, tak samo Cz. wszyawylo = wsjawiło (się).

[6]) Krak. II: ma wyraźne zastampyl (nie: zastapil). WP. zastapyl, Cz. zastapyl. O lucc wspólnej wszystkim 3 rękopisom ob. wyżej na str. 166, 174 i 180.

[7]) Czeski oryginał (ob. co mówię wyżej na str. 182.) brzmi:

Ležal tři dny v hrobě,
dal proklati sobě
ruce nože obě
na spasenie tobě.
Kyrie-eleison.

[8]) Krak. II kry (forma archaistycana = krew) swantha, WP. kry svyantha, Cz. ma już krew szwyatha.

[9]) Krak. II zbega, WP. ma również dobry i uzasadniony wariant: zboku, Cz. formę od ostatniej już późniejszą: z boku.

[10]) Krak. II Wernisa, WP. Vyernesche, Cz.: Wyerzy.

Cirpiał za nas rany,
Swą świantą krew [1]) przelał
Za nas krześcijany.

*e)* O duszy, o grzesznej [2])
Sam Bog pieczą ima,
Dyablu ją ot-ima [3]),
Gdzie [4]) to sam krolуje [5]),
K' sobie ją przy-ima [6]).

*f)* Marya dziewice!
Prośmy [7]) synka twego,
Krola niebieskiego,
Asa [8]) nas uchowa
Ote wszego [9]) złego.

---

[1]) Tę formę, nie kry, jak w zwrotce poprzedniej, mają wszystkie trzy rękopisy, bo mamy tu przed sobą accus l. p.

[2]) Krak. II. O dussy o grzeyszne, WP. O duschy o grzeszney, Cz. już i w pisowni nowszej: o duszy o grzeszney.

[3]) Idę jak prof. Pilat za krak II. który: pecsę (nie pecso) yma dyablu yę odthima, WP. pyeczą ymyal dyablu ya odeymaal, Cz pyeczą ymal dyablu yą odeyma.

[4]) Tu już i krak. II ma: gdze, nie: gdzesz, jak w zwrotce VI, ale natomiast Cz. przeciwnie: gdzeestho.

[5]) WP. ma waryant: przebywal, Cz. podobnie: przebywą. W krak. II nadto przed krwlwye powtórzono przez omyłkę słowa: bog peyczą yma i oznaczono kropkami pod niemi, że ich czytać nie trzeba.

[6]) Krak. II xobyę przyma, Cz. thu yą kszobye przyma, WP. podobnie ale jeszcze gorzej: thu ya k sobye przyiął.

[7]) Krak. II ma nie: psmy, jak u Pilata, ale wyraźne prosmy, tylko na oddanie zgłoski pro użyto znanego skrócenia łacińskiego. WP. przoszy Cz. proszy.

[8]) W krak. II. tekst wygląda jakby: hcsa (nie hasa) nasz wchowa (uchowa, gdyż „w“, jak zresztą bardzo często w najdawniejszych pomnikach, zastępuje tu stale „u“). Ponieważ jednak tekst Wujka (ob. co mówię wyżej na str. 188 nst.) dochował nam wyraźnie: aza nas uchowa, i ponieważ dalej w rękps. krak. II między znakami na litery „cz“ i „az“ istnieje rzeczywiście nader znaczne podobieństwo, przeto przyjąć należy, że kopista istotnie chciał napisać hasa i jedynie pierwszego „a“ należycie nie uwydatnił. WP. i Cz. mają już formy więcej zmodernizowane, pierwszy: abych nasz choval, drugi: aby ness vchoval. — Zastanowićby się także należało, czy nie trzebaby w formie Krak. II. hcsa widzieć zepsutego starodawnego „ać“.

[9]) Formę: wszego a nie: szwego mają nietylko WP. Cz., ale także krak. II, który przeciwnie w zwrotkach VII i VIII używa form sobie właściwych a równie starodawnych: Sawe sam. wsze i szwytcy sam. wszytcy. Zwracam umyślnie uwagę na tę charakterystyczną różnicę, bo popiera ona moje wywody o kompozycyi. Por. wyżej str. 180.

VII. (2) Tegoż nas domieści(ż) [1],
Jezu Chryste miły!
Bychom [2]) z Tobą byli,
Gdzie się nam radują
Szwe [3]) niebieskie siły.

VIII. (3) Amen [4]), amen. amen,
Amen, amen, amen,
Amen, tako Bog daj!
Bychom szli szwytcy w raj [1]).

---

[1]) O umieszczeniu tej zwrotki na innem miejscu w krak. II. niż w WP. Cz, i powodach tego zjawiska mówię obszernie na str, 178 i nstp. Przyrostek *ż* występuje znowu tylko w krak. II, WP. i Cz. mają: domyeszczy, domyeszczy. Por. wyżej uw. do w. 2 zwrotki III.

[2]) Krak. II wyraźnie: bichom stoba bili, Cz. bychmy stobą byly, WP. ma formę najpóźniejszą: byszmy stobą bily.

[3]) Szwe forma (= wsze) występuje wyraźnie w krak. II: swe, według jego pisowni; natomiast WP. ma już wsztke, a Cz. podobnie: wszye. Por. wyżej uw. do w. 5 zwrotki f.

[4]) Krak. II zaznacza tylko raz Amen, WP. Cz. i wszystkie inne rękopisy powtarzają wyraz 7 razy. Pozostaje to w związku z melodyą i budową zwrotki, jak opowiadam wyżej na str. 174 i 182 nstp.

[1]) Tak w krak. II: bichom szly swyczczy (por. uw. do w. 5 zwrotki VII i do w. 5 dodatku *f*) w ray. Cz. ma już: bychmy poszly wszyczy w ray Amen a zatem i formy późniejsze i o jedną zgłoskę za dużo, oprócz widocznie tylko rękopismiennego dodatkowego Amen; w WP. formy jeszcze więcej zmodernizowane: byszmy poszly vschyszczy w ray. Wogóle WP. ma tylko w części II tekst lepszy od Cz., w części zaś III i w dodatkach a—f są jego waryanty przeważnie gorsze i późniejsze niż w Cz.

W krak. II na tej samej stronie pod tekstem pieśni Bogurodzica mamy jeszcze znany (ob. Pilat l. c. str. 2 i obszerniej Maciejowski w Dodatkach do Piśmiennictwa str. 43) czterowiersz, w którym także rzekomo wątpliwe wyrazy dadzą się dobrze odczytać i wytłómaczyć: Ach Myloscz czosz my vczinyla esz esz me tak oslepila esz esm sche ye na myloscz podal yako bych nykogo na swecze znal, a zatem:

Ach! Miłość, coś mi uczyniła!
Ześ mię tak oślepiła,
Ześm się jej na miłość podał,
Jakobych nikogo na świecie znał.

Rytm więc i rym nieszczególny, ale słowa jasne skarżącego się na Miłość (pisana dużą literą, jakby bożek miłości), która go do tego stopnia zaślepiła, iż się jej oddał całkowicie i nie zna nikogo innego na świecie.

II.

# Uwagi archiwalno-paleograficzne nad pieśnią Bogurodzica

w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej nr. 1619.

Napisał

Adam Chmiel.

W rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej nr. 1619 znajduje się na wewnętrznej stronie tylnej okładki tekst wraz z nutami pieśni „Bogurodzica". Zabytkiem tym niejednokrotnie się zajmowano i podawano go w mniej lub więcej dokładniejszych podobiznach i opisach, oznaczając czas jego na różne epoki.

W niniejszem zestawieniu o dacie pochodzenia tego zabytku ograniczamy się tylko do tych uwag i wniosków, które nastręcza rozpoznanie archiwalne i paleograficzne, zostawiając sprawę lingwistyczną i muzyczną fachowym badaczom języka polskiego i muzyki.

Analizę archiwalną chcemy obecnie przedstawić raz dlatego, żeby dać z tego punktu dane dla historyka literatury. powtóre, że forma, w której obecnie się ten zabytek znajduje, uległa pewnej zmianie. Należy ją też ściśle i wiernie zapisać dla wiadomości przyszłych badaczy i dla tych, którzy ten zabytek poprzednio przed tą zmianą badali. Brak takiego zestawienia mógłby słusznie w przyszłości prowadzić do pewnych odmiennych wniosków — wcale niezgodnych z prawdą.

Wykonanie tej „zmiany", jeśli wolno to tak nazwać, dokonałem na życzenie p. Dra Kornela Hecka, który pieśń „Bogurodzica" przedsięwziął jeszcze raz (po innych autorach) opracować. Chodziło mianowicie p. Heckowi o to, co może się znajdować i czy się co znajduje na drugiej stronie kartki z zabytkiem pieśni „Bogurodzica" przyklejonej do oprawy rękopisu. Podjąłem się więc odkleić tę kartkę od deski oprawy i czynność tę wykonałem w dniach 20 i 21 października 1903 roku. Przedtem jednak (t. j. przed odklejeniem) p. Heck kazał w zakładzie fotograficznym J. Kriegera zrobić fotograficzne zdjęcie w naturalnej wielkości całej wewnętrznej strony tylnej okładki, na której to właśnie jest przyklejona kartka z pieśnią Bogurodzica. Fotografia wypadła nadzwyczaj dobrze i wydobyła nawet bardzo wyraźnie takie szczegóły, które na oryginale nie odrazu się oku uwidoczniały.

Dostawszy potem rękopis nr. 1619 do odklejenia kartki, jeszcze raz zbadałem jej wszystkie właściwości (pierwszy raz oznaczałem ten zabytek przed kilku miesiącami, o czem niżej), potem dopiero odkleiłem kartkę, w ten sposób, żeby te właściwości pozostały nienaruszone i na swojem miejscu, pomimo, że kartka do oprawy nie jest już przyklejona i druga jej strona dla oka dostępna. Zanim jednak te właściwości zaznaczę, bo one są właśnie tem rozpoznaniem archiwalnem daty powstania w tem miejscu zabytku, trzeba naprzód zapoznać się z epoką powstania samego rękopisu i określić, w jaki sposób znalazła się ta kartka na oprawie jego, a zatem, czy tekst (i nuty) był już napisany, gdy ją naklejano, czy też pisano dopiero na naklejonej kartce, w jaki sposób i kiedy.

Rękopis nr. 1619 zawiera *Sermones de tempore et de sanctis*, pisany jest na kartach papierowych 29·5 cm. długich a 21 cm. szerokich. Znak wodny (filigran) papieru: głowa wołu odpowiada najzupełniej dacie powstania rękopisu. Bliżej go nie określam, ponieważ naszej sprawie nie wiele pomaga. Początku rękopisu brak, liczy kart foliowanych przez Dra Wisłockiego 343. Karty zapisane są w ten sposób, że każda strona poliniowana jest w dwie szpalty, zapełnione pismem. Szpalty mają szerokości od 7.0 — 7.5 cm., między szpaltami w środku wolne miejsce, również po bokach. Cały rękopis składa się z zeszytów, zeszyt obejmuje kart 16-cie. Pisany jest jedną ręką i to do karty 218-ej staranniej, odtąd zaś pobieżniej; na ostatniej karcie tekst jeszcze mniej starannie pisany, lecz inną ręką. Na początku i na końcu rękopisu znajdują się po jednej kar-

cie pergaminowej, zapisanej zapiskami późniejszymi, które wymienia Dr Wisłocki w „Katalogu“. Cały więc rękopis pisany jest przez jedną osobę, na co wskazuje charakter pisma i jednakowe rubrykowanie szpalt. Na karcie 218 przy końcu pierwszej szpalty napisano grubszem pismem:

*Explicit hic liber per manus Mathie de Grochowo presbiteri tunc temporis vicarij in Kczina in die sancti Thome apostoli sub anno domini M°CCCC° VII Oret pro eo deum ad quem liber ipse devenerit.*

Pisarzem naszego rękopisu jest ks. Maciej z Grochowa, wikaryusz kościoła parafialnego w Kcyni w dyecezyi gnieźnieńskiej. Z zapisku wiemy, że ks. Maciej z Grochowa ukończył tę część rękopisu (do dzisiejszej karty 218) w r. 1407 dnia 21 grudnia. Ta karta (dzisiejsza 218) przypada na kartę drugą zeszytu, czyli, że z chwilą zapisania jej pierwszej szpalty dalsze karty tego zeszytu nie były zapisane. Ponieważ jednak, jak to powyżej powiedzieliśmy, druga część rękopisu jest pisana tą samą ręką, czyli przez ks. Macieja z Grochowa tylko już mniej starannie. i ma tę samą formę co pierwsza i prowadzona dalej od końca pierwszej szpalty k. 218, przeto można przyjąć, że druga część rękopisu wykończoną została w rok po pierwszej, czyli, że wszystkie zeszyty, jakie w tym rękopisie się znajdują, gotowe były co najmniej dopiero z końcem roku 1408.

Potem, kiedy wszystkie zeszyty były napisane, (z końcem r. 1408) mogły być dopiero oprawione razem. Wiadomo jest bowiem, że rękopisy średniowieczne spisywano naprzód w zeszyty i dopiero kiedy całość była gotową oprawiano je razem. Oprawa rękopisu nr. 1619 jest współczesną, t. j. wykonano oprawę po dokonaniu czynności napisania rękopisu. Prawie każdy zeszyt na złożeniu środkowem posiada cienki skrawek czystego, grubego pergaminu, przeszyty sznureczkiem, wszystkie zaś zeszyte razem sposobem wówczas używanym i ujęte w 4 wiązadła (bindy) poprzeczne, z grubszych kawałków skóry, które przymocowywano do desek oprawy, w ten sposób, że w odpowiednich miejscach desek wycinano od strony wewnętrznej okładki podłużne (na poprzek okładki) rowki, stosownie do wielkości wystających końców wiązadeł (bind), lecz tak, że w boku deski, przylegającym do grzbietu rękopisu, rowek ten w pewnej tylko części wycięty jest w grubości deski. Przez otworek ten przewlekano końce bind i wtłaczano w dalszym ciągu w otwarte już rowki, przymocowując wiązadło do deski w jego środku paru

maleńkimi kołeczkami drewnianymi. Ten sposób łączenia wiązadeł z okładką t. j. deskami widoczny jest tylko na wewnętrznej stronie każdej okładki, wiązadeł po zewnętrznej stronie okładek (nie grzbietu rękopisu) nie widać. Musiały też deski mieć dlatego odpowiednią grubość. W oprawie naszego rękopisu mamy wszystkie powyżej wymienione szczegóły oprawy zachowane do dziś, z tą zmianą, że wiązadła tylnej okładki pękły wskutek częstego otwierania jej i obklejenia grzbietu na zewnątrz w nowszych czasach. Grubość desek naszego rękopisu wynosi 1·3—1·4 cm. Ponieważ deski stosunkowo znacznej grubości, ujmujące rękopis, nie mogły swojemi brzegami dotykającymi grzbietu rękopisu dobrze doń przylegać i wskutek tego odciągały wiązadła od grzbietu rękopisu, ścinano w tem miejscu ich ostre brzegi (kanty). Tak też wygotowane są brzegi naszej oprawy od wewnątrz przy grzbiecie, mianowicie brzegi te są pilnikiem lub raczej raszplą „zebrane", że się tak technicznie wyrazimy, i wykonane przez introligatora tego, który oprawę rękopisu wykonywał czyli współcześnie.

Pomijamy inne czynności z deskami przy oprawianiu, jak n. p. lekkie zebranie brzegów (kantów) po zewnętrznej stronie oprawy i t. p., bo to dla naszego celu niema bezpośredniego znaczenia. Oprawa na zewnątrz obciągnięta jest irchową skórą, która zachodzi na wewnętrzną stronę desek zagięciami na brzegach zewnętrznych. Brzeg okładki (z drzewa) przylegający do grzbietu rękopisu o „zebranym" boku, nie jest naturalnie powleczony irchą, bo jej oczywiście nie było w tem miejscu do zawinięcia. Obie więc okładki na wewnętrznej stronie miały niepokryte niczem deski i tylko z trzech stron zawinięcia skóry. Zawinięcia te na tylnej okładce w 2 miejscach noszą ślady kleju, którym je do deski w nowszych czasach przyklejono.

Na górnem zawinięciu tylnej oprawy (od wewnątrz, bo tylko o wewnętrzym wyglądzie oprawy mówimy) jest zapisek, który Dr. Wisłocki odczytał i podaje w swoim Katalogu. Z niego dowiadujemy się, że rękopis ten w r. 1438 d. 17 sierpnia *(dominica infra octavas Assumpt. BVM.)* przeszedł w inne ręce. Zapisek jest bardzo niewyraźny, — i data podana w nim r. 1438 będzie prawdziwą, gdyż widoczne ślady liczb 38 dadzą się jeszcze spostrzedz na okładce, również i na fotografii.

Ponieważ zapisek ten pochodzi z r. 1438 i umieszczony jest na skórzanem zawinięciu okładki, zatem wniosek z tego, że ręko-

pis w tę oprawę, którą do dziś ma, był już w r. 1438 oprawiony. Mamy więc *terminus ad quem* powstania oprawy, a ponieważ, jak wykazaliśmy, rękopis mógł być oprawiony, co najwcześniej po roku 1408, więc powiedzmy na początku r. 1409, otrzymamy czas wykonania oprawy rękopisu: r. 1409 do połowy r. 1438, okres lat 30-tu. Oczywiście jest to termin za obszerny i należałoby go możliwie najwięcej ścieśnić, a jeżeliby się dało, dokładnie oznaczyć, bo to wiąże się ze sprawą napisania pieśni.

Na wewnętrznej stronie przedniej okładki w miejscu, jak to wyżej zaznaczyliśmy, nie osłoniętem skórą, naklejona jest karta, cała zapisana, rozmiarów 22·5 cm. wysoka a 16·5 cm. szeroka. Karta ta jednak nie dochodzi do samego grzbietu okładki, lecz zostawia widoczny brzeg deski okładkowej, który introligator ściął, zbierając jego ostry kant. Naklejoną ona została wtenczas, kiedy już cała była zapisaną. Występuje to najwidoczniej dla każdego, kto tylko spojrzy na nią, bo przycięta jest do wolnej, nie osłoniętej skórzanemi zawinięciami oprawy. Cała zapisana jest pismem temsamem i w ten sam sposób co rękopis, tylko ma więcej linij czerwoną barwą znaczonych. W ten sam sposób, bo ma 2 szpalty tak rubrykowane, jak w kartach rękopisu, a pierwsza szpalta ma szerokości 6·5 cm., druga 8 cm., między niemi znowuż przedział. — Szpalty rękopisu mają zwykle rozmiar szerokości 7—7·5 cm. o ścisłości milimetrowej mowy tu być nie może; w kartach rękopisu znajdujemy szpalty szerokości między 6·5 a 8 cm. Na tej karcie przylepionej znajdują się wypisane: *VII sacramenta, VII Dona spiritus sancti, Decem precepta domini, VII opera misericordie*, wreszcie *Duodecim virtutes misse* (t. j. dwanaście rad, jak słuchać i w jakim celu mszy św.) oznaczone liczbami od 1—12 (w rękopisie pomylono 21 zamiast 12 po liczbie 11) zaczynające się w połowie pierwszej szpalty, a kończące się z końcem szpalty drugiej.

Treść tej karty nie łączy się z treścią rękopisu, jest odrębną, nie można więc powiedzieć, że przyklejono ją tu przypadkowo, lecz w pewnym celu. Na to wskazuje jeszcze i ta okoliczność, że druga strona tej karty jest niezapisana. Odkleiliśmy jej $^2/_8$ części, t. j. $^1/_8$ od góry i $^1/_8$ od dołu, środkowa część jest nieruszaną.

To wszystko, cośmy o charakterze tej naklejonej karty powiedzieli, wskazuje, że napisaną była przez pisarza całego rękopisu t. j. Macieja z Grochowa, odrębnie od treści rękopisu, i że za jego

też powodem przyklejoną została do okładki, oczywiście po oprawieniu już rękopisu, jak to poprzednio wymieniliśmy. Kiedy się to stało? Wiemy już, że najwcześniej mogło być w roku 1409 t. j. kiedy oprawa rękopisu mogła być wykonaną.

Powyższe uwagi o naklejeniu karty na przedniej okładce, zdają się nie mieć na pozór związku z naklejoną kartą na tylnej, na której jest wypisana pieśń „Bogurodzica", bo mogła być odrębnie od pierwszej naklejona, a wygląd jej, treść, pismo, są zupełnie inne, niż naklejona karta na przedniej okładce i cały rękopis. Łączą się one jednak ściśle ze sobą tem, że są, według naszego zdania, równocześnie naklejone na okładki. A określić tę wspólność można było dopiero po odklejeniu jednej i drugiej karty, bo tu i tam użyto takiego samego klajstru brunatnego, a nadto, co stwierdzić można[1]) na nieodklejonej dzisiaj jeszcze części środkowej pierwszej karty i na części górnej lewego brzegu drugiej karty, że brzegi tych kart przy ściętym boku okładek są w jednaki sposób przyklejone, jakby zrównane do ściętej powierzchni deski, żeby dobrze się deski trzymały, co też podczas odklejania można było stwierdzić. Z oznaczeniem równoczesności przyklejenia obu kart, zgadza się mały szczegół, że na odwrotnej stronie tej karty, na której napisaną jest pieśń Bogurodzica, jest kopia aktu z r. 1405, a więc nie późniejszego od daty 1409, daty, możliwej najwcześniejszej oprawy rękopisu.

Uzyskaliśmy więc najwcześniejszą datę wspólną przyklejenia na oprawę rękopisu dla obu kart. Powiedzieliśmy jednak wyżej, że przyklejenie karty na przednią okładkę jest w związku z osobą ks. Macieja z Grochowa, a ponieważ naklejenie tej pierwszej karty jest w związku z naklejeniem drugiej karty, przeto ta druga karta powinna być w związku z ks. Maciejem z Grochowa.

Akt, wypisany na odwrotnej stronie tej karty, zawiera kopię mandatu Mikołaja Strzeszkowica (Nicolaus Strzesconis) znanego kanonika i oficyała kapituły gnieźnieńskiej, mandatu wydanego w Gnieźnie 1405 r., którym Mikołaj nakazuje rzucić ekskomunikę na kmieci z pewnych wsi dyecezyi gnieźnieńskiej, jeżeli do dni 15 nie uiszczą dziesięciny (pro decimis manualibus). Mandat wydany jest dla

[1]) Stwierdziliśmy to także przed przystąpieniem do odklejenia na całym brzegu.

proboszczów kościołów parafialnych w Kcyni, w Łeknie, Srebrnej górze, w Grylewie, w Margoninie, w Chojnie i Gołęczy [1]).

Miejscowości te leżą w pobliżu siebie, z tych pierwsza Kcynia [2]) najwięcej nas zajmuje, ponieważ przez nią w tym dokumencie zyskujemy jeszcze jedną łączność karty (z pieśnią Bogurodzica) z całym rękopisem i pisarzem jego ks. Maciejem, który właśnie wtenczas był w kościele parafialnym kcyńskim.

Jakżeż wyglądała ta karta (z pieśnią Bogurodzica) przed jej odklejeniem od deski oprawy.

Naklejona karta zajmuje na oprawie przestrzeń nieobjętą zakładkami (zawinięciami) ze skórzanej oprawy zewnętrznej, jest wysoka 23 (w całości 24 cm.), szerokość jej od 13·9—14 cm. Dolna część karty na wysokość 5 cm. nie była wypełniona tekstem polskim lub nutami, pozostała pierwotnie wolna, dopiero później (w XV w.) pisano na tem miejscu różne „probationes calami", nie mające z pieśnią związku. Chodzi teraz o to, czy tekst z nutami napisany był na tej karcie już wtenczas, kiedy ją przykle-

[1]) Mandat odpisany jest ręką inną niż „Sermones" ks. Macieja z Grochowa i inną też niż pieśń. Pisany jest przez całą prawie szerokość karty, tak że tekst nie jest uszkodzony; początek jego przypada w dole, gdy karta przyklejoną była do deski. Staraliśmy się go w całości odczytać, lecz połączone to jest z trudnościami, ponieważ karty tej od góry w jednym końcu nie odklejaliśmy (dlaczego, mówimy poniżej), powtóre, że nie zdjęliśmy z niej klajstru, którym była do deski przyklejona. Zdjęcie klajstru wymagałoby nowej czynności, której bez całkowitego odklejenia karty wykonać swobodnie nie można, a przy obecnym stanie można ją tylko odchylać. co zresztą czynić należy bardzo ostrożnie, gdyż karta jest popękana. Żeby więc nie zmienić w czemkolwiek zewnętrznego wyglądu karty, poprzestajemy na podaniu treści tego mandatu, wymieniając jeszcze kmieci, do których ekskomunika się odnosiła: in Zulcono (pod m. Kcynia) in Zorauia (tamże) Petrum . . . . . Mathiam . . . . Stanislaum Albertum . . . . . Johannem . . . . . Jacobum et Mathiam kmethones in maiori Nemczyno (pod m. Geknem) Paulum Pathoka et Andream in Colibki (pod m. Łeknem) dominum Stanislaum plebanum in Grilewo (pod. m. Łeknem) . . . . . nem et Martinum in Iactorowo (koło Kcyni), nihilominus singulariter singulos kmethones in Smosszewo, in Grilewo, omnes singulariter singulos in Grabowo, in Conari, in Cowalewo (pod m. Margoninem), in Iactorowo, in Potribno et in Gorowo moneatis . . . . Datum Gnezne . . . anno Domini Millesimo CCCC° quinto. Datę dzienną trudno odczytać ponieważ w tem miejscu karty od deski nie odkleiliśmy.

[2]) Miasto Kcynia miało kościół paraf. pod wezw. św. Idziego. Bolesław nadał w r. 1262 miastu prawo magdeburskie, zatem musiało ono mieć swoje cechy i rzemieślników i tu też mógł być rękopis przez introligatora oprawiony.

jano do deski, czy też napisano tekst i nuty na naklejonej już karcie. Stanowcze rozstrzygnięcie tej kwestyi podaje najzupełniej zbadanie sposobu pisania tej karty. Na brzegu karty, który przylega do ściosanej oprawy, widzimy w niektórych miejscach pismo i znaki sięgające na drzewo, a raczej poprawnie się wyrażając, niektóre litery i znak klucza muzycznego zaczynano pisać już przed brzeżkiem naklejonej karty a więc na drzewie. Z liter mamy w ten sposób napisany tylko mały zakręt od górnej linii litery T, tudzież górna część litery B, która występuje poza brzeżek karty od góry. Kluczy muzycznych pisanych częściowo na ściosanem miejscu jest 5.

Wszystko to, co napisane jest na drzewie, jest pisane tym samym atramentem co reszta karty, wprawdzie owa część liter pisanych na drzewie jest jakby zalaną, lecz tłomaczy się to zupełnie materyałem, na którym pisano; drzewo bowiem atrament rozlewa. Pociągnięcie pióra (ductus) na desce zupełnie harmonizuje z dalszem pociągnięciem litery czy znaku na papierze. Nie może też być mowy, że „introligator uszkodził niektóre znaki a właściciel rękopisu, któremu widocznie zależało na przechowaniu dokładnej nutacyi, nie miał nic pilniejszego, jak dorobić łudząco uszkodzone części na drzewie“ jak mówi p. Dr. Heck (Przegląd powszechny, lipiec 1903). Dodaje p. H. do tego, że taki sąd mniej jest prawdopodobny, niż ten, że „tekst cały spisano już na naklejonej karcie“, który to sąd wyraziliśmy, oglądając ten zabytek, przed kilku miesiącami, na życzenie p. Hecka, do którego wówczas p. H. jeszcze się stanowczo nie przychylał i podając go, dodał swoje zdanie, przytoczone powyżej.

W tej sprawie dopisywania rzekomego pewnych części nut i liter na desce oprawy możnaby jeszcze zgodzić się na to, że dopisywano „brakujące“ klucze muzyczne, bo te do śpiewu są potrzebne, lecz dopisywanie części kresek stanowiących literę, n. p. kawałeczek linii górnej od litery T, lub małego zakończenia okrągłego górnego od litery B, świadczyłoby o nader wielkiej drobiazgowości. Całe to przypuszczenie dopisywania czegokolwiek z tekstu i nut omawianej pieśni, usuwa najzupełniej inny dowód, który widzimy po prawej stronie naklejonej karty. Mianowicie pisarz, kreśląc atramentem pod nuty linie, w 3 miejscach przeciągnął te linie trochę poza brzeg karty, przylegającej tym brzegiem do zawiniętej skórzanej okładki, tak, że części tych linii są na niej widoczne i najzupełniej przylegają do całej linii nakreślonej na papierze. Tu już mowy być nie

może nawet o owej przypuszczalnej drobiazgowości dopisywania, bo naprzód przedłużanie linii poza kartę na skórę nie ma celu, gdyż tekst i nuty kończą się przedtem, powtóre takie przedłużenia widzimy tylko w trzech miejscach od siebie znacznie oddalonych.

Z tego wszystkiego wypływa najoczywistszy wniosek, że tekst i nuty napisane zostały na karcie już po jej naklejeniu bezpośrednio na deskę oprawy. Pisarz zaś, pisząc na karcie bezpośrednio do deski naklejonej, miał przez to twardszy materyał i mniej równy, niżby to stanowił wolny papier, tak samo w owych 4 miejscach, gdzie pod kartką znajdowały się bindy (wiązadła oprawy). W opisaniu tej karty przez dra Wisłockiego, w jego „Katalogu rękopisów Bibliot. Un. Jagiel." czytamy, że „była ona zresztą już w chwili nalepienia od robactwa podziurawiona, jak to dokładnie jeszcze dzisiaj (około r. 1887) rozeznać się daje i co obok wszystkich innych znamion paleograficznych tylko za wielką jej starożytnością przemawiać może".

Dziury pochodzące od robaków są na karcie, lecz nie były one na niej przed jej przyklejeniem, jakby to wynikało z powyższego opisu Dra Wisłockiego (przemawiają za jej „wielką starożytnością"), lecz wygryzione zostały potem, kiedy j u ż była na desce nalepiona i pieśń na niej napisana. Dziurki bowiem karty odpowiadają najzupełniej dziurkom w desce wyjedzonym, więcej lub mniej wgłębionym i w kilku miejscach przypadają na nuty i wyrazy. Gdyby bowiem karta była podziurawioną przed jej przyklejeniem na oprawę, nie mogłyby wygryzione miejsca w desce formą swoją, rozłożeniem i ilością odpowiadać formie, umieszczeniu i ilości dziurek w karcie, jak to jest w naszym zabytku.

Nie mogą też owe „dziury od robactwa pochodzące" przemawiać za wielką starożytnością tej karty, ponieważ wykazaliśmy poprzednio, że tekst i nuty napisane były na niej dopiero po jej naklejeniu na deskę a wreszcie starożytność karty sięga niedaleko roku 1405, na co wskazuje kopia aktu z tego roku po jej drugiej stronie.

Oprócz owych dziur, ma jeszcze karta pęknięcia wzdłuż i wszerz w kilku miejscach; powstały one przez to, że jak się pokazało po odklejeniu, karta nie była w całości jednolicie klajstrem podłożona, w pewnych miejscach go brakowało, w innych silnie trzymał się deski. Czas i badanie tego zabytku przez wielu uczonych, kopiowanie go i t. p. niejednokrotnie, bez zachowania wyma-

ganych ostrożności i delikatności, sprowadziły te pęknięcia i uszkodzenia karty.

Ażeby zachować wszystkie znamiona i właściwości tej karty, które poprzednio wymieniliśmy, odkleiliśmy ją w ten sposób, że odchodzi ona od deski oprawy prawie w całości. W jednem tylko miejscu, mianowicie w górnym lewym brzegu, nie jest wcale odklejoną, wskutek czego karta ta, zresztą od deski oprawy oddzielona, opuszczona na nią, pada najzupełniej w dawne swoje miejsce (przy lekkiem zesunięciu karty w miejscach pękniętych) i zachowywa mimo odklejenia dawniejszy swój charakter. Uważaliśmy za rzecz konieczną tak postąpić, wobec dokonanych dotychczas badań nad tym zabytkiem i wysnutych stąd wniosków o jego pochodzeniu, pomimo, że niecałkowite odklejenie karty nie pozwala dokładnie odczytać aktu na jej drugiej (odwrotnej) stronie napisanego. Odklejona bowiem zupełnie i odłączona od deski oprawy karta z pieśnią Bogurodzica mogłaby dać sposobność do nowych sądów, niezgodnych w tym wypadku z prawdą. Nadto zostawiliśmy nieodklejony na desce mały kawałeczek papieru z notami muzycznemi po prawej stronie karty odnoszącemi się do drugiego wiersza tekstu (do zgłoski tko w wyrazie „matko“) między linią pierwszą a drugą. Koło tego kawałeczka papieru (przed odklejeniem) papier był odpryśnięty, przy odklejaniu zostawiliśmy ten silnie przyklejony kawałeczek nienaruszony, tak, że karta dziś odklejona ma w tem miejscu małą dziurkę. Opuszczona jednak na deskę wpada tym otworkiem w pozostawiony na desce kawałeczek papieru i wtenczas noty muzyczne w całości się schodzą.

Na podstawie powyższych uwag uzyskaliśmy datę napisania pieśni „Bogurodzica“ na karcie w rękopisie nr. 1619 Bibliot. Jag. co najwcześniej na rok 1409 lub po r. 1409. Daty możliwie najpóźniejszej *(terminus ad quem)* napisania oznaczyć dokładnie ze względów paleograficznych i archiwalnych nie można. Sądzimy jednak, że bardzo poza rok 1409 daty końcowej posuwać nie należy. Wygląd całej karty, paleograficzne cechy liter, a przedewszystkiem liter wielkich mogły słusznie nakazywać odnieść ten zabytek do wieku XIV, do jego pierwszej połowy, żeby już nie przytaczać jeszcze śmielszych do wcześniejszej epoki odnoszących ten zabytek hipotez. Według charakteru wielkich liter B, U, S, T, A, sądząc, należałoby zdeterminować napisanie tej pieśni na połowę (więcej drugą) XIV (czternastego) wieku. Tymczasem, inne względy wy-

mienione poprzednio, każą go niezbicie oznaczyć co najwcześniej na sam koniec pierwszego dziesiątka XV wieku. Sprzeczność tę można jednak, jak sądzimy, w prosty sposób i usprawiedliwiony usunąć.

Pisarz, który pisał na tej kartce wyrazy i nuty do pieśni „Bogurodzica“ nie pisał jej z pamięci, lecz z pewnością przepisywał ją z innego źródła, z innej kartki lub kancyonału, a więc już wcześniejszego, czyli w stosunku do naszego zabytku, starszego tekstu, przepisując, zachowywał wszystkie charakterystyczne cechy dawniejszego wzoru t. j., biorąc tylko z punktu paleograficznego, przepisał (przerysował) wielkie litery, zaczynające wiersz, owe wielkie litery, przez całą szerokość pięciolinii (lub czworolinii) nut, używane zawsze w średniowieczu, które tak upiększają tekst muzyczny.

W graduałach, w kancyonałach średniowiecznych a nawet z XVI wieku, których data napisania jest wiadoma, można ten charakterystyczny objaw wykazać, że mają one w tekscie litery wielkie, zaczynające czy to antyfonę czy jakie responsorium, odmiennego typu i to starszego niż są np. w tym samym graduale inne wielkie litery ozdobne lub miniatury. Pierwsze bowiem (o starym typie) pisano wraz z nutami i tekstem z dawniejszego wzoru, drugie zaś pisarz lub miniaturzysta sam, stosownie do swojej zdolności rysowniczej i malarskiej rysował i miniaturował.

Tak też, jak sądzimy, rzecz miała się z omawianym zabytkiem pieśni „Bogurodzica“ i wobec tego paleograficzne względy, odnośnie do liter wielkich, muszą ustąpić wyznaczonemu na innej drodze czasowi napisania tej pieśni w rękopisie nr. 1619 Bibl. Jagiellońskiej. Dla uzupełnienia opisu karty z pieśnią „Bogurodzica“ dodajemy, że między jej wierszem 4-ym a 5-tym na prawo znajdują się dopisane (luźno) dwie glossy: jedna: „preuaricatio *nyeposluszthwo*“ i pod tem druga: „pudicus *sromyeslivi*“, napisane później (w XV w.) i inną ręką niż tekst pieśni. Pierwszą glossę widzimy także napisaną na przedniej stronie karty pergaminowej umieszczonej na końcu rękopisu w wyrazie „prevaricator | przewrothnik“, lecz znowuż inną ręką, niż glossy na karcie okładki. Glossy te i ich charakter nie dostarczają żadnych wskazówek w naszej sprawie. Cały zresztą rękopis posiada i wśród tekstu, a więc równocześnie z nim pisane, wyrazy polskie a nadto wiele wyrazów (gloss) dopisywanych później między wierszami nad wyrazami łacińskimi i na marginesach kart.

Na tem kończymy uwagi archiwalno-paleograficzne co do daty napisania pieśni Bogurodzica w rękp. nr. 1619. Wiadomości historyczno-biograficzne, tak o autorze kodeksu ks. Macieju z Grochowa, jak i o dalszych właścicielach tego kodeksu, wymienionych na wewnętrznej stronie tylnej okładki, tudzież na ostatniej karcie pergaminowej, gdzie znajduje się „Dziesięcioro przykazań“ po polsku spisanych, t. j. o Piotrze z Gogołkowa i Janie Komornickim, kanoniku, mogłyby uzupełnić nasze badania. Wychodzi to jednak poza zakres naszego sprawozdania, zakreślonego na początku.

(W Krakowie, w październiku 1903 r.)

# Prowincyonalne, polskie nazwy roślin XVIII w., z Prus Książęcych

głównie z rękopisu Andrzeja Helwinga,

opracowane przez

Józefa Rostafińskiego.

Biblioteka królewska i uniwersytecka w Królewcu posiada rękopis, mający Sg. „Cod. M. S. 1845". Jestto słowniczek łacińsko-polski nazw roślinnych, zebrany przez Andrzeja Helwinga, znanego botanika XVIII w. z Prus książęcych. O istnieniu takiego rękopisu Helwinga znalazłem wzmianki w literaturze botanicznej i podejrzywałem, że może się znaleść w Królewcu. Pan W. Kętrzyński, dyrektor Ossolineum, bawiąc w tem mieście, w celach naukowych, był tak uprzejmy, że się zajął jego wyszukaniem, a biblioteka królewiecka z największą uczynnością przesłała mi rękopis i żądane książki na ręce naszej Akademii Umiejętności.

Rękopis pisany na grubym, pożółkłym papierze, formatu prawie 21 na 17 cm., składa się z trzech równych zeszytów, mających po 16 stron, razem ma więc stron 48, z których oprócz ostatniej, wszystkie są zapisane.

Na pierwszej stronie czytamy: „Index Plantarum, Latino-Polonicus. Ex variis Authoribus, et imprimis Syrenio, Urzędowio, Botanicis in prefatione, tam Floris meae Quasimodogenitae, quam Lithograph: Augenburg: IIde partis, recensitis, item ex Gregorii Cnapii S. J. Lexico latino Polonico, ex Guldenii Onomastico Trilingui labore et industria M. Georgii Andres Helvingii Prepositi (sic) Augenbergensi".

Poniżej tego tytułu zaczyna się sam indeks pisany takim wzorem:

„Abies P. Jodla Urz. Jagla nostr.
Abrotanum foem. Pol. Cypris siva Cyprisowe ziele Syr.
Abrotanum sylvestre. Proszczek Guld.
Absinthium arborescens P. Piołyn drzewny Syr.“ i t. d.

Na 46 stronach podana jest, w podobny sposób, interpretacya 942 nazw łacińskich roślin.

Rękopis spisywany jest z kartek, ułożonych poprzednio w abecadłowym porządku, bo na str. 20 opuszczono cały szereg nazw po Hieracium, które, opatrzywszy się w pomyłce, dopisał autor na następnej stronicy. Są też dopiski na marginesach, szerokich na 3 cm. Guldeniusa nazwy pisane są czarniejszym atramentem i wtrącane wśród pierwotnych wierszy, widocznie książka tego pisarza później dostała się do rąk autora.

Na przedostatniej, 47 stronie, znajduje się, szczegółowszy, niż na czele rękopisu, spis autorów, objaśniający skrócenia użyte w indeksie, w następującej formie:

*Cnap*.... denotat, Georgii Cnapii S. J. Lexicon latino polonicum et quidem ejusdem Tom. II. Cracoviae A. 1644 editum.
*D. Gottsch*.... Johanni Gottschedii Floram Prussicam.
*Guld*.....Pauli Guldenii Onomasticon trilinguae, Latino-Germanico — Polonicum Ragiomontanii Anno 1641 [1]).
*Nostr*..... appelationes nostratibus sive vulgo Prussico consuetae.
*P.* sive *Pol*.... Polonicae.
*Rznodsyn:* (sic) .... Rzondzynski Soc. J. Mirabilia Regni Poloniae.
*S* .... ubi occurrit plantis polonicis prefixum denodat Sanctum e. gr. S. Piotra h. e. Sancti Petri etc.
*Szyr*. .... Constantini Szyrwid dictionarium trium linguarum Vilnae 1642.
*Syr*. .... D. Simonis Syrenii Herbarium, Zielnik dictum.
*Urz*. .... D. Martini Urzendovii Herbarium Polonicum in Lith. IIda parte et quidem in prefatione laudati.

NB. Fungi Loeselii vesci vel non vesci ex Flora prussica. D. Gottschedii citantur“.

[1]) ten tytuł później dopisany.

Autor tego rękopisu, Jerzy Andrzej Helwing, urodził się, jako syn pastora, z Węgoborka (Augenburg), 14 Grudnia 1666 r. Od dzieciństwa miał zamiłowanie do przyrody, bo sam opowiada[1]), że mając lat 14 już zbierał rośliny. Wykształciwszy się w teologii w Królewcu i Jenie, objechał Niemcy i Włochy, magistrował się w Jenie i tam osiadłszy, wykładał na uniwersytecie. Niedomaganie ojca, który potrzebował obecności syna, zmusiło go do powrotu na rodzinną ziemię w r. 1691 i pomagania ojcu w duszpasterstwie. Po śmierci ojca w r. 1705 objął po nim obowiązki pastora w Węgoborku, gdzie we dwadzieścia lat potem został też proboszczem i gdzie umarł 3 stycznia 1748 r.

Helwing zajmował się głównie botaniką, ale był zarazem przyrodnikiem dawnej miary, którego cała natura obchodziła; zajmował się więc opracowaniem minerałów i kamieni, znalezionych w Prusach książęcych i zostawił ogromny zbiór jaj ptasich.

Chociaż od dzieciństwa zajmował się zbieraniem roślin, a od r. 1694 robił systematyczne wycieczki botaniczne[2]), w późnym stosunkowo wieku, bo dopiero mając 46 lat, ogłosił pierwszą swoją pracę florystyczną pod dziwacznym tytułem: „Flora Quasimodogenita". Z przedmową głośnego przyrodnika gdańskiego, Jana Filipa Breyna, wyszła ta rzecz w Gdańsku 1712 r. W tymże samym mieście, w r. 1726 okazuje się potem Supplementum Florae Prussicae. Szczegółowe opracowanie sasanek wydał w Lipsku pod tytułem: Florae campana seu Pulsatilla w r. 1719. Rzecz o kamieniach kopalnych okolic Węgoborka wyszła w dwu tomach, pod tytułem: Lithographia Augenburgica. Tom pierwszy, z widokiem rodzinnego miasteczka autora, ukazał się w Królewcu 1717 r., tom drugi, w trzy lata potem, w Lipsku. To są jego najgłówniejsze dzieła, o których musiałem wspomnieć, skoro będę się na nie powoływać, w dalszym ciągu pracy.

Helwing nie był ani Niemcem, ani Polakiem, był Prusakiem, to jest mieszkańcem Prus książęcych, mówiącym po niemiecku, podobnie jak współcześni mu mieszkańcy tej prowincyi; podobnie, jak powyżej cytowany Breyn, który, w przedmowie do Flory Helwinga, wyliczając autorów, piszących o Prusach królewskich i książęcych, zarówno jak zupełnie polskich przyrodników, mówi w jednem miej-

[1]) Flora Quasimodogenita p. 30 sub Cymbalaria.
[2]) Flora Campana p. 61.

scu: „ex Nostratibus (de Polonia et Borussia loquor)...[1]). Pastor na pruskich Mazurach stykał się z polskim ludem i zapewne od dziecka przyuczał się polskiego języka, a w dojrzałym wieku dobrze nim władał.

Rękopis, który niniejszym opracowałem, zapewne już od początku XVIII w. powoli przygotowywał i dość wcześnie miał go zamiar ogłosić, skoro w przedmowie do pierwszej swojej flory, z r. 1712, mówiąc o zamierzonych pracach, zapowiada: „Viridario Prussiae, addito accurato Indice, Latino-Polonico-Borussico hactenus nullibi edito..." [2]). Jest w tem zapowiedzeniu uderzający przykład tego lokalnego patryotyzmu, o którym mówię, i tego żywego interesu w zbieraniu nazw ludowych roślin polskich i niemieckich, używanych na pruskiej ziemi.

Zamiar nie wziął skutku, rzecz pozostała zamiarem, ale we wszystkich pracach florystycznych Helwinga, które powyżej zacytowałem, są obok łacińskich często niemieckie i polskie nazwy roślin.

Helwing zanotował — jak podałem — na końcu rękopisu źródła, z których czerpał polską nomenklaturę botaniczną, chcę je obecnie omówić w chronologicznym porządku i uzupełnić.

Najdawniejszym znanym Helwingowi autorem polskim jest Marcin z Urzędowa. Zna go dobrze i bardzo ceni. W przedmowie bowiem do drugiego tomu Litografii węgoborgskiej wyraża się o nim dosłownie w ten sposób: „Quos inter ex antiquioribus referendum putavi *Martinum Urzendovicum* (sic), Doctorem Medicinae apud Cracovienses satis celebrem, natione Prussum, et canonicum quondam Sandomirensem dignissimum, qui librum Herbarium Polonicum cum figuris in fol. ad 1595 publici juris fecit, in quo libro primo Polonico-Prussicas plantas recensuit, secundo autem Mineralium historiam erudite pertexuit" [3]). O Marcinie z Urzędowa pisałem szczegółowo już przed wielu laty. Pochodził on z województwa lubelskiego. nie pojmuję więc, skąd Helwing robi go Prusakiem. Trzebaby chyba przypuszczać, że za jego czasów, obok Urzędowa oddalonego o jakieś 10 kilometrów od Kraśnika, istniała i w Prusach osada takiego polskiego miana. Dziś doszukać się takiej nazwy

[1]) Flora Quasimodogenita. Praefatio p. 3.
[2]) L. c. p. 20.
[3]) Lithographiae Pars II. l. c. p. 11.

w Prusiech nie mogłem. Marcin z Urzędowa jest jedynym autorem polskim XVI w., z którego Helwing korzystał.

Z XVII w. zna Helwing sześciu autorów. Pierwszym jest Szymon Syreński, którego zielnik wyszedł w r. 1613. Następnym Paweł Guldenius, którego pierwszą farmakognozyę polską, ogłoszoną drukiem w Królewcu w r. 1641, znamy z jednego tylko egzemplarza, znajdującego się w bibliotece Działyńskich w Kórniku. Dzieło to opracowałem i wydaję obecnie w Wiadomościach farmaceutycznych warszawskich. Ta książeczka wpadła Helwingowi późno do ręki i nieliczne z niej wypisy, pod koniec życia, dopisał w swoim indeksie. Zanim idą dwa słowniki łacińsko-polskie; polski ks. Knapskiego z edycyi 1644 i litewski ks. Szyrwida wydany 1642. Przekręcony z nazwiska ks. Gabryel Rzączyński, cytowany jest raz jeden i, jak się można przekonać, cytata odnosi się do jego: Auctuarium Historiae Naturalis curiosae Regni Poloniae, wydanego w Gdańsku 1745. Nie podaje Helwing w spisie autorów dzieła: Index nominum plantarum universalis, Chr. Mentzelii. Berolini 1682, które jednak na str. 20 swego rękopisu cytuje.

Nareszcie jest jeszcze jeden autor, którego Helwing uwzględnia, to jest: „Flora prussica curante Johanne Gottsched". Regiomontani Anno 1703. Gottsched na pierwszych kartach swego dzieła do str. 38 wymienia 100 roślin i przy 34 cytuje obok niemieckich i polskie nazwy. Odtąd, mimo że książka ma stron 294, zaledwie cztery razy można się spotkać z polską nazwą. To też są w tej książce indeksy: łaciński i niemiecki a niema polskiego.

Wspomniałem, że na czele rękopisu, między źródłami cytowana jest druga część dzieła autora Lithographia Augerburgica, w spisie zaś tych źródeł, na końcu rękopisu, jest pominięta. Rzeczywiście niema w Litographii ani jednej polskiej nazwy. Cytata ta jednak z czoła rękopisu pozwala nam w przybliżeniu oznaczyć dobę rękopisu w dość ścisłych granicach. Druga część bowiem paleontologicznego dzieła Helwinga wyszła, jak już powyżej podałem, w r. 1720, a za tem rękopis został po tym czasie spisany. Skoro zaś Helwing cytuje w rękopisie swoją poprzednią pracę botaniczną (Flora Quasimodogenita), a nie cytuje późniejszego Supplementum, który wyszedł w Gdańsku, w r. 1726, chociaż w dziełku tem jest na końcu spis polskich nazw, przytaczanych w tekście, więc można z zupełnym prawdopodobieństwem twierdzić, że swój „Indeks" spi-

sał między rokiem 1720 a 1726 i z niego właśnie korzystał, zapisując w Supplementum bardzo liczne polskie nazwy roślin.

Indeks Helwinga nie jest ani skrupulatnie ani wyczerpująco zestawiony. Autorowi nie chodziło wcale o to, iżby mieć nazwy polskie roślin zestawione ze wszystkich autorów, których cytował, chodziło mu raczej o to, żeby zebrać różne nazwy polskie odnoszące się do odpowiednich nazw łacińskich i zadawalał się cytowaniem tych autorów, u których się poraz pierwszy z pewną polską nazwą spotkał. Objaśnię to na przykładzie. Guldeniusa mógł cytować koło 40 razy, nie zacytował go nawet 30 razy. Nie tylko cytaty są niewyczerpujące, ale wiele nazw, zwłaszcza z Syreńskiego i Knapskiego jest pominiętych.

Wydanie tego indeksu nie miałoby dziś żadnego celu, autorów, których Helwing cytuje, znamy, jesteśmy w stanie daleko dokładniej i ściślej oznaczyć ich nazwy. Helwing nieraz mylnie sprowadzał do wspólnego mianownika odmienne nazwy różnych autorów; trzebaby tłomaczyć racyę jego pomyłek i prostować je. Praca ta wogóle ma dziś tylko historyczną wartość. Inaczej się rzecz ma jednakże z prowincyonalnemi nazwami polskiemi roślin, które Helwing zbierał i w swoim indeksie jako „vulgo Prussico consuetae“ zanotował. Jestto skarb niezwykły i zwłaszcza na wiek XVIII niebywały; tembardziej, że odnosi się do prowincyi polskiej, której pisarze poprzednich wieków po polsku nie pisali. Z tego względu nie tylko nazwy oczywiście ludowe, ale i pospolite — używane przez wykształcony ogół — zasługują na uwzględnienie. Należało też porównać pod temi względami „Indeks“, który jest wcześniejszego pochodzenia z później drukowaną pracą autora, a zatem z jego „Supplementem“.

Uważałem za stosowne wziąć na uwagę i Gottscheda, skoro jest współczesny co do wieku Helwingowi. Przytacza on nieliczne tylko nazwy polskie, ale niektóre z nich są ludowe a pomimo tego nie zacytowane w indeksie Helwinga.

Będąc zmuszony przejrzeć nietylko Gottscheda, ale i wszystkie drukowane prace Helwinga, uważałem za właściwe i pożyteczne zestawić z tych dzieł nietylko nazwy ludowe, ale i takie naukowe, które mają słownikarskie znaczenie, iżby ktoś, pragnący mieć zupełny materyał językowy tych autorów, nie potrzebował przeglądać ich powtórnie. Było to tem bardziej wskazane, że niebotanik nie byłby w stanie opracować tego materyału, bo przytoczone obok

polskich nazwy łacińskie, tylko dla botaników, i to znających dawniejszą nomenklaturę, są zrozumiałe. Wybrałem w ten sposób 122 nazwy, które obok 217 nazw pospolitych i ludowych składają się na słowniczek. Praca daje więc więcej, niż zapowiada w tytule.

Tak zebrany materyał ułożyłem alfabetycznie według polskich nazw rzeczowników to znaczy, że dwuwyrazowe nazwy, n. p. wodna babka należy szukać pod babka.

Opracowane źródła cytuję zapomocą następujących skróceń:

Flo. — znaczy Flora Quasimodogenita z r. 1712.

Gott. — znaczy florę pruską Gottscheda z r. 1703.

Ind. — znaczy rękopiśmienny indeks Helwinga.

Sup. — znaczy dodatek Helwinga do flory z r. 1726. W tym ostatnim źródle cytuję numeracyę autora a nie strony dziełka.

## Słowniczek.

1. Anyż, hanyż, pospolite formy nazw rośliny hodowanej wówczas na polach, dla dostarczania Gdańskowi surogatu do wyrobu sławnej anyżówki.
2. arczoki Flo. p. 99. Helwing l. c. zapisuje „Flos solis farnesianus... Erd-Artschocken", jako nazwę rośliny zwanej dziś u nas powszechnie bulwą. Jestto Helianthus tuberosus L. roślina amerykańskiego pochodzenia, którą Niemcy — jak wskazuje cytowana nazwa — otrzymali wraz z tą nazwą od Anglików, Anglicy zaś z Włoch. R. C. A. Prior (On the popular names of british plants. London 1879.) podaje: „Jerusalem Artichoke, called *artichoke* from the flavour of its tuber, and Jerusalem from It. *girasole,* turn sun, that is, a sun that turns about, the sun-flower, to which genus this plant belong" (l. c. p. 125). Helwing nie zapisał polskiej nazwy, która musiała jednak istnieć i to w takiej formie, skoro w XIX w. została przeniesiona właśnie w polskich prowincyach pruskiego zaboru na ziemniaki. Karłowicz w słowniku gwar polskich cytuje jeszcze pochodne: harcaki, jarczaki, cerciak, nie podając etymologii tych wyrazów. Wyjaśniłem więc po raz pierwszy etymologię wyrazu arczaki i pochodnych.
3. arcydzięgiel Gott. 15. Nazwę tę spotyka się po raz pierwszy w Zielniku Syreńskiego (p 86.) odniesioną do rośliny hodo-

wanej. Tu oznacza ona roślinę pomorską Archangelica littoralis Ag. właściwą i Prusom.

4. Babka Sup. 321 powszechnie znana nazwa ludowa.
5. wodna babka Sup. 351, nazwa znana już w wiekach średnich (Rostf. hist. śred. p. 108).
6. bagno Ind. 11. Nazwa podana przez Helwinga jako prowincyonalna, z cytatami z Knapskiego i Syreńskiego fałszywymi. Bagno spotykamy już w nazwach średniowiecznych i to użyte do dwu różnych roślin (Rostf. hist. śred. p. 115, 264. W druku spotyka się po raz pierwszy u Szymona z Łowicza odniesiona tak jak u Helwinga do Ledum palustre L.
7. bania patrz kurbas.
8. barwinek Sup. 319. Nazwa znana od średniowiecza (Rostf. hist. śred. p. 270.
9. bazylika polna, czyścica czarna Sup. 73. Te nazwy odnosi Helwing do Calamintha Acinos, ostatnia podana jest w druku w Ogrodzie Zdrowia Siennika (Wykład imion trudnych Nr. 79), pierwsza nie jest poprzednio znana, musimy ją uważać za prowincyonalizm pruski (porównaj zresztą moją hist. śred., wykład imion trudnych pod Basilicon p. 350).
10. benedykt patrz kuklik.
11. ber Sup. 313 jest nazwą ludową, powszechnie znaną, pewnego zboża Panicum italicum L.
12. ber Ind. p. 3 i Sup. p. 12. Helwing w Sup. dodaje: „In hortis rusticis seretur in Augenburgischen u Lutzischen". Tym razem ber jest nazwą rośliny, którą w Polsce szarłatem najczęściej mianowano. gatunkiem rodzaju Amaranthus, którego kwiatostany kiściaste dają mnóstwo nasion drobnych, kształtem i barwą do trawiastego bru podobnych, wskutek czego ta nazwa prowincyonalna została tak przeniesiona z jednej rośliny na drugą.
13. ber myszy Sup. 161. Ta nazwa odnosi się do pewnej trawy: Phalaris canariensis L., rosnącej dziko w południowej Europie i północnej Afryce. zostaje wymieniona pierwszy raz w Ogrodzie zdrowia wyd. Siennika (Wykład imion trudnych 362). Syreński p. 813 zaznacza, że roślina bywa wysiewana w naszych ogrodach. Helwing mówi, że za jego czasów jest też w pruskich ogródkach. Nazwa jest ludową.
14. best Ind. 38. Prowincyonalna nazwa bzu aptekarskiego. Kar-

łowicz w Słow. gwar. niema tej formy. Bezt podają z Grodzieńskiego Prace filol. IV. 799. Gott. fl. pr. 241 pisze o bzie: „Sarmatis arbor sambucus domicilium credebatur Putschaeti (sic), poczem szeroki wywód o tem wierzeniu.

15. psi bluj, psia pasza Sup. 171. Obie nazwy z Syreńskiego (p. 1306), obie mogły być ludowe, skoro odnoszą się do trawy, którą psy zjadają, żeby dostać wymiotów, co jest powszechnie znane.
16. bławat patrz chaber.
17. błagacz patrz wiesiołek.
18. bobownik, potocznik Sup. 362, nazwy Syreńskiego p. 1334, odnoszące się do wodnej rośliny przenosi Helwing w tem miejscu do Samolus Valerandi L.
19. borówki Ind. 45 podane jako prowincyonalna nazwa Vaccinium Vitis idaea L.
20. brat i siostra, fijołki na poły modre i żółte Sup. n. 407. Obie nazwy z Zielnika Marcina z Urzędowa (p. 303), pierwsza może być i ludową.
21. brzoskiew patrz ognik.
22. brzost Ind. 45; Flo. 247, ludowa nazwa tego drzewa.
23. bukwika Gott. 25 do Betonica officinalis L. Zamiast zwykłej bukwica. Zapewne błąd druku; chociaż znamy formy bukwika odnoszące się do tatarki.
24. bóbr Ind. 43. zamiast bób, jako prowincyonalizm; przez Helwinga oczywiście, źle ortograficznie zapisano bubr.
25. brzoskiew patrz ognik.
26. buk, bukspan Ind. 7 obie nazwy bez cytaty, ale i bez zaznaczenia, czy są prowincyonalne. Co do pierwszej, powstałej z drugiej przez skrócenie, tak musi być niewątpliwie.
27. bylica Gott. 19 powszechna nazwa ludowa.
28. bylica biała Sup. 17 zamiast bylica, co każe się domyślać bylica czerwona na oznaczenie innego gatunku: Artemisia campestris. Takich nazw, ani oznaczeń niema u Syreńskiego, ani u żadnego autora polskiego znanego Helwingowi. Szneeberger zapisał jednak nazwę bylica biała.
29. złota bylica patrz hajnik.
30. Cegielnik Ind. 26 zapisuje Helwing jako prowincyonalizm na oznaczenie rośliny Lychnis chalcedonica L, mającej kwiaty

jaskrawo czerwonego koloru, hodowanej w ogródkach, czasem pod nazwą jerozolimskiego krzyża i uważanej za miłośniczą.

31. centurya Sup. 56, dziś powszechna nazwa ludowa w Polsce znana już w średniowieczu (Rostf. hist. śred. p. 268).
32. cieciorka żółta Sup. n. 233. Tak nazywa Helwing polny chwast Lathyrus pratensis.
33. cynowód Gott. 18. Nazwa, oznaczającą Aquilegia vulgaris, użyta pierwszy raz w Lekarstwach Siennika 222. Nazwa złożona z cynek — Quincunx i wodzić, że kwiaty są ułożone (uwodzone) w cynek.
34. cyprwa, ptasza zób. Sup. 254; w Ind. zapisano: cyproron (sic) Urz. Ptasza zob Cnap. Nazwa ptasza zób pierwszy raz podana jest przez Knapiusza w jego słowniku, wzięta z czeskiego, bo tak Czesi nazywali Ligustrum vulgare L. Urzędów w swoim zielniku (p. 355) pisze Ligustrum i za Pliniuszem drugą łacińską za Dioskorydesem Cypron. Czy Helwing nie opatrzył się, że Marcin z Urzędowa nie podaje polskiej nazwy i wziął jego łacińską za polską, jakby się zdawało z cytatu indeksu? Czy też rzeczywiście utworzono w Prusiech z tego łacińskiego wyrazu prowincyonalizm polski cyprwa jak Helwing podaje w swoim dodatku do flory? Że roślina mogła mieć polską nazwę to pewna, bo w owym czasie była pospolicie sadzona i w Prusiech po ogrodach, gdzie ją strzyżono w różne modne wówczas figury, do czego doskonale się nadaje. W indeksie polskich nazw do Sup., gdzie autor poprawiał starannie błędy druku jest też cyprwa.
35. cyprys, cyprysowe ziele Ind. 1. Nazwa już w średnich wiekach znana (Rostf. hist. śred. p. 325) rośliny, którą lud dotąd w doniczkach przynajmniej po chatach hoduje.
36. czarnokwit patrz niewieście psiny.
37. czarnucha Sup. 299 ludowa i powszechnie znana nazwa.
38. czarownik patrz niewieście psiny.
39. czartopłoch Ind. 2. Nazwa znana już w średnich wiekach (Rostf. hist. nat. p. 243) ale odnoszona wówczas do Eryngium campestre, tu jako prowincyonalizm pruski oznacza całkiem inną roślinę mianowicie Actaea spicata L. Helwing cytuje mylnie, jako synonim omieg Syreńskiego, podobnie i Gott. 4.
40. czernice Ind. 45 do Vaccinium Myrtillus L., nazwa powszechna mazurska tej rośliny.

41. czosnek babczy Gott. 8. Nazwa odniesiona pierwszy raz do Allium ursinum przez Siennika w jego wykładzie imion trudnych (n. 8); Helwing podaje ludową nazwę tej rośliny trzemucha, zob. ten wyraz.
42. czosnaczek Gott. 8. Nazwa pojawiająca się dopiero u Syreńskiego (p. 707).
43. czosnówki Sup. 133 prowincyonalna nazwa grzyba Agaricus alliaceus Jacq.
44. ćwikła leśna Sup. 335. Nazwa ta u Syreńskiego oznacza Statice Limonum, tu odniesiona do rośliny zwanej pospolicie gruszyczką, t. j. Pyrola rotundifolia.
45. czyścica czarna patrz bazylika polna.
46. cykorea patrz przeklęta panna.
47. Dłoń Krystowa Sup. 302. Nazwa średniowieczna (Rostf. hist. śred. p. 133), którą odniosłem ogólnie do storczyków o bulwkach dłoniastych, tu specyalnie odniesiona do Orchis Morio L.
48. polna dryakiew Sup. 364, powszechnie znana nazwa rośliny Knautia arvensis.
49. dryakiew Ind. 22 prowincyonalizm. Nazwa odniesiona do Peucedanum Ostrutium. Helwing wspomina, że roślina jest powszechnie hodowana w wieśniaczych ogródkach. Helwing zupełnie mylnie cytuje tu nazwy mistrzownik i miarz, jako nazwy Marcina z Urzędowa. Obie te nazwy rzeczywiście u autorów XVI w. oznaczają tę roślinę. ale Marcin z Urzędowa pod nazwą mistrzownik rozumie całkiem obcą krajowi Gypsophila Struthium L.
50. drzewko Ind. 16. Helwing wyraźnie zaznacza, że to jest pruski prowincyonalizm na oznaczenie krzewu Evonymus verrucosa. Tę samą nazwę powtarza i we Flo. 93. Jestto trochę dziwne, żeby taką zbiorową nazwą oznaczać pewien krzew, ale pomyłka jest wykluczona, skoro drugi gatunek tego samego rodzaju nazwany jest trzmielem, a drewno rośliny było w powszechnem użyciu na ćwieki do butów.
51. brzoskwinowe (sic) drzewo Ind. p. 27 i 33.
52. granatowe drzewo Ind. 26. Roślina hodowana już w Prusiech.
53. modrzewowe drzewo Ind. 2. Ta nazwa oznacza pewien gatunek grzyba, mianowicie Agaricus betulinus, co wydaje się na pierwszy rzut oka nieprawdopodobne, a przecież jest prawdziwe. Był to bowiem surogat, zastępujący w pruskich apte-

kach gąbkę modrzewową, grzyb rosnący na modrzewiach. Widocznie dawniej nazywano prawdziwy „Agaricus“ modrzewowem drzewem i jego nazwę przeniesiono z czasem na surogat.

54. dzień i noc Sup. 276. Powszechnie znana nazwa, której etymologię podałem w Hist. śred. p. 304.
55. dziewanna, mszyca Sup. 397 do Verbascum nigrum.
56. dzięgiel leśny Sup. 222 do Angelica sylvestris.
57. dzwoniec, ś. Jana ziele Sup. n. 208 pospolite ludowe nazwy gatunków rodzaju Hypericum.
58. dziewięć żył patrz osetek.
59. dzwonki Sup. 31 do Campanula Trachaelium.
60. Filocha Ind. 26. Helwing zna nazwę firletki, ale wyraźnie zaznacza, że filocha jest prowincyonalizmem.
61. fijołki na poły modre i żółte, patrz brat i siostra.
62. fijołki marcowe siane Sup. 405 do Viola odorata L.
63. fijołki marcowe leśne Sup. 406 do Viola mirabilis L.
64. fijołki żółte Ind. 26. Rzecz ciekawa że nazwa dzisiejsza lak jeszcze się nie spotyka.
65. filut indyjański patrz karraf. Gęsia noga Sup. 63.
66. Geguzie Ind. 15; Flo. 88 „Glandes Equiseti arvensis... Borussis vocatur geguzie“. Są to zatem bulwy na podziemnych kłączach skrzypów polnych, które świnie rade ryją i pożerają i dlatego znane są ludowi. W całej Polsce tylko tu zanotowano ich nazwy.
67. girz Gott. 16 do Aegopodium Podagraria, jak już w wiekach średnich (Rostf. hist. śred. 249).
68. gers Ind. 4. Prowincyonalna nazwa girzu. Z wieków średnich znam formę ger (l. c.).
69. gerszyca Ind. 4 prowincyonalna nazwa na Chaerophyllum aromaticum. W ówczesnej medycynie używano nieraz dla mężczyzn pewnej a dla kobiet i dzieci innej rośliny, rzekomo samicy. W tym razie obie rośliny gers i gerszyca są do siebie podobne, gerszyca różni się od gersu kosmatością liści.
70. gilim patrz ilem.
71. gładysz Ind. 25 prowincyonalna nazwa konwalii utworzona ze względu, że liście tej rośliny są zupełnie gładkie.
72. głóg Ind. 12 prowincyonalna nazwa derenia.

73. głowianki Sup. 27 nazwa używana już w wiekach średnich (Rostf. hist. śred. 278).
74. ś. Jana główka Gott. 24. króliki, wołowe oko Sup. 234. Króliki już w wiekach średnich (Rostf. hist. śred. 327); wołowe oko u Szymona z Łowicza i Szneebergera; ś. Jana główka w wykładzie imion trudnych Siennika Nr 246. Syreński (p. 782) przytacza liczne nazwy oprócz wołowego oka, które Helwing w Ind. 6 podaje właśnie za prowincyonalizm. Okazuje się z tego, że Gottsched, jak to widać i na innych przykładach, przytaczał nie tylko książkowe, ale i ludowe polskie nazwy.
75. gnidosz Sup. 316; w takiem znaczeniu jak tu (do Pedicularis) nazwa nieznana nawet Syreńskiemu; podaje ją Knapski, odwołując się na (zaginione) dzieło Ursina.
76. gniewus Ind. 6. W średniowiecznych źródłach znam gniewosz (Rostf. hist. śred. 230), ale w żadnych drukach z tą nazwą spotkać się nie można, ani w XVI, ani w XVII w. Helwing podał ją też słusznie jako pruski prowincyonalizm.
77. grabina Ind. 31 zamiast grab.
78. wilczy groch, konik wonny Sup. 273; obie te nazwy odnosi Helwing do gatunku koniczyny z żołtym kwiatem zapewne Trifolium agrarium L.
79. wilczy groch, wika wonna, siekiernica, Sup. 79; takie zestawienie nazw, odnoszących się do Coronilla varia L., znajdujemy tylko u Knapskiego, który cytuje Ursina jako autora.
80. gryka Ind. 44.
81. grzybija Ind. 31; prowincyonalizm; taką samą formę znamy z Tykocińskiego (Prace filolog. IV. 821).
82. gwiazdeczki Ind. 5; prowincyonalizm pruski; nazwa odniesiona do Inula salicina.
83. gwoździk indyjski patrz Karraf.
84. Hajnik Ind. 10; Helwing cytuje jako synonim nazwę Syreńskiego złota bylica (Zielnik p. 374), ale mylnie, bo roślina, do której on nazwę hajnika odnosi, jest Anthemis tinctoria. L. Karłowicz w słowniku gwar ma zanotowaną tę nazwę z Prus i właśnie także z pruskich mazurów, udzieloną mu ustnie. Podano mu mylnie, że to jest złocień, chrysanthem. Karłowicz nie podaje etymologii. Oczywiście zbierano roslinę za Arnikę i z arnik zrobiono hajnik.
85. hanyż patrz anyż.

86. hordowina Ind. 45; Helwing nie podaje tej nazwy za prowincyonalizm, ale w słowniku Knapskiego mógł znaleść tylko formę hordowid, hordowinę zanotował więc ze słyszenia.
87. Chaber Ind. 13; chaber, bławat Sup. no 85. W śred. hist. nat. wyprowadziłem nazwę chaber z czeskiego charba (l. c. p. 337). Wobec wielu nazw, takich jak chabzina i pochodne — gałąska, chabiaki — patyki, które przytacza Karłowicz w słowniku gwar, jest kwestya, czy raczej z tych form nie należy wyprowadzić nazwy chaber. Żadna z tych nazw nie jest ludową, bo w zaborze pruskim roślinę nazywają modrak.
88. chabr wielki, steba Sup. 215 do Centaurea Jacea. Nazwy z Zielnika Syreńskiego p. 1270.
89. chmiel — lupulus mas, śmieciuch — lupulus foemina Ind. 26. Forma śmieciuch na oznaczenie męskich kwiatów jest prowincyonalizmem zresztą nieznanym; oczywiście śmieciuch jako rzecz niepożyteczna wobec gron żeńskiego chmielu, który się zbiera na słód. Że tu płciowość — po łacinie — oznaczona jest odwrotnie, to jest charakterystyczne dla wieku Helwinga.
90. choja Ind. 34 w znaczeniu sosna. Przy tej sposobności notuje Helwing: pinctum — bor, sosnowy las, chojowy las; pineae nuces — szyszki; teda — łuczywo.
91. choścka Ind. 15 ów skrzyp, którego bulwy nazywają się gogodze.
92. Iglica, patrz wilczyna.
93. ilem, ylam Ind. 45 ilimek, gilim nazwy więzów (Ulmus effusa) utworzone z niemieckiego Ilm.
94. ilmowna Gott. 23 z Syreńskiego 1478.
95. izop, józefek Ind. 20; Józefek prowincyonalizm poprzednio nieznany.
96. Jabłonka Ind. 27 zamiast jabłoń.
97. jabłonki Gott. 20 w znaczeniu szparaga.
98. jabłonka cytrowa Ind. 26; na oznaczenie rośliny hodowanej,
99. jabłonka pomerańczowa Ind. 26; na oznaczenie rośliny hodowanej, z czego się Gdańszczanie szczycili.
100. jagla Ind. 1. prowincyonalizm pruski jodły.
101. jagły Sup. 270. powszechna nazwa prosianej kaszy.
102. janowiec, żarnowiec Sup. 144; do Geniata tinctoria, autor mylnie cytuje i nazwę lubezna włoska z Syreńskiego p. 1479 która się odnosi do Spartium junceum.

103. jarzębina Ind. 41.
104. jarzmianka Sup. 185; ta nazwa bywa odnoszona bądź do Eranthis hyemalis, bądź do Astrantia, Helwing oznacza nią Epipactis palustris.
105. jaskier okrągły Sup. 345 do Ranunculus bulbosus L.
106. jaskier wodny Sup. 350 do Batrachium aquatile Lk.
107. jasmin persyański Sup. 255 do Syringa persica, który dziś pachnącym bzem nazywamy.
108. jelenice Ind 41. do Datura Stramonium L. Ten chwast podwórzowy został do Europy zawleczony przez cyganów i opisany po raz pierwszy przez Bauhina w r. 1651 (Hist. plant. III. 624), bywa nazywany dzięd̨zierzawą z rusińskiego diw derewo lub z cygańskiego pindyryndą. Helwing podaje prowincyonalną nazwę pruską bardzo zrozumiałą, bo łodygi tej rośliny rozwidlają się jakby jelenie rogi.
109. jemioła Ind. 45.
110. jewka Ind. 9. taki prowincyonalizm smrodyni podaje Helwing bez podania przyczyn dlaczego to drzewo w podobny sposób bywa w Prusiech nazywane.
111. jeżyny patrz ostrężyny.
112. wężowy język Sup. 301; Gott. p. 180 podaje ciekawe szczegóły o użyciu lekarskiem tej paproci, hodowaniu jej w ogrodach, nazwa ta więc musiała być nietylko książkową ale i pospolitą.
113. wołowy język Sup. 24 do Anchusa officinalis L.
114. wołowy język, płonne miodunki Sup. 100 do Echium vulgare L.
115. psie języczki wysokie Sup. 25 do Echinospermum Lappula Lehm.
116. józefek patrz izop.
117. Kaddik Ind. 60 nazwa jałowca przytoczona za Mentzela Index univ.; więc na Mazurach pruskich nieznana.
118. kadzidło Ind. 27 do Melittis melisophyllum L.; w tej formie nazwa znana już w wiekach średnich (Rostf. hist. śred. p. 281).
119. kalmusz (sic) Ind. 2. Autor nie notuje, czy tatarek rósł już za jego czasów na pruskich Mazurach i czy nazwa odnosi się tylko do kłączy trzymanych w aptekach.

120. kamionki Ind. 37, jako prowincyonalna nazwa do Rubus saxatilis L.
121. kapusta biała Ind. 7, to znaczy kapusta głowiasta w przeciwstawieniu do
122. kapusty czarnej czyli jarmużu.
123. kapusta płonna Gott. 29 do Bupleurum longifolium.
124. karraf, filut indyjański, gwoździki indyjańskie Syr., saraniec Ind. 108; pierwszą wzmiankę o tych meksykańskich kwiatach, należących do rodzaju Tagetes, a mianowicie o gatunku T. patula L., znajdujemy w naszej literaturze, w wykładzie imion trudnych Siennika (133) pod nazwą indyjskie goździki, tak samo nazywa je Syreński p. 899. Włosi nazwali roślinę garafano indiano, z czego Czesi zrobili Karafilát indianský (tak w tłomaczeniu Matthiolego na Czeski z przywilejem Zygmunta Augusta, które u nas było pospolicie znane). Z karafilatu mamy dwie pruskie nazwy karraf i filut. Co do sarańca to musiał powstać z nazwy ludowej w Polsce powstałej i rozpowszechnionej szarańcza.
125. kąkol Sup. 153 oznacza gatunek trawy.
126. kijki, pałka mała, rogoża Ind. p. 41 i Sup. 395, kijki są prowincyonalizmem, obie za inne nazwy powszechnie są znane.
127. klekoczka patrz Kłokocina.
128. kłokocina, klekoczka leśna Ind. 41. Ten krzew w Prusiech dziko nie rośnie, ale mógł być hodowany w ogrodach i tak nazywany tem bardziej, że forma klekoczka nie jest znana. Z XVI w. podana jest tylko nazwa kłokociny w tłóm. Kreścentyna p. 469 i kłokocina leśna w wykładzie imion trudnych Siennika Nr. 194 i Knapski cytuje za Ursinem tylko Kłokociny.
129. klon Ind. 1. Helwing cytuje jako synonim z Syreńskiego jawor, cytata jest fałszywa, jawor w XVI w. notuje Marcin z Urzędowa p. 373. To zestawienie wskazuje tylko, że Helwing nie znał jaworu, który w Prusiech dostaje się z biegiem Wisły, ale wyrasta tylko w krzak, n. p. koło Marienburga.
130. kluczyki Ind. 35, nazwa nieznana, ani w średnich wiekach, ani u pisarzy XVI w., ani nawet u Syreńskiego, na oznaczenie pierwiosnków, ludowi znana.

131. kmin polny Gott. 36 nazwa znana już w średnich wiekach (Rost.. hist. śred. p. 247).
132. knieć Gott. 32; Sup. 326; nazwa podana w tej formie dopiero w Lekarstwach Siennika 238.
133. kocianki żółte Sup. 19 do Helichrysum arenarium L.
134. kocianki małe Sup. 19 do Gnaphalium dioecum. L.
135. kokoryczka, krówka, liczydło Sup. Nr. 325; wszystkie nazwy według Syreńskiego p. 1260.
136. kolnik. Syreński na str. 1044 swego zielnika nazywa Campanula Rapunculus L. kolnikiem płonnym albo dzikim, inaczej płonną rzepką. Helwing (Sup. Nr. 355) nazywa tę roślinę mołnikiem (sic) lub rzepą dziką i ten sam błąd przepisywacza powtarza w rękopisie, a w innem miejscu nazywa Campanula persicifolia L. (Sup. 39) kołnikiem płonnym. Tak się zaś nieopatrzył w błędzie, że w indeksie polskim do Suplementu zapisuje kołnik i mołnik.
137. konopie dzikie Ind. 8. Roślina z wejrzenia do dzikich konopi podobna i dlatego już w średnich wiekach psią konopią (Rostf. hist. śred. 283) nazywana.
138. konik wonny patrz wilczy groch.
139. koniogon patrz skrzyp.
140. kopytnik Gott. 20 patrz przykopytnik.
141. psie koślaski Sup. 304.
142. kosmatki, krystory Ind. 46; dwie nazwy agrestu, jedna rodzima, już ze średnich wieków zanotowana (Rostf. hist. śred. 187) druga utworzona z niemieckiego Kriestbeere.
143. kostrzewa Ind. 51. Nazwa średniowieczna (Rostf. hist. śred. 110) ale tu odniesiona do innej kostropatej trawy, t. j. do Hordeum murinum; prowincyonalizm.
143b. kosaciec dziki żółty Gott. 6 do Iris pseudocorus L.
144. koty żółte Sup. 18 do Astragalus cicer L.
145. kozaciec błękitny Sup. 223 do Iris sibirica L.
146. koziagryść Ind. 36; nazwa znana z wieków średnich (Rostf. hist. śred. 188), ale tu jako prowincyonalizm użyta do całkiem innej rośliny mianowicie do Anemone nemorosa L.
147. króliki patrz ś. Jana główka.
148. krówka patrz kokoryczka.
149. kruszewina Ind. 3. prowincyonalizm, zamiast kruszyna, znany i z innych stron (Karłowicz sł. gw. 488).

150. krystory patrz kosmatki.
151. krzyżownik, tyrlicz Sup. 145; obie nazwy tak zestawione wziął Helwing z Knapskiego.
152. kuklik, benedykt Sup. Nr. 52; pospolicie znane i dobrze odniesione nazwy.
153. kurbasz, bania Ind. 12 — do Lagenaria vulgaris Ser. bo Cucurbita nazwana jest malonem (zob. ten wyraz).
154. kurki Ind. 31; nazwa ludowa rośliny Orobus vernus L., nieznana z innych źródeł.
155. kurzoślep Ind. 3; do Anagallis. Helwing, cytując Syreńskiego, kurzyślep wyraźnie zaznacza, że w tej formie jest pruską ludową nazwą.
156. Laktuka Ind. tylko tak w rękopisie; w Sup. 228 przytoczono laktuka siana, łocyga, sałata ogrodna.
157. lanka patrz gładysz.
158. lebiota wodna, mięta Sup. 278 do Mentha arvensis L.; zwykle znana forma jest lebioda tylko, w zdrobniałych bywa lebiotka.
159. legaty Ind. 45; ma oznaczać Arctostaphylos Uva ursi; krzew ma pędy płożące się po ziemi, możnaby więc nazwę wyprowadzić od legać, co jednak wydaje się bardzo dziwne, tembardziej, że pospolicie słowiańskie nazwy tej rośliny są: mącznice, kościanki, niedźwiedziny. W odczytaniu niema wątpliwości.
160. liczydło patrz kokoryczka.
161. lilia żółta Ind. 20 oczywiście Lilium bulbiferum L.
162. lnica, lnicznik patrz tobulka.
163. lubieszczyk Sup. 253; Helwing, zaznaczywszy, że to jest ludowa nazwa rośliny Levisticum officinale L. przytacza jeszcze mylnie szereg nazw z Syreńskiego p. 137 i 237 rzekomo tu należących.
164. lubiezna patrz wilczyna.
165. lubiezna włoska patrz janowiec.
166. psia Łoboda Sup. 64 do Chenopodium vulvaria L.; z Syreńskiego p. 1106.
167. łocyga patrz lektuka.
168. ług wielki, płodziszek Sup. 327; nazwy współczesne porów głowiastych, hodowanych w ogródkach wiejskich.
169. wilczy Maczek Ind. 32, polny maczek Sup. 315 do Pa-

paver Rhoeas L.; obie nazwy u Syreńskiego p. 1358, pierwszą podaje Helwing za ludową.

170. majówki Ind. 15; ludowa nazwa pasorzytu Lathraea squamaria L., który kwitnie w maju.

171. malon Ind. 12 na oznaczenie rośliny, którą dziś nazywamy dynią albo banią, tak więc, jak w wiekach średnich (Rostf. hist. śred. 318); nazwa ta w tem znaczeniu jeszcze nie wymarła, bo tak nazywa lud dotąd dynie w jednej miejscowości koło Łomży.

172. manna Sup. 167, nie Glyceria fluitans, z której do dziś dnia zbierają ziarna na pokarm, ale Panicum glabrum Gaud., o którem Helwing mówi: „Est graminis genus quod non solum in Germania, sed etiam in Prussia seritur, testo Wigando de Herbis Borussiae p. 70".

173. marchew Ind. 32; Helwing pisze: pasternak domowy Urz. karotta Syr.: marchew nostr.

174. marchwica Ind. 29; ludowa nazwa rośliny Anthriscus vulgaris; Helwing cytuje w Sup. 298: „Pol. *mirnik*. Nostr. Marchwica" cytata jest fałszywa, o mirniku mówi Syreński, że jest zapachu wdzięcznego (p. 361), a Helwing o swojej marchwicy, która jest całkiem inną rośliną, słusznie: „Wilder Körbel, so keinen Geruch hat".

175. marzanna leśna Sup. 80 do Galium vernum L.

176. maruna Sup. 272.

177. materka patrz rączka.

178. pospolity mech Ind. 29 muscus terrestris vulgaris.

179. miarz patrz dryjakiew.

180. miechówki patrz psie wiśnie.

181. mieczyk żółty Ind. p. 22, jako ludowa nazwa; patrz Kosacice.

182. mietlica Sup. 173.

183. mistrzownik patrz dryakiew.

184. mięta patrz lebiota wodna.

185. majowa miodunka Ind. 35, jako ludowa nazwa rośliny Pulmonaria officinalis L.; Helwing nazywa płonnemi miodunkami raz Echium vulgare L. (Sup. 100), drugi raz Pulmonaria angustifolia (Sup. 330); w indeksie, obaczywszy się w błędzie, przy drugiej tylko roślinie zostawia tę nazwę wspólną, pierwszą nazywa tylko miodunkami.

186. miotła Gott. 118.
187. mirnik patrz marchwica.
188. mlecz gładki Sup. 382 do Sonchus oleraceus L.
189. świni mlecz Sup. 97 do Lapsana communis L.
190. modrzeniec, ostrożki, ziele ś. Katarzyny Sup. 96; wszystkie nazwy z Marcina z Urzędowa p. 101; nienaznaczono która ludowa.
191. morzybab Ind. 29, jako ludowa nazwa do Lycopodium Selago L.
192. mszyca patrz dziewanna.
193. muchotrzep Ind. 3. do Alsine media. Karłowicz (Słow. gwar.) ma taką formę, ale zapisuje ją muchotrzeb, bo mu się zdaje, że źródło mylnie podaje muchotrzep, pokazuje się, że nie. Helwing, zaznaczywszy, że Marcin z Urzędowa nazywa tę rodzinę myszotrzew, mówi, że Syreński mylnie nazywa ją kurzyślepem, bo ta nazwa właściwa jest innej roślinie (Anagallis). Nie ma pod tym względem racyi, bo Syreński (p. 882) między synonima Amagallidis i tę podaje.
194. myszotrzew Sup. 10 odnosi Helwing do Sagina procumbens L.
195. Nagabne Ind. 36. tak prowincyonalnie nazwane owoce, z dzikiej róży (szypszyny). Nagabywać w krakowskiem znaczy zaczepiać, skłaniać kogoś do czegoś (porównaj Karłowicz słow. gwar., gdzie inaczej ale niedostatecznie i mylnie), nagabne będzie więc czarodziejską rzeczą, mającą moc skłaniania kogoś do czegoś (zapewne do miłości).
196. nietuby ć Ind. 25; sama nazwa wskazuje, że mamy do czynienia z rośliną czarodziejską; rzeczywiście Anthyllis vulneraria L., którą Helwing tak po polsku nazywa, jest jedną z „Berufskraut" Niemców, a u Czechów nazywa się úročnik. P. Sobotka (Rostlinstwo p. 318) mówi, że lud czeski używa tej rośliny od uroku; Niemcy także używają jej jako środka broniącego przystępu czarom. Polska nazwa to samo mówi, co do czarów, któreby ktoś na dziecko lub dobytek chciał rzucić.
197. nikocyana patrz tabaka.
198. gęsia noga Sup. 63; z Urzędowa do Chonopodium rubrum.
199. gołębia noga Ind. 18; Sup. 149 do Geranium sanguineum.
200. Ognik Ind. p. 36 na chwast, zwany powszechnie ognichą; w Sup. 353 notuje Helwing, że po polsku powszechnie bywa

nazywany brzoskwią, co powtarza za Syreńskim p. 1097, który go mianuje polną brzoskwią za przykładem Sienníka (Wykład im. trud. 48).

201. ogórek Ind. 112.

202. wołowe oko patrz ś. Jana główka.

203. omieg patrz czartopłoch.

204. opich wodny patrz weszka.

205. osa, osina Ind. 35 ludowe nazwy osiczyny.

206. osetek Gott. 48, dziewięć żył Sup. 48. Obie nazwy uważam za ludowe, bo roślina (Carlina acaulis L.) była sławną rośliną lekarską i Helwing opowiada, że ją hodował w ogrodzie i że mu wyrosła w odmianę caulescens. Osetek, w formie Osetek Panny Maryi, w Lekarstwach Siennika 255 do Carlina vulgaris L. Dziewięć żył przez etymologię ludową z dziewięć-sił, dziewięć sił.

207. osina patrz osa.

208. ostrożki patrz modrzeniec.

209. ostrzeżyny, jeżyny Ind. 37; zwykle ostrężyny.

210. ostrzyca Gott. 17 do Galium aparine L.

211. ostropeć Ind. 8. forma niezwykła (porównaj Rostf. hist. śred. 335) będąca pruskim prowincyonalizmem.

212. Przeklęta panna, cykorea, podróżnik Ind. 11, Sup. 66. Pierwsza z tych nazw jest prowincyonalna i wiąże się z legendarnem wyobrażeniem o tej roślinie, rosnącej zwykle wzdłuż zaniedbanych i zielskiem porosłych dróg (stąd podróżnik, Wegwart). W czeskim i niemieckim uważają ją za osobę czekającą na kogoś przy drodze, čekanka po czesku). W tej nazwie znać wyobrażenie inne, że to osoba przeklęta, która wygnana została z domu i dlatego takie miejsce zajmuje. Helwing w obu racyach zapisał pospolitą nazwę cykorya — cykorea.

213. parzydło, wątrobie ziele, zoniszek Ind.; Sup. 7; zeniszek błędnie, wątrobie ziele za Marcinem z Urzędowa 134, który pisze jednak poprawnie „wątrobne“, a parzydło jest ludową nazwą. Raz jeden zapisana jest i w wiekach średnich (Rostf. hist. śred. 197) i oznacza, że rośliny używano do wyparzania garnków.

214. psia pasza patrz psi bluj.

215. pęcherzyca patrz psie wiśnie.

216. pieniędznik, podejrzon Sup. 310. U Syreńskiego p. 778 znajdujemy formę podejźron, podejrzonu ani pieniędznika niema w literaturze, obie więc te nazwy, choć tego Helwing wyraźnie nie naznacza, są ludowe.
217. psia pietruszka Sup. 69 tak nazywa Helwing Aethusa Cynapium L., jak nikt przed nim, jestto więc ludowa nazwa.
218. pietruszka borowa Ind. 4 także ludowa nazwa, odnosząca się do Peucedanum oreoselinum L.; przyczem zacytowana mylnie inna nazwa.
219. pięciornik Sup. 336, pospolita nazwa rośliny Potentilla reptans L.
220. pigwy Ind. 35.
221. piołun Ind. 2.
222. piwonia Ind. 28 ludowa nazwa do Tanacetum Balsamita L.; Syreński nazywa roślinę piwonią wonną (p. 427).
223. płodziszek patrz ług wielki.
224. podejrzon patrz pieniędznik.
225. podróżnik patrz przeklęta panna.
226. pokrzywa martwa biała Ind. 18 do Lamium album L.
„ „ żółta Ind. 18 do Galeobdolon luteum L.
„ „ śmierdząca Sup. 140 do Lamium amplexicaule L.
227. podpora patrz rączka.
228. popordnik Ind. 43, jak zaznacza Helwing, ludowa nazwa do Potentilla Tormentilla Schrk. Zapewne przechrzczone z pępownik.
229. porzeczki Ind. p. 19.
229. b. potocznik patrz bobownik.
230. powój mały Sup. 76 do Convolvulus arvensis.
231. prosionka Gott. 86 grzyb Agaricus involuta.
232. prośniczka Sup. 192; nazwa wzięta z Syreńskiego 1169 odniesiona do Arnoseris minima.
233. proso żółte Sup. 279 tak nazwane ze względu na barwę ziarn; Helwing notuje także milium semino albo i sem. nigro, jako hodowanych, ale po polsku nie nazywa.
234. przerwan Ind. 44. do Veronica officinalis L. ludowa nazwa, oznaczająca lekarstwo na przerwanie, jak średniowieczne pnibok (Rostf. hist. śred. p. 301).
235. przęsłek Ind. 27 bardzo ciekawa nazwa krzewu, hodowa-

nego po ogrodach, którego liście, parami w okółkach stojące, są zrosłe tak, że łodyga zdaje się je przebijać, a roślina składa się jakby z przęseł; z tego samego powodu prząślka = skrzyp.

236. przykopytnik Ind. 5; roślinę tę (Asarum europaeum L.) lud nazywa pospolicie kopytnikiem.

237. przylaszczki Ind. 20; Helwing przytacza kilka nazw z literatury XVI w. odnoszących się do tej rośliny (Hepatica triloba L.) i zaznacza, że przylaszczki są ludową nazwą; znamy podobne formy, ale ta nie jest znana.

238. przywrot Gott. 7. pospolita nazwa rośliny Alchemilla vulgaris L.

239. psianki Ind. 40; zwykle lud tę roślinę (Solanum nigrum L.) tak nazywa w całej Polsce.

240. niewieście psiny, czarownik, czarnokwit Sup. 70; za Syreńskim 734 do Circaea lutetiana L.

241. puchówka Sup. 267; pospolicie grzyb ten (Lycoperdon sp.) bywa w innych stronach nazywany purchatką.

242. purek Ind. 3 tak po ludowemu pory, w odmianie nie głowiastej, porównaj wyżej — ług wielki.

243. rączka, podpora, materka Gott. 99. Są grzyby, które wyrastając w ciemnych miejscach, nie tworzą kapeluszy, ale szczególną postać spiczastych trzonków, nieraz rozgałęzionych, wyglądajacych jak widły, rogi jelenie, a o ile nie są zbyt wysokie, a w nasadzie szerokie, jak dłonie z palcami. Do takich należy Agaricus lepideus Fr. wyrastający tak w ulach pszczelnych. Opisuje je szczegółowo Gottsched l. c. i opowiada, jakie czarodziejskie własności przypisywali mu pasiecznicy. Nazwy rączka i podpora są same przez się zrozumiałe. Materka utworzona jest przez spolszczenie niemieckiej nazwy Müterchen, którą Gottsched przytacza.

244. pałka patrz kijki.

245. Rdest wodny patrz storzyszek.

246. rośnik, rożyczka Sup. 360; rośnik pospolicie znana nazwa; rożyczka musi być błędem druku zamiast rosiczka.

247. rogoża patrz kijki.

248. róża czerwona Sup. 359 w znaczeniu Rosa gallica L.

249. samlot Gott. 17 u nas smłód; porównaj Peucedanum Oreoselinum w Rostf. hist. śred. p. 255.

250. rukiew Sup. 358 do Reseda lutea L.

251. rukiew Sup. 380 za Syreńskim 1280.
252. ptasia rutka Ind. 17 ludowa nazwa rośliny Fumaria officinalis L.
253. okrągła rzepa Sup. 352 ma odmianę z korą fijoletową.
254. rzepucha Ind. p. 9. Tak nazwana jest kalarepa i jak wiem nazwa ta dziś jeszcze żyje wśród pruskich Mazurów. Rzepucha ze względu na podobieństwo do rzepy. To wskazuje, że żona Piasta Rzepicha nie była nazywana z powodu takiego podobieństwa. Jej nazwa musi być zatem w związku z innym pierwiastkiem, takim jak rzep, rzepik — kolczasta roślina (Rostf. hist. śred. 197 i 323), a zatem Rzepicha znaczyło zapewne tyle, co zadzierżysta niewiasta.
255. rzeżączka Ind. 13, ludowa nazwa turzyc, którą pierwszy podał Mączyński (pod Carex.... „łącz, rzeczączka, jako niektórzy zową"); do Carex acuta L. w Sup. 93.
256. rzeżucha morska Sup. 30 do Cakile maritima Scop.
257. rzeżucha polna Sup. 47 do Cardamine pratensis L.
258. rzodkiew Sup. 354.
259. kozia rutka Sup. 19 za Syreńskim do Onobrychis.
260. Sakłak Ind. p. 28.
261. sałata patrz laktuka.
262. sanki Ind. 35, senk Sup. 331. W rozprawie o Sasankach (Flora Campana seu Pulsatilla. Lipsiae, bez daty ale z r. 1719), mówi Helwing (l. c. p. 12): „Polonico idiomate vulgo prussis effertur senk". Potem przytoczywszy inne nazwy polskie, podane przez naszych zielnikarzy, bawi się w etymologię tego wyrazu, wyprowadzając go bądź od sęk, ze względu na korzeń, który możnaby nazwać r. truncatum albo od wyrazu sanki, bo skoro roślina kwitnie, jeździ się saniami, zaczem zdaje się przemawiać to, że Knapski nazywa roślinę sasanki! Chronologicznie idzie Index, w którym jako nazwa ludowa zapisano tylko „sanki". Wreszcie w Suplementum z r. 1726, występują zapisane obie nazwy. Fakt, że Helwing znał nazwę sasanki, zabezpiecza go przeciw podejrzeniu, jakoby zapisał zamiast sasanki tylko sanki.
263. sitkowie Ind. p. 22 zamiast sitowie do Scirpus lacustris.
264. skrzyp patrz koniogon.
265. smałże śpiczaste Sup. 21 grzyb Morchella esculenta.
266. smałże wielkie Sup. 22 grzyb Gyromitra esculenta.

267. smolanka Sup. 266; smolanki nazwa rośliny Lychnis flos cuculi zapisana w XVI w. u Siennika i Szneebergera.
268. stoikroć Gott. 24 zamiast pospolitej nazwy stokrotka.
269. zime stopki Sup. 190 do Hesperis matronalis L. Viola Rzymian to był lak, który u nas do końca XVIII w. dlatego nazywano fijołkami. Zapewne kwiat ten dostał się do nas w zaraniu cywilizacyi, bo i w Niemczech był wcześnie rozpowszechniony. Za Kazimierza Wielkiego dostaje się do nas letnia lewkonia i tę nazywano fijołkami (z różnymi przymiotnikami) albo ze względu na podobieństwo (?) kwiatu do skopka skopkami. Lak zimy nie wytrzymywał, lewkonię trzeba było siać co rok, skoro przybył tak zwany dziś wieczernik, który co rok odnawiał się sam przez się, wytrzymując ten klimat, nazywano go zimostradem lub zimowymi skopkami. Stąd z zimowych skopków Mazury pruskie utworzyły zime stopki.
270. suchodrzew Ind. 10, ludowa nazwa krzewu Lonicera Xylosteum L.
271. sumice Ind. 17 w różnych okolicach Polski nazwa ludowa poziomek.
272. szalonka Ind. 16, chwast często nazywany kąkolem (Lolium temulentum L.), któremu lud przypisuje słusznie własności odurzające. Nazwa ta nie jest zresztą znana.
273. szalonki patrz włochynie.
274. szałwija polna, zwiesinosek pachnący Sup. 375.
275. skrzyp, koniogon Sup. 113.
276. steba, chabr wielki Sup. 215 nazwy Syreńskiego odniesione tu mylnie do Centaurea Jacea L.
277. stożyszek, rdest wodny Sup. 329 do Potamogeton lucens L.
278. stożyszek biały Sup. 74 do Clinopodium vulgare L. za przykładem Syreńskiego 566.
279. szanta wodna Sup. 269 do Lycopus europaeus jest nazwą nieznaną poprzednio w literaturze.
280. kocia szanta Sup. 141 do Galeopsis Ladanum L.
281. szczaw Gott. 3.
282. szczawik Gott. 4. szczawik zajęczy Sup. 312.
283. Śmieciuch patrz chmiel.
284. świetlik, świeczki Sup. 317 poprawnie do Euphrasia Odontites.
285. Tabaka, nikocyana Ind. 45 do Nicotiana rustica L.
286. tarant Ind. 18. do Gentiana Pneumonanthe. Tarant z łaciń-

skiego orontium przez niemieckie Dorant, podobnie jak średniowieczny taurant, tylko tu przez etymologię ludową z tarantowaty — tarant.

287. tarant mniejszy Sup. 148 do Gentiana ciliata L. Można stąd wnosić, że Mazurzy pruscy goryczki tarantami nazywali.

288. tarnki Ind. 1. Helwing podaje jako ludową nazwę.

289. tobołki Gott. 30. do Capsella Bursa pastoris L.

290. tobulka Ind. 29 roślina, którą Syreński p. 1442 lnicą i lnicznikiem nazywa, a którą Helwing tu trafnie cytuje, jest Camelina sativa Crantz; tobulkę podaje Helwing za ludową nazwę, co oczywiście powstało z tobołków.

291. trawa jeża, wilcze bobki Sup. 383 do Sparganium simplex.

292. trawa malowana Sup. 170. Ta odmiana Phalaris arundinacea fol. variegatis, którą w ogrodach naszych jeszcze w połowie XIX w. trzymano powszechnie pod nazwą angielskiej trawy; tu malowana, bo w podłużne paski biało plamista.

293. sitna trawa Gott. 39 do Stellaria Holostea L. Syreński ma 1261 sitowa trawa.

294. sitowa trawa Sup. 225.

295. turza trawa Ind. 19, tak nazywają Mazurzy wonną trawę Hierochloa borealis L.; Helwing wie, że Syreński nazywa tak turzyce i niepojmując, że różne rośliny, w rozmaitych stronach kraju mogą mieć różne nazwy, robi mu z tego zarzut.

296. zajęca (sic) trawa Sup. 168; według Helwinga ludowa nazwa trawy Briza media L., ale w każdym razie utworzona z niemieckiego Hasengrass.

297. trzemucha Ind. 3. Nazwa ludowa dziko rosnącego w Prusiech gatunku czosnku Allium ursinum L.; nazwa zapewne przez etymologię ludową z trzemcha powstała.

298. trzmiel Ind. 16 do Evonymus europaeus L.

299. tulpa Ind. 44; ludowa nazwa tulipanu z niemieckiego Tulpe.

300. tyrlicz patrz krzyżownik.

301. mysze Uszka modre Sup. 20. do Myosotis arvensis L.

302. uzanka Ind. 20 do Glechoma hederacea; ludowa nazwa nie wiem z czego urobiona.

303. uździanka Ind. 19 do Lycopodium clavatum L. Czołgające się po ziemi pędy widłaka można dobrze porównać z uzdą.

304. Wiąs Ind. 45 zapisał Helwing zapewne fonetycznie zamiast wiąz.

305. weszka, opich wodny Sup. 381; pierwszą z tych nazw, odnoszących się do Sium palustre, podaje Helwing jako ludową.
306. weszka Ind. 29 także ludowa nazwa do Conium maculatum L.
307. weszka Ind. 11 także ludowa nazwa do Cicuta virosa L. rośliny w całych Prusiech pospolitej; a zatem wszystkie baldaszkowe trujące — oprócz psiej pietruszki (zob. wyżej ten wyraz) nazywają pruscy Mazurzy weszką.
308. wiesiołek, błagacz. Sup. 58 (ze Syreńskim) do Epilobium hirsutum L.
309. wieżyczki Gott. 29 do Turritis glabra L.
310. chobotna wika (sic) Sup. 232 do Lathyrus sylvestris L. Syreński 1271 odnosi nazwę do innego gatunku.
311. wika (sic) leśna Sup. 404 do Vicia sylvatica L.
312. Matki Bożej włoski złote Gott. 7, ludowa nazwa mchu Funaria hygrometrica, której Gottsched nie mógł odpisać, bo się nie znajduje w literaturze.
313. wilczyna, iglica, lubiezna Sup. 13. Dwie ostatnie nazwy z Syreńskiego (do Ononis spinosa L.), wilczyna zamiast wilżyna musi być ludową, bo tak samo zapisana w indeksie w końcu dziełka, gdzie istnieją sprostowania tekstu, n. p. anyż, zamiast anyź tekstu i w. i.
314. psie wiśnie Ind. 2. zapewne ludowa nazwa do Physalis Alkekengi, bo dopisana później, obok poprzednio zapisanych z Marcina Urzędowa nazw miechówki i pęcherzyca.
315. włochynie, szalonki Ind. 45, gatunek krzewinki pokrewnej z czernicami, której jagody wywołują po zjedzeniu odurzenie, do tej właściwości odnosi się nazwa szalonki. Tak samo po czesku šálenka. Włochynie forma podana po raz pierwszy przez Siennika w Lekarstwach 239 obok Łochynie. Tak samo po czesku Lochyně Wlochune i po rusińsku lochina, lochiny, łahaczi; sądzę, że pochodzenie od locha — świnia w znaczeniu świńskie jagody, to jest niejadalne.
316. wrzodowiec Sup. 386; zapewne ludowa nazwa, skoro odniesiona do Thalictrum aquilegifolium L., a w poprzedniej literaturze oznaczająca tylko Sisymbrium Sophia (Syreń. p. 1416).
317. konicza wyczka Sup. 332 do Polygala vulgaris L. za Syreńskim p. 597.
318. wyzlin Sup. 265 nazwa ludowa, przeniesiona z innej rośliny czarodziejskiej (Antirrihinum Orontium L. u Syreń. p. 593)

na Lychnis dioeca L. Wyzlina znaczy pysk cielęcy z mięsa obrany; ze względu na podobieństwo owoców z takim pyskiem.

319. wyzlin Sup. 15, nazwa ludowa właściwie odniesiona. Roślina ta, chociaż rzadko, rośnie w pruskiej ziemi.

320. Zakrętnik Ind. 42 do Tanacetum vulgare L. Nazwa ludowa, odnosząca się do odmiany crispum z liśćmi kędzierzawymi, która bywała pospolicie hodowana po ogrodach, jako roślina lecznicza i zwykle nosiła miano piżma.

320. zanokcica Gott. 31 nazwa ludowa rośliny (Draba verna L.) zwykle przez lud główkiem nazywanej. Zanokcica znany lek na zanokcice. Z tego powodu Siennik (Wykład im. trud. 683) nazwał pewną roślinę zanokciczką, a Syreński zanokcicą jedną z krajowych paproci.

322. zanokcica, ruta skalna Sup. 363. W rękopisie p. 30 jest tylko nazwa ruta skalna z cytatą Knapskiego, tu dołożona nazwa zanokcica jest ludową rośliną zwanej Saxifraga trydactylitis L.

323. zawrotnik Ind. 7; ludowa nazwa rośliny Polygonum Bistorta L., której esowato skrzywione kłącze dało powód w średnich wiekach do innego szeregu nazw. Porównaj Rostaf. śred. hist. 153.

324. czyprysowe ziele patrz cyprys.

325. przymiotowe ziele Sup. 220 do Senecio viscosus L.

326. ś. Jana ziele patrz dzwoniec.

327. ziele ś. Katarzyny patrz modrzeniec.

328. wątrobie ziele Sup. 234, nazwa ludowa jakiegoś porostu na wierzbach.

329. wątrobie ziele gwiaździste Gott. p. 21 do Asperula odorata; nazwa z Syreńskiego 1350, który ma wątrobne a nie wątrobie.

330. złocień Sup. 65 ludowa nazwa rośliny Chrysanthemum segetum L., która w książęcych Prusach jest uprzykrzonym chwastem w zbożu.

331. ptasza zób. patrz cyprwa.

332. złotogroch Ind. 10 ludowa nazwa pospolitego chwastu Chelidonium majus L. Nazwa z powodu barwy kwiatów; w wiekach średnich znamy formę złotokwiat (Rostf. hist. śred. 172.

333. Żarnowiec patrz janowiec.

334. zwyciężyjad Gott. p. 20 do Vincetoxicum officinale.

335. żegawka Ind. p. 16. pospolicie znana ludowa nazwa.
336. żurawiny Ind. p. 45 ludowa nazwa małej krzewinki Oxycoccus palustris Pers. znana już od wieków średnich. Rostf. hist. śred. 264.
337. dziewięć żył patrz osetek.
338. żyto morskie Sup. 159 do trawy Elymus arenarius L., porastającej pomorskie piaski.
339. żywignat, żywokost Sup. 395, ludowe nazwy rośliny Symphytum officinale L.
340. żywokost patrz żywignat.

---

## Uwagi ogólne.

Z przytoczonych tu nazw dwie trzecie jest nazw ludowych zebranych prawie wyłącznie przez Helwinga. Przypatrzmy się, co zrobił. W tym celu zestawiłem nazwy te w pewne grupy, które rzucą pewne światło na jego robotę.

Z pośród nazw tych, jest nazw

| | nazwisk | do gatunków |
|---|---|---|
| drzew i krzewów . . . . . | 38 | 32 |
| ziół . . . . . | 103 | 92 |
| chwastów . . . . . | 12 | 11 |
| niższych roślin, nie kwietnych . . . | 19 | 13 |
| Razem . . . | 172 | 148 |
| roślin uprawnych . . . . . | 24 | 20 |
| „ ogrodowych . . . . . | 21 | 18 |
| Razem . . . | 45 | 38 |

Ogółem jest 217 nazw, odnoszących się do 168 roślin. To jest wybór, który zrobiłem z rękopisu, zawierającego interpretacyę 942 nazw łacińskich, bo uważałem, jak powiedziano na wstępie, że przytaczanie polskich nazw roślin z XVI i XVII w. z drugiej ręki nie miałoby naukowego celu. W tym wyborze, który zestawiłem, leży trud i zasługa Helwinga.

Na pierwszy rzut oka uderza tu bardzo mała ilość nazw roślin hodowanych, bądź w polu, bądź w ogrodach. Nie ma większo-

ści zbóż, jak pszenica, żyto, owies, jak groch, fasola itd. I ogródek włościański zawierał z pewnością więcej roślin, niż ich zebrał Helwing.

Nazwy drzew i krzewów zawierają bardzo bogate przyczynki do słownika, są tam nazwy roślin, które dopiero w XIX w. zbierano, ale i w tej kategoryi niema najpospolitszych drzew, jak topole, wierzby, dęby i mnóstwo innych. Robi to wrażenie, że Helwing nie zapisywał nazw najpospolitszych, które znał od dzieciństwa na pamięć, i dlatego zapisywanie ich w swoim skorowidzu uważał za zbyteczne. Gdyby był przystąpił do wydania drukowanego spisu, toby go był z pamięci uzupełnił. Za to kategorya ziół i chwastów, odnosząca się do stu przeszło roślin, jest bardzo pokaźna. Takiego materyału nie mógłby zebrać niebotanik. Mam bardzo znaczny zbiór współczesnych nazw ludowych z Prus, zebrany przez korespondentów, nie zestawiłem go statystycznie, ale wiem ogólnie, że w tym materyale ilość roślin uprawnych i hodowanych wielokrotnie przeważa ilość roślin dziko rosnących. Zebrać nazwy ludowe stu przeszło dzikich roślin, to nie bagatela, na to trzeba nie małego wysiłku, a współcześnie i botanicznych wiadomości.

Możemy powiedzieć, że zasługa Helwinga jest wielka. Poza Szneebergerem, który zachęcony przez Gesnera, choć cudzoziemiec, zdołał zebrać w XVI w. 270 nazw roślin dziko rosnących, w całej naszej literaturze nie mieliśmy człowieka, któryby podjął znów takie zadanie i z podobną pilnością, jak Helwing, je przeprowadził. Czuł się synem tej ziemi, na której wyrósł, miał jednakową miłość dla swoich współbraci, bez względu jakim językiem Boga chwalą. Cześć jego pamięci.

# APOKRYFY ŚREDNIOWIECZNE.

Napisał

**Aleksander Brückner.**

## CZĘŚĆ DRUGA.

### I.

W części pierwszej [1]) omówiliśmy, po kilku wstępnych uwagach treści ogólnej, język „Rozmyślania“ przemyskiego, zestawiwszy wszystkie w słowniczku ks. kanonika A. Petruszewicza zachowane wypiski; dalej wykazaliśmy zawisłość pierwszych dwu ksiąg całego dzieła (str. 1—172 a względnie i 230) od łacińskiej „Vita Metrica“ i rozdział za rozdziałem zawisłość tę stwierdzaliśmy. Przechodzimy do dalszych ksiąg „Rozmyślania“ i do nowych jego źródeł.

Średniowieczne Żywoty Chrystusowe opuszczają zazwyczaj wiele z treści ewanielii kanonicznych, gdyż od opowiadań o młodości Zbawicielowej przechodzą niemal natychmiast do dziejów pasyjnych, zostawiając umyślnie ową wielką lukę, gdyż widocznie przypuszczają, że czytelnik ewanielie same zna i posiada; autor naszego „Rozmyślania“ przeciwnie, widocznie dla wielkiej rzadkości ewanielii polskich, wciągnął do dzieła swego całkowitą ich treść

[1]) Por. Rozprawy Wydz. Filolog. XXVIII, 1900, str. 262—380.

wraz z objaśnieniami, a więc opowiada jak najobszerniej nauki, podobieństwa, przepowiednie, cuda Zbawicielowe, jakby czytelnicy jego polskich ewanielii dotąd nie posiadali ani czytali. Tym sposobem zawierało jego „Rozmyślanie“ i przekład całej zharmonizowanej treści ewanielicznej, i zastąpiłoby nam, gdyby się odnalazło, najdawniejszy jej tekst. W całej tej partji „Rozmyślania“ nie ma zdaje się osobliwszych dodatków i wtrętów; nie nadawało się całe to pole dla posiewu apokryficznego; dodatki mają jedynie na celu objaśnienie wyraźniejsze samego tekstu (np. „dawajcie co jest boże Bogu *czuż dziesięciny ofiary a co na Bóg przystusza*“), lub jego szczegółów, nazw osób i miejscowości, zwyczajów żydowskich itp., których czytelnik polski, świecki, nie znał. Naturalnie, i ten komentarz nie może być własnością autora, musi z poważanego powszechnie źródła pochodzić.

Zródłem tem była dla naszego autora „Historia ecclesiastica“ albo „scholastica“, Piotra Manducatora czy Comestora (pożeracza, książek naturalnie, nie chleba), z drugiej połowy XII wieku, zażywająca takiej samej powagi, jak np. Sentencye Lombarda albo Glossa ordinaria. Jest to rodzaj historycznoegzegietycznego komentarza do Ksiąg Starego i Nowego Zakonu, czerpiący objaśnienia z historyków, glosatorów itd., nie wahający się sięgnąć, gdy potrzeba, nawet do legend i apokryfów, głęboko uczony i arcynaiwny zarazem. Nie mając pod ręką rękopisów, cytujemy Historyę wedle przedruku w 198 tomie patrologii łacińskiej Migne'a, dokonanego z wydania hiszpańskiego 1699 r. Czesi posiadają tłumaczenie Comestora na własny język z końca XIV wieku, przechowane do dzisiaj w trzech odpisach. Tłumaczenie francuskie wydano w Paryżu r. 1545 drukiem; Niemcy mieli Comestora posiadać nawet w przeróbce wierszowanej.

Z Comestora czerpało „Rozmyślanie“ wszelkie możliwe wyjaśnienia co do osób, miejscowości, nazw technicznych (sekt itd.); opowiedziało obszernie wedle niego zawikłaną historyę czterech Herodów itd. Na dowód przytoczymy najpierw kilka obszerniejszych nieco ustępów z Comestora i z polskiego tekstu, powtórzonego naturalnie w pisowni nowożytnej; dla reszty zadowalamy się przytoczeniem tekstu łacińskiego, odsyłając po odnośny polski do słowniczka; dodawaliśmy też nieraz tekst łaciński w słowniczku samym.

Mówiąc o przebywaniu Zbawiciela na puszczy, opowiada Comestor kol. 1556: Jejunavit autem Dominus in deserto, quod est inter Hierusalem et Jericho, secundo lapide a Jericho qui Quaren-

tana dicitur. Sub Quarentana fuit (czytaj fluit) rivulus fontis, quem sanavit Elisaeus (!). Secundo miliario a Quarentana contra Galileam dicitur mons esse, super quem statuit diabolus Jesum = Rozmyślanie 199: *iże się pościł na puszczy miedzy Jerusalem a miedzy Jerychem, wtóry kamień od Jerycha, czuż dwie mili. A ten kamień słowie Karentena; pod tą Karentenę ciecze strumieniem studnica, w tejże rzece był Elizeus Naman uzdrowił. Dwie mili od Karenteny leży góra przeciw Galilei*...

Objaśniając słowa Jana Chrzciciela: Ecce agnus Dei, pisze Comestor kol. 1557: agnum vocavit (Jesum).. vel quia agnus graece dicitur *ab agnon quod est pium vel* latine ab agnoscendo, quia in magno grege solo balatu agnoscit matrem = Rozmyślanie str. 200: (baranek) abowiem iże po grzecku agnus rzeczon jest (brak tu podkreślonych wyżej słów łacińskich), po łacinie rzeczon jest agnus. bo w wielikiej trzodzie jednem blekanim pozna macierz.

O Samarytanach twierdzi Comestor kol. 1568: qui primo Cuthaei vocati sunt a fluvio Persarum (bo król Asyryjski wysłał był ich z Persyi i Asyryi na miejsce uprowadzonych żydów), tunc autem Samaritani dicebantur, quasi medii inter Judaeos et gentes = Rozmyślanie 245: pirwej zwani Kutowie (Kunowie, znany dobrze termin polski dla Połowców i innych turskich narodów, omyłką kopisty dostał się tu do tekstu) od jednej rzeki perskiego królestwa, a potem więc zwani Samarytanowie, jakoby pomiedznicy *albo stróżowie* miedzy żydy a miedzy pogaństwem.

Obszerniej rozprawia Comestor, kol. 1553, w osobnym rozdziale (31), de tribus sectis Judaeorum (Pharisaeis, Sadducaeis, Essaeis). Przytoczę kilka urywków: Sadducaei Marmenem (los, fatum) negant, Deum inspectorem omnium esse dicentes, in arbitrio hominum situm esse, ut bonum malumve gerant = Rozmyślanie 181: Saducei, a ci tego nie wierzyli, by bóg był obeźrzący dusze (tłumacz połączył więc negantes z Deum!! i czytał w swoim rękopisie animarum zamiast omnium, błąd łatwy dla kopisty średniowiecznego), niż by to było w dobrowolności człowieczej, dobrze albo źle czynić; Essaei fere omnibus monasticam agebant vitam, nuptias fastidientes etc. = Rozmyślanie 182: trzeci słuli byli Ezeici, jakmiar we wszech, *duchownych albo świeckich*, mniszy wiedli żywot, swaćby w mierziączce mieli.

Str. 103—116 Rozmyślania powtarzają rozdziały Comestora XII—XXIII (kol. 1544—1549), objaśniające dzieje Heroda i jego

następców, Archelausa itd., gdy po śmierci Heroda Jezus z Egiptu wrócił; opowiemy je krótko wedle Comestora, przytaczając w nawiasach odpowiedni tekst polski, ile go ze słowniczka ks. Petruszewicza wydobyć mogliśmy.

Za podżeganiem Antypatra oskarżył Herod w Rzymie obu swych synów; na to posłał Augustus dwu legatów, którzy synów osądzić mieli. Auditis autem hinc et inde partibus, legati (Migne drukuje mylnie legatos) illos (t. j. obu synów Heroda, Aleksandra i Aristobula) damnandos pronuntiaverunt, non tamen morte = Słysząc posłowie i tę i owę stronę, skazali je krzywe ale nie ku śmierci (Rozmyśl. 104). Herod kazał męczyć przyjaciół i sług swych synów, i wyznał jeden z balwierzy, że Aleksander nakłaniał go do zabójstwa Heroda, mawiając, non esse spem ponendam in senem, qui canos (crines) tingebat, ut videretur adolescens = jen szade włosy krasi, aby się widział młod (Rozmyśl. 104). Rozjątrzony Herod kazał synów zamordować, a Antypatra następcą naznaczył; lecz znienawidzony powszechnie Antypater wzbudził i w ojcu niechęć i podejrzliwość przeciw sobie; aby ujść niebezpieczeństwa grożącego mu od ojca, ipse vero etiam patre nolente (Migne drukuje: volente) quibusdam excogitatis occasionibus Romam properavit, efficacissimum venenum a quadam venefica Arabica comparans, quod patri propinaretur = A sam, czuż Antipater, kakoli nie z wolą swego ojca, wymyśliwszy niektóre umowy swoje, ciągnąw do Rzyma, kupiw pewnego jadu... (Rozmyśl. 105 i 106). Herod kazał Antypatra, gdy z Rzymu wrócił, wrzucić do więzienia (posuit eum in custodiam = by wsadził go w jeństwo... Roz. 107), lecz sam niebawem, podeszły w leciech i trapiony wyrzutami sumienia z powodu zabicia własnych synów, ciężko zapadł na zdrowiu; z słabości króla skorzystali faryzeuszowie, podburzając lud przeciw niemu, między innemi, ut aquilam auream deicerent, quam rex super maximam portam templi (nad więcszemi drzwiami kościoła Jeruzalimskiego, Rozmyśl. 108) contra patrias leges posuerat. Zniewagi tej pomścił Herod; lecz słabość jego silnie wzmagała się; lekarze leczyli go kąpielami z gorącego oleju „a od tego tako omdlał, iże owszeją za martwe leżał“ Rozmyśl. 109 (ut etiam lumina quasi mortuus resoluta torqueret). Wróciwszy do Jerycha, a dowiedziawszy się, że żydzi śmierci jego z radością wyczekują, kazał, by mieli przyczynę prawdziwego żalu, zebrać szlachetną młodzież żydowską i zawrzeć w Hipodromie, przykazując siostrze swej, Salomie, aby wszystkich

zamordować dała po jego zgonie, żeby całą Judeę płacz napełnił. Cum pomum quo libenter vescebatur petiisset (począł jabłka pożądać, Rozmyśl. 109) i noża do tego, chciał się nim przebić, lecz przeszkodzono mu; kazał jeszcze Antypatra, cieszącego się przedwcześnie ze śmierci ojca, stracić w więzieniu i naznaczył testamentem innego syna, Archelausa, następcą — dlatego też cały ustęp w Rozmyślaniu str. 103 zatytułowany: „O wybraniu Archelowie w królestwo żydowskie, pod jemże się Chrystus wrócił z Egipta". Post mortem autem filii (po śmierci synowie, Roz. 110) quinque diebus exactis mortuus est Herodes trigesimo septimo anno postquam a Romanis rex declaratus erat (Herod umarł trzedziestego a siódmego lata po swem koronowaniu, Rozmyśl. 110). In aliis fortunatissimus, in rebus domesticis infelicissimus fuit (Herod był w domowem jimieniu *niezbożny*, Rozm. 110). Salome vero, quos (owych iuvenes) occidi mandaverat, absolvit (Potem Saloma wypuściła wszytki młodzieńce, Rozm. 110). Et sepelivit eum Archelaus (pogrzebł albo pochował, Rozm. 110) in Herodio... septem autem diebus in lugendo patrem consumptis (potem był w żałowaniu swego ojca siedm dni, Rozm. 111)... epulisque feralibus prolixe populo exhibitis (dawając ludziem strawę, Rozm. 111) erat cum amicis in epulis (godował z swemi przyjacielmi, Rozm. 111). Niebawem musiał Archelaus wyruszyć do Rzymu; podczas jego nieobecności wybuchły w Judei zamieszki; eodem sane tempore (tego owszeją czasu, Rozmyśl. 114) quatuor reges surrexerunt in Judaea... Sephori vero Galilaeae, Judas, filius Ezechiae latronum principis ab Herode olim capti, diadema sibi imposuit (a Judasz Ezechiego syn w Galilejskiej ziemi Zefonemu — !! — yen był książęciem nad zbójcami, jegoż był Herod niegdy jął, koronę wsadził na głowę, Rozm. 114, przeoczył więc tłumacz *sibi*, a zephori wziął za nazwę osobową i połączył z imposuit!). Trans flumen quoque Simon quidam ex *servis* regalibus (od dwora *syrskiego* książęcia, ! Rozm. 114) *vastitate* corporis fretus a latronibus rex creatus est (prze *męztwo* jego żywota od zbójec wybran królem, Rozm. 114). Augustus w Rzymie spory o następstwo rozsądzał, ibique tunc primum Gaium, ex Agrippa et filia sua natum (Gajus wnęk Agrypów, Rozm. 113, jakby Agripae filia czytał) sedere iussit. Autor Rozmyślania skraca może potem koniec XX i cały XXI rozdział Comestora (o Pseudoaleksandrze i jego kaźni, jako obce właściwej materyi) i zakończył rozdzieleniemw ładzy: tandem Caesar (t. j. Augustus) monarchiam Herodis distribuit, mediam par-

tem, sc. Judaeam et Idumaeam, tradens Archelao sub nomine tetrarchae (Judeę i Idumeę pod imienim margrabstwa, Rozm. 115)... factus est igitur Archelaus quasi diarchus, monarchus vero nunquam fuit (uczynił się Archalaus margrabią, a grabią nigdy nie postał, Rozm. 116). Et sic remissi sunt in Judaeam tres fratres (trze bracieńcy. Rozmysl. 116), cum sedissent Romae quatuor mensibus (trzy !! miesiące, Rozm. 116) etc.

Przytoczymy jeszcze kilka cytatów z Comestora dla powiązania kilku strzępków Rozmyślania: kol. 1569, o wskrzeszeniu córki Jaira, gdy jej Jezus kazał jeść dać, dodaje Comestor: hoc enim est verum experimentum verae resurrectionis. *Magi enim mortuos suscitant,* quibusdam characteribus alligatis *sub utraque assella* et loqui eos et incedere faciunt, sed comedere nequaquam possunt; por. Rozm. 296: *bo czarnoksiężnicy martwy krzeszą* i 297: *pod obie pasze.*

Dalej ustęp na str. 416 Rozmyślania. Comestor (kol. 1607) objaśnia pytanie Chrystusa do Faryzeuszów „quid vobis videtur de Christo? cuius filius est?... Si David vocat eum Dominum, quomodo filius eius est?" Quasi dicat: vos putatis Christum futurum purum hominem, ergo quando erat David, nondum erat Christus nec ergo erat Dominus David. Mentitus est ergo David et perperam locutus est... Judaei somniant hunc psalmum scriptum etc. = pirwy był Dawid niżli Chrystus wszakoż tegodla Dawid nie był *gogen* (? prawdopodobnie z *gospodzin* pomylone lub z *gospodnem gosponem*?), tedy by Dawid zełgał... Żydowie marzą iżby ten psalm itd.

W kol. 1552 zaczyna Comestor o chrzcie Janowym i o początku nowego wieku: Anno XV imperii Tiberii etc. tetrarcha Galileae Herode... sub principibus sacerdotum Anna et Caipha factum est verbum Domini super Joannem (to się stało pod książęty kapłańskimi czuż pod biskupy Annasza i Kaifasza, Rozm. 175) etc. et venit baptizans etc. quia ad poenitentiam baptizandos monebat et non nisi quos poenitentes videbat baptizabat, praedicans futurum baptismum in remissionem peccatorum (ku pokucie napominał ty które krzcił a jinych niekrzcił, jedno któreż widział kające, przepowiedając krzest odpuszczenia grzechow, Rozm. 175) etc. Usque ad hunc annum Tiberii XV computantur ab Adam anni quinque millia ducenti viginti quinque secundum LXXII, secundum Hebraicam veritatem quatuor millia (tym barziej iże od Jadama aże do tego czasu czuż do Tyberyusza cesarza liczą się cztyrzy !! tysiąc dwieście i piętnaście lat !! ...cztyrzy tysiące lat, Rozm. 176) etc. in chro-

nica vero ab imperio Tiberii inchoata (sc. sexta aetas) legitur (ale się w kronikach czcie, 177) etc. videns autem etc. progenies viperarum, quis vobis demonstravit fugere a ventura ira? (Kto wam kazał uciec gniewu przychodzącego?, Rozm. 178, w rękopisie zamiast tego mylnie: vnyew przychodza iego). Następuje dłuższy rozdział o trzech „sektach" żydowskich, dosłownie w Rozmyślaniu przetłumaczony, i krótszy o wyznaniu Janowem, że nie jest Chrystusem; poczem idzie rozdział o chrzcie w Jordanie, gdzie najpierw o wieku Chrystusowym uwaga: et ipse Jesus erat incipiens quasi annorum XXX... et secundum hoc vixit Jesus tantum XXXII annis (trzeciego dzieścia lata, miły Jezus w ten czas był trzech dziesiąt lat, w trzech dziesiąt i wtórego lata, Rozm. 185—187). Potem objaśnia Comestor słowa Janowe: *ego a te debeo baptizari et tu venis ad me.* Cur dixit se baptisandum Joannes, si in utero sanctificatus et mundatus erat ab originali, *vel saltem in circumcisione? Sed per se genus humanum intellexit*, quasi dicat: *homo per te debet mundari. Vel quantum ad plenitudinem mundationis* se adhuc mundandum dixit etc. (... *a też święty Jan obrzezanim. Przez się rodzaj człowieczy rozumieć, iże człowiek przez cię ma oczyszczon być. Albo jilkoż ku pełności oczyszczenia,* Rozm. 189). Objaśniając odpowiedź Chrystusową, mówi Comestor: est enim debita humilitas, subdere se maiori propter Deum (jest prawa śmiara, podać się więcszemu przed Bogiem — zam. prze Bóg ! — Rozm. 189).

O kuszeniu na puszczy pisze Comestor, kol. 1556: accessit (diabolus) ut tentaret si posset eum deficere in peccatum (aza by ji mógł nakłonić ku grzechu, Rozm. 195)... tentavit autem eum in eisdem tribus, quibus Adam defecerat (kusił ji też troją rzeczą, Rozm. 195), primo in gula, ut esuriens panem videns immoderato cibi appetitu accenderetur (napirwiej w łakożyrstwie, iż by łaczen uźrzał chleb zażżon był nieumiernym żądanim karmie, Rozm. 195). Osobny rozdział (37, kol. 1555) traktuje de variis opinionibus historiae o następstwie pojedyńczych faktów: quidam dicunt quod circa proximum pascha post baptismum convertit Dominus aquam in vinum etc, *sed eis obviat ecclesiae consuetudo, quae in Epiphania factum esse tenet* (jest obyczaj cerekwie, którażto mieni, by się stało to jistne cudo na Epiphanią, to jest na świecki albo na szczodry dzień, R. 203) etc. fuerunt etiam, qui dicerent, quod eadem die qua baptizatus est fecerit hoc miraculum (to mienią natychmiast po krzczeniu, 203) etc. habet enim ecclesia, quod eadem die (wszakoż cyrkwie

nasze tego dnia, Rozm. 203) sed revolutis annis haec tria facta sunt etc., por. nieco dalej (Rozm. 212): wierzymy jiże święty Jan tej wielikonocy jęt a miły Krystus aliż wzrok też w wielikę noc umęczon z Comestora 1554.

---

Tekst Comestora wytłumaczył też inny ustęp z Rozmyślania i Vita Metrica. Na str. 222 czytamy: Tabyta każę tobie wstani a ożywi a wiedz jiże cudo boże stało się. Mowa tu o wskrzeszeniu córki Jaira, skądżeż „Tabita“ pojawić się mogła? Jedną Tabitę wskrzesił w Joppie św. Piotr (Act. apost. 9), lecz o tej tu mowa być nie może. Zagadkę rozwiązuje Comestor: w kol. 1569 czytamy wedle tekstu ś. Marka 5, 14: tenens manum puellae ait *talitha* cumi quod sonat *Puella* tibi dico surge: tamen *tibi dico* non est de interpretatione; zaś w kol. 1771 (do Dziejów apost.) czytamy: erat in Joppe quaedam christiana quae hebraice dicebatur *Tabita*, graece Dorcas, latine Damula vel Caprea. Super Marcum tamen habemus quia *Tabita* interpretatum est Puella unde *Tabita cumi* interpretatum est Puella surge etc. Otóż w ten sposób dostała się *do Vita Metrica a z niej* i do Rozmyślań Tabita zamiast Talita.

Przytaczaliśmy tak obszernie wypiski z Comestora, aby na tekście prozaicznym wykazać, jak niewolniczo trzymał się autor Rozmyślania pierwowzorów. Dosłowne jego tłumaczenie nasuwa jednak i w tych nielicznych urywkach a raczej strzępkach tekstowych dwa arcyciekawe spostrzeżenia. Otóż raz tłumaczy on *infelicissimus* przez *niezbożny*, dowód oczywisty. że *zbożny* felix oznacza i przypomina się nam natychmiast *zbożny pobyt* (na świecie), z drugiej zwrotki Bogurodzicy, co Pilat tłumaczy przez „nabożny, pobożny (czeskie zbožný)... znaczy zatem: a na świecie cnotliwy pobyt. t. j. cnotliwe życie (str. 94 odbitki). Tymczasem wielkie pytanie, czy to jedyne lub trafne objaśnienie; ktoby chciał tłumaczyć te słowa przez „szczęśliwy pobyt“ (Boga możemy raczej prosić o szczęście tylko, gdyż o cnotę sami się starać winniśmy), ten może się powołać na autorytet Rozmyślania.

O wiele ciekawszą i ważniejszą druga pozycya. Wiadomo, że najwcześniejszy zapisany termin słowiański, to *strawa*, wspomniana przy pogrzebie Atyli przez Jordanisa 49: postquam talibus lamentis est defletus, *stravam* super tumulum eius, quam appellant ipsi. ingenti comessatione concelebrant. Termin ten rzuca bardzo ciekawe

światło na udział Słowian w wędrówce narodów; więc nie dopiero w VI stuleciu dostają się oni do Europy, lecz już w 454 r. nad Dunajem i Cisą tak walnie byt swój i przewagę zaznaczają, że aż hordy naczelne, huńskie, z języka słowiańskiego termin tak donośny przejmują. Chciano temu zaprzeczyć, zagarnąć termin ten dla Germanii, dawniej już Gabelentz-Löbe w Glossarium der gotischen Sprache (1843) a świeżo R. Kögel w Geschichte der deutschen Litteratur bis zum Ausgange des Mittelalters I, 1, 48 (1894) — otóż świadectwo Rozmyślania przemyskiego dowodzi, że to fałsz; dowodzi, że jeszcze na początku XVI wieku *strawa* znaczyła nie potrawę byle jaką, pożywienie, jak dziś, lecz ucztę dla umarłych, ponieważ tłumaczy najwyraźniej „epulae ferales“: epulis feralibus populo exhibitis = dawając ludziem *strawę*, podczas gdy epulae same, to tylko *gody*, n. p. erat cum amicis in epulis = godował z swymi przyjacielmi. Dodać należy, że wtedy właśnie zaprzestawano w tem znaczeniu używać *strawy*; Stanisław ze Szczodrkowic w pół wieku później (Rozmowa pielgrzyma z gospodarzem 1549 r., str. 34 przedruku) używa już *stypy*, chociaż możnaby zapytać, czy on wyrazu tego, Rusinom dobrze znanego, nie wziął jako Krasnostawianin, od Rusinów lubelskich? W każdy sposób przykład *strawy* z Rozmyślania bardzo pouczający. Por. w słowniczku Janiszowskiego (Prace filologiczne II, 276 - 289), wydanym przez Bystronia, z r. 1561: mactavit taurum facturus parentalia „zabił wołu, będzie stypę czynił“.

Na drugą część Rozmyślania złożyły się więc ewanielie kanoniczne i ich komentarz, Comestor. Możnaby znowu porównywać urywki tekstu polskiego z tekstem ewanielii, ale rozszerzyłoby to zbytnie naszę pracę, więc poprzestaniemy na samem przytoczeniu kilkunastu urywków, n. p. Mat. 16, 2 i 3 facto vespere dicitis: serenum erit, rubicundum est enim coelum, et mane: hodie tempestas, rutilat enim triste coelum = Rozmyśl. str. 359 jako będzie wieczór, tako mówicie: jutro będzie światły dzień, czyrwone niebo, a zarań nie mówicie, dzisia będzie deszcz, błyszczy się niebo. Albo Mat. 9: neque mittunt vinum novum in utres veteres, alioquin rumpuntur utres et vinum effunditur et utres pereunt = Rozm. 295 ani też kto leje wina starego w nowe ani nowego w stare sędy, boby sie rozkociły i rozlało by sie wino i sędy by zginęły — *rozkoczyly* tekstu czytam *roz-kociły*, nie roz-skoczyły, chociaż u Opecia na podobnem miejscu rozkoczyły czytamy; Mat. 6: ubi erugo et tinea demolitur

= Rozm. 279 gdzież rdza albo mol zgryzą; Mat. 6: ut pareant hominibus ieiunantes = aby widzieli od ludu iże sie poszczą Rozm. 279; 12 harundinem quassatam non confrindet et linum fumigans non extinguet = Rozm. 329 trzci pochwiewającej sie niezłomi a rąba *grającego albo* kurzącego nie zgasi (*zaszy* na tem miejscu mylnie odczytane, patrz *zgasić*); Mat. 5 si quis te percusserit in dexteram maxillam tuam = Rozm. 269 uderzyli cie kto w prawą czeluść; Mat. 13 ubi non habebant terram multam.... et quia non habebant radicem aruerunt = Rozm. 335 ono nasienie niemiało nad sobą pierści i niemogło mieć macice a przeto musiło uschnąć; qui autem super petrosa seminatus est, hic est, qui verbum audit et continuo cum gaudio accipit illud, non habet autem in se radicem = Rozm. 338 które nasienie padło na kamienie, toć jest ten który słucha słowa bożego a natychmiast je przyjmie z weselem a nima w sobie macice *to czuż dobrego fundamentu albo założenia;* Luc. 5 numquid potestis filios sponsi, dum cum illis est sponsus, facere ieiunare, venient autem dies et cum ablatus fuerit ab illis sponsus, tunc ieiunabunt in illis diebus = Rozm. 295 azali synowie junoszy mogą tako długo smętni być, dokąd są z junoszą, ale przydą dni, kiedy będzie od nich junosza odjęt, tedy sie więc będą pościć. Mat. 12 ceperunt vellere spicas et manducare = Rozm. 324 poczęli targać kłosie i jedli. Łuk. 10 dixit illi dicens Martha Martha sollicita es et turbaris erga plurima = Rozm. 334 rzekąc jej, Marta, Marta, pieczałująca jeś a smęcisz sie przeciw wielikiej rzeczy. Łuk 11 si autem fortior eo superveniens vicerit eum, universa arma eius auferet in quibus confidebatur et spolia eius distribuet = Rozm. 399 (?) przydzieli mocniejszy niż on a przemoże ji, wszytek czyn *albo arnasz*, w któremże on miał nadzieje, pobierze a jego łup *albo zbój* rozdzieli. Łuk. 10 et imponens illum in iumentum suum duxit in stabulum et habuit eius curam = Rozm. 332 wziąwszy ji na swe klusię i *przywiózł* (*przyniósł* w drugiej wypisce) ji do gościńca i miał o nim pieczą. Łuk. 15 et cupiebat implere ventrem suum de siliquis quas porci manducabunt = Rozm. 386 żądał tamo napełnić swój brzuch młota, które świnie jadły.

Taksamo i w dalszych ustępach, n. p. Joh. 17, 22 et ego claritatem quam dedisti mihi dedi eis, ut sint unum, sicut et nos unum sumus 23 ego in eis et tu in me, ut sint *consummati* in unum et cognoscat mundus quia tu me misisti = Rozm. 578 a jam jim dał tę światłość którążeś ty mnie dał, aby byli jedno jakośmy i my

jedno, bych ja był w nich a ty wemnie a byli wszyscy *zwierzchowani* a też by poznał ten świat, iżeś ty mnie posłał; Joh. 14, 9 tanto tempore vobiscum sum et non cognovistis me, Philippe = Rozm. 562 tako długi czas byłem z wami, Filipie a wżdyście mnie nie poznali; Joh. 15, 20 non est servus maior domino suo = Rozm. 569 nye yestci sługa większy pana; Joh. 17, 10 et tua mea sunt = a wszytki rzeczy twe są me Rozm. 577; Joh. 13, 10 qui lotus est non indiget nisi ut pedes lavet sed est mundus totus = Kto czyst jest nie potrzeb jemu nic umywać ale jest czyst Rozm. 534; Joh. 17, 1 clarifica filium tuum ut filius tuus clarificet te = oświeci syna twego aby syn twój ciebie oświecił Rozm. 575; Joh. 12, 6 dixit autem hoc non quia de egenis pertinebat ad eum sed quia fur erat = Rozm. 443 ale to rzekł nie przeto iż by nań przysłuszało ubóstwo oprawiać ale iże był złodziej; Joh. 16, 12 adhuc multa habeo vobis dicere sed non potestis portare modo = Rozm. 572 jeszcze wam mam wiele powiedać, ale tym czasem nie możecie odzierżeć; Joh. 16, 23 et in illo die me non rogabitis quidquam = Rozm. 574 a tego dnia niczej mię nie będziecie prosić; Joh. 14, 30 venit enim princeps mundi huius et in me non habet quidquam = Rozm. 566 bo przyszło książę z tego świata a wemnie nic nima; Joh. 17, 9 (non pro mundo rogo) sed pro his quos dedisti mihi quia tui sunt = Rozm. 577 ale za ty któreś mi dał iże są twoi; Joh. 17, 12 (quos dedisti mihi) custodivi et nemo ex eis periit nisi filius perditionis = Rozm. 577 strzegłem jich iże ni jeden nie zginął jedno syn stracenia *czuż Judasz* itd. itd. Dodajemy jeszcze wypiski, zaznaczając wyraźnie, że tłumaczenie katolickie z r. 1556, polegające na tekście średniowiecznym, najzupełniej od słów Rozmyślania odbiega, że są to dwa całkiem odmienne tłumaczenia, chociaż tu porównania szczegółowego nie podejmujemy — każdy może się o tym łatwo przekonać. Więc jeszcze kilka próbek tekstu przemyskiego: podobno królewstwo niebieskie sieci niewodu *wpuszczącemu* (part. praes. act. w znaczeniu biernem, jak tylekroć w dawnej polszczyźnie, rodzący = rodzony i t. p.) w morze. z każdego rodu rybiego, str. 343; str. 340 będzie jako drzewce, iże ptacy *przylecąc* siadają na jego odroślach, *przylecąc* tyle co przyleciawszy, part. praes. dokonanego czasownika użyte w znaczeniu part. praet. wedle znanej składni słowiańskiej, ruskiej (dojdja... vorotił sia t. j. doszedłszy... wrócił się i t. p.), czeskiej, rzadziej polskiej; 262 nie nadziewajcie się, abych ja was nawadzał u mego ojca. jestci ten, który was nawadza, Moj-

żesz, w którym to wy nadzieję macie; 293 uźrzał człowieka siedzącego na mycie *albo na cle* na jimię Macieja (! wedle dawnej normy, nierozróżniającej Matheus i Mathias); 268 ma jej dać wiano *to jest myto jej posromocenia;* 326 chcąc aby ji miły Jezus uzdrowił w sobotę aby ji mogli nawadzić *albo osoczyć.*

Tak się przedstawiają wypiski z najdawniejszego, przed-Seklucyanowego przekładu ewanielicznego. Że autor korzystał z gotowego, dawniejszego przekładu, tego dowodzi może tekst ojczenaszu, powtarzający wedle przekładów XV wieku (z r. 1460, z tekstów wrocławskich itd., por. Nehring Sprachdenkmäler str. 43) *wszedni* zamiast powszedni. Rozumie się, że tekst nasz obfitował w krótsze i dłuższe glosy, np. wyplewli *albo wytargali* tę kostrzewę *albo kąkol*, onci był mężobójca *albo głównik* od początku świata itd.; że dodaje nieraz objaśnienia np. mówiąc o „scenopegia", godach namiotów, i czynili gody *jako u nas w świątki* itd. Tłumaczenia udatnem nie nazwiemy, takie zwroty jak np. a oni są z nim rozmaite gadki czynili iże rzekli potem aby djabelstwo miał w sobie 473 itp. zdradzają tylko dosłowny przekład z łaciny, niewolnicze trzymanie się szyku i doboru słów łacińskiego, bez względu na ducha języka własnego — błąd, spólny tłumaczeniom średniowiecznym.

Umyślnie przytaczałem ustępy właśnie z rozdziałów XIV—XVII Ewanielii św. Jana, gdyż posiadamy je w tłumaczeniu i w Modlitewniku Konstancyi z r. 1527. Jak wiadomo, zaczyna ten Modlitewnik Męką Pańską, zestawioną z tekstów ewanielicznych, ale właśnie te początkowe karty (1—47) zbutwiałe tak, że nieraz z całej stronicy ledwo kilka czytelnych wyrazów ocalało — w tekście Wisłockiego więcej kropek niż słów. Można jednak miejscami porównywać tekst Rozmyślania i tekst Modlitewnika i pokazuje się znowu, że oba tłumaczenia odmienne, np. Jan XVII 22 i 23 brzmi w Modlitewniku (k. 19): ...jedno jesteśmy ja w nich a ty we mnie, aby byli *skonani w jedno* a poznał świat iżeś ty mnie posłał; XIV, 9 tako długo z wami miesz(kałem)... nie poznaliście; XVI, 12 jeszcześ wiele mam wam powiedać ale nie możecie teraz znosić; XVII. 12 jam ich strzegł a żadny z nich nie zginął, jedno syn stracenia itd. itd. Wobec ubóstwa dawnej literatury, wobec zatracenia rękopisów samych, nawet z takich urywków o zasobach jej dawnych wnioskować można. Lecz nie wdając się dalej w kwestyę istnienia jednego lub kilku przekładów ewanielii wracamy do „Rozmyślania".

Najtrudniejsza sprawa z ostatnią i najobszerniejszą częścią

Rozmyślania, z jej dziejami pasyjnemi, str. 500—845, bo i niema jednolitego źródła dla niej i lubował sobie autor w licznych a szerokich dygresyach, a wypiski ks. Petruszewicza, coraz rzadsze w drugiej części, i w tej trzeciej niezbyt liczne ani obszerne. Możemy też tylko w najogólniejszych rysach treść głównych ustępów wykazać.

Stronice 500 i następne opowiadają o radzie Kapłańskiej; o zdradzie Judaszowej, po której on do Betanii przychodzi, tu dla większej czci między Jezusem a Maryą u stołu zasiada i od Maryi polecenie troskliwego czuwania nad Jezusem odbiera. Następuje scena rozłąki między Jezusem a matką: nie pomagają jej prośby i gorące zaklęcia, aby do Jerozolimy nie szedł; ona omdlewa, lecz postanowienia synowskiego wzruszyć nie zdoła. Następuje obszerne wypisanie wieczerzy czwartkowej i ustanowienia ofiary najświętszej; potem, od str. 590 nn., scena w ogrojcu; bardzo szczegółowo opowiedziana zdrada Judaszowa (610 nn.) z ucieczką uczniów i wleczeniem przez Cedron. Od str. 660 do 750 (wszystkie liczby podajemy w przybliżeniu) wodzenie od Annasza do Kaifasza, zaparcie się Piotra; pojawienie się Maryi w Jerozolimie nadedniem i żale jej nad synem. Od str. 750 do końca przesłuchanie przed Piłatem i Herodem; Barabasz; biczowanie, osądzenie i wiedzenie na Golgotę.

Dział pasyjny w literaturze polskiej od r. 1450—1550 był wcale obfity. Na czele tych pasyi stoi ułamek, w Dodatkach Maciejowskiego (str. 104—106) przedrukowany, pisany w połowie XV wieku, może spółcześnie z biblią Zofii, jednak nie w r. 1451, gdyż data ta odnosi się tylko do Sacramentale warszawskiego, pisma Jana z Płocka, nie zaś do innego kodeksu z takiemże Sacramentale (Mikołaja z Błonia), w którem Chłędowski ów fragment polski odszukał. Ocalał drobny urywek, z którego poznać możemy podział na „czcienia", obszerność opowiadania, ze wszystkich ewanielistów zebranego i licznymi dodatkami, objaśnieniami itd. coraz rozszerzanego i dosłowne powtarzanie się niektórych ustępów w Rozmyślaniu przemyskiem! I tak czytamy u Maciejowskiego str. 104: tu Judasz zebraw sługi biskupie i barzo wielie sług książęcych żydowskich mędrców licemierników z mieczmi, *z kijmi, z włóczniami, z kopjami, z laternami, z pochodniami i z rozmaitym orężym jakoby na zbójcę* albo na złodzieja (drukowane kursywem powtarza się dosłownie w Rozmyślaniu, por. słowniczek nasz pod *oręże*). Następne wykropkowane w Dodatkach wiersze pochodzą z napisu

cynobrem, wybladłego gorzej niż inkaust tekstu; należy je czytać: (Czcienie) o tem kako się (miły Jezus) modlił jest bogu oćcu (aże krwawy pot z niego) szedł jako z (gorącej łaźnie). Dalej: tu opięć miły Jezus rozkrzyżowaw swoji święci (forma wcale możliwa, wedle swoji moji itp.) ręce i *poklęknął nagima kolanoma na ziemię* przychyliw swe święte oblicze gziemi (ob. Rozmyśl. pod *kolano*); począł sie przemagać aże krwawy pot z niego pociekł, *spadały krwawe kropie* aż na ziemię (Rozmyślanie pod *kropia*). Wreszcie: tako w tem miły Jezus nasilnie omdlaw opięć dłużej począł się modlić i *piał* jest *ten psalm* rzekąc: *Gospodnie, Gospodnie* mój czemuś mie opuścił, i spiał ty wszytki psalmy aże do tego psalmu W tobieśm gospodnie imiał nadzieję tego psalmu spiał napoły a tu ji przestał (ob. Rozmyślanie pod *piać* i *gospodzin*).

Na tem urywa niestety najdawniejszy i najcenniejszy zabytek, o którym nie możemy nawet na pewne sądzić, czy to ustęp z Męki Pańskiej, czy też może z jakiego Żywota Chrystusowego (np. tego rodzaju, jaki w piśmiennictwie staroczeskiem istniał i w kilku odpisach nas doszedł); może rozdział tekstu na „czcienia“ wskazuje obszerniejszą całość. Z tym tekstem (około r. 1450) nie zgadza się wcale tekst Męki w „Modlitewniku“ Konstancyi, o którym właśnie wspominaliśmy; tekstu tego osobno nie będziemy rozbierać, ponieważ żadnych dodatków i wstawek czy wzmianek apokryficznych wcale nie zawiera, zestawia tylko gołe teksty ewanieliczne i może go z druku zaginionego odpisano. Nas zajmują tutaj tylko owe teksty. które z jakiegokolwiek względu o apokryfy zahaczają. Jest ich kilka.

Taką pasyę zawierało „Rozmyślanie“; znowu inną „Sprawa Chędoga“ (o której niżej); jeszcze inną Opeć (a z rękopisu jego, nie z druku, pochodzi ów odpis biblioteki uniwersyteckiej warszawskiej p. t. Męka Pana Jezusowa, z czasu około 1530 r., z którego Maciejowski w Dodatkach korzystał, nie wiedząc, że to Opeć); piątą pasyę staropolską mamy wreszcie w tłumaczeniu (białorusko) cerkiewnem, z początku XVI wieku (odpis jej ruski odnoszą ruscy uczeni nawet do końca XV wieku), w rękopisie niegdyś Załuskiego, dziś Biblioteki Publicznej petersburskiej, słow. ręk. I Quarto nr. 391 k. 1—38 i w rękopisie moskiewskiej biblioteki synodalnej nr. 203 k. 354—435. Ponieważ obszerne pomniki te korzystały z mniej więcej tych samych źródeł łacińskich, zachodzą między niemi znaczne podobieństwa, powtarzają się niemal te same ustępy, z tego

jednak nie wynika, aby pasye te bezpośrednio jedna z drugiej ustępy owe czerpały czy wypisywały. I tak np. mówiąc o poceniu się krwią, co przeciw naturze (w ogrojcu), objaśnia je Sprawa Chędoga (k. 45): „bo był jest (Chrystus) barzo wielebnego przyrodzenia obfitości ciała pogorszające, tako iże przez cienkość i wielebność rozkoszy i przez oddalenie obfitości cielesnej Krystową (!) krew wypuścił (o drogi pocie, o znamię ludzkiego zbawienia, baczcie nędzni miłośnicy świata którzyż w rozkoszach kąblecie sierca wasze, gdy tako wiele usiłował pan Jezus w modlitwie itd.)". W Rozmyślaniu zaś czytamy (str. 607): „miły Krystus był bardzo rozkosznego przyrodzenia przeze wszej obfitości czuż przez śmierności tako iże prze wielikę mękę umierność ciała jego czystą krew miasto potu wypuścił". Albo w Sprawie Chędogiej 56, 6 Malchus uderzył Pana w twarz „w stronę więcej nawielebniejszą" — w Rozmyślaniu 683 „na nasromotniejszej części ciała jego świętego iże w lice przez winy uderzył pana wszego stworzenia" itd.

Ponieważ z tekstu „Rozmyślania" tylko kilkanaście strzępków ocalało, nie będziemy na nim demonstrowali zawartości pasyj apokryficznych; obierzemy w tym celu tekst zupełny „Sprawy Chędogiej" — tutaj, na zakończenie naszych badań nad „Rozmyślaniem", wspomnimy jeszcze tylko o znanym apokryfie, o Ewanielii Nikodemowej (istniejącej w polskich drukach już w XVI wieku a drukowanej do dzisiaj dla ludu; z druku prawdopodobnie znał ją i potępiał prawosławny ks. Kurbskij na Wołyniu). Wypisujemy z niej ustęp o chorągwiach i ich hołdzie przed Chrystusem na „wietnicy" przed Piłatem.

Pylatus advocans cursorem dixit ei etc. Exiens autem cursor... adoravit illum (Jesum) et fascialem vel involutorium, quam ferebat in manu sua, expandit in terra et dixit ei: Domine, super hoc ambula etc. Videntes vero Iudaei etc. exclamaverunt ad Pylatum dicentes: quare non sub voce praeconis iussisti eum introire, sed per cursorem? etc. Ingressus est autem Iesus ad signiferos; quae ferebant signa, curvata sunt capita signorum ex se et adoraverunt Iesum. Clamabant magis Iudei adversus signiferos etc. Advocans vero preses signiferos dixit eis: quare hoc fecistis? (Kazał Piłat żydom wybrać dwunastu silnych mężczyzn z pomiędzy siebie, którzy by chorągwie trzymali). Advocans autem Pilatus viros, qui signa prius tenuerant, iuravit eis per salutem, quia si sic non flectantur se signa, ingrediente Iesu, precidam capita vestra. Oto kilka urywków z „Roz-

myślania“: czemuś jego niekazał zawołać głosem jako prawo *podwojskiego* a ty jeś poń posłał posła a on uźrzawszy ji i dał jemu chwałę i postarł jemu ręcznik, który dzierżał w ręce, i rzekł jemu: Panie, wyńdzi, zowie cię król str. 751 i 752. Dwanaście chorąże pogańskie... zawołali przeciw chorążam aby oni... Piłat karał chorąże, iże sie nachylili przeciw Jezusowi.., Piłat potem rzekł posłowi: wynidzi, wiedziż ji samo, jako nacudniej możesz... kazał posłowi wietnickiemu... rzekł k nim: przysięgającć wam przez *moc cesarską* i zdrowie, niżli schyliłyć się chorągwi, kiedy pójdzie on w wietnicę, iżeć wasze głowy mają ścinany być.

Na tem kończymy na razie studya nasze nad „Rozmyślaniem“ przemyskiem; robiono nam nadzieję, że sam rękopis może się *jeszcze* odnajdzie; nie wiedząc, czy się to kiedykolwiek sprawdzi, nie czekaliśmy na to ani odwlekaliśmy rozbioru ciekawego zabytku. Wracamy do niego, do ustępów jego niektórych, do wpływu na Opecia itd. i w następujących rozdziałach naszej pracy; lecz z głównym zasobem i treścią jego uporaliśmy się już ostatecznie. Tu zaznaczamy jeszcze, że w dziełku naszym, Literatura religijna w Polsce średniowiecznej II (1903), str. 150—164 zamieściliśmy szereg uwag i domysłów o pomniku i autorze, których tu ani powtarzamy ani streszczamy, odsyłając do samej pracy.

Uzupełniamy tylko jeszcze parę pozycyj słowniczka, umieszczonego w Rozprawach XXVIII, str. 330—380. I tak należy dodać: *utrącić* = wyrazić, w czcieniu o poczęciu Maryi dziewicy czytamy „gdy już w żywocie św. Anny płód ten wielebny ciało podług przyrodzenia popełniło, iże już było *utrącono* podług obraza człowieczego“, por. w Wigiliach za umarłe ludzie (Archiv f. slav. Philolog. VII, str. 296): kto mi da, iż wypisano piórem żelaznym albo ołowną ślatą albo drotem *wytrącono* było na krzemieniu (wydawca wszystkoby pozmieniał, proponuje *ślagą albo platą, dłotem wydrążono,* ale jak wiadomo, ortografia Wigilij bardzo staranna i nie należy i w tem miejscu niczego zmieniać!).

*Względnąć*, na ty uczynki *względnimy* str. 594 — przytaczam to umyślnie, ponieważ u nas wypowiedziano wojnę jako obcym, czasownikom, jak *zaglądnąć*, *względnąć* itd., najniesłuszniej w świecie, roi się od nich w XV i XVI wieku, po naszych psałterzach (np. puławskim) i modlitewnikach.

*Lizać,* s pyrwsey *lyze* a potem vkaszy str. 620 należy naturalnie czytać: z pirwiej liże a potem ukąsi.

*Przyjąć*, czytać należy: tego dla aniele (y zamiast ye częste) to poselstwo od św. trójce przyjąw nieś ku niebieskiej dziewicy, str. 47.

## II.

O rękopisie Sprawy Chędogiej, jedynym z apokryfami polskimi, podał pierwszy wiadomość prof. Ant. Kalina w Archiv f. slav. Philol. III, 1—66; nie rozbierając treści, jedynie ciekawej i ważnej, zajął się językiem, głównie rzeczami podrzędnymi, np. pisownią. Źródło jednego z apokryfów, „Historia Trium Regum", wskazałem w Archiv f. sl. Phil. XI, 468—471; obszerniej traktowałem o całej treści w Pracach Filologicznych V, 368—390, na podstawie wypisków, poczynionych r. 1890 w Petersburgu; później korzystałem z rękopisu samego, przesłanego łaskawie dla użytku mego przez Zarząd Biblioteki. Nie myślę tu powtarzać opisu rękopisu (Polskie I Folio nr. 16, niegdyś Załuskiego), przepisanego r. 1544 przez Wawrzyńca z Łaska; chodzi mi o scharakteryzowanie treści jego, o porównanie tekstu ze źródłami. Zaczynam od części środkowej rękopisu (k. 153—260, a, medio), która bez wszelkiego tytułu i bez osobnego zakończenia mieści Historyę Trzech Królów w dosłownym przekładzie z łaciny, w przekładzie niewolniczym, zeszpeconym licznymi błędami, spowodowanymi nieraz mylnem odczytaniem rękopisu łacińskiego a pomnożonymi przez niedbałego kopistę Polaka. O treści i autorze oryginału łacińskiego (Jana z Hildelsheimu, zmarłego około r. 1375) uwag dawniejszych nie powtarzam; próbki łacińskiego i polskiego tekstu dałem w Pracach V 372—377; zauważyłem tamże, że tekst Wawrzyńca na wielu miejscach skrócony, opuszcza liczne szczegóły, mniej Trzech Królów, więcej życia, podań, sekt wschodnich dotyczące; można przypuszczać, że już oryginał jego łaciński rzeczy te opuszczał; krótsze redakcye łacińskie zdarzają się w XV wieku nieraz. Porównywając tekst polski z łacińskim (wedle wydania z r. 1517) wypiszę ciekawsze ustępy — całość bowiem drukiem chyba nigdy ogłoszoną nie zostanie — czy to dla polszczyzny czy dla myłek tłumacza, nie powtarzając zresztą tego, co prof. Kalina już przytaczał; trzymam się następstwa kart tekstu polskiego.

K. 153, b. ornaverunt — okrassyly a *oslobyly; ozłobić* zamiast *ozdobić* powtarza się w Sprawie nieraz i tak k. 196, *oslobyoną* 217,

b, *ozlobyoną* 227, *ozlobiona* 258. b, *ozlabiaia* ornant 259, więc prostą myłką pisarską być nie może; dwa inne przykłady przytoczyłem w Rozprawach XXVIII, str. 324.

154. in oriente — *w poczadkv* (zamiast: na wschodzie!); b. *proroczenstwo!; tedy by go byl diabel... nyezakal* — prohibuisset (zam. nie zakazał).

155. fere per unam dietam — *czo yednego dnya zacz* (zajść) *moze iako ssyedm albo ossm myl;* b. per speculatores *Indorum* custodie observabantur — przes ostrowidze a stroze *zidowskie* bylo strzezono: błąd ten, Indorum wyczytane jako Iud(e)orum, w Sprawie Chędogiej niemal stale się powtarza; i custodie źle wytłumaczono.

56. Balaam zwany *Karivssewy*, w łacińskim niema nic odpowiedniego.

158. statim — *zategoż* i *zatego*, bardzo częste, czasami na każdej karcie, z innych pomników nie znam prócz Żywota ś. Eufraksyi, na którego kilkudziesięciu kartach „*zategoż* = mox, repente" dwanaście razy się powtarza, Prace Filolog. III, 278; powtarza się ono i w litewszczyźnie XVI wieku, *zatagamis* u Mażwida r. 1547, *zatagu zatag* itd. u Daukszy i Bretkuna, na którą pożyczkę zwróciłem uwagę w Archiv f. slav. Philol. XXII, 24; przy *zategoż* należy się domyślić *razu*, por. nasze *zaraz* i *zarazem*. Magister et ordo templariorum — *mystrs a krzizownyczi.*

159, b. antecessit — *vprzeydza* (tak dwa razy napisane); qui (libri) in Accon in gallicum fuerunt translati et transscripti — *ktori zakon* (t. j. z Akon!!) *do wloch byli przenyesiony y przepissany; supra* dictum montem expectaretur — *wyssey* rzeczona *gora* (a więc supradictus) *byla pilna czekana;* w tekście łacińskim niema słów: *ktorzi pylno passdroczily giey*, jak i dla *paszdroczacz* następnej karty; słowo same (pa; z-d-rok) objaśniliśmy dawniej.

160. promissio — *obyaty.*

161, b. *do dzissya dnya*, ale k. 155 *as do dzissiego dnya*, jak na k. 281 *az do dzissiego dnya*, por. k. 273, b. *az do dzissich czassow.*

162. sub typo — *pod thagemnycza*, sine manibus — *przes rąnką* (t. j. ręku), unctio vestra — *gednoscz wassa* (jakby „unio" był wyczytał).

164. causa peregrinationis — *dla odpustow.*

168. parietes fictiles — *scziany dvrawe!*, taksamo dalej muri fictiles diruti — *mvry skazone sthlvczone.*

170. intersticia — *przevori.*

172, b. unctio tłumaczy przez *nyedowyarstwo* i *przewrothnoscz.*

173. *in ecclesiis* depingitur — *bywa wymalowana wzamyersknyenyv* (in eclipsi?); b. et *alis* aerem verberans — *y gynssich ptakow (!) powietrze myąssaiacz.*

182, b. precedessores — *namyąstkowye*, i w aktach sądowych krakowskich znachodzimy toż tłumaczenie; wyrazy dla przodków i dla potomstwa mieszają się nieraz.

186, b. muros fictiles — *mury kamyonnymi a dvrawymy szkazonymy*, jak wyżej.

187, b. carnosa — *ląthnya* (o osobie Maryi); blaveus — *zolty.*

189 mówiąc o karłach dodaje od siebie tłumacz czy kopista — *yako Michał komornyk ksyązy.*

188, b. Indi — *zidowie*, cum fragore — *zymnem* (frigore).

190, b. particulis — *smaludkich czask albo drobynk* (ławk itp. w dawnej polszczyznie, jak dziś w kaszubszczyźnie).

203, b. quia antiquius et nobilius aurum in thesauris suis non reperit — *bowyem starczi naslachethnyey slotho takye wskarbyech swych chowaly* (poprawione z *chwalyly*)!

205. bona feudalia — *dobra slubna zyemska*, iure feudali — *prawem slubnym a zyemskim.*

206. per vicos et plateas — *po vliczach y myedzi pyerzeyamy* (por. 166, b. platea — *pyerzey*); ex aliqua infamia — *znyekthorego vbostwa* (czy nie zamiast uwłoctwa?) *albo sprzimowki;* ad quem (do rycerza, mającego być pasowanym i leżącego na łożu pysznie ubranem) sicut in partibus istis ad mulieres in puerperium sic omnes amici ad eum accedunt — *thedi na onym lozv bendzie lyezal thim obyczayem yako thv wtych stronach vnasz panye zyemyanky albo myeszczky bogathe albo the panye staroszczine woyewodzine A tako do nyego przichodza wssidczi yego przyaczielie.*

208. in sorte predicacionis — *w lossye kazanya;* qui fecit utraque unum estimatur fore factum — *kthori dziala wssidky rzeczi gednostayne a ma bycz mnyemano tho ssye wsisthko stacz;* b. exploravit — *plakal!*

212, b. de novo totaliter per ordinem ardenter exposuit Thomas et predicavit — *znovv wssidko yakoby postanow zandlywie gym wykladal a powiadal.*

219, b. que est festum Epiphanie — *kthore gesth swietho sczodrego dnya.*

221, b. ex tunc eorum carnis *materia* de ossibus eorum solvebatur — *alie wyecz potym ych cziala manna* (!) *s kosczi plynela.*

222. et in *loculis* diversimode ornatis reverenter sunt inclusa — *a tako na myeszczach rossmayczie przyprawiwszy byly wlozeny a schowany;* circa annum domini 244 — *vlath narodzenya bozego tyssiacza* (!) *dwysthv czterdzieszczi y czwarthego rokv; przez swyanthego Syluestra lassothe.*

226, b. aromatibus et herbis — *ziolmy farbami;* odor et fragrantia per totam plateam sentitur — *ssmaka a wonnoscz po wssidkich pyerzeiach bywa czvtha;* quod b. Virgo Maria fuerit aliquantulum grossa, carnosa et fusca — *yze byla barzo krothka a prosta.*

227. super ligna et tigna cedrina — *w drzewo a kozly cedrowe.*

228. duos denarios venecianos — *dwa fenagy oney zyemye pyenyadze czo thych nassych kostvge kylosz grossy.*

232. *yze przed slonczem zaszczia dzwonya* (ale krótko przedtem *zwonyly*) *probacze* (!) *za myr za pokoy;* b. Saraceni wrzucają do św. doliny *„szczirwi konskye“* i inne rzeczy *ale tho ym nyczey nye pomoze* (dodatek tłumacza).

233. turribus et muris ac propugnaculis — *z wiezamy szczienyamy z ganki chądogimy.*

236, in *loculo* ditissimo — *na myesczv* (niby loco!) *barzo roszkosznym polozila; kthore szwiatosczi* (od całego ludu) *zwielka poczliwosczia chwaly vczliwie byly przygethe* — prout decuit multum honorifice, *uczliwy* i *poczliwy* później do wyrazów narzeczowych zeszły i w przedrzeźnianiu gwary mazurskiej (ucliwe paniątecko itp.) po komicznych uniwersałach itp. figurują, w Sprawie Chędogiej jak i u Opecia często zachodzą, np. 222 *spoczliwości* ex reverencia, 196, b. *vczliwie,* 174, b. *poczlywyey.*

237, b. more temporali — *czassv nynyeyszego* (!).

239. tamen ab ecclesia Romana (Greci) in articulis fidei recesserunt — *a wesdamze* (por. 226, b. *wesdam* — tamen) *w krzeszczianskiey wyerze kosscziol rzymsky blandzil!!*

245. que ibidem modo Cost vocatur — *kthora zowa monocosth* (!).

248. *nossmy albo dekamy* (nożmi).

249. in ecclesiis — *wksięgach!;* ex plage et regionum eorum

situatione — *ale thako s przepvsczenya plagi* (!!) *y krolesth postawienya;* quod ex tunc stella *magis* in partibus eorum et regnis Nestorinorum postmodum non sit visa — *tedi gwiasda morska(!) w krolestwach weszkorinskich* (i tak zawsze, *weskorinowie* itd. zamiast Nestorianów) *nyebyla wydziana.*

254, b. ante honestissimum ipsorum Trium Regum *loculum* — *przed barzo vczlywym myesczem* (może to: mieszec?) *onych Trzech Krolew;* cuius resplendore candelarum ante positarum tota ecclesia intus fulgeat et illuminetur — *s kthorey swyatlosczi swiecz polozenya wsthornusthek kosczyol barzo yasno swieczy;* dextra brachia ipsorum Trium Regum sint multum venerabiliter et ditissime aliis brachiis aureis inclusa — *tych Trzech Krolew prawa ramiona ssa barzo wielebne nad ynsze ramiona zlothem oprawione;* et cum ipsa brachia ex reverentia demonstrentur — *a w they recze... wielkiej vczliwosczy vkazvia.*

253, b. ibidem ultra annum non posset vivere hereticus vel iudeus, de his ibidem modo nil scitur — *thamo przes rok przeycz nyemoze zydowie y nyedowiarkowie, kaczerze, othem nyczey nyechcza wiedziecz;* form, jak *niczej* itp., używa Sprawa nieraz, np. k. 169 *nygdey, nykthey* (nikt), *nyczey zlego* k. 267, 272, 274.

256, b. huius vinee *macerias* — *they wynnycze zrosmagitich* materij; fructus produxerunt — *owocz sza przewiedly;* dirutas — *thrwanye!*

257, b. radicitus extinxerunt — *yesnosczi zagassily,* jakby jakie radios ext. czytał tłumacz.

259. nec ipsis servire verecunderis — *any ssie ym sluzicz ssrvmay* (nie *skumaj,* jak pisze Kalina); ornant urbem *Constantini* — *ozlabiaia myasto vstawione* (!!); post his regnis est intenta (sc. crux) — *potych* (!) *krolestwach gesczi gladala.*

O inteligencyi tłumacza próbki te wcale nie świadczą świetnie; tłumaczenie to może jeszcze gorsze, niż tłumaczenie Żywotu Aleksandrowego (a może oba z pod jednego pióra wyszły?) i nie dziwi nas, że dla druku należało całkiem nowy przekład sporządzić; drukowany Aleksander z r. 1551 nic nie ma spólnego z rękopiśmiennym. Historya Trzech Króli do druku się już nie dostała; minęły już czasy, kiedy popłacała. A były takie i w Polsce.

Zatrzymaliśmy się przy „Historyi Trzech Króli", gdyż o rozszerzeniu jej w Polsce świadczy, że równocześnie, około r. 1500, przetłumaczył ktoś inny tę samą „Historyę" dosłownie na polskie,

tym razem z obszerniejszego tekstu łacińskiego; drugie to tłumaczenie (a może pierwsze, wcześniejsze?) zachowało się nam jednak, jak i inne rzeczy, nie w polskim odpisie, lecz w dalszych, dosłownych przekładach ruskich, mianowicie w owym rękopisie petersburskim, I Quarto nr. 391 k. 38—96, bez osobnego tytułu, w 49 rozdziałach; w rękopisie moskiewskiej biblioteki synodalnej nr. 203, k. 435, b do 492 (brak mniejszej połowy), bez napisu, z końca XV wieku (?); i tejże biblioteki nr. 331, z XVI i XVII wieku, k. 99—165, z napisem „Słowo I o żitii i chożdenii trech korolew persidskich" w 46 rozdziałach. O ruskich tekstach tych ostatni traktował p. E. Karskij, Izwiestija otdielenija russkago jazyka i słowiesnosti I. Akad. N. 1897, II str. 964—1036, analizując głównie tekst petersburski. Karskij przypuszcza jednak (str. 994), że „przekładu (ruskiego) dokonała wprost z łaciny osoba, władająca dobrze i językiem polskim, ztąd jego liczne polonizmy". Otóż p. Karskij myli się bardzo; przekład ruski, jak to z góry oczekiwać należało, poszedł z polskiego, odmiennego naturalnie od tego, który w „Sprawie Chędogiej" posiadamy. Dowód można ze ścisłością matematyczną przeprowadzić.

P. Karskij opisuje drobiazgowo język tekstu petersburskiego i zestawia jego słowniczek (str. 1027—1036), lecz najciekawszych i najważniejszych, rozstrzygających rzeczy, próżnobyśmy u niego szukali. Na str. 976—980 daje on próbki tekstu, nie powtórzymy pierwszych dwu rozdziałów w zupełności, przytoczywszy już ich brzmienie polskie i łacińskie w Pracach Filologicznych str. 373—377, lecz wskażemy kilka ustępów ruskich, dowodzących, że powstały z błędnego zrozumienia tekstu — polskiego, nie z mylnego tłumaczenia łaciny. I tak na samym wstępie czytamy: Koliż prewelebnych troch czarnokniżnikow i *pewno prawdiwych* troch korolew itd. — cum venerandissimorum trium magorum *immo verius* trium regum gloriosissimorum etc., „i pewno (welmi, rękop. synod.) prawdiwych" pomylone z polskiego: i pewnie prawdziwiej. Ale ustok sołnca kakby *promennyj (promierenyj* rękop. synod.) tak i tych troch korolew swiatych procwitajet chwałami i otpłatami — sed ortus solis prout *radiis* sic et ipsorum trium regum sanctorum meritis prefulget (Sprawa Chędoga: Ale wschód słońca aczkolwiek jest jasny, teże tych trzech królów świętych zasługami barzo jasno świeci) — w oryginale było więc: *jak promieńmi* tak i chwałami itd. Najciekawsze zaś zdanie następne: u kotorogoż sołnca uschode

jego zapad kakby zorja welmi swietła jasnoje powietre nasledajuszcze znameniejuczy use *ustyt'se (ustit'sja* rękop. synod.) — in quem tamen ortum solis eius occasus quasi aurora valde rutilans claram auram sequentem presignans iam *refulget* (Sprawa: Przez któryżto wschód słońca wszytek jego zachód jako zorza barzo jasna światłe powietrze naśladujące znamionując już *oświeca*) — cóż to *ustitsja*, o którem p. Karskij nigdzie ani słówkiem nie wspomniał? Otóż to staropolskie *uścić* i *uścieć się*, lśnić, błyszczeć się (por. Przyczynki do słownictwa polskiego, Rozprawy XXXVIII, str. 294), jak w kazaniach Mikołaja Włoskiego „fulserunt *uściały*" (Rozprawy Wydz. filolog. XXIV, 349), w Rozmyślaniu (Rozprawy XXVIII, 330): jako się lilia *zuści*, włosy jej *zuściały się* itd. Nigdyby tłumacz białoruski terminu staropolskiego, nadzwyczaj rzadkiego, nie był sam użył; znalazł go on oczywiście w swoim tekście *polskim; use* stoi zamiast *uże*. Po naszomu swyczaju — vestro iussu (tłumacz polski nostro usu wyczytał)... s rozmaitych knig w odny sstopleny albo stłumeny — ex diversis libris in unum redacta (Sprawa: z rozmaitych ksiąg a w jednę rzecz zgromadzony) — gromadę tłumaczył on przez *tłum*, więc zgromadzić *ztłumieniem* przełożył.

W rozdziale drugim tekst „de isto Balaam est altricacio in oriente inter Christianos et Iudeos" lepiej w ruskiem niż w „Sprawie" wyłożono: Pro togo Bałaam jest swarenie na wstoku sołnca meży Chrystjany da żydy — Sprawa: bo o tym proroku Balaam jest niektóra rzecz w początku (!) miedzy Krześcjany i miedzy żydy. Tekst „Sprawy" zachowywa dalej łaciński termin ariolus, ruski go nie ma; tłumaczy: księgi chrześciańskie przeciwność pogańskim mówią a doświadczają, ruski lepiej: knigi chrestianske proti goworjat i wypowiedajut (libri Christianorum in oppositum dicunt et allegant); ad excusationem et palliacionem eorum — ku wymowce i pokrytiju ich (Sprawa: ku wymówieniu a zakryciu ich); ot Damasku kakby za odnu *detu (dietu* rękop. synod.) — u p. Karskiego znowu słowa tego niema — fere per unam *dietam* (w Sprawie obszernie wytłumaczono co to za przestrzeń, p. wyż.); *gudjat* ruskiego tekstu, łacińskie detestantur, zdaje się tylko przeróbką z polskiego *hydzą*.

Rozdział drugi (trzeci, ponieważ pierwszego, wypuszczonego w rękopisie synodalnym, za rozdział osobny nie liczono) przytaczamy całkowicie w brzmieniu ruskiem i łacińskiem:

Koliż po wyitju synow Izrahelskich iz Egipta wsiu tamoto

zemlju i krug toje zemli sobe poddali a ich bojaźn i dryżanie na use poganstwo a na korolewstwa upało było a po wsi storony i zemli nikto woiti ne smieł, togdy odna (gora, brakuje) imenem Wans, aż (zamiast jaż — która) tamoto viteżnaja gora wezwana jest na ustok sołnca, była posażena i jeszczo gora Wans do niniejszogo dnia wezwana jest; da na toj gore naperwoje Żidow dla a potom Rimlan u deń i u nocz zwiezdozorci żidowskie (zamiast indejskie!) aby steregli chowany byli, tak, iże ktokoliby siłoju a zbrojnoju rukoju u storony żidowskie (ten sam błąd) i u korolewstwa woiti chotjeł, *zatago* zwezdozorci inych gor u noczy czerez ogoń a u deń czerez dym zwezdozorcem na toj gore buduczym powedali a znamenali, iże tajato gora Wans usi inyje gory onych storon i zeml ustocznych indijskich swojeju wysokostiju prewyszała. A togdy zwezdozorcy toje gory Wans zwezdozorcem inych gor tymiż znameny znamenali. Protoż usi zemli i korolewstwa widewsze take diwy osteregali se i ku protiwenju se gotowali. Protoż koli czasow onych czerez Balaam Christ sławne był prorokowan: uzyjdet zwezda z Ijakowa a powstanet czełowiek is Izrahela a budet panował usemu pogaństwu, togda togo proroczestwa napołneni usi bolszy urożaji i weś lud na ustok sołnca i u Indii żadali a zwezdozorcem toje gory dawszy im dary poletili a myta dati obecali, iże koliby we dne albo u noczy kakuju swietłost' albo promeń nowyj na powietrii, na nebe albo na sołncy uwideli zdaleka albo zbliska uznali, szto by im natych miest powedeli i otkazali a sprawiwszy usi reczy pospolitaja słowa (zamiast sława!) o proroczestwe Balaam meży nich została. Da z toje gory imenija potom i jeszczo u Indii na wstoku welikij rożaj powstał, iż tamotoj i jeszczo szlachetnymi (szlachotnyj rękop. synod.) rożaj z gory Wans wezwan jest aż ninejszogo dnia, da nad tot rożaj niet bolszego ani szlachetniejszego albo bezpecznejszogo rożaju wo wsich zemlach i korolewstwach ustocznych. A totże rożaj z pokolenija korolewskogo powstał, kak o tom niżej jest pisano.

Że to tłumaczenie ruskie a polskie w Sprawie Chędogiej nic nie mają z sobą wspólnego, dowodziłby, jeśliby tego potrzeba było, jeszcze i początek owego rozdziału w Sprawie, który tak brzmi (Karskij l. l. str. 993): Gdyż byli wyszli żydowie z Egiptu, tedy wszytkę ziemię okoliczną ci królowie (!! zamiast żydów) pod moc swoję poddali a podbili, bo ich wielka bojaźń a strach na wszytki ludzie na wschodu słońca i królestwa przyszła a ogarnęła a we

wszystkich stronach i w ziemiach i w królestwach przed nimi żadny człowiek mieśćca przemienić nie śmiał i t. d. (Zatago = extunc wskazuje znowu źródło polskie, inne słowiańskie języki tego *zatago* nie znają, odnalazłem jednak w białoruskiem, w tekscie XVII wieku. zatoho w tem samem znaczeniu). Łaciński tekst odpowiedni brzmi jak następujc.

Cap. III. Cum post egressionem filiorum Israel de Egypto omnem ibidem et circum terram sibi subiugassent et eorum timor et tremor super omnes gentes in oriente et regna cecidisset et in omnibus partibus et terris ac regnis orientis pre illis nullus intrare fuit ausus, extunc quidam mons nomine Vaus quod ibidem victorialis dicitur in oriente fuit situs et adhuc mons Vaus in presentem diem est vocatus et super hunc montem primo pre filiis Israel et postmodum pre Romanis die ac nocte per speculatores Indorum custodie observabantur ita quod quicunque partes et regna Indorum manu armata intrare proponebant. extunc de nocte per ignem et de die per fumum per speculatores aliorum montium speculatoribus in ipso monte Vaus existentibus declarabant et significabant. Nam idem mons Vaus omnes alios montes illarum partium et terrarum orientis et Indorum altitudine excellebat et excellit et extunc speculatores huius montis Vaus speculatoribus aliorum montium iisdem signis die ac nocte significabant et tunc visis talibus signis universe terre et regiones se precauebant vel ad resistendum se preparabant. Unde dum temporibus illis per Balaam tam gloriose esset prophetatum: Orietur stella ex Jacob et exurget homo de Israel et dominabitur omnium gentium, extunc huius prophetie implecionem, quod homo exurget qui dominaretur omnium gentium, omnes maiores natu et universus populus in India et oriente multum desiderabant. Et speculatoribus huius montis Vaus commiserunt ipsisque munera promiserunt, ut si die vel nocte aliquod lumen vel sidus insolitum in aëre, celo vel firmamento remoto longe vel prope discernerent, quod ipsis protinus annunciarent et demandarent et sic de premissis omnibus in universis partibus et terris orientis per longa tempora communis fama permansit. Et ex huius montis nomine, prout subsequetur, postmodum et adhuc in India in oriente maxima progenies surrexit, que ibidem adhuc nobilis progenies de Vaus vocatur in presentem diem nec est ea maior vel nobilior vel potentior progenies in omnibus terris et regnis orientis et ipsa progenies ex stirpe

regali Melchior qui domino aurum obtulit processit et surrexit prout inferius audietur.

Trzy te pierwsze rozdziały nie dają należytego wyobrażenia o zajmującej treści dalszej; najsuchsze one i zwroty ich wyszukane, a wcale nie szczęśliwe, nużą powtarzaniem i rozwałkowywaniem myśli. Przytaczamy wreszcie za p. Karskim (str. 980) ustęp o Grekach: Grekowe, *dalej* (łac. item zachowywane albo tłumaczone, niczego nie dowodzi dla oryginalności ruskiego przekładu, Polacy robili toż samo): popowe grecke sut żonaty, a nosiat dołge wołosy da ne wieriat, sztoby światyj Duch ot Otca i Syna pochodił ale tolko ot Otca. Też ne wieriat, sztoby czystec był, da tymi członki ot cerkwe rimskoje sut otdieleny. Da koli mszu derżati chotiat, togdy wyrežut z kisłogo chleba hostiju albo opłatok na czotyri ugły na poświaszczenie da tuju hostiju kładut na bludeczko zołotoje albo serebrenoje da na werch położat' zwezdu kakby skoworoda zognutuju nakrywszy czystym płatjem da po ofertoryji uzdojmut bludo s opłatkom i zwezdoju na werch gołowy i s kadilnicami i sweczami z welikoju pilnostiju poczliwostiju (o tym charakterystycznym terminie polskim mówiliśmy wyżej) nesut czerez cerkow aż do ołtarja; togdy weś lud padut na zemlju na lice swoje da to czyniat na znamia, zaniuż Tri Koroli gospodina i s dary iskali, kotore zwezda aż do jasel prowodiła da tam padsze zemlju pered Nim cełowali. To samo po łacinie w cap. 41, z którego ustęp o sektach, całe cztery kartki, e 2 do e 5 druku, „Sprawa Chędoga" opuściła: Item presbyteri Grecorum sunt uxorati et habent longos crines et non credunt spiritum sanctum a patre et filio procedere sed solum a patre; item non credunt esse purgatorium et his articulis ab ecclesia romana sunt divisi. Et dum missam celebrare intendunt. extunc scindunt de pane fermentato hostiam quadratam consecrandam, quam in discum aureum vel argenteum ponunt et super ipsam oblatam ponunt stellam in modum tripodis flexam cum pannis odoriferis et mundissimis tectam. Et post offertorium ponunt discum cum oblata et stella super caput et cum turibulis et candelis cum maxima reverentia per ecclesiam circumeunt usque ad altare. Extunc omnis populus in ecclesia protinus cadit in terram. Et hoc faciunt in signum, quod tres reges Dominum cum muneribus quesiverunt, quos stella ad presepe perduxit.

Wypisy te polskie (w Pracach Filologicznych) i ruskie niech zastąpią przedruk tekstu samego, ciekawego bardzo dla swej treści,

niestety, przynajmniej w „Sprawie Chędogiej“ tak podłego co do języka, że do wydania się nie godzi. Przechodzimy teraz do drugiego apokryfu „Sprawy Chędogiej“, chociaż „Historia Trium Regum“ w ścisłem znaczeniu słowa za apokryf uchodzić nie może; legenda to raczej i etnografia wschodu, niż księga pseudokanoniczna.

## III.

Pierwszą część rękopisu Wawrzyńca z Łasku, k. 1—126 b, zajmuje „Sprawa Chędoga o Męce Pana Chrystusowej“. Jest to kazanie pasyjne na Wielki Piątek, niewiadomego autora, oryginalnie (?) po polsku napisane, zasługujące więc już z tego tytułu na dokładniejsze rozważenie.

Niepojętym cudem jakimś utrwalił się był w nauce dziki wymysł protestancki, jakoby w średnie wieki w Wielki Piątek kazań po kościołach katolickich nie prawiono. W istocie zaś w żaden inny dzień nie rozbrzmiewały kazalnice tak, jak właśnie w ów dzień; wiek XV szczególniej przesadził w tem nawet wszelką miarę. Kazania zaczynano już od północy, gdzie indziej o godzinie szóstej z rana a po obiedzie o pierwszej; kazania trwały od godzin dwu do siedmiu lub nawet dziewięciu; kaznodzieja dzielił nieraz kazanie na część historyczną i na moralizujący wykład, na rano i poobiedzie, n. p. Geiler z Kaisersbergu. Gmina pobożna, jak „groby“ w ów dzień, tak i kazalnice oblegała a kaznodzieja sadził się na najdziwniejsze pomysły, aby ciekawość i uwagę słuchaczów zaostrzać; oni nie zadowalali się byle jakiem opowiedzeniem krótkiej treści, byle jakiem upomnieniem, lecz wymagali sami jak najobfitszego wykładu, dotykającego i wyczerpującego wszelkie możliwe szczegóły — nie wymieniane w piśmie św., aby dusza pobożna je sama odszukiwała, i znosili przytem najprzykrzejsze wyrzuty i skargi na własną grzeszność i ułomność. Kazanie pasyjne, Pasya — występowała formalnie z ramek innych kazań; stawała się samodzielnym traktatem o kilkudziesięciu i więcej kartach; wykładano ją nieraz ustępami przez cały tydzień wielki lub przez cały post nawet; Geiler z Kaisersbergu urzynał codziennie gminie, pochłaniającej w Strazburgu słowa jego, „kawał placka pasyjnego“. Kazanie pasyjne mieści się więc nietylko w szeregu innych kazań, po wszystkich sermonach i postylach, lecz występuje często jako osobna całość. Od XIV wieku

począwszy mamy jego opracowania przez najznakomitszych teologów, wystarczy wymienić nazwiska Mateusza z Krakowa, Gersona, Biela, Kannemanna, Jordana z Laudenburgu i tylu a tylu innych: szereg pasyi średniowiecznych jest po prostu niewyczerpany, każda biblioteka mieści nowe ich okazy. Ot choćby w uniwersyteckiej lwowskiej znajdziemy w tynieckim niegdyś rękopisie I H 8, str. 213—249 „Sermo optimus de passione Domini Andree abbatis Nosek (był od r. 1482—1488 opatem tynieckim), qui sine fletu nullatenus dici vel audiri potest"; inne kazania pasyjne przytaczamy w naszej Literaturze religijnej w Polsce średniowiecznej (1902), I, str. 37 i 38. Przeznaczano je dla słuchacza i dla pobożnego czytania, a liczne inkunabuły i druki późniejsze świadczą o ich poczytności i pokupności. Pasye opowiadały — według jednej lub według wszystkich czterech ewanielii — dzieje męki, sadząc się na gromadzenie szczegółów okropnych, dodając z apokryfów wiadomości o Piłacie, Judaszu i Herodzie, o srebrnikach i drzewie krzyżowem, wplatając z św. Anzelma rozmowę między matką a synem, opisując boleści i wyrażając skargi Maryi; po tej części historycznej następowała moralizacya, działająca z tem pewniejszym skutkiem na skruszone poprzednio umysły. Tematów, t. j. motto, dobierano ze wszystkich części Pisma św.; lubowano się również w zbieraniu wszelkich możliwych prefiguracyi, odnosząc do dziejów męki dzieje starozakonne, n. p. o Józefie i inne. Opowiadanie przerywano namiętnemi skargami i żalami, na Judasza, na żydów, na sędzię niesprawiedliwego.

Otóż tego rodzaju pomnikiem jest i Pasya „Sprawy Chędogiej", jedyny nam dochowany w całości zabytek średniowieczny polski. Przeznaczona ona do słuchania, ztąd zwroty jej: nakrótce trojakim rozdzielenim to wam powiem i t. p., lecz służyła naturalnie i ku „czcieniu", co już sam tytuł „Sprawa", t. j. rozprawa, wskazuje. Brak jej części drugiej, moralizującej; ona kończy, doprowadziwszy opowiadanie bardzo szczegółowe do złożenia zwłok i zapieczętowania grobu krótką modlitewką: „a przeto ze wszytkim nabożeństwem prośmy Pana Jezu Chrysta... aby... bylibychom dostojni osięgnąć wiekuiste wiesiele nawiekwiekom Amen". Zato w obszerniejszym wstępie objaśnia ona „temat" wzięty z Łukasza św., 14, „potrzebizna była aby cierzpiał Chrystus i wszedł w chwałę swoję". udowadniając, że dla zupełnego zadośćuczynienia, gdyż pierwsi rodzice zgrzeszyli pychą, łakomstwem a nieposłuszeństwem,

należało koniecznie grzechy te zwalczyć największą pokorą, zaprzaniem się wszystkiego i posłuszeństwem nadmiernem; cytując Biernata, Jana Złotoustego i Augustyna, tych samych, na których i w dalszym ciągu najczęściej się powołuje; prócz nich raz i Alana i „mistrza głębokich zmysłów", t. j. Wojciecha Wielkiego wymienia. Wykazanie tej konieczności było nieodzownem, bo często słyszano uwagi, że śmierć Syna bożego była niepotrzebną, Bóg bowiem, „któremuż jest wszystko podobno", mógł inny „obrzęd" zadośćuczynienia ustanowić, a powtóre „ażby to wybawienie przez inne stworzenie, nie przez Boga, jako przez angioła albo przez człowieka nastąpić mogło"; od Geilera wiemy, że inni nawet mawiali: znalazł Chrystus, co szukał, iżydów uniewinniali; inni znowu nadużywali słów ewanielicznych: *nie płaczcie nademną*, biorąc je dosłownie. Aby... wszedł w chwałę swą, t. j. „prawe błogosławieństwo natury nieśmiertnej Jezu Chrystowej" tego kaznodzieja nasz nie porusza, ograniczając się do tego, „którym obrzędem ta dostojna obiata, toczu Jezus Chrystus, była dzisia ... krzyżowana, jenże obrzęd, jakoż z wypowiedzenia czterzech ewangielist wziętt, taki jest". Cały ten ustęp przedrukowałem w „Pracach Filologicznych", więc do nich odsyłam.

Wzjawiwszy więc „naprzód (= progressus?) męki bożej", przystępuje autor do opowiadania, zaczynając nie od wielkiego czwartku (jak n. p. Mateusz z Krakowa lub Gerson pasyę poczynają), lecz sięgając aż do piątku przed kwietniową niedzielą, do wskrzeszenia Łazarza i rady arcykapłańskiej. Przedstawimy teraz treść wykładu, zatrzymując się nad niektórymi szczegółami apokryficznymi i językowymi, skoroż niema widoku, żeby tekst całkowity kiedykolwiek wydano.

K. 1—5 ów wstęp. K. 6: Gdis wpiatek przed kwiethna nyedzielia Christus Lazarza wskrzessil i t. d., rada żydowska; Chrystus idzie z Efromu w sobotę kwietnią na Jerycho (prośba matki synów Zebedeuszowych; uzdrowienie ślepego) do Betanii w dom Szymona trędowatego, którego był wyleczył, „a wssakos przez wiskanye byl posbyl"; przy uczcie wylanie maści „jako wilewaia wodą rossana" z alabastru (jest to rodzaj czystego marmuru „a sswiathleyssego roszmagitey barwy, ktory zachowawa masczy wswey moczi"). Na to ewanieliści „ossvnelyssye rzekacz"; nie oni wszyscy, tylko Judasz to uczynił, lecz liczby mnogiej użyto, jak i my mawiamy „ludzie vczynyly vssyle tego pana — gdys niegdy ieden czlowyek vczyny";

Judasz miał żonę, „ktoraz byla macz iego ythess ssyny myal“ wedle psalmu (108, 8 bądźcie synowie jego sieroty a żona jego wdowa), — gdyż apokryf o Judaszu-Edypie był znany powszechnie. Chrystus pyta (k. 10): „I czosczye ssie nanye ossvnely“ (pytajny zaimek i t. d., poprzedzony bardzo często przez *i*, jak w dawnej polszczyźnie stale). Tłum zgromadza się, aby widzieć jego a Łazarza, którego wedle Augustyna pytali „o lono Abrachomowo, o rozłożenyv mank, o stolczech piekielnych“ — tekstu opowiadania Łazarzowego dziś nie posiadamy (por. znaną fraszkę Kochanowskiego o księgach Łazarzowych), lecz wieki średnie miały obrazki mąk piekielnych, które Łazarz widział. W niedzielę rusza Jezus z Betanii do Jerozolimy: w Betfae polecenie o oślicy, aby się wypełniło proroctwo Zacharyaszowe i t. d.; wjazd; ze świątyni wygania kupczących, oporu mu nie stawiają, bo, jak „wydawaią“ mistrzowie pisma św. „sswiatloscz rossessona promyeny pochodzila“ z oczu jego, i wspominają uczniowie proroctwa: miłość domu Twego sniadła mię (por. tekst przemyski, str. 449); za trzy dni odbuduję kościół; żydzi dla tłumu nie podejmują nic, „ale ossvnely ssa ssye“ nań — czy nie czytaliście, z ust i t. d. „skanal gess chwale“. Wieczorem nie znalazł Jezus nigdzie przyjęcia i wrócił do Betanii, do Łazarza i Marty.

K. 14, b. W poniedziałek wychodzi do Jerozolimy: przeklęcie drzewa figowego, t. j. „zebrania żydowskiego“, starozakonnego, którego tylko korzeń ocaleje i na skończeniu świata znowu zakwitnie; uczy w kościele; nauka Janowa skąd? jawnogrzesznicy około niego, jak ś. „Macziey“ (stale mieszają imiona Mateusza i Matyasza). Kapłani nasyłają nań „sslossnyky, ktorzy sye prawimy obludnye vkazowaly“; pytają o czynsz cesarzów; wieczorem powrót do Maryi Magdaleny. We wtorek w kościele o grobach pobielanych i t. d.; na górze oliwnej o zburzeniu miasta (co się stało w 45 roku po męce Pańskiej) i znakach Antychrystowych. We środę rada arcykapłanów ponowna; uchwyćmy go, nim nam ze strachu umknie, jak to uczniom zapowiedział; Judaszowi (próbkę tekstu przytacza p. Karskij, str. 985) obiecali „trzydzieści pieniędzy srzebrznych, *z którychże pieniędzy kożdy ważył dziesięć pospolitych pieniędzy* [1]), podług onego proroctwa gdzież mówi: i uważyli ważność moję trzy-

[1]) Kursywą drukujemy tekst, wzięty dosłownie z oryginału łacińskiego (patrz niżej).

midziesty pieniędzy [Rozmyślanie, 511: by sie napełniło pismo Jeremiasza proroka, którez mówił zavelszyszą — zważyli są? — myto moje trzydzieści pieniędzy] toczu myto, którymże przedan jest Józef od braciej" — innych szczegółów o tych srebrnikach nie daje więc nasz autor. Następuje dłuższa inwektywa Złotoustego przeciw Judaszowi (k. 21—22). „Weysrode" (we środę, tak nieraz) zarządza Pan co do paski; gospodarzem owego domu był Marek ewanielista! Opłakiwanie ubóstwa Jezusowego.

Na k. 25 znaczna luka, winą kopisty, Wawrzyńca, czy pierwowzoru? umywanie nóg; aby się popełniło pismo o Judaszu w psałterzu (108, 7 biskupstwo jego wezmie jiny). Przechód „ku nowey wyelcze noczy" (25, b i 26) z rozdawaniem chleba i wina. Żałośne rozpamiętywanie dłuższe. Pytanie uczniów; tyś jest — rzekł Jezus cicho, że inni nie słyszeli, gdyż Piotr i tamci byliby Judasza roztargali; nie powtórzył też Jan św. słów Jezusowych Piotrowi; nowa długa i wzruszona apostrofa do Judasza, *opętanego przedtem (we środę) przez djabła, jak apostołowie opętani byli — i przed zesłaniem — Duchem św.* Co do owych dwu mieczów, o których uczeń mówi: *jeden odciął ucho, w którem uchu ukazała się boska siła lecząca, „drugy myecz był nyewiąthy", który apostoły pokazuje „nyeprzepuszczone czinycz, czoby mogly, urosznyewanyv Jezukrista"* (polski tekst mylny, zob. niżej oryginał łaciński).

Na k. 39 i 40 wraca autor do Maryi, oczekującej syna ze smutkiem; zachodzi do niej ktoś i powiada: daremnie czekasz (zadar czekasz, Rozmyślanie str. 589 ??), gdyż on już uczniom wydanie swe w ręce żydowskie wskazał. Głęboki żal Maryi — ależ znowu, jakby to mogło być, żeby On mi nic nie powiedział — nie chciał Ciebie chyba zasmucać i gdzież go teraz szukać? Ogrojec; rzeka Cedron od cedru rzeczona (jak u Comestora); każe uczniom, siedźcie tu „anye porussayczie ssie any smyatha (?) any wassym sserczem"; wedle Augustyna widzi Chrystus duchem przygotowania „wetrzeme wlodiky", prosi Boga, uczyń. „aby ya nyevmyerayą (dawny imiesłów. jak *opuszczaia gego* k. 24. b), ssmyercz by vmarla". Gdy się powtóre modlił, twierdzą niektórzy mistrzowie, że okazał mu Bóg Ojciec po jednej stronie grzech ludzki, a po drugiej „othplathe męki iego" i dał mu wybrać mękę z odkupieniem ludzkości albo wolność od męk i potępienie ludzkie. Potem modlił się „trzecie"; „gadką" wkładają mistrzowie we wnętrze jego. Możemy wierzyć, że zjawił się jemu anioł Gabryel; długa przemowa tegoż, on

wskazuje przykład Jana Chrzciciela, który nie wahał się głowy nałożyć. Na k. 45, b wywnętrzania niby Marka św. z powodu słów do uczniów, życzących im pokoju, gdy mistrz sam najwięcejby go potrzebował.

Judasz przybywa z trzystu włodykami, którzy byli „czeladnyczy wissego ssandziego", Rzymianie, nie Żydzi, aby nikt im oporu nie śmiał stawiać. Apostrofa do Judasza. Scena z Małchem: w godzinie słów „pitaiaczych y odpowiedaiaczich ś. Piotr chvthnosczia odeymowanya tego sługę uderzył any sdal odpowiedzenya, bo nie mogła się złączyć mowa skutkiem".

K. 51, dwanaście „zastempy" angielskie czynią 79992 (po 6666 liczone) a wedle Złotoustego jeden anioł zabił 175000 rycerstwa „czinowatego". K. 52 i następne wyliczanie pastwienia się, kładą mu rycerze przed nogi „sswe tesliwe goleny"; inni z wielką radością i „iadowistwem" rwą mu włosy; inni jego najświetlejszym oczom z wielkim krzykiem „sprosnoscz y podrzesnyenye sswyma rękoma vkazowaly". *Nagim młodzieńcem był św. Jan, ale Hieronym mówi, nie twierdząc pewno, lecz „domnyemale", że to Jakób;* św. Biernath pyta, gdzie mocy Chrystusowe i t. d. Prowadzony przez Cedron, utyka na kamieniu, upada i rozkrwawia twarz; od uderzeń pragnie i chce pić, jak powiedziano w psałterzu, zbystroszczi albo zvtrudzenia w drodze pił. Wedle Grzegorza doktora „nazareńskiego" (tak stale Nazianzena nazywa autor, nazareiski k. 95, nazarenski 102, b i i.) wychodzą wszyscy w piśmie uczeni w bramę miejską i witają pojmanego słowami hańbiącemi: opoycza wyna, zwodziciel ludu, zkaźca zakonu i t. d.; wiodą go na rozkaz Kaifasza, który niechciał pierwszy winnym być sądu, w dom Annasza „namyasthka" swego, bo i dom tego był bliższy, a on sam był starszy i podczas jego właśnie arcykapłaństwa Chrystus nauczał; por. cytatę z Rozmyślania pod wyrazem *skarzały*.

Nie miał on w tej chwili żadnego ucznia, gdyż wszyscy „odgwary vpadli byly"; Piotr zaprzał go czterykrotnie; na k. 58 czytamy, że wedle mistrzów pisma św. Piotr zaczął rozpaczać i gdyby Chrystus nie modlił się był zań do Ojca w ogrojcu i nie był na niego spojrzał, byłby się Piotr powiesił jak Judasz; uznawszy się niegodnym ludzkiego towarzystwa, skrył się on w jaskini, zwanej odtąd „kurowe pyenye" [1]) i przysiągł, nie jeść, nie pić i nie spać,

[1]) Tę samą legendę powtarzało Rozmyślanie przemyskie k. 700 „kurowe

pókiby nie uznał przebaczenia; dlatego rzekł zaraz anioł po zmartwychwstaniu do niewiast: powiedzcie i Piotrowi; odtąd opłakiwał on grzech swój, czuwając na modlitwie od „pierwych kur“ do jutrzni. Wracamy do Chrystusa; gdy przeciw niemu świadczyć mają krzywo, jedni niemieli, jedni „nagle oddediabla dawieny“ (por. Rozmyślanie 715: „który wstał, chcąc krzywe swiadectwo mówić, ten natychmiast albo omieniał albo ji djabeł udawił“); inni natomiast poświadczali cuda jego albo sami żydów oskarżali. Dwaj świadkowie; dlaczego właśnie ci; dlaczego Chrystus milczy — także aby nie ukazał się niewinnym i tak „by mąka iego rosslassie“ a zbawienie nasze dokończonem by nie zostało. Arcykapłan „*zdrzessal* y zedral“ szatę; mówią mistrzowie (k. 62), że Kaifasz kazał Jezusa potajemnie do kościoła zawieść, u słupa uwiązać i za bluźnierstwo bić, na tron biskupi posadzić i „nawienthsse polnoczi“ od sług wyśmiewać; potem rzucili go do piwnicy, do jednej i do drugiej; zmieniając się, nie dali mu zasnąć, gdy kapłani na spoczynek się udali i „piał“ Jezus psalm „wybaw mnie panie, bowiem wody dosięgły duszy mojej“ — co za wody? i te, które były w owej piwnicy. Co mu naśmiewcy prawili.

Tej samej północy (k. 64) napisał Jan do Betanii Maryi Magdalenie i Marcie, że mistrza pojmano i że go zasądzą, niech się więc rychło zbiorą, jeśli go chcą jeszcze obaczyć; sam zaś poszedł do domu Maryi, oczekującej żałośnie syna, i upadł jej do nóg jak martwy; gdy ona wreszcie zawołała: o najmilszy „ssyestrzankv“, gdzie syn mój, milczał on, lecz oto weszły Magdalena i Marta „*s blandnym* obliczem (por. Rozmyślanie przemyskie: a Marta *ssbladnymy* wargamy?)“ i zapytały, cóż się stało; poczem on powstał i rzekł „glossem omyenyalym“: jestem twardym posłem, jak w księgach królewskich wypisano (wdziej na się suknie żałobne jako niewiasta długo żałująca). Przychodzą inni uczniowie; Marya skarży się przed nimi: gdzieście zostawili syna mego? „Possvy ssye“ popiołem; żydzi siedli na koń jakby do walki i pojmali syna twego; nie wychodź do ogrodu. Płacząc, zaklina ona Jana, by zawiódł „opvscziąla“ na owo miejsce i wzywa inne panie, aby szły z nią razem; po drodze zdybują Piotra, wyznającego zaprzanie się i oskarżającego Judasza; nowe żale Matki („y ktho mi tho da ... y komv

---

pyenye“; por. pyrvey nyzly kur dvoycz zapoye 691 = nye kur zapoye dwoicz — Sprawa Chęd. 57.

za dobrocz wraczaia zloscz“ i t. d.). Przybywszy przed dom arcykapłana, słyszy „trzassienye y ssvmyenye“ biegających po domie żydów (por. Rozmyślanie przemyskie, str. 739, „bo słyszała tęten żydowski mistrzów i duchownych, biegając po sieni“); zwraca się do nich z skargami i płaczem, o którym mówił Jeremiasz: płacząc, płakała nocą a slzi yey na obliczu jej. Nastała wreszcie „zarza“; Marya, gdy usłyszała „zwyak trab, vrosmyala“ że następuje zasądzenie i powiększył się żal jej; woła ku niewiastom, chce powstać i obaczyć syna. On przed kapłanami, pytany o synowstwo Boże; jeden radzi dla pewniejszego zasądzenia przed Piłatem, aby Jezusa wpierw pobić i poranić, poczem sędzia tem łatwiej jako winnego im go wyda; skarżyć nań należy z rozwagą, aby się skarga złośliwą nie zdawała; nastawać na jego królestwo żydowskie, ubliżające jawnie cesarzowi rzymskiemu.

Gdy związanego wiodą przed Piłata (k. 70), obaczyła Marya syna i omdlała, co Jezusa więcej bolało niż własne rany; pocieszały ją niewiasty, toć nie może być syn twój, nadobny między ludźmi, ten zaś tak zeszkaradzony; inni pytają zapłakaną, dlaczego o tak późnej porze się tuła; Jan prosi, by ją ostawili w pokoju; inni mawiają, że słusznie Maryą (gorzką) nazwana.

Teraz „Judasz rosbaczil gis gi wydal“ — „y czo nam do tego?“ mówią kapłani; on się obiesił, jak Augustyn twierdzi, podczas zmartwychwstania dopiero; wedle Hieronima byłby Bóg i Judaszowi przebaczył; gdy się powróz oberwał, upadł Judasz i rozpękł się i wyszła dusza jego trzewami, nie przez usta, któremi mistrza całował (odmiennie w Rozmyślaniu 769, por. *skrzepnąć);* Figulus było imieniem właściciela owej roli i wypełniło się proroctwo Jeremiaszowe: I otrzimali ssa trzydziesci pieniadzy myto onego vmeczonego. Od k. 74 poczyna się Sprawa powoływać na „Nikodema“, nawet co do takich szczegółów, których w nim wcale niema; pomijamy rzecz z „dworzaninem“ i chorągwiami. Ze skarg żydowskich nie baczył Piłat na pierwszą „o sprzewraczanye luda“ ani na drugą, o niepłacenie czynszu, gdyż znał ową odpowiedź Jezusową; tem bardziej zatroskała go trzecia, o królewskość, gdyż obawiał się zarzutu niedbałości w urzędzie; nikt przecież bez pozwolenia cesarskiego królem zwać się nie mógł.

K. 80 i 81 scena z Herodem; Herod pyta, czy to On ów, którego ojciec w młodości zgładzić zamierzał, i czy to On Łazarza wskrzesił, i prosi go o cud, poczem go uwolni; lecz milczy Jezus,

aby go Herod jako swego poddanego do Galilei nie powoływał i aby męki tem nie uniemożliwił. Żydzi oskarżają go jako winnego rzezi niewiniątek, jako czarnoksiężnika, który sprawił, że ojciec Heroda „opuchl byl sprosnye", i czynił „pogorssenye" między ojcem a synami, który dwu zabić kazał; trzeci w Betlehemie z niewiniątkami poległ. Herod i Piłat gniewali się przed tem o ludzi, których Piłat kazał był pobić. Żydzi wytaczają nań skargę, że poczęty on w cudzołóstwie; dlatego to uciekli z nim byli rodzice do Egiptu, a Herod, chcąc sprawiedliwość wymierzyć, szukał go między dziatkami i zabił wiele (z Nikodema).

*Na pamięć wyjścia z niewoli egipskiej i pobicia każdego „pierwego narodu egipskiego" wypuszczano zbrodniarza a zabijano innych;* Barabasz pozabijał był dla pieniędzy wielu żydów a niewiasty gwałcił i był pełen zbrodni (k. 82, b). Rozmyślanie 806: kupił? niewiast, czynił im usilstwo. W Sprawie na k. 86 wtrącona osobna modlitwa do Boga Ojca. Marya, obaczywszy syna, i Marya Magdalena upadają jak martwe; Magdalena, powstawszy, rzuca się płacząc Maryi na szyję. Przed wydaniem wyroku pyta Piłat najzaufańszych o radę; ci zgadzają się na śmierć; żona Piłatowa posyła doń, gdyż jako mówi „mystrz skvthkow wipissanych", ojcowie w otchłani cieszyli się z nadchodzącego zbawienia; uznawszy to dyabli nawiedzili Proklę w nocy i zagrozili jej zgubą jej i domu jej, jeśliby Piłat wydał wyrok na niego, na syna Bożego, i tak chcieli oni, jak przez kobietę zwiedli człowieka, przez kobietę zbawienie nasze „nagabacz". Żydzi przywołują krew Zbawicielową „na ssye y swą ssiny — ktoras pomsthe do tegos czassu nassobie maia, bo na kasdi myessiacz vdreczenye czierspia" (menstrua, w co powszechnie wierzono; niemieccy kaznodzieje powołują ku temu świadectwo św. Augustyna i dodają, że jedynym środkiem przeciw temu jest dla żydów krew chrześcijańska, dlatego więc wytaczają ją oni z dzieci chrześcijańskich, jak u św. Szymona z Trydentu) — nie przytoczył autor jeszcze drugiego skutku, z którym nieraz po kazaniach spotykać się można: synowie tych, co tak wołali, przychodzą na świat z ręką prawą pełną krwi przytuloną do głowy. Za Tyta i Wespazyana ziściła się klątwa i 130000 żydów sprzedano, trzydziestu po groszu.

Piłat okazuje się bardzo winnym: skazał przecież niewinnego, bojąc się więcej ludzi niż Boga; mógł go wyswobodzić a nie uczynił tego; przytem należała się skazanemu na śmierć odwłoka dziesięciodniowa a z Chrystusem tylko jeden dzień zwlekli — więc któż

śmiałby Piłata uniewinniać? I wiedział on o winie swej i przez cały ów dzień nie mógł ani jeść, ani pić i dlatego mówi Euzebiusz, że się on za cesarza Gaiusa własną ręką przekłół, utrapiony rozlicznemi mękami i nędzami; Marya go zaś przeklina: „o Piłacie, zle rzeczony, o ssendzia zle lzi napelniony".

Nim żydzi Chrystusa „na myasto oprawną" wywiedli, kazali go jeszcze raz biczować i cierniem koronować (powtórne biczowanie przyjmuje i Gerson w swej Pasyi), gdyż mówili: zgubmy sprawiedliwego, który przeciw naszym uczynkom jest, napełńmy serce nasze. Prawo nasze rozkazuje (motyw ten z ewanielii Nikodemowej wzięty), „abi kazdi zloczincza wzial y czierspial czterdziesczi razow przikrich y biczia", którato męka wedle Józefa (Flawiusza) była wieczną i wiecznej „sromoty y potepi", nie tylko dla złoczyńcy ale i dla rodu i przyjaciół jego. I rzekli między sobą biskupi: on się królem i synem Bożym udaje, należy się królowi pawłoka, korona i oznaki królewskie; wyszli więc przed wietnicę, zwlekli z niego odzienie i odziali go w płaszcz żółty (podobny pawłoce albo miał nieco pawłoki przyszytej) i kazał mu Piłat znowu podać trzcinę i koronę ową, tak wielką i miąższą, że sługi żydowskie „drągi naczisкali ia" na czoło i kolce mózg przebijały; jak św. Bernard mówi, spływały z niego mózg, krew i śliny i wyglądał on na trędowatego (wszystkie pasye lubują się aż nadto w wystawianiu tych okropności); zakryli twarz jego wedle zwyczaju, gdy związanego bić mają, klękali, poszyjkowali go, wołając: zawitaj królu żydowski — *a przeto gdy przed wielkanocą bywa modlitwa za żydy, my wtenczas nie klękamy dla owej wzgardy Chrystusowej* (k. 94, b).

Biczowało go potem czterech zbrodniarzy, po dwu naprzemiany, aż się wszyscy pomęczyli, wedle Grzegorza Nazyanzena; jak wielkim byłżeż ból Maryi widzącej wszystko a nie mogącej pomódz! Ufając słowom anielskim: pełnaś miłości, myślała: pójdę przed żydy, uklęknę i prosić ich będę i wzruszę ich, jeśli anioł mnie nie zwiódł, albo obejmę choćby słup i syna i razy katów mnie trafiać będą. Ale dla ścisku przystępu nie miała i próżno wołała: o żydzi, „przeczinciemy mala droske", lecz wyśmiewano ją i zuchwałość jej: jeślić to syn twój, tyś nie lepsza; od żalu mówić nie mogła; inni litowali się nad nią: próżne twe starania, tylko umarłego będziesz mogła dotknąć.

„A tako gescz sszedl" Jezus pod krzyżem, po drodze „po-

trzesnyaly gemv, pomyge rzvczaiacz na głowę jego. Marya błaga ś. Jana: „najmilszy ssiastrzanku, abi to obrzandzil", żebym syna przed śmiercią dotknąć mogła; on odpowiada „swielkimy zaloscziamy", że to niepodobna, ale pospieszając inną uliczką, obaczyła wreszcie syna i zawołała nań; on „vrosmial" wielki ból jej i osłabł i upadł; uściskali się teraz oboje, choć Jezus oczu otworzyć nie mógł; uścisk ten dla Maryi był tak słodkim, że stała „nyeiako zvmyala" i tak stało oboje przez długą godzinę jak martwe i nikt ich rozłączać nie ważył się: taki bowiem bił promień jak ogień czerwony z twarzy Zbawicielowej, na spalenie każdego, ktoby matce przeszkodził; inni nie ważyli się tego z litości. I rzekli między sobą żydzi, jeśli to tak potrwa, zlitują się tłumy i ród jego odwoła się do Rzymu na nas i na sąd niesprawiedliwy Piłata, więc kazali sługom, aby oboje tak długo „zerdziamy mordowaly", ażby ich rozłączyli, co się i stało; na miejscu tem spotkania wystawiono później bardzo wysoki kościół (98, b).

Chrystus omdlewa pod krzyżem, długim stóp 18 — o pochodzeniu drzewa tego autor legendy nic nie opowiada; wysokość ciała Chrystusowego „bylo gest iako siedm stop przedluzenye" — na próżno obracał on głowę ku żydom, jakby przemówić chciał; włożono nań krzyż powtóre, lecz na pół rzutu kamieniem upadł znowu; przystąpił sługa, trącił go nogą: myślisz padaniem twojem nam się wymknąć? Szymon dźwiga krzyż. I wypełniło się proroctwo Dawidowe: przeciw mnie mówili, co siedzieli u uliczki a poysrod pyeli, co pili wino. Słowa Chrystusowe do niewiast (macziori... pierssi które *nyedoyly* [lactabant]... pogorkam i t. d.).

Golgota zwało się miejsce ścinania, *bo skazanym na śmierć ścinano tu głowy i leżały tam liczne „sczalubi gole vmarlich" i dlatego zwano je miejsce gołości.* Nieszyta suknia Jezusa, którą Marya dzieciątku utkała, która razem z nim rosła, była cała jedwabiem z góry utkana; swarzyli się o nią „wlodiczi", niejeden mówił przytem „Any mnye any tobye". I wypełniło się słowo Izajasza, iż nieprzewinny porównan jest. Gdy go nago zwlekli, *Marya, chociaż była jak bez czucia, dała Nikodemowi „podwikę sglowi" swej, którą on lędźwi przykryl;* dawała ona i płaszcz swój, lecz ją odepchnięto. Krzyżowanie opowiedziane wedle Nazyanzena: położyli go na ziemi i wedle miary ciała jego uczynili trzy „dvri", ale drzewo krzyżowe było bardzo twarde a gwoździe były tępe dla powiększenia mąk; przybili najpierw prawicę, potem lewicę, naciągając jej gwałtownie, dla wązko-

ści drzewa założyli nogę jednę na drugą; gdy nie dosięgały, targali nim i klękali mu na pierś; *gwoździe były tak wielkie, że zakrywały rany i krew nie występowała.* Na głos młotów matka jak nieżywa upadła; niewiasty boleją nad nią.

Wzniesiono krzyż; *dla ciężkości ciała wszystkie rany otworzyły się „y rozdrwali"; krzyż nie miał czwartego „rogu wirschnego, nyss Pilat nadlozil gest czwarty rog tabliczka gedna" z napisem w trzech językach, wywyższonych nad inne, hebrajski dla miłości zakonu, grecki dla mądrości pogańskiej a łaciński dla panowania rzymskiego.* Daremnie żydzi się ozywają przeciw napisowi, aby wypełniło się proroctwo „nyewslamay chwały napissaney". Cień Chrystusów padł na prawego łotra; jeśli cień Piotrów uleczał ludzi od wszelkiej słabości, ileż więcej działał cień Jezukrystów; mistrzowie pisma św. twierdzą, że ojciec owego łotra na ucieczce najśw. rodziny do Egiptu powiedział był Maryi, że gdy on syn jego wieczorem wróci „gdomv", zabije ich, lecz Marya odrzekła, „nyestrachvy sie y przyjm nas", a gdy on „przylubil gich myescze", położyła ona dzieciątko na łożu łotrowem; gdy ten wieczorem wrócił, patrzył on na nie z całą żądzą i rzekł do ojca, jeśliby było możebnem, by bóg ludzką postać przyjął, mówię ja, że to Bóg, i przemieniło się okrucieństwo łotra w łaskę i przyjął rodzinę wedle sił swych „jakos wipissuge wekszіegach omlodoszczi Jezucristowey". Słowa wyrzeczone na krzyżu służą dla pouczania naszego, pierwsze serdecznego miłosierdzia, drugie dobrowolnej szczodroby, trzecie miłości synowskiej, czwarte udręczającej boleści, piąte palącego gorąca, siódme poruszającej bojaźni.

Następuje przez kart cztery (108—111) żal Matki Boskiej, znany w literaturach i tradycyi średniowiecznej jako utwór samoistny, Marienklage i t. p.; analizujemy treść jego, chociaż do apokryfów właściwych nie należy, dla braku liczniejszych podobnych pamiątek w piśmiennictwie naszem. Wyrzuca Marya najpierw synowi, że łotrowi tyle obiecał, a mnie nic, czyż on cię więcej kocha niż ja? I napełniona gorzkości poczęła Bogu Ojcu „skarga smową pogladacz": wybrałeś mnie a dlaczegoż teraz opuściałą opuszczasz? gdzie są, stwórco, miłosierdzia twoje dawne? dlaczego oddaliłeś się i nie baczysz na mnie truchłą? do ciebie błagam, lecz uszy miłosierdzia twego zawsze znachodzę zawarte; zlituj się choć nad cierpiącym synem, albo przyjm nas oboje, byśmy razem umarli, jakeśmy razem nierozerwalnie żyli. Zwraca się potem ku aniołowi Ga-

bryelowi, słowa pozdrowienia jego wywracając: ty aniele „wydzianes iakoby z twymi słodkimi słowami obłudzić mię i zdradzić mię“ (tłómaczenie tekstu łacińskiego przebija znacznie). Potem do krzyża, który miałby być „narządem“ wszelkiej prawdy a tak nielitościwie działa: niesiesz niesłusznie owoc, który nie twój własny; o krzyżu, drzewo „lesne“, skropionyś krwią tak szlachetną niewinnego, kiedy tylko winna krew cię kropić miała; tyś „przylvbiaiaczi nyemyloszczi zidow“, abyś Chrystusa zagubił; powinieneś upaść na ziemię i wyjawić złość żydowską; Judasz wyznał już zbrodnię swoję a ty ją cierpisz. Wreszcie woła ku synowi: czyż to upodobanie ojcowskie? dlaczego ta zatwardziałość miłości przeciw tobie? zwróć jeszcze oczy ku mnie i przemów, cóż poczne po twej śmierci, świata nie znałam i świat mię nie znał.

Chrystus mówiąc do Jana nie nazwał „matki“, aby boleści jej nie powiększyć słowem najdroższem; Jan — *który ją potem przyjął „w pospolstwo sswego zboza“* — i Marya spojrzeli po sobie, ale od żalu mówić nie mogli, i znowu skarży się Marya Chrystusowi: *i kthore jest to odmienienie? sługę zamiast pana, ucznia zamiast mistrza, syna zamiast ojca (mi dajesz);* krzyżującym ciebie przebaczasz, łotra do siebie przyjmujesz, a ja? wysłuchaj prośbę moję, jako słuszna, by syn matki słuchał. Kiedy na Jana spojrzę, przejmie mnie zawsze nowy ból. Mowa twa „o niewiaście“ dotknęła mnie głęboko, świadczy bowiem o naszej rozłące. Bez łaski Bożej osobliwszej serce moje dawno by już pękło. Potem żydów błagała o zlitowanie nad synem, albo choć o śmierć spólną; niewiast pytała zaś: czyż to mój syn, król chwały? żywot wszelkiego stworzenia ginież tak haniebną śmiercią? lecz płaczące niewiasty nic jej nie odpowiedziały; wreszcie zapytała Maryę Magdalenę: czyż to syn mój, którego ty tak dobrze znasz, on cię przecież tak umiłował. On to, niestety, lecz wyroki spełnić się musiały. Marya chciała syna („pnyaczego na krzyżu a polekku konczaiacego“) *dotknąć, lecz dla wysokości krzyżowej nie dosięgła i objęła tylko drzewo a krew na nią ściekała* i okrwawiła się ona zupełnie. O szóstej godzinie, o tej samej, w której Adam niegdyś zgrzeszył i głos wywołania usłyszał, otworzyła się łotrowi brama rajska, zawarta Adamowi. Od szóstej do dziewiątej zaćmiło się słońce, bo jasności jego źli mieć nie chcieli, bo dłużej na owo okrucieństwo patrzyć nie mogło, bo żydzi przeklęci nie byli godnymi, by ich promienie jego oświecały; twierdzą wprawdzie kacerze, że ów ubytek słoneczny stał się biegiem przy-

rodzonym, lecz niesłusznie, i w Atenach, gdzie było „uczenie“ pospolite, Dyonizyusz wyznać musiał: albo to bóg wszego stworzenia cierpi teraz albo skazi się świat.

Na k. 116 wracamy do słów krzyżowych i ich znaczenia: widząc się opuszczonym, zawołał czwarte, głośno i z wysokości, żeby się — według św. Biernata — nikt wymówić nie mógł, że go nie dosłyszał. Piąte, bo jako prawdziwy człowiek pragnął przed zgonem, język jego był dotąd jedynym członkiem nieudręczonym; jego pragnienie jednak tyczyło właściwie zbawienia grzeszników. Szóste, o dokonaniu, było słowem „wyczyąstwa przemozonego“. Ostatnie zawołał głosem silnym, jakiego umierający człowiek nie dobędzie, i natychmiast wywiódł duch jego ojców z otchłani. Ostatecznie cierpiały wszystkie członki jego, „gedno wiawssi sw. mozg“, głowę bowiem trzymał wysoko. Ale siedem słów ostatecznych wykłada się i moralnie, przeciw siedmiu grzechom głównym; słowami o matce potępia Zbawiciel „pichotę“, o raju — zawiść, o przebaczeniu — gniew, o opuszczeniu „lenoscz“, o pragnieniu „na oddalenye opoystwa“, o dokonaniu — łakomstwa, w ręce Twe — nieczystości; mania alegoryzowania kusiła się o coraz nowe aplikacye jego.

*Żywioły albo „samoplody“ okazywały spółczucie;* rozdarła się opona, przez co wszystkie świętości żydowskie świadectwo swe wydały *i mówi mistrz pisma św. Józef* (! fałszywie, zob. niż.), *że mocy anielskie, strzegące świątyni Pańskiej, wszystkie razem zawołały: poczmy odtych stolczow;* najwielebniejsza lampa kościelna, zawieszona na silnym powrozie, spadła i rozbiła się. Martwi powstawali z grobów, ale dopiero po zmartwychwstaniu Pańskiem (k. 118 i 119). Ślepy Longin przejrzał i „odrzekl sye czczi rziczierskiey“ i przyjął dla Jezusa koronę męczeńską, a oczywistym świadkiem tego był św. Jan Ewanielista i wy też temu wierzyć macie. Otwarcie boku oznacza wedle św. Augustyna otwarcie bram wiecznego żywota. Wypłynięcie krwi i wody przeraziło żołnierzy, gdyż zwykle krew „twardzieye ozymnawssy“. Nowe żale Maryi przeciw żydom, niezadowolonym mękami, pastwiącym się i nad zmarłym; ona omdlewa. Radość jej, gdy zdjętego z krzyża dotknąć się może; prawi wedle św. Biernata, dlaczegom ciebie do Jerozolimy odpuściła, dlaczego nie zabito raczej nas obojga — gdzież spełniły się słowa, jakiemi anieli twoje narodzenie witali. Z litości pozostawili Józef i towarzysze zwłoki w jej ramionach przez całą godzinę; *ona całowała wszystkie rany, wołając, zostawcie mi go jeszcze, lub raczej pogrzebcie mnie z nim ra-*

*zem. Zwłok nie puszczała, gdy je chować chcieli; „ona gi ksobie cziagnela a tako byla gest miedzi gimy myeska mylosczywa“.* Zostawszy się przed grobem oskarżała znowu archanioła — dziś lat trzydzieści trzy upłynęło — wspominała słowa Elżbiety i co się z nich wyłoniło; *ku Janowi mówiła: nie czyń mi tej krzywdy, nie oddalaj mnie od grobu, ja chcę tu własną śmierć oczekiwać i razem z nim być pogrzebaną. Nareszcie wyprowadzają ją, podtrzymując ją, do Jerozolimy, lecz ona ciągle twarz nazad odwraca; przechodnie pytają a ona opowiadaniem swoim wszystkich do łez rozrzewnia.*

Kończą szczegóły o zawarciu i strzeżeniu grobu: z im większą starannością tego dokonano, tem bardziej „yma“ być wierzono zmartwychstanie Pańskie.

---

Składały się na Pasyę tę najrozmaitsze źródła; obok ewanielii kanonicznych i Nikodemowej dzieła ojców Kościoła (nieraz tylko pod imię ich dla większego autorytetu podsuwane), w pierwszym rzędzie znany „dyalog“ św. Anzelma (kanterburyjskiego, prymasa angielskiego, zmarłego r. 1170) i Matki Boskiej, nieskończenie częsty po rękopisach (Soliloquium i t. p.) w brzmieniu łacińskiem i w tłumaczeniach lub przeróbkach; Czesi n. p. posiadają go w poetyckiej przeróbce z pierwszej połowy XIV wieku i w tłumaczeniu prozą. Matka Boska opowiada Anzelmowi szczegóły pasyi, cytując przytem z niezrównaną naiwnością słowa ewanielistów. Przytoczę dla wykazania zawisłości „Sprawy“ od owego Dyalogu, kilka urywków tekstu łacińskiego, nieraz dosłownie z polskim zgodnych, a więc „obiecali jemu trzydzieści pieniędzy srzebrnych, z którychże pieniędzy kożdy ważył dziesięć pospolitych pieniędzy“ — unusquisque denarius valuit decem usuales; dalej (por. wyżej tekst polski): adeo consputus fuit quod quasi leprosus apparebat; Herodes interrogabat Jesum si esset ille puer quem pater suus volebat interficere, ... et qui Lazarum suscitaverat ... promittens quod si faceret ei signum, quod ipsum regni sui participem faceret etc.; ego exanimis facta fui, tamen velamen (podwikę) capitis mei accipiens circumligavi lumbis suis, co w „Sprawie“ Nikodem czyni; post hoc deposuerunt crucem super terram et eum desuper extenderunt et incutiebant primo unum clavum adeo spissum, quod tunc sanguis non potuit emanare, ita vulnus clavo replebatur ... et fuit adeo alte suspensus, quod eius pedes nusquam attingere poteram; et cum erectus

fuisset, tunc propter ponderositatem corporis omnia vulnera sunt aperta ... et fuit vestis (mea) tota respersa sanguine ... et cum eum sepelire vellent, cum magno moerore corpus fortissime tenui et sepeliri vix permisi, dicens: charissime Johannes, relinque mihi mortuum filium meum ... sed si necesse est ut hoc facias, rogo te ut me cum ipso sepelias ... et cum me Johannes ad civitatem ducere vellet et a sepulcro amovere, lacrimans rogavi: charissime Johannes, non facias mihi hanc iniuriam, ut me separes a dulcissimo filio meo Jesu, quoniam hic expectabo donec moriar. W Liber passionis s. Bernardi (Migne 182 t., kol. 1140) ostatni ustęp polskiemu jeszcze dokładniej odpowiada: illi ponebant Christum in tumbam et illa trahebat ad se ipsam, illa volebat eum ad se retinere et illi volebant eum tradere sepulture et sic fiebat haec pia lis et miseranda contentio inter eos.

Przytaczamy i kilka ustępów z Comestora; forte ideo dixit (Jesus): intingit, quia succus agrestium lactucarum necessarius ad esum agni erat kol. 1017 (Rozmyślanie, str. 548, jucha polnej łoczyce [dat. zamiast gen.?] była potrzebna); et tunc introivit satanas in Judam, non tunc primo, sed ut quasi proprium possideret, sicut apostoli spiritu iam accepto iterum dicuntur accepisse spiritum 1017. vel forte tunc benedixit benedictione nobis non tradita 1018 *(osobnym miłowanim* Rozmyślanie przemyskie 551?); o obu mieczach: unus qui amputaret auriculam, in cuius sanatione virtus Domini monstraretur, alter qui non evaginatus ostenderet apostolos non permissos facere quidquid possent in Domini defensione kol. 1620; consueverat praeses (Pilatus) noviter introducta consuetudine dimittere unum de vinctis quemcunque petivissent in memoriam, quod ea die egressi erant de servitute Pharaonis ... alios occidebant .. in memoriam primogenitorum Aegypti 1627; genu flexo dicebant ave rex Judeorum ... quia Judaeis auctoribus (id fiebat), ideo in paraxeve cum oratur pro perfidis Judeis, genua non flectimus 1629; et quia ibi decollabantur rei et multa ossa capitum ibi aspersa erant, dicebatur ... Calvarium 1629; crux autem non habebat super lignum transversum aliquid ... sed Pilatus superposuit tabulam 1630; omnis religio per linguam Hebraeam, omnis sapientia per graecam, omnis fortitudo per latinam pro dominio Romanorum 1631; Johannes accepit eam in communionem rerum suarum; dicit Josephus (o velum) ... *in evangelio Nazareorum superliminare templi fractum esse legitur auditasque voces in aere: transeamus ex his sedibus* kol. 1633; „Ori-

gines“ cytowany w Rozmyślaniu przemyskiem str. 665 odnosi się do uwagi Comestora o proroctwie Jeremiaszowem (o mycie trzydziestu srebrników), dlaczego takiego proroctwa u Jeremiasza niema i t. d. i t. d.

Zbliżenia między „Rozmyślaniem“ a „Sprawą Chędogą“ są przypadkowe, wywoływa je tylko identyczność materyału; inne natomiast pomniki zgadzają się z Rozmyślaniem nietylko co do treści, lecz i co do samego wysłowienia, o czem niżej. Przedstawiliśmy obszerną treść Pasyi, lecz nie wyczerpaliśmy jeszcze wszystkich jej szczegółów, w które szczególniej „Rozmyślanie“ obfitować musiało; tu przypomnę n. p. jego szeroki wywód o używaniu miecza świeckiego przez duchownych (patrz w słowniczku naszym pod wyrazem Namiastek), którego źródła łacińskiego nie odszukałem, lub inne (patrz pod Zasobek, Ciało itd.); jeszcze inne szczegóły przytoczymy niżej, rozprawiając o Opeciu. Języka „Sprawy Chędogiej“ rozbierać nie myślimy; nadto wiele miejsca poświęcił mu już prof. Kalina w swej rozprawie; na jego wywody nie piszemy się wszędzie; tu przypomnimy tylko formę *jeść* = jest, i w innych spółczesnych pomnikach, n. p. w Modlitewniku Konstancyi, pojawiającą się całkiem wyjątkowo, chociaż ją język polski jeszcze w XV wieku posiadał — dla tej wyjątkowości właśnie wzbudza ona w XVI wieku wątpliwości.

Przechodzimy teraz do właściwego źródła pewnych szczegółów apokryficznych.

## IV.

Ewanielia Nikodema wchodziła jako ważny czynnik składowy w każdą Pasyę; czerpało z niej hojnie „Rozmyślanie“ przemyskie i Pasya „Sprawy Chędogiej“. Autorowi Sprawy Chędogiej nie wystarczyło jednak korzystanie z niej w Pasyi; pragnął on posiadać i samoistny tekst jej i umieścił go na dwu miejscach swej kompilacyi: w odpisie Wawrzyńca z Łaska posiadamy więc tekst jej, starszy o kilkadziesiąt lat od pierwszej wyraźnej wzmianki o polskim „Nikodemie“ przez kniazia Kurbskiego [1]).

---

[1]) Słowa tegoż brzmią: a powiest' onu procztoch głagolemu Nikodimowu; dowolno (mniu) czetyrem (ewangeliam), ne nadobie pjatoje ... a se łżepletenije i *prežde az vidach polskim iazykom napisano*. Domniemanie Sperańskiego, że słowa

Ewanielia Nikodemowa, jak ją na zachodzie nazwano, składa się z dwu, zupełnie odrębnych tekstów, które w czwartym czy piątym wieku w jedność połączono, z tak zwanych „Aktów Piłatowych“ o procederze prawnym i męce Pańskiej, i z „Descensus ad inferos“, o wyprowadzeniu zwycięskiem ojców z otchłani. Opowiedziawszy mękę Pańską, dodał do niej jako naturalny dalszy ciąg jej nasz Polak ów Descensus, od k. 127—152, zaczynając jednak dla ciągłości opowiadania już od końca XI rozdziału ewanielii Nikodemowej (wedle liczenia u Fabrycyusza; stare druki rozdziałów nie liczą, wedle tekstu z r. 1512, z którego korzystaliśmy, zaczyna się opowiadanie polskie na k. 13):

A owa mass nykthori gymyenyem Jozeph, masz dobri y thes sprawiedliwy; hic non fuit consentiens *voluntatibus et actibus* Judeorum = ten nyebyl przyswalaiaczi *wolam y ssoczenyv* Zidowskiemv; qui dixerant quod non natus esset de fornicatione = *stworzenya,* gdy zresztą de fornicatione dobrze przez *z cudzołostwa* tłumaczy; levitae = *zaki troyga swieczenya.* Wybieramy kilka innych ustępów przekładu: pre timore angeli — *dlia wielkiey boiazny angielskiey* (k. 129, b); predicate evangelium — *kasyczie* 131; ci trzej mężowie (Phinees, Abda i Levis Aggeus) nazwani u Polaka prorokowie i *rossvmyey proroczi.* Na k. 133 zaszło nieporozumienie, w oryginale łacińskim czytamy: et tollentes thomum carte scripserunt ad Joseph dicentes — *a wssiawssi list byegli ssa* (zamiast pisali!) *do Jozefa rzekacz.* Na k. 134, b fascialis — *plath chvsczący.* Niezręcznie wytłumaczono: et tuam ipsius animam pertransibit gladius — *a twoia dvssa gego myecz* i t. d. Również myłka na k. 136, b: audiuntur quidem (obaj synowie Szymona, powstali z martwych) clamantes, cum nemine autem loquentes, Polak przeczytał zamiast quidem *quidam* i przetłumaczył: *Nikorzi* (zam. niektórzy) *ssa slissany wolaiacz anyskim nyemowianczi;* moderatio — *myernoscz;* fixis genibus — *y wboiasny bozey;* clausis ianuis — *a zamknawssi vlyczki* (por. na k. 139 ad portas paradisi — *do vliczek rayskich*). Na k. 137, b znowu myłka tłumacza: terra... maritima, populus etc. — *ziemya... maritynow lud!* Na k. 140 antyteza in humanitate — in deitate

---

te nie dowodzą bynajmniej istnienia samoistnego tekstu polskiego Nikodema, mylne; tekstów takich było i kilka, jeden z nich zachował się w białoruskim przekładzie w owym petersburskim rękopisie k. 16—38; drugi posiadamy w „Sprawie Chędogiej“.

oddana przez: w pokorności (in humilitate!) — wbóstwie; capere te vult et erit tibi in gloria, fałszywie — *chczącz bycz genth ale byada thobie bendzie*; aculeos clavorum ad configendum manus etc. — *ostrwie kv przekloczivv*; w mowie Piekła (infernus — *pyekel*) dodatek w polskiem: *bo wssechmogaczi bog ych przywiod ge byl do mnye.*

K. 141: coniuro te — *zaprzissiegam czie y przykazviecz*; spiritualis clamor — *ossobne wolanyą* (Polak rozwiązał skrócenie łacińskie przez „specialis"); de sedibus — *stich stolczow*; bellator — *walecznyk*; 142 vectes ferreos — *wrodka* (niżej *wrotha*) *zelasne.* Tłumacz polski pomaga sobie nieraz glosami, n. p. k. 143: insolubilia vincula dirupit — *nieroswiazane skowanya zwiazanye rostargal rossbyl*; impia — *slosczivą a przewrothne*; myłka: expaverunt in pompis regis — *zlenkli ssyą bendanczi wewlasnych* (in propriis !) *krolestwach* (!!); miles et imperator — *ryczers a przykazicziel*; mortuus iacuisti in sepulcro — *vmarwssym lezales w grobie*; legiones nostras — *wyelkosczi naziemy!!*; libertatem — *dobrowolenstwo* (k. 144); de vinculis nostris — *snassych prorokow* (zamiast przekow!); insultant nobis et temptationibus eorum expurgantur nostra regna — *czy ssa nam sylny y prosbam (!) ych przeczivycz ssye nyemogą nasze panstwa;* nos verebitur — *do nasz ssye nyewroczi*; refugium — *sshanbienye* (k. 145); vincite — *obeyrziczie* (146); dimersisti in profundum maris — *odpvsczile* (dimisisti!) *odwyelkosczi smyerczi* (mortis!) 147, b; in paradysi pascua gloriosa — *do rayv wlaską chwalebna.* Podobny błąd na k. 149, b; qui talem gratiam peccatoribus dedisti, ut in gaudia paradisi introduceres ad tua pinguia et amena *pascua* et spirituali vita reficeres — *ktori takowa łaska grzesnym daless a w roskos rayska wyodless wtwey swietey a roskosney wyelkeynoczi (pasca!) ossobnym zwrothem pewnym* (spirituali znowu jako „speciali" przeczytane).

W zakończeniu brak historyi o Woluzyanie, dodawanej tak często w rękopisach (i drukach) łacińskich ewanielii Nikodemowej; dodany tylko list Piłata do cesarza Klaudyusza o Chrystusie, skrócony nieco na końcu: A przetho mylosczi a moczi wassey powiadam the rzeczi wsitky kthore ssie ssam stali o Jesussie na ratvssv moym. A tylko o tym. Amen i t. d.

Takim sposobem brakowało jednak kompilatorowi „Sprawy Chędogiej" początku „Nikodema" i wrócił on do niego po skończeniu „Historyi Trzech Królów", na k. 260 bowiem, bez najmniejszego ustępu lub tytułu osobnego (który dopiero późniejsza ręka dopisała), zaczyna on po ostatniem zdaniu Historyi Trzech Króli, ewa-

nielię Nikodema: Poth ponskim Pilatem starosta Jerozolimskim rokv dziewiathegonasczie Tyberyusza czesarza y pana rzimskiego i Heroda Starosty galileyskiego dziewiathegonastego panstwa gego ossmego dnya kxiazicza stoyaczki[1]) pod mocza kxiestwa Caplanow Jannasza y Cayphasza przisli do Pilata Annas y Cayfas, Sameth y Datan (Summas et Datam), Camaliel y Jvdas, Levy y Neptalym, Allexander y Jayrus (Cyrus) y drvgich zidow wielie, skarzacz a ssoczacz na Jesusa rozmagitymy skargamy zlymy, mowiacz nany: Thego snalysmy, yze yesth Jozephow (k. 260, b) sshyn kowalow (fabri filium, dla dwuznaczności łacińskiego faber, ferrarius czy lignarius? i teksty cerkiewnosłowiańskie wahają się, jedne dają „Josifa koznika syn", drugie „Josifa driewodielja") s Mariey narodzony a mowy albo myeny szye bycz ssynem bozim y krolem a yeszcze nyetelko kazy zakon, ale y theze ssobothe, dzien sswiethi gwalczy y oyczyszną naszą y zakon nasz skazicz mysly y chcze i t. d. Brak więc tylko krótkiego wstępu o Teodozyuszu cesarzu i odnalezieniu przez niego tych aktów w wietnicy (ratuszu), tudzież kilku słów (o konsulach rzymskich) w datowaniu naczelnem. Na k. 261 znachodzę w tekście polskim zapytanie Piłata, jakżeż to on, starosta, króla badać będzie mógł i odpowiedź żydowską, czego w łacińskim tekscie niema; fascialem vel involutorium „dworzanina" tłumaczy „a ssode (!) albo rambek". Powtarzają się ustępy z Nikodema w Pasyi Sprawy Chędogiej, dodajemy tutaj, że na k. 87 tekst łaciński mylnie wytłumaczono: in unum potius venit tota multitudo ut moriatur = *przetho przyszla (!) ussisthka gromada abi gi vmorzila*, taksamo w owem powtórnem tłumaczeniu: *a dla thego w tluscza (!) ussythko pospolsthwo przyszlo thv chcząc aby umarl*; na k. 89, b po słowach Nikodemowych wstaje drugi i mówi: *ia lezalem osm lath paralissem wnyemoczi zabith* — ego triginta (!!) octo annis iacebam in lecto; na k. 94: *czterdzieszci razow* — unam (sc. plagam) minus quadraginta!

Na tem drugiem miejscu dochodzi tekst Nikodema, aby nie powtarzać ustępu z pasyi, do wydania Chrystusa w ręce żydowskie: k. 270 A tako Pilath dal zydom Jesusa aby y vmączyly etc. y wie-

---

[1]) Nazwa „księżyca" — miesiąca opuszczona czy wypadła, marca, „stojączki" bowiem nie jest nazwą miesiąca, jak mniemał Kalina, dodaje się tylko do nazw miesięcznych przysłówkowo, dla oznaczania trwania. W tekście łacińskim VIII calendarum Aprilis.

czey *iako wpassiey wieczey y szerzey vkazvie ovmeczenyv bozim*. Slyssacz y widzacz tho Pilath y zona yego znamyona kthore ssie dzieialy gdys yvze Jesus wyssial nakrzyzv, ssa ssie barzo zasmvczily *a nyegedly any pyly won caly dzien*; wiecz poslal Pilath do zydow rzekacz: wydzielysczie czo ssie stalo; y rzekly zydzy Pylatowy: Niesmethssie anyeboyssie, zamyersknye (zam. zamirzknienie) naslvnczv stalo sya gest podlug zwiczayv (ustępu o poście Piłatowym niema w łacińskim tekscie; vidistis signa, quae facta sunt in sole et caetera omnia, quae facta sunt dum Jesus moriebatur? — Eclipsis facta est solis secundum veram consuetudinem etc.). Kończy zaś nasz tekst, aby nie powtarzać „Descensus", przetłumaczony powyżej, wezwaniem Józefa o przesłuchaniu obu synów Szymonowych; oddala się zato w końcowej tej partyi znaczniej od tekstu łacińskiego, mianowicie począwszy od opowiadania Józefowego o widzeniu Jezusowem: niejestem obłudą, mówi Jezus do Józefa, gdyż przed słowem Bożem zniknąłbym. Przerażeni opowiadaniem Józefa kapłani poszczą, Nikodem każe, aby jedli i w sobotę znowu się w synagodze zeszli. Co gdy się stało, zjawia się Levy doctor (quidam Levita, Fabricius w rozdziale XVI) i opowiada im, że to ojciec jego, didascalus Symeon, dzieciątko przyjął w kościele i owo proroctwo wygłosił. Wtedy wyrazili kapłani życzenie, aby dla potwierdzenia prawdy mogli obaczyć dawno zmarłego Szymona i stał się cud, na rozkaz boski „ssa obeyrzaly oycza gego"; on opowiedział im wszystko „y thedy zathegos zwienal" (statim evanuit). Potem posyłają oni trzech mężów po owych trzech, Fineesa, Abdę i Levi, którzy widzieli owo Wniebowstąpienie Pańskie i pytają ich o prawdę, każdego oddzielnie i usłyszawszy ich wyznanie zwracają się do ludu i modlą się wszyscy do Boga — koniec ów przytoczyliśmy w całości w Pracach Filologicznych V, 388 i nie zamierzamy go tu powtarzać; notujemy tylko z k. 280, b słowa *nazayvstrz* i *gewno* (jawno), tudzież z k. 274, b *gleythowaly* i *odedzwirzi*.

O ewanielii Nikodemowej w literaturach słowiańskich zamieścił obszerne studyum prof. J. Polívka w muzealnem Czasopiśmie czeskiem, r. 1890, str. 255—275, 535—568 i 1891, 94—101, 440—460. Po wstępie z uwagami ogólnemi o powstaniu tekstu i t. d. wedle Lipsiusa, analizuje on bardzo szczegółowo teksty staroczeskie, z XV wieku, wykazuje dwojakie tłumaczenie, o dwojaki tekst łaciński oparte; przechodzi potem do tłumaczeń cerkiewnosłowiańskich, dokonanych z greckiego i łacińskiego tekstu; wreszcie do tłumaczeń

białoruskich, zawartych w owych rękopisach petersburskim i synodalnym; wywodzi je z polskiego (forma choćby *pkieł* stanowić może wymowną tegoż ilustracyę) i podaje szczegółowo osobliwszy rozkład treści w rękopisie petersburskim, którego nie powtarzamy; na samym końcu wspomina on i o tłumaczeniach polskich, wymienia Sprawę Chędogą i opisuje nieco obszerniej nowe, pruskie teksty ewanielii Nikodemowej z dodatkami o Piłacie, Judaszu, Weronice, Antychryście i t. d., krążące w rękopisach między Mazurami, wydawane r. 1852 w Janzborku, potem od r. 1855 nieraz przez Wilhelma Michalczyka.

Tekst Sprawy Chędogiej, rozbity na dwa działy, porównywaliśmy z łacińską inkunabułą s. l. et a., u Haina nr. 11750. Tekst polski i łaciński zgadzają się niemal dosłownie, brak tylko w tekście polskim kilku rzeczy, mianowicie niema nagłówka (o Teodozyuszu) i skrócony wstęp (z datą dokładną), jak to z ustępu w Pracach Filolog. V, str. 387, przytoczonego wynika. Brak potem kilku ustępów w rozdziale 2, 3 i 4; braki te możnaby nieraz wytłumaczyć zwykłem przeoczeniem, odbiegnięciem oka n. p. od jednego „dicunt Judei Pilato“ do drugiego, którego się dopuścili, czy to kopista rękopisu łacińskiego, czy tłumacz polski, tak wypadła n. p. owa wzmianka żydów o czterdziestu plagach mniej o jedną, zawarta właśnie między dwoma „dicunt Judei Pilato“. Brak ustępu o prozelitach i drugiej rozmowy Piłata z Chrystusem, tudzież zdania na początku: eicit demonia, co na to Piłat zauważył. Największa luka w rozdziale 4, gdzie zamiast całego ustępu od „Et prosecutus est Pilatus his verbis sententiam etc.“ zamieszczony odsyłacz do samej Pasyi, wyżej przytoczony. Wreszcie w liście Piłatowym do Klaudyusza brak przedostatniego zdania: ideo suggero regi ne quis aliter mentiatur et estimes credere mendaciis Judaeorum. Prócz tych pięciu luk (bez początkowej) brak tylko tu i owdzie jednego wyrazu lub części zdania. Wobec faktu, że tekst polski żadnej osobliwszej redakcyi nie przedstawia (taka redakcya istnieje n. p. w jednej czeskiej grupie), nie uważaliśmy za potrzebne przedrukowanie lub szczegółowe zestawianie tekstu polskiego i łacińskiego.

Przy „aktach Piłatowych“ możemy wspomnieć i opis Lentulusa postawy Pańskiej, przesłany niby do „oświeconego senata“ w Rzymie. Przytacza go Hallerowe wydanie Opecia, ale dawniejszy tekst, z połowy XV wieku, odszukał dr. Wisłocki w rękopisie jagiellońskim — przedrukował go i objaśnił prof. Nehring w Alt-

polnische Sprachdenkmäler 136 i 137, więc wystarczy tu go zanotować tylko — czy nie wyjęty on z polskich jakich „kzang szywota Cristowego“, na które się odwołuje? Tekst Hallerowski z r. 1522 polega na tym średniowiecznym a sam znowu powtarza się coraz w naszych Silvach rerum aż do XVIII wieku, prawie bez zmian. Odpis polskiego tekstu z ruskiego rękopisu Sokolskiego XVIII w. przytacza Dr. I. Franko w II tomie apokryfów ruskich str. 205; tekst dawny, prawie niezmieniony, nieco skrócony; Chrystus nosi włosy jak Nazarejczyk, jest ideałem piękności męskiej. Wielkość Chrystusa, jak z ks. Paterka wiemy, była nic wyżej jedno na ośm dłoń wielkich a na dziewięć mniejszych, bo miał ciało jako mąż, nie jako olbrzym, ani jako karzeł.

## V.

Wybieramy teraz kilka szczegółów apokryficznych z rozmaitych rękopisów i druków, łacińskich i polskich, na dowód, jak rozpowszechniona była treść, jak z nich kaznodzieje czy asceci coraz czerpali.

Rękopis w Ossolineum nr. 1589 zawiera kazanie pasyjne (temat z threnorum 1 o vos omnes qui etc.), przepisane przez „Frater Marianus de Okurowo de Mazovia de observancia fratrum minorum s. Francisci seraphici viri devotissimi scripsit patri reverendo Bonaventure de Byecz in loco Caunensi (w Kownie) a. d. 1493“. Po exordium kazania następuje modlitewka polska: In vulgari Zawythay o krzyzv nadzyeyo nasza gyedyna, proszymy czą czaszv thego vmączenya pomnozy dobre we sprawyedlywoszczy A nam grzesznym wyny wszythky odpuszczysz Amen.

Są i glosy polskie, w samym tekscie i między wierszami, n. p. na k. 36 verso: et te infra nominandis culpis inculpaverunt i. e. *obwynyly thymy vynamy*; 37 bene habeas Domine Pilate i. e. *dzakvgemy thobye* in simili et maiori vicissitudinis obsequia tibi impendemus i. e. *chczem tho thobye wyszyczkym (!) dobrym pamyathacz* i t. d. czyli innymi słowy, kazanie to było przeznaczone dla gminu polskiego. Otóż ciekawa rzecz co do szczegółów jego; nieraz zdaje się jakoby Opeć dosłownie je tłumaczył, t. z., że czerpał z tych samych źródeł, n. p. czytamy na k. 35, że Piłat siedział pro tribunali in loco qui dicitur licostratus, ubi fuit pavimentum testitudinatum desuper,

ubi erant duo lapides unus rubeus alter albus, in rubeo stetit Pilatus, in albo stetit Jesus et hic considera Jesum immunem = u Opecia „siadł na stolecz na miesczu ktore zową lycostratus gdzie był sklep zwirzchu ateż tam byly dwa wielkie kamienie czyrwony y byały. na czyrwonym siedział Pilat a na białym stał Jezus a to znamionowało niewinność iego; inne zdanie dosłownie u Opecia przetłumaczone: quod iam maior virtus sue naturalis fortitudinis in eo fuit exhausta = „bo więtsza mocz iego przyrodzone sily w nim byla zagassona“ Opeć.

Z kazania tego przytaczam kilka szczegółów; na k. 20 rozprawia autor o młodzieńcu w ogrojcu, co płaszcz zostawiwszy nago uciekł: jedni mówią, że to Jan ewanielista, inni, że Jakub, brat Pana, inni, że był to płaszcz innego „et forte illius discipuli in cuius domo erat Christus et hoc affirmabat quidam legatus Dni Pape, predicans passionem Vratislavie in ecclesia cathedrali, non enim Johannes et Jacobus fuerunt illo tempore leviter vestiti propter frigus et imo verisimilius potest dici quod postquam Dominus exierat usque torrentem quod ille secutus fuisset Dominum usque suum predium propter domesticam necessitudinem et cum dormiret in sola camisia et audiret tumultum et clamorum exiliit sicut iacuit etc.

Na k. 36 z powodu wołania żydowskiego (niech krew jego spadnie na nas i t. d.) peroruje: o zatwardzieli i ślepi żydzi, co za okrutne dziedzictwo zostawiliście synom waszym nam usque in hodiernum diem paciuntur fluxum sanguinis, ponieważ wzięli na się krew Chrystusową której zapłacić (exsolvere) nie mogą, dlatego powiada psalm: uderzyłeś jego w pośladki jego, przekorę (psałt. floryański, hańbę inne) wieczną dałeś jemu (ps. 77, 72: *in posteriora* i opprobrium *sempiternum*: ztąd urosło żartobliwe, żakowskie używanie słowa sempiterna); dlatego opowiada Tomasz: audivi Judeum literatissimum prophetasse Judeis, certifico vos nullo modo posse salvari ab hoc verecundissimo fluxu et cruciatu nisi solo sanguine Christi; que verba ceteri Judei audientes notificaverunt omnibus Judeis in omnibus provinciis, sanguinem Christianum fundendum fore, ut tamen sanguine convalescant, sed illi male intellexerunt, quia iste solum notificavit illum (sanguinem) qui propter salutem peccatorum quotidie sumitur in altari, quem quicunque Judeus conversus sumpserit, mox salvabitur ab illa maledictione paterna, ut deinceps de mense in mensem nunquam hunc paciatur. Takto przeszczepiono

sprośny wymysł niemiecki na glebę polską: wytaczanie krwi chrześcijańskiej powstało z nieporozumienia żydowskiego!

Inny szczegół: dicit Leonardus de Utino in sua Passione (bardzo to lubiony kaznodzieja z końca XV wieku) quod iussu Caiphae concluserunt eum (Christum) in fundo turris, ubi erat aqua limosa etc.

Wspominaliśmy wyżej o Modlitewniku Konstancyi, zaczynającym się od Passyi wedle czterech ewanielistów, że nie zawiera żadnych apokryficznych szczegółów. Rozsiane są one dopiero po dalszych jego partyach i tak np. jedna jego modlitwa cała jest tylko streszczeniem słynnego apokryfu Liber de Transitu b. Virginis. Przytaczam tę modlitwę (w pisowni poprawnej), mogącą służyć niby za napisy rozdziałów samego apokryfu (str. 164, u Wisłockiego, w Sprawozdaniach Komisyi językowej III 1884): „Na święto Wniebowzięcia Panny Marje rozmyślanie. Z głębokości w bóstwo posadzona, gdy miała umrzeć, prawie wszytka wnikała w Bogu. Z angielskiego nawiedzenia, który się jej istnie okazał, powiedając, iż trzeciego dnia przyjdzie po cię syn twój. Z apostolskiego zebrania, które Bóg dziwno zebrał ku śmierci matuchny swojej, jako tego prosiła przez angioła. Z wesołego dokonania, gdy się ukazał syn Pan Jezus mówiąc, matuchno moja miła pójdź do nieba. Z dziwnego do nieba prowadzenia z duszą z ciałem, sam Pan Jezus ze wszytkimi angioły. Z wysokiego posadzenia, posadził ją syn na prawicy swojej i powyszył nad wszytki angioły, o jakie to wesele Pannie. We wszytkich świętych uweselenia, bo wszytcy tego dnia czekali, aby matkę Bożą w niebie oglądali". Na razie notujemy ten wyciąg niby z „transitus", chociaż w innych źródłach on szerzej opracowany, aby nie wracać więcej do owego Modlitewnika.

W rozmyślaniu o Ciele Bożem, jak je kapłan żegna i przyjmuje, czytamy u dołu str. 148: „Piątym razem dwa razy żegnają, znamienując powrozy, łańcuchy i jinsze ku związaniu jego naczyny ciała błogosławionego (czeskie náčin naczynie) a już na mękę gotowego, i znamionując biczowania okrutność biczmi, łańcuchy a miotłami, gdy ciało jego było ubito, wytargano a zepchano, do jego zemglenia, bo gdy od słupa odwiązan, na ziemię upadł boleścią już skażony, tam i Panna jego już poznać nie mogła". O tem odwiązaniu ubiczowanego od słupa i upadku jego prawiła św. Brygita, u Opecia czytamy toż samo: Jezusa gdy tako bez miłosierdzia długo bili, jeden tamo przyskoczywszy jął im łajać rzekąc: o niemiłościwi

ludzie, tako chcecie zabić człowieka jeszcze nieosądzonego! a przeto wziąwszy nóż oberznął powrozy u owego słupa a tako Jezus miły nie mogąc stać na nogach dla silnego zemdlenia padł na ziemię w krew swoję a tu się wypełniło proroctwo Izajaszowo, który powiedział widzieliśmy go jako trędowatego i jako od Boga ojca opuszczonego; toż samo było w Rozmyślaniu przemyskiem, por. w słowniczku pod Próżny („rzuciwszy się między je ku miłemu Jezukrystowi i rozciął wszytki węzy albo powrozy, którymi był związan aże stał próżn... gdyż miły Krystus już prożn stał tako ukrwawiony" itd.).

Inny szczegół (str. 136): „Czasu jęcia Syna Bożego w ogrodcu było dwieście w żelezie ubranych, cztyrzysta strzelców, dwieście i trzydzieści z pochodniami i z laterniami, trze namocniejszy z powrozami; trzydzieści raz w lice bito, siedmkroć na ziemię padł na drodze, dwadzieścia mu poszyjków dali, wiodąc go do Annasza; trzydzieści raz nań plwali, wiodąc do Kaifasza; czterdzieści mu policzków dali tamże, a przywiedli go w dom Kaifasza czterdzieści mu i pięć policzków dali i tylekroć tamże nań plwali; krzyż nosząc siedmkroć upadł pod nim. Liczba ran Pana Jezu Krysta telko krwawych, jako napisał doktor Ludolfus i mistrz Jordan: pięć tysięcy cztyrysta siedmdziesiąt i pięć, z których ran wyszło kropi krwie nadroższej ośmdziesiąt tysięcy i dwa tysiące sto dwadzieścia i pięć, wyszło z jego naświęcszego ciała na nasze odkupienie, bądź jemu cześć i chwała na wieki. Bitych sinych ran sto dziewięćdziesiąt i jedna". Podobne obliczenia są częste; powołani Ludolfus i Jordan, to Kartuz Ludolfus de Saxonia z XIV wieku, o którego dziele łacińskiem (o żywocie Chrystusowym) nieraz wspominaliśmy; drugi, to mistrz Jordan z Landenburgu, którego już wyżej wymieniliśmy. Same obliczenia wypadają rozmaicie, pięć razy upadał pod krzyżem, ran miał 6666, kropli krwi wylał 118.225 itd., u św. Brygity, z której czerpie i ruski tekst, niby ojca Pafnucego, Franko II, 236 i 237.

Z modlitw św. Brygity pochodzi ów szczegół na str. 118: „O Panie Jezu Chryste,.... wspamiętaj na onę gorzką boleść, którąś cirpiał, gdy niewierni Żydowie naświęcsze ręce i narozkoszniejsze nogi twoje na krzyżu tępymi gwoździmi przybijali a gdyś nie był zgodzon na wolą ich na dłużą i na szyrokość ciała twego naświętszego ku duram na krzyżu przewiercianym, boleść ku boleści naświętszym ranam twoim przydawali, tako iże okrutnie i niemiło-

ściwie powrozmi rozciągali na dłużą i na szyrzą, aże wszyćki stawy i żyły członków twoich naświętszych gwałtem porwany były". Jednej cytacyi nie rozumiem: str. 104 mówi Chrystus do duszy grzesznej: „o tych moich smętkach i boleściach dusznych i cielesnych dowodnie napisano w księgach co je zową Sentenciarum" — przypomina to w „Sprawie Chędogiej" cytacyę: mistrz skutkow wypisanych; Sentenciae Lombarda, o których Wisłocki myślał, tu chyba nie należą.

Descensus ad inferos czyli drugą część Ewanielii Nikodemowej weszła w część czwartą „Historyi o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim" Mikołaja z Wilkowiecka; miałem sposobność w artykule o Teatrze starożytnym (w Bibliotece Warszawskiej 1894 r.) wykazać zawisłość tę i ciekawe rozszerzenie tekstu, jak to się Adam, Abel, Noe itd. napierają o poselstwo, aby N. M. P. zawiadomić o Zmartwychwstaniu Pańskim. Nie myślę tych rzeczy powtarzać; nadmienię tylko, żem egzemplarz tej Historyi z r. 1757 (z biblioteki miejskiej toruńskiej) porównał z wydaniem prof. Windakiewicza. Prof. Windakiewicz przedrukował, i słusznie, tylko tekst XVI wieku; o owym tekście z XVIII w. traktował A. Bełcikowski w Ateneum (r. 1886, III, 257 i nn., Dyalog częstochowski), nie mógł jednak wyczerpać szczegółów. Korzystam więc z tej sposobności, aby pokrótce zaznaczyć najważniejsze różnice między tekstem XVI w. a owym z r. 1757. Najważniejsza to skrócenie dawnego tekstu, nieraz całe dziesiątki wierszów się wyrzuca, np. 572—579, 690—694, 746—767, 959—966, 997—1006, 1027—1038, 1133—1139, częściej po parze tylko; rzadko dodaje się nowe lub zamienia dawny wiersz innym. I tak w Prologu wiersz 12 zastąpiony innym: *uczciwi bardzo ludziowie;* po w. 122 dodane: I tak będzie komedya, Będzie tu i facecya, I wesele i gadanie Na to święte zmartwychwstanie. Niech sie smucą poganowie, Niech sie wścieką i żydowie, My sie weselmy chrześcjany, Tylko niebądź żaden piany. Tu jedno miejcie solamen, Drugie w niebie wszyscy, Amen! Zamiast w. 131 i 132 czytamy: Ja Kaifasz z bratem Annaszem Swym foterem tymto czasem — późniejszy tekst psuje nieraz miarę wierszową i obniża ton rubasznymi zwrotami. Po w. 171 A to macie me żołnierze, dodano: A mają wielkie kołnierze. Po w. 178 dodaje Annasz: Bo się nam też mieszka, Panie, W to chwalebne zmartwychwstanie. Gdy odchodzą kapłani, kłaniają się Pilatowi a stróże idą za nimi z daleka „dla uczciwości", dodano więc po w. 192 Pójdz-

cież panowie hajducy, Niezostawszy żaden, wszyscy; Samopały nabijajcie, Rohatyny nagotujcie; po w. 198 dodaje Annasz: Możecie tu sobie spiewać I na fujarce przygrawać (dalej dla rymu poprawiono: By nie przyszli zwolennicy I nie ukradli go *wszyscy, w nocy* było u Wilkowieckiego); Faryzeusz mówi zamiast w. 201—204: Niechaj was Bóg błogosławi I waszą straż dobrze sprawi.

W scenie ze stróżami nie pominął przerabiacz tabaki; więc kurzą ją, podając jeden drugiemu i o niej przyśpiewując: Daj tabaki, Theoronie, będziesz i ty pił Pilemonie. Czemu nie? zapal co prędzej A nasyp i dla mnie więcej. Hej prawdziwie, bardzo dobra, Niewszędzie ją taką kurzą — przeróbka należy więc do pierwszej połowy XVII wieku, kiedy to tabakę „pito", takiż czas wskazują i inne szczegóły. Krakowską ziemię zdradza np. wiersz dodany do 218 w. (O głasajże głasaj, pacholiku miły) Ażby słychać było do Mogiły. Zamiast w. 268 i 269 tylko: A dobrze tak. Aptekarz rozszerza tekst, po w. 305 dodaje: Mam teraz nie złe species, I jedno drugie świeże Ens; (zamiast *fryszki* w. 315, srzodki); po 333 w. Jałowcowy funt olejku Nie weźmie wam siła gieltu, Szpikanard przydroższym będzie, Bo się też nie rodzi wszędzie; trzy Marye odchodzą, zapłaciwszy maści „a będzie się Ruben skubał w głowę, pokazując że mało dały: Już z Panem Jezusem idźcie, U mnie drugi raz nie kupcie. Spiewanie: dum transisset sabbatum jako jest w Agendzie". W w. 355 zamiast *biżeżcie,* beszte; zamiast 361: A jakiegoż chcemy kata, opuszczone 362 i 363, 366—369, 372—375, 382 i 383, 400 i 401, 406 i 407, 410 i 411, 414—417; Annasz pyta: Panowie (w. 408) mówcie, czy drwicie Czy tak z nami żartujecie. Nie drwimy, ale to prawda, Co przystoi, nasza mowa, Poszedł Chrystus, nas przestraszył Ale nam wielką noc skwasił. Potem ustąpią stróże „jakoto niespaniem zmorzeni, położą się na ziemi"; niżej Annasz (po w. 451) przeżegna ich „dwoma palcami", jakoby absolwując od grzechu: Odpuszczam ja wam grzech ten Wszak niewielki i to jeden; po w. 459 dodaje Kaifasz: Lepiej wam być ze żydami, Przestawać niż z chrześcjanami, a Proklus prawi zamiast w. 462 i 463: Boście rozgrzeszyli nas, Nie będzie w duszy waszej kwas.

Cerberus, zamykając w prędkości (przed Chrystusem) wrota piekielne, przyskrzynie sobie ogon i będzie wył od bolu; zamiast *jużci źle* woła Lucyper (w. 496) Po dyable (podobnie w w. 380 Tam do dyabła nie zamknienie itd.). Cerberus nie zadowala się „bracią

naszą lutrami“ (w. 507), lecz dodaje Z dziady swymi Aryanami I stryjecznymi Kalwinami; w w. 510 markotają zamiast gadają. Na powtórne słowa Ozeasza (w. 551) odgryza się Cerberus: Ba wej jak ten śmierdziuch łaje Jako żydzisko zuchwałe, Wnet sam będziesz śmierdział gnojku. Djabli wołają (po w. 565) Hola hola sta hola, hatrafara Chryste wara. Wiersze 588 i 589 poprawiają rym: Ad idem bracia ad idem (znany okrzyk żakowski przy burdach ulicznych) Do browaru z tymto żydem (z owym dziadem, Wilkowiecki); w w. 637 Bogdaj, zamiast Aboć; na długich ogonach (sajanach w. 636); w. 657—661 brak, toż 668 i 669, 676 i 677; nie szalbieruj (narzekaj w. 686 Wilkowiecki); zamiast 706 i 707: Już mi się nie będziesz przesuszał Ani ludzi więcej skuszał (przechadzał — zdradzał). Po w. 713 dodano: (Niech Lucyper) Na spacyjer nie wychodzi, Niech tu śmierdzi aż na wieki ten łabaj bezecny, brzydki. Djabli wołają: Gwałtu, nasz najmilszy tata, Zginął Lucyper do kata. Chrystus do Cerbera mówi: A ty brzydki piekielny psie, A włożyłeś ogon pod sie, Łasisz sie i przebzdurujesz, Kiedy kij nad sobą czujesz. Przykuję cię ty zły duchu, Do drzwi na tym tu łańcuchu. Zamiast *mir i pokój* (w. 721): miły pokój.

Adam nie zapomina o Ewie, napraszając się na poselstwo (po w. 800 dodano) Pójdzie ze mną Jewka moja, Wszak to służebnica twoja; Chrystus mówi też do niego: Nie dziwacz (dziwuj Wilkow. w. 809) ...z Jewką (w. 812) jako po gaju itd. Baptysta je korzonki, nie kobyłki; w baraniej, nie w wielbłądowej siermiędze (w. 868. dalej: Przecudny z ciebie kosmatka, Zlękłaćby się ciebie matka) i jak w kosmatych futrach (w. 878 by w jakich siermięgach); zamiast w. 920 czytamy I z sobą się jukundować; zamiast Będzieć to rychło świtanie; brak w. 969 i 970; zamiast *ciała niemasz* w. 974: ciała pasz; 976—980 znowu brak. W 983 zaczyna Gospodze co za rozmowy (Co to panie z. r. Wilkow.), 985—988 brak, 1011 i 1012, 1015 i 1016, 1054—1056, 1064 i 1065, 1068—1071. Zamiast wierszów 1086—1091 czytamy: Za nogi siostry chwytajcie A więcej go nie puszczajcie Purdu już się nie bójcie A powstawszy zaraz idźcie itd. (1094 i 1095 brak). Piotr *w kąciku głowę tylko okazawszy* będzie mówił (brak ww. 1100—1103, za to po w. 1105 dodano: Ani święconego skuszę By mi też wypuścić duszę); Jezus *pogłaszcze go po głowie* (brak ww. 1112 i 1113, 1116—1121; 1128—1131); zamiast w. 1146 i 1147 czytamy: Nowaby to facecya I niepewna historya (brak w. 1148 n., 1154 n.). Dla poprawienia rymu zastą-

piono w. 1161 innym: dobry, cnotliwy brataszu (: Łukaszu, u Wilkow. wierny towarzyszu); brak w. 1162—1165 i 1168 n. Zamiast Bona vita cni kompani Radziście towarzyszowi, czytamy: Bonakta! (! myłka) bona hosta Oto ja też do towarzystwa; brak w. 1188 n. Zamiast: O głupi ludzie szaleni I na sercu swoim twardzi (w. 1224 n.) poprawiono rym: I też do wierzenia leni; zamiast w. 1252 n. czytamy: Macież tu jaki gotowiec Że najprędzej będziemy jeść? Filip kładzie na stół rybę *i miód,* aby Chrystus jadł, by ich przekonał, że nie jest *poczwarą* (zamieniono nią *stworę* Wilkowieckiego) — o takim dowodzie cielesności patrz wyżej cytat z Komestora — ale u Wilkowieckiego mówi on tylko o rybie, r. 1757 dodano słusznie „I k temu także plastr miodu Który został od obiadu. Chrystus: Będę ja jadł a wy patrzcie Pilnie, żem zmartwychwstał wiedzcie". Tomasz (w. 1325) zaczyna: Bona sera, nie: Dobry wieczór, jak u Wilk., podobnie w w. 1351 Pax vobis — Pokój wam bądź Wilkow. Po mowie niedowierzającej Tomasza (po w. 1350), Piotr ręce łamiąc jak zatroskany woła: Niestety na cię Tomasie Niedowiarku o tym casie! I Chrystus go strofuje, nieco odmiennymi słowami (w. 1357 n. wałęsasz się z *niewiastami Wolisz niż z mymi uczniami.* Po mowie Andrzeja (w. 1392), dodaje tenże: Zaśpiewamy tobie Panie, Zacznij ty Toma spiewanie. Jezus: Zacznę ja wam niewysoko, Spiewajcie wesoło wszytko, Miejcie to swoje solamen A ja cześć i chwałę, Amen!

Następuje Epilogus, którego niema u Wilkowieckiego: Słyszeliście Historyą I mieliście facecyją I zdumienie i wesele Bez teskności barzo wiele... Niech ta pobożna robotka I weseluchna ta cnotka Przyjęta łaskawie będzie W lecie zimie i wszędzie Od was mili dobrodzieje A potem niech się co chce dzieje A was naszych protektorow Chwalić będziem nie z ubiorów Lecz z waszej wielkiej mądrości Nierzucając między was kości. Amen, Amen, niech się stanie Dobrze Panom i wam Panie.

Cecha satyryczna nie tkwi więc w samym utworze, który więc nie jest „umyślnie zepsutą lub nieznacznie dodatkami powiększoną kopią" Wilkowieckiego; satyra tkwiła tylko w wydobyciu na jaw starego szpargału, autentycznego zresztą (poprawianie złych rymów nie jest przecież „umyślnem psuciem") i w dodaniu satyrycznej dedykacyi, całemu światu, by niczyjej nie wzbudzić zazdrości, podpisanej „najniżsi podnóżkowie i lizistopkowie, wyższa i niższa rada z całym pospólstwem N. N." Z porównania opuści-

liśmy tylko kilka drobiazgów językowych (*istny* zam. *isty* XVI w., *rozgwarzacie* zam. *rozprawiacie* itp.) i kilka szczegółów, zanotowanych u Bełcikowskiego.

Dodajmyż jeszcze, że po „Historyi“ w wydaniu z r. 1757 (bez miejsca) następuje „Dyalog na kwietnią niedzielę“, lecz zamiast niego znachodzimy zwykłe intermedium, o chłopie, pannie, szlachcicu; panna tęskniąca za miłością uskarża się, chłop wita ją: cołom ja mościa damo i zaleca się do niej napróżno; ona twierdzi: Nie miałabym w życiu swym na sercu ochłody, a chłop na to: Macie wy *bez te franty* (tu znachodzę po raz pierwszy ten dziwny wyraz, znany dziś dobrze po narzeczach, por. Karłowicz, Słownik gwar polskich I, 67: beśtefranty, deśtefranty, besztefranty = żarty, fraszki, drwiny, figle; wywodzą je od „bester freund“ ale nigdybym się na to nie zgodził — może ów nowy cytat etymologię wyjaśni) jak o nich gadacie, Na skórze bym nie spisał jak ich obmawiacie, Szpetny, zły, zyzowaty, niepięknie tańcuje, Nieudatny jak giza (kość), źle się opasuje. Gdy się zbyt obcesowo zaleca (drwa rąbać na natoni każe mu panna), zjawia się szlachcic: wnet on tu *po cholewach pozna dobrodzieja*; na groźbę tegoż ofuknął się chłop: słys, ty sam, mości panie, nie chciej rozpierdować, ale ubity umyka (dyaboł widział te zarty, kieś mnie okalicył). Potem dopiero następuje ów zapowiedziany Dyalog; „studenci“ z trefnymi nazwiskami (Cifura, Figmąka, Baciała, Magawka, Kapiczak, Nadmiwąż) cieszą się z nadchodzącej Wielkanocy, co ich wybawi od żuru i grzanek, śpiewają strofy, parodyując nieraz wiersze niedzieli palmowej, np. Wynidź córko Syońska (na panny dzisiejsze, wysiadujące w szyneczku, kiedy duszyczka rada za chłopami piszczy... a gdy dudy nastroją, zwłaszcza szalonego). I tu epilog: Prima Aprilis, koniec mowy ogłaszamy, Minął Prima Aprilis itd., uniewinniają się, Poprawimy po świętach, jak nas tylko stanie, Kiedy sobie podjemy szynek na śniadanie. Finis. Po tym ekskursie, który nadzwyczajna rzadkość owej broszury a zarazem zadziwiająca żywotność owego najpopularniejszego misteryum polskiego niech uniewinni, wracamy do apokryfów.

## VI.

O dziele św. Bonawentury w przeróbce Baltazara Opecia posiadamy już całą literaturę; Józef Przyborowski w Przegląd-

dzie bibliograficznym i archeologicznym 1881 opisał wydania pierwotne i zaznaczył ich odmianki liczne; A. Kryński w Pracach Filologicznych II, str. 666 i nn. opisał egzemplarz uniwersytecki warszawski t. j. wynotował wszelkie formy i słowa nowsze, jakiemi czytelnik z końca XVI wieku przestarzałe formy i wyrazy oryginału pozastępował; przyczynki ks. Polkowskiego i dra. Wisłockiego, jak i najnowsze „odkrycie“ (kilku kart nieznanego niby wydania) p. Wojnicza w Londynie pomijam; dr. Bobowski w Pieśniach polskich katolickich przedrukował wszelkie wierszowane dodatki i pieśni z obu wydań 1522 roku. Dyrektor Estreicher w XIII tomie nieocenionej Bibliografii poświęcił osiem wielkich stronic bitego druku (252—259) opisowi wydań od r. 1522 do r. 1791, pozaznaczał najskrupulatniej wszelkie odmianki typograficzne — pozostaje mi więc tylko poruszyć rzeczy, których i p. Estreicher nie znał, lub odmienne uzasadnić zapatrywania.

Wydań XIX wieku, ludowych (z poprawą tekstu t. j. z zastąpieniem słów przestarzałych, np. w Poznaniu z drukarni św. Wojciecha), faksymilów (ks. Polkowskiego) nie przytaczam, lecz nie sposób pominąć dawne i nowe tłumaczenia — na litewskie. o których Estreicher pobieżnie wspomina. Wiadomo, że po najdłuższej przerwie, bo dopiero w 150 lat po r. 1538, gdy nowa fala ascetyzmu Polskę zalewała, przystąpiono do wznowienia „Żywota Pana i Boga Naszego Jezusa Chrystusa t. j. drogi zbawiennej, którą Pan Zbawiciel i Odkupiciel nasz itd.“, w r. 1688 (dwa razy), 1692 itd. Otóż w następnym wieku dostała się i Litwie ta książka. „Żiwatas Pona ir Diewa musu, Jezusa Christusa, taj ira kielas iżganima, kuriu Ponas Iżganitojes Atpirktojes musu itd.“ z XVIII wieku cytuje E. Wolter, Ob etnograficzeskoj pojezdkie po Litwie i Żmudi letom 1887 g. (Petersburg 1887, z Zapisek Akademii tom. 56, dodatki nr. V); egzemplarz rzadkiego dzieła otrzymał on od ks. Radukinasa i przytacza z niego końcową „Pabudka ant werksma pri Graba Jezusa Pona str. 333—336“; w katalogu druków wystawy rosyjskiej przytacza p. Wolter (str. 67) ten sam „Żiwatas itd. antra karta perdrukawotas“ (po raz wtóry itd.), „Supraśląw. Drukarnie I. K. M. ir K. B. B., kaszta ir storonę Josupa Ragawska metusy Pona 1787“, 8°, 336 + 8 str. (egzemplarz p. Jabłońskiego-Obułaitisa, znanego badacza litewskiego) i dodaje, że po raz pierwszy wyszedł „Żiwatas“ r. 1753; na str. 50 przytacza on i inny. nowszy przekład p. t. „Gywenimas iszganitojaus Swieto Wieszpaties musu Je-

zaus Kristaus, paraszytas pagal keturiu ewangelistu par szw. Franciszku Serafiszkąji ir S. Bonawenturą, bažnyczios daktarą, ant lietuwiszko iszwerstas pagal lenkiszko texto", we Wilnie u Zawadzkiego 1879 r., str. 366, 8° (ponownie w Tylży 1892 r.). Nie znając samych książek, nie mogę o przekładzie nic bliższego nadmienić.

Z Litwy wracamy do pierwodruków krakowskich. Przeciw zapatrywaniom pp. Wisłockiego i Estreichera obstajemy przy dawnym a słusznym orzeczeniu Przyborowskiego co do następstwa druków. Więc wyszedł najpierw „Żywot wszechmocnego Syna Bożego pana Jezu Krysta stworzyciela i zbawiciela stworzenia wszytkiego wedle ewanielist świętych z rozmyślaniem nabożnym doktorów św. pisma ogarniony" u H. Wietora, 5 maja 1522, folio kart 135. Przedsiębiorstwo nie poszło pomyślnie, gdyż format foliowy odstraszał kobiety, dla których w pierwszym rzędzie albo i wyłącznie książkę Wietor przeznaczał; więc sam on drugie wydanie r. 1538 „na mniejszą miarę niźli pirwej księgi wyprasować" dał — rzeczywiście też zaczytano edycye in 4°, za to z edycyi folio najwięcej ocalało egzemplarzy (korzystałem z kurnickiego, klasztornego pochodzenia, przechodzącego od jednej panny zakonnej do drugiej, od Szczanieckiej do Kucharskiej itd., aż do rąk Prusinowskiego się dostał). Tegoż jeszcze roku, 1522, wydrukował (porównaj dzieje psałterza Wróblowego 1539 r.) Haller tożsamo niemal, lecz zmienił format na ćwiartkowy i dodał kilkanaście pieśni, więc słowa jego o tym, że Żywot niniejszy „już powtóre wyrażony i polepszony przydanim też mnogich rzeczy, których w pirwszym wybijaniu nie najdziecie" odnoszą się do wydania Wietorowego, nie do jakiegoś dawniejszego Hallerowego. Wszelkie pomysły o druku Hallerowskim „Żywota" pierwszym, między 1515 a 1518 r. odpadają najzupełniej.

Siostra Zygmuntowa, Elżbieta królewna, później (1515—1517) księżna Legnicka, kazała Baltazarowi Opeciowi rękopis, nie druk przygotować; nie żałowała nakładu i Żywot ten *wypisać*, nie wybijać dała. Stało się to może około r. 1510 — kochała się ona w księgach t. j. rękopisach polskich, nie w drukach, których jeszcze nie było. Żywot rękopiśmienny podobał się bardzo i szerzył w odpisach, są przecież karty pergaminowe (fragment) u Czartoryskich a męka przepisana z Żywota w bibliotece uniwersyteckiej warszawskiej: oba rękopisy nie z druku, lecz z rękopiśmiennych kopij wyszły. Otóż taka to kopia dostała się i do rąk przemyślnego księga-

rza-nakładcy, gdy powodzeniem Marchołta i Eklezyasta zachęcony innych ksiąg polskich dla druku poszukiwał. Do rękopisu Opeciowego dodał on „nowo przyłożył modlitwy rozkoszne przy umęczeniu bożym“ i wystarał się o ryciny. Z innego nieco odmiennego odpisu wydrukował toż Haller tegoż jeszcze roku.

Tak pojmujemy powstanie tego cennego dzieła. O samym Opeciu żadnych szczegółów, prócz znanych aż nadto skromnych, dodać nie możemy — pytamy tylko, czy nie nazywał się on Opecem, bo tak (Opeca) pisze go Wietor wyraźnie; nazwisko przypominałoby słynniejszego o wiele Opica, odnowiciela literatury niemieckiej. Pomijamy inne szczegóły, np. z ciekawej przedmowy Wietorowej, obsyłającej króla nie żwierzyną, jeleniem, lecz szacowną księgą. Idzie nam o znaczenie Żywota jako apokryfu.

Gdyby „Żywot“ Opeców był tylko dosłownem tłumaczeniem dzieła serafickiego doktora, nie moglibyśmy go nigdy między apokryfy zaliczać. Dzieło św. Bonawentury, poważne a bogobojne, próżnej ciekawości nie pobłaża; nabożne rozmyślania i dociekania stanowią jego okrasę, ale autor świadom dobrze granic i nie przekracza ich, uniewinniając każdy dodatek, np. na początku ową scenę w radzie niebieskiej, rozmowę między Bogiem, miłosierdziem, sprawiedliwością itd. o odkupieniu ludzkiem, decyzyę rady niebieskiej i wskutek jej zesłanie Ducha św. — ten rozdział właśnie opuścił Opec, ma podobne Żywot czeski (XIV w.). Jeżeli Bonawentura, nawiązując do słów Zbawicielowych (do Marty i jej troskliwości zbytniej) w całych dwu rozdziałach wyższości pobożnego, kontemplacyjnego życia nad czynnem, świeckiem dowodzi, to Opec opuszcza owe wywody, zadowalając się suchą wzmianką, że doktorowie święci tu mówią itd. Tak popularyzuje Opec uczony i wzniosły tekst oryginału, wtaczając za to tem więcej materyału z ewanielii i apokryfów. Stosunku tego dostrzegł dawno prof. Przyborowski i nie potrzebuję za nim powtarzać porównania tekstu Opecowego z Bonawenturowym. Opec zmienił właściwie dzieło Bonawentury: gdy to rzeczywiście jest tylko Żywotem Chrystusowym, od wcielenia Pana aż do zesłania Ducha św. na apostołów, dodał Opec żywot Maryi, bo przystawił na początku cztery rozdziały o Matce Boskiej, jej urodzeniu i urodzie, a dodał na końcu cztery nowe, o jej śmierci, wniebowzięciu i chwale niebieskiej (dwa inne rozdziały o apostołach i o sądzie ostatecznym pomijamy). Otóż w tych to rozdziałach czerpał Opec wyłącznie z apokryfów, a szczegółów apokryficznych

nie skąpił i w Męce Pańskiej, i dlatego należy ten Żywot do apokryfów: nie wciągamy tu jednak owych ostatnich sześć rozdziałów, odkładając ich rozbiór na później.

„Żywot“ Opeców styka się najściślej z „Rozmyślaniem“ przemyskiem, lecz wobec naszej bardzo niedokładnej znajomości tego tekstu trudno mi dokładnie rodzaj tej styczności oznaczyć. Czy polega ona tylko na tem, że oba dzieła z tych samych materyałów czerpały? czy wyszło i „Rozmyślanie“ z pod tego samego pióra, co „Żywot“? czy korzystał tylko Opec ze starszego, gotowego dzieła? — oto trzy całkiem odmienne możliwości. Wykluczyłbym z góry pierwszą; podobieństwo w słownictwie i w zwrotach między Rozmyślaniem a Żywotem tak wielkie, że niepodobna przypuszczać, jakoby podobieństwo to było tylko przypadkowem, wynikałoby tylko z korzystania z podobnych źródeł łacińskich. Żeby oba dzieła były płodem tegoż autora, który może np. skrócił Rozmyślanie jako zbyt obszerne (może go wcale do końca dlatego nie doprowadził) i rozbujałe swej elokwencyi flukty w tamy wzoru Bonawenturowego ujął — nie zapominajmy, że „Rozmyślanie“, z wyjątkiem biblii, jest najobszerniejszem dziełem polskiego średniowiecza: na to nie mam dowodów, może to nawet nie bardzo prawdopodobne. Pozostałoby twierdzenie, że jedno dzieło z drugiego wprost korzystało, a wtedy przemawia wszystko za tem, że Opec z „Rozmyślania“, nie odwrotnie, korzystał; że je skracał.

Dla owych pierwszych rozdziałów o Maryi czerpał bowiem Opec z Vita Metrica, t. j. ze źródła Rozmyślania, tak obficie, że całe ustępy są niemal dosłownym przekładem wierszy łacińskich. Przytoczę tutaj kilka obszerniejszych wyjątków, daję najpierw tekst z Vita Metrica a potem tekst Opeców (tym razem wedle facsimile ks. Polkowskiego) — kursywem drukowano miejsca, powtarzające się dosłownie w Rozmyślaniu przemyskiem, o ile z strzępków tekstu wnosić można. W dalszym ciągu, w ostatnich czterech rozdziałach, o śmierci i chwale Maryi, niema już tej zgody między Opecem a Vita Metrica, nie było jej chyba i w Rozmyślaniu, jeźli ono ogółem tak daleko sięgało.

Quod Maria virgo recusavit maritum et de allegacione pro voto castitatis et de commendacione sponsi sui sc. Dei.

**Ad hec verba nimium Maria conturbata**
**Fuit et impalluit facie mutata.**

Color eius roseus mutatur in pallorem,
Casti cordis indicans virgineum pudorem.
Tamen corde tacito sursum suspiravit
Et deum in gemitibus suis invocavit,
Ipsi quod in tali facto constanciam pararet
Et, quod illis respondere posset, inspiraret.
Tunc confortata spiritu dedit hoc responsum
Maria sacerdotibus, quod nunquam vellet sponsum
Alium accipere preter solum deum
Cunctisque viventibus preferre vellet eum,
Dicens: ego sponsum unum dudum iam elegi,
Quia desponsata sum seculorum regi.
Illi meam castitatem vovens consecravi
Et meam virginitatem huic immolavi.
Ergo virum preter eum nunquam acceptabo,
Sed me semper illibatam et castam conservabo.
Virginitatem obtuli, voto me constringens,
Quod non possum violare, promissum hoc infringens.
Quoniam meum habeo solum amatorem,
Quem credo mei corporis fore zelatorem.
Ipse meus sponsus erit, maritus et sodalis,
Custos atque socius et consors coniugalis.
In ipsius talamo semper sunt vernantes
Rose iuncte liliis et flores pullulantes.
Ibi suavissimus odor cynamomi
Et cum nardo balsamus et floribus amomi.
In eius tabernaculo semper est vernale
Tempus, nunquam estus urens nec frigus hiemale.
Nec luctus neque gemitus ibi neque fletus,
Nec planctus nec tristicia nec horror neque metus.
Neque fame neque siti nec morbo vel dolore
Quisquam ibi premitur, nec peste nec timore.
Nullus ibi deficit ex infirmitate,
Nec quisquam ibi corruit annorum ex etate.
In proximum invidia nullus exardescit,
Ibi nec acidia quisquam contabescit.
Leticie iocunditas est ibi sempiterna,
Quies et securitas, salus, pax eterna.
Semper est in atrio sponsi mei plenum
Tripudium et gaudium et canticum amenum.
Ibi sonant organa cum dulci melodia,
Cythare cum tibiis in suavi symphonia.
Moyses et Abraham et David cytharisant,
Ibi cum archangelis angeli corisant.
Ibi sonant iugiter organa sanctorum;
Prophetarum cunei ducunt ibi chorum.

Ibi frequens iubilus exultacionis
Est et exultatio iubilacionis.
Ibi quoque sponsus meus est iuvencularum
In medio psallentium tympanistriarum.
Ibi meus est dilectus sanctorum cytharista
Et sanctarum virginum dulcis organista.
Huic angelorum chori devote famulantur
Et eius pulchritudinem sol lunaque mirantur.
Celestium, terrestrium necnon infernorum
Et gubernator omnium est ipse secalorum.
Illi desponsata sum ac ipsi sociata
Amoreque perpetuo sum sibi copulata.
Eius me monilibus ipse subarravit
Atque dotaliciis me suis desponsavit.
Illi meam castitatem semper illibatam
Mundissime custodiam et immaculatam.
Nam meam virginitatem ego sibi vovi;
Transgredi vel violare non licet illud votum,
Ut ex lege Moysi est vobis bene notum.

Jako panna Maria odmawiala iżby męża niepoięła Kap. II.

... uslyssawssy ty slowa, silno sie zasmucila, a przemieniwszy swe oblicże zbladla, ẏ iey wssytka barwa, ktora byla iako roża rumiana, w bladostz sie przemienila, vkazuiątz cżistostz dziewicżego sertza. Potym westchnąwssy ku bogu onym książętom odpowiedziala mowiątz, iżeby iuż bogu czystostz slubila a ijnego oblubienitza nadeń mietz nie chcę, bo onego samego nadewssistko stworzenie miluię, tego dla moię czystosc iemum poslubila, a nadeń ijnego męża nigdy nie chcę poznatz, ale sie iemu cżysta ij blogoslawiona na zawżdi chcę chowatz, bo mee obietnice przelomitz nie mogę. Tentzi iest moy oblubienietz, mąż moy, ẏ stroż dziewitztwa mego, w iego ziemi zawżdy są rożee z liliją kwitnące, ij wssytko roskossne kwyecie, tamo iest roskossna wonẏa cynamona ij balsama, ij wssytkiego roskossnego kwyecia, nigdy tamo nie iest lato gorące albo zimno marznące. Tamo nie placżu anij wzdychanija, krzyku ani ktorego strachu. Tamo nie glodu, wrzodu anij ktorego boiu. Tamo nie żadneey niemocy anij ktore tesklwoscij, bo tam iest wieczna radostz ẏ przespieczność, zdrowie ij mẏr wiekuisty. Tam iest zawżdy pewne pienije ij wesele, tamo brzmią organy slodkimi glosy, tamo anieli z archanioly tańtzuią, *tamo moy oblubieniec iest skrzipietz swiętych panien, iemuż służą naboznie kory* anielskie, a iego pięknosci dziwuią sie miesiątz ẏ slońce, *on iest wssitkich rzeczy*

*sprawtza ÿ krol wssego swiata.* Temum oddana ÿ ku temum przilączona, ÿ wiekuistą miloscią iemu slubiona, ontzi mie swym piersciencem sobie poslubil, swym *posagiem* osięgnął mie sobie, onemum czystotę moię słubiła a nigdy męża poznatz nie chcę. Przeto nie iest podobno, abych ten slub zlamala, ktorym bogu wssechmogącemu slubila.

De oracione dulcissime Marie, cum cogeretur ducere Joseph in sponsum.

Sed Mariam virginem cum cogerent Iudei,
In sponsum ut susciperet Joseph virum Dei,
Ad deum suum confugit, lacrimis orando
Cordisque suspiriis ipsum invocando,
Dicens: o celorum rex, o cordium inspector
Ac mundarum mentium zelator et dilector!
Tu scis, quia meum cor nunquam inquinavi
Nec carnem neque spiritum meum maculavi.
Semper meam animam mundam conservavi
Atque nihil preter te cupivi vel amavi.
Et tibi mee castitatis florem immolavi
Et meam virginitatem tibi conservavi.
Sed votum hoc infringere dilecte mi compellor
A tuaque dulcedine, ve mihi! iam evellor.
Preter te nam alteri sponso copulari
Cogor et extraneo viro sociari.
Ergo clementissime mi pater et salvator
Vnica salutis mee spes, deus et creator,
Deprecor, ut corpus meum non sinas inquinari
Neque meam virginitatem permittas violari.
Nam tu meus sponsus es, coniunx et sodalis,
Et cordis mei thalami maritus singularis.
Amavi te, dilexi te, te solum concupivi,
Nunquam sponsum preter te dilecte mi quesivi.
Tu solus mihi sponsus es, tu solus cóniunx meus,
Tu solus mihi dominus, tu solus mihi deus.
Tu solus mihi socius, tu solus mihi frater,
Tu solus mihi genitor, tu solus mihi pater.
Tu solus amantissimus, tu solus mihi carus,
Tu mihi solus inclitus, tu solus es preclarus.
Tu solus es amabilis mihique dilectus,
Tu solus es affabilis, ex omnibus electus.
Tu solus es tractabilis mihique generosus,
Tu solus venerabilis, pre cunctis speciosus.
Tu meus secretarius, tu meus es salvator,
Tu meus es amasius, tu meus es amator.

Tu meus paranymphus, amicus et sodalis,
Tu meus pedagogus es et comes spiritualis.
Ergo mi dulcissime te deprecor dignare,
Ab ista me tristicia clementer liberare.

O modlitwie blogoslawione dziewice Marie gdy iey kazano Jozeffa poiątz Kap. 5.

... uciekla sie ku bogu wssechmogącemu z gorącemi slzami, ỳ poczęła sie modlitz s cięsskim wzdychanym sertza rzekątz: O krolu niebieski, o wierny obezrziczielu każdego czystego sertza, o milosniku czystych mysli, ty wiess, ỳzem ia nigdy mego sertza nie pokalała, anij mego ciala, zawdym moy duch czysto chowala, procż ciebie nicem ijnego nie żądala anij milowala, tobiem samemu kwiat me czystosci ofiarowala, tobiem samemu moie dziewitztwo zachowala. Ale dzisia moy namileyssy gospodinie przinękaią mie, abych ten slub ỳ tę obietnicę przestąpila, bo mie iuż oddalaią twe vtziessne slodkoscỳ. O iedina nadzieio mego zbawienija, prossę ciebie aby niedopuscyl mego dziewitztwa porussytz, bos ty iest moy oblubienietz, a przibytku mego sertza osobny wybranietz. Ciebiem milowala, w tobiem sie radowala, ciebiem zawżdy żądala, procż ciebie namilssy moy nigdym oblubienitza nie ssukala. Tys sam iest moy oblubienietz, moy buog, moy pan, moy otzietz: Tys sam iest mnie namilssy z tysiątza wybrany. Tego dla moy namileyssy y dzỳs ciebie prossę, aby mię raczyl milosciwie wybawitz stego wielkiego smutku.

Joseph ait: ego nunquam sponsam vel uxorem
Ducere proposui, cunctum nam amorem
Femineum postposui, tamen si placeret
Contrahere coniugium, hoc non condeceret,
Ut virgini tam tenere, tam sancte copularer
Et puelle tam honeste digne sociarer.
Ego miser et abiectus nimis non sum dignus
Tam sancte virginitatis violare pignus.
Egoque provectus sum etate iam senili,
Me non decet copulari puelle iuvenili =

u Opecia Kap. 4: rzekątz: Jam vmyslil nigdy oblubienice niepoymowatz, bom wssytkę milostz żeńską iuż opuscil, wssakoż acż bych mial tę wolą, ỳżbych chcial żonę poiątz, tedy wżdy niepodobno, abych tako roskossnee, tako wielebne, tako swtęte dziewicy byl oblubion. Ja nędzny wssego ludu nizssy, nie iestem dostoien porussycz tako swiętego dziewitztwa, bom ia iuż przissedl w stare lata

a dla tego nie iest podobno, abych tako mlodą ỳ tako dostoyną dziewicę poiął. Y vdal sie na modlitwę ỳ począł Boga wssechmogącego z gorącymi slzami prositz rzekątz: Wssechmogący stworzicielu *nieba ỳ ziemie, opiekalniku* rodzaiu człowieczego, milosniku czystoscij, prossę cie aby mie raczył zbawitz, abych byl prożen tey swięte dziewice, ktora iest zwierciadlo wsselkie czystosci ỳ przibytek wiernego bostwa. Gdy sie tako modlil aniol sie iemu vkazal ỳ począł go weselitz rzekątz: Jozeffie slugo bozy nie smęci sie oto, *ale sie wesel, a slubi Maria za oblubienicę,* botz ta iest wedlug twego obietzania wierna milosnitza dziewitztwa ỳ swietza swięte cżistoty a wedlug twe wola ona żada cżysta dziewitza nawieki ostatz, bo przez iey dziewitztwo anielskie ijmię będzie naprawiono. Przez to dziewitztwo będzie wssytek swiat zbawion. Przez to, krolestwo niebieskie będzie powyssono, przez to, motz piekielna będzie rozbita. Tegodla iest to wola milego boga, aby ią sobie poslubil, chowaiątz ią zawżdy w iey dostoienstwie, omyslaiącz ỳ służącz iey w iey potrzebie, iako swe krolewnie. Porównaj z tem jeszcze dalszy ustęp z Vita:

mundam conservare
Vovi meam animam propter te, creator,
Deus, qui mundicie semper es amator.
Igitur te deprecor, ut me liberare
Velis, ita ut non cogar hanc sanctam violare
Virginem, que speculum tocius castitatis
Est et receptaculum vere deitatis.

Nawet i z tych prób wynika, że Opeć skracał tekst Rozmyślania, np. opuścił w skardze czy modlitwie Maryi owe dwa wiersze: Praeter te nam alteri sponso copulari Cogor et extraneo viro sociari, które Rozmyślanie przetłumaczyło, jak wynika z cytacyi: „jinego oblubieńca ślubić i przyłączyć sie mężowi obcemu".

Nie mamy zamiaru przechodzić Opeca rozdział za rozdziałem (modlitwy i pieśni wykluczyliśmy z góry), zadowolimy się wykazywaniem, jak on Rozmyślanie to skraca, to się z nim zgadza i przytoczymy, szczególniej z męki Pańskiej (której całość wedle Sprawy Chędogiej daliśmy i dlatego jej nie powtarzamy) kilka ustępów. Rozdziałów końcowych, jak wspomnieliśmy, wcale nie uwzględnimy na razie, gdyż treść ich odbiega zupełnie od Żywota Jezusowego i od Rozmyślania. Niektóre ułamki Rozmyślania uzupełniamy i tutaj.

I tak ustęp o tem, jak Jezus posadził Judasza między sobą a swą matką, co to oznaczać miało, jak tu się „przemienia nauka filozofowa“ (adiect. possessiv.!), że środek bywa zawsze celniejszy: owszeją tu musi być przeciwno, bo tu jedno Krystus jest studnia wszej prawdy z jednej krainy, z drugiej krainy jest matka Jezukrystusowa studnia wszej miłości — z całego tego ustępu pozostało o Opeca: a tako na onej wieczerzy na jednej stronie siedział Jezus miły, który jest studnia wszej prawdy i mądrości, z drugiej strony siedziała jego matka. studnica wszej miłości. Właśnie w całej tej partyi Rozmyślania (str. 500—700), pełnej najobszerniejszych wywodów i dociekań, Opec najbardziej skraca, gdyż jemu nie o wywody, lecz o fakty idzie. Gdzie opowiadanie, tam zgoda bywa dosłowna, np. Marji nie wpuszczono w dom Kaifasza, więc stojąc na drodze wielmi rzewno płakała, bo *słyszała tęten mistrzów żydowskich i duchownych po sieni biegając* (dosłownie tak samo w Rozmyślaniu 739, pomylono tylko w przepisie: tąten zydovsky mystrzov). Serce Jezusa omdlewało od zaduchu, od smrodliwego oddechu żydów, jedzących czosnek i inne śmierdzące goryczki, ale żydzi naśmiewając się jeszcze do Niego mówili: pokrzepi się Jezusie, jakeś to omdlał jakoby Boga ojcem nie miał — obszerniej w Rozmyślaniu: o Jezusie, snadź ci mirzka w oczu, ba pokrzep sie im, dobry druże, takeś omdlał, jakoby niemiał Boga ojca, ba, pochwaci sie ale niedaj sie sromocić. Nieco niżej czytamy w Rozmyślaniu: Jego święte lice obito i zoplwano, Jego święta głowa była *zdruvyna* (sic! może *zdurawiona* raczej), por. u Opeca: bo wtenczas Jego krasa była oddalona, bo Jego święte lice ubito i zeplwano, Jego święta głowa była zdziurkowana. Dalej w Rozmyślaniu Pilat „tako uplwanego, nędzno koronowanego kazał ukazać i musił wstąpić miły Jezus w jedno okno“, u Opeca (129, b): dlatego całemu ludowi tako szkaradego, tako uplwanego i nędznie ukoronowanego chciał ukazać, przeto Pilat kazał Jezusowi na jedno okno wielmi szyrokie wystąpić. Do urywku z Rozmyślania: za tako małe myto przedawasz mistrza? dodajemy z Opeca: mówi tu o tym Judaszu święty Augustyn, o Judaszu przeklęty, i skąd tobie takowa okrutność, iżeś za tako małe myto przedał mistrza twego? To znowu skarży się Marya w Rozmyślaniu: w żałośćnem udręczeniu uczyniłam się czarna i śmiada, kako mogę cirpieć śmierć syna?, ale u Opeca: otom sie wszystka stała śmiada i czarna, nie mogąc cierpieć śmierci okrutnej mego miłego syna.

Mniej zwykłe, przestarzałe wyrazy zastępuje Opec innymi, np. mówi Judasz kapłanom żydowskim: nagotujcież powrozów, *rzeciądzew* dosyć (Rozmyślanie), ale u Opeca: nagotujcież też mocnych powrozów i dobrych *łańcuchów*. Albo: w rozkoszy a bogactwie *kęblecie* serca wasze (Rozmyślanie), u Opeca: tu z płaczem oglądajcie nędzni tego świata miłośnicy co serca wasze *kochacie* w bogactwie i rozkoszy. Albo: anieli ucichli, *nie kto sie smiłując* nademną (Rozmyślanie), anieli ucichli, *nie ktoby sie smiłował* u Opeca (jest to cytat z papieża Aleksandra). Rozmyślanie powie, wywodząc dlaczego Jezus Piłatowi nie odpowiadał (z czworakiej przyczyny, np. wtóra dla dobrowolnego ofiarowania się), bo są (żydzi) Jemu dwoję rzecz *przemieniali,* le tę, iże sie królem czynił — u Opeca „w dwojejciem go rzeczy nawięcej pomawiali, pirwe iże sie ich królem czynił, wtóre, iżby sie synem Bożym mienił".

Uzupełnijmyż jeszcze kilka urywków „Rozmyślania" wedle tekstu Opecowego. I tak „dwiema drągoma" znaczy: i wcisnęli Mu ją (koronę z ciernia kończystego i wielmi ostrego) *dwiema drągoma* tako mocno, iże ty iste ostrożyny przeszły Jego świętą głowę (rozdz. 74). Albo, jeźli Jezus w ogrojcu „piał ten psalm" (Rozmyślanie), to wiemy z Opeca, że On począł się dłużej modlić mówiąc on żalm: „Boże, Boże mój, i czemuś mie opuścił" aże do onego żalmu: W tobiem gospodnie nadzieję miał; tego żalmu napoły spiewawszy przestał — przypominamy sobie identyczny tekst z owej Męki Pańskiej z połowy XV wieku, o której wyżej mówiliśmy. W Rozmyślaniu kładą na Jezusa „jedno odzienie czyrwonej powłoki *sprostne* wielmi a stare", u Opeca dowiadujemy się, że tym „sprosnem" odzieniem niegdyś królów żydowskich koronowano („sprosne i wielmi stare itd.). Przed wieczerzą uczy Jezus zwolenników: idąc w miasto *posratniecie* człowieka idąc a on niesie (Rozmyślanie) — u Opeca on sam „*posratnie* i potka was", nie nazwał bowiem Jezus onego gospodarza po imieniu, żeby Judasz się o nim nie dowiedział, kapłanom nie oznajmił i ostatniej wieczerzy nie przeszkodził.

Teraz przytaczamy jeszcze kilka szczegółów z samego Opeca (t. j. nam z Rozmyślania, oczywiście tylko dla urywkowości jego, nieznanych). Pilat „był Francuz rodem z miasta Lugdunu". Jezus pisał palcem na kamieniu i mówi święty Ambroży w jednej epistole, że pisał słowa, ziemia ziemię. Jan św. zasnął na piersi Chrystusowej „bo wtenczas wysoko był zachwycon", gdy Chrystus podawał chleb Judaszowi (przedtem, na słowa o wydaniu, uczniowie

„patrzył jeden na drugiego wielmi srogliwie“ w Rozmyślaniu). W ogrojcu smęcili się uczniowie „dlatego też, iże byli krzywi“ (t. j. winni, bo spali, choć im Jezus czuć kazał). Rozdział 36 wypełnia krwawej „sukienki okazanie“ przez aniołów Bogu i rozmyślanie o tym z św. Brygidy: rada niebieska, co czynić w tak wielkim smutku, ale wszyscy zgadzają się na konieczność śmierci Syna, i na nią musi się zgodzić nawet Matka, czyniąc to słowami z Malachiasza 6: owa łacińska Passio z r. 1493 powtarza dosłownie to rozmyślanie, nie wymieniając św. Brigity. Szczegóły przeprawy przez Cedron te same, żołnierze zakładają swe sprosne goleni nogam Jezukrystowym, aby Go tak tym więcej udręczyli; wysukając ręce, kilofy Go przytłukali; przed wrotami miastowymi stoją w piśmie uczeni, lżą i obrzucają Jezusa miłego kamieniami i błotem, jakieśmy już w Sprawie Chędogiej czytali; w nocy wrzucili Go w kadź zimnej wody, lecz jak się nad Nim znęcali, nie będzie objawiono, aż w dzień sądny, por. w pieśni postnej u Bobowskiego: „jaki tam (w piwnicy u Annasza) był nocleg Jego, Nie śmie kościół zjawić tego“, a w dawnym ruskim akafiście: nedoumiewajut bo javiti pisanija, jako mnogi ponesł jesi smrady biedy itd. Dla większej wzgardy przywiązują do białej szaty Herodowej wielkie kloce, tak że schodząc z wschodów upada i oblicze krwawi; toż dzieje się po drodze do Pilata dla klocków. Z „Nikodema“ znamy już ów hołd proporców, o który się żydzi na rycerzów gniewają, mniemając by rycerze im to na przykrość działali. Przy biczowaniu przytoczone słowa Matki do św. Brigity; obnażonemu chciała podać ciotka, Marya Kleofe, rąbek z swej głowy; zmieniają się trzy rzędy biczujących; do razów, dodają żydzi naigrawanie, tak że Jezus podwójnie cierpiał; gdy Mu się ubierać każą, brodzi w własnej krwi. Piłatowi nie odpowiada Jezus, dla głębokości pytania, któregoby Piłat nie mógł pojąć — on pytał o pokolenie Jego, o którem Izajasz tako mówi: pokolenie Jego kto wypowie (w Rozmyślaniu str. 841: pokolenie Jego kto *wyprawi albo* wypowie?); dla dobrowolnej ofiary; dlatego, że nie pomogłoby; dla niestosowności pytania o człowieku, kiedyż On był Bogiem itd. itd. — fantazya średniowieczna nie mogła się dosyć wysilić na coraz nowe kombinacye, szczegóły, argumentacye. I tu możemy coraz z Opeca dopełniać tekst Rozmyślania, np. Rozmyślanie 727: jako uwłoczca czci boskiej = Opec: „sądzon jako uwłoczca czci boskiej“, albo Rozmyślanie 827 córki Syon cżuż dziewki Jerozolimskie = Opec: o tem

napisano w pieśni nad pieśniami: wyjdzcie i opatrzcie córki Syon cżuż dziewki Jerozolimskie itd. itd.

Jeszcze słówko mamy powiedzieć o wpływie Opeca (i Rozmyślania?) na literaturę małoruską. Z niedwuznacznymi wpływami takimi spotykam się np. w rękopisie drohobyckim z r. 1743, wydanym przez Dra I. Franko w (I i) II tomie Apokryfów ruskich (Lwów 1899, w Publikacyach Towarzystwa Szewczenki) str. 59—62 (od słów: Pry tom rozmyszlaty możemo żytje P. D. B. Maryi itd.), wystarczy na dowód przytoczenie jednego ustępu, powtarzającego niemal Opeca. Przepisuję ruski tekst łacinką: Hdy jej 13 lat bułło, tohdy starszyi żydowe mowyły jej, aby sia otdała za muża, kotryjby sia jej upodobał. Preczystaja Diwyca s toho sja zafrasowała, że twar jej jasnaja potemniła, potom' zotchnuwszy do Boha tym starszym mowiaczy: swoju czystost' Bohu chowajuczy czołowika oprocz Boha ne choczu znaty i prysiahu swoju łomaty. Boh moj oblubłenec, muż i storoż diwstwa mojeho. W seho zemli zawżdy roży cwytat i newypowidymoju wonnostju pachnut; tam jest roskosz i weselja angelskoje, nema tam lita horaczoho i zymy studenoi, tam ne płaczut bo wesełyi zawżdy, (tam nema) kryku ani bojazny, hołodu ani choroby ani wojny, swaru ani frasunku, bo tam wicznaja pamiat' i radost', tam jest Boh sotworytel, tomu angeły i archangeły, sołnce i misiac i zwizdy i wse stworenia kłaniajet sia i ja tomu woliu jeho czynyty poslubyła. Cuda, podczas ucieczki do Egiptu. w Hermopolu itd., przytoczone tamże II 154 i n. z rękopisu Sokolskiego XVIII w., przypominają cuda Rozmyślania, jakieśmy w pierwszej części naszej pracy umieścili — naturalnie, rękopis sokolski nie czerpał wprost z Rozmyślania przemyskiego, lecz z jakiejś tradycyi ustnej czy pisemnej; na dowód przytoczę szósty i drugi cud: Pyszet oden z uczytelej cerkownych, jako skoro pryjszoł Josif do mista Hermopola i prybłyżył sia do bramy, derewo wysokoje i wełmy wełykoje zamiszawszy sia i aż do zemli werchom schyływszy sia czest i pokłon Chrystu otdawało. Hdy wnoszenyj był Chrystos do Ehiptu, tedy na toj czas wełykoje mnożenstwo roznoho ptastwa po powitriju litajuczy i sołodko spiwajuczy wydawały słowa: Wytaj, Wytaj carju! I opisy ruskie kształtów Maryi i Chrystusa (Franko II str. 151 i 204, z urywku ruskiego XVII w.) przypominają polskie; przeciw uwadze wydawcy są *uczennik* i *lubiezny* wyrazami polskimi, nie ruskimi.

Tu nadmienię mimochodem, że wpływ literatury polskiej na

ruską i w tych apokryfach znacznie się odbił. Kaznodzieje czy pisarze znają literaturę polską i cytują ją nieraz, np. Stepan Tesłewciowyj w rękopisie z końca XVII w., w kazaniu na Jordan-Bohojawłenje, opisując żmije i djabłów, wymienia latawca co po nocy w powietrzu ogniem lata i z kobietami przestaje a jako „chowaniec“ pieniędzy itp. znosi — na boku przypisał „w Sejmie piekelnom o djabłach“, a więc powołał znaną ową broszurę, którą świeżo Biblioteka pisarzów polskich przedrukowała. Tamże opisując żmije wymienia żółtobrzucha „Sut' wszelakije na switi hadowe, jest jeszcze jedyna hadyna żowtobruch. dowha jak uziń, koły sia zozwet, to wełykaja jeho kopyća i straszen jest. Ałe toho żowtobrucha ładachto zabjet, bo jest barzo sonływyj i spyt barzo twerdo“. Otóż o żółtobrzuchach są liczne wzmianki w polskiej literaturze XVI w., u Reja, nawet w tłumaczonej historyi o papieżu Janie (1560 r.) — od gadu przeszła ta nazwa już na ludzi opieszałych, zniewieściałych, sennych, tracących darmo czas i sposoby. Tesłewciowyj cytuje i inne widocznie polskie księgi, których nie znam, np. Wirydarz i jakiś Apokrizis (?); to znowu na innem miejscu „Polską Passję“ powołał. Ustęp o Sybilach w Kowelskiej Palei (niby Stary Testament czy historya biblijna) XVII w. poszedł z polskiego wzoru (w Kronice Bielskiego); o innej książeczce polskiej jako źródle ustępu w rękopisie ks. Ilji Jaremeckiego Bilachewicza wspomina Dr. Franko II, 35 itd.; tenże w przedmowie obszernej coraz „zachodnie“ wpływy wykazuje. Pomijam wymienione wyżej tłumaczenie Historji Trzech Króli, Męki Pańskiej, Wizyi Tandalowej (nie wymienionej wyżej) i zaznaczam jeszcze tłumaczenie „listu niedzielnego“ czy „z nieba zesłanego“ czy „ręką Bożą pisanego“; przytacza je prof. A. I. Sobolewskij, Pierewodnaja litieratura Moskowskoj Rusi XIV—XVII wiekow. Petersburg 1903, str. 252 i 253; tekst ruski, z rękopisu XVIII wieku, nie zgadza się dosłownie z tekstem u Jerlicza (z 1599 r.), tym mniej z tekstem włocławskim 1521 r., ogłoszonym przez H. Łopacińskiego w „Pracach Filologicznych“ IV, 1893, str. 738—740; w analizę tego tekstu nie wchodzę, gdyż prof. Łopaciński sam do niego wrócić zamierza.

Najmniej apokryficznego materyału znachodzimy w pierwodruku polskim p. t. Rozmyślanie o Bożym umęczeniu Pana naszego Jezu Krysta ze wszytkich czteru ewanielistów zebrane wespołek z wykładem doktorów świętych i z naukami pożytecznemi. W Krakowie u Heleny Florianowej wdowy. (A—O, 4°; korzystałem z egzem-

plarza biblioteki hr. Dzieduszyckich). Bez dedykacyi i przedmowy, zawiera Passyę, z alegorycznym wykładem licznych szczegółów i modlitwami, zakończone słowami „Oto istoria a sprawa vmęczenia Pana naszego“. I tu jednak warto wynotować kilka okruchów apokryficznych a choćby alegorycznych.

I tak czytamy o pocałowaniu Judasza „otosci sie iuż dosyć dzieie za ono pocałowanie, kiedy Adam z Ewą pocałowali owoc zakazany, gdy gi do vst przytknęli y vkusili“. Na karcie E3: zmaczany potem krwawym ociera rękawem sukienki oblicze swoie naświętsze. O miła matko, bys widziała, iakobys sie napłakała. Baranka wielkonocnego przyprawiano laktuką (por. Rozmyślanie 548: jucha polnej łoczyce — sic! — była potrzebna): o miły panie Jezusie, iako gorzka była ona droga twoja „a tha gorzkość znamionowała gorzka łaktuka, s ktorą było baranka wielkonocnego pożywać przykazano“ (karta G). O owym młodzieńcu co nago uciekł, czytamy: podobieństwo jest, iż ten młodzieniec był ze wsi Getsemani który usłyszawszy w nocy giełk ludu zbroynego przyszedł tam był chcąc sie dowiedzieć coby sie to działo. Na k. H3 powiadają święci doktorowie, którym to objawiono, iż go do słupa przywiązali kamiennego, tamże go przez całą noc prześladowali, bili i złorzeczyli; także stał u słupa aż do zaranku. Herod pytał go *podobno,* czyby on był tym, dla którego mój ojciec kazał dziatki pozabijać albo do którego przyszli trzej królowie — w Passyi owej z r. 1493 czytamy Herodes interrogavit eum multis sermonibus sed quia noluit addiscere sed tantum curiose rimari etc. = Rozmyślanie 795 Herod począł jego pytać rozmaitymi mowami, nie przeto, iżby się chciał nauczyć, ale przeto iżby niektóre dworne rzeczy słyszał itd.

W Sprawie Chędogiej czytaliśmy, że to nie wszyscy uczniowie, lecz tylko Judasz „oszunęli się“ na Maryę Magdalenę za wylanie maści, tutaj autor inaczej próbuje to wytłumaczyć: szemrali o to uczniowie może też dlatego, że mniemali, iż Chrystus „to sobie obciążył“, że mu tak głowę polano! to znowu Chrystus „zinaczył sie na twarzy“ i dlatego go Maria Magdalena pomazała. Matka i Syn rozmawiają przed rozstaniem: chciałam cię na jutrzejszy piątek na obiad wezwać „bo ja, jako wiesz miły synu wszelki piątek święcę, iżem twą świętą Miłość w piątek w żywocie swoim poczęła“ (znamy podobny szczegół z Vita Metrica). Kalwarya jest ta łysa góra, na której Abraham syna swego Izaka w ofierze przy-

niósł i mało potem Jakub widział drabinę do nieba, na której drabinie podparł się Pan Bóg. Józef i Nikodem pomazali ciało Pańskie, by nie prochniało, niemając jeszcze dobrej wiary, bo przy tym ich poniżeniu przez Mękę popuścili byli wiary, iż miał zmartwychwstać. Mówi o „czterzy i dwadzieścia“ książętach kapłańskich i siedemdziesiąt jeden starszych nad ludem.

Oto niemal wszystkie ciekawsze szczegóły. I język nic nie przedstawia ciekawszego, np. *dokanawam;* od *pozdney* wieczerze; *swiadomie* iawne (świadectwo, czeskie svědomí); *okwicie;* chcąc sie żydom *zlubić; wiernie* y ty iestes jeden z nich; o *wiernie* dobry; a tak do sytości *nabili sie* jego świętej Miłości; *giełk* i gwałt; żydzi *zaszyjkują* Pana; *obiadwać,* nie obiedwać; *kortena* zasłona; suptylny; wydawca Pana; *baka;* matuchna... *lutując* całując itd.

Ponieważ Unglerowa nie wymieniła tłumacza, możemy przypuścić, że się w cudze piórka ubrała, t. z. że istniejący dawniej przekład, rękopiśmienny, wcześniejszy wydobyła i żywcem przedrukowała; ówcześni nakładcy-drukarze każdym, nowo czy umyślnie ułożonym dziełem czy dziełkiem tak się szczycą, że nie pominęliby nigdy takiej zasługi ani przywłaszczania jej sobie. Za to gotowe, nieraz jeszcze średniowieczne przekłady bez wszelkiej samochwalby w świat puszczali jako towar nie należący do nikogo; tak było np. z psałterzem Dawidowym 1532 r., z Nowym Testamentem 1556 r. itd. Z tego więc wnoszę, że Rozmyślanie o Bożym Umęczeniu jest dziełem nieco wcześniejszym, niż rok jego wydania (około 1540—1550) i dlatego wcieliłem je jeszcze do rozprawy. Nie porównywałem tylko tego przekładu Męki z przekładem w Modlitewniku Konstancyi: one prawdopodobnie całkiem od siebie niezawisłe.

Nie przemilczę pewnej wątpliwości. Jak wiadomo posiadamy inwentarz ksiąg pozostałych po śmierci Florianowej wdowy (wdową była od r. 1537, umarła 1551), wydany przez dr. Benisa w Archiwum do dziejów literatury etc. VII 38—55. Naturalnie i nasze Rozmyślanie w nim figuruje — czy jednak nie na kilku miejscach i nie pod rozmaitymi tytułami? i tak czytamy pod nr. 1323 Passyi polskich 1 (egzemplarz), pod nr. 1334 tychże 178 (widocznie więc nakład Florianowej, a więc nasze dzieło), ale pod nr. 1289 wymieniony nawet autor dzieła, Passiones per *Leopolitam* (znanego wydawcę biblii Szarfenbergerowej z r. 1561), 300 egzemplarzy (więc znowu artykuł nakładowy), ale nr. 1102 Meditationes polonice exem-

plaria 6 — czyż to nie nasze Rozmyślanie? a znowu nr. 1066 Passio per Leopolitam. Otóż nie wiem czy są to dwa różne dzieła, Meditationes i Passio per Leopolitam, czy jedno, zapisane raz pod słowem początkowem, drugi raz wedle właściwej treści. Jeżeli tak, to passya Leopolity nie należałaby właściwie do naszego studyum, jako wykraczająca poza jego ścisły zakres. Passio polonicalis in octavo wymienia i inwentarz po Macieju Szarfenbergu 1547 r.

Tu przytoczę jeszcze ruski szczegół apokryficzny, w węgiersko-ruskim, kereszturskim rękopisie Szowgorja (Franko II 214) czytamy, że rozmawiał Chrystus w Betanii z Łazarzem „za toty duszy, co na mytarstwo (niby w otchłani czy czyśćcu) buło, znał won, że jeho muki to ich ostlebodza. I na totu besedu Christowy *obraz se premienił i won sie tak uleknuł*, że aż dobre nie zamleł, bo won widzieł, że joho muki barz cieżki budu. I widziela to Marya Magdalena i prinesła u jednym badogu (naczyniu) drahe pomazanje i na hławu wysypała itd.“; gniew Judasza o to, który jeszcze i apostołów „na hrich zonaczeł, bo wec szycki tak rekli, że lepsze by buło predać“. Otóż ten sam motyw, co w naszej Passyi.

W szczegóły apokryficzne kolend, pieśni postnych i Maryjnych, pieśni o świętych wcale nie wchodzę; nowych bowiem — w porównaniu z prozą — nie przedstawiają wcale!

## VII.

W szczegóły apokryficzne obfitują Kazania mistrza krakowskiego i doktora dekretów, ks. Jana z Szamotuł, Paterkiem (od zakonu, do którego wstąpił, lecz go rychło rzucił) przezwanego, zamordowanego haniebnie przez p. Rusockiego w Rusocicach 9 stycznia 1519 r. Wymieniam jego na tem miejscu, po Opeciu, nie wiedząc na pewne, czy „Żywot“ czy „Kazania“ prędzej napisano — dzieło Opecia jeżeli samo nie starsze, zaczepia o starsze, o Rozmyślanie przemyskie, i dlategom mu pierwszeństwo wyznaczył. Ks. „Paterka“, aby przy tej wygodnej nazwie zostać, znajdujemy na uniwersytecie między promowanymi (r. 1504) i między wykładającymi (do r. 1507). Wiadomości te i przedruk rękopisu toruńskiego, który, jak tyle innych, wskazał najznakomitszy naszych rękopisów znawca, dyrektor W. Kętrzyński, zawdzięczamy L. Malinowskiemu (Sprawozdania Komisyi językowej I, 1880, str. 161—294).

Malinowski zadowolił się przedrukiem i słownikiem; kilka uwag krytycznych dodał prof. Nehring, Altpolnische Sprachdenkmäler (1886, str. 89—94). Mógłbym więc pominąć stronę językową, ale wobec niedokładności i myłek u Malinowskiego i jej muszę kilka słów poświęcić.

Już Nehring zwrócił uwagę na nadzwyczajną potoczystość i gładkość polszczyzny Paterkowej, której największy szkopuł, podła pisownia i niedbałość (czy pospieszność) tekstu; Żywot Opeców przedstawia niby nieco starszą polszczyznę. Kilka słów ciekawych nie wymienił lub mylnie oznaczył Malinowski, i tak na str. 199 (przedruku) czytamy, że poświęca biskup kościół i ołtarze „a i *pelly* poświącają, na których to ciało Boże leżeć ma pod osobą chleba"; wedle Malinowskiego „*pelly*, plur. tant. z łacińskiego pelvis miednica", ależ one poszły z niemieckiego *Pfell* i *Pfeller* (a to z łacińskiego pallium) tyle co drogie tkaniny, materya, bisior i ich wyroby; są to więc chusty, nie miednice, na których hostya nie leży; rzeczywiście czytam w „Praktyce o mszy Wanniusa" (Królewiec 1559 r.): aby żadna niewiasta niedotykała się *Pały* które są na ołtarzu (por. tamże: mszarz — t. j. ksiądz — ma na sobie mieć dalmatykę y *palę* na lewej ręce). Dalej warto zaznaczyć *rodzący* w znaczeniu zwrotnym czyli biernym = który się rodzi, jak *rzekący* = który się rzecze, nazywa; *giący* = który się gnie; *żądający* = którego się pożąda; list *wierzący* = któremu się wierzy itd., Nehring przypuszczał i błąd, ale to *rodzący* powtarza się częściej, więc błędem być nie może, np. str. 109 a tedy syn boży z oćca z wieczności *rodzący*, tak samo str. 206 syn z oćca wiecznie *rodzący*, 225 (Marya) nie wpadła w grzech pierworodny, jako ini ludzie z oćca i matki *rodzący* wpadają itd. *Acz nic* w znaczeniu przynajmniej, znane dobrze w polszczyźnie XVI i XVII wieku. przez naszych wydawców nieraz w *acz nie* przekręcane. znachodzimy i u Paterka (str. 221): bowiem podług przyrodzenia jako człowiek mogłać Panna wpaść w grzech *acz nic ale* w powszedni. Poetów nazywa Paterek wedle dawnego trybu *składaczami* (str. 178): ósmy wywód (niepokalanego poczęcia) jest pisma *składaczów* i rzeczywiście przytacza dwu poetów, Seduliusza i Alana. *Zdać* = zasądzić, np. str. 189: bo to był Bóg skazanim zdał; *zdzieć* nomen imponere, str. 219: zdziejesz jej imię Marya; *brznieć* brzmieć, jako słówka założone (t. j. temat kazania) brznią str. 186; *widali* str. 214 (na str. 228 rymuje: o której prorocy pisali i w figurach ją widali); *świebodność* znaczy

szczodrość wedle dawnego trybu (np. 238 Bóg z swej swiebodności wszytkiemu stworzeniu użyczył itd.); niektóre mylki, co do *ciem* i *czuż* już Nehring poprawił. Osobne studyum, ale znowu tylko najzbędniejszej rzeczy, poświęcił p. Kaz. Nitsch naszemu pomnikowi: O pisowni i języku kazań „Paterka“ (Prace Filologiczne V, 1898, str. 521—585 w 345 §§!) — ale język i pisownia Paterka, to rzecz najobojętniejsza, ciekawe i ważne — dzieło i treść jego, do którego teraz przechodzimy. Uczone i wymowne, jak zawsze, słowa poświęcił ks. prof. Fijałek Paterkowi, w rozprawie p. t. Nasza Nauka Krakowska o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi w wiekach średnich (Przegląd Polski 1900 II str. 420 i nn.).

Obstaję przy nazywaniu dziełka ks. Paterka „Kazaniami“. Sprzeciwił się temu prof. Nehring; on widzi w nich raczej traktaty teologiczne, ćwiczenia niby, z którychby dopiero inni korzystali, z nich cytat i argumentów czerpali. Otóż wcale nie przeczę ściśle dogmatycznemu wykładowi; nie pozostało tu miejsca żadnego dla nauki moralnej, etycznej; są to rzeczywiście traktaty, broniące wszelkimi możliwymi wywodami Niepokalanego poczęcia przeciw Dominikanom. Że traktat każdy od tematu (t. j. motto) wychodzi i coraz do niego wraca, nie dowodziłoby również kazania — ale skoro je rękopis sam wyraźnie tak nazywa („Już się dokonało kazanie Doktora Paterka — Poczyna się kazanie drugie“); skoro autor się sam kaznodzieją nazywa (str. 185 „O a cóż ja rzekę grzeszny twój kaznodzieja który wymówić nieumiem“ itd.); skoro coraz „mówi“ (chcę głupi mówić i pisać) a najmilsi (bracia) „słuchają“ i coraz wykrzyknikami (o!) szafuje, więc i nam tych utworów inaczej nazywać nie wypada, tem bardziej, skoro wedle ks. Fijałka z polskiej ambony w katedrze krakowskiej, fundacyi Oleśnickiego, eksbernardyn Paterek kazania prawił, gorący wielbiciel Niepokalanego Poczęcia. Co nas zadziwia, to nie obszerność tych kazań — średnie wieki miały jeszcze obszerniejsze; nie dogmatyczna, polemiczna ich cecha, niedziwna przy kazaniach łacińskich uczonych (na synodzie lub uniwersyteckich), ale dziwniejsza w popularnych całkiem, ponieważ polskich; nie przeładowanie ich, zwykłe zresztą wtedy cytatami i argumentami; nie ściśle szematyczne przeprowadzanie tematu, wada ogólna wtedy, dobre dla traktatu, nie dla kazania — lecz polska ich szata. Ksiądz Paterek nie był lumen ecclesiae, ani uczony zbyt — nie chciałbym sprawdzać jego cytacyj, są one często wręcz fantastyczne, nie istniałyż przecież wcale różne powoływane

przez niego dzieła czy ich ustępy — ani też mowca: kręci się w kółko, powtarza się strasznie (już to dowodzi przeznaczenia dla kazalnicy, z której ludkowi pobożnemu jednej i tej samej myśli dosyć napowtarzać się nie można), aż do znużenia: ale nadzwyczajna jego zasługa, to ujęcie się za językiem ojczystym. Może w Krakowie kołatały się dominikańskie przeciw Niepokalanemu Poczęciu tradycye i chciano lud raz przekonać o ich niestosowności i mylności, ale że ks. Paterek się tego podjął, że nie szemat ogólny, same punkty naszkicował, lecz w trudnej materyi kazania całkowite po polsku wypisał, to mu się chwali nadzwyczaj. Zresztą ostatnie kazanie, już nie o samym Niepokalanym Poczęciu rozprawiające, słuchaczy i bez moralnego obroku nie pozostawiało, gdyż kreśliło w Maryi ideał, za jakim człowiek zdążać powinien. Lecz nie chodzi nam dalej o teologiczne tych kazań znaczenie: my wyczerpiemy z nich tylko apokryficzny materyał. A jest go w nich sporo. Nie liczymy do niego opowiadań o rozmaitych cudach, wziętych z różnych „Mariale“ a poczynających się zaraz na drugiej karcie Kazań; o dysputach Jana Szkota, co w Paryżu raz tylko zasłyszawszy wszystkie argumenty przeciwników powtórzył je wszystkie z pamięci i zbił, czy Aleksandra (de Hales, doktora „nigdy nie skaranego“). Lecz zanim do tych apokryfów przejdziemy, omówimy wobec wielkiej wagi dzieła Paterkowego cały szereg pytań wstępnych.

A więc: czy dzieło jego dokończone? Nie; planował widocznie Paterek układ całego Mariale, kazań (może po kilka) na każde święto Maryjne, w porządku chronologicznym. Zaczął więc od Poczęcia jej (dwa kazania), przeszedł do Urodzenia (jedno), lecz na tem przerwał — czy powstrzymany nagłą śmiercią, czy plan zarzucił (co najmniej prawdopodobne), czy że rękopis dalszego ciągu albo zaginął albo naszemu kopiście nie był dostępny. Po kazaniach na Poczęcie i na Narodzenie należało się koniecznie spodziewać kazań na Zwiastowanie itd.

Czy dzieło jego oryginalne czy też przetłumaczone z łaciny? Na pierwszy rzut oka wydaje się ono koniecznie tłumaczeniem: szyk słów, frazesy, a najbardziej owe cudackie etymologie, zdaje się, niezbicie tego żądają, jeżeli on np. (str. 264) powie: cudnie to imię *niewiasta* Pannie słuszało, bo *niewiasta* rzeczona jest „pana zmiękczająca albo ubłagająca“, to ma to sens tylko w łacinie, której *mulier* mądrość średniowieczna z *mollire* wywodziła. Albo jeźli po-

wie, że Panna słusznie niebem u Jozuego objawiona „bo niebo jest rzeczono dla tajenia, tak i żywot P. Maryej taił w sobie bóstwo Syna Bożego“ (str. 247) t. j. słońce, które w niem stanęło — to znowu tylko łacinnik zrozumie, wywodzący coelum od *celare;* również etymologizuje *Maryę* od *mare* i *amarus* i tylko raz powiada, że to „z łacińska“ tak się rozumie. Mimo takich rażących latynizmów, nie waham się dopatrywać w tych kazaniach oryginalnej księdza Paterka pracy. Że nie odszukałem oryginału łacińskiego, to nie dowodziłoby niczego wobec olbrzymiej produkcyi literackiej średniowiecznej na tym polu. Lecz jak czechizmy w ortografii lub słownictwie polskiego zabytku wcale jeszcze nie dowodzą, że zabytek ten z czeskiego oryginału poszedł, również nie dowodzą ani najjaskrawsze latynizmy pochodzenia z łacińskiego tekstu. Któż bowiem pisał te kazania? uczony mistrz, doktor dekretów, więc od lat wielu po łacinie uczący się i modlący, piszący i myślący, jedynie w łacińskich działach rozczytany, któremu stokroć trudniej przychodziło łamać się z nieociosaną polszczyzną, niż pisać wedle łacińskich szablonów gotowych; który po łacinie myślał, gdy po polsku pisał! Więc latynizmy nie dowodzą nic przeciw oryginalności pracy Paterkowej, chybabyśmy powiedzieli, że on własny tekst łaciński na polskie przekładał.

Czy była to jedyna praca Paterkowa? Żeby kodeks toruński całkowitą spuściznę po Paterku obejmował, jest to rzecz z góry nieprawdopodobna. Kto tak świetnie, gładko, lekko po polsku pisze, ten chyba wyostrzył i wygładził swe pióro już poprzednio. I rzeczywiście powołuje się Paterek w trzeciem kazaniu (str. 258) na dawniejsze swe dzieło: taki człowiek bywa wolen w zmyślech swych a czujny, co już z *pierwszego mego o żywocie Panny Maryej pisania* wiemy iż było w Pannie Maryej. Nie może się ten cytat odnosić do kazań poprzednich, które o Poczęciu, nic o żywocie nie wspominają. I zyskuje literatura polska nową pozycyę: Żywot Panny Maryej, napisany przez ks. Paterka. Z jakich źródeł ks. Paterek ten Żywot układał, widzimy z kazań: apokryfy, evangelium Matthaei, Vita metrica itp. odgrywały najznaczniejszą rolę, kończyło się pewnie na Transitus b. Virginis.

Kazania Paterka są pierwszą wymowną, wzruszoną, natchnioną prozą polską. Oto jeden ustęp a podobnych jest wiele: O Boże wielki, jako dziwna mądrość Twa, jako nieprzebadana rada Twa, iż tak przez niewiastę pomogłeś światu straconemu! O synowie

Adamowi, o synowie Ewy, o zatraceni grzeszni, podnieście wasze dusze, zeznajcie, iż zbawienie wasze położone jest w ręku a w mocy Maryjej. Pilnoż służcie Maryjej. O wierna duszo, uznaj, iż przez Maryję tobie żywot, przez Onę miłosierdzie, przez Nią łaska, pokój i chwała tobie ma być dana. Cóż tedy duszo moja, co o serce nabożne, na chwałę takiej Panny rzec możesz? czym dostojnym oddać? jaką słodkością, jaką czcią, jakim kóżdym chwalenim dostojnie, dostatecznie uczcić możesz? boć nad wszytki chwały dostojniejsza itd. Nie retoryka, nie kłamane to uczucie — korny wielbiciel Maryi czuł się dotkniętym głęboko powątpiewaniami o Niepokalanem Poczęciu, które chyba i u Dominikanów krakowskich nie całkiem ustały. Na str. 242 może do nich pije, pisząc tak: wtóre oglądajmy, kiedy była poświęcona? gdzie zgodnie mówią doktorowie, iż tedyż, kiedy dusza wlana w ciało. Acz tu niekędy mają potwierdzenie *uporni zakonnicy,* którzy się przeciwią zachowaniu od grzechu, gdy mówią: jest zachowana tedy, kiedy dusza w ciało wlana a tam poświęcona a tedy uczynki mogą być dwa albo trzy razem krom czasu uprzedzającego. *Co im płacąc* (niby wet za wet) *mówię:* następuje bardzo subtylny, bardzo ciekawy dowód (Chrystus miłował Matkę, miłością najwyższą, więc niemożliwe, by Ją miał kiedykolwiek w mierziączce, którą to nienawiść słusznie by był miał mieć, by Marya była którego czasu w grzechu). Bardzo mu więc przykro widzieć Akwinata po stronie przeciwnej i osłabia jego wystąpienie a przytacza i rzeczy, o których nie wiem, czy je Aquinas pisał, np. (str. 248) przykład z Gesta Romanorum (ale łacińskich, zupełnych) o poganinie, którego grób za czasów Konstantyna W. odkryto, że miał na piersiach złotą blachę z napisem o Chrystusie itd. — pierwszy raz słyszę, żeby św. Tomasz Gesta Romanorum cytował („w historyej rzymskiej"). Tem bardziej Wielkiego Wojciecha podziwia i naśladuje. Z pieśni ulubił sobie najwięcej Salve Regina i coraz jego zwroty powtarza, na str. 184 (u dołu) wplótł je prawie całe w swój wywód.

Że ksiądz Paterek tkwi w grubej średniowiecczyźnie, chociaż Filelfa i Sakrana wykładał, dziwić nas nie może, oto próbki jego wiedzy przyrodniczej: (str. 247 dowody partenogenii) też w zwierzątkach widzimy, iż się ich wiele poczyna i rodzi przez matki i złączenia, jako węgorz, który matki niema, bo uchem poczyna i płod rodzi, pczoły, które się z matek krom oćców rodzą. Na str. 252 wierzy w antiaphrodisiaca: widzimy, iż są kamienie a zioła,

które mocą swą to w ludziech uśmierzają, jako safir, kalcedon, a ruta, kto jej często pożywa. Równie zbuduje się astronom tym, co Paterek o gwiaździe morskiej (maris stella) na str. 254 i 261 na 262 opowiada, jak ona najmniejsza a barzo mocna, ksobie przyciąga żelazo i dyament itd. Znakomicie oczytany on i w Problematach-Gadkach Arystotelesowych przed mistrzem Glaberem: opisując kształt Maryi nie wymienia wprawdzie tego apokryfu fizyologicznego, ale coraz z niego objaśnienia czerpie, co wszystko „znamionują“ włosy, wargi, palce itd. takie a nie inne, np. nos prosty, niewielki, prosto idący, co znak jest stałości a roztropności; dlaczego czarne oczy, wargi „otpieśniałe“ itd. (str. 257—260).

Tej wiedzy przyrodniczej odpowiada i teologiczna. Kazania o poczęciu i narodzeniu Maryi obfitują w szczegóły średniowiecznej mądrości — Vita metrica, nigdy nie nazwana, tym częściej i gorliwiej wyzyskiwana. Wszystkie cytaty z niesłychanych autorów, Germanów, Tymoteuszów itd. przejął Paterek wprost z Vita metrica, czy to ją miał w oryginale wierszowanym czy też w jakiej parafrazie prozaicznej. Oto np. czytamy u niego na str. 254: którą (Maryą) częściej anieli nawiedzali, boskie tajemnice jej objawiając, a pokarm jej przynosząc, jako o tym świadczą Epiphanus (!) i Germanus albo na str. 255: Jej narodzenie było dziwy a znaki przepowiedziano, bo jako pisze Teofil, iż tego dnia, Narodzenia Panny, słońce nad obyczaj dwojako więcej i jaśniej świeciło a tejże nocy księżyc tak jako słońce świecił. Przy „Rozmyślaniu“ przemyskiem poznaliśmy już te same dziwy i tych samych autorów t. j. Vita metrica, która przy każdym rozdziale podobnych świadków wystawia. Na przydługi opis kształtów Maryi również Vita metrica z mądrością Problematów głównie się złożyła i dowód na to również dawniej już przytoczyłem. Ale Paterek górował wiedzą nad autorem Rozmyślania i gdy ten u początków ślepo za Vita Metrica kroczy, ledwie czasem do Comestora sięgając, czerpał Paterek z najrozmaitszych źródeł, np. wprost z ewanielii Pseudomateusza, z Ludolfa, Bernarda, Bonawentury itd.; poczet jego źródeł bardzo obfity. Nas zajmują tylko szczegóły apokryficzne.

I tak Paterek pierwszy po polsku szeroko i głęboko o Sybilach rozprawia. Dotąd uchodził Marcin Bielski za tego, który w Księgę świata relacyę o dwunastu sybilach wplótł i, jako wierszorób zawołany, treść ich proroctw ośmiogłoskowymi wirszami wyprawił: jego relacyę odpisywano i po Silwach Rerum; z takiej Silwa

XVII w. (Ossolineum rękopis nr. 113) przedrukował ją dr. I. Franko w II tomie ruskich Apokryfów, str. 24—32 (podaje tam i Chmielowskiego w Atenach: Nowy froncymer z starożytnych Sybill etc.). Otóż Paterek na dwu miejscach o Sybilach, prorokujących o Maryi rozprawia: str. 248 wylicza ich cztery (persica, delphica, erythraea i hellespontina) i co każda powiedziała; na str. 213 i 214 wymienia „eritrea" (w odpisie błędnie *etyka* z dodaniem *cher)* i jej proroctwo, a potem opowiada szeroko o „tiburtina" (nie wymieniając nazwiska jej) i cesarzu Oktawianie, jak ujrzała w obłoce jasnym stojąc pannę piękną z dzieciątkiem na rączkach, pokazała to znamię na niebie i znaczenie jego cesarzowi, który zdjął koronę, dał chwałę matce i dziecięciu, kazał ołtarz na onem miejscu postawić, z obrazem podobnym, i temu jako bogu ofiarował. Następuje szerokie objaśnienie, dlaczego poganka, jako mniej doskonała istnie (istotnie) ujrzała pannę z dzieciątkiem, gdy doskonalsi prorocy tylko w figurach i w skrytości ją „widali". Zresztą historyjkę o Ara coeli opowiada Paterek jeszcze i na str. 248, tym razem bez Sybili: w głównym kościele zapytał Oktawian bogów, kto po nim królować będzie i otrzymał proroctwo o Chrystusie, i jemu ołtarz zbudował. Tamże opowiada Paterek cud o trzech słońcach na niebie, zlewających się w jedno, co znamy z Vita Metrica, lecz tam inaczej to wytłumaczono (na Trójcę św., Paterek na zlanie się ciała, duszy i bóstwa w jednem, w żywocie Maryi).

Najobszerniej opowiada Paterek wedle ewanielii Pseudomateusza, nie wedle Vita Metrica, historyę o rodzicach Maryi, o niepłodności Anny przez lat dwadzieścia, o zhańbieniu Joachima z tego powodu przez kapłana, o jego smętku między pasterzami, jak mu po kilo dniach anioł o Maryi i jej przeznaczeniu i o tem, że ma w kościele mieszkać, gdzie nic złego o niej ludzie mnimać niemogą, prorokował i jemu za znamię dał: gdy przyjdziesz w Jeruzalem, do złotej brony, pośrzatniesz Annę, żonę twą; z tym samym orędziem i znamieniem („iżby w złotej bronie męża szukała") zjawia się przed Anną — potem Bogu chwałę dawszy w dom swój do Galilejej się wrócili, gdzie podług małżeństwa Pannę Maryę poczęli (str. 249). Tożsamo opowiada on na str. 217—219 (same te powtarzania, niemożliwe w traktacie, jak raz kazaniom się należą), gdzie anioł wymieniony, Gabryel, a przedtem scena w sadzie, gdzie Anna „uźrzała ptaszki gnieżdżąc sie, abociem czas przyszedł ich płód wieść i jęły sie weselić spiewając a uźrzawszy je św. Anna jęła

rzewno płakać, rzekąc: Oto ptaszkowie weselą sie z płodu swego a ja niepłodna w smętku ostała i pana mego stradająca i sierotąm ostała"; anioł pociesza ją i prorokuje jej płód: A przeto powstani i idzi ku złotej uliczce tam potkasz Joachima itd. i taksamo z Joachimem... kończy, że poczętą została „istnie" miła Panna, gdy ś. Anna „biegiem pospolitym podług przyrodzenia natury" ją poczęła — kładzie zaś Paterek na ten *bieg pospolity* taki nacisk „dla ludzi prostych, którzy mnimają, iżby Anna św. przez pocałowanie św. Joachima poczęła, co nie jest prawda" (str. 171). Paterek wie za to coś więcej (str. 227 i 228): piąte wesele z Poczęcia N. P. M. było w otchłani miedzy oćcy, abociem kiedy ś. Anna poczęła M. Dziewicę, o natychmiast anjoł Gabryel z wielkością anjołów szli do otchłani miedzy oćce święte, mówiąc: wesele wam powiedamy iż itd. O słysząc oćcowie tę nowinę, dali Panu cześć i chwałę, iż się ich już proroctwo spełniło i jęli przypominać, co który o jej poczęciu i narodzeniu prorokując pisali... „spiewali wesoło Te deum laudamus!!

Między temi znamionami i proroctwami zajmuje celne miejsce historya z Szymonem. Inne źródła opowiadają ją inaczej, jakoby Szymon przy tłumaczeniu septuaginty chciał ów słynny tekst Izajasza: panna pocznie i porodzi syna i imię jego będzie Emanuel itd. odmienić na: niewiasta itd., lecz anioł nie dopuścił mu zmiany. Wedle Paterka (str. 215 i n.), Izajasz, napisawszy to proroctwo, umarł i zeszedł do otchłani i powiedział oćcom świętym, że takie proroctwo z objawienia Ducha św. złożył i napisał; gdy się czas smiłowania Bożego już przybliżył, wtedy wziął Szymeon, natenczas najwyższy kapłan ty księgi Izajasza (kopista „Zacharjasza" przez pomyłkę wstawił) ku czcieniu lekcjej... a kiedyż czedł ty słówka: Oto panna pocznie itd. jął się dziwować: widzi mi się iż się prorok omylił bo to jest rzecz niepodobna i zamazał to słówko *panna* inkaustem i napisał własną ręką *młoda niewiasta*... Owaciem drugiego dnia abo czasu Symeon jął czcić onyżto księgi i jął się dziwić, iż jego pismo zamazano, co napisał *(młoda niewiasta)* i mniemał, aby to zasię który nieroztropnie napisał, czuż niechcąc dać przygany Izajaszowi. A tedy Szymeon skaził powtóre ono pismo (panna) i napisał zasię *młodziuchna niewiasta* i schował księgi opatrznie, aby ich nikt niedoszedł. Gdyż trzeci raz przyszedł, jął czcić ony księgi, uźrzał a ono złotem napisano *panna* itd., ale on w swej uporze, mniemając to niemóc być, chciał skazić. O natychmiast anjoł Ga-

bryel stanął przed nim rzekąc jemu: o mężu sprawiedliwy, Symeonie, ... iżeś proroctwu nieuwierzył... ottychmiast będziesz ślep aż uźrzysz tę pannę... a gdy się narodzi ta panna i porodzi Zbawiciela świata, toż ty przeźrzysz i piastować będziesz syna Bożego. A także Symeon chnet oślnął i nic niewidział a anjoł zniknął ot niego, oślepiwszy go itd.

. Na str. 253 znany szczegół o trzyletniej Maryi w kościele: gdy krom pomocy we trzech leciech sama przez piętnaście stopieniów weszła, gdzież ostawszy jako panna *kto wetrzydzieści lat* (pomyłka!) na bożej chwale we dnie i w nocy trwała, barzo rzadko, ale roztropnie co było trzeba mówiąc, tak iż w świętości rozmnożona w dziw wszytkim była a stąd anielskim pokarmem była karmiona. Dalej znane szczegóły z tego jej życia w kościele, podział dnia (str. 271), wprowadzenie w obyczaj mówienia Deo Gracias (str. 275), czuwanie nad towarzyszkami by niczem nie zgrzeszyły itd., por. na str. 271: od trzeciej aż do dziewiątej (godziny dnia) tkąc cokolwie barzo subtylnie rękoma swyma robiła, gdzie powiedają, iż jest w Wiedniu jej roboty pasek, nad który nic cudniejszego niemasz.

Z dalszych szczegółów przytaczam jeszcze jeden (str. 252): dla promieni, które z jej oblicza pochodziły, *tropniały* (por. w psałterzach *utropiony* crapullatus) serca złych ludzi. tu doktorowie mówią, iż Józef Maryą obliczym w oblicze niemógł oglądać, iż ją przy poczęciu duch św. był napełnił a przeto na nią nigdy śmiele nie patrzył, aż się Krystus miły narodził. I jeszcze szczegół o Enochu (str. 246): Bóg objawił rozmaitym tę pannę, i mówi św. Tomasz, iż pierwszy Abel, widząc wcielenie Krystusowo z Panny M., a przeto dziewictwo chował a stąd przyjemna była ofiara jego; wtóre Enoch, wierząc w Krystusa z Panny M. iż sie miał narodzić, przeniesion do raju, aby świadectwo przed Antykrystem o Jezusie wydał a męczennikiem dla jego ostał. Że duszę wlano w ciało Maryi w 80 dniu po poczęciu, to już tylko szczegół fizyologiczny (o ożywieniu płodu).

Zestawiam w końcu kilka drobnostek: znany cud krakowski, iż roku 1361 Paweł, lektor u ś. Trójcy, padł trupem na ambonie, gdy w katedrze na zamku prawił po polsku kazanie przeciw nauce o Niepokalanem Poczęciu (por. ks. Fijałka w *Przeglądzie Polskim* str. 425 i dalsze jego cytacye) wspomina i Paterek sucho, jak Długosz, tymi słowy (str. 180): Kaznodzieja św. Dominika zakonu Paweł, kiedy przeciw Poczęciu jej czystemu kazał, wpół kazania padł

i zdechł. Dalej, na str. 234, pyta które to Poczęcie my właściwie święcimy, czy to kiedy się samo ciało N. P. M. poczęło, czy to, kiedy P. Bóg duszę jej złączył z ciałem w 80 dni po jej poczęciu w żywocie jej matki? otóż zgodnie z kościołem oboje poczęcie pospołu święcimy, a to dlatego, iż świąt wiele inych... aczkoli w inych ziemiach, jako w Niemczech w niektórem królestwie abo księstwie oboje święcą poczęcie tej miłej Panny, o z wielkimi ceremonjami, ale my czciemy ten dzień poczęcia jej podług zwyczaju królestwa tego, w dzień jej poczęcia przenajczystszego obchodźmy oboje, uczyńmy oboju poczęciu dosyć. Wreszcie, na str. 267, dowodząc że Marya wszystkie sakramenty (prócz kapłańskiego, bo od tego urzędu niewiasty są wyjęte dla stadła i pogłowia niedostojności, też dla ich krechkości ku zgrzeszeniu a dla niesłuszności ku rządom str. 269) przyjmowała, odpowiada, czy i krzest? Temu się niektórzy tak przeciwiają: mądry człowiek nic darmo czynić niema, a gdy niepotrzebnie lekarstwa nie przyjmuje, więc i Marya przez pierworodnego grzechu poczęta, krztu niepotrzebowała. Inni się tak przeciwiają: iż ona była łaski pełna, którąż by z tego krztu łaskę wzięła? Jeszcze inni: kiedyż Marya krzczona, tedy ma być jej krzczenia święto, jako Oczyszczenia. Na ty wspory odpowiada Paterek krótko i dobrze, na ostatni np. święta jej krztu nie mamy, iż tego nie było potrzeba, gdyż był tajemny a porodzenie jawne, czemuż musił być wywód jawny a przeto i jego święto jawne.

Spytałbym jeszcze, czy w rękopisie między k. 123 a 124 nie było luki (u Malinowskiego str. 260), bo opowiedziawszy kaznodzieja o cudności Maryi przystępuje odrazu do jedenastego użytku z wzywania jej imienia — gdzież poprzednie dziesięć? „jedennasny pożytek z wzywania tego imienia Marya jest ochłodzenie ognia czyśćcowego... bo to przez jednego nabożnego słyszano, iż w czyśćcu Salve Regina spiewano“; prawda że zaraz następuje „drugi pożytek jest z jej obliczności, wielkie roskoszowanie w niebie itd.“, ale poprzedni rozdział mówił już też o jej „obliczności“. Przy nadzwyczajnej systematyczności Paterka ten „jedennasny“ pożytek zdaje się napomyka lukę w rękopisie. Jak wiadomo odpis sam jest wcale nędzny, nie wyszedł z pod pióra autora (który każde kazanie prośbą o zdrową Maryę kończył) i jest poprawiony inną ręką (Paterka? czy kogoś trzeciego raczej?); poprawki są stylistyczne, rzeczowe i ortograficzne.

Gorący wielbiciel Maryi i ojczystego języka piastun gorliwy

tak przedstawia się nam ks. Paterek, wierny w obu kierunkach uczeń „naszej nauki krakowskiej“. I do zasług tej nauki około umiejętności i kościoła przybywają coraz liczniejsze około piastowania języka narodowego. Jakim ten język już wtedy, na samym progu a raczej przed ukazaniem się literatury, był, jak giętkim i gładkim, dowiadujemy się z „Paterka“, jak swobodnym i czystym — mimo wszelkich zupełnie zbędnych naleciałości obcych, np. czeskich, których u Paterka wcale niema. Jeżeli r. 1547 Jan „Malecki“ (t. j. Jan Sandecki, drukarz niegdyś krakowski, u Hallera towarzysz) w swojej „Defensio verae translationis corporis catechismi in linguam polonicam adversus calumnias Ioannis Secluciani“ twierdził, quandoquidem lingua polonica plurimum corrupta est usque adeo, ut nemo vere ac proprie polonice loqui novit (li) nisi bohemicae linguae non ignarus fuerit; a jeżeli syn jego w ćwierć wieku później (przy tłumaczeniu postyli Luterowej) podobne oszczerstwo powtarza, to z Paterkiem w ręku możemy te uprzedzenia „Maleckich“, przeciw bogactwu języka polskiego, jako najniewłaściwsze uprzątnąć.

# Kto jest autorem Roksolanek pod imieniem Szymona Zimorowicza wydanych?

napisał

**Dr. Korneli Heck.**

W r. 1901, na posiedzeniu wydziału filologicznego Akademii Umiejętności, wystąpiłem z referatem udowadniającym, że autorem Roksolanek jest nie Szymon, ale Józef Bartłomiej Zimorowicz czyli Ozimek.[1]) Zdanie moje poparłem szeregiem argumentów, na razie zwięźle podanych, nie opowiadających całego toku wywodów i nie wyjaśniających należycie podstaw i wskazówek, na jakich się oparłem, — gdyż w ślad za tym krótkim referatem miała pójść rozprawa sama. Niestety, skutkiem stosunków prywatnych i zajęcia się całkiem innymi tematami nie było mi danem zestawić wszystkich szczegółów w systematyczną całość, — choć wiedziałem dobrze, że w kwestyi tej, jak sądzono dotychczas, tak nieprawdopodobnej, należało wystąpić jak najspieszniej w pełnym rynsztunku. Mnożyły się też głosy coraz silniejszego protestu, aż wreszcie we Lwowie objawiła się dążność do uroczystego obchodu w r. 1904. rzekomej trzechsetnej rocznicy urodzin Szymona. To zniewoliło mnie ostatecznie do przerwania milczenia i do napisania dawno zapowiedzianej rozprawy.

Część jej nieznaczną, udowadniającą, że Szymon urodził się w pięć lat później, niż dotychczas sądzono, — na co już zresztą prof. Tretiak zwrócił mimochodem uwagę[2]) — ogłosiłem niedawno

---

[1]) Por. Sprawozdanie z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie, t. VI., nr. 2, str. 6 nstp.

[2]) W recenzyi Historyi literatury Stan. hr. Tarnowskiego, w zeszycie listopadowym „Przeglądu Polskiego“ z r. 1900.

w *Przeglądzie powszechnym,*[1]) aby wykazać niestosowność zamierzonego obchodu, całość wywodów ogłaszam niniejszem, czyniąc w ten sposób zadość objawionemu z kilku stron życzeniu i torując drogę dla części drugiej monografii o Józefie Zimorowiczu, której terminu napisania na razie nie mogę jeszcze oznaczyć.

W wywodach moich obrałem sposób przedstawienia, że się tak wyrażę, genetyczny, aby czytelnikowi nieobznajomionemu dokładnie ze wszystkimi szczegółami wyjaśnić tem lepiej szereg wiążących się ze sprawą epizodów i równocześnie zbić odmienną, w ostatnich dopiero czasach wygłoszoną teoryę, a zarazem wykazać, jak dopiero z czasem doszedłem do wyrażonego przezemnie zapatrywania. Z początku byłem i ja utrzymującego się dotąd dość powszechnie mniemania. Myśl przeciwna zrodziła się we mnie dopiero później i dojrzewała stopniowo, w miarę przybywających argumentów, aż wreszcie stała się, jak sądzę, pewnikiem, opartym na niezwruszonych podstawach.

W jednym tylko wypadku odstąpiłem od raz obranego sposobu przedstawienia. Datę urodzenia się Szymona zdołałem oznaczyć dopiero dodatkowo i niezależnie od innych argumentów, kiedy zamieszkałem stale w Krakowie i pozyskałem tem samem dogodną sposobność zbadania rozmaitych okoliczności, łączących się z tablicą pamiątkową w kościele OO. Dominikanów. Ponieważ jednak dokładne oznaczenie wieku Szymona i szczegóły z jego życia są dla nas argumentem ważnym, do którego przyjdzie mi kilkakrotnie odwołać się w toku innych dowodów, przeto sprawę tablicy nagrobkowej i żywotu Szymona wysuwam na czoło rozprawy przed innymi argumentami.

---

Główną podstawą do oznaczenia wieku Szymona pozostaje dotąd napis na nagrobku czyli raczej tablicy marmurowej, którą starszy brat, Józef, własnym kosztem polecił wmurować w ścianie jednej z kaplic kościoła OO. Domikanów krakowskich. W drugiej połowie XVIII stulecia po pożarze, który nawiedził część kościoła, przeniesiono tablicę, wraz z tylu innymi pomnikami dawnej sztuki

[1]) W sprawie jubileuszu sielankopisarzy lwowskich. Spór o dwu Zimorowiczów. W „Przeglądzie Powszechnym“ za lipiec r. 1904 i w osobnej odbitce, Kraków 1904.

polskiej, do głównego krużganku w tymże klasztorze i wmurowano w ścianę po prawej stronie, tuż przy głównem wejściu do wielkiego ołtarza.

Tablica wykonana z ciemnego marmuru, dość artystycznie, sprawia przyjemne wrażenie. Zachowała się przytem znakomicie; nigdzie ani śladu pęknięcia, ani żadnego innego uszkodzenia. Tylko u wierzchu z pośród marmurowego obramowania odpadł zdaje się wizerunek zmarłego, całkiem oddzielnie wykonany i prawdopobnie niema go już więcej. Nadto, w czasach już najnowszych, za staraniem Towarzystwa opieki nad zabytkami sztuki w Krakowie, marmur starannie oczyszczono a litery napisu złotem powleczono.

Sam napis przechował się również doskonale i składa się z liter wyżłobionych w marmurze, jak dawniej powszechnie było w użyciu. Rozłożono go na 9, względnie 10 wierszy, jeśli wliczymy i ów znany, przez kościół używany nagłówek: ΙΣ ΑΩ ΧΣ. Użyto przytem wyłącznie wielkich liter, bez żadnej interpunkcyi, ze znanemi tylko tu i ówdzie skróceniami, charakterystycznemi dla wieku XVII:

ΙΣ ΑΩ ΧΣ
SVBTER TE QVI LEGIS
SIMEON ZIMOROVIC LEOPOL.
OMNIVM MVSAR' ET GRATIARVM FLORID' ADOLESCENS
PARTICVLAM TERRAE ROXOLANAE CVM CALCVLO ABIECIT
IPSE INDOLE LITERIS MORIBVS ANN: XX SVPERGRESSVS
REDIIT VNDE VENERAT
A° 1629 D. 21 IVNII
CVI FR. MR. LACRVMAS ET LONGVM VALE
TV SVPREMVM HAVE DA ET I

A zatem znana to nam dobrze barokowa i napuszysta łacina Józefa Bartłomieja Zimorowicza, z umyślnym odcieniem archaistycznym w słowie *lacrumas*. Żadnego przytem błędu w ówczesnej pisowni łacińskiej, która wypadła ściśle według reguł XVII w. Widocznie nad wszystkiem czuwała troskliwa ręka Józefa, który, jak sam powiada, ułożył cały napis. Czy więc w owem najważniejszem miejscu rozwiązując skrócenie czytać będziemy *annum vicesimum* czy *annos viginti supergressus*, to zawsze wszelką pomyłkę musimy wykluczyć i zawsze okaże się, że Szymon w chwili zgonu przekroczył dopiero dwudziesty rok życia i skutkiem tego rodził się albo z końcem r. 1608, albo, co prawdopodobniejsze, dopiero w pierwszej połowie 1609.

Zdawałoby się zatem, że w obec tak wyraźnego brzmienia napisu nie może tu zachodzić żadna ważniejsza pomyłka. Tymczasem przeciwnie, aż do niedawna przyjmowano powszechnie rok 1605 za datę urodzin Szymona. Powodem zamieszania była okoliczność, że w wydaniu Roksolanek i Sielanek, sporządzonem przez Mostowskiego,[1]) przytaczając w przedmowie tekst napisu, wydrukowano błędnie w najważniejszem miejscu nie XX lecz *annos XXV supergressus*. Tak mylnie skonstruowany tekst nagrobku przeszedł następnie do wydań popularnych Bobrowicza[2]) i Turowskiego,[3]) a stąd przedostał się także do nowszych podręczników. Ponieważ zaś równocześnie okazało się, że nagrobek znajduje się również w Starowolskiego: *Monumenta Sarmatarum beatae aeternitati adscriptorum*[4]) i samego Józefa Bartłomieja Zimorowicza w *Viri illustres civitatis Leopoliensis*,[5]) i to w formie zupełnie zgodnej z formą u Mostowskiego, jeżeli pominiemy małoważne błędy w dwu ostatnich wierszach, wynikłe skutkiem niezrozumienia skróceń i słów przez wydawców z wieku XIX., — przeto tem samem potwierdziła się autentyczność tekstu nagrobku i żaden jego szczegół nie budził najmniejszego podejrzenia. Oparto się też na nim powszechnie i przyjęto bez zmiany, nie starając się wcale o porównanie z przechowaną tablicą marmurową, skoro sam Józef podawał treść nagrobku zupełnie zgodnie ze Starowolskim, nietylko w szczegółach, ale nawet w rozłożeniu poszczególnych wierszy.

Opierając sie na tak przytoczonym tekście nagrobku, wnioskowano z całą słusznością, że Szymon urodził się w pierwszej połowie r. 1604, kiedy w chwili zgonu 21 czerwca 1629 miał niby przekroczyć 25 lat wieku. Tego samego zdania byłem i ja również. Toteż kiedy przygotowałem dla Akademii umiejętności Materyały do biografii Józefa Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimków),[6]) przytoczyłem tekst nagrobku według dziełka *Viri illustres civitatis Leopoliensis*, polegając bez wahania z całem zaufaniem na powadze Józefa, jako chyba najlepiej rzeczy świadomego. W ciągu druku jednakże materyałów prof. dr. Józef Tretiak, ówczesny sekretarz Komisyi literackiej, udał się osobiście

---

[1]) Warszawa 1805. [2]) Lipsk 1836. [3]) Przemyśl 1857.

[4]) Cracoviae 1655, str. 158. [5]) Leopoli 1671.

[6]) Wyszły w t. VIII. Archiwum do dziejów literatury i oświaty i w osobnej odb. Kraków 1895.

do kościoła OO. Dominikanów i, nie wdając się zresztą w żadne objaśnienia, poprawił tekst ściśle według brzmienia nagrobku na przechowanej tablicy marmurowej.

Poprawka prof. Tretiaka nie przekonała mnie jeszcze dostatecznie, gdyż zawsze powaga starszego brata Szymona przedstawiała dla mnie znaczniejszą rękojmię, niż, jak sądziłem, ręka tego, który rył napis na nagrobku.[1]) Dopiero obecnie muszę zmienić przekonanie, kiedy udało mi się zbadać, na czem istotnie błąd polega, tudzież stwierdzić, że w całej tej sprawie nie mamy właściwie z powagą Józefa nic do czynienia.

Jak udowodniłem w wydaniu pism historycznych Józefa,[2]) główny zrąb *Viri illustres* powstał w Brzuchowicach, w czasie między r. 1658 a 1660. Po dziesięcioletniej przerwie włączono jeszcze rozmaite dodatki, już w czasie drukowania się dziełka, kiedy Zimorowicz liczył 74 lat wieku. Kompozycya też szwankuje wielce, praca pobieżna i pospieszna; utwór przechodzi często w suchy regestr, pełny dat mylnych, sprzecznych z zawartemi w nierównie staranniej opracowanym *Leopolis triplex*. Nagrobki, jak sam powiada, przepisał Józef dosłownie ze Starowolskiego[3]). Choćby nam jednak tego nie powiedział, to wynikałoby to już z samego porównania formy, w jakiej nagrobek wydrukowano. Na tyleż dokładnie wierszy (14) rozłożono napis, takiej samej prawie użyto interpunkcyi, jak u Starowolskiego, i zmieniając litery duże na małe, zatrzymano wielkie na początku tychże samych słów z małym jedynie wyjątkiem. Widocznie sędziwy wiekiem Zimorowicz nie przepisywał nawet sam nagrobków ze Starowolskiego, ale dał je komuś do przekopiowania, aby sobie ulżyć w pracy.

A zatem mamy już winowajcę. Jest nim w pierwszym rzędzie nie Zimorowicz, ale Starowolski, który przedtem pomyłkę popełnił. Zimorowicz zawinił tylko o tyle, że wydając w sędziwym wieku *Viri illustres* nie przypilnował należycie korekty drukarskiej i błąd w druku przepuścił.

A czy Starowolski przepisywał sam nagrobek? Wiemy, jak ten nader płodny autor pracował i tworzył pospiesznie, ile w nim

[1]) Por. Sprawozd. z czyn. i pos. Akad. l. c.

[2]) J. B Zimorowicza pisma, do dziejów Lwowa odnoszące się, z polecenia Reprezentacyi miasta wydał dr. K. Heck. Lwów 1899. Por. str. XXI, gdzie jednakże w w. 11 od góry poprawić należy datę r. 1656 na 1657.

[3]) Por. str. 308 i 311 w mojem wyd. Pism historycznych.

niedokładności, dat i szczegółów mylnych. Nadto *Monumenta Sarmatarum* wychodzą z druku podczas zawieruchy szwedzkiej (1655), na rok przed śmiercią podeszłego wiekiem kanonika kapituły krakowskiej. Prawie zatem na pewno przypuścić możemy. że tej ogromnej ilości napisów, jakie znajdują się w jego dziele, sam nie kopiował, lecz po największej części albo polecił komuś skopiować, albo korzystał z gotowych już odpisów. Przynajmniej o nagrobkach kościoła św. Trójcy utrzymujemy stanowczo, że właśnie ich odpis mógł Starowolski mieć pod ręką; dowodzi tego rękopis z drugiej połowy XVII w. do dnia dzisiejszego przez krakowskich OO. Domikanów przechowany, p. t. *Conventus Cracoviensis Ssmae Trinitatis ordinis Praedicatorum. Plantatio, erectio, ratificatio, pietas quorundam Patrum, honores, merita ac praeclara gesta memoria digna annotantur et in hoc manuscripto continentur.* Tu na k. 77 nstp. znajduje się także spis nagrobków w tymże kościele zamieszczonych, jako część osobna, włączona dodatkowo p. t. *Mausolea ac epitaphia virorum illustrium.*

Rękopis, pisany widocznie kilkoma rękami, pochodzi też najprawdopodobniej od kilku nieznanych autorów, członków krakowskiego konwentu. Najważniejsza część jego powstała dopiero po r. 1680, za przełożeństwa przeora Słowikowskiego, który rządził klasztorem do r. 1689. Część, *Mausolea ac epitaphia,* najwięcej nas tu zajmująca, pochodzi również albo z tychże czasów, albo jest nieco wcześniejszą. Starowolski z tego odpisu nie korzystał. Owszem przeciwnie, zakonnik układający spis albo przepisywał wprost ze Starowolskiego, albo z kopii dawniejszej, służącej Starowolskiemu za podstawę przy wydaniu dzieła. Choć bowiem nagrobki ułożono ściśle według kaplic, w innym nieco porządku. niż w *Monumenta Sarmatarum,* to jednak spotykamy tu te same błędy, które znajdują się u Starowolskiego, a oprócz tego jeszcze inne, widocznie ze złego odczytania wynikłe. Tak np przy nagrobku Kokoszki *(Monumenta* str. 146) spotykamy u obu mylną datę 1132 zam. 1532. Natomiast przy Odrowążu mamy w rękopisie mylną lekcyą Matutina zam. Mutina, jak jest słusznie w Monum. str. 143, a przy Małachowskim znowu zupełnie fałszywą datę 1330 zam. 1539 (w przeciwieństwie do *Monum.* 151), pochodzącą najwidoczniej ze złego odczytania cyfr 5 i 9, pisanych i drukowanych nieraz tak, że przy słabym wzroku lub nieuwadze kopiującego można je było odczytać jako 3 i 0.

Tak samo tekst nagrobku Szymona Zimorowicza (na str. 86) jest identyczny z tekstem w *Monumenta Sarmatarum.* Spisano go

wprawdzie, jak wszystkie inne nagrobki, mniej więcej w jednym ciągu i nie ugrupowano tak, jak u Starowolskiego, — co zapewne nastąpiło dopiero w druku pod ręką zecera — ale zresztą wszystkie inne szczegóły powtarzają się najwierniej. Jak u Starowolskiego, rozwiązano wszelkie skrócenia prócz owego znanego *FR. MR.*, którego później nie zrozumieli Mostowski i Odyniec. Interpunkcyą również wprowadzono prawie tę samą, a wielkie litery oryginału zastąpiono małemi, pozostawiając pierwsze tylko tam, gdzie zostawił je Starowolski. Nawet słowo *lacrumas* przemieniono na *luchrymas*, jak w *Monumenta*, nie mówiąc już o owej fatalnej liczbie XXV, która tyle zamieszania sprawiła, a która znajduje się tu także w rękopisie. Jedyne odstępstwo, na jakie pozwolił sobie zakonnik, polega w tem, że poprzemieniał on cyfry arabskie na rzymskie tak samo, jak przy wszystkich innych nagrobkach. Stąd wyprowadzić możemy słuszny wniosek, że i w tym wypadku czerpano albo wprost ze Starowolskiego, albo z jakiejś dawniejszej kopii wspólnej. W każdym razie ów fatalny błąd pochodzi ostatecznie z jednego i tego samego źródła, a cały dochowany do nas rękopis okazuje nam jasno, jak kopiujący zakonnicy ułatwiali sobie pracę i nie zawsze dbali o drobiazgową ścisłość i dokładność.

Mając to wszystko na oku, musimy teraz przyjąć koniecznie, że ową fatalną pomyłkę mógł chyba popełnić albo zecer w ciągu druku, a Starowolski w korekcie ją przeoczył, albo znajdowała się ona już w odpisie nagrobków. Oczywiście ostatni wypadek wydaje mi się o wiele prawdopodobniejszym nietylko ze względu na dochowany rękopis, ale także jeszcze z uwagi na następującą okoliczność. Jak wyżej wspomniałem, napis na tablicy wyryto samemi dużemi literami, przyczem U ma powszechnie podówczas używaną formę piątki rzymskiej, V. Otóż właśnie w owem fatalnem miejscu takie U czyli V znajduje się w słowie SVPERGRESSVS, tuż po cyfrze XX, przegrodzone tylko literą S. Ponieważ zaś w temże miejscu napis jest ścieśniony i litery i cyfry stoją gęsto koło siebie, przeto kopiujący przy trochę nieuważnem lub pospiesznem kopiowaniu, lub nieco gorszem oświetleniu, mógł bardzo łatwo włączyć takie V (U) do cyfry i przeczytać XXV. Gdyby tak w istocie być miało, to wówczas mielibyśmy całą pomyłkę wyjaśnioną w historycznym jej pochodzie, aż do najdrobniejszych szczegółów.

Mniejsza zresztą o drobiazgi w wyżej przytoczonym wywodzie, o które wcale nie myślę się spierać. Dla nas bowiem najważniej-

szem jest, że w całej sprawie, jak wykazałem, nie mamy do czynienia z powagą starszego brata Szymona, ale z pomyłką Starowolskiego, lub raczej tego, który nagrobek specyalnie przekopiował. Z tego zaś w każdym razie wynika, że musimy tylko tę datę uważać za autentyczną, która jest w istocie na tablicy marmurowej, i która też zgadza się doskonale nietylko z charakterystycznym epitetem: *Omnium Musarum et Gratiarum floridus adolescens,* ale także z określeniami wieku, jakie znajdujemy w sielance XI. Żałoba, poświęconej Szymonowi przez starszego brata:

Żegnam się z tobą o dusze niewinna! (w. 147)
. . . . . .
Śliczny panicu, upieszczone dziecię! (w. 191)
Także się w ranem zwiodłeś od nas lecie.
Co to za gwiazda zawistnym promieniem
Lewo świeciła nad twojem ciemieniem?
. . . . . .
O gdyby była prędkiego zegarka (w. 231)
Pohamowała nieuchronna Parka,
Dosiedłby był już twój rozum bogaty
W rozsądek, chwałę przed skoremi laty.
. . . . . .
W pół wiosny jary, w pierwszej zieleninie (w. 261)
Z okwitłym listem przed jesienią ginie,
Bo wyrok pański nie zawsze do żniwa
Bujno wyrosłym kłosom oczekiwa;
Podczas wieczorem, czasem też w poranki
Zbiera owoce, obrywa golanki.

Podobnie i w sielance V *Roczyzna,* poświęconej również pamięci brata, woła Józef:

A przetoż góry i niskie doliny
Pomóżcie wdzięcznej płakać mi dzieciny.

Umarł zatem Szymon jeszcze dzieckiem prawie, w pół wiosny jarej, „w pierwszej zieleninie", a nie jako dorosły już młodzieniec. Krótkotrwały jego żywot przedstawi się nam dlatego bardzo, bardzo skromnie, choćby tylko na podstawie tych nielicznych danych, jakie mamy do rozporządzenia.

Na stosunki domowe i lata dzieciństwa Szymona pada pośrednio światło z tego, co mówię w monografii o Józefie Bartłomieju

Zimorowiczu.[1]) Do lat młodzieńczych odnoszą się trzy zapiski, które odnalazłem w aktach radzieckiego sądu lwowskiego.[2]) Z nich wynika, że Szymon, mając lat dziewietnaście był podpiskiem czyli właściwie dyurnistą u pisarza ławniczego sądu lwowskiego i że do spółki z niejakim Andrzejem Terebińskim wziął udział w nocnej bójce, na cmentarzu koło lwowskiego kościoła katedralnego, zrywając czapkę z głowy rzeźnikowi Gładyszowi i dusząc go za szyję. Był zatem prawdopodobnie dość krewkiego usposobienia. Czuł pociąg do poezyi, jak utrzymuje jego starszy brat, i umarł w Krakowie, dokąd udał się w ostatnim roku życia.[3])

W jakim celu udał się do Krakowa, dokładnie nie wiemy. Zapewne, aby uczyć się dalej, skoro mimo rozmaite domysły, do jakich pierwotnie uciekałem się, nie widzę przecież powodu, dlaczegoby miał tam dłuższy czas przebywać. Przynajmniej tak wnioskowaćby należało ze stereotypowego epitetu na nagrobku: *Omnium Musarum et Gratiarum floridus adolescens,* — epitetu, który z reguły nadawano w XVII wieku wszystkim uczącym się młodzieńcom. Tak też zdaje się wnioskował i Starowolski, kiedy go w indeksie do *Monumenta Sarmatarum* nazwał *studiosus*. A może jeszcze Starowolski coś zasłyszał o Szymonie, ponieważ właśnie w r. 1629 wrócił do Krakowa ze swej pierwszej, większej podróży po Europie. Na bliższą jednak znajomość oczywiście nie było już czasu; nie ma też żadnego śladu, aby jakiekolwiek osobiste stosunki łączyły bodaj Józefa Zimorowicza z głośnym swego czasu pisarzem i kanonikiem. W każdym razie Szymon nie wpisywał się w poczet uczniów uniwersytetu, lecz uczył się, jak wielu innych, u *magistri extranei,* których natenczas było pełno w Krakowie. *Quarta* bowiem *pars matriculae incorporatorum universitati Cracoviensi* nie zawiera nazwiska Szymona.

Reasumując powyższe dane pozyskujemy obraz nad wyraz skromny: Szymon urodził się we Lwowie z końcem r. 1608 lub w pierwszych miesiącach 1609, jako najmłodsze dziecko przedmiejskiego, ale dość zamożnego majstra murarskiego i kamieniarskiego,

---

[1]) Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa. Odb. z t. XXIII. Rozpraw wydz. filolog. Akad. umiej. Kraków 1894.

[2]) Ind. off. cons. t. 35 i 36. Por. moje Materyały itd. str. 78 nstp.

[3]) *Particulam terrae Roxolanae abiegit,* odrzucił od siebie, porzucił cząstkę ziemi ruskiej, powiada w swojej łacinie Józef Z.

Stanisława Ozimka i jego żony Katarzyny. Starszemi w rodzeństwie były od niego dwie siostry, Agnieszka i Teresa, które wyszły później za piekarzy, Wrzeszczowicza i Gawłowskiego; starszym o lat przeszło 11 był Józef Bartłomiej, który dlatego niemal z ojcowską pieczołowitością opiekował się tak znacznie od siebie młodszym braciszkiem. Jak tenże Józef, uczęszczał niewątpliwie i Szymon do miejscowej szkoły, i to albo do starodawnej kolonii akademickiej albo do świeżo w r. 1608 otwartej szkoły OO. Jezuitów. Gdy zaś wyrósł na 18 letniego młodzieniaszka, to najprawdopodobniej za wpływem Józefa, który był już podówczas obrońcą sądowym *(causarum civilium ferendarius)*, dostał się na podpiska do kancelaryi pisarza miejskiego sądu ławniczego *(notarii iudicii civilis Leopoliensis)*. Karyera jednak miejskiego palestranta, która Józefowi utorowała drogę do majątku i znaczenia, nie odpowiadała może mniej przedsiębiorczemu Szymonowi. Chciał się jeszcze uczyć czegoś więcej i udał się do Krakowa, gdzie po kilkumiesięcznym pobycie uległ chorobie 21 czerwca 1629 roku, w 21 wiośnie życia, zdala od ojczystej ziemi. Tuż przed śmiercią napisał jeszcze jakieś, prawdopodobnie łacińskie *„Roxiades“*,[1]) nic wspólnego z naszymi Roksolankami nie mające, w których pod imieniem Spirynzyny *(Spirinzina)* wysławiał oblubienicę brata, Katarzynę Duchnicównę.

Takiemi są ramy, taką „króciuchna osnowa“ nader skromnego żywota Szymona, który oczywiście nie miał po prostu czasu do położenia jakichś większych zasług. Im też więcej krytycy nasi będą uwielbiali i wywyższali Roksolanki, tem mniej będzie dla nich miejsca i sposobności do przypisania ich Szymonowi. Wprawdzie Szyller w niemal równym wieku napisał *Zbójców*, a Krasiński stworzył największe swoje arcydzieła, ale był to czas największego napięcia umysłowego w całej Europie, była to prawdziwa *Sturm und Drang-Periode* w niemieckiej i polskiej literaturze, — a na taką epokę, choćby na mniejszą skalę, nie zanosiło się wcale z początkiem XVII w. w oddanym handlowi i coraz więcej ku upadkowi chylącym się Lwowie.

Lecz dzieją się przecież na świecie cuda i rzeczy niebywałe. Spróbujmyż zatem mimo wszystko zbadać, czy wbrew normalnemu biegowi rzeczy nie możemy przyjąć dla Lwowa, by w nim urodził się w r. 1608 czy 1609 „niezwykłym talentem“ obdarzony poeta,

[1]) Ob. *Leopolis triplex* str. 200 w mojem wydaniu pism historycznych J. B. Zim. l. c.

któryby odrazu, w młodziutkim wieku, bez przechodzenia przez szczeble naturalnego rozwoju, wystrzelił ponad współczesnych mu rodaków i stworzył pieśni, jak się okazuje, obecnie coraz więcej podziwiane. Albo spróbujmy, jak ja raczej mniemam, koniec wreszcie położyć temu zamieszaniu, które do naszej literatury wprowadził znowu nie kto inny, tylko ten sam Józef Bartłomiej Zimorowicz, wydając swoje Roksolanki i Sielanki pod imieniem młodszego brata, gdy w r. 1654 i 1663 po raz wtóry i czwarty wstępował w związki małżeńskie. Miał on wprawdzie pod koniec szóstego krzyżyka — niech mu to potomność wybaczy — dość tragiczny romans z młodą wdówką, Rozalią Grozwajerówną, jakiegoby i młodzieniaszek nie powstydził się, miał też skutkiem tego jako poważny dygnitarz miejski bardzo ważne powody do starania się, by piosneczek, mocno pachnących tym romansem, przynajmniej poza gronem najbliższych mieszkańców, nie łączono z nazwiskiem podeszłego wiekiem rajcy, wójta i burmistrza lwowskiego; ale z tem wszystkiem, skoro tak koniecznie choćby tylko dla dalszych starał się ukryć i skoro nawet napisał przedmowę, jakby od młodszego, umierającego brata pochodzącą, to musimy i my teraz ze swojej strony oglądnąć się jeszcze za innemi wskazówkami, któreby nam pozwoliły odsłonić znowu prawdę i dostroiły się godnie do argumentu, jaki mamy już w młodziutkim wieku Szymona. Na szczęście przechowały się takie wskazówki, i to w dość poważnej liczbie. Ukrywały się one tylko przed nami, ukrywały tak długo, dokąd nie zbadaliśmy głębiej żywota poety-kronikarza.

---

Choć Józef wydał Roksolanki i Sielanki pod imieniem młodszego brata, to jednak właściwy stan rzeczy nie mógł być nieznanym dla współczesnych, bliższych znajomych poety, świadomych jego stosunków prywatnych. Z upadkiem jednak Lwowa i nastaniem epoki Sasów przerwała się nić tradycyi nietylko co się tyczy tego specyalnego wypadku, ale, jak wiadomo, na całym ogromnym obszarze najrozmaitszych kwestyi naukowych i literackich. Na polu nauk historycznych zapanowało wprost najobskurniejsze nieuctwo, idące w parze z głębokim upadkiem, w jakim niestety pogrążyło się polskie społeczeństwo. Z pierwszym więc przebłyskiem narodowego odrodzenia trzeba było na nowo wszystko budować, niemal od początku. Toteż nic dziwnego, że wydawcy z epoki Stanisława Augusta i Księstwa warszawskiego brali rzecz

dosłownie i przypominając społeczeństwu dawne, świetniejsze utwory, przypisywali je tym, których nazwiska w nagłówku nosiły. Przecież nawet sam magistrat lwowski na zapytanie Piwockiego, tłómacza *Leopolis triplex,* nie umiał jeszcze z początkiem XIX wieku dostarczyć choćby najskromniejszych prawdziwych dat z żywota Józefa Zimorowicza, kronikarza i obrońcy miasta Lwowa. Z coraz większym jednak postępem wiedzy wszystko musiało się zmienić.

W Sielankach, wydanych w roku poślubienia czwartej małżonki, Jadwigi Królównej, nie ukrywał się zbyt wielce z autorstwem poeta, choć je również drukował pod imieniem brata. Kto więc zaznajomił się z pismami historycznemi Józefa i sięgnął choćby tylko nieco głębiej, dla tego jasnem było, że pieśni przedstawiających sceny z oblężenia Lwowa ani też innych, pisanych widocznie koło połowy XVII wieku, nie mógł stworzyć Szymon Zimorowicz, zmarły w r. 1629. Tę głębszą znajomość posiadł najpierw August Bielowski i onto pierwszy, opierając się na znanych sobie danych, tudzież na treści Sielanek i przedmowie do Roksolanek, rozdzielił oba utwory, jednem nazwiskiem złączone. Argumenty jego w zasadniczej kwestyi, że Sielanki nie mogły wyjść z pod pióra Szymona, były tak jasne i widoczne, że wszyscy musieli je podzielić. Od rozprawy też Bielowskiego weszły do literatury naszej imiona dwu poetów Zimorowiczów, a krytycy nie ustawali w wyszukiwaniu różnic dzielących rzekomo oba utwory, ponieważ oceniali Roksolanki ze zbyt abstrakcyjnego stanowiska i nie odstępowali od utartego poglądu, nakazującego im widzieć w Józefie potulnego mieszczanina i mało uzdolnionego poetę. Potulnym nie był on jednakże nigdy, lecz owszem śmiałym, rzutkim i przedsiębiorczym, jak mało który z naszych pisarzy. Przeoczano także ten stopniowy i normalny rozwój, jaki odbył się w umyśle poety skutkiem ciągłej pracy nad sobą i skutkiem niespożytego, prawdziwie jakby niepolskiego hartu i energii.

Te rysy usposobienia i talentu poety odsłoniły mi się dopiero z czasem, gdym zapoznał się gruntowniej z dziejową przeszłością Lwowa i wniknął głębiej w charakter Józefa na podstawie dokładniejszego zbadania wszystkich jego dzieł i niemal tysiąca różnorodnych aktów, przechowanych głównie we lwowskiem archiwum miejskiem. Przekonałem się wtedy nie po raz pierwszy, jak ważną jest rzeczą — wbrew przeciwnym głosom niektórych krytyków — zgłębienie biografii pisarza i poznanie tła historycznego. Lecz mimo

wszystko, jeszcze raz powtarzam, i mimo myśl, rzuconą mi przygodnie przez dr. Ludwika Kubalę, nie ważyłem się długo odmawiać także Roksolanek Szymonowi i „unicestwiać“ go jako pisarza. Choć nie mogłem dobrze wytłomaczyć sobie niejednego miejsca, byłem przecież sam pod zbyt silnym wpływem szeroko rozpowszechnionego zdania zasłużonych krytyków naszych. Nadto z temi Roksolankami nie była to tak rzecz łatwa, jak z Sielankami: tu nie spotykało się tak widocznych sprzeczności chronologicznych, a poeta ukrył się z „tajemnicą“ swoją nierównie staranniej, bądź obracając się przeważnie w ogólnikowych tylko aluzyach, bądź nawet mistyfikując nas rozmyślnie. Jakżeż tu zresztą wątpić, kiedy istnieje wyraźna przedmowa do „Ukochanych oblubieńców B(artłomieja) Z(imorowicza) z K(atarzyną) D(uchnicówną)“, zawarta w tak stylizowanych wierszach:

Te kwiatki zbioru mego, na polach uszczknione
Kastalijskich, niech będą tobie poświęcone,
Ucieszny Rozymundzie z Lilidorą, który
Chciałeś mię był wprowadzić na askrejskie góry,
Kędy pod lasem siadłszy Kalliroe śliska
Z piersi nabrzmiałych wody obfite wyciska.
Lecz daremnie, albowiem wpół zaczętej drogi
Wściekła Lachezys kosą podcina mi nogi
I pierwej w niepamiętnym chce mię kąpać zdroju,
Niżbym wiekopomnego skosztował napoju.
Stąd, jako zgruchotany garniec wodę leje,
Tak znacznie we mnie siła wrodzona niszczeje;
Przetoż póki się młodość moja nie przesili,
A dnia mego ku nocy wieczór nie nachyli,
Cokolwiekem kwiateczków zebrał na Aonie
I jakom wiele słyszał pieśni w Helikonie,
Do ciebie chętnie niosę. Ty siedząc za stołem
Godowniczym, przyjmij je niezmarszczonem czołem.
Ja nie dbam, choć ta praca do drukarskiej prasy
Nie przydzie, ani przyszłe obaczą jej czasy.
Jeśli ty przeczytawszy dasz łaskawe zdanie
I pochwalisz, dosyć się mej żądości stanie.
Ale próżna ma chluba! Tylko to przebiera
Nie wdzięczniej łabędź gardłem, gdy prawie umiera;
Ja zaś cichuchno więdnę, jako letnie siano,
Które strąciła ze pnia ostra stal porano.
Najmilsi oblubieńcy, dusze ulubione!
Żyjcie za mnie, a ile blada Persefone

Dni mi skróci, pędząc mnie za słoniowe wrota,
Niechaj wam Bóg przydłuży tyle lat żywota.
Ja choć od was odejdę w elizyjskie błonie,
I tam kwiatki na wasze przątać będę skronie,

Czy może być na pozór klasyczniejszy dowód, nad tę niby „z przedziwną prawdą i szczerością“ wypowiedzianą spowiedź umierającego poety, — a przecież, kiedy w r. 1897, z okazyi uroczystego obchodu trzechsetnej rocznicy urodzin Józefa po raz wtóry przestudyowałem całą bogatą skarbnicę do poznania osobistych jego stosunków, zrodziło się we mnie uzasadnione podejrzenie, które nie chciało mnie już więcej opuścić.

Jak się też niżej okaże, „śmiałej hipotezy“ mojej nie opierałem na „nieuzasadnionych domysłach“ i zdawałem sobie doskonale sprawę z trudności, jakie miałem do pokonania. Przyznaję się jednak równocześnie do winy. Część drugą monografii powinienem był już napisać i zarazem uzasadnić dokładniej, na czem właściwie opieram się, odmawiając Roksolanki Szymonowi. Na usprawiedliwienie jednak moje niechaj posłuży fakt, że wśród nigdy niekończącej się pracy nie rozporządzam czasem tak, jakbym sobie życzył, i że najrozmaitsze okoliczności nie pozwoliły mi dotychczas powrócić do studyów przerwanych. Zawsze jednak zawiniłem i nie dziwię się wcale p. Kazimierzowi Jareckiemu, że wreszcie przebrała się u niego miarka cierpliwości i że *w Pamiętniku literackim* (Rocz. II, str. 247—257) dał wyraz odmiennemu przekonaniu, nabytemu jeszcze w czasie studyów uniwersyteckich. Muszę tylko zaznaczyć, że wiedząc o tem przekonaniu, spodziewałem się z jego strony poważniejszych argumentów.

Nie czynię mu z tego zarzutu, że mnie kilkakrotnie nie zrozumiał, skoro w krótkim referacie, przedłożonym Akademii, nie dopowiedziałem niejednego, co mogłem powiedzieć, nie zarzucam mu także, że jest mylnie powiadomionym o niektórych szczegółach z żywota Józefa, skoro znikąd o nich nie mógł się dowiedzieć, bom w grę wchodzących tu aktów dotychczas nie ogłosił, — ale czynię mu poważny zarzut z powodu, że rzekomą „hipotezę“ moją chciał zwalczyć nową hipotezą, chyba od „mojej“ jeszcze o wiele mniej uzasadnioną.

P. Jarecki „nie chce się puszczać na pole zbyt ryzykownych przypuszczeń“, a równocześnie wykonywa prawdziwe *salto mortale*. Aby zwalczyć poważny argument, że Józef w Sielankach przyznał

się sam do autorstwa Roksolanek, stawia iście karkołomną hipotezę, iż nawet część Sielanek jest pióra Szymona. A na czemże właściwie opiera to swoje twierdzenie, tak sprzeczne z chronologią całego zbiorku? Oto — pomijając na razie inne pomniejsze argumenty, dowodzące tylko niedokładnej znajomości *Leopolis triplex* i innych pism — na subjektywnem przekonaniu, że co „nierówne stylem i pomysłem, co grube i rubaszne, nieokrzesane i proste", to musi pochodzić od Józefa, a co „piękne i pełne poezyi", to wyszło z pod pióra Szymona. Podobnego, gołosłownego zresztą zapatrywania w tak krańcowej formie nie wypowiedział jeszcze nikt dotąd. Nie wchodząc też w zupełną jego bezpodstawność, o której poniżej pomówimy, muszę zaznaczyć, że w tym wypadku musielibyśmy wymagać bardzo poważnych, realnych argumentów, abyśmy mogli uwierzyć, iż do zbioru pieśni napisanych koło roku 1650 weszły, bądź w całości, bądź tylko ustępami inne, obcego pióra, z przed r. 1629; subjektywne przekonanie „o nierówności" tu żadną miarą nie wystarcza; choćby bowiem opierało się ono nawet na istotnej „nierówności", to przecież znaną jest rzeczą, jak nierówne są nieraz utwory jednego i tego samego pisarza, nawet z bliskiej chronologicznie epoki. P. Jarecki jednak takich poważnych argumentów zupełnie nie daje, to też rozprawa jego, nie opierająca się na poważnej naukowej podstawie, nietylko wcale mnie nie przekonała, lecz owszem wykazała dobitnie, do jak słabych argumentów trzeba się uciekać, by nadal utrzymać powagę autorską Szymona.

Atoli *w Pamiętniku literackim* ukazała się jeszcze druga rozprawa przeciwko mnie wymierzona. Jest nią praca p. Jana Pliszewskiego pt. „*Wpływ autorów klasycznych na Roksolanki Szymona Zimorowicza*" (Rocz. II, str. 416—426). Otóż za jej ogłoszenie mogę chyba być wdzięcznym autorowi, bo jest ona wodą na mój młyn, bo potwierdza moje krótko tylko w referacie zaznaczone zdanie, że „horyzont i zakres autorów, z których korzystano w Roksolankach, zgadza się doskonale z widnokręgiem w Sielankach Józefa i linią wytyczną, po której w genetycznym rozwoju postępował talent poety".

Jeśli chodzi o całość pracy p. Pliszewskiego, to muszę oświadczyć, że zadał sobie trudu niemało, ale mimo to, nie powiem, by wywiązał się całkiem trafnie z zadania. I on także traktował Roksolanki zbyt abstrakcyjnie i nie starał się wniknąć w ich treść, nie znając dokładnie tła i przeszłości dawnego Lwowa, tudzież sto-

sunków autora. Zbyt też hołdował policyjnej metodzie wyławiania pojedyńczych słów i zwrotów, jaka przed kilkunastu laty zaznaczyła się przemijająco w naszej historyi literatury. Stąd to pochodzi, że p. Pliszewski poluje na źródła nawet przy takich powszechnych *loci communes* wszystkich humanistów, jak „zdrój niepamiętny“, „śpiew łabędzia“, „wrota słoniowe“, „błonia elizyjskie“ itd. w nieskończoność, przypisując je wpływowi to Owidyusza, to Wergiliusza. Zapomniał, że każdy szlachcic, który liznął łaciny, posługiwał się tem wszystkiem bardzo często, tak w mowie, jak i w piśmie.

Choć zatem p. Pliszewskiego regestr miejsc naśladowanych i wykaz pisarzy, z których korzystano w Roksolankach, trzebaby przesiać przez gęste sito, to jednak ostateczny rezultat udowadnia, że zastęp autorów, którzy wpłynęli na Roksolanki, z małymi wyjątkami jest ten sam, jaki spotykamy w innych utworach Józefa. Oczywiście na czoło wysuwa się tu Owidyusz, którego Józef ceni nawet wyżej od Wergiliusza, którego przytacza co chwila i z którego korzysta wszędzie, w każdym niemal utworze.

P. Pliszewski podkreślił też słusznie nierówność opracowania, istniejącą nietylko między Dziewosłębem a resztą pieśni, ale zachodzącą także w obrębie samychże pieśni. Nie umiał jej tylko, mem zdaniem, należycie wytłómaczyć. Rozwój poety nie odbywał się „w odwrotnym kierunku“, jak u innych, gdyż coś podobnego utrzymywać byłoby zbyt hazardownem, ale zależał ściśle od stosunków osobistych, zewnętrznych, autorowi rozprawy zgoła nieznanych.

Tak więc obie rozprawy, które z kolei „unicestwić“ miały moją „hipotezę“, utwierdziły mnie jedynie w mojem przekonaniu. Aby jednak usunąć w tym względzie wszelkie wątpliwości innych, chcę, zanim kiedyś przystąpię do napisania drugiej części monografii, wyłożyć obszerniej moje stanowisko i do argumentu, jakiśmy pozyskali w tak wczesnej śmierci Szymona, dołączyć dokładniejsze objaśnienie o rzeczywistych faktach, na których się opieram. Oczywiście nie mogę już na tem miejscu wypowiedzieć wszystkiego, ani podać wyczerpującej charakterystyki Roksolanek, gdyż to z natury rzeczy znaleść się winno dopiero w samejże monografii. Co jednakże już tu wypowiem, to będzie i odparciem wywodów p. Jareckiego i wystarczy, mem zdaniem, aby w połączeniu z argumentem, już powyżej przez nas przytoczonym, „unicestwić“ w rzeczywistości Szymona Zimorowicza niemal zupełnie jako pisarza.

Słusznie p. Jarecki w polemice ze mną zaczyna od stosunku Józefa do Rozalii Groswajerównej, gdyż jest to w istocie argument, który naprowadził mnie na ślad rzeczywistego stanu rzeczy. Niesłusznie tylko zarzuca mi, jakobym nie liczył się z możliwością, że piosnki w Roksolankach mogą być „utworami czysto artystycznymi, nie odnoszącymi się do nikogo i nie zawierającymi żadnego szczegółu realnego"; mylnie też twierdzi, widocznie na podstawie mojej krótkiej monografii popularnej, jakoby data wydania Roksolanek (r. 1654) nie zgadzała się z chronologią stosunku do Rozalii, skoro Józef w r. 1654 poślubił najpierw Zofię Zacharyaszównę, a dopiero po jej śmierci, we dwa lata później, córkę Marcina Groswajera. Pod tym względem winieniem istotnie podać dokładniejsze objaśnienie.

W *ind. officicii consularis* czyli aktach radzieckiego sądu lwowskiego znalazł się cały romans „podstarzałego Rozymunda", rzucający nader charakterystyczne światło na osobistość Józefa Zimorowicza i nie licujący wcale z dotychczasowem wyobrażeniem o nim.

Poważny i zamożny doktor medycyny i rajca lwowski, Marcin Groswajer, spokrewniony z najpierwszemi rodzinami w mieście, — ten sam, który sprawował urząd burmistrza podczas oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego i okazał tyle nieustraszonej odwagi, — miał dwoje dzieci: starszą córkę, Rozalię i młodszego syna, Stanisława. Rozalia, to owa znana elegantka lwowska, której tak trafną sylwetkę podaje p. Wład. Łoziński w swoim *Patrycyacie* (str. 173—176). Kochała się w strojach, miała kosztowności co niemiara, i była nadzwyczaj dorodną panną. Z pomiędzy licznych starających się mężem jej został Franciszek Złotorowicz, również doktor medycyny i właściciel dwu kamienic w Łucku, na Wołyniu. Ślub odbył się w lutym r. 1652, ale szczęście nie sprzyjało nowożeńcom. Złotorowicz umarł niebawem, w kilkanaście tygodni po ślubie a na sześć miesięcy przed przyjściem na świat syna, pogrobowca, któremu na chrzcie nadano również imię Franciszka. Młoda wdowa z maleńkim synkiem zamieszkała znowu u ojca, zwłaszcza, że kamienice w Łucku, należące prawnie w całości do jej męża, zagarnęli zaraz po śmierci tegoż dwaj jego bracia, Michał i Jan Złotorowicze.

Stary Groswajer, sam nader zamożny, nie dbał o majątek zmarłego zięcia i trzymał chętnie przy sobie córkę i maleńkiego wnuka, urodzonego z końcem r. 1652. Kiedy jednak niebawem za-

padł na zdrowiu, zaczął się wielce niepokoić o los dzieci. Żona już dawniej mu umarła, synek był jeszcze małym wyrostkiem, a córka, młodziutka obecnie wdowa, nie umiała liczyć się z groszem i nie stała się poważniejszą. Zachodziła więc obawa, że majątek rozejdzie się albo dostanie się w ręce jednego z niepowołanych konkurentów, którzy zjawili się znowu i poczęli zabiegać o rękę posażnej jedynaczki.

Otóż właśnie złożyło się tak szczęśliwie czy nieszczęśliwie dla przeszło 55 letniego Zimorowicza, że mu wtedy z początkiem r. 1653 umarła pierwsza żona, Katarzyna Duchnicówna, po 24 letniem z nim pożyciu. Dzieci po sobie nie zostawiła, bo te, które były, poumierały wszystkie jeszcze przed r. 1640.

Stan kawalerski uważano podówczas we Lwowie za hańbę, stan zaś wdowi za dopust Boży, od którego należało się jak najprędzej uwolnić przez oczyszczenie z grzechów i powtórny związek małżeński. Że zaś dość znaczne już wówczas gospodarstwo Józefa wymagało koniecznie kobiecej ręki, a sam poeta pałał chęcią doczekania się potomka i podpory w niedalekiej starości, przeto wnikając głębiej w duszę i zapatrywania ówczesnego mieszczanina, nie możemy mu mieć za złe, że począł oglądać się za nowym „przyjacielem“.

Tak więc, skutkiem przypadkowego zrządzenia losu, pragnienia dwu „konsulów“ lwowskich podążyły w jednakim kierunku. Stary Groswajer, czując zbliżający się koniec, szukał człowieka, w którego ręce mógłby powierzyć spokojnie los dzieci i wnuka. Zimorowicza, kolegę z urzędu, znał na wylot i był świadkiem jego stopniowego wybicia się z małoznaczącego przedmieszczanina na jednego z pierwszych dygnitarzy i najbardziej wpływowych mężów w mieście. Obliczając więc na zimno, widział w podeszłym, ale nie sędziwym wieku Zimorowicza pożądany statek i rękojmię należytej opieki dla córki, a w jego zdolnościach, wpływowym urzędzie i braku potomków stosowną gwarancyę utrzymania majątku i przywiązania do przyszłej małżonki, jej małoletniego brata i maleńkiego synka.

Naodwrót Zimorowiczowi, który raz porósłszy w pierze, nie byłby się teraz ożenił z pierwszą lepszą, uśmiechała się myśl spowinowacenia się z najwyższą arystokracyą miejscową, myśl poślubienia córki Marcina Groswajera i Anny Ostrogórskiej, a krewnej Szolców i Kampianów. Że zaś ładna i młoda Rozalia niewątpliwie musiała mu się podobać, a ojciec zdawał się zachęcać, przeto idąc

zrazu za głosem wyrachowania, zakochał się wnet na prawdę i, zapomniawszy o pierwszej małżonce, wkrótce po jej śmierci, popadł w połowie szóstego krzyżyka na dobre w sidła Amora.

Rachuby jednak, zwyczajem ówczesnym, czyniono bez pytania się o zdanie samejże oblubienicy. Młodej, pięknej wdowie-elegantce nie mógł się podobać podstarzały Rozymund. Starał się on wprawdzie nie na żarty, czynił podarunki, bawił piosenkami i grą na pozytywie i klawikordzie, ale Rozalia wobec tego wszystkiego zachowywała się z wielką rezerwą. Uległa dopiero w obliczu śmierci ojca, który umarł w kilkanaście miesięcy po zgonie zięcia, pod jesień r. 1653. Na łożu już śmiertelnem, stary Groswajer, niespokojny o los najdroższych sobie istot, wymógł na córce obietnicę oddania ręki Zimorowiczowi i przy świadkach połączył oboje zaręczynowym pierścionkiem.

I zdawałoby się, że, wobec znanego wówczas posłuszeństwa rodzicom, Rozalia spełni święcie wolę ojcowską, zwłaszcza przy łożu śmiertelnem wyrażoną. Atoli rozpieszczona jedynaczka, skłonna do zalotów i otoczona rojem wielbicieli, nie mogła pogodzić się z myślą poślubienia człowieka starszego, który mógł być wygodnie jej ojcem. Nie zabrakło też zapewne usłużnych doradców, przedstawiających jej niestosowność kroku podobnego. Cała tragi-komedya skończyła się na tem, że już w kilka miesięcy po śmierci Groswajera, z początkiem r. 1654, Rozalia dała stanowczego odkosza Zimorowiczowi, mimo wyraźną obietnicę, uczynioną niedawno umierającemu ojcu. I stało się, co przy ambicyi i niezłomnym harcie tego mieszczanina stać się musiało: Józef odmową podrażniony i wiekiem już rozumny, nie popadł w niemęskie kwilenie, ale zwrócił się z afektem ku Zofii De-Zacharyaszównej, córce zmarłego jeszcze w r. 1646 kupca De-Zacharyasza Awedykowicza, wyznania ormiańsko-katolickiego.

Sierotą opiekował się jej wuj, Jan Warterysiewicz, jeden z najbogatszych podówczas kupców ormiańskich. Temu podobnie jak i jego pupilce imponował z kolei znany dygnitarz miejski. Toteż Józef nie trafił tu na żadne przeszkody przy zawarciu małżeństwa, na zimno obliczonego i skojarzonego. Jedynie wuj i opiekun targował się o wysokość posagu, aż wreszcie zniecierpliwiony Zimorowicz zgodził się na warunek i napisał w ostatecznym akcie sądowym, że „ma dość tych rachunków“. Źle jednakże w każdym razie nie wyszedł, bo oprócz wielu klejnotów i kosztowności otrzy-

mał w posagu $^1/_8$ część kamienicy Awedykowiczowskiej, koło kościoła OO. Dominikanów, i 10.000 złp., gotówką.

Ślub odbył się z końcem kwietnia 1654 roku na skalę dość skromną, wbrew pojęciu ówczesnego polskiego społeczeństwa, które na wesela i pogrzeby łożyło nieraz koszta ogromne i do pompy i okazałości przykładało wagę niemałą. Zimorowicz chciał widocznie uniknąć przepychu, bo w głębi duszy nie przebolał jeszcze świeżej rekuzy, doznanej od Rozalii. Dla nowej przecież małżonki umiał być dobrym i troskliwym. Gdy zaszła w ciążę i podupadła na zdrowiu woził ją nawet aż do Bardyjowa, na Węgry. Kąpiele jednak nie pomogły wiele. Zofia nie cieszyła się zdrowiem i tuż po urodzeniu córki, Katarzyny, zeszła z tego świata w 11 miesięcy po ślubie, z końcem marca 1655 r.

Tak nadspodziewanie Józef ujrzał się po raz drugi wdowcem, we dwa zaledwie lata po śmierci pierwszej żony. Losy widocznie chciały, aby między Rozalią a Zimorowiczem usunęły się powtórnie wszelkie przeszkody, aby oboje znowu zbliżyli się do siebie.

Nastały teraz czasy znowu bardzo burzliwe, najazdu Szwedów na Polskę i powtórnego oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego i sprzymierzonych z nim Rosyan. Józef, podobnie jak i inni, nie zaufał murom miasta, ale z dzieckiem i gotówką naprędce zebraną uszedł aż na Węgry, skąd powrócił dopiero pod koniec r. 1655 po ustąpieniu Chmielnickiego.

Czy Rozalia Złotorowiczowa towarzyszyła mu na Węgry, nie umiem tego powiedzieć. W każdym jednak razie i przed ucieczką i po powrocie do Lwowa widzimy go znowu krzątającego się koło młodej i nieopatrznej wdowy. Rozalia też w istocie przy swojem lekkomyślnem usposobieniu potrzebowała statecznego opiekuna i wypróbowanego przyjaciela. Pojął to Zimorowicz, zaopiekował się małoletnim jej bratem i zajął się energicznie uporządkowaniem i podniesieniem niemałego wprawdzie, ale skutkiem najazdów nieprzyjacielskich i braku dozoru już w krótkim czasie dość znacznie nadniszczonego majątku. Oczywiście Rozalia musiała za to poczuć się do wdzięczności dla Zimorowicza. Dobrze jej też teraz było pod skrzydłem rozumnej opieki, o wiele lepiej niż bez niej po śmierci ojca. Może też odczuwała pewne wyrzuty sumienia za niedotrzymanie przyrzeczenia i nieposłuszeństwo woli ojcowskiej i stała się przecież poważniejszą. Dość że obecnie zmieniła postanowienie i oddała wreszcie rękę Józefowi. Wesele odbyło się 28 sierpnia 1656 roku

w kamienicy Groswajerowskiej, tym razem z wielką okazałością i przepychem, godnym bogatej elegantki lwowskiej. Miał się też czego cieszyć i sam Zimorowicz. Spełniały się przecież jego marzenia o skoligaceniu się z najwybitniejszemi rodzinami patrycyuszów miejskich i zawładnięciu ręką posażnej, ładnej i ukochanej przez niego Rozalii, — a spełniały się skutkiem jego rozsądnego postępowania i niezłomnej wytrwałości, niedającej się odwieść od celu.

W kamienicy Groswajerowskiej a później Kampianowskiej zamieszkali teraz wspólnie: dwukrotny wdowiec z jednoroczną córeczką i młoda wdowa z trzyletnim synkiem. Letnią porą przebywali oboje albo w odrestaurowanym dworku na Kaleczej Górze, albo wyjeżdżali do Brzuchowic, do folwarku Rozalii, który Józef urządził obecnie i upiększył niemało. Wspólnych wszakże dzieci nie mieli nigdy.

W życiu Zimorowicza były to jedne z najszczęśliwszych chwil, przynajmniej pod względem znaczenia i dobrobytu materyalnego. Trwały jednak niedługo, wszystkiego niespełna lat pięć, do śmierci Rozalii, z początkiem r. 1661. Jakieś fatum zawisło nad głową Józefa. Nie młoda żona jego, ale on trzecią z kolei małżonkę musiał złożyć do grobu.

---

Takie to romantyczne, a przytem niezwykłe i dość tragiczne koleje zabiegów o rękę Rozalii przechowały nam liczne akta sądowe archiwum miejskiego, których oczywiście nie omieszkam w swoim czasie ogłosić, jako alegaty do drugiej części monografii. Gdym je poznał i zarazem wniknął głębiej w jeden z tych wypadków, jakie odegrały się na tle barwnego życia dawnych mieszczan lwowskich, stało mi się jasnem. że tak doniosły fakt w stosunkach osobistych Józefa musiał koniecznie odbić się w jego poezyi. Tego samego zdania był i p. Łoziński, choć nie znał tragiczno-romantycznych szczegółów z miłosnych zabiegów poety i liczył się tylko z samym faktem ostatecznego poślubienia Rozalii. Interpretując też słusznie na podstawie tego, co mówiły mu akta archiwum miejskiego o tej elegantce lwowskiej, o jej majątku i powinowactwie z najznakomitszemi rodzinami patrycyuszów lwowskich, w przeciwieństwie do parweniuszowskiego pochodzenia Józefa, osądził, że nie do kogo innego, tylko do młodej wdowy po Złotorowiczu odnosi się długi i charakterystyczny ustęp z sielanki X *Zalotnik* (w. 141 nstp.):

Rzecz dziwna ku wierzeniu, że twem jednem słowem
Abo ciężko choruję, abo jestem zdrowym,
To sprawuje nie godność wielkiego rodzaju,
Chociażże i stąd chlubę masz w ojczystym kraju,
Nie wyprawa bogata, nie posag dostatni,
Ani spadek po krewnych bezpłodnych ostatni,
Ale pieszczona miłość, rozmowy łagodne
Dały do twej niewoli ręce me swobodne;
Nad to przyjemność, która twarde skały kruszy,
Na twą stronę wzięła mi połowicę duszy,
Drugą zaś część w struchlałem zostawiła ciele,
Bym nie milczał postępków twych chwalebnych wiele.
. . . . . .
Cokolwiek miał okrasy w sobie świat wesoły,
Cokolwiek zdobyć mogły śliczności żywioły,
Wszystkie na twą osobę przyrodzenie zlało,
Wszystkiemi twe szlachetne obfituje ciało.
Nie darmo tedy pierwsze prędkie zakochania,
Wszystkie chęci gorące i upodobania,
Wszystkie pożądające i lubieżne siły
W sercu mojem radosnem gniazdo założyły!
. . . . . .
Jednak godne pamięci wiecznej te zapały
Aby se mną zgasnąwszy oraz nie ustały,
Na skale, która stoi w samym środku świata,
Tę pamiątkę położę na potomne lata:
Tobie moje Kameny i niesmacsne sprzęty
Pieśni niedoszłych, tobie dźwięk lutni odęty,
Tobie rącza Pafia, Kupido ochotny
Gracye nietykane, Hymeneusz lotny,
Tobie ma willaneska, robotne Sielanki,
Tobie służyć gotowe moje Rozolanki,
Tobie się kwoli moja melodya pieśni,
Gdy się ozywa palcem mym w głosach czterdzieści.
. . . . . .

Pomijając na razie dokładniejsze omówienie i wytłómaczenie końcowych wierszy, w których p. Jareckiemu bez jakiejkolwiek racyi spodobało się widzieć wyznanie Szymona, zaznaczam obecnie, że i ja muszę zgodzić się na zdanie p. Wład. Łozińskiego. Punktem decydującym są tu wyraźne wzmianki o rodzie znamienitym, wyprawie bogatej i „spadku po krewnych bezpłodnych ostatnim“ [1]), tudzież widoczna chęć okazania czystości zamiarów i pod-

[1]) Rozalia, jako córka Marcina Groswajera i Anny Ostrogórskiej, wnuczka Marka Ostrogórskiego i Zuzanny Kampianówny, a prawnuczka Pawła Kampiana,

kreślenie, że nie względy materyalnej natury, ale uroda ubóstwianej i jej osobiste zalety wzbudziły w konkurencie ogień miłosnych zapałów. Wszystko to bowiem tak dziwnie przystaje do Rozalii, dziedziczki wygasłych rodów Kampianów i Ostrogórskich, że podobnemu przekonaniu niepodobna się obronić, zwłaszcza, jeśli i z drugiej strony uwzględni się ówczesne położenie Józefa. Wszystkie jego małżonki, — a miał ich aż pięć — Rozalia prześcigała daleko znakomitością rodu i majątkiem. Katarzynie Duchnicównej odpowiadał Zimorowicz zupełnie wiekiem i stanowiskiem społecznem, innym bądź imponował poźniej osiągniętem dostojeństwem, bądź użyczał nawet pożądanej ostoi swoim majątkiem i godnością konsula; wobec jednej tylko Rozalii, jako parweniusz z rodu i o wiele mniej majętny, a nadto o wiele starszy wiekiem, musiał czuć się niższym, musiał bronić się przed podejrzeniem, że kieruje się materyalnymi względami. Toteż do niej tylko można odnieść przytoczone wiersze z *Zalotnika*.

A nie sprzeciwia się temu okoliczność, że sceneryą całej sielanki przeniesiono pozornie w lata niby znacznie wcześniejsze i nawiązano do analogicznych najazdów tatarskich i szwedzkich z przed r. 1630. Zwykłe to i powszechnie znane zjawisko u sielankopisarzy, że jakieś rzeczywiste zdarzenie ujmują w ramy fantastyczne i sentymentalne, aby umyślnie rzeczy nie nazywać po imieniu. Była też ta moda literacka bardzo na rękę Józefowi – zalotnikowi, który w tym wypadku prawdę girlandami musiał z konieczności przysłonić i pozwolić jej tylko tyle, ile pragnął, z poza zasłony wyzierać. Lecz mimo wszystko zdradza się przecież dla wtajemniczonych szczegółem ważnym, który jednak dopiero niżej we właściwem miejscu przytoczymy, zdradza się wzmianką (w. 171 nstp.) o wojnie moskiewskiej, której między rzekomym r. 1626—1630 wcale nie było, dalej przybranem nazwiskiem „Filoret“, odpowiednikiem do Filorety, pod któremto imieniem, jak sam wyraźnie powiada [1]), opłakiwał swoją pierwszą żonę, Katarzynę Duchnicównę (Sielanka XVII), zdradza się wreszcie, aby nie wchodzić już tutaj w bardzo szczegółowe wywody, nieomylną wzmianką

dziedziczyła po wymarłym już rodzie Kampianów i Ostrogórskich. Stądto Zimorowicz po poślubieniu Rozalii poczuł się do obowiązku umieszczenia tablic marmurowych w kaplicy kampianowskiej dla Kampianów i Ostrogórskich. Ob. Materyały przezemnie wydane l. c. str. 56 nstp.

[1]) Ob. Leopolis triplex str. 200. [2]) Por. Linde s. v.

o Roksolankach i „robotnych“ sielankach. Słowa „robotny“ nie można chyba inaczej rozumieć, jak „pracę kosztujący“ [2]), a więc „tworzący się“. Użyte przy Sielankach, w przeciwieństwie do „moich Roxolanek“, oznaczałoby, że Roksolanki już są ukończone, a Sielanki dopiero się tworzą, szczegół oczywiście zupełnie zgodny z wszelkiemi danemi, jakie mamy o czasie powstania obydwu utworów. Jeślibyśmy zatem, zgodnie z dotychczas utartem wyobrażeniem, przypisali nawet Roksolanki Szymonowi, to na tworzenie Sielanek, według teoryi p. Jareckiego, nie stałoby mu już czasu. Roksolanki bowiem, jak niby tytuł wskazuje i jak dotychczas sądzą, napisane były jakoby na ślub Józefa z Katarzyną Duchnicówną, a ten odbył się przecież w pierwszej połowie r. 1629. W kilkanaście tygodni potem, bo 21 czerwca umarł już Szymon w Krakowie, gdzie jako dwudziestoletni „studiosus“ miał czas zajęty nauką, jeśli nie chorobą równocześnie. Wywody więc p. Jareckiego nie wytrzymują krytyki i my nie możemy całego ustępu do nikogo innego odnieść, tylko w rzeczywistości do Józefa. A kiedy on go pisał? Z wielkiem prawdopodobieństwem da się i to oznaczyć.

Poeta, przenosząc niby sceneryę do dawno minionych czasów, r. 1626—1630, pił równocześnie, jak poznaliśmy, do stosunków współczesnych i dlatego nie wahał się zamieścić także wierszy 171—174:

I nie darmo wróg jakiś bardzo niespokojny
W państwach północnych wzbudza niesłychane wojny.
Co rok Roxolanią Tatarzyn wojuje,
Pruską ziemię zasię chytry Szwed plondruje.

Otóż, pomijając szczegół o Tatarach, dający się zastosować niemal do całego wieku XVII, mamy tu przed sobą jakiegoś wroga na północy przeciwstawionego wyraźnie Szwedom plondrującym pruskie województwa. Tym wrogiem oczywiście nie może być kto inny, tylko Rosya. Jeśli zatem uprzytomnimy sobie, że właśnie po awanturach z Dymitrami Samozwańcami trwał od rozejmu dywilińskiego w r. 1618 długoletni pokój z Rosyą, przerwany jedynie raz walką z r. 1633—1634, to musimy przyjść do przekonania, że mamy tu do czynienia z wyraźną wzmianką o zaciętej, „niesłychanie“ niszczącej wojnie, jaką Rosyanie w porozumieniu z Chmielnickim wytoczyli Polsce w r. 1654. Wojna ta według słów poety trwa na dobre, kiedy przeciwnie Szwedzi nie zalali jeszcze Polski, lecz dopiero wkroczyli do „pruskiej ziemicy“. Jeśli zatem poeta

powyższych słów nie zamieścił ot tak tylko sobie, dla zapełnienia wierszy, to malują one chyba położenie Rzeczypospolitej z wiosną r. 1655, kiedy walka z Rosyą na Litwie trwała już na dobre i kiedy Szwedzi wkraczali dopiero trzema armiami, jedną do Inflant, drugą do Prus, a trzecią do Wielkopolski. Chwila to także, zaznaczam z naciskiem, odpowiadająca chronologicznie najzupełniej powtórnemu zbliżeniu się Józefa do Rozalii, po śmierci, jak opowiedzieliśmy wyżej, drugiej jego żony, Zofii De-Zacharyaszównej.

Mamy jednakże najprawdopodobniej w Sielankach jeszcze na innem miejscu odbicie powtórnych zabiegów o rękę Rozalii. Są to piosenki z Sielanki I *Kobeżnicy*, napisanej, zdaje się, również na wiosnę r. 1655, — piosenki o *Marelli*, zalotnicy, „poswatanej z pańskiemi dwory“. na które także już tenże sam p. Wład. Łoziński zwrócił uwagę (l. c. str. 169), wyrażając się ostrożnie, że „niepodobna, aby jakiś żywy model lwowski nie służył im za podstawę“. Na jej głowie nie „kwiaty z sielskiego zielnika“, ale „kwiaty pańskie, narcyzy, hiacynty, róże albańskie“, gdzieś tajemniczo „co poranek chodzi, na kradzież, ach! nieboga, nadzwyczajną godzi“. Marello! woła dalej poeta:

Kiedybyś ty w ogrodzie Nikazego stała,
Nigdybyś się młodzieży rozpustnej nie bała,
Samby pan w chłodzie twoim mile odpoczywał,
Samby kwiateczki szczypał i owoce zrywał;
Na czele wyrzeźbiłby twojem swe nazwisko.
Miałabyś i Marelki młode siebie blisko.
Terazże na wygnaniu stoisz za parkanem,
Kto się nie leni, może twoim zostać panem!
. . . . . .
Jeśli nie chcesz zaginąć do końca przy drodze
Pospolitej, co prędzej daj się w ciasną grodzę.
. . . . . .
Marello! oczu twoich udatne źrenice,
Są jako nieprzebranych zdrojów dwie krynice.
. . . . . .
Oto ja, żem w ich nurtach rad pławił swe oko,
Zabrnąłem w nie chęciami mojemi głęboko,
Że jeśli mi nie podasz ręki przy kapłanie,
Utonę, jak Faeton niegdy w Erydanie,
Który nie pierwej na dno rzeki się obalił,
Aż pół świata pochodnią dzienną w niwecz spalił.

Przypomnijmy sobie teraz to, cośmy wyżej mówili o lekkomyślnem trochę i zalotnem usposobieniu Rozalii, zwróćmy uwagę

i na to, że w gronie amantów, kręcących się koło niej byli najprawdopodobniej i ludzie młodzi szlacheckiego pochodzenia, szukający romansów u boku nadobnej, wystawne życie prowadzącej mieszczki, — a znajdziemy, że obraz przez poetę nakreślony przystaje dziwnie do znanej nam, rzeczywistej sylwetki Rozalii w aktach lwowskiego archiwum miejskiego i do historyi konkurów Józefa, w tychże aktach nam przechowanej. Oczywiście zarzuty, które w powyższych wierszach czyni poeta Rozalii, nie byłyby jeszcze na miejscu zaraz w pierwszych miesiącach po śmierci ojca, Marcina Groswajera. Józef mógł je wypowiedzieć dopiero po dłuższej obserwacyi sposobu prowadzenia się młodej wdowy. Dopiero po uczynionych doświadczeniach z gronem młodych zalotników, gdy Rozalia obok swobody zaznała także skutków osamotnienia, mógł ją tak silnie, jak tu, przestrzedz przed ewentualnemi, złemi następstwami i tak stanowczo nakłaniać do związku małżeńskiego z mężem, równie jak inni o miłości ją zapewniającym, ale przytem statecznym, niemającym zamiaru wyzyskiwać jej braku doświadczenia i kobiecej słabości. Dopiero wtedy czuł się powołanym do wyrażenia tego wszystkiego na podstawie stosunków przyjacielskich, jakie go z rodzicem Rozalii łączyły, na podstawie woli tego rodzica i jego próśb na śmiertelnem łożu o opiekę nad małoletnimi synem i wnukiem. Wtedy wreszcie dopiero, gdy Rozalii zabrakło istotnie życzliwego, poważnego przyjaciela, czuł do pewnego stopnia swoją przewagę nad gronem innych zalotników!

Równocześnie jednak terminu powstania pieśni nie możemy przesuwać aż na r. 1656, na miesiące bezpośrednio ślub z Rozalią (28 sierpnia) wyprzedzające. Już w lecie r. 1655 Szwedzi dotarli daleko w głąb Polski, w jesieni nastąpiło drugie oblężenie Lwowa przez Kozaków i Moskali, a z niem i ucieczka Zimorowicza na Węgry, w następnym zaś roku przybył do stolicy czerwonoruskiej król Jan Kazimierz i stamtąd kierował akcyą wojenną i polityczną. Czasy były zbyt poważne, gruchaniu miłosnemu wprost nieprzychylne. Pieśń musiała zatem powstać nieco wcześniej, a więc także, jak X-*ta Zalotnik*, na wiosnę r. 1655, niedługo po śmierci Zacharyaszównej. Zgon bowiem tej ostatniej nie przyprawił z pewnością poety o rozpacz, skoro, jak wspomnieliśmy poprzednio, małżeństwo z Zacharyaszówną było i krótkotrwałe i miało cechy związku zawartego li tylko skutkiem podrażnionej ambicyi i celem uniknięcia stanu osamotnionego wdowca.

I jestto nader charakterystycznem, że w obu tych pieśniach,

powstałych na wiosnę r. 1655, poeta pod wpływem ponownych zabiegów o rękę Rozalii, przypomniał ubóstwianej swoje utwory poetyczne i przyznał się do autorstwa Roksolanek (I, 98 i X, 196), właśnie przed rokiem niespełna drukiem ogłoszonych. Aby uniknąć tego skopułu i piętrzących się trudności p. Jarecki zaryzykował świeżo twierdzenie, że ustępy niewygodne w obu pieśniach muszą pochodzić również od Szymona, a zaryzykował nie na podstawie jakichś odmienych danych i wniknięcia w stosunki współczesne, ale na mocy własnem przekonaniem popartej, subjektywnej estetyki, — a z jaką racyą, tośmy już poznali powyżej przy omawianiu końcowych wierszy sielanki X. Dodajmyż tu jeszcze, że według sielanki XI *Żałoba*, był przecież tenże Szymon „duszą niewinną", która stroniła jeszcze od wszelkich zakusów Amora i w Muzach jedynie szukała zadowolenia! Inaczej też chyba nie było, gdyż, o ile wiem, lwowskie młodzieniaszki XVII stulecia bawiły się przed dwudziestym rokiem życia w szkolne *theatrum* i oracye łacińskie, upędzały się za „niewiernymi" Żydami i nie stroniły od bójki i guzów, ale do panien jeszcze się nie zalecały. Miłość całkiem jeszcze nierozwiniętych fizycznie studentów, to wykwit już więcej wyrafinowanej cywilizacyi.

Lecz zostawmy na razie na uboczu wszelkie wnioski, wynikające z przyznania się Józefa do autorstwa Roksolanek, i dla ostrożności pójdźmy jeszcze najpierw za innym tropem, tutaj pośrednio nam się odsłaniającym.

---

W powyżej przytoczonych dwu sielankach pozyskaliśmy wyraźną wskazówkę, że zabiegi Józefa o rękę Rozalii odbiły się istotnie, jak przypuszczaliśmy, w jego poezyi. W Zalotnikach jednak i Kobeźnikach mamy odbicie dopiero drugich z kolei „konkurów", już po otrzymaniu odkosza z początkiem r. 1654 i po śmierci drugiej żony Zimorowicza, w marcu 1655 r. Wobec tego nasuwa się samo przez się pytanie, gdzież właściwie szukać odblasku pierwszego, o wiele natarczywszego uderzenia o rękę młodej wdowy tuż po zgonie rajcy Groswajera?

Otóż, kiedy zastanawiałem się nad rozwiązaniem tej zagadki, uderzyła mnie okoliczność, iż jak Sielanki, wydane również pod imieniem Szymona w r. 1663, przypadają na czas poślubienia czwartej małżonki, Jadwigi Krallownej, tak znowu Roksolanki zbiegają się dokładnie z okresem owych pierwszych zabiegów o serce Rozalii i bezpośredniego potem ślubu z Zofią De-Zacharyaszówną. Atoli i ten

nawet zbieg okoliczności nie byłby u mnie zbyt wiele zaważył na szali, gdybym w dalszym ciągu nie natknął się był na szczegół bardzo już wymowny, dający mi niemało do myślenia.

W tych samych gadatliwych aktach lwowskiego urzędu radzieckiego, które nam zdradziły Józefa, jako amanta, znalazło się nader charakterystyczne zeznanie służącej Rozalii z okazyi późniejszego procesu, wytoczonego poecie przez opiekunów małoletniego Franciszka Złotorowicza. Długoletnia owa służąca Groswajerów zeznała pod przysięgą ni mniej, ni więcej, tylko, że Józef Zimorowicz po śmierci „konsula“ i zaręczynach odbytych przy śmiertelnem tegoż łożu bywał bardzo częstym gościem u Rozalii, przyniósł jej pozytyw i na nim i na klawikordzie wygrywał piosenki. Ten też pozytyw i klawikord odnalazły się istotnie w inwentarzu ruchomości Józefa Bartłomieja [1]). jako niezaprzeczone potwierdzenie prawdomowności świadka.

Oczywiście nieinteligentna służąca nie mogła nas poinformować, jakiego to rodzaju były owe pieśni, skoro ich pewnie dobrze nawet nierozumiała, jako przetkanych niewątpliwie mitologią i utworzonych w wytworniejszym stylu, lecz mimoto nieposzlakowane jej świadectwo nabiera dla nas niezwykłej wagi. Dowodzi ono nietylko prawdziwości całego mojego opowiadania o romantycznym epizodzie „pierwszych konkurów o rękę Rozalii“, ale także i tego, że wówczas, tj. w drugiej połowie r. 1653 i z początkiem 1654 Józef znajdował się w fazie poetyczniejszego nastroju i zajmował się żywo poezyą. Dowodzi ono dalej, że nie są to czcze przechwałki i zwykłe szablonowe wyrażenia, sielankopisarzom właściwe, gdy nas Zimorowicz zapewnia, że gra na fujarze, flecie, „bandorze“ i innych instrumentach, ale prawda najoczywistsza, że poeta grał i śpiewał w rzeczywistości i muzykę uprawiał z zapałem — uprawiał oddawna, od wczesnej młodości, skoro już w Żywocie Kozaków Lisowskich, wydanym jeszcze w r. 1620 znajdują się techniczne wyrazy i zwroty, na które przy powtórnem wydaniu poematu nie omieszkałem zwrócić uwagi. A zatem w tem „Imci panu Bartłomieju“ siedziały dwie odrębne natury — zjawisko nierzadkie u ówczesnych mieszczan lwowskich — jedna palestranta, gospodarza i ambitnego parweniusza, a druga artystyczna, popychająca go do muzyki, śpiewu i poezyi;

[1]) Ob. Materyały itd. przezemnie wydane l. c. str. 44.

a zatem całe dotychczasowe wyobrażenie krytyków, a między nimi i p. Jareckiego o rubaszności i prostoduszności „pana Bartłomieja“ upada całkowicie, ponieważ zupełnie nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Gdym nad tem wszystkiem rozmyślał, przyszło mi na pomoc świadectwo drugiego, tym razem bardzo inteligentnego świadka. Jest nim głośny swego czasu i nad wyraz płodny panegiryczny poeta, profesor akademii krakowskiej, Stanisław Bieżanowski, który ze Lwowem i jego Radą pozostawał w bliższych stosunkach. Na cześć też „konsulów“ lwowskich wydał, w pięć lat zaledwie po ukazaniu się Roksolanek: *Acroama panegyricum honori urbis Leopoliensis... dicatum* (Cracoviae 1659), biorąc pochop do niego z otrzymania doktoratu filozofii przez lwowianina, Jakóba Mościckiego. W dziełku tem na czele idą najpierw nazwiska ówczesnych rajców lwowskich z pełnymi tytułami, a potem, jak zwykle, następują wiersze, zasługi opiewanych i ogółem Lwowa podnoszące. Oczywiście profesor i poeta-panegirysta poczuwał się przedewszystkiem do obowiązku omawiania zasług literackich uwielbianych przez siebie Lwowian. Im też poświęcił dłuższy ustęp, a w nim. wymieniwszy patetycznie w liczbie mnogiej najgłośniejszych i najwięcej znanych, *Simonidas* (Szymonowicza), *Ursinos* (Niedźwieckiego), *Sixtos* (Erazma Syxta, lekarza), *Gelasinos* (Mikołaja Śmieszka, prawnika i mowcę), przeszedł do liczby pojedyńczej i, wspomniawszy jeszcze o Janie Lwowczyku, zatrzymał się stosunkowo najdłużej przy Józefie Bartłomieju Zimorowiczu, jako jednym z tych konsulów, którym dziełko poświęcono. Ustęp ten ważny dla nas [1]) przytaczam dosłownie w oryginale łacińskim i tłómaczeniu polskiem, ponieważ wyrażono powątpiewanie, czy na nim można się opierać:

Attica Zimorowi bellaria Roxolanique
Dulcoris succos, Charitum mera basia castae
Melque merum venae, Mariae seu cantica Lechis
E Latio transfert, seu Roxica prata pererrat,
Seu locat ad Tyram Chodkievi nobile saxum.

A zatem: „Atyckie Zimorowicza piękności i roksolańskiej słodyczy ekstrakt, Charyt prawdziwe pocałunki, czystego natchnienia niefałszowany miód, czy to Polakom pieśni o Maryi z łacińskiego przekłada, czy Roksolańskie niwy przebiega, czy wreszcie nad Dniestrem umieszcza Chodkiewicza znany kamień pamiątkowy“.

[1]) Ob. **Materyały** l. c. str. 5).

Bieżanowski przypisuje tu najwidoczniej Zimorowiczowi trzy odrębne utwory poetyczne, oddzielając słowa odnoszące się do każdego z nich zapomocą trzykrotnie powtórzonego spójnika *„seu"*. Pomijając też szablonowe, panegiryczne pochwały, podobne do tych, jakich Józefowi nie szczędzili Rudomicz i Krasuski [1]), przekonywamy się, że Bieżanowski okazał się w powyższym ustępie prawdziwym znawcą poezyi Zimorowicza.

*O Pamiątce wojny tureckiej* długi czas nic bliższego nie wiedzieliśmy, ponieważ dotąd nie zdołano odszukać żadnego jej egzemplarza. Dopiero mnie, na podstawie odpisu Żegoty Paulego, udało się poemat dokładniej określić, jako naśladowanie *Proporca* Kochanowskiego. Poeta, idąc niewolniczo za formą przez Jana z Czarnolesia przekazaną, przedstawia, jakoby na kamieniu pamiątkowym, wzniesionym nad Dniestrem, wyryto oddziały wojsk walczących i przebieg całej bitwy pod Chocimem z r. 1621; on więc niby reprodukuje tylko to, co tam „rzekomo znajduje się wyrytem". Bieżanowski czytał zatem i znał dobrze poemat, skoro w kilku słowach *(Seu locat ad Tyram Chodkievii nobile saxum)* tak trafnie zasadniczą jego formę umiał określić.

*Cantica Mariae* to najwidoczniej *Hymny na uroczyste święta Bogarodzice*. Bieżanowski, który chyba znał się na tem jak najlepiej, daje nam tu współczesną, niezawodną wskazówkę, że nie jestto oryginalny poemat, ale tłómaczenie z łacińskiego, jakto w monografii przedstawiłem. Źródła głównych dwunastu pieśni i litanii nie udało się dotychczas odnaleźć. Niemniej przeto istnieje ono niezawodnie, skoro Bieżanowski tak stanowczo się wyraża i skoro sześć końcowych dodatków jest w istocie przekładem z używanych dotąd śpiewów kościelnych [2]). Cała trudność polega tylko na tem, że oryginałem był widocznie jakiś utwór z końca XVI lub początku XVII wieku, dobrze znany współczesnym, ale nie nam już obecnie, nie utrzymującym związku z ówczesną europejską, religijną poezyą łacińską. Trzebaby chyba jakiegoś niezwykłego znawcy analogicznej, nader bogatej literatury, aby mógł wykazać owo źródło. Inaczej musimy czekać na przypadek lub przygodne odkrycie. W każdym jednak razie świadectwo Bieżanowskiego chroni nas przynajmniej do pewnego stopnia od fałszywego rzeczy pojmowania.

---

[1]) Ob. Materyały l. c. str. 4—7.

[2]) Ob. moją monografię l. c. str. 175 nstp.

Lecz któryż utwór może wskazywać wyrażenie: *Roxica prata pererrat.* Znamy już całą spuściznę Józefa i możemy stanowczo twierdzić, że nie odnosi się ani do utworów młodzieńczych, ani do późniejszych religijnych, ani wreszcie do najpóźniejszych historycznych, wydanych w małej tylko części już pod koniec żywota poety-kronikarza. „Roksolańskie niwy przebiega" on tylko w Roksolankach i Sielankach. Ponieważ zaś Sielanki wyszły dopiero w r. 1663, w cztery lata po ukazaniu się *Acroama,* przeto leży jak na dłoni, że Bieżanowski mógł mieć na myśli jedynie Roksolanki. P. Jarecki oświadcza jednak gołosłownie, że owo wyrażenie „nie bardzo stosuje się do Roksolanek". Dlaczego właściwie? Czy niema tam co chwila wzmianki o ruskich niwach, o kwiatach na łączce i dziewczętach je zbierających? Owszem przeciwnie nic trafniejszego nie mógł dobrać Bieżanowski dla scharakteryzowania Roksolanek. Ponieważ zaś nie tajnem mu było właściwe imię Zimorowicza, jak tego dowodzi spis ówczesnych rajców lwowskich na czele *Acroama* zamieszczony, a mimo to zignorował imię Szymona, pod którem wydano Roksolanki i przypisał je raczej autorowi Pamiątki i Hymnów, tj. żyjącemu Bartłomiejowi, przeto najwidoczniej w świecie musiał mieć ważne po temu powody i był o stanie rzeczy dobrze powiadomiony.

---

Świadectwo Bieżanowskiego było tym momentem decydującym, który w połączeniu z już poprzednio uzyskanemi przesłankami kazał mi się wreszcie zapytać, czy mimo ogólnie rozpowszechnione, odmienne zdanie krytyków nie mamy tu przecież do czynienia z umyślną mistyfikacyą, tak samo, jak przy Sielankach o dziewięć lat później wydanych. I teraz powróciłem znowu do owych miejsc w sielankach I i X, nad których wytłómaczeniem biedziłem się dotąd bezskutecznie.

Przedewszystkiem zwróciłem uwagę na jaśniejsze wiersze 97 i 98 sielanki I *Kobeżnicy,* wygłoszone niby przez Demiana:

> Semianowi umrzeć nie dadzą Sielanki,
> Nie dopuszczą i mnie zamierzchnąć Roksolanki.

Ponieważ Bartłomiej nazywa Szymona w Sielankach stale Symichem, przeto przez słowo Semian, zupełnie podobnie jak w Sie-

lance XIV w. 93—98, mógł rozumieć tylko tego, o którym w istocie wiemy, że pisał Sielanki tj. Szymonowicza. Jemu to przypisuje widocznie Sielanki, a sobie Roksolanki. Umyślną też wzmianką o swojem autorstwie Roksolanek czyni tu właśnie, jak poznaliśmy, nie bez powodu. W pieśni napisanej na wiosnę r. 1655, z okazyi powtórnych zabiegów miłosnych, było zupełnie naturalnem, że chciał delikatnie odwołać się do świeżo wydanych Roksolanek, których geneza, a także, jak niżej obaczymy, i treść wiązała się również z osobą Rozalii.

Stwierdziwszy to, moglibyśmy przejść spokojnie do omawiania dalszych wskazówek, gdyby nie świeżo ogłoszona teorya p. Jareckiego, który zapewnia nas stanowczo, że poeta przez Demiana rozumie tu Szymona i że od tegoż „z pewnością“ pochodzą dwa ustępy tej pieśni w. 167—172 i 175—188, które Józef przywłaszczył sobie po śmierci brata i „wcielił“ do swojego zbiorku. W prawdzie z taką gołosłownie wypowiedzianą „pewnością“, nie popartą żadnym właściwie bodaj najlżejszym dowodem, nie potrzebowalibyśmy się zgoła liczyć, ale że właśnie mamy do dyspozycyi przeróżne wskazówki, przeto zajmiemy się jeszcze niemi, aby usunąć pod tym względem wszelką wątpliwość i wskazać, jak lekkomyślnie, w sposób doprawdy nienaukowy, wojuje p. Jarecki rozmaitemi twierdzeniami.

Znaną jest przedmowa Zimorowicza do Sielanek i jak w niej otwarcie przyznaje się do tego, że idzie tylko Szymonowicza „niedostępnym śladem“. Otóż właśnie w *Kobeźnikach* wykazał już p. Nogaj [1]) dość znaczną zawisłość od poety z Czernięcina nietylko w formie i ujęciu pieśni, ale i pojedyńczych jej ustępach. A między tymi naśladowanymi znajdują się i owe inkryminowane w. 167—172, o których nas p. Jarecki zapewnia, że „są z pewnością utworem Szymona“, ponieważ — tak kruche są podstawy jego twierdzenia, — „porównano w nich bardzo dowcipnie działanie Feba z działaniem Kupidyna“:

Jako w grudniu obłoki zimnej rosy pełne
Na ziemię wyrzucają kędzierzawą wełnę,
Ledwie Febus marcowem rzuci na nie okiem
Natychmiast uciekają do morza potokiem.

[1]) Rozbiór krytyczny Sielanek Józ. Bartł. Zimorowicza. Lwów 1887.

Niemasz takiego statku, niemasz i powagi,
Którejby nie zmiękczył swym ogniem bożek nagi.

Porównania na zupełnie podobnych motywach opartego użył Szymonowicz w siel. XI. 125—127. Jeśli zatem możemy w ogóle „unosić się nad dowcipem“ w odtworzeniu tej myśli ogólnoludzkiej i każdemu człowiekowi, obserwującemu przyrodę w zimie i na wiosnę łatwo nasuwającej się, to dowcip odniesiemy w pierwszym rzędzie do Szymona Szymonowicza, a nie Szymona Ozimka.

Na wzór Sielanki XIII Szymonowicza i eklogi VIII Wergiliusza, poeta w *Kobeżnikach* mówi początkowo o sobie samym, a dopiero potem wprowadza dwie zmyślone postaci, Demiana z Panasem, i opowiada nam „jakowe“ oni „rozgwary czynili pod lasem“.

Z wierszy początkowych, wypowiedzianych wprost od siebie, najważniejsze są dla nas 15—20:

Że kto inszy okrąglej i gładziej rym dzieje,
Że sto wierszów w godzinę na papier wyleje,
A ja z gospodarnemi pszczołami na łące
Auzońskiej ledwie z kwiatków co soku wysączę,
Przecię, lubo Apollo nie zawsze mi prawy,
Nie przestanę zaczętej z sielankami sprawy.

Mówi to zatem człowiek starszy, przyznający się do powolnego tempa w tworzeniu „sielanek“, a nie młodziutki poeta, żwawo i zazwyczaj z wielką pewnością siebie zabierający się do pisania wierszy.

Lecz i „w owych rozgwarach pod lasem“ znajdują się zwyczajem utartym między sielankopisarzami aluzye do faktów współczesnych i wynurzenia wewnętrzne poety. Taką istotną aluzyę do rzeczywistego zdarzenia zawierają w. 51—54:

... jako znikła
Tej wiosny w oczach naszych Weryna niezwykła.
Niemasz jej, niemasz między pospolitym mirem,
Pokwapiła w podziemne krainy z Zefirem.

Mowa tu zatem o jakiejś podówczas istotnie zmarłej Lwowiance. Zapewne, z całą stanowczością nie możemy oznaczyć jej nazwiska. Jeśli jednak przypomnimy sobie, że właśnie z końcem marca 1655 r. zmarła poecie po połogu jego druga żona, Zofia De-

Zacharyaszówna, to chyba nie oddalimy się od prawdy orzekając, że Józef nikogo innego tu nie miał na myśli, jak tylko tę, która mu córkę porodziła i była dla niego jedną z najbliższych.

Właśnie też pod Demianem ukrywa się oczywiście nie Szymon, ale sam Józef, autor sielanki. Wynika to zaraz ze słów pierwszych, jakie Demian wypowiada (w. 25—40):

Tuż pod górą w ogrodzie, idąc na południe,
Na calcu nieruszanym wykopałem studnię;
Wielem pracy i kosztu z czeladzią mą ważył,
Abym z domownikami chłodnej wody zażył.

Sąsiedzi jednak korzystają z dobrodziejstwa studni zbyt natarczywie, tak, że Demian „radby ją zawalił, gdyby się pospolitej potrzeby nie żalił".

Tak cnotliwy on Dafnis, kiedy ten sad mnożył,
Który ja teraz trzymam, niewiele go pożył.
On szczepił w leśnych pieńkach zrazy nieposorne,
Ja z nich zbieram spasówki i przałki wyborne,
I widzę, że trzeba żyć dobremu człowieku
Nie tylko sobie, ale i przyszłemu wieku.

Mówi to zatem znowu człowiek starszy i gospodarz; sytuacya przytem ogrodu odpowiada znakomicie „winnicy" Hazowskiej czyli Osmólskiego, położonej właśnie na południowym stoku góry Stefanowej czyli Wysokiego Zamku. Nabył poeta „winnicę" w r. 1644 i starał się w rzeczywistości usilnie o poprawę budynków i o dalsze uporządkowanie sadu, tamże się znajdującego.

Do tych ustępów przyłączają się wyżej na str. 348 przytoczone, zawierające, jak wykazaliśmy, niedwuznaczną krytykę postępowania Rozalii (I, 121—156) i również wyraźną aluzyę do ponownych starań poety o jej rękę (I, 174—188). Do wywodów poprzednio już przezemnie przedstawionych dodaję jeszcze, że Józef urządził się tu bardzo zręcznie wobec młodej wdowy. Zarzuty, skierowane pod adresem Marelli czyli Rozalii, wypowiada towarzysz Demiana, Panas, reprezentujący niejako czujną opinię publiczną. Sam Demian, a więc poeta, broni zaczepionej, tłómacząc ją młodością i urodą (I, 151—164), w obec której

Niemasz takiego statku, niemasz i powagi,
Którejby nie zmiękczył swym ogniem bożek nagi.

Te wiersze służą równocześnie i za usprawiedliwienie samego Zimorowicza, który, choć poważny wiekiem i godnością konsula, bawił się jeszcze w amory. Ponieważ jednak Demian rzeczy nie wymienia po nazwisku i wyraża się z ogródkami, przeto Panas naciera nań silniej, mówiąc (I, 173):

Wszystko coś w przypowieściach a nic niewyraźnie.

Wtedy dopiero Demian podrażniony i przyciśnięty do muru woła z indygnacyą (I, 174—188):

Kiedyś tych nie zrozumiał, słuchajże tej błaźnie!

i wyznaje otwarcie, że zakochał się na zabój w pięknej Marelli i że od niechybnej zguby może go wybawić tylko poślubienie ukochanej. Teraz dopiero otworzyły się oczy Panasowi, nie posądzającemu towarzysza o podobne „szaleństwo". Odpowiada więc słowami charakteryzującemi wybornie sytuacyę (I. 189—192):

Terazem cię pośledził tropem twegoś znaku,
Żeć Marella przypadła okrutnie do smaku.
Nie dbam, chociaś mię brzydkiem pokropił błazeństwem,
Kiedyś się sam otworzył z tak jawnem szaleństwem.

Tak więc sielanka pierwsza, *Kobeżnicy*, staje przed nami objaśniona pod względem genezy i treści, jak mało który utwór dawniejszych pisarzy. Dowiedliśmy przytem chyba aż nadto, na podstawie rzeczywistych danych, że jest ona od początku do końca duchową własnością Józefa, wbrew teoryi p. Jareckiego, który także ów klasyczny ustęp o zakochaniu się w Marelli (w. 175—188) wyrywa z całości i przypisuje Szymonowi, ponieważ... przypomina mu „barok włoski". Kiedy zaś tak jest, jak przedstawiliśmy, to przyznanie się Józefa do autorstwa Roksolanek ma nieposzlakowaną dla nas wartość i równocześnie nabiera tem większej doniosłości, że znajduje się w pieśni, napisanej w r. 1655 pod wpływem okoliczności, wiążących się ściśle ze stosunkami, wśród jakich same Roksolanki zostały wydane.

Taką samą nieposzlakowaną wartość i równą doniosłość ma także zupełnie analogiczne przyznanie się Józefa do Roksolanek w owych końcowych wierszach sielanki X, *Zalotnik* (w. 191—198), przytoczonych przezemnie wyżej na str. 345. Tam też powyżej dowiedliśmy już chyba dostatecznie, że sielanka ta, a szczególnie ustęp, o który nam chodzi, zawiera, jak sądził już p. Łoziński, wyraźne

aluzye do Rozalli i że najprawdopodobniej powstała także na wiosnę r. 1655. Dla uzupełnienia więc dowodów przytoczyć mi jeszcze tylko należy dodatkowo szczegół ważny, ten, o którym wspomniałem powyżej, że go przedstawię dopiero później, na odpowiedniem miejscu. Tym szczegółem ważnym, tym dowodem rozstrzygającym ostatecznie, to dwa ostatnie wiersze 197 i 198:

Tobie się kwoli moja melodya pieści,
Gdy się ozywa palcem mym w głosach czterdzieści.

Toż to najwyraźniejsze przyznanie się do gry na pozytywie i klawikordzie, do gry poświadczonej przez niczem nieposzlakowane zeznanie służącej Rozalii! Jakżeż drastycznie taki dowód, szczęśliwie nam w aktach sądowych przechowany, przeczy twierdzeniu p. Jareckiego, który, nie mogąc inaczej dać sobie rady z iście spiętrzonemi tu trudnościami, ucieka się do jedynego dla siebie ratunku i ustęp cały, od w. 179 począwszy, przypisuje „stanowczo“ Szymonowi. Ustęp miałby rzekomo Józef znaleść w papierach po Szymonie i wcielić go „niewątpliwie“(!) do własnej poezyi. Podstawą do tak kategorycznego i hazardownego twierdzenia miałoby być, że „wilaneska“ oznacza sielankę XII (Zezuli syn), wzmianka zaś o Kupidynie i Hymeneuszu sielankę XIV (Zjawienie), a te obie pieśni, według p. Jareckiego, miałyby pochodzić także od Szymona; spotykamy bowiem w nich naśladowanie Owidyusza i znajomość mitologii, co „nie bardzo jest prawdopodobnem u Bartłomieja!“, — u Bartłomieja, który, choćby nawiasem powiedziawszy, naśladował i przenosił Owidyusza ponad wszystkich, który, jak powiada słusznie p. Łoziński, pisze zawsze w girlandach i aż do przesady posługuje się mitologią! Jestto oczywiście wnioskowanie z rzeczy mylnie przedstawionej na prawdziwość twierdzenia nieprawdopodobnego, wymagającego bardzo oględnych dowodów, aby się mogło utrzymać. Zaznaczyliśmy też już poprzednio przy rozbiorze właśnie tego „inkryminowanego“ ustępu sielanki XI, że podobnie kruche wywody p. Jareckiego nie wytrzymują najlżejszej krytyki, a tu powtarzamy jeszcze raz, że stoją w najwyraźniejszej sprzeczności tak ze szczegółami poprzednio przez nas podniesionymi, jak i ze świeżo przywiedzioną grą na pozytywie i klawikordzie. Skoro zaś tak jest, to kierując się chłopskim rozumem, musimy powiedzieć sobie, że mamy przed sobą powtórne przyznanie się Józefa do autorstwa Roksolanek i do tworzących się właśnie („robotnych“) Sielanek, i że z tych

ostatnich między innemi gotową już może była dwunasta, przez poetę istotnie jakby wilaneską przezwana. Tak samo „pieśni niedoszłe“ i „niesmaczne ich sprzęty“ oznaczają widocznie drobniejsze utwory bez ostatecznego wykończenia. Natomiast czy wyrażenia „Kupido ochotny“ i „Hymeneusz lotny“ mają odnosić się do jakiej specyalnej sielanki, może w rzeczywistości XIV, ze względu na samą treść i dwa wiersze końcowe (281 i 282), czy też w ogóle tylko mają charakteryzować ówczesną poezyę Józefa — tego nie rozstrzygam na razie. I bez tego bowiem świadectwo autora jest zbyt wyraźnem; nie przytoczyłem go tylko już w krótkim referacie, przedłożonym Akademii, ponieważ tam nie było miejsca na obszerniejsze wywody i bardziej szczegółowe objaśnienie, którego, jak poznaliśmy, potrzebował właśnie ustęp niniejszy.

---

Miałem zatem przed sobą, nie licząc już młodziutkiego wieku Szymona, charakterystyczny, długotrwający epizod romantycznych zalecanek do młodej wdowy, wraz z wszystkiemi tragicznemi fazami, tj. połączenia obojga pierścionkiem zaręczynowym przez umierającego Groswajera, otrzymania mimoto następnie bolesnego odkosza i poślubienia Zacharyaszównej skutkiem chwilowego podrażnienia, dalej rychłej i niespodzianej śmierci tej drugiej żony i powtórnych zabiegów o rękę Rozalii, uwieńczonych tym razem skutkiem pomyślnym. Miałem w dalszym ciągu dowód niewątpliwy, że podówczas Józef znajdował się w fazie podnioślejszego nastroju, że oddawał się muzyce oddawna i wtedy właśnie wygrywał Rozalii piosenki na pozytywie i klawikordzie. Poznałem przytem, że niektóre sielanki są istotnie odbiciem powtórnych zabiegów o rękę wdowy, a czas pierwszych, o wiele namiętniejszych konkurów zbiega się dziwnie z okresem wydania Roksolanek. Miałem wreszcie przed sobą dwukrotne, wyraźne przyznanie się Józefa do napisania Roksolanek i analogiczne świadectwo współczesne panegirysty Bieżanowskiego, najwidoczniej bardzo dobrze o poezyi Józefa poinformowanego, którego słowa obecnie jeszcze służą za drogowskaz, donosząc o szczegółach, częściowo dotychczas nam nieznanych. Wobec takiej wiązanki najróżnorodniejszych wskazówek i dowodów nie wahałem się już ani chwili i przeszedłem z kolei do bliższego zbadania przeszkód, jakie stały mi w drodze. I cóż się teraz okazało? Oto, że

niemal wszystkie te rzekome przeszkody, po dokładniejszem im przypatrzeniu się w gruncie rzeczy nie są żadnemi przeszkodami, ale nawet wyraźnie popierają pozyskane już przesłanki i odsłaniają ostatecznie całą tajemnicę.

Najpierw tłómaczy się jasno sam fakt wydania Roksolanek pod imieniem młodszego brata, oczywiście jednak nie owym czterowierszem (131—134), który wypowiada Halicynia w sielance XI *Żałoba*, napisanej na uczczenie pamięci Szymona:

Jeżeli kiedy moje rymy grube
Będą napotem nowej młodzi lube,
Już nie ja przez nie, lecz ty ulubiony
Będziesz na lata potomne wsławiony.

Naśladowane z Owidyusza i Kochanowskiego (por. Nogaj l. c. str. 32), są te wiersze przedewszystkiem konwenansowem wyrażeniem, zastosowanem do sytuacyi w tej specyalnie sielance. O wiele więcej miarodajnem jest postąpienie z Sielankami, a więc w całkiem analogicznym wypadku. Jeśli bowiem Józef przy wydaniu Sielanek, — które, jak już poznaliśmy i jak jeszcze poznamy, są od początku do końca w całości jego własnym utworem,—usiłował nas także zmistyfikować, ogłaszając je pod imieniem Szymona, to oczywiście przy wydaniu Roksolanek mógł mieć takie same powody do mistyfikacyi. Z chwilą też, kiedy przyjmiemy, że Roksolanki pozostawały istotnie w związku z pierwszemi konkurami, powody te stają się łatwo zrozumiałymi 57-letni dygnitarz miejski po otrzymaniu kosza nie mógł się narażać na niechybny śmiech ludzi, przyzwyczajonych oddawna przez sielankopisarzy do doszukiwania się w pieśniach zwierzeń osobistych poety. Równocześnie jednak czuł dobrze, że te piosnki udały mu się i powinny wyjść na świat boży, a równoczesny niemal ślub z Zacharyaszówną podawał do tego pożądaną sposobność, bo zwyczaj szeroko rozpowszechniony nakazywał nawet podobny wypadek uczcić stosownem epitalamium i wobec niewtajemniczonych i dalszych pokrywał rzecz właściwą pożądaną zasłoną. Trzeba było tylko dorobić na początku „Dziewosłąb", rozrzucić tu i ówdzie kilka pieśni, dostrojonych już do ślubu i opatrzyć cały zbiorek przedmową, niby od umierającego brata pochodzącą, aby przynajmniej poza Lwowem Roksolanki mogły uchodzić za rzecz zwykłą, nie zasługującą wcale na zgryźliwe uwagi. Ponieważ zaś brat ów umarł już przed 25 laty w r. 1629, przeto należało z koniecznosci tak sprawę urządzić, aby

zbiorek odnosił się niby treścią do ślubu z pierwszą żoną, przypadłego, jak wiadomo, na tenże 1629 rok. To jednakże nie bardzo znowu zgadzało się z innymi względami. Epitalamium wydane w 25 lat po odbyciu się ślubu zakrawało na śmieszność; równocześnie trzeba było Rozalii i Zacharyaszównej dać także pole do domysłów i nie nadużywać znowu zanadto cierpliwości osób lepiej o wszystkiem powiadomionych. Wbrew więc zwyczajowi, nakazującemu *urbi et orbi* ogłaszać jawnie na karcie tytułowej nazwiska nowo poślubionych małżonków z pełnymi ich tytułami, chwycił się poeta półśrodka i tylko przed przedmową zaznaczył delikatnie inicyałami B. Z. i K. D., komu niby utwór poświęcono. Wtajemniczeni mogli nad tem przejść do porządku dziennego, innych zaś raziło jedynie chyba tylko dość niezwykła na owe czasy forma dedykacyi utworu. W każdym razie był to jeszcze najlepszy sposób wyjścia z rozmaitych trudności.

Powyższe wytłómaczenie nasuwa się samo przez się i nietylko wyjaśnia sam fakt usiłowanej mistyfikacyi i niezwykłą formę dedykacyjną, ale pozostaje w najzupełniejszej zgodzie z opowiedzianym romansem i świadectwem tak Bieżanowskiego, jak i samego autora. Józef, jeśli chciał wydać Roksolanki, nie mógł prawie inaczej postąpić. Dobrze też ukrył się poza skrojoną zasłoną, skoro trzeba było aż aktów sądowych, aby mu wydrzeć tajemnicę.

Lecz cóż powiemy na to, że Józef niby sam, wyparł się swego autorstwa w Kronice miasta Lwowa i Roksolanki przypisał młodszemu bratu? Otóż nie jest prawdą, aby tak było; tak się tylko mogło wydawać przy pobieżnej lekturze, jakto już zaznaczyłem przy wydaniu *Leopolis triplex* [1]). Ustęp ów, według tekstu najlepszego kodeksu krakowskiego, brzmi: ... sociamque ... vitae Catharinam Duchniciam, caelestis indolis virginem, assumpsi maioremque partem viae, meliorem vitae cum ea absolvi. Verum illa post viginti quattuor annos, mecum in gratiis actos, familiare virtutibus suis caelum repetiit, me autem in squallore solum reliquit. ... Quamvis autem ille dolet vere, qui sine teste dolet, tamen testantur *mea* Bucolica, *ante aliquot lustra evulgata,* in quibus sub nominibus Pneumantiae et Philoretae superstitem decantavi, mortuam luxi. Frater in *suis* Roxiadibus *Spirinzinam vocavit,* secutus poëtam, cui in animo Plautia, in carmine Corinna fuit". Ponieważ Pneumancya i Filoreta

[1]) L. c. str. 200.

są stałymi epitetami Katarzyny Duchnicównej w Sielankach, a Józef sam między innemi nadaje sobie odpowiednią nazwę „Filoret", przeto na pierwszy rzut oka możnaby sądzić, że *Bucolica* oznaczają Sielanki, a *Roxiades* Roksolanki. A przecież tak nie jest. Gdyby bowiem *Roxiades* równały się Roksolankom, to wtedy istotnie owa opiewana młoda małżonka musiałaby nazywać się Spirynzyną. Tymczasem przeciwnie w Dziewosłębie, jednym z nader nielicznych ustępów w Roksolankach o charakterze epitalamium, oblubieniec Józef zwie się „uciesznym Rozymundem", a jego oblubienica „nadobną Lilidorą". Również i w dalszych piosneczkach, wyrażających przeważnie miłość namiętną do ukochanej, przedmiot miłości ma najrozmaitsze nazwy: Rozyny, Maryny, Haliny itd. itd., ale nigdy nie Spirynzyny. Z imieniem Spirynzyny spotykamy się w ogóle w całych Roksolankach tylko raz, a jest nią nie opiewana, jakbyśmy spodziewać się powinni, ale opiewająca, jedna (trzynasta) z dziewic trzeciego chóru panieńskiego. W dodatku ta właśnie Spirynzyna — szczegół to ważny [1]) — wysławia Rozymunda i urodę Liliodory, z których imieniem we właściwych piosneczkach spotykamy się tylko tu na tem miejscu, wysławia zaś w pieśni, przepełnionej nadto mitologią i bez tego ognia, jaki wieje z największej części piosenek.

A zatem Roksolanki, skoro wcale nie opiewają Spirynzyny, nie mają tem samem tej cechy najcharakterycznieiszej, którą w *Leopolis triplex* przypisano utworowi Szymona: *Roxiades*. Kiedy zaś tak jest, to *Roxiades* nie mogą być Roksolankami; nie jest też wyraz *Roxiades* przetłómaczeniem polskiego nagłówka, gdyż łacińskich nazw *Roxolanus* i *Roxolana* używa i owszem Józef bardzo często w *Leopolis triplex,* indentyfikując za innymi starożytnych *Roxolanos* z nowożytną Rusią. Wyrazu *Roxiades*, jak stwierdziłem w słownikach i leksykonach, nie zna ani starożytna ani nowoczesna łacina. Utworzył go sobie prawdopodobnie sam Szymon, sam młodziutki adept Muzy łacińskiej, wzorując się widocznie na własnych imionach żeńskich, analogicznie urobionych i zakończonych.

Lecz i pod wyrażeniem *mea Bucolica* nie miał Zimorowicz na myśli wyłącznie tylko samych Sielanek, kiedy mógł o nich powiedzieć, że zostały *ante aliquot lustra* drukiem ogłoszone. *Lustrum,* jak w starożytności, oznacza zawsze u niego okres lat pięciu. Po-

[1]) Ob. poniżej na str. 378.

nieważ zaś dowiedliśmy już przy wydaniu *Leopolis triplex*, że druga część tej kroniki powstała w latach 1670—1672, przeto wyrażenie *ante aliquot lustra* nie zgadza się stanowczo z terminem wydania Sielanek, tj. z r. 1663. Pomyłka mogła tylko w ten sposób powstać, że 75-letni Zimorowicz miał na myśli całość swojej poezyi, mniej więcej jednego typu, i włączając do niej także Roksolanki, w istocie *ante aliquot lustra*, bo już w r. 1654 ogłoszone, nie zwrócił przytem uwagi, że imiona Pneumancyi i Filorety znajdują się tylko w Sielankach, a nie równocześnie w Roksolankach.

Głębsze więc wejrzenie w tekst przytoczonego ustępu nietylko udowadnia, że Józef nie wyparł się wcale autorstwa Roksolanek, ale równocześnie staje się jednem z ogniw, popierających moje rzeczy przedstawienie. Na tem dopiero tle zarysowuje się jaśniej rzeczywiste przeciwieństwo *mea Bucolica* Józefa do utworu *suae Roxiades* Szymona, — utworu widocznie okolicznościowego, ale dotychczas nie odszukanego i nam z treści prawie że nieznanego. Czy jednakże nieznaną jest nam i forma tych Szymonowych *Roxiades?* Z niejaką przynajmniej pomocą w jej objaśnieniu przychodzą nam obie wspomniane już kilkakrotnie sielanki Józefa, V i XI, pamięci „Symicha“ poświęcone.

Jeśli uprzytomnimy sobie jeszcze raz, że wobec młodziutkiego wieku Szymona, spuścizna jego literacka musiała być bardzo nieznaczna, to wszystko to, co o niej opowiada Józef w *Roczyźnie* i *Żałobie*, odniesiemy z wielkiem prawdopodobieństwem do tychże właśnie nieznanych nam *Roxiades*. Pomijamy przytem górnolotne, szablonowe pochwały, zwykłe XVII wiekowi, zwłaszcza w utworach na cześć czyjąś ułożonych, których zresztą sam Józef nie bierze dosłownie, „skoro chciał dopiero Szymona wprowadzić na Askrejskie góry“ i skoro na innem miejscu (XI, 233 nstp.) powiada o nim wyraźnie, że jego „rozum bogaty“ doszedłby był kiedyś „w rozsądek, chwałę przed skoremi laty“, — a przechodzimy raczej do tych nielicznych, rzeczywistych danych, jakich nam obie wspomniane sielanki w skąpej mierze użyczają.

Otóż Szymon był przedewszystkiem „hymnistą gładkobrzmiącej mowy (XI, 123)“. Wyraz „gładkobrzmiący“ odnosi się najwidoczniej nie do stylu, ale do samego języka, którym Szymon posługiwał się, a jest to epitet dawany stale przez pisarzy XVI i XVII w. nie mowie polskiej, ale przedewszystkiem łacińskiej, o której gładkości i potoczystości miano powszechnie wysokie wyobra-

żenie. To nasze twierdzenie zyskuje niespodziane poparcie w szczególe znamiennym, że na hymny Szymona składały się „ody“ i „epody“ (V, 187—188), strofy i „antystrofy“ (XI, 221). A zatem zupełnie tak samo, jak w łacińskich utworach „polskiego Pindara“, Szymonowicza, od którego czasu zaczęły grasować w Polsce pseudo-pindarowskie ody ze strofami, antystrofami i epodami, w łacińskim języku. Zgadza się to także wyśmienicie i z temi danemi, jakie wysnuć możemy na podstawie znanych nam szczegółów z żywota Szymona. Skoro w młodocianym wieku uczył się tylko we Lwowie i trochę w Krakowie i zapoznawał się, jak wiadomo, przedewszystkiem z językiem łacińskim i rzymskimi autorami w szkole czytanymi, to, nie wychylając głowy nigdzie poza Polskę i pobierając wykształcenie w zwykłym podówczas, przeciętnym rozmiarze, musiał z konieczności, jeśli miał talent do poezyi, znajdować się pod wpływem warunków, wśród jakich się wychował, musiał zacząć od naśladownictwa współczesnego polsko-łacińskiego piśmiennictwa, a zatem także utworów Lwowianina Szymonowicza, który w rodzinnem swojem mieście zażywał szczególniejszej powagi.

Były więc *Roxiades* Szymona niczem innem, tylko okolicznościowym, łacińskim poematem, utworzonym w guście analogicznej poezyi Szymonowicza i innych współczesnych. Szymon mógł w nich nawet stosunkowo znaczną biegłością w posługiwaniu się obcą mową i układaniu rytmów łacińskich zadziwić rodziców prostaczków, brata starszego i sąsiadów, ale poza tem chyba mu nic więcej przypisać nie można. Obok zaś *Roxiades*, jeśli pisał jeszcze jakieś „delicyje“ i „wesołe pieśni“ (por. Burda ruska, XII, 347 i 360), to były to również drobne wierszyki utalentowanego, ale uczącego się dopiero studenta. Z naszym zbiorem Sielanek, wydanym w r. 1663 i powstałym stopniowo, zaznaczam to obecnie, dopiero w latach 1645—1660 już po śmierci dzieci Józefa i po jego poezyi religijnej, nie miał Szymon oczywiście nic wspólnego, choć p. Jarecki coś przeciwnego utrzymuje i wszystkie co „piękniejsze“ ustępy jemu przypisuje. Poznaliśmy już jednak na kilku pieśniach, jak p. Jarecki gruntownie myli się w swoich gołosłownych twierdzeniach. Czyż mam zatem teraz przechodzić jeszcze inne, punkt, za punktem, niepoparte niczem wywody p. Jareckiego? Sądzę, że wystarczy, jeśli jeszcze na kilku przykładach wyjaśnię sposób postępowania i wagę argumentów p. Jareckiego, — a i tegobym nawet nie czynił i uniknąłbym z pewnością całej polemiki, gdyby mi nie chodziło o rzecz

samą, gdybym nie musiał z konieczności wykazywać mylność jego świeżo postawionej hipotezy.

Podobały się p. Jareckiemu dwie piosenki Olenki i Hafii z sielanki VII (Narzekalnice)[1]), opowiadające o śmierci Filidy, „która zginęła, zbłąkawszy się podczas zbierania kwiatów". Wyrywa je więc z całości, oddziela od dalszych, gdyż tam wprawdzie także mowa o śmierci Filidy, ale już w inny sposób, nie „podczas zbierania kwiatków", i odłącza również od „niezgrabnego" wstępu, „w którym poeta maluje zarazę zabijającą naokół lud młody i stary", gdyż „niewiadomo" — *sunt ipsissima verba auctoris!* — „jaki jest związek owej zarazy ze zgubieniem Filidy". Ależ doprawdy! wyrażenia nie można brać dosłownie i Filida na pewne nie zgubiła się podczas zbierania kwiatów! Jasnym jest też związek między śmiercią Filidy a zarazą, która właśnie w r. 1651—1653 grasowała w Polsce z wielką siłą[2]); pod tym też względem usuwa poeta wszelką wątpliwość właśnie we wstępie i w dalszych piosenkach Fedory i Femki! P. Jarecki jednak zadowolony, że znalazł ustępy, „wyróżniające się treścią i pięknością języka", szuka dalej i odkrywa w sielance następnej VIII (Śpiewacy) znowu piosenkę o zmarłej Filidzie (w 25—32). Łączy więc wszystkie trzy ustępy „w jedną całość", przypisuje naturalnie Szymonowi i nie waha się twierdzić, że Józef gwałtownie „wtłoczył" je do swoich utworów. „Domysł nasz co do autorstwa Szymona", dodaje jeszcze p. Jarecki z emfazą, „stwierdza i ten szczegół, że imię Filidy zostało przyjęte niewątpliwie z literatury włoskiej... z eklogi I-ej Sannazara pt. *Arcadia*". Przepraszam, ale czy to nie iście romantyczny domysł? Nie wchodząc też w bliższy rozbiór obu sielanek, zaznaczam, że jedyny tu realny szczegół zupełnie mylnie przedstawiono. Imię Filidy (Phyllis) znane było dobrze poecie z literatury starożytnej, między innymi z Horacego (Carminum IV, 11), Owidyusza (Heroides 2, 96) i eklogi trzeciej Wergiliusza, a więc autorów powszechnie znanych i przez Józefa najwięcej naśladowanych! Imię Filidy znajdowało się jeszcze bliżej, bo przecież „okrutna Filis", to bohaterka zaraz pierwszej

---

[1]) Nie 6-tej! podobnie jak „Zazuli syn" nie jest sielanką 11-stą, jak dwukrotnie powiada p. Jarecki, lecz z rzędu dwunastą.

[2]) Por. szkic dr. Kubali: Czarna śmierć i Zubrzyckiego Kronikę str. 327.

sielanki mistrza Józefa, Szymonowicza, owej znanej pieśni: *Kozy, ucieszne kozy! ma trzodo jedyna!*

P. Jarecki wojuje ciągle „barokiem włoskim", zapominając o tem, że im więcej będzie mówił o nim, tem więcej będzie sprzeciwiał się sam sobie. Jest bowiem rzeczą naturalną, że nierównie prędzej musimy przypuścić pewną znajomość literatury włoskiej u Józefa, który luki wykształcenia starał się w wieku dojrzałym uzupełnić własną, usilną pracą, jak to kilkakrotnie opowiedziałem w moich pracach, na podstawie rzeczywistych danych, — niż u młodzieniaszka, ucznia szkoły ówczesnej. Przeoczenie tej ważnej okoliczności mści się też na p. Jareckim i sprowadza go zupełnie na manowce. I tak znalazłszy dwa „przepiękne" motywy w *Hymnach na uroczyste święta Bogarodzice*, podobnie jak w Roksolankach, na wzór włoski wyrażone, wyprowadza stąd wniosek, że Józef korzystał ze spuścizny po Szymonie. Tymczasem jasnem jest, że podobny argument zwraca się właśnie przeciw twierdzeniu p. Jareckiego. Skoro bowiem Hymny, jak powiedzieliśmy wyżej, nie są oryginalnym utworem, ale tłómaczeniem nieodkrytego tylko dotąd oryginału łacińskiego, to przedewszystkiem te „przepiękne włoskie" motywy, jeśli wogóle możemy na nich cokolwiek budować, musimy przypisać na rzecz oryginału łacińskiego, z którego Hymny przetłómaczono. Z Hymnów dopiero mogły one przejść do Roksolanek.

Podobnie niesłusznymi względami spowodowany przypisuje p. Jarecki Szymonowi, jak już wspomnieliśmy, całą sielankę XII (Zezuli syn), znaną przeróbkę Owidyusza Metamorfoz III, 342—510. Otóż, nie wchodząc znowu w rozbiór tej pieśni, zawierającej kilka dotąd należycie nieobjaśnionych aluzyi i powstałej, mem zdaniem, również w r. 1655 lub 1656, chciałbym jedynie przypatrzeć się bliżej podstawom, na których oparł p. Jarecki swoje ryzykowne twierdzenie. Są niemi według p. Jareckiego: 1) „mistrzowstwo niektórych zwrotów i delikatność języka, cechująca styl Szymona"; 2) „wpływ baroku włoskiego"; 3) „dokładna znajomość mitologii", ponieważ "autor wie np., że *fatidicus vates* oznacza Tyrezyasza"; 4) naśladownictwo Owidyusza, „którego zaledwie drobne ślady dadzą się wykazać w poezyi Bartłomieja, po wydzieleniu sielanki 12-ej".

Jakiej wartości jest pierwszy argument, niech powie za mnie p. Nogaj, który, po przeprowadzeniu szczegółowego porównania prze-

róbki z oryginałem, nie waha się wygłosić następującego sądu[1]). „Przytoczenie liczniejszych przykładów byłoby zbyteczne. Już z tego, cośmy powiedzieli, wynika jasno, jak swobodnie i dowolnie traktował Zimorowicz łaciński oryginał. Że atoli siły polskiego poety nie wystarczały do odtworzenia pierwowzoru, o tem przekonywa pobieżne nawet zestawienie oryginału i kopii. Prawda, że tekst łaciński nastręczał niemało trudności, ale widoczne i to, że Zimorowicz, pisząc sielankę XII, nie panował jeszcze dostatecznie nad własnym językiem". A więc coś dyametralnie przeciwnego do owego „mistrzowstwa i delikatności języka", z tą tylko różnicą, że p. Nogaj starał się swoje twierdzenie przykładami poprzeć, a p. Jarecki kazał nam wierzyć na słowo. Skłaniałbym się też po większej części ku zdaniu p. Nogaja, z tem zastrzeżeniem, że należałoby jeszcze przed wydaniem sądu przeprowadzić porównanie ze sposobem przerabiania innych dzieł w XVI i XVII wieku.

O baroku włoskim, bliżej zresztą przez p. Jareckiego przykładami nieobjaśnionym, mówiliśmy przed chwilą, że uwydatnianie jego jest raczej argumentem przeciw a nie za. Najdziwniejszem jednak jest igranie ze strony p. Jareckiego rzekomą nieznajomością mitologii starożytnej u Józefa. Bo cóż na tę nieznajomość powiedzą niemal wszystkie inne sielanki, które p. Jarecki przyznaje jeszcze Józefowi? Co *Leopolis triplex*, gdzie co chwila każdą rzecz, każdy niemal szczegół historyczny trzeba dobywać z pod osłony mitologicznej? Jakżeż przytem Józef mógł nie wiedzieć, że *fatidicus vates* oznacza Teirezyasza, kiedy Owidyusz najwyraźniej to sam powiada? P. Jarecki widocznie nie czytał w oryginale dwudziestu kilku wierszy, poprzedzających przeróbkę Zimorowicza, lecz ograniczył się chyba do przeczytania samego tłómaczenia, skoro coś podobnego może utrzymywać. Przecież Owidyusz opowiada dość szeroko, jak to Juno ukarała Teirezyasa pozbawieniem wzroku i jak go Jowisz wynagrodził przynajmniej udzieleniem daru wieszczego, z którego też Teirezyas zaraz skorzystał, dając odpowiedź na zapytanie matki Narcyza. Oczywiście Zimorowicz znał na wylot i tych dwadzieścia kilka poprzedzających wierszy (316—341), ale p. Jarecki o to nie postarał się, a przecież nie zawahał się drukować swej uwagi.

Tak samo ma się rzecz i z kwestyą, czy Józef naśladował

[1]) Wpływ poetów łacińskich na Sielanki J. B. Z. str. 31.

Owidyusza, co p. Jarecki, wbrew dotychczasowym zapatrywaniom usiłuje zaprzeczyć, gdyż coś podobnego sprzeciwiałoby się jego hipotezie. Niestety jednak, choćbyśmy nawet wbrew wszelkiej racyi wydzielili sielankę XII, to przecież pozostałyby jeszcze V, VI, VII, XI i XIV, w których, jak dowiódł p. Nogaj, całe partye przejął Józef z Owidyusza. Aby zatem podtrzymać hipotezę p. Jareckiego, trzebaby i te wszystkie sielanki przypisać Szymonowi, a i wtedy cóżby powiedzieć wypadło o tem, że np. w *Leopolis triplex* znajdują się co chwila aluzye do mitów, opowiedzianych w Metamorfozach Owidyusza, lub nawet całe wiersze przejęte z tego poety? Jakież wreszcie stanowisko zajmiemy wówczas wobec listu do Mikołaja Śmieszka [1]), w którym Józef młodziutkiemu adeptowi Parnasu poleca naśladować *divinum Maronem et diviniorem illo Nasonem*. Czy to nie jest wyraźnem przyznaniem się poety do tego, że Owidyusza cenił ponad wszystkich i naśladowanie jego uważał, w duchu współczesnych wyobrażeń, niemal za obowiązek każdego poety?

P. Jarecki wreszcie, podobnie jak p. Pliszewski, nie sięga chyba do wydań dawniejszych Sielanek, lecz posługuje się edycyami Turowskiego i Mrówki, na których nie zawsze polegać można. Inaczej bowiem nie rozumiem, jak ktoś może utrzymywać, że wstęp t. j. wiersze 1—12 sielanki IX-ej (Przenosiny) nie zgadzają się z żywotem Józefa i jego literacką działalnością i przypisywać je dlatego Szymonowi. P. Jarecki, zmylony zdaje się tekstem Bibl. Mrówki, sądzi, że słowa „me lata jeszcze niedojźrałe“ odnoszą się do chwili, w której poeta pisał sielankę IX-ą, a więc nie znajdują się w zgodzie z wiekiem przypuszczalnym Józefa. Ponieważ zaś dalej nie widzi organicznego związku między tym „przepięknym“ wstępem, zapowiadającym rzekomo jakieś „niewinne wierszyki“, a dalszą częścią sielanki, przeto oczywiście wydziela 12 pierwszych wierszy z całości i przypisuje je Szymonowi. Tymczasem właśnie w tem miejscu należy dwukrotnie według edycyi lepszych poprawić tekst Turowskiego i Bibl. Mrówki, i czytać w w. 4 „Których“ zam. „W których“ a w w. 5 między wyrazy „Zakochawszy“ i „w przeczystym“ wtrącić słówko „raz“, które najwidoczniej dopiero w druku przez omyłkę wypadło. Po uczynieniu tych poprawek myśl wstępu przedstawi się zupełnie inaczej, niż jak utrzymuje

[1]) Por. Materyały l. c. str. 21.

p. Jarecki, a związek jej z częścią następną, naturalny i organiczny, nie będzie ulegał żadnej wątpliwości. Oto:

Muzy me, muzy, uciesznе dziewice!
Starszych słowiańskich Kamen służebnice,
I wiekiem młode i wdzięcznością małe,

powiada skromnie poeta, przeciwstawiając pieśni swoje starszym i piękniejszym takiego Kochanowskiego i Szymonowicza. Następuje teraz trochę przyciężka, niepolska składnia, z powodu, że główną myśl, wyrażoną w 4 i 8 wierszu, przedzielono trzema innymi wierszami, zawierającymi myśl uboczną: Was tj. Muz (= Których) „me lata jeszcze niedojźrałe między mirtami z pilnością szukały", „zakochawszy (starodawna składnia bez „się" pod wpływem języka łacińskiego!) raz w przeczystym Parnasie, nad Kastalijskim zdrojem, w drugim razie w Pafie i w cieniach Lampsaceńskiej skały". A zatem mówi tu człowiek starszy wiekiem, że już w młodości kochał się w poezyi i bądź wylewał natchnienie w motywach godniejszych przeczystego Parnasu, bądź tworzył erotyczne wierszyki, należące do państwa możnej Afrodyty z cypryjskiego Pafos i mizyjskiego Lampsaku. Które z tych utworów ceni więcej poeta, poucza samo zestawienie i użycie przymiotnika „przeczysty". Jakżeż to dobrze zgadza się z tem, co wiemy o Józefie, który obok utworów świeckich, a potem religijnych, godnych jego zdaniem druku, tworzył wiele swawolnych erotyków! jak odpowiada w zupełności wyznaniu zawartemu w II sielance (Trużenicy), że „lubo cicho szeptał, lubo śpiewał krzykiem, zawżdy się słyszeć dawał niewieścim językiem, tusząc sobie, że przez te fraucymerne baśnie imię swe białej Rusi najlepiej objaśni" [1]). I tu tak samo nie chce zajmować się erotykami, lecz pragnie uderzyć w poważniejszą nutę:

Już też od lutni waszej one strony,
Które brzmią córkę i wnuka Diony,
Precz odrzuciwszy, przywięsujcie inne
Pieśni i miękich przymówek niewinne.
Muzy me, muzy, uciesznе dziewice!
Witajcie ze mną dziś oblubienicę,
Wielkiemu rządcy niebieskiej machiny
Przyprowadzoną z odległej krainy.

A więc nowe pieśni mają wielbić dziewicę Bogu oddaną, mają być „miękich przymówek niewinne", t. j. nie grzeszyć miękością

[1]) Por. część I monografii mojej str. 71 nstp. i 96—100.

motywów i wyrażenia. Czyliż to wszystko nie jest jasnem i organicznie ze sobą związanem? A przecież p. Jarecki, jakby nie rozumiał znaczenia, w jakiem użyto tu słowa „niewinny“, powiada wyraźnie: „Po tym wstępie, który zapowiada wierszyki w guście Roksolanek, zaczyna się obszerny panegiryk na cześć św. Teofili!... Przeskok tak widoczny i sprzeczność między charakterem wstępu a panegiryku tak znaczna, że musimy przypuścić, iż Bartłomiej użył jako wstępu niedokończonego wiersza swego młodszego brata“!! Doprawdy mimowoli nasuwa się myśl, że gdyby historya literatury miała opierać się na takich podstawach, to niewartąby była miana nauki.

Lecz dajmyż już spokój temu roztrząsaniu hipotezy p. Jareckiego. Wykazaliśmy chyba aż nadto, że wszystko przemawia przeciwko temu, aby Józef w Sielankach przejął cokolwiek od młodszego brata. Skoro zaś tak jest, to powracając do naszych wywodów musimy ponownie stwierdzić i przypomnieć, że Szymonowi przypisać możemy tylko jego łacińskie, bliżej nam nieznane *Roxiades* i przypuszczalnie może jakieś jeszcze dokładniej nieoznaczone studenckie wierszyki. Oczywiście nad takim poetą możemy spokojnie przejść do porządku dziennego i nie zaprzątać sobie głowy dalszemi rozmyślaniami.

---

Cóż jednakże jeszcze poczniemy z głębokiem przekonaniem krytyków o nieskończonej przepaści, dzielącej rzekomo Roksolanki z r. 1654 od Sielanek wydanych w r. 1663. Oto po bliższem jej przypatrzeniu się, przekonałem się dowodnie, jakto mści się na najbystrzejszym nawet krytyku, gdy utwór ocenia zbyt abstrakcyjnie, z estetycznego jedynie punktu widzenia. Treść i forma Roksolanek są i owszem dalszym dowodem, że nie pisał ich nikt inny, tylko Józef Bartłomiej!

Dziwne to doprawdy epitalamium! Nie dość, że wydane w 25 lat po odbyciu się wesela i w dodatku już po śmierci rzekomej oblubienicy, ale jeszcze $^3/_4$ z pomiędzy 69 właściwych piosneczek nie wielbi wcale przymiotów pary poślubionej, ale wyraża bądź pełne ognia, natarczywe ubieganie się o rękę ukochanej, bądź rozpacz kochanka wobec szczęśliwszych rywali i obojętności osoby uwielbionej, która nie chce mu użyczyć ślubnego wianka, mimo obietnicy przedtem danej. Nawet pieśni z obu chórów panieńskich,

w których przedmiotem westchnień jest pozornie kochanek, nie kochanka, dadzą się o wiele lepiej wytłómaczyć, jeśli, idąc za wskazówkami tu i owdzie rozsianemi, będziemy w nich widzieli równorzędne wynurzenia uczuć ze strony mężczyzny, nie kobiety, wyrażone w sposób tylko mniej natarczywy, ale dla świadomych rzeczy dość jasny i zrozumiały. Dopiero pozostała reszta składa się bądź ze studyów i utworów naśladujących obce wzory, bądź z pieśni później dodanych, bez charakterystycznego ognia, jaki ożywia wiersze, widocznie w chwilach wewnętrznego podniecenia pisane.

Aby dowieść słuszności powyższego zapatrywania, niepodobna mi już tutaj przechodzić piosenki za piosenką i poddawać ich wszechstronnemu rozbiorowi. Podobne rozpatrzenie wszelkich właściwości wkracza już w ramy właściwej monografii. Niemniej przeto muszę twierdzenie moje poprzeć licznymi przykładami, żeby uniknąć zarzutu, iż wygłaszam zdania rzeczywistością wcale nie poparte.

Weźmy więc najpierw „wtóry chór młodzieński“ jako najmniej skomplikowany i najmniej sztuką przysłonięty. Pierwsza (1) piosnka, wygłoszona niby przez Heliodora, zawiera w pierwszej połowie szablonowe i do unudzenia przez humanistów przerabiane motywy o Amfionie lutniście, którego nawet niema przyroda słuchała. Oryginalniejszą jest myśl dalsza, że powodem potęgi, tkwiącej w muzyce Amfiona, musiał być fakt, iż „grał o miłości“, która „wszystek krąg ziemski“ przenika. Dla miłości jego sercem władnącej gra także i nasz poeta „na szpinecie i cichym klarnecie“. Niechżeż w zamian za to otrzyma choć „iskierkę jednę miłości“. Jestto zatem wstęp czyli przygrywka do pieśni, składająca się na „wtóry chór młodzieński“, — przygrywka tłómacząca genezę zbiorku, i to zupełnie zgodnie z owem zeznaniem służącej Groswajerów, przechowanem nam w aktach sądowych.

2. Amarant za nic ma „szumne ubiory“, „bławaty“, „złoto“ i „peruki“. Jego ulubiona „dziewczyna udatna“ milsza mu niż inna „niepozorna, chociaż szatna“. Motyw zupełnie jasny, jeśli odniesiemy go do Rozalii z Groswajerów Złotorowiczowej, i przypomnimy sobie, że była to zawołana na całą okolicę elegantka. W ustach starszego wiekiem Józefa brzmi to jako życzliwe upomnienie, by nie kochała się zbytecznie w szatach i klejnotach, a równocześnie także jako usprawiedliwienie się i zapewnienie, że miłość jego nie wynika z materyalnych pobudek.

3. Hilaryon. Dotychczas nie znaliśmy imienia ukochanej. Jakby

też poeta nie chciał nas pozostawiać w wątpliwości, na czele zmyślonych imion wymienia najpierw *Rozynę*, głosząc, że Amor „zapały gorące rozżarzył", by go nimi bez przestanku parzył. Nigdy on tego „nieszczęsny nie wiedział, by u *Rozyny* ogień w oczu siedział".

4. Cyparis. Formalne zaloty, a nie żadne epitalamium! Halina „w uściech jad miała"; gdy mu więc „gęby dała", zraniła go srodze swojemi wargi. Najlepsze lekarstwo: „Chceszli w tej chorobie radzić mnie i sobie, oddaj serce ty mnie, a ja tobie".

5. Symnozys. Uskarża się lutni swojej „na niewdzięczność Telegdony, która skoro mu ogień w sercu podłożyła, zaraz się skryła". Lecz jakżeż pomoże mu poezya, która swym dźwiękiem tylko bardziej podżegać umie? „Gdy jeszcze Telegdonę swym głosem chwalisz, sama mię palisz". Ani chęci jego „zwykłe i przyjazne", ani „zaloty z podarunkami nie są ważne". „Przetoż" — nawołuje się poeta do odwrotu — „czas na brzegu stawić suche stopy, póki mię nie pożrą żywcem te zatopy". Ładne nie ma co mówić, epitalamium! Jestto raczej skarga kochanka, który dochodzi do przekonania, że miłość jego mimo odmienne zrazu wskazówki nie może liczyć na zgodę i wzajemność!

6. Hippolit. Znowu ta sama *Rozyna!* Dała mu pomarańczę, a „potem i wianeczek dać przyobiecała". Pomarańcza przemieniła się podczas tańca w „żarzysty węgiel" i teraz wie, że miłości nie spłodziła „Wenus łaskawa", lecz „lwica na pustyni krwawa".

7. Aureli. „Nie prosi o złoto", „nie chce drogich kamieni", pragnie tylko „wianka, który mu darować przyobiecała". „Nie naruszy przez to cnoty", pozyska sobie raczej „przyjaciela". A więc ciągle na jednę i tę samą nutę, ciągłe zachwalanie czystej miłości i ustawiczne odwoływanie się do obietnicy przedtem uczynionej!

8. Teofil. Pokochał „cną Sarmatkę", znaną mu „po mowie i ubiorze". „Można więc Cypry!" wznieć także u niej płomień miłości, a ty „strzelcze skrzydlaty" wypuść ku niej twoje strzały, „by jego powolności do jej serca lubego lepszy przystęp miały!"

9. Halcyon. On „śpiewa nie dla świata", „nie szuka zysku z biednych poddanych ucisku", ani nie pragnie złota krwią ubogich kmiotków napojonego. Muza u niego „w przedniej cenie", a po niej zdrowie i dobra opinia; grunt rozumna głowa, wesołe serce i miarkowana mowa. Głosi Pneumellę na wdzięcznym szpinecie, chce i Twórcy godnie służyć i „z nim żyć wiecznie, gdy w ziemię śmierć próżna wróci ciała jego brzemię". A zatem mówi to nie

młokos dwudziestoletni, ale człowiek starszy i stateczny, który, choć pisze wiersze erotyczne, ogląda się przedewszystkiem na Boga i żywot wieczny.

10. Euzebi. Apostrofa do Maryny, podobna do takiejże o Marelli z sielanki I *Kobeżnicy*, rozpatrzonej już przez nas poprzednio. Dla pięknej twarzy Maryny „tysiąc młodzieńców za nią chodzi". „Nietrwała to jednak tęsknica, która z pięknego pochodzi lica". Raczej niech wybiera tego, który miłując statecznie „na czas długi gotów jej oddać swe usługi", który „przyjacielem żywszy" nie zapomni o niej i „w zimnym grobie".

11. Lubomir i 12. Anzelm, to przygodne studya. Pierwsze osnute na Horacego odzie (I. 31), wyraża ambitne dążenie poety do sławy, sprzeczne z myślą zawartą w piosneczce 9-ej Halcyon; drugie pochodzi widocznie znowu od człowieka starszego, który unosi się nad błogiem szczęściem wieku młodocianego. „Trzykroć szczęśliwszy wiek kwitnącej młodzi, która pod strażą czułą jeszcze chodzi" i nie zna jeszcze okrutnego Amora. Oby „i moje przędze wiły" się leniwo, obym 'ja i w starości mógł żyć, jak młodzieniec.

13. Kryspin. Myśl jak w piosneczce 10-ej, stosująca się przedziwnie do sytuacyi, w której znajdował się Józef wobec Rozalii. „Tak to być musi", tłómaczy sobie z odcieniem żalu poeta, „że twarz nadobna" i „umysł niehardy" pociągają wielu ku sobie. „Niechżeż i ja policzon będę" między twoje sługi. „Godzina mi to będzie kochana, w której dostanę takiego pana".

14 Simeon. Jesień już, jak po śmierci Groswajera w r. 1653. Zaprasza więc ukochaną, by porzuciła pozamiejskie ogrody, gdzie jej śpiewał pod lipą lub przy szemrzącym strumieniu, a nawiedziła Lwów, „miasto dwójgrodne". On jej tu z kolei „w alkierzu" — każdy mieszczanin zimę przepędzał w mieście, we własnej kamienicy, — „przy ciepłym kominie" będzie „powtarzał pieśni o gładkiej Halinie".

15. Hebroni. „Póki go młodość pierwsza piastowała", próżen trwogi" „wiódł wiek błogi". „Skoro go jednak lata starszym uczyniły" przyszedł na niego „kłopot zębaty". Amor z łuku go postrzelił, że „jak śnieg mdleje, gdy słońce grzeje". „Z tyłu naciera nań zwada, pod nim ciche lochy kopie zdrada". „Gdzież ta Medea!" woła poeta z żałością, „która Ezonowi odnowiła wiek stary", żeby i on „w starości zażył młodości!" I to miałby pisać młodzieniaszek dwudziestoletni!

16. Narcissus uwielbia ubogą sierotę. Jedyna to piosneczka z dotychczas rozpatrzonych, nie ze wszystkiem odpowiadająca sytuacyi, bo Rozalia była w istocie wdową i sierotą w całej pełni, ale nie ubogą. Zapewne zwykła to piosnka z pewnem zacięciem ludowem, którą ze względu na ów szczegół o sieroctwie mógł Józef włączyć do zbiorku i nawet śpiewać wobec Rozalii.

17. Andronik. We Lwowie dosięgła go strzała Amora, tkwiąca we wzroku ukochanej. O! gdyby teraz bogini miłości, która go zraniła, zechciała go także uzdrowić! — oczywiście przez wzbudzenie wzajemnego uczucia w ukochanej.

18. Bineda. Opis jaskini snu zaczerpnięty z Owidyusza Przemian XI 592 – 614. Myśl końcowa, zasadnicza, maluje rozpacz kochanka, nie doznającego wzajemności, a nie sytuacyę przedślubną. „Zniknęła“ ukochana, „gdy się sercem za nią pokwapił“, a jego „żal smutnemi skrzydłami obłapił“.

19. Gracyan. Usprawiedliwienie, dlaczego stary i rozumny zakochać się może. Amor nieoszczędza nikogo, ani mądrego, ani starego, ani pana i ubogiego. Wszyscy, jego strzałą dotknięci, stają się dziećmi!

20. Melani. Istnieje jakiś rywal niebezpieczny, szczęśliwszy od niego. Poeta waha się między przekleństwem a wyrozumiałością. Przeważa życzliwość, bo „pewien“ mimo wszystko, że ukochana „dla nowego nie opuści przyjaciela dawniejszego“.

Moglibyśmy w ten sposób przejść wszystkie po kolei piosnki i wykazać, że niemal wszystkie popierają nasze rzeczy przedstawienie. Sądzimy jednak, żeśmy przytoczyli chyba dosyć przykładów; aby więc czytelnika już zbytnio nie nużyć, zajmiemy się jeszcze pokrótce dwoma piosnkami z tego „wtórego chóru młodzieńskiego“, powtarzającemi i podkreślającemi jeszcze silniej znane już nam, a ważne i charakterystyczne motywy.

Pierwszą z tych piosnek jest 28 Joujan, przypominająca 13-tą Kryspina, 10-tą Euzebiego i sielankę I Kobeżnicy. Petrolino! woła poeta — a nie Rozyno, Maryno lub Heleno! jak zwykle ją nazywa — wiem ja, że w twojej urodzie kocha się „grzecznych miłośników wiele“, a ty zapewne jednemu z nich „i tysiąc serc byś oddała“. „Przecie i ja, chociaż zalotnik niecudny“, niech będę w poczet twych sług zapisany, bom „przyjaciel wierny, nie obłudny.“ „Insi“ „umysłu płochego“ twą pięknością „zaloty swoje słodzą“, „drudzy twą sierocą sławę zelżyć godzą“. „Ale

mnie do ciebie" „nie tak zapał twego lica podnieca", „jako oczy dotkliwe i obyczaje dworne". „Przetoż" nie do czasu, ale by na wieki być mogło, chciałem cię przyjąć do opieki i w każdym złym trefunku dodawać ci ratunku". „Lecz, że ty od moich życzliwości stronisz, a miasto istotnych obietnic wiatr gonisz, nie mnie w tem będziesz krzywa, lecz sobie, pókiś żywa". Czy to nie obrazek żywcem wykrojony ze sytuacyi, w jaką się postawiła Rozalia po śmierci ojca?

30-ty znowu Tymosz przywołuje nam na myśl piosenkę 14-tą „Simeona". Marya opuściła „Leonowe budynki przezacne" i pojechała gdzieś daleko na wschód, a tu „smęci się alkierz", „z którego strzelała" na poetę „okiem pilnem", „smęci się cała roksolańska stolica dwójgrodna" „z jej niebytności". „Pokwapże tedy do nas, kędy cię trafne żarty, zabawy pokojowe, przechadzki pomierne i panieńskie czekają kompanie wierne".

Podobnie możnaby wykazać, że i najznaczniejsza część piosenek „pierwszego" i „trzeciego chóru panieńskiego" nie ma z uroczystością ślubną nic wspólnego, ale raczej, jak powiedzieliśmy wyżej, zawiera te same aluzye i wyraża takie same uczucia, co chór młodzieński. Powtarzam jeszcze raz, że znaczna część szczegółów da się nierównie lepiej wytłómaczyć, gdy przypuścimy, że mamy tu do czynienia z rozmyślnem zapuszczeniem niewinnej zresztą zasłony, i gdy słowa, pozornie przez płeć żeńską do męskiej skierowane, pojmiemy, oczywiście *mutatis mutandis,* przeciwnie, jako oddające w rzeczywistości uczucia mężczyzny do kobiety. A że mamy prawo tak utrzymywać, dowodzi tego fakt, iż poeta w kilku pieśniach wypada zupełnie z przybranej roli.

I tak w pierwszym chórze Helenora (3) i Pomozya (5), zamiast opiewać oblubieńca lub oblubienicę, wypowiadają rozpaczliwe narzekania na obojętność i nieczułość kochanka. Boronella (13) pociesza Pawencyą po doznanej stracie, poleca jej zapomnieć o smutku i żałobie i co więcej przyrzeka „podzielić się z nią czerstwymi laty". Czyż nie odpowiada to sytuacyi po śmierci ojca Rozalii i nie każe domyślać się, że do uwag Boromelli nawiązał poeta własne uczucie? Albo znowu Cypryna (14) nie wygłasza miłości do żadnego młodzieńca, ale uwielbia piękność nadzwyczajną rówieśniczki swojej Telegdony, przyczem nie zapominajmy, że już Szymozys (II. 6) tem mianem nazwał swą kochankę i skarżył się gorzko na jej niewdzięczność. Podobnie Antonilla (18) wysławia urodę

„Maryny“ i głosi, że, kto na nią tylko spojrzy, musi jak wosk stopnieć i rozpłynąć się! Cóż także powiemy o tem, że Dorymunda (8) tłómaczy Damianowi, dlaczego kochanka miłować go nie może! Według jej zdania „w udatnem ciele mieszka pychy wiele, a kto ma więcej gładkości tem więcej miewa hardości“. To chyba z aktem ślubnym znajduje się również w wyraźnej sprzeczności! Nie wadzi też sobie przypomnieć, że pod imieniem Damiana ukryje się później sam poeta w sielance I, gdy zechce bronić Marelli przed zarzutami opinii i wyznać jej znowu swą miłość.

Do Damiana zwraca się także Celeryna (3) z trzeciego chóru panieńskiego, pocieszając go w „niezbytym“ kłopocie i tłómacząc, że czas wreszcie „uleczy“ jego rany. Amorella (2) oddaje się rozpaczliwym rozmyślaniom z powodu zawodu w miłości, Josaris (8) żali się, że „skosztowała omylnego przyjaciela“ i „jego obietnic wiary niegodnych“, że „wszyscy jej urągają“ a „matki na przykład swoim córeczkom dają“. Mugilinda (11) wreszcie, jakby na przestrogę, by tak w istocie nie było, opowiada, że zanadto przebierała i mniejszymi pogardzała, „ufność mając tylko w dostatku i dobrem mieniu“. Dlatego „teraz dostała przyjaciela, w którym nie ma uciechy, ani wesela“, „z którym młode lata tyra“ niestety, „a u świata hańbę sobie jedna“. Najcharakterystyczniejszą wszakże jest piosnka Proceryny (9): Wiosna nowa wnet nastanie; to jej przywodzi na myśl, że minęły już dwa lata jak przyjaciel jej w martwym odpoczywa grobie (Franc. Złotorowicz umarł właśnie na dwa lata przedtem, na wiosnę r. 1652); aby więc uczcić pamięć jego, wije wianek z wonnego ziela i wygłasza poważne, tylko z wiekiem starszym licujące uwagi o krótkotrwałości naszego żywota.

Takie to piosnki znajdują się w zbiorku, przeplecione oczywiście bądź innemi obojętniejszemi, bądź studyami i naśladowaniami obcych wzorów. Zamiast więc przeszkody, zapowiedzianej przez krytyków, natrafiliśmy na nowy niemałej wagi argument za naszem rzeczy przedstawieniem. Lecz na tem jeszcze nie koniec. Przy dalszem, dokładnem całości rozpatrzeniu spostrzegamy z nowem zdumieniem, że z powyższymi erotykami, pełnymi ognia, nadziei lub przeciwnie uczuć doznanego zawodu, znajduje się w widocznej sprzeczności nie tylko Dziewosłąb na czele idący, ale także mniej więcej 8—9 piosneczek, o formie sztucznej, bez ognia i polotu,

a za to z wszelkiemi cechami wyraźnego epitalamium, występującego tu wybitnie w przeciwieństwie do reszty zbiorku.

Cechy te mają przedewszystkiem obok Dziewosłęba dwie pierwsze piosnki (1 i 2) z I chóru panieńskiego, wygłoszone niby przez Pneumellę i Tymorynnę. Treścią ich nie wynurzenia miłosne, jak we wszystkich poprzednio opowiedzianych, ale sam akt godów weselnych, same przykłady zaczerpnięte z mitologii, z podań o Tezeuszu i Aryadnie, Parysie i Helenie, Lukrecyi, Wandzie, Penelopie, Andromedzie i Perseuszu, zestawione na zimno w jedną wiązankę i okraszone kilkoma apostrofami do świeżo poślubionych oblubieńców. Jakaż to przepaść w treści i sile wyrażenia między temi dwiema piosnkami, a zaraz następną Helenorą, jaka różnica w zasadniczych motywach między tą przygrywką a analogiczną (Heliodor) do chóru II młodzieńskiego.

Zupełnie podobne objawy spotykamy również na końcu całego zbiorku, w ostatnich piosnkach III chóru. Zaczyna je Spirynzyna (13) czyli Katarzyna Duchnicówna z za grobu — bo tak ją przecież, jak wiemy, nazwał Szymon w swoich łacińskich *Roxiades*. Pierwsza, długoletnia małżonka Józefa daje mu niejako aprobatę na powtórne związki małżeńskie, opiewając „urodę Liliodory“ i Rozymunda „zapały w sercu nowe“, — opiewając je w wyrazach napuszystych z użytkowaniem całego bogatego arsenału mitologicznego.

Z kolei idzie Druzylla (14). Ta „sroma się“ i o wstydzie wiele opowiada. Oblubieńca, jak Zofia De-Zacharyaszówna, pokochała niedawno, gdyż „Amor jego stronił od niej“ dotychczas. Odtąd jednak chce być u niego „służebnicą“, jak na chrześcijańską żonę przystało.

Piosnka następna (15 Marella) jest więcej obojętną, lecz pochodzi niewątpliwie od człowieka wiekiem starszego. Jakiś żal świeżo ukojony wypełnia całą jej treść. Od początku do końca same poważne sentencye na temat krótkotrwałości życia i zabiegów ludzkich, nawiązane do rozmaitych kwiatów. Koniec równie charakterystyczny:

> O lubieżna młodzi! Colikolwiek rodzi świat gwoli człowieku,
> Zażywaj roztropnie, a patrzaj na stopnie ostatniego wieku.

To, co mówi z kolei Tertullia (16), bez większej zresztą w słowach namiętności, nadawałoby się także mniej do sytuacyi, w ja-

kiej znalazł się Józef podczas zabiegów o rękę Rozalii, — natomiast nierównie odpowiedniejszem byłoby w ustach Zofii De-Zacharyaszównej: „Byłby ten człowiek twardszym, niż opoka“, któryby popatrzywszy na jej ulubionego „nie zagorzał“ ogniem miłości i nie zapragnął, by on ją również pokochał. Ma też niepłonną nadzieję, że on „darmo dusi w sobie płomienie zobopólne“, albowiem ogień jej „rozżarzony przez miary“ również „w serce jego oziębłe zapuści pożary“.

Piosnka (17 Rozalia) poświęcona cała rozpamiętywaniu wojny Greków z Trojańczykami o piękną Helenę. Rezultatem rozpamiętywania jest spokojna uwaga, że należałoby sobie życzyć, aby Helen więcej się rodziło, bo wówczas „ustałyby prędko krwawe boje“, gdyby każdy „miał Helenę swoję“.

Namiętne i sztuczne są słowa Petroliny (18), przepełnione również przykładami z mitologii starożytnej i nawet „z sułtańskich serajów“. Oby ogień miłości, który, „pominąwszy królewskie pokoje“, „bije teraz promieniem w niskie jej podwoje“, „oświecał i nadal północne strony i zimne zagrzewał Tryony“.

Przedostatnie miejsce zajmuje znowu wybitne epitalamium (19 Pulcherya). Wieczór już nadchodzi, za chwilę odbędzie się obrzęd ślubny i „parę, którą imię tylko dwoi, zjednoczy węzeł małżeńskiego stadła“. Związek ich nie jest dziełem Kupidyna albo Afrodyty, ale „dziełem Pańskiem, niebieskiej prawice“. Bóg im też, można wróżyć, „do końca będzie błogosławił“, i łask swych nie poskąpi.

Ostatnią piosnkę (20 Halcydis), zamykającą cały zbiorek, oparł poeta, widocznie poważny wiekiem i doświadczeniem, na motywach biblijnych [1]) o marności zabiegów ludzkich wobec nieuchronnej śmierci. Swoją drogą to zakończenie

Marność jest nad marnościami
Świat ten z swojemi pompami,

dostrajało się przepysznie do sytuacyi podczas ślubu z Zacharyaszówną, który, jak już mówiliśmy, odbył się bez większej okazałości wbrew ówczesnemu, powszechnemu zwyczajowi.

Oczywiście, nie upieram się przytem, aby koniecznie wszystkie, zwłaszcza końcowe piosnki, musiały powstać po otrzymaniu

[1]) Ecclesiastes I, 2 i XII i 8.

kosza od Rozalii i mniej więcej w czasie ślubu z drugą małżonką. Ta i owa pieśń o treści bardziej obojętnej, jak np. 15, 16 lub 17 mogła być nieco wcześniej napisaną. Wyjątek, gdyby nawet istniał, nie zmieniłby jeszcze istoty rzeczy. Mnie bowiem chodzi tylko o zaznaczenie, że ogół tych naostatku wymienionych pieśni różni się zasadniczo od innych, bądź formą sztuczną i nienamiętną, bądź nawet treścią, mającą wszelkie cechy wyraźnego epitalamium, których brak wielkiej reszcie całego zbiorku. Rozumie się, że do tych pieśni włączyć musimy i najdłuższą wstępną partyę, t. j. owych 424 wierszy Dziewosłęba, opowiadających nam o rozmaitych sztuczkach mitologicznych Hymenu i o jego łaskawości dla „Rozymunda". O Dziewosłębie orzekł też już niedawno zmarły Piotr Chmielowski [1]), że „jest słaby, przeładowany mitologią i tą niesmaczną erudycyą, która psuła tyle utworów poetycznych XVII wieku". Na to zdanie piszę się i ja, z tem zastrzeżeniem, że Dziewosłąb nie jest jednak „słabszym", od obu przygrywek do I-go chóru panieńskiego i od kilku piosnek końcowych, które już p. Pliszewski (l. c. str. 426) zaliczył do tego samego typu.

Lecz czemże się tłómaczy ta różnica między dwiema widocznie odrębnemi częściami składowemi Roksolanek? Rozumie się, że nie tem, co przypuszcza p. Pliszewski, jakoby „rozwój poetyckiej działalności Zimorowicza odbywał się w odwrotnym kierunku, niż u innych poetów", jakoby rozpoczął od utworów samodzielnych, a potem dopiero popadł w zbytnią zależność od wzorów klasycznych. Przyczyna nie jest tak nienaturalną i nieprawdopodobną. Sama treść jak wykazaliśmy, udowadnia dostatecznie, że na różnicę wpłynęły wyłącznie odmienne warunki tworzenia.

Piosnki ściśle erotyczne, wyrażające osobiste uczucia poety do ubóstwianej, powstały w chwili silniejszego natchnienia i większego napięcia władz umysłowych, gdy Józef produkował się niemi przed Rozalią. One już były gotowe, kiedy zaszedł fakt złamania obietnicy, danej przez Rozalię umierającemu ojcu. Cóż teraz z niemi począć należało, jeśli nie miały pozostać w rękopisie? — Wytłómaczyłem to już obszernie powyżej (na str. 361). Tu więc powtarzam tylko w krótkości, że Józefowi przyszedł na pomoc ślub z Zofią De-Zacharyaszówną i zwyczaj ówczesny wydawania w takich razach poetycznego epitalamium. Aby jednak zbio-

[1]) Historya literatury polskiej t. II, str. 49.

rek pieśni, co innego wyrażających, mógł mieć choć pozornie cechy właściwego epitalamium, trzeba mu było dać przynajmniej odpowiednie obramowanie. Spełnił ten warunek Józef i umieścił na początku i końcu partye, dodatkowo utworzone i do zmienionej sytuacyi odpowiednio przystosowane. Ponieważ jednak związek małżeński z Zacharyaszówną był na zimno obliczonym i zabrakło poecie głębszego uczucia i silniejszej podniety, przeto sztuka i erudycya musiały w partyach dodatkowych zastąpić rzeczywiste natchnienie. Celu dopiął ostatecznie poeta, bo tak zestawiona całość mogła istotnie pod imieniem Szymona pójść w świat i później zmylić nawet najpoważniejszych krytyków. Atoli przy uważniejszem jej przyjrzeniu się i poznaniu okoliczności, wśród których powstała, nie trudno w niej odróżnić dwie odrębne części składowe i należycie wytłómaczyć genezę całego poematu.

Musimy przytem jeszcze zauważyć, że wcześniejsze pieśni erotyczne najprawdopodobniej rozłożone były pierwotnie na dwa tylko chóry, młodzieński i panieński. Jeśli bowiem odliczymy partye dodatkowo utworzone, to liczba pieśni męskich i żeńskich okaże się mniej więcej sobie równą (około 30). Równowagę naruszono dopiero później i wtedy okazała się potrzeba rozdzielenia piosnek, przez dziewice śpiewanych, na dwa oddzielne chóry, które też ujęły między siebie i tem więcej przysłoniły część środkową, od epitalamium najsilniej odbiegającą.

---

Do powyższych wywodów nie mamy już wiele do dodania. Mylnem jest przekonanie krytyków, jakoby forma rytmiczna Roksolanek nie miała cech właściwych pióru Józefa. Pominąwszy nawet już partye dodatkowe, odpowiadające jedynie słabszym pieśniom Józefa, nie widzę najmniejszej różnicy między właściwymi erotykami w Roksolankach a *Hymnami na uroczyste święta Bogarodzice* lub takiemi piosenkami, jakie spotykamy w sielance IV *Swaci*, VIII *Mołojcy* i XI *Żałoba*. Tensam typ, taki sam sposób użycia średniówki i posługiwania się rymami, ta sama wreszcie właściwość wyrażenia! Twierdzę to na podstawie drobiazgowych badań, których przytaczaniem nie chcę już nużyć czytelników. Równocześnie jednak przekonanie o rzekomej różnicy, choć nieuzasadnione, da się nawet łatwo wytłómaczyć i usprawiedliwić. Pięknych hymnów nie

znano długi czas a w Sielankach piosnki analogicznie zbudowane znikają wobec ogromnej przewagi innych, typu dodatkowych partyi w Roksolankach, kiedy przeciwnie w tych ostatnich erotyki o śmielszej i piękniejszej formie rytmicznej i stylistycznej nadają właśnie całemu zbiorkowi odmienne piętno i przygłuszają poniekąd partye, należące do tego typu, jaki przedewszystkiem jest charakterystyczny dla Sielanek.

Wreszcie i zastęp autorów, pod których wpływem znajduje się poeta w Roksolankach, jest mniej więcej ten sam, znany nam bądź z Sielanek, bądź nawet z prozaicznych utworów Józefa. Jeśli w rozprawie p. Pliszewskiego wyłączymy te liczne miejsca, które, jak powiedzieliśmy, wypadnie zaliczyć do *loci communes,* wspólnego dobra wszystkich pisarzy XVI i XVII wieku, to pozostanie zakres dzieł znanych i podówczas powszechnie czytanych z literatury starożytnej. Znajdują się też one niemal wszystkie w spisie utworów wchodzących niegdyś w skład księgozbioru Józefa [1]), jako dowód usilnej pracy poety nad uzupełnieniem niewielkiego zrazu wykształcenia. Poza tem należą tutaj niewątpliwie dzieła Szymonowicza i Kochanowskiego, tudzież Biblia i bliżej jeszcze nieoznaczone łacińskie utwory nowożytnych polskich i zagranicznych pisarzy. Ponad nimi wszystkimi jednakże góruje Owidyusz, którego Józef ubóstwiał całe życie.

Wątpliwość moglibyśmy mieć jedynie co do poetycznej przedmowy, przytoczonej przez nas poprzednio w całości. Wystylizowano ją tak, że możnaby istotnie mniemać, iż Szymon przyznał się w niej „z naiwną szczerością“ i do autorstwa Roksolanek i do długotwałej choroby, grożącej mu niechybną, bliską śmiercią. Lecz jeśli w rzeczywistości była to tak długotrwająca niemoc, podkopująca powoli młodzieńczy organizm, to prawdziwie niezrozumiałem jest dla nas, dlaczego rodzice zostawili go dalej na naukach w Krakowie i nie zabrali raczej do siebie. Nadto wątpić należy, by jakikolwiek suchotnik posuwał się aż tak dalece w szczerości wyznania, żeby mógł mówić podobnie bez ceremonii o swoim bliskim zgonie: „Stąd, jako zgruchotany garniec wodę leje, tak znacznie we mnie siła wrodzona niszczeje“, albo „Ja zaś cichuchno więdnę, jako letnie siano, które strąciła ze pnia ostra stal porano“. Możliwem jest jednak to przecież — i z taką też możliwością musielibyśmy się liczyć nierównie

[1]) Por. Materyały... str. 49—55).

poważniej, gdyby wspierała się jeszcze na jakich innych danych i gdyby nie zostawała w wyraźnej sprzeczności z całym szeregiem wręcz przeciwnych argumentów. Sama jedna nie może jeszcze zaważyć na szali i my bezwarunkowo musimy przechylić się raczej w stronę nierównie liczniejszych dowodów i orzec o przedmowie, że i ona miała na celu pokrycie zasłoną faktu, dla autora z rozmaitych pobudek niewygodnego. A jest tych przeciwnych, poważnych argumentów, aby zreasumować je jeszcze raz, nader spora wiązanka. Należą do nich:

1. Młodziutki wiek Szymona[1]), który umarł w 21 wio-

---

[1]) Zaznaczyłem zaraz u wstępu, że część małą niniejszej rozprawy, omawiającą datę urodzin Szymona, ogłosiłem już w r. z. w *Przeglądzie Powszechnym*, aby wykazać niewłaściwość projektowanego jubileuszu. Reszty nie mogłem już wówczas wydać głównie z powodu nawału artykułów, zalegających od dłuższego czasu w redakcyi *Przeglądu*. Jedynie na prośbę redakcyi dodałem na końcu mniejszym drukiem krótkie *resumé* wyników, do jakich dochodzę w dalszej części rozprawy, zastrzegając się przytem wyraźnie, że czynię to tylko dla wygody czytelników *Przeglądu Powszechnego* i bez żadnego na razie uzasadnienia, gdyż całej pracy nie było mi danem podać do publicznej wiadomości z powodów odemnie niezależnych. Mimoto p. Jarecki, nie czekając na wydrukowanie dalszej części rozprawy ogłosił świeżo w *Pamiętniku Literackim* (rocz. III. str. 596—602) artykuł p. t. *Spór o dwu Zimorowiczów*. W artykule tym p. Jarecki polemizuje nietylko z częścią rozprawy, już wydrukowaną, ale także i z owem krótkiem, bliżej nieuzasadnionem *resumé*, a więc walczy z argumentami, których jeszcze nie zna, powtarzając w kółko wywody przez siebie już dawniej opowiedziane. Postępowanie podobne krytykuje się samo i uwalnia mnie w znacznej części od polemiki, skoro i tak obszerną i jak mi się wydaje, wyczerpującą analisę poprzednich wywodów p. Jareckiego zamieściłem właśnie powyżej. Stanowisko wypada mi jedynie zająć wobec zarzutów, jakie p. Jarecki poczynił w sprawie ustalenia przezemnie daty urodzin Szymona.

Na zmianę zapatrywania mego wpłynęła nie poprawność ortografii łacińskiej, bo to szczegół pomocniczy, uboczny, ale fakt, że przyszedłem obecnie do przekonania, iż w kwestyi nagrobku mamy właściwie do czynienia nie z powagą Józefa, lecz błędem Starowolskiego, opierającego sie na jakimś nieznanym odpisie.

Zaznaczyłem dokładnie, jakiemi literami napis wyryto i na ile wierszy go rozłożono nie po to, aby utrzymywać, iż formę nadawał mu Józef a nie rzeźbiarz, — choć mogło i tak być, — ale tylko w tym celu, aby uwydatnić różnicę między formą nagrobku na tablicy a przechowaną w dziele Starowolskiego. Nie twierdzę też wcale, aby Józef jeździł umyślnie do Krakowa celem przypilnowania kamieniarza. Józef nie raz, ale kilkanaście razy był w Krakowie, bądź jako obrońca sądowy i pełnomocnik wierzycieli i kupców, bądź dla spraw osobistych, prywatnych. Nie potrzebował zatem posyłać napisu przez pocztę lub okazyą, gdyż miał nieraz sposobność załatwienia sprawy na miejscu.

śnie życia i w rozwoju swojego talentu wśród wiadomych wcale nieszczególnie sprzyjających okoliczności, nie mógł wyjść poza pierwsze próby prawie studenckiej jeszcze, czysto naśladowniczej produkcyi.

2. Fakt wydania Roksolanek w 25 lat po ślubie z Duchnicówną, — wydania epitalamium po śmierci tej, na której cześć było rzekomo napisane, a natomiast współcześnie z poślubieniem drugiej małżonki, Zofii De-Zacharyaszównej.

---

Wyrażenie w *Viri illustris*, że Starowolski *per ablepsiam* (ślepotę, przeoczenie) opuścił nagrobki wielu Lwowian, odnosi się wyłącznie do tego faktu przeoczenia nagrobków, z których Józef wybrał i przytoczył jeszcze trzy *„ut decuriam expleat“* nie ma zaś zgoła nic wspólnego z faktem dosłownego, bezpośredniego przepisania siedmiu poprzednich nagrobków, przytoczonych przez Starowolskiego, jakto każdy z łatwością przekonać się może, kto zechce przeprowadzić równie jak ja drobiazgowe porównanie tekstów.

Stwierdzenie zatem prawdziwości daty na tablicy marmurowej muszę uważać nie za żadną „hipotezę“ ale za najoczywistszy fakt, pozostający w najzupełniejszej zgodzie z przytoczonemi powyżej (na str. 331) wyrażeniami w Sielankach, że Szymon umarł jako „rozpieszczone dziecię“, „w półwiosny jarej“ „w pierwszej zieleninie“ — wyrażeniami, które oczywiście p. Jarecki tym razem uważa za „przesadne tylko określenia“, choć w innych wypadkach, gdy mu to wygodne, umie opierać się na słowach nawet mniej dobitnych. Nie sprzeciwia się też temu okoliczność, że Szymona na $1^1/_2$ roku (nie na „dwa lata“) przed śmiercią nazwano w aktach *vicenotarius iudicii civilis*. Wiadomo, że każdego nawet świeżo zaciągniętego dyurnistę sądowego zwano podpiskiem i przyznawano mu analogiczny tytuł *„vicenotarii“*. Nie piastował więc Szymon „żadnego urzędu“, ale po ukończeniu szkoły ludowej był niczem więcej, tylko takim według wyrażania się teraźniejszego dyurnistą, i to dyurnistą niewielkiego ławniczego sądu lwowskiego, mającego nierównie mniejszą agendę, niż konsularny czyli radziecki.

Skoro wreszcie żywot Szymona przedstawia się tak skromnie, przeto słusznie już z góry uważałem za nieprawdopodobne, aby Szymon wśród warunków, w ówczesnym Lwowie istniejących, mógł zabłysnąć odrazu jako poeta „niezwykłym talentem obdarzony“. Oczywiście nie chodzi mi tu wcale o „genialność pomysłów“ itd. — ale o prawdopodobieństwo, czy wychowanemu wśród znanych okoliczności młodzieniaszkowi można przypisać choćby tylko „wykończenie szczegółów“, „niesłychaną subtelność uczuć, delikatność w oddaniu najmniejszych ich odcieni, niemal poszczególnych drgnień serca“, słowem „najpiękniejsze w swoim rodzaju arcydzieło, jakie zna dawna liryka nasza“. Choćbyśmy bowiem te wylewy subjektywnego zachwytu p. Jareckiego po głębszej, nie abstrakcyjnej analizie utworu zredukowali nawet do właściwej miary, to jeszcze to, coby zostało, czyniłoby nieprawdopodobnem autorstwo Szymona. Możliwem jednak przecież by było i z tą możliwością licząc się, przeszedłem do dalszych argumentów, które jak poznaliśmy powyżej, wykazały dobitnie, że to, co mi się nieprawdopodobnem wydało, nie istniało też nigdy w rzeczywistości.

3. Stosunek Józefa do Rozalii i jego, tuż przed ogłoszeniem Roksolanek, natarczywe ubieganie się o jej rękę, opierające się nawet na otrzymanej uroczystej obietnicy.

4. Nieposzlakowane świadectwo naocznego świadka, że Józef właśnie przed wydaniem Roksolanek znajdował się w fazie poetycznego nastroju i wygrywał na klawikordzie rozmaite piosnki przed Rozalią.

5) Współczesne świadectwo Bieżanowskiego, który o poetycznej działalności Józefa był najwidoczniej bardzo dobrze powiadomiony.

6. Wyraźne dwukrotne w Sielankach przyznanie się samego Józefa do autorstwa Roksolanek.

7. Fakt niezbity, że Szymon w swoich *Roxiades*, nazywał Duchnicównę Spirynzyną, a nie Lilidorą.

8. Treść największej części piosnek w Roksolankach sprzeczna z charakterem epitalamium, a zgodna z historyą zabiegów Józefa o rękę Rozalii.

9. Odmienne piętno początkowych i końcowych partyi w Roksolankach, utworzonych widocznie dodatkowo, dla nadania całemu zbiorkowi cech właściwych epitalamium, których mu brakło pierwotnie.

10. Wreszcie zgodność formy i zakresu naśladowanych wzorów z analogicznymi przejawami w innych utworach Józefa.

Są to tak liczne i poważne dane, że czas już istotnie, abyśmy nad Szymonem Zimorowiczem, jako poetą, przeszli do porządku dziennego i wszystko to, co o nim krytycy napisali, policzyli raczej na karb jego starszego brata Józefa Bartłomieja, przetworzywszy jednak teraz „to wszystko“ w odpowiedniej mierze. Jeszcze raz bowiem powtarzam, że charakterystyka Józefa uledz musi zupełnej przemianie. Jak w życiu prywatnem był on egoistą śmiałym, dzielnym, energicznym i wytrwałym, tak, jako pisarz, był nierównie więcej uzdolnionym, niż dotychczas mniemano. Wrodzone zdolności, zaniedbane pierwotnie z powodu braku należytego wykształcenia, rozwijały się w nim stopniowo skutkiem wytrwałej pracy nad sobą, tak że stał się wreszcie pośrednikiem między nowszymi a dawniejszymi, lepszymi laty. Rok 1648 w jego twórczości specyalnie nie odgrywa fatalnej roli. Owszem na naocznego świadka groza wypadków podziałała raczej podniecająco niż deprymująco, jakto poznać choćby z tragicznych scen w Burdzie Ruskiej i Ko-

zaczyznie, które dr. Kubala mógł niemal dosłownie przyjąć do swoich niezapomnianych szkiców. Żałować mi też należy, że reprodukcya wizerunku Józefa w mojem wydaniu Pism historycznych wypadła tak nieszczęśliwie. Na rycinie, z której wizerunek reprodukowano, przedstawia się Józef zupełnie inaczej. Oko tam żywe, myślące, a z postaci wieje nie dobroć i prostoduszność, ale śmiałość i energia.

# ROZPRAWY
# AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

## WYDZIAŁ
## FILOLOGICZNY.

Serya II. Tom XXVI.

Ogólnego zbioru tom czterdziesty pierwszy.

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1906.

Kraków 1906. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem J. Filipowskiego.

# TREŚĆ.


| | Strona |
|---|---|
| 1. CASIMIRUS de MORAWSKI: De Athenarum gloria et gloriositate Atheniensium . . . . . | 1— 42 |
| 2. VICTOR HAHN: De Plutarchi Moralium codicibus quaestiones selectae (z 2 tablicami) . . . . . | 43—128 |
| 3. THADDAEUS SINKO: De Apulei et Albini doctrinae Platonicae adumbratione . . . . . | 129—178 |
| 4. SEVERINUS HAMMER: Contumeliae, quae in Ciceronis invectivis et epistulis occurrunt, quatenus Plautinum redoleant sermonem . | 179—218 |
| 5. STANISŁAW SCHNEIDER: Czy Getowie wierzyli w jednego Boga? (Studyum z zakresu religii i mitologii porównawczej) . . . . . | 219—248 |
| 6. THADDAEUS SINKO: Studia Nazianzenica . . . . . | 249—312 |
| 7. WITOLD KLINGER: Ambrozya i Styks a woda żywa i martwa. (Studyum mitologiczne porównawcze) . . . . . | 313—380 |

# De Athenarum gloria et gloriositate Atheniensium

scripsit

Casimirus de Morawski.

Si quidem Pericles dum virtutes Atheniensium celebrat etiam hanc laudem iis vindicavit, quod inter opera et verba aequabilem quandam rationem semper servaverint curaverintque ne orationes a rebus gestis nimis discreparent, id sane neque in omnia historiae Atticae tempora quadrare neque omni ex parte esse vera affirmare ausim. Nam et fuerunt certe saecula, quibus et historia et vox omnino siluit, cum insignia opera perficiebantur a potentiae Atticae conditoribus, qui ut illi Horatiani heroes, illacrimabiles descenderunt in Orcum, et ex alia parte negari non potest, laudes Athenarum diutius viguisse quam vires et integrum urbis fastigium; immo vero quo magis antiquae evanescebant virtutes, praeconia vanitate inflata altius exsultabant ita ut marcescens Palladis urbis fama in dies maiore verborum inanium fragore et strepitu circumsonaretur. Supervixisse igitur gloriae suae Athenas rectissime statuas, quod quidem in multarum gentium et urbium fatis deprehendi potest; ideoque Goethiani Fausti sententiae

Im Anfang war die That

non sine iusta ratione tamquam epilogum extremum adicere possis hanc alteram: Am Ende war das Wort.

Fastos Athenarum evolvere qui sibi proposuisset et singillatim enarrare, quibus affectibus sive laudationibus scriptores crescentem patriae gloriam essent prosecuti, is profecto admodum amplam materiam aggrederetur, in qua tractanda ne excerptorum locorum far-

ragine expositio ipsa quadamtenus obrueretur, summopere ei esset cavendum. Nobis igitur, ne eius generis naufragii periculum incurreremus, arctioribus terminis quaestionem circumscribere placuit et pauca dumtaxat delibare, ex quibus perpensis lux quaedam ad mores Atheniensium rectius cognoscendos redundare posset.

## I.

Atque ut a Solone, qui cum historiae tum litteris Atticis quodammodo praeest et non solum patriae pater sed etiam ingeniorum sospitator praedicari potest, initium faciamus, concedamus necesse est, eum pro reipublicae, qualis tum temporis exstabat, mediocritate modicum quoque fuisse in gloria Atheniensium celebranda. In ea tamen elegia, cui Salamis inscribitur, Athenas μεγάλην πόλιν et πολυήρατον ἄστυ nuncupavit, quod quidem alterum epitheton posterioris aevi scriptores, ut Bacchylides 18, 9, Aristophanes Nub. 299 saepius de Athenis, Solonis exemplum secuti, usurpaverunt. Ardentior iam affectus alio loco eiusdem elegiae manifestus est, ubi Solon spem expressit fore ut dii Athenarum arcem protegerent et conservarent diuturnam.

ἡμετέρη δὲ πόλις κατὰ μὲν Διὸς οὔποτ' ὀλεῖται
αἶσαν.....

Qua fide imbutus haudquaquam dubitavit poeta ea quae in moribus aequalium sese offendissent severa insectatione civibus exprobrare. Perstrinxit igitur eos qui nimis divitiarum avidi humiliores et debiles homines opprimebant, non pepercit porro iis qui in privatis causis et lucris persequendis vulpium astutarum more procedebant et quod admirationem praecipue movet, iam id vitium diserte notavit, quo in castigando nimii sunt fere posterioris aevi fabularum auctores, praecipue vero Aristophanes. Nempe iam Solon in eos qui privatim calliditate et dolis excellerent, at de republica consultantes, stolidi evaderent et caecutientes acriter est invectus:

ὑμέων δ' εἷς μὲν ἕκαστος ἀλώπεκος ἴχνεσι βαίνει
σύμπασιν δ' ὑμῖν χαῦνος ἔνεστι νόος.

Quod adiectivum χαῦνος eum hominem notat, qui vasto oris hiatu adstans omnes ineptias nimia cum credulitate et securitate excipit,

blandas novitates, quae modo auriculas eius oblectent, aucupatur, quique rumorum et eius generis deliciarum inanitate repletus rempublicam aggreditur gubernandam, ut tumorem suum simul exhibeat et stuporem. Itaque iam initio historiae, ut ita dicam in cunis ipsis Athenarum, deprehendimus illud vitium, quod procedentibus annis latius serpens tantas edidit ruinas, tot cladium exstitit fons et origo. Χαῦνοι erant Athenienses iam tempore Solonis, χαυνοπολίτας irrisit Aristophanes (Acharn. 635 cf. 133), idem urbem totam in Equitibus (1262 cf. 1119) comica adnominatione Κεχηναίων πόλις designavit. Quod idem aliis verbis expressit Eubulos (FCG, II, 167 K) talia de Atheniensibus proferens:

Κεκροπιδῶν κόροι
Κάπτοντες αὔρας, ἐλπίδας σιτούμενοι.

Neque alio morbo laborabant ii, qui tempore Demosthenis in foro grassabantur et importunis interrogationibus novitates captabant. Quo altius vero illa pravitas animis insidebat, eo faciliorem oratoribus praebebat viam ad quaelibet eloquentiae lenocinia auribus auditorum insinuanda.

Sed revertamur ad propositum. Potentia Athenarum, cuius fundamenta iacta sunt a Solone, brevi post sub tyrannis ex Pisistratidarum gente insigni iam splendore refulsit. Et quamvis hoc historiae atticae aevum neque certis neque copiosis litterarum monumentis illustretur, qua tamen iam tum temporis Athenae viguerint auctoritate, in propatulo est. Videlicet iam Pisistrati aevo exstitit hic securum litterarum et artium receptaculum, in quo viri ingeniis praestantes, ex diversis Graeciae partibus oriundi congregarentur. Quodque apud omnes gentes, quae aliquod potentiae fastigium sunt assecutae evenit, ut splendor praesentis temporis etiam praeterita illustret saecula, vel potius ut nitore antiquitatis homines sui aevi res gestas exornare conentur, id accidit quoque Athenis cum Pisistratus eiusque filii gubernacula tenerent. Exortum est videlicet studium inquirendi in pristinam historiam iisque investigationibus id persequebantur viri docti, ut gloriam recentem antiquis monumentis et documentis firmarent et quae fabulis aut libellis de heroum praeclare factis narratum esset, ea arctiore vinculo vel tenui saltem filo cum Attica et Athenis conecterentur. Ad Troiam convertebant sese cum admiratione aequalium oculi; sicuti postea Romanae gentes ad Troianas familias origines suas referebant, ita tunc

quoque id studebant Athenienses, ut historiam suam cum Troiae fatis coniungerent et Troianae gloriae rivos deducerent in patrium solum. At expeditiones bellicae Pisistrati egregie promovebant haec conamina; occupatio Salaminis, quae insula sub Atticam cessit dominationem [1]) effecit, ut antiqui Salaminii heroes. Teucrus et Aias fabulis atticis adnecterentur atque Sophocles (Aias 202) Aiantis comites

γενεᾶς χθονίων ἀπ' Ἐρεχθειδῶν

nuncupare non dubitaverit. Fovit porro et excitavit haec molimina victrix ad Sigeum occupandum expeditio, quam in tempora Pisistrati incidisse probabile est [2]).

Sed amor patriae parum contentus eo, quod heroes Homerici fabulis et historiae atticis nunc immiscebantur, inversa quoque via procedebat eo consilio, ut personas fabulosas Atticae proprias in antiquas Homeri et aliorum narrationes intruderet. Itaque cum Thesei cultum una cum potentiae atticae incrementis in dies latius serpsisse constet, ita ut heros ille si minus a Solonis temporibus, at certe a Pisistrati aevo praecipuum et insignem in fabulosa Atticae historia occupaverit locum, utpote nativus et genuinus Athenarum conditor et patronus, non est mirum, quod quo fama eius antiquis testimoniis illustrata magis celebraretur, fervidi gloriae atticae aucupes Pisistrati aevo nomen Thesei in Homeri Odysseam (λ, 631) infersisse dicuntur. Quod idem de Menesthei mentione, qui in catalogo Iliadis (B, 553) in equitum et peditum dispositione sollertissimus dux Atheniensium celebratur, affirmaverunt iam antiqui harum rerum investigatores. Et licet eius generis suspiciones a Megarensibus, vicinorum Atheniensium malignis obtrectatoribus, provenerint a Dieuchida et Cherea, non est profecto idonea causa, ut eorum testimoniis fidem omnino abrogemus. Immo vero admodum probabile est, Pisistrati temporibus carmina Homeri aliquot immutationes et interpolationes ex mente Atheniensium esse perpessa [3]). Postea vero nova aetas aliis praeterea additamentis fabulas veteres exornavit, quae Atticorum heroum fata ficticio circumdarent splendore [4]).

[1]) Apoll. Rhod. I, 93: ἐν Ἀτθίδι νήσῳ.

[2]) Gruppe, Griechische Mythologie 23—24.

[3]) Cf. de hac quaestione Wilamowitzium, Homerische Untersuchungen et P. Cauer: Grundfragen der Homer-Kritik p. 82 sqq.

[4]) Nemo profecto haec Graecorum studia disertius definivit, quam Tacitus in hist. II, 4, ubi haec legimus: quaeque alia laetum antiquitatibus Grecorum genus incertae vetustati adfingit.

## II.

Etenim Pisistratidarum dominatio quam in transcursu attigimus, postquam ambitioni Atheniensium et gloriae vias commonstravit, novae reipublicae formae cessit atque brevi post insequentis saeculi felicitate est obscurata. Cuius quidem prima decennia cum fragore armorum et bellico strepitu fuerint repleta, quod aequalium historicorum caruerunt praeconiis non est quod mireris. Nam Marathonomacharum aetati, quibus bellum solum cordi erat, deerat profecto otium ad Martis eventus et triumphos celebrandos.

Perchè.... a far l'opere virtuose
Più ch'a narrarle poi sempre era pronto.

Sed quo tempore historia silebat, poetica ingenia iam sese accinxere ad laudes Athenarum exornandas. Notum enim est Phrynichum iam fortasse a. 493 Miletum captam detulisse in scaenam, a. 476 in Phoenissis pugnam Salaminiam, cuius vestigia pressisse Aeschylum, qui a. 472 eandem victoriam in theatro Attico celebrasset. Praeterea satis magnum epigrammatum proventum iam illi anni attulerunt; quae poemata minuta, quibus fortium virorum mortes deplorabantur, utrum posterior aetas recte an perperam Simonidi Ceo magna ex parte vindicarit, diiudicari non potest. Sed quamvis eorum originem, utpote incertam, necesse sit in dubio relinquamus, aliunde tamen constat in poetarum concentu, qui post victorias exortus esset, duorum maxime praestantium huius aevi vatum non defuisse voces. Nam et Simonides Spartanis qui apud Thermophylas mortem gloriosam occubuerunt, carmen proprium dedicavit et Pindarus, quamvis vitam inter adversarios Atheniensium degisset raroque Atheniensium, qui potius musicis quam gymnicis certaminibus vacabant, mentionem fecisset, dithyrambo admodum honorifico gloriam Atheniensium celebravit. Quem quidem a. 474 scriptum et actum esse probabilis est coniectura Wilamowitzii [1]). Poetae autem Thebano rem egregie cessisse et summos conciliasse favores id fidem facit quod cum honoribus tum nummis ab Atheniensibus donatus esse traditur. Paucula carminis frusta quae aetatem nostram tulerunt luculenter edocent quomodo Pindarus propositum absolverit

[1]) Aristoteles und Athen. II, 300.

et praeterea demonstrant exemplum poetae Thebani non solum plausus sed etiam frequentes excitasse imitationes.

Mira est in iis profecto epithetorum coacervatio:

> Ὦ καὶ λιπαραὶ καὶ ἰοστέφανοι καὶ ἀοίδιμοι
> Ἑλλάδος ἔρεισμα, κλειναὶ Ἀθῆναι,
> Δαιμόνιον πτολίεθρον.

Etenim habemus hic fere tot lixas quot milites ut Quintiliani verbis utar adiectivorum nimiam congeriem exprobrantis.

Exspectares fortasse futurum fuisse, ut ex his adiectivis aliquod penitus Athenarum nomini agglutinaretur [1]), ut certa epitheta cum recentiorum Italiae urbium nominibus plane coaluerunt. Atque in usu cottidiano et vulgari quin id evenerit dubitari nequit. Nam ex comoediis Aristophanis patet vulgi assentatores antiquis illis epithetis usurpandis animos plebeculae captasse et vanitati eius indulsisse eo consilio, ut mentes blandis vocabulis inebriatae tractabiliores fierent. Erant nempe hae voces ῥημάτια μαγειρικά et eximiam dulcedinem auriculis fatuae multitudinis instillabant. Itaque in comoediis, ubi mores Atheniensium castigantur et irridentur, saepius haec epitheta occurrunt, apud Aristophanem Georg. fr. 110 (λιπαρός), Equitt. 1323 (ἰοστέφανος), 1328 (λιπαραὶ καὶ ἰοστέφανοι), Nub. 299 (λιπαρός); diserte porro horum vocabulorum blandam vim descripsit idem Aristophanes in Acharnensibus 637, ubi haec legimus

> πρῶτον μὲν ἰοστεφάνους ἐκάλουν· κἀπειδὴ τοῦτό τις εἶποι
> εὐθὺς διὰ τοὺς στεφάνους ἐπ' ἄκρων τῶν πυγιδίων ἐκάθησθε
> εἰ δέ τις ὑμᾶς ὑποθωπεύσας λιπαρὰς καλέσειεν Ἀθήνας,
> εὗρε πᾶν ἂν διὰ τὰς λιπαράς...

Quo qidem loco poeta ludificatus esse traditur Euripidem, qui in Troadibus (803) his verbis olivam praedicavit

> οὐράνιον στέφανον λιπαραῖσί τε κόσμον Ἀθήναις.

Quod si recenti quoque tempore quantumvis trita et inanis vox, dummodo auditorum sive vanitati lenocinetur, seu amoribus blandiatur, sive denique cupiditatibus indulgeat, universarum contionum fragores et plausus exprimit, quantas turbas callidum ora-

---

[1]) Ita quidem videntur antiqui Alexandriam appellasse χρυσῆν, Antiochiam καλήν, Nicomediam περικαλλῆ. (Cf. Athenaeum I, 36).

torem excitasse censendum est in Atheniensium populo, cuius affectus declamationibus facillime commovebantur? Quae tamen ad pulverem forensem bene faciebant, non ita conveniebant elegantiorum scriptorum et oratorum subtiliori iudicio; non placuit videlicet iis ex medio sumpta acervo ornamenta, nimio contrita usu operibus inserere et vestigiis eorum insistere qui in foro audientium voluptatem et faciles appeterent triumphos. Etenim elegans scriptor semper respuet vile et pervagatum epitheton praesertim cum apto adiectivorum delectu magna ex parte constet stili et sermonis perfectio. Non invenies igitur apud oratores atticos neque λιπαρός adiectivi neque ἰοστέφανος exempla et quod magis mirum est etiam in iis orationibus, quarum auctores universos artis rhetoricae et laudum thesauros excusserunt, in funebribus laudationibus voculae hae desiderantur. Nimirum auditorum aures brevi occalluerunt ad eius generis delicias. Verum enimvero ut epitheta illa a venustioribus oratoribus evitarentur, etiam id causae fuit, quod frequens usus satis cito nonnulla vocabula antiquitatis quodam sapore imbuit. Ita quidem epitheton κρανααί apud Pindarum ter nomini Athenarum appositum occurrit (Ol. VII, 82; XIII, 38, Nem. VIII, 11), postea apud Aristophanem, qui non sine comica affectatione vetustas voces admittit legimus in Acharnensibus 75: ὦ κραναὰ πόλις (Cf. Aves 123), quo loco tamen scholiasta adnotavit: τοῦτο τέτριπται ὑπὸ τῶν παλαιῶν [1]).

Omnibus adiectivis enumerandis, quibus Athenae antiquae exornabantur, quorumque magnam farraginem congessi, supersedeo. Satis erit praecipua adnotasse: ἱεραί quod iam apud Homerum invenitur (λ, 323). postea apud Bacchylidem, Sophoclem, εὐρυάγυιαι, εὐρεῖαι, εὐρύχοροι quae epitheta multarum urbium sunt communia, κλειναί, μεγάλαι, μεγαλοπόλιες, φιλάγλαοι (Bacchyl. 17, 60), πολυήρατοι, ὄλβιαι, θεόδμητοι, θεοφιλεστάτη, θαυμασταί, πολύυμνοι, λαμπροτάτη (Com. inc. apud Athen. I, 36), ἀρχαῖαι, ἀριζήλωτοι, περιμάχητος (πολις), καλλίχοροι, θεοσεβέσταται [2]); ceterum lectorem relego ad Theodorum Burgessium, qui in opere Epideictic literature (Chicago 1902) p. 155 indicem talium epithetorum satis amplum confecit. Euripides porro in Supplicibus bis Athenas ἐλευθέρα πόλις nuncupavit (405 et 477), quippe qui libertatem reipublicae Atheniensium fundamentum pri-

[1]) Cf. Wachsmuth: Die Stadt Athen im Alterthum, I, 430.

[2]) πτολίεθρον ἐυκτίμενον Hom. B, 546, εὔδαιμον πτολίεθρον in Bacidis quodam oraculo, δαιμόνιον in Pindari versibus supra allatis.

marium habuerit. Quod abunde ex Heraclidis elucet, ubi vocabula ἐλευθέρα γῆ et similia iterum iterumque repetuntur: vv. 62, 113, 198, 244, 287, 957.

## III.

Post pugnam apud Plataeas commissam auctoritas et potentia Atheniensium eum in modum amplificatae sunt, ut Athenae urbs inter graecas praecipua et haberi vellet et re vera haberetur. Ἀπὸ γὰρ τούτων τῶν χρόνων ἡ πόλις τῶν Ἀθηναίων πολλὴν ἐπίδοσιν ἐλάμβανε— dicit Diodorus XI, 62 idemque fere repetit XII, I et 2, quo loco haec verba leguntur: Ἀθηναῖοι..... διωνομάσθησαν καθ' ὅλην σχεδὸν τὴν οἰκουμένην. Etenim restauratio aedificiorum, quae ex cineribus et ruinis resurrexerunt et novo splendore circumdata sunt, recentium porro victoriarum memoria, quarum primarii auctores fuerunt Athenienses, imperium denique maritimum, his annis conditum et firmatum, haec omnia animos civium erexerunt et potentiae conscientia imbuerunt, quae quidem gloria prorsus legitima, si ultra modum exsultet, δόξα aut φρόνημα, aut denique αὔχημα nuncupatur a Graecis. Nuper vero acquisitam celebritatem necesse erat in praeterita quoque tempora redundare; quocirca non est mirum illud studium transformandi fabulas antiquas ad maiorem Athenarum gloriam, eo quod bella cum Persis excepit aevo insignia cepisse incrementa. Cum igitur inter belli discrimina Athenae exstitissent reliquae Graeciae propugnaculum, Athenienses vero inclaruissent tamquam Helladis σωτῆρες, inde manavit, ut etiam in fabulosa Graeciae historia eaedem partes tribuerentur Athenis. Praeter omnes tamen celebrabatur Theseus, utpote qui olim maxime strenuum urbis defensorem sese praestitisset contra omnigenos oppugnatores ex Asia irruentes. Eum colebant Athenienses tamquam urbis patronum, veluti exemplar, quod virtutes Marathonomacharum formasset; atque homines eius aevi eo usque venerationis provecti sunt, ut Thesei fata in dies novis exornantes augmentis nihil fere vetutissimis temporibus gestum esse fingerent sine herois Attici gloriosa intercessione .... οὐκ ἄνευ γε Θησέως. Felici vero accidit casu, ut iisdem temporibus Cimon insulam Scyrum occupaverit, ubi Thesei corpus sepultum esse dicebatur; quo quidem facto cineres eius Athenas translati et publico funere conditi sunt in urbe.

Sunt qui suspicentur, translationem illam Cimoni debitam, qui

omnino gloriae Thesei augendae singulari cum ardore incubuisse videtur [1]), in eundem incidisse annum quo Athenienses urbi instaurandae dediti publicum coemeterium condidissent, ubi qui pro patria occubuissent viri sepelirentur, antiqui heroes vacuis celebrarentur sepulcris, insuper cum hi tum illi cultu fruerentur et laudibus gratae posteritatis. Institutus est igitur dies festus, funebris mortuorum dedicatus memoriae, quo orator a senatu electus virtutes, merita defunctorum et omnino gloriam Athenarum praedicaret. Vastus ergo campus apertus est disertis praeconiis ita ut Wilamowitzius una cum ila sollemnitate instituta diem natalem eloquentiae atticae illuxisse non sine iusta ratione statuerit [2]).

Cum quidem complures orationes adhuc habeamus, ad hanc occasionem et materiam pertinentes, cum genuinas, tum a scriptoribus confictas vel spurias, res in propatulo est, qualis earum fuerit universa indoles; quamvisque hae lucubrationes posteriori aevo debeantur, licet tamen ex iis de totius generis primordiis coniecturam facere, quia hoc genus quin semper sibi constiterit qua forma qua rebus omnino dubitari nequit. — Atque ante omnia id observatione est dignum, auctores orationum illarum praecipue hoc consilium persecutos esse, ut historia Athenarum splendidis coloribus ornata evaderet; exorta igitur est hic officina vel si vis laudum fabrica, in qua fabulosae inventiunculae huius aevi maximam partem excusae sunt. Nam in materia admodum trita tractanda non erat ita facile auditorum animos intentos tenere, nisi narratio aliqua novitate rerum aut saltem verborum populo blandiretur.

Quod tamen non semper oratoribus feliciter processisse ex varietatis defectu, qui in his eloquentiae fetibus saepius conspicuus est abunde patet. Etenim cum orationes illae semper eodem fere tramite decurrerent, fortium virorum res gestas et maiores celebrarent, mortuos plangerent, superstites solarentur, arduum erat profecto a repetitionibus cavere et ut Isocratis verbis utamur (Paneg. 8) τὰ παλαιὰ καινῶς διελθεῖν. Qui quidem scriptor disertissime de difficultatibus quibus eiusmodi oratores periclitabantur conquestus est Paneg. 74: Καίτοι μ' οὐ λέληθεν, ὅτι χαλεπόν ἐστιν ὕστατον ἐπελθόντα λέγειν περὶ πραγμάτων πάλαι προκατειλημμένων... ἀνάγκη γὰρ τὰ μὲν μέγιστα αὐτῶν ἤδη κατακεχρῆσθαι, μικρὰ δέ τινα παραλελεῖφθαι... Nimi-

[1]) Hauvette in Mélanges Weil. Paris 1898, p. 172.

[2]) Von Wilamowitz: Griech. Tragödien I.

rum Isocrates deplorat oratoris condicionem, qui res praeoccupatas et praereptas denuo erat tractaturus.

Quod si nihilominus semper novi oratores fidentius aggrediebantur hanc materiam, res cum veterum more explicatur, qui semel ab aliis felicius inventa et bene composita pro suis vendere sinebat, tum eo quod auditorum facilitas, qui rem non ita curantes verborum dulcedine captabantur, leniebat et minuebat oratoris aleam et angustias. Indeque evenit ut atticae sollemnitatis evaderet solitum condimentum specimen orationis, quam Goethianis verbis: Ein Ragout von andrer Schmaus rectissime definire possimus. Si autem nonnulli oratores eos qui antea in eodem campo vires suas erant experti, insectantur, quod non absolverint omnibus numeris propositum, neque exhauserint materiam, si praeterea ipsi pollicentur, sese accuratius et diligentius rem esse exsecuturos, nos quidem neque castigationibus illis gravitatem ullam tribuemus, neque fidem dabimus promissis. Nimirum in materia decantata ad eiusmodi astutias confugere necesse erat, ne auditorum intentio relanguesceret, atque in genere eloquentiae ostentationi composito parum absonum putabant oratores institorum dolis uti, qui merces suas intemperantius commendare et molestius collaudare solent.

Nollem equidem, dum in recensendis contionibus versor, quae locis communibus scatent et laborant, et ipse communia et nota repetere iudicia. Iam vero, ut alios omittam, Wendlandus [1]) locos qui usquequaque in his laudationibus exhibentur excerpsit et complures sententias ad Gorgiam rettulit tamquam eiusmodi commentorum auctorem et fontem; hic igitur, ut pericula ab Isocrate descripta ipse evitarem, nonnullas tantum harum lucubrationum proprietates proponere operae esse pretium duxi atque aliquot saltem indicare rhetorum artificia, quibus illi in fastidiosa materia tractanda aures et mentes auditorum excitare, satietatem vero propellere conabantur.

Cum quidem hae orationes funebres imprimis laudibus virorum, qui pro patria vitam profudissent celebrandis essent destinatae, aequum erat inseri in iis mortis gloriosae praeconium. Beatos igitur illos praedicabant oratores, qui sese nobili leto a reliquo grege mortalium distinxissent. Cf. Pseudolys. Epit. 78: ὁ δὲ δαίμων ὁ τὴν ἡμετέραν μοῖραν εἰληχὼς ἀπαραίτητος ὥστε προςήκει τούτους εὐδαιμονεστάτους

[1]) Hermes XXV, impr. p. 184 sqq.

ἡγεῖσθαι, οἵτινες ὑπὲρ τῶν μεγίστων καὶ καλλίστων κινδυνεύσαντες οὕτω τὸν βίον ἐτελεύτησαν. Similem sententiam apud Demosthenem περὶ στεφ. 97 deprehendes, quo loco necessitate mortis proposita orator cives ad fortiter agendum cohortatur: πέρας μὲν γὰρ ἅπασιν ἀνθρώποις ἐστὶ τοῦ βίου θάνατος... δεῖ δὲ τοὺς ἀγαθοὺς ἄνδρας ἐγχειρεῖν μὲν ἅπασιν τοῖς καλοῖς...[1]) Apud Diodorum denique, qui ut postea videbimus multa eloquentiae demonstrativae frusta avidius amplexus est, in oratione, qua Syracusani Athenienses alloquuntur haec legimus XIII, 17: Καὶ τοῦ τελευτᾶν ὀφειλομένου πᾶσιν ἀνθρώποις ποῖον ζητοῦσι καλλίω θάνατον ἢ τὸν ὑπὲρ τῆς πατρίδος.

Mors vero in pugnando eo ardentius expeti debet quo superstitibus maiora opprobria et dedecus imminent. Nihil enim profecto exstat miserabilius quam vita turpi servitute oppressa. Itaque iam Sophocleus Aias dixit 479:

ἀλλ' ἢ καλῶς ζῆν ἢ καλῶς τεθνηκέναι
τὸν εὐγενῆ χρή

et in Electra legimus v. 989:

ζῆν αἰσχρὸν αἰσχρῶς τοῖς καλοῖς πεφυκόσιν.

Quem quidem locum communem mirum quantum adamaverunt orationum funebrium auctores[2]). Cf. Pseudolysiae Epit. 62: θάνατον μετ' ἐλευθερίας αἱρούμενοι ἢ βίον μετὰ δουλείας; Pseudodemosth. Epit. 1: τελευτῆσαι καλῶς μᾶλλον ἐβουλήθησαν ἢ ζῶντες τὴν Ἑλλάδα ἰδεῖν ἀποροῦσαν; ibid. 26: θάνατον καλὸν εἵλοντο μᾶλλον ἢ βίον αἰσχρόν. Qui vero omnem demonstrativum apparatum exhausit et ipse quoque auxit Isocrates, haec in Paneg. 77 protulit loco qui funebrium orationum redolet saporem: δεινότερον ἐνόμιζον εἶναι κακῶς ὑπὸ τῶν πολιτῶν ἀκούειν ἢ καλῶς ὑπὲρ τῆς πόλεως ἀποθνήσκειν et ibid. 95: τῶν ἀνδρῶν τοῖς καλοῖς κἀγαθοῖς αἱρετώτερόν ἐστι καλῶς ἀποθανεῖν ἢ ζῆν αἰσχρῶς, denique Phil. 47: προῃροῦντο τεθνάναι μᾶλλον ἢ ζῆν ἡττηθέντας[3]).

[1]) Eidem argumento ὅτι πέρας ἐστὶν ἅπασιν ἀνθρώποις τοῦ βίου ὁ θάνατος magnam vim in consolationibus vindicat Menander περὶ ἐπιδεικτ. Sp. III, 414. — Comparandus porro est locus Taciti in Histt. I, 21, ubi Otho secum colloquens meros locos communes expromit: „Mortem omnibus ex natura aequalem oblivione apud posteros vel gloria distingui; ac si nocentem innocentemque idem exitus maneat, acrioris viri esse merito perire". — En habes Tacitum in medio conficiendarum orationum ergastulo deprehensum!

[2]) Habet illam sententiam etiam Thucydides II, 43, sed novo et proprio indutam vestitu.

[3]) Non minus Romanis haec antithesis placuit. Cf. Val. Max. 3, 2, 14 de

Alii tamen decantatae ex scholis cantilenae opposuerunt contrariam. Nam Euripides qui secundum Quintilianum „sermone magis accedit oratorio generi“ (X, I, 68) et a rhetorum inventiunculis nequaquam abstinet, quo fuit inopinatarum sententiarum studio, etiam hunc calcatum sensum invertit et Iphigeniam suam talia loquentem fecit (Iphig. Aul. 1252):

Κακῶς ζῆν κρεῖσσον ἢ καλῶς θανεῖν.

Sed facilis admodum erat eorum laus qui in felici pugna ab hostibus essent occisi; at cum minus gratae oratori evenissent partes eos celebrandi qui in adverso certamine cecidissent, necesse erat inducta et magis devia arcessere argumenta, ut tristitia civium quadamtenus sublevaretur. Quae quidem oratores dextros nunquam defecere. Etenim si memoria diei atri funere publico in mentes erat revocanda, laudabant oratores mortuos propter eorum strenua consilia, non propter rerum eventus et προαίρεσις substituebatur infelici fortunae necessitati. Ἄξιον δέ ἐστιν ἐπαινεῖν τὴν μὲν πόλιν ἡμῶν τῆς προαιρέσεως ἕνεκεν dixit Hyperides in oratione funebri § 3. Cf. § 40. Similia habet Diodorus XI. 11: χρὴ γὰρ οὐκ ἐκ τῶν ἀποτελεσμάτων κρίνειν τοὺς ἀγαθοὺς ἄνδρας, ἀλλ' ἐκ τῆς προαιρέσεως· τοῦ μὲν γὰρ τύχη κυρία, τοῦ δ' ἡ προαίρεσις δοκιμάζεται. Frequentius veros aliam ingrediebantur oratores viam, ne sollemnitatem nimis lugubri contristarent memoria. Nempe qui corporibus lapsi erant animis non defecisse praedicabantur. En habes amplum locorum eiusmodi seriem. Pseudolys. 31: οὐχ ἡττηθέντες τῶν ἐναντίων, ἀλλ' ἀποθανόντες οὗπερ ἐτάχθησαν. Pseudodem. 19: οὐκ ἂν ὀκνησαιμι δ' εἰπεῖν ὅτι μοι δοκοῦσιν οἱ τελευτῶντες τῆς μὲν ἥττης οὐ μετέχειν; ibid. 19: οὐχὶ τὴν ψυχὴν ἥττηται τῶν ἐναντίων, Lycurgi Leocr. 49: ἔπειτα δὲ οὐδ' οἷόν τ' ἐστὶν εἰπεῖν ἡττῆσθαι τοὺς ταῖς διανοίαις μὴ πτήξαντας; Isocr. Paneg. 92 ταῖς ψυχαῖς νικῶντες τοῖς σώμασιν ἀπεῖπον. οὐ γὰρ δὴ τοῦτό γε θέμις εἰπεῖν, ὡς ἡττήθησαν; Archid. 9 καὶ τοῖς μὲν σώμασι κρατηθῆναι, τὰς δὲ ψυχὰς ἔτι καὶ νῦν ἀηττήτους ἔχειν; ibid. 100: οὐδ' ἡττήθησαν, ἀλλ' ἐνταῦθα τὸν βίον ἐτελεύτησαν, οὗπερ ἐτάχθησαν. Cf. Lycurg. Leocr. 48: οὐχ ἡττηθέντες, ἀλλ' ἀποθανόντες ἐνθάπερ ἐτάχθησαν.

Formam qua locus ille communis apud Lycurgum et Pseudolysiam exhibetur, Isocratis prodere imitationem in promptu est;

Catone: quanto probis dignitas sine vita potior esse debeat quam vita sine dignitate. — In Agricolae orationem ad milites habitam (c. 33) quae scholasticae Calgaci declamationi opponitur, etiam hic flosculus sese insinuavit: „proinde et honesta mors turpi vita potior“.

quod igitur saepenumero demonstrari potest, etiam hic evenit, ut ex Isocratis scriniis alii oratores duxerint ubertatem suam et quasi silvam dicendi.

Proximum autem erat ut qui cladis vocabulum respuissent etiam mortem ipsam infitiarentur; itaque ne ab hac quidem insolentiori sententia abstinuerunt audentioris sermonis sectatores; quomodo enim ii vita defuncti haberi possent, qui mortali corpore amisso immortalem gloriam essent adepti et vitae damnum aeterna compensassent memoria? Quem quidem sensum iam Pericles in rostris argutius explicuerat, qui secundum Stesimbrotum et Plutarchum (Pericles c. 8) τοὺς ἐν Σάμῳ τεθνηκότας.... ἀθανάτους ἔλεγε γεγονέναι καθάπερ τοὺς θεούς· οὐ γὰρ ἐκείνους αὐτοὺς ὁρῶμεν ἀλλὰ ταῖς τιμαῖς, ἃς ἔχουσι καὶ τοῖς ἀγαθοῖς ἃ παρέχουσιν, ἀθανάτους εἶναι τεκμαιρόμεθα· ταῦτ' οὖν ὑπάρχειν καὶ τοῖς ὑπὲρ τῆς πατρίδος ἀποθανοῦσιν. — Plausum haec tulisse populi, crebrae probant imitationes. Legimus igitur apud Hyperidem Epit. 24: οἵτινες θνητοῦ σώματος ἀθάνατον δόξαν ἐκτήσαντο, apud Pseudolysiam 23: τὸν εὐκλεᾶ θάνατον ἀθάνατον περὶ τῶν ἀγαθῶν καταλείπειν λόγον. ibid. 81 οἵτινες ἐπειδὴ θνητῶν σωμάτων ἔτυχον, ἀθάνατον μνήμην κατέλιπον. Eademque sententia fusius explicata est a Hyperide (§ 27/28): τῶν οὐκ ἀπολωλότων ἀρετὴν, οὐ γὰρ θεμιτὸν τούτου τοῦ ὀνόματος τυχεῖν τοὺς οὕτως ὑπὲρ καλῶν τὸν βίον ἐκλιπόντας, ἀλλὰ τῶν τὸ ζῆν εἰς αἰώνιον τάξιν μετηλλαχότων ἔξουσιν... πῶς ἐκλελοιπέναι τὸν βίον (κρίνειν δίκαιον) ἀλλ' οὐκ ἐξ ἀρχῆς γεγονέναι καλλίω γένεσιν τῆς πρώτης ὑπαρξάσης;

Sollemnes vero erant in consolationibus antiquis eiusmodi explicationes; hanc nempe vitam mortis instar esse, mortem autem verae vitae exordium saepe praedicabant talium lucubrationum auctores[1]). Proxime porro accedit ad laudationum funebrium ratiocinationem Simonides, qui haec ausus est (Anthol. lyrica ed. Hiller 84):

οὐδὲ τεθνᾶσι θανόντες, ἐπεί σφ' ἀρετὴ καθύπερθεν
κυδαίνους' ἀνάγει δώματος ἐξ Ἀίδεω[2]).

Neque profecto hoc unico exemplo manifestum fit, quam arcto vinculo orationes funebres cum epigrammatibus cohaereant; in una

---

[1]) Buresch, Leipsiger Studien IX, p. 80.

[2]) Harpocration s. v. ἀρετή· ἀντὶ τοῦ εὐδοξία, quo quidem sensu usurpatum est vocabulum ab eodem Simonide A. P. VII, 253:

εἰ τὸ καλῶς θνήσκειν ἀρετῆς μέρος ἐστὶ μέγιστον.

quippe eademque materia tractanda necesse erat communi inniti apparatu, alteros ab alteris mutuari ornamenta et commodare lumina [1]).

---

Rhetores igitur atticos usque eo processisse ut cladem pro victoria et mortem pro vita venditarent ex iis quae modo attulimus satis superque elucet; sed lumina haec, utpote quae ex omnibus patenti promptuario sumpta essent, non valebant satis neque sufficiebant ad illustrandam orationem; quare ut id eveniret, necesse erat proprio Marte aliquid temptare, audentioribus imaginibus et sententiis, quae vel ad praeceps accederent et ex novitate commendationem haberent, animos auditorum pungere et ferire, aliquid denique tale comminisci, quod in mentibus altius haereret et in foris et circulis haberet iactationem. Quodsi orationes funebres et eas quae ab illis pendent, pervestigaris, ne in ulla quidem tales nitores, qui tamquam tori in corona emineant, desiderari statim tibi patebit. Iam notissimum est et celeberrimum illud Periclis dictum, quo iuvenes in pugna interfectos cum vere, quod ex medio anno excidisset, comparavit, τὴν νεότητα ἐκ τῆς πόλεως ἀνῃρῆσθαι ὥσπερ τὸ ἔαρ ἐκ τοῦ ἐνιαυτοῦ εἰ ἐξαιρεθείη (Aristot. Rhet. I, 7). Unde non est mirum quod in oratione funebri ex mente Periclis a Thucydide composita eiusdem generis lumina saepius apparent. Ἀνδρῶν γὰρ ἐπιφανῶν πᾶσα γῆ τάφος legimus ibi II, 43 et brevi post (44) dum scriptor in eo versatur, ut parentes qui secundum eius opinionem nova progenie deperditorum damna sint suppleturi, consolatur, talia exhibentur: τῶν οὐκ ὄντων λήθη οἱ ἐπιγιγνόμενοί τισιν ἔσονται. — Abundat porro eiusdem modi argutiis Hyperidis λόγος ἐπιτάφιος in quo § 19 fortes patriae propugnatores ob id celebrantur quod τὴν ἀνδρείαν πλῆθος... κρίνοντες... τὴν δ' εὐδοξίαν τὴν ἀπὸ τῶν πράξεων ἴδιον στέφανον τῇ πατρίδι περιέθηκαν. Sed imprimis in epilogo harum elegantiarum nimia captatio in oculos incurrit: ὅσοι μὲν γὰρ αὐτῶν ἄπαιδες τετελευτήκασιν, οἱ παρὰ τῶν Ἑλλήνων ἔπαινοι παῖδες αὐτῶν ἀθάνατοι ἔσονται, ὅσοι δὲ παῖδας καταλελοίπασιν, ἡ τῆς πατρίδος εὔνοια ἐπίτροπος αὐτοῖς τῶν παίδων καταστήσεται. — Etiam Lycurgus laudationem funebrem in Leocratea insertam similibus distinxit flosculis eos qui apud Chaeroneam ceciderant celebraturus § 50: συνετάφη γὰρ τοῖς τούτων σώμασιν ἡ τῶν ἄλλων Ἑλλήνων ἐλευθερία, quod postea Pseudolysias (60) in usum

---

[1]) Reitzenstein, Epigramm und Skolion p 110—11, 115—16.

suum convertit. Idem porro Lycurgus tamquam poetico impetu correptus haec (50) conflavit: στέφανον τῆς πατρίδος εἶναι τὰς ἐκείνων ψυχάς, quorum similia effinxit Pseudolysias (Epit. 15: ἐκείνους τοῖς αὑτῶν κινδύνοις ἐστεφάνωσαν) et Hyperides (Epitaph. 19). — Qui igitur orationes funebres, quae sub nominibus Demosthenis et Lysiae feruntur, composuerunt acriter perspexerunt talium fetuum indolem, a poetico genere dicendi non ita remotam. Nam et Pseudolysias (60) ausus est dicere: ἄξιον ἦν ἐπὶ τῷδε τῷ τάφῳ κείρασθαι τῇ Ἑλλάδι quem locum Aristoteles inter translationes maxime illustres rettulit, et Pseudodemosthenes (23) hanc metaphoram excudit: ἡ τῶνδε τῶν ἀνδρῶν ἀρετὴ τῆς Ἑλλάδος ἦν ψυχή [1]).

Ut igitur similis dispositio et similes sententiae offendebant et lassabant in his orationibus auditorum animos, ita quoque similia usquequaque adhibebantur taedii et satietatis remedia. Quae quidem imagines saepius ex poetarum thesauris sumebantur et poeticum prae se ferebant colorem, quippe cum eloquentiae atticae origini et primis incrementis poesis praeesset tamquam nutrix et exemplar, ad quod pristini oratores balbutientis adhuc sermonis conformarent tirocinium [2]).

## IV.

Quamvis vero harum orationum non ita magnus numerus nostram tulerit aetatem, indolem tamen earum ex paucis reliquiis ea de causa penitus cognosci posse iam monuimus, quod dispositio, sen-

[1]) Velim animadvertas omnes hos scriptores solitos esse excusare audentius dicta et veniam insolentiae expetere. Cf Lyc. 50: οὐκ ἂν αἰσχυνθείην εἰπών, 49: εἰ δὲ δεῖ καὶ παραδοξότατον εἰπεῖν, ἀληθὲς δέ; Pseudodem. 19: οὐκ ἂν ὀκνήσαιμι δ' εἰπεῖν; 23: δοκεῖ δέ μοί τις ἂν εἰπών... τἀληθές εἰπεῖν; 24: μεγάλην μὲν οὖν ἴσως ὑπερβολὴν δόξομεν λέγειν, ῥητέον δ' ὅμως. — Ceterum tempore imperatorum affini studio oratores Romanos adnisos esse Tacitus tradit (Dial. 20) ut auditores „referre domum aliquid illustre et dignum memoria" possent.

[2]) Affinitatem illam inter carmina et funebres orationes in multis conspicuam etiam haec similitudo prodit. Simonides Ceus in laudatione τῶν ἐν Θερμοπύλαισι θανόντων dixit threnum in laudem esse commutandum: ὁ δ' οἶκτος ἔπαινος. Quorum crebras imitationes deprehendes apud Hyperidem (Epitaph. 42): εἰ γὰρ θρήνων ἄξια πεπόνθασι, ἀλλ' ἐπαίνων μεγάλων πεπονήκασι; Pseudolysiam (2): οἱ τὰ αὑτῶν πενθοῦντες κακὰ τὰς τούτων ἀρετὰς ὑμνοῦσι; ibid. 80: οἱ πενθοῦνται μὲν διὰ τὴν φύσιν ὡς θνητοί, ὑμνοῦνται δὲ ὡς ἀθάνατοι διὰ τὴν ἀρετήν; Plat. Menex. c. 20: ὥστε πρέπει αὐτὰ μᾶλλον κοσμεῖν ἢ θρηνεῖν. Ceterum monendum est etiam Gorgiam in Epitaphio (Cf. βιοι σοφιστῶν Philostrati ed. Kayser p. 494) iisdem verbis lusisse: ἐνδεικνύμενος ὅτι τὰ μὲν κατὰ τῶν βαρβάρων τρόπαια ὕμνου; ἀπαιτεῖ, τὰ δὲ κατὰ τῶν Ἑλλήνων θρήνους.

tentiarum nexus fere semper idem observabatur, ita ut ex una eiusmodi lucubratione de toto fere genere iudicium ferre liceat. Summopere autem dolendum est quod ex declamatione Gorgiae qui etiam in funebri laudatione elaboranda ingenium suum expertus est, exigua tantum servata sint frustula; etenim magnus ille ampullarum fabricator inani sua loquacitate quin multa in eam formam redegerit, quae a posterioribus excepta est atque orationum harum apparatum multis ditaverit inventiunculis dubitari omnino nequit. Miro igitur accidit casu, ut primum huius demonstrativae eloquentiae specimen apud eum inveniamus scriptorem qui propria et peculiari procedens via tritas et vulgares dicendi formas in contemptu habuit et unicuique sententiae sui ingenii notam imprimere conatus est. Periclis quippe ἐπιτάφιος a Thucydide compositus, quamvis exaratus sit secundum dispositionem huic generi propriam toto caelo abhorret cum sententiarum vi tum presso et nervoso sermone a reliquis huius modi fetibus, qui lusuum ingenii similes ad delectandos potius quam ad docendos cives compositi sunt. Cuius eloquentiae specimina complura proximum litterarum saeculum exhibet. — Ut igitur a Hyperide initium faciamus, scatet eius ἐπιτάφιος omnibus lenociniis et rhetorum et poetarum quae ars his declamationibus adsignavit; quod idem de particulis funebrium orationum quae cum in Isocratis Panegyricum et alias orationes, tum in Lycurgi Leocrateam deerrarunt, praedicari potest. Habemus porro duas orationes, quae potius ex scholicis exercitationibus fluxisse videntur, quam usui forensi esse destinatae. Nam quae sub Lysiae nomine fertur declamatio, ita fucis est compta, ita nimia cum affectatione gratiam ex paribus et contrariis appetit, ut eam primo obtutu vaniloquentiae adulescentuli, qui Gorgiae et Isocratis deliciis erat addictus lusum esse cognoscas; magis iam adstricta est oratio, quae perperam Demostheni adscribitur, sed quamvis ornatus eius sit moderatior, videtur ea quoque sine ullo sincero affectu, sed cum adfectato decore ad regulas artis rhetoricae ab homine ingenium suum experienti esse conficta. Uterque autem scriptor eo consilio excitabatur, ut aemulos in hoc campo superaret. Cf. Pseudolys. 2 ὁ δ' ἀγὼν... πρὸς τοὺς πρότερον ἐπ' αὐτοῖς εἰρηκότας. Pseudodem. 1: ὁμοίως μέντοι διαλεχθῆναι τοῖς πρότερόν ποτε εἰρηκόσιν ἐνθαδὶ καμοὶ δοκεῖ.

Restat Menexenus Platonis quem dialogum nonnulli viri docti perperam spurium esse censuerunt. Etenim et Platonis esse opus et urbanam rhetorum irrisionem continere Wendlando et aliis

adstipulari non dubito. Atque sicuti Gorgias Helenae laudationi haec verba apposuit in fine: ἐβουλήθην γράψαι τὸν λόγον Ἑλένης μὲν ἐγκώμιον, ἐμὸν δὲ παίγνιον, ita quoque suam lucubrationem poterat concludere Plato; nam lusus et illudendi causa hunc dialogum esse scriptum cum ex verbis quibus Menexenus Socratem alloquitur (Menex. 3): ἀεὶ σὺ προςπαίζεις ὦ Σώκρατες τοὺς ῥήτορας, tum ex ipsius Socratis observatione (c. 4): ἀλλ' ἴσως μου καταγελάσει ἄν σοι δόξω πρεσβύτης ὢν ἔτι παίζειν abunde elucet. Proposuit igitur nobis Plato declamationem quam ex ore Periclis amasiae audiisse se contendit; postquam enim Aspasia celebrem orationem funebrem Pericli elaborasset, dicitur ex ramentis (περιλείμματα) hanc quoque alteram confinxisse, quo ingenii sui fructum et experimentum praeberet. A Gorgiae vero dicendi genere non esse eam alienam, res in confesso est; imprimis velim animadvertas polyptota illa et simul allitterationes, quae diversis formis vocabuli πᾶς efficiuntur in cap. 19: διὰ παντὸς πᾶσαν πάντως προθυμίαν πειρᾶσθε et in c. 21: πᾶσαν πάντων παρὰ πάντα τὸν χρόνον... Cf. similes lusus Gorgiae in Helena 18: πολλὰ δὲ πολλοῖς πολλῶν ἔρωτα καὶ πόθον ἐνεργάζεται πραγμάτων καὶ σωμάτων et in Palamede 12: ἐν ᾧ πάντες πάντας ὁρῶσι καὶ πάντες ὑπὸ πάντων ὁρῶνται πάντως ἄρα καὶ πάντῃ ταῦτα πράττειν etc. Quod quidem non ita premerem, nisi affine sonorum aequalium cumulandi aucupium apud Thucydidem in Periclis funebri oratione aliquotiens esset manifestum. Cf. II, 36: ἐν τῷ τοιῷδε τὴν τιμὴν ταύτην τῆς μνήμης etc. Ibid.: καὶ τὴν πόλιν τοῖς πᾶσι παρεσκευάσαμεν καὶ ἐς πόλεμον.... 38: τῶν πόνων πλείστας ἀναπαύλας τῇ γνώμῃ ἐπορισάμεθα. Ibid.: τῆς πόλεως ἐκ πάσης γῆς τὰ πάντα; 39: πιστεύοντες οὐ ταῖς παρασκευαῖς τὸ πλέον καὶ ἀπάταις.

Sed alia maioris momenti mihi esse videntur. Antiquo litterarum graecarum aevo morem contraria consociandi ita increbruisse, ut antitheton frequentissima esset figura atque inter illa antitheta oppositionem vocabulorum ἔργον et λόγος vel γνώμη fuisse usitatissimam iam pridem observatum est. Nescio vero an nusquam harum vocularum copulatio saepius appareat, quam in funebri Periclis oratione apud Thucydidem. Etenim duodecim exempla in exigua operis particula coacervata sese excipiunt; imprimis autem hoc lusu lasciviunt quodammodo cum Thucydidis tum Aspasiae Platonicae exordia:

| | |
|---|---|
| Thuc. II, 35: οἱ μὲν πολλοὶ τῶν ἐνθάδε ἤδη εἰρηκότων ἐπαινοῦσι τὸν προσθέντα τῷ νόμῳ τὸν λόγον τόνδε, | Plut. Menex 5: ἔργῳ μὲν ἡμῶν οἵδε ἔχουσι τὰ προσήκοντα σφίσιν αὐτοῖς· λόγῳ δὲ δὴ τὸν λειπόμενον |

ὡς καλὸν ὂν ἐπὶ τοῖς ἐκ τῶν πολέμων θαπτομένοις ἀγορεύεσθαι αὐτόν. ἐμοὶ δ' ἀρκοῦν ἂν ἐδόκει εἶναι ἀνδρῶν ἀγαθῶν ἔργῳ γενομένων ἔργῳ καὶ δηλοῦσθαι τὰς τιμὰς...

Cf. II, 46: εἴρηται καὶ ἐμοὶ λόγῳ κατὰ τὸν νόμον.. καὶ ἔργῳ οἱ θαπτόμενοι τὰ μὲν ἤδη κεκόσμηνται etc.

κόσμον ὅτι νόμος προστάττει ἀποδοῦναι τοῖς ἀνδράσι καὶ χρή· ἔργων γὰρ εὖ πραχθέντων λόγῳ καλῶς ῥηθέντι μνήμη καὶ κόσμος τοῖς πράξασι γίγνεται [1]).

Vocabulo ἔργῳ apud utrumque scriptorem idem designatur, videlicet totus publici funeris apparatus splendidus.

Quod si quis Platonem vestigiis Thucydidis institisse contendat, non ita facile eum redargui posse censeam. At praesto est alia rei explicatio, fortasse non minus probabilis. Etenim his perlectis suspicio mihi exorta est Thucydidem pariter atque Platonem nihil aliud egisse quam ut sermonem suum ad os alienum accommodarent et ipsius Periclis exprimerent dicendi morem. Quin immo fortasse huc quoque facit fragmentum Cratini a Plutarcho in vita Periclis (c. 13) servatum, quo poeta Pericli tarditatem in aedificando exprobravit. Legimus nempe ibi haec: κωμῳδεῖ δὲ τὸ ἔργον Κρατῖνος ὡς βραδέως περαινόμενον (μακρὸν τεῖχος)

πάλαι γὰρ αὐτὸ
λόγοισι προάγει Περικλέης, ἔργοισι δ' οὐδὲ κινεῖ.

Quibus in verbis praeter lentitudinis in opere conficiendo insectationem nescio an irrisio quoque lateat locutionis, quam Periclem in deliciis habuisse suspicari ausim [2]).

## V.

Cum quidem die illa ab Atheniensibus memoriae eorum qui de patria optime meriti essent dedicata non solum ii celebrarentur, qui proximo quoque tempore vita defuncti erant sed in universum

---

[1]) Platonis prooemium fere ad verbum expressit sophista Polemon in Callimachi laudatione (ed. Hinck p. 17).

[2]) Aliae duae orationes Pericli a Thucydide attributae I. 140 et II, 60 ut in deliberativis par erat, cum usu antithetorum, tum in universum reliquo quoque ornatu sunt modestiores. In altera quidem talia in fine legimus (64) οἵτινες πρὸς συμφορὰς γνώμῃ μὲν ἥκιστα λυποῦνται, ἔργῳ δὲ μάλιστα ἀντέχουσιν.

maiorum et virorum rebus gestis insignium nomina grata cum pietate recolerentur, inde usu receptum est ut in orationibus funebribus antiqui temporis praeclare facta ipsis a primordiis civitatis usque ad triumphos de Persis reportatos longa enumeratione commemorarentur. Nam oratio funebris non magis mortuorum gloriae augendae quam virorum animis excitandis inserviebat, neque hercle erat quidquam quod efficacius amorem patriae auditoribus instillare posset, quam veteris historiae recordatio. Hoc igitur praesertim modo assequebantur oratores id, quod Lycurgus ad auditores respiciens παιδεύεσθαι πρὸς ἀνδρείαν nuncupat (Leocr. 106). At Pseudolysias tales oratores utpote παιδεύοντας ἐν τοῖς τῶν τεθνεώτων ἔργοις τοὺς ζῶντας (3) celebravit; similia denique protulit Plato in Menexeno (c. 11), qui idem viros de re publica bene meritos μαθητὰς τῶν Μαραθῶνι (c. 10) appellare non dubitavit.

Itaque quotannis fere cum novi advenae apparebant in Ceramico, verbis oratorum evocabantur umbrae maiorum, quae in conspectum venirent populi et recentem Martis messem comiter exciperent; producebantur idcirco Erechtheus et Eumolpus, Theseus Amazonum victor, Heraclidae ab Atheniensibus recepti, Argivorum qui apud Thebas ceciderant cadavera Athenis sepulta, commemorabantur denique victoriae ad Salamina et Marathonia. Fabulas excipiebat historia et sicut in fabulis ita in historia quoque primariae partes adsignabantur Atheniensibus. Nam illud studium quo iam tempore Pisistrati mythologicis narrationibus attica figmenta inserta esse adnotavimus, quo tempore Athenienses imperium suum firmare conabantur et contra aemulos defendere coacti sunt, summopere est auctum. Itaque Heraclidas ab Eurysteo vexatos Athenis invenisse salutem, corpora Argivorum vi Thebanis esse erepta et Athenas translata commenti sunt homines eius aevi, gloriae Athenarum amplificandae studiosi. Nimirum portae urbis dicebantur olim infirmis et lassis heroibus antiquis totis postibus patuisse, quo illi in Palladis urbe stipendiis quodammodo emeritis et receptaculum invenirent et requiem post vitae exantlatos labores. Quid tamen harum narrationum debeatur fabulis popularibus, quid orationibus funebribus, quid denique poetis qui ut Aeschylus et Euripides utramque fabulam (Heraclidae, Eleusinioi — Heraclidae, Hiketides) in scaenam miserunt, non ita facile est diiudicare [1]).

[1]) Cf. de hac quaestione Ed. Meyer Geschichte Griechenlands III, 503—505; Wilamowitz Griech. Tragödien I, 189—90; Wilamowitz, Herakles I, 110; Ed.

Sed praeter res praeclare gestas alia quoque argumenta exhibebant oratores, quibus peculiare ius Atheniensium ad imperium tenendum et augendum probaretur et firmaretur. Dicebantur igitur Athenienses cum ex origine et situ terrae tum ex facultatibus suis ad principatum gerendum ut qui maxime esse idonei. Nota est fabula de eorum autochthonia, qua non cessant gloriari fere omnes attici scriptores et poetae; ex autochthonia vero derivabantur reliquae aequalitates, quibus genuinam et popularem libertatem innisam esse contendebant homines reipublicae dediti. Nam isogonia peperit isonomian et isegorian atque trias illa secundum recentioris scriptoris ingeniosam observationem eodem cum fragore iactabatur in foris, ut Gallica vocabula: liberté, égalité, fraternité. Accessit antiquitas generis, ἀρχαιότης, summis et ipsa praeconiis celebrata ab oratoribus; quam quidem eximia cum urbanitate perstrinxit Aristophaneus Peithetairos quo loco avibus (467) similem vanitatem et ambitionem infundere conatur:

ἀρχαιότεροι πρότεροί τε Κρόνου καὶ Τιτάνων ἐγένεσθε — καὶ γῆς.

Nota est porro ex Herodoto acerrima inter Athenienses et Arcadas de vetustate originis concertatio, quam egregie illustrari his verbis ex Menandri tractatu Περὶ ἐπιδεικτικῶν (Rh. Gr. III, 354 Sp.) non negabis: Ἀθηναῖοι μεθ' ἥλιον γενέσθαι φασίν, Ἀρκάδες δὲ πρὸ σελήνης. — At ipsa quoque natura principem Atheniensibus locum et principatum iam adsignasse dicebatur. Nam homines eius aevi sibi persuaserunt vel potius aliis persuadere conati sunt, Atticam in medio totius terrarum orbis esse sitam. Cf. Menandrum ibid. p. 345: τὸ δὲ μεσαίτατον, ὃ δὴ περὶ τῆς Ἀττικῆς καὶ τῆς Ἑλλάδος λέγουσι, ὅτι περὶ αὐτὴν ἡ πᾶσα γῆ κυκλεῖται. Quae quidem loci positio talem aeris moderationem secum attulisse ferebatur, ut etiam hac ex parte Athenae singulari quadam caeli gratia frui dicerentur. Complures igitur scriptores, ut Euripides, Xenophon, Plato et alii unanimi consensu praestantiam aeris celebrarunt atque laus illa ansam iis dedit proprietates quasdam animorum ex his aeris proprietatibus explicandi. Viam autem commonstrasse videtur illustrissimus huius temporis medicus Hippocrates. Etenim ex opusculo cui Περὶ ἀέρων, ὑδά-

---

Meyer, Forschungen zur alten Geschichte II, 220; Wilamowitz Aus Kydathen pp. 43, 101.

των, τόπων inscriptum est, id conicere possumus, insignem Coum primum fortasse doctrinam fundasse et excoluisse, secundum quam mores hominum ex situ loci et aeris natura praecipue penderent. Εὑρήσεις γὰρ ἐπὶ τὸ πλῆθος τῆς χώρης τῇ φύσει ἀκολουθοῦντα καὶ εἴδεα τῶν ἀνθρώπων καὶ τοὺς τρόπους... aurea sunt profecto verba quae in illo opusculo leguntur (Medici gr. ed. Kühn XXI p. 567). Cuius auctor Asiae populos aliquot eximia caeli moderatione gaudere demonstravit et inde animorum quoque suavitatem deduxit. Ὅτι Ἀσιηνοὶ ἡμερώτεροι τὰ ἤθεα, αἱ ὧραι αἴτιαι μάλιστα (ibid. p. 553). Aut igitur ipsum Hippocratem similia iam de Atheniensibus commentum esse aut patriae amantes scriptores eius doctrinas ad Atticam accommodasse conicere possis. Quorum ex numero Plato ab illa εὐκρασίᾳ τῶν ὡρῶν in Timaeo (24 c) id manasse contendit, quod Athenienses φρονιμώτατοι, sapientissimi essent; huic vero sententiae adstipulati sunt Cicero, in libello de fato (7) haec dicens: Athenis tenue caelum ex quo etiam acutiores putantur Attici et Cassiodorius (Variarum XII, 15). Alii porro scriptores ex hac tempestatum aequabili dispositione et aeris suavitate eas Atheniensium proprietates derivabant, quae in rebus publicis administrandis maximi erant pretii et momenti. Nam quam ἡμερότητα sive Hippocrates sive eius assecla Asiae incolis tribuerunt, eandem quoque Atticis vindicare placuit. Mansuetudinem igitur, moderationem in agendo praecipuas Atheniensium virtutes uno ore pronuntiant complures huius aevi scriptores atque πραότης et ἐπιείκεια ab iis celebrantur tamquam proprietates ab origine Atheniensibus innatae. eo consilio, ut sociorum animi concilientur simulque quid ipsis ab Athenarum adversariis immineat edoceantur. Cum vero Pericles quasi princeps vir Atheniensis coleretur, universas civium virtutes complexus, quod laudatores suavitate erga homines imprimis eum praestitisse contenderint, profecto non est mirum. Cf. Plutarchi Pericl. 39 θαυμαστὸς ὢν ἀνὴρ οὐ μόνον τῆς ἐπιεικείας καὶ πραότητος. — Eandem denique urbem, quae omnibus bonis atque imprimis hominum infortuniis certum et securum praestabat receptaculum, aequum erat contra homines, qui fas et ius laesissent, singulari uti severitate. Itaque ad titulorum seriem, quibus Athenienses ornabantur accessit quoque ille quod ferebantur τοὺς ἀγαθοὺς τιμῶντες, κολασταὶ τῶν κακῶν; indeque evenit, ut non solum in carminibus sed etiam in orationibus huius aevi

blandae hae appellationes iterum iterumque repetitae permulcerent animos auditorum, universorum Graecorum favorem captaturae [1]).

## VI.

In tanta igitur laudum et ut Pliniano vocabulo utar, laudicenorum frequentia difficile erat novi aliquid excogitare quod insolentiae gratia blandiretur; etenim

Πλεῖστ' ἐπαίνοις εὐλογούμενον πέδον

ut Sophocles in Antigona Atticam designavit exiguum inventionis campum numeroso praeconum proventui mox reliquit, ita ut profecto felicem sese praedicare potuisset is, cui nihilominus contigisset intactae Palladis urbi nondum delibatos flosculos offerre cuique Sophocleo modo (O. C. 707) licuisset gloriari:

ἄλλον δ' αἶνον ἔχω μητροπόλει τᾷδε κράτιστον.

Itaque in illo κρατίστου αἴνου aucupio affectata cum brevitate nonnunquam scriptores uno vel duobus vocabulis totam gloriam Athenarum comprehendere conati sunt, ut inde ratio evaderet dicendi, quae ut Quintiliani verbis utar, feriret animum et uno ictu (cf. Schlagwort) impelleret et haereret ipsa brevitate. Nimirum quamvis Socrates Athenienses celebrare rem esse facilem asseverasset, necesse erat aliquid eiusmodi proponere quod non solum plebeculae faciles impleret auriculas, sed etiam responderet venustiorum hominum delicatiori palato.

Quarum locutionum agmen ducit sine dubio ea quae a Pindaro conficta tanta delectatione animos Atheniensium affecisse traditur. Nempe Ἑλλάδος ἔρεισμα nuncupavit urbem poeta Thebanus quae in gravi cum Persis coflictu re vera tamquam totius Graeciae inclaruerat propugnaculum [2]). Aequum quidem erat statim post Per-

---

[1]) Simili prorsus modo gloriatus est rex Prussiae, Guilelmus I quo tempore regentis munere fungebatur: Die Welt muss erfahren, dass Preussen überall das Recht zu schützen bereit sei.

[2]) Idem vero poeta etiam ad singulam personam hoc vocabulum accommodavit, Theronem ἔρεισμα Ἀκράγαντος appellando (Ol. 2, 7). Quo exemplo innisus Lucianus in dialogo cui Timoni inscriptum est avidum palponem, qui Timonem repente ditatum captare studet ita loquentem induxit (50): ἔρεισμα τῶν Ἀθηναίων,

sica bella ex recentibus armorum triumphis appellationem Athenarum derivasse. Cum vero brevi post aliae segetes laetius provenissent Athenaeque litterarum, cultus, artium exstitissent sedes, tum quidem hic animorum principatus ad alias designationes excudendas ansam dedit. Apud Athenaeum igitur 5. 187, d occurrit haec ab incerto auctore profecta denominatio: τὸ τῆς Ἑλλάδος μουσεῖον; porro secundum eundem scriptorem Apollo dicitur aliquando verbis: ἑστία καὶ πρυτανεῖον τῶν Ἑλλήνων ornasse Athenas [1]). Certiora iam sunt ea quae sequuntur. Nam omnibus Athenarum praeconiis praestat profecto celeberrimum illud Periclis dictum qui secundum Thucydidem (II, 41) in oratione funebri Athenas tamquam institutionem ad educandam Hellada destinatam celebrasse fertur his verbis: ξυνελών τε λέγω τήν τε πᾶσαν πόλιν τῆς Ἑλλάδος παίδευσιν εἶναι. Quae quidem vox per se immortalis etiam ideo immortalitatem est nacta, quod imitatorum servum pecus ab ea repetenda et venditanda nunquam cessavit [2]). Sed antequam ad eos transgrediamur, operae pretium est hic in transcursu epigramma quoddam de morte Euripidis in memoriam revocare, quod utrum recte Thucydidi adscribatur an potius Timotheo tribuendum sit quaestio est ardua; praestantis tamen ingenii esse fetum nemo negabit.

Μνῆμα μὲν Ἑλλὰς ἅπας' Εὐριπίδου [3])· ὀστέα δ' ἴσχει
γῆ Μακεδών, ἧπερ δέξατο τέρμα βίου·
πατρὶς δ' Ἑλλάδος Ἑλλὰς Ἀθῆναι...

---

πρόβλημα τῆς Ἑλλάδος. Cf. Anthol. Pal. VII, 81, 7: Θαλῆν ἄκρον ἔρεισμα Δίκας. — Apud Terentium in Phormione v. 287 laudatur servus „columen familiae". Non sine comica vi eadem fere ratione qua ab Ibseno usurpatur hoc vocabulum apud Plautum de civibus superbia tumentibus Epid 190: senati qui columen cluent, Cas. 595: sed eccum egreditur senati columen, praesidium popli.

[1]) Qui quidem scriptor alio loco 6, 254, b paullum diversa tradidit: ἦν (πόλιν) ὁ μὲν Πύθιος ἑστίαν τῆς Ἑλλάδος ἀνεκήρυξε, πρυτανεῖον δὲ Ἑλλάδος ὁ δυσμενέστατος Θεόπομπος... Abhorret profecto ab ore maligni Theopompi talis laus Athenarum; nisi igitur Athenaeum culpabimus erroris aut eius librarios, necesse erit Theopompum haec cum cavillatione quadam protulisse statuamus. Ceterum monendum est, Platonem in Protagora 337 D Athenas πρυτανεῖον τῆς σοφίας nominasse.

[2]) Cf. e. g. quae apud Diodorum 13, 27 Nicolaus Syracusanus de Atheniensibus profert: πατρίδα κοινὴν παιδευτήριον παρεχομένοις πᾶσιν ἀνθρώποις. In Gregorii Naz. oratione XLIII c. 14 (Migne) habemus verba: τὸ τῶν λόγων ἔδαφος. In poemate eiusdem (Vol. XXXVII p. 1554 Migne) legimus: Ἑλλάδος εὖχος Ἀθῆναι.

[3]) Cf. Periclis verba apud Thucydidem II, 43: ἀνδρῶν γὰρ ἐπιφανῶν πᾶσα γῆ τάφος.

Non ita feliciter res cessit Isocrati, quamvis in eiusmodi locutionibus fabricandis non mediocriter desudaverit; nam quae apud eum leguntur Athenarum definitiones, Paneg. 39: ἡμετέρα πόλις τοῖς ἀφικνουμένοις πανήγυρίς ἐστιν et Antid. 295: πάντων τῶν δυναμένων λέγειν ἢ παιδεύειν ἡ πόλις ἡμῶν δοκεῖ γεγενῆσθαι διδάσκαλος, eae neque acumine neque novitate sunt insignes. Laetiora iam sunt ea, quae ex aliorum ore se audivisse contendit Antid. 299: καί φασιν οἱ μὲν τοιοῦτοι μόνην εἶναι ταύτην πόλιν, τὰς δ' ἄλλας κώμας [1]) καὶ δίκαιον ἂν αὐτὴν ἄστυ τῆς Ἑλλάδος προσαγορεύεσθαι. Qua quidem inventiuncula ita delectatus est Isocrates, ut in or. 16, 27 denuo eam exhibuerit. — Aequalis denique Isocrati orator Lycurgus in Leocratea haec de Athenis commentus est (83): τῶν καλῶν ἔργων παράδειγμα τοῖς Ἕλλησι γέγονεν.

Omnes vero thesauros antiquitatis excussit, novis augmentis apparatum iam exstantem amplificavit posterioris aevi rhetor Aristides in Panathenaico; quae quidem oratio tantopere eius modi dictis scatet et abundat ut quod Aristoteles de Alcidamante, qui epithetis nimis abusus erat, rectissime monuit, eum nempe condimenta loco ciborum supponere [2]), etiam in rationem dicendi Aristidis propriam aptissime quadret. Nam epitheta splendida Athenarum ita cumulata hic apparent, ut scriptor certamen quoddam inter ea instituisse videatur de palma acuminis et argutiae. Habemus igitur apud eum 104: πανήγυρις ἱερά, 105 μητρόπολις τῶν καρπῶν, 108 ἡ τῶν πανταχόθεν δυστυχούντων ὑποδοχὴ καὶ παραμυθία, 110. 112 κοινὴ πατρίς, 118 ἡγεμὼν καὶ φύλαξ κοινή (scil. coloniarum), 125 τροφὸς τῆς Ἑλλάδος, 129 ἔρυμα καὶ πρόβολος, 138 κοινὸν βουλευτήριον, 142 μόνον φυλακτήριον, 182 ἡγεμόνες παιδείας καὶ σοφίας ἁπάσης, 196 τῆς σοφίας πρυτανεῖον καὶ τὴν τῆς Ἑλλάδος ἑστίαν καὶ τὸ ἔρεισμα, 196 πόλιν θεῶν ὕπαρχον ἢ συγγενῆ..., τῆς φύσεως τῆς ἀνθρωπείας εἰκόνα καὶ ὅρον, 197 ἀκρόπολιν ἢ κορυφὴν τῆς Ἑλλάδος. Quorum pauca suo Marte elucubravit Aristides, reliqua ab antiquioribus mutuatus est, quippe qui in componendo Panathenaico impudentissime alienas capsas compilasset.

Notandum vero est in omnibus his Athenarum laudationibus

---

[1]) Conferendus est similis locus in Supplicibus Euripidis 186, ubi Adrastus Theseum alloquitur:

τὰ δ' ἄλλα μικρὰ κἀσθενῆ· πόλις δὲ σὴ
μόνη δύναιτ' ἂν τόνδ' ὑποστῆναι πόνον.

[2]) Rhet. 3, 3 οὐ γὰρ ἡδύσματι χρῆται ἀλλ' ὡς ἐδέσματι τοῖς ἐπιθέτοις.

maximam partem tribui gloriae bellicae et praestantibus viris de republica bene meritis, non solum autem apud Aristidem, sed etiam apud antiquiorum laudationum auctores nomina eorum, qui litteris vel artibus inclaruissent, fere semper desiderari. Aristides igitur nihil aliud fecit, nisi secutus est vestigia eorum, qui exempla eiusmodi laudationum quinto et quarto saeculo elaboraverunt quique dum litterarum et artium incrementa generali praeconio complexi sunt, nomina ipsa artificum et scriptorum alto presserunt silentio [1]).

In calce huius particulae liceat adhuc addere duas Athenarum praedicationes, quarum altera Aristophani, altera Libanio debetur. Illam quidem ex fabula cui Georgoi inscribitur excerpsi, ubi chorus his amoris plenis verbis salutat urbem (F. C. G. Kock fr. 110).

ὦ πόλι φίλη Κέκροπος, αὐτοφυὲς Ἀττική
χαῖρε λιπαρὸν δάπεδον, οὗθαρ ἀγαθῆς χθονός.

Non minore vero cum affectu Libanius in praeconio Juliani Athenas ocellum Graeciae nuncupavit [2]), quo loco imperatorem celebrat: ἐρῶντα τῆς Ἑλλάδος καὶ μάλιστα δὴ τῆς Ἑλλάδος ὀφθαλμοῦ, τῶν Ἀθηνῶν (ed. Reiske Vol. I p. 531).

## VII.

Talibus igitur sensibus argutis et sonantibus excitabant et demulcebant graeci scriptores et oratores populi animos. Quantis vero illi clamoribus sint excepti, nonnisi divinare possumus; dubitari tamen nequit, quin eiusmodi dicta mox omnium sermonibus celebrata

[1]) De cuius rei ratione cf. quae rectissime observavit Fridericus Hauserus in Berliner Philolog. Wochenschrift 1904 N. 28 p. 881—2.

[2]) Cf. Aristotelis Artis rhet. III, 10: καὶ Λεπτίνης περὶ Λακεδαιμονίων, οὐκ ἐᾶν περιδεῖν τὴν Ἑλλάδα ἑτερόφθαλμον γενομένην. Cf. porro Justinum 5, 8: negarunt se Spartani ex duobus Graeciae oculis alterum eruturos et Philonem t. II p. 467, Mangey: ὅπερ ἐν ὀφθαλμῷ κόρη, ἢ ἐν ψυχῇ λογισμὸς, τοῦτ' ἐν Ἑλλάδι Ἀθῆναι. Quos locos humanissimus et doctissimus collega Leo Sternbach mecum communicavit.— Athenas tamquam ocellum Graeciae celebravit antiquos scriptores secutus poeta Milton; ceterum monendum est in Anglorum litteris pulcherrima Athenarum praeconia exstare. Sufficerit nominasse Byronium (Childe Harold l. II) et splendidissimum carmen de Athenis a poeta Swinburne compositum.

volitaverint per ora non solum Atheniensium sed totius orbis, ubicumque Athenarum asseclae et admiratores habitaverint.

Tempore belli Peloponnesiaci laudum hoc studium et aviditatem immensum in modum crevisse iam observavimus. Etenim cum tota Graecia in duas quodammodo partes esset divisa et discerpta, inimici Atheniensium summa industria id persequebantur, ut de auctoritate Athenarum aliquid detraherent, quibus rebus praeclare gestis illi gloriarentur, earum merita imminuerent fundamentaque bonae eorum existimationis subruerent. Itaque inter ipsa belli initia, undique exorti sunt Athenarum maledici conviciatores [1]), qui omnia quae Athenienses sive pro Graeciae salute sive pro ipsorum commodis et gloria adhuc perfecerant, verbis elevare, quin immo ficticiis narratiunculis oblitterare conabantur. Cuius livoris apud posterioris aevi scriptores manifesta vestigia deprehendimus; pendet etenim ab his Athenarum obtrectatoribus et libentissime aures iis dedit Isocrateus Theopompus, utpote qui natura ad maledicendum propensus vitae fatis contra rempublicam Atheniensem exacerbatus sit [2]). In eius igitur fragmentis non ita pauca occurrunt, quae οἱ βασκαίνοντες καὶ διασύροντες praecedentis saeculi elucubraverunt; inde non solum de antiquissima Atheniensium origine quaedam tradidit, quae gloriam autochthonum offuscarent, sed etiam mores et indolem eorum maligne carpsit (ἅπασι γάρ εἰσι χαλεποί) et urbem Athenarum tamquam omnigenae sentinae deversorium repraesentavit [3]); quin immo quae de bellis cum Persis gestis narrarent Athenienses, ea ementitis additamentis amplificata esse contendit, quo reliqui Graeci deciperentur [4]). Cum igitur Herodotus initio belli Peloponnesiaci descriptionem certaminum, quibus Graeci Persas profligarunt aggressus esset, scriptor gratiae Atheniensium studiosus id sibi sine dubio proposuit, ut urbis quae prima totius Graeciae nuncupari mereretur et in summis periculis propugnatricem Helladis sese praestitisset, gloriam livore et malignitate quassatam firmaret et instauraret [5]).

Fuerunt videlicet tum temporis crebrae inter incolas Graeciae cum verborum altercationes tum contentiones litterariae de antiqui-

---

[1]) Cf. Herod. VII, 139: ἐπίφθονον πρὸς τῶν πλεόνων ἀνθρώπων. — Meyer Geschichte des Alterthums III, 243.

[2]) Keil, Anonymus Argentinensis p. 300.

[3]) FHG I p. 297, 307, 329.

[4]) Ibid. 306.

[5]) Cf. E. Meyer: Forschungen zur alten Geschichte II, 202 et 228—229.

tate et nobilitate stirpis, λόγων πολὺς ὠθισμός, ut Herodoti verbis utamur (9, 26), saepius porro vocabatur in controversiam, cuinam principalis locus ex meritis contingere deberet et vindicandus esset. Quarum litium documenta complura Herodotus servavit et bis Athenienses sua iura diserte defendentes produxit (7, 161 et 9, 27). Cum vero Athenienses praecipue iis rebus gloriati sint apud Herodotum, quae in orationibus funebribus fusius tractari solitae erant, cum se aborigines esse praedicaverint et καινὰ καὶ παλαιά proferentes omnia quae ab aevo fabuloso usque ad Marathoniam pugnam praestanter gessissent longa enumeratione exhibuerint, non sine probabilitate videtur mihi coniecisse Eduardus Meyerus, Herodotum cum talia conscriberet vestigia oratorum pressisse, qui in Ceramico laudes Athenarum et Atheniensium praedicassent [1]). Apud Herodotum igitur antiquissimum praesto esset documentum, quo innisi demonstrare possemus, quantam vim illi antiquae eloquentiae fetus in alia genera litterarum exercuissent.

Opitulatus est autem Herodoto in illo nobili amplificandae Athenarum gloriae studio alius celeberrimus assecla et socius, ex ipsis Athenis oriundus. Nam Euripidem inter tragicos poetas eum fuisse, qui maximum fabularum atticarum numerum tractasset, inter omnes constat; quod quidem ita instituit, ut partim traditas narrationes digereret in actus, partim materias notas novis coloribus imbueret eo consilio ut cum Attica eiusque heroibus aliquatenus saltem conecti possent [2]). Patriae igitur illustrandae studium praefuit rerum delectui [3]), certamina vero partium et adversariorum invidiae, quo magis infestos Athenis rumores serebant, eo acrius excitabant animum poetae ad viam quam elegit persequendam. Itaque repraesentavit Euripides in scaena cum fabulas quae ad originem Atheniensium pertinebant, in Jone, tum omnia illa praeclare facta antiquorum heroum, ex quibus gloria ad Athenienses redundabat, quaeque uberrimam materiam subministrabant funebribus laudationibus: nempe Erechthei historiam, Heraclidarum fata et Argivorum qui

---

[1]) Forschungen II, 219 sqq.

[2]) De Theseo fabulis inculcato cf. Wilamowitz Griech. Tragödien I, 287 et eiusdem Herakles I, 126.

[3]) Cf. de Euripide, Emil Ermatinger: Die attische Autochthonensage p. 21—30. — Pulcherrimam Euripidis laudem apud Lycurgum in Leocratea 100 invenimus, qui orator poetam id studuisse contendit, ut animi patriae amori adsuescerent (συνεθίζεσθαι ταῖς ψυχαῖς τὸ τὴν πατρίδα φιλεῖν).

apud Thebas decertaverant funus, partim secutus magni Aeschyli exemplum, partim proprio Marte periclitatus. Prae ceteris tamen heroibus celebravit Thesea, potentiae Atticae conditorem et auspicem, εὐσεβείας et φιλοξενίας exemplar. Tempore igitur magni Graecorum certaminis hae fabulae erigebant animos, carpebant adversarios atque intra annos 431 et 417 Musa Euripidis functa est quodammodo munere Tyrtaei. Nam Medea cum celebri Athenarum praeconio missa est in scaenam a. 431, Andromacha quae acerbam Spartae insectationem continet fortasse eodem fere tempore, aut circa annos 423 vel 421, Supplices et Erechtheus a. 422 aut 421, Jon aliquot annis post, Heraclidae denique cum Cresphonta fortasse inter ipsa belli primordia aut circa annum 417. Quamvis vero in singulis annis unicuique fabulae adsignandis dubii haereamus, id profecto in confesso est, primum belli decennium largo Euripidearum fabularum proventu fuisse insigne, quibus grave inter Spartam et Athenas discidium manifestas notas impressisset [1]).

Ceteris tamen tragoediis praestat eximio patriae amore ea fabula, cui Supplices inscribitur, utpote quae adeo fere tota in laudatione Athenarum versetur, ut iam antiqui nomen ἐγκώμιον Ἀθηνῶν ei tribuerint. Cum vero res agatur de Argivorum cadaveribus in Attica rite et publico funere condendis, inde evenit ut fabula illa ad orationum funebrium materiam proxime accesserit et multis sententiis exornata sit, quae in illis saepissime proferebantur. Ac Theseus quidem ab Euripide tamquam vindex omnium scelerum, κολαστὴς τῶν κακῶν producitur in scaenam (v. 341), quas partes illi heroi et Athenis evenisse uno ore proclamant universi Atheniensium laudatores (cf. e. g. Hyperidis Epit. 5). Ab ipso vero Theseo libera reipublicae atheniensis condicio summis effertur praeconiis; videlicet non unus hic civitati praeest, sed universi aequo fruuntur iure, ita ut pauper pariter atque dives muneribus publicis fungi possit (cf. v. 404—409, 429—441). Isonomia igitur hic celebratur, quam simili prorsus modo et disertissimis verbis praedicat Pericles in Epitaphio apud Thucydidem II, 37, Plato in Menexeno (c. 8). Felici tandem huic legum dominationi opponuntur tyrannidis terrores (vv. 450 — 455), qua vigente nemo patrimonio

[1]) Cf. Wilhelm Nestle, Euripides p. 312: So ist es denn auch nicht zu verwundern, dass nicht etwa der Gegensatz zwischen Griechen und Barbaren sein Drama beherrscht..., sondern der Gegensatz zwischen Athen und Sparta.

secure fruitur, virgines vitiantur, multigenae calamitates hominibus imminent; quarum atrocitatum imagines libenter auditoribus exhibebant funebrium orationum auctores (cf. Hyper. 21, Pseudolys. 33).

At ipsa fabulae compositio id secum tulit ut praeter reipublicae laudes aliae quoque res hic perstringerentur, quae etiam in orationibus funebribus amplum tenebant locum; nam et superstites alloqui et occisorum laudem necesse erat poeta insereret in tragoedia. Argivae quippe matronae contenderunt Eleusina, ut funeribus propinquorum interessent (v. 174—5):

> ἀλλ' ὡς νεκροὺς θάψωσιν, ἃς αὐτὰς ἐχρῆν
> κείνων ταφείσας χερσὶν ὡραίων τυχεῖν.

En habes locum communem, qui in consolationibus, epigrammatibus et sine dubio etiam in orationibus funebribus creberrime usurpabatur. Cf. Anthol. Pal. VII, 261:

> ἔπρεπε δ' ἐκ παιδὸς μητέρα τοῦδε τυχεῖν.

Ibid. VII, 361:

> υἱὶ πατὴρ τόδε σῆμα· τὸ δ' ἔμπαλιν ἦν τὸ δίκαιον.

Epigr. gr. ex lapidibus collecta ed. Kaibel:

> 115:..... μέχρι παῖδα πατὴρ ἐλεεινὸς
> θάψῃ ὑφ' οὗ πρέπον ἦν τὸν γηράσαντα ταφῆναι
> 130:..... πρὸς θεοῖσιν εἰ γὰρ ἦν θέμις
> θνῆσκον γονῆες, οἱ νέοι δ' ἔθαπτον ἄν [1]).

Quae vero partes Athenis eveniebant oratori a senatu designato, id munus in fabula Euripidis Adrasto absolvendum Theseus mandat singulari eius sapientia confisus. Atqui magna profecto eloquentia opus erat, ut quis dignum rebus gestis efferret praeconium.

> εἶδον γὰρ αὐτῶν κρείσσον' ἢ λέξαι λόγῳ
> τολμήματ' (v. 844).

---

[1]) Eadem sententia in carminibus sepulcralibus latinis frequentissime deprehenditur:

> Quod par parenti fuerat facere filium
> mors immatura fecit ut faceret pater.

Cf. nunc dissertationem Brunonis Lier: Topica carminum sepulcralium latinorum in Philologo V. 62 (1903) p. 456 sqq.

Quibus in verbis prooemium in orationibus funebribus usitatissimum agnoscimus. Unusquisque enim fere orator sese excusabat, quod materiae tam amplae tractandae parum esset idoneus eoque artificio auditorum benevolentiam sibi conciliare conabatur. Cf. Hyperidis Epit. 2: διὸ καὶ μάλιστα φοβοῦμαι μή μοι συμβῇ τὸν λόγον ἐλάττω φαίνεσθαι τῶν ἔργων. Pseudolys. Epit. 1: ἐπειδὴ δὲ πᾶσιν ἀνθρώποις ὁ πᾶς χρόνος οὐχ ἱκανὸς λόγον ἴσον παρασκευάσθαι τοῖς τούτων ἔργοις. Plato Menex. c. 18: πολλαὶ γὰρ ἂν ἡμέραι καὶ νύκτες οὐχ ἱκαναὶ γένοιντο τῷ τὰ πάντα μέλλοντι περαίνειν.

Sequitur Adrasti de virtutibus defunctorum oratio, quam paullo a solita talium laudationum ratione abhorrere et peculiarem quendam prodere charactera statim observabis; temporum videlicet et civitatis condicio commoverunt poetam, ut fabulae amore patriae imbutae admonitiones aliquot insereret et inani verbositati, qua tum Athenarum forum laborabat, opponeret vitae operosae commendationem. Vir autem omni ex parte perfectus, cuius effigiem mente sibi Graeci informabant, cum ad bene dicendum, tum ad strenue agendum aeque erat paratus et promptus; talemque omnibus numeris absolutum hominem, μύθων ῥητῆρα πρηκτῆρά τε ἔργων Romani verbis: vir bonus dicendi peritus definiverunt. Sed mentibus conceptae perfectiones raro in vita occurrunt. Etenim post eos viros, qui ut Themistocles, Pericles[1]) egregie dictis simul et factis illuxerunt, aequabilis illa inter loquendi et agendi facultates ratio apud Athenienses pessumdata est, praesertim cum ii, qui reipublicae praeerant, eloquentia abuti coepissent, immenso hiatu promittere grandia, quae vanitatem quidem multitudinis titillarent, sed a rerum veritate longissime erant remota. Unde non est mirum, quod poetae qui post Periclis exitum viguerunt tam frequenter conquesti sunt de eloquentiae abusu et depravatione, de libertatis illa alumna nobili, quae tantopere a semet ipsa degenerasset ut potius licentiae filia designari posset. Quibus quidem naeniis Euripides non uno loco est adstipulatus; nam licet παῤῥησίαν fundamentum et principium liberae reipublicae esse censeret[2]), indignatus est tamen fraudibus et praestigiis rhetorum, quibus veritas corrumpebatur et turbabantur populi mentes; iraque exacerbatus eo processit ut vel mutam et elinguem condicionem generi humano imprecaretur:

---

[1]) Cf. Thuc. I, 139 de Pericle: λέγειν τε καὶ πράσσειν δυνατώτατος.

[2]) Cf. Nestle, Euripides p. 208, 289, 291.

εἶθ' ἣν ἄφωνον σπέρμα δυστήνων βροτῶν.
(Fr. 987).

A qua recentium hominum garrulitate et licentia multum abhorruisse dicebantur maiores, qui potius manu quam vana loquacitate excellere conati essent. Itaque in Oedipo Coloneo Sophocles Thesea his verbis antiquorum Atheniensium virtutes praedicantem fecit (v. 1144):

οὐ γὰρ λόγοισι τὸν βίον σπουδάζομεν,
λαμπρὸν ποιεῖσθαι μᾶλλον ἢ τοῖς δρωμένοις.

Eadem vero sententia in Supplicibus Euripidis non uno loco repetitur, quippe cum in hac fabula Athenienses propterea imprimis celebrentur, quod sibi honestum laborem proposuerint tamquam summum vitae officium et per ardua ad gloriam eniti non dubitaverint.

v. 323: ἐν γὰρ τοῖς πόνοισιν αὔξεται (scil. πόλις).
v. 373: καλὸν δ' ἄγαλμα πόλεσιν εὐσεβὴς πόνος.
v. 577: τοιγὰρ πονούσῃ πολλὰ πόλλ' εὐδαίμονα.

Verba quae ultimo loco exscripsi ipse Theseus profert ut malignam Athenarum vituperationem, ex ore nuntii Thebani modo exauditam refutet. Alio vero loco (342) idem Theseus cum gravitate quadam et pondere haec edicit:

οὔκουν ἀπαυδᾶν δυνατόν ἐστί μοι πόνους,

quo versu veluti signum Atheniensibus proposuit et normam ad quam cives vitam dirigerent indicavit.

Eiusmodi vero sententiis Euripidem Periclis expressisse praecepta et doctrinas fidenter statuo, qui quidem laboris et industriae, τῶν πόνων indefessus praeco exstitisse videtur, mollitiem autem (μαλακία Thuc. II, 42. II, 43. II, 61) et ignavos cives acerrimis exagitasse obiurgationibus (ἀχρεῖος Thuc. II, 40, ἀπραγμοσύνη II, 63, ἀπράγμων II, 64). Celebravit porro ille secundum Thucydidem maiores quod οὐκ ἀπόνως (II, 36), μετὰ πόνων (II, 62) imperium condiderunt et auxerunt; immo vero quae ante obitum extrema a Thucydide ei adscribitur oratio (II, 60), ea fere tota in laudatione τοῦ πόνου versatur. Athenienses igitur exhortatus est, μὴ φεύγειν τοὺς πόνους (63), deinde otium et desidiam perstrinxit his verbis: τὸ γὰρ ἄπραγμον οὐ σώζεται μὴ μετὰ τοῦ δραστηρίου τεταγμένον (ibid.), urbem denique celebrem esse factam contendit διὰ τὸ πόνους ἀνηλωκέναι πολέμῳ (64).

Atque, ut omnes hos sensus paucis verbis comprehenderet, dedecus et infamiam, quae ex fluenti otio manassent (ἡ ἐν τῷ μαλακισθῆναι κάκωσις II, 43) vel ipsa morte acerbiora esse affirmavit.

Etenim dum talia iterum iterumque repetita legimus necesse est oboriatur suspicio in verbis rerum gestarum scriptoris ξύμπασαν γνώμην Periclis latere vel potius exhiberi. Porro universa fere laudatione mortuorum id persequitur Adrastus ut vitam rerum gestarum gloria insignem maioris esse pretii probet, quam vel maximos eloquentiae triumphos. Itaque Capaneus celebratur ideo quod laudis propriae fuit parcus perinde atque promissorum quae non esset exsecuturus (v. 862 et 870), Parthenopaeo deinde id honori ducitur, quod verbis non provocabat lites neque rixas (894):

οὐδ' ἐξεριστὴς τῶν λόγων;

praecipue vero in fine omnigenas eiusmodi laudes effudit poeta in Tydeum qui

902: οὐκ ἐν λόγοις ἦν λαμπρὸς, ἀλλ' ἐν ἀσπίδι,
907: . . . . . φρόνημα δὲ
ἐν τοῖσι ἔργοις, οὐχὶ τοῖς λόγοις ἔχων.

Quae quidem omnia in capita eorum populi moderatorum iaculatum esse poetam manifestum est, qui post Periclem gubernacula reipublicae arripuerunt et magis verbis pollebant, quam vi ac manu.

## VIII.

Simulac igitur sollemnitate funebri instituta dies natalis eloquentiae atticae illuxit, lumina oratoria illustraverunt brevi etiam historiam et fabulas scaenae conscriptas. Ut vero aestimare possemus, quam late haec imitatio patuisset, quantopere illae orationes ostentationi compositae coloribus suis alia quoque litterarum genera adspersissent, operae pretium esse visum est, aliquot scriptores rhetorico scribendi mori addictos exactiore examinare trutina. Ac primum quidem excutiemus historias Isocrateae scholae alumni Ephori vel potius cum huius libri paucis reliquiis exceptis deperiissent, volumina eius scriptoris, qui Ephorum studiosissime expilavit, Diodori. Apud quem laudes Athenarum, quales in orationibus funebribus exhibebantur, passim dispersae occurrunt; invenies eas in libris IV,

57. 65; XI, 59; XII, 1—2, et imprimis XIII, 25 sqq., quo loco Nicolaus Syracusanus disertissime omnem Athenarum gloriam explicuit. Inde a libro undecimo, quo victoriae de Persis reportatae enarrantur assurgit quodammodo Diodorus et laetior quidam et ornatior stilus apud eum est conspicuus, quod sine dubio ex fonte scriptoris est explicandum. Nam Ephorum singulari cum studio bella Persica descripsisse et eam proposuisse rerum gestarum formam, quae fucis compta et tumore insignis altius animis haesit et populo erat accepta, ab iis qui in fontes illius aevi accuratius investigarunt, recte observatum est. Cuiusnam vero generis illa narrandi ratio fuerit, ex Diodori libris abunde cognoscimus qui exempli gratia pugnam apud Thermopylas tam lascivienti sermone depinxit, ut oratorem, non rerum gestarum scriptorem, laudationem funebrem potius quam narrationem exaudire nobis videamur. In capite igitur libri undecimi undecimo proposuit nobis Diodorus locorum communium conspectum, qui veluti tesserulae coagmentatae una serie et uno tenore exhibentur.

τὸν ἑαυτῶν δὲ βίον προθύμως ἐπέδωκαν εἰς τὴν κοινὴν τῶν Ἑλλήνων σωτηρίαν καὶ μᾶλλον εἵλοντο τελευτᾶν καλῶς ἢ ζῆν αἰσχρῶς.

Cf. Lyc. 46. Hyper. Epit. 24 et supra p. 11.

τοῖς μὲν σώμασι κατεπονήθησαν ταῖς δὲ ψυχαῖς οὐχ ἡττήθησαν.

Cf. supra p. 12.

χρὴ γὰρ οὐκ ἐκ τῶν ἀποτελεσμάτων κρίνειν τοὺς ἀγαθοὺς ἄνδρας ἀλλ' ἐκ τῆς προαιρέσεως· τοῦ μὲν γὰρ ἡ τύχη κυρία, τοῦ δ' ἡ προαίρεσις δοκιμάζεται.

Sollemnis haec est laudationum funebrium ratiocinatio. Cf. Pseudodem. Epit. 19 et supra p. 12.

Cum quidem apud antiquos saepius confunderentur inter sese varia litterarum genera et alterum alteri subministraret ornamenta, profecto id explicatam habuit rationem, quod ex orationibus sumebantur colores et fuci ad historiam illustrandam, quam et Cicero et alii „opus oratorium maxime" declaraverunt. Oratores vero ipsos communem quendam habuisse apparatum, quo libere frui unicuique aequa fuisset potestas, satis superque constat; ne igitur in re nota inutilem laborem consumam et actam rem agere videar, pauculas hic observationes ad eam materiam pertinentes adumbrare libet.

Primum quidem id adnotandum esse censuimus, apud aliquot oratores integras fere laudationes funebres aliis materiis esse interpolatas. Itaque Isocrates omnino ad laudes Athenarum admodum pronus, ostentationi addictus et plausuum assiduus captator, in Panegyrico 75—100 ita maiores et Marathonomachas celebravit, ut particula illa in orationem funebrem transferri queat aut ex tali laudatione esse desumpta videri possit. Quae quidem similitudo usque ad res minutissimas extenditur. Si enim Plato in Menexeno (c. 4) Aspasiam gloriantem facit, quod orationem suam ex materiis ab ipso Pericle neglectis (περιλείμματα) confinxerit, monendum est, uti querellas, quod in re decantata aegre novi aliquid exhiberi possit, ita pollicitationes intactorum locorum et laudum sollemnes esse in orationibus funebribus et frequentes. Cf. Pseudolys. 2: ὥστε καλὰ μὲν πολλὰ τοῖς προτέροις περὶ αὐτῶν εἰρῆσθαι, πολλὰ δὲ ἐκείνοις παραλελεῖφθαι, ἱκανὰ δὲ καὶ τοῖς ἐπιγιγνομένοις ἐξεῖναι εἰπεῖν. Platonis igitur et Pseudolysiae quoque verbis egregie illustrantur Isocratis ea quae leguntur Paneg. 74: ἀνάγκη γὰρ τὰ μὲν μέγιστ' αὐτῶν ἤδη κατακεχρῆσθαι μικρὰ δέ τινα παραλελεῖφθαι, ὅμως δ' ἐκ τῶν ὑπολοίπων... οὐκ ὀκνητέον μνησθῆναι περὶ αὐτῶν.

Famelicis nimirum parasitis mensis patronorum inhiantibus, dummodo quae micae nondum corrosae neque delibatae in ipsorum caderent sinum, scriptorum illorum gregem affinem esse non negaveris; si vero nihilominus tritas et decantatas ex schola cantilenas ingenua cum securitate proferre non dubitarunt, id aviditate excusatur qua Athenienses easdem lautitias sexcentiens iam appositas excipiebant et degustabant. Quod autem Isocrates in demonstrativa admisit declamatione, id Lycurgus pariter non dubitavit iudiciali orationi inserere. Nam amoeni deverticuli loco legitur apud eum in Leocratis accusatione diserta laus eorum qui apud Chaeroneam mortem pro patria occubuerunt omnibus orationum funebrium deliciis exornata 46—52. Qua in particula attendendum est, quam eximia cum arte sueta laudationum lumina parvo spatio Lycurgus cumulaverit, quomodo solito exaggerandi studio indulgens, utpote qui διὰ παντὸς αὐξητικός exstiterit, omnes ad amplificandam orationem quasi machinas adhibuerit, ita ut Leocratea postea iis qui laudationes exarabant, tamquam aptissimum ad imitandum evolveretur exemplar. Sed quamvis laudes illas longius esse arcessitas et tamquam pannum speciosum causae iudiciali assutas concedamus ne-

cesse sit, Lycurgum tamen eo licebit excusare quod eadem ratione in iudiciis omnes fere causidici auditorum iudicumque voluptati et vanitati lenocinabantur. Perstrinxerunt quidem hunc morem cum Demosthenes, qui in tertia Olynthia contione (21) de maiorum laudatoribus non sine ironia quaedam protulit, tum Aeschines apud quem ii qui a praesenti causa animos ad res gestas antiquas avertunt, acri notantur vituperatione (De falsa leg. 63 et 74). Sed ne Demosthenes quidem ab eiusmodi excursibus abstinuit, nedum Aeschinem his eloquentiae illecebris restitisse opineris. Particulae tamen eius generis orationibus inculcatae neque frequentes sunt apud Demosthenem neque magnum tenent spatium. In oratione Olynthia tertia 23—27 publica magnificentia et privata maiorum modestia loco communi celebrantur, cuius prorsus similis exstat in Aristocratea 206—207. Praeterea affines sensus exhibentur in Androtionea (§ 76) quae quidem oratio rhythmica compositione, Isocrateo colore, sententiarum immodico aucupio peculiarem quendam locum inter Demosthenicas orationes occupat et comparari quadamtenus possit cum Tulliana defensione Roscii Amerini. Etenim ut hic ardor et abundantia iuvenilis, quae nondum satis deferbuerunt, conspicua sunt, ita Androtionea ludum rhetoris et scholam redolet atque Demosthenem Isocrateum potius quam Demosthenicum prodit.— Praeterea in celeberrima oratione de corona disertissimis verbis (203 sqq.) demonstravit orator, quomodo Athenae libertatis et honoris Graeciae semper exstitissent praesidium et propugnaculum.— Aemulus et adversarius Demosthenis Aeschines irrisit quidem et cavillatus est eos qui victorias antiquas semper in ore habent et labris (τοῖς τὰς μάχας καὶ τὰ τῶν προγόνων λέγουσι τρόπαια). Sed non ita furore correptus, quam potius rhetorum eruditione exundans in vitia quae castigaverat, ipse incidit. Nam in oratione Ctesiphontea locos in schola maxime usu consumptos nequaquam detrectavit. Habemus igitur hic tritissimas illas de expeditione Xerxis figuras (132) et exhortationem auditorum, ut animis in stoam poecilen contendant, ubi omnes Athenarum glorias, praecipue victoriam Marathoniam, antiqui pictores repraesentaverunt. Quae quidem stoa inexhaustam materiam usquequaque subministrabat rhetoribus et efficacissimum praestabat effrenatae multitudinis incitamentum. Postquam igitur apud Lucianum (Zeus trag. 32) Hercules illam aedem sese esse deleturum comminatus est, Zeus perterritus sollicitudine corripitur, ne oratores ea sublata praecipua figurarum messe pri-

ventur. Καὶ πῶς ἂν τούτων ξυμπεσόντων οἱ ῥήτορες ἔτι ῥητορεύοιεν τὴν μεγίστην εἰς τοὺς λόγους ὑπόθεσιν ἀφῃρημένοι; — Post multas tandem cum Solonis tum libertatis Atticae laudes elicit Aeschines in perorando ipsas maiorum umbras et provocat ad eorum sepulcra, quae si Demosthenes corona donaretur, indignabundos gemitus essent editura (257—259). Cuius generis mortuorum obtestationes Cicero nomine luminum „vehementer illustrium" insignivit (Orat. 85). — Omnia haec frigidae affectationis sunt fetus, pompae magis quam pugnae apti, commenta rhetoris, qui rudibus potius quam ferro dimicat, dum apud Demosthenem in eius generis excursibus verba vi quadam veritatis erumpere videntur et in affectus altius penetrant. Nimius est Aeschines in laudibus, in quibus Demosthenes semper modum servavit. Neque novi equidem sententiam, quae ad utrumque oratorem recte aestimandum magis esset accommodata illa ingeniosa scriptoris de sublimitate observatione (c. 8): ἥκιστα τῶν ῥητόρων... οἱ ἐπαινετικοὶ περιπαθεῖς, οἱ περιπαθεῖς ἐγκωμιαστικοί.

## IX.

Cum quidem Romae extremis reipublicae temporibus exortum esset studium omnia quae Graeci invenissent Romam transferendi et exprimendi sermone latino, ita ut Graeci omni peculiari gloria privarentur, quin immo etiam hoc meritum vindicaretur Romania, quod accepta a Graecis fecissent meliora, aemulatio illa propterea in aliquot discrimina incidit, quod in vita moribusque Romanorum deerant materiae et occasiones ad nonnulla litterarum genera excitanda et nutrienda. Ita quidem laudationum publicarum non erat copia neque opportunitas in republica Romana; nam quae Romae effloruerunt orationes funebres, eae non publice sed a privatis in singulos, plerumque propinquos habitae sunt. Alia igitur earum ratio erat atque condicio quam Athenis neque exstabat Romae campus, in quo genus illud demonstrativae facundiae radices agere et laetius exsultare posset. Nihilominus flosculi a graecis rhetoribus in laudem maiorum exculti etiam Romam translati sunt et una cum aliis graecanicis inventiunculis transsiluerunt vada. Ipseque Cicero qui nihil fere intactum relinquere voluit, quod modo Graeci attemptassent, ad exemplar Hyperidis, Platonis, aliorum quaedam commentus est, quae

ad laudationes Graecorum proxime accederent. — Res quidem acta est in senatu, die 22ª mensis Aprilis anni 43, postquam nuntius in urbem pervenit, Pansam ab Antonio apud Forum Gallorum vulneratum esse, exercitum eius cum iactura non ita paucorum militum infeliciter pugnasse. Quae cum innotuissent, Cicero in senatu statim rettulit, ut militibus, qui fortiter senatus causam defendissent gratiae agerentur, iis vero qui pro patria mortem occubuissent, monumentum erigeretur publicum. Simul oblata usus occasione laudationem eorum protulit, quae ex frustis undique apud graecos scriptores decerptis conglutinata quadamtenus centonis, omnium locorum communium conspectum exhibentis, qui in funeribus publicis Graecorum iactabantur, similis est. A verbis „est autem fidei pietatisque nostrae declarare fortissimis militibus quam memores simus quamque grati" fecit Cicero initium totius laudationis (§ 29) quae Philippica ultima continetur secutusque deinde vestigia Graecorum in duas partes rem divisit, quarum altera spectat ad virorum fortissimorum gloriam sempiternam, altera vero ad allevandum superstitum maerorem. At quibus exemplis in priore parte Cicero innisus sit, ex hac similitudinum tabella luculenter patebit:

§ 31: O fortunata mors, quae naturae debita pro patria est potissimum reddita!

Cf. Dem. de corona 97: πέρας ἅπασι ἀνθρώποις τοῦ βίου θάνατος... δεῖ δὲ τοὺς ἀγαθοὺς ἄνδρας ἐγχειρεῖν μὲν ἅπασιν τοῖς καλοῖς. Pseudolys. Epit. 78: ὁ δὲ δαίμων ὁ τὴν ἡμετέραν μοῖραν εἰληχὼς ἀπραίτητος ὥστε προσήκειν τούτους εὐδαιμονεστάτους ἡγεῖσθαι, οἵτινες ὑπὲρ τῶν μεγίστων καὶ καλλίστων κινδυνεύσαντες οὕτω τὸν βίον ἐτελεύτησαν. Cf. praeterea Diodorum 13, 17.

Tum sese convertit orator ad Martiae legionis milites celebrandos, quo loco nescio an Hyperides ansam Ciceroni dederit ad has figuras excudendas:

§ 32: Vos vero patriae natos iudico; quorum etiam nomen a Marte est, ut idem deus urbem

Hyper. Epit. 10: ὁρῶν... τὴν μὲν πόλιν ἡμῶν δεομένην ἀνδρός, τὴν δ' Ἑλλάδα πᾶσαν πόλεως....

| | |
|---|---|
| hanc gentibus, vos huic urbi genuisse videatur. | ἐπέδωκεν ἑαυτὸν μὲν τῇ πατρίδι, τὴν δὲ π λιν τοῖς Ἕλλησιν. |
| § 32—33. Brevis a natura nobis vita data est; at memoria bene redditae vitae sempiterna.... | Hyper. 24: οὕτως θνητοῦ σώματος ἀθάνατον δόξαν ἐκτήσαντο. |
| Ita pro mortali condicione vitae immortalitatem estis consecuti. | Cf. Pseudolys. 81. |
| § 32 piorum estis sedem et locum consecuti. | Hyperid. 35. |

Sequuntur consolationes prorsus ad graeca exemplaria compositae. Cf. e. g.

| | |
|---|---|
| § 34 gauderent potius, cum multa et varia impenderent hominibus genera mortis, id genus quod esset pulcherrimum, suis contigisse. | Cf. Pseudolys. Epit. 78—79. |

In ipsa vero orationis calce (§ 38) insolens et splendidum deprehendimus virorum praeconium qui secundum Ciceronem „morte vicerunt“. Quam quidem inventiunculam quamvis Ciceronem in perorando ardenti affectu exsultatem propriae facundiae vela dare suspicari possis, et ipsam Graecorum ingenio deberi admodum est probabile. Nam Lycurgus in Leocratea de iis qui apud Chaeroneam vitam profuderunt pro patria haec ausus est (49): εἰ δὲ δεῖ καί παραδοξότατον μὲν εἰπεῖν ἀληθὲς δὲ, ἐκεῖνοι νικῶντες ἀπέθανον.

Si igitur Cicero vere gloriari potuit, quod princeps ad Italos modos etiam λόγον ἐπιτάφιον atticae indolis deduxit, concedere ei necesse erat, qua veste induisset suum commentum, eam ex pannis graecanicis plane esse consutam.

## X.

Paullulum ab instituto tramite degressi nunc quidem denuo ad Graecos revertamur. Etiam eo tempore quo Hellas iugo Romanorum oppressa antiqui splendoris et potentiae umbra et inane si-

mulacrum facta erat, declamationes illae de praeteriti aevi gloria, de Persarum cladibus nequaquam conticuerunt. Graeculos videlicet composito et sedato annorum strepitu fragor verborum adhuc commovebat excitabatque languentes praeteritae vitae recordatione; ita ut prorsus pateat, non solum a hominibus sed etiam a civitatibus universis cupidinem gloriae exui extremam. Dulcedine illa sonorum non minus delectabantur aures, quam cantu suavissimo; grandia vero nomina quae iterum iterumque repetebantur amabili quadam insania corripiebant animos. Quem morem sive morbum nemo profecto depinxit ingeniosius, quam acerrimus sui aevi censor et castigator Lucianus. Apud quem rhetorum praeceptor has discipulis prae ceteris materias commendat (20): ἐπὶ πᾶσι δὲ ὁ Μαραθὼν καὶ ὁ Κυναίγειρος, ὧν οὐκ ἄν τι ἄνευ γένοιτο καὶ ἀεὶ ὁ Ἄθως πλείσθω καί ὁ Ἑλλήσποντος πεζευέσθω καὶ ὁ ἥλιος ὑπὸ τῶν Μηδικῶν βέλων σκεπέσθω etc. Olympicae igitur et panathenaicae orationes, dithyrambi in Marathonem et Salamina, threni Chaeroneensem cladem deplorantes perstrepebant scholas perinde atque quondam fora temporibus Gorgiae et Demosthenis. Unusque ex his scholasticis et umbraticis rhetoribus, Scopelianus quidam tamquam furore correptus de Dareis et Xerxibus declamabat, alter rhetor Ptolemaeus tam frequenter Marathona in ore habebat, ut Marathonis agnomen imponerent ei aequales (Philostrati βίοι σοφιστῶν ed. Kayser p. 519 et 525). His igitur sonis inebriabatur Marathonomacharum delicata progenies, posteri emortuae libertatis [1]). At aliquando cum respublica Atheniensium adhuc vigeret, non solum plausus, sed turbas quoque maioris momenti excitabant in foro magica eius generis vocabula, quae μαγειρικὰ ῥημάτια a Graecis nuncupantur. Multitudo enim maximo semper cum favore blandas illas voces excipiebat quique tenebant animorum venas facilitate hac lubentissime abutebantur, ut inter plausores fragorum prodigos pro viribus detonarent et aurium delenimentis iudicii aciem et aculeos refringerent. Iam quidem Eupolis in fabula cui Poleis inscriptum est, Miltiadem celebravit, quod gloriam Marathoniam veluti thesaurum posteris tradidisset, Aristophanes vero in Equitibus Marathonomachas laudibus extulit,

[1]) Saeculo tamen quarto p. Chr. auctoritas Athenarum imminuta Synesium commovit ut de misera urbis condicione conquestus nihil amplius ei tribueret praeter rei apiariae gloriam. Quem quidem locum doctissimus collega Leo Sternbach mihi indicavit. Cf. Synesii epistul. 135 (Migne): αἱ δὲ Ἀθῆναι, πάλαι μὲν ἦν ἡ πόλις ἑστία σοφῶν. Τὸ δὲ νῦν ἔχον, σεμνύνουσιν αὐτὰς οἱ μελιττουργοί.

qui posteris aperuissent campum, in quo eloquentia baccharetur et tumori indulgeret. Ἡμῖν μεγάλως ἐγγλωττοτυπεῖν παρέδωκας, Equitt. v. 782. Atque iidem homines qui poetae blandam inventiunculam grandi rependerunt pecunia, mirum in modum exsultabant etiam ineptioribus assentatiunculis quae novitatis sapore amisso crebroque iam gustatae fastidio esse poterant. Etenim „genus in gloriam suam effusissimum", — ita Plinius Maior Graecos definivit — nunquam sprevit eius modi lautitias. Aristophanes depingit populum in foro sedentem, cuius aures cum dulce aliquod epitheton titillasset, universi paullulum sese subrigunt (Acharn. 637). Aristides porro in Panathenaico negat esse quemquam qui exaudito Marathonis nomine non exsultet (Panath. 125). Nemo vero disertius populum inanibus vocibus infatuatum descripsit quam Plato in Menexeno. Ubi Socrates narrat, se exaudita laudatione funebri postquam mortui, maiores, vivi summis praeconiis essent celebrati, sibimet ipsi et maiorem et nobiliorem et pulchriorem visum esse. Atque tribus demum vel quattuor diebus elapsis, amabili illa insania, qua se in beatorum insulas abreptum esse somniasset, restincta sese resipiscere coepisse et qua esset terrarum perspicere. Atticam videlicet plebeculam Socrates perstrinxit, quae vanis contionibus concitata et velut instincta, quo esset in loco fere ignara, inanes spes conciperet, inconsiderata consilia mente agitaret. Peithetairos et Euelpides numerossima profecto familia et prole gloriari poterant. Si vero oratores et vates usquequaque repetebant Athenienses tamquam aquilas ad nubes esse evolaturos (Equitt. 1013), quid est mirum quod popellus nimis audenti elatus impetu praecipitia interdum captavit, Siciliam appetendo aut ipsam adeo Nephelococcygian.

---

Operae quidem pretium esset etiam Romanae facundiae simile flosculos legere et recensere. Sed cum graecos thesauros nequaquam penitus me exhaussisse persuasum habeam, nolim equidem raptim et festinantius novam et immensam attemptare materiam; ac fortasse iteratis curis lacunas explere continget et Romam quoque complecti. Ubi profecto forum non minoribus fragoribus quatiebatur, qui ab auditoribus aeque pronis accipiebantur auribus. Itaque populus Romanus „princeps terrarum" et „victor omnium

gentium" nuncupabatur [1]), urbs autem ipsa sesquipedalibu sexornabatur titulis; nam a Cicerone celebratur tamquam „domicilium imperii et gloriae" (De Or. I, 105), aut tamquam „arx omnium gentium" (Catil. IV, 11), deinde ab Ammiano „virtutum omnium domicilium" (14, 6, 21); Rutilius Namatianus vero genetricem hominum et deorum eam appellare non dubitavit (De reditu suo I, 49) [2]). Praeterea epitheta sonantia, ut aurea, sacra, aeterna frequenter addebantur eius nomini [3]). At non minus splendidis titulis distinguebatur senatus cuius maiestatem iam senescente imperio maximis praeconiis attollebant romani oratores, curiam vel gremium libertatis, domitorem orbis, praesulem et regeneratorem libertatis summum consilium appellantes [4]). Quae quidem designationes iactantes et gloriosae optime illustrantur verbis Taciti in Histt. II, 32, quo loco scriptor Othonis asseclas ita disputantes fecit: ipsis omnia opulenta et fida...., Italiam et caput rerum urbem senatumque et populum, nunquam obscura nomina, etiam si aliquando obumbrentur.

Nam verborum vim et potentiam nunquam elanguisse satis constat indeque ortum est ut apud omnes gentes singulari quadam auctoritate frueretur et fruatur [5]) ille λόγος quem Gorgias in Helena

---

[1]) Cf. meam dissertationem in Philologo LIV p. 144.

[2]) Apud Rutilium habemus uberrimam Romae laudationem, secundum praecepta artis ad ἐγκώμια πόλεων pertinentia compositam. Cf. Nordeni commentarium sexti Aeneidos libri ad vv. 847—53. Urbs etiam propterea celebratur, quod

Frigidus aestivas hic temperat halitus auras,

quo loco agnoscimus ὡρῶν κρᾶσιν a Graecis laudatam.

[3]) Cf. Friedlaender, Sittengeschichte Roms I[5] p. 64. — Ex graecis scriptoribus hos Romae titulos adnotandos esse censui: τῆς ἀνικήτου καὶ μεγαλοδόξου Ῥώμης (Plut. Theseus 1), Ῥώμην πόλιν ἐπιτομὴν τῆς οἰκουμένης (Athen. Deipnosoph. I, 36).

[4]) Cf. Mommsenum in Herma XXIII, 631 et Usenerum in Commentationibus in honorem Mommseni p. 760.

[5]) Cf. μαγειρικὰ ῥημάτια recentioris aevi, quae mentes erigunt, excitant aut turbant: anglicum no popery, italicum Italia una, Roma intangibile, vel in aliquot partibus Prussiae iactatum periculum Polonum, quam locutionem novissimo tempore clamatores quidam excuderunt, ut civium animos falsis et ficticiis monstris perterritos excitarent ad iniquas leges ferendas et sanciendas atque ut exoletum iam vetustate odium recenti ira exacerbarent in homines qui patrium sermonem et terras avitas servare conantur. Nollem equidem stilus deerrasset ad has recentioris aevi foeditates; sed quorum pars sum, eorum malis discrucior etiam tum cum a praesenti tristitia ad studia me converto, quae felicium otium ornant, miserorum sunt refugium et solamen.

(8) δυνάστης μέγας nuncupavit, cuiusque maiestas ne inter turbas quidem et mobilium civium tumultus quidquam ex suo splendore amittit, immo vero inter ipsos motus crescit et augetur. Restat, ut disputationem quae a Goethio cepit exordium eiusdem poetae versu concludamus qui omnia fere quae praecedunt paucis verbis et diserte exprimit et illustrat:

**Mit Worten lässt sich trefflich streiten.**

# De Plutarchi Moralium codicibus quaestiones selectae.

Scripsit

Victor Hahn.

Quamquam multi iam viri docti in Plutarchi quae dicuntur Moralibus recensendis strenue versati sunt, tamen hucusque neque editionem criticam, quae eo nomine digna sit, neque ipsorum codicum plenam accuratamque descriptionem habemus. Omissis veteribus editionibus, quae suo quidem tempore aliquid valebant, nostris tamen temporibus minoris momenti sunt [1]), in iudicium vocabimus quattuor editiones, Wyttenbachianam, Duebnerianam, Hercherianam, Bernardakianam, in quibus id vituperandum est, quod recta collatione codicum destitutae sunt. Ac primum editio Wyttenbachii etiamsi collationibus multorum codicum nititur, tamen maxima collationum pars non a Wyttenbachio ipso, sed ab aliis neglegentius facta est [2]). Deinde Duebnerus minime accurata Conti collatione, quam ille ex codicibus Parisinis fecerat, usus est [3]). Tum Herchero non contigit

---

[1]) Cf. de editione Aldina (a. 1509), Basileensi (a. 1542), Stephaniana (a. 1572) Xylandrea (a. 1570, 1572, 1574), tribus editionibus Graeco-Latinis (a. 1599, 1620, 1624), Reiskiana, Hutteniana adnotationes Wyttenbachii in editione Moralium (Oxon.) vol. I. praefationis p. 78/135 passim. De editione Reiskiana cf. etiam Wilamowitzium: Hermes XXV. 200, 208.

[2]) Plutarchi Moralia, id est opera exceptis Vitis reliqua. Oxonii 1795—1830 Lipsiae 1796—1834. Cf. de editione illa praefationem Bernardakii in primo volumine Moralium. Lipsiae 1888. I. p. V—VI.

[3]) Plutarchi scripta Moralia emendavit Fredericus Duebner. Parisiis 1841. (Plutarchi operum volumen III. et IV.). Cf. recensionem Keilii (JJ XXXI, 25—39) et Bernardakii l. l. p. VI—VII.

ut conficeret editionem, quae utraque, quam modo nominavimus, praestaret, ceterum etiam ille nonnullos codices praeter aequum magni aestimavit [1]). Cum denique G. N. Bernardakius primum novae editionis volumen in officina Teubneriana a. 1888 edendum curasset, omnes, qui Plutarchi operibus studebant, eam multo prioribus meliorem futuram esse sperabant, quoniam Bernardakius et multos novos codices adhibere et omnibus libris in Plutarchi Moralia scriptis uti et ex priorum erroribus discere potuit. Sed studiosos spes fefellit. In collatione enim codicum saepius a collationibus aliorum differt atque discrepat, omittit in textu restituendo nonnullos insignes codices, profert vitiose aut non satis accurate coniecturas aliorum, quo factum est, ut ne haec quidem editio textui recensendo multum consuleret [2]). Quam editionem rectissime vituperavit Wilamowitzius, qui multis vitiis in collatione et emendatione textus indicatis „mercenariam operam" appellavit [3]).

Simili modo E. Kurtzius, vir Plutarchi peritissimus [4]), et Spiridion Vassis [5]) multis vitiis editionem Bernardakianam laborare

---

[1]) Plutarchi Chaeronensis Moralia ex recensione Rudolfi Hercheri. Volumen primum. Lipsiae 1872. Cf. iudicium Bernardakii de hac editione in praefatione I. voluminis Moralium p. VII.

[2]) Plutarchi Chaeronensis Moralia recognovit Gregorius N. Bernardakis. Lipsiae 1888—1896. 7 volumina et epilogus.

[3]) Cf.: *a)* Commentariolum grammaticum III. (Gottingae 1889) 26; *b)* Zu Plutarchs Gastmahl der sieben Weisen. Hermes XXV. 196—227 (passim); *c)* recensionem editionis scripti Plutarchei „de cupiditate divitiarum", quam paraverat Patonius (Londoni 1895), insertam actis diurnis, quibus inscribitur: Göttinger gelehrte Anzeigen 1896, 326—340 passim.

[4]) Berliner philologische Wochenschrift 1890, 1999—2002; 1892, 552—554; 1896, 289—294; 1897, 1133—1138; Blätter f. bayr. Gymnasialwesen 1890, 523—532; JJ 1891, 433—44.

[5]) Cf.: *a)* Περὶ τῆς γραφῆς Πλουταρχείων τινῶν χωρίων. Ἀθηνᾶ I. 327—332.

*b)* Νέαι παρατηρήσεις εἰς τὴν ὑπὸ Γ. Βερναρδάκη γενομένην ἔκδοσιν τῶν Ἠθικῶν τοῦ Πλουτάρχου. ibid. II. 162—8.

*c)* Κριτικαὶ παρατηρήσεις εἰς τὸν β' τόμον τῆς τοῦ Γ. Βερναρδάκη ἐκδόσεως τοῦ Πλουτάρχου Ἠθικῶν ibid. III. 270—7 et 408—18.

*d)* Σύμμικτα. A. Πλούταρχος. ibid. III. 391.

*e)* Κριτικαὶ παρατηρήσεις εἰς τὸν γ' τόμον τῆς Βερναρδακείου ἐκδόσεως τῶν Ἠθικῶν τοῦ Πλουτάρχου ibid. VII. 283—8; 461—80.

*f)* Πάρεργα. ibid. VIII. 81—108.

*g)* Πλουτάρχεια. ibid VIII. 266—272.

*h)* Συμμικτὰ κριτικά. Πλουτάρχου Ἠθικά. ibid. IX. 48—50.

*i)* Κριτικὰ σημειώματα εἰς τὰ Πλουτάρχου συμποσιακά. ibid. X. 133—48.

demonstraverunt. Postremo G. N. Hatzidakis et K. S. Kontos [1]) de editione Bernardakiana severissimum, sed iustissimium iudicium fecerunt atque multas vitiorum labes in ea esse ostenderunt.

Venimus nunc ad historiam Moralium criticam, quam nostris demum temporibus nonnulli viri docti tractare coeperunt. In quorum numero primus Bertholdus Muellerus in praefatione libelli Plutarchei, qui inscribitur: „de animae procreatione in Timaeo", disseruit, quo modo codices inter se cohaererent, qui ordo librorum esset [2]). Post Muellerum imprimis Maximilianus Treuius non solum accuratissime singulos codices descripsit, sed etiam multa, quae ad ordinem librorum Moralium pertinent, rectius exposuit [3]). Quibus nonnulla adiecit Wilamowitzius [4]) aliique viri docti, huic quaestioni dediti; attamen haec omnia non eiusmodi sunt, ut rem ad umbilicum perductam esse censeamus.

Cum autem in libris virorum doctorum nonnulla, quae ad rem Moralium criticam pertinent, non satis accurate enarrata esse perspexissemus, iam in nostra dissertatione primum omnes codices nobis cognitos recensere, tum de ordine, quo Moralia traduntur, denique de codicum generibus agere constituimus.

## I.

## Codices Moralium describuntur.

Libros vero non solum omnes meliores, qui nobis noti erant, in iudicium vocamus, sed etiam de iis, qui minoris momenti sunt, agere placet. Codices describere ita instituimus, ut eos secundum

---

*k)* Περὶ τῆς νεωτάτης ἐκδόσεως τῶν Πλουτάρχου Συμποσιακῶν. X. 469—482 et XI. 220—5.

[1]) Ἀθηνᾶ. XIII (1901) 462—712. Cf. etiam l. l. p. 416—462.: Chatzidakis Ἔλέγχου ἀναίρεσις".

[2]) Plutarch über die Seelenschöpfung im Timaeus. Breslau 1873. Gymnasium zu St. Elisabeth. Bericht über das Schuljahr 1872—1873.

[3]) *a)* De codicibus nonnullis Parisinis Plutarchi Moralium narratio. Jauraviae 1871.

*b)* Der sogenannte Lampriascatalog der Plutarchschriften. Waldenburg in Schlesien 1873.

*c)* Zur Geschichte der Ueberlieferung von Plutarch's Moralia. I. Waldenburg in Schlesien 1877, II. Ohlau. 1881, III. Breslau 1884.

[4]) Cf. supra p. 44, adn. 3.

bibliothecas, in quibus collocati sunt, enumeremus, rem autem a codicibus Parisinis incipiemus [1]). Monemus etiam Moralia iis numeris a nobis significari, quibus in codice Parisino Graeco nr. 1672 (E) notantur [2]).

## I. Codices Parisini.

Bibliotheca Parisina nationalis continet 58 codices Moralium Plutarchi, qui in textu recensendo non eadem auctoritate sunt [3]). Collationem complurium codicum dedit Contus a. 1821—1823, cuius collatio, quamquam laboriosa, minime tamen accurata est, quare cautissime usurpanda est. „Conti Plutarchus collatus f. quadr. n. 396—398" in supplementis bibliothecae Parisinae collocatus, tria volumina continet, quorum primum et secundum habent collationem codicum, tertium autem ipse Contus „compulsionem" vocat, in qua ad singula scripta farrago lectionum digesta invenitur. De apparatu illo ita iudicat Duebnerus: „Codices Plutarchei, quos thesaurus ille condit magno numero, a Graeco homine cum Reiskiana editione collati fuerunt omnes, non perfecta quidem accuratione, sed multo certe melius ille rem administravit, quam ii quibus Wyttenbachiani amici idem negotium demandaverant" [4]). Treuius autem affirmat Contum „eam rei criticae facticandae rationem adhibuisse, quae recentioribus artis praeceptis minime responderet" [5]). E codicibus Parisinis gravissimi sunt hi:

I. A, nr. 1671, scriptus anno 1296 [6]), continet Vitas atque Moralia 1—69 eodem ordine atque codex E [7]). Quem codicem e bibliotheca Ioannis Lascaris et Ridolfii manasse K. K. Muellerus demonstravit [8]). Moralia duabus columnis exarata, ab una manu scripta. Vitas sequuntur, sed a Moralibus incipit nova computatio paginarum.

---

[1]) De catalogis codicum cf. praecipue V. Gardthausen: Sammlungen und Cataloge griechischer Handschriften. Leipzig 1903.

[2]) Cf. tabulam primam.

[3]) De catalogis codicum cf. praecipue librum V. Gardthauseni.

[4]) L. l. praef. vol. III. p. 2. [5]) De codicibus etc. p. 17.

[6]) Cf. Treuius: Zur Überlief. etc. I. p. VII.

[7]) Sic iam Wyttenbachius statuit l. l. I. 1, p. LXXII; Muellerus non recte affirmavit codicem A alium ordinem atque codicem E habere (l. l. p. 5, 8, 12).

[8]) Centralblatt für Bibliothekswesen 1884, I. 408. (πίναξ τῶν βιβλίων τοῦ Λασκάρεως). Cf. etiam P de Nolhacium (in Mélanges de l'École de Rome, 1886, t. VI, n. 27) et Reinachium (Plutarque. De la musique. Περὶ μουσικῆς. Édition critique et explicative par H Weil et Th Reinach. Paris 1900, p. XXXIX. i.).

Adhibuit nostrum codicem Wyttenbachius, Duebnerus, praeterea Volkmannus [1]) et Reinachius [2]) ad s. 39, descripsit Treuius [3]) et H Omontius [4]). Quomodo codices A et E inter se cohaereant, infra in recensendo codice E demonstrabitur.

Codicem nostrum a Maximo Planude (nato c. 1250—1260, + ante 1310), conscriptum esse coniecit Wyttenbachius [5]), qui affert hanc adnotationem e codice A post verba: εἰ δὲ ὁ τῆς ζωῆς τῶν ἀνθρώπων χρόνος εἰκὸς δὲ τῶν γενομένων in s. 22. (cap. 23): „οὕτως οἶμαι δεῖν γράφεσθαι· εἰ δὲ ὁ τῆς ζωῆς τῶν ἀνθρώπων χρόνος εἴκοσιν ἑτῶν ὁ μέγιστος ὥριστο τῶν δέκα ἑτῶν ἀπογενόμενον". Eadem adnotatio in codice Parisino Graeco n. 1672. (E) est: „ὁ κυρὸς (Wyttenbachius falso καλῶς legit) μάξιμος ὁ πλανούδης οὕτως οἴεται δεῖν γράφεσθαι· εἰ κτλ. Wyttenbachius librarii adnotationem in codice A manu Maximi Planudis exaratam esse censuit. Sed scriptura Maximi Planudis, ut demonstravit Treuius, alia est, quapropter Wyttenbachio assentire non possumus: adnotationem illam scriptor codicis A ad verba ex alio codice exscripsit.

In codice Marciano Graeco 481, quem Maximus Planudes mense Septembri a. 1302 conscripsit, legitur manu Maximi Planudis index Plutarcheorum Moralium eodem ordine, qui in codicibus A et E invenitur. Qua ex re a Maximo Planude illum indicem e codice, qui codicibus A et E similis erat, descriptum esse coniecit Treuius, codicem E tamen illud corpus non esse; nam in illo codice scripta 70—76 asservantur, quae apud Maximum Planudem desunt. Sed codicem A in conscribendo illo indice ante oculos Maximum Planudem non habuisse demonstravit Treuius (cf. supra p. 47).

Sententia Treuii haec est: Maximus Planudes habuit corpus simile codicibus A et E, quod Vitas et Moralia 1—69 continuit. Quoniam autem codicibus A et E adnotationes Maximi Planudis insunt, fuit illud corpus ab ipso Maximo Planude collatum [6]). Quae opinio postea epistulis Maximi Planudis confirmata est; nam in 106

[1]) Plutarchi de musica ed. Ricardus Volkmann. Lipsiae 1856.

[2]) L. l. p. XXXIX.

[3]) De codicibus etc. p. 10—11; Zur Überlieferung etc. I., III—XI. (cap. I.: „Die codices Par. Gr. 1672 und 1671 und ihr Zusammenhang mit Maximus Planudes").

[4]) Inventaire sommaire des manuscrits grecs de la bibliothèque nationale. Paris 1888, II. 118, 120.

[5]) L. l. I. 1, 4 (praef.), VI, 2, 756. [6]) Zur Überlieferung etc. I. p. X. sq.

epistula huius viri, anno 1295 scripta „ad Alexium Philanthropenum pincernam", haec leguntur: „ἐμοὶ δ' ἔδοξε τὰ τοῦ Πλουτάρχου γράψαι βιβλία· πάνυ γάρ, ὡς οἶσθα, τὸν ἄνδρα φιλῶ· δεῖ τοίνυν ἔχειν μεμβράνας" etc. Quo ex loco apparet eum iam ante a. 1294[1]). Plutarcho studuisse, cum inde ab eo anno non vidisset Philanthropenum, anno vero 1295 codicem Moralium conscripsisse.

II. B, nr. 1675, s. XV, continet 526 foliis Vitas et Moralium 36 scripta hoc ordine: 31. 68. 69. 66. 30. 64. 67. 55. 46. 47. 41. 42. 43. 44. 49. 50. 53. 56. 22. 23. 52. 65. 58. 34. 70—77. 38. 40. 4. 5.[2]). Hunc codicem ex Italia Parisios allatum esse verisimile est[3]). Wyttenbachius codicem B ex E exscriptum esse censuit, quod non rectum esse Treuius demonstravit, propterea quod B aliquot locis lacunas habet, ubi textus codicis E integer est. Praeter codicem E solus B s. 70—77 exhibet.

III. C, nr. 195, s. XII. (secundum Patonium s. XI.) continet Moralium s. 1—9., de versus heroici differentiis, de versus caesuris, figuris et affectionibus, 10—19. 21. 44—47. 55. 23 fr.[4]) Treuius codicem hunc e codice Parisino 1211 emendatum esse arbitratus est[5]). In s. 23. duplex recensio servata est, cuius lectiones enotat Bernardakius[6]), quarum alteram antiquam recensionem appellat, quae in hoc codice sola reperiatur, alteram, quae simili modo in aliis codicibus exstet, recentiorem esse affirmat. Wilamowitzius vero recte adnotat lectiones illas tantum interpolatas esse[7]). Nihilo secius duplex illa recensio accuratius inquirenda est.

IV. D, nr. 1956[8]), saeculi XI. exeuntis (sic Treuius)[9]), vel XII. ineuntis, continet 185 foliis s. 2—19. 21. 22. 68. 69. fr.

---

[1]) Maximi Planudis epistulae ed. M. Treu. Vratislaviae 1890. p. 142. vv. 36 sqq.; cf. p. 263.

[2]) Ad nr. 68. 69. contulit eum Hubertus Pernotsius. Cf. Plutarchi Pythici dialogi tres rec. G. R. Paton. Berolini 1893 p. VII., ad 70—76. Treuius l. l. II. 12—37. In nr. 70. collatus est a Duebnero in usum Winckelmanii (Eroticus ed. Winckelmannius 1836 p. VIII). Ex codice B quosdam libros in editione Aldina (a. 1509) p. 909—1050. exaratos esse demonstravit Treuius (l. l. II. p. 5—8).

[3]) Treuius. l. l. II. 38.

[4]) Treuius s. 21 in indice omisit, at Bernardakius (vol. I. p. XXVI.) affirmat fol. 238—248 r. exstare s. 21., quod s. 44. sine titulo sequitur, spatium autem relictum esset, in quo titulus rubro scribendus erat.

[5]) De codicib. Paris. etc. p. 6. [6]) L. l. I. p. XXVI. sq.

[7]) Hermes XXV. 202, 2.

[8]) Omontius: l. l. II. 170—1. [9]) De codicibus etc. p. 6.

Quem codicem Hercherus [1]) et Bernardakius [2]) magni aestimant, alii vero viri ut Wyttenbachius [3]), Treuius [4]), Larsenius [5]), Patonius [6]), Vassis [7]) minoris esse momenti dicunt. Atque Wyttenbachius eum non meliorem codicibus Mosquensibus iudicat, Duebnerus [8]), qui codicem ipse non contulerat, sed tantum collatione Contiana usus est, propter multas interpolationes, quae codici nostro inessent, minoris fecit, simili modo Larsenius et Patonius codicem interpolatum esse suspicantur. At Bernardakius dissentit primum in volumine I. suae editionis [9]), tum in dissertatione, quae inscribitur: „De Plutarchi Moralium codicibus, praecipue de codice Parisino D. n. 1956“ [10]), siquidem D praestantissimum omnium codicum, qui Plutarchi Moralia complectuntur, esse existimat [11]). Interpolationes autem codicis eo modo interpretari studet, ut „is qui codicem D descripsit, interdum aut ea, quae sive in margine, sive inter versus archetypi adnotata fuissent, in textum bona fide ut genuina recepisse, aut vocabulorum quorundam terminationes, quae in archetypo vel omissae vel evanidae essent, perperam supplevisse visus sit“ [12]), quam opinionem exemplis ex codice sumptis confirmare conatus est. Multos vero alios locos esse, in quibus codex D interpolationibus liber sit, alios vero codices interpolationibus foedatos esse ait, quod item confirmare studet primum eis, „quae eo, quod hiatus aliorum tollitur, probantur, tum eis, quae optimorum codicum lectionibus probari possunt, tum eis, quae aut Plutarchi aut aliorum scriptorum locis confirmantur, porro eis, quae criticorum coniecturas confirmant, denique eis, in quibus interpolatio reliquorum codicum manifesta est et iis, quae magnam lectionis discrepantiam prae se ferunt“ [13]). Quibus omnibus nisus existimat Bernardakius „unum codicem D salvum et incolumem, quantum quidem fieri poterat, ex gurgite illo vasto, quo fratres et parentes demersi sunt, evasisse: est autem multo vetustior illis codicibus, in quibus κατὰ συνέχειαν ἐγράφη τὰ διαλείποντα, propterea quod codex sincerus, qualis est D, unde lacunae supplerentur.

[1]) L. l. in praefatione vol. I. p. V. [2]) L. l. vol. I. XXIV.
[3]) L. l. I. 1. 76. [4]) De cod. Par. etc. p. 6.
[5]) Studia critica in Plutarchi Moralia. Hauniae. 1889. p. 7 sq.
[6]) L. l. XIV. sq. [7]) In dissertatione supra laudata, cf. p. 44. adn. 5.
[8]) L. l. p. 2. [9]) P. XXIV.
[10]) Mnemosyne. 1896. vol. XXIV. p. 377—396.
[11]) L. l. p. 378., in edit. vol. I. p. XXIV.
[12]) Ed. vol. I. XIX., Mnemosyne l. l. 378.
[13]) Mnemosyne l. l. p. 380 sqq.

non inveniebatur. Venerandus igitur et maximi faciendus“ [1]). Sed sententia Bernardakii minime recta esse potest: Patonius [2]) enim et Wilamowitzius [3]) optime demonstraverunt, quam multae interpolationes codici D in s. 17. inessent. Maxime autem dolendum est, quod adhuc collationem codicis D accuratam non habemus, quam ob rem viri docti in codicis auctoritate definienda dissentiunt.

V. E, nr. 1672, 945 (vel rectius 962) folia continens, Plutarchi Vitas (f. $2^r$—$436^v$) et Moralia (f. 437—936) exhibet, quem descripsit Treuius [4]). Villoisonius [5]) codicem ab uno librario, Wyttenbachius [6]) et Contus [7]) a duobus, Prinzius [8]) a tribus scriptum esse suspicatus est. Sed Treuius recte codicem a quinque scriptum esse tradidit, atque folia 2—$706^v$,quibus Vitae et s. 1—69. inveniuntur, a prima manu, fol. 707—$869^r$ (s. 70—76) a secunda, fol. 870—875. (s. 77.) a tertia, f. 876—936. (s. 78.) a quarta, fol. 1. et 937—944. (aliorum libros) a quinta scripta esse subnotat.

Simulque de aetate huius codicis variae sententiae exstant: in catalogo bibliothecae Parisinae codex noster saeculo XIII. ascribitur [9]), quam sententiam Villoisonius veram esse censuit [10]). Aliter sentit Wyttenbachius [11]), qui eum s. XIV. ortum esse affirmat. Baehrius [12]) vero maxime aberrans codicem ad s. XVI. referre voluit. Hodie quidem omnes cum Villoisonio consentiunt [13]).

Plerique censuerunt codicem E descriptum esse e codice A, quod etiam novissime Reinachius et Weilius asseveraverunt [14]). Treuius [15]) initio censuit codicem A ex codice E manasse, B Muellerus [16]) quidem sententiam neque clare neque distincte protulit, falso tamen adnotavit ordinem codicis A alium esse atque in codice E neque ullo vinculo utrumque codicem coniunctum esse.

---

[1]) L. l. p. 396. Cf. epilogum editionis p. 30.

[2]) The treatise of Plutarch de cupiditate divitiarum edited by W. R. Paton. 1896. p. I.—XVI.

[3]) Gött. gel. Anzeigen. 1896. 326 sqq.

[4]) Zur Überlief. etc. I. p. III—XI. et II. 1—37.

[5]) Notices et Extraits des manuscrits de la bibliothèque du roi et autres bibliothèques. Paris 1810. VIII. 2. p. 3—32.

[6]) L. l. I. 1. 76.

[7]) Suppl. gr. 389. p. 6. (cf. Treuium l. l. I. p. V.).

[8]) Apud Muellerum l. l. p. 4. [9]) L. l. p. 8.

[10]) L. l. p. 3. [11]) L. l. I. 1. p. 72. [12]) L. l. p. XI. sq.

[13]) Cf. Treuium l. l. I. p. VI. sq. [14]) L. l. p. XXXIX.

[15]) De cod. Par. p. 11. [16]) L. l. p. 4. sqq. 8.

Treuius [1]) postea sententiam suam commutavit atque demonstravit codicem E non descriptum esse ex codice A, propterea quod novem scripta (s. 70—78.) contineat, quae in corpore Planudeo desint. Praeterea in codice E triginta fere locis omittuntur litterae vel vocabula, in codice A vero locis illis nulla lacuna reperitur, quam ob rem codicem E ex codice A manasse nullo modo conicere possumus. Utrumque autem codicem ex eodem fonte fluxixisse inde intelligitur, quod 1) in utroque idem ordo Moralium occurrit, 2) utriusque tituli atque inscriptiones eidem sunt, 3) textus utriusque magnam similitudinem ostendit. In s. 70—76. constituendis hic fere unus codex fundamentum textus praebet. (Cf. supra adnotationes de codice B pag. 48.)

Primus magnam auctoritatem huius codicis B Muellerus ostendit [2]). Codicem primum contulit Contus, tum Duebnerus in usum Winckelmanii in s. 70 [3]), a. vero 1868. Prinzius in s. 77 [4]), postea Treuius in s. 70—77 [5]), deinde Bernardakius [6]), denique Reinachius in s. 39 [7]).

VI. F, n. 1957., exaratus s. XI. ineunte, ut omnes praeter Duebnerum, qui eum s. XII. attribuit, censent, continet Moralium s. 66 fr. 3. 4. (Patonius, qui etiam n. 1967 eum significat, non recte 34 scribit), 64. 67. 68.69. 5. 7 (Patonius male 57 praebet). 16. 19. 61. 56. 57. 58. 63. [8]). Initio s. 3. scriptum est: λ' Ε = λόγος πέμπτος, ex quo apparet tria scripta in codicis introitu perisse; ordo autem codicis multum differt ab ordine tralaticio, cuius vestigia apparent tantum in s. 3. 4. | 67. 68. 69. | 56. 57. 58. | Contulit odicem in s. 68. in usum Patonii Hubertus Pernotius [9]), postea in aliquot libellis Bernardakius [10]). Secundum Treuium non multum discrepat a C et G [11]), secundum Bernardakium simillimus est codicibus Venetis praecipue $V^2$ [12]).

VII. G, nr. 2076., s. XV. exeunte scriptus, continet Moralium haec: 1. 48. 27. 47. 61. 31. 29. 10. 55. 64. 52. 6. 19. 16. 9. 38. 24. 8. 20. 7. 17. 65. 36. 57. 3. 4. 12. 21. 30. 14. 11. 13. 28. [13]). Secundum

[1]) Zur Überlief. I. p. IV. sqq. [2]) L. l. p. 4 sqq. [3]) L. l. p. VIII.
[4]) Apud Muellerum l. l. 4. [5]) Zur Überlief. etc. II. 12—37.
[6]) L. l. I. p. XI. XVI. XLVI. [7]) L. l. p. XXXIX. sq.
[8]) Omontius l. l. II. 171. [9]) L. l. p. X. [10]) L. l. I., XI.
[11]) De cod. Par. etc. p. 11. [12]) L. l. I. XXV.
[13]) Bernardakius l. l. I. p. XI.

Treuium manavit aut e codice C aut ex F [1]), quae sententia minime nobis recta esse videtur, quoniam G scripta, quae neque in C neque in F apparent, habet (20. 24. 27. 28. 29. 30. 31. 36. 38. 48. 52. 55. 64. 65.), praeterea non continet scripta 2. 6. 15. 18. 44. 45. 46. 47. 56. 57. 58. 63. 66. 67. 68. 69., quae in C et F leguntur. Quare tantum de communi fonte omnium illorum codicum loqui possumus, quomodo autem inter se cohaereant, indicari non potest.

VIII. H, nr. 1680., s. XIV., continet s. 60. 61. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 78. fr.; adhibitus a Wyttenbachio. (Cf. Bernardakium: I. XII.).

IX. I, nr. 2078., s. XVI. secundum Omontium, s. XV. secundum Treuium, continet s. 59. 60.

X. K, nr. 2451., s. XIV., continet s. 39. Secundum Reinachium e codice Laurentiano 58, 29. descriptus est. (Jan: Musici scriptores Graeci. Lipsiae. 1895, p. XI. sq. nr. 109.).

XI. M, nr. 2423., s. XIII., continet s. 51.
XII. N, „ 2992., „ XVI., „ „ 22. 5. 6. 7.
XIII. Z, „ 2077., „ XV., „ „ 2. 22.
XIV. „ 1211., „ XIV.,

descriptus a Treuio [2]) et Bernardakio [3]), continet praeter varia Maximi Planudis scripta sub nr. 1. et 5—7. posita, haec tria Moralia: 3. 7. 10., praeterea glossas et scholia ad s. 3. ab initio usque ad X. 81. d. „φλέγων“, quarum partem haud magni aestimandam Treuius attulit. Qui de codice haec habet : „Codex vero ipse plurimis locis tales lectiones exhibet, quas solas veras esse et ex sententiarum nexu et ex scriptoris dicendi consuetudine facile probari potest“ [4]). Secundum Treuium originem traxit ex eodem archetypo, cui debetur codex Tischendorfianus VII. Lipsiensis [5]). (cf. infra). Pag. autem 11. ita iudicat: „optimum ducem codicem 1211., eum qui cum Tischendorfiano septimo Lipsiensi ex uno archetypo fluxit, ita adhibendum esse statuo, ut horum solorum subsidio nisi ratio repugnet aut manifestis inquinati sint vitiis, etiam eis in locis, in quibus reliqua exemplaria nihil offensionis praebent, Plutarchi verba castiganda sint“. Bernardakius tamen codice Parisino 1211. et Lipsiensi VII. Tischendorfiano cautissime utendum esse censet, cum uterque codex ex bono quidem fonte multis locis interpolatus sit.

[1]) De codicibus Par. etc. p. 11. [2]) De codicib. Par. etc. p. 6. sqq.
[3]) L. l. I. XI. XXVIII—XXXI. [4]) L. l. p. 6. [5]) L. l. p. 6.

Reliqui vero codices Parisini deteriores esse videntur, sed adhuc fere neque accuratius descripti neque collati sunt; Treuius in dissertatione sua: „de codicibus nonnullis Parisinis“ enumerat tantum scripta, quae singulis codicibus continentur, conspectum vero codicum non affert. Nonnullos enumerat Bernardakius (cf. vol. I. p. XII.); quam ob rem omnium codicum elenchum dare necessarium esse putavi, imprimis secundum Omontium:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| XV. | nr. | 972., | s. XV., | continet | s. 11. 56. 57. |
| XVI. | „ | 1042., | „ XVI., | „ | „ 77. |
| XVII. | „ | 1270., | „ XV., | „ | „ „de Homeri dialectis“. |
| XVIII. | „ | 1409., | „ XIV., | „ | epistulam ad Pollianum. |
| XIX. | „ | 1603., | „ XVI., | „ | s. 2. |
| XX. | „ | 1678., | „ XI., | „ | „ 58. 59. fr., 57. fr. |
| XXI. | „ | 1734., | „ XV., | „ | „ 51. |
| XXII. | „ | 1772. | „ XVI., | „ | „ 2. |
| XXIII. | „ | 1773., | a. 1493., | „ | „ de impossibilibus. |
| XXIV. | „ | 1815., | s. XVI., | „ | „ 22. |
| XXV. | „ | 1868., | „ XV., | „ | „ 54. |
| XXVI. | „ | 2043., | „ XVI., | „ | „ 22. 5. 14. |
| XXVII. | „ | 2074., | „ XIV., | „ | „ 78. |
| XXVIII. | „ | 2075., | a. 1439., | „ | „ 2. |
| XXIX. | „ | 2079., | s. XV—XVI. | „ | „ 12. |
| XXX. | „ | 2080., | „ XVI., | „ | „ 2. |
| XXXI. | „ | 2125., | „ XVI., | „ | „ 11. |
| XXXII. | „ | 2126., | „ XVI., | „ | „ 2. |
| XXXIII. | „ | 2127., | „ XVI., | „ | „ 67. |
| XXXIV. | „ | 2273., | „ XV., | „ | „ 4. fr. |
| XXXV. | „ | 2276., | „ XVI., | „ | „ 51. fr. |
| XXXVI. | „ | 2372., | „ XV., | „ | „ 51. fr. |
| XXXVII. | „ | 2456., | „ XVI., | „ | „ 39. |
| XXXVIII. | „ | 2457., | a. 1537., | „ | „ 39. collatus a Reinachio l. l. XL.; secundum Reinachium e codice Parisino gr. 2456. fluxit. |
| XXXIX. | nr. | 2596., | s. XIV., | continet | s. 1. fr. 2. |
| XL. | „ | 2697., | „ XIII., | „ | „ „de Homeri dialectis“. |
| XLI. | „ | 2720., | „ XVI., | „ | eclogen de iis, quae fieri non possunt. |
| XLII. | „ | 2852., | „ XIII., | „ | „ de impossibilibus. |
| XLIII. | „ | 2933., | a. 1474., | „ | „ 2. 23. |

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| XLIV. | nr. | 2944., | s. XV., | continet | vitam Lysiae. |
| XLV. | „ | 2955., | „ XV., | „ | s. 67. 64.[1]). |
| XLVI. | „ | 2991 A., | a. 1419., | „ | „ 34. |
| XLVII. | „ | 3023., | s. XV—XVI., | „ | „ 14. 17. 19. 20. |
| XLVIII. | „ | 3025., | „ XVI., | „ | „ 2. fr., 32 fr. |
| XLIX. | „ | 3027., | „ XVI—XVII., | „ | de disciplinis. |
| L. | „ | suppl. 14., | „ XVI., | „ | nr. 59. |
| LI. | „ | „ 134., | „ XIII., | „ | s. 60. fr. |
| LII. | „ | „ 165., | „ XV., | „ | nr. 11. 56. 57. |
| LIII. | „ | „ 167., | „ XV., | „ | „ 34. |
| LIV. | „ | „ 443 A., | „ XIII., | „ | s. de fluviorum et montium nominibus. |
| LV. | „ | „ 541., | „ XV., | „ | s. 54. |
| LVI. | „ | „ 656., | „ XV., | „ | „ 1. |
| LVII. | „ | „ 841., | „ XV., | „ | „ de indulatione Nili fr. |
| LVIII. | „ | „ 1114., | „ XVIII., | „ | „ 29.[2]) |

LIX. In bibliotheca Mazariniana asservatur codex nr. 1232 signatus, s. XIV., qui in foliis 1—234. haec Moralia habet: 1. 3. 5. 16. 4. 18. 29. 58. 10. 8. 9. 11. 12. 13.[3]). Cuius codicis mentionem fecit iam a. 1884 Omontius[4]), sed adhuc codex neque accuratius descriptus neque collatus est.

## 2. Codices Veneti.

LX. Codex Marcianus gr. 248., a Joanne Rhosio a. 1455. scriptus, Plutarchi Moralia fere omnia (1—69. et 78.) continet[5]). Morellius hunc codicem apographon esse codicis Laurentiani pl. 80, 5, (s. XIV.)[6]), Reinachius eum e Vaticano 139. descriptum esse tradit[7]).

---

[1]) In codice n. 2956., qui a Bernardakio I. XII laudatur, nullum scriptum Plutarchi invenitur.

[2]) Cf. etiam codices 456. 1630. 1739. 1865. 2489. 2596. 2661. 3025. 3027. 3111. s. 63. 134. 191. 302. 576. 690., ubi fragmenta Plutarchi servantur. Cf. Omontium: l. l. III. 166.

[3]) Mollinier August: Catalogue de manuscrits de la bibliothèque Masarine. Paris. 1890. vol. III. p. 355., nr. 4458.

[4]) Mélanges Graux. Paris. 1884. p. 309.

[5]) A. M. Zanetti: Graeca D. Marci Bibliotheca codicum manuscriptorum per titulos digesta. Venetiis. 1740. p. 123—5.

[6]) Morelli Jacobius: Bibliothecae regiae Divi Marci Venetiarum custodis bibliotheca manuscripta Graeca et Latina. Bassani. 1802. I. p. 139—141.

[7]) L. l. XLI.

LXI. nr. 249. ($V^1$), s. XII., 230 foliis continet Moralium s. 1., 3—21. (apud Zanettium s. 1. et 20. omittuntur)[1]). Fol. 1. inest subscriptio: οἱ ἐγκείμενοι τῶι τεύχει λόγοι ἠθικοὶ Πλουτάρχου[2]).

LXII. nr. 250. ($V^2$), s. XI., ex duabus partibus M et N a Graevenio appellatis constat[3]), quarum prior M p. 1—326. comprehendit, altera N p. 327—379.; a quattuor librariis scriptus, habet Moralium haec: 7. fr. (omissum a Patonio), 52. 53. 3. 68. 69. 4. 5. 6. 7. (a Patonio non recte 4. 56. 7.) 66. 8—21. 36. 28. 35. 30. 43. 1. 2. (s. 1. et 2. desunt apud Patonium), 37. 22. 38. 65. 60. 59. 46[4]).

LXIII. nr. 427. ($V^4$), s. XIV., a duobus librariis scriptus, constat duabus partibus, quarum prior f. 4—72. (f. 73. et 74. vacua sunt), altera f. 75—156. continet. In priore parte exhibet s. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 19. 11., in posteriore s. 56. 57. 58. 59. fr. 34. 28. 35. 52. 31. fr. Pars posterior consentit cum codice Ambr. M. 82. sup., quare ex eodem archetypo uterque codex derivandus est. Maximi est momenti in scriptis 52. 56. 58.[5]).

LXIV. nr. 511. ($V^3$), continet foliis 428. haec Moralia: 1—3. 5. 16. 18. 17. 21. 22. 10—15. 6. 64. 67. 29. 34. 58. 7. 8. 52. 65. 57. 56. 19. 4. (a Bernardakio post n. 57. n. 56. ponitur)[6]). In subscriptione haec leguntur: ἐτελειώθη ἡ παροῦσα βίβλος τοῦ Πλουτάρχου σὺν ἄλλοις ῥητορικοῖς λόγοις ἐν ἔτει σχοδ ἰνδ. $\bar{\eta}$ = 1166. p. Chr. n. Sed subscriptioni illi nullam fidem dare vult Bernardakius, censens eam eius codicis esse, quem exscripsit librarius. Secundum Bernardakium codex s. XIV. scriptus est[7]). Praeterea nominandi sunt etiam hi codices Veneti:

LXV. nr. 184., s. XV., habet nr. 77. una cum operibus Platonis.

LXVI. „ 259., „ c. XIV., habet s. 38., initio mutilum.

LXVII. „ 320., „ „ XIV., continet excerpta e Plutarchi Moralibus.

---

[1]) L. l. 125.

[2]) Cf. Treu: Der sogen. Lampriascatalog. 45, Zur Überlief. I. XIV., Bernardakius: I. XII. XXXV.

[3]) Apud Patonium: Plutarchi Pythici dialogi tres. Berolini. 1893. p. VII. s.

[4]) Cf. Zanetti: l. l. II. 25. sq., Morelli: l. l. 141., Treuius: Zur Überlief. I. XI. XIII—XIV., Bernardakius: I. XII., XXXV—XXXVIII.

[5]) Zanetti: I. 208 sq. Morelli: 295. Bernardakius. I. XII. XXXVIII. sq. A Bernardakio per errorem (l. XIV.) numero 127. significatur, est autem idem codex, cum eodem siglo: $V^4$ designetur.

[6]) Zanetti: I. 274. sq. Bernardakius l. l. I. XII. XXXVIII.

[7]) L. l. I. XXXVIII.

LXVIII. nr. 322., s. c. XIV., continet s. 39., a Joanne Rhosio scriptus [1]).
LXIX. „ 406., „ „ XV., „ excerpta e Plutarchi Moralibus.
LXX. „ 428., „ „ XIV., „ s. 22.
LXXI. „ 452., „ „ XV., „ excerpta e Plutarchi Moralibus.
LXXII. „ 521., „ „ XIV., „ s. 51.
LXXIII. „ 523., „ „ XV., „ „ 77.
LXXIV. „ 531., „ „ XV., „ „ 54.
LXXV. Append. VI. 10., s. XII. ex., continet s. 39.

LXXVI. D. Castellanius in „catalogo codicum Graecorum, qui in bibliothecam D. Marci Venetiarum inde ab anno MDCCXL ad haec usque tempora inlati sunt“ [2]) commemorat codicem (numero 64. signatum), in fol. 248—259. s. 22. continentem, quod scriptum et in initio et in fine mutilum servatur.

## 3. Codices Romani.

### *a)* Codices Vaticani.

LXXVII. Codex Vaticanus gr. 139., s. XIII., binis columnis exaratus, quarum quaeque 38 lineas habet. 601 foliis continet corpus Planudeum et s. 78. Ad s. 39. c. 1—9. contulerunt Studemundius et Reinachius, scripta 68. et 69. Graevenius, cuius opinione codex minoris momenti est; insunt menda ortographica [3]). Studemundius suspicatur codicem ab alia manu ($V^2$) correctum similem esse codici Marciano 248., Laur. 80, 22, Neap. III. C. I. Reinachius codicem nostrum patrem codicis Laur. 80, 5 esse opinatur [4])

LXXVIII. nr. 186., s. XIV., continet s. 39.
LXXIX. „ 192., „ XIV., „ „ 39.
LXXX. „ 1013., „ XV., continet haec scripta: 1—21. 29. 58. 52. 55. 56. 57. 64. 67. 68. 69. 66. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 53. 54. 22. 24—28. 30—36. 39—42. 49—51. 59—64. (cf. supra idem s. post s. 57.) 65. 23. 37. 38. Collatus est in s. 69. a Graevenio in

[1]) Secundum Studemundium transcriptus est e cod. Vat. 186 aut ex simili codice. Collatus a Studemundio in c. 1—5. (l. l. 155.). descriptus a Jano l. l. p. LXXII. sq. nr. 184. Cf. R. Volkmann: Observationes miscellae. Jenaviae. 1873. p. 4. sq. Adde Bernardakium: l. l. I. XIII.

[2]) Venetiis 1895. p. 125. [3]) Apud Patonium l. l. V.

[4]) L. l. XL., cf. Studemundium l. l. 153. s., Janum l. l. LXX.

usum Patonii [1]). Studemundius affirmat codicem nostrum esse fontem codicis Laur. 80, 21. (l. l. 153.).

LXXXI nr. 1374., s. XV—XVI., continet s. 39.

*b)* **Codices Reginae Suecorum.**

LXXXII. Vat. Reg. gr. 80. (= Pet.). s. XV., binis scriptus columnis. In qua bibliotheca codex ille collocatus esset, diu ignorabatur: Wyttenbachius quidem librum noverat tantum ex lectionibus, quae in „variis lectionibus in Plutarchi Chaeronensis opuscula" (in editionibus Francofurtensibus Plutarchi operum a. 1589—90., 1620, 1624., vol. II. sub finem) servantur. Fuerat ille codex Pauli Petavii, usurpatus autem est a Iacobo Bongarsio. Wyttenbachius codicem eundem atque Vossianum esse censuit, postea autem opinionem illam mutavit atque codicem Petavianum alium atque vetustiorem esse putavit [2]). Treuius codicem illum ex Vaticano fluxisse arbitrabatur [3]). Nunc H. Stevensonius illum codicem in bibliotheca Vaticana inter codices reginae Suecorum repperit [4]). Quamquam catalogus ille Stevensonii iam a. 1888. apparuit, neque Bernardakius (IV., p. VII.) neque Reinachius (l. l. XLV.) eum cognoverunt. Continet 28 scripta secundum ordinem corporis Planudei: s 31—53 et 55—69., scripto 54 omisso. A Petavio index rerum folio praevio scriptus est, praeterea in fine codicis accuratus index legitur, ex quo patet initio 27 scripta deesse, quorum primum esset s. 1., vigesimum s. 30 [5]).

LXXXIII. Reg. gr. 120., s. XIII., continet s. 22. 1. 2.

LXXXIV. „ „ 139., „ XVI., „ excerpta e Plutarchi Moralibus.

LXXXV. „ „ 142., „ XVI., „ excerpta e Plutarchi Moralibus.

*c)* **Codices Palatini**

accuratissime describuntur a Stevensonio in catalogo, cui inscribitur: „Codices manuscripti Palatini Graeci bibliothecae Vaticanae rec. et dig. H. Stevenson sen." (Romae. 1885). Plutarchi Moralia praebent codices:

[1]) L. l. p. VI. [2]) L. l. I. 118. [3]) Zur Überlief. etc. I. p. XIII.

[4]) Codices Reginae Suecorum et Pii P. P. II. Graeci bibliothecae Vaticanae rec. et dig. H. Stevenson Sen. Romae. 1888. pag. 63—64.

[5]) P. 64. Stevensonius falso affirmat 17 scripta deesse, cum alio loco (p. 63.) 27 scripta deesse tradat. Cf. Patonium l. l. V.

LXXXVI. nr. 117., s. XV. et XIV., continet s. 1. 2.
LXXXVII. „ 129., „ XV. exeunt. „ „ 69. exc., 51. exc.
LXXXVIII. „ 134., „ XV—XVI., „ Lysiae vitam.
LXXXIX. „ 167., „ XV., „ s. 57.
XC. „ 170., „ XVI. (apud Bernardakium, s. XIV—XV. cf. l. l. 89—90.), continet 326 foliis 21 scripta: 55. 56. 57. 64. 67. 22. 58. 59. 60. 61. 53. 44. 45. 46. 68. 66. 36. 38. 69. 43. 78. Nonnullas lectiones dedit Bernardakius (I. p. XLV—VI.), qui vol. IV. p. VIII. affirmat codicem maxime codicis Vindobonensis n. 148. exemplar (ἀπόγραφον) fuisse, cum plures libros haberet (Cf. Patonium: l. l. X—XI.).

XCI. n. 178., s. XV., continet 11 Moralia hoc ordine: 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 22. 8. 9. 13.

XCII. nr. 209. (miscell.), s. XIV., continet s. 68. exc.
XCIII. „ 398. „ X., „ libellum de fluviorum et montium appellatione.

*d)* **Codices Urbinates.**

XCIV. Cod. Urbinas n. 33., s. XV., continet s. 3.[1]).

XCV. nr. 97., secundum Bernardakium s. XI. vel XII., sed Stornajolius affirmat f. 1—13. (chartacea) s. XV., f. 14—238. (membranacea) s. X. scripta esse. Praeter vitas continet secundum Bernardakium haec Moralia: 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 55., qui ordo ab eo p. XLVIII. voluminis primi aliter traditur: omittuntur enim s. 48. et 50., s. vero 49. post s. 55. ponitur. Uterque ordo falsus est, siquidem secundum Stornajolium scripta hoc ordine procedunt: 45. 46. 47. 55. 48. 49. 50. Consentit cum C.

XCVI. nr. 98., fol. 386., s. XIV., manibus duabus scriptus, ab altera f. 1—198., ab altera f. 199—386. Continet Moralium s. 1. (s. XV. exaratum), 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 69. 22. 64. 67. 29. 34. 58. 52. 65. 35. 28. 60. 51. 58. (repetitum, cui libro hoc loco alius titulus atque in reliquis codicibus datur: περὶ τοῦ πῶς χρὴ τὸν φιλόσοφον πολιτεύεσθαι. (Cf. Stornajolium: l. l. 150—2.).

XCVII. nr. 99., fol. 224., s. XIV., continet Moralium haec: 39. 77. 49. 50. 51. 54. 78. (tantum libri IV) 23. 24. 27. 30—33.

[1]) Codices Urbinates Graeci Bibliothecae Vaticanae, rec. Cosimo Stornajolo. Romae. 1895. p. 39.

36. 37.; libellus vero 39. postea exaratus aliis libris praemissus est. Muellero in recensendo s. 77. ignotus fuit. Folia 20—224. fortasse manu Michaelis Apostolii scripta sunt. (Cf. Stornajolium: l. l. 152—3.).

XCVIII. nr. 100., fol. 261., scriptus a. 1402. manu „Ἀνδρέου θύτου καὶ ταβουλλαρίου τοῦ λεαντινοῦ", quae quidem etiam codicem Laur. 69, 3. a. 1398. exaravit. Stevensonius codicem Laurentianum Vitas Plutarchi continentem prius volumen operum Plutarchi fuisse, alterum autem ex nostro codice constitutum esse censet. In cod. Urb. nr. 100. omnes inscriptiones Moralium omissae sunt, praecedit index Moralium cum initiis opusculorum. Continet 52 Moralia: 52. 1. 55. 2. 15. 6. 8. 3. 5. 7. 16. 11. 46. 13. 9. 12. 24. 65. 17. 10. 14. 21. 47. 4. 18. 57. 58. 29. 22. 19. 20. 28. 30. 32. 27. 35. 36. 37. 33. 34. 48. 49. 54. 56. 63. ψηφίσματα περὶ Δημοσθένους. 64. 42. 43. 44. 45. 59. Adhuc neque accuratius descriptus neque ab ullo editore collatus est.

### *e)* Codices bibliothecae Angelicae.

XCIX. nr. 63., (C. 4. 13.), s. XVI., continet s. 61. 62. (mutilum) [1]).
C. „ 80., (C. 1. 11.), „ XV., „ „ 42. [2]).
CI. „ 101., (C. 1. 7.), „ XV—XVI., „ „ 39., Reinachio et Weilio ignotus [3]).

### *f)* Codices Barberiniani.

CII. Cod. Barb. II., 3., s. XII—XIII, 309 foliis comprehendit Moralium haec: 5. 7. 9. 10. 11. 13. 14. 16—19. 52. 56. 57. (I.) 58. 59. (I.) 60. 3. 8. 15. 20. 21. 4. 69. 6. 12. 57. (II.) 34. 59. (II.) 29. 64. 1. 2. 67. Collatus a Graevenio in s. 69. (cf. editionem Patonii p. XII—XIII.). Codex ille in numero meliorum habetur, habet tamen multa vitia et lacunas.

CIII. nr. 270., s. XIV., continet s. 39. (Studemundius: l. l. 155., Reinachius: l. l. XLIV.).

CIV. In „indice codicum Graecorum bibliothecae Casanatensis" indicat F. Bancalarius codicem n. 1710., s. XIV., qui fol. 111ᵛ Pseudoplutarchi (cod. Εὐσταθίου) dissertationem „de dialectis

---

[1]) Franchi de' Cavalieri Pio e Muccio Giorgio: Index codicum graecorum bibliothecae Angelicae. Studi Italiani di filologia classica. IV. (1896.) p. 7—184. de codice n. 63. cf. p. 114—5.

[2]) L. l. p. 126—7. [3]) L. l. p. 140—1.

apud Homerum" (= de vita Homeri VIII—XV.) exhibet. (Studi di filologia classica. II. 1894. 200.).

## 4. Codices Florentini.

### a) Codices Laurentiani.

CV. Laur. pl. XXXI., c. 37., s. XIV., continet p. 372$^{v}$ librum II. s. 51.

CVI. „ „ XXXII., „ 4., „ XIV., „ s. 54.

CVII. „ „ LVI., 2., „ XIV., continet foliis 289. haec Moralia: 18. 19. 21. 56. 57. 58. (cui libro titulus: „πῶς χρὴ τὸν φιλόσοφον πολιτεύεσθαι additur; (cf. supra nr. XCVI.). 59. 60. 61. 36. 35. 65. 62. 66. 69. (a Bernardakio omissum) 52. 58. 44. 45. 43. Secundum Treuium sine ullo pretio est [1]). Qui codex primum lacunam in s. 66. (in fol. 201$^{r}$ 2. columna, 5 linea, cum hoc scriptum tantum ad verba (ἀλλ' ὅ γε Χρύσιππος ἐν οἷς servetur p. 1288, 5 Duebner), tum in s. 69., (quod a verbis 502., 37: τοῦ χρηστηρίου διαλεγομένης incipit neque ultra p. 529, 16. τὸ μᾶ̃ procedit) nec non in aliis scriptis habet. Similem lacunam in s. 69. praebet codex Vindobonensis n. 74. Scriptum 58. bis repetitur; in secundo apographo multae lacunae sunt.

CVIII. Laur. LVI., 3., s. XV., continet s. 3. 7. 10.

CIX. „ LVI., 4., „ XV., in 357 foliis habet Moralium haec: 67. 31. 2. 1. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. fr. I. II. 4. 3. 20. 64. Fragmenta I. et II. collata sunt in usum Darembergii a Duebnero.

CX. Laur. LVI., 5., s. XIV., 198 foliis continet hos libellos: 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 24. 25. 26.

CXI. Laur. LVI., 7. s. XV., in 205 foliis habet haec: 59. 60. 56. 20. 69. 64. 67. 54.

CXII. Laur. LVI., 15., s. XV., continet s. 59.

CXIII. „ LVI., 24., „ XV., (XVI.? secundum Bernardakium), in 135 foliis habet s. 59. 60. 58. 22. Collatus a Bernardakio in s. 58. (l. l. I. XI. XL.).

CXIV. Laur. LVI., 25., s. XV., continet 53 foliis s. 54.

CXV. „ LVII., 29., „ XV. vel XVI., 161 foliis continet s. 7. 10.

---

[1]) Zur Überlief. I., XI. XII. III. 7.

CXVI. Laur. LVII., 52., s. XVI., continet Lysiae vitam.

CXVII. „ LVIII., 10., „ XV., „ vitam Isocratis.

CXVIII. „ LVIII., 24., „ XIV., „ p. 111—112. excerptum „ἐκ τῆς ζ′ βίβλου τοῦ Πλουτάρχου (ex 60 libro Plutarchi): ὅτι τὸ ἐν Δελφοῖς εἴ τινές φασιν ἀνιερῶσθαι — ἐτραχηλοκόπησεν δὲ ὡς στρατηγικὸν ὁ βρίσαντα νόμον.

CXIX. Laur. LVIII., 29., (a Reinachio numero 27. perperam signatus) s. XIV., continet s. 39. Transscriptus est secundum Studemundium (l. l. 154.) e Vaticano 192.

CXX. Laur. LIX., 1., s. XIV., continet s. 39. 42. Scripto 42. praemittitur: „Platonis Timaei Locri de anima mundi et natura liber". In s. 39. collatus est a Marquardio et Reinachio (cf. l. l. XLII.)

CXXI. Laur. LIX., 47., s. XV., habet s. 1.

CXXII. „ LX., 14., „ XV., „ „ 6.

CXXIII. „ LXX., 1., „ XIV., continet s. 57.

Praeterea continentur codice: „Arriani expeditio Alexandri et Diodori Siculi descriptiones sive historicae bibliothecae l. I—III. et V".

CXXIV. Laur. LXX., 5., s. XV., continet s. 77.

CXXV. „ LXX., 9., „ XIV., „ „ 57.

Praeterea codex Arriani de expeditione Alexandri libros VIII et Diodori Siculi bibl. hist. l. IV. continet. Bandinius (II. 669.) adnotat haec: „Hoc exemplar... ex illo (i. e. LXX., I) derivatum fuisse patet".

CXXVI. Laur. LXX., 19., s. XV., continet Lysiae vitam.

CXXVII. „ LXXX., 5., „ XIV., continet 464 foliis s. 1—69. et 78., l. I—IV. Treuius demonstrat in codice hoc eundem ordinem esse in III. et IV. libro s. 78., qui est in codice E; scilicet cum verbis ed. Duebn. p. 790, 22: μᾶλλον ὅτι haec coniunguntur p. 795, 29: ἀφροδισίοις χρῆσθαι, verba autem omissa demum in prooemio l. IV. inter 801, 24 ποιήσασθαι et τῶν leguntur, titulus quaestionis quintae libri III. deest: prima autem verba eius quaestionis usque ad 791, 2 ἐπικεχείρηται cum quaestione IV. coniunguntur, postea lacuna sequitur: simili modo etiam titulus quaestionis sextae deest [1]). Reinachius affirmat codicem nostrum apographon codicis Vaticani 139 esse. (l. l. XL.).

CXXVIII. Laur. LXXX., 13., s. XIV., continet „proverbia

---

[1]) Zur Überlief. etc. I. p. XIII.

quibus Alexandrini utebantur", commemoratus ab Bernardakio, sed postea non adhibitus. (vol. I. XIII., VII., XLIV. sq.).

CXXIX. Laur. LXXX., 21., s. XV., 294 foliis habet 34 Moralia: 43—48. 22. 24. 27. exc. 28. 30—33. 35. 36. 39—42. 49—51. 61—63. 68. 55. 66. 53. 54. 65. 23. 37. Studemundius (l. l. 153.) affirmat eum apographum codicis Vaticani 1013 esse.

CXXX. Laur. LXXX., 22., s. XIV., habet s. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31—53. 23. Secundum Studemundium (l. l. 154.) ex codice Vaticano 139 fluxit.

CXXXI. Laur. LXXX., 25., s. XIV., habet s. 2.

CXXXII. „ LXXX., 28., „ XIV., 221 foliis habet s. 1. 19. 52. 11. 2. 9. 10. 13. 12. 3. 7. 4. 5. 6. 8. 16. fr. I. (cf. supra codicem nr. CIX.).

CXXXIII. Laur. LXXX., 29., s. XV., habet 214 foliis haec: 14. 15. 18. 19. 21. 17. 20. 65. 64. 67. 31. 69. 56. 57. 34. 29. Ad quem codicem adnotantur a Bandinio haec: (III. 216—7): „hic codex ab eadem, qua superior, (i. e. pl. LXXX., 28.) manu exaratus, totidem atque ille sermones complectitur, qui propterea aliam Plutarchi Moralium partem constituunt". Sed corrigendus est Bandinius in eo, quod cod. pl. LXXX., 29. scripta 16., cod. pl. LXXX., 28. scripta 17 continet.

CXXXIV. Laur. LXXX., 30., s. XV., 154 foliis, continet s. 50. 51. 37. 42. 39. 54. Collatus s. 39. a Studemundio, secundum quem manavit e codice Vat. 1013.

CXXXV. Laur. LXXXV., 9., s. XIII., s. 42. habet. Praecedit s. 42.: „Platonis Timaei Locri de anima mundi et natura".

CXXXVI. Laur. LXXXVI., 8., s. XV., habet s. 57. excerpta.

CXXXVII. Laur. LXXXVII., 17., s. XIV., habet s. 51. librum IV.

Codicum Laurentianorum indicem, a Bandinio confectum, suppleverunt novissimis temporibus E. Rostagno et N. Festa[1]). Quo ex indice hos etiam Moralium codices enotavimus:

CXXXVIII. Conv. Soppr. nr. 26. s. XIV. in., in 318 foliis habet s. 1—14. et 18.

CXXXIX. Conv. Soppr. nr. 57., s. XIV., continet Moralium haec: 24. 53—59.

CXL. Conv. Soppr. nr. 180., s. XV., habet s. 42.

[1]) Indice dei codici greci Laurenziani non compresi nel catalogo del Bandini. Studi Italiani di filologia classica. I. (1893) 129—232.

CXLI. Acquisti n. 40., s. XIV., habet s. 39.
CXLII. Ashburn 1441., „ XVI., continet 18 foliis s. 77.
CXLIII. Append. 5., s. XV., habet s. 22.
CXLIV. „ 6., „ XVI., „ „ 6. 15.
CXLV. „ 7., „ XV., „ „ 3. 10. 7. 57. 56.

*b)* **Codices Riccardiani.**

Codices Riccardianos descripsit Hieronymus Vitellius in dissertatione: „Indice de' codici greci Riccardiani, Magliabelchiani e Marucelliani“ [1]). Hi autem sunt codices Moralium:

CXLVI. C. 30., s. XIV., continet s. 54.

CXLVII. „ 45., „ XII. Continet haec Moralia: 1—4. 6. 9. 10. 5. 7. 8. 11. 12. 14. 17—19. Quem codicem Treuius (l. l. I. XII. III. 5.) e codice Vindobonensi n. 73. descriptum esse dicit, siquidem eandem confusionem quaternionum in opusculis describendis, quae in codice Vindob. 73. occurrit, sine ulla causa habet, sed in Vindob. 73. causa facile perspici potest (cf. infra nr. CLXXX.) [2]).

CXLVIII. C. 49., s. XVI. vel XVII., foliis 88 continet Moralium cum scholiis margin. et varia lectione haec: 3. 10. 4. 11. 12. 34.

CXLIX. C. 65., s. XV., habet s. 42.
CL. „ 86., „ XV—XVI., continet s. 7. 10.
CLI. „ 89., „ XVI., „ excerpta e s. 30.
CLII. „ 213., „ XV., „ s. 59.
CLIII. „ 669., „ XVI., „ „ 6.

*c)* **Codex Magliabelchianus.**

CLIV. C. 45., s. XVI., continet s. 22. (Alexander Olivieri: Indicis codicum Graecorum Magliabelchianorum supplementum. Studi italiani di filologia classica. V. p. 410.).

## 5. Codices Mediolanenses Ambrosiani.

Codicum Ambrosianorum descriptionem dedit M. Treuius [3]). qui codices Plutarchi Moralium enumerat: asterisco a nobis notati codices sunt minoris momenti neque a Treuio descripti.

---

[1]) Studi italiani di filologia classica II. (1894.) 471—570.

[2]) Cf. Hercherum l. l. p. V., Bernardakium: I. XII. XLIX—L., Wesselium: Zwei Wiener Plutarchhandschriften. Wiener Studien III. 291 sqq., Vitellium: l. l. 502—3.

[3]) Zur Überlief. etc. III. 8—14. „Mailaender Handschriften“.

CLV.* Ambros. I. 88. Sup., continet s. 54.

CLVI.* Ambros. E. 19. Sup., s. XVII. ineuntis. Fol. 1. v. exstat inscriptio: felicibus auspicijs Illustrissimi *Card. Federici Bor.* olgiatus vidit anno 1603". ad quam Treuius adnotavit se nescire, quid verbum „olgiatus" significaret (l. l. p. 9.). Quam rem eo modo interpretari possumus: est illud substantivum nomen poetae Hieronymi Olgiati, qui saeculo XVI. vixit[1]). Continet 69 foliis quattuor Moralia: 19. 20. 65. 64., ad textum recensendum nihil habet auctoritatis.

CLVII. Ambr. M 82. sup., s. XIII. et XIV., 180 foliis continet 13 Moralia: 59. 60. 15. 20. 16. 21. 13. 28. 35. 52. 31. 29. 34. Multas lectiones huius codicis ad s. 60. meliores atque in codicibus Planudei corporis dedit Treuius[2]). In s. 60. habet codex hic saepe apophtegmata, quae in aliis codicibus non inveniuntur. Secundum Bernardakium ea pars, quam tertia manus scripsit, ex eodem archetypo, ac Venetus 427., orta est; optimus est secundum Bernardakium in s. 29. 34. 52., partim in 59. 60. (l. l. I. XXXI).

CLVIII. Ambr. gr. C. 126. inf., s. XIII. exeuntis vel XIV. ineuntis, continet 69 Moralia eodem ordine, quem habent A et E; est igitur apographon corporis Planudei, non est tamen ex A vel E descriptus ac propterea in constituendo textu eandem habet auctoritatem atque illi codices.

CLIX. Ambr. gr. E 10. sup., s. XVI., continet 16 Moralia: 46. 48. 1. 17. 18. 35. 3. 5. 19. 45. 24. 22. 23. 37. 11. 1. Prorsus caret pretio.

CLX. Ambr. gr. O. 89. sup., s. XV., continet 25 Moralia: 5. 16. 18. 17. 21. 22. 10. 11. 12. 1. 2. 3. 14. 15. 9. 20. 64. 29. 34. 52. 65. 35. 28. 13. 8. Ordo scriptorum congruit cum eo, quem codex Marcianus 511. habet, codex tamen nullius auctoritatis est.

CLXI. Ambr. gr. A 81. sup., s. XV., continet 141 foliis tria Moralia: 59. 60. 58.

CLXII. Ambr. gr. I 82. sup., nr. 4. continet s. 22.
CLXIII. „ „ R 85. „ „ 2. „ „ 51.
CLXIV. „ „ R 98. „ s. XV. vel. XVI., continet „ 7.; sine ulla auctoritate est.
CLXV. „ „ H 113. „ „ XV., continet s. 31.

[1]) Cf. Girolamo Tiraboschi: Storia della letteratura italiana. Tomo VII. Parte IV. Milano. 1824. p. 2058.

[2]) Zur Überlieferung der apophtegmata Laconica. Philologus. 1889. p. 617—622.

CLXVI. Ambr. gr. M 41. sup. nr. 10., continet s. 5.
CLXVII. „ „ N 269. „ „ 2. „ „ 5.
CLXVIII. „ „ C 195. inf., s. XIII. ex 43 quaternionibus constans, a tribus librariis scriptus, continet Moralium haec: 1—6. 55. 7—15. 16—19. 16. 20. 21. 69. 56. 57. 36. 64. 28. 35. 30. 31. 29. 34. 58. 65. 38. 59. 60. 61. 53. 48. 27. 24. 47. Ex codice illo 25 scripta in editione Aldina a. 1509. (p. 421—641.) excussa esse demonstravit Treuius (l. l. III. 15—30.).

## 6. Codices Bononienses.

CLXIX. C 2048., vol. I., s. XVI., continet s. 39.[1]).
CLXX. C 2700., „ II., „ XVI., „ „ 39. 23.
CLXXI. C 3635., s. XIV., continet s. 38. („Πλατωνικὰ ζητήματα, ὧν οὐχ εὑρέθη ἀρχή"; incipit a verbis: τοῦ νοητοῦ μόνον ἐστιν ὁ νοῦς quaest. III., 2. lin. 35 p. 1226. Duebner) s. 51. 50. (c. I—XXIV.).

## 7. Codices Mutinenses Estenses.

CLXXII. 54., s. XVI., continet s. 60.[2]).
CLXXIII. 119., „ XVI., „ „ 3. 57. 56.
CLXXIV. 121., „ XV., „ „ 31. exc.
CLXXV. 145., „ XV., „ „ 1. 2. 3. 5. 16. 18. 17. 21. 22. 10. (mutilum). 50. (c. I—XXIX.) 51.
CLXXVI. 152., s. XV., continet s. 39.

## 8. Codices Neapolitani Borbonici.

CLXXVII. Cod. 259. III. C. 1., s. XV., continet s. 39.[3]).
CLXXVIII. „ 261. III. C. 3., „ XV., „ „ 39.
CLXXIX. „ 350. III. E. 28., „ XV., continet 224 foliis 35 Moralia: 1. 45. 10. 7. 19. 17. 8. 3. 6. 9. 11. 12. 13. 55. 47. 52.

---

[1]) Alessandro Olivieri: Indice dei codici greci delle biblioteche Universitaria e Comunale di Bologna. Studi italiani di filologia classica. III. (1895.) 385—395; de nostro codice p. 396—7.; cf. Reinachium: l. l. XLII.

[2]) Victorio Puntoni: Indice dei codici greci della Biblioteca Estense di Modena. (Codices Graeci Mutinenses. Studi italiani di filologia classica, IV. 379—536; de nostro codice p. 419.

[3]) Codices Graeci Mss. Regiae bibliothecae Borbonicae descripti atque illustrati a Salvatore Cyrillo. Neapoli vol. II. (1832.) p. 339.

46. 2. 16. 18. 5. 21. 14. 15. 37. 22. 32. 4. 24. 27. 23. 26. 36. 30. 31. 50. Adhibitus a Bernardakio in s. 2. 21. (vol. I. XIII.).

## 9. Codices Vindobonenses.

CLXXX. Codex Vindobonensis Philosoph. gr. 129. [1]).

CLXXXI. „ „ „ 148. [2])., a Doehnero. Treuio non recte numero 184. designatus), s. X. vel XI, (non XII., ut Wyttenbachius putavit), Constantinopoli ab Augero Busbeckio emptus c. a. 1562., foliis 259 (sive potius 260) sola „Symposiaca" Plutarchi (s. 78.) continet. Codex maximi momenti est, quia ex eo reliqui codices Symposiacorum Plutarchi manaverunt; nimirum in codice nostro tribus foliis deletis magna lacuna inter quaestionem 6. et 12. libri IX. occurrit (in ed. Duebneri 904, 32: ἠττώ — 905, 8 ὅρκοις). Quae lacuna iam s. XIV. exstiterat, quoniam altera manus codicis haec adnotavit: λείπει τετράδιον λε′ ζήτει δὲ τὸ λς′ ὄπισθεν περὶ φύλλα. Cum causa illius lacunae in codice Vindobonensi, ut supra dictum est, facile intellegi, in aliis vero codicibus haudquaquam indagari possit, in omnibus codicibus e codice Vindobonensi descriptis eandem lacunam esse conici potest. Praeterea codex noster lacunas inter V. 2. — V. 7. (822, 25 post πρώην — 827, 40 ante ἱστορεῖσθαι), inter VII. 5. — VII. 6. (p. 859, 11. post κηλεῖται — 864, 12: ante ἡ φίλους δεχομένους μετὰ σκιῶν) et post IX., 5. habet.

Quem codicem iam Lambecius maximis laudibus extulit, sed Wyttenbachius annotationibus Aloysii L. Baronis de Locella commotus eum indignum illis laudibus esse censuit. Demum Doehnerus [3]) magnam eius auctoritatem intellexit et codicem Vindobonensem omnium, qui adhuc noti erant, praestantissimum esse censuit dignumque, in cuius codicis fundamento recensio s. 78. construatur, alio autem loco eum omnium, qui nunc exstant, „Symposiacorum" codicum fontem esse iudicat. Postea magnis laudibus extulerunt codicem Treuius [4]) et Wesselius [5]), qui collationem eius in Bernardakii usum fecit. (Cf. eius editionis vol. I. p. XLI—XLVIII.). In praefatione suae editionis enumerat Bernardakius in recensendo nostro codice 1) locos, quibus meliores lectiones quam in aliis codicibus inveniuntur (p. XLII.), 2) lectiones bonas communes cum Palatino 170. saeculi XV.

---

[1]) Cf. de hoc codice caput IV. nostrae dissertationis.

[2]) Wesselius l. l. 293 sq. [3]) Quaestiones Plutarcheae l. 21. IV. 26.

[4]) Zur Überlief. etc. l. XII. sq. III. 6. [5]) L. l. 293 s.

(p. XLV.), 3) lectiones Palatini solius (p. XLVI.) 4) lectiones communes codicis Vindobonensis et codicis Parisini E (p. XLVI.), 5) lectiones codicis Parisini solius (p. XLVIII.). Quae ad verba rectissime Wilamowitzius adnotavit haec [1]): „si codices illi ex Vindobonensi scripti sunt, omnes lectiones a Bernardakio allatae vanae coniecturae sunt, sin autem rectae lectiones, Wesselius inferior est". Bernardakius defendere se studet declarans ad recensionem capitum, quae in codice Vindobonensi desiderantur, codicem Palatinum n. 170. optimum contextum praebere (vol. IV. p. VIII.), codicem vero ita scriptum esse, ut interdum a librario alius quoque codex adhibitus fuisse possit (vol. IV. p. IX.); quae Wilamowitzius Bernardakio de codice Parisino crimini dedit, eis Bernardakius se non liberavit. Neque solum Wilamowitzius collationem codicis Vindobonensis a Bernardakio adhibitam vituperat: simili modo Vassis in recensione et emendationibus textus apud Bernardakium falsa esse adnotat [2]).

CLXXXII. Vindob. Philosoph. gr. 74. continet 487 foliis 45 Moralia hoc ordine: 22. 23. 24. 25. 26. 27. 1. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 20. 34. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 21. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 36. 35. 65. 62. 66. 69. Qui codex in ultimis quindecim scriptis cum ordine codicis Laur. 56, 2 (cf. nr. CVII.) congruit, qui simili modo prima quindecim scripta collocata habet, quam ob rem in illis quindecim Moralibus communem fontem duorum illorum codicum accipere possumus (Treuius: Zur Überlief. III. 6—7.).

CLXXXIII. Vindob. philos. gr. 75., continet primis 163 foliis 21 Moralia: 24. 25. 26. 27. 1. 28. 29. 2. 30. 31. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. Cuius ordinis initium quadamtenus cum ordine priorum Moralium in codice Vindob. phil. gr. 74., sed non plane consentit, nam codex Vindob. 73. habet in initio s. 22. et 23., tum inter s. 31. et 7. haec praeterea inserit scripta: 32. 33. 20. 34. 3. 4. 5. 6. (Treu.: l. l. III. 7.).

CLXXXIV. Vindob. n. 296., 4. (vet. 123.), continet fragmenta „de metro heroico aliisque nonnullis metris heroicis".

CLXXXIV. a), Vindob. phil. gr. 119., (nunc 176), continet 109 folia; in pag. 81—109. legitur Plutarchi liber de musica.

---

[1]) Hermes. XXV. 203.

[2]) Cf. dissertationem supra laudatam p. 44. adn. 5, i.).

CLXXXIV. b), Vindob. phil. gr. 11., continet excerpta e s. 68.
CLXXXIV. c), „ „ „ 14., „ „ „ „ 68.

## 10. Codices Palatini Heidelbergenses.

CLXXXV. Codex Palatinus gr. 153., accuratissime a P. Egenolffio descriptus[1]), s. XII., constat 173 foliis.

Continet codex quinque scripta: 56. 57. (l. I. et II.) 64. 67. 31. Quae scripta duplicem in modum numerata sunt; ac primum quidem significantur litteris ϑ, ι, ια, ιβ, ιγ, ιδ, scriptum 57. ex duabus partibus constans in duos libros dividitur, unde conici potest ante illos libros alia octo scripta fuisse. Praeterea liber secundus scripti 57. significationem λοϒγ, s. 64. λοϒδ, s. 31. λοϒζ habent, aliorum vero librorum significationes, α, β, ε, postea sublatae sunt.

Quo codice Hercherus solum in s. 31. usus est (cf. eius praefationem vol. I. p. V.); post Hercherum aliquot lectiones bonas enotavit Crusius (Literarisches Centralblatt. 1890, 522.), Bernardakius autem in sua editione ne nominavit quidem in praefatione voluminis primi, quod ei recte Egenolffius et Wilamowitzius vitio dederunt. Collationem vero Hercheri in s. 31. non accuratam fuisse demonstrat Egenolffius, qui novam accuratiorem recensionem codicis ad hunc librum et ad alios dedit; lectiones in s. 31. minoris momenti iudicio Egenolffii sunt, in aliis scriptis multae bonae scripturae animadvertuntur. Nonnulla additamenta dedit Egenolffius postea in Philologo 1901 p. 427. sqq. Codicem nostrum Egenolffius et Bernardakius simillimum codici Athoo 268. (cf. nr. CCXXXIX.) esse suspicantur atque Egenolffius duos illos codices ex uno archetypo ortos esse dicit.

CLXXXVI. Pal. gr. 283., simili modo atque cod. Pal. gr. 153., ab Egenolffio accuratissime describitur[2]). Codex ille s. XII., 207 folia continet. Qui codex minime 27 quaterniones habebat (ut Egenolffius demonstravit) eiusque multa folia in fine amissa sunt. Ex duabus imparibus partibus constat, quarum prior Vitas (f. 1—195ʳ), altera (f. 195ᵛ—207ᵛ) septem libros Moralium: 44. 45. 46. 47. 55. 48. 50. exhibet. Multas lectiones huius codicis apposuit Egenolffius, sed affinitatem codicis cum aliis libris manuscriptis non affert[3]).

---

[1]) Zu Plutarchs Moralia. Berliner phil. Wochenschrift. 1894. (XIV). 764—8, 797—9, 826—32.

[2]) Handschriftliches zu Plutarchs Moralia. Philologus. 1901. 427—439.

[3]) L. l. 434—9.

## 11 Codex Lipsiensis.

CLXXXVII. Codex Lipsiensis Tischendorffianus VII., (numero 38. signatus), s. XIV., 33 foliis, sub finem a glutinatore perturbatis, continet praeter Aristidis, Libanii, Nicephori Gregorae scripta, Plutarchi Moralia 3. 10. (fol. 9$^{v}$—21$^{v}$ et 33). Descriptus est primum a Tischendorffio [1]), qui nonnullas lectiones codicis in s. 3. enotavit; mentionem codicis fecerunt R Volkmannus in „epistula gratulatoria ad R. Hiecke data" (Pyritz 1861.) et Th. Doehnerus [2]). Collationem codicis accuratam dedit Antonius Westermannius [3]). Post Doehnerum magnam auctoritatem codicis ostendit M. Treuius, sed collationem Westermannii nescivit [4]). Treuius s. 3. optime, 10. pessime asservatum esse edocuit (cf. l. l. p. 4.: „libellus... de curiositate (10.) ut emendatior codicis huius opella evadat, adeo pauca proprii boni obfert, ut eum ex eodem libro praestantissimo atque alterum profectum esse vix credam"). Adhibitus primum ab Herchero in s. 3. (cf. eius editionem vol. I. p. V.); Wilamovitzius censet codicem ab Herchero non accurate collatum esse. E. Kurtzius falso dicit codicem a Bernardakio excussum esse. (Berliner phil. Wochenschrift, 1890, 1200; cf. Bernardakium vol. I. p. XXX.).

## 12. Codices Berolinenses.

CLXXXVIII. Cod. graec. oct. 15., s. XVI., continet Moralium haec: 7. 22. 5. 14.

CLXXXIX. Philippicus 1556., s. XVI., continet 97 foliis Moralia: 11. 56. 57.

CXC. Philippicus 1586., s. XVI., continet vol. I. p. 1 — 13. nr. 54. (c. 1 — 13.).

CXCI. Philippicus 1591., s. XV — XVI., continet s. 34. excerptum. (fol. 113. v.).

CXCII. Philippicus 1617., s. XVI., continet s. 10.

---

[1]) Anecdota sacra et profana. Lipsiae 1861. 2. p. 38. sqq.

[2]) Quaestiones Plutarcheae. II. 39. 41.

[3]) Excerptorum ex bibliothecae Paulinae Lipsiensis manu scriptis pars prima. In: „Rector commilitonibus certamen eruditionis propositis praemiis in annum MDCCCLXV. indicit. Lipsiae".

[4]) De Plutarchi libellis qui in codice Tischendorffiano VII. insunt dissertatio. Jauraviae. 1867.

## 13. Codices Vratislavienses.

CXCIII. Cod. 22., s. XV., habet s. 2. 5. (in volumine tertio fol. 252. v.—282. r.).

CXCIV. Cod. 41., s. XVI., habet s. 66. 68. 55. 46. 47. 43. 44. 48. 53. 56. 57. 41. Qui codices a B. Muellero collati auctoritatis expertes nominati sunt. (l. l. p. 5.).

## 14. Codices Monacenses.

CXCV. 215., continet s. 39. Secundum Janium apographon est codicis Ven. App. VI. 10. (l. l. XLIX. nr. 69., Reinachius l. l. p. XLV.).

CXCVI. 173., s. XV., continet s. 4. 43.
CXCVII. 318., „ XIII., „ excerpta ex Moralibus.
CXCVIII. 426., „ XVI., „ „ „ „
CXCIX. 429., „ XIV., „ „ „ „
CC. 490., „ XV., „ s. 2.

## 15. Codices Hispanici.

### *a)* Codices Matritenses Bibliothecae Regiae.

CCI. Codex nr. 60. Codicis Matritensis nr. 60. specimen dedit in indice universitatis Rostochiensis per semestre aestivum a. 1895, (p. 16.) Ericus Bethius [1]). Codex bombycinus s. XIV., 312 foliis constat, folia tamen 152., 175—8., 229—312. papyracea sunt: in fol. 312. v. subscriptum est: Κωνσταντίνου Λασκάρεως κτῆμα ἐν Μηδιολάνῳ ὠνηθὲν καὶ τελεωθέν, folia 168—174. vacua sunt. Continet codex haec 38 Moralia: 1. 10. 7. 3. 19. 17. 8. 14. 15. 2. 4. 5. 6. 9. 11. 12. 13. 16. 18. 20. 21. 22. 23. 27. 28. 29. 30. 31. 34. 35. 39. 38. 40. 36. 32. 52. 57. 56. Quem ordinem ab omnibus codicum ordinibus alienum esse adnotat Bethius. Qui maxima cum diligentia s. 2. (p. 1—17., 20.) cum editione Hercheri contulit.

CCII. Codex nr. 62., scriptus a. 1460., habet s. 59. 60. 54.

### *b)* Codices Escorialenses.

CCIII. Cod. R. I. 5., s. XVI., continet s. 64. exc. 36. 43. 19.
CCIV. Σ. I. 12., s. XV., continet s. 77.
CCV. T. II. 5., „ XVI., „ „ 38. mutilum.

---

[1]) „Interpretationes duae Aristotelis de Athen. Rpb. 20. (de Clisthene) Livi XXVI. 7. cum Polybio IX. 3. 4. comparati, accedit Plutarchi Moralium codicis Matritensis specimen".

CCVI. Φ. II., 5., s. XVI., continet s. 39.
CCVII. Φ. III., 11., „ XIV. et XV., „ excerpta ex Plutarcho.
CCVIII. Υ. III., 16., „ XV. exeunt., „ s. 13.
CCIX. X. I., 13., „ XIV., „ „ 22. 4. 9. 10.

### c) Codex Toledensis.

CCX. Codex Toledensis, numero 20. a Ruellio significatus, s. XIV. secundum Haenelium, s. XVI. secundum Ruellium, continet 32 Moralia hoc ordine: 30. 24. 6. 49. 35. 27. 33. 28. 36. I. 37. 36. II. 44. 66. 76. 38. 44. 73. 46. 13. 12. 58. 71. 50. 51. 53. 69 61. 62. 65. 63. 74. 32. 25. Ruellius Moralia tralaticio ordine editionum enumerat. Fol. 1. exstat notitia: „λείπ[ουσι] λόγοι μζ′ (=47.), erant igitur codicis librario 79 moralia nota. (32+47.) (cf. infra in capite secundo). Adhuc non collatus.

## 16. Codex Bruxellensis.

CCXI. Codex Bruxellensis nr. 11360—63., a Leone Parmentierio descriptus in Anecdotorum Bruxellensium volumine II. Codex ille bibliothecae Regiae Bruxellensis s. XV. ineunte exaratus, continet 203 foliis excerpta ex Florilegio Stobaei, dialogis Platonis et Moralibus Plutarchi. Moralium continet codex excerpta ex his 20 scriptis: 1. 69. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. Parmentierius enotat omnes varias lectiones codicis nostri (l. l. p. 46—47.); cum adhuc collationem codicum Plutarchi non habeamus, quo ex codice codex noster fluxerit, dici non potest. In s. 69. habet codex aliquot verba, quae in aliis codicibus non leguntur: „καὶ τοῦτο γέρας βασιλήιον ἔχοντος, ὡς βασιλικοῦ τοῦ εὖ ποιεῖν ὄντος“. Ad quae recte adnotat Parmentierius se illa verba in nulla editione s. 69. invenisse atque eorum originem nullo modo interpretari posse. (l. l. p. 45. sq.).

CCXI. *a)* nr. 1867., s. XIV., continet 450 foliis Moralium s. 5. 16. 18. 17. 21. 22. 10. 11. 12. 1. 2. 3. 14. 15. 9. 20. 64. 29. 34. 52. 65. 35. 28. 13. 8.

CCXI. *b)* nr. 4306—17., s. XVI., continet s. 15. 1. 18. 6. 5. 16. 21.

CCXI. *c)* nr. 11383—84., s. XVI., continet s. 59. 34.

## 17. Codices Britannici.

E. Maunde Thompsonius in actis diurnis, quae „The classical review" inscribuntur (III. London, 1889. p. 442—444.) septem codices Plutarchi, qui in „Museo Britannico" asservantur, descripsit. Sunt hi:

CCXII. Harleianus Ms. 5692. (apud Thompsonium nr. 139.), Praeter singulas Vitas parallelas continet 346 foliis Moralium haec: 52. 78. 58. 59. 60. 61. 44. 45. 46. 43. Codicem novit Wyttenbachius, quod Thompsonius non animadvertit.

CCXIII. nr. 5612. (apud Thompsonium 142.), s. XV., continet 29 Moralia: 2. 1. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 21. fr. I. fr. II. 4. 3. 18. 19. 20. 56. 57. 65. 64. 67. 31. Secundum hunc codicem a. 1773. Thomasius Tyrwhittius edidit I. et II. fragmentum. Treuius animadvertit ordinem nostri codicis similem esse atque in codice Laur. 56., 4.; praeterea uterque codex fragmenta I. et II. continet, quam ob rem conici potest eos ex eodem fonte fluxisse. Simili modo cod. Laur. 80., 28. fragmentum I. habet, eandem igitur originem ostendit. Ordo codicis illius minime congruit cum ordine codicum Harl. 5612. et Laur. 56., 4.; (Treu. l. l. III. 32—3. Catalogue etc. 280.).

CCXIV. nr. 5660., (apud Th. 143.). s. XV., continet s. 10. 7.
CCXV. „ 5578., „ 144.), „ XV., „ „ 58.

CCXVI. Ms. Burneyanus 276.. (apud Th. 145.), s. XV., continet s. 1. 3.

CCXVII. Egerton Ms. 2474., (apud Th. 146.), s. XVII., continet s. 2. mut.

CCXVIII. Add. Ms. 5110., (apud Th. 147.), s. XV., continet: Πλουτάρχου παροιμίαι.

CCXIX. Codex Cantabrigiensis 2601., s. XV., habet s. 78.; sine ulla auctoritate est (Treu. l. l. I. XIII.).

CCXX. Codex Collegii Novi, s. XVI., continet s. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 55. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 17. 18. 19. 16. 20. 21. 69. 36. fr. 64. fr. 28. fr. 35. fr. 52. fr. Notus iam Wyttenbachio, collatus est a Patonio in s. 28. et 69. Patonius affirmat eum ex Ambrosiano C. 195. inf. descriptum esse.

CCXXI. Codex Collegii Novi Oxoniensis, continet s. 77., adhibitus ab Wyttenbachio (cf. Muellerum: l. l. p. 2.).

CCXXII. Cod. Bodleianus Bar. 131., s. XII. ex., continet s. 51. (l. IV.) f. 3976.

CCXXIII. Cod. Bodleianus miscell. 200., s. XVI., continet s. 39. (fol. 65.) cf. Reinachium l. l. XLV.

## 18. Codices Havnienses.

CCXXIV. Havniensis nr. 415., s. XVI., continet s. 5.
CCXXV. „ „ 1898., „ XV., „ „ 31. fr.

## 19. Codices Helvetici.

CCXXVI. nr. 51. F. II. 1. b., in bibliotheca universitatis Basileensis, s. XVI., continet s. 69.

CCXXVII. nr. 103. in Bibliotheca Bernensi s. XV., habet s. 7.

CCXXVIII. nr. 113., ibidem asservatus, s. XV—XVI, habet s. 16. 18. 5.

CCXXIX. nr. 117., ibidem asservatus, s. XV.. habet s. 19. 20. 65. 64.

## 20. Codices Lugdunenses. (Batavi).

CCXXX. Cod. Vossianus n. 2., in duobus voluminibus, olim Alexandri Petavii (cf. de eo supra nr. LXXXII), continet s. 51. 56. 57. 59. 68. 31. 28. 4. 8. 18. 29. 61. 62. 7. 9. 11. 17. 15. 10. 22.

CCXXXI. Vossianus n. 16., fol., continet s. 38. fr.

CCXXXII. nr. 57. b. habet s. 2.

CCXXXIII. Voss. nr. 55., habet s. 59. 60.

CCXXXIV. oct. 11., habet proverbia Alexandrinorum.

CCXXXV. fol. 3., habet s. 56.

CCXXXVI. fol. 6., habet excerpta et s. 22.

## 21. Codices Mosquenses.

CCXXXVII. Codex Mosquensis SS. Synodi, n. 339. (nunc 352.), 256 foliis habet 22 Moralia: 51. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. Dielsius (Doxographi Graeci. Berolini 1879. 33. s.) enotat libros secundum tralaticium ordinem editionum, quam ob rem codicem nostrum ordinem corporis Planudei in s. 1—21. praebere eum fugit. A C. F. Matthaeio descriptus, in s. 12. et 21. adhibitus, praeterea in usum Wyttenbachii collatus est. Sed collatio eius nullam auctoritatem habet[1]).

---

[1]) De Mathaei auctoritate cf.: O v. Gerbhardt: Christian Friedrich Matthaei und seine Sammlung griechischer Handschriften. Centrallblatt für Bibliothekswesen.

CCXXXVIII. Codex Mosquensis n. 387., s. XII., eodem ordine atque codex Mosquensis n. 339., 1—21 Moralia excepto s. 51. continet.

## 22. Codices Athoi.

CCXXXIX. Codex Athous, n. 268., s. XIV., conservatus in Monasterio Dochiario (Μονὴ Δοχειαρίου)[1]). Continet haec octo Moralia: 1. 19. 18. 56. 57. 64. 67. 31.

CCXL. Codex Athous Monasterii Dionysii n. 90., s. XIII. continet praeter excerpta ex Herodoto et Diogene etiam excerpta ex Vitis et Moralibus Plutarchi. Excerpti sunt Moralium libri 58. 59. 27.

Multi igitur sunt codices Plutarchi Moralium ac magnus eorum numerus adhuc nondum collatus est: de collatis vero recte dici potest adhuc ne unum quidem codicem totum accurate excussum esse: sunt tantum collationes aliquot singulorum librorum, quibus niti possumus.

De collatione vero Bernardakii edicit Kurtzius totam eius operam talem esse, ut eius succesor totam rem ab ovo inchoare debeat. Cum codicum numerus tam magnus sit, vix unius hominis opera illae collationes confici possunt. Mea quidem sententia textus ita restituendus est, ut singulae apparatus partes a singulis viris denuo recenseantur atque ita uberrima materia praebeatur.

XV. 1898. p. 345—57., 393—420., 441—482., 537—56.; cf. praecipue p. 393. sqq.

[1]) A Bernardakio (vol. I. p. XLVIII.) nr. 268. significatur, praeterea autem p. XII., XIV. alius codex Athous „nr. 1“. ab eo notatur, sed uterque idem est, nam p. XLVIII. de ordine codicis Athoi n. 268. Bernardakius loquitur, quem supra attulit: in superiore tamen parte praefationis suae tantum ordo codicis numero 1. notati allatus est (p. XII.); ergo uterque nr. 1. et nr. 268. notatus idem est. Quod accuratissima descriptione codicis, quam Lampros dedit, evincitur; apud eum enim tantum codex nr. 268. signatus (non nr. 1.!) talem ordinem prae se fert.

# TABULA F

| fatritensis 60. nr. 201). | Neapolitanus 350. (nr. 179). | Urbi (n |
|---|---|---|
| 1 | 1 | |
| 10 | 45 | |
| 7 | 10 | |
| 3 | 7 | |
| 19 | 19 | |
| 17 | 17 | |
| 8 | 8 | |
| 14 | 3 | |
| 15 | 6 | |
| 2 | 9 | |
| 4 | 11 | |
| 5 | 12 | |
| 6 | 13 | |
| 9 | 55 | |
| 11 | 47 | |
| 12 | 52 | |
| 13 | 46 | |
| 16 | 2 | |
| 18 | 16 | |
| 20 | 18 | |
| 21 | 5 | |
| 22 | 21 | |
| 23 | 14 | |
| 27 | 15 | |
| 28 | 37 | |

| 98. 86). | Parisinus 2076. G. (nr. 7). | Barberinus II, 3. (nr. 102). |
|---|---|---|
| | 1 | 5 |
| | 48 | 7 |
| | 27 | 9 |
| | 47 | 10 |
| | 61 | 11 |
| | 31 | 13 |
| | 29 | 14 |
| | 10 | 16 |
| | 55 | 17 |
| | 64 | 18 |
| | 52 | 19 |
| | 6 | 52 |
| | 19 | 56 |
| | 16 | 57 I. |
| | 9 | 58 |
| | 38 | 59 I. |
| | 24 | 60 |
| | 8 | 3 |
| | 20 | 8 |
| | 7 | 15 |
| | 17 | 20 |
| | 65 | 21 |
| | 86 | 4 |
| | 57 | 69 |
| | 8 | 6 |

## II.

# De Moralium ordine.

Quod ad ordinem Moralium attinet, pauca tantum adhuc scripta sunt.

Prima 69 Moralia, quae in codicibus traduntur, a Maximo Planude in *corpus Planudeum*, a Treuio hoc nomine significatum, redacta esse constat. Sed quomodo ordo corporis Moralium ortus sit, nobis satis obscurum est, quippe quae res, ut supra diximus, et tractari tantum coepta, neque satis plane cognita sit. Nam primum ex librorum vario ordine tota quaestio clarior videri potest, qua in re multo maior numerus codicum a nobis quam ab aliis adhibitus est. Tum non satis animadverterunt viri docti, quibus ab libris varii codices incipiant. quae res maximi momenti est; tum vel in variis codicibus idem liber nonnunquam repetitur, vel in nonnullis codicibus tantum pars librorum scripta est. Denique nonnulla scripta iam pridem florilegiis, scriptis et historicis et philosophorum et musicorum aliorumque continebantur vel seorsum edebantur.

Quo dilucidior res tota esset, in tabula prima omnes graviores codices eo modo notavi, ut in prima linea ordo codicis E. in sequentibus ordo aliorum codicum apponeretur. Iam B. Muellerus similem tabulam praebuit, quae neque accurata est et multis mendis foedatur; ut exemplum afferamus, falso exscripsit memoriam codicis A, cum traderet eius codicis alium esse ordinem atque codicis E; re vera enim hi codices eundem ordinem habent (cf. supra p. 46). Tum Muellerus in exscribendo ordine aliorum codicum ordinem codicis E non respexit, qua re confusionem quandam suae tabulae attulit. Denique in tabula tantum quinque codices recensuit, cum in nostra tabula plures libri iique maioris momenti enumerentur. Omnium vero codicum ordinem afferre supervacanuum duxi.

Qui ordo in vulgatis editionibus legitur. nobis a codicibus non traditus est, sed ab Henrico Stephano factus est, qui in sua editione Moralium haec adscripsit: „in distribuendis hisce opusculis in tres tomos, argumenti singulorum, non temporis, quo scripta essent, rationem habui. Cum tamen non in tempore, sed iam excusis nonnullis opusculis de hac distributione perspexissem, fieri non potuit, quin alium

quam vellem locum quaedam occuparent[1])". Quem ordinem, etiamsi non rectus est, tamen omnes alii editores, ut Reiskius, Huttenius, Wyttenbachius, Duebnerus, Hercherus, Bernardakius acceperunt, quare Wilamowitzius[2]) a novo editore ordinem corporis Planudei restituendum esse admonet.

Nunc igitur accuratius in ordinem corporis Planudei atque aliorum codicum nobis inquirendum est.

Similem ordinem, atque codex I. (s. 1—69.) habent etiam hi codices: nr. V. (+s. 70—78.) CLVIII., CXXVII., (+s. 78.), LX., (+s. 78.), LXXVII. (+s. 78.), LXXXII. (31—35. et 55—69.).

Quicumque rem totam perspiciet, facile intellegere potest corpus Planudeum ex duobus corpusculis compositum esse, quorum alterum s. 1—21., alterum reliqua s. 22—69. continet, quae res auctoritate nonnullorum codicum confirmatur. Tantum illi priores libri „Ethica" appellari possunt, posterioribus autem temporibus omnia nostri corporis scripta nomine Ethicorum primum in editione Aldina (a. 1509.) perverse appellata sunt. Antea tantum s. 1—21. Ethica a Rhosio, Bessarione et ab aliis nominabantur.

Primam partem corporis Planudei s. 1—21. continentem iam s. XI. confectam esse a Treuio demonstratum est, cuius rationis vestigia in codicibus s. XI. nr. LXII. (s. 3.~4.—7~8—21.~1. 2.) et nr. IV. (s. 2—19. 21.), sunt. Qua in quaestione non praetermittendi sunt duo codices CCXXXVII. (s. XI. vel XII.), et nr. CCXXXVIII. (s. XII.), omnia haec scripta (1—21.) continentes, quae res adhuc neglecta est (cf. supra p. 73. sq.). Praeterea asservantur „Ethica" in his codicibus: III. (s. XII. s. 1—19. 21.), LXI. (s. XII. s. 1., 3—21.), CXLVII. (s. XII. s. 1—4. 6. 9. 10. 5. 7. 8. 11. 12. 14. 17—19., XCVI. (s. XIV., s. (1) 2—21.), CX., (s. XIV., s. 3—21.), CCXI., (s. XIV. vel XV., s. 1. 4—21.), V., (s. XV., s. 1—21.), LXXX., (s. XV., s. 1—21.), CXVIII., (s. XV., s. 1. 2. 15. 6. 8. 3. 5. 7. 16. 11. 13. 9. 12. 17. 10. 14. 21. 4. 18. 19. 20.), CLXXXII., (1~3—19. 21., denique in codice CXXXVIII., (s. XIV., s. 1—14. 18.; cf. etiam infra p. 85.).

Sed et illud corpusculum non genuina forma nobis asservatum est, ut iam Treuius animadvertit, qui dixit corpusculo illi s. 20. („aqua an ignis utilior") male adiunctum esse. Neque vidit vir ille

[1]) In versione Latina Moralium vol. III. (1572.) p. 212. s. Cf. Muellerum l. l. 8. 2.), Treuium, Zur Überl. I. XVII. s.

[2]) Hermes XXV. 207. adn.

doctissimus etiam adhuc duos codices asservari, qui s. 20. non habent. Sunt autem codices n. III. s. XII. vel XI. (s. 1—19. 21.) et n. IV. s. XI. (s. 2—19. 21.), qui in prima parte „Ethica" omisso s. 20 habent, possunt autem apographa genuinae antiquae collectionis Ethicorum nominari, cum vetustissimis adnumerandi sint, in altera vero parte aliam originem habent. Simili modo s. 20. non servat codex nr. LXIV. (s. 1 3. 5. 16. 18. 17. 21. ~ 10—15. 6. ~ 7. 8. ~ 19. 4.).

Duas igitur collectiones „Ethicorum" (s. 1—21.), alteram genuinam, alteram illo s. 20. interpolatam exstitisse videmus. Quomodo et quando archetypus interpolatus sit, tantum suspicari possumus: collectioni Ethicorum s. 20., quod seorsum aut in aliquo florilegio servabatur, a quodam possessore saeculi XI. (cf. n. LXII. et n. CCXXXVII.) ineptissime adiunctum esse verisimile est. Quam interpolatam collectionem (s. 1—21.) habuit Maximus Planudes atque illam sine ulla mutatione suo corpori adiunxit et auctoritate illius Ethicorum corpusculi tantopere confisus est, ut sine ulla dubitatione acceperit.

Scripta „Ethicorum" non illo tralaticio ordine asservabantur, quod ex supra allatis ordinibus variorum codicum conspicitur, licet de ordine ipso tantum coniectura proferri possit:

1) Saepius in codicibus s. **3. 7. 10.** (ut in n. XIV., CVIII., CXLV.; ordo: 3. 10. 7.) una traduntur, (cf. etiam vestigia huius ordinis in n. CXLVIII., CLXXXVII. ordo: **3. 10.**), tum in n. CL. CXV. (ordo: **7. 10.**), denique in n. CCXIV. (ordo: **10. 7.**), quia volumen aliquod illa tria scripta continens in manibus eorum, qui legerunt, erat. Monendum est autem quinque codices a s. 3., duos tantum a s. 7., unum a s. 10. incipere. Praeterea scripta haec etiam seorsum tradebantur: s. **3.** in n. XCIV., CLXXIII. (additis duobus s. 57. 56.), s. **7.** in n. CLXIV., CCXXVII., s. **10.** in n. CXCII.

Communis fons huius ordinis (3. 7. 10.) demonstratur etiam eo, quod n. CLXXXVII. et CXCII., quos ipsi inspeximus, in s. 10. communes lectiones habent [cf. c. I. μηχανήσασθαι, editio Bernardakii vol. III., 334, 6; ὥσπερ τὴν πατρίδα τὴν ἐμήν, 334, 7., v. 7. μὲν om., v. 18. ἄλλως γε; p. 335, 13. ἥμενα, 14. τὰ δ' ἀπὸ δειλίας om., 23. τραπόμην etc.]. Non est igitur dubitandum, quin ex tribus illis scriptis chrestomathia facta sit, cuius vestigia in codicibus nostris praesto sunt.

Fieri potuit, ut pari modo etiam aliae chrestomathiae orirentur,

quae sententia itidem ordine codicum adiuvatur. Atque tales chrestomathias etiam

2) e scriptis **1.** et **3.** (De virtute et vitio, de profectibus in virtute) factas esse coniecerimus; cf. n. LIX., CCXVI., praeterea n. CLXXXII., ubi ordo turbatus est.

3) e scriptis **5. 7. 16.** (de inimicorum utilitate, de adulatore et amico, de amicorum multitudine), cf. n. VI. XCVIII., tum vestigia eius chrestomathiae in n. CII., CXLVII., CLXXX. (ordo: 5. 7.), CLXXXVIII. (ordo: 7. 5.), CLX., CLXXV., LIX. (ordo: 5. 16.) servantur.

4) e scriptis **6. 15.** (de audiendis poetis, de audiendo), cf. CXLIV. (ordo: 6. 15.) XCVIII. (ordo: 5. 16.).

5) e scriptis **4. 18.** (de sera numinis vindicta, de fortuna), cf. n. LIX. (ordo: 4. 18.), XCVIII. (ordo: 4. 18.).

6) e scriptis **1. 2.** (de virtute et vitio, de educatione puerorum); cf. codices: XXXIX., LXXXIII., LXXXVI., LXII., XCVIII., CII., CIX., CLXXXIII. Nostra sententia comprobatur etiam eo, quod libri sine s. 1. 2. (cf. n. LXIII. CX.) vel sine s. 1. (cf. n. IV., vel sine s. 2. (cf. n. VII., LIX., LXI., CLXXXII. CCXI.) servantur.

Porro accipi potest nonnulla Ethica etiam seorsum aut in florilegiis cum libris aliorum edita esse, quae ratio praecipue valet de scriptis: **1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 10. 11. 12. 13.** Atque re vera seorsum nobis in codicibus occurrunt:

1) s. **1.** in n. LVI. CXXI.

2) s. **2.** in n. XIX., XXII., XXVIII., XXX., XXXII. CXXXI., CC., CCXVII., CCXXXII.

3) s. **3.** in n. XCIV.

4) s. **4.** in n. XXXIV.

5) s. **5.** in n. CLXVI., CLXVII., CCXXIV.

6) s. **6.** in n. CXXII., CLIII.

7) s. **7.** in n. CLXIV., CCXXVII.

8) s. **10.** in n. CXCII.

9) s. **11.** in n. XXXI.

10) s. **12.** in n. XXIX.

11) s. **13.** in n. CCVIII.

Venimus nunc ad alteram corporis Planudei partem tractandam. Affirmaverimus saeculo XII. vel XIII. praeter corpus „Ethicorum“: s. 1—21. alia etiam corpora „Moralium“ fuisse.

*a)* Ac primum quidem fuerunt codices, qui s. 22. primo loco haberent. Quae sententia eo niti potest, quod codices n. XII., XXVI., LXXXIII. CLXXXII., CCIX. a scripto 22. incipiunt. Verisimile est corpusculum ilud tria scripta 22. 23. 24. (consolatio ad Apollonium, consolatio ad uxorem, de exilio) continuisse, cuius rei optimum documentum praebent codices: n. CLXXXII., (ordo: 22. 23. 24.), n. II. (ordo: 22. 23.)CCI. (ordo: 22. 23.), XCVII. (ordo: 23. 24.), tum codices, in quibus vestigia veteris illius ordinis servantur: CXXX. (24... 23.), LXXX. (22. 24....23.), XCVIII. (24....22.), CXXIX. (22. 24....23.), CLXXIX. (22. 24. . . . 23.). Atque res ipsa maxime verisimilis est: nam cum unum corpus s. 1—21. continens in multis apographis seorsum traderetur, aliud corpusculum ab illo s. 22. principium capiebat, cuius rei argumentum habemus in vetustissimo codice, n. IV. (s. XI.), in quo s. 21. praemittitur scripto 22. Comprobatur ratio illa etiam iis codicibus corporis Planudei, in quibus idem ordo apparet cf. n. I., V., LXIV., CLVIII., CXXVII., LX., LXXVII. Quod ita interpretari possumus, ut Maximus Planudes corpori Ethicorum aliud corpusculum, quod a s. 22. incipiebat, adiunxisse putandus sit. Confirmatur id etiam illis codicibus, in quibus vel s. 22. vel s. 23. vel s. 24. turbato ordine una cum aliis scriptis traduntur; cf.:

1) s. **22.** in n. IV., XII., XIII., XXVI., LXII., LXIV., XC., XCI., XCVI., CXIII., CLX., CLXXV., CCIX.

2) s. **23.** in n. III., XLIII., CLXX.

3) s. **24.** in n. CX., CXXXIX. CLXXXIII.

*b)* Tum erant codices a s. 31. inchoantes, qui varium numerum librorum continebant: cf. n. II. (continet 36 scripta: 26 scripta secundae partis, additis s. 4. 5. et 70—77.) et LXXXII. (continet 38 scripta: 31—53. et 55—69.). Confirmatur id etiam tribus codicibus, ubi s. 31., a corpusculo suo disiunctum, seorsum traditur; cf. n. CLXV., CLXXIV., CCXXV.

*c)* Deinde aliud corpusculum scripta 40—42. et 44—50. continens iam Wilamowitzius exstitisse affirmavit. Sunt omnia haec scripta epitomae Plutarcheorum librorum ac propterea fieri potuit, ut uno corpusculo servarentur. Quam rem ordine codicum demonstrare possumus, praecipue ordine n. XCV. (s. 44—50.); accedant n. LXII., CVII., II. (ordo 46. 47. 41. 42.... 44. 49. 50.... 40. 45.), LXXX.

(44—48. ~ 40—42. 49—50.. XCVII., (49. 50.) XCVII. 46. ~ 47. ~ 48. ~ 49. ~ 42. 44. 45.), CXXIX., (44—48. 40—42. 49—50.) XC., (44—46.). CLIX., (46. 48. ~ 45.). Conicere igitur possumus olim quoddam corpusculum scriptorum illorum epitomas continens prodiisse; quam coniecturam commendant praeterea codices ab his scriptis incipientes:

α) **44.** n. XCV. CLXXVI.

β) **46.** cf. n. CLIX.

γ) **50.** cf. n. CXXXIV.

Quod corpusculum alia etiam traditione nititur; nimirum in n. XCV. hic ordo legitur: 44. 45. 46. 47. **55.** 48. 49. 50., in n. CLXXXVI. autem hic ordo servatur: 44. 45. 46 57. **55.** 48. 50., cuius rei vestigium in n. III. exstat: 44. 45. 46. 47. **55.**, unde codices illos ex uno fonte fluxisse colligo.

Idem corpusculum nonnulla vestigia excerptorum librorum Plutarchi nobis praebet. Exstiterat autem nostra quidem sententia amplum eius generis corpus, quod ex codicum auctoritate apparet (cf. n. CXCVII. (s. XIII.), LXVII. (s. XIV.), CXCIX. (s. XIV.), CCVII. (s. XIV. et XV.), LXIX. (s. XV.), LXXI. (s. XV.), LXXXIV. (s. XVI.), LXXXV. (s. XVI.), CXCVIII. (s. XVI).

Has insuper chrestomathias fuisse conicimus:

1) Scripta 59. 60. 61. 62. et seorsum tradi poterant, quippe quae similem materiam praeberent, et aliis florilegiis similis generis annectebantur: cf. n. XC. (s. 59. 60. 61.), CVII. (59. 60. 61.), CLXVIII. (59. 60. 61.), CLXXXII. (59. 60. 61.... 62.) CII. (59. I. 60. 59. II.), CXIII. (59. 60.), CLVII. (59. 60.), CLXI. (59. 60.), LXXX. (59—62.), IX. (59—60.), LXII. (60. 59.), CCXXXIII. (59. 60.), CCXXX. (59. 60.), CXI. (59. 60.). Seorsum autem traditur: s. **59.** in n. L., CXII., CLII., s. **60.** in n. LI. (s. XIII.), CLXXII.

2) Scripta 56. et 57. (de fortuna Romanorum, de Alexandri seu virtute seu fortitudine) saepius una coniunguntur; cf. n. XV., LII., CLXXIII., CLXXXV., CLXXXIX., CXCIV., CCI., CCXIII.

3) Scripta 68. 69. 72. (de E apud Delphos, de defectu oraculorum, de Pythiae oraculis) ab initio unum corpus effecerunt, cum communem materiam haberent, postea vero s. 72. a praecedentibus disiunctum alii corpusculo adiunctum est. Scripta 68. 69. leguntur una in his codicibus: II., IV., VI., VIII., LXII., LXXX., LXXXII., XC. Praeterea seorsum traduntur:

α) s. 68. in codicibus XCII., cf. etiam codices CXXIX. et CXCIV., ubi s. 68. sine s. 69. traditur.

β) s. 69. in codice CCXXVI.; cf. etiam codices: LXXXVII., XCVI., CII.. CVII., CXI., CXXXIII., CLXVIII., CLXXXII., CCXX., ubi s. 69. sine s. 68. exstat.

4) Pari modo s. **64.** (bruta oratione uti) et s. **67.** (de sollertia animalium), cum de animalibus tractarent una tradita sunt; cf. codices II., VI., XLV., LXIV., LXXX., XC., XCVI., CXI., CXXXIII., CLXXXV., CCXIII., CCXXXIX.

Sine s. 67. occurrit s. 64. in his codicibus: VII., CLXVIII.; s. 67. seorsum legitur in codice XXXIII., sine s. 64. in codice CIX.

5) Scripta 38. 51. 50. (Platonicae quaestiones, de placitis philosophorum, quaestiones naturales), utpote quae communem materiam praebeant, in codice CLXXI. coniunguntur.

6) Scriptum 42. una cum Timaeo Platonis servatum est; (cf. nr. CXX. et CXXXV., sed seorsum traditur in nr. C., CXL., CXLIX.).

7) Scriptum 57. (de Alexandri sive virtute sive fortitudine libri duo) cum scriptis de Alexandro Magno coniunctum erat, quam rationem n. CXXIII. et CXXV. praestant.

Aliquot vero scripta seorsum tradita esse conicimus eam ob causam, quod in multis codicibus aut seorsum comparent, aut in florilegiis cum aliis similibus scriptis leguntur. Erant autem illa scripta, auctoritatem maiorem quae propter materiam haberent. Pertinent huc:

1) S. 22. (consolatio ad Apollonium); cf. n. XXIV., LXX., LXXVI., CXLIII., CLIV., CLXII., CCXXXVI.

2) S. 29. (de sanitate praecepta); cf. n. LVIII.

3) S. 30. (an seni sit gerenda res publica) in n. CLI.

4) S. 31. (septem sapientium convivium); cf. n. CLXV., CLXXIV., CCXXV.

5) S. 34. (coniungalia praecepta); cf. n. XLVI., LIII., CXCI.

6) S. 38. (Platonicae quaestiones); cf. n. LXVI., CCV., CCXXXI.

7) S. 39. (de musica); cf. n. LXXV. (s. XII.), X., LXVIII., LXXVIII., LXXIX., CIII., CXIX., CXLI., LXXXI., CLXXVI., CLXXVII., CLXXVIII., CI., XXXVII., XXXVIII., CLXIX., CXCV., CCXXIII., CCVI., CLXXXIV. a. Servatur etiam s. 39. in chrestomathiis *a)* una cum s. 42., cf. n. CXX., CXXXIV., *b)* una cum s. 23., cf. n. CLXX., *c)* una cum s. 77., n. XCVII. Praeterea in

amplioribus codicibus Moralium legitur: cf. n. I., V., LX., LXXVII., LXXX., LXXXII., CXXVII., CXXIX., CXXX., CXXXIV., CCI.

8) De s. 42. cf. supra p. 81.

9) S. 51. (de placitis philosophorum libri V.) servatur seorsum in codicibus CCXXII. (s. XII.), XI. (s. XIII.), LXXII. (s. XIV.), CV. (s. XIV.), CXXXVII. (s. XIV.), XXI. (s. XV.), XXXVI. (s. XV.), XXXV. (s. XVI.). CLXIII.

10) S. 54. legitur seorsum in n. CVI. (s. XIV.), CXLVI. (s. XIV.), XXV., LV., LXXIV., CXIV., CLV., CXC.

11) S. 56. legitur seorsum in n. CCXXXV.

12) S. 57. traditur seorsum in n. LXXXIX., CXXIII., CXXV., CXXXVI.

13) S. 58. in n. CCXV.

14) 15) De s. 59. 60. cf. supra p. 80.

16) S. 67. legitur seorsum in codice XXXIII.

17) 18) De s. 68. 69. cf. supra p. 80. sq.

Exstitisse etiam corpus secundae partis sine s. 54. („vita Homeri"), codicibus LXXXII. II. edocemur, (qui hoc coniunguntur vinculo, ut a s. 31. incipiant), tum n. CXXX., CXCIV., denique iis codicibus, in quibus, s. 55. sqq. sine s. 54. legimus (cf. n. XC., XCV., CLXXXVI., CCXX.). Praeterea in aliquot mutilis codicibus s. 54. non servatur: cf. n. IV., VI, VII., LXII., LXIII., LXIV., CII., CLXVIII., CLXXIX., CLXXXII., CXCIV. Quae ratio vel inde intellegitur, quod s. 54. seorsum saepissime editum est: cf. supra pag. 82.[1]).

Simili modo coniunguntur affinitatis vinculo ei codices, qui fragmenta asservant: cf. n. CIX., CXXXII., CCXIII.

Attingere placet insuper quaestionem quomodo vitae Galbae et Othonis (s. 25. 26.) ordini Moralium implicitae sint. Ac primum quidem conici potest duas illas vitas iam post editionem Vitarum corpori Moralium illatas esse. Haec scripta Michaelis[2]) similiter atque vitas Arati, Artaxerxis et deperditam Herculis a Plutarcho separatim edita esse suspicatur; Mommsenius[3]) vero censet eas corpori, quod vitas Caesarum Romanorum complectebatur, adnumerandas esse, affirmat

---

[1]) S. 54. tantum in his amplioribus codicibus traditur: I., V., LXXX., CXI., CXXVII., CLVIII., CCII. (in septem codicibus),

[2]) De ordine Vitarum parallelarum Plutarchi. Berolini. 1875. p. 3.

[3]) Cornelius Tacitus und Cluvius Rufus. Hermes IV. 298.

autem eas iuvenili aetate a Plutarcho conscriptas esse. Verisimillimam autem opinionem edixisse nobis videtur Wachsmuthius [1]), qui vitas illas a Plutarcho non absolutas esse censet, cuius sententiae assentimur, cum affirmamus vitas illas demum post mortem Plutarchi editas esse ac postea, cum iam corpus Vitarum absolutum esset, corpori Moralium adiunctas esse.

Continentur autem vitae illae paucis tantum codicibus corporis Planudei: n. I., V., CLVIII., CXXVII., LX., LXXVII., tum codicibus CX., CXXX., LXXX.

Cum igitur vitae illae in tam parvo numero codicum asserventur, conicere licet eas iam ab initio ipsis Moralibus numquam adnumeratas esse: posterioribus vero temporibus cum varii codices Moralium conscriberentur, sine ulla ratione eas aliquot codicibus Moralium adiunctas esse. Verisimile est codices illos a Planude inventos et corpori Planudeo non recte adiunctos esse. Altera ex parte omnes codices, qui vitas illas continent, arctius inter se cohaerere probabile est. Quae sententia in codicibus corporis Planudei propter ordinem scriptorum ipsa se offert; tum codicem CXXX. numero LXXVII., codicem LXXX. simillimum esse numero LXXVII. affirmat Reinachius contextus collatione nixus.

---

Postea non solum singula scripta primi (s. 1—21.) et secundi corporis (s. 22—69.), sed etiam duorum illorum corpusculorum per vices in varia volumina coniuncta sunt. Cuius rei luculentissima documenta in variis codicibus nobis occurrunt. Est autem maxima varietas in libris inchoandis et disponendis. Quod ad *initia* pertinet, a 34 scriptis initium ducunt codices nostri praeter haec scripta: 8. 9. 12. 13. 15. 17. 20. 21. 23. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 40. 41. 42. 45. 47. 48. 49. 53. 54. 57. 62. 63. 65. 68 [2]).

---

[1]) Einleitung in das Studium der alten Geschichte. Leipzig. 1895. p. 217 sqq.

[2]) A 1. scripto incipiunt n. I., III., V., VII., XXXIX., LIX., LX. LXI., LXIV., LXXVII., LXXX., LXXXVI., XCI., XCVI., CXXVII., CXXXII.. CXXXVIII., CXLVII., CLVIII., CLXVIII.. CLXXV., CLXXIX. CCI., CCXI., CCXVI., CCXX., CCXXXVIII., CCXXXIX., (28 codices).

a 2. scripto n.: IV. XIII., XLIII., XLVIII., CLXXX., CXCIII., CCXIII. (7 codices).

In disponendis autem libris species aliquot communes praesto sunt:

1) species continens omnia scripta (s. 1—69.) ordine codicis E (cf. pag. 76).

2) species corporis Planudei sine s. 54. (cf. pag. 82.).

3) species corporis Planudei mutili cum fragmentis (cf. pag. 82.).

4) species corporis Planudei mutili sine s. 25. et 26. (cf. pag. 82.).

5) species variarum collectionum Moralium, in quibus aut

---

a 3. scripto n. XIV., LXIII., CVIII., CX., CXLV., CXLVIII., CLXXIII., CLXXXVII. (8 codices).
a 4. scripto n. CXCVI. (1 codex).
„ 5. „ „ CII., CLX. (2 codices).
„ 6. „ „ CXLIV. (1 codex).
„ 7. „ „ LXII., CXV., CL., CLXXXVIII. (4 codices).
„ 10. „ „ CCXIV. (1 codex).
„ 11. „ „ XV., LII., CLXXXIX. (3 codices).
„ 14. „ „ XLVII., CXXXIII. (2 codices).
„ 16. „ „ CCXXVIII. (1 codex).
„ 18. „ „ CVII. (1 codex).
„ 19. „ „ CLVI., CCXXX. (2 codices).
„ 22. „ „ XII., XXVI., LXXXIII., CLXXXII., CCIX. (5 codices).
„ 24. „ „ CXXX., CXXXIX., CLXXXIII. (3 codices).
„ 31. „ „ II., LXXXII. (2 codices).
„ 38. „ „ CLXXI. (1 codex).
„ 39. „ „ XCVII., CXX., CLXX. (3 codices).
„ 43. „ „ CXXIX. (1 codex).
„ 44. „ „ XCV., CLXXXVI. (2 codices).
„ 46. „ „ CLIX. (1 codex).
„ 50. „ „ CXXXIV. (1 codex).
„ 51. „ „ CCXXX., CCXXXVII. (2 codices).
„ 52. „ „ XCVIII., CCXII. (2 codices).
„ 55. „ „ XC. (1 codex).
„ 56. „ „ CLXXXV. (1 codex).
„ 58. „ „ XX., CCXV., CCXL. (3 codices).
„ 59. „ „ IX., CXI., CXIII., CLVII., CLXI., CCII., CCXXXIII. (7 codices).
a 60. „ „ VIII. (1 codex).
„ 61. „ „ XCIX. (1 codex).
„ 64. „ „ CCIII. (1 codex).
„ 66. „ „ VI., CXCIV. (2 codices).
„ 67. „ „ XLV., CIX. (2 codices).
„ 69. „ „ LXXXVII. (1 codex).

„Ethica" (scripta primae partis) aut scripta secundae partis ampliora sunt. In quibus collectionibus variae rationes occurrunt, quae dilucidius in annotatione explanantur [1]).

---

[1]) I. Scripta Ethicorum, quae ampliora numero sunt, cum nonnullis scriptis secundae partis consociantur in his codicibus:

*a)* 2 (scripta Ethicorum) + 1 (scriptum secundae partis) in codicibus XXVI., LXXXIII.

*b)* 3 + 1 in c. XII., CLXXXVIII., CCIX., 3 + 2 in c. CXLV.

*c)* 5 + 1 in c. CXLVIII. *d)* 9 + 3 in c. CLXXV.

*e)* 10 + 1 in c. XCI., 10 + 9 in c. LXIII.

*f)* 12 + 2 in c. LIX. *g)* 13 + 8 in c. CLXXXIII*).

*h)* 15 + 1 in c. CXXXII. *i)* 17 + 8 in c. CLX., 17 + 16. in c. VII. *)

*k)* 18 + 3 in c. CIX.

*l)* 19 + 1 in c. CCXI., 19 + 3 in c. IV., CX., 19 + 10 in c. LXIV. *).

*m)* 20 + 6 in c. III. *), 20 + 16 in c. CLXXIX. *).

*n)* 21 + 1 in c. CCXXXVII., 21 + 6 in c. CCXIII., 21 + 7 in c. CCXX., 21 + 11 in c. CII. *), 21 + 14 in c. XCVI. *), 21 (22) + 17 in c. LXII. *), CCI. *)

II. Scripta secundae partis, quae ampliora numero sunt, cum nonnullis scriptis Ethicorum copulantur in his codicibus:

*a)* 1 (scriptum Ethicorum) cum 2 (scriptis secundae partis) in cod. XV., LII., CLXXIII., CLXXXIX.

*b)* 1 + 3 in c. CCIII. *c)* 3 + 5 in c. CCXXXIX.

*d)* 1 + 7 in c. CXI. *e)* 5 + 8 in c. CLVII.

*f)* 7 + 9 in c. CXXXIII. *g)* 6 + 10 in c. VI., 9 + 10 in c. CCXXX.

*h)* 3 + 17 in c. CVII. *i)* 21 + 23 in c. CLXVIII. *).

*k)* 20 + 25 in c. CLXXXII. *). *l)* 21 + 30 in c. XCVIII. *).

*m)* 2 + 34 in c. II. *).

*n)* 21 + 48 in c. I., V. *), LX., LXXVII., LXXX. *), (in c. LXXX. s. 64. bis traditur) CXXVII., CLVIII. (cf. p. 76.).

III. Ethica et scripta secundae partis eundum numerum scriptorum offerunt in his codicibus:

*a)* 1 + 1 in c. XIII., XLIII., XLVIII., CXCVI.

*b)* 2 + 2 in c. CLVI., CCXXIX. *c)* 8 + 8 in c. CLIX.

IV. Tantum „Ethica" servantur in codicibus hisce:

*a)* duo scripta in c. XXXIX., LXXXVI., CXV., CXLIV., CL., CLXXXVII., CXCIII., CCXIV., CCXVI.

*b)* 3 scripta in c. XIV., CVIII, CCXXVIII.

*c)* 4 scripta in c. XLVII.

*d)* 15 scripta in c. CXXXVIII. *e)* 16 scripta in c. CXLVII.

*f)* 20 scripta in c. LXI., CLXXX. *g)* 21 scripta in c. CCXXXVIII.

V. Scripta secundae partis, comparent in his codicibus:

---

*) Codices asterisco notati in tabula prima afferuntur.

Maximi vero momenti sunt:

1) ordo 11. 56. 57. in codicibus XV., LII., CLXXXIX.
2) „ 3. 57. 56. in n. CLXXIII.
3) „ 3. 10. 7. 57. 56. in n. CXLV.
4) „ 19. 20. 65. 64. in n. CLVI. et CCXXIX.
5) coniunctio scripti 22. cum nonnullis Ethicis: *a)* 22. 5. 6. 7. in n. XII., *b)* 2. 22. in n. XIII., *c)* 22. 5. 14. in n. XXVI. CLXXXVII., ubi praecedit s. 7., *d)* 22. 1. 2. in n. LXXXIII.

Saepius codices ita conscribebantur, ut corpori iam concinnato ab initio unum scriptum sive compluria adiungerentur, quam rationem ostendit nobis n. XCVII., ubi s. 39. postea praescriptum esse vidimus. Qua de causa similiter conicimus in his codicibus:

1) VII., CLXXIX., ubi scriptum 1. praemittitur.
2) scriptum 2. praemissum est n. XIII., XLIII., XLVIII.
3) „ 3. n. CLXXIII.
4) „ 7. n. LXII.
5) „ 11. n. XV., LII., CLXXXIX., cf. supra p. 86.
6) „ 22. n. XXI, XXVI.
7) „ 24. n. CXXXIX.
8) „ 31. n. II.
9) „ 39. n. XCVII
10) „ 67. n. CIX.

Quibus libris nisi conicimus pari modo aliis codicibus aliqua scripta praefixa esse, ut n. XCVIII. Omnia haec scripta, seorsum tradita, postea addita sunt.

Praeterea ex nonnullis codicibus edocemur corpora aliquot Plutarchea fuisse, de quibus pauca dicere possumus. Ac primum quidem ad n. CXVIII. agitur de 60. libro corporis Plutarchi (cf. supra pag. 61.); exstiterat igitur corpus Moralium, quod 60 scripta continebat; gravissimum autem est, quod in codice illo ex aliquo scripto Plutarchi verba adhuc nobis ignota citantur.

---

*a)* 2 scripta in c. IX., XLV., LXXXVII. XCIX., CXX., CLXX., CCXXXIII.
*b)* 3 scripta in c. XX., CLXI., CLXXI., CCII., CXL.
*c)* 4 scripta in c. CXIII. *d)* 5 scripta in c. CLXXXV.
*e)* 6 scripta in c. CXXXIV. *f)* 7 scripta in c. CLXXXVI., CCXII.
*g)* 8 scripta in c. XCV., CXXXIX. *h)* 9 scripta in c. IX.
*i)* 12 scripta in c. CXCIV. *k)* 14 scripta in c. XCVII.
*l)* 20 scripta in c. XC. *m)* 31 scripta in c. CXXX. *).
*n)* 33 scripta in n. CXXIX. *). *o)* 38 scripta in n. LXXXII.

Simili modo gravissimi momenti sunt verba in n. CCX. λείπουσι λόγοι μζ′, quae Ruellius eo modo interpretari studet, ut corpori ei adnumerandos esse putet libros numeris 57. et 54. significatos, qui non Plutarchei esse putantur, qua re numerum 81 efficere temptat. Nos quidem credimus in illa memoria vestigium veteris codicis delitescere, in quo plures libelli, quam in nostris codicibus, servabantur, qua de re alio loco uberius nobis disserendum erit.

Denique numeris librorum servatis in aliquot codicibus demonstratur eos quoque codices certum aliquem ordinem habuisse.

---

Corpori Planudeo postea adiunctum est aliud corpusculum s. 70—76. continens, quod solum in codicibus Parisinis B et E asservatur, qua re illud corpusculum antea minus notum fuisse apparet. Tum duo etiam scripta adiuncta sunt, s. 77. et 78., quorum prius et seorsum et una cum aliis [1]) in codicibus servatur; s. 78. vero, ut diximus, optime in n. CLXXXI. traditur, ex quo omnes alii codices fluxerunt.

---

Quomodo autem totum corpus Maximi Planudis exstiterit, iam ex his, quae supra dicta sunt, apparet: Maximus Planudes, qui totius collectionis auctor fuit, ita eam concinnavit, ut primum corpus Ethicorum (s. 1—21., cf. supra p. 76. sqq.), tum reliqua scripta (s. 22—69.), sicut ei contigerant, in unum redegisse putandus sit. Ac post primam partem collocatum est ab eo corpusculum s. 22. 23. 24. continens, quod meam suspicionem de eiusmodi corpusculo confirmat (pag. 79.); post illam collectionem vitae Galbae et Othonis (s. 25. et 26., cf. pag. 82. sqq.) collocatae sunt. Accurata testimonia de eius opera non traduntur, id quod moleste ferimus; quales codices habuerit, ignotum est. Tantum dici potest ordinem ab eo introductum idonea ratione destitutum esse cum neque ad chronologiam neque ad materiam scriptorum spectaret.

---

[1]) Cf. Muellerum l. l. p. 2 sqq.

Haec omnino de ordine Moralium dici possunt: sunt vero, ut et ipsi concedere cogimur, solae coniecturae, quas probabilibus atque verisimilibus rationibus fulcire studebamus. Res vero difficillima est ad tractandum ac fere dubitamus, an nemo unquam hanc rem plane ad liquidum perducturus sit.

Hac fere ratione, quam supra proposuimus, varius in libris singulis Moralium ordo explicandus est: ex variis sive singulis editionibus sive ex maioribus corpusculis continuo novi codices procreabantur, quam ob rem nunc saepius in eodem codice, plura scripta continente, nonnulla scripta meliorem textum, alia deteriorem praebent, secundum rationem qua ex variis recensionibus et bonis et malis fluxerunt. Quo fit, ut difficillimum sit textum genuinum Moralium denuo restituere.

## III.

## De codicum generibus.

Codices vero Plutarchi Moralium ad certam rationem in genera quaedam digerere nemo fere adhuc conatus est.

Wyttenbachius quidem putavit quinque recensionibus et aetatibus codicum Moralium propaginem niti ideoque quinque classes constituit, quarum prima codices ante saeculum XIII. exaratos: duos Mosquenses, Parisinos D et F, altera exeuntis saeculi XIII. codicem Parisinum A, tertia codicem E saeculi XIV. ineuntis, Palatinum 170., quarta codicem B, quinta codices saeculi XV. contineret. Neminem tamen acrius inquirentem fugit Wyttenbachium tantum rationem chronologicam respexisse, quomodo vero codices inter se cohaererent, minime declarasse. Postea nemo eam provinciam suscepit. Nam ne Bernardakius quidem cum editionem Moralium pararet, omnesque ab eo historiam criticam textus Plutarchei, praecipue autem recensionem codicum exspectarent, exspectationem publicam explevit. Novissimis demum annis aliquid in nostra quaestione Patonius et post eum Reinachius et Weilius praestiterunt, neque tamen cunctos Moralium libros rationibus suis sunt complexi. Patonius quidem in editione Pythicorum dialogorum trium solum stemma codicum dedit, quam ob rem „veniam a lectore“ petit; atque re vera stemma eius multis in partibus caret idonea ratione pertinetque tantum ad s. 67.,

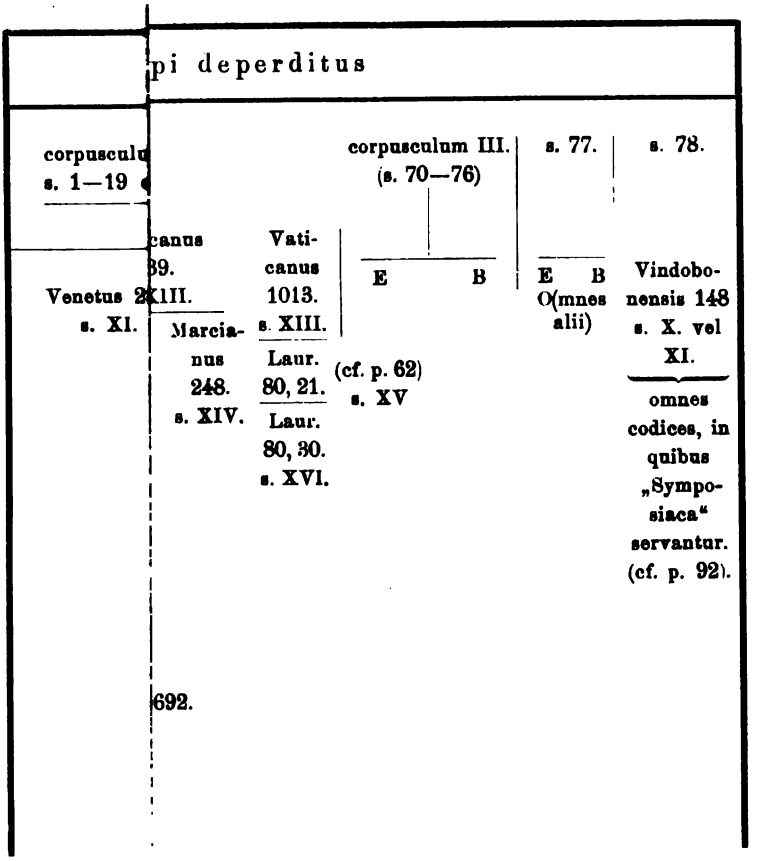
pi deperditus
corpusculu
s. 1—19
corpusculum III.
(s. 70—76)
s. 77.
s. 78.
canus
89.
XIII.
Vati-
canus
1013.
s. XIII.
E
B
E B
O(mnes
alii)
Vindobo-
nensis 148
s. X. vel
XI.
Venetus 2
s. XI.
Marcia-
nus
248.
s. XIV.
Laur.
80, 21.
(cf. p. 62)
s. XV
Laur.
80, 30.
s. XVI.
omnes
codices, in
quibus
„Sympo-
siaca“
servantur.
(cf. p. 92).
692.

quam ob rem multum nobis non prodest. Ratio vero Reinachii et Weilii minime recta appellari potest, quamquam nonnulla ab iis bene animadversa sunt. Scilicet gravissimo vitio iis damus, quod in schemate suo codicem E e codice A descriptum esse dicunt, id quod omni fide probabilitateque caret. (cf. supra pag. 46.), quam ob rem fundamentum schematis maximam partem evertitur. Praeterea non satisfacit stemma Reinachii et Weilii eam ob causam, quod tantum stemma scripti 39. praebent, multis codicibus omissis [1]).

Ita fit, ut utraque ratio inepta nobis esse videatur: ipsi vero cum novam proponere audeamus, nitimur eis, quae a nobis supra de ordine Moralium allata sunt. Simili modo atque Larsenius, Patonius, Reinachius et Weilius etiam nos communem archetypum agnoscimus.

De origine illius archetypi duae opiniones afferuntur: ac primum quidem Larsenius [2]) suspicatur codicem membranaceum saeculo quinto vel sexto post Chr. natum e voluminibus papyraceis lacunosis et difficilibus lectu transcriptum esse atque demonstrari vult omnes lacunas nostrorum codicum ex illo archetypo papyraceo, qui iam lacunosus et lectu difficilis esset, deducendas esse. Sed sententia eius minus recta est refutaturque eo, quod ab ipso Reinachio in eadem re profertur.

De archetypo enim illo Reinachius hoc modo ratiocinatur: Cet archétype, dont nous pouvons reconstituer la physionomie en retenant les éléments communs à tous nos manuscrits, avait un text extrêmement corrompu et présentait un véritable répertoire de toutes les altérations paléographiques imaginables" (l. l. p. XXXIII.). Illis vitiis archetypi tria praecipue genera adnumerat Reinachius:

1) Nimirum sunt eiusmodi vitia, quae ex pronuntiatione posterioris aetatis exstiterunt (les fautes dues à une prononciation tardive et notamment aux progrès de l'itacisme amenant des confusions d' ortographe); e gr. in s. 39. 41. ex ΚΑΠΙΚΗΔΕΙΟΣ factum est: ΚΑΠΙ(ων)τε ΚΑΙ ΔΕΙΟΣ.

2) vitia, quae ex similitudine litterarum in scriptura unciali

---

[1]) Aliud ab Reinachio et Weilio recte adnotatum est discernendos esse nonnunquam codices ampliorum et exiguarum collectionum: tale stemma dederunt ipsi in s. 39., similia dederunt Dielsius in s. 31. (Doxographi graeci p. 40.) et Patonius in s. 68. l. l. p. XVIII.

[2]) L. l. p. 15—17.

profecta sunt, praecipue ΟΣΘΕ, ΑΛΔ, ΗΑ, ΓΤΠ, ΝΗΠ, ut in s. 39. §. 2. ex ΣΤΡΟΦΗΝ factum est: ΣΤΡΟΦΑΝ.

3) vitia, quae propter similitudinem nonnullarum litterarum in scriptura minuscula exstiterunt, ut in s. 39. p. 178. τούτοις pro ταύταις (plura exempla a Reinachio l. l. XXXIII—XXXIV. adducuntur).

Vitia tertii generis indicant secundum Reinachium archetypum scriptura minuscula scriptum esse s. IX. vel X. p. Chr. n., (les fautes de cette dernière catégorie, quoique peu nombreuses, nous autorisent, ce semble, à affirmer, que l'ancêtre commun de tous nos manuscrits était déjà écrit en miniscule et ne remontait donc pas au-delà du IX. siècle) (p. XXXIV.), prototypum autem uncialem fuisse. Cui sententiae Reinachii assentimur.

Quod ad librorum classes dignoscendas pertinet, magna difficultas in eo praecipue est, quod, ut iam saepius diximus, accurata eorum collatione adhuc caremus.

Quibus praemissis in secunda tabula stemma codicum proponimus non accuratum quidem illud omnesque libros continens, sed certe gravissimos. Haec autem annotare ex re visum est:

1) Ex archetypo nostro (s. IX. vel X.) fluxit initio corpusculum I., scripta 1—19. et 21. continens („Ethica"), quod postea scripto 20. interpolatum est. Quam ob rem ex filio archetypi duas partes fluxisse suspicamur, alteram s. 1—19. et 21., alteram s. 20. continentem (cf. supra pag. 76. sqq.). Sed hi codices omnes deperditi sunt. Huius corpusculi optimi codices sunt secundum Patonium et Wilamowitzium codices Venetus 249., Venetus 250. et Vindobonensis 129., alia ex parte unus codex interpolatus, non asservatus, signatus a nobis compendio (D), cuius apographon est Parisinus D, ex quo manavit Venetus 511.

Alii vero codices in scriptis 1—21. sunt minoris momenti, quam ob rem in stemmate non afferuntur.

Qua ratione nixus edidit primum Patonius s. 17. (de cupiditate divitiarum)[1]), tum Wilamowitzius s. 21. in libello, cui inscribitur: „Griechisches Lesebuch". (Berolini. 1902. vol. I. 2. 328—338., cf. II. 2. 267.), qua occasione vir doctissimus genuinum titulum libelli restituit: περὶ δεισιδαιμονίας [καὶ ἀθεότητος].

---

[1]) The treatise of Plutarch de cupiditate divitiarum, edited by W. R. Paton. 248. (nr. XXVIII.) London. 1896. I—XVI. et 355—368.

2. Venimus nunc ad secundam partem codicum corporis Plutarchei (s. 22—69.), quorum numerus maior est quam qui parte priore continetur. Suspicamur in textu s. 22—69. recensendo codices nostros in aliquot species distribuendos esse, qua in re nitimur eis, quae supra de diverso ordine in his scriptis instituto protulimus. Discernendi vero sunt:

1) codices omnia vel nonnulla scripta partis secundae secundum ordinem Planudeum complexi,

2) codices scripto 54. carentes,

3) codices nonnulla scripta corporis Planudei cum fragmentis continentes,

4) codices scriptis 25. 26. destituti.

Quorum codicum in prima classe imprimis nominandi sunt codices Parisini A, (n. I.) E (n. V., de quorum nexu cf. quae supra diximus p. 50 sq.), Vaticanus 139. (n. LXXVII.), Ambrosianus C 126 inf. (n. CLVIII.), Laurentianus 80, 5. (n. CXXVII.), Marcianus 248 (n. XXVIII.).

Codices A, E, Ambrosianus C 126. inf., Vaticanus 139. non sunt excerpti alter ex altero, ut iam supra adnotatum est (cf. pag. 64.), sed omnes ex archetypo secundae partis corporis Planudei fluxerunt, quam ob rem omnes in illius partis textu recensendo aequa ratione censendi sunt. Codices autem Laurentianum 80, 5, Marcianum 248. e codice Vaticano 139. manasse supra demonstravimus. De aliis codicibus cf. pag. 76.

In secunda classe nominandi sunt praecipue codex Parisinus gr. 1675. B (n. II.) et Vaticanus Reg. gr. 80., (n. LXXXII.) nondum collatus, qui deterior esse videtur proptereaque in his scriptis minore auctoritate est. Alios codices commemoravi pag. 82.

Codices tertiae classis cum fragmentis, adhuc tantum tres cogniti, Laur. 56, 4; 80, 22, Harleianus 5692., (n. CCXII.) sunt fundamentum recensendi textus in fragmentis I. et II., sed minoris sunt pretii: in aliis vero scriptis nondum accuratius collati sunt. (cf. pag. 72. 82.).

Eandem auctoritatem codices quartae classis habere videntur, qui adhuc accuratiore carent recensione. (cf. pag. 82. sq. 84.).

Quomodo autem nonnulli alii codices inter se cohaereant, supra variis locis demonstratum est.

3. Commodissime res in scriptis 70—76. comparata est, quorum tantum duo fontes Parisini B et E exstant, qui codices quamvis

unius archetypi apographa sint, tamen inter se minime consentiunt, ut iam Treuius (Zur Überlief. etc. II. p. 5. sqq.) demonstravit; videlicet quia B saepius praebet lacunas, quibus E caret.

4. S. 77. vel cum aliis scriptis vel seorsum traditum est: quo in recensendo hi codices respiciuntur ab Muellero: Parisini B (n. II.), E (n. V.), 1042. (n. XVI.), Oxoniensis (n. CCXXI.), Veneti 184 (n. LXV.), 187. et 523. (n. LXXIII.), qui ipse quattuor priores codices consentire inter se ostendit. Praeterea servatur s. 77. in aliquot codicibus, qui adhuc nondum collati sunt: Urbinate 99. (n. XCVII.), Laurentiano 70, 5 (n. CXXIV.), Laurentiano Ashburn. 1441. (n. CXLII.), Toledensi Σ I. 12. (n. CCIV.).

5. In s. 78. denique fons omnium codicum est codex Vindobonensis 148.; ex hoc quidem archetypo fluxerunt (cf. supra pag. 66. sqq.) codices: Parisinus 1672. E (n. V.), Parisinus 1680. H (n. VIII.), Parisinus 2074. (n. XXVII.), Marcianus gr. 248. (n. LX.), Vaticanus gr. 139. (n. LXXVII.), Palatinus gr. 170. (n. XC.), Urbinas 99. (n. XCVII.), Laurentianus 80, 5 (n. CXXVII.), Harleianus 5692 (n. CCXII.), Cantabrigiensis 2601. (n. CCXIX.). Nonnulli horum codicum adhuc non sunt collati.

---

## IV.

## De Plutarchi Moralium codice Vindobonensi Philosoph. gr. 129.

Codex Vindobonensis Philosoph. gr. 129. (vet. 73. et 66.) membranaceus, in 4-o, olim Ioannis Sambuci, duabus partibus constat, quarum *altera* in f. 244$^{v}$—251$^{v}$, quae hodie in fronte codicis collocantur [1]), ex Plutarcho excerpta saeculi XIII — XIV. offert (fol. 244$^{v}$. ἐκ τῶν πολιτικῶν παραγγελμάτων τοῦ Πλουτάρχου, fol. 248$^{v}$, lin. 15. ἐκ τῶν τοῦ ἠθικῶν τοῦ αὐτοῦ ἀπὸ τοῦ περὶ τῆς τῶν παίδων ἀγωγῆς, fol. 249$^{v}$, lin. 23. ἐκ τοῦ πῶς ἄν τις αἴσθοιτο ἑαυτοῦ προκόπτοντος ἐπ' ἀρετῇ,

[1]) Fol. 244 a manu recentiore haec adnotantur: „Plutarchi politica 13 | nr. 66. | Augustissimae Bibliothecae Caesareae Vindobonensis | Codex manuscriptus Philosophicus graecus | nr. 73. | Ioan. Sambuci P | ἐν πέτρα με τῆς πίστεως στερέωσας. ἐκλάτυνας.

fol. 249$^{v}$, lin. 21. ἐκ τοῦ περὶ τῶν ὑπὸ τοῦ θείου βραδέως τιμωρουμένων, fol. 251$^{v}$, lin. 10. ἐκ τοῦ πῶς δεῖ τὸν νέον ποιημάτων ἀκούειν), *altera* 243 foliis 20 libros Moralium hoc ordine continet: 2. fr. 3. 4. 6. 9. 10. 5. 7. 8. 11. 12. 14. 17. 18. 19. 15. 20. 21. 16. 13. fr. Altera pars a duabus manibus scripta est s. XI. ex. [1]), secunda manus a f. 147. incipit.

Qui codex non integer asservatus est; aliquot enim folia (scilicet post folium 23. 29. 37.) deperdita sunt [2]), aliquot vero quaternione( ιϛ′ ιζ′ ιη′ ιθ′) non suo loco collocati sunt [3]). Codex olim 34. quaterniones 272 foliis continebat, nunc tantum 243 folia comparent. Quae confusio quaternionum propterea magni momenti est, quod eiusdem confusionis vestigia codex Riccardianus 45. nobis praebet. Ergo affirmare possumus codicem illum tantum apographon codicis Vindobonensis esse et prorsus carere auctoritate [4]). Codex Vindobonensis adhuc non est collatus, quamquam in nonnullis scriptis lectiones optimas praebet, quam ob rem infra scripturas illius codicis proferre constitui.

---

## 1. Περὶ παίδων ἀγωγῆς.

Incipit *[Fol. 1. R]* a verbis capitis 9. καλὸν γάρ τοι sqq. = B. I. **13**, 8 [5]) || verba ἢ τὸ σῶφρον — παῖδας B. I. 13, 6—7 suppleta sunt a secunda manu || B. I. **13**, 12 ὅποι || 14 καὶ πολυλογίαν ἐκπίπτουσιν || 16 ἐκπίπτειν om. || 24 ἄνδρες una cum omnibus codd. om., (add. H.) | 26 καταμεμελετηκέναι una cum codd. || γε || μάλιστα || **14**, 2 πρὸς ὑμᾶς om. omn. codd. (add. H.) || τὸ δὴ corr. in τὸ δὲ δεῖν || 4 πάλιν αὖ om. ||

---

[1]) Petr. Lambecii Commentariorum de Augustissima Bibliotheca Caesarea Vindobonensi liber septimus Vindob. 1781., fol. 256—258.; Carolus Wesselius: Zwei Wiener Plutarchhandschriften. Wiener Studien. III. (1881.) 291—294.; Maximilianus Treuius: Zur Geschichte der Überlieferung von Plutarchs Moralia. III. Breslau. 1884. p. 3—6. Accurate describitur codex a Wesselio et Treuio.

[2]) Treuius falso dicit post f. octavum unum folium excidisse, nam folium id post f. 85. transpositum est atque nunc numero 86. signatum est.

[3]) Rectus ordo in his quaternionibus est hic: ιθ′ ιϛ′ ιζ′ ιη′ (folia 114 115. 132—139. 116—131. 140. sqq.). Praeterea in fine codicis folia 242. et 243. post folium 234. transponenda sunt.

[4]) Cf. Treuium: l. l. I. Waldenburg in Schlesien. 1877. p. XIII. III. p. 5 sq.

[5]) Numero Romano volumen editionis Bernardakianae, primo numero Arabico pagina, secundo linea significantur.

*[F. 1. V]* 8 τῶν om. || 10 εἰ om., omn. codd., (add. H.) || 16 δὲ || 20 οἶδα || 22 ἐπὶ: πρός || πρόθεσιν: ὑπόθεσιν || 26 δὲ || **15,** 3 δὲ || 4 αὐτήν om., omn. codd. (add. H.) || *[F. 2. R]* 7 δέ || 8 τῆς παιδείας add. post τὴν μέσην || 9 δέ || 13 ἀψίκορον || παντελῶς: πάντη || 20 μήτε (bis) || 21 περιδρομῆς: παραδρομῆς || *[F. 2. V]* **16,** 7 οἱ om. || 7 καὶ sine τὴν una cum omn. codd. (add. H.) || 13 φευκτὸν una cum omn. codd. (τὸ add. H.) || πῶς θεοῖς om. || 14 πῶς νόμοις om. || 15 πῶς τέκνοις om. || 18 ἄρχουσι δὲ: ἄρχουσιν || δὲ add. post φίλους || 19 δὲ add. post. τέκνων || 21 μήτε bis, simili modo 22. 23. || 24 περιγινομένων || 26 γὰρ om. || 27 εὐηνίου om. || **17,** 1 σοφῶν una cum codd. || δε || 2 δέ || *[F. 3. R]* 4 δυοῖν || 6 τε || 9 ἔκδοτος: ἔκλυτος || 11—12 ὁ δὲ θεωρητικός — ἀνωφελής leguntur post v. πλεμμελής versu 13. || 18 ἑκάτερος || 24 γάρ om. || 27 οὐδέ om. || *[F. 3. V]* **18,** 4 ἡ om. || 8 δέ om. || 9 γενομένους || 12 ὁ: ὅπερ || 17 δέ || 19 πολέμων || 20 δή om. || 21 τῶν add. post τῆς una cum aliis codd., apud B omittitur || 21 παραδείγματα: παραγγέλματα || 22 δώσειν: φαίνῃ || 25 μάλιστα || 26 κοινήν || εἶναι om. || **19,** 2 παραγγέλμασιν || *[F. 4. R]* 7 τὰ ἄλλα || μὴ φέροντα: τὰ φέροντα || 8 παίδων: νέων || 11 μηδέ || ἐῶ: δοκεῖ || που om. || 13 καὶ om. || 17 et 18 δέ || 18 ποικίλαις || 20 σφοδρῶς: εὐφρανῶνται || 24 δέ || 28 δέ: οὖν || *[F. 4. V]* **20,** 9 δέ || 12 τοῦτο || 15 οὐδέ || δέ || 17 μόνων om. || τοῦτο || ἄν om. una c. al. codd. || γινόμενον || 19 ἵνα || 21 δέ bis || 24 γίνονται || οὔτε || *[F. 5. R]* **21,** 3 οὕτως || 4 μοι additum post δέ || 10 ἀμφότερα || εἴτε || 13 δέ || 16 μισκρῷ (!) || 17 καὶ τὸ μέγα: μέγα καὶ τὸ || 24 γίνεται || *[F. 5. V]* **22,** 1 οὐδὲν om. || ὡς γὰρ || 2 ἀνέντευκτα || οὕτως om. || οὕτω: ἔτι τοίνυν || 3 γίνοιντ' || 4 γινόμενοι || 13 δέ || τὸν om. || ἀτρύφωτον: ἀτύφωτον || 14 γίνεσθαι || 16 δέ || 17 ἵνα || 18 τὸν προβεβιωμένων βίον || 25 ἄρα || *[F. 6. R]* 25 ἄρα || 26 με || ἠξιώσατε || 27 δὲ ἐπροίξατο || **23,** 1 δέ || 3 πᾶσαν om. || παντοίως ὕβριν a sec. m. add. || 4 τὰ: κἄτα || 6 ἔγωγε || 9 τοῦ om. || 10 δέ || 14 Πεύσιππον: Σπεύσιππον || 15 δέ om. || 17 τε || *[F. 6. V]* 25 λοιπὸν εἰπεῖν: εἰπεῖν λοιπόν || 27 κρείττων | **24,** 2 ἵνα || 7 δέ || ἔγωγε || οἶδα || 9 περιλιπών: παραλιπών || 10 δυοῖν || 20 ἵνα || *[F. 7. R]* **25,** 1 πέμψας om. || 3 δέ || 4 οἶδα || 6 πονηρός: πηρός || δέ || 9 καὶ ὁ μὲν: ὁ δὲ || 11 ἐθίζειν om. || τό: τῷ || 13 ἀνθρώποις om. || *[F. 7. V]* 18 κακεῖσε om. || 19 κλίνων: μετακλίνων || 22 δ' om. || τοῦτο om. || τούς post πατέρας om. || 28/9: νομίζουσι (ἡγοῦνται 29) τὴν τῶν ἐρώντων ὁμιλίαν || **26,** 5 παιδαγωγίαν: δημαγωγίαν || 7 γίνομαι || 12—14: τὸ δὲ — φιλῆσαι omissa || 17 ἐν una cum codd. om. || 19 δέ || *[F. 8. R]* 20 ζηλωτέον corr. sec. man. || 20 post ζηλωτέον add. καὶ τῶν παίδων μιμητέον || 22 δέ || 24 ἤδη ἡλικίαν: ἡλικίαν ἤδη || 25 καὶ om. || παντάπασι || λέξω om. || **27,** 3 τῶν μειρακίων om. || τούτων post ποιεῖσθαι

add. || τήν om. || ἤ om. || 16 διανοίᾳ: ἀνοίᾳ || *[F. 8. V]* 20 συμβουλεύονται ὑπισχνουμένους add. post δεομένους || 20 μέν add. post τῶν || 21 μέν om. || 23 ταῦτα || ὥσπερ: ὡσπερεί || εἰσιν: ἐστίν || 25 δέ || 27 δέ || **28,** 6 μηδέ: μή || 7—8 τουτέστιν — ὑπερβαίνειν om. || 8 μηδέ: μή || 9 ἤτοι om. || 10 παρασκευάσωμεν || 13 καὶ pro ὡς || καὶ μὴ δεῖν δεσμῷ αὐτόν προσάπτειν || Cum folio octavo (= B 14 ἀντὶ τοῦ θυμουμε-) iungitur *fol 86.* quod nunc transiectum est. *[F. 86. R]* incipit a -νον μὴ ἐρεθίζειν 28, 14 || 16 ἤτοι om. || 17 φροντίστ || αὐτὴν κατατρύχοντα om. || 23 δέ || 27 γάρ pro δ' || **29,** 1 πρόθεσιν: ὑπόθεσιν || 3 μέν: γάρ || 4 ἀνθρώπων pro πατέρων || 6 ἐκτραχηλίζει: ἐκτραχηλίζον || τήν add. ante νεότητα || 12 δέ || *[F. 86. V]* 14 ζῆν καὶ οὐ || 18 προηγεῦσαι || 22 δέ || 27 τότε || **30,** 1 ὥστε || 3 δέ || οὐκ ἥκιστα om. || 8 ἔγωγε || 10 τῶν προτέρων: τῷ νεωτέρῳ || fol. 86. V. desinit in v.: ἑαυτούς (B 30, 10) || *[F. 9. R]* [incipit a v. ἀναμιμνήσκειν 30, 11] || 15 πρῶτον: τότε || 16 ἐφιέναι: ἐφεῖναι || 17 δέ || 19 ἐπιφλεγμήναι: ἀποφλεγμήναι || προσοργισθέντας: πρὸς καιρὸν ὀργισθέντας || 22 καί om. || 23 μηδέ || εἶναι: εἰδέναι || 25 γινόμενα || 26 καὶ ἀκούοντας μὴ ἀκούειν: καὶ μὴ ἀκούειν ἀκούοντας || **31,** 2 διὰ || *[F. 9. V]* 10 (et simili modo 21, 25) υἱοῖς || μήτε || 14 γινόμενοι || 15 αὐτοῖς add. post προσθεῖς || ἔτι om. || παραγράψω: περιγράψω || 17 πάντα || 18 ἑαυτούς || 20 τοῖς αὐτοῖς ἁμαρτήμασι add. post ἀποβλέποντες || ἀποτρέπωνται om. || 23 γινόμενοι || 24 οἶδ' ὅλως: τὸ δ' ὅλον || 25 μή τί γε ita habet Hercherus, Herwerdenus Plutarchea et Lucianea... Traiecti ad Rh. 1875: μή τοι γε || 26 γένοιντο || **32,** 1 ἐνταῦθα || 3 πάντα || 6 δέ ||

## 2. Πῶς ἄν τις αἴσθοιτο ἑαυτοῦ προκόπτοντος ἐπ' ἀρετῇ.

*[F. 10. R]* B. I. **181,** 4 περιθεμένη una cum codd. || 7 ἄν om. || 13 τοῦ σώματος ἀναρρωσθέντος: ἀναρρωσθέντος τ. σ. || *[F. 10. V]* 16 γινώσκωσιν || 17 ἐν τοῖς: ἐν τῷ || τινα add. post οὔτε || 18 τινα om. || ὑπολειπτέον || **182,** 2 ἀλλ' ἄχρι || τὸ ἄκρον ἀγαθόν || 3 ἀκαρεῖ || 6 οὐδέ || 7 ἀλλά: ἅμα || ἀποπέφευγε: ἐκπέφευγε || τούς om. || 9 αὐτοῖς || 10 οἷς || 11 ἀγνοεῖ καί om. || 13 γινομένην || 15 γε ἦν || 17 ἂν δὲ: ἢ ἄν || 18 καταδαρθέντα || 22 ἄν om. una cum omn. codd. || *[F. 11. R]* **183,** 13 ἐσχάτης ἀφροσύνης: ἐσχάτης || μὴ om. una cum codd. || *[F. 11. V]* 26 προσγινομένων || 27 ὑπό add. ante τοῦ λόγου || **184,** 4 τό: τόν || 7 ὡς una cum codd. || 8 ἠνύσθαι add. ante δυνάμεως || 12 ἐπιλαμβάνον: ἐπιλαμβανόμενον || 15 εἰ καὶ om. || 19 πολλήν: πολύ || 22 ἀλλ' || καὶ om. || *[F. 12. R]* 24 μαθηματικοί corr. sec. manus || **185,** 3 οἴχεται φερομένη πρὸς τὸ χεῖρον: πρὸς τὸ χεῖρον οἴ φ. || 5 Κυρραίοις ὑπὸ τοῦ θεοῦ || πάνθ' || 6 οὕτως L(ipsiensis) || συνειδῆς

L(ipsiensis) || 8 συνεχῶς *L.* || 11 ἐπὶ τὸ λειπόμενον βαθίζοις || 12 γινόμενα || 13 προτέρων *L.* || 14 πονηρόν: φαῦλον || 23 τοῖς om. *L.* || ἔχοντος *L.*: λαμβάνοντος || *[F. 12. V]* 26 πολλάκις: πολλὰ καὶ || **186,** 3 αὖτε codd. || 4 γίνετο || διαρρομένῳ codd. || ita SChrLarsenius: Studia critica in Plutarchi Moralia. Hauniae 1889. p. 82. sq. || 10 γε om. || 11 δέ || 13 αὐτῶν om. || 14 δέ *L.*: δ' || παιδικόν || 15 προσῆν: πρόσεστι || 16 μὲν om., codd. || δέ || 19 λήθῃ codd. || 20 τῷ om. || 21 μὲν om. || 24 πάσχοντας om. || *[F. 13. R]* **187,** 2 μᾶλλον codd., (πλέον L) || 3 δὲ || 14 τε add. ante τὸν || 23 τῆς ἀγορᾶς add. post γωνίᾳ || 25 αὐτὸν om. || *[F. 13. V]* οὐδ' ἀπὸ μιᾶς (ita leg. a Treuio et Herchero): οὐδεμιᾶς codd., L || **188,** 2 δέ || 5 καὶ τρέφει add. post λείμματα || 6 ἐν ἀνθίνοις καὶ ἀπάλοις, *L.*: ἐν ἀπ. κ. ἀ. || 8 ἂν μὴ πολλάκις || 9 ἐξαιρήσεις codd. || ἀνακρίσεις: ἀνακρούσεις || 13 δέ || 14 ἐπιτείνεται codd. || 17 γινόμεναι || 26 βασιλέων om. || *[F. 14. R]* **189,** 3 ἀποθρασύνεσθαι (ita Hercherus): θρασύνεσθαι codd., L. Bern. || 4 δι' ἀφροσύνην codd. || 9 γε add. post ἡμεῖς || 14 θηβῶν codd. || αὐτοῦ: ἑαυτοῦ || 17 ὁ codd. ante Ἀγησίλαος, ita et Hercherus || 22 γινώσκει || 24 ἐκείνου codd. || μὲν om. una cum codd. || 26 οὕτως ita Hercherus: οὕτω || *[F. 14. V]* **190,** 2 ποιεῖς om. || οὐδέ || 3 ἁπλῶς add. ante εἰπεῖν || 4 φιλοσοφεῖν om. || ἐρχόμενοι: ἀρχόμενοι || 9 χωροῦσι post σωφίσματα, (Hercherus) || 13 τοὺς Ἕλληνας legitur post v. ὁρᾶν l. 14. || 14 ἕτερον om. (Hercherus) || 15 παραριθμοῦντες codd. || 16 ἐπ' αὐτῶν cum nonn. codd. || ἀπ' αὐτῶν || 17 ὡς: ὁ || εἶπε codd. || 22 οὖσι, sine ἔτι codd. || *[F. 15. R]* 23 ὑγιεινήν add. p. κατάστασιν codd. || 26 δυναμένους add. p. μέγεθος || **191,** 2 διαπεπαιχώς add. || 5 ἐστὶ ἠθικώτατον codd.: ἡ. ἐστι || 8 καταβῶσιν *L.*: μεταβῶσιν || 9 καὶ ἄτυφον προκόπτειν codd.: προκόπτειν καὶ ἄ. || 10 μή om. || γράμματα: συγγράμματα || 14 καὶ om. || 20 δέ || 21 ὁ om. || *[F. 15. V]* **192,** 3 μέν om. || 4 τὸ add. ante ἀνθηρόν || δέ || 5 γινώσκειν: διαγιγνώσκειν || 11 τοῦ om. || 17 σώζεται: ζήσεται || 18 ἐξέβαλε τῆς πήρας, Hercherus: τῆς π. ἐξέβαλε || 21 ἀπανταχόθεν: πανταχόθεν γίνεται || 26 διδόντος: διδόντες || *[F. 16. R]* τὸ [τῷ] χρῆσθαι δόγματα ποιοῦντες cdd.: π. τὰ δόγματα || **193,** 5 δέ || 7 λάβοι codd. || 8 διὰ τοῦ στόματος προσφέρων cdd. || 13 δεῖ add. post μέν || 15 βουλόμενοι om. cdd. || 16 δέ || 21 μήτε cdd., Hercherus || 23 ἐφυβρίζειν om. || 24 δέ || 26 μανικοῦ καὶ ἀνοήτου cdd. || *[F. 16. V]* 27 αὐτόν om. || **194,** 1 οὖν om. || ὃ μηδ' cdd. || 7 τὴν om. || τῷ add. ante νοῆσαι || 9 μὲν om. cdd. || 14 ἄμετρον ἐξενεγκών cdd. || *[F. 17. R]* **195,** 2 ὅσα τὸν μηδέν: ἀκροατῶν μηδέν || 6 πανταχόσε: ἀπανταχόσε || 9 εἰδώλοις καὶ σκιαῖς *L.*: σκιαῖς καὶ εἰ. || 17 καλοῦ ἢ καλῆς || 18 σιωπῆσαι add.: σιγῆσαι || 18/9 τοῦτον γὰρ αὐτὸν εὐδοκιμοῦντα || 20 ἱκανὸν ὄντα || 21 τῶν καλῶν καὶ θεατήν

(Hercherus) || 23 τὰς τέρψιας ἐθιζόμενον λαμβάνειν || *[F. 17. V]* 27 καὶ om. || **196,** 5 κενῶν om. || 6 κενός: ἐντός || 6/7 ἐκθλιβόμενος ὑπέξειτιν || 8 γίνεται || 14 αὑτοῖς: ἑαυτοῖς || 16 τκύτῃ τῇ προσηγορίᾳ cdd. || 17 φράσειεν cdd. || ὥστ' εἰπεῖν μειδιάσας καὶ ὁποπλησθείς cdd.: εἶποι μετ' || 18 οὔτοι: οὗτις || 20 τι om. cdd. || 22 δέ || *[F. 18. R]* 24/5 κατὰ μὲν γλῶσσά γε λεπτὸν αὐτίκα γρῶ cdd. || 26 καὶ add. ante ἀθόρυβον || ὄψιν: ὄψει || **197,** 1 ἄν om. codd. || ὡς cdd.: ὥσπερ || 2 μὲν om. codd. || 3 πρὸς ἀλλήλους ὠθούμενοι συνίασι cdd.: συνίασι π. ἀ. ὠ. || 6 καὶ θρασύτητα καὶ λαλίαν cdd.: καὶ λ. καὶ θ. || 8 δέ || 8 φῶς μέγα cdd.: μέγα φῶς || 11 συνέπεται || 12 εὖ cdd.: καλῶς || 14 γενέσθαι: γίγνεσθαι || 15 εἶτα ῥήτορας om., Hercherus || 19 αὐτόθι: αὐτόθεν || 19 πρὸς Hercherus: παρά || 21 καὶ *L.*: ἤ || 24 μηδ' ὅτι νοσοῦσιν post νοσεῖν (Hercherus) || *[F. 18. V]* **198,** 1 δὲ αὐτόν || 3 διακαλύπτειν (Hercherus): ἀποκαλύπτειν cdd. || 9 ἀποφεύγοι Hercherus: ἐκφεύγοι || δέ || διασκώπτων cdd. || 14 ἐγχρέμματα cdd. Hercherus: ἐλλείματα || καὶ φθόνους κ. κακοηθείας κ. μικρολογίας κ. φιληδονίας cdd. Hercherus: κ. μ. κ. φ. κ. κ. κ. φθόνους || 18 δέ || 20 τε καὶ κακίζειν ἁμαρτάνοντα Hercherus: καὶ κ. ἁ. || 22 καὶ ante δυνάμενος om. cdd. || *[F. 19. R]* 25 τῆς μοχθηρίας μᾶλλον Hercherus: μᾶλλον τῆς μοχθηρίας || **199,** 2 μὲν om. cdd. || δέ om. || 4 γίνῃ 6 ἑαυτὸν εἰς τὴν κακίαν Hercherus: εἰς τὴν κακίαν ἑαυτόν || 9 καὶ ante τὸν add. || 10 παράδειγμα ποιεῖται cdd.: ποι. παρ || 10 γραφάς: ῥαφάς || 11 τῆς κεφαλῆς post αὐτῷ || 13 αὑτοῦ: ἑαυτοῦ || 15 ἐλευθερίαν corr. a sec. m. in ἀβελτερίαν || τὴν post καὶ add. || 16 Βίωνος cdd.: Πύρωνος || 21 ὦ ξένε || *[F. 19. V]* 22 νύ τοι cdd.: δέ τοι || 25 καὶ εἰπεῖν πρὸς τοὺς ἑταίρους Hercherus: καὶ π. τ. ἑ. εἰπεῖν || **200,** 4 ἑαυτοῦ: αὑτοῦ || 5 μὴ: μηθ' || τὸν post μὴ add. || αἰσχροῦ τινὸς Herch.: αἰσχρῷ τινί || 7 ἀδίκων cdd.: ἀτόπων || 10 ὑπὸ τοῦ λόγου διακεχυμένον: δ. ὑ. τ. λ. || καὶ om. || 13 τὸ φανταστικὸν καὶ ἄλογον post δρᾶ cdd. || 14 γὰρ om. || περί: πρός || *[F. 20. R]* 22 ἤδη τὸ ἄλογον, Herch.: τὸ ἄλογον ἤδη || **201,** 5 ἐπιλαμβανομένην: ἐπιλαβομένην || 8 καὶ ante περί om. Herch. || 9 δόξαι cdd.: ἐδοξε || 10 ἱερεῖσιν cdd.: Μεγαρεῦσιν Hauptius || *[F. 20. V]* 23 τε om. Herch. || 24 ψυχῆς om. || **202,** 4 δέ || 5 sq. ἐνδόσει δὲ τινι καὶ πραότητι παθῶν ὡς λέγουσι προκοπή: ἐνδόσει τινι παθῶν καὶ πρ. || 8 μὲν add. post εἰ νῦν || μαλακωτέρας χρώμεθα cdd.: χ. μ. || 12 καὶ οὐ φθονοῦμεν καὶ οὐ φιλοδεξοῦμεν: μᾶλλον ἢ φθονοῦμεν καὶ φιλ. || *[F. 21. R]* 20 οὐ φαῦλον εἰσι Her.: εἰσιν οὐ φ. || **203,** 4 τὸν post κατά cdd. || 5 τὸ add. ante ὅτι || 8 δέ || 10 μηδέ || 15/16: καταφανὴς ἦν εὐθὺς post μιμούμενος || *[F. 21. V]* **204,** 8/9 εὔφημον ἐξομοιοῦσθαι || 9 δέ || *[F. 22. R]* 19 ὦμεν ἑαυτούς cdd.: ἑ. ὦ. || 20 πρόθυμοι om. || 26 μήτε || 27 καταδίκην Φωκίωνος: Φ. κ. ||

**205**, 8 τὸ erasum || 8 βαδίζουσιν Her.: βαδίζοντας || 9 λαβοῦσιν Her.: λαβόντας || χρησαμένοις Her.: χρησαμένους || 11 γεγενημένους Her.: γενομένους || 13 οἷον τι cdd. || 14 ἤ: καὶ || 15 αὐτῶν cdd.: αὑτῶν || *[F. 22. V]* 17 Ἰδίων *L.*: Ἰδαίων || 22 πάσαις ἀπορίαις cdd.: ἀπορίαις ἁπάσαις || τέ om. cdd. || διαφυλάσσει καὶ ἀπτῶνας cdd.: καὶ ἀ. δ. || 23 αὐτό add. post. σημεῖον || 26 μηδὲ κατασχηματίζειν: ἢ μετασχηματίζειν || 27 αὐτόν: ἑαυτόν || **206**, 2/3 τινὰ συνειδότος βεβαίωσιν cdd.: τοῦ σ. τινὰ β. || 7 οἰόμενος ἐνδεῖν Her.: ἐνδεῖν οἱ. || δέ || 9 καὶ ἀγαθοῖς || 10 αὐτοῦ || 11 παιδίαν || 12 τε post πατρός add. || *[F. 23. R]* 14 τοιαύτῃ (Emperius) διαθέσει: δ. τοσαύτῃ cdd. || οὕτως ἀν: ἂν οὕ. || 15 τῶν om. codd. || 19 ἀτρεμῶς: ἀτρέμα || 22 ἁμαρτανομένων Her.: ἐξαμαρτανομένων || 23 τό om. || 25 ποιούμενοι: οἰόμενοι || **207**, 4 μικρότατον cdd.: σμικρότατον || 9 πρὸς τὰ μικρὰ ποιεῖ καὶ ὀλιγώρους cdd.: ποιεῖ κ. ὀ. π. τ. μ. || 11 ἐπιβαλεῖν cdd.: ὑποβαλεῖν || *[F. 23. V]* 18 γινομένων *L.* || 21 αὐτῶν ante τό add. ||

## 3. Περὶ τῶν ὑπὸ τοῦ θείου βραδέως τιμωρουμένων.

B. III. **417**, 1 Κύνιε cdd. || 3 δέ || 9 δέ || fol. 23. V desinit in: ἀνεῖλεν (v. 13.) || [post fol. 23 unum folium deest] *[F. 24. R]* incipit a: ρειν τοῖς παρανομήμασιν = **419**, 25 || **420**, 3 ἐπιβαλών: ὑπολαβών || 4 Ὀλυμπικός: Ὀλύμπιχος || 4 δέ || 7 ἀφαιρεῖ: ἀφαιρεῖται || 12 ἡ ποινὴ ἡ cdd.: ἵππον ἡ *R.* || 15 δέ || 17 γίνεσθαι || 20 μόλις cdd.: μάλιστ' W || 23 δέ || 25 τῷ αὐτομάτῳ || **421**, 1 ὥστε || 7 λογισμῷ: λόγῳ || *[F. 24. V]* 11 μηδέ || 13 μέν post τῶν add. || 13 ἀκαδημίᾳ cdd. || τὸ μέν om. || 14 λέγειν περὶ τούτων: π. τ. λεγειν || 17 τά om. || 18 διανοίας cdd. || 21 οὐδὲ χθές cdd. || 22 ῥάδιον ἤ cdd. || *[F. 25. R]* **422**, 2 ἔχουσα: ἔχουσαν || 15 καί om. || 22 ἕτεροι cdd. || *[F. 25. V]* **423**, 6 δέ || 13 αὐτόν || 14 τὴν add. post. ἔσχειν || *[F. 26. R]* **424**, 8 καὶ post πραότητα om. || 8 μεταμελείᾳ cdd.: ἐμμελείᾳ || 13 διάπλεω || 16 τοῦ ἀμύνεσθαι τὸ παθεῖν: τὸ ἀ. τοῦ π. cdd. || 19 πράττει cdd. || *[F. 26. V]* 26 εἶτα || 27 συναισθόμενος: συναισθανόμενος || **425**, 2 εὐτυχεῖτε || 7 τήν om. || 8 γίνεσθαι || 10 μεγαλοπάθειαν cdd. || 14 παρά || 15 ἀντιλυποῦν καὶ cdd.: ἀντιλυπεῖν ἔργον || 16 δέ || ὑλάκτουσαι (litterae ἐφ in exordio erasae) || *[F. 27. R]* 19 δέ || 21 γε post χρόνον add., cdd. || 22 οὐδέ || 26 ἐκπέφυκεν: ἐμπέφυκεν || 26 παρὰ φύσιν τὴν κακίαν cdd.: τὴν κ. παρὰ φ. || **426**, 5 δέ || 7 τοῦ post δίδωσι add. || 8 δέ || 9 δέδιεν || ἀποφύγωσι: διαφύγωσι cdd. || 10 δέ || 14 Κέκροπα om. || *[F. 27. V]* 19 γε || 26 πολυγέλων cdd. || **427**, 1 προσπολεμήσας || 7 μεταβαλλόμενος cdd.: μεταβαλόμενος || 15 ἀπολώλεισαν cdd.: ἀπώλωλεσαν *[F. 28. R]* 19 οὐδέ || **428**, 1 ὅσα || 13 εἰ cdd.: ἐάν || *[F. 28. V]* 19 ἔφη ||

20 ἡμῖν: ὑμῖν || ἔφη || 25 ἄν om. cdd. || **429**, 5 καὶ αὐτοί om. cdd. || *[F. 29. R]* 15 καθᾶραι cdd.: καθῆραι || 21 ὁ Πυθαγόρας: Ὀρθαγόρας || **430**, 1 οὐδέ || 2 τὸ post καί om. || *[F. 29. V]* 16 et 17 μήτε || 21 τοῦ ταχὺ καὶ παραῤῥῆμα νομίζεις cdd. (νομίζειν cdd.): νομίζεις τ. ταχὺ κ. π. || 22 Κάλιππον: Κάλλιππον || fol. 29. V desinit in v. κατέβα = **431**, 12 || post f. 29. unum folium deest || *[F. 30. R]* incipit a: μετάστασιν ἐχούσῃ μηδὲ sqq. = **433**, 13 || 22 περιόντα || 23 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 25 τῆς om. || **434**, 6 ἀποτίνων cdd.: ἀποτῖνον || 12 γινόμενα || *[F. 30. V]* **435**, 1 ἀπύρους: διαπύρους || *[F. 31. R]* 14 sq.: ἐπὶ τὸ ψυχοπομπεῖον πλεύσας: πλεύσας ἐ. τ. ψ. || 15 δέ || 18 δέ || 26 παρέχειν cdd.: ὑπάρχειν || που om. cdd. || **436**, 2 οὐδέ || 10 δέ || *[F. 31. V]* 14 καθορῶν: καθοῷ cdd. || 16 μηδέ || 24 δι' ἡδονῆς cdd.: δι' ἡδονήν || 25 χρηστῆς om. cdd. || 27 πρὸς μὲν τὸ μέλλον: πρὸς τ. μ. μέν || **437**, 6 ταῦτα || εἰκός om. (cf. adn. Bernardakii) || *[F. 32. R]* 10 οὐδέ || 19 ὑπό || 23 καρδίᾳ: κακίᾳ || **438**, 1 παραθήκην: παρακαταθήκην || 5 εὐμετάπτωτον cdd.: μεταπτωτόν || *[F. 32. V]* 12 οὐδέ bis || 13 γὰρ om. cdd. || 14 οὔτε || 25 σφάλματα || **439**, 5 ἀδίκων: ἀδίκως || 7 τε θύσηται cdd.: θύσῃ τε || *[F. 33. R]* 9 sq. γενομένης αὐτῷ: αὐτῷ γ. || 11 τὸ δὲ χρῆμα: τὰ δὲ χρήματα || 15 μηνῦσαι cdd. || 17 περιόντας: περιόντας || 26 οὐδέ || **440**, 4 δέ || 6 Δία || *[F. 33. V]* 9 δέ || 21 ἀναμπεχόμενοι: ἀναμπέχονοι || 22 Ἀθηναίοις: Ἀθηναίης || **441**, 4 τότε || 7 τοῦτο || *[F. 34. R]* 8 οὐδέ || 10 εἶτα || 15 πάντα || 18 τε || 19 δέ || 26 δέ || **442**, 6 ὦ φιλτιάδαι cdd.: Ὀφελτιάδαι || *[F. 34. V]* 9 Λυκόρμαις: λυκόρμαι || 14 οὐδέ || 14 γε || 15 πρεπόντως: πρέποντος cdd. || *[F. 35. R]* **443**, 10 δέ || 26 καὶ τὸ: καίτοι || *[F. 35. V]* **444**, 11. αὐτῆς cdd.: αὑτοῦ X. || 12 γενομένον: γιγνόμενον || 18 δὲ ἀπείρους || 20 δέ || **445**, 3 ἐοίκασιν || *[F. 36. R]* 16 ἐστι τι codd. || 24 καταχαλκευόμενον cdd. || 25 ἀδικώτατα: ἀδικώτερα cdd. || **446**, 1 συρακουσίων cdd. || 3 ἐστι cdd.: ἐνεστι: || *[F. 36. V]* 7 οὐδέ || 17 θεραπεύειν cdd. || 21 μνημονεύει cdd. || 23 ἀνέστρεψε cdd. || 25 γίνονται || **447**, 1 τὸ αὐτό cdd. || 2 ἐγγίνεσθαι || *[F. 37. R]* 5 δέ μου || Ὀλυμπικός (cf. supra p. 98.): Ὀλυμπιχός || 7 γε || 16 αὐτοῖς || 17 ἀμωσγέπως || 24 εἶτα || *[F. 37. V]* **448**, 5 ἀπαιτεῖ: ἀπαιτεῖν || 8 διαφθείρῃ cdd.: διαφθερεῖ || 9 δὲ post ἄχρι deest || 14 τὸ ὀνομαζόμενον cdd.: τοὔνομα || 17 Καλώνδης cdd.: Καλλώνδης || 20 προτροπαῖς cdd. || 23 φασιν om. || fol. 37. V desinit in v. πόλιν 24 || unum folium deest || *[F. 38. R]* incipit a v. οἰκεῖος sqq. **450**, 21 || 27 ἢ γάρ cdd. || **451**, 10 γιγνόμενον || *[F. 38. V]* 19 τὸ ἀμφανῆ cdd. || 24 δυστήνου || **252**, 1 ὅσα || 3 δέ || 4 οὐδέ || 10 καταπληττόμενον || 13 ὥστε || 15 ἐλυτρόν τι om. || τινα add. ante τήν || 16 δέ || *[F. 39. R]* 18 δέ || 19 ὅτε bis || ὑβρίζουσι || 27 οὔτε || **453**, 4 οὐδέ || 9 δέ || 10 δέ || 11 ἐνίων || *[F. 39. V]* 21 τά om.

σφάλματα || 25 ἐκποιότητος cdd.: ἐκποίητος || δέ || **454**, 2 πονηρῶν cdd.: ποθ' ἡρώων || 4 δέ || 6 διεξῆλθεν cdd.: ἐπεξῆλθεν || *[F. 40. R]* 13 εἰς deest cdd. || 20 ταῦτα || 21πε || 24 κἀκεῖνα cdd.: κἀκεῖνον || 25 σωλεὺς ὁ: ὁ Σολέυς || 26 μεθ': καθ' || **455**, 7 συνούσας διαφθείρειν cdd. || 10 δέ || *[F. 40. V]* 13 δέ || 26 τῆς διαφορᾶς διακόσμησιν cdd. || *[F. 41. R]* **456**, 10 χροιᾷ cdd. || 11 ἐνοχλουμένην: ἐποχουμένην || 17 δέ || 18δέ || 20 δέ || οἱ om. || 21 δέ || 22 κίνησιν om. (simili modo omittere vult hoc verbum Bernardakius) || 24 δέ || εἰδών: ἰδών || 25 δὲ || οὔτε || 26 οὔτε || αὐταῖς: ἑαυταῖς || *[F. 41. V]* **457**, 6 θρήνου καὶ φόνου cdd.: θρήνῳ καὶ φόῳ || 6δέ || 10 αὐτάς: ἑαυτάς || 10ἐκπετάσει cdd. || 12 ἰδεῖν deest || 13 προσανάγουσαν cdd. || 15 δέ || 16 δέ || 18 δέ || 20 καὶ om. ante αὖθις 22 ταῦτα || 24 τινα add. post ἀμυδράν cdd. || 26 ἐντός: ὄντος || *[F. 42. R]* **458**, 2 καὶ om. || ὁμαλῶς cdd.: ὁμαλές || 10 οὕτως deest || 12 ὥστε X || 13 δέ || *[F. 42. V]* **459**, 3 διά om. || 4 οὐδέ || 12 ἢ deest (add. a Duebnero) || 17 ὅσον: ὅσῳ || 19 δέ || 20 εἶπεν || 22 δέ || 25 μολιακονοια: μόλις κακόνοια || δεῖνουσα cdd.: δ' ἐνοῦσα R || 26 ποιῶδες: τὸ ἰῶδες || *[F. 43. R]* **460**, 1 γὰρ ἤτε codd.: μὲν γὰρ ἡ || 5 γίνεσθαι cdd. || 6 δέ || ταῦτα || γίνονται || 10 ἀναλαμβάνουσι om. || 11 δέ || 12 εἶδος cdd.: ἦλος || 14 δέ || τοῦ ἀκολάστου cdd.: τῷ ἀκολάστῳ || 16 συνεπαίρεσθαι cdd. || 18 δέ || 23 ἐχούσης cdd.: ὀχούσης || 24 τοῦτο cdd.: ταὐτό || *[F. 43. V]* **461**, 3 ἐξεπύνει: ἐξέπνει || 4 οἷον cdd.: οἵαν || 9 δέ om., ad h. l. adnotat Bernardakius: „δέ om. cdd. mei" || 10 εἰς θεούς om. || ἀνάγειν cdd.: ἀναγαγεῖν || 12 ἀφεῖλε cdd.: ἀφεῖλκε R || 14 δέ || 18 ἐπιτείνουσαν cdd.: ἐπὶ γῆν οὖσαν M || 22 δέ || 23 ἴδιοι: ἴδιον || *[F. 44. R]* **462**, 5 προσελθεῖν cdd. || 10 κοινόν om. || οὐδαμοῦ τῆς γῆς περαῖνον om. || 15 δέ || κάτοιδα: κατεῖδες (Cobetus) || 16 ἐν post εἶπεν || οὐδὲ—ἔσῃ om. || *[F. 44. V]* 24 καὶ om. || 25 δέ || **463**, 3 τό post περί om. || 4 δικαιαρχείαν cdd. || φορᾷ cdd.: φθοράν R || 6 νόσῳ cdd. || 9 μόνον ὄψεις: ὅ. μ. || 11ἐνετύγχανε || οἱ om. || 21 δέ || *[F. 45. R]* **464**, 1 γνωρίμων cdd. || ἤ cdd.: καὶ || 3ἀτελῆ cdd. ἅτε δή Hermannus || 8 ἅμα καπτομένους cdd. || 10 δέ || 24 δὲ || *[F. 45. V]* **465**, 2 ἐγίνοντο || 9 παρῆλθεν: περιῆλθεν || 12 δοκοῦσα cdd.: διώκουσα || 15 προγινώσκειν || ἐνίκας: ἐνίαις R || *[F. 46. R]* 19 δέ || 23 τὰ μὲν ὅλων τῶν μέρη καί: τῶν μὲν ὅλα τὰ μέρη cdd. || δέ || **466**, 1 τε || 2 ταύτην cdd.: ταύτῃ R || 4 κυηθεῖσα καὶ διαφαγοῦσα cdd. || 8 ζώων: ζῶον cdd. || δέδωκε cdd. || 12 δέ || 13 γενέσθαι κακῷ cdd.: κακῷ γ. || *[F. 46. V]* 18 δέ || 19 γενναίῳ: βιαίῳ cdd. ||

## 4. Πῶς δεῖ τὸν νέον ποιημάτων ἀκούειν.

B. I. **33**, 2 Σήδαπε cdd. || 7 μηδέ || 10 ἀλλά om. || 12 καί om. cdd. || 15 αὐτούς || *[F. 47. R]* **34**, 5 τι:γε || αὐτῶν: αὐτόν cdd || 7 τοσοῦτο om. || 9 οὔτε bis || 10 τό om. || 14 εἰπόντι: εἰπεῖν || 15 διενοήθην—ταῦτα om. || 22 πολύποδο;: πουλύποδος || 22 ἐνι: ἐν 24 τῷ add. post τό || δέ || 25 καί add. post ποιεῖ || *[F. 47. V]* **35**, 6 αὐτοῖς: τοῖς || 14 τε || 17 κηρῷ cdd.: σκληρῷ Mehlerus || 18 ἀναγκάζομεν: ἀναγκάζωμεν || *[F. 48. R]* **36**, 3 συναιροῦσα: συναναιροῦσα || 4 μηδέ || 9 δέ || 13 διαδούς cdd.: διαδιδούς || 19 ἀλλ' ἐν ποιήμασιν προφιλοσοφητέον: ἀ. π. τοῖς π. || *[F. 48. V]* 26 μὲν om. || εἰσάγωμεν: εἰσάγειν || 27 δεῖ τὸν νέον om. || οὕτως || **37**, 1 ὥστε: ὡς τὸ || 2 δέ || 5 γενομένη || τό om. || 9 οὔτε || 20 τοῖς ἔπεσι μύθους ἐνόμιζεν: μύθους ἔπεσιν ἐνέτεινεν H || *[F. 49. R]* 22 δέ οὐδέ || 25 κεχρημένοι cdd.: κιχράμενοι Madvigius || 26 τὸν ὄγκον καὶ τό μέτρον: τὸ μ. καὶ τ. ὄ. || **38**, 8 λυγγός cdd.: λυγκός || 11 αὐτοῦ: τοῦ || 14 δὲ τοῦ (τοῦ additum a G Hermano, Bernardakio): δὲ τῷ || Ἀπόλλωνος: Ἀπόλλωνι || *[F. 49. V]* 24 sq. πάνθ' ἵσθι || 25 καί om. || **39**, 1 δέ || 19 δέ || *[F. 50. R]* **40**, 1 ταῦτα || 16 ἀνδρότητα: ἀδρότητα || 19 με || *[F. 50. V]* 26 ταῦτα || *[F. 51. R]* **42**, 5 Παρρησίοις: Παρρασίοις || 13 et 14 μήτε || *[F. 51. V]* 22 δέ || 25 ἀναγινώσκων || **43**, 1 μιμεῖται διαθέσεις καὶ πράξεις: δ. κ. π. μ. || καί post μιμεῖται om. || 2 καὶ om. || 2 sq. καὶ καλῶς τι om. || 7 δέ om. || 15 λαβὼν καὶ ζῆν cdd. || *[F. 52, R]* 21 ταῦτα || 27 καί om. || **44**, 3 ἀνθρώπων cdd.: ἄνθρωπον W || 15 δέ || χρῆται: κέχρηται || 17 δὲ || *[F. 52. V]* 23 τε || 24 ἀφειδῶς: ἀπηνῶς cdd. || **45**, 1 ἀφειδῶς: αὐθάδως || δέ 2, 4 αὐτήν: αὐτοῦ || 8 καί om. || 10 τανύσας || 20 ἐφατ': φατ' || *[F. 53 R]* **46**, 1 δέ || 2 ἔχων δέ: ἔχον δ' || 6 ὑπὸ || Ἄρεως || 9 δέ || 11 τὴν (add. post κεστόν) γωήτειαν || 11 τινός cdd.: τινα H || 12 τό: τῷ || 20 τε || *[F. 53. V]* 27 τῶν add. post ἀπό || **47**, 18 γίνεσθαι || 20 πολιτῶν: ποιητῶν || *[F. 54. R]* 22 τῷ: τό || 25 πολλά || **48**, 1 τούσδ' || δ' om. || 2 γε cdd.: τό || 4 οὖσιν cdd.:θύειν || 6 ἐὰν || 8 δέ || 9 δέ || 12 λεγομένους cdd.: δεχομένους Bern. || 19 ζῴοντες || 24 ἀχθομένοις: ἀχνομένοις || **49**, 12 γλυκύ ut apud Pindarum: γλυκεῖ cdd. || *[F. 54. V]* 14 εἴη cdd. Hercherus: ἔῃ Brunckius || 15 γε || 17 δέ || 18 τε τὰ βατὰ καὶ πρὸς τ' ἄβατα || 19 καί ὁπόθεν. πένης ἀνήρ (sine δ') || 20 οὐδέ || τυχὼν: ἐντυχών || δύναιντ' || 24 ταῦτα || **50**, 3 φρονεῖ || 8 ἐπῇρε || 12 δ' om. || 15 δ' post ὄνειδος add. *[F. 55. R]* 20 δέ || 23 ποιεῖν: ῥέπειν || **51**, 1 τὸ πιεῖν τὸ φαγεῖν cdd. τ. φ. τ. π. || 5 καὶ ante ἐσθίειν add. || 17 πάντα ἐκεῖνα: ἐκεῖ || 18 δέ || τοιοῦτον || *[F. 55. V]* 22 θυάδα cdd. Hercherus: θυιάδα || 26 οὐτ' || **52**, 13 δ': τ' || *[F. 56. R.]* 24 βρῇ: δεῖ

μᾶλλον γεγυμνάσται: γ. μ. || **53**, 2 δέ || μέλλοιμεν: μέλλομεν || 4 γινώσκειν || 6 καὶ cdd. Hercherus: τί (ante τὴν Μοῖραν) || 14 καὶ τόν cdd. || 18 βίοτον ita W.: βίον || 23 δέ *[F. 56. V]* **54**,5 τὴν ante τῶν add. || 7/8 ἄλλην πρὸς ἄλλα δύναμιν λαμβανόντων, cdd. Hercherus: ἄλλο πρὸς ἄλλην δύναμιν λαμβάνοντες B || 9 ἐν' φορτία τιθέσθαι || 14 οὕτως || 15 δέ: δή || 16 τὴν post καὶ add. || 25 κλῦθι || *[F. 57. R]* **55**, 2 θρηνῶν om. || 8 Ἄρην: Ἄρη || 9 ὠνόμακε: ὠνόμασε || 25 φήσει: φησι || **56**, 1 τῶν γινομένων πάντων:π. τ. γ. || 6 κακὸ: κακά || 10 δέ || *[F. 57. V]* 12 ἐκταράττεσθαι: ταράττεσθαι || 19 παρά: πάρ || 22 πάντα || **57**, 5 πολιτείας: πολυτελείας || 6 κακίζειν om. || 11 καί post Δία deest, cdd. || *[F. 58. R]* 25 σημαίνεται om. cdd. || 26 καί om. || **58**, 2 νομίζομεν cdd. || 5 νεμέσα ὅτ' ἄμεινον φωτὶ μάχοιτο om. || 7 τοιαῦτα: μέγιστα || 10 πολλὰ πράγματα cdd. || 14 περιποιεῖ: περιποιεῖται || οὐ add. ante παρά || 15 τὴν post καί om. cdd., add. a. Reiskio || *[F. 58. V]* 24 σφῇ Δαναὶ ἀρετῇ: σ. ἀ. Δ || **59**, 3 δέ || 3 ἀναγινώσκῃ || 13 ἡγούμενος: ἡγείσθω || 17 δέ || 21 ἢ καὶ om. || *[F. 59. R]* **60**, 3 καλοῦμα || 4 ἀπεργάζεται || 8 τυραννίδα || 12 ἱκανῶς: ἱκανά || 17 δέ || 21 μίμησις συνεκφερεί cdd. Hercherus: σ. μ. || *[F. 59. V]* **61**, 8 πάντα om. || 13 ἀνανταγώνιστον: ἀναγώνιστον || γινόμενον || 16 τάς ante δόξας add. || 21 δὲ μηδέν om. || μηδέ bis || 25 ὅσοι || 26 δέ || *[F. 60. R]* **62**, 8 πατὴρ δ' ἐμοῦ add. ante καὶ Ζεῦ || 10 τὰς ἀπειθεῖς (τινας εὐπρεπεῖς cdd.) παραγωγάς || 27 μηδέ || **63**, 2' προσῆκον: προσηκόντως || *[F. 60. V]* 5 πάντων om. 6 δέ || μετά || 10 γίνεται || 14τήν om. || 19 περιφροσύνην: περιφρόνησιν || **64**, 3 γενομένους: γιγνομένους || 6 Χρυσηίδος: Βρισηίδος || *[F. 61. R]* 11 οὐδὲν αἰσχρὸν οὐδὲ ἐρωτικὸν πεποίηκε: οὐ. ἐ. οὐδ' αἰ. ἐποίησε || 16 παῦε: παῦσεν || 28 δέ || ἀσάφεια: ἀσαφῆ || **65**, 6 ἐμεῦ cdd. || 7 κεκλημένος om. || *[F. 61. V]* 11 πλουτικῷ || 14 δέ || 18 μή add. ante ἐπί || 23 θαρροῦντας (*Bern.*): θαρροῦν || **66**, 4 οἴγονται: || ἐκ νηός ἔχοντες (ἔγοντες cdd.) || *[F. 62. R]* 16 τοῖς om. || 23 γίνεσθαι || 26 ποιεῖν δεῖ cdd. Hercherus: δ. π. || *[F. 62. V]* **67**, 7 καί om. || 11 οἰομένην: οἰομένῃ || 16 ἑκάστου om. || 20 πειρατέον || 26 ὑπερθε || **68**, 4 παραδέχονται cdd. Hercherus: δέχονται || *[F. 63. R]* 9 μικρόν: σμικρόν || 9 et 13 πεπραχότα cdd. || 15 ἑαυτὸν ὑψηλόν: ὑ. ἑ. || 20 τρόπῳ: λόγῳ || 23 πεποιῆσθαι: ἐκπτοῆσθαι || 24 οὐδέ γεγενημένων: λεγομένων || 26 δέ || **69**, 4 μηδὲ || *[F. 63. V]* 7 ὡς ἐν om. || 11 γινώσκων || λόγοις: λεγομένοις || 16 Τρῴων || 21 ὁ om. || 23 Τρῳήν || **70**, 3 ψεῦδ' || *[F. 64. R]* 12 δέ || 17 δέ || 20 ὠνείδισας || 21 δέ || ἀνδρὸς διαφοράν: δ. ἀ || 25 ἐπαγόντος cdd. || 26 ἐμβαλεῖν cdd. Hercherus: ἐμβάλλειν || **71**, 4 δέ || 5 βουλεύσει || *[F. 64. V]* **72**, 5 πλήξας: πληγείς || 6 μετὰ post Αἴαντα add., cdd. Hercherus: εἰπόντα: ποιούντων *[F. 65. R]* 9 ἐπῆλθε: ἐπήλυθε || 11 γὰρ add. post

μέν || 18 ἠδ' om. || 19 δέ || 26 οἷοι: τοῖοι || **73,** 1 οὔτε || 2 δυναμένων cdd.: δυνάμενον || 4 καὶ πολλοί cdd. || *[F. 65. V]* 9 δὲ || 10 τό: τοῦ || 12 δέ || 13 δέ bis || 16 δέ || 24 κενῶς non. cdd.: καινῶς *[F. 66. R]* **74,** 10 τὸν om. cdd. Hercherus || 12 τό cdd. Hercherus: τῷ || 15 μήτε || 22 μεῖζον corr. in μείζων || 23 μηδέ || 24 ἀναγινώσκουσιν || 26 πρᾶος || **75,** 4 καί om. || *[F. 66. V]* 14 sq. οὐδέ || 22 δε || **76,** 5 ἀπό: πρό || οὕτως || *[F. 67. R]* 11 δέ add. post τό || 13 τό om. || 15 ἀναγινώσκειν || 23 ἐστιν cdd.: ἔνεστιν Herch. || **77,** 3 ἀπό || γίνεσθαι || *[F 67. V]* 14 δ' om. || **78,** 1 ἐστι || 4 ἐπεμήνατο || 6 Βελερόφοντην || *[F. 86. R]* 24 μηδέ || **79,** 5 μεγαφρονεῖν cdd.: μεγαλοφρονεῖν Herch. || 7 ἑκάστου cdd.: ἐκλόγου Krebsius || 14 ἀμωσγέπως || 17 καί add. post ἐκεῖνον || *[F. 68. V]* Αἴθρην: Αἴθην, cdd. || *[F. 69. R]* **80,** 17 Ἀκαδημίαν || 21 ἰδών om. || 27: δαπάναισι — **81,** 2 πεσόν om. || incipit 81, 3 a v. δαπάνας || 8 ἄν: ἤν || 9 ἀδεῆ: cdd. ἀδεᾶ || 11 ἀποκαλεῖν cdd.: παρακαλεῖν || 15 sq. ἄλλῳ τῷ: ἀλλ' ὅτῳ || 18 λαβεῖν: λαμβάνειν || 19 καί ἄζηλον cdd. || 20 σ' om. || 23 μὰ Δία om. || 35 σ' om. || *[F. 69. V]* **82,** 2 ἴδῃ: εἰδῇ || 3 ἰδόντα: εἰδότα || 7 καὶ τρόπος: τρόπος Herch. || 8 ἵππος cdd.: ἱππεύς Grotius || διά post καί om. || 9 οὕτως || 11 τἄρρεν: τἄρρενα || 15 δέ || 20 σώφροσι || **83,** 3 ἀπόλοιτο || 8 ταὐτά cdd. || *[F. 70. R]* 11 πᾶν: ἅπαν || 12 καί om. || 17 ὀξυκοίας cdd.: ὀξυηκοίας Stephanus || 24 ἀποσβέννοιο: ἀποσβεννύς || 26 οἰόντε cdd.: οἴωνται Herch. || **84,** 3 μηδέ || *[F. 70. V]* 5 καὶ ὁ cdd.: χώ | 7 μή: μηδ' || 9 γίνεται || 12 δέ 14—15: καὶ—ἄριστε om. || 21 ἤ om. || 25 δέ || 26 δέ || **85,** 2 γίνεται || τό: τοῦ || *[F. 71. R]* 11 φέρτατ': κῦδος || 19 νείκει cdd.: νεῖκος || 21 — 22: οὐδὲ—ἴμεναι om. 26 οὐδὲ κυρτὸς: οὐ κ. || **86,** 1 καὶ post τεκοῦσα add. || 5 et 6 τὸν cdd.: τό || 7 γενόμενον || περιγίνεται: περιγίγνεται || ἐμπελῶς om. cdd. Herch., add. a Bern. || 10 δέ || *[F. 71. V]* 18 ἐπιλαμβάνουσι: ἐπιλαμβάνεσθαι || 19 Ἀλκμαίωνος cdd. | 25 τινός: τινάς || **87,** 1 ὥσπερ om. || 3 σοφῶν ἀνδρῶν || ἐνδοκοῦμεν || 5 δεῖ: χρῆ || 9 — 10 καὶ — ᾄδομένοις om. || 11 τὰ ante Πλάτωνος om. cdd. || *[F. 72. R]* 16 τέκνον ἐμὸν οὔ τοι cdd.: οὔ τ. τ. ἐ. || **88,** 2 τοῦ post τῷ om., cdd. || 4 τοῦτο || τό om. || Ἐπικούρῳ cdd.: Ἐπικούρου || 7 ὁ om. || 10 δυσευκρόρητος: δυσκαρτέρητος || 14 μόνος || 17 φρασ. μ.. aliis litteris omissis || *[F. 72. V]* **89,** 6 οὕτως || 8 περιτίθησι || 11 οὐδέ bis || 17 τά om. cdd. || 19 οὐδὲ || 21 καθάπερ cdd.: οἷον || *[F. 73. R]* 22 μαλθακήν cdd.: μαλακήν || 25 ὅσα || **90,** 4 τυραννίς || 7 τῶν om. || γίνεται: γίγνεται || 11 οὐδέ: οὐ || οὐ: οὐδέ. || —

## 5. Περὶ ἀοργησίας.

*[F. 73. V]* B. III. **178**, ΤΑΠΡΟΣΩΠΑ -- ΦΟΥΝΔΑΝΟΣ om. || 9 τοῦτο || 10 αὐτοῦ om. || *[F. 74. R]* **179**, 4 οὐδέ || 5 κατεργασμένη || 8 οὐδέ cdd. || 11 ταῦτα cdd. || 14 τό: τῷ || 17 δίελθε cdd. || 20 εἶτα cdd. || 21 καί om. || 22 οὐδέ cdd. || **180**, 2 δέ cdd. || 3 γεγενήμεθα: μεμνήμεθα || 5 γάρ om. || *[F. 74. V]* 10 εὐγενείας: εὐνοίας || 13 οὐδενί cdd.: οὐδέν || 14 πίπτοντας: καταπίπτοντας cdd. || 22 ποιεῖν: ποιεῖ cdd. || 23 καί om. cdd. **181**, 2 τὰ χρήσιμα cdd.: τἀπιτήδεια || *[F. 75. R]* 5 εἰς: ὡς || 11 πρᾴως || 19 ἀκροχολίαν cdd. || *[F. 75. V]* **183**, 1 καί om. || 3 καπνιῶντα cdd.: καπνίζοντα || διακαιόμενον cdd. || 4 αὐτὸ τὸ σιοπῆσαι: αὐτῷ τῷ σ. || 4 μεταμελῆσαι: καταμελῆσαι || *[F. 76. R]* 8 ἤρκεσεν: ἤρεσκεν || 9 γενομένης cdd. || 10 καὶ post ἀλλά add. || 18 ἐκκαιόμενον cdd.: ἐκκαόμενον || 18 αὐτοῦ cdd.: αὐτῶν || 20 διαφθορά: διαφορά || 21 αὐτοῦ: αὐτοῦ || 23 κύματος cdd.: χείματος || ὥς τινα cdd.: ὥστ' ἀνά || **184**, 1 πραιότερον || *[F. 76. V]* 11 οὐδέ || 13 φιλίην: φλίην || 21 δέ || γε om. || 23 ἐπ' ante πᾶσι add. || 24 δέ || 26/27: καὶ θειοῖς — σκεύεσιν om. || **185**, 5 ἐνέβαλε || *[F. 77. R]* 7 ποίει: ποιεῖν || 8 σε || 11 δέ || 12 τῆς ἰατρείας R: τὴν ἰατρείαν || 16 ἐν om. || 17 ἦν: ᾖ || 18 αὐτῷ || 22 οὕτως || **186**, 1 οὔτε: οὐ τό || 5 σχολήν cdd.: σχεδὴν Canterus || *[F. 77. V]* 6 τοῦτο cdd. || 8 πρᾷον || ὧν: ᾧ || ἐνεκαλεῖτο: ἀνεκαλεῖτο || 14 δέ cdd. || 15 φέροντος: προσφέροντος || 17 ἑαυτόν: αὐτόν || 19 καί post γάρ om. || 23 καὶ θ' ὅπλα cdd.: καὶ θ'ὥπλα || **187**, 3 βίᾳ ante τοῦ add. cdd.: τοῦ Duebnerus || 5 ἀμφὶ δασείας || 7 λαῦρον: λάβρον cdd. || 8 δέ cdd. || *[F. 78. R]* 14 δέ cdd. || 16 καταρυπαίνει: καταρρυπαίνει || 22 ταῦτα cdd. || 25 δέ cdd. || **188**, 10, sq. post ἡσυχίας: ἄμφω παρκινεῖν δυναμένης cdd.: ὡς ἡ Σκπφὼ παρκινεῖ· σκιδναμένης || 12 στήθεσσιν || 13 ὄργας om. || *[F. 78. V]* 15 ἀεὶ τοῖς cdd.: αὐτοῖς || 17 οὐδέ bis cdd. || **189**, 9 σφόδρα cdd.: σφοδράν || *[F. 79. R]* 18 δε || 21 ἐξανιστάμενος: ἐξανισταμένης cdd. || **190**, 4 ἄνδρα || 4/5 τὸ δὲ: τόδε· καί || 9 μέν cdd.: γὰρ || *[F. 79, V]* 18 ἀναγινώσκειν || μόνα: μόνον || 20 οὐκ deest, cdd. || 22 ὅτι add. ante τούς || 23 γάρ om. cdd. || 25 ἐρεῖτε || **191**, 13 πάσχωσι cdd. || *[F. 80. R]* 17 et 18 γράμματα || 19 Πκ:αιτώνιον || 20 στρατιώτῃ cdd. || **192**, 3 χαίρειν: φέρειν cdd. || 9 πάντα cdd. || 12 οὲ οὐδέ cdd. || 14 ἂν οἰκίσαι cdd. || *[F. 80. V]* 26 εἶτα || **193**, 2 sq. κεῖνος σιγᾷ || 5 ἐκόμπασε ἀλοιδόρητα cdd. || 9 δὲ ἀνδρία cdd. || βέβλαπται: βέβαπται || *[F. 81. R]* 18 πράως || 21 αἴ κε cdd. || ταύτην: ταύταν || 25 μαρτυρόμενος || **194**, 1 μέγα: μεγάλα cdd. || 2 δέ || 3 ἔχοντας || 5 δέ || 10 μηδὲ || 11 παῖδα || 12 πατὴρ ἰδών cdd.: ἰ. π. || 16 ὁ θυμός cdd.: ὁ θυμούμενος || *[F. 81. V]* 21 ἐγγίνεται || 23

ὑποφέρουσαι cdd. **195**, 13 καί post νεύματος om. || *[F. 82. R]* 22 οὔτε || **196**, 5 δέ || 8 δέ codd. pro τ' || 14 δυεῖν: δεῖν || 27 ὄντα cdd. || *[F. 82. V]* **197**, 6 ταὐτόν || 7 ὁρμῶσιν || 11 γάρ om. || 12 δέ || 13 μηδέ || 16 κατὰ τὸν ἐν Τυρηνίᾳ || *[F. 83. R]* 19 εἶτα om. || 20 καί om. || 22 κολάζεθσαι cdd. || ὑπολείποντα cdd. || **198**, 4 παραγίνεται || 7 ἄνοιαν cdd. 9 ὥς: ὅς cdd. | 11 τήν om. || 18 δέ || 19 ἐν om. cdd. || *[F. 83. V]* 25 et 26 δέ || **199**, 1 φίλους καί δούλους: δ. κ. φ. || 6 εἶτα || 7 σὺ μὲν cdd.: σὺ δὲ μέν || 18 οὔτε || εὐθύς: ἐφθοῖς cdd. || 19 οὔτε || *[F. 84. R]* 20 ὥστε || 21 οὔτε || 22 οὐδέ || 25 τοῖς: τούς cdd. || **200**, 1 φλεγμαίνων: φλεγμαινῶν cdd. 7 γινόμενον || 8 καὶ δεινὸν — 10 παρατυγχάνουσιν om. || 10 φοβούμενος: χολούμενος cdd. || 14 ἄλλων: ἀλῶν || 17 παρετίθει: παρετέθη || *[F. 84. V]* 17, 24, 25 bis δέ || **201**, 1 τοῦτο || 6 et 7 τόδε: τῷδε cdd. || 11 εἶτα || 12 ἐκφέρουσι: φέρουσι || κολάζουσιν || 13 καὶ ante τῶν add. cdd. || *[F. 85. R]* 23 πράγματα || 27 δεισαίμων: δεισιδαίμων || 28 σῦν ὀργῇ om. | 29 μηδέ || **202**, 7 αὐτή cdd.: αὐτήν || 8 δέ || 15 μήτε || 16 ἀφαιρεῖται: ἀφαιρεῖ cdd. || *[F. 85. V]* 20 δέος: γόος cdd. || 22 περιγίνεται || **203**, 2 et 8 δέ || 9 οὕτως || *[fol. 87 R]* 21 τὸν om. || 23 τῆς om. cdd. || 24 δὲ bis || 27 δυνάμενον om. || **204**, 2 τις om. || 4 καί om. || χεῖρον: χείρων cdd. || 6 et 15 δέ || *[F. 87. V]* 20 οἰκτείρειν cdd.: οἰκτίρειν || 21 ἀλλά || 26 πονηρός: μοχθηρός || **205**, 1 δέ || 4 ὅπου cdd. || 18 δέ || *[F. 88. R]* 22 sq. καὶ τὸν ἄφιλον οὐκ || 24 γυναῖκα εἶχον cdd. || 26 ἧπου cdd. || **206**, 1 ἀναστρέφει καὶ παρεμβάλλει || 4 δέ || 9 οἱ om. || 18 ἐστιν || 21 ἀφείς cdd. || *[F. 88. V]* δέ || 24 δέ || 25 ἄρχουσι ἀρχόντων cdd. || **207**, 7 οὐδέ || τάς om. || 11 γε cdd. pro τε || 13 ψυχήν || 14 ἔγνων om. || 16 θύοντα cdd.: θύων || 16 μῆνα || ἕνα om. (add. a Herwerdeno) || 17 οὕτως || *[F. 89. R]* 24 ἴλεω. ||

## 6. Περὶ πολυπραγμοσύνης.

B. III., **334**, 3 ἀπὸ: ὑπό || 11 ὅρους: ὅρους || *[F. 89. V]* 18 ἄλλως γέ πως: ἀμωσγέπως || **335**, 12 οὕτως || 14 et 15 ταῦτα || 17 δέ || *[F. 90. R]* 19 ἐντεῦθα || 23 τραπόμην: παρέβην || 25 δέ || μίαν:Λαμίαν || **336**, 1 ᾄδειν cdd.: εὕδειν || 3 ἀποτίθεσθαι: ἐπιτίθεσθαι || 10 δέ || 13 ἕνεκα || 17 ἀπέθανε || 18 μελάθρου om. || 20 γενεαλογοῦμεν om. || 22 δέ || τίτθη: τήθη || δέ || *[F. 90. V]* 24 δείνου: δεῖνα || δέ || **337**, 3 τοῖς θεοῖς: τοὺς Ἀθηναίους || μικρά || 17 πολλάκις || τροφῆς cdd. || 20 ἐνθάδε καὶ: ἔνθα γέ που || κοπρίᾳ cdd. || 23 μηδέ || *[F. 91. R]* 25 τό om. || **338**, 2 εἰ μή — ἀπεκρύπτετο om. || 10 καὶ om. || 11 γενόμενος || δέ || 12 ταῦτα || 15 φησι || 19 καὶ ante βακχεῖα add. || 22 ὁ δέ νοῦς cdd. || 23 ἅμα || *[F. 91. V]*

**339,** 9 κωμῳδοποιός cdd. || 17 χάρις: χάριτος || *[F. 92. R]* 23 οὐδέ || **340,** 4 ἐν om. || 9 εὐγενεστάτη cdd.: εὐπρεπεστάτη || 11 ἀπόρρητα || 16 δέ || 17 ἄνθρωπος bis legitur || ἐγχέαντα: ἐκχέαντα cdd. || ἀθρόως om. || 20 ταῦτα || *[F. 92. V]* 24 περιβάλωμεν: παραβάλωμεν cdd. || 26 πεσήματα || καὶ ἀπολακτισμοὶ βίων || **341,** 2 ναυάγια οἴκων || 3 ἡγεμόνων cdd. || 12 συντεμεῖν: συντέμνειν || 15 οὔτε || 17 παρ' οὔατα: παρά τ' οὖ. || 21 εἰρημένον ἐστιν ἀληθῶς cdd.: ἐ. εἰ. ἀ. || 23 οὕτως || 24 δέ || *[F. 93. R]* 26 λύμματα || **342,** 1 δὲ || 2 οὐδὲ || εἴσεισι δι' αὐτῶν οὐδὲ ἔξεισιν: εἰσ. οὐ. ἐ. δ. αὐτῶν || οὕτως || 3 οὐδὲ || 6 δέ || ἀείδων || 8 τοῦτο || 9 φιλοπραγμοσύνη: πολυπραγμοσύνη || 11 δέ || ἀποκρύπτει: ἀποκρύψει || 16, 17, 19 δέ || 21 ἄν om. || 23 ὅτε || 24 προιστάμενον: παριστάμενον || *[F. 93. V]* **343,** 12 αὐτῶν: αὑτῶν || τὰ ἀλλότρια cdd. || *[F. 94. R]* 24 νῦν πολυπραγμονῶν: π. ν. || 25 ἑώλεον: ἔωλον || **344,** 6 καί om. (ad h. l. adnotat Bernardakius: „om. codd. mei“) || 6 et 13 δέ || 16 ἵνα || τινα: τι || 18 ἐκόλουσε: ἐκώλυσε || 20 τῆς cdd.: τις || 22 φθονερά: φθορά || 26 πενταετῆ cdd.: πενταέτιδα || *[F. 94. V]* **345,** 2 ἀλλήλων: ἄλλων || 6 οὔτε || 10 παρόντος ἀπορρήτου: ἀ. π. || 14 γίνεσθαι: γίγνεσθαι || 15 πάσης: ἁπάσης cdd. || 16 οὖν: γοῦν cdd. || 24 παρελθόντας: παρελθόντα cdd. || *[F. 95. R]* 27 ταὐτὸν δέ || **346,** 5 οὐδέ || δέ || 11 ἀεί om. || 12 τις om., add. ab Hutteno || 22 ἄρα || 24 δέ || 25 θησαυρισμός cdd.: θησαυρός || γέμων om., cdd. || τῶν ante ἀλλοτρίων add. codd. || *[F. 95. V]* **347,** 5 γραμματοφύλακον: γραμματοφυλακεῖον || 14 καὶ ἀποφώλιον || (cf. adn. Bernardakii: „κ. ἀ. codd. mei“): κἀποφώλιον || 15 αὐτοῦ: αὐτούς || **348,** 4 ἀναγινώσκειν || *[F. 96. R]* 9 ἀριθμός: ἄριστος || 11 ἀναγινωσκόμενα || 12 ἐμποιεῖν: παρεμποιεῖν || 15 ἀνακρίνουσι: ἀνακρούουσι cdd. || 17 ἵνα || 18 τερματα cdd. || 18 θηρίων cdd.: θηρείων || 25 καί ante ἀκμήν add. || 26 χειρίστοις cdd.: ἀχρήστοις || 27 μηδ' ἁπαμβλύνωμεν om. || **349,** 5 ἢ ante τοὺς πόδας add., cdd. || καὶ ante εἰς add. || 7 οὐδέ || *[F. 96. V]* 17 ὁρᾶτε || 21 πανταχόθεν: πανταχοῦ || διαφερομένης cdd.: διαφορουμένης || 22 δέ || **350,** 4 φοροῦσιν cdd. || 5 λέγομεν cdd. || 6 μηδέ || 9 τὰς ὄψεις om. || 10 αὐτῶν cdd.: αὑτοῦ || *[F. 97. R]* 26 σεαυτὸν ἀναμίξας: ἀ. σ. cdd. || 27 δὲ || **351,** 9 ποιμάτων cdd. || *[F. 97. V]* 17 αὐτή cdd.: αὕτη || 20 οὐδέ || **352,** 1 δικαιοσύνης cdd. || *[F. 98. R]* 16 προσφέρειν: προσφέρων cdd. || 25 δὲ || ἀπηλαγμένος || **353,** 4 ἑαυτούς || 11 ποτε || 16 οὐδέ || 19 τοῦ ἀνδρός codd.: τἀνδρός || *[F. 98. V]* 22 ἀρκεῖν ante κρατεῖν add. || 23/4 παραβάλλουσιν cdd.: παρεμβάλλουσιν || 24 γίνονται || 27 τούς γε cdd.: γε τούς || **354,** 1 γινώσκειν || 5 συρακουσίους cdd. || 13 δέ 15 τὸν ante πυρόν add. || 18 εἶτα || 21 φέροντες: φαίνοντες cdd. || *[F. 99. R]* 22 τοῦτο || in f. 99 R tantum quinque lineae sunt, in f. 99 V nihil exstat. ||

## 7. Πῶς ἄν τις ἀπ' ἐχθρῶν ὠφελοῖτο.

*[F. 100. R]* B. I. **208**, in titulo ΎΠ || 2 Ποῦλχρε Ἄτερ || 11 τε || **209**, 5 δέ || 6 μαθόντες ἤδη χρῆσθαι: ἤ. χ. μ. || 9 αὑτούς: ἑαυτούς || *[F. 100. V]* ὥστε || 11 ἄπορος καί om. (sim. modo apud Hercherum) || 14 ὑπό: ἀπό || 17 ἐστι || 19 ἑκατέρας || 20 δέ || 22 ἀλλά || 23 πορίζομένοις || 26 ἐφῃ om. (add. ab Herchero) || 27 καὶ γάρ om., add. a Bernard. || 27 κἄει || **210**, 3 ἀμωσγέπως || 4 αὐτοῦ || 8 πόνοις πολλοί: πόνοι πολλοῖς || *[F. 101. R]* 13 γέ || 14 ῥωμαλέα cdd. || 14/15 τοῖς στομάχοις cdd. || 16 δέ om. || 25 τοῦτο || **211**, 6 λανθάνουσι || 6 μέλλοντας: ἀμελοῦντας || 8 δέ om. || *[F. 101, V]* 14 ἔχουσι || οὕτως || 16 ταῦτα || 17 τοῦτο || 20 ἀσκέπτως: ἀσπερισκέπτως || **212**, 1 μετά || 2 λανθάνουσι || 12 δέ || *[F. 102. R]* 17 αὐτῷ: αὑτῷ || 25 μήτε bis || **213**, 3 καί om. || 12 αὐτούς || 12/3 χρηστοτάτῃ τῇ || 13 φιλανθρωπίᾳ cdd. || 14 ταῦτα || *[F. 102. V]* 18 μηδέ bis || 24 τῆς pro τό || **214**, 1 εἴπῃ σε cdd. || 3 ἀνδρῶδες καὶ θαρραλέον: θ. κ. ἀ. || 14 πῃ ἄρ' cdd. || *[F. 103. R]* 21 δέ || 26 μηδέ || **215**, 2 πρός om. in non. codd. || 3 ἀλλά || προσφερῶν cdd.: προφέρων || 4 δέ || 6 εἶτα || 8 λοιδορησάμενον || 12 σεαυτόν || 17 τό: τῷ || 18 δέ || ἕτερα || *[F. 103. V]* 23 δέ || 27 τήν om. || **216**, 1 πολεμίῳ, ita Hercherus: πολεμικῷ cdd. || 9 οὕτως || 14 αὐτῶν || 17 δέ || 20 τήν om. cdd. add. ab Herchero || 22 λανθάνομεν: λανθάνωμεν cdd. || *[F. 104. R]* || 24 τινος cdd.: τις Herch. || 25 τῷ: τό || **217**, 8 Μινίκιος: Μινούκιος || 11 καί — 14 δεῖ om. || 14 μή add. ante καταφρονεῖν || *[F. 104. V]* **218**, 2 λοιδορίαν: δυσωδίαν || 4 τοῦτο || δέ || 6 αἰσθητικά cdd. || 10 τήν om. cdd., (legitur apud Stobaeum) || 13 καὶ add. ante τά || 18 διολισθάνουσι: ὀλισθάνουσι || 19 ἐπιγίνεται || 24 λοιδορία cdd. || 25 δέ || **219**, 1 οὔτε cdd.: οὔτι *[F. 105. R]* τό cdd.: τοῦ || 3 ἀλλὰ μείζων ἡ ἄσκησις cdd. || 4 γάρ om. cdd., add. a R || 7 πικροτέρας cdd.: πικροτάτας || 9 οὖν: γάρ || 15 μηδὲ || 19 οὕτως || 21 παραλιπεῖν καιρῷ cdd. || ἐν om. || 25 ἀγαπᾷ cdd.: ἄγαται H || 26 οὐδέ || *[F. 105. V]* **220**, 6 οὐδέ || 11 καθίστησι: καθίσταται || 19 καί om. cdd. || 22 καὶ ἀπάτη μόνη: καὶ ἀπάτη || 23 μηδέ || 25 αὐτοί cdd.: αὐτούς Bern. || *[F. 106. R]* **221**, 4 ἐστι || 9 τὸ: τοῦ || 12 δέ || 13 ἀπέστειλε cdd.: ἀπήγαγε || 21 κάλλιστον cdd.: κάλλιον R || 24 πάσαισι cdd.: πάσαις Bergkius || 27 ἑταίρων ἀνδρῶν ita non. codd.: ἀνδρῶν ἑταῖρον || *[F. 106. V]* **222**, 7 ἀλλά || 13 οὐδέ || 14 οὐδέ bis || 24 οὕτως || 25 τό add. ante βάσκανον || σε om. || *[F. 107. R]* **223**, 4 ὁ: ὡς || 13 γινόμενος || 15 περιγινόγμενα || 17 αὐτοῦ || 21 δοκοῦσι cm. || 23 αὐτῶν || 25 ὑπὸ γῆς καὶ ὑπὲρ γῆς: ὑπὲρ γ. κ ὑπὸ γ. || **224**, 5 σαπρακπείαις cdd.: σατράπαις R || *[F. 107. V]* 9 δέ post δεῖ add. || χαῖρον om. ||

## 8. Πῶς ἄν τις διακρίνειε τὸν κόλακα τσῦ φίλου.

B. I. **118,** 3 συμπολλαῖς: σὺν πολλαῖς || 4 ἐγγίνεσθαι || 5 οὐδέ || 13 ἅμα cdd. H: ἅμ' || 13 προσγινόμενον || 15 καὶ ante δι' add., cdd. || 16 et 17 δέ || *[F. 108. R]* **119,** 1 δή om. || 2 δέ || 6 ἑαυτῷ: ἑαυτοῦ || 7 αὐτόν: αὑτόν || 10 ἀγενῶν || 12 δέ || 16 Λακύνθῳ cdd.: Ζακύνθῳ || 17 οὕτως || 18 οὐδέ bis || 20 γινομένην || 21 δι' ὅ ante οὐ add. || 22 προνοίας δεόμενον: δ. π. || 23 αὐτῆς cdd.: αὐτήν || 24 βλάπτοι cdd. || 25 διαβάλλοι cdd. || *[F. 108. V]* **120,** 11 ἀλλὰ πῶς: ἀλλ' ὅπως || 13 τό: τῷ || 16 οὔτε || τῶν φίλων: τὸν φίλον || 21 αὐστηρόν: αὐστηρῷ || 23 παρά cdd.: παρ' || **121,** τὰς λύσεις add. ante τὰς λύπας || 3 οὕτως || *[F. 109. R]* 19 ὑπομενούσης: ὑπομένουμεν || 23 μήτε bis || 26 δέ || **122,** 1 χεῖρας: χειρός || *[F. 109. V]* 4 γίνεται || 9 οὔτε cf. similem lectionem p. 778 e. οὔτε πῦρ οὐ || 11 κολακίδας om. | 12 προσαγορευθέντας: προσαγορευθείσας || 17 οὐδέ || *[F. 110. R]* **123,** 10 συνεκβάλλωμεν: συνεκβάλωμεν || 19 ἐστιν om. || 20 εὐφραίνοι: εὐφραίνει || 22 δέ || 24 τοῦτο || 28 ἐν γε codd.: τε || *[F. 110. V]* **124,** 10 δέ || 12 καταλέλοιπεν: ἀπολέλοιπεν || 21 ἐξαπατᾶται cdd.: ἐξαπατᾷ τε 23 χρώμασιν || 24 καὶ σχήμασιν om. || 28 δέ || **125,** 3 ταῦτα || *[F. 111. R]* 11 θηρίου post νομαῖς add., cdd. Herch. || 18 ὥστε || 20 γινόμενον || 23 ὁμοιότητα cdd.: ὁμαλότητα || **126,** 1 οὐδὲ αὐτῷ: οὐδ' ἑαυτῷ || 2 ζητῶν cdd.: ζῶν || 3 οὐδέ || 5 μεταιρόμενον cdd.: μετερώμενον || περιρρέον: περιῤῥέων || 6 μητασχηματιζόμενον: συσχηματιζόμενος || *[F. 111. V]* 12 συγκονιούμενος cdd.: συγκονιόμενος || 13 μόνον οὐχί: μονονοῦ || 21 καὶ ante τρίγωνα add., cdd. || 22 ἐκπέπαικεν: ἐμπέπαικεν || **127,** 5 Πλάτωνι: Πλάτων | 6 πάλιν om. || 13 δέ post ἐν add. || *[F. 112. R]* 14 ψυχρολουτρῶν cdd.: ψυχρολουτῶν || 15 Τισαφέρνης || 18 ἅπασι || 21 αὐτοῖς || 23 Ἀκαδημίᾳ cdd.: Ἀκαδημείᾳ || **128,** 1 δέ || 2 προιέμενος: προσιέμενος || 3 οὐδέ || 13 μεταβαλλόμενος: μεταβαλόμενος || 4 γε || *[F. 112. V]* 19 ξεῖνε φάνης ita apud Homerum Π 181: ξεῖν' ἐφάνης || 23 ἐστι || 26 οὔτε || 27 μόνον: μόνων || **129,** 1 συνεκθεῖν cdd.: συνέχθειν || 7 τοὺς συνήθεις φασι: φ. τ. σ. || *[F. 113. R]* 20 ἐκεῖνος om., cdd. || γίνεται || 21 ἀκραχολίας: ἀκροχολίας || 23 αὐτοῦ || 25 ζητοῦντες cdd.: ζηλοῦντες || 25 sq. καὶ δοκοῦντες om. || **130,** 3—4 τοῖς χαίρειν om. (non. codd.) || 6 γινόμενος || 7 ἀμοιρεῖν om. || 9 μήτε || 15 ταῖς ὁμοιοπαθείαις || *[F. 113. V]* 23 δέ || καὶ cdd.: τινα || 25 καί om. || 27 ὁ κόλαξ ὁ μὴ νομίζων: κόλακος ὁ νομίζων || 28 κόλακι ἢ τῷ καρκίνῳ: τῷ καρκίνῳ ἢ τῶ κ. || **131,** 18 et 19 αὐτόν: αὑτόν || 11 et 23 δέ || *[F. 114. R]* 26 γράφων cdd.: γράφω || **132,** 2 ἀνέφικτον om. || 9 et 11 δέ || 12 ἐκεῖνο δέ: ἐκεῖ δέ || 22 φλυάρῳ, in marg. φλυαρίᾳ || 25 μύθοισι || *[F. 114. V]* 28 διέκρινε || **133,** 3 δέ || 4 ἵνα || 5 δέ || 9 ἔλουσε: ἔθρεψε || 10 ταῦτα ||

12 ἐκπιεῖν post ἠνάγκασεν || 12 et 13 οὔτε || 16 μεγαλύνων ἀεί cdd. || 23 χρώμενος: καθαπτόμενος || **134,** 2 βάτῳ cdd: Βάτωνι || τήν bis || *[F. 115. R]* 11 δέ || 13 οὔτε || 15 αἰεί || 20 ἔχουσιν om. || 28 ἐστι || *[F. 115. V]* **135,** 5 ἐὰν δέ: ἄν || τὰ αὐτά: ταὐτά || 7 ἐπαινῶσιν ἂν om. | 8 φαίνωνται om. || 9 γινώσκωμεν || 10 μηδέ || 14 ἄθικτος in marg. add. || 15 ἀνάλωτος ὑπὸ τοῦ κολακεύοντος || 27 νή om. || **136,** 4 περιθέντες: περιτιθέντες || *[fol. 132. R]* 14 τό: τόν || 20 δέ || 21 προσποίημα cdd.: ποίημα apud Platonem || 23 ἐχθρός: αἰσχρός || 26 ὡς ante μή add., cdd. || **137,** καὶ δικαιοσύνην post μισοπονηρίαν add., cdd. || *[F 132. V]* 10 αὐτῷ ἀφθόνως: ἀφ. αὐ. || 15 et 16 δέ || 20 οὐδέ || 21 ἐάν: ἄν || 22 φορβειάν Mosq. 1: φορίνην || 26 sq. τοῦ βασιλέως πλέον cdd. || **138,** 2 γέλωτι cdd.: γελῶ τό Cobetus) ἐνηθούμενος cdd. || 5 ἐπανάγει: ἐπάγει || 6 ἀπαγών: ἀπαγαγών || *[F. 133. R]* 11 μᾶλλ': μάλ' || 12 καὶ ἀγαθά: κἀγαθά || 16 τοῦτο bis || 17 δέ || ἔχων cdd.: ἑλών Courierus || 18 τόν om. || δέ || **139,** 1 καί cdd.: κάν Bern. || 3 δέ cdd.: τε H || 5 καί post ῥαθύμοις add. || *[F. 133. V]* 10 εὐδοκιμοῦσι || οἱ om. cdd., add. ab H || 12 μηδέ || 15 οὕτως || τό: τῷ || 20 πάντα || 21 ἔχει νοῦν || 23 προβάληται || 24 αἶνε: αἶνεε || 27 περιττοτέρῳ || **140,** 2 ποῦ cdd.: ποῖ H || 3 καταφεύγομεν: καταφύγωμεν || 4 πιστεύσομεν || 8 παρακαλέσας: κελεύσας || 9 αὐτούς || *[F. 134. R]* 19 γίνεται || 20 καὶ post ἐρωτῶν add. || 23 οὕτως || **141,** 2 δοκῶσι || 3 εἶκων ἑδρας: ἕ. εἶ. || 5 πλησίον: πλουσίων || 8 τό: τῷ || 11 ὑπεξανιστάμενοι || πλησίους: πλουσίους || 12 κολακεύουσι: κολακεύωσι || *[F. 134. V]* 17 αὐτῶν ante ἐξελέγχειν add. || 22 τὰ τρίβοντα τὴν μηλίδα: τ. τὴν. μ. τ. || 26 διαπυνθανομένου || 27 Βίτωνα καὶ Κλεόβιν: Κ. κ. Β. || **142,** 2 πάσῃ om. || 3 οὐδέ || 4 καὶ post ὁμοῦ add. || 11 et *[F. 135. R]* 15 δέ || 20 εἶτ' om. || ἁμαρτάνων: ἁμαρτάνειν || 21 μή om. cdd. || 22 ἂν εἴη ἐπαινῶν: ἄν ἐπ. εἴη || ἄτοπος om. || 23 ἐπαινοῦσι: ἐπαινουμένοις || 24 γίνεται || **143,** 15/6 κομίζων οὐ στιβαρόν: οὐ σ. κ. || *[F. 135. V]* 16 τί om. || 18 μαλθάκην || 19 ταὐτόν cdd.: ταὐτά || 21 ὑπείκειν: ὑπείκει || **144,** 2 δέ || 6 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 10 ἐκών: ἑκών || 14 γινώσκειν || *[F. 136. R]* 20 γυναικός: γαμετῆς || **145,** 5 καί om. || 7 καὶ ἱστορίας μαχόμενοι: μ. κ. ἱ. || 9 ἀνέστη: ἐνέστη || 12 τέμνοι post ὄνυχας || *[F. 136. V]* 17 δόντος: διδόντος || 19 sq. δῆτι || 28 μηδέ || **146,** 2 δέ post γενομένης add. || 7 δέ || 8 Κάσιον: Κάσσιον || 11 δέ || 13 τὰ ἐναντία: τἀναντία || *[F. 137. R]* 14 Ἡμέριος: Ἰμέριος || 14 τόν om., add. ab H || 18 ὀνειδίζωσι || 24 καὶ ante φυλάττεσθαι om. || 28 τοῦτο || ἐπαινεῖς cdd.: ἐπαινεῖν || **147,** 1 καί om. cdd. || 9 ἐάν: ἄν || 11 ὑπογένηται: ἐγγένηται || πάρεστι || 12 εὐθύς om. cdd. || *[F. 137. V]* 16 χάριστε: δυσχάριστε || 20 γάρ om. || 23 στήθεσιν || 24 ἐξελεγχόμενος: ἐλεγχόμενος || 26 ἐπαινοῦσι || **148,** 2 τό: τόν || 4 προσβάλλοντες: προσεμβαλόντες || 6 οὕτως || 7 εὑρίσκουσι:

ἐπιστάμενοι || 9 οὐδέ || 11 δέ || 12 ἐμμελεστέρον corr. in marg. in ἀληθεστέρον || 13 οὐ τοῖς: καί || 14 δέ || *[F. 138. R]* 19 γινώσκειν || 21 δέ || 25 καὶ ἀναπείθει om. || 26 ἀμφίστησι || 27 οὖν om. || 28 μήτε || μήτε: μηδέ || **149,** 2 μετακινεῖ: παρακινεῖ || 4 σωφρονοῦντι: φρονοῦντι || 13 ἐπιγινόμενον || *[F. 138. V]* 19 γινόμενον: γενόμενον || 24 ἀπομαλθακιζόμενον: ἀπομαλακιζόμενον || 27 δέ || 28 αἰδεῖται: αἰδῆται || **150,** 2 βαλάντιον || 6 οὐ λήσεται ἡμᾶς ὁ κόλαξ cdd., Herch.: ὁ κ. ἡ. οὐ. λ. || ὁ add. post γάρ, cdd. Herch. || 14 μέν om. || *[F. 139. R]* 18 αὐτῷ || 20 et 21 μήτε || 22 διαδούς: δούς || 26 παραλείπουσι || 27 τῶν φίλων οἱ τῶν μικρῶν || **151,** 1 οὐδέ || 6 δέ || 7 καί om. || 12 φιλούμενον: φίλου μὲν || 19 ὅλων: ὅλον || *[F. 139. V]* 22 γίνεται || 23 γένοιτο: γεγένηται || 25 εἰς: ἤ || **152,** 4 τῇ ἐπιθυμίᾳ cdd.: τὴν ἐπιθυμίαν Pflugkius || 10 Εὐριπίδης: τραγικὴ Μερόπη || 18 κλείθρων cdd.: κλῄθρων || 23 οὖν post μέν add. || 24 δέ || *[F. 116. R]* **153,** 2 μήτε — 4 συνδιατείνεσθαι om. || 5 οὕτως || 6 συνεπιφαινόμενον cdd.: συναποφαινόμενον || συναισθανόμενον cdd.: συνηδόμενον || 8 εὐφωρωτάτην non. codd.: εὐφώρατον || 27 ἀπεισαγγελίας cdd.: ἀπ' εἰ. || *[F. 116. V]* **154,** 4 δέ: γάρ || γιγνόμενον || 12 οὐδὲ bis || 19 εἶτα || 21 μεγάλα om. || ταῦτα || 25 κἂν cdd.: ἄν H || 26 sq. αὐτοῦ δέ cdd. || 26 ὅ cdd.: ἤ || *[F. 117. R]* **155,** 3 ταῦτα || 12 αὐτῷ: αὑτῷ || 15 οὐχί — 16 τῶν om. || 21 μαρτυρεῖν: συμμαρτυρεῖν || 23 τῷ:τό || **156,** 2 ἀξιοῖ: ἀξιῶν || *[F. 117. V]* 10 et 12 οὐδέ || 12 ὁ βοῦς: οἱ βόες || 14 καί ante γέλωτος add. || οὕτως || ἀποθρασύνασθαι: ἀποθρασύνεσθαι || **157,** 2 μετὰ τῶν φίλων: μετὰ πολλῶν || $\bar{\imath}$ ὧν om., cdd. || γινώσκων || *[F. 118. R]* 11 ὑπερβάλλεσθαι cdd.: ὑπερβαλέσθαι || 13.. χνεύων (sine οἱ) || 15 ἐπίκτητος cdd.: ἐπίτηκτος Jacobsius || 9 ἐπαίδευσε: ἐκέλευε || 25 κνίσαντος cdd., ita Duebnerus (c. v. ἕλκος) Herwerdenus: κνήσαντος || 26 ἐξαργήσηται: εὐθὺς ἐργάσηται || 27 δέ || **158,** 1 τόν om. || *[F. 118. V]* 10 καί — 11 ἀναπλαττόμενον om. || 12 ὑπ' αὐτῶν post βαρβαρικόν || 18 γίνεται || 26 κόλαξ om. || τινα ὄντας corr. in marg. in: ἑτοίμους ὄντας || 27 ἕκαστον cdd.: ἑκάστῳ || **159,** 7 ἀγενέστερος || 8 γενόμενος: γιγνόμενος || 9 πανταχοῦ corr. in πολλαχοῦ || 12 δεομένους om. in non. codd. || *[F. 119. R]* 14 εἰσιν ἐκ πολλῶν: ἐκ. π. εἰσιν || 17 εὔρης: εὕροις || 27 ἀπολισθαίνοντας: ἀπολισθάνοντας || *[F. 119. V]* **160,** 13 διαστρέφοντος: διαστρέφοντες || 14 αἰσχίστης cdd.: αἰσχίστη || 25 ὑποτιθέναι cdd.: ἐπιτιθέναι || **161,** 1 ἀγνοοῦντες: ἀλγοῦντες || 3 γίνεσθαι || 4 γινόμενον || *[F. 120. R]* 17 αὐτόν: αὑτόν || 20 αἰτιᾶσθαι cdd.: αἰτιάσασθαι || 24 σ' ἔτικτε cdd.: σε τίκτε || 25 τοι om. || 27 καί post εἰ add. || **162,** 3 αὐτόν: αὑτόν || 15 ὑπεροψίας cdd.: ὑποψίας Graeco-Latina a. 1624 || *[F. 120. V]* 16 εἶτα || 17 αὐτοῦ cdd., H: αὑτοῦ || ἔχειν om., cdd., H || **163,** 3 οὗτος ἐστιν cdd.: ἐστιν οὗτος || 4 ὀντιναοῦν H: ὁντινοῦν || 6 συνῄει cdd.: συνείη || 8

ταῦτα || 9 περιβάλλειν, cdd. H.: περιβαλεῖν || 10 τήν post καί om. cdd. || *[F. 121. R]* 20 ἄν om. || 23 οὐδέ || 26 ἵνα || σύ om. cdd. || 27 δέ || **164**, 6 Ἀθήνησι om. || Ἀθηναῖοι add. ante τάς cdd. || 16 οὖν || φωνήν: σπουδήν || 20 πεπόιηται cdd.: πεποίητο || συμμιγνυμένον || *[F. 121. V]* 27 ἐὰν δὲ: ἂν δ' || **165**, 2 κινητός: κινητικός || 9 Λυδίω: Λυαίῳ W || 10 δυσφόρων σχοινίον μεριμνῶν cdd. || 19 οὔτε || 21 νουθεσίαν || *[F. 122. R]* 26 δέ || **166**, 1 καί om., cdd. || 3 δέ || 6 παραγίνεται || 9 δέ || 11 νουθετεῖν || 16 τό: τοῦ || 19 ἐποίει cdd.: ποιεῖν || 23 οὐδέ || 24 τό:᾽ τόν || *[F. 122. V]* 27 δέ || τε γυμνασίαν cdd.: καὶ ἀγυμνασίαν || **167**, 2 δέ || 5 καστόρειον: καστόριον || 6 σκαμμώνιον cdd.: σκαμώνιον || 11 προστρέχουσι || 20 θαρρῶν: θαρρεῖν || 21 αὑτῷ: ἑαυτῷ || 25 λυπουμένων: λυπουμένῳ || 27 ἀγενεῖς: ἀγεννεῖς || *[F. 123. R]* **168**, 11 πρὸς ἐξουσίαν ἀντισχεῖν cdd.: ἀπροσεξίαν ἀνασχεῖν || 14 οὕτως ὁ Κράτης: οὕτω Σωκράτης || 16 ἀνεστρέφε cdd.: ἐστρεφε || *[F. 123. V]* **169**, 8 δεορείσθω: προωρίσθω || 10 φίλον cdd.: φίλων Reiskius || 13 ἐκ Κορίνθου add. post Μακεδονίαν cdd. H || 15 δέ || 19 μέν om., cdd. || 23 Ἕλλησι om. || 24 δέ || 27 τῆς om., cdd., add. ab H || *[F. 124. R]* **170**, 4 χρῶτο cdd., H || 6 δέ || 7 αὐτοῖς: αὑτῷ || 10 γίνεται || 11 οὕτως || δέ || ἀλαβούμενον: ἐνθυμούμενον || 26 sq. δὲ εἶπέ οὐκ ἄμεινον ἂν ἐποίησας: δ' οὐκ ἀ., εἶπεν, ἐποίησας ἄν || 27 τοῦτο || *[F. 124. V]* **171**, 3 τὸν Πυθαγόραν μηδέποτε: μ. τὸν Π. || 15 ἐάν: ἄν || 20 οὕτως || 24 τὸν: τό || *[F. 125. R]* **172**, 3 Κλεῖτον: Κλεῖτος || οὕτως || 4 παροξύναι cdd.: παρώξυνε || *[F. 125. V]* 6 νυστάζων: νυστάζοντα || 7 ἐπάτησεν cdd.: ἐπάταξεν H, ἔπαισεν Heerwerdenus, cf. Bernardakii Symbolas p. 45 || 11 ἐναντίων: ἐναντίον || 12 κοίλυκα: κύλικα || 14 τοῦτο || 16 σφόδρα add. post δεῖ cdd. || 17 τό cdd.: τούς || 21 αὐτῶν || **173**, 6 ἀπτουμένου cdd.: ἁπτόμενον || 9 τό cdd. H: τά || 11 περιλαμβάνων in non. codd.: συμπεριλ. || 20 ἐπιμελεῖσθαι cdd.: ἐπιμέλεσθαι || 21 τὸ ἀληθὲς cdd. H: τἀληθές || 22 τὰ αὐτά: ταὐτά || 23 αὐτούς || 26 μηδέ || 28 αὐτόν: αὑτόν || *[F. 126. R]* **174**, 3 Ἀχαιοῖσι || 7 δοκοῦσι || δέ || 15 μαχεσσαίμην: μαχεσσαίμην || μεθίει: μεθείη || 19 οὐ τι σοι: οὔ τίς τοι || 20 δέ || 22 κλείνα || 25 κελευστικόν: κολαστικόν || **175**, 2 δέ || *[F. 126. V]* 10 κυρίοις: Σκυρίοις || 12 ξένην: ξαίνεις || 25 οὐδέ || *[F. 127. R]* **176**, 8 διελών om., in non. cdd. || 9 αὐτός: αὐτός || 13 περὶ add. post ἐμπύου cdd. || τό om. cdd. || 15 ὁ λόγος om:, omnes codd. praeter D, cf. „animi an corporis etc.“ = I. B 208, 9; H Sauppius: Emendentiones Plutarcheae Index scholar. per sem. biem. babend. Gottingae 1883 ὁ λόγος om. || 20 τὰ ἄλλα: τἄλλα || 24 γινώσκων || 25 οὐδέ || 27 δὲ || *[F. 127. V]* **177**, 9 ἆρα || 10 παραβαλεῖν: παραβάλλειν || 11 ταῦτα bis || 12 δέ || 14 εἰς cdd.: ἐς || 16 σκαμμωνίῳ (cf. supra 167, 6): σκαμωνίῳ || 22 μετανοίας: μετ'

εὐνοίας || 23 ἀρνούμενος: ἀρνουμένους || 26 ἀφισταμένους cdd.: ἀφισταμένοις Hauptius || *[F. 128. R]* **178,** 8 καὶ οὐκ ἐπέστησας τοῦ ἠγνόησας: οὐκ ἐ. καὶ ἠ. || 14 ἢ add. ante πρός cdd. || 15 ἱσταμένους cdd., Chr. Langsdorfius: Exercitationes Plutarcheae. Marburg. 1878: ἐνισταμένους || 17 μετκφέρειν: περιφέρειν || 18 γινόμενον || 21 εἰδώλια: ἐδώλια || 25 ἐγὼ δὲ οἶδα: ἐγῷδ || κλύειν corr. in κωλύειν || **179,** 5 ἐπί: ἐν || 9 διαμάχεσθαι: διαμάχαις || *[F. 128. V]* 24 θεραπεύοντι cdd.: θεραπευομένῳ | ὑπάρχει: πέφυκε || 26 πένθος || 27 οὔτε || 29 προσβάλλοντες: προσβαλόντες. ||

## 9. Περὶ τοῦ ἑαυτὸν ἐπαινεῖν ἀνεπιφθόνως.

*[F. 129. R]* B. III. **394,** 3 δέ cdd.: δ' || 3 αὐτοῦ || 5 γοῦν om. || 7 αὐτόν: αὐτόν || 10 τε || 11 καὶ τῷ add. post μεγαλαυχίᾳ cdd. || συγκαταπλέκειν: συγκαταπλέκων || 13 αὐτοῦ: αὐτοῦ || 16 μανίαις ὑποκρέκειν cdd.: μανίαισιν ὑποκρέκει || **395,** 1 ἀγῶσι 3 τόν add. post καί cdd. || 5 ὅτε κᾆρυξ: κᾆρυξ ὅτ' Bergkius || 6 ὁ Μιλήσιος cdd., Μιλήσιος idem || 7 κάρβωνος cdd.: Κάμωνος idem || 9 αὐτῷ: αὐτῷ || *[F. 129. V]* 11 δέ || αὐτοῦ: αὐτοῦ || 14 δέ || 15 αὐτοῖς: αὐτοῖς || 24 αὐτοῦ: αὐτοῦ || 25 ὥσπερ ἄλλο τι: ὡς περὶ ἄλλου Emperius || αὐτοῦ: αὐτοῦ || **396,** 1 δέ || 2 τῷ: αὐτῷ || ἤ post εἰπεῖν add., cdd. || *[F. 130. R]* 12 δέ || 15 ἂν add. ante ἐπαινέσειε cdd. || σκεπτέον legitur post αὖται || 20 γίνεσθται || 22 ἐξ om. || 25 αὐτῶν: αὑτῶν || 27 μηδέ αὐτούς: ἑαυτούς || **397,** 4 κινοῦντα: τιθέντα || 5 δέ || 8 μηδέ || *[F. 130. V]* 8/9 ὑπομένειν ἐπαινούντων αὐτόν cdd.: ἐ. αὐ. ὐ. || 10 δέ || 15 αὐτόν: αὐτόν || δέ || 21 τό: τῷ || 22 αὐτοῦ: αὐτοῦ || τί om. cdd. || 26 γάννυνται: γάνυνται || 28 γινόμενα || **398,** 2 αὐτοῖς: αὐτοῖς || *[F. 131. R]* 8/9 τὴν Λακωνικὴν διεπόρθησε καὶ Μεσσήνην (τὴν om.) ᾥκισε cdd.: τὴν M. ᾥ. κ. τ. Λ. διεπ. || 22 Σκηπίωνι δὲ non. cdd. || 23 Σκηπίωνος || 25 Καπιτώλιον cdd. || **399,** 1 δέ || *[F. 131. V]* **400,** 5 αὐτοῦ: αὐτοῦ || 7 τῷ λέγειν: λέγων || 10 παρὰ δοξίαν: παρ' ἀξίαν || *[F. 140. R]* 12 δέ: γάρ || 14 οὐ om. || 22 ὅτι cdd.: ἔτι R || δένδρων: δένδρον || 23 γινομένης || δέ || 24 κατορθωμένων cdd.: κατωρθωμένων Bern. || **401,** 1 δέ || καὶ ante παντάπασι add. cdd. || 2 ἄγνωστος: συγγνωστός || *[F. 140. V]* 16 τοῦ Μετέλλου post αὐτόν || 17, 18 δέ || 19 ἐνεῖναι: εἶναι || 23 τότε μου: τότ' ἐμοῦ || **402,** 3 αὐτοῦ: αὐτοῦ || 4 ἀμφίλαυτον: ἀφίλαυτον || 9 συνυποδυόμενον τὸν τοῦ λέγοντος ἡδέως προσδεχόμενον (ita restituitur hic locus a Wyttenbachio): συναποδυόμενος ὃς τοῖς ὑπὲρ αὐτοῦ λεγομένοις ἥδεται || 11 λεγομένοις cdd.: ἔχει || *[F. 141. R]* 14 γέ || 18 δέ || 19 ἕτερον cdd.: ἑτέρους || 23 τὴν: τόν || 24 ἐπιγινώσκει || 25 δι': τήν || τῆς om. || 26 ἀξίων: ἀξίαν || 27 ἐφ' οἷς om. || 28 αὐτόν || **403,** 2 ὥστε || 4 αὐ-

τούς: ἑαυτούς || 10 δὲ || *[F. 141. V]* 11 ἑαυτούς: αὑτούς || 13 φορτικοῦ cdd.: φορτίου || 13 δέ || 22 ταῦτα || 24 σύλας: Σύλλας || 26 ἀνηγόρευσε: προσανηγόρευσε || 28 δέ cdd.: δ' || αὐτούς: αὑτούς || **404,** 3 αὐτῷ: αὑτῷ || *[F. 142. R]* 15 μηδέ || 20 καί om. || 24 δυσφοροῦντος cdd.: δυσφοροῦντες || **405,** 1 ἐμέμψατο || 5 δή om. || 9 δι' add. post ἤ || 10 αὐτοῦ: αὑτοῦ || *[F. 142. V]* 18 τὸ ἀληθές: τἀληθές || 19 κενὰ καὶ ψευδῆ, Duebnerus: ψευδῆ καὶ κενά || 27 αὐτῶν: αὑτῶν || **406,** 1 ῥητορικοί cdd.: ῥήτορες καί Bern. || 2 καὶ τὸ μεγάλως om. || 5 προσαπολλύουσιν || 8 μηδέ || *[F. 143. R]* 13 σύν τ' ὀστέ' ἀράξει om., cdd. || 14 φησιν post μάχης || 16 ἀνανδρείας: ἀνανδρίας || 18 φιλοτιμίαν: φιλονεικίαν || 25 πειθόμην || 26 τε || **407,** 1 μηδέ || 3 ἀπειρίας cdd.: ἀπορίας || 8 ἐστιν om. || 14 δέ || *[F. 143. V]* 22 ὀκνῶ cdd.: ὀκνῶν Cobetus || 24 οὕτως || **408,** 3 δέ || 3 sq. ἁλύπως — χρησίμως καί om. || 7 αὐτόν: αὑτόν || 8 ὡς: ὥσπερ || 15 δι' ὃ: διό || 21 εἰμέν: εἰμές || 24 ἐκτιθέντος cdd.: ἐπιτιθέντος || *[F. 144. R]* **409,** 2 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 6 ὁ add. ante Ἀριστοτέλης cdd. || 7 κρατοῦσι || 12 δέ post μεγάλου add. || 16 μέντοι: μέν γ' || 17 τοὺς post πρός add. || 23 δέ || 27 δέ γε || εἶπεν || **410,** 1 δέ || *[F. 144. V]* 4 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 5 μήν || δή om. || οἱ: ἐπί || ποτε: ἢ ὅτε || Κύκλωψ om. || 10 πομπυσμόν om. || 20 δέ || 27 εὐτυχὴς οὕτως cdd.: οὕτως εὐ. || *[F. 145. V]* **411,** 1 περ ante ἤ cdd. || 4 δέ 8 ἄμεινον om. ἄν δέ γε οἶμαι: δ' ἂν οἶμαι || 9 εἶπῃ: εἴποι || 12 γάρ om. || 13 οὕτως || 14 ἐκείνου cdd.: 'κείνου Bern. || 15 οὐμός: οὑμός || 18 ἀλλὰ τοῦτο: ἀλλ' ἤ || 22 καὶ μεθ' cdd.: || ἠδὲ μετ' || 23 τέρπν' ἔπαθον: τέρφθην || *[F. 145. V]* **412,** 5 δέ || 10 ἐμφαίνεται non. cdd.: ἐμφύεται || 11 ἔν: ἓν || 12 αὐτῷ: αὑτῷ || 13 γινόμενον || ἑαυτοῖς: αὑτοῖς || 14 λόγους cdd.: τόπους R || 19 ὀργή: ὁρμή || 23 τὴν ὄρεξιν om. || 24 ἐκκαίει cdd.: ἐκκάει || 26 πεπραγότων: πεπραγμένων || λαμβάνουσι pler. cdd.: λανθάνουσι || *[F. 146. R]* **413,** 1 οὐ κρατοῦσιν — 7 ἐπανήκουσι om. || 9 αὐτῶν: αὑτῶν || 11 ἑταίρων: ἑτέρων || ἐπαίνων: ἐπαίνων || αὐτῶν: αὑτῶν || 12 δὲ || 19 ὦσιν || 26 αὐτούς: αὑτούς || **414,** 2 μέγαν cdd.: μέγα || 4 δέ || *[F. 146. V]* 9 αὐτῷ: αὑτῷ || 12 γελῶντας: γέλωτας || 21 αὐτῶν || 27 αὐτούς || **415,** 1 δέ om. || 3 δή om. || τοῦτο || *[F. 147. R]* 9 ἐν add. ante ταῖς || 15 αὐτούς: αὑτούς || 17 καὶ om. || 20 ἀποτείνειν: ἀποτίνειν || 24 ἁλιτήριος: ἁλιτήριος Duebnerus || **416,** 3 φάσκειν: πάσχειν W || 8 αὐτῶν: αὑτῶν || τι cdd.: τινα. ||

## 10. Περὶ εὐθυμίας.

*[F. 147. V]* B III. **208,** 9 μήτε || 14 βοηθητικῆς cdd.: βιωτικῆς || 19 ὁ ante ὄχλος add.: ὄχλος Meinekius || σε om. || *[F. 148. R]* **209,**

1 οὐδέ cdd.: οὔτε (posterius) || 4 ἢ om. || 5 ἁπάντων: ἀπόντων || 10 ἀπὸ non. cdd.: ὑπό || 15 ἐπιμελεῖσθαι cdd.: ἐπιμέλεσθαι || 21 πραττομένων: ταραττομένων || 23 μήτε: μή || 24 εἰπεῖν: ἡμῖν || 25 γινομένην || *[F. 148. V]* **210**, 1 ταλαίπωρε || ἀτρέμας cdd.: ἀτρέμα || 3 ὁ om. || 8 δέ || 10 διάεισιν: διάησιν || 17 παρτίθει (sic Cobetus): παρετίθει || **211**, 3 οὐδέ cdd. || *[F. 149. R]* 7 ὀρέγωνται: ὀρέγονται || 10 μηδέ cdd. || 17 τῶν om. || 20 μήτε: μή || 24 ὁρᾶ: ἑώρα || *[F. 149. V]* **212**, 8 αὐτοῖς: ἑαυτοῖς || 10 δέ || 11 μηδέ || 16 εὐθύς om. || 20 λυπηρός cdd.: λυπρός Grotius || 22 γενομένης: ἐγγενομένης || 24 σιτάνειον: σητάνειον || 25 προσφιλῶς om. || **213**, 2 μεταποιεῖ cdd.: ποιεῖ Stegmanus || *[F. 150. R]* 13 et 14 δέ || 21 αὐταῖς: αὑταῖς || **214**, 2 ὁ τυγχάνων cdd.: οὐντυγχάνων Valckenarius || 3 πράγματα || πράξει cdd.: πράσσει Valckenarius || 8 γινόμενα *[F. 150. V]* 15, 16 et 20 δέ || 21 μεταλαμβάνοντες || 22 μέλι φέρει: φ. μ. || 26 τοῦτο || **215**, 4 οὕτως || 6 ἀπόφορτον || 7 εὖγε || 9 συνελαύνουσα || 10 τινα τελῶν cdd.: παραγγέλλων R || *[F. 151. R]* 15 τόσον γε ita apud Pindarum: τοσόνδε || 20 ἀπήντηκεν cdd.: ἀπήντησεν || 22 ἀκαδημίαν cdd.: Ἀκαδήμειαν || **216**, 2 μᾶλλον εἶναι Benselerus: εἶναι μᾶλλον cdd. || 4 μοι: σου || τὸ ἐπίγραμμα cdd.: τοὐπίγραμμα || 7 οὐδέ || 10 τοῦτο || 12 οὖσα || *[F. 151. V]* 14 τοῦτο || 15 δέ || 17 ἐστιν || διαπτώματα || 18 et 19 ἀποτεύγματα || 19 καί om. cdd. || **217**, 13 μηδὲ || 16 εὐφρανεῖ Duebnerus: εὐφρανῇ || *[F. 152. R]* 17 καί om. || 18 ἐκείνοις cdd.: ἐκείνους R || 19 περαίνων: περαίνειν || ἐπεὶ λήσῃ: ἐπιλήσῃ || 26 αὐτῶν: αὑτῶν R || **218**, 3 ἥδε cdd.:ἢ δεῖ || 4 αὐτούς: αὑτούς || 6 λανθάνωμεν: λανθάνομεν || 7 ὅτι: οὐ τό || 8 αὐτοῖς: ἀλλὰ τὸ || 9 οὐ om. || αἴτιοι add. post δεδοικότες || *[F. 152. V]* 16 γίνεται || 20 et 24 τὰ αὐτὰ: ταὐτὰ || 22 αὐτούς: αὑτούς || **219**, 3 χροιαῖς: χροαῖς || 15 ἰδίων, Mez.: ἡδέων cdd. || *[F. 153. R]* τοι: τι || 21 ἡδέων: ἰδίων || 22 δυσχερῆ καὶ μοχθηρά cdd.: μ. καὶ δ. || 25 αὐτόν: αὑτόν || **220**, 1 μέντοι: μέν || 8 προσρίψαντα πάντα: π. προσρίψαντα || *[F. 153. V]* 12 δέ || 13 ὁ μὲν δόξαν om. || 13 et 14 δέ || 15 τό: τῷ || 18 ἕν: ἓν || 18 χάριν: χαίρειν || 19 οὐ: οὔτε || 25 αὐτούς: αὑτούς || ὑγεία: ὑγίεια || 27 τηλικαύτην cdd.: τηλικαύτη R || **221**, 2 γίνεται || 3 ἐστι || 6 καί: μή || *[F. 154. R]* 14 δέ || αὐτῶν: ἑαυτῶν || 16 καί ante δόξας add. || 17 αὐτῶν: αὑτῶν || 19 καί om. || 20 αὐτόν bis: αὑτόν || 24 δέ || 28 μόνον οὐχί cdd.: μονονού || εἶτα || **222**, 2 ἑαυτοῖς: ἑαυτούς || 3 μέλλει: μέλει || 4 καί om. sim. modo Bergkius || 5 οὐδὲ ἕλε: οὐδ' εἶλε || 6 ἐρῶ: ἐρέω || 10 ἦν add. ante ἢ || *[F. 154. V]* 11 φέρει: φορεῖ || 12 οὖν: δέ || φορῶν cdd.: φορῇ || 13 στρατηγῶν cdd.: στρατηγῇ || ὑπαπτεύσει: ὑπαπτεύει || 14 δὲ || 18 ἀπείρους add. ante ἐφορῶντος cdd. || 23 ἐν ὁδῷ: ὁδῷ Cobetus || **223**, 1 βίῳ om. || 3 μή om. || *[F. 155. R]* 19 εὐτελὴς ἡ πόλις

om. **224**, 7 σωφροσύνης: σοφίας || 8 δέ || *[F. 155. V]* 11 τοῦτο μόνον: τοὐμόν || 13 ὅταν: ἐπάν || 15 δέ || **225**, 3 ἐξέρπασεν || 10 ἱστίοις || 11 ἀποτυγχάνοντος: ἀποτυγχάνοντας || 14 τό: ὁ || *[F. 156. R]* τῷ λαγῷ: τὸν λαγωόν || 15 οὐδέ: μηδέ || 16 ἀβελτερίᾳ: ἀβελτερία || 17 ἐπιχειροῦσιν: ἐπιχειροῦσα R || δέ || 18 φιλονείκους: φιλονίκους Duebnerus || **226**, 1 μηδὲν add. ante μηδέ cdd. || 3 δέ || δ' posterius om., cdd. || 5 ἀμιλλώνενος: ἀμιλλώμενος || *[F. 156. V]* 21 αὐτούς: αὑτούς || τούτων ἀξιοῦσι πάντων: π. ἀ. τ. || 22 καί om. || **227**, 5 οὐδέ || 7 ἐμφορήσεις om. || 10 παραφροσύνη: περιφρόνησις || *[F. 157. R]* 18 κύνα — 19 ὅτι om. || 22 δέ || 23 τι ante βελτίων add. || **228**, 1 τῶν cdd.: ἰών R || κῶμ(ον deest) || 6 αὐτῶν: αὑτῶν || 10 ἐπεὶ — αἰεί om. || 11 ἄλλοτ': ἄλλοτε cdd. || 14 θέλοντες om. in non. cdd. || 20 μέν post τήν add. || 21 δέ || *[F. 157. V]* 22 κατά: καὶ τά || 27 αὐτοῖς cdd.: αὑτοῖς || **229**, 1 ἀτελῶς: εὐτελῶς R || 8 δή: δέ || 13 ζηλοτυποῦντες cdd.: ζηλοῦντες || 18 αὐτούς: αὑτούς || 19 δέ || 20 τῆς om. || *[F. 158. R]* 24 ὑπέρ: ὑπό || **230**, 3 οὐδέ || 4 sq. ζωγραφούμενος ἐν Ἅιδου || 5 ὃ ὃ τινι V. 1. 2. cf. Bern. I. p. XXII: ὅνῳ || 6 τόν: τό || 15 ἀγέννητον || 18 τά om. || 19 μηδέ || *[F. 158. V]* 23 αὐτῶν: αὑτούς || οὐδέ || 24 τοῦτο || 26 κατόποιος || **231**, 2 ἐμπλέκονται: ἐμπλέκωνται || 2 δέ || 7 ὑπορυέντες: ὑπορρυέντες || 8 δέ || 9 λαμπρὰ καὶ φαιδρά: φ. κ. λ. || 22 παλίντροπος: παλίντονος || *[F. 159. R]* 21 ὥστε || 24 χείρονα καὶ τὰ φαῦλα: φ. κ. τ. χ. || 26 αὐτοῖς: αὑτοῖς || **232**, 1 ἅπαντι || συμπαρίσταται: συμπαραστατεῖ || 5 ἡμῶν post γενομένων || 12 ἀνακεκραμένα || 13 οὖν post μέν add. || 15 δέ || *[F. 159. V]* 20 καί post σφόδρα add. || σφοδρότερον: σφοδρότατον || **233**, 9 δέ || 10 ζῷον φύσει εὐμετάβολον: φ. εὐ. ζ. || 14 πολλά: τὸ ἄλλα M || 14 ταῦτα *[F. 160. R]* 20 τῶν: τῆς || 22 τὸν ἑαυτοῦ repetitur || 24 Αἰμίλιοι || **234**, 1. 7 et 9 δέ || 7 ἐκεῖνο R.: ἐκεῖνον cdd. || 11 καὶ ante οὐκ add. cdd. || 12 μέν om. || 15 φασί: φησίν || *[F. 160. V]* 18 καὶ μή om. || 21 sq. κατὰ τὸ Εὐριπίδειον: ἐκεῖνο τὸ Εὐ. || **235**, 8 μηδένα || 15 μηδέ || 17 ᾧ: ὅ Leonicus || 19 ἱδρυθέντα Bern.: ἱδρυνθένθα cdd. || *[F. 161. R]* 21 διάφορον: ἀδιάφθορον || 22 καὶ ante πρὸς add. cdd. || 23 ἄνυτον καὶ μέλητον add. post κατηγόρους || **236**, 2 βλάψαι — 3 δύνανται om. || 7 καὶ γενναῖον – 8 ἐλευθέριον om. || 11 οὔτε || 19 παρασκευάς: κατασκευάς || *[F. 161. V]* **237**, 6 ἀμοσγέπως (cf. supra p. 99) || 7 ὑπονοῶν: ἐπινοῶν || 11 ἀρετῆς: ἀρεστῆς R || 12 δέ 14 μέν: μ' || 17 σε 20 ἀπογινώσκειν || *[F. 162. R]* 20 et 24 μηδέ || 25 διαδιδράσκοντα || εἰς τό om. cdd. || 26 δέ || ἀνίαν: ἀτονίαν R || **238**, 6 τό om. || 14 αὐτῷ: αὑτῷ || 15 καὶ om. || 17 καὶ om. || 19 οὐκ ἔστιν εἰπεῖν om. || 20 τοῦτο || 24 δείνα || 25 τῆς ψυχῆς: τῇ ψυχῇ || *[F. 162. V]* **239**, 1 ἐνεργάζεται: ἐνεργάζεται Madvigius || τῆς ψυχῆς om. || 2 κολαζομένην: κο-

λαζομένης || 3 ταῦτα cdd.: ταὐτὰ Stobaeus || 6 λυπηρά: τυχηρά || 11 οὔτε || οἰκεῖα: οἰκία || οὔτε ἀξίωνα || 13 ἢ: οὐ || 17 ἱλαράν: ἱλαράν || *[F. 163. R]* **240,** 2 μοναδικόν: φυγαδικόν || 4 καί om. || 6 δέ || 9 τοῦτο: τοῦτον || ὁ om. || 11 οὐδέ || 12 μιμητὰ νοητῶν: ν. μιμήματα || 16 μίμησιν: μύησιν || 18 Διονύσια: Διάσια || 20 ἠσθῶσι: ἡσθῶσι || ἀναπνεύσωσιν ita suspiciebat Wyttenbachius || 21 εἶτα || 24 πεινῶν cdd.: πίνων || δέ || ἡμῖν ὁ θέος: ὁ. θ. ἡ. || *[F. 163. V]* **241,** 4 δέ || 5 καί om. || 8 αὐτοῖς: ἑαυτοῖς || 9 ποριζει: πορίζουσι || οὐδέ || 13 καὶ φαιδράν om. ||

## 11. Περὶ δυσωπίας.

B. III. **368,** 1 τῆς om. || 2 γῇ: φύσει || 4 δέ || *[F. 164. R]* 20 μηδέ || **369,** 3 ἦτταν cdd. || ὄψιν || 6 ἔπαινον non. cdd.: ἔλεγχον || *[F. 164. V]* 19 δέ || 22 κόλασις Matth.: κόλουσις || **370,** 6 κωλύοντα: κολούοντα || προσάγῃ: προσαγάγῃ || *[F. 165. R]* 18 προσπέπλεπται cdd.: προσπλέκεται || 19 νοῦν om. || 20 οὐδέ || 23 ἀπολείπωσιν: ἀπολίπωσιν || 25 δέ || **371,** 1 γίνεται || 9 μᾶλλον post εἰ om. || ἢ: εἰ || *[F. 165. V]* 16 τοι: γε || 17 μηδέ || 20 δέ || 24 μηδέ || **372,** 6 αὕτη γάρ add. post ἀκόλαστον || 7 πάντα: κατάντη || 9 τῶν φύσεων om. || δέ Emperius: δή || 11 δή cdd.: δέ || 12 ἀπιστοῦσι || οἷς om. || *[F. 166. R]* θέλουσιν: ἐθέλουσιν || 14 περί cdd.: παρά || μή om. || 18 ἀπέχεσθαι: ἀπέχθεσθαι || 19 μαλακισθέντα: μαλθακισθένθ' || **373,** 2 ἤδεσθαι: ἠδέσθη || 6 εἶτα || 12 οὐκ om. || *[F. 166. V]* 14 οὐδέ || 17 ὑπαίκαλλε Bern. Symb. p. 87: ὑπέκβαλε cdd. || 18 μή add. ante δοκοῦντα || 19 δειπνήσεις: δειπνίσῃς || 21 αἴτιον om. || τοῦτο || 25 προσβιάσῃ — 26 αὖθις repetuntur **374,** 2 post μηδέ || *[F. 167. R]* 18 τόν om. || 21 δύνασθαι: δύνασαι || προτείναντος: προπίνοντος || 21 μηδέ || 23 αὐτόν: σαυτόν || 24 σέ || δέ || **375,** 4 ἀναγινώσκοντος || *[F 167. V]* 14 μήτε || 26 λαμβάνειν cdd.: λαμβάνων || **376,** 7 δότε || *[F. 168. R]* 11 δέ || 18 ὡς — ἀποτεύξεσιν om. || 21 γίνεται || δέ || 22 ἐλλείπωμεν: ἐλλίπωμεν || 22 εἰς cdd.: πρός || 24 δέ || 25 ἐστι || **377,** 4 τούς om. || *[F. 168. V]* 13 ἐθίζοντες — γναφεῖ om. || 14 μήτε cdd.: μηδέ || 16 ἠσπάσατο || 25 καί: δέ || **378,** 2 εὖ add. post αὐτῶν: αὐτῶν || 4 φιλονεικίαις || *[F. 169. R]* 15 γάμον: γάμου || καὶ περί add. post γάμου || λυσιτέλειαν add. post εἰς || 20 οὖσαν: οὐ (οὐ om. Herwerdenus) || 21 ἔσκωψεν || 24 διαφεύγειν: διαφυγεῖν || *[F. 169. V]* **379,** 5 καί om. || 7 γάρ add. p. αἰσχύνομαι || μέν om. || 8 Καλλικλέω: Καλλικλέα || αὐτοῦ add. p. δείξας || 9 τὸν δανειστήν om. || 11 δέ || 13 ξένε || 14 εἶτα || 20 δέ || *[F. 170. R]* **380,** 7, 8 et 9 δέ || 12/3 προϊέμεθα καὶ χρήματα cdd.: καὶ χ. π. || 19 μέλλω δρᾶν: δ. μ. || **381,** 2 ἀεὶ παροῦσιν: λυπαροῦσιν Mez. || *[F. 170. V]* 4 μηδέ ||

εὐτομοῦντες: εὐτονοῦντες || 5 ὁρᾷ: ὅρα Madvigius || 12 καί om. || 14 δέ || 16 εἴκοντας cdd.: ἐκόντας M. || 18 νεανίσκῳ τινι: τ. ν. || 22 οὐδέ || δέ || **382**, 4 γινόμενον || *[F. 171. R]* 6 μέγα || 9 αὐτόν: παρ' αὐτοῦ || 11 διεκρούσατο εἶπας: διεκρούσατ' εἰπών || 12 δέ bis || 16 μέν om. || 21 καί post μάλιστα add. || 21 δυσαπότρεπτοι cdd.: δυσαπότριπτοι || **383**, 1 ἐγίνετο || *[F. 171. V]* 3 ἔφη om. || *[F. 172. R]* **384**, 3 διεξελθεῖν || 4 δέ || 5 εἰπεῖν om. || 11 ᾧ: ᾗς || 16 κἄν: καί || 17 μή om. || μηδέ || 21 πείσει; post φιλότιμον add. cdd. || 22 τῆς παραγγελίας ἀδοπροεδρίας: τῆς προεδρίας || ἐκστῆναι post φίλαρχον add. || 24 παθήμασιν καὶ νοσήμασιν: ν. καὶ π. cdd. || *[F. 172. V]* **385**, 2 sq. βραβεύοντες: παραβραβεύοντες || 5 ἄλλοις post δόξαν || διδόντες om. add. a R. || 6 αὐτῶν: αὑτῶν || τό om. || 12 ἐκπίνειν cdd.: ἐκπιεῖν || 19 φ. ράσεις (sine o) || 20 δέ || *[F. 173. R]* **386**, 4 δικαίοις: δικαίως || 14 κληρωθῶσιν: κληθῶσιν || 15 οὐδέ || 19 ὑπὸ cdd.: ἀπό || *[F. 173. V]* 21 περί om. || 23 σε πρώην om. || 26 δέ || 28 ἀπό: ὑπό || **387**, 4 δέ || μηδέ || 8 σε || 9 τά om. || 10 δή: δεῖ || 13 δήμου: δηγμοῦ || 16 ἀναμνημονεύωσιν: μνημονεύωσιν || *[F. 174. R]* 20 προσβάλλοντες cdd.: προβάλλοντες. ||

## 12. Περὶ ἀδολεσχίας.

B. *III.* **302**, 4 τοῦτο 5 ἀσιγία: ἀσιγησία || 12 ἀδόλεσχον μᾶλλον δὲ περὶ τοῦ ἀδολέσχου cdd. || *[F. 174. V]* **303**, 4 δέ || 13 ἐγγίνεται || 17 δ' om. || 22 αὐτοῖς: αὑτοῖς || *[F. 175. R]* **304**, 4 συγκλίτων cdd.: συγκλιτῶν Huttenus || 11 ὑπό || 19 δέ || 20 αὐτήν: αὑτήν || **305**, 1 γε || 5 μηδέ ἀνέλληται G C N.: Bollaan: animadv. crit. in P. Moralia Lugd. Batav. 1879: ἀνειλῆται || 5 κατέχομεν: κατέχωμεν || *[F. 175. V]* 8 εἶναι ante φησίν add. || 9 βαλαντίων || 14 πᾶς ὁ λόγος: πᾶς λόγος || 18 πλεῖον: πλείων || 22 ὅτι: ἔτι || 23 οἶμαι post κόσμιος add. || 25 τῷ δ' ἑκουσίῳ: τῇ δ' αἰτίᾳ || **306**, 3 φησι post γάρ add. || τ' om. || 5 καὶ τί (cf. adn. Bernard. καὶ τί mei codd.): καίτοι || 7 τι om. || 8 τοῦτο || *[F. 176. R]* 13 λέγουσιν: φασιν || 16 ὧν om. || **307**, 7 ἐν μέθῃ om. cdd. || *[F. 176. V]* 13 τοῦτο || 17 ἀπόλλυσιν || **308**, 7 αὖθις cdd.: αὖτις Stegmannus || κόρῳ: κόρον || 11 δέ || *[F. 177. R]* 13 ὑπομιμνήσκομεν: ὑπομιμνήσκωμεν || 26 δέ || **309**, 1 et 19 δέ || *[F. 177. V]* 21 κατέσκαψεν || τὴν πόλιν om. (Bern.: „om. mei codd.“) || 24 διὰ add. post ἤ cdd. || **310**, 10 αὐτοῦ: αὑτοῦ || *[F. 178. R]* 14 καὶ νοήσας post οἶμαι || 17 τοῦ ἀνθρώπου cdd.: τἀνθρώπου || 21 δέ || μηδέ || **311**, 10 δέ || *[F. 178. V]* **312**, 1 πάντα || 13 λέλοιπεν corr. in ἐκλέλοιπεν: ἀπολέλοιπεν R || *[F. 179. R]* 16 τό add. post καί || 20 αὐτῆς: αὑτῆς || 21 τε ||

ὅποι: ὅπου Stobaeus || **313**, 2 ἀπολιπεῖν: ἀπολείπειν || 4 δέ || τοιοῦτο || 6 τὸ ἀπόρρητον hic et infra: τἀπόρρητον || 7 τὸ om. δέ || 11 δέ || 15 ὥστε || *[F. 179. V]* 20 δὲ ἄλλος: δ' ὅλως || 22 ἐλέγχθη: ἐλέχθη || δέ || 25 ἐκεῖνος om. || **314**, 1 δὲ || καί om. || 2 εἶτα || 9 δέ || 13 συλλαβεῖν καὶ κρατῆσαι: κ. καὶ σ. || 16 ἐπί || 18 ἀμβλύνοντος: ἀμβλυνοντες || δὲ λόγου: λόγου δ' || *[F. 180. R]* 19 ὅρμος: ὅρμος || οὐδέ || 20 ἀγκυροβόλειον: ἀγκυροβόλιον || **315**, 16 αὐτῆς: αὑτῆς || 17 τοῦ ἀνδρός: τἀνδρός || *[F. 180. V]* 23 μάλιστα εἶδεν: μάλιστ' εἶδε || 26 προσδρακεῖν cdd.: προλαβεῖν || **316**, 2 καινὸν ἄλλο cdd.: καινόν; ἀλλὰ R || 5 εὖ: φεῦ Cobetus || 6 μέν: με || 8 οἰκαδε || 9 με || 17 οὔτ: οὐκ || *[F. 181. R]* 18 et 22 δέ || 18 et 26 Πούπλιος non. cdd.: Φάβιος || 24 οἰκτείρων: οἰκτίρων || 25 φυγῆς: ὑπερορίας || **317**, ἑαυτοῦ add. post τήν || 2 ταῦτα || 6 Φουλβίου -- Καῖσαρ om. || 7 ᾤχετο: ᾤχετ' || 14 τοῦ ἀνδρός: τἀνδρός || 15 κωμῳδοποιός: κωμῳδιοποιός || 16 πρός ἑαυτόν add. ante καί || 18 δέ || *[F. 181. V]* 21 κεκρυμένους: κεκρυμμένους || 23 παλαιάν cdd.: πυλαιάν || φορτίων: φορυρῶν W || 24 εἶτα || 25 οὔτε || ἀφεῖναι cdd.: F. L. Abresch: Quaest. sel. ad Plut. Mor. cap. sel. Lug. Bat. 1878: ἀφιέναι || δέ || **318**, 7 αὐτοῦ δέ cdd.: αὐτός || 12 τῷ om. || *[F. 182. R]* 22 δέ || 24 ἄν om. || 25 ἀμωσγέπως || **319**, 1 οὐδέ || 2 αὐτούς: αὑτούς || 3 γινομένων λόγων: λ. γ. || 5 ταῦτα || δε? om. || 7 ταῦτα || 10 ὥστε || 16 εἶτα || *[F. 182. V]* 26 δ' οὖν om. || 27 συντέθεικε: συντέθειται || **320**, 1 δέ bis || 14 καίτοι: ὅθεν || 16 τοῖς: τοῖσι || 17 ὅπου om. || 18 ὅτι: ὁ || σε || ὦτα || 24 βούλεσθε || εἶπεν om. || *[F. 183. R]* **321**, 1ἵνα || 5 ταῦτα || 8 ἀλλαχόθεν: ἄλλοθεν || σε || 10 δέ || τῶν add. ante ἱεροσύλων Herwerdenus, Bern. || 11 καθεζόμενοι: καθήμενοι || 17 δέ || 18 αὐτῶν || 21 γίνεται || *[F. 183. V]* **322**, 7 ἄλλο: ἄλλον || ἤ add. post εἶποι || 10 πολὺ χρυσίον: χ. π. || 11 Ἐρέτρειαν: Ἐρέτριαν || 12 δέ || 20 ἐσσι: ἐσσ' Iannotius || 22 οὐδέ || ἄνους: εὔνους || 24 δέ || *[F. 184. R]* 26 περιγινόμεθα || δέ || **323**, 8 ἁλίσκουσιν: ἀναλίσκουσιν || 11 γινόμενον, G C N. Bollaan: γιγνομένων || 13 πρόχειρα: πρόχειρ' || *[F. 184. V]* 26 ἀποκαθάρωσιν: ἀποκαθήρωσιν || **324**, 3τό om. || 4 περιγίνεται || 5 προσβάλλειν cdd.: προβάλλειν || 8 ἐάν: ἄν || 13 ἕνα || 20 δέ || 24 διαφερόντως θαυμάζονται: θ. δ. || 26 τινα: τιν' || *[F. 185. R]* **325**, 4 ὅτε || 6 δέ || ἔλκων ἓν καθ' ἕνα: ἑ. κ. ἑ. ἕλκιων || 11 εἶποι cdd.: σκοποῖ || 22 δέ bis || *[F. 185. V]* 23 ἐγωγε || 25 πῶς || 26 ἠρώτησας om. || 27 δέ || **326**, 1 οὕτως || πᾶν: πάνθ || ἐστιν || 2 γε || 3 χαλινόν: χαλινῶν || 6 ἐρωτήσεσιν || ἑαυτόν: σαυτόν || τῷ add. ante σιωπᾶν || 7 ἀπείπωμεν: ἀπείπωνται || 9 ὁ post φησι add. || 16 αὐτούς: ἑαυτούς || 18 οὐδέ || 23 δέ || *[F. 186. R]* 26 οἶδεν || **327**, 5 προσδραμόντα, R: προδράμοντα cdd. || 14 ἀποκρίνασθαι: ἀποκρίνεσθαι || 15 δέ || 17 γίνεται || *[F. 186. V]* **328**, 4 δέ || 7 διδόντας cdd.: διδόντα R || 15

ἄλλασ': ἅμας || οἱ — σκάφας om. || 19 ἐξαρᾶσθαι corr. in ἐξαρᾶσθαι || *[F. 187. R]* **329**, 1 ὥσπερ ἄκων καὶ ἀπροθύμως cdd.: ἀ. καὶ ὥσπερ ἄκων || 23 ὡς om. || *[F. 187. V]* 28 δέ || **330**, 2 προδιαλεγόμενον || 2 δέ || 5 ἀναπείθει ἐσθίειν cdd.: ἐ. ἀ. || 6 πομάτων cdd.: πωμάτων || 11 αὑτοῦ: αὐτοῦ || 13 εὐστυχίσασιν: εὐστυχήσασιν || *[F. 188. R]* **331**, 8 εἰ: ἐν || 10 ἀλλά || ὁ om. || 13 ἀπομηκύνει: ἀπομηκύνειν || 14 ἐκείνους τοὺς λόγους: τοὺς λ. ἐ. || 19 αὑτοῦ: αὐτοῦ || 25 δέ || **332**, 4 δέ || *[F. 188. V]* 7 βραχὺν δοῦναι: δ. β. || 24 δέ || 25 ἡ om. || **333**, 1, 4 et 8 δέ || *[F. 189. R]* 8 γλῶσσα: γλῶσσ' || 9 δέ || περιγίνεται || 12 αὑτούς: αὐτούς || 17 οὔτε: μήτε R || 21 Σιμωνίδιον: Σιμωνίδειον || 22 δέ || 24 βῆχα: βῆχ' || 26 δέ. ||

## 13. Περὶ φιλοπλουτίας.

B. III. **355**, 3 ὥσπερ: εἴπερ || *[F. 189. V]* 6 γε || 7 καί: καίτοι || 8 ὅτι om. || 10 ἡ ante ἀλυπία add. || 12 ἔστι: ἔνεστι || 13 τό: τῷ || 17 τοῦ om. || τῆς om. || 21 δέ || **356**, 10 γε || 11 πώποτε || 12 ἵνα || 14 δέ || *[F. 190. R]* 18 βάραθρα: βάραθρον || 19 εἶτα || 20 μή om. || 25 δὲ || **357**, 3 τί om. || 7 γίνεται || ἀλλά || 10 ὑφ': ἀφ' || 15 ὡς om. || *[F. 190. V]* 22 οὐδέ || 26 ἐνοῦσαν cdd.: ἐνοῦσα || **358**, 1 ἔλιγμα πλάγιον cdd.: ἕλιγμα πλατεῖαν || 3 εἰσελθὼν πρὸς ἄνθρωπον cdd.: π. ἀ. εἰς. || 10 δέ || 12 τοῦ ἀνθρώπου cdd.: τἀνθρώπου || 16 οὔτε || *[F. 191. R]* 23 αὐτῆς: αὑτῆς || δέ || 24 χρηστός: χρήσεως M || 25 οὐδέ || **359**, 1 οὐδέ || 2 μηδέ || 5 ἔνδον bis || ἔξεστι: ἐξεστιν || δέ W || 6 τοῦτο || 12 τίνα: τιν' || 13 ἑώρακας: ἑόρακκας || ἆρα: ἦ || 17 γάρ om. || 22 et *[F. 191. V]* 25 δέ || **360**, 1 et 3 δέ || 5 σε || 9 διά om. || τοῦτο || 12 δέ || 13 οὕτως || 19 εὑρόντα || 22 δεῖ om. || 24 τήν post καί add. || *[F. 192. R]* 26 τρέφουσιν || **361**, 3 ἑαυτόν: σεαυτόν || 4 πάντα || 6 τε om. || 7 μηδέ || 9 μηκώδη: μυρμηκώδη || 10 λέγεται || λέγω || δέ || 16 προσβαλλόμεθα: προβαλλόμεθα || 25 πρός ante τόν add. || 26 δέ || *[F. 192. V]* **362**, 1 οὐδέ || 4 πῶς om. || 10 φυλάττουσιν: φυλάττωσιν || 11 πάλιν om. || 13 ἄχρις: ἄχρι || 18 κατὰ τὸν Εὐριπίδην add. post μόνον || 19 ἀκόλαστα μὲν cdd.: ἀκόλασθ' ὁμιλεῖν Diog. Laert. || 20 ἀλλά om., Bern. om. codd. mei || ὥσπερ: ὡς || 21 ἄν add. ante ἀνδρός || 22 οἷς cdd.: οὓς || 24 αὐτῶν: αὑτῶν || τήν om. || ὥσπερ οὖν τι: ὥσπερ *[F. 193. R]* **363**, 3 σεαυτόν: σαυτόν || δέ || 5 βαλάντιον: βαλλάντιον || 7 γίνεται || 8 λαμβάνειν: παραλαμβάνειν || 10 καὶ διδασκαλία: τῆς διδασκαλίας || 14 μηδέ || 15 δεῖ οὖν αὐτὸν ἐκείνων ποιοῦνται: τοῦ δίου βίου τὸν ἐ. π. || 16 αὐτῶν: αὑτῶν || 18 ἀμωσγέπως || παραβλέπτουσι: παρακλέπτουσι || 20 ὅτι cdd.: ἔτι Madvigius || δέ || 25 ἀκαδημία: Ἀκαδήμεια || 26 γραμμάτων: γραμματείων || **364**, 3 δέ || τε || *[F. 193. V]* 5

ἀκούσεις: ἀκούσῃ || 8 δέ || 9 οὐδέ: οὐκ || 11 δαλοῖο Hesiodus: δαλοῦ cdd. || 12 ἡ πολιάς om. || 16 φησι cdd.: φήσει R || 17 δέ || 18 οὐ || 22 τίνων τίς om. cdd. || 23 αὕτη || τις post πλοῦτος add., cdd. || **365**, 1 ἀλλ' ἄπλουτος ὁ πλοῦτος ἐστι: τυφλός καὶ ἄπλουτος || 3 ὁ om., add. a Stegmanno || 8 ἀπόπεμψαν: ἀποπέμψειας || ἄν om. || *[F. 194. R]* 10 καί: οὐκ || 16 καὶ — πλουσίων om. || 17 δέ || 18 ἐπαινέσαις: ἐπαινεῖς || 18 ὅς om. || 19 οὕτω: αὐτῷ Bryanus || **366**, 2 δέ || παρορᾶται: παρεώρακται || 3 παραφερομένων: περιφερομένων || 3 τὰ ἀναγκαῖα: τἀναγκαῖα || 8 ὑπό: ὑπ' || δέ || 11 τῶν post καί cm. || *[F. 194. V]* 16 καί om. || 20 ἀβέλτερε cdd.: ἀβελτερ' || ὅς om. || 25 δεομένην om. || 25 οἷς — 26 αὐτόν om. || 26 οὖσαν cdd.: ἐστιν || ἀλλ' οὐχ om. || **367**, 1 γινώσκειν || 3 δέ || τῇ om. || 5 τἀγαθόν cdd.: τἀγαθοῦ || τε || ἴδῃ: εἰδῇ || 7 τε om. || 8 ἀστρονομικῶν: ἀστρολογικῶν || ὥτινι: οἷς πάντα || τά add. ante τοῦ || 9 περιδέρρια || 10 ἅ om. || 11 γίνεται || 12 τῆς om. || 17 συγκεκρότηται cdd.: συγκροτῆται || *[F. 195. R]* 20 περί om. || 21 πάντα om. || 22 λιθοκόλλητον: λιθοκόλλητα || 24 εὐωχίας cdd.: δικαιοσύνης. ||

## 14. Περὶ τύχης.

B. I. **236**, 2 οὐδέ || 6 ἑλὼν: ἑλών || 6 et 7 οὔτε || εἶδεν || 12 δέ || 16 ἐνέπλησεν || 17 γίνεται || *[F. 195. V]* **237**, 2 δέ om. || 3 οὐ καί om. || μή εἶναι add. post εὐβουλίαν cdd. || οὕτως δέ: ἥτε γὰρ || σωφροσύνης: σωφροσύνη || 4 δικαιοσύνης καὶ ἀνδρείας πῶς λόγον ἔχει μὴ εἶναι φρονήσιν τις ἐστιν ὡς λέγουσι: φρόνησίς τίς ἐστιν ὡς φασι || 5 sq. δὲ μᾶλλον: μᾶλλον δέ || τὴν add. post φρόνησιν cdd. || 17 ἤ: καί W || 25 Ἀθηναίων: θεῶν || 27 δέ || **238**, 2 πάντα || *[F. 196. R]* 2 ἔστιν — 7 τύχη add. in marg. || 8 οὐδέ || 9 ὁ Πλάτων cdd.: Πλάτων || 10 πληγή: πληγῆς || 11 προσφερομένου: προσφερομένης || δέ || ἦν add., cdd. post ἦν || 13 sq. τοῦ σώματος μέρη: μέρη τ. σ. || 14 δυνάμεως cdd.: καὶ τὰς δυνάμεις R || 16 δέ om. || τυφλὰ καὶ κωφά: κ. καὶ τ. || 21 δέ || οὐδέ || 24 τε || **239**, 2 ἐχῖνος: ἐχίνοις Stephanus || 3 ὀξυβελεῖς δὲ καὶ νώτοις: ὀ. χαῖται ν. || 4 καὶ: τὰ δ' || φολίσιν || 6 δέ || *[F. 196. V]* ἀνοπλος καὶ ἀνυπόδετος: ἄοπλος καὶ ἀνυπόδητος || 9 ἀλλά || 11 ἤ om. || ἀνδρός: ἀνέρος || 13 δειναί: δεινά || πόνου: πόντου || φῦλα om. || 14 δέ: τε || 15 παιδεύματα cdd.: βουλεύματα || 16 δέ om. || ἀνθρώποις: ἀνθρώπῳ || 17 ἀλλ' om. || 18 ἡδύτατον om. || ὗς om. || ὡς νηρωτοῖς: ἀνθρώπῳ || 19 δέ om. || 21 γε: τε || 24 ποῦ cdd.: ποῖ H || **240**, 1 καὶ post τινων om. || πλείω: πῶς || 6 κατά: κατ' || 7 τε || 9 ὥστε || 10 καὶ τῆς προνοίας add. post εἶναι cdd. || *[F. 197. R]* 13 οὐδέ || 14 καὶ εἰμὲν βραχεῖα σοφῷ τύχη παρεμπίπτει χαλκοτόπῳ καὶ οἰκοδόμῳ: ὅτι γὰρ τούτοις

βραχεῖα τις παρεμπίπτει τύχη || 20 προστρέπεσθαι: προστρέπεσθε || 21 καὶ τὴν Ἀθηνᾶν add. post Ἐργάνην cdd. || 22 ἔχουσιν || ἕνα: Νεάλκη Madvigius || 24 δέ || 25 τό om. post καὶ || συνεκπίπτοντα: συνεκπίπτον || 25 sq. ἀρ' ἐστιν ἐπ' αὐτῶν γράφοντα: ἄσθμα μὴ κατορθοῦντα γράφειν || **241**, 1 γοῦν: καί || 3 ἀνάπλεω: ἀνάπλεων || 4 τοῦτο || 9 καὶ ἀπόρροιαι: δ' ἀπορροαί H || φρονήσεως om. || 10 προτρίμματα: ἀποτρίμματα || ταῖς om. || *[F. 197. V]* 12 ἄλλον: ἄλλο || 19 ἐν post ἀλλ' add. || χορδῶν καὶ ἀνέσει cdd.: καὶ ἀνέσει χορδῶν || 20 ἔστι cdd.: ἔνεστιν || 22 καὶ: ἤν || 24 δέ || 25 γιγνομένων || **242**, 5 οὐδέ || 9 περιβαλλομένους: περιβαλόμενος || 9 προθέμενος: προσθέμενος || *[F. 198. R]* 16 οὐδέ || 17 οὐδὲ ὑγιεία || 18 καλῶς τούτοις: τ. κ. || 22 τοι: που || 27 μηδέ || ἀναγινώσκειν || **243**, 1 μηδὲ || οὕτως || παρακελεύομεν: παρακελευόμενος || 4 μόνον || τὸ om. || 6 γίνεται. ||

## 15. Πότερον τὰ τῆς ψυχῆς ἢ τὰ τοῦ σώματος πάθη χείρονα.

*[F. 198. V]* B III. **297**, 1 θνητῶν || 6 ἀποδοχὴν: ὑπεροχήν || 7 δέ || 9 αὐτῷ: αὑτῷ || 9 συγκρίνομεν: συγκρίνωμεν R || 10 ἴδιον: ἰδίων || 15 αὐτῇ: αὑτῆς R || 16 ἐάν: ἄν || 18 κοιλίας || **298**, 1 τῆς: τῇ || δέ || οὐκ || *[F. 199. R]* 3 τῆσδε || 5 οὖν post μέν add. || 7 τε || 16 δέ || 17 τοῦτο || 26 δέ || τοῦ νοσεῖν om. || *[F. 199. V]* **299**, 3 πυρετοί: ἀποπληξίαι || συντείνοντες: συντείναντες || 9 πᾶσι om. || 10 οὔτε bis || 12 οὐδέ || 13 εὐεξίην: εὐεξιαν || οὐδέ || 16 εἶθ' — 17 νοσοῦσιν om. || 19 ἐπί cdd.: ἐπεί X || 21 γάρ om. || 23 παρέχει om. || θεραπεῦσαι om. || 26 ἄγομεν om. || **300**, 4 ἑαυτὸν εἰς τὸ κλινίδιον: εἰς τὸ κ. ἑ. || *F. 200. R]* 5 ἐξάξῃ: ἐξάξῃ Duebnerus || 8 μένε ταλαίπωρε || 9 δέ || 10, 14 et 15 τότε || 19 οὖν: γάρ || 22 οὐδέ || 23 ἀλλά || 24 ἐναντίοις Duebnerus: ὀλεθρίοις cdd. || 25 καὶ ante φοβερόν add. || **301**, 1 καὶ διὰ ταῦτα om.: cf. adn. Bern.: „dubito an non glossema sit sive hoc sive καὶ τούτοις" || 5 ὧν om. || *[F. 200. V]* 7 τόν om. || 9 οὐδέ || 12 ὀργιάζοντες cdd.: ὀγιάσοντες || 15 καί om. || 19 δέ || 22 αὐθάδης θυμός: θ. αὐ. || 23 δέ. ||

## 16. Περὶ τοῦ ἀκούειν.

B I. **91**, 1 sq. ὦ Νίκανδρε, περὶ τοῦ ἀκούειν: π. τ. ἀ., ὦ N. || 5 ἐλευθερίαν om. || *[F. 201. R]* 11 sq. συναποθέμενοι — φοβεῖσθαι om. || 13 αὐτοῖς: αὐτούς || 17 οὐκ om. || ἀποβολήν om. || **92**, 2 ζῶσιν || δέ || 7 γινόμενον || 10 οὕτως ἔδει: οὕτω σε δεῖ Duebnerus || *F. 201. V]* 14 τὸ ἄνδρειον καὶ τέλειον || 16 δ' οἶμαι cdd.: οἶμαι Bern. || προσακοῦσαι: προακοῦσαι Madvigius || 19 οὔτε || 23 γὰρ om. || 24 ἐνδῦσαν om. || 25 τῇ ψυχῇ: τῆς ψυχῆς || 25 δέ || **93**, 10 ὁμοῦ — φαυλότατον om. || ἀποπέμψαι Herch.: ἐκπέμψαι || *[F. 202. R]* 14 κἀκείνοις: κἀκεῖνα || 17 καί

om. || 18 μηδενός om. || 18 ὧν ante ὅλως add. || 19 διαμένει cdd.: διαμενεῖ Madvigius || 20 διαστρέφοιτο ἄν om. || **94**, 3 αὐτόν: αὐτόν || 4 καλῶς non. cdd.: κακῶς || 6 λόγου cdd. Herch.: λόγων || *[F. 202. V]* 15 δέ || 16 μηδέ || 17 ὄντος: ὄντως || 20 ἐπικλίνουσι || καὶ συνεπιστρέφουσιν om. || 21 αὐτούς: αὐτούς || 23 ἐκφύγοι: ἐκφύγῃ H || *[F. 203. R]* **95**, 11 σπίνθηρος: Σπίνθαρος || 12 γινώσκουσι || μήτε || 24 δέ || 24 et 25 οὔτε || 28 δέ || **96**, 1 οὐ: οὐδέ || *[F. 203. V]* 11 καὶ: τά || 12 λογουμένοις: λεγομένοις || 26 τέ om. || *[F. 204. R]* **97**, 2 εἰπόντας cdd.: λείποντας || 5 κάλιστα: κάλλιστα || 12νεωτέρους: ἑτέρους || τὸ αὐτό: ταὐτό || 18 ἐν om. || 20 γινώσκει || 22 οὐδέ || *[F. 204. V]* 24 κατορθοῦνται cdd.: κατορθοῦται H || 25 δέ || **98**, 2 οὕτως || 12 γινομένων || 15 αὐτόν: αὐτόν || 16 ἢ: μή H || 19 μήτε || 20 αὐτοῖς: αὑτοῖς || *[F. 205. R]* 25 αὐτούς: αὑτούς || 26 et **99**, 3 δέ || 8 αὐτήν cdd.: τοιαύτην || 16 ὅσοι: οἱ || γάρ om. || *[F. 205. V]* 20 παιδεύεσθαι: ἑπτοῆσθαι Xylander || **100**, 7 δέ || 10 πλάσματα: πλάσμα || 11 δέ || 14 ἡ om. || 17 τῶν om. || ὑπό || *[F. 206. R]* αὐλῶν: αὐλοῖς || 26 περιάσεσιν cdd.: παρισώσεσιν || 27 περιφέρουσι cdd.: παραφέρουσι || 28 κενοτέραν || 29 ὥστε || συμβαίνειν: συμβαίνει || **101**, 7 πέμπουσιν: τέρπουσιν || εἶτα || *[F. 206. V]* 13 στεφηπλόκους cdd.: στεφανηπλόκους H || 22 οὕτω || δή: οὖν || **102**, 2 οὐδέ || 5 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 6 αὐτόν: αὑτόν || 9 ἐν: ἐκ || *[F. 207. R]* 17 οὐ: μή || 20 οὐδέ || 28 ἐστι add. ante τῷ cdd. || *[F. 207. V]* **103**, 6 ὅμοιον: ὅμοιος || 8 μηδέ || 10 ἐκ: ἐν || 17 δέ || 18 εἴτε bis || 23 μᾶλλον: ἄλλο || 24 μηδέ || *[F. 208. R]* **104**, 6 ἄωρας: ἄορας || 10 τερθεραπευόμενοι: τερθρευόμενοι || 12 μαθητικήν: μαθηματικήν || 17 χροίας: χρόας || 19 ὁ λόγος om., cf. supra pag. 111. || *[F. 208. V]* **105**, 3 δέ || 5 αὐτόν: αὑτόν || 7 μηδέ || 12 αὐτόν Aldina: αὑτόν || 13 δέ cdd. || 15 ἐάν: ἄν || 17 οὐδέ || 19 δέ || *[F. 209. R]* **106**, 2 ἐάν: ἄν || 13 παρὰ δὲ τῶν φιλοσόφων: πρὸς δὲ τοὺς φιλοσόφους || 14 οὐ καλῶς om. || *[F. 209. V]* 25 μήτε || **107**, 2 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 5 αὐτῷ: αὑτῷ || 8 καὶ τὸ σεμνόν cdd.: τὸ σεμνὸν καὶ Bern. || 9 ἀπορίας cdd.: ἀπειρίας Xylander || 10 ἐξαίρει: ἐξαιρεῖ W || 11 δέ || μέγα: μέτριον || 15 γινόμενον || 18 μηδέ || 19 ἐπιστάμενος: ἐφιστάμενος || *[F. 210. R]* 20 οὐδέ || 23 ἑλκηνομένους: ἑλκομένους || 24 δέ || **108**, 5 οὔτε || 10 οὕτω || 12 μήτε bis || 15 ἄνωνιν: ὄνωνιν || 17 τινός: τινές || *[F. 210. V]* 18 πιθανότητα: πιθανότητος || 19 ἄλλως γέ πως cdd.: ἀμωσγέπως R || 25 et 26 δέ || 27 ὑποκοριζόμενος μελίχρουν cdd.: μ. ὑ. || **109**, 1 ὁ om. || αὐτόν: αὑτόν || 3 καὶ φιλόλογος om. || 8 ἕκαστον om. || *[F. 211. R]* 23 πᾶσι: πάσης || 26 ἀνέμφατος cdd. Herch.: ἀνέμφαντος || **110**, 5 τῆς om. || 6 ἀηδίου: ἀηδία || *[F. 211. V]* 13 et 15 δέ || 16 ἐμβάλλοντες: ἐμβλόντες || 18 χαριέντως: χαρίεντος || 22 δέ || 22 ἀνεύθυνος cdd.: ἀνευθύνως || προάγων: προσάγων || 28 αὐτῷ: αὑτῷ || **111**, 3 γίνεσθαι ||

6 ἀφορήτως: θεοφορήτως || 8 Σωκράτην || 9 Ὑπερίδην || *[F. 212. R]* 12 et 16 δέ || 17 ἢ: καί || 25 εἶπεν || 28 ἀνόητος om. || **112**, 1 ἄν om. || *[F. 212. V]* 9 οὔτε bis || 10 οἵ τε: οἱ H || **113**, 1 sq. κακῶς ἀκούσωσι cdd.: ἀ. κ. || *[F. 213. R]* 13 τῷ post καὶ add. || 22 μηδέ || 26 γίνεσθαι || 28 δέ || *[F. 213. V]* **114**, 5 πρὸς τὰς cdd.: πρῶται || 12 φοβηθέντας cdd.: φοβηθέντα || 21 τά om. || 23 διά || τούς: αὐτούς || 25 ἀναίρεσθαι: ἀνερέσθαι || 27 δέ || *[F. 214. R]* 28 πρὸς ἑτέρους om. || **115**, 3 αὐτούς: αὑτούς || 9 καί om. post ἀλαζονείαν cdd. || ἰόντες om. cdd. || 10 περιλαβεῖν cdd.: περὶ τὸ λαβεῖν || 12 γελῶντας: γέλωτας || 14 οὐδέ || *[F. 214. V]* 27 αὐτούς: αὑτούς || **116**, 4 οὐδὲν ὄντι: οὐδενότι || 6 οὐκ om. || 8 γίνεται || 11 τοῦ δέ: τοῦ || 18 αὐτῶν || *[F. 215. R]* **117**, 3 δέ || 4 ἐντεθέρμακεν: ἐντεθέρμαγκεν || 4 οὐδέ || 5 οὖν om. || 8 μηδέ. ||

## 17. Περὶ τοῦ πότερον ὕδωρ ἢ πῦρ χρησιμώτερον.

*[F. 215. V]* B. *VI.* **1**, 12 ἑκάτερος cdd.: ἑκατέροις || 14 τοῦτο: τοῦτ' || 18 ἆρα || **2**, 3 et 4 δέ || 9 ὅταν: τοῦ || 10 δέ, οὐδέποτε || 11 ἐπί: ἔτι || δέ om. cdd. || 13 μέν post δῆλον add. || οὕτως: ὄντως **M** || 14 μάχη cdd.: τύχη W || 16 ὅτε || ἀρετή: εὑρετής || *[F. 216. R]* 18 καί om. || **3**, 1 δέ || 2 πιών: καταπιών || 3 ἡμῶν: ὑμῶν || 4 δέ || 7 παρόντων: γὰρ ὄντων **M** || δέ || 8 γενεῶν: γενῶν || 9 ἀπείροις: ἀπύροις || 13 οὐκ: οὐδ' || 15 τῶν: τῷ || δὲ ὄντως: γ' ἐντός || τοῦτο || 16 ζωή (cf. adn. Bern.: scr. vid. ζωή (adiect.) cum quibusdam codd.): ζωῆς || φύσεως: φύσις || 18 ταῦτα || 19 οὐδέ || 20 et 21 δέ || *[F. 216. V]* 22 με post τι add., cdd. || 23 μεν cdd.: με || 24 πάνθ' om. || βλέπομεν: βλίττομεν W || 25 πύρ: πυρός || **4**, 2 γίνεται || 4 ῥᾷον cdd.: ῥέον || δέ || 5 μή: μήν || 7 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 10 δέ || τοῦτο || 13 πολυπλασιαζόμενον: πολλαπλασιαζόμενον || 15 δαπανῶν: δάπανον || 16 μετριότησιν: μετριότητι || 16 ἤ om. || 17 αὐτοῦ cdd.: αὑτοῦ || 17, 20 et 23 δέ || 22 ἀναίσθητα: εὐαίσθητα || *[F. 217. R]* 23 ψυχρόν Patzigius: ὑγρόν || 24 οὕτως || ἀνθρώπων: ἀνθρώπῳ || **5**, 1 τῶν om. || 2 ἐάν: ἄν || 4 τε || 6 τὸ λεῖπον: τέλειον || 8 et 10 δέ || 11 ἄν om. codd. (add. a Bern.) || καὶ ἀναιδέστατον: καὶ ἐνδεέστατον **M** || 13 τῆς sine ὁ W || 16 δέ || οἶνον: ἄοινον δέ || 22 δέ || μὲν γῆ: γῆ μέν || *[F. 217. V]* **6**, 6 δέ || 9 ἐνεργῶντα cdd.: ὀργῶντα || 11 πᾶσιν ἤ om. || 13 δέ || 14 τὸ ὕδωρ om. || 15 αὐτόφθειρα: αὐτῷ φθορά || 29 λιμνᾶα: λιμναῖα || 20 διεξόδοις: ἐν ἀδιεξόδοις cdd. || μοχθηράν: μοχθηρά || **7**, 2 οὕτως || 3 ὡς: πῶς || *[F. 218. R]* 6 τοῦτο || 7 ὑστερόμενον: οὗ στερούμενον || 8 τοῦτο add. post ἐστιν || τοῦτο ante καὶ om. || 9 ὅτε || 11 ὑγρά cdd.: νεκρά || 12 δέ || 13 ἐκ σαρκοφθορᾶς: ἐν σαρκιφθορᾶς || 13 δέ || 15 ξηρῶν cdd.: ξυρῶν || 17 πυρός om. || ἀναισθητότερα: ἀναισθητότατα R || 20 πρὸς τὰ μείζω cdd.:

πρὸς ἐκ τῆς ἀπουσίας || 21 διαφορά: διαφθορά || 22 οὐχ om. || ἀλλά || 23 φυτά: ψυχχά || 24 οὐδέ || γὲ || ἡ τοιαύτη φύσις: εἰ τῇ αὐτοῦ φύσει || **8,** 4 ὡς πυρός om. || 7 ὠφέλιμον || *[F. 218. V]* 8 καὶ: ὅ || 9 τῷ ἑτέρῳ: τοῦ ἑτέρου || 11 θῆξιν: θίξιν || 16 οὐδέ || 17 δέ || 19 μᾶλλον om. || 23 αὐτοῖς: αὑτοῖς || **9,** 1 τοῦτο || παρέχειν: ὑπερέχειν || 3 πολλοῖς: πολλῆς || 5 οὕτως || 7 δεομένην: δεόμενον || ὑπερέχον om. || πολλάκις add. post ῥητέον || 9 γε || *[F. 219. R]* 10 μόνῳ: μόνοι || οἱ om. add. a R || 11 τε: τί || 12 ἀλυσιτελέστερον: λυσιτελέστερον || 14 τοῦτο || 22 δέ || 23 τό cdd.: ἀπό || 25 τήν ἡμέραν: ἡμέρας || καί om. || 26 οὐδέ: οὐδέν || **10,** 1 ἦ: εἴη || 3 οὐ: οὗ || κρα: κρᾶσις || 8 ἐνεργαζομένῳ: ἐνεργαζομένου || 9 δέ. ||

## 18. Περὶ δεισιδαιμονίας.

*[F. 219. V]* B. I. **403,** 3 καί cdd.: τοῖς || δέ || 4 καί cdd.: τοῖς 5 ἐμπεποίηκεν cdd.: πεποίηκεν || 7 μοχθηρότερον cdd.: μοχθηρότατον ἔοικεν || 8 ἀπάτη cdd.: πληγή || 9 ἀνθρώπων: ἄρθρων || 12 ἀλλά || οὐδέ 16 τῶν post κατά add., cdd. || *[F. 220. R]* **404,** 1 ἄρα || ἦσθα ἄλλος || 4 οἰκτείραι: οἰκτίρειν || 13 καί: δέ || 15 τε: μέν || 17 ἀκίνητος: ἀκίνητον πρός om. || 24 τῆς om. || 26 ὑπὲρ κουφότητα: ὑπὸ κουφότητος || 27 δέ || 28 καὶ add. post δή || *[F. 220. V]* **405,** 2 δέ || 11 et 12 ὁ om. || 12 δέδιεν || 19 μουσῶν: νόσου || *[F. 221. R]* 26 φαρμάκων: φάσματα || 28 ἐκ τῶν ὕπνων ἐκδιώκει τοῖς ὀνείροις: ἐκδιώκει τοῖς ὀ. ἐκ τ. ὑ. || **406,** 7 ἀνθρώποις add. cdd. post γόητας || 11 κάλλει: κάλει || 13 βάρβαρα || 14 σαββατισμούς: βαπτισμούς Bentleius || 20 μὲν om. || 21 δέ || αὐτῶν: ἑαυτῶν *[F. 221. V]* 23 εἰς om. add. a H || **407,** 1 ἔδωκαν ἡμῖν οἱ θεοὶ προῖκα: ἡμῖν προῖκ' ἔδωκαν οἱ θεοί || 2 σεαυτῷ: σαυτῷ || 5 τοῦτον: τοῦτο || 6 ἀληθείας: ἀθλίας || 9 ἀποστρέφεσθαι cdd.: ἀναστρέφεσθαι || 10 οὐδ' ἴδιος om. cdd., add. a Matthaeo || 13 et 14 δέ bis || 19 et 20 ποῦ: ποῖ || *[F. 222. R]* **408,** 3 ἀμειλιχίους: τοὺς μειλιχίους || 5 ὁμόνοιον: ὁμόνοιαν || ὁμόνοιον εἰρήνην: εἰ. ὁ. || 6 εἶτα || 9 δυστυχεῖς: δυσχερεῖς Valckenarius || 11 αὐτούς om. non. cdd., cf. Bern. Symb. p. 61 || 12 ἀναποστάτους cdd.: ἀνυποστάτους Meziriacus || λαμβάνοντας om. cdd. || 14 οἱ om. || 18 ἀποσπᾶν cdd.: ἀπόσπα || *[F. 222. V]* 26 τινός cdd.: τινές || **409,** 2 κεράννυται om. || ἐμπίμπλανται: ἐμπίπλαται || πολυφόστατον: πολυφαντάστων || 3 μεν: τινῶν || μὲν post χαλεπάς om. || 6 καὶ θεῷ τῷ μὴ παθεῖν ἐκπέφευγεν, ἀφυλάκτῳ προσδοκεῖν αὐτῇ πεποίηκεν cdd.: τῇ περιττῇ πρὸς ἅπαν τὸ δοκοῦν δεινὸν εὐλαβείᾳ λανθάνει ἑαυτὴν ὑποβάλλουσα παντοίοις δεινοῖς || 13 ταύτῃ om. || τὸ δὲ ἐμπαθές: δὲ τὸ ἐ. || 18 ἀλλά || ὥστε om. cdd. || τὸ: τῶν cdd. 19 τὸ om. || *[F. 223. R]* 23 παρεῖναι cdd.: καθιστᾶν || 24 ὅσα cdd.: ὄσσα || 26 ἀεὶ ὄντα: ἀίοντα || **410,** 2 δὲ om. || 3 αὐτάς: αὐτάς || 4 κουφό-

τητα: κωφότητα || 7 δέ || Ἀγα(ύη om.) || 9 μήτε bis || 12 οὐ om. || 14 μὲν οὖν: μὲν Pflugkius || τοὺς om. || 15 κακούς om. || δέ: μέν || 17 τὸ πατρικὸν — κηδεμονικόν om. || 19 μὲν om. || 20 σώματα εἶναι cdd.: εἴδη ποιοῦσι *[F. 223. V]* 24 μετὰ βίας: εὐμενείας || 26 καλῶν add. post ὠφελούντων cdd. || **411,** 6 γὰρ: γάρ τ' || 7 τε || 9 δέ || θεοὺς add. post Πίνδαρος cdd. || 10 ἄλλοτε || 12 ἐὰν: ἄν || 14 αὐτῷ: αὑτῷ || 16 τό om. || 18 ἀλλ' ἅπαντα: ἀλλὰ πάντα || 19 τῶν om. || σπαθᾶται cdd. Herch: ταράττεται || 20 οὕτως: οὗτος || ἀλλά || *[F. 224. R]* 20 εἰ καί om. || 21 τό: τι || 23 αὐτῷ: αὑτῷ || 26 αὐτόν: ἑαυτόν || **412,** 1 ὡς om. || 2 ἄνθρωπος om. || 4 αὐτόν || τὸν νοῦν cdd.: οἴεται || τε: θ' || 6 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 7 καί ante ἀήθεις add. || 8 ἀτόπους: τόπων || 10 αὐτοῦ: αὑτοῦ || αὐτόν: αὑτόν || 16 πολιτ(ικάς om.) || 19 οὐδέ || *[F. 224. V]* 25 πεπειραμένου cdd.: πεπεισμένου || **413,** 3 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 5 δέ || 6 περιθυόμενος: περιθειούμενος H || 7 καί om. || 10 τηρίβαζον: Τριβάζον H || *[F. 225. R]* 16 γινόμενον || 18 αὐτόν: αὑτόν || 20 κακοδαίμων: κακόδαιμον || 21 ἑαυτόν om. || 25 οὕτως || 26 ὥστε || **414,** 1 μεσσηνίους: Λακεδαιμονίους || 6 δέ || Νεικίας: Νεικία || 7 Μείδας: Μίδας || 10 εἶτα || *[F. 225. V]* 11 ἢ cdd.: τε καὶ || 14 ποδῶν: περιόδων Xylander || 13 γενομένης — 14 σελήνην repetuntur 14 post σελήνην || ἀπαντῆσαν δέ: ἀπάντησις || 15 ἐμπεσόντος cdd.: ἐκπεσόντος || 18 γλαυκεοράβδοις: Γλαῦκ' ὅρα βαθὺς Canterus || γυρέων Polus: γυρῶν || 21 τοῦτο || 25 ἐρευδέος: ἐρεβώδεος || **415,** 1 ἀρότρου cdd.: ἀρότου || τε post Διί add., cdd. || δ': θ' || 4 κελεύει: κελεύειν || 5 εἶτα || 10 δός μοι: δός με || *[F. 226. R]* 13 ἀλλά || Ἰουδαίοις: Ἰουδαῖοι || 13 συμπάντων: σαββάτων || ὄντων || 15 ἀλλά || 18 παραστατικοῖς: περιστατικοῖς || 20 βελτίω: βελτίων || 20 δέ || οὐδέν om. cdd. || 25 τούτοις cdd.: τοῖς || **416,** 1 et 3 δέ || 2 οὐδέ || 10 γινόμεθα || *[F. 226. V]* 17 γε || 19 Κιμμερίους — ἥλιον om. || 21 θεοὺς εἶναι: θεοὺς Schellensius || 24 τούς om. || 25 μηδέ cdd.: μητ' || **417,** 2 δε. ἑδεται || 6 θυάδα cdd.: θυιάδα Bergkius || 8 εἶπεν || *[F. 227. R]* 10 οἱ δεισιδαίμονες om. || 11 ἀείζασα: ἀίζασα || 15 φρονήσουσι cdd.: φρονοῦσι || 18 οἷον cdd.: ὅσον H || 21 δέ || 22 εἴη: ἦν || 25 ἀλλά || 25 ἄν πρὸς add. ante τούτους || ἔδει κατατοξεῦσαι τούς om. || **418,** 2 γράφοντας καὶ λέγοντας: λ. καὶ γ. || 9 πιμπλάναι cdd.: πιμπράναι || *[F. 227. V]* 16 δ' || 21 αὐτῷ: αὑτῷ || 23 κἂν δέδεε καί cdd.: καίτοι || 23 γε om. || 24 καί om. || 26 τά: ἀλλά || **419,** 1 ἀλλά || 3 σε || μή: μοι || 5 δέ || ἀποθανεῖν γὰρ φοβεῖται: φ. γὰρ ἀπιστεῖν || 6 καὶ δὲ: καίτοι γ' || 7 ἐπαιωρούμενος: ἐπαιωρούμενον || οὕτω καὶ οὕτως om. || τῷ φόβῳ: τὸν φόβον || 8 ὡσ- αὐτοῦ om. || 9 μακαρίσειεν || *[F. 228. R]* 10 ἐλευθερίαν: ἐλευθέριον || 12 τοῦ cdd.: ὥστε || 14 συναίτιος om. || 19 οὐδέ bis || σελήνης om. cdd. || 27 δέ || **420,** 3 τοιαῦτα: τοιούτοις || 4 δέ || 5 ἀλλ' add. ante οὐκ || οὖν om. || 6 et 7 μήτε || *[F.*

*228. V]* 15 μορφήν om. || ἀλλάξαντι: ἀλλάξαντα || 17 γινώσκοντες || αὐτῶν: αὑτῶν || 18 δέ || 19 κατέσφαζον om. || 20 δέ || 22 ἔτι δέ: κρότου τε || 23 πάντα om. || 24 γενέσθαι cdd.: γίγνεσθαι || 25 βόησιν cdd.: βοήν || τῶν θρήνων om. || 28 δέ || **421**, 1 αὐτῆς: αὑτῆς || *[F. 229. R]* 4 et 7 δέ || 12 δέ: οὖν || 12 ἀσφαλῶς — συμφερόντος om. || 15 οὕτως. ||

## 19. Περὶ πολυφιλίας.

B. I. **225**, 1 οἰόμενος: οἰόμενον || 4 σοφίας: σοφίης Sextus Empiricus || 6 δέ || 9 γε || *[F. 229. V]* **226**, 3 αἴτιον cdd., Chr. Langsdorfius: Exercit. Plut. Marburg. 1878: ἐναντίον W || 4 εἰς cdd.: πρός || 5 ἔρως om., Herch., Chr. Langsdorfius: add. a Madvigio || 6 δυναμένοις cdd.: δυνάμενος || 7 δέ || 10 ἀρρώμενος: αἱρόμενος || 11 ἄγρευμα || 12 ἄχρηστον cdd.: ἄπληστον || 15 πράττοντα cdd.: πράττοντας || 16 καὶ add. ante φιλίας cdd. || 17 τόν: τὸ R || *[F. 230. R]* 26 αὐτόν: αὑτόν || **227**, 1 ἑταῖρον καὶ ἑταῖρον ὡς ἕτερον οὐδέν ἐστι ἄλλο πλήν cdd.: ἑταῖρον ἕτερον οὐδέν ἐστιν ἤ || 6 καί om. || 8 λαμβάνοντες om. || 9 οὕτως || ἡ ψυχή: τῇ ψυχῇ || σφόδρα πέφυκεν non. cdd.: σφοδρὸν πεφυκός || 10 δέ post πολλούς add. || 13 τὸν τοῖς om. || μή: μήτ' || 14 μήτε || γενημένον: γεγενημένον || 16 ἄλλον cdd.: ἄλλου || 17 θρυλλούμενον cdd.: θρυλούμενον || 18 ἄλλων: ἀλῶν || *[F. 230. V]* 26 αὐτῆς: αὐτῶν || 26 et 27 οὔτε || **228**, 1δή: δ' ἡ || 4 κρίνοντα cdd.: κρίναντα || 5 ἃ om. || 6 πρός: πῶς || 7 ποῖα δή non. cdd.: σκεπτέον || 8 δοκιμασία cdd.: δοκιμάσαι || 12 ἀποδυομένους: συναποδυσομένους || τε αὐτῶν: θ' αὑτόν || 15 γάρ om. cdd. || 20 et 23 δέ || *[F. 231. R]* **229**, 2 συμπεφυραμένον cdd.: συμπεφυρμένον || 3 sq. οὕτω — λυμαινομένους om. || 10 ἐρείκην cdd.: ἀπαρίνην || 16 αὐτῶν || 19 δεῖ om. || παραλαβών cdd.: παραλαβόντας || 24 συνημερεύειν: συνδιημερεύει || *[F. 231. V]* **230**, 3 διέκρινε || 14 δέ || 16 γίνεται || 18 τρόπος cdd.: τρόπον || γάρ om. || ἄλλον cdd.: ἄλλων || 23 δέ || **231**, 1 *[F. 232. R]* 7 et 10 δέ || 12 ἀμελεῖται || 15 ἠγνόησα om. cdd. praeter D || 16 πάρεστι: παρέστην || 17 σε || 22 ἔοικεν || ἐμποιεῖν cdd.: ἀνταποιτοῦσι || 23 δεῖ τόν om. || 27 δυοῖν cdd.: δυεῖν || **232**, 3 ἐκκάμνειν: συγκάμνειν || 5 χρή cdd.: χρῆν || μετρίαν cdd.: μετρίας || 6 φιλίαν cdd.: φιλίας || *[F. 232. V]* 8 δέλγητρα cdd.: στέργηθρα H || 9 ἃ τροπώσασθαι: ἀπό τ' ὤσασθαι || 10 ἐπιδιδόντα: ἐνδιδόντι || προσάγοντα: προσάγοντι || 11 ὡς: ὦ || 12 κελεύομεν μετρίως cdd.: κελεύωμεν μετρίας || 16 τόν: τό || 19 εἰσιοῦσαν cdd.: εἰσιοῦσαν || 21 οὐ add. ante πάνυ || 22 σοφιστοῦ cdd.: σοφοῦ || 23 ὃς om. || 25 ἐπείπερ om. || **233**, 1 καί: μηδέ || τῶν φίλων: τόν φίλον || 2 τε om. || *[F. 233. R]* 11 τοῦ: τούς || 14 οὐδέ || 20 Πειρίνθῳ: Πειρίθῳ || 21 πέδαις ἀχαλκεύτοισιν ἐ'ευκται πόδας: κἀδοῦς ἀχαλκεύτοις συν-

εἴζευκται πέδαις || 26 οὕτως || **234,** 1 ἄλλοις om. || 2 αὐτήν: αὐτῆς || 5 τῇ om. || *[F. 233. V]* 11 οἴονται: οἷόν τε || 13 προαιρέσεως cdd.: προαιρέσεις || 15 ἀμωσγέπως: ἀμωσγέπως || 16 ἐγγινομένης || 17 οὐδέ bis || ἄδολον cdd.: ἄνισον || 18 δεῖ om. || 23 καὶ αὐτόν || 24 μήν: μή || 26 πολύφρονος cdd.: πολυχρόου || **235,** 3 τυφότητι: στυφότητι || ἀπορροίας: ἀπορροάς H || 4 ἀναλαμβανούσης || *[F. 234. R]* 9 τῷ αὐτῷ || 10 συναγινώσκοντος: συναγιγνώσκοντος || 15 ὑπ': ἐπ' cdd.: || αὐτῶν cdd.: αὐτῆς || 16 δέ bis || 17 δέ. ||

## 20. Περὶ φιλαδελφίας.

B. III. **242,** 1 διοσκούρων cdd.: Διοσκόρων || 2 καλοῦσιν || *[F. 234. V]* 14 σοφιστάς cdd.: σοφούς || 16 δέ || 20 πάντες om. || **243,** 7 ὄμματα || 8 πάντα om. || ***fol. 234. V.*** desinit in συμπράξεως = B. **243,** 9 || *[f. 242 R]* = *B 245,* 7 incipit a ζῆν || 9 οὐκ om. 11 πάτερ cdd.: πάτερ; || Madvigius 12 σκιάν: σκιάν; idem || 16 πεποίηκε: ἐμπεποίηκε || 18 ὁ om. cdd. || 22 οὕτως || 23 ἐν om. || **246,** 1 ἄτερος: ἄτερος || 2 δέ || ἀλά (!): ἀλλά || 5 ταῦτα || 6 δὲ || *[f. 242. V]* 19 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 20 ἑαυτούς om. || **247,** 5 τοῖς cdd.: καί || 6ὅσους cdd.: οὓς || *[f. 242. R]* 9 ἀεί — καταλυομένοις om. || **248,** 1 ξέρξης cdd.: Ἀρτοξέρξης Palmerius || 7 αὐτοῦ: αὑτοῦ || *[fol. 243. V]* 10 καὶ ἀγαθοὺς ἐκείνους cdd.: ἐ. κἀγαθούς || 15 καὶ λέγοντες om. || 19 τὸν ἀδελφόν: τὸ ἀνάδελφον || 25 μούσας add. post ὠνόμαζον || **249,** 3 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 6 φιλαδελφίας: μισαδελφίαν || 9 ἕλκεσι || fol. 243. V desinit in verbo πρός = B **249,** 11 || *[F. 235. R =]* B **253,** 12 incipit a: κτώμενον || 20 αὐτούς: αὑτούς || 26 ἢ om. || ἄλληλα: ἄλλα || 27 δέ || 28ὥστε: ὡς || **254,** 4 πατέρας: πατέρες || 6 ὀνομάζοντες: ὀνομάζουσιν || *[F. 235. V]* 11 δέ || 14 οὔτε || 18 γίνεται || 23 δὲ || **255,** 5 τῶν ἀδελφῶν cdd.: τοὺς ἀδελφούς || 6 κοινούμενον cdd.: κοινουμένους || 8 ἑτέρων ἑτέρως cdd.: ἑταίρων ἑτέροις || αὐτοῖς: αὑτούς || 9 τε || *[F. 236. R]* 10 διοσκούρων cdd.: Διοσκούρων || 11 τοῦ ἀδελφοῦ: τἀδελφοῦ || 21 εὐγνωμονοῦντας: εὐγνώμονος || 26 ὑποβαλλόμενοι: ὑπερβ. || **256,** 3 ἀποδεδωκότες: ἀπολωλεκότες || 8 διατέμνοντες: διατεμόντες || 10 δόμα: δῶμα || *[F. 236. V]* 15 περιγινομένους || 18 et 21 δέ || 25 ἀγνωμονευόμενος: ἀγνωμονούμενος W || **257,** 1 et infra τοῦ ἀδελφοῦ: τἀδελφοῦ || 6 δέ || *[F. 237. R]* 11 ἀεί: ἐστί || 13 χρήματα || 14 διπλάσια || 14 εἰ: ἢ Amyotus || 15 et 18 δέ || 17 πλέονι cdd.: πλείονι || 18 ἐγγίνεσθαι || 19 οὕτως || 19 et 22 δέ || 23 ἐμποιοῦσι cdd.: ἐμποιοῦσαι || **258,** 5 et 6 μήτε || *[F. 237. V]* μὲν οὖν cdd.: γοῦν || 10 Λεύκουλλος: Λεύκολλος || οὐκ om. || τοῦ ἀδελφοῦ πρότερος: πρότερος τἀδελφοῦ || 11 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 14 τῷ ἀδελφῷ cdd.: τἀδελφῷ || 18 τὸν ἀδελφόν om. || αὐτῆς: αὐγῆς Emperius || 24 ἐγγίνονται || 28 ἔχοντα om. || δέ || **259,** 2 ὡς τόν om. || 4 φιλομαθῆ: πολυμαθῆ Polus ||

φιλάνθρωπον — 5 ἀσθενῆ om. *[F. 238. R]* 9 ὁδόν τινα: ὄνωνιν || 17 et 21 δέ || *[F. 238. V]* **260**, 8 εὐρυόδους: εὐρυεδοῦς Plato || 10 καί om. || 12 ὥσπερ: ὡς || ὁ om. || 17 δέ || ἀτυχῶς: ἀτυχεῖς || 20 αὐτῶν: αὑτῶν || 25 μηδέ **261**, 2 περιστῶντες cdd.: περιστάντες || 8 τῶν om. || *[F. 239. R]* 14 ἀμωσγέπως: ἀμοσγέπως || 16 ῥωμαλεώτερον cdd.: ῥωμαλεώτατον R || ἔχοντος: ἔχοντες || 19 αὐτούς: αὑτούς || 20 λέγειν οὐ: φέρειν οὐ || 22 αὑτούς: αὐτούς || **262**, 7 εὐμενεῖς εἰσι καὶ δολιχοδρόμοι παλαισταῖς φίλιοι: φ. κ. δ. π. ἐυμενεῖς εἰσι || *[F. 239. V]* 10 et 18 δέ || 11 τῆς om. || 12 τοῦ ἀδελφοῦ || **263**, 1 sq. οἱ δὲ — πράττοντες om. || 6 λυπῶσιν || *[F. 240. R]* 9 ἐπιτεθειμένης: συνεπιτιθέμενης || 11 δέ || οὐδέ || 12 ἂν om. cdd.: add. a Madvigio || 20 δὲ || ἐγγίνονται || διά: περί || **264**, 4 || μείζονας: μείζονα *[F. 240. V]* 16 τοῦ om. || 18 et 20 δέ || χαλεπαίνουσι || 23 μετά || 25 Καπίωνα: Καιπίωνα || 28 μήτε || **265**, 2 Καπίωνος cdd.: Καιπίωνος *[F. 241. R]* 3 καπίων cdd.: Καιπίων || 4 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 6 καί δὲ πολλή: δ. π. καί 7 ἤ om. || 8 τὰ ἄλλα: τἄλλα || 16 αὐτοῦ: αὑτοῦ || 18 τοῦ ἀδελφοῦ: τἀδελφοῦ || 19 καί om. || 20 δέ || 23 τῶν om. || *[F. 241. V]* **266**, 2 ἐν om. 3 φιλόνεικον cdd.: φιλόνικον || 5 διαστάντες: διαναστάντες || 6 Ἐδήψῳ cdd.: Αἰδηψῷ M || 14 παρά: περί || τούς om. || 15 φιλονεικίᾳ cdd.: φιλονικίᾳ 20 καί om. cdd. || 22 οὐκ ἐστιν ἀντειπεῖν: καὶ μάλα || 24 φιλονεικίας cdd.: φιλονικίας || 24 μηδέ || 25 προσθέντας: προστιθέντας || fol. 241. V desinit in τήν = B. III., 266, 26. ||

## INDEX:


| | Pag. |
|---|---|
| Prooemium | 43 |
| Caput I. Codices Moralium describ. | 45 |
| Caput II. De Moralium ordine | 75 |
| Caput III. De codicum generibus | 88 |
| Caput IV. De Plutarchi Moralium codice Vindobonensi Philosoph. gr. 129 | 92 |
| 1. De liberis educandis | 93 |
| 2. Quomodo quis suos in virtute sentiat profectus | 95 |
| 3. De sera numinis vindicta | 98 |
| 4. Quomodo adulescens poetas audire debeat | 101 |
| 5. De cohibenda ira | 104 |
| 6. De curiositate | 105 |
| 7. De utilitate ex hostibus capienda | 107 |
| 8. Quomodo adulator ab amico internoscatur | 108 |
| 9. De se ipsum citra invidiam laudando | 112 |
| 10. De tranquillitate animi | 113 |
| 11. De vitioso pudore | 116 |
| 12. De garrulitate | 117 |
| 13. De cupiditate divitiarum | 119 |
| 14. De fortuna | 120 |
| 15. Animine an corporis affectiones sint peiores | 121 |
| 16. De auditione | 121 |
| 17. Aqua an ignis utilior | 123 |
| 18. De superstitione | 124 |
| 19. De amicorum multitudine | 126 |
| 20. De amore fraterno | 127 |
| Tabula prima. | |
| Tabula secunda: Stemma codicum in Plutarchi Moralibus. | |

# De Apulei et Albini doctrinae Platonicae adumbratione.

Scripsit

**Thaddaeus Sinko.**

Quintum iam fere praeterlabitur lustrum, ex quo (a. 1879) Freudenthalus tertio fasciculo studiorum ad litteras Alexandrinas pertinentium [1]) eam, quae sub Alcinoi cuiusdam antea ferebatur nomine, placitorum Platonis expositionem (Λόγος διδασκαλικὸς τῶν Πλάτωνος δογμάτων) Albino vindicavit [2]), philosopho Platonico, Cai sectatori [3]), quem a. 152 p. Chr. n. Smyrnae Galenus audiebat [4]). Sic postquam opusculi aetas definita est, nihil facilius esse videbatur, quam ut illud cum alius philosophi Platonici eiusdemque Albini coaetanei libello, qui de eadem est re, compararetur. Sed frustra apud Freudenthalum Apulei quaeres mentionem, cuius disputatio de Platone et eius dogmate Albini sospitatoris aciem fugit, vel saltem e memoria eius excessit. Hoc quidem excusari potest, quod Prantelius, cum falsi Alcinoi aetate nondum cognita, quae logicorum apud Occidentales essent fata, enarraret, et in introductionem illam in philosophiam Platonis sagaciter inquireret [5]), nullam eius

[1]) Hellenistische Studien, Heft 3, der Platoniker Albinos u. der falsche Alkinoos, Berlin, Calvary, 1879.

[2]) L. l. p. 297 sqq.

[3]) L. l. p. 245. Servatus est in indice Platonicorum in Alcinoi editione Oxoniensi (a. 1667 p. 98 sq.) publici iuris facto, hic titulus: Ἀλβίνου τῶν Γαΐου σχολῶν ὑποτυπώσεων Πλατωνικῶν δογμάτων βίβλοι ι.

[4]) Galen. de propr. libr. 19, 16. Kühn.

[5]) Carl Prantl, Geschichte der Logik im Abendlande, Leipzig, Hirzel, 1855, I p. 610 sqq..

libelli conspexit necessitudinem cum opusculo περὶ ἑρμηνείας intercedentem, quod ab Apuleio scriptum, vel potius e Graeco exemplari translatum esse, persuasum habuit et in quo explicando multum laboris posuit [1]). Magis mirum est illam necessitudinem minimi factam esse a Hugone Kleistio, qui philosophiae moralis ab Apuleio descriptae fontem ignotum constituere maluit, a philosopho quodam Academico e diversis diversarum sectarum placitis conflatum [2]), quam eam cum Albini comparare doctrina, praesertim cum ipse hanc protulerit sententiam: „Academicorum nescio an solus Alcinous, Apulei fortasse aequalis, nonnulla in omnibus philosophiae partibus exhibeat, quae propius ad quaedam Apulei placita accedant“ [3]). Cuius sententiae immemor Goldbacherus, cum a. 1876 Apulei libros, qui sunt de philosophia, ederet, Platonem, Aristotelem, alios iam a Hildebrandio laudatos inter scriptoris protulit auctores Albini memoria plane neglecta, quam neque novem annis post respexit in libello περὶ ἑρμηνείας recensendo [4]). Et qui proximo lustro multum posuit studii ac laboris cum in Apulei vita accuratius, quam ante fiebat, enarranda, tum in scriptis eius explicandis [5]), Maximilianus Kawczyński, ad alium finem attendebat animum, quam ut fontes librorum, qui ad philosophiam pertinent, denuo investigaret.

Equidem cum nuper sententiae Platonicae de philosophis regnantibus fatis enarrandis occupatus Apulei et Albini doctrinam de optima republica eandem esse conspexissem, scire volui, quisnam virorum doctorum plura me de utriusque scriptoris necessitudine doceret. Nullum inveni. Itaque ipse maximo studio et gaudio operi me accinxi eo Apuleiani opusculi exemplari usus, quod ante octo fere annos (a. 1896) a Guilelmo Krollio nunc Gryphiswaldensi adnotationibus instructum est ad Thesauri linguae Latinae propositum spectantibus. Et mox animadverti Krollio Apulei et Albini necessitudinem quandam cognitam esse, qui sexies lectorem ad Albinum relegaverit. Qua re perspecta confestim virum doctissimum per litteras adii interrogando, ipsene eam rem pluribus expositurus

---

[1]) Ibid. p. 578—591.

[2]) De Apulei... libro, qui inscribitur de philosophia morali, diss. Goetting. 1874 p. 42.

[3]) l. l. p. 41. [4]) Wiener Studien VII, 1885, p. 251 sqq.

[5]) ad nostram quaestionem pertinet libellus: De oratoriis et philosophicis Apulei scriptis (O pismach oratorskich i filozoficznych Apulejusza), Cracoviae, 1900, seorsum impressum e XXXI t. dissert. Acad. litter. Cracov. classis philol.

esset. Qui pro eximia sua benevolentia atque humanitate certiorem me fecit se aliis studiis obrutum hanc quaestionem persequi nolle mihique eam perficiendam faustis ominibus permittere. Quo factum est, ut aliquot mensibus in Apuleio et Albino comparando consumptis ipse. quem mihi invenisse videor, proponerem laboris fructum.

Sed ne in comparationis decursu ea, quae ab illo ex hoc exscripta, perperam intellecta, detorta esse dicuntur, a legentibus ad Albini referantur opusculum, quod praesto est, pauca praemonenda nec non disquisitioni praeripienda esse videntur. Itaque hoc semper memoria tenendum est ab Apuleio eundem fontem Graecum expilatum esse, quo etiam Albinus usus sit ita, ut eum in brevem summam collegerit. Quae in utroque inter se congruant ad illum fontem referenda esse, quae Apuleius plura habeat quam Albinus eademque ad ipsius Platonis verba proxime accedentia, ea interim ex Platone esse explicanda, donec comparatione absoluta futurum sit, ut fons communis accuratius definiatur. Ad quem finem ea via longa nec non difficili incedendum est, ut non solum omnes sententiae, sed fere verba Apulei cum Albini et Platonis exemplaribus conferantur: nam eo demum modo omnes obscuritates, quas densas esse omnes profitentur, amovebuntur, omnes ambages dirigentur vel saltem explicabuntur et non solum cogitandi atque intellegendi facultas Apuleiana illustrabitur, non solum scribendi ars et ratio cognoscentur, sed etiam scriptoris verba plus quinquagies emendabuntur.

Platonis vita enarrata [1]) ad consulta eius adumbranda transit Apuleius, quae cum ad vivendi, intellegendi, loquendi rationem pertinere sibi persuaserit, nihilominus a philosophia naturali, id est a consultorum parte secunda, initium capit disserendi [2]). Haec enim philosophia ad intellegendum pertinere videtur, cum vivendo philosophia moralis inserviat, loquendo dialectica. — Eidem triplici philosophiae Platonicae partitioni Albinus philosophiae et sapientiae praemittit definitionem [3]) et descriptionem philosophi [4]) vitaeque eius contemplativae conditionem a vita activa satis alienam [5]). Et vitam quidem contemplativam in tribus potissimum versari dicit: in contemplatione et cognitione eorum, quae sunt; in virtutum actione;

[1]) p. 63—66, 11 Goldbacheri. Haec pars seorsum tractabitur in excursu. [2]) p. 66, 11—16. [3]) c. 1 p. 9, 1—5. Notantur paginae editionis C. F. Hermanni (VI vol. editionis Platonis Teubnerianae), qui appendicem peculiari ornavit numeratione. Mihi quidem etiam versus numerandi erant. [4]) v. 5—24. [5]) c. 2.

in sermonis consideratione [1]). Ex quibus partibus ἡ.. τῶν ὄντων γνῶσις est intellegendi ratio Apuleiana, ἡ πρᾶξις τῶν καλῶν ratio vivendi, ἡ τοῦ λόγου θεωρία ratio loquendi [2]). Sed neuter ordinem partium philosophiae ab ipso propositum servat, cum Apuleius, ut diximus, a parte secunda expositionem suam incipiat, quae tamen eadem est ac Albini pars prima, nimirum ἡ τῶν ὄντων γνῶσις; Albinus a parte tertia, postquam singula philosophiae genera novis eisdemque triplicibus distinxit divisionibus [3]). Et sane optimo iure dialecticae primum concessisse locum videtur Albinus, cum haec philosophiae pars, in qua de cognoscendi et sciendi principiis agitur, quasi instrumentum quoddam sit reliquarum ac fundamentum. Qua in re Aristotelem secutus est Albinus, qui in Topicis (p. 163$^{b}$ 11) dialecticam ὄργανον πρὸς γνῶσιν appellavit (cf. La. Di. 5, 28. David. in categ. p. 26$^{a}$ 11 οἱ δὲ λέγοντες ὅτι δεῖ ἀπὸ τῆς λογικῆς ἄρχεσθαι ἔφασκον, ὅτι ὄργανον ἡ λογική) quique analytica ante physica et metaphysica poni iussit [4]). Apuleius dialectica e narrationis fronte expulsa maximis implicitus est difficultatibus in naturalis philosophiae expositione, quam Albinus dialectica descripta secundo loco proposuit [5]). Quo factum est, ut nonnulla ad rerum naturam congnoscendam pertinentia alieno loco, scilicet mundi descriptioni, interserenda ei essent.

Tribus rerum initiis constitutis, scilicet deo, materia, ideis [6]), singula breviter eodem ordine describit Apuleius. Albinus hac parte de principiis (περὶ τῶν ἀρχῶν) et iis, quae theologicae sunt contemplationis, agi dicit et ab illis initio ducto [7]) de materia primum tractat [8]), tum idearum reddit rationem [9]), quibus materia formatur denique de deo disserit [10]), qui rationis inter materiam et ideas intercedentis auctor est. Quem ordinem cogitandi legibus efflagitari, nemo est quin videat, cum Apulei ratio necessitate logica, ut ita dicamus, neglecta extranea specie ducatur et a parte potiori incipiat, scilicet a deo. Sed iam in ipsis rerum initiis enumerandis ma-

---

[1]) c. 3 in ἡ δὲ τοῦ φιλοσόφου σπουδὴ κατὰ τὸν Πλάτωνα ἐν τρισιν ἔοικεν εἶναι· ἔν τε τῇ θέᾳ καὶ τῇ τῶν ὄντων γνώσει, καὶ ἐν τῇ πράξει τῶν καλῶν καὶ ἐν αὐτῇ τῇ τοῦ λόγου θεωρίᾳ· καλεῖται δὲ ἡ μὲν τῶν ὄντων γνῶσις θεωρητική, ἡ δὲ περὶ τὰ πρακτέα πρακτική, ἡ δὲ περὶ τὸν λόγον διαλεκτική. [2]) de ea re disputabimus, cum de libello περὶ ἑρμηνείας sermo erit. [3]) p. 9, 25—10, 5. [4]) met. p. 1005$^{b}$ 4. [5]) c. 8—27. [6]) p. 66, 17—20. [7]) c. 8 p. 18, 21 sqq. [8]) c. 8. [9]) c. 9. [10]) c. 10.

ximi erroris et summae ignorantiae convincendus esset Apuleius [1]), si re vera haec de ideis scripsisset: *eas esse* inabsolutas informes, nulla specie nec qualitatis significatione distinctas. Quae attributa repugnant, immo contraria sunt antecedenti idearum appellationi — quis enim novit „rerum formas" informes, nulla specie distinctas? — et eis, quae mox [2]) rectissime de ideis narrantur; optime autem conveniunt cum materia, quam Apuleius rudem appellat et figurationis qualitate viduatam et infinitam indistinctamque [3]). Eadem materiae Albinus attribuit, qui eam dicit ἄμορφόν τε (informem) ὑπάρχειν καὶ ἄποιον (nulla qualitatis significatione) καὶ ἀνείδεον (nulla specie). Quid? Estne putandum Apuleium in Graeco exemplari in Latinum transferendo paululum dormitavisse et ea, quae materiae debentur, ideis adscripsisse? At paulo post idem et materiae et idearum naturam recte descripsit. Adde, quod cum singula rerum initia seorsim tractanda sibi proposuerit, nulla re cogebatur, ut partitione vix proposita statim idearum proponeret praedicamenta eaque iis contraria, quae mox enumeranda essent. Quae cum ita sint, sententiam illam ab ideis seiungendam esse contendimus et materiae reddendam, ut in eius descriptione legatur [4]): materiam vero inprocreabilem incorruptamque commemorat, <inabsolutam, informem, nulla specie nec qualitatis significatione distinctam>. Verba uncis inclusa cum in archetypo omissa essent et post in margine adscripta, ab eo, qui cum ideis ea in textu coniunxit, etiam numero ad ideas accommodata esse videntur. Hoc quidem certum est ea demum lectione accepta clarum fieri, quid sibi velit illud: „infinitam vero idcirco sqq.": hac enim sententia materiae inabsolutae attributum explicari videtur. — Et ut ea, quae prolata sunt materiae praedicamenta, cum Albini descriptione congruunt, ita et reliqua apud eum eadem esse facile cognoscuntur. Nam quae de materia figurarum capaci factionique subiecta [5]) narrat Apuleius, respondent Albini his: ἰδιότητα δὲ ἔχειν τοιαύτην, ὥστε πᾶσαν γένεσιν ὑποδέχεσθαι... καὶ ἀναδέχεσθαι... πάντα τὰ εἴδη [6]); infinitae et infinibilis praedicamenta [7]) ad haec referri possunt: ἄμετρος

[1]) v. E. Zeller, Philosophie der Griechen III, 2[4] p. 226: die Ideen werden mit einem merkwürdigen Missverständniss ihres Begriffes.. bezeichnet, ubi cf. adn. 3.

[2]) p. 67, 19—24. [3]) p. 67, 5 sq. [4]) p. 67, 2. [5]) p. 67, 4. [6]) p. 18, 29. [7]) p. 67, 6. 9.

ὑπάρχει ἡ ὕλη κατὰ τὸν ἑαυτῆς λόγον [1]); et cum neque corpoream [2]) eam dicit esse sed vi et ratione videri corpoream [3]), reddit haec: τοιαύτη δ' οὖσα οὔτε σῶμα ἂν εἴη οὔτε ἀσώματον, δυνάμει δὲ σῶμα [4]).

Hac duplici atque ambigua materiae natura definita Apuleius viam et rationem eius cognoscendae describit, cum dicit eam nec tactu solo neque tamen sola opinione cogitationis intellegi, sed adulterata opinione [5]). Cuius adulteratae opinionis quae sit indoles in suspenso relinquit. Sed mox ideis descriptis redit ad res, quae sola cogitatione concipiuntur et quae sensibus subiectae sunt, et alteras quidem essentias „semper et eodem modo et sui pares ac similes inveniri, ut quae [6]) vere sint" dicit, alteras nasci et interire et non vere esse [7]). Illi essentiarum generi deum, mentem, formas rerum, animam adnumerat, huic omnia quae gignuntur et mutantur adsignat [8]); et quae de illo disputantur ratione stabili et plena constare contendit, quae de hoc proferuntur inconstanti disciplina [9]). — Desideratur in binarum essentiarum commemoratione materia, quae ad utrumque genus quodammodo pertinens cogitatione cognoscitur non sine sensuum auxilio. Et post illas eius esse locum commodissimum nemo non videt. Neque minus patet inter rerum initia binarum essentiarum mentionem, per quas cuncta gigni dicuntur, frigere. Nam essentiae illae non nova quaedam rerum sunt initia uno ordine cum materia, ideis, deo ponenda, sed rationes quaedam rerum cognoscendarum, quae ab Albino optimo iure in dialecticae expositione describuntur. Is enim postquam duplicem cognoscendi rationem humanam constituit, alteram ad intellectum (περὶ τὰ νοητά), alteram ad sensuum obiecta (περὶ τὰ αἰσθητά) spectare dicit, et primam scientiam (ἐπιστήμη), alteram opinionem (δόξα) appellat; et illam certam ac stabilem esse affirmat, quippe quae circa certa et stabilia versetur principia, hanc tantummodo probabilem (ὁ δὲ πιθανὸς καὶ δοξαστικός sc. λόγος), cum ea quidem ad res mutationi obnoxias pertineat [10]). Ex ea duplici scientiae et opinionis ratione concludit etiam obiecta, quae illi subiciantur, intellegibilia (τὰ νοητά) esse et, ut ideae [11]), intellectu iudicari non sine ratione

[1]) p. 19, 32. [2]) ) p. 67, 10. [3]) ib. v. 13. [4]) p. 19, 6 sq. [5]) p. 67, 14 sqq. cf. Alb. p. 18, 27 νόθῳ λογισμῷ ληπτόν.

[6]) Sic enim legendum est cum Rohdeo (Jenaer Litteraturzeitung 1876, Nr. 660) pro et quae.

[7]) p. 67, 24 sqq. [8]) p. 68, 5 sqq. [9]) ib. v. 12 sq. [10]) c. 4 p. 10, 22 sq. [11]) p. 11, 30 sqq.

ea, quae scientiam gignat (νόησις κρίνει οὐκ ἄνευ τοῦ ἐπιστημονικοῦ λόγου); ea vero, quae opinionis sint, concreta (τὸ ἄθροισμα) esse et ratione eadem illa non sine sensu cognosci. Et illa contemplatione ostendi, quid verum sit, quid falsum (τὸ ἀληθὲς καὶ τὸ μὴ οὕτως ἔχον), hac consideratione diiudicari, quid proprium, quid alienum (τί τὸ οἰκεῖον καὶ τί τὸ ἀλλότριον)[1]. — Hanc quidem duplicem cognoscendi rationem Apuleius etiam altero loco[2]) nulla data, sed vi arrepta occasione repetit ita, ut quae supra de duabus dixerit essentiis, hic aliis verbis de binis rerum naturis, opinionabili et intellegibili disserat ordine sententiarum inverso, re ipsa non mutata. Nam ibi primum de essentia cogitabili, tum de sensibili verba fecit, hic rerum natura δοξαστή intellegibili antecedit. — Cuius repetitionis causa quae putanda sit, iam commonuimus. Apuleius enim, cum primam disputationis partem omisisset, qua de dialectica agitur et cognoscendi ratione, ne adulterinam opinionem, qua materia percipitur, in suspenso relinqueret, nonnulla de cognoscendi ratione protulit ita, ut iuxta rerum initia perperam duas posuerit essentias, per quas cuncta gigni dixerit. Quod falsum esse cum ipse conspexisset, eandem rem denuo tractandam proposuit, cum pro duabus rerum essentiis duplicem rerum cognoscendarum recte explicavit rationem.

Hoc modo eis, quae immerito inter rerum initia ab Apuleio illata sunt, percensitis, ad alterum accedimus initium, scilicet ad ideas. In eis describendis inquirit Albinus, quae ratio intercedat inter eas et deum, homines, materiam, mundum, denique inter semet ipsas, enumerat ea, quorum nullae sunt ideae, et argumentationem profert, qua probatur ideas vere existere[3]). Qua ex doctrina Apuleius pauca protulit[4]); ideas aeternas esse (εἶναι... τὰς ἰδέας... αἰωνίους), non corporales (ἀΰλους)[5]), exempla rerum (παράδειγμα)[6]), singulas cuiusvis generis[7]), quarum impressione rerum omnium ad instar cerae formas et figurationes signari (ὃν τρόπον σφραγῖδος μιᾶς ἐκμαγεῖα γίνεται πολλά)[8]).

Tertium rerum initium, id est deus, ab Albino post materiam et ideas tractatur, utpote qui auctor sit materiae ideis formandae. Et cum ineffabilis sit (ἄρρητος), nonnisi argumentatione quadam dif-

---

[1]) p. 12, 4 sqq. [2]) p. 71, 3—14. [3]) c. 9. [4]) p. 67, 19 sqq. [5]) p. 19, 32. [6]) ib. v. 21 cf. p. 22, 36. [7]) p. 67, 22 cf. Alb. c. 12 p. 23 1 sqq. ) p. 23, 3.

ficili argui potest, quod sit et qualis sit [1]). Qua ex argumentatione Apuleius nonnisi nonnulla dei desumpsit praedicamenta [2]), cum dixit eum incorporeum esse (ὥστε ἀσώματος ἂν εἴη ὁ θεός) [3]), rerum genitorem rerumque omnium exornatorem [4]) (πατὴρ δέ ἐστι τῷ αἴτιος εἶναι πάντων καὶ κοσμεῖν τὸν οὐράνιον νοῦν) [5]), optimum (ἀγαθὸν) [6]), nihil indigentem (ἀπροσδεής) [7]). Haec Apulei de deo disputatio verbis Platonis concluditur, quae nonnullis mutatis e Timaeo exscripta sunt, praemissa Latina interpretatione. — Quae res duabus de causis maximi est in nostra disquisitione momenti: Primum enim docemur ea ab Apuleio praeter librum Graecum, quo Platonis continebantur placita ex scriptis collecta et ordine quodam digesta, etiam ipsius Platonis opera, imprimis Timaeum, et verba passim inspecta atque adhibita esse; tum cognoscimus Ciceronis versionem Timaei Platonici plane ab eo neglectam esse. Iam compara haec:

| Apul. p. 66, 25 | Cic. Tim. 6 p. 28 C |
|---|---|
| cuius *(dei)* naturam invenire difficile est, si inventa sit, in multos eam enuntiari non posse. | illum quidem.. invenire difficile est, et cum iam inveneris, indicare in vulgus nefas. |

Sed maioris in hac re demonstranda auctoritatis sunt loci, quibus Apuleius clara voce clamat se primum cum difficultatibus Timaei in Latinum vertendi luctari: Itaque cum de quattuor animantium generibus loquitur, tertium terrenum atque terrestre appellat additque: sic enim πεζόν et χερσαῖον censui nuncupanda.

| Apul. p. 73, 1 sqq. | Cic. Tim. 35 p. 39 C. |
|---|---|
| iam ipsa animantium genera in IV species dividuntur, quarum una est ex natura ignis... alterum ex aëria qualitate, tertium ex aqua terraque coalescere, et mortale genus ex eo dividi terrenum atque terrestre [8]). | erant autem animantium genera IV, quorum unum divinum atque caeleste, alterum pinnigerum et aërium, tertium <aquatile>, terrestre quartum. |

Albinus quidem corporum caelestium et daemonum creatione descripta, tria animantium genera restare dicit, quae quidem mor-

[1]) c. 10. [2]) p. 66, 20, ubi pro „sed" et legendum est ea, quae antecedit sententia, ex hoc loco extrusa. [3]) p. 22, 6.

[4]) Hanc Lennepii coniecturam cum Hildebrandtio in textum recipiendam esse pro exortor, quod codd. exhibent, docet Graecum κοσμεῖν; Oudendorpii exstructor ab E. Rohde'o commendatus nihili est.

[5]) p. 20, 35 sq. [6]) p. 20, 30. [7]) ib. v. 28.

[8]) cf. Chalcidii huius loci versionem: „deus diversa animalium genera sta-

talia futura essent: volatile (τὸ.. πτηνόν), aquatile (τὸ ἔνυδρον), terrestre (τὸ πεζόν)[1]). Apuleius hac in re describenda ad ipsum recurrit Platonem neque tamen Timaei Ciceroniani bona opera usus est. Itaque cum φύσιν νοουμένην[2]) Latine exprimere vellet, eam suo periculo cogitabilem et intellegibilem nuncupavit hac propter nova verba fingenda usus excusatione: detur enim venia novitati verborum rerum obscuritatibus servienti[3]).

Disputationi de deo adiunxit Albinus argumentationem, qua qualitates esse incorporeas contendit[4]) eaque absoluta mundum descripsit ex igni et terra fabricatum, inter quae aër et aqua interiecta sunt[5]); tum materiam figuris in elementa formatam explicavit[6]). Apuleius de qualitatibus disserere supersedit statimque quattuor elementis enumeratis naturam eorum simplicem esse contendit neque ad instar syllabarum mutuo nexu copulari. Ut comparatio ipsa translata est e Platonis Timaeo 48 B: προσῆκον αὐτοῖς (sc. στοιχείοις) οὐδ' ὡς ἐν συλλαβῇς εἴδεσι μόνον εἰκότως... ἀπεικασθῆναι, ita et in reliquis nonnulla Platonica inter Albiniana intermixta esse videntur. Atque iam ordo ipse, in quo elementa enumerantur ita, ut igni aqua postponatur, aquae terra et aër, Platonis est[7]), cum Albinus igni terram adiungat[8]). Sed quae mox de elementis inordinatis permixtisque narrantur, a mundi aedificatore numeris et mensuris in ambitus deductis, referenda sunt ad Albini haec: ἦν (sc. ὕλην) ἀτάκτως καὶ πλημμελῶς κινουμένην... ἐκ τῆς ἀταξίας παραλαβὼν πρὸς τὴν ἀρίστην ἤγαγε τάξιν, ἀριθμοῖς πρέπουσι τὰ μέρη κοσμήσας καὶ σχήμασιν Nam Plato tantummodo tradit omnia sine ratione et sine modo (ἀλόγως καὶ ἀμέτρως) fuisse[9]), sed hoc loco de ordine restituto nihil loquitur. Etiam quae ab Apuleio adduntur: „haec e plurimis elementis ad unum redacta esse" pendent ex Albino, qui dixit: ὃς (sc. ὁ τῆς ἀναλογίας δεσμός)... τὰ συνδούμενα πέφυκεν ἓν ποιεῖν[10]). — Similis est ratio narrationis de figuris et elementis[11]), cuius pars ad Platonis verba ambagum plena revocari potest, pars ad Albini sim-

---

tuit esse debere constituitque quattuor: primum caeleste plenum divinitatis, aliud deinde praepes, aërivagum, tertium aquae liquoribus adcommodatum, quartum quod terrena soliditas sustineret" — ut iam ex his cognoscas, ne hunc quidem Ciceronis versionem in manu habuisse. Neglexit eam etiam Augustinus, alii scriptores ecclesiastici, de qua re alia data occasione disputabimus.

[1]) c. 16 p. 27, 33 sqq. [2]) Plat. Tim. 51 D νοούμενα. [3]) p. 71, 6. [4]) c. 11. [5]) c. 12. [6]) c. 13. [7]) Tim. 53 B. [8]) p. 23, 16 saep. [9]) Tim. p. 53 A. cf. Alb. p. 23, 17. [10]) p. 23, 27. [11]) p. 68, 24 sqq.

plicem claritatem. Et ignis quidem trigonum angulo recto non paribus partibus instructum Platonis est τριγώνιον μίαν ὀρθὴν ἔχον γωνίαν, πλευραῖς ἀνίσοις ἄνισα μέρη νενεμένης (sc. τῆς ὀξείας γωνίας)[1]; terrae trigona directo angulo et vestigiis paribus sunt ea, de quibus Plato dicit: ἑκατέρωθεν ἔχει μέρος γωνίας ὀρθῆς πλευραῖς ἴσαις διῃρημένης[2]). Sed iam ea, quae sequuntur, cum Albino rursus congruunt:

| Apul. p. 69, 2 sqq. | Alb. c. 13 p. 24, 12 sqq. |
|---|---|
| et prioris quidem formae tres species existere: pyramidem, octangulam et vigintiangulam sphaeram. et pyramidem figuram ignis in se habere, octangulam vero aëris, angulatam vicies sphaeram aquae dicatam esse. | διεσχημάτισε πυραμίδι (καὶ κύβῳ) καὶ ὀκταέδρῳ καὶ εἰκοσαέδρῳ · καὶ καθὸ μὲν πυραμίδος σχῆμα ἔλαβεν ἡ ὕλη, πῦρ ἐγένετο..., καθὸ δὲ ὀκταέδρου τὴν ἀέρος ποιότητα ἀνέλαβε, καθὸ δὲ εἰκοσαέδρου τύπον τὴν ὕδατος ποιότητα ἔσχε. |

Cubi nullam antehac mentionem Apuleius fecit. At nunc cum Albino terrae proprium eum esse dicit: τὸ δὲ τοῦ κύβου σχῆμα ἀπεδίδου τῇ γῇ[3]). In elementorum tamen proprietatibus enarrandis Platonem[4]) sequitur, cuius sententia, ab Albino quidem neglecta, hanc descriptionem concludit: „et alia initia inveniri forsitan posse, quae deo nota sunt vel ei, qui sit diis amicus". τὰς δ' ἔτι τούτων ἀρχὰς ἄνωθεν θεὸς οἶδε καὶ ἀνδρῶν, ὃς ἂν ἐκείνῳ φίλος ᾖ[5]). Sed Plato de figurarum causis ignotis loquitur, Apuleius ipse non scit, quae alia initia praeter prima elementa inveniri possint, nisi eum de aethere cogitare putabis, de quo haec tradidit in libro de mundo[6]): „elementum non unum ex quattuor, quae nota sunt cunctis, sed longe aliud, numero quintum, primum ordine, genere divinum et inviolabile".

In ea, quae sequitur mundi descriptione nec Albinus a Platone longe recessit nec ab Albino Apuleius. Itaque cum mundum ex omni aqua, igne, aëre, terra factum dicit nullamquae illorum partem extra orbem relinqui, sed<ne>vim quidem eius esse[7]) extrinsecus inveniendam[8]), cum Platone[9]) componendus est propter illud extrinsecus (ἔξωθεν) ab Albino omissum. Sed quae adiungitur

[1]) Tim. p. 53 D. [2]) ibid. [3]) p. 24, 18. [4]) Tim. p. 56 A, 55 D. [5]) ib. 53 D extr.

[6]) 291 Oud. Quae ex eiusmodi concordantiis cum reliquis Apulei scriptis ad eorum tempus definiendum erui possunt, ea excursu tractabuntur.

[7]) legendum enim est: sed ne vim quidem eius e<sse> extrinsecus inveniri cf. v. 27 eoque nihil praeterea extrinsecus est relictum, οὐδὲ δύναμιν ἔξωθεν ὑπολιπών. Ad formulam „est inveniri" v. Wölfflin, Archiv. 9 (1896), 492.

[8]) p. 69, 15—20. [9]) Tim. 32 C, cf. Alb. p. 23, 19 sq.

sententia rursus eodem loco apud Albinum legitur ex eoque corrigenda est. Is enim de elementorum mutua cognatione atque coniunctione haec dicit: διὰ τοῦτο πυρὸς ἐν μέσῳ καὶ γῆς ἀήρ τε καὶ ὕδωρ ἐτάχθη... ὥστε ὡς ἔχει πῦρ πρὸς ἀέρα, οὕτως ἔχειν ἀέρα... πρὸς ὕδωρ [1]). Quae verba hoc modo ab Apuleio reddita sunt: „idcircoque in igne atque terra aqua<m> et aere<m> esse situm [2]), ut sicut ignis aeri cognatione coniungitur, ita humor adfinitati terrenae iungatur". Verbis: „unum esse mundum... nec relictum locum, in quo alius, nec elementa superesse ex quibus alterius mundi corpus possit esse [3]) redduntur haec Platonis: πρὸς δὲ τούτοις ἓν, ἅτε οὐχ ὑπολελειμμένων, ἐξ ὧν ἄλλο τοιοῦτο γένοιτ' ἄν [4]), ex quo etiam ea sumpta sunt, quae de perpetua mundi iuventute (ἀγήρων) et inviolata valetitudine (ἄνοσον) narrantur [5]). Quae modo dispersis typis expressa sunt, non inveniuntur apud Albinum, qui etiam ἄνοσον ante ἀγήρω posuit [6]). Attamen cum Apuleius nihil extrinsecus relictum esse dicit, „quod corrumpere posset ingenium eius [7])", proxime accedit ad Albinum, qui scripsit: ἅτε αὐτῷ μηδενὸς προσιόντος τοῦ κηραίνειν πέφυκότος [8]). Sed iam quae de mundo apud se ex omni parte composito atque ordinato narrantur, cui adversantia et contraria naturae disciplinaeque eius officere non possunt, ex Platone pendent, apud quem legimus: ὥστ' εἰς ταὐτὸν αὐτῷ ξυνελθὸν ἄλυτον ὑπὸ τοῦ ἄλλου... γενέσθαι [9]). Formae mundi descriptio [10]) fere Albiniana est [11]), nisi quod verba „sui similis sibique respondens" Albino desunt, leguntur apud Platonem: ὁμοιότατον... αὐτῷ ἑαυτῷ [12]).

Adiungit Plato [13]) et ex Platone Albinus [14]) argumentationem, qua demonstratur, mundum nec sensibus nec aliis vitae instrumentis, ut manus et pedes sunt, egere, motumque habere, quo in orbem se vertit. Uterque addit etiam cetera motuum genera ab eo remota esse. Quae qualia sint, vertit Apuleius e Tim. 36 B: ἐξ ἁπάσας κινήσεις ἔχον (sc. τὸ ζῷον)· εἰς τε γὰρ τὸ πρόσθεν καὶ ὄπισθεν καὶ πάλιν εἰς δεξιὰ καὶ ἀριστερὰ κάτω τε καὶ ἄνω καὶ πάντη κατὰ τοὺς ἓξ τόπους πλανώμενα προήειν, cum scripsit: „septem locorum motus habeantur,

---

[1]) p. 23, 29 sqq.

[2]) Hanc lectionem Graeco probari exemplari facile concedetur. Codd. habent: „aqua et aere est situs", quod edd. ad mundum referunt, sed neque sensum neque constructionem explicari possunt.

[3]) p. 69, 23 sqq. [4]) Tim. 33 A cf. Alb. 23, 33. [5]) ibid. [6]) p. 23, 35. [7]) p. 70, 1. [8]) p. 23, 35. [9]) Tim. 32 C. [10]) p. 70, 5 sqq. [11]) p. 23 fin. [12]) Tim. 33 B. [13]) ib. 33 C D. [14]) p. 24 in.

progressus et retrocessus, dexteriores ac sinistri, sursum etiam deorsumque nitentium". In septimo motus genere describendo respicit Albini haec: ἀφελόμενος... τὰς λοιπὰς κινήσεις μόνην αὐτῷ δέδωκε τὴν κυκλοφορικήν, νοῦ καὶ φρονήσεως οἰκείαν ὑπάρχουσαν [1]).

Mundum sine initio esse Plato nusquam docuit. Itaque Apulei verba: „mundum... sine initio esse dicit" veritati repugnant et ab Apuleio deducta esse videntur ex Albini his: ὅταν δὲ εἴπῃ γεννετὸν εἶναι τὸν κόσμον, οὐχ οὕτως ἀκουστέον αὐτοῦ, ὡς ὄντος ποτὲ χρόνου, ἐν ᾧ οὐκ ἦν κόσμος [2]): ergo semper fuit mundus. At Plato dicit: γέγονεν (sc. ὁ κόσμος)· ὁρατὸς γὰρ ἁπτὸς τέ ἐστιν [3]). Inde Apuleio mundus et tangitur et videtur sensibusque corporeis est obvius. Immortalitate vero mundum ab opifice praeditum esse, docet Plato (Politic. 270) cum dicit: λαμβάνοντα (sc. τὸν κόσμον) ἀθανασίαν ἐπισκευαστὴν παρὰ τοῦ δημιουργοῦ. Quam sententiam ita Apuleius expressit, ut diceret: „sed quod ei nascendi causam deus praestitit ideo immortali perseverantia est semper futurus".

Corporis mundi descriptionem excipit apud Platonem [4]) et Albinum [5]) animae mundi descriptio. At Apuleius suopte Marte de anima loquitur omnium animantium incorporea atque immortali [6]), cuius praedicamenta cum Platonica mundi anima congruunt. Itaque etiam constructione Graeca retenta „omnium gignentium" eam dicit esse seniorem (προτέραν καὶ πρεσβυτέραν) [7]); atque ideo et imperitare et regere (ὡς δεσπότιν καὶ ἄρξουσαν) [8]) ea, quorum curam fuerit diligentiamque sortita (τὴν διδασκαλίαν αὐτῆς πεποίηται) [9]). Sed quae de anima motus omnis causa narrat, rursus ad quemlibet animam a Platone [10]) et Albino [11]) referuntur, non ad animam mundi. Quod cum animadvertisset Apuleius, ei, de qua adhuc disputavit, animae cuilibet opposuit „illam... caelestem animam", quam virtute [12]) (δυνάμει) animarum omnium esse genetricem [13]) declaravit. Quam cum subservire fabricatori deo dicit et praesto esse ad omnia inventa eius, respicit haec Albini: ὅπως ἀποβλέπουσα πρὸς τὰ νοητὰ

[1]) p. 24, 3 sqq. [2]) p. 25, 27 sq. [3]) Tim. 28 B. [4]) Tim. 34 C sqq. [5]) c. 14. [6]) p. 70, 21. [7]) Tim. 34 C. [8]) ib.

[9]) Alb. p. 25, 15, ubi quid in lacuna ante διδασκαλίαν steterit, ex Apuleio conicere possumus.

[10]) Phaedr. 245 C. [11]) p. 34, 12 sq.

[12]) sic enim cum cod. Monacensi et Vaticano legendum est. Simili modo Graecum δυνάμει interpretatur Apuleius p. 67, 73 v. supra p. 134.

[13]) p. 70, 26.

αὐτοῦ... ἐφιεμένη τῶν ἐκείνου νοημάτων [1]). In numeris vero et modis congeminatis ac multiplicatis augmentis incrementisque commemorandis, quibus anima mundi exornata esse dicitur [2]), ea comprehendit, quae late Plato de ea re disputavit Tim. 35 B — 36 B. Qui cum in ea re describenda artis usus sit vocabulis a musica petitis et intervalla quaedam (διαστήματα) [3]) commemoraverit, Apuleius ultro progressus mundum musice et canore moveri asseruit, quod ei aliunde notum erat. Adiunxit Plato (37 A sqq.) disputationem de mundi ambigua cognitione, quem secutus Apuleius, quamquam Albino duce iam supra [4]) de ea re disputavit, denuo eam aliis verbis ac sententiis tractat ita, ut manifestum praebeat documentum se praeter placitorum Graecum compendium etiam Platonis opera, imprimis Timaeum, inter manus habuisse et in usum suum convertisse.

Itaque etiam in temporis descriptione [5]) potius Platonem ipsum quam Albinum Apuleius secutus esse videtur, qui cum hoc nonnisi ipsam temporis definitionem habeat communem: tempus aevi esse imaginem (ὡς ἂν εἰκόνα τοῦ τοῦ αἰῶνος) [6]), cum Plato αἰώνιον εἰκόνα [7]) illud appellaverit. Cetera Platonis sunt: tempus moveri (κινητόν) [8]), perennitatem fixam et immobilem esse (μένοντος αἰῶνος ἐν ἑνί) [9]), in eamque tempus ire (κατ' ἀριθμὸν ἰοῦσαν) [10]); ac dissolvi posse, si quando hoc decreverit fabricator mundi deus. Sed non aeternitatem et tempus dissolvi posse dicit Plato, immo caelum et tempus: χρόνος δ' οὖν μετ' οὐρανοῦ γέγονεν, ἵνα ἅμα γεννηθέντες ἅμα καὶ λυθῶσιν, ἄν ποτε λύσις τις αὐτῶν γίγνηται [11]). Eiusdem sententiam de mundanis conversionibus, quibus temporis mensura efficitur: χρόνον ὄντα τὰς τούτων (sc. dierum, mensium, annorum) πλάνας [12]) ita detorsit Apuleius, ut dixerit: „eiusdem temporis spatiis mensuras mundanae conversionis intellegi". Sed quae de stellis temporis custodibus disserit, eis plane redduntur Platonis haec: ἥλιος καὶ σελήνη καὶ πέντε ἄλλα ἄστρα ἐπίκλην ἔχοντα πλανητὰ εἰς διορισμὸν καὶ φυλακὴν ἀριθμῶν χρόνου γέγονε [13]). Stellarum erronearum appellatio ansam ei dat ad

---

[1]) p. 25, 38 sq. [2]) p. 70, 30 sqq. [3]) Tim. 36 A. [4]) p. 67, 24 sqq. v. supra p. 6. [5]) p. 71, 15 — 72, 17. [6]) p. 26, 21. [7]) Tim. 37 D. [8]) ibid. [9]) ib. [10]) ib.

[11]) Tim. 38 B. cf. Alb. p. 27, 19 ὃ δὴ πᾶν λύσιν οὐκ ἔχει κατὰ τὴν ἐκείνου βούλησιν.

[12]) ib. 39 D. [13]) ib. 38 C.

rem Platonis doctrina [1]) refutandam, qua illae minime errare dicuntur, et ad motus stellarum iterum [2]) commemorandos. In diebus, noctibus et annis explicandis nonnisi argumentum e Platone [3]) sumpsit propriis verbis ac sententiis usus. Nam solus „chorus antiquus" stellarum Platonis [4]): χορείας δὲ τούτων in memoriam revocat. — Propius ad Platonem [5]) in temporum mensuris enarrandis (p. 72, 3—17) accessit, qua in parte nonnisi noctis finem suopte ingenio definivit, cum dixit eam inventam esse „ut quies desiderata proveniret animantibus". Et quae nunc vix fere intellegi potest conclusio, qua temporum enumeratio intellectum cogitationis invenisse dicitur, etiam ad Platonis verba referri poterit, si eam gravi mendo liberaverimus duobus substantivis transpositis. Legas iam sodes Platonis verba haec [6]): solem accensum esse a deo, ἵνα... μετάσχοι... ἀριθμοῦ τὰ ζῷα, ὅσοις ἦν προσῆκον, μαθόντα παρὰ τῆς ταὐτοῦ καὶ ὁμοίου περιφορᾶς, ut non dubites, quin Apuleius scripserit: „horum cogitatio... intellectum [e]numerationis invenit". Agitur enim de origine numerorum, immo numerationis, quae temporum observatione et cogitatone effecta est.

Excipit apud Albinum hanc temporis descriptionem disputatio de septem corporibus caelestibus [7]), quorum nomina secundum Epinomidis (986 B — 987 B) auctorem proferuntur. Apuleius contrarium Albino ordinem in eis enumerandis observat. Ille enim a luna initium capit, quae est terrae proxima, tum Solem, Luciferum, sidus Mercurii enumerat; extremum Saturni sidus appellat, propius quam hunc Iovis et Martis stellam collocat, et omnia ab extrema, octava potestate contineri dicit. Quam potestatem a sphaera errante non differre facile conicies, si legeris haec [8]): ἑπτὰ τοίνυν σφαιρῶν οὐσῶν ἐν τῇ πλανωμένῃ σφαῖρα κ. τ. λ. Ab hac plane differt ἡ ἀπλανὴς σφαῖρα, ex qua Apuleius ἀπλανῆς quasdam effecit stellas primum sub sphaera errante locum tenentes. Infra eas positus est Juppiter, Mars Venus, Sol, Luna. Et Veneris quidem appellatio, Albino ignota, legitur in Epinomide (987 B): ὁ μὲν γὰρ ἑωσφόρος Ἕσπερός τε ὢν αὐτὸς Ἀφροδίτης. — Interpolavit hoc loco Apuleius sententiam de elementis, quorum ignem superiorem esse dicit, sub eo aërem iacere,

---

[1]) legg. VII p. 822 A οὐ γάρ ἐστι τοῦτο... τὸ δόγμα ὀρθὸν περὶ σελήνης τε καὶ ἡλίου καὶ τῶν ἄλλων ἄστρων, ὡς ἄρα πλανᾶταί ποτε, πᾶν δὲ τοὐναντίον ἔχει τούτου.
[2]) v. supra p. 70, 10. [3]) Tim. 39 B sqq. [4]) ib. 40 C. [5]) ib. 39 B — E. [6]) ib. 39 B. [7]) p. 26 fin — 27, 12. [8]) Plat. Tim. 39 B.

deinde aquam, postremo terram. Sed quae supra [1]) in mundi creatione describenda apte hoc ordine enumerata sunt, hic posita demonstrant Apuleio minime claram fuisse hanc, quam depinxit, mundi imaginem. Debebat enim cum Albino [2]) inter errantium et inerrantium sphaeram aethera ponere, infra aerem collocare, in medio autem cum humore suo terram. Quam cum aequalem loco ac figura immobilem stare dicit, reddit Albini haec [3]): μένουσα... διὰ τὸ ἰσόῤῥοπόν τι εἶναι χρῆμα ἐν μέσῳ κείμενον. — Etiam quae de astrorum narrantur natura [4]), ex Albino pendent: hos astrorum ignes sphaeris adfixos... animales deos dicit esse: ἔμπτὰ σώματα... ἐκ πυρώδους τῆς πλείστης οὐσίας ἐφήρμοσε ταῖς σφαίραις... πάντες δὲ οὗτοι νοερὰ ζῷα καὶ θεοί [5]). — Sequitur apud Albinum [6]) disputatio de reliquis deis praeter stellas et fabricatorem mundi, quam narratio de tribus animantium generibus excipit [7]). Et hanc quidem ab Apuleio secundum Platonem expositam esse supra [8]) demonstravimus. Subiungit Apuleius deorum enumerationem [9]), quam quidem ex his, quae adhuc disputata sunt, ipse composuisse videtur. Et hic iam daemonum inseruit mentionem, quos Latinae medioximos appellavit. Quos cum „sui esse ratione“ asserit, exprimi vult eos sui iuris esse ratione; et cum eos natura hominum maiores esse dicit, Albini respicit haec: ζῴου κρείττονος θνητῆς φύσεως [10]). Sed horum daemonum natura pluribus hic ab Apuleio non explicatur, et providentia demum exposita r u r s u s de eis, tamquam de re nova narratur eos ministros esse deorum custodesque hominum et interpretes, si quid a deis velint [11]): κατὰ τὴν ἐκείνου ἐντολὴν καὶ μίμησιν πράττοντες ὅσα πράττουσιν [12]). Igitur si daemones secundum dei voluntatem omnia perficiunt, mundus dei providentia regitur. Hanc tamen conclusionem facillimam Apuleius facere supersedit; idemque interrogationem silentio praeteriit, quomodo providentia cum fato conciliari possit et unde malum sit, si dei providentia mundus regatur. Nihilominus hic [13]) eas quaestiones explicare conatur ita, ut dicat nullius mali causam deo adscribi posse (θεὸς ἀναίτιος) [14]). Iam expectamus, ut cum Platone di-

---

[1]) p. 69, 21 sq. [2]) p. 27, 30 sqq. [3]) ib. v. 28 sq. [4]) p. 72, 27 sqq.

[5]) p. 27 in cf. Plat. Tim. 40 B ὅσ' ἀπλανῆ τῶν ἄστρων ζῷα θεῖα ὄντα.

[6]) c. 15 p. 27. [7]) c. 16. [8]) p. 136. [9]) p. 73, 9 — 16. [10]) p. 27, 16. [11]) p. 74. 8 sq. [12]) p. 27, 21 cf. Plat. Conviv. 202 E. [13]) p. 73, 16 — 74, 19.

[14]) Plato, rep. X 617 E. cf. Tim. 42 D ἵνα τῆς ἔπειτα εἴη κακίας ἀναίτιος. Rp. II. 379 C τῶν... κακῶν ἄλλ' ἄττα δεῖ ζητεῖν τὰ αἴτια, ἀλλ' οὐ τὸν θεόν.

catur hominem ipsum sortis suae esse auctorem (αἰτία ἑλομένου)[1]: nam e Lachesis genibus (i. e. ex praeterito tempore, ex quo vita futura pendet) genium unicuique et vitae genus esse eligendum, quo necessario deinde utendum esse; virtutem cuique liberam relinqui, quam ut quisque magni parvique fecerit, ita plus minusve esse luctaturum[2]. Cum hac liberae electionis condicione congruunt ea, quae alio loco Plato dixit: homines et summi dei et praesidis ipsorum daemonis cura destitutos ipsos vitae suae curam habere, mundi totius instar, quem semper imitentur[3]. Et cum mundus necessitate regatur[4], etiam hominum vitam a necessitate regi clarum est. Quid? Nonne idem Plato in Convivio docuit inter mortales deosque daemones medios esse, qui interpretentur et traiciant humana ad deos, divina ad homines, horum quidem preces et sacrificia, illorum praecepta sacrorumque remunerationes; per quos vaticinia, divinatio omnis et magica procedat[5]? Ex quibus colligi potest homines diis curae esse. — Hanc difficultatem Albinus quidem silentio praetermisit ita, ut primum daemonum officia ex Platonis enarraret sententia[6], tum ea, quae in Republica de necessitate et libera electione prolata sunt, appendicis loco post philosophiam moralem poneret[7]. Apuleius vero statim daemonum commemoratione facta eorum curam hominum, quae recte providentia appellari potest, cum necessitate conciliare studuit dicendo ea, quae providentia fiant eadem ipsa re et fato fieri[8]. Unde is tamen suas providentiae et fati sumpserit definitiones, ignoramus. Certe Platonis eae non sunt. Sed quaestionem difficillimam ipsi claram non fuisse, docemur vel eo, quod et daemones bis[9] tractantur et de fato sententia bis[10] repetitur, altero quidem loco ad Albinum accedente. Nam Apulei verba: nec sane omnia referenda esse ad vim fati putat, respondent Albini his: οὐ μὴν πάντα καθειμάρθαι[11]. At cum in fortuna esse nonnihil dicit, respicit illud Platonicum[12]: ὡς θεὸς μὲν πάντα καὶ μετὰ θεοῦ τύχη καὶ καιρὸς τἀνθρώπινα διακυβερνῶσι ξύμπαντα. Et eiusdem verba[13] in memoria habet, cum de casibus consilia nostra evertentibus narrat. Sed felicitatis et infelicitatis definitiones non apud Platonem invenit. —

---

[1]) rp. X 617 E. [2]) ibid. [3]) Politic. 274 D. [4]) ib. 273 AB. [5]) Conv. 202 E. [6]) p. 27, 13 — 24. [7]) c. 26 p. 35. [8]) p. 73, 16 sq. [9]) p. 73, 14 — p. 74, 8. [10]) p. 73, 19 — p. 74, 10. [11]) p. 35, 2. [12]) legg. IV p. 709 B. [13]) ib. 709 A.

Quam autem huic disputationi adiunxit sententiam: „omnium terrenorum nihil homine praestabilius a providentia datum esse", ea pertinet ad illa, quae ante daemonum descriptionem de terrenis dicta sunt animalibus: „*genus* terrenum... esse arborum ceterarumque frugum...[1]), omnium vere terrenorum nihil homine praestabilius".

Providentiae quidem commemoratione hanc alienissimam a narrationis cursu sententiam cum praecedentibus coniunctam esse vel saltem videri voluit, quae sane ad ea, quae sequuntur, trahenda est et initio capitis XIII ponenda. Sed ne ita quidem ratio ulla efficietur, qua illud „quare" explicari possit. Et ordo ipse materiae disponendae diversus est ab Albiniano. Hic enim primum de corpore narrat fabricando[2]), tum de sensibus[3]), postremo animae indolem describit[4]). Apuleius Platonem[5]) secutus ab anima initium capit, sed sensibus et corpore descripto r u r s u s[6]) eandem rem tractat eo loco, quo apud Albinum ea legitur[7]). Sic saepius in his locis iteratis offeruntur nobis documenta ab Apuleio praeter compendium Graecum etiam Platonem ipsum adhibitum esse. Anima corporis domina appelatur cum Albino: ψυχὴν δεσπόσουσαν αὐτοῦ (sc. τοῦ σώματος)[8]). In trium vero animae partium descriptione Platonem potius sequitur ducem quam Albinum, sed ita, ut nullius verba verbis Latinis reddat. Nihilominus verborum comparatio accurata et hic non est sine emolumento. Iam si de irascentia apud Platonem legimus: τὸ... φιλόνεικον... κατῴκισαν ἐγγυτέρω τῆς κεφαλῆς..., ἵνα τοῦ λόγου κατήκοον ὂν κ. τ. λ.[9]), videmus in Apulei narratione ante „procul" h a u d excidisse et legendum esse: „irascentiam vero <h a u d> procul a ratione ad domicilium cordis deductam esse, o b s e q u i<o>q u e[10]) e a m in loco respondere sapientiae". „In loco" pro „illico" positum esse, „respondere" notione oboediendi usurpatum, patet. Ex ipsius autem ingenio Apuleius ventrem popinam et latrinae latebram appellavit diversoriumque nequitiae atque luxuriae[11]). Ea, quae sequuntur, rursus levi mendo laborant: nam pro „vicinitas et"[12]) v i c i n i t a t e legendum esse ex comparatione Platonis elucet, qui haec scripsit: ὅτι πορρωτάτω τοῦ βουλευομένου κατοικοῦν... τὸ κράτιστον καθ' ἡσυχίαν περὶ τοῦ

[1]) p. 73, 7. [2]) c. 17. [3]) c. 18, 19. [4]) c. 23 — 26. [5]) Tim. 69 D — 91 B. [6]) p. 79, 6. [7]) c. 24 p. 32. [8]) p. 29, 5. [9]) Tim. p. 70 A.

[10]) iam patet, quam inepte Goldbacherus hoc loco e t induxerit, quod in mss. deest.

[11]) p. 75, 4. [12]) ib. v. 7.

πᾶσι κοινῇ ξυμφέροντος ἐῷ βουλεύεσθαι [1]): „relegatam... longius a sapientia hanc partem videri, ne importuna vicinitate rationem consulturam desuper cunctorum saluti in ipsa cogitationum utilitate turbaret". Eadem comparatio docet, quam vera sit Salmasii coniectura „consulturam" scribentis pro codicum lectione „consumptam".

Tribus animae partibus earumque sedibus commemoratis primae partis sedem pluribus describit Apuleius totumque hominem in capite vultuque esse dicit, cui cetera membra subserviant [2]): τοῦτο δὴ νῦν κεφαλὴν ἐπονομάζομεν, ὃ θειότατόν τέ ἐστι καὶ τῶν ἐν ἡμῖν πάντων δεσποτοῦν· ᾧ καὶ πᾶν τὸ σῶμα παρέδοσαν ὑπηρεσίαν [3]). Platonicae narrationis tenorem interrupit Apuleius sententia: „nam prudentiam sensusque omnis non alias, quam illa parte corporis contineri", quae his Albini respondet: ἐν κεφαλῇ... καὶ τὸ λογιστικὸν καὶ τὸ κρῖνον τε καὶ θεωροῦν [4]). Etiam quae de membris narrantur cibos administrantibus Albiniana sunt: διοικεῖται καὶ τὰ σιτία [5]). Cetera ex Platone pendent: *membra* vectare.. sublime positum *caput:* ὄχημα αὐτῷ... καὶ εὐπορίαν ἔδωσαν... φέρον οἴκησιν ἐπάνωθεν ἡμῶν [6]). Subiungit Plato sententiam capiti faciem datam esse et in facie universae animi prudentiae instrumenta (ὄργανα.. πάσῃ τῇ τῆς ψυχῆς προνοίᾳ [7]). Apuleius, qui modo [8]) ex Albino eandem expressit sententiam, hoc loco rursus eam e Platone repetit, cum dicit: „sed et machinamenta, quibus ad sentiendas et diiudicandas qualitates sensus instructi sunt, ibidem... constituta esse" [9]). Nota hunc Apulei errorem, qui illa machinamenta, quae a sensibus plane non sunt diversa, non animae, sed sensibus adscripsit. Fortasse Albini eum confuderunt verba, qui dixit: περὶ δὲ τὸ πρόσωπον ἔθεσαν τὰ τῶν αἰσθητηρίων ὄργανα [10]).

De sensuum cognatione quadam cum eis, quae sensibus percipiuntur, narrat Plato, cum oculos describens dicit: τό τε ἐκπῖπτον ὅμοιον πρὸς ὅμοιον... ἓν σῶμα οἰκειωθὲν συνέστη... ὁμοιοπαθὲς δὴ δι' ὁμοιότητα πᾶν γενόμενον [11]). Quam sententiam Albinus ita expressit, ut scriberet: ὃ γινόμενον συμπαθὲς τῷ ἔξωθεν, ὅμοιον ὁμοίῳ, ὁρατικὴν αἴσθησιν παρέχεται [12]). Inde Apuleius sua conflavit et ad reliquos etiam sensus transtulit [13]), in singulorum sensuum proprietate definienda Albinum [14]) secutus. Sola olfactus descriptio ad Platonem [15]) propius accedit. Hic enim dixit odorem existere non solere, nisi cum aliquid madefit

[1]) Tim. 70 E. [2]) p. 75, 9. [3]) Tim. 44 D. [4]) p. 29. 9. [5]) p. 28 extr. [6]) Tim. 44 E. [7]) Tim. 45 A. [8]) p. 75, 9 sq. [9]) ib. v. 14. [10]) c. 17, p. 28, 22. [11]) Tim. 45 C. [12]) p. 29, 19 sq. [13]) p. 75, 19 — 25. [14]) c. 18 in. 19 in. cf. p. 30, 17 γεῦσις; ib. v. 32 ἁπτική. [15]) Tim. 66 D.

vel putrefit vel liquefit vel suffitur, transeunte aqua in aërem et aëre in aquam. Hinc Apuleius odorem eorum esse dicit „quae corrupta mutantur“ idemque exprimit verbis: „conversiones... mutationesque odoratus causas dare easque de corruptis (σηπομένων) vel adustis (θυμιωμένων) vel mitescentibus (τηκομένων)[1]) vel madefactis (βρεχομένων) sentiri“. Cetera pessime a Goldbachero tractata sunt, qui pro codicum lectione genuina vel sua vel aliorum posuit inventa: In codicibus haec leguntur: „cum quidem ea quaeruntur vapore vel fumo exhalantur odore viis iudicium sensusque succedunt“. Arctissime haec cum praecedentibus cohaerent et ad corpora pertinent corrupta, quae cum vapore vel fumo exhalantur, odoris viis incidunt sensusque succedunt. Nam pro „quaeruntur“ — quae cum scribendum esse contendo, pro „iudicium“ incidunt pono, quo verbo etiam in Apologia (15) Apuleius usus est eodem modo *„radii... cum alicui corpori inciderunt...*, paribus angulis, quibus inciderant, resultant“. Nemo enim affirmabit odores primum ad animi iudicium venire, tum sensus succedere. Agitur de ipsa via, qua illi in nares veniunt. Itaque odoris viae nominantur sine ulla quidem explicatione, cum supra de narium bifori via satis disputatum sit. Et nostrae quidem coniecturae ut sensui satisfaciunt, ita a codicum lectione haud longe recedunt. Iam conferas eas cum Lipsii emendatione haec scribentis: „ea, quae uruntur vapore vel fumo exalato odoris in viis iudicium sensusque succedunt“, vel cum Koziolii tentaminibus: „ea, quae vaporem vel fumum exhalant, tum odoribus his iudicium cet“, ut cognoscas, quam male viri docti sententiae sensum perceperint. In insequentibus felicior fuit Goldbacherus, qui „resistent“ in res<si>stent mutavit et Parisinum secutus integrae scripsit. Sed et hoc loco interpunctionem falsam posuit et ex codicum lectione „auras“ aurae perperam restituit. Hic est enim sensus: res corruptae odore sensus inficiunt: *at* res si stent integrae et aër purus, nunquam eiusmodi aurā inficiunt eos. „Aura“ Krollii est optima emendatio iam in Thesaurum l. L. accepta.

Sensuum humanorum laudes[2]) e Platonis Timaeo (46 D — 47 E) maxima ex parte desumptae sunt. Sed visum philosophiae fontem Plato nusquam appellavit, qui e contrario dixit mentis et

[1]) apparet, quam supervacanea sit Rohdii coniectura „illiquescentibus“ scribentis. [2]) p. 76, 9 — 24.

scientiae amatorem intellegentis naturae causas primas indagare oportere, qua in re anima agat, oculi nonnisi eam adiuvent [1]). Etiam quae de auditu narrantur Platonis [2]) sunt: linguae, dentium, oculorum laudes, a sensibus alienae, Apuleium ipsum redolent. Qui cum semel sibi fisus sit, ea, quae supra [3]) de membris capiti servientibus narravit, repetit et omni ordine neglecto exempli gratia pedes et humeros et supercilia nominat [4]). Res per se inepta ineptior fit lectione falsa. Quid est enim: „pedes denique humerorum tenus capiti oboediunt"? Potest quidem dici „pedes genuum tenus", sed nullo modo humeri ad pedes referendi sunt. Voluit dicere omnia a pedibus usque ad humeros capiti oboedire. Quae cum ita sint, pro „denique" omniaque legendum esse puto.

Sequitur disputatio de visceribus [5]), scilicet de pulmonibus, iecinoreque et liene, quam Plato [6]) et post hunc Albinus [7]) ibi posuerunt, ubi de animae partium collocatione verba fecerunt. Apuleius vero tam temere hic ea prosecutus est, ut et corde omisso et iecinoris indole prorsus neglecta, nihilominus scripserit lienem iecinoris esse finitimum, ut sordes eius abstergeat; quae tum demum intelleguntur, cum scimus iecur leve et splendidum esse oportere, ut in eo mentis cogitationes velut in speculo reddantur. Pulmonum officium secundum Platonem describitur [8]), et hic demum cordis tumor ira effectus commemoratur. Et cum Plato de pulmone potum accipiente (τὸ πόμα δεχομένη) narraverit [9]), Apuleius sitim eius commemoravit. Simili modo cum apud illum lien exsanguis sordes iecinoris excipere et repletus intumescere [10]) dictus sit, hic lienem participatis haustibus iecinoris redundantiam relevare asseruit. Sed ne putes Apuleio haec omnia clara atque perspecta fuisse, ipse vetuit, cum iecur purum fibris maxime commodum esse addidit. Alium enim eius rei finem esse supra diximus. Ventris condicio [11]), ossium ligaturae [12]), capitis tegmen [13]) secundum Platonem descripta sunt; nec minus in sanguinis itinere definiendo et anhelandi facultate enarranda [14]) eiusdem verba redduntur [15]). Ipse Apuleius venarum mentioni genitalium adiunxit rationem [16]), qua in ex-

---

[1]) Tim. 46 DE. [2]) ib. 47 C. [3]) p. 75, 11. [4]) p. 77, 4. [5]) p. 77, 6 — 19. [6]) Tim. 70 B — 72 D. [7]) c. 23 p. 32. [8]) Tim. 70 CD. [9]) ibid. [10]) ib. 72 C. [11]) p. 77, 13 cf. Tim. 73 A. [12]) Tim. 73 B. [13]) Tim. 75 E. 76 D. [14]) p. 78, 6 — 14. [15]) Tim. 77 C — 78 E. [16]) p. 78, 15—17.

plicanda multa laborat obscuritate. Plato enim urinae via descripta eodem foramen quoddam decurri dicit, quod ex capite secundum cervicem et per spinam compactam semen ducat, quod generandi cupiditate effluens amorem absolvat [1]). Apuleius, cum semen per medullas renum commeare dicit, confundit hanc viam cum via urinae. Causa seminis eiaculandi in his continetur: „et rursum venale" vel „venarum", quod Krollius non sine probabilitate in „cursu venarum" mutavit, cum venae apud Platonem ἐκροῆς ζωτικὴν ἐπιθυμίαν [2]) habeant.

Maior est Apulei confusio in morborum causis explanandis. In hac enim re tractanda Plato primum quattuor respexit genera, ex quibus corpus constat et in eorum turbationibus primam posuit morborum causam [3]); in secundis compositionibus, quae sunt medullae, ossium, carnis, nervorum, sanguinis, aliorum alteram causam collocavit [4]); tertiam vero in spiritu, pituita et bili conspexit [5]). His naturalem praemisit causam mortis, senectutem, cuius indolem cum nutriendi ratione composuit [6]). Et eam Platonis de morbis doctrinam breviter, sed fideliter Albinus comprehendit [7]). At Apuleius quattuor illa genera (γένη), ex quibus Plato corpus constare dixit ita interpretatus est, ut tria morborum, ut ita dicam, stramenta Platonica tres corporis nuncupaverit substantias primaeque elementa adnumeraverit, alteri viscera, ossa, cruorem, tertiae corporis membra. Et a secunda sua substantia initium capiens primum huc Platonis doctrinam de sanguine intulit, corporis altore [8]), tum elementorum commemoratione oppressa permixtionem eorum exitii causam ostendit, denique narrationis tenore morbis animi interrupto, rursus ad nutritum accessit [9]) et denuo animalis exitium descripsit. Et cum altero loco verba nonnulla exciderint, facile ea quidem ex superioribus [10]) suppleri possunt ita, ut legatur: verum enimvero tunc exitium co<m>po<sitione *eorum dissoluta venit*>. Locutus est enim antea de artubus ac membris fame extenuatis; illorum concordantia seu compositione valetudinem effici, dissolutione mortem. Sed non corporis exitium venit, ut supplent editores, verum animalis.

Post corporis morbos Plato animae morbos explicat [11]), quo-

---

[1]) Tim. 91 AB. [2]) ib. 91 B. [3]) Tim. 82 A. [4]) ib. 82 C. [5]) ib. 84 D. [6]) ib. 81 E. [7]) c. 22. [8]) Tim 81 A sqq. [9]) p. 80, 5 — 13. [10]) p. 79, 4. [11]) Tim. p. 86 B.

rum descriptionem Albinus ab animae incipit tripertita condicione et singularum partium concordia vel perturbatione describenda [1]). Eius verba Apuleius imitando exprimit, sed mox Platonicam ad iungit morbi animae definitionem [2]) et duobus eius generibus commemoratis, scilicet imperitia atque insania, imperitiae definitionem ipse fingit, insaniae proprietates ex eis conflat, quae Plato de cupidine venerea narravit [3]). Platoni etiam doctrinam debet, qua insania corporis qualitate vitiosa effici dicitur [4]), sanitas vero in concordantia quadam corporis et animi constare [5]).

Iam ex his vides Apuleio idem Platonicae doctrinae compendium in manibus fuisse, quod ab Albino in brevem summam contractum est. Nonnulla, quae apud Albinum desint, in Apuleio leguntur cum Platone communia, illi compendio, quod multo uberius fuerit, quam Albini libellus, deberi. Sed etiam Platonis Timaeum, fortasse etiam Rempublicam, Leges, Convivium, Politicum ab eo inspecta esse videri. Certe Timaeum saepius ita adhibitum esse, ut verba eius Latine redderentur, quamquam sententia iam antea secundum Albini exemplar expressa esset. Quae iterationes, nec minus multa perperam intellecta e. gr. binae cognitionis rationes, morborum causae, ne alia dicamus, plane demonstrant Platonis philosophiam ab Apuleio minime intellectam esse. Nam qui a Professore Kawczyński laudatur (l. l. p. 2) optimus placitorum delectus non Apulei est, immo exemplaris Graeci.

Albini libellus si ad nostra non pervenisset tempora, nihilominus totam fere philosophiam naturalem Apulei e Timaeo Platonis explicare possemus. Aliter in philosophia morali illustranda res se habet. In hac enim parte cum plura Platonis opera quodammodo excerpta et consarcinata sint non paucis ex alienis hortulis decerptis et huc illatis, diversi fontes nulla ratione inter se cohaerentes cum H. Kleistio adeundi nobis essent et ignotus quidam auctor fingendus, quem nos quidem ex Albino novimus. Qui doctrina de anima [6]) et libero arbitrio [7]) absoluta, quae Platoni de moribus placuerint breviter perstringit ita, ut a bonorum enumeratione initium capiat, et secundum varios dialogos varias proponat bonorum divisiones [8]). Quam rem Apuleius nimis confuse tractat nulla via nec ratione observata [9]). Et primum quidem moralis philo-

---

[1]) c. 24. [2]) Tim. 86 B. [3]) ib. CD. [4]) ib. E. [5]) ib. 87 DE. [6]) c. 23 – 25. [7]) c. 26. [8]) c. 27. [9]) p. 80, 14 — 82, 5.

sophiae caput in scientia ponit, quibus rationibus ad vitam beatam perveniatur. Ab ea vero sententia ad bonorum enumerationem ita transit, ut dicat: „verum ut beatitudinem bonorum fine ante alia <*cognito*> contingere t<e scias>, ostendam, quae de hoc Plato senserit". Itaque prima bona, quae per se sint, deum summum mentemque esse contendit, qua in re haud longe ab Albino discessit, qui nostrum bonum primum in contemplatione primi boni posuit, ὅπερ θεόν τε καὶ νοῦν τὸν πρῶτον προσαγορεύοι ἄν τις [1]).

Horum participatione quadam (κατὰ μετουσίαν) [2]) humana, quae dicuntur, bona constare, sanitatem, formam, robur, divitias similia, quae tamen nonnisi cum virtute bona sint [3]); virtutemquae ipsam ad beatitudinem sufficere [4]). Eodem modo Apuleius secunda bona per perceptionem fieri dicit et ex priorum fonte profluere. sed nonnisi virtutes inter ea ponit, quarum prudentiam, iustitiam. pudicitiam, fortitudinem enumerat et ordinem earum atque aestimationem secundum Platonem [5]) constituit. Altera bonorum divisio in divina et humana respondet alteri Albinianae: διττὰ δὲ ἀγαθά ἐστι, τὰ μὲν ἀνθρώπινα, τὰ δὲ θεῖα [6]). Et divina quidem bona eadem sunt, quae in prima divisione e summo bono profluere dicta sunt, scilicet virtutes; humana ea, quae post summum bonum Albinus protulit, corporis bona. Etiam quae de sapientibus et stolidis vario modo bonis externis utentibus narrat Apuleius, eodem loco fusius ab Albino disputata sunt [7]). Et rursus ad Albini primum bonum [8]) redit Apuleius, quod non omnes adipisci queant, cum solae rationabiles mentes natura duce eius pulchritudinem appetant. Rationabiles mentes sunt φιλόσοφοι ψυχαί Albini [9]), natura dux coorta est per malam interpretationem: philosophorum animos interno quodam oculo ad omnem naturam, quae ratione praedita est (τῆς τοῦ λογικοῦ παντὸς φύσεως) [10]), pervenire posse. Sed ne secunda quidem bona communia multis, neque [11]) omnibus similia esse dicit, repetens ea, quae modo de sapientibus et stolidis protulerat. Quae iteratio ducta est eo, quod etiam Albinus in fine capitis ea, quae habentur bona, enumerat utpote quae felicem non reddant possesorem [12]).

Bonorum generibus distinctis de fine bonorum disputat Albi-

---

[1]) p. 35. 36 sq. [2]) p. 36, 4 cf. ib. v. 37 κατὰ μετοχήν. [3]) p. 36, 1—11. [4]) ib. v. 35. [5]) Legg. 611 CD. [6]) p. 37. 1. [7]) p. 36, 13 — 33. [8]) p. 35, 33 sqq. πάνυ γοῦν ὀλίγοις τῶν γνωρίμων... τῆς περὶ τοῦ ἀγαθοῦ ἀκριβώσεως μετέδωκε. [9]) p. 36, 16. [10]) ib. v. 23. [11]) sic legendum est pro „nec quod" codicum. [12]) p. 37, 14.

nus [1]), quem in dei similitudine conspicit deumque sequi (θεῷ... ἕπεσθαι) [2]) iubet homines. At Apuleius illa re neglecta viri boni partes in hominum societate definit ita, ut dicat, eum non modo sibimet uni natum [3]), sed omnibus etiam hominibus, nec pari aut simili modo, verum etiam <apud> bonum quemque [4]) acceptum esse, dehinc proximis et mox ceteris, qui familiari usu vel notitia iungantur. Neminem fugere potest hunc locum communem de Stoicorum sapiente ad bonorum enumerationem minime pertinere et confictum esse ad exemplar eorum falsi Platonis ad Archytam [5]), quae iam Cicero Latine verterat [6]). „Acceptum esse" idem significat ac gratum et probatum esse. Volebant autem Stoici bene audire a parentibus, a propinquis, a bonis etiam viris [7]).

Ad deum eum accedere posse docuit Albinus, qui convenientem et aptam nactus sit naturam, ad quam mores et educatio et sensus cum lege congruentes accedant, nec non ratio disciplinaque ac contemplandi a sapientibus tradita consuetudo. Ad quae corpus gymnastica, animum musica, arithmetica, astronomia, geometria praeparari [8]). Nam institutione et moribus homines bonos fieri aut malos, non per se esse [9]). Apuleius, quamquam hoc loco [10]) de educatione agit, non tam Albini respicit doctrinam, quam Platonis, qui in Timaeo [11]) malo corporis habitu et educantium imperitia homines malos fieri contendit et curam corporis et animi vehementer commendavit. Tria ingeniorum genera Albino debet, qui in dialectica scripsit: ὡς ὅταν φῶμεν τῶν ἀνθρώπων τοὺς μὲν ἀγαθοὺς εἶναι, τοὺς δὲ κακούς, τοὺς δὲ μέσους [12]). Generis medii commemoratio occasionem dat Apuleio ad medietates enumerandas, quae inter virtutes et vitia mediae positae sunt, ut inter scientiam <*et inscientiam opinionem alteram*> [13]) validam, alteram falsam, inter pudentiam libidinosamque vitam abstinentiam et intemperantiam. Omnis haec doctrina Albini est, qui virtutes mediocritates (μεσότητας) [14]) appellavit et circa singulas duo

---

[1]) c. 28. [2]) p. 37, 30. [3]) sic enim optime Rohde „intimatum" codd. orrexit.

[4]) sic parva mutatione codd. „unum quemque" restituo.

[5]) Ps-Plat. epist. IX p. 385 A ἕκαστος ἡμῶν οὐχ αὑτῷ μόνον γέγονεν κ. τ. λ.

[6]) fin. 2, 45. [7]) cf. Cic. fin. 3, 57. Sen. dial. 8, 6, 4. [8]) p. 38, 2 sqq. [9]) p. 39, 7. [10]) p. 82, 6 — 17. [11]) p. 86 E sq. [12]) p. 12, 36 sq.

[13]) „inscientiam" Vahlenus optime supplevit, „opinionem" ego posui, cuius duo sunt genera: opinio valida (δόξα) et opinio falsa (ἁμάρτημα).

[14]) p. 40, 13 sqq. cf. ibid. v. 29.

utrimque vitia (κακίαι) conspici dixit, quorum alterum excessu (καθ' ὑπερβολήν), alterum defectu (καθ' ἔνδειαν) peccet. Inter exempla ab eo prolata etiam ἀσωτία et φόβος nominantur. Itaque cum Apuleius malitiam abundantia inopiaque constare dicit, Albinum sequitur; sed in malitiae inconcinnitate describenda et in animae partium perturbatione commemoranda ad Platonem [1]) redit. Albiniana rursus sunt ea, quae de trium animae partium virtutibus et vitiis narrantur [2]). Et ille [3]) enim prudentiam indocilitati (φρόνησιν ἀμαθίᾳ) opponit, cuius duo novit genera: imperitiam (ἀμαθία) et fatuitatem (ἀφροσύνη) [4]). Et ut Albinus eis animae partibus, quae ratione carent, affectus attribuit perturbationesque [5]), ita Apuleius hoc loco de cupiditatibus etiam narravit.

Ita multum iam in virtutum descriptione versatus virtutem ipsam nondum definivit. Cuius definitio apud Albinum haec est: αὐτὴ μέν ἐστι διάθεσις ψυχῆς τελεία καὶ βελτίστη, εὐσχήμονα καὶ σύμφωνον καὶ βέβαιον παρέχουσα τὸν ἄνθρωπον ἐν τῷ λέγειν καὶ πράττειν καθ' ἑαυτὸν καὶ πρὸς ἄλλους [6]). Quam definitionem, Platoni prorsus ignotam, Apuleius ad verbum fere e Graeco exemplari vertit, cum dixit [7]): „virtutem... habitum esse mentis optime et nobiliter figuratum (εὐσχήμονα), quae concordem sibi et quietum, constantem etiam eum facit, cui fuerit fideliter intima, non verbis modo, sed factis etiam secum et cum ceteris congruentem". Virtutis commemoratione ducitur is quidem rursus ad imaginem rationis supra cupiditatates dominantis [8]), quam iam in malitia describenda inversa ex parte depinxit [9]). Nam et Albinus ad iustitiae vim definiendam eam denuo induxit, quae efficit, ut tres animae inter se conveniant partes ratioque imperet, reliquae vero partes pro sua proprietate singulae cohibeantur a ratione moremque illi gerant [10]). In iustitiae loco Apuleius virtutem posuit, in reliquis fideliter Albinum secutus. Eius ἀνταχολουθεῖν reddidit per hoc: „tranquillo ministerio fungantur". Quod autem de virtute scripsit unimoda, nihil indigente et secum congruente [11]), id a Platonis vere bono [12]) huc transtulit. Hac virtutis concinnitate commemorata, repetit ea, quae supra [13]) de medietatibus dixit ita, ut etiam aliam virtutum ponat definitionem,

---

[1]) Tim. 88 B sqq. [2]) p. 83, 12—20. [3]) c. 29. [4]) p. 39, 11 sq. [5]) p. 38, 17 sq. [6]) c. 29 in. [7]) p. 84, 4 sqq. [8]) ib. v. 8 sqq. [9]) p. 83, 4 sqq. [10]) p. 38 extr. [11]) p. 84, 11 sqq. [12]) cf. e. g. Phileb. 20 D. Tim. 87 C. [13]) p. 82, 23 sqq.

qua eae summitates (ἀκρότητες)[1]) dicuntur. Et quod ibi de abundantia atque inopia dissseruerat, idem hic de redundantia et egestate protulit.

Nova quaedam virtutum divisio in perfectas imperfectasque[2]) respondet Albini ἀρεταῖς τελείαις καὶ οὐ τελείαις[3]). Et de illis quidem Albinus dixit eas neque crescere nec decrescere, has utrumque pati[4]). Sed aliam quoque divisionem virtutum novit Albinus, scilicet virtutes principales (προηγουμέναι) et concomitantes (ἑπόμεναι)[5]). Et quae his attribuit[6]), ab Apuleio ad virtutes imperfectas relata sunt[7]), quae honesta facere secundum rationem dicuntur, quam a prudentia accipiunt consuetudine atque exercitatione confirmata. In his quidem sola subiectorum permutatio conspicitur, mox confusio crescit. Nam cum Albinus malitias virtutibus opponens illas sese concomitari negaverit (οὐδὲ συνέπονται αἱ κακίαι ἀλλήλαις)[8]), Apuleius imperfectas virtutes semet concomitari non posse dixit. Sententiam autem, qua virtutes perfectae invicem separari non posse dicuntur (ἀχώριστοι οὖν εἰσὶν αἱ ἀρεταὶ ἀλλήλων αἱ τέλειαι)[9]) ita reddidit, ut eas individuas sibi et inter se connexas appellaret et pro argumentatione imperfectarum virtutum indolem perperam his adscriberet[10]). Quattuor virtutes iam supra in bonis enumerandis ab eo laudatae et ordine quodam compositae sunt[11]). Res in trium animae partium vitiis describendis, quibus propriae virtutes impugnantur, repetita est[12]). Nunc tertium eadem res secundum Albinum[13]) tractatur. Et partis quidem rationalis propriam esse dicit prudentiam (φρόνησις), quae bonorum malorumque et quae media inter utraque sunt sapientia est (ἐπιστήμη ἀγαθῶν καὶ κακῶν καὶ οὐδετέρων). Cuius sapientiae (σοφία) definitionem Albino debet scribenti: σοφία δέ ἐστιν ἐπιστήμη θείων τε καὶ ἀνθρωπίνων πραγμάτων, ubi sane philosophiam ante oculos habet p. 8, 4. In irascendi potentia fortitudinem cum Albino[14]) posuit eique nervos animae addidit ad ea implenda, quae nobis severius agenda legum imponuntur imperio[15]). Nervi illi Reipublicae[16]) debentur, legum imperium ortum est ex mala interpretatione verborum Albini: ἡ ἀνδρία ἐστὶ δόγματος ἐννόμου σωτηρία... τουτέστι διασωστικὴ δύναμις δόγματος ἐννόμου[17]). Albino duce[18]) tertiae

[1]) Alb. p. 40, 12 sq.: καίτοι γε ἀκρότητες αἱ ἀρεταὶ ὑπάρχουσι.
[2]) p. 84, 21 sqq. [3]) p. 39, 20 sqq. [4]) p. 39, 20 sq. [5]) ib. v. 33. sq. [6]) ib. 36 sqq. [7]) p. 84, 22 sq. [8]) p. 39, 22 sq. [9]) ib. v. 14. [10]) p. 85, 1—3. cf. p. 84, 22 sqq. [11]) p. 81, 4 sq. [12]) p. 83, 13 sqq. [13]) p. 38, 16 sqq. [14]) p. 38, 18 sq. [15]) p. 85, 10 sq. [16]) III. 411 B. [17]) p. 39, 3 sqq. [18]) p. 38, 23 sq.

parti abstinentiam (σωφροσύνη) comitem addit, cuius officia ex Albini iustitia desumpta sunt. Nam ut per hanc singulae animae partes inter se convenire dicuntur (καθ' ἣν [sc. δικαιοσύνην] ὁμολογεῖ καὶ συμφωνεῖ πρὸς ἄλληλα τὰ τρία μέρη τῆς ψυχῆς [1]), ita abstinentia servatrix convenientiae eorum ab Apuleio appellatur, quae natura recta pravaque sunt in homine. Σωφροσύνης Albinianae praedicamenta: τάξις περὶ τὰς ἐπιθυμίας καὶ τὰς ὀρέξεις καὶ τὴν εὐπείθειαν αὐτῶν πρὸς τὸ ἡγεμονικόν [2]) placentiae cuidam atque mediocritati attribuntur, ad quam „libido flectitur actusque voluptarios ratione huius di<s>cit [3]), ac modestia coërcere. Justitiae definitio gravi mendo laborat, quod tamen Albini ope tolli quit: „per has tres animae partes quartam virtutem, iustitiam, aequaliter dividentem se scientiamque — causam esse dicit, ut unaquaque propria ratione ac modo ad fungendum munus oboediat". Pro codicum lectione „potiore" si propria legimus, Albinum sequimur dicentem: τῶν... λοιπῶν μερῶν τῆς ψυχῆς κατ' οἰκείαν ἰδιότητα κατεσταλμένων ὑπὸ τοῦ λογισμοῦ καὶ παιθηνίων αὐτῷ [4]). Justitia vero non modo se ipsam dividit, id est distribuit per tres animae partes, sed etiam scientiam, cum iustitia eadem ac sapientia sit. Ceterae iustitiae appellationes [4]) explicandae sunt ex Platone, qui (Legg. I 630 C) dixit: ἔστι δέ, ὥς φησι Θέογνις, αὕτη (sc. μεγίστη ἀρετή) πιστότης ἐν τοῖς δεινοῖς, ἣν τις δικαιοσύνην ἂν τελείαν ὀνομάσειεν. Quod autem iustitiae religiositas (ὁσιότης) adiuncta est, id secundum Platonem fieri potuit, qui eodem modo in Protagora (330 B) illi eam adiunxit. Iustitiae tria distinguuntur genera [6]): iustitia in semet ipsum, quae cum ei, a quo [7]) possidetur, utilis sit, benivolentia appellatur; iustitia in deum, i. e. religiositas; iustitia in alios sive iustitia civilis. Sic officiorum vulgaris divisio in ea, quae ad nosmet ipsos pertinent quaeque ad alios et ad deum, in iustitiam ab Apuleio translata est. Sed et civilis iustitiae duae discernuntur species [8]): iustitia et fides, ut ita dicam, mercatoria et iustitia publica, qua optimi agri et summi honores bonis deferuntur. Lectionem codicum „bonis optimis optior" iam Hildebrandius facillima mutatione in „bonis optima portio" correxit, quem

[1]) ib. v. 34 sq. [2]) ib. v. 25.

[3]) sic enim scribo pro codd. „dicit", libidinem pro subiecto sumens: sequitur, ut etiam inf. act. restituatur.

[4]) p. 39, 1 sq. [5]) p. 85, 20 sqq. [6]) p. 85, 22 sq. [7]) sic enim legendum est cum cod. Florentino pro „quod" aliorum mss. [8]) p. 86, 3 — 11.

sequi debuit Goldbacherus neque crassa Minerva aliam medelam quaerere. Optimis regnum deberi Platonis est sententia [1]) mox ab Apuleio repetenda.

In honoribus distribuendis vir politicus maximi est momenti, ad quem capitis VII ultima sententia pertinet, cum editorum capite VIII arctissime cohaerens. Sufficiat unum exemplum pro multis, quibus demonstrari potest, quam vana sit ea, quae in editionibus legitur, capitum distributio. Hic est enim in hac parte sententiarum nexus: Iustitia efflagitat, ut optimi regna teneant. Qui ita honores distribuit, omnibus prodest. Et facile id obtinet, si ad divinum et caeleste exemplar respicit [2]). At qui exemplar indignum atque intestabile ante oculos habet, pessimus est politicus. — Patet Apulei verba sana esse nulloque mendo laborare. Nam etiam constructio: „aversus a recta vivendi ratione facultates suas" tolerari potest. Res sane clarior esset, si pro indefinito quodam exemplo Apuleius civitatem posuisset. Sed et ita civitatis exemplum subaudiendum est. Iam expectamus, ut de bono et malo viro civili plura narrentur. Et re vera haec statim ab Apuleio ex Gorgia exscribuntur ita, ut pro politico, quem desideramus, rhetor ponatur. Rhetoricae quidem iustae definitio ex totius Gorgiae argumentatione prodiit, iniustae vero descriptio pendet ex his: καλῶ δ' αὐτοῦ ἐγὼ τὸ κεφάλαιον κολακείαν [3]). οὐκ ἔστι τέχνη, ἀλλ' ἐμπειρία καὶ τριβή· ἡ ῥητορικὴ... πειθοῦς δημιουργός ἐστι πιστευτικῆς [4]) Sed ἄλογος τριβὴ nusquam a Platone rhetorica nuncupata est. In Phaedro [5]) enim haec de ea leguntur: οὐκ ἔστι τέχνη, ἀλλ' ἄτεχνος τριβή; in Gorgia autem: ἀλόγως τε παντάπασιν, ὡς ἔπος εἰπεῖν, οὐδὲν διαριθμησαμένη, τριβὴ καὶ ἐμπειρία. Horum locorum contaminatione effecta est in Apulei Graeco exemplari: ἄλογος τριβή· Etiam quae mox ex Platone laudatur alia rhetoricae definitio: eam esse δύναμιν τοῦ πείθειν ἄνευ τοῦ διδάσκειν non Platonis est, sed magistri Platonici haec Platonis respicientis [7]): ῥήτορα οὐκοῦν περὶ πάντων, ὥστ' ἐν ὄχλῳ πιθανὸν εἶναι, οὐ διδάσκοντα ἀλλὰ πείθοντα. Et nullo tenore restituto adiungit aliam definitionem „civili<ta>tis articuli esse umbram". Quod pro codicum „civilis" optime „civilitatis" ex Ammiano [8]) restituit Krollius, docent, quae mox adiungit Apuleius: „civilitatem (πολιτικήν) ita vult a nobis intellegi cet". Po-

[1]) rp. III 413 E sqq. [2]) rp. VI 500 E τῷ θείῳ παραδείγματι χρώμενοι [3]) Gorg. 463 B. [4]) ib. 454 E. [5]) 260 E. [6]) 501 A. [7]) Gorg. 458 E. [8]) 30, 4, 3.

litici providentia [1]) debetur Platonis Politico [2]), qui etiam artis civilis finem in beato civitatis statu posuit [3]). Quae vero de civilitate disputantur legali (νομοθετική), quae corporis exercitationi (γυμναστικῇ) similis est et iuridiciali (δικαστική) medicinae (ἰατρικῇ) par; item quae de adulandi scientia proferuntur (κολακευτική), quae dividitur in sophisticam et professionem iuris, ea Platonis sunt ex Gorgia 464 B—465 D. Inter quae ea quidem, quae de sophistica et iuris professione in codicibus leguntur, male a Goldbachero intellecta et perperam edita sunt. Sic est enim cum libris manu scriptis legendum [4]): „sed <et> artem sophisticam professionemque iuris blandas (*sc.* esse) et adsentationum illecebris-turpes profitentibus, inutiles cunctis".

Is excursus de arte civili, iustitiae commemoratione ductus, narrationi de quattuor virtutibus ab Apuleio adfixus est. Quo absoluto ad virtutes redit Apuleius et ad Albinum ducem. Et quod supra [5]) confuse de perfectis et imperfectis docuit virtutibus, quarum illae ingenio et disciplina parantur, idem nunc repetit [6]). Itaque falso parti rationali praeter prudentiam (φρόνησις) etiam sapientiam (ἐπιστήμη) adiungit. cum Albino [7]) autem recte parti irrationali fortitudinem et continentiam (ἀνδρεία καὶ σωφροσύνη) attribuit. Obscura est tota distinctio in disciplinas et virtutes. De qua re haec Albinus docuit [8]): ἐπεὶ οὔτε ἐπιστήμη οὔτε τέχνη ἐν ἄλλῳ μέρει τῆς ψυχῆς συνίσταται ἢ ἐν μόνῳ τῷ λογιστικῷ, αἱ μὲν περὶ τὸ παθητικὸν ἀρεταὶ οὐχ ὑπάρχουσι διδακταί, ὅτι μήτε τέχναι μήτε ἐπιστῆμαί εἰσιν· οὐδὲ γὰρ ἴδιον θεώρημα ἔχουσιν· ἡ μέντοι φρόνησις, ἐπιστήμη ὑπάρχουσα, τὰ οἰκεῖα ἑκάστῃ ἐνδίδωσιν. Ergo fortitudo et continentia non sunt disciplinae. Sic autem totus locus legendus et interpungendus est: „virtutes eas doceri et studeri posse arbitrabatur, quae ad rationabilem animum pertinent, id est sapientiam et prudentiam. Et illas, quae vitiosis partibus pro remedio resistunt, id est fortitudinem et continentiam, rationabiles quidem esse, <s>ed superiores virtutes pro disciplinis haberi, ceteras, si perfectae sunt, virtutes appellat,

[1]) sic locus restituendus est: non solum agentem <providentiam prodesse civilibus rebus> atque in ipsis administrationibus rerum spectari ab ea universa et discerni, [huc irrepserunt ea quae in uncis < > scripsimus]. sed omnem sensum eius cet. [2]) 275 E τὸ... θεραπεύειν που πᾶσι κοινόν... ἀλλ' ἤ τιν'... θεραπευτικὴν ἢ καί τιν' ἐπιμελητικὴν αὐτὴν ὀνομάσασιν. [3]) rp. IV 419 A. [4]) p. 87, 16 sq. „sed et" habet unus Parisinus, „blandas" est Krollii optima emendatio, codicum „illecebris" equidem restitui. [5]) p. 84, 21 sqq. [6]) p. 88, 2—11. [7]) p. 38. 18 sq. [8]) p. 40, 1—6.

si semiperfectae sunt, non illas quidem disciplinas vocandas esse censet, sed nec in totum existimat disciplinis alienas". Iustitiam vero quamquam supra [1]) late tractavit, nunc [2]) denuo eadem profert et partim virtutis partim disciplinae proprietates in ea detegit.

Re de virtutibus ediscendis absoluta ad doctrinam bonorum redit [3]) et ex Republica II 357 B — D docet bonorum quaedam sui gratia appetenda esse, ut beatitudinem, bonum gaudium (οἷον τὸ χαίρειν καὶ αἱ ἡδοναί, ὅσαι ἀβλαβεῖς); alia non sui gratia, ut medicinam (τὸ κάμνοντα ἰατρεύεσθαι καὶ ἰάτρευσις), alia et sui et alterius, id est beatitudinis, ut virtutes. Bonorum ordo Platonicus in paucis ab hoc recedit: Is enim secundo loco ea, quae et ipsa per se et propter ea, quae ab eis fluunt, expetuntur, posuit, ut sapere, videre, valere. Et illa quidem absolute (ἁπλῶς) [4]) bona nominavit, haec nos relativa nominare possumus, quo in genere etiam iustitia enumeratur. Exempla ab Apuleio prolata magis ad Albinum [5]) accedunt, qui eodem modo vires, valetudinem, divitias protulit. Eodem pacto mala quoque dividuntur, scilicet in absoluta et relativa. Cum virtutem absolute bonum dixerit, peccata absolute malum [6]), in utrumque Albino duce [7]) inquirit [8]). Qui cum virtutem ἀδέσποτον cum Platone [9]) nominaverit et ἑκούσιον et εἴτι ἄλλο ἐφ' ἡμῖν ἐστὶ... καὶ ἡ ἀρετὴ τοιοῦτον ὑπάρχει, Apuleius eam „liberam et in nobis sitam et nobis voluntate appetendam" dixit. Simili modo peccata non voluntate suscipi (τὸ τὴν κακίαν ἀκούσιον ὑπάρχειν) [10]) pronuntiavit. Etiam reliqua huc pertinentia cum Albino ei communia sunt, cuius verba πάντως ὁ τοιοῦτος ἐξηπάτηται [11]) iniuste a C. F. Hermanno uncis quadratis inclusa esse docet Apuleius scribens: „deceptus errore" [12]). De hoc errore in malis eligendis, cum potiora praesto sint, pluribus disputat Apuleius [13]) non oblitus eorum, quae in Protagora [14]) de morborum et paupertatis aestimatione dicta sunt. Etiam hac in parte Apulei verba male a Goldbachero tractata correctione egent. Is quidem sine necessitate codicum lectionem: „quid pauperiem ac divitias intersit" temptavit, falsam lectionem „corporum" intactam reliquit, cum ex Albini σώματος ὑγεία corporis sanitas restituenda sit, qua accepta illud „ceteraque eius bona extraria" habet quo referatur, ut et alterum „eius usum", nisi hoc loco „eiusmodi" potius le-

[1]) p. 85, 17 sqq. [2]) p. 88, 9 sqq. [3]) p. 88, 12 — 25 cf. p. 81. [4]) Alb. p. 43, 2. [5]) p. 37, 14 οἷον πλοῦτον... καὶ σώματος ὑγείαν καὶ εὐρωστίαν... [6]) p. 88, 22. 27. [7]) c. 31. [8]) p. 88, 29 sqq. [9]) rp. X, 617 E. [10]) Alb. p. 40, 36. [11]) p. 41, 3. [12]) p. 89, 6. [13]) ib. v. 7 sqq. [14]) 354 sqq.

gendum est. In reliquis ea, quae in libris manuscriptis traduntur, artius premenda sunt, quam adhuc fiebat: Fortunae commoda ad malas artes conversa noxia videbuntur, „vitiisque erit, qui ea possidet, haberi haec etiam obit", quae ita restituo: <di>vitiasque e[r]i[t], qui ea<s> possidet, habere [haec] etiam ob<er>it. In lacuna post „quae sunt" facile „vulgo mala" suppletur (ex p. 88, 28), in altera lacuna „mala non". Albini τὰ λεγόμενα κακὰ... οἷον ἀτιμίαι καὶ φυγαὶ καὶ θάνατοι, quae eis, quae νομιζόμενα ἀγαθά sunt opponuntur, ut divitiae, imperium [1]), docent in uberiori illo exemplari etiam pauperiei laudes locum habere potuisse, quae quidem ab Apuleio proferuntur [2]). Earum similitudinem cum eis, quae fusius in Apologia Apulei explanantur [3]) hic tantummodo commemoratam esse volumus. De homine, qui recte pauperie sua utitur, haec leguntur in mss.: „ad tollenda cetera meliora cum (tum *al.*) praestantior fiet", quibus in verbis iam priores editores „melior atque praestantior" restituerunt. Ad sententiam illustrandam faciunt haec Apologiae [4]): „prorsus ad vivendum velut ad natandum is melior, qui onere liberior". Bonae voluptatis descriptio pendet ex Albini his: οἷον τήν τε εὐφροσύνην τὴν ἐπὶ τοῖς ἀγαθοῖς καὶ τὰς ἐν ταῖς ἀρεταῖς ἡδονάς [5]), ut et voluptates turpi delectatione quaesitae respondent αἰσχραῖς, ὅσαι ἀκολαστοί τε καὶ μετὰ ἀδικίας [6]). Ipsam voluptatum divisionem: πολλά ἐστι εἴδη ἡδονῶν, τὰ μὲν διὰ τοῦ σώματος, τὰ δὲ διὰ τῆς ψυχῆς..., τὰς δὲ μετρίας [7]) Apuleius in clausula huius partis comprehendit, quae sic a Krollio restituta est: „non solum tristia (vitia codd.) [s]et voluptates (voluntate codd.) accidere animis et venire corporibus, sed esse medium quendam statum, qualis est, cum abest tristitia nec tamen laetitiam adesse sentimus". Hoc modo μετρίαι ἡδοναὶ ab Apuleio false explicatae sunt ad similitudinem Stoicorum indolentiae (ἀπάθεια). Clauditur vero haec de bonis et malis disputatio Platonica [8]) definitione boni et honesti nec non mali et turpis [9]).

Sequitur apud Albinum et Apuleium amicitiae et amoris explanatio, quae apud utrumque plane est eadem. Ad sententiarum nexum restituendum, ne „sociam" plane haereat, ponendum est ante „amicitiam" boni, ut legatur:

---

[1]) p. 37, 11 sqp. [2]) p. 90, 1—6. [3]) c. 18—21. [4]) c. 21, p. 29, 23 sq. Krüger. [5]) p. 42 extr. [6]) ib. v. 35 sq. [7]) ib. v. 31 sq. [8]) Prot. 358 B. [9]) p. 90, 18—22. Iam vides, quam inepta sit capitum distributio.

Apul. p. 90. 22 sq.

<boni> amicitiam ait sociam eamque consensu consistere reciprocamque esse ac dilectionis[1]) vicem reddere, quando <amans>[2]) aequaliter redamat. hoc amicitiae commodo provenit, cum amicus eum, quem diligit pariter ac se cupit prosperis rebus potiri. aequalitas ista non aliter provenit, nisi similitudo utro<bi>que[3]) parili caritate conveniat.

nam ut pares paribus inresolubili nexu iunguntur, ita discrepantes et inter se disiuncti sunt nec aliorum amici.

Alb. p. 43, 7 sqq.

φιλία... οὐκ ἄλλη τίς ἐστι τῆς συνισταμένης κατ' εὔνοιαν ἀντίστροφον. αὕτη δὲ ὑφίσταται, ὅταν ἐπίσης ἑκάτερος βούληται τὸν πλήσιον καὶ ἑαυτὸν εὖ πράττειν. ἡ δὲ ἰσότης αὕτη οὐκ ἄλλως σώζεται, ἢ κατὰ τὴν τοῦ ἤθους ὁμοιότητα.

τὸ γὰρ ὅμοιον τῷ ὁμοίῳ μετρίῳ ὄντι φίλον ὑπάρχει, τὰ δὲ ἄμετρα οὔτε ἀλλήλοις οὔτε τοῖς συμμέτροις δύναται ἐφαρμόσαι.

Inimicitiarum diversam esse rationem ipse concludit Apuleius, cuius in verbis pro „sectas“ „facta“ reponenda sunt. Pergit Albinus: εἰσὶ δέ τινες καὶ ἄλλαι νομιζόμεναι φιλίαι[4]) enumeratque naturalem parentum in liberos cognatorumque inter se benevolentiam, tum civilem ac sodaliciam amicitiam, denique amorem, in quo tres distinguuntur species: honesta, turpis, media, quae tribus animae partibus respondent. Quae omnia pluribus exponuntur, praecipue viri boni amor. Eadem fere Apuleius protulit[5]), sed nonnulla more suo perperam intellexit, alia ampliavit. Amicitia quidem necessitatis causa coniuncta est ea, quam effugere non possumus, cum ea sanguine et cognatione constet. „Necessitudinum amor“ quid sibi velit, docemur verbis Albini: ἡ τῶν συγγενῶν πρὸς ἀλλήλους sc. φιλία[6]), „Amor abhorrens ab humanitatis clementia“, in quo amicitiae „nec mutuae sunt nec reciprocari queunt“, respondet eis Albini amicitiis, de quibus legimus: αὗται δὲ οὐκ ἀεὶ ἔχουσι τὸ ἀντίστροφον τῆς εὐνοίας[7]). Eiusmodi amor non „sanitate ac paenitentia“ terminatur, quae codicum lectio est, sed „satietate“, quod iam editio Romana princeps optime restituit, a Goldbachero neglecta. Etiam tria amoris genera ab Albinianis[8]) non differunt: quorum[9]) unus divinus est cum incorrupta mente conveniens (ἔστι δὲ ἐρωτικὴ ἡ μὲν ἀστεία, ἡ τῆς σπουδαίας ψυχῆς) alter degeneris animi et corruptissimae voluptatis (ἡ δὲ φαύλη ἡ τῆς κακῆς). Tertius ex utroque permixtus, mediocris

[1]) sic. legendum cum Laurentiano, qui „delectionis“ praebet; alii codd. „delectationis“ exhibent.

[2]) supplevit Rohde. [3]) equidem scripsi cum „utraque ex parte“ desideretur. [4]) p. 43, 13 sqq. [5]) p. 91. [6]) p. 43, 15. [7]) ib. v. 16. [8]) ib. v. 18—22. [9]) sic enim legendum est pro „quod“.

ingenii et cupidinis modicae (μέση δὲ ἡ τῆς μέσως διακειμένης). In triplici amore describendo ea, quae ab Albino amicitiis attributa sunt, Apuleius animis tribuit, ut pro: ἡ μὲν γὰρ φαύλη (sc. φιλία) μόνου τοῦ σώματός ἐστι, τοῦ ἡδέος ἡττωμένη καὶ ταύτῃ βωσκηματώδης ὑπάρχουσα [1]). legamus: „animas... fusciores inpelli cupidine corporum cet"; pro ἡ δὲ ἀστεία ψιλῆς τῆς ψυχῆς ἕνεκεν, ᾗ ἐνορᾶται ἐπιτηδειότης πρὸς ἀρετήν „illas vero, <quae> facetae et urbanae sint, animas bonorum deamare cet". Sed in ea attributorum translatione ne sibi quidem Apuleius constans apparuit, cum tertio animarum genere neglecto cum Albino medias describeret amicitias: „medias ex utroque constare nec delectationibus corporum prorsus carere et lepidis animarum ingeniis capi posse". Non animae, sed amicitiae „ex utroque" constant, neque alia est Albini sententia haec dicentis: ἡ δὲ μέση τοῦ συνκμφοτέρου, ὀρεγομένη μὲν τοῦ σώματος, ὀρεγομένη δὲ καὶ τοῦ κάλλους τῆς ψυχῆς [2]). Quae mox de amore divino narrantur, qui „deorum munere beneficioque concessus adspirante caelesti cupidine in animos hominum creditur venire", orta sunt ex Albini narratione de Amore: Ἔρωτα δαίμονά τινα... φατέον... διαπορθμεύοντα τὰ παρὰ θεῶν ἀνθρώποις καὶ ἀνάπαλιν [3]). Cui sententiae praemissa sunt haec: ὁ δὲ ἀξιέραστος καὶ αὐτὸς μέσος τις ὑπάρχει οὔτε φαῦλος ὢν οὔτε ἀστεῖος [4]) et eidem mox addita: primum amorem in rationali animae parte collocatum esse [5]). De reliquorum amorum sede Albinus dicere supersedit; at Apuleius addit alium amorem cupidini iunctum esse et voluptati. Sic enim cum codicibus hoc loco legendum est.

Eam amicitiae et amoris descriptionem excipit apud Albinum brevissima disputatio de civitate [6]). Cui Apuleius uberrimam praemisit narrationem de civium moribus [7]) e Platonis Republica [8]) haustam. Is enim cum de deterioribus (ἡμαρτημέναι) [9]) rei publicae formis verba faceret, cum Lacedaemoniorum civitate hominem composuit contentiosum ambitiosumque (τὸν φιλόνεικόν τε καὶ φιλότιμον) [10]), cum paucorum dominatione (ὀλιγαρχία) parcum et quaestuosum (φειδολόν τε καὶ χρηματιστήν) [11]), multorum vero dominationi virum popularem (δημοτικόν) [12]) similem ostendit, tyrannidi virum tyrannicum. Apuleius e civitatibus deterioribus (ἡμαρτημέναι) cives culpabiles fecit, φιλοτίμους fortasse cum comico quodam poeta honoripetas

---

[1]) ib. 23 sqq. [2]) p. 43, 26. [3]) ib. v. 30 sq. [4]) ib. v. 28 sq. [5]) ib. v. 35. [6]) c. 34, p. 44. [7]) p. 91, 31—99, 15. [8]) l. VIII in. [9]) 544 A. [10]) 545 A. [11]) 555 A. [12]) 545 A. cf. IX 546 C.

appellavit, φειδωλούς per abstemios reddidit, adiectivo iam Lucilio et Varroni cognito [1]). Nec multum in singulorum generum descriptione a Platone recessit sed ita, ut narratio eius potius ad culpabiles civitates quam ad culpabiles viros pertineret. In paucorum quidem dominatione describenda textus sic restituendus est, ut e codice Benedictino, „et quae" recipiatur et legatur: et quae ὀλιγαρχία dicitur, ea sic nascitur cet [2]). Post „quae non necessariae cupidines sunt" verbum „explentur" propter assonantiam cum „possidentur" excidisse videtur cf. Plat. Rp. VIII 554 A: φειδωλός... τὰς ἀναγκαίας ἐπιθυμίας μόνον παρ' αὑτῷ ἀποπιμπλάς. Hunc φειδωλόν Plato etiam φιλοκερδῆ appellavit (Rp. IX 580 E. 581 C), quod adiectivum ab Apuleio per lucricupidonem redditum esse videtur. Sic enim facillime illud „lucricupidem", quod codices exhibent, emendari potest ita, ut Skutschii [3]) emendatio „Plato" in „Plautus" et „lucricupidinem" in „lucricupidum" minime necessaria sit [4]). Hoc tantummodo concedendum est „accipitrem pecuniae" revera Plauto (Persa) deberi, sed non cum auctoris nomine prolatum esse, immo ad Platonicum lucricupidonem illustrandum. Etiam popularis et tyrannica civitatis, immo virorum condicio Platonis depicta est coloribus.

Et tyranni quidem commemoratio virum pessimum Apuleio in mentem intulit, cuius ingenium et mores [5]) primum secundum Lysidis verba describuntur, quibus vir ab amicitia alienus definitur. Ut in inimicitia supra [6]) enarranda horum aptissima erat occasio proferendorum, ita quae mox de mali condicione et peccatorum electione involuntaria dicuntur, ad superiora [7]) pertinent, non ad civitatis doctrinam. Iam cum malitia seditionem [8]) mentibus pariens incepta atque meditata consilia inpedire dicitur, respicitur hoc Platonis: τὸ..κακὸν βλάπτειν (sc. ἀεὶ πέφυκε) [9]). Adiungitur pessimi amoris descriptio [10]). Phaedri Platonici [11]) coloribus picta, cuius comparatio docet, non solum „<s>ed opacos umbra" cum Bosscha scribendum esse, sed etiam „[s]et cura nimia emedullatos" cf. οὐ στερεὸν διώκων, οὐδ' ἐν ἡλίῳ καθαρῷ τεθραμμένον, ἀλλ' ὑπὸ συμμιγεῖ σκιᾷ... ἔμπειρον δι' ἀπλῆς τε καὶ ἀνάνδρου διαίτης.

---

[1]) v. Thes. l. L. s. v. [2]) cf. Plato. Rp. VIII 550 B. [3]) Archiv. für lat. Lexicogr. XII 200. [4]) v. Archiv. XIV, 1, p. 125. [5]) Apul. p. 92, 15—122 cf. Plat. Lys. 214 D. [6]) p. 90, 29 sqq. [7]) p. 73, 16 — 74, 19. [8]) hac ectione codicis Florentini recepta videmus nulla in textu excidisse. [9]) Legg. X 409 B. [10]) p. 93, 8 — 15. [11]) 239 C.

Res de malitia involuntaria [1]) ex superioribus [2]) repetita est ita, ut quae illic de inscitia narrata sunt, hic iniuriae adscribantur. Et Gorgiae quidem argumentatio de praestantia eorum, qui iniuriam patiuntur, prae eis, qui inferunt [3]), ab Albino in unius sententiae formam comprehensa: ὥστε φευκτότερον εἶναι τὸ ἀδικεῖν τοῦ ἀδικεῖσθαι [4]), exprimitur ab Apulei dicto: „idcircoque peius est <nocere> [5]) quam noceri" idque mox repetitur. Qua in parte codicum lectionibus iam Rohdeus medeliferam admovit manum, cum scripsit: sed nocere longe peius esse, ex eo (quo codd.) intellegi potest, quod animi[s] bonis eo vitio pernicies infertur". Nocere „malorum omnium maximum" esse, non „malorum omnium noxium", docet Gorgiae comparatio μέγιστον τὸ κακόν [6]), qua confirmatur codicis Fulvii lectio a Wowerio allata. Gorgiae Platonico [7]) debetur etiam omnis doctrina de impunitate et poena. Insanabilium (ἀνίατοι) [8]) autem exsilia et mortes partim Politici [9]) sententiis commendatur, partim Reipublicae [10]) praeceptis confirmantur. Ipsa pessimi viri imago, cupiditatibus iactati, non multum distat a tyranno Platonis [11]). Apulei verba illum describentis correcta sunt a Krollio, qui scripsit: <s>editione vitiorum, et a Koziolio, „qui" ante „quanto" delente et „[s]educi" reponente. Viro pessimo opponitur imago viri perfecte sapientis [12]), quae quidem ab Albino in disputationis fronte posita [13]), etiam in calce nonnullis lineis suppletur [14]). Felix sapientis natura, disciplinae ratio, voluptatum contemptio apud Albinum et Apuleium inveniuntur. Sed et philosophorum educatio Platonica nonnullos huic suppeditavit colores [15]). Locus cum a Goldbachero male distinctus et lacunarum signis deformatus sit, totum genuina forma proponere liceat: „atque etiam [16]) tum a pueris imbutus, factis congruentibus et dictis adsuetus, purgata et effecata animi voluptate, eiectis ex animo hinc <*cupidinibus, firmatis illinc*> abstinentia atque patientia <iudici>oque doctrinis ex rerum scientia eloquentiaque venientibus". „Cupidines" quidem supplevimus ex imagine tyranni eis iactati [17]), iudicium i. e. partem animi rationalem ceteris dominantem optimo iure ex superiori-

[1]) p. 93, 16 — 20. [2]) p. 88, 30 sqq. [3]) 466 D — 468 D; 469 A — 475 E, cf. Prot. 358 C. [4]) p. 41, 15. [5]) nemo non videt, quam necessarium sit id supplementum. [6]) 469 C [7]) l. l. [8]) Legg. V 375 E. [9]) 309 A. [10]) IX 590 CD malorum servitium unicam aptam esse conditionem. [11]) Legg. IX 571 B sqq. [12]) p. 95, 13 — 99, 15. [13]) c. 1. [14]) c. 35. [15]) Rp. VII 535 Asqq. [16]) sic scribo pro „enim" codd. [17]) p. 94, 23.

bus [1]) hic induximus. Firmatur autem iudicium doctrina: itaque pro accusativo instrumentalem restituimus. Ei doctrinae repugnat Stoicorum sententia ab Apuleio laudata sapientem repentino fieri [2]). At quae de sapiente narrantur, qui a nulla persona, nulla re pendet, rursus Platonis sunt seu Menexeni auctoris [3]). Verba „insertisque et inmissis" optime a Krollio correcta sunt in „incertisque dimissis", qui etiam codicum lectionem „omnia, quae ad beatam vitam ferunt" commendavit. Mox sapiens ille Socratis induit personam, de iniuria neque facienda neque referenda dicentis [4]) et de malis, quae sibi nullo modo nocere possint [5]). In textu: „eam putat (*sc.* iniuriam), quam non patientia firmiter toleret", restituit Krollius, qui etiam qua<ndo> quidem supplevit. Cetera Stoica sunt [6]), nisi quae de morte disputantur [7]) rursus ad Platonem [8]) referri possunt. Si autem Protagorae [9]) respexeris argumentationem, qua singulae virtutes eiusdem scientiae partes esse demonstrantur, etiam sententiam de sapiente omnibus virtutibus ornato illuc pertinere dices. Nervos animi ad fortitudinem designandam Rei publicae (III 411 B) deberi supra monuimus [10]). Sed sapientis divitiae rursus Stoicorum redolent doctrinam, cum mortis studium, quae philosophia sit, Platonicum sit [11]). Collocatur hic etiam Lysidis [12]) sententia iam supra partim allata, de bonis omnibus amicos, et repetitur Albini disputatio [13]) de amore honesto. Qua in parte legendum est: „<et> hoc est sapient<iu>m, iste vero cet". Additur Menexeni (248 R) locus de sapientis aequo animo.

Sapientiae finis in dei imitatione cum Albino [14]) ponitur, beatitudo Stoicorum depingitur coloribus. Sed εὐδαιμονία eadem esse videtur ac Albini δαίμονος εὐεξία [15]), quam in hac corruptela latere putamus [16]): „et ad ornamentum quidem genialis <fe>lici<tatis id> est virtutis cet". De bonis, quae virtute meliora fiunt, eadem praedicavit Albinus [17]), qui etiam illud: ἕπου θεῷ [18]) Platoni attribuit. In disputatione de morte voluntaria, quae ex Phaedone [19]) sumpta est, post „tamen" [20]) „eam" legendum est et supplendum

---

[1]) cf. e. g. p. 83, 5 sq. al. [2]) p. 95, 21. [3]) Menex. 248 A. Dialogum genuinum esse Platonis opus nuper post alios etiam C. de Morawski contendit dissertatione: de Athenarum gloria (Cracoviae 1905.), p. 16 sq. [4]) Crito 49 D. [5]) Apol. p. 30 D. [6]) p. 96, 7 sqq. [7]) ib. 11—16. [8]) Phaedo 107 C sqq. [9]) 349 B. [10]) ad p. 85, 10. [11]) Phaedo 64 E. 67 D. [12]) 214 C. [13]) p. 43, 35 sqq. [14]) c. 28. [15]) p. 38, 2. [16]) p. 98, 23. [17]) p. 36, 11. [18]) p. 37, 30. [19]) 61 D — 62 C. [20]) p. 99, 10.

„<non debere>“, et maiore interpunctione posita sic sententia continuanda: „mortem eius, etsi anteactae vitae cet“.

Iam vidimus longam disputationem de viro perfecte sapiente ductam esse commemoratione quattuor civium generum ita, ut is quidem viro pessimo opponeretur. Eo excursu absoluto Apuleius ad doctrinam de civitate [1]) aggreditur. Ipsa civitatis definitio ad eam proxime accedit, quae inter definitiones (ὅροι) Platonicas (p. 315 C) legitur: eam habitationem (οἴκησις) multitudinis hominum esse communibus decretis (κοινοῖς δόγμασι) utentium vel multitudinem hominum sub eadem lege viventium. Nam in Platonis Republica II 369 C, quo ex loco Goldbacherus feliciter „coniunctum“ in „convictum“ (ξυνοικία) emendavit. de legibus communibus nihil legitur. Quae autem de civium concordia et mutuo adduntur auxilio, quaeque eis praemittuntur: alios regentes esse, ceteros deteriores [2]), non iam ad quamlibet pertinent civitatem, sed ad eam, quae optima est et cum iustitia regitur. Addit aliam civitatis concordis definitionem et nonnulla de magnitudine eius et mensura [3]) unaque sententia de civitate morbida (φλεγμαίνουσα) interposita pergit in optima civitate describenda secundum Albinum [4]), quocum in eodem tenore etiam sententiam illam de philosophis regnantibus profert [5]). Albinianis Platonica adiunguntur de auri argentique apud custodes contemptu [6]); qui etiam quaestuosa officia subire vetantur „ut ceteris non recusantibus [7]) cibos victumque ita sibi curent, ut acceptam mercedem... communibus epulis insumant“ [8]). Etiam quae de matrimoniis ex Republica (V 458 C) proferuntur, hoc modo restituenda sunt, ut legatur cum codice Florentino: „despondentibus ipsis eiusmodi nuptias publice civitatis sapientibus, cet“. Non magistratus tamen ad hoc sorte eligi docet Plato, sed sortibus uxores obtineri. Demonstrantur porro communium liberorum commoda, numerusque perfectus generationis commemoratur [9]) et feminarum communis educatio [10]).

---

[1]) p. 99, 16 — 104, 14. [2]) nam quod codd. exhibent „ceteriores“ ortum esse videtur ex „ceteri <deteri>ores“. [3]) lego enim vs. 6 „metiri“ pro „uti“. [4]) c. 34 p. 44, 13 sqq. [5]) v. T. Sinko, Sententiae Platonicae de philosophis regnantibus quae fuerint fata (Podgórze ad Cracoviam 1904), p. 24. [6]) Rep. III 416. Legg. 741 C. [7]) sic enim legendum est pro „hospitia“ cf. Rp. IV 419 AB. [8]) hoc latere videtur in corruptela „non reclusis ianua“, [9]) cf. Rep. IV 419 AB, 420 A. μηδ' ἐξεῖναι χρηματίζεσθαι τῶν ἀνελευθέρων χρηματισμῶν μηδενὶ μεδέν. [10]) cf. Plat. Rp. VIII 546 B. sq. [11]) ib. v. 451 D cf. 452 A. Apul. p. 101, 22 bene Krollius „artibus“ pro „partibus“ coniecit.

Ea est optima civitas Apulei maxima ex parte secundum Platonis Rem publicam descripta. Hic tamen etiam aliam civitatem in Legibus proposuit ἐξ ὑποθέσεως (Alb. p. 44, 30), quod „dicis causa“ [1]) interpretatus est Apuleius. In ea civitate feminas non esse communes iam Albinus animadvertit [2]), quod idem Apuleius demonstravit matrimoniaque mixta quaedam commendavit. Quod de educatione narratur [3]), referendum est ad Legg. VII 788 AB, ubi de liberis maribus et feminis non privatim et domi (ἰδίᾳ καὶ κατ' οἰκίας), sed ex legislatoris consilio instituendis narratur. Itaque is sensus in Apulei verbis corruptissimis premendus est: „instituendos vero eos esse... <u t m a g i>s t r a t u s [4]) censuerint civitatis“. In proximis magistratuum curae parentum voluntas et sexus diversitas opponitur: Et in his Koziolius recte autumnavit scribendo: „non utcumque <*velint*> parentes nec ita <*ut seorsum uterque*> sexus <*sit*>“, sed <ut magi>stratus censuerint civitatis“. Sequuntur sententiae de possessione privata [5]) et legum fine, qui in virtute constat [6]), e Platone decerptae. At quae de civitatis forma narrantur ex tribus mixta, scilicet e monarchia, aristocratia et democratia, ea magis Ciceroniana (vel Posidoniana) sunt quam Platonica. Plato enim monarchiam omnibus praeferebat [7]), quam etiam Apuleius respicere videtur, cum rectorem mores civium persuasione vel etiam vi emendare iubet [8]).

Quae mox de tertia quadam civitatis specie narrantur, scilicet de civitate actuosa [9]), ducta esse videntur Critiae Platonis proposito, ut civitas optima in actu i. e. in bello ostenderetur. Sed cum haec deessent, Apuleius nonnulla de magistratibus cives ad bonos mores educantibus protulit [10]), quae nihil ab eis differunt, quae in superioribus civitatibus describendis narrata sunt. Et quod supra [11]) de quattuor culpabilium virorum formis enarravit, denuo repetit [12]) ita, ut pro viris civitates ponat. „C i v i <t a t> u m enim pro „civium“ recte a Krollio restitutum esse docet Albinus, qui scripsit [13]): πέντε δέ φησιν εἶναι πολιτείας, τήν τε ἀριστοκρατικήν, ὁπόταν οἱ ἄριστοι ἄρχωσι, καὶ δευτέραν τὴν τιμοκρατικήν, καὶ μετὰ ταύτην τὴν δημοκρατικήν, τελευταίαν δὲ τὴν τυραννίδα, χειρίστην ὑπάρχουσαν. Apuleius cum non omnes civitatis enumeret formas, sed „culpabiles“ solas, optimorum

---

[1]) p. 102, 5. [2]) p. 45, 3. [3]) p. 102, 29 sq. [4]) <magi>stratus iam a Goldbachero suppletum est. [5]) cf. Plat. Legg. V 740 A. [6]) cf. ib. XII 963 A. [7]) v. e. g. Legg. IV 712 DE cf. IV 709 E. [8]) cf. Legg. 711 CD. [9]) p. 103, 17 sq. [10]) p. 103, 19—25 cf. p. 86, 7—15. [11]) p. 91, 31 sqq. [12]) p. 103, 25 sqq. [13]) p. 44, 25.

dominationem omittit, reliquas ita profert, ut secundum Platonem [2]) omnium civitatum originem, ut ita dicamus, historicam explicet. Rationem enim psychologicam, quae dicitur, iam supra illustravit in virorum culpabilium moribus describendis. Narrationis verba in editione Romana principi correctiora edita sunt, quam apud Goldbacherum leguntur: Illa enim exhibet: „lexque iussu populi fuerit promulgata", quae lectio in codicibus detorta invenitur in „lexque <e>ius su<b> populi": ad sensum explendum addidit Florentinus „iudicio", quod tamen reliquis codicibus deest. Tyrannus autem non „legum coniuratione" imperium invadit, sed legum „conversione".

Hoc modo duas philosophiae partes Apuleius adumbravit, scilicet naturalem et moralem; ex tertia, qua de dialectica agitur, nonnisi ea excerpsit, quae ad rerum cognitionem humanam pertinent, eaque parti primae interseruit [2]). Omisit autem ea, quae Albinus [3]) de dialecticae partibus disseruit, quae sunt divisio (διαίρεσις), definitio (ὅρος), resolutio (ἀνάλυσις), inductio (ἐπαγωγή); nec minus ea, quibus agitur de propositione (πρότασις) et de syllogismis et sophismatibus nec non de decem praedicamentis (κατηγορίαι) et recto nominum usu. Quae omnia duobus capitulis (5. et 6.) brevissime ab Albino perstringuntur eo narrationis fine observato, ut exemplis e Platonis dialogis prolatis ostendatur omnem eam doctrinam Platoni in usu fuisse et quasi in nuce apud eum contineri; et quamquamquam propriis libellis non sit exposita, tamen Platonem etiam huius philosophiae partis inventorem esse.

Exstat libellus, in quo eadem ac in Albini capite sexto fusius explanantur, qui in codicibus s. X. Apuleio adscribitur [4]). Quod codicum testimonium ab Isidoro (Orig. 2, 28) s. VII. confirmatur nec non a Cassiodoro (de dial. 70, 1173, 1203 Mig.) s. VI. Nam qui s. V eum exscripsit Martianus Capella auctoris nomen non laudavit. Haec testimonia viris doctis sufficere videbantur, ut in libello περὶ ἑρμηνείας tertia philosophiae Platonicae pars agnosceretur ab Apuleio adumbrata. Primus G. F. Hildebrandus [5]) a. 1842 opusculum ab Apuleio abiudicavit et grammatico cuidam tertii vel quarti saeculi p. Chr. n. attribuit tribus usus argumentis, quorum primum

---

[1]) Rp. VIII 544 ad fin. [2]) p. 67, 24 sq. p. 71, 8 sqq. de quibus v. supra. [3]) c. 5. 6. [4]) v. Goldbacheri editionem libelli Wiener, Studien VII, 1885, et Meiss'ii (Apuleius περὶ ἑρμηνειῶν, Lörrach, 1886). [5]) ed. mai. I p. XLIV.

ex codicum facultate petitum est, alterum ex libelli indole, tertium ex Apulei testimonio: nimirum libellum non contineri in optimis codicibus, quibus libri de dogmate Platonis servati sunt; dictionem ieiunam regulasque aridas ab Apulei florida dicendi ratione plane abhorrere, immo scholarum pulverem redolere; Aristotelis et Peripateticorum doctrinam in libello nominatim prolatam ipsius Apulei verbis contradicere, qui ea sibi Latine tractare proposuerit, quae Graece Plato tractasset. (Plat. p. 66, 11 sqq.). Quae argumentatio Hildebrandi Bernhardyo (Röm. Litt.[5] p. 883. 886), Teuffelio [1]) (Röm. Litt.[6] p. 859, 15), Goldbachero (in praefatione edit.). Beckero (Stud. Apul. Berlin 1879 p. 8), Zellero (III, 2[3] p. 209 An. 3) satisfecit, ut libellum Apulei non esse putarent. Quorum Goldbacherus novum quoddam νοθείας argumentum invenisse sibi visus est, cum dixit: (edit. p. III): si illud exemplum reputavisses „Apuleius disserit, non disserit", „Apuleius philosophus Platonicus Madaurensis utitur oratione", profecto tam ineptum insulsumque hominem fuisse Apuleium vix te existimaturum esse, ut se ipsum pro exemplo poneret; immo haec exempla causam dedisse, ut qui Plat. 1, 4 legisset illum de tribus philosophiae partibus separatim dicturum esse, tertiam autem partem nusquam confectam vidisset: ipse libellum conscriberet neque eum pro Apuleiano vendere vellet; exemplis ab illo allatis perfectum esse, ut libellus a librariis Apuleio tribueretur.

Hildebrandi argumenta iam a Meiss'io refutata sunt, qui recte animadvertit libellum a nonnullis codicum scriptoribus propterea neglectum esse, quod aperte non Platonis, sed Peripateticorum doctrinam prae se ferret; Cassiodori tamen atque Isidori testimoniis plane eam lacunam expleri. Adde, quod qui in libello de Platone post dialecticam „rationalis" [2]) interpolavit in archetypo, initium libelli περὶ ἑρμηνείας ante oculos habuisse videtur. Hildebrandi argumentum ex orationis indole petitum nihili esse unusquisque concedet, qai materiam ipsam maxime aridam atque ieiunam respexerit. Qui vero in philosophia morali multa ab Apuleio (et Albino) pro Platonicis vendita vidit, quae a Platone alienissima sunt, non mirabitur, si et hic Peripateticorum et Stoicorum placita sub Platonis feruntur nomine. Magis mirandum est, quod Zellerus, qui et ipse Albini placitorum contaminationem ad rem illustrandam com-

[1]) quem Thesauri l. L. editores secuti sunt. [2]) p. 65, 22, quod iam Goldbacherus animadvertit.

memoravit, non animadvertit in Albini libelli uno capite eandem materiam brevissime comprehensam esse. Quae cum ita sint, nihil obstat, quominus Cassiodoro. Isidoro, codicibus fidem tribuamus et libellum pro Apuleiano habeamus. Apulei nomen exempli gratia prolatum illustratur grammaticorum consuetudine, quos idem saepius fecisse constat[1]). Sed gravissimum αὐθεντίας documentum hoc esse nobis videtur, quod Apuleius eundem fontem ante oculos habuit, quem cum Albino in reliquis philosophiae partibus secutus est. Iam conferas haec:

| Apul. herm. in | Alb. c. 3 in. |
|---|---|
| studium sapientiae, quod philosophiam vocamus, plerisque videtur tres species seu partes habere: naturalem, moralem et rationalem. | ἡ φιλοσοφία ἐστὶν ὄρεξις σοφίας· ἡ δὲ τοῦ φιλοσόφου σπουδὴ ἐν τρισὶν ἔοικεν εἶναι· καλεῖται δὲ ἡ μὲν τῶν ὄντων γνῶσις θεωρητική, ἡ δὲ περὶ τὰ πρακτέα πρακτική, ἡ δὲ περὶ τὸν λόγον διαλεκτική. |
| | c. 6 in. |
| propositionum... duae species sunt, altera praedicativa, quae etiam simplex est... altera substitutiva vel condicionalis, quae etiam composita est. | τοῦ δὲ λόγου, ὃν καλοῦμεν πρότασιν, δύο ἐστὶν εἴδη... τῶν δὲ προτάσεων αἱ μὲν κατηγορικαί εἰσιν, αἱ δὲ ὑποθετικαί. κατηγορικαὶ μὲν ἁπλαῖ... ὑποθετικαὶ δέ εἰσιν αἱ ἀκολουθίαν δηλοῦσαι ἢ μάχην. |

Haec sola si Apuleio cum Albino essent communia, argumentum debilius esset. Sed cum iam demonstratum sit in philosophia naturali et morali adumbranda Apuleium hoc modo cum Albino cohaerere, ut fontem communem partim eadem atque ille ratione exscribat, partim plura ex eo decerpat, partim ex Platone nonnulla suppleat, non dubitabimus affirmare et hoc loco fontem communem uberiorem fuisse, ex quo Albinus paucissima, Apuleius plurima transtulerit. Itaque non solum in propositione enucleanda, sed etiam in doctrina syllogismorum exponenda communis fons detegi potest. Nam syllogismi definitio, quam Albinus (p. 14, 17 sqq.) ex Aristotele decerpsit (Anal. pr. 1, 1, 5), cum auctoris nomine ab Apuleio profertur. Etiam exempla nonnulla utrique communia sunt: ὁ ἄνθρωπος ζῷον Albini (p. 14, 32) respondet Apuleianae sententiae: omnem hominem animal esse; τις ἡδονὴ οὐκ ἀγαθόν (p. 14, 19) omnis voluptas bonum est; τὶς ἡδονὴ οὐκ ἀγαθόν (ib.) omnis voluptas bo-

[1]) v. Plot. Sacerd. gramm. VI p. 447, 18 Sacerdote docente; p. 517. 24 simul dedit ore Sacerdos; p. 536, 13 di boni servate Sacerdotem; p. 539, 15 istaec composui metra Sacerdos optima nunc cf. Dosith. gramm. VII p. 407, 19, 413, 25.

num non est; τὰ δίκαια καλά, τὰ καλὰ ἀγαθά, τὰ δίκαια ἄρα ἀγαθά (ib. v. 35) omne honestum bonum, omne bonum utile, omne igitur honestum utile. Quae esset reliquae partis exemplaris Graeci indoles, non difficile erat invenire, si titulus respiceretur. Servatus est enim Aristotelis libellus περὶ ἑρμηνείας, cuius capite quarto oratio enuntians (ἀποφαντικός sc. λόγος) huius doctrinae esse contenditur, alia ad libros de rhetorica relegantur. Sed praeter enuntiationem affirmativam, etiam negativa et contradictoria illustrantur, nec non contraria modalisque, tum res universales et singulares, denique enuntiatorum coniunctiones et consecutiones. In Analyticis prioribus tractantur syllogismi, in quorum figuris litterae A B Γ subiecti, praedicati, notionis mediae vicibus funguntur. Inde explicatur, cur in Apulei codicibus A B F easdem agant partes, scilicet quod F e Γ coortum sit [1]). Sed singula Apuleianae doctrinae de enuntiatis et syllogismis praecepta iam Prantelius (l. l.) cum Graecis fontibus contulit. Itaque ne acta agere videamus, ad eius opus lectorem relegamus, praesertim cum nos quidem ea praecipue indaganda nobis proposuerimus, quae Apuleio cum Albino communia sunt. Itaque libellus περὶ ἑρμηνείας ea tantummodo ratione in nostrum discrimen venit, quod aliqua ex parte ad eundem fontem referri potest, ex quo philosophia naturalis et moralis hausta est.

Qui fons qui fuerit haud difficile probari potest. In primis hoc tenendum est, quod Albini libellus in Apulei manibus non erat. Nam si hoc acciperemus, ab Apuleio saepius alios auctores inspectos esse eorumque placita Albinianis intermixta concedendum nobis esset. Adde, quod Albinus ea annum 152 Smyrnae floruit, Apuleius autem, quamquam Phrygiam adiit [2]), tamen in Asia diutius non est commoratus, ut Smyrnae philosophiam Platonicam ab Albino disceret. Immo Athenis eum Academicorum auditorem fuisse ipsius docemur testimonio [3]). Itaque philosophus quidam Academicus nobis quaerendus est, cuius doctrinam Albinus Smyrnae vendebat, Apuleius Athenis in usum suum convertebat. Nominavit eum Freudenthalus, qui e codice Parisino Graeco 1962 s. XI fol. 146$^{v}$ hunc titulum edidit: Ἀλβίνου τῶν Γαΐου σχολῶν ὑποτυπώσεων Πλατωνικῶν δογμάτων α, β, γ, δ, ε, ς, ζ, η, ϑ (ι?): Ergo Albinus auctor fuit, ut Cai scholae de Platonis doctrina ederentur. Qui mos scholarum magistri edendarum

[1]) vidit hoc iam Meiss, sed ad Aristotelem non relegavit. [2]) de mundo p. 119, 4 Oud. [3]) Flor. 20.

ita pervulgatus erat, ut Freudenthalus plura eius rei exempla colligere posset. Ex novem vel decem illis libris ea Albinus in libelli, quem inscripsit: λόγος διδασκαλικὸς τῶν Πλάτωνος δογμάτων, formam redegit, quae ad introductionem quandam in philosophiam Platonicam sufficere videbantur [1]). Eiusdem Cai scholae conscriptae Apuleio in manibus erant, fortasse nondum iuris publici factae ita, ut is quidem et ipse Cai auditor fuisse videatur, cuius verba docentis cupide conscriberet conscriptaque domum reportaret, domi ad Romanorum usum Latine redderet. Scholarum ratione atque indole explicantur illae, quas ostendimus, confusiones et repetitiones. Placita argumentaque male intellecta et perperam exposita ostendunt Platonis philosophiam nondum penitus ab Apuleio comprehensam esse. Et si contulerimus, quomodo eaedem res, ut morborum causae vel daemonum officia in aliis Apulei scriptis tractentur, videbimus libros de Platonis philosophia reliquis praeisse.

Et primum quidem revocanda est in memoriam confusio illa, quam Apuleius in morborum causis secundum Platonem explicandis ostendit [2]), cum quattuor genera, ex quibus Plato corpus constare dixit, immo quattuor morborum stramenta, corporis nuncupavit substantias et primae elementa adnumeravit, alteri viscera, ossa, cruorem, tertiae corporis membra. Haec eadem in Apologia (c. XLIX) secundum Timaeum redduntur ita, ut Platonis verba per se clara Latina interpretatione clariora fiant. Qui in Apologia morborum incitamenta Platonica sic perspexit atque illustravit, is nullo modo postea eandem rem ita confuse, immo stupide tractare potuit, ut in libello de Platone tractatur. Ut in morborum causis explicandis, ita in aliis Platonis placitis enarrandis non compendium quoddam doctrinae Platonicae, sed Platonis ipsius opera adhibentur: Iam conferas, quae ex Convivio de daemonibus proferuntur [3]), vel e Phaedro de summo deo [4]) vel e Legibus de simulacris deorum [5]), ut cognoscas Apuleio contra Punicos obtrectatores ca a. 160 [6]) se defendenti, multos Platonis libros cognitos et lectos nec non in-

[1]) cf. c. 36. Eam docendi rationem et viam, ut tirones primum in logicam dialecticamque, tum in physicam (una cum mathematica atque astronomia), denique in ethicam introducerentur, etiam in Schola Christianorum, quae vocatur Alexandrina, observatam esse, docemur Gregorii Thaumaturgi laudatione Origenis (c. 7 sqq. v. A. Brinkmann, Rh. Mus. N. F. 56, 1891, p. 56). [2]) p. 78, 18 v. supra p. 149. [3]) Apol. c. 43. [4]) ib. c. 64. [5]) ib. c. 65. [6]) v. Kawczyński, De Apulei vita (Życie Apulejusza) p. 53.

tellectos fuisse. Et si id respexerimus, quod Albini libellus propterea scriptus est, ut adulescentes nuper in Academiam recepti in totius philosophiae Platonicae rationem et disciplinam introducerentur, antequam dialogis legendis atque explicandis operam darent, facile credemus Apuleio elementa, ut ita dicamus, Academica discenti introductionem quandam in Platonis philosophiam, e Cai scholis confictam, in manibus fuisse. Apulei contubernium cum Pontiano Athenis florens [1]) consideranti, facile in mentem venit, iuvenibus quibusdam divitibus custodes rectoresque additos esse, qui studiis eorum praeessent. Quid, si iuvenis linguae Graecae non magnopere peritus in Apulei curam deditus est? Nonne in usum eius Graecam suam introductionem Latine vertisse videtur, quamquam ipse nondum totus se in Platonis philosophiam ingurgitavit? Quae cum ita sint, Faustinum illum filium, ad quem libri de Platone missi sunt, Apulei disciplinae alumnum fuisse, facile concedes.

Eiusdem Faustini nomini liber de mundo inscriptus est. Quod opusculum quo tempore conscriptum sit cum quaeritur, haec ante oculos habenda sunt: Phrygiae regiones ab Apuleio oculis iam tum visas fuisse [2]); Romae locos et ei cognitos esse et Faustino, apud quem sine ulla explicatione, immo exempli gratia, hominem ad Minuciam (sc. porticum) frumentatum venientem commemorat [3]). Sed quominus Romae libellum scriptum esse putemus, hac prohibemur sententia [4]): „Phidian illum... vide ipse in clipeo Minervae, quae arcibus Atheniensibus praesidet, oris similitudinem conligasse cet". Sic nonnisi eum adloqui potuit, cui cotidie arcem Athenarum adeundi et Phidiae Minervam spectandi facultas erat. Ergo libellum de mundo ad adulescentem Romanum, qui Athenis degebat, Athenis scriptum esse haud inepte coniciemus. Ut vero credamus eum post libros de Platone compositum esse, his adducimur: Apuleius exemplaris Graeci auctoritatem ita sequitur, ut suo iudicio nonnulla ex Platone (e. g. epilogum), alia ex Gellio vel Gelli fonte (de ventis c. 13. 14) addat, cum in Albini fonte Latine transferendo satis fideliter, immo serviliter, exemplaris Graeci vestigia presserit. Oratione autem usus est multo correctiore et splendidiore, quam in libellis de Platone. Neque iam cum sermonis egestate luctatur neque nova quaedam verba excusatur, sed artis vocabula Graeca sine

[1]) p. 119. 14 Goldb. [2]) p. 132, 22 alius ad Minuciam frumentatum venit cf. Ps. Arist. περὶ κόσμου p. 400[b] 15 ὁ μέν τις εἰς τὸ πρυτανεῖον βαδίζει σιτησόμενος, ubi de bene meritis publice nutritis sermo est. [3]) p. 130, 15. [4]) Apol. c. 72.

ulla cunctatione Latinis reddit. Conferas quae de animalibus terrenis et terrestribus supra dicta sunt (p. 73, 6) et videas, ut hic reddatur: οὗτος ἐνκλίων ζῴων καὶ πεζῶν καὶ ἀερίων φύσεις ἐχώρισε per „hic animalium nantium atque terrestrium pinnigerarumque cunctarum distinxit genera (p. 123, 6); et εἴ τις ὁμοῦ ζῷον ἐνυδρόν τε καὶ χερσαῖον καὶ πτηνόν" per „volucrum, natatilium atque terrestrium greges" (p. 127, 14); nec non animadvertas τὸ κάτω... μέρων ζῴων per „animantium terrena genera" (p. 110, 5) verti: ut concedas eum, qui hic facile πεζόν et χερσαῖον per terrenum et terrestre reddiderit, semel etiam τὰ ἐπὶ γῆς ζῷα per pedestria (p. 133, 14) circumscripserit, nullo modo dubitare potuisse, quo modo Platonicum γένος πεζὸν καὶ χερσαῖον Latine exprimendum sit. Si illi libelli post opusculum de mundo compositi fuissent, scripsisset Apuleius „genus pedestre et terrestre" nullaque eguisset explicatione. Terreni autem et terrestris exemplum eo magis aestimandum est, quod Apuleius ipse in Apologia (c. 38 fin.) inter Graeca animalium genera, quae a se primo Latine pronuntiata sunt, etiam πεζά protulerit. Sed et alia vestigia librorum de Platone prius scriptorum in hoc opusculo cernuntur: Ἀστέρων χορείας Platonicas per „chorum antiquum" redditas esse supra vidimus (p. 72, 3). Hic de caelo una cum stellis in orbem se vertenti haec in Graeco exemplari leguntur: πλήρης δὲ ὢν (sc. ὁ οὐρανός) σωμάτων θείων, ἃ δὲ καλεῖν ἄστρα εἰώθαμεν, κινούμενος κίνησιν ἀΐδιον, μιᾷ περιαγωγῇ καὶ κύκλῳ συναναχορεύει πᾶσι τούτοις ἀπαύστως δι' αἰῶνος. Apuleius narrat (p. 107, 11) caelum cum stellis ferri per orbem „dierum noctiumque curriculis agens stellarum choros". Ansam quidem ex illo συναναχορεύει sumpsit, sed stellarum choros aliunde huc intulit, eumque chorum repetivit ad vertenda Graeca: μία δὲ ἐκ πάντων ἁρμονία συναδόντων καὶ χορευόντων κατὰ τὸν οὐρανόν per „unus conventus atque unus stellarum chorus ex diversis occasibus artibusque" (p. 127, 31). Nec desunt eiusmodi alia. Nam cum stellarum errantium secundum exemplar Graecum cursus descripti essent, addidit ex suo Apuleius „quae propter naturam eiusmodi nullis creduntur erroribus vagae" (p. 108, 5), illorum recordatus, quae supra (p. 71, 20 cf. p. 122, 30) ex Platone protulit: „quas (stellas) nos non recte erroneas et vagas dicimus; nostrae enim super earum cursibus opiniones disputationesque possunt in errorem intellectum inducere". Haec iam sufficere videntur ad demonstrandum libellum de mundo ab Apuleio post libros de Platone compositum esse, cum universi imago clarior iam ante

animi eius oculos steterit, quam quae supra e Cai lectionibus ficta est. Iam conferas illam sententiam confusionis plenam (p. 72, 24): „exinde elementis omnia ac principiis occupari: ignem ante alia superiorem esse, mox aëris locum, hinc aquae proximum et tunc globum terrae in medio situm", cum hac (p. 122, 11): „libera elementorum substantia, ignis, aquae, aëris, terrae, ex quibus huius sphaerae convexa et disparibus qualitatibus naturae conflata, adacta est fateri concordiam", ut omnibus, quae adhuc allata sunt respectis, Kawczyńskii amplectaris sententiam [1]) libellum de mundo supplementum quoddam esse ad primam partem philosophiae Platonicae. Caeli chori ne tum quidem oblitus est Apuleius, cum orator philosophans in Africa de deo Socratis ante auditores multos declamavit [2]). Cuius declamationis indoles ea esse videtur, ut doctrinae Platonicae scientia eandem claram prae se ferat faciem, quam in Apologia vidimus. Non Platonis placita ex compendio quodam decerpta, sed Platonis dialogi laudantur. Unum solum momentum in discrimen vocare liceat. Quae ratio intercedat inter fatum seu necessitatem, qua homines regantur, omni communione cum summo deo denegata, et providentiam divinam, ita supra (p. 73, 16 sqq.) ostendi vidimus, ut Apuleius fato et providentia definitis, immo distinctis, nullo usus transgressu, de daemonibus disputaret eorumque ministerio. Iam quae ibi desideravimus, quibus argumentatio suppleatur, hic (c. 5. 6) multis verbis ita clare describuntur, ut Apuleius interea re vera hanc materiem difficillimam comprehendisse videatur. Et cum dicit: „ut possit videri nullum animal in terris homine postremius" (p. 8, 14) respicere videtur illud, quod olim scripsit: „omnium vero terrenorum nihil homine praestabilius providentia dedit". (p. 74, 18). Et quod olim e Timaeo (28 C.) vertit: „cuius (sc. summi dei) naturam invenire difficile est, si inventa sit, in multos eam enuntiari non posse" (p. 66, 25), nunc ita explanat (p. 7, 24): „*Plato praedicat* hunc solum maiestatis incredibili quadam nimietate et ineffabili non posse penuria sermonis humani quavis oratione vel modice comprehendi". Qua in re Albini illud in memoria tenet: ineffabilem (ἄῤῥητον) esse deum (p. 20, 7. 28). Et cum addidit (ibid.): „vix sapientibus viris, cum se vigore animi, quantum licuit, a corpore removerunt, intellectum huius dei, id quoque interdum velut in artissimis tenebris rapidissimo coruscamine lu-

[1]) De scriptis oratoriis cet. (O pismach oratorskich) p. 44. [2]) p. 6, 17.

men candidum intermicare [1])" respicit haec Albiniana (c. 27 in.): πάνυ οὖν ὀλίγοις τῶν γνωρίμων καὶ τοῖς γε προκριθεῖσι τῆς περὶ τοῦ ἀγαθοῦ ἀκροάσεως μετέδωκε cf. p. 36, 19 sqq. — Sic in omnibus Apulei libris, qui ad philosophiam spectant, fila quaedam detegi possunt, quibus illi et inter se et cum Cai scholis et Platonis dialogis iunguntur. Nobis quidem ea sufficiunt, quibus probare possumus tres libros de Platonis placitis, quae ad philosophiam naturalem moralemque et rationalem spectant, ab iuvene Athenis philosophiae Platonicae elementa apud Caium discente in usum Romani cuiusdam adulescentis, cuius contubernalis erat, a Graecis scholis Latine translatos esse, quibus aliquo temporis intervallo interiecto libellus de mundo adiectus sit. Meliorem quam in illis philosophiae et operum Platonis scientiam in oratione de deo Socratis habita et in Apologia conspici, quae quidem ultimum opus sit ex Apulei scriptis nobis servatum. Nam Metamorphoseon libros ab Apuleio nondum philosophia imbuto scriptos esse manifestum est.

Sed eius operis tempus definire non nostrum est. Nobis quidem restat, ut libri de Platone exordium examinemus, quo philosophi vita enarratur. Quam vitam adhuc negleximus propterea, quod ea pars ab Albino silentio praetermissa est. Unde quaestio oritur, utrum haec ab Apuleio ex alio fonte huc illata sint, an cum eisdem Cai scholis cohaereant. Qui adhuc Platonis vitam descripserunt, in rationem, quae inter hanc vitam et reliquos vitae Platonis fontes intercederet, inquirere supersederunt, cum Speusippi commemoratione (p. 64, 11) contenti omnes vel saltem plures fabulas, quibus exornata est, usque ad illum Platonis sororis filium referrent. At duo priora capitula libelli, qui inscribitur: Προλεγόμενα τῆς Πλάτωνος φιλοσοφίας [2]) cum Apulei opusculo comparata docent Prolegomena illa ex eodem fonte conflata esse atque Apulei libellus. Iam spectemus, quo modo Apulei vita Platonis composita et disposita sit. Platonis nomine explicato, qui Aristocles prius nominatus, a corporis habitudine appellationem accepit, parentes eius laudantur gentisque antiquitas ac nobilitas. Huic narrationi de humana origine opponitur alia de Apolline Platonis patre aliaque proferuntur argumenta, quibus demonstratur philosophum virum fuisse Apollineum: natalicium mensis et dies Apollinis sacer et somnium Socratis de olore Aca-

[1]) En habes Platonicorum ἀλλαμψιν! [2]) ed. C. F. Hermann, VI. vol. Platonis, appendicis p. 52—78.

demico. Extollitur deinde pueri ingenium eximium et litterarum capax, tum duo fratres commemorantur, denique praeceptores litterarum gymnasticaeque nominantur, nec non picturae et poeseos studia. His Socrates finem posuit, ante cuius familiaritatem Platoni Heracliti philosophia cognita est. Narrantur Platonis erga Socratis philosophiam merita, describuntur peregrinationes Socrate mortuo ad Pythagoreos, Theodorum Cyrenaicum, Aegypti prophetas factae, nec non Archytae Tarentini salutatio. Indos et Magos quominus adiret, bello prohibitus est. — His absolutis ratio demonstratur, quae inter Platonis philosophiam et antecessores atque auctores eius intercedat, scilicet ea, quod ab eo singulae philosophiae partes, iam illis cognitae in unum atque totum corpus quoddam tripertitum redactae sunt et bono sermone descriptae. Additur auditorum mentio, res familiaris a mortuo relicta describitur, denique obtrectatores refutantur eius adventus in Siciliam carpentes, et trium peregrinationum verae causae proferuntur. — Iam ex hoc conspectu elucet Apulei narrationem confusione quadam non esse liberam: Huc pertinet fratrum commemoratio (p. 64, 16), cuius locus post parentes nominatos fuit, nec non meritorum mentio, quae in Socratis philosophia excolenda habuit (p. 65, 1 — 5). Haec enim post peregrinationes enarratas suo loco repetuntur. Quod autem gravissimum est Siculae illae peregrinationes et causae earum non inter alia itinera proponuntur, sed appendicis loco vitae adiunguntur. Praeterea Academiae post reditum conditae mentio desideratur.

Idem narrationis cursus in Prolegomenis philosophiae Platonis conspicitur: Parentum et nominis commemorationem sequuntur argumenta, quibus demonstratur, eum virum fuisse Apollineum: primum ipsius verba, tum Socratis, denique ipsius insomnium, nec non mensis et dies Apollinis sacer (c. 1). Tempore vero accuratius definito etiam patris insomnium narratur, quo ne uxori gravidae coiret vetitus est. Sequitur preeceptorum enumeratio (c. 2), Socratis commercium (c. 3), peregrinationes, reditus, Academia condita, auditores (c. 4), philosophiae inventa (c. 5), mors. Capitulo (c. 7 — 13) vero secundo philosophia eius cum antecessoribus atque eis, qui eum secuti sunt, comparatur, praestantia eius prae ceteris demonstratur. Etiam dialecticae scientia extollitur (c. 11).

Narrationis cursus cum Apuleio cum Prolegomenis illis communis sit, nonnulla tamen ille habet, quae hic desiderantur, multa hic inveniuntur, quae ab illo omissa sunt. Fratrum Platonis com-

memoratio, rei familiaris a mortuo relictae mentio in Prolegomenis desunt. Patris vero somnii vices apud Apuleium Apollinis figuratio tenet. Hoc cum Olympiodoro [1]) solo ei commune est, qui scripsit: (c. 1) φασὶν οὖν, ὅτι φάσμα Ἀπολλωνιακὸν συνεγένετο τῇ μητρὶ αὐτοῦ τῇ Περικτιόνῃ. Mox tamen idem patris somnium addidit, quod in Prolegomenis narratum est. Ceterarum rerum ordo diversus est: Itaque Aristoclis metonomasia gymnasticae demum praeceptore commemorato enarratur (c. 2), Socratis somnium tum profertur, cum de Platonis commercio cum eo narratur (c. 4). Mensis et diei natalicio-rum mentio deest. At Cratyli Heraclitei commemoratio ei [2]) cum Apuleio communis est. Socratis vero dies natalis nonnisi in Prolegomenis et apud Apuleium extollitur, Speusippi mentio et rei familiaris enumeratio solius Apulei propria est: Quae cum ita sint, non dubitamus asserere Apulei vitam Platonis cum Prolegomenis arto vinculo cohaerere, ab Olympiodori vita longius recedere. Sed omnes eae vitae ad eundem fontem spectare videntur, ad Cai philosophi prolegomena de Platonis philosophia. Si enim ea in memoriam revocaverimus, quae Albinus de Platonicorum dialogorum ratione atque indole disputavit in libello a Freudentalo publici iuris facto [3]) et ea comparaverimus cum Prolegomenorum capite quarto usque ad sextum, non dubitabimus haec ad eundem fontem relegare, quo Albinus usus est. Qui cum in λόγῳ διδασκαλικῷ Cai scholas in brevem summam redegerit, etiam in altero libro eundem fontem expilasse videtur. Prolegomena vero, quae multa cum eo communia habent, vitamque, arctissime cum opusculi proposito cohaerentem, ab Albino non descriptam, suppeditant, ex eodem fonte pleniore hausta esse videntur, e Cai scholis ab Albino editis. Quae Albinus toto libello de Platonis narravit placitis, ea in Prolegomenis brevissime tanguntur, cum Platonis doctrina cum reliquorum philosophorum placitis comparatur. Eius autem comparationis vestigia etiam apud Apuleium detegimus (p. 65, 20 sqq.). — Sed hic philosophiae Platonicae renovatae cursus fortasse alia occasione enarrabitur. Nunc quidem virum ostendimus, qui Platonis placita, quae ad dialecticam, philosophiam naturalem et moralem spectant, in unius corporis formam redegit eaque, quae deerant, ex Aristotelis maxime scriniis supplevit [4]):

[1]) C. F. Hermann, vol. VI Platonis, appendicis p. 46—51. [2]) 4 διδασκάλῳ πάλιν ἐχρήσατο Κρατύλῳ τῷ Ἡρακλειτείῳ. [3]) Hellenistische Studien 3, forma deteriore legitur is apud C. F. Hermannum l. l. p. 3 — 7. [4]) Qua in re Posidonium illum Rhodium secutus esse videtur.

Caium Platonicum. Hic novorum Platonicorum agmini in philosophiae Graecae historia praeficiendus est, quo loco eum in Cyrilli Lexico (Crameri Anecd. Par. IV) invenimus: τὸν μὲν Πλάτωνα ὑπομνηματίζουσι πλεῖστοι· χρησιμότεροι δὲ Γάϊος, Αλβῖνος, Ταῦρος, Πρισκιανός, Πρόκλος, Δαμάσκιος. Huius ratio novos auditores in Platonis philosophiam introducendi exemplum dedit, ad quod in Academia usque ad saeculum quintum, fortasse etiam sextum philosophiae studium coleretur: Novis auditoribus vita Platonis enarrabatur, compendium totius doctrinae in philosophiam rationalem, naturalem, moralem divisae ediscendum proponebatur, dialogorum ratio explicabatur, ordo quidam legendorum commendabatur, intellegendorum ratio constituebatur. His initiis imbuti dialogos ordine, quem ex Albino novimus, legebant magistro duce, cuius interpretandi modum vel ex Procli et Hermiae Platonicorum commentariis cognoscere possumus.

# Contumeliae, quae in Ciceronis invectivis et epistulis occurrunt, quatenus Plautinum redoleant sermonem.

Scripsit
Severinus Hammer.

Ciceronis invectivas qui accuratius perlegerit, facile concedet oratorem haud raro extra moderationis et continentiae cancellos egredi et potius omnia temptare, ut quacumque ratione adversarium suum voce obturbet et defigat, quam ut vero et sincero rerum statu cognito et perspecto nonnihil de nimia violentia detrahat et, sicubi alba invenerit, ea ab atris non infuscata esse patiatur.

Iam vero hodie Ciceronem nemo a partium studio liberum fuisse autumabit: nam ut cetera facta praetermittam, quae animum admodum ventosum sibique inconstantem arguunt, ipsum illud pervulgatum odium Vatinianum non sane intimis accusatoris medullis conceptum esse vel ex eo coniecturam facias, quod post severas illas invectivas vix duorum annorum spatio interiecto ipse defensoris partes susceperit.

Si igitur eius momenti rationem habebimus Ciceronem quoque nonnunquam tragoedias agere in nugis, vel certe vitia, quae adversariis exprobrat, supra modum exaggerare et indignationi suae laxiores permittere habenas, tum quoque omnes calumnias omniaque convicia et maledicta, quibus obruit inimicos suos, maximam partem tantummodo βλασφημίας esse intellegemus, quae videlicet rhetorico eius apparatui non ingrata additamenta erant.

Nunc id agitur, unde Cicero suas contumelias hauserit. Hanc quidem quaestionem solvere non est difficile, si compertum habes omnes maledictiones a sermone vulgari suam originem trahere.

Itaque verisimillimum est Ciceronem quoque ad hunc uberrimum fontem confugisse eiusque viva et iugi aqua suos rhetoricos tumores irrigasse et quodammodo refrigerasse. Neque omnino mirandum est oratorem familiaritatis quodam vinculo cum poëtis et scriptoribus coniunctum esse, quorum opera sermonis vulgaris et cottidiani effigiem prae se ferunt. Ipse enim in epistulis propius ad eum accessit eiusque simplicitatem feliciter imitatus est.

Comoediam vero sermonis vulgaris divitias luculentissime prodere satis est notum superque. Unde in hac disputatiuncula opprobria Ciceroniana cum Plautinis comparare mihi proposui — attamen statim hoc loco admoneo me etiam alia poësis genera „per humum repentia" — quae haud raro maledictis abundant — non prorsus neglexisse, sed praecipue Lucilium et Catullum, tum passim Horatium, Martialem, alios adscivisse, quo imago plenior et clarior fieret. Praeterea Aeschinem et Demosthenem inspiciendos esse censui, qui conviciis haudquaquam abstinuerunt iisque contra sese invicem vel contra adversarios suos usi sunt [1]). Oratoribus Graecis praecipue antiquam Atticorum comoediam contumeliarum copiam suppeditasse haud inepte contendas. Itaque quibusdam locis etiam ex Aristophane aliisque comicis exempla deprompta attuli.

Ut quidem rationem, quae inter Ciceronem et Romanorum comicos scriptores intercesserit, recte aestimemus, adnotandum est oratorem prae omnibus poësis generibus summam oblectationem e comoedia cepisse. Nam ex epicis poëtis tantummodo Homerum et Ennium satis cognitos habuit; lyricis autem carminibus minime eum studuisse iam per se patet, si rationem habemus eius animi sicci, rhetorices vinculis constricti et propterea obdurati. Satis erit admonere Ciceronem Catulli, ingeniosissimi Romanorum vatis suique aequalis, qui in disertissimum Romuli nepotum lepidum nec, credo, insulsum carmen confecit, ne uno quidem loco mentionem fecisse. — Ex tragicis Graecis Euripidem [2]), illum philosophum magis et rhetorem

---

[1]) Ivo Bruns: Das literarische Porträt der Griechen im V u. VI Jahrhundert vor Christi Geburt, p. 534 sqq. et p. 552 sqq. demonstravit a Demosthene novum morem in invectivis introductum et maxime excultum esse, nempe res adversarii privatas notandi eumque maledictis congerendis omni defensionis ratione privandi (cf. orationes in Stephanum, Cononem, Aeschinem habitas). Idem illud Ciceronem factitasse initio huius disputationis commemoravi.

[2]) Cf. ex. c. epist. ad fam. XIII, 15, 2: Itaque ab Homeri magniloquentia confero me ad vera praecepta Εὐριπίδου.

quam entheum poëtam, scilicet propter ingenii similitudinem diligentius quam Sophoclem et Aeschylum lectitasse videtur [1]).

Restat, ut de Tullii studiis, quae in comoediam contulit, pauca dicam. Et profecto non valde quis a veritatis via declinet, si Ciceronis de vetere, quam dicunt, Graecorum comoedia iudiciis accuratius perpensis oratorem praeter Aristophanem et Epicharmum fere cum nullo alio poëta arctiorem familiaritatem contraxisse putet. Quin etiam in Aristophanis comoediis non tam magnum studium collocabat et licet eum leg. 2, 37 facetissimum veteris comoediae poëtam appellaverit, attamen simplici eiusdem et aspero dicendi genere manifesto nonnunquam offendebatur et solum ex eorum, quos secutus est, auctoritate Aristophanii antiquae comoediae palmam dedisse videtur. Longe aliud et quidem maiori studio innixum de recenti, quam vocant, comoedia Cicero iudicium tulit. Quam haud dubie magis de fabulis Latinis ex Graecis conversis, quam ex ipso fonte novit, etsi pro certo paene affirmare possumus saltem Menandri, de quo loqui semper multum gaudet [2]), notitiam assidua lectione eum assecutum esse. Propterea nemo mirabitur, quod Cicero Terentium, illum „dimidiatum Menandrum“ fortasse propter sermonis suavitatem et subtilem morum notationem [3]) ita adamavit, ut eum etiam aliquot versibus a se ipso elucubratis honestaverit; haec enim in notissimo illo Ciceronis in Terentium carmine legimus:

> Tu quoque, qui solus lecto sermone, Terenti,
> Conversum expressumque Latina voce Menandrum
> In medium nobis sedatis vocibus ecfers
> Quidquid come loquens atque omnia dulcia dicens.

Multo pauciores loci Caecilii admirationem testantur ideo, quod eum malum Latinitatis auctorem [4]) putabat, quamquam altera ex parte non dubitat eum summum comicum appelare, cf. opt. gen.

---

[1]) Cf. de ea re I. van Heusde: Cicero φιλοπλάτων pag. 30 et E. Lange; Quid cum de ingenio et litteris tum de poëtis Graecorum Cicero senserit (Halis Sax. 1880), p. 55 sqq.

[2]) Cf. opt. gen. 6; 18, fin. 1, 4; ibid. 1, 7.

[3]) Cf. Varro Sat. Menipp. nr. 399 Buech: Terentius in ethesi poscit palmam. Ad hanc opinionem firmandam relego ad Cic. de orat. 2, 326, ubi Terentii Andria et ad Caton. 65, ubi eiusdem poëtae Adelphi summopere laudantur. Cf. praeterea Att. VII, 3, 10.

[4]) Att. VII, 3, 10.

§ 2: Licet dicere et Ennium summum epicum poëtam, si cui ita videtur et Pacuvium tragicum et Caecilium fortasse comicum.

Quaeritur denique, quid de Plauto Cicero senserit. Quod de hoc Romanorum scenae sine dubio perfectissimo auctore vix tribus quattuorve locis aliquantulum dicat, est profecto quod miremur. Plautus scilicet saepe tam libere fabulas Graecas vertisse videtur, ut colore et habitu fabulae Graecae attenuato sui ingenii vestigia magis imprimeret. Praeterea Plautus iis ipsis virtutibus, quas in Terentio Cicero admirabatur, caruit. In illo igitur potissimum antiquitatem et priscam vim sermonis gravitatemque magni aestimavit [1]), tum indolem quandam nativam, quae in conviciorum usu et iocandi genere — non illo quidem semper urbano et faceto [2]), sed naturali quodam lepore insigni — apud hunc lascivum Thaliae alumnum elucet. Ex iis locis, quibus de Plauto agitur, unus quasi ad rem propositam pertinet. Dicit enim Cicero off. 1, 104: Duplex omnino est iocandi genus: unum illiberale, petulans, flagitiosum, obscenum; alterum elegans, urbanum, ingeniosum, facetum. Quo genere non modo Plautus et Atticorum antiqua comoedia, sed etiam philosophorum Socraticorum libri referti sunt.

Equidem idcirco hunc locum nullo modo silentio praetereundum esse putavi, quod mihi Cicero non sine aliqua causa hanc sententiam pronuntiasse videtur. Nemo est enim, quin intellegat, Ciceronem hic haud recte iudicasse; nam vix dici potest Plautum veteresque Atticorum comicos priore illo, quod statuit, genere iocandi abstinuisse. Sed orator — nisi me omnia fallunt — cum apud Terentium inopiam verborum, quibus inimicos suos inveheretur, videret [3]) ideoque Plautum sibi adeundum esse putaret, ex consulto a veritate deflexit, ut ementita comoediae auctoritate convicia sua non solum excusare sed etiam in iis adhibendis urbanitatem [4]) sibi tribuere posset. Longe vero absum, ut hanc sententiam etiam atque etiam premam, sed fortasse alius quoque locus illum supra citatum aliqua ex parte explicabit. Nam in oratione pro M. Caelio hoc loco (3, 6),

---

[1]) de orat. 3, 44: Plauti oratio antiquitatem redolens.

[2]) off. 1, 104: Plautus urbanus et facetus.

[3]) Notum est Terentium, exceptis aliquot vulgaribus maledictis, quae plerumque substantiva in — o exeuntia efficiunt ex. gr. nebulo, verbero, omnino praeparcum esse in contumeliis adhibendis.

[4]) Cf. epist. ad fam. VII, 32, 2: Urbanitatis possessionem, amabo, quibusvis interdictis defendamus; in qua te unum metuo, contemno ceteros.

ubi istum oratorem, a L. Sempronio Atratino de vi accusatum, impudicitiae crimine expedire conatur et remisso supercilio in eiusdem iuvenili intemperantia conivere videtur. ita pergit: sunt enim ista maledicta pervolgata in omnis, quorum in adulescentia forma et species fuit liberalis; sed aliud est male dicere, aliud accusare [1]): accusatio crimen desiderat, rem ut definiat [hominem ut notet] argumento probet, teste confirmet; maledictio autem nihil habet propositi praeter contumeliam: quae si petulantius iactatur convitium, si facetius urbanitas nominatur. — Itaque hic etiam illa distinctione utitur et alterum cavillationum genus quamvis non aperte, attamen satis evidenter probat. Non sane admodum hoc altero genere Ciceronem notabilem esse, ex iis, quae sequentur, intellegemus.

Atque haec quidem hactenus. Nunc ad rem ipsam accedo. Sed antehac in universum dicendum est Ciceronem in hac quoque re praecipue in orationibus rhetorem tantummodo perraro dissimulare potuisse. Plerumque enim non satis habet unum vel aliquot maledicta iuxtim componere, sed ea cum adiectivis maximam partem in superlativo gradu positis coniungit et omnino fere semper acri veneno adversarium laedit et perfundit. Tum etiam figuris rhetoricis: exclamationibus, interrogationibus, similibus, praecipue tamen abstractis (scilicet his omnibus in malam partem adhibitis) eius invectivae scatent. In epistulis re vera magis est elegans et facetus, saepius verborum lusui studet et, quemadmodum comici facere solent, nova iocosaque vocabula fingit.

Quoniam abstracta primarium quasi locum in contumeliis a Cicerone usurpatis obtinent, optimo iure ab iis initium capiam, Satis constat linguam Latinam verbis abstractis imprimis esse

---

[1]) temperare mihi non possum, quin similem Demosthenis (de cor. 123) sententiam afferam: ἐγὼ λοιδορίαν κατηγορίας τούτῳ διαφέρειν ἡγοῦμαι, τῷ τὴν κατηγορίαν ἀδικήματ' ἔχειν, ὧν ἐν τοῖς νόμοις εἰσὶν αἱ τιμωρίαι, τὴν δὲ λοιδορίαν βλασφημίας, ἃς κατὰ τὴν αὑτῶν φύσιν τοῖς ἐχθροῖς περὶ ἀλλήλων συμβαίνει λέγειν. Postea dicit orator iudicia non eo consilio esse a maioribus instituta, ut adversarii sese invicem maledictis obruerent — ἀλλ'ἵνα ἐξελέγχωμεν, ἐάν τις ἠδικηκώς τι τυγχάνει τὴν πόλιν. Haec verba ad Aeschinem pertinent, qui λοιδορίαν καὶ προπηλακισμὸν secundum Dem. de cor. 12 criminibus praemittebat, aliter atque ipse (Cf. de cor. 11), qui se non esse φιλοίδορον affirmat (de cor. 126). Haec asseveratio non impedivit tamen Aeschinem, quominus talia suo adversario obiceret de fals. leg. 8 extr.: διατετέλεκε γὰρ εἰς ἡμᾶς ὑβρίζων καὶ λοιδορίας ψευδεῖς οὐκ ἐμοὶ μόνον λοιδορούμενος, ἀλλὰ καὶ τοῖς ἄλλοις. Nos sine ira et studio Aeschini in hac quidem re adstipulari possumus; conferatur Midiana et Ivo Bruns l. l. pag. 571 sq.

locupletem. Itaque nihil mirum, si in sermone vulgari — praecipue autem apud Plautum — abstracta pro concretis adhibita [1]) et blanditiarum et maledictorum vicem vel maxime explent.

Illud prius προσφωνήσεων genus, cuius tantae sunt partes apud, comicos [2]) et lyricos [3]) Romanorum scriptores, etiam apud Ciceronem saepius occurit. Severo quidem oratori, qui nunquam ullius puellae amore deperibat, sermone amatorio opus non erat [4]). Nempe cum aliquando importune accidisset, ut ille ipse, qui iure meritoque de se asseverare posset: „me vero nihil istorum ne iuvenem quidem movit unquam", cum eadem Cytheri in convivio accumberet, quae sub Lycoridis mutato nomine ut primi Romanorum elegiaci amasia in memoria omnium saeculorum haeret — in epistula ad Paetum data (9, 26) confusus iocis et dicteriis sese excusare studet et e vestigio Aristippi Socratici exemplum praetendit, qui, cum esset obiectum habere eum Laida, „habeo", inquit, „non habeor". Et tamen etiam Cicero ruminatur talia dicta iisque compellat suam Terentiam, suam Tulliolam, suum filiolum aut suos amicos [5]). Cf. mea lux epist. ad fam. 14, 2, 2. — Tullia lux nostra ibid. 14, 5, 1; cf. Plaut. Capt. 864. Catull. 68, 132, 160. Prop. II, 14, 29; 28, 59; 29, 1. Ov. am. I, 4, 25; II 17, 23 trist. III 3, 52.

meum disiderium epist. ad fam. 14, 2, 2 — mea disideria ibid. 14, 2, 4. — Cf. Catull. 2, 5. Hor. c. I 14, 18.

mea vita epist. ad fam. 14, 2, 3; 14, 4, 1 — ibid. 10, 12, 5; 11, 5, 3: rei publicae causa, quae mihi vita mea est carior. — ibid. 14, 7, 1: Tulliolam, quae nobis nostra vita dulcior est. — cf. Plaut.

---

[1]) De abstractis, ut: apparitio, censio, cognitio, quae contemptim personis his muneribus fungentibus adduntur, cf. R. Fisch, Archiv. V (1888) p. 61, 65, 66 — tum Woelfflin, Archiv. V, p. 492.

[2]) Cf. V. Hoelzer: De poesi amatoria a comicis Atticis exculta ab elegiacis imitatione expressa. Marpurgi Catt. 1899.

[3]) Cf. René Pichon: De sermone amatorio apud Latinos elegiarum scriptores. Paris. 1902.

[4]) Haud ignarus tamen erat Cicero harum virtutum, quibus lepidae puellae excellunt. Cf. Att. 9, 10, 2: sicut ἐν τοῖς ἐρωτικοῖς alienant immundae, insulsae, indecorae; cf. Catull. 10, 6: scortillum non sane inlepidum, neque invenustum; v 33: sed tu insulsa...

[5]) quamquam haec, quae sequuntur, a quaestione proposita abhorrere videntur — tamen, ne de ea re in appendice tractarem, prima occasione oblata hoc loco omnia proferre constitui.

Cas. 135, Stich. 583. Catull. 45, 13; 65, 10; 68ª, 155; 104, 1; 109, 1. Prop. II 3, 23; II 20, 11; II 26, 1. Ov. am. II 15 21.

animae meae epist. ad fam. 14, 8, 1 — vos meae carissimae animae ibid. 14, 14, 2 — Terentiae et Tulliae, duabas animis suis (tit.) ibid. 14, 4; cf. anime mi Plaut. Asin. 664, Most. 336.

Tulliola deliciae nostrae Att. 1, 5, 8 — Tulliola deliciolae nostrae Att. 1, 8, 3.

Piliae salutem dicas et Atticae deliciis atque amoribus meis Att. 16, 6, 4 — Pompeius nostri amores Att. 2, 19, 2.

Rufum mel ac delicias tuas epist. ad fam. 8, 8, 1.

Cf. Plaut. Most. 15, Pers. 203, Trucul. 921. Catull. 2, 1; 3, 4; 6, 1; 32, 2 (deliciae).

Plaut. Bacch. 115, Curc. 357, Poen. 207. Catull. 6, 16; 10, 1; 15, 1; 21, 4; 38, 6; 40, 7; 45, 1 (amores).

Plaut. Bacch. 18, Most. 325 (mel), Cas. 135 (mea mellilla) — spes reliqua nostra Cic. epist. ad fam. 14, 4, 6; cf. Plaut. Bacch 17. Ov. Her. 19, 144.

Ceterum concedendum est Ciceronem semper, cum de proximis loquatur, apertius et nudius animi sui sensum exprimere. Ita scribit ad Att. 1, 18, 1: „ita sum ab omnibus destitutus, ut tantum requietis habeam, quantum cum uxore et filiola et mellito Cicerone consumitur". At iam ex his perspicimus, oratorem in elocutione iustum modum tenere parum didicisse. Adi. „mellitus" aptissime de oculis Iuventi Catullus [1]) ponere potuit — non aeque Cicero. Minus me offendit Att. 16, 6, 2: cur ocellos Italiae, villulas nostras, non video? cf. Catull. 31, 1: Paene insularum, Sirmio, insularumque ocelle. — Plane nobis Catullum vel elegiacos in memoriam revocant talia enuntiata: epist. ad fam. 16, 27, 2:... tuosque oculos etiamsi te veniens in medio foro videro, dissuaviabor. Cf. Catull. 48, 1—2 mellitos oculos tuos, Juventi, | siquis me sinat usque basiare; id. 9, 9 iucundum os oculosque saviabor — vel epist. ad fam. 14, 4. 1:... si haec mala fixa sunt, ego vero te quam primum, mea vita, cupio videre et in tuo complexu emori. Cf. Prop. 1, 10, 5: cum te complexa morientem, Galle, puella.... Ov. rem. 654: perque gradus molles emoriatur amor.

Sed iam vera lenocinia verborum sunt ista superlativa, quibus Cicero prodige utitur; cf. epist. ad fam. 14, 4, 6: mea Terentia,

---

[1]) 48, 1; 99, 1, cf. 3, 6; 21, 11.

fidissima atque optima uxor et mea carissima filiola — ibid. 14, 5, 2: mea suavissima et optatissima Terentia — ibid. 16, 7, 8: suavissimae Atticae. Att. 4, 9, 2: Ciceronem suavissimum, cf. epist. ad fam. 14, 5, 1. Att. 5, 9, 3 Cicero... modestissimus, et suavissimus puer. epist. ad fam. 14, 7, 3: Cicero bellissimus. ad Q. fr. 2, 5, 4: mi carissime et suavissime frater, cf. ad Q. fr. 3, 4, 6. ad Q. fr. 2, 14, 2: mi optime et suavissime frater, cf. ibid. 3, 7, 2; 3, 9, 9. ad Q. fr. 3, 6, 4: mi suavissime frater., cf. Att. 1, 15, 1 — ad Q. fr. 3, 8, 6 mi carissime frater. epist. ad fam. 16, 21, 2 mi dulcissime Tiro.

Haec superlativa et alia ὑπερβολικῶς dicta optimam irridendi materiam obtulerunt Catullo, cui orator a teneris, ut ipse dicit (epist. ad fam. 1, 6, 2), unguiculis erat cognitus. In notissimo illo carmine (49) pervenuste Ciceronis dictionem imitatur et illudit. Ut iam silentio praeteream quinque illa superlativa[1]) et v. 7 „quanto tu optimus omnium patronus", quibus verbis sine dubio piam Caecinae (in epist. ad fam. 6, 7, 4) admirationem in risum vertit — animum attendas, quaeso, ad v. 2 et 3: quot sunt quotque fuere, Marce Tulli, quotque post aliis erunt in annis. Haec locutio occurrit etiam in c. 21, 2—3 et 24, 2—3. Nonne Catullus his verbis Ciceronem lacessit? cf. p. red. ad Quir. 16, Lael. 83 et epist. ad fam. 11, 21 1: Di isti Segullio male[2]) faciant, homini nequissimo omnium, qui sunt, qui fuerunt, qui futuri sunt.

Hac exsecratione, enumeratis blandis vocibus, maledictorum[3]) agmen aperimus. Incipio ab abstractis. Inter haec saepius repetuntur: portentum, prodigium, propudium, immanitas:

Ver. I 15, 40 o portentum in ultimas terras exportandum. epist. ad fam. 10, 32, 3 cum huiuscemodi portento res mihi fuit. Pis. 4, 9 a fatali portento prodigioque reipublicae; cf. C. Caesar Caligula O R fr.[4]) p. 577 M. illud palaestricum prodigium.

Plerumque vis contumeliae vocabulis portentum, prodigium

---

[1]) Cf. Casimirus Morawski: Catulliana et Ciceroniana (Cracov. 1903) p. 5 sqq.

[2]) Cf. Att. 15, 15, 1 L. Antonio male sit — Catull. 3, 13: at vobis male sit, malae tenebrae. Dem. de cor. 267 κακὸν κακῶς θεοὶ ἀπολέσειαν (cf. de cor. 180, Aristoph. Equitt. 2, Nubb. 554). — In exclamatione: o factum male de Alexione Att. 15, 1. 1; cf. Catull. 3, 16: o factum male! o miselle passer.

[3]) Cf. Gustav Hoffmann: Schimpfwörter der Griechen und Römer, Berol. 1892

[4]) Oratorum Romanorum fragmenta laudavi secundum H. Meyeri editionem (Turici 1842).

vel monstrum iuxta positis augetur: Verr. II, 32, 79 quod unquam huiuscemodi monstrum aut prodigium audivimus aut vidimus. Verr. IV, 21, 47 quod hoc monstrum, quod prodigium in provinciam misimus? Catil. 2, 1, 1 a monstro illo atque prodigio. Phil. 13, 21, 49 monstra quaedam ista et portenta sunt reipublicae

Voc. monstrum legimus praeterea: Cael. 5, 12 neque ego umquam fuisse tale monstrum in terris ullum puto tam ex contrariis diversisque et inter se pugnantibus naturae studiis cupiditatibusque conflatum (de Catilina) — ad Brut. 2, 2, 3 magnum illud monstrum in republica est.

Immanis [1]), immanitas. Pis. 14, 31 immanissimum ac foedissimum monstrum. Att. 5, 16, 2 monstra quaedam non hominis sed ferae nescio cuius immanis. Verr. V, 56, 145 quoddam novum monstrum ex vetere illa immanitate. Verr. III, 26, 64:... quae immanitas.

Propudium. Phil. 14, 38 crudelissimis exemplis interemit propudium illud et portentum.

Cf. Plaut. Bacch. 579, Curc. 190, Poen. 272 (propudium).

Ter. Eun. 656, 860. Verg. Aen. 5, 849. Hor. c. I, 37, 21, Lact. de mort. persecut. c. 38 (monstrum). Plaut. Poen. 273 monstrum mulieris. Ter. Eun. 696 monstrum hominis. Cic. Att. 8, 9, 4, Aristoph. Vesp. 1036, Pac. 759: τέρας; cf. Aesch. Ctesiph. 111 μήτε γυναῖκας τέκνα τίκτειν γονεῦσιν ἐοικότα, ἀλλὰ τέρατα.

His conviciis subiungo ut sensu proximum: omen Phil. 4, 4, 10 et iam ad alia transeo, veluti: pestis [2]), pernicies, furia, labes tempestas, calamitas.

Phil. 4, 3, 7 omnia arma... contra illam pestem esse capienda cf. Phil. 5, 6, 18; 10, 4, 9; 10, 11, 23. Verr. I, 38, 96; III, 26, 64 Catil. 1, 12, 30; 2, 1, 2. Vatin. 14, 33. Pis. 1, 3; 24, 56. epist. ad fam. 10, 28, 1 — praeterea Verr. III, 54, 125 huius importunissimae pestis. Catil. 1, 5, 11 quod hanc tam taetram, tam horribilem tamque infestam reipublicae pestem totiens iam effugimus In plurali numero: Phil. 8, 3, 9 omnes Cafones, omnes Saxae ceteraeque pestes, quae sequuntur Antonium. Cf. Vatin. 3, 6; 7, 18; 10, 25;

---

[1]) Cf. ad Q. fr. 1, 1, 27: immanibus ac barbaris nationibus.

[2]) „pestiferi cives", saepe a Cicerone usitata formula. Cf. Lact. de mort. persecut, c. 8 libido in homine pestifero, c. 27 pestiferum illud agmen.

14, 33. Phil. 10, 11, 23 — Att. 9, 10, 4; epist. ad fam. 5, 8, 2 (quaedam pestes hominum).

In detestationibus: Phil. 6, 5, 12 malam quidem illi pestem. Phil. 13, 21, 48 quin tu abis in malam pestem malumque cruciatum [1])? cf. Plaut. Asin. 288, 415: ad malam rem. Epid. 78: abi in malam rem maximam. Asin. 940: i in crucem, 459: abi in malum cruciatum. Bacch. 638, 902, 977: in malam crucem abi. Cas. 611: in maximam malam crucem. Curc. 611: quin tu is in malam crucem. Most. 850 abin hinc in malam crucem? Poen. 347 i dierecte in maximam malam crucem.

Voc. pestis opprobrii loco apud Plautum nusquam inveni, semel apud Terentium (Adelph. 189), saepius apud Catullum: 77,5 eheu nostrae crudele venenum [2]) vitae, eheu nostrae pestis amicitiae. Cf. etiam Catull. 44, 11 sq. orationem in Antium petitorem, plenam veneni et pestilentiae legi — 76, 20: eripite hanc pestem perniciemque mihi — 69,9: crudelem nasorum interfice pestem.

Pernicies. Verr. I, 1, 3 labem atque perniciem provinciae Siciliae, id. Mil. 84 — cf. M. Valerius Messala Corvinus in O R fr 510 M. propter hanc tabem atque perniciem domus totius. Plauti Asin. 133: perlecebrae (idem Asin. 151; Bacch. 1167; Cist. 321; Men. 377; Truc. 184, 759), permities adulescentum, exitium. Most. 3 erilis pernicies. Ter. Ad. 188: Leno sum, pernicies communis adulescentium (idem Plaut. Pseud. 364). Catull. 27, 6 lymphae, vini pernicies. Hor. epist. 1, 15, 31: pernicies et tempestas barathrumque macelli; tum cf. φθόρος Aristoph. Equitt. 1152, Thesm. 535; Dem. 13, 24 — ὄλεθρος Soph. O. R. 1343; Aristoph. Thesm. 860, Eccl. 934, Lysistr. 325; Dem. 9, 31. 18, 127. 23, 202 — λοιμός Dem. 25, 80.

Labes, tempestas, calamitas, furia, scelus.

Verr. I, 13: labem... cf. Vatin. 10, 25; Pis. 1, 3; 24, 56 — praeterea: Verr. I, 13, 40: iam vero quomodo ego illam labem, ignominiam [3]), calamitatem [4]) totius ordinis conquerar. Verr. I, 38, 96

[1]) Cf. Sempr. Gracch. O R fr. p. 246 M. eo exemplo instituto dignus fuit, qui malo (sic!) cruce periret.

[2]) Cf. Catull. 14, 18, 9 Caesios, Aquinos, Suffenam, omnia colligam venena

[3]) Cf. Pis. 23, 53: o familiae.... paterni generis dedecus — Phil. 11, 14, 36: Antonios.... Romani nominis probra atque dedecora. Cf. Att. 16, 7, 4 — Plaut. Mil. 423: viti probrique plena — Catull. 28, 15: opprobria Romuli Remique Aristoph. Acharn. 855: ὄνειδος — Hom. Il. 3, 42: λώβη.

[4]) Cf. Catull. 14, 23: saecli incommoda, pessimi poetae — βλάβη Soph. El. 301, Philoct. 622. Idem significat: plaga Cic. Att. 2, 1, 10.

per omnes partes provinciae te tamquam aliquam calamitosam tempestatem pestemque pervasisse demonstro. Vatin. 14, 33 sed appellarisne nominatim pestem illius anni, furiam[1]) patriae, tempestatem rei publicae. Vatin. 17, 40: taeterrima furia. Pis. 37, 91: Poena et Furia sociorum, cf. Pis. 4, 8. epist. ad fam. 1, 9, 15: illa furia muliebrium religionum; cf. ad Q. fr. 3, 1, 11, Hor. sat. 2, 3, 141 et Plaut. Cas 592, Mercat. 981, 983: larva.

Scelus, cf. Verr. I, 15, 40; Pis, 24, 56; Phil. 11, 5, 10. Cum his cf. Plaut. Pers. 408: labes popli — Trin. 553 hospitium est calamitatis — Amph. 556, Bacch. 1176, Mil. 827, Most. 217, Pers. 290, 666, 743, 793, Pseud. 1302, Rud. 506, 993, 1001, 1007: scelus. Curc. 614, Mil. 1434, Trucul. 621: scelus[2]) viri. Pers. 192: scelus tu pueri es. Bacch. 829, Curc. 234, Mil. 494, Pseud. 446, 1054: scelerum caput — adde: flagitium hominis Asin. 473, Cas. 551, Men. 489, 709 — stabulum flagitii Trucul. 587 — flagitii flagrantia Rud. 733.

Odium. Hac contumelia vellicat Cicero Vatinium Vatin. 16, 39: si es odium publicum populi, senatus, universorum hominum rusticanorum[3]); etiam Antonium epist. ad fam. 12, 1, 1:... ut tantummodo odium illud hominis impuri et servitutis dolor depulsus esse videatur — cf. Plaut. Curc 191: odium me vocas. Poen. 392, Truc. 210, 320: odium meum. Poen. 352: ecce odium meum. Bacch. 820, 822: terrai odium. Rud. 319: deorum odium — μῖσος Soph. Antig. 760, Philoct. 991 — μίσημα Soph. El. 289.

Sequuntur convicia, quibus homines infimi et sordidissimi notantur: caenum, lutum[4]), faex, sentina, tenebrae, sordes.

Vatin. 7, 17: tu emersus e caeno, Vatin. 9, 23: intolerandus ex caeno nescioqui atque ex tenebris tyrannus, Pis. 6, 13: caenum, Phil. 5, 6, 16 illam impuritatem caeni fuisse, Pis. 25, 59 ex argilla et luto fictus Epicurus, Pis. 26, 62: o tenebrae, lutum, sordes[5]) — adiectiva: Ver. III, 35 homo luteus, IV, 32: luteum negotium, Pis.

---

[1]) adi. furiosus epist. ad fam. 11, 18, 2; 12, 3, 1. ad Q. fr. 1, 1, 9. ad Brut. 2, 2, 3.

[2]) Cf. Pseud. 817 teruntur synapis scelera.

[3]) Cf. Catull. 14, 3: odissem te odio Vatiniano.

[4]) Cf. A. Otto, Archiv. IV (1887), p. 29.

[5]) Cf. Att. 4, 18, 1 iudicum sordes et adi. Att. 8, 4, 2: reo cuiquam tam humili, tam sordido. Cf. Att. 9, 9, 3; 12, 27, 1; 15, 3, 1. epist. ad fam. 13, 36, 1. ad Q. fr. 1, 1, 11; 1, 2, 6.

1, 1 ista tua lutulenta vitia, Pis. 12, 27 lutulente Caesonine; cf. Plaut. Pseud. 366: caenum, Bacch. 384: ut eum ex lutulento caeno propere hinc eliciat foras, Most. 4059: germana inluvies [1])... hara [2]) suis | caeno κοπρῶν commixte, Pers. 406sq.: lutum lenonium | commixtum caeno sterculinum [3]) publicum, Poen. 826: neque tam luteus, neque tam caeno collitus, Most. 1167, Pers. 406: lutum, Capt. 326: scio multos iam lucrum lutulentos homines reddiderit, Mil. 325: quia ludo luto, Poen 157 sq.: sed lenone istoc... | non lutumst lutulentius, Trucul. 854: blitea et luteast meretrix, Catull. 42, 13: o lutum, lupanar [4]). His adde: Novatiani de cibis Iudaicis ed. G. Landgraf et C. Weyman in: Archiv. XI (1898) p. $233_{1-2}$: reprehendit utique caenosam et luteam et gaudentem vitiorum sordibus vitam — tum Aristoph. Equitt. 899: ἀνὴρ κόπρειος [5]), Eccl. 317: κοπρεαῖος, Vesp. 1184: ἀνὴρ κοπρολόγος, Equitt. 307: ὦ βορβοροτάραξι. Eodem sensu usurpatur adi. βδελυρός Aristoph. Ach. 289, Equitt. 193, 303, Nubb. 446, Ran. 465, Aeschin. Tim. 47, Dem. 8, 27 cet., βδελυρώτατος Dem. 19, 225; 230. Cf. Cic. Verr. 1, 94: homo avarissime et spurcissime, Lucil. [6]) 137: spurcus homo, Hor. sat. II, 5, 18: spurcus.

Faex, sentina, quisquiliae. Verr. I, 39, 99: ex ea faece legationis, epist. ad fam. 7, 32, 2 quoniam tanta faex est in urbe, Att. 1, 16, 11 apud sordem urbis et faecem, Att. 2, 1, 8: in Romuli faece, ad Q. fr. 2, 4, 5 nam apud perditissimam illam atque infimam faecem populi; cf. Plaut. Trin. 297: faecei mores, Aristoph. Nubb. 296: τρυγοδαίμονες et Vesp. 1309: (ἔοικας) νεοπλούτῳ τρυγί.

Cic. Catil. 1, 5, 12: exhaurietur ex urbe magna et perniciosa sentina rei publicae, Catil. 2, 4, 7: o fortunatam rem publicam, si quidem hanc sentinam urbis eiecerit, Att. 1, 19, 4:... et sentinam urbis exhauriri, Att. 1, 16, 6: Talnam et Plautum et Spongiam et ceteras huiusmodi quisquilias — idem. Sest. 94, — cf. κάθαρμα Aristoph.

---

[1]) Cf. Cic. dom. 53 eluvies — Att. 9, 10, 7 colluvies.

[2]) Cf. Pis. 16, 37 Epicure noster ex hara producte non ex schola.

[3]) Cf. Cas. 114 ex sterculino effosse — Mil. 89 stercoreus — Cic. de orat. 3, 164: stercus.

[4]) Cf. Ter. Phorm. 373 ain tandem carcer? Similiter Lucilius ex inc. lib. 1155 (L., 141 M.): carcer, vix carcere dignus. Naevius ap. Paul. 29 e voc. lustrum creavit subst. lustro. Ad voc. lupanar cf. M. Niedermann, Archiv. XI (1898) p. 271.

[5]) Similiter Cyprianus contumeliose Coprianus appellabatur.

[6]) Spurcos ore Lucil. 11, 363.

Plut. 454, Eupol. 117, Aeschin. Ctes. 211, Dem. 18, 128. 21, 185. 198 et purgamentum Petron. sat. 74.

Opprobria, quibus immensa quaedam et inexhausta cupiditas et avaritia vel libido — nec non voracitas — perstringitur, sunt: gurges, vorago.

Verr. III, 9, 23: qui, ut ipsa non solum vita, sed etiam corpore atque ore significat, immensa aliqua vorago est aut gurges vitiorum turpitudinumque omnium. Phil. 11, 5, 10: primum Lucium fratrem: quam facem, di immortales: quod facinus! quod scelus! quem gurgitem! quam voraginem! Pis. 17, 41: nam ille gurges atque helluo, natus abdomini[1]) suo. Pis. 18, 41: vos geminae voragines scopulique[2]) rei publicae. Similiter Pis. 4, 9 nominat eum Cicero bustum rei publicae[3]) — neque aliter dictum est templum Castoris, quod Piso reddidit: castellum forensis latrocinii, bustum legum omnium ac religionum (Pis. 5, 11). Scilicet prorsus alio sensu usurpat Plautus vetus bustum de sense decrepito, cui voc. respondet: ὦ τύμβε Aristoph. Lys. 372, ἐμψυχε τύμβε Michaelis Pselli (in: Ein Schmähgedicht des Mich. Psellos ed. Leo Sternbach Stud. Vindob. XXV, 1903 p. 17 v. 122); cf. Lucian. Mort. Diall. 6, 2: ἔμψυχόν τινα τάφον. Ar. apud Kock. III, p. 600 fr. 1672: τυμβογέρων. Aristoph. Vesp. 1370: ὥσπερ ἀπὸ θύμβου πεσών. Aristoph. Vesp. 1365: σορός. Aristoph. fr. 198 K. σορέλλη — σορόπληκτος, σοροπλὴξ in Milleri: Mélanges... p. 423 — capuli decus Plaut. Asin. 892 — silicernium Ter. Ad. 587.

Sed frustra quaesivi apud Plautum locutiones, quae supra ex Cicerone allatis locis responderent[4]). Itaque tantum ad similia relego. Ex. c. Plautus in Curc. v. 123 gulam vinolentae vetulae nominat barathrum[5]), sq. v. cloacam[6]). Praecipue tamen Lucilius homines

---

[1]) Cf. Ter. Eun. 460 abdomini hunc natum dicas. Cic. Sest. 110 insaturabile abdomen — Pis. 17, 66 solet oculorum et aurium delectationi abdominis voluptates anteferre.

[2]) Cf. Ambros. expos. in Luc. VIII 16 p. 443, 17 Sch. scopulis duriores peremptores.

[3]) Cf. Prop. 1, 1, 27: quoties civilia busta Philippos canerem.

[4]) Cf. Lucil. 30, 1002: o Publi, o gurges.

[5]) Cf. Hor. ep. I, 15, 31: barathrumque macelli. In Plauti Men. 988 domus meretricis vocatur saltus damni. Bacch. 368 ianua Orci. Amph. 1029 compellatur servus: ulmorum Acheruns. Epid. 988 commemorantur montes mali.

[6]) Cf. Sen. Excerpt. Controv. l. 3 p. 427: memini me intrare scholas, cum recitaturus esset in Milonem Cestius, ex consuetudine sua miratus dicebat: Si Thrax

γαστριμάργους insectatur. Cf. L. p. 9, II, 73 vivite lurcones [1]), comedones [2]) vivite, ventres. Lucil. L. p. 92, 26—29, 846: omnes mandonum [3]) gulae. Cf. Cic. Att. 13, 31, 4: o gulam insulsam! Hor. sat. II, 2, 40 gula; ibid. II, 7, 111 gulae parens. Sen. ep. 108, 14 gulam ac ventrem; 114, 25 gulam ventremque. Martial. 1, 20, 3 venter gulaque. Novatian. l. l. p. $237_{10}$ miseros divites, quibus ad imperium ventris et gylae servientibus....

Lucil. L. p. 95, 30, 872: illae gumiae vetulae improbae ineptae; idem p. 109, 30, 1001. Cf. Cic. fin. 2, 8, 24 et Stowasser, Archiv. VIII (1892) p. 444. Ceterum cf. ambestrices Plaut. Cas. 778 — ganeo Cic. Catil. 2, 4, 7; Naev. apud Paul. 29; Ter. Heaut. 1034; Tac. ann. 16, 18 — helluo Cic. Pis. 10, 22; 17, 41. Phil. 2, 26, 65; 13, 5, 11. Ter. Heaut. 1033 — sacco Cic. Att. 7, 13, 5 — saturio Plaut. Pers. 103 — catillo Paul. 44, 12. Permulta exempla Atticorum comoedia exhibet: cf. γάστρις Ar. Avv. 1604, Thesm.816 — γάστρων Rann. 200 — ἐγγλωττογάστωρ Avv. 1696, χειρογάστορες (tit. fab. Nicoph. p. 778 K.) — γαστρίμαργος Ar. fr. 12 K. — γλίσχρων Pac. 194 — τένθης Pac. 1008, 1120 — προτένθης Nubb. 1198 — κάβαισος = ἄπληστος Cratin. fr. 103 K.

De Cleone dicit Aristoph. Equit. 248: φάραγξ [4]), χάρυβδις ἁρπαγῆς (cf. γαστροχάρυβδις apud Cratin. fr. 397 K.). Hic rursus ad Ciceronem revertor. Phil. 2, 27, 67 haec legimus: quae Charybdis [5]) tam vorax? Charybdim dico? quae si fuit, animal unum fuit: Oceanus, me dius fidius, vix videtur tot res tam dissipatas, tam distantibus in locis positas tam cito absorbere potuisse.

Adi. vorax eodem sensu (de homine avaro, cupido) atque Cicero utitur Ovidius Met. 8, 830. Apud Catullum hoc epitheton plerumque hominem pathicum significat. Cf. 29, 2 et 10, ubi de Caesare loquitur:

---

essem, Fusius essem; si pantomimus essem, Bathyllus essem; si equus, Melissio. Non continui bilem, exclamavi: et si cloaca esses, maxima esses.

[1]) Cf. Plaut. Pers. 419 — lurchinabundus Caton. inc. libr. fr. 49 — lurcho Serv. Aen. 6, 4.

[2]) Cf. Varro apud Non. 93, 20; Paul. 58, 6, 7 — congerrones Plaut. Most. 931, 1049, Pers. 89, Trucul. 101. Cic. Att. 2, 7, 3: epuloni Vatinio. Plaut. Pers. 100: coepulonus.

[3]) mando = edax, quod voc. occurrit apud Cic. epist. ad fam. 9, 20, 2; 23, 1.

[4]) Cf. μιαρὰ φάρυγξ Rann. 571 (de Hyperbolo).

[5]) Cf., si quid prodest, Catull. 64, 156: quae (sc. te genuit) Syrtis, quae Scylla rapax, quae vasta Charybdis? et Cic. Verr. V, 146: non enim Charybdim tam infestam neque Scyllam nautis...

nisi impudicus et vorax et aleo [1]) — 57, 8 magis vorax adulter — 33, 4 culo voraciore [2]); cf. Aristoph. Ach. 119: ὦ θερμόβουλον πρωκτὸν ἐξυρημένε.

Cum voracitate saepissime vinolentia coniungitur. Cicero ut delicata convivia [3]) (cf. Att. 2, 14, 1), ita etiam potandi aviditatem [4]) contemnit. Cf. „ebriosus" et „ebrius" Catil. 2, 10; Sest. 20; Phil. 2, 67. 3, 35 — vinulentus furor epist. ad fam. 12, 25, 4 — combibones epist. ad fam. 9, 25, 2 — cf. Lucil. apud Non. p. 38, 12 et Aristoph. Lysistr. 1227: συμπότης — παροίνιος Ach. 981, Vesp. 1300 — φιλοπότης Vesp. 79; Eupol. fr. 208 K. — ὦ γυναῖκες ὡ ποτίσταται Aristoph. Thesm. 735 — merobiba atque multibiba Plaut. Curc. 77. Comici viris [5]) plerumque vinolentiam ignoscunt: cf. Aristoph. Vesp. 79 sq. αὕτη γε χρηστῶν ἐστι ἀνδρῶν ἡ νόσος (sc. εἶναι φιλοπότην). Immo voc. ὑδατοπότης (Phrynich. fr. 69 K.) et κρουνοχυτρολήραιος (Ar. Equitt. 89) significantur viri, qui propter id ipsum, quod aqua se ingurgitant, mentis incitatione et motu carent [6]) — cf. notos illos Cratini versus (fr. 199 K.):

οἰνός τοι χαρίεντι πέλει ταχὺς ἵππος ἀοιδῷ
ὕδωρ δὲ πίνων οὐδὲν ἂν τέκοι σοφόν.

Etiam Aeschines talia proferre ausus est sec. Dem. fals. leg. 46: οὐδὲν θαυμαστόν, ὦ ἄνδρες Ἀθηναῖοι, μὴ ταὐτὰ ἐμοὶ καὶ Δημοσθένει δοκεῖν· οὗτος μὲν γὰρ ὕδωρ, ἐγὼ δὲ οἶνον πίνω.

Sed nolo ab eo, quod proposui, longius digredi. Restat unum substantivum abstractum, quod hoc loco afferendum est: malum. „Malum interiectio est irascentis" adnotat Calpurn. ad Ter. Heaut.

---

[1]) Hoc sane nimis fervide est dictum et in memoriam revocat Cic. Phil. 3, 35: impuris, impudicis, aleatoribus servire. Aleo est forma vulgaris; cf. Naev. apud Paul. 29, Pompon. apud Non. 147, 3. Cicero tantum forma urbana: „aleator" utitur et omnino haec subst. in-o exeuntia evitare conatur.

[2]) eodem sensu: vorare Catull. 80, 6; 88, 18.

[3]) Cf. Cato O. R. fr. p. 72 M.: qui ventrem suum non pro hoste habet, qui pro republica non pro sua (sc. re) obsonat cet. Plut. vit. Cat. 9 talia verba oratori tribuit: τὸν δὲ ὑπέρπαχυν κακίζων »ποῦ δ' ἂν«, ἔφη, »σῶμα τοιοῦτον τῇ πόλει γένοιτο χρήσιμον, οὗ τὸ μεταξὺ λαιμοῦ καὶ βουβώνων πᾶν ὑπὸ τῆς γαστρὸς κατέχεται«.

[4]) Cf. cognomina apud Romanos: Briso, Culleo, Mero.

[5]) Sed nunquam mulieribus. Permulta exempla apud Aristoph. Cf. etiam Cato O. R. fr. p. 77 M.: si vinum bibit, si cum alieno viro probri quid fecit, condemnatur.

[6]) Cf. Otto, Archiv. IV (1887) p. 355.

IV, 3, 38. Haec interiectio semper enuntiatis interrogativis interponitur. Cf. Cic. Verr. I, 20, 54; II, 17, 43. Phil. 1. 6, 15; 10, 9, 18. Att. 5, 20, 1; 9, 18, 3. Saepissime haec interiectio apud Plautum occurrit: cf. Amph. 403, 592, 604, 625; Aulul. 429; Bacch. 672, 696; Capt. 531; Cas. 91, 262, 472; Epid. 710; Men. 390, 793; Merc. 185; Mil. 446; Most. 6, 34, 368; Poen. 261; Pseud. 242, 1295; Stich. 597; Rud. 492, 945; Trucul. 62, 801, 930. Duobus tantum locis apud Plautum respondet „malum" graeco vocabulo τὸ κακὸν (Aristoph. Ach. 156, 829; Vesp. 1483; Pac. 181; Avv. 931, 992): Most. 191: Pro Iuppiter, nam quod malum versatur meae domi illud? Rud. 319: deorum odium atque hominum, malum, mali viti probrique plenum. Cf. Lact. de mort. persecut. c. 40 Licinium quasi malum metuentes.

Itaque enumeravimus abstracta, in sermone vulgari primas, ut ita dicam, partes agentia, quorum usus etiam apud Ciceronem late palet. Sed iam supra admonui neminem, qui ad Ciceronis contumelias indagandas studium suum conferat, oblivisci debere ipsi cum rhetore rem esse, qui accurate rhetoricis regulis orationem suam conformet, neque unquam adeo suae magistrae dignitatem despiciat, ut vulgaribus vocibus nimis saepe admiscendis eius severitas et gravitas oblitteretur. Itaque ubi iustum putavit adversarii vitam et delicta tristissimis verbis depingere, non a rhetorico apparatu alienum esse censuit tantummodo in universum vitia enumerare (quae mirum in modum et Catilinae et Vatinio et Verri et Antonio communia repperit), ne nimiis conviciis ingerendis oratio libelli criminosi speciem prae se ferret. Ita explicari possunt innumerabilia fere abstracta, quibus vitia reorum continentur et notantur. Nemo quidem non facile intelleget, quare simplici et minime exquisito dicendi genere excellens Plautus in hac re tantum paucissima exempla in medium proferat. Apud eum occurrunt plerumque vocabula, quibus servorum doli atque astutiae significantur, ex. c. turbas dare Pseud. 357, turbellas facere Pseud. 1057, 1091, sycophantia Pseud. 740, 806, fabrica Pseud. 366, sutelae Capt. 692. Contra Demosthenes et Aeschines non secus atque Cicero hoc genere abstractorum abundant. Cf. ex. gr. Aesch. Tim. 105: ἀλλὰ τούτῳ ἀντὶ τῶν πατρώων περίεστι βδελυρία, συκοφαντία, θράσος, τρυφή, δειλία, ἀναίδεια, τὸ μὴ ἐπίστασθαι ἐρυθριᾶν ἐπὶ τοῖς αἰσχροῖς. Cf. Tim. 60, 65, 71, 88, 92, 107, 172, 179, 182. fals. leg. 1, 4, 11. Dem. Timocr. 172, 177, 182, 186, 195; Arist. 201 cet. Nunc ex Tullianis invectivis et epistulis nonnulla

exempla proferam, quantum per huius dissertatiunculae angustias fieri potest.

div. in Caec. 2, 6 ut homo singulari cupiditate, audacia, scelere praeditus... Verr. I, 2, 6 de impudentia singulari — infra: pro cetera eius audacia atque amentia. Verr. I, 12, 33: ut aliquam partem de eius impudentia reticere possim. Verr. III, 53, 122: idem absens de istius scelere, improbitate, audacia testimonium dicat? Verr. V, 25, 62 huncine hominem! hancine impudentiam, iudices! hanc audaciam! Catil. 1, 1 quem ad finem sese effrenata iactabit audacia? Catil. 1, 4, 8 convenisse eodem complures eiusdem amentiae scelerisque socios. Cf. Dem. Timocr. 177 extr. αἱρεθεὶς δ' ἐπὶ ταῦτα προσείλετο τοῦτον τὸν πάντων τῶν κακῶν κοινωνόν. Catil. 2, 1, 1 Catilinam furentem audacia, scelus anhelantem. Catil. 2, 5, 11 cum luxuria nobis, cum amentia, cum scelere certandum est. Vatin. 5, 13 quaero abs te primum universe, quod genus improbitatis et sceleris in eo magistratu praetermiseris? Vatin. 9, 18 leges, quae in Gracchorum ferocitate et in audacia... Pis. 31, 76 vestrae fraudes, vestrum scelus, vestrae criminationes insidiarum mearum. Phil. 2, 2, 4 o incredibilem audaciam! o impudentiam praedicandam! Phil. 2, 27, 68 o audaciam immanem! Phil. 3, 5, 13 tum statuistis etiam intra muros Antonii scelus audaciamque versari. Phil. 3, 7, 18 o admirabilem impudentiam, audaciam, temeritatem. Phil 8, 7, 21 quam M. Antonii non solum audaciam et scelus, sed etiam insolentiam superbiamque perspeximus. epist. ad fam. 12, 8, 1 scelus affinis tui Lepidi summamque levitatem et inconstantiam aetatis... — de pet. cons. 54 in qua multae insidiae, multa fallacia, multa in omni genere vitia versantur, multorum arrogantia, multorum malevolentia, multorum superbia, multorum odium ac molestia ferenda est — cf. Att. 3, 8, 4; 3, 15, 4; 6, 2, 9; 7, 14, 1; 9, 10, 3; 10, 4, 2; 11, 10, 1; 11, 21, 1; 13, 10, 3. de pet. cons. 10. epist. ad fam. 12, 10, 1; 12, 10, 4; 12, 15, 1; 15, 4, 10. ad Q. fr. 1, 2, 14; 2, 14, 2; 3, 2, 2; 3, 9, 1.

Ista fortasse sufficient. Nunc ad alteram dissertationis partem transeo, ubi accuratius inquirere libet in cetera maledicta, quibus Cicero in suis invectivis et epistulis utitur. Sed certus quidam ordo — quod satis perspicuum est — nullo modo hic servari poterat. Primum maledicta Plautinis simillima affero.

Notum est Plautum, ut qui ipse humili genere natus et fortunae iniquitatem per magnam suae aetatis partem expertus esset, praecipue

servorum vitam moresque optime cognitos habuisse. Prorsus alienum a re proposita erat exemplis hanc sententiam firmare et Plautini sermonis summam ubertatem, quam in hac provincia administranda praestitit, laudibus efferre, postquam iam Lorenzius in prooemiis, quae Plauti fabularum editionibus [1]) praemisit, diligentissime rem tractavit. Hoc solum commemorandum est Plautum plurima maledicta a poenis, quibus servi afficiuntur, tum etiam ab instrumentis, quae ad hoc adhibentur, repetere. Sicubi igitur apud Ciceronem similia deprehendimus, ibi Plauti imitationem agnoscamus necesse est.

Frequentissimum convicium, quod huc pertinet, est: furcifer [2]); cf. Plaut. Amph. 285, 539; Asin. 484, 485, 677; Capt. 563, 577; Cas. 139; Mil. 545; Most. 69, 1172; Poen. 784; Pseud. 189, 349; Rud. 717, 996. Cic. Vatin. 6, 15; Pis. 7, 14; Deiot. 26.

Alterum opprobrium, ab eius denominatione repetitum, qui poenas exsequitur, est: carnifex.

Cf. Plaut. Amph. 376, 422, 518, 588; Asin. 483, 697, 892; Most. 1114; Pers. 547, 747; Bacch. 687, 785, 876; Merc. 618; Pseud. 686; Rud. 882. Cic. Pis. 5, 11 — cf. Verr. I, 3, 9: crudelissimum carnificem civium sociorumque. Verr. V, 45, 118: aderat ianitor carceris, carnifex praetoris, mors terrorque sociorum et civium. Verr. V, 49, 129: te suum carnificem nominans. Cf. Helv. Cinna O. R. fr. p. 328 M.: sub te adulescentulo carnifice. Ter. Andr. 182, 651, 852; Eun. 670. Novatian. l. l. p. $237_{15}$: carnifices salutis ventrem et gylam. Lact. de mort. persecut. c. 31 officiorum omnium milites, vel potius carnifices [3]).

Alia e servorum lingua deprompta maledicta sunt: verbero Plaut. Amph. 180, 284, 519, 565, 1029; Asin. 416, 485, 625, 669; Capt. 551; Cas. 380; Curc. 196; Merc. 189; Mil. 322, 500, 1056; Most. 1113; Pseud. 360, 1046, 1025. Ter. Phorm. 684, 850. Cic. Att. 14, 6, 1. Cf. κέντρων Ar. Nubb. 450 — μαστιγίας Equitt. 1228; Lysistr. 331, 1240; Rann. 501 — mastigia Plaut. Amph. fr. 1; Capt. 600, 659; Cas. 361, 446; Curc. 567. Ter. Ad. 781 — litte-

---

[1]) Cf. Pseud. p. 29 sqq., Most. p. 29.

[2]) Apud Plautum occurrit etiam: trifurcifer Aul. 326, Rud. 734, quocum cf. τρίπρατος apud. Ar. fr. 411 K. Etiam triverbero et trimastigia eruerunt e glossis Guil. Heraeus, Archiv. X (1896) p. 513 et G. Landgraf, Archiv. IX (1894) p. 393 sq.

[3]) Multus est in conviciis adhibendis Lucifer Calaritanus, de quo cf. Archiv. III 1 sqq. 285.

ratus [1]) Plaut. Cas. 401. Cic. off. 2, 25, cf. στιγματίας Ar. Lys. 331. Eupol. fr. 159 v. 14 K.; fr. 276 v. 2 K. In Milleri Mélanges p. 425: στίγων, πέδων, πεδίτης, παλίμβολος (cf. Aeschin. fals. leg. 40: τὸ παλίμβολον). Aeschin. fals. leg. 79 nominat Demosthenem: ἀνδραποδώδης καὶ μόνον ἐστιγμένος αὐτόμολος — plagiarus Cic. ad Q. fr. 1, 2, 6. Sen. tranqu. 8, 4; cf. ἀνδραποδιστὴς Ar. Thesm. 818, mango Lucil. apud Non. 274, 15; Sen. ep. 80, 8 — fugitivus Cic. Verr. III, 67, 156; Catil. 2, 9, 19. Plaud. Pseud. 353; Cas. 397; Curc. 290 (drapetae). Cf. δοῦλος Ar. Vesp. 1187, fr. 4 K., Dem. 20, 131 — δούλευμα Soph. Ant. 750 — servus [2]): Plaut. Pers. 420 (perenniserve); servuli sordiduli Poen. 270 — verna Plaut. Amph. 1033, Lucil. p. 117, 30, 1063 L.

Haec convicia satis dilucide Plautinum exhibent colorem. Nunc pergimus ad alia, quae plerumque Plautum nobis in memoriam revocant. Scimus enim Ciceronem multa narrare de veneficis, parricidis, siccariis, nebulonibus, gladiatoribus, latronibus ceterisque pestibus et rei publicae incommodis — haec sane cupidius et aestuosius, quam ut omnia vera esse credamus. Ex. gr. Phil. 13, 11, 25 dicit orator de Antonio:... et ut venefica haec liberetur obsidione? cf. hic Plautum: veneficus Amph. 1043, Pers. 278, Rud. 987, 1112 — venefica Epid. 221, Trucul. 762 — tervenefica [3]) Bacch. 813 — trivenefica [3]) Aulul. 86. Catil. 2, 4, 7 haec legimus: Quis tota Italia veneficus, quis gladiator [4]), quis latro, quis siccarius [5]), quis parricida, quis ganeo, quis nepos... inveniri potest... Voc gladiator, latro, praedo conviciorum loco saepissime a Cicerone usurpantur. Cf. Catil. 2, 11, 24 gladiatori illi confecto et saucio. Vatin. 15, 37 illius tui certissimi gladiatoris (sc. Clodii). Pis. 9, 19: cum illo bustuario gladiatore. Phil. 13, 11, 25 contra crudelissimi gladiatoris amentiam. Cf. Phil. 2, 3, 7; 3, 7, 18; 5, 4, 10; 5, 12, 32; 6, 2, 3. epist. ad fam. 12, 2, 1; 12, 22, 1. ad Oct. 9.

---

[1]) Cf. Ar. fr. 64 K. Σαμίων ὁ δῆμός ἐστιν ὡς πολυγράμματος.

[2]) De Antonio dicit Cic. epist. ad fam. 12, 3, 2: dominum (sc. Caesarem) ferre non potuimus, conservo servimus. Epist. ad fam. 8, 15, 2 dictus est Ant.: Psecade (= servo) natus.

[3]) Cf. p. 196 not. Ad voc. veneficus cf. φαρμακός, Ar. Equitt. 1405, Ran. 733, fr. 634 K.Dem. 25, 80 — φαρμακίς, Dem. 25, 79.

[4]) Simili modo nominat Antonius Ciceronem: lanistam Phil. 13, 19, 40.

[5]) Cf. epist. ad fam. 12, 3, 1. ad. Brut. 1, 17, 1. de petit. cons. 8.

Latro. Catil. 1, 13, 33 latrones Italiae. Vatin. 6, 15 Vatinii latronis ac sacrilegi [1]). Pis. 5, 11 Clodius nominatur: latro. Phil. 13, 12, 26 fortis, ut aiunt, latro. Phil. 14, 10, 27 princeps latronum duxque [2]). Cf. Phil. 3, 11, 29; 5, 6, 18; 5, 11, 30; 8, 3, 9; 11, 2, 4. Att. 7, 18, 2; 14, 10, 1. epist. ad fam. 10, 5, 3; 10, 6, 1; 10, 15, 1; 10, 15, 4; 10, 23, 3; 12, 2, 2; 12, 12, 2; 12, 14, 1; 12, 15, 2; 12, 15, 7; 16, 27, 2. ad Brut. 1, 2, 1; 1, 11, 1 — cf. C Caesar Calig. O. R. fr. p. 577 M. ut dirum nomen latronis taceam. Liv. 40, 9: latro atque insidiator.

latrocinium. Phil. 4, 6, 15 Antonii nefarium latrocinium. Att. 4, 3, 3 homines ex omni latrocinio Clodiano notissimos. epist. ad fam. 12, 25, 6 Antoniano latrocinio. ad Q. fr. 2, 1, 3: de toto furore latrocinioque P. Clodii. Cf. Att. 14, 10, 2; 15, 13, 4 et. λῃστης Dem. 2, 19. 10, 34.

Primum vocabulum et quidem hoc sensu, quem ex Cicerone novimus, Plautus nusquam adhibuit [3]); alterum in comoediis Plautinis proprium significatum habet et militem mercennarium designat, cf. Curc. 548, Mil. 74, 949, Poen. 663, Stich. 135, Bacch. fr. 20, unde latrocinare = λατρεύειν Mil. 499. Scilicet Plautus, cum hoc substantivo utebatur, nunquam de eiusdem etymo cogitabat ut ex. c. Varro, qui (de L. L. VII, 52 M.) iuxta tres etymologias componit: a latère, latēre et λάτρον = merces. Plautus non etymologiae sed usitatissimi huius vocabuli sensus rationem habuit et latronum nomine praedones illos mercennarios appellabat, illos milites gloriosos rapaces et fraudulentos, quibus saepe tumida et ridicula nomina imponit. Itaque Poen. 704 latrocinari = praedari. Apud Ciceronem de utraque huius verbi significatione cogitari potest [4]).

Praedo. Verr. I, 18, 46 hic navis illa praedonis istius — cf.

---

[1]) Cf. Plaut. Pseud. 351, Rud. 706.

[2]) Cf. epist. ad. fam. 10, 14, 1 nobilissimi latronum duces — ad Brut. 1, 5, 2 latronum duces.

[3]) Hoc facile est intellectu. Cicero enim memoria tenuit praeclaram illam gladiatorum et servorum seditionem, quam Spartacus a. 73 ante Chr. natum movit. Unde etiam Spartaci nomen munere convicii fungitur: cf. Phil. 4, 6, 15 est... omne certamen cum percussore, cum latrone, cum Spartaco. Phil. 13, 10, 22: o Spartace! quem enim te potius appellem? Simili modo voc. „pirata" Ciceroni recordatio obtulit celeberrimae illius victoriae, quam Pompeius de praedonibus maritimis reportaverat.

[4]) Cf. Fr. Vogel, Archiv. XII (1901) p. 424., Aug. Zimmermann, Archiv. XIII (1903) p. 416.

Verr. I, 58, 152; I, 59, 154; II, 57, 141; II, 75, 184; III, 32, 76; V, 21, 55. Phil. 13, 14, 29: fregi adiuvantibus vobis exsultantis praedonis audaciam. Cf. Tac. Ann. 3, 73 desertor et praedo. Eodem sensu usitatum est apud Ciceronem voc. pirata. Verr. IV, 10, 23: isti praedoni ac piratae. Verr. V, 26, 67 pirata iste. Cf. Ver. V. 25, 64; V, 26, 65; V, 27, 70. Phil. 13, 8, 18: archipirata. Cf. Plaut. Men. 1015: vos scelesti, vos rapaces [1]), vos praedones. Voc. „pirata" hac significatione praeditum apud Plautum non exstat.

Fur Cic. Verr. I, 9; III, 137; V, 4. Pis. 38; cf. Plaut. Asin. 421, 681; Aul. 322, 326, 633, 768; Capt. 1018; Cas. 720; Pseud. 365; Rud. 881; Stich. 766. Cato O. R. fr. p. 79 M. fures privatorum furtorum in nervo atque in compedibus aetatem agunt, fures publici in auro atque in purpura. Ter. Eun. 776, Lucil. 320, 356 (ibid. sectorem), 698, 701: confectores cardinum. Catull. 33, 1. Hor. sat. II, 7, 72 — homo furacissimus Cic. Pis. fr. 4 — furunculus Pis. 56 — adi. tagax Att. 6, 3, 1. Catullus de Pisonis ministris dicit: Porci et Socration, duae sinistrae Pisonis, cf. Cic. Verr. II, 27 cohors tua illa tua manus fuit. Plaut. Aul. 554 cum senis manibus (coquus). Cic. Att. 14, 20, 5: Quintus filius, ut scribis, Antonii est dextella et Quintil. 6, 3, 69: Cicero per allegoriam M. Coelium melius obicientem crimina quam defendentem, bonam dextram, malam sinistram habere dicebat. Cf. φώρ Ar. fr. 57 K. — κλέπτης Equitt. 1252; Vesp. 953, 1227; Pac. 402; Thesm. 1112; Eccl. 438, fr. 291 K. — βαλαντιοτόμος Ar. Rann. 772, Ecphant. fr. 4 K., Teleclid. fr. 15 K., Aeschin. Ctes. 207. Plaut. Trin. 862: sector zonarius — λωποδύτης Ar. Avv. 497, Thesm. 817, Rann. 772. Catull. 33, 1: fur balnearius — cf. grassator saepe apud Cic. — erro Verg. Dir. 70; Tib. 2, 6, 6; Hor. sat. II, 7, 113.

Hoc loco veluti in transcursu aliquot maledicta attingam, quae haud magni sunt apud oratorem momenti. Admodum vulgaria et trita sunt: scurra, nebulo, nepos, histrio, alia.

Verr. III, 62, 146: qui te scurram improbissimum existimari vult, qui a scurris semper potius gladiator, quam scurra appellatus sit. Cf. epist. ad fam. 9, 20, 1; 9, 21, 3. „Scurra" apud Ciceronem et Horatium (ex. c. sat. I, 5, 51 sqq.) parasitum [2]) significat; contra

---

[1]) Cf. Cic. epist. ad fam. 7, 3, 2: reliquos primum in ipso bello rapaces — rapinator Lucil. II, 60.

[2]) Cf. anteambulo Mart. 2, 18, 5; 3, 7, 2; 10, 74, 3.

apud Plautum (cf. Epid. 15, Most. 15, Poen. 612, Pseud. 407, Trin. 200 sqq., Stich. 196 sqq.) — hominem urbanum et „famigeratorem", cf. Catull. 22, 12. Ar. Vesp. 788: σκωπτόλης; — Cato de re rust. 5, 2: ambulator, idem O. R. fr. p. 132 M. spatiatorem atque fescenninum.

Nebulo[1]), cf. Phil. 2, 29, 74, Att. 1, 12, 2; 2, 9, 1; 6, 1, 25; 6, 3, 7; 15, 21, 3. Scipio Afric. Maior O. R. fr. p. 7 M. Ter. Eun. 269, 717, 785. Lucil. 14, 392; 20, 509. Hor. sat. I, 1, 104[2]); I, 2, 12, ep. I, 2, 28.

Nepos Cic. Catil. 2, 4, 7, Att. 6, 2, 9. Hor. ep. I, 15, 36; II, 2, 193.

Nugator[3]) Cic. Att. 6, 1, 15, Scipio Afric. Maior O. R. fr. p. 7 M., Lucil. 20, 509; 30, 867 — nugax[4]) Cic. epist. ad fam. 8, 15, 1. C. Titius O. R. fr. p. 205 M. Cic. Att. 6, 3, 5: amicos habet meras nugas, cf. Plaut. Poen. 348: nugae merae (de puella). Cic. ad Q. fr. 1, 2, 2, 4: ego nugas maximas omni mea comitate complexus sum Nymphontem... cf. Cic. Sest. § 24, Mil. § 55.

Histrio[5]). Cic. Att 1, 16, 12 consul histrionis similis — de pet. cons. 10: cum histrionibus et cum gladiatoribus ita vixit. Cf. mirmillo Cic. Phil. 3, 31. 5, 20. 6, 10. 13. 7, 17. 12, 20. Schol. Iuv. 8, 200 — ardalio Mart. 2, 7; 4, 78 (cf. A. Sonny, Archiv. X (1896) p. 381).

salaco Cic. epist. ad fam. 7, 24, 2 —

sannio Cic. epist. ad fam. 9, 16, 10; cf. σάννας Cratin fr. 337 K., Sannio nomen lenonis in Ad. Ter. — tum dorici mimi personas: Σαννυρίων, Σαννᾶς, Sannio.

baro[6]), militaris vox sollemnis, cf. Fisch. l. l. p. 62. Cic. Att. 5, 11, 6. epist. ad fam. 9, 26, 3. fin. 2, 76. div. 2, 144 —

---

[1]) Cf. lucifugus Lucil. 14, 392 — lusciosus apud Plautum, quod respondet gr. νυκτάλωψ.

[2]) vappam ac nebulonem. Cf. Cassius Severus O. R. fr. 549 M. vappa.

[3]) Apul. met. 5, 29: nugo et corruptor. Cf. gerro Plaut. Trucul. 551, Ter. Heaut. 1033 — κόβαλος Ar. Equitt. 450, Rann. 1015, Plut. 279 — λῆρος Xenarch. fr. 7 K. — parasitus Plaut. Most. 871 — κόλαξ Aesch. Ctes. 77, Dem. 18, 296 cet.

[4]) Cf. G. Landgraf, Archiv. X (1896) p. 225 sqq.

[5]) Cf. R. Fisch: Subst. personalia auf-o-onis, Archiv. V (1888) p. 56 sqq.: ubi plurima subst. et cognomina in-o exeuntia congesta sunt; ibidem p. 223 sqq W. Meyer: Das lat. Suffix -o-onis. Praeterea cf. Aug. Zimmermann: Die lat. Personennamen auf -o-onis, Archiv. XIII (1903) p. 225 sqq.

[6]) Contraria notio est: veterator Cic. ad Q. fr. 2, 11, 4; cf. Lucil. 29, 761: veteratorem illum ac vetulum lupum Annibalem.

cf. bardus Plaut. Pers. 170, Bacch. 1088, Epid. 421 — brutus Cic. Att. 6, 1, 25; 14, 14, 2.

Nunc rursus aliquantulum digrediar necesse est, ut de aliquot maledictis nonnulla proferam, quae apud Ciceronem inveniri nemo mirabitur, si oratoris animum rei publicae amore ardentem reputabit. In hac re Plautus tantummodo perraro in comparationem vocari poterat.

Praecipue igitur cives seditiosos et regni affectatores Cicero exagitat eosque nominat: parricidas, hostes rei publicae, proditores patriae, tyrannos.

Vox parricida[1]) apud oratorem varias habet significationes. Ex. c. Mil. 7, 17 eum significat, qui parentibus mortem obtulit[2]) (cf. S. Rosc. 25, 70; orat. 30, 107) et respondet Plaut. Pseud. 362: parricida. Haud ab re erit unum locum e Cicerone ipso afferre, qui similia continet: Vatin. 5, 11 legimus: Licet impune per me parietes [in adulescentia] perfoderis, vicinos compilaris, matrem verberaris[3]). Hic statim cf. Plaut. Pseud. 963: perforator parietum[4]), Asin. 563: ubi parietes perfoderis, in furto ubi sis prehensus et Pseud. 355: verberavisti patrem atque matrem.

Plerumque tamen hoc maledicto civium liberorum interfectores[5]) et patriae proditores notantur. Cf. Vatin. 15, 35: estne igitur patriae certissimus parricida? Phil. 4, 2, 5: hostem illum et latronem et parricidam patriae. Phil. 11, 9, 21 cum a populo Romano pestiferi cives parricidaeque desciverint. Phil. 12, 6, 13 huic igitur importuno atque impuro parricidae; cf. Catil. 1, 12, 29; Phil. 8, 3, 8, 13, 19, 42. 13, 9, 21. Att. 10, 10, 5. epist. ad fam. 10, 23, 3; 23, 5. 12, 3, 1; 15, 4. ad Brut. 1, 15, 5. ad Oct. 6.

Hostis. Catil. 1, 13, 33 hostes patriae. Catil. 2, 6, 12 ut perditum civem ac non potius ut importunissimum hostem. Vatin. 11. 26 impurissime [et perditissime] hostis. Phil. 5, 8, 21: taeterrimum

---

[1]) Cf. Woelfflin, Archiv. XII (1901) p. 171 sq.

[2]) Saepe in Atheniensium legibus haec formula occurrit: ἐάν τις ἁλοὺς τῆς κακώσεως τῶν γονέων, cf. Dem. Timocr. 103 — πατραλοίας Timocr. 102.

[3]) ad Q. fr. 1, 2, 4 matricida. Idem Lact. de mort. persecut. c. 2.

[4]) τοιχωρύχος Ar. Nubb. 1327, Rann. 773, 807, Plut. 869, 909, 939, 1142 — cf. Dem. 54, 37 τοίχους τοίνυν διορύττοντες καὶ παίοντες τοὺς ἁπαντῶντας et Catonis locutionem O. R. fr. p. 148 M. vecticulariam vitam vivere.

[5]) Cf. Lact. de mort. persecut. c. 16: non pusillum homicidam; ibid. c. 30 manifestus homicida.

et crudelissimum hostem. Cf. Catil. 2, 8, 17. Phil. 7, 3, 10; 4, 11; 4, 13. 13, 9, 21. epist. ad fam. 12, 13, 1. ad Oct. 5, 7 (quater de Antonio).

Proditor. Vatin. 3, 7 si ego te perditorem et vexatorem rei publicae fero. Vatin. 10, 25 qui duo nefarios patriae proditores, domesticos hostes, legibus exterminarat.

Nonne haec in memoriam revocant Aristoph. Vesp. 474 sq.: ὦ μισόδημε καὶ τῆς μοναρχίας ἐρῶν καὶ ξυνὼν Βρασίδᾳ — cf. Dem. de cor. 135: προδότην εἶναι καὶ κακόνουν — ibid. 137: αὐτὸς ὑπῆρχε τῇ φύσει κατάσκοπος καὶ πολέμιος τῇ πατρίδι — ibid. 61: προδοτῶν καὶ δωροδόκων καὶ θεοῖς ἐχθρῶν — cf. de cor. 47; 134. Ar. Vesp. 411: ἄνδρα μισόπολιν, Acharn. 290: ὦ προδότα τῆς πατρίδος. Plaut. Rud. 50: urbis proditor. Hoc sane interest inter oratorum et comicorum dicta, quod illi ex animo loquuntur, hi autem ridendi causa amoto ludo seria quaerunt.

Tyranni denominatione plerumque Verres vexatur. Verr. I, 32, 82: cum te in oppidis et civitatibus amicorum non legatum populi Romani, sed tyrannum libidinosum crudelemque praebueris. Ver. III, 10, 25: utrum praetoris iustitiam in socios an in hostes victos insani edictum atque imperium tyranni. Verr. V, 44, 117: non de praetore Siciliae, sed de nefario tyranno fieri iudicium arbitratur.

Etiam Caesar et Antonius; cf. Att. 7, 20, 2. 8, 2, 4. 10, 1, 3. 10, 4, 3. 10, 12 b, 1. 15, 3, 2; 20, 2. 14, 5, 2. 14, 6, 2. 14, 9, 2. 14, 14, 2. 14, 14, 4. 14, 17, 6. 16, 14, 1. epist. ad fam. 12, 1, 2. 12, 12, 2. ad Q. fr. 1, 1, 9. ad Brut. 1, 4, 5.

Similiter Graecorum comici Periclem nominabant τύραννον; cf. Cratin. fr. 240 K.: Στάσις δὲ καὶ πρεσβυγενὴς Κρόνος ἀλλήλοισι μιγέντε μέγιστον τίκτετον τύραννον [1]).

Nunc in alium descendimus campum, in quo Cicero nulla ex parte comicis cedit. Hi enim saepiuscule ab animalibus [2]) opprobria petunt. Apud Ciceronem maxime usitata epitheta, quae ad hoc genus pertinent, sunc haec: animal, belua, pecus.

Verr. I, 16, 42: aut ad quam spem tam perfidiosum, tam importunum animal reservetis? Pis. 9, 21 complexus es funestum

---

[1]) Cf. Plaut. Pseud. 682 tyranne (hoc loco Pseud. paratragoedat). Apud scriptores ecclesiasticos hoc maledicto minime offendimur: cf. Lact. de mort. persecut. c. 1 tyrannorum nefaria et cruenta imperia, c. 2. exsecrabilis ac nocens tyrannus (sc. Nero), c. 31 o dementissime tyranne, cf. c. 6 et 49.

[2]) Cf. cognomina, quibus sermo Latinus large copioseque est instructus: Stellio, Buteo, Muto, alia.

illud animal ex nefariis stupris, ex civili cruore, ex omni scelerum importunitate conceptum. Pis. fr. 5 quae te beluam ex utero non hominem fudit. Pis. 1, 1 Iamne vides, belua. Pis. 4, 8 cum hac importuna belua. Phil. 4, 5, 12 sed cum immani taetraque belua. Phil. 6, 3, 7 sed ut de importunissima belua cogitare. Phil. 7, 9, 27 taetram et pestiferam beluam. Cf. Verr. V, 42, 109 (bis). Phil. 3, 11, 28. 8, 4, 13. 10, 10, 22. 12, 11, 26. 13, 3, 5. 13, 10, 22. Pis. 9, 19 ego istius pecudis [1]) ac putidae carnis consilio... Pis. 29, 72:... istius impurissimae atque intemperantissimae pecudis caeno et sordibus inquinavit. Phil. 2, 12, 30: sed stuporem hominis vel dicam pecudis adtendite. Phil. 8, 3, 9 atque etiam homines agrestes, si homines illi ac non pecudes potius. Cum his cf. Plaut. Bacch. 55: mala tu es bestia [2]). Most. 569, Trin. 952: belua. Most. 607 sqq.: neque ego taetriorem beluam vidisse me umquam quemquam quam te censeo. Most. 619, Rud. 543: impurata belua. Hor. ep. I, 1, 76: belua multorum es capitum. Lact. de mort. persecut. c. 4 exsecrabile animal Decius — ibid. c. 39 animal nefarium — ibid, c. 2 ut ne sepulturae quidem locus in terra tam malae bestiae (sc. Neroni) fuit. Eadem locutione utitur Lact. de tyrannis scribens ibid. c. 4 et c. 9 de Maximiano Galerio: inerat huic bestiae naturalis barbaries et feritas; cf. c. 16, 25, 32, 39, 42 — divinarum autem Instit. lib. V, c. 11: illa est vera bestia — c. 23: postea vindicaturum se in eos Deus pollicetur et exterminaturum bestias malas de terra. Cf. c. 2 et lib VI c. 9. Beluas etiam eos nominat lib. V, c. 11, lib. VI, c. 17. Adde: θηρίον Ar. Equitt. 273, Nubb. 184, 1286, Vesp. 23, 448, Lysistr. 468, 1014, Eccl. 1104. Dem. 24, 143. 25, 8. 31. 58. 95. 35, 8. Aeschin. fals. leg. 20, Ctes. 182 — κνώδαλον Ar. Vesp. 4, Lysistr. 476 — κνώδαλ' ἀναιδῆ Cratin. fr. 233 K. — κῆτος Ar. Thesm. 1033.

Praeterea certorum animalium sive conspicua sive credita vitia saepe ad sales transferuntur [3]). Hoc conviciorum genere et Graecorum et Romanorum comoediam, ut ita dicam, madere, inter omnes constat.

---

[1]) Cf. πρόβατα Ar. Nubb. 1203, Cratin. fr. 43 K., Dem. 25, 40. Plaut. Trucul. 269: pudendumst vero... pecus (sc. mulieres); cf. Bacch. 1123, 1139. Propert. III, 16, 8. Hor. sat. I, 3, 100, ep. I, 19, 19.

[2]) Cf. Adam Steph. Miodoński: De usu vocabuli 'bestia' apud scriptores Latinos inde a temporibus Plauti usque ad exitum saeculi II post Chr. Cracov. 1886.

[3]) Magnam copiam invenimus apud Novatian. l. l. p. 233.

Quatenus iis Cicero contra inimicos suos usus sit, ex exemplis cognoscemus.

Canis [1]) apud antiquos impudentiae et animi abiecti exemplum habebatur. Ut iam omittam voc. κύων, quod apud Homerum passim hoc sensu occurrit (cf. Il. 6, 344, 356; 8, 423; 21, 481 — κυνῶπις Il. 3, 180; 18, 396. Od. 4, 145; 11, 423), „canis" Plaut. Amph. 680; Ter. Eun. 803; Catul. 42, 17; Hor. epod, 6, 1. sat. I, 7, 25; II, 2, 56 — omnino ad comicos relegandum esse censeo, qui hoc epitheto praecipue hominum mordacitatem et malitiam notant; cf. Ar. Equitt. 415, 1025, 1030, Pac. 482 cet., Archipp. fr. 6 K., Plaut. Bacch. 1146: mordax canis. Cas. 320 canis (sc. eri uxor). Curc. 598: apage istanc caniculam (sc. Planesium). Men. 838: rabiosa femina canis (sc. uxor Men.); cf. v. 936.

Apud Ciceronem haec vox nonnihil a sermonis comici usu et consuetudine recedit. Ex iis locis, quos infra laudo, perspicuum est oratorem hoc maledicto homines quidem abiectos, sed eosdem sollertes et cuiusdam potentis nec non periculosi turbatoris asseclas, lacessere. Verr. I, 48, 126: multa sibi opus esse, multa canibus suis, quos circa se haberet. Verr. III, 11, 28: Quid? ista cohors quorum hominum fuit? Volusii haruspicis et Cornelii medici et horum canum, quos tribunal meum vides lambere [2]). Verr. IV, 19, 40: apponit de suis canibus quendam. Verr. IV, 21, 47: qui simul in oppidum quodpiam venerat, immittebantur illi continuo Cibyratici canes, qui investigabant et perscrutabantur omnia. Cf. Verr. IV, 13, 30, ubi Cicero sollertiam horum hominum cum canibus venaticis comparat et Soph. Aiant. 7, sq.: εὖ δέ σ' ἐκφέρει | κυνὸς Λακαίνης ὥς τις εὔρινος βάσις. Pis. 10, 23: Clodiane canis; cf. Att. 6, 3, 6: Gravius est quidam, cui quum praefecturam detulissem Bruti rogatu, multa et dixit et fecit cum quadam mea contumelia P. Clodii canis.

Aliud convicium Cicero Pisoni Caesonino affigit, quem propter stupra nefanda [3]) (cf. Pis. 18, 42) admissarium nominat Pis. 28, 69 Cf. Plaut. Mil. 1112, Sen. N. Q. I, 16, 2 — equus Hor. sat. II, 7, 50 — κρόνιππος Ar. Nubb. 1070 — ὦ σαμφόρα Nubb. 1298 — σειραφόραν Nubb. 1300.

Eundem Pisonem 30, 73, ubi alto supercilio eos despicit, qui

---

[1]) Cf. C. Weyman, Archiv. XIII (1903) p. 267.

[2]) Cf. sublingio Plaut. Pseud. 870.

[3]) Cf. Catull. 47, 4 verpus praeposuit Priapus iste.

suum poëticum ingenium in dubium vocare ausi sunt et in celebrato illo versu: „cedant arma togae, concedat laurea laudi“ facetias et iocos exercebant, ille, credo, in poësi Aristarchus nequaquam autem Phalaris [1]) acerbe alloquitur:asine. Cf. Att. 4, 5, 3: scio te voluisse et me asinum germanum fuisse — Plaut. Pseud. 135: neque homines magis asinos umquam vidi; cf. Aul. 230, Ter. Heaut. 877, Ad. 935, Hor. ep. I, 13, 7—9. Plaut. Cist. fr. 39 vetus canterius, Mil. 216 canterie. Catull. 83, 3 mule [2]), nihil sentis. Ar. Avv. 1328: πάνυ γὰρ βραδύς ἐστί τις ὥσπερ ὄνος. Hermipp. fr. 9 K.: ὄνος καινθήλιος (sc. Pisander).

Homines deformes vel malitiosi simii nominantur; cf. Cic. epist. ad fam. 5, 10a, 1: simius, non semissis homo (sc. Vatinius) — epist. ad fam. 8, 12, 2... quam illius simiae vultum subire (sc. Appii) — epist. ad fam. 7, 2, 3 hic simiolus (de Bursa quodam). Cf. Plaut. Pseud. 744, Mil. 505, Most. 886 cet., Ter. Eun. 496, Hor. sat. I, 10, 18 — πίθηκος Ar. Ach. 120, Pac. 1065, fr. 394 K., Phrynich. fr. 20 v. 1 et 3 K. — κέρκωψ Aesch. 2, 40 — vernam ac cercopithecon Lucil. 30, 1063.

De infima plebis faece haec dicit Cicero Att. I, 16, 11: quod illa concionalis hirudo aerarii, misera et ieiuna plebecula [3]); cf. βδελλολάρυγξ Cratin. fr. 44 K.

Opprobrium, quod ad homines avaros et cupidos pertinet, est: volturius, qui quasi signum aviditatis ab antiquis perhibebatur. Haec contumelia a Cicerone Pisoni inuritur Pis. 16, 38: appellatus est hic volturius illius provinciae, si dis placet, imperator. Cf. M. Aemil. Scaur. O. R. fr. p. 259 M.: nefarius vulturius patriae parricida, infra: vulturius rei publicae. Plaut. Trin. 101, Capt. 844, Mil. 1044, Trucul. 2, 3, 16. Catull. 68, 124; 108, 4. Mart. 6, 62, 4. Sen. ep. 95, 43. Novatian. l. l. p. 233$_8$: quis accipitrem aut milvum aut aquilam (sc. cibum faciat)? sed odit raptores violento scelere viventes. Quis vulturem? sed exsecratur praedam de aliena morte querentes. Origen. (Rufin) hom. in Lev. 7, 8 (IX p. 311 L.): ego

---

[1]) 30. 73 quoniam te non Aristarchum sed Phalarin grammaticum habemus.

[2]) Cf. Plaut. Most. 790 sq. et Cic. epist. ad fam. 10, 18, 3: Ventidiique mulionis castra despicio (cf. Lucil. 30, 1105: malus ut quartariu' (= mulio mercennarius). Cf. agaso Serv. Aen. 3, 470 — equiso Varro. L. L. 8, 14. 10, 28. Haec subst. praecipue ad negotium inhonestum pertinent. Contra stuporem significat: asellio apud Anonym. praed. haer. 1, 69 (Migne 53, 610), cui opponitur: vulpio Apul. de mag. 86.

[3]) Cf. Hor. ep. II, 1, 186: nam his plebecula gaudet.

puto et illos in his (aquila, vultur) nominari, qui alienis incubant mortibus et arte quadam vel fraude testamenta subiciunt. huius modi enim homines vultures et aquilae merito appellantur velut mortuorum cadaveribus inhiantes.

Videlicet iam aterrima bili istum Pisonem [1]) exercere orator sibi proposuit, si eum etiam hoc cognomine appellavit, quod aptius ad Verrem referri potuerit. Nam Pis. 9, 19 ita dicit: consulem ego tum quaerebam, consulem inquam, non illum quidem, quem in hoc maiali invenire non possem.

Hoc modo quasi viam mihi praemunivi ad ea convicia tractanda, in quibus adhibendis Cicero urbanitatem quandam quaesivit eamque se assecutum esse sine dubio persuasum sibi habuit. Satis idoneam occasionem oratori Verris nomen obtulit. Neque enim difficile est similitudinem, quae inter nomen proprium „Verres" et ὁμώνυμον verres (= porcus) intercedit, perspicere. Hunc verborum lusum Cicero plurimis locis iactat.

Div. in Caec. 17, 57: sed repente e vestigio ex homine, tamquam aliquo Circaeo poculo, factus est Verres. Ver. I, 46, 121: alii etiam frigidiores erant, sed, quia stomachabantur, ridiculi videbantur esse, cum Sacerdotem exsecrabantur, qui verrem tam nequam reliquisset. Verr. II, 73, 191: videtis Verrutium? videtis extremam partem nominis, caudam [2]) illam Verris, tamquam in luto demersam esse in litura? Ver. IV, 24, 53 nam nos quidem quid facimus in Verre, quem in luto volutatum totius corporis vestigiis invenimus? Verr. IV, 43, 95: velut in hac re aiebant, in labores Herculis non minus hunc immanissimum Verrem, quam illum aprum Erymanthium referri oportere. — Ceterum etiam apud Plautum Mil. 1059 sq. Palaestrio suo ero praesente paulo acerbius de eo loquitur: nisi huic verri adfertur merces, non hic suo seminio quemquam porcellam impertiturust. Cf. Hor. ep. I, 4, 16: Epicuri de grege porcus.

Restat, ut notum illud ius Verrinum commemorem [3]). „Ius" scilicet etiam intinctum (ἔμβαμμα) significat. Verr. I, 46, 120: quorum

---

[1]) Etiam Catullus, proinde atque Cicero, haec duo capitalia vitia Pisoni exprobrat: immensam libidinem et sordidam avaritiam: cf. carm. 28 et 47.

[2]) cauda verrina est additamentum ad nomen „Verres", quod in „Verrutius" mutatum est.

[3]) Priusquam hanc de animalibus particulam absolvero, comparationem unam, quam Cicero satis apte explicuit, afferam. Vatin. 2, 4 haec legimus: repente enim te, tamquam serpens e latibulis, oculis eminentibus, inflato colle, tu-

alii, id quod saepe audistis, negabant mirandum esse ius tam nequam esse verrinum (ex ambiguo dictum). Similiter Plautus iocatur, cf. Pseud. 196 sq.: Aeschrodora, tu quae amicos tibi habes lenonum aemulos | Lamios, qui item ut nos iurando, iure malo quaerunt rem | audi cet. Poen. 586: hodie iuris coctores non sunt qui lites creant. Epid. 523: legum atque iurum fictor, conditor cluet; cf. Varro de re rust. III, 17, 4: hos pisces nemo cocus in ius vocare audet.

Sed ne quis forte Ciceronem in solo Verris nomine dicacitatem suam profudisse putet, ilico adnotandum est oratorem persaepe verborum lusum exercere, interdum etiam e comicorum consuetudine nominum propriorum etymologiis studere, tum quoque mythologicarum personarum nomina et epitheta ad vitia suorum inimicorum designanda adsciscere. Cf. Att. 1, 16, 3 nudi equites tribuni non tam aerati quam, ut appellantur, aerarii. Att. 1, 16, 10 regem appellas quum Rex tui mentionem nullam fecerit. Att. 13, 46, 1 Pollex quidem, ut dixerat ad idus Sextiles, ita mihi Lanuvii pridie Idus praesto fuit, sed plane pollex, non index. Att. 14, 14, 2: ista culpa Brutorum? minime illorum quidem, sed aliorum brutorum. Att. 16, 5, 4 o dies in auspiciis Lepidi lepide descriptos. epist. ad fam. 7, 25, 2 vereor ne in catonium Catoninos. epist. ad fam. 8, 9, 1 Curionem prorsus curionem, cf. Plaut. Aul. 565 — epist. ad fam. 12, 25, 1 Minotauri id est Calvisii et Tauri.

Comice ficta vocabula.

Att. 1, 16, 14 φιλοσοφητέον et istos consulatus flocci facteon. Att. 9, 10, 6 ita sullaturit animus eius et proscripturit[1]). epist. ad fam. 3, 1, 2 (ad Appium): puto non invita Minerva esse facturum, quam quidem ego, si forte de tuis sumpsero, non solum Παλλάδα, sed etiam Ἀππιάδα nominabo. epist. ad fam. 3, 7, 5: ullam Appietatem aut Lentulitatem valere apud me plus cet. ad Q. fr. 3, 1, 9: immortaliter gaudeo.

Allitteratio et annominatio.

Att. 1, 1, 1 sine fuco ac fallaciis. Att. 1, 16, 5 quos fames magis quam fama commoverat. Att. 4, 18, 2: amisimus omnem sucum et sanguinem civitatis. Att. 7, 9, 4 non legis sed libidinis

midis cervicibus intulisti. Cf. Plaut. Pers. 299: tamquam proserpens bestiast bilinguis et scelestus. Poen. 1033: bisulsi lingua quasi proserpens bestia. Aulul. 41: circumspectantrix cum oculis emissiciis.

[1]) Cf. Woelfflin, Archiv. I (1884) p. 412.

tuae. ad Q. fr. 1, 3, 3: quem ego ferus ac ferreus cet. ibid. 2, 6, 2: mi optime et optatissime frater. de orat. 2, 61, 249 quid hoc Naevio ignavius.

Etymologiae.

Phil. 2, 25, 62: tum existimavit se suo iure cum Hippia vivere et equos vectigales Sergio mimo tradere; cf. Ar. Nubb. arg. 8—10: Φειδιππίδης et Φιλιππίδης. Phil. 3, 6, 16: tuae coniugis bonae feminae, locupletis quidem certe, Bambalio[1]) quidam pater, homo nullo numero: nihil illo contemptius, qui propter haesitantiam linguae stuporemque cordis cognomen ex contumelia traxit. — Loquitur hoc loco orator de M. Fulvio, Fulviae patre eiusque cognomen videlicet a gr. voc. βομβαλὸς deducit, cf. Martyrius Gr. lat K. 7, 167, 12 bambalo: ψελλιστής. Phil. 11, 12, 3: lumen et decus illius exercitus paene praeterii, T. Annium Cimbrum, Lysidici filium, Lysidicum ipsum [graeco verbo] quoniam omnia iura dissolvit; cf. ea, quae Lysistrata Ar. Lys. v. 1105 de se ipsa profert. Postremam, quam memoravi, Ciceronis consuetudinem haec exempla illustrabunt:

Clodiam, erga quam orator semper infesto animo fuit, nominat Medeam[2]) Cael. 18, Clytaemestram Cael. apud Quint. 8, 6, 53; praeterea βοώπιδος epitheto eam vellicat Att. 2, 9, 1; 12, 2; 14, 1; 22, 5; 23, 3. Cf. Plaut. Cas. 230: mea Iuno. Prorsus alio sensu nominat Cicero Octavianum Iunonium puerum et matris partum aureum ad Oct. 6.

Ioci causa appellatus est Caesar epist. ad fam. 8, 15, 2: Venere prognatus; libidinis — Verres: homo venerius (saepius). Cf. Plaut, Mil. 1421: Venerium nepotulum. Ironice dicit de Clodio Att. 2, 4. 2: iste sacerdos Bonae deae. De Verre dicit Verr. V, 56, 146: Cyclops alter, multo importunior. Eundem cum Scylla et Charybdi comparat, cf. p. 192.

Antonium denique propter intemperantiam Catamitum nominat[3]) Phil. 2, 31, 77. Cf. praeterea Att. 7, 1, 9: germanus Lartidius = homo sagax — epist. ad fam. 7, 21: mi Testa (ad Trebatium, qui erat iuris consultus).

---

[1]) Cf. Ψαχάς, Ar. Ach. 1150, Bombomachides Plaut. Mil. 1, 1, 14, Βάταλος Aeschin. 1, 126—164; 2, 99. Sonny, Archiv. X (1896) p. 366.

[2]) Et Palatinam Medeam sec. Curium Fortunatianum in Arte rhetorica p. 92 ed. Capperon.

[3]) Etiam Cytherium a Cytheri, quae fuit Antonii amasia.

Nunc ad ea maledicta venio, quibus Cicero suorum adversariorum cultum et habitum, corporis vitia, tum vitam moresque exagitat. In corporis vitia et defectus comici poëtae variis modis iocantur [1]). Refertae sunt huius generis conviciis Lucilii saturarum reliquiae. Etiam Catullus, in cuius carminibus cottidiani sermonis et simplicitas et lepos mirum in modum coaluerant, nequaquam hanc provinciam respuebat. Nihil mirum, si Cicero quoque in his contumeliis usurpandis animo suo indulsit, quia hoc modo inimici debilitatem et hebetationem — quae vitia plerumque vitam immoderatam sequuntur — plane et aperte ante omnium oculos ponere poterat.

Itaque Pisonem Pis. 14, 32 nominat abiectum hominem ac semivivum, similiter 9, 19 eiectum cadaver, 33, 82 abiectum hoc cadaver. Cf. Plaut. Pers. 283: morticine. Lucil. 2, 51 vix vivo homini ac monogrammo [2]), 6, 210: si nosti, non magnus homo est, nasutu', macellus, 19, 491: rugosi passique senes. Phrynich. fr. 69 K.: Μουσῶν σκελετός. Sannyrion. fr. 2 K. τὸν ἀπὸ Ληναίου νεκρὸν (de Meleto). Ar. fr. 149, 150 K. ἀδοφοῖται (vv. 10 et 16).

Alia eius vitia ita describit Pis. 1, 1: non enim nos color iste servilis, non pilosae genae, non dentes putridi deceperunt. Cf. Catull. 16, 10 sed his pilosis, qui duros nequeunt movere lumbos. Mart. 2, 36, 5: crura pilis horrida. Lucil. 9, 283 sq. quod deformis senex arthricus ac podagrosus | est, quod mancu' miserque, exilis, ramice magno — 22, 520: insignis varis cruribus et petilis (=tenuis). Ov. ars III, 272: arida nec vinclis crura resolve suis. Catull. 97, 5 nam sine dentibus est: os dentis sesquipedalis... Plaut Cas. 549 illius hirqui improbi edentuli, Men. 864: vetulum, olentem, edentulum. Lucil. 3, 82: bronchus Bovillanus dente adverso eminulo hic est | rhinoceros velut Aethiopus — 17, 472: verrucam, naevum [dictum] dentem eminulum unum | compernem aut varam fuisse Amphitryonis acoetin — cf. νωδός, Ar. Acharn. 715.

---

[1]) Cf. ex. c. capito Plaut. Pers. 60, Cic. nat. deor. 1, 29, 80. Pericles propter capitis sui magnitudinem saepe a comicis Graecis illuditur, cf. ὁ σχινοκέφαλος Ζεύς, Cratin. fr. 71 K. — καράνος (ex Kockii coniectura) Cratin. fr. 111 K. — κεφαληγερέτας Cratin. fr. 240 K. — κεφάλαιος Eupol. fr. 93 K. Eius caput: κεφαλῇ ἐνδεκάκλινος Teleclid. fr. 44 K. Hippocratis filii appelantur προκέφαλοι ab Ar. fr. 112 K. Latinus sermo vulgaris iam ipsa nationis natura propensus erat ad huiusmodi convicia adhibenda, cf. cognomina: Naso, Chilo, Cilo, Dentio, Dorso, Fronto, Glabrio, Grandio, Strabo.

[2]) monogrammus = macie pertenuis, cf. Lucil. 27, 628.

Oris et alarum foetidus odor saepius ab antiquis notatur. Cf. Pis. 6, 13:... et cum ore isto foetido taeterrimam nobis popinam inhalasses. Pis. 9, 20 aut conlegae tui contaminatum spiritum. Similiter Verr. III, 9, 23 postremo ut odor Apronii taeterrimus oris et corporis, quem (ut aiunt) ne bestiae quidem ferre possent. Cf. Plaut. Merc. 574 sq. ieiunitatis[1]) plenus, anima foetida. Lucil. 11, 363 spurcos ore -- et Cic. Att. 2, 1, 1 ubi orator Plautinum versum (Most. 273): „Quia ecastor mulier recte olet, ubi nil olet" repetit: Tua illa... tamen erant ornata hoc ipso, quod ornamenta neglexerant et, ut mulieres, ideo bene olere quia nihil olebant, videbantur. Ceterum cf. ex. gr. Plaut. Pseud. 716: hircum ab alis (sc. sapit). Catull. 69, 6 valle sub alarum trux habitare caper — 71, 1 Sicui iure bono sacer alarum obstitit hircus, v. 6 illam affligit odore — 37, 5 putare ceteros hircos — cf. Hor. epod. 12, 5; sat. I, 2, 27, ep. I, 5, 29 — ὄζων κακὸν τῶν μασχαλῶν | πατρὸς τραγασαίου Ar. Ach. 852 sq. — φώκης ὀσμὴν εἶχεν (de Cleone) Pac. 758.

Pervulgata erat struma Vatinii; cf. Vatin. 16, 39 strumae denique ab ore improbo demigraverunt et aliis iam se locis conlocarunt. Cf. Sest. 65, 135, Att. 2, 9, 2 et Catull. 52, 2: sella in curuli struma Nonius sedet.

Quanti apud veteres momenti cultus habitusque corporis fuerit, satis patet e Phil. 13, 2, 4: ora vobis eorum ponite ante oculos et maxime Antoniorum: incessum, aspectum, voltum, spiritum, latera tegentis alios, alios praegredientis amicos. Quem vini anhelitum, quas contumelias fore censetis minasque verborum. Cf. praeterea Pis. 4, 8 (Clodium) hominem impurum ac non modo facie[2]), sed etiam oculo tuo dignissimum. Phil. 11, 3, 7 furentis introitum Dolabellae, vocem impuram atque os illud infame. Phil. 2. 27, 68 dis penatibus os impurissimum[3]) ostendere. — Unde os idem atque impudentia significat, cf. Verr. IV, 29, 66: os hominis insignemque impudentiam cognoscite. Pis. 26, 63: os tuum ferreum. Phil. 5, 6, 16 sed illud os, illam impuritatem caeni fuisse, ut hos iudices legere auderet. epist. ad fam. 5, 10a, 2: si mehercules Appii os haberem. epist. ad fam. 9, 8, 1 nosti enim profecto os huius adoles-

[1]) Cf. Cic. epist. ad fam. 10, 2, 2: ieiuni hominis.

[2]) Cf. Att. 1, 13, 2: cavillator genere illo moroso, quod etiam sine dicacitate ridetur, facie magis quam facetiis ridiculus. Contra Cael. 27: Cesennius non tam auctoritate gravi quam corpore.

[3]) fauces impurissimae ad Q. fr. 1, 1, 19.

centioris Academiae. Cf. Catull. 42, 17: ferreo... ore. Plaut. Mil. 189a: os habet, linguam.

De sexto Catilinae „subsentatorum" genere haec Cicero narrat Catil. 2, 10, 22: Postremum autem genus est non solum numero. verum etiam genere ipso atque vita, quod proprium Catilinae est, de eius dilectu, immo vero de complexu eius ac sinu, quos pexo capillo nitidos, aut imberbes aut bene barbatos videtis, manicatis et talaribus tunicis, velis amictos, non togis, quorum omnis industria vitae et vigilandi labor in antelucanis cenis [1]) expromitur. — Huc trahi possunt: Plaut. Trucul. 609 moechum malacum cincinnatum. Asin. 627 cinaede calamistrate. Asin. 858 sq.: minimi mortalem preti | madidum, nihili, incontinentem.

Alio sensu Catull. 10, 11 „unctius caput" adhibet, nempe de florentibus cuiusvis rebus [2]); cf. Cic. Verr. II, 22, 54: ut ab illis ipse unctior abiret.

Barbulas suorum aequalium Cicero etiam aliis locis vellicat Cf. Att. I, 16, 11: barbatuli iuvenes commissatores coniurationum, Att. 1, 14, 5: concursabant barbatuli iuvenes, totus ille grex Catilinae et Cael. 14, 33, ubi insuper maiorum consuetudinem longas barbas promittendi laudibus effert: si illo austero more ac modo, aliquis mihi ab inferis excitandus est ex barbatis illis, non hac barbula, qua ista delectatur, sed illa horrida, quam in statuis antiquis atque imaginibus videmus [3]). — Nam omnino imberbes et vulsi pueri delicati erant; cf. Catull. 61, 141 sqq.: diceris male te a tuis | un-

---

[1]) De crescente in diem luxuria, quae praecipue in cenis splendidis constabat, cf. Liv. 39, 6. Contra eam saepe Cato vociferabatur, cf. O. R. fr. p. 91 sqq. M. Cf. Catull. 47, 5 sq. vos convivia lauta sumptuose | de die facitis. Ter. Ad 965 adparere de die convivium. Hor. sat. II, 8, 3 de medio potare die; cf. gr. ἀφ'ἡμέρας πίνειν et Lact. de mort. persecut, c. 18: illumne saltatorem temulentum, ebriosum, cui nox pro die, et dies pro nocte. Cicero saepe lacessit eos, qui nimis genio suo indulgent, cf. Pis. 6, 13: in illo ganearum tuarum nidore atque fumo. Non aliter in Plaut. Most. v. 5 Grumio Tranionem alloquitur: exi, inquam, nidor, e culina. Cf. Cato O. R. fr. p. 70 M.: effeminatis, qui magiras facerent. Hor. sat. II, 7, 69: popino — Novatian, l. l. pag. $238_5$: videas ergo tales novo genere adhuc ieiunos et iam ebrios non ad popinam currentes sed popinam secum circumferentes. Itaque C. Sempr. Gracch. O. R . fr. p. 231 M. honori sibi tribuit haec: versatus sum in provincia; nulla apud me fuit popina, neque pueri eximia facie stabant.

[2]) Cf. Catull. 29, 22: uncta patrimonia.

[3]) Huic loco non refragatur alius Verr. II, 25, 62, ubi de miseris Siciliensibus Cic. loquitur, qui „sordidati, maxima barba et capillo" Romam advenerunt.

guentate glabris marite | abstinere et Plaut. Aul. 402 quam volsus ludiust; etiam Lucil. 30, 977: imberbi androgyni, barbati moechocinaedi (ἀπροσδόκητον!). Si tamen ipse Plautus „hirquinam barbam“ (Pseud. 950) irridet, sine dubio hoc e Graecorum comicorum more facit; itaque recte Lorenzius adnotat in Graeco exemplari fortasse voc. σφηνοπώγων (cf. Poll. IV, 143 sqq.) exstitisse; cf. Ar. Rann. 966: σαλπιγγολογχυπηνάδαι, Platon. fr. 142 K.: τὸν ὑπηνόβιον.

Ex illo Ciceronis loco, quem supra citavi, perspicimus oratorem, quippe qui etiam in rebus vestiariis laudator temporis acti exstiterit [1]), manuleatas tunicas dedecori esse existimare. Prisci enim Romani toga sola amicti fuerunt. Simili modo Plautus (cf. Poen. 1298 et 1303, Pseud. 717 sqq.) tunicas longas et demissicias tantummodo mulieris aut viri effeminati proprium amictum esse censuit. Etiam Martialis multa verba facit de „molestis“ tunicis, cf. X 6, 7; 25, 5; 81, 4. XI, 70, 5. XIV, 143 — tunicata quies X, 51, 6. Cf. Lucil. 1, 34 praetextae ac tunicae, Lydorum opu' sordidulum omne. — In extremo hoc capite iuvabit haec verba P. Cornelii Scipionis Aemil. adnotare (O. R. fr. p. 181 M.): Nam qui cotidie unguentatus adversum speculum ornetur, cuius supercilia radantur, qui barba vulsa feminibusque subvulsis ambulet, qui in conviviis adolescentulus cum amatore, cum chirodota tunica interior accubuerit, qui non modo vinosus, sed virosus quoque sit: eumne quisquam dubitet, quin idem fecerit, quod cinaedi facere solent?

Nonnulla negotia Ciceroni despectui fuerunt; cf. Att. 6, 1, 15 Turpionem sutorium et Vettium mancipem. Servos omnes antiqui scriptores contemnunt. De convicio „servus“, similibus iam supra locuti sumus. Quoniam „barbari“ aeque contemnebantur, adiectivum „barbarus“ saepe a Cicerone cum synonymo „inhumanus“ coniungi haud mireris: ex. c. Att. 11, 2 — cf. Plaut. Bacch. 121. Ad Q. fr. 1, 1, 19 legimus: nisi forte me Paeonii nescio cuius, hominis ne Graeci quidem ac Mysi aut Phrygii potius quaerelis... Cf. Mysorum ultimus Flacc. 65, Μυσῶν ἔσχατος Magnet. fr. 5 K. — phrygio Plaut. Men. 426, 469, 563, 623, 681; Aul. 508 — babylo Ter. Ad. 915 et ea, quae ad voc. ambro, pytho adnotaverunt R. Fisch l. l.

---

[1]) Cf. praeclara illa Catonis verba O. R. fr. p. 146 M.: Neque mihi aedificatio, neque vasum, neque vestimentum ullum est manupretiosum, neque pretiosus servus, neque ancilla. Si quid est, quod utar, utor; si non est, egeo. Suum cuique per me ut atque frui licet. Vitio vertunt, quia multa egeo, at ego illis, quia nequeunt egere

p. 61, 83 et Sonny, Archiv. X (1896) p. 366 (qui ambro a ἄβρὸς deducit).

Sardi venales epist. ad fam. 7, 24, 2. Opifices omnes secundum Ciceronem in sordida arte versantur (off. 1, 150), cf. Att. 7, 2, 8: nam de altero illo minus sum admiratus, operario homine.

Alia negotia:

Att. 2, 1, 12 neque te in tocullionibus habebam — cf. Lucil 15, 435: sacer ille tocoglyfos. Ar. Equitt. 248: τελώνης. De voc „gladiator", „aleator" cf. pagg. 197 et 193, not. Hic addo Catil. 2, 23: in his gregibus omnes aleatores, omnes adulteri, omnes impuri impudicique versantur.

Mores hominum pravos Cicero permultis adiectivis consectatur, quorum apud eum immensa est copia. Quoniam igitur dissertatiuncula haec nimis crevisset, si accuratius rem tractare in animum induxissem, tantum quod necessarium mihi visum est, attuli.

Agmen ducunt homines perditi, profigati, scelerati, impii, alii. Non a re erat admonere superlativa [1]) hic pleno, ut ita dicam, flumine ferri.

perditus [2]), cf. Catil. I, 13; 23; 25; 27. II, 8; 11; 29. III, 15. IV, 5; 8; 22. Vatin. 21; 40. Phil. I, 5. II, 7; 91. III, 1; 25. V, 13; 29; 32. XI, 9. Verr. I, 15; 20; 21; 28. III, 5; 65; 127; 134. Att. I, 16, 9. VII, 3, 5; VII, 7, 6; VII, 13a, 1. VIII, 2, 3. IX, 19, 1 X, 8, 6; X, 12b, 1. XIV, 11, 1; XIV, 13, 2; XIV, 17, 3. epist. ad fam. I, 9, 11; I, 9, 21. X, 18, 3; X, 21, 1; X, 21, 5; X, 23, 6; X, 27, 1. XII, 2, 1; XII, 14, 3. ad Brut. II, 2, 3; II, 5, 2; II, 5, 5 — cf. ex. c. Plaut. Pseud. 147: neclegentes, perditi, ingenio improbo.

profligatus, cf. Verr. I, 76. III, 65; 127. Phil. III, 1. ad Brut. I, 17, 4

naufragus, cf. Catil. II, 24. Phil. XIII, 3 (naufragia)

desperatus Catil. II, 10. II, 5: conlectam ex senibus despe-

---

[1]) Cf. Demosthenis Midianam.

[2]) Nonnunquam coniungitur cum voc. „egens", cf. Att. 10, 8, 6; ad Brut. 2, 5, 5. Talem hominem describit Lucil. 6, 203: cui neque iumentum est nec servus nec comes ullus cet. Cf. Catull. 23, 1 sqq.: Furi, cui neque servus est neque arca | nec cimex neque araneus neque ignis. Homines perditi, improbi opponuntur semper „bonis", χαλοῖς κἀγαθοῖς, de qua re cf. Thadd. Sinko: De Romanorum viro bono, Cracov. 1903.

ratis, ex agresti luxuria, ex rusticis decoctoribus [1]). Cf. Catull. 41, 4: decoctoris amica Formiani. Fusius de talibus hominibus Att. I, 14, 6: ille alter uno vitio minus vitiosus, quod iners, quod somni plenus, quod imperitus, quod ἀπρακτότατος, sed voluntate ita κακέκτης. De pet. cons 28: ut homo nequam, iners, sine officio, sine ingenio, cum infamia...

audax, cf. Verr. I, 17. IV, 111. Catil. II, 10; 13. Phil. I, 5. II, 43. III, 141. V, 13. VI, 2. VIII, 16; 21. Att. III, 8, 1. VII, 3, 5. ad Q. fr. II, 4, 1 — cf. C. Licin. Macer O. R. fr. p. 477 M: hominem nostrae civitatis audacissimum, de factione divitem, sordidum, maledicum accusabo (sc. Vatinium)

petulans Att. II, 4; II, 15 — cf. Plaut. Amph. 366, 985. Asin. 312, 521. Aul. 745. Pseud. 275. Epid. 149.

sceleratus Verr. II, 117. Catil. I, 23. III, 16. Pis. 74; 90. Phil. I, 5. II, 9; 85. III, 9. IV, 12. V, 6. IX, 15. X, 7. XI, 16. XIII, 1; 23. Att. IX, 15, 5. X, 4, 1. XI, 16, 5. epist. ad fam. I, 4, 2. X, 21, 6. XI, 13a, 5. XII, 14, 6; XII, 15, 7. ad Brut. I, 2, 2; I, 10, 2; I, 15, 10 — cf. Plaut. Epid. 369, Pers. 275 — scelerosus Lucil. 1, 25.

scelestus Phil. VI, 11 — cf. Plaut. Amph. 348, 561. Poen. 382. Pers. 751. Mil. 366. Asin. 424. Aul. 419. Catull. 8, 15; 15, 15. Scelestus apud Plautum saepe infelicem hominem designat (cf. Lorenz. com. ad Most. 352). Haec significatio inde exstitit, quod talis homo dis hominibusque invisus esse habebatur, cf. Cic. Phil. II, 65. VIII, 10. Plaut. Mil. 313 — θεοῖς ἐχθρός, Ar. Ach. 934, Nubb. 581, Lys. 397 cet — saepissime apud oratores Graecos.

impius Verr. I, 47. Phil. II, 2; 65. III, 9. VI, 17. VIII, 16, XI, 6; 16. XII, 15. XIII, 1. XIV, 15; 32. epist. ad fam. X, 6, 3. ad Brut. I, 10, 4; I, 15, 5 — cf. Plaut. Pseud. 957. Lact. de mort. persecut. c. 3, 5, 23, 28, 29.

improbus Verr. I, 23; 48; 77. II, 91. Catil. I, 32. III, 6. Vatin. 19; 34; 36. Phil. VII, 5. Att. I, 13, 3; 14, 1; 16, 7; 19, 7; 19, 8; 20, 2. II, 6, 1; 19, 4; 21, 3. VI, 4, 1. VII, 2, 8; 17, 4; 23, 1. VIII, 11 D, 7. IX, 1, 3; 15, 5. X, 1, 4; 8 A, 1. XIV, 14, 1. XVI, 15, 1. epist. ad fam. I, 9, 11; 9, 14. V, 2, 7. X, 21, 4.

---

[1]) Cf. Scip. Afr. Aem. O. R. fr. p. 184 M.: sed tu plus tertia parte pecuniae paternae perdidisti atque absumpsisti in flagitiis; cf. Sen. dial. 12, 14, 2: quae patrimonia... exhauriunt. Novatian. l. l. p. 234$_8$ exedens patrimonium cum pudore.

XI, 28, 5. XII, 5, 3; 15, 3. XIV, 1, 2. XVI, 11, 3; 12, 2. ad Q. fr. I, 1, 7; 1, 12; 1, 41; 4, 1. II, 3, 4. de pet. cons. 12. ad Brut. I, 10, 2; 11, 1; 16, 11. II, 2, 3 — cf. Plaut. Amph. 571, Aul. 53, Bacch. 552, Cas. 119, Pseud. 178, 597, 1208, Mil. 802, Rud. 662, Epid. 566. Catull. 57, 1 sq. Lucil. X, 334. XI, 340; 350. XXIX, 753.

nequam Verr. I, 83; 144. III, 30; 84. Cael. 10. Phil. II, 61; 67; 70; 77; 78. Att. I, 12, 2; 16, 3; 16, 6; 19, 5. IV, 13, 2. VI, 1, 25; 2, 2. X, 18, 1. XII, 38, 1. XV, 13, 3. XVI, 14, 2 — cf. Lucil. X, 334. XXX, 1083; 1105.

praeterea: parvi enim preti est, qui nihili[1]) est ad Q. fr. I, 2, 14 — Plaut. Cas. 98, Curc. 167: haud magni preti — non semissis homo Cic. epist. ad fam. V, 10a, 1. Lucil. IX, 294: nummi opus atque assis. Cic. Phil. III, 16 homo nullo numero.

malus[2]), cf. Att. I, 16, 7. VI, 2, 8. X, 1, 4. ad Oct. 8. Lucil. X, 334 — saepe Plautus. — malevolus Cic. epist. ad fam. V, 9, 1, cf. bovinator (= malitiosus) Lucil XI, 350.

Homines mobiles et ventosi nominantnr: leves (levissimi), cf. Att. I, 14, 1; 16, 6. VI, 3, 1. epist. ad fam. I, 56, 2. III, 10, 7. ad Q. fr. I, 2, 4. ad Brut. I, 15, 9. Ventosissimus epist.ad fam. XI, 9, 1.

Nunc aliquot maledicta afferam, quae ingenii stuporem et stultitiam designant.

Saepius Cicero adversarium suum compellat epitheto: amentissime, cf. Verr. I, 7; 48; 158. III, 40; 126. IV, 18. V, 11; 47. Phil. II, 42. V,37. XI, 9. Att. VII, 10, 1; 17, 2 — amens Att. VII, 11, 1. epist. ad fam. XII, 2, 1. XIV, 14, 1 — insolentissimus epist. ad fam. VIII, 12. 3 — fatuus[3]) Att. VI, 6, 3 — insanus Att. IV, 6, 2; cf. Lucil. XV, 428: insanus homo et cerebrosus, Plaut. Men. 517, 819 homo insanissume; cf. Cic. Verr. I, 102 homo stultissime et amentissime, Phil. II, 29 omnium stultissime et Plaut. Merc. 211: stultissime, Amph. 907 nisi stultior stultissimo.

Similia sunt: Verr. V, 121 quis tam fuit illo tempore ferreus, quis tam inhumanus. Catil. IV, 3 nec tam ego sum ille ferreus, cf.

---

[1]) Cf. Att. I, 19, 4.

[2]) Cf. Naev. apud Paul. 29 pessimorum pessime — κακῶν κάκιστε persaepe apud Aristophanem.

[3]) ineptus ad Q. fr. III, 8, 4. Att. II, 20, 6. IV, 15, 6 — scopae solutae (de L. Caesare) Att. VII, 13b, 2.

Catil. IV, 12. Att. XIII, 30, 1. epist. ad fam. XV, 21, 3 et gr. voc. σιδήρεος ex. c. Hom. Il. 24, 521: σιδήρειόν νύ τοι ἦτορ.

importunus Verr. I, 113. Catil. IV, 12. epist. ad fam. V, 3, 1. IX, 21, 3. XII, 12, 2 — cf. Plaut. Merc. 44 leno importunus, Asin. 62 fateor eam esse importunam et incommodam.

Rusticum Cicero neminem appellat[1]), quia ipse semper agriculturam summis laudibus effert (cf. Cato c. 15, 51 sqq.; off. I, §. 151). Aliter Plautus: cf. Pers. 169: pro barda et pro rustica Trucul. 246, 253: agrestis, unde ortus est titulus fabulae „Agroecus"; Catull. 36, 19: pleni ruris et inficetiarum — rusticus Lucil. 1086; Hor. ep. I, 2, 42. II, 2, 39 — ἀγροικος Ephipp. fr. 23 K., Lucian, Dial. mar. 20, 3. 7, 14 cet.

Iam in eo sum, ut hanc disputatiunculam ad umbilicum adducam. Restat, ut in eiusdem calce aliquid de iis opprobriis dicam, quae Ciceroni morum depravatio obtulit. Orator enim, quod quidem ad mores pertinet, re vera per totam suam vitam anima candida fuit omnesque sordes et impuritias aversabatur. Propter id ipsum eo impensius in eos invehebatur, qui his vitiis cooperti erant. Itaque detegit praecipue illas sordes adulescentiae[2]) et libidinosae ac delicatae iuventutis (Att. I, 19, 8), quibus Piso, Vatinius, Antonius insignes erant, cf. Vatin. 10; 11; 13. Ex. c. Vatin. 11 legimus: atque illud tenebricosissimum tempus ineuntis aetatis tuae patiar latere? § 13: sed ex tuis tenebris extraham... cf. Plaut. Trin. 239 latebricolarum hominum corrumptor.

Antonium nominat hominem impotentissimum atque intemperantissimum epist. ad fam. X, 1. De Clodio dicit de pet. cons. 9: educatus in sororis stupris. De Clodia Cael. 49: ut non solum meretrix, sed etiam proterva meretrix procaxque videatur. Etiam Clytaemestram quadrantariam vocat et in triclinio coam in cubiculo nolam Cael. apud Quint. 8, 6, 53; cf. Cael. 26, 62.

Similia de Verre accipimus Verr. IV, 71: in istius lenonis turpissimi domo. Hanc contumeliam Cicero sine dubio ex Plauto petivit, cf. Rud. 653, quo loco Trachalio, postquam in praecedentibus versibus lenonis impuram vitam moresque descripsit, ita concludit: uno verbo absolvam, lenost: quid illum porro praedicem. Cf. Pseud. 354.

---

[1]) Cf. tamen rusticus et agrestis Phil. 10, 22.

[2]) Cf. Sempr. Gracch. O. R. fr. p. 247 M. pueritia tua adolescentiae tuae inhonestamentum fuit, adolescentia senectuti dedecoramentum, senectus reipublicae flagitium.

Iam videmus Ciceronem valde admiratum esse Plauti sagacitatem eiusque ingenii acumen, quod comicus poëta optime ostenderit in personis lenonum fingendis: Cappadocis (in Curcul.), Lyci (in Poen.), Dordali (in Persa) — praecipue Ballionis (in Pseud.). Cf. Cic. Phil. II, 6, 15. Qua de re scripsit Lorenzius in prooem. Pseud. p. 18, not. 16.

Ad libidinem notandam Cicero nonnunquam etiam deminutiva usurpat: cf. ex. gr. muliercula[1]) Verr. III, 31; 78. V, 63; 86; 100. Similiter Plautus Truc. 309: meretriculis, Poen. 1286: lenunculum.

Illum Clodium imberbem et effeminatum nominat Cic. Att. I, 16, 10 pulchellum puerum. Att. II, 1, 4; 18, 3; 22, 1 Pulchellum — cf. Catull. 79, 1: Lesbius est pulcher. Non aliter L. Sempr. Atratinus Coelium pulchellum Iasonem appellavit (O. R. fr. p. 485 M.). Voc. moechus occurrit epist. ad fam. VIII, 7, 2 — perductor Verr. I, 12, 33; cf. Plaut. Most. 845.

Nunc ad adiectiva nosmet convertamus necesse est, quibus orator, ut diximus, maxime abundat. Etiam atque etiam usque ad nauseam repetuntur: taeter (taeterrimus), impurus, turpis, foedus, impudicus cet.

taeter, cf. Phil. XI, 1; 12. XIII, 2. Att. IX, 9, 2. X, 12a, 1. XVI, 11, 6. epist. ad fam. X, 14, 2; 19, 2. ad Q. fr. II, 11, 2. ad Brutt. II, 4, 3. Cf. Plaut. Most. 593.

turpis, cf. Att. III, 15, 4. VII, 21, 3. VIII, 3, 3. IX, 9, 3; 12, 2. X, 8, 2; 8, 4; 12a, 1; 16, 3. XV, 3, 1; 27, 3. epist. ad fam. XII, 4, 1. de pet. cons. 8. Att. XV, 10, 1 legimus: quid turpius? quid foedius? quod munus in republica sordidius? cf. Att. VIII, 3, 3: quid foedius? Att. XVI, 1, 1 quidquamne turpius? Att. IX, 10, 3 quid eorum victoria crudelius, quid funestius? Att. IX, 14, 2: ecquid acerbius, ecquid crudelius? Att. VIII, 2, 3: hoc miserius, hoc turpius quidquam? — tum: Att. XVI, 7, 5: hoc vero nihil turpius; cf. Att. II, 19, 4. VIII, 2, 2. ad Q. fr. III, 1, 24. Att. VII, 2, 8 quo nihil mihi visum est sceleratius. Att. VII, 11, 3 tum nihil absurdius. Att. VII, 13a, 2 nihil esse timidius

[1]) Alia deminutiva, quae contemptum exprimunt, sunt: homullus Pis. 59 — homunculi epist. ad fam. IV, 5, 4, cf. Q. Caecil. Metellus O. R. fr. p. 274 M.; Plaut. Capt. 51, Rud. 1545 — ἀνδράριον Ar. Ach. 517.

Vetulam sane et multarum nuptiarum Cic. epist. ad fam. XIII, 29, 1 (cf. mi vetule epist. ad fam. VII, 16, 1 sed in bonam partem) — cf. Lucil. VII. 234 sq. vetulam atque virosam | uxorem. et Plaut. Most. 269.

constat, nihil perturbatius, cf. Att. I, 14, 5; 18, 4. V, 1, 4; 21, 12. VI, 3, 2; 7, 2. VII, 2, 8. VIII, 11, 4. X, 13, 1. XII, 11, 1. epist. ad fam. XII, 4, 1. ad Q. fr. III, 4, 1; 9, 1 —

foedus Att. VII, 26, 3. VIII, 9, 3. X, 4, 8 —

impurus Verr. I, 69. III, 75; 140; 161. Phil. I, 5. II, 58. III, 12; 15. Att. IX, 15, 5. XII, 38, 2. XIII, 38, 1. epist. ad fam. XII, 1, 1. ad Brut. I, 15, 4 — cf. Plaut. Asin. 472, Men. 853, Bacch. 884, Pseud. 354, Pers. 687, Curc. 128, Rud. 751. Lucil. XXVI, 597 — impuratus Lucil. II, 59; 63, saepe apud Plautum — ἀκάθαρτος οὗτος Dem. f. leg. 199. De Verre legimus Verr. II, 78, 192: At homo inertior, ignavior, magis vir inter mulieres, impura inter viros muliercula. Simili modo C. Scribonius Curio (sec. Suet. Caes. c. 49 — cf. O. R. fr. p. 353 M.) Caesarem „quadam oratione omnium mulierum virum et omnium virorum mulierem appellat". Cf. Pherecrat. fr. 155 K.: οὐκ ὢν ἀνὴρ γὰρ Ἀλκιβιάδης, ὡς δοκεῖ, | ἀνὴρ ἁπασῶν γυναικῶν ἐστι νῦν. Aesch. Tim. 111: πρότερον δ' ἦν κα αὐτὸς Λεωδάμαντος γυνή· ἡ δὲ γυνὴ Τίμαρχος οὑτοσί. His addo Suetonii verba (Caes. c. 49 — cf. O. R. fr. p. 380 M.): praetereo actiones Dolabellae, in quibus eum (sc. Caes.) Dolabella pellicem reginae, spondam interiorem regiae lecticae et Curio stabulum[1]) Nicomedis et Bithynicum fornicem dicunt.

impudens, cf. Phil. II, 40; 99. VII, 3. Att. II, 1, 8. V, 21, 12. VII, 2, 6; 6, 2; 9, 4; 17, 2. XVI, 2, 1. epist. ad fam. XI, 21. 3. XII, 30, 1. XVI, 11, 2. ad Brut. I, 18, 5 — cf. Plaut. Amph. 818, Mil. 1402, Cas. 97, Men. 710, Pers. 40, 827 — impudicus, cf. Phil. III, 12. ad Oct. 10. Plaut. Asin. 475, Pseud. 348, Rud. 115.

In his acquiescam. Ex omnibus exemplis, quae mihi praesto fuerunt, commode concluditur Ciceronem multa e sermone vulgari hausisse convicia et maledicta. E rhetorum ampullis addidit solum tumorem, cuius rationem et naturam in prooemio huius disputatiunculae explicabamus.

---

[1]) Cf. stabulum flagitii Plaut. Trucul. 587.

# Czy Getowie wierzyli w jednego Boga?

## Studyum z zakresu religii i mitologii porównawczej.

Napisał

**Stanisław Schneider.**

U nas o Trakach w ogóle, a w szczególności o trackim szczepie Getów, pisano stosunkowo dość wiele, dzięki tej okoliczności, że za przewodem niemieckiego badacza Jana Krzysztofa Gatterera [1]) historycy polscy: Lelewel [2]), Bielowski [3]) i inni, wywodzili początek Słowian od Geto-Daków lub Trako-Illirów. Atoli nowsze dziejopisarstwo zajęło wobec tego utożsamiania Traków i Getów ze Słowianami sceptyczne i ostrożniejsze cokolwiek stanowisko. I tak n. p. Szujski już w dawnych swych „Dziejach Polski“ mówi [4]), że „przypuszczenia te, aczkolwiek poparte pokrewieństwem języka getyckiego z słowiańskim, podobieństwem obyczajów i wyobrażeń religijnych geckich do słowiańskich, nadewszystko zaś historyczno-pewnym faktem wędrówki Daków na północ, nie dają przecież rękojmi zupełnej Geto-Daków z Słowianami tożsamości...“ We wszystkich je-

[1]) An popul. Slaviae originem a Dacis Getisque liceat repetere? inter commentat. Societ. reg. Scient. Götting. 1791, vol. IV—VI, to samo po niemiecku: Abhandlungen über die Frage, ob die Russen, Polen und übrigen slavischen Völker von den Geten oder Daciern abstammen, übersetzt v. Herrn Schlechtenhorst. Bremen, 1805.

[2]) Wyjątek z rozpr. hist. przez J. B. L(elewela). Sławianie. Bibl. Warsz. 1842, IV, str. 280 i nast., 445 i nast. — W. A. Maciejowski: Geto-Daki, nadwiślańskich i naddnieprskich Polan przodkowie etc. Bibl. Warsz. 1855, I, str. 36 i nast.

[3]) A. Bielowski: Wstęp krytyczny do dziejów Polski (1850). — J. Wagilewicz: Wywód początków Słowian od Trako-Illirów, z powodu Wstępu krytyczn. do dziejów Polski przez Aug. Biel. Bibl. Warsz. 1852, IV, str. 528 i nast.

[4]) T. I. z r. 1862, str. 15.

dnak dotychczasowych badaniach nad Getami, jakoteż w pracy niemieckiej Roeslera p. t.: „Die Geten und ihre Nachbarn“ [1]), treści przeważnie geograficzno-historycznej, zamało albo wcale nie uwzględniono owych getyckich obyczajów i wyobrażeń religijnych, o których podobieństwie ze słowiańskimi Szujski napomknął. Zdaje się, że już pora wyrwać Getów, wierzących w nieśmiertelność (Γέτας τοὺς ἀθανατίζοντας), najodważniejszych i najsprawiedliwszych z Traków (Θρηίκων ἐόντες ἀνδρηϊώτατοι καὶ δικαιότατοι), z tego wyodrębnienia samotnej doskonałości, w jakiem ich ojciec historyi na długie czasy postawił [2]).

## I.

Wziąwszy sobie za cel pokrewieństwo Getów co do ich wiary w Boga i nieśmiertelność z wiarą u innych ludów wykazać, musimy wyjść od najdawniejszego i klasycznego świadectwa Herodota. Czytamy tedy u niego, że Getowie wierzyli w tego rodzaju nieśmiertelność, iż bez umierania odchodzą do Boga Zalmoxysa, którego inni też nazywają Gebeleidzysem (roz. 94: Ἀθανατίζουσι δὲ τόνδε τὸν τρόπον· οὔτε ἀποθνήσκειν ἑωυτοὺς νομίζουσι, ἰέναι τε τὸν ἀπολλύμενον παρὰ Ζάλμοξιν δαίμονα. οἱ δὲ αὐτῶν τὸν αὐτὸν τοῦτον οὐνομάζουσι Γεβελέϊζιν). W następnych zaś rozdziałach Herodot powtarza między innemi, o czem dowiedział się od Hellenów, mieszkających nad Hellespontem i Morzem Czarnem, że ów Zalmoxys był człowiekiem, że najprzedniejszych w kraju gościł podwójną biesiadą ciała i ducha, nauczał bowiem, że ani sam, ani jego współbiesiadnicy, ani ich potomkowie nie umrą, lecz się udadzą do krainy, gdzie wiecznie opływać będą we wszelkie dobra (roz. 95: ὡς οὔτε αὐτὸς οὔτε οἱ συμπόται αὐτοῦ οὔτε οἱ ἐκ τούτων αἰεὶ γινόμενοι ἀποθανέονται, ἀλλ' ἔξουσι πάντα τὰ ἀγαθά).

Chciano tu podobieństwo upatrzeć między podróżą do Zalmoxysa a do północno-niemieckiego i skandynawskiego Odyna. Jakób Grim porównywa nawet zwrot Herodota: ἰέναι... παρὰ Ζάλμοξιν δαίμονα z wyrażeniem: zu Odin fahren (Mythol. I, 132). Owo zaś nie-

[1]) Sitzungsber. Wien. Akad. Philos.-hist. CL. 1863, t. 44, str. 140 i nast. Zob. nadto K. Müllenhoffa: Deutsche Altertumskunde III. B. Berlin 1892. Geten, str. 125—163.

[2]) Herod. 4, 93.

określone miejsce, dokąd Getowie się dostawali po pobycie na ziemi, do swego Boga, miałoby odpowiadać staronordskiej Walhalli. Trudno zaprzeczyć, że najmądrzejszy z Azów i przewodniczący ucztom w Walhalli, Odyn, ma nieco rysów podobnych z Zalmoxysem; lecz analogia byłaby tylko wtedy istotną, gdybyśmy mogli oba przybytki nieśmiertelnych szczęśliwców wyobrażać sobie nad ziemią. Tymczasem co do getyckiej krainy błogosławionej domyślać się trzeba, że ją koniecznie umieszczano w podziemiu. Wszakże Zalmoxys zbudował sobie podziemne domostwo (κατάγαιον οἴκημα ἐποιέετο) i zstąpiwszy do niego na dół (καταβὰς δὲ κάτω ἐς τὸ κατάγαιον οἴκημα), przebywał tam przez trzy lata, a gdy pojawił się po tym czasie stęsknionym za nim Trakom, już dali wiarę jego nauce (roz. 95).

Byłoby rzeczą nader ponętną nazwę Ζάλμοξις = Ζάμολξις wyprowadzać od boga ziemi (Zameluks albo Ziameluks, Erdgott), ziemlak — stosownie do przypuszczenia Lelewela (Sławianie na przyt. miej. str. 483). Jedynie trafnym wszelako jest wywód Grodka [1]), który, wiek temu blisko, wykazał, że imię Zamolxysa podobnie jest urobione od fenickiego Molocha (hebr. Melech lub Molech, arab. Melek, król), jak drugie tegoż samego Zamolxysa nazwanie Gebeleidzys od najwyższego bóstwa Babilończyków Bela (biblijny Baal). Grecy utożsamiali Zamolxysa z Kronosem, gdyż ten, jak tamten przewodził swoim wybrańcom w zaświecie, powiedzmy ściślej: w podziemiu. Domysł Grodka o wpływie Wschodu na bożka Getów możemy stwierdzić i dowodami poprzeć także na innej drodze.

Kosmogonia Homera, jak stara filozofia przyrody, uznaje za początek wszechrzeczy wodę (Il. 14, 246; por. Werg. Georg. 4, 382). Z wody powstał ił, a z obojga smok o trzech głowach: lwiej i byczej po bokach, z bożem pośrodku obliczem, zwany Herakles i Chronos. (Atenag. Legat. 18 u Dielsa: Die Fragmente der Vorsokratiker, str. 494: ἦν γὰρ ὕδωρ ἀρχὴ κατ' αὐτὸν τοῖς ὅλοις, ἀπὸ δὲ τοῦ ὕδατος ἰλὺς κατέστη, ἐκ δὲ ἑκατέρων ἐγεννήθη ζῷον δράκων προσπεφυκυῖαν ἔχων κεφαλὴν λέοντος <καὶ ἄλλην ταύρου>, διὰ μέσου δὲ αὐτῶν θεοῦ πρόσωπον, ὄνομα Ἡρακλῆς καὶ Χρόνος). Wyobrażenie powyższe o smoku, zrodzonym z wody i mułu, odpowiada przynajmniej w części pojęciu mitrackiego Kronosa, którego przedstawiano w postaci ludz-

[1]) Graecorum de Zamolxide fabulae (Praelect. in Univers. Vilnensi a. 1820/21), por. moją rozpr. p. t.: Godfryd Ernest Groddeck etc. (odbitka z „Museum"). We Lwowie 1904, str. 15 i nast.

kiej, z głową lwa i tułowiem, oplecionym kręgami węża [1]). Co więcej, „gęba lwowa“ u bestyi w Apokalipsie św. Jana (13, 2) przypomina na jednym z dochowanych szczęśliwie wizerunków znanego smoka babilońskiego, Tiâmat, z przodem, gębą oraz przedniemi łapami lwiemi [2]). Etymologia nazwy Zamolxys wskaże, iż ona oznacza smoka, jak grecki tudzież mitracki Kronos, jak babiloński „król ciemności“ i potwór apokaliptyczny, któremu „on smok wielki, wąż starodawny... dał moc swoją i władzę wielką“ (por. Apok. 12, 9; 13, 2).

Dawno zauważano związek Molocha (czyli Milika-Melkarta) z mlekiem, które w chtonicznych kultach odgrywa znaczną rolę [3]). Podnoszę zgodność pierwiastka we wielu , zwłaszcza północno-europejskich, językach na oznaczenie mleka, podoju i t. p. (grec. ἀμέλγω, ἄμελξις, ἀμολγός; łac. mulgeo; niem. Milch, melken, Molken; angiel. milk; duńsk. melk; szwedz. melka, mjoelk; polsk. mleko, mliko, melkarnia). Przyłączywszy do tego świadectwo nader ważne, że w porcie ateńskim Pireusie znaleziono wotywne reliewy, przedstawiające wielkiego węża z napisem: Διὶ Μειλιχίῳ, usuniemy wątpliwość wszelką, że Grecy jak Trakowie szczególną cześć oddawali smokowi czyli wężowi, którego pierwsi zwali Zeusem Meilichiosem, drudzy zaś Zeusem albo Dyonizosem Sabaziosem [4]). Imię Zamolxys nic nie wyraża tedy innego, jak tylko smoka otaczanego czcią przez Getów i karmionego mlekiem, na co znachodzą się najpewniejsze analogie gdzieindziej.

Wiemy o kulcie wężów na starożytnej Litwie; każdy gospodarz miewał w kącie domu swego węża, leżącego na sianie, któremu dawał pokarm (mleko) i składał ofiary. Słyszymy nawet o czarnych, grubych i „czworonożnych“ wężach, giwojtach, obserwowanych z bojaźliwą czcią, jak z kątów domostwa do potraw

---

[1]) Zob. rycinę w dziele Cumonta: Les mystères de Mithra. Paris, 1902 (2. wyd.), str. 91.

[2]) Gunkel: Schöpfung und Chaos. Göttingen 1895, str. 28 i 361. W ogóle tego smoka wyobrażano sobie różnie; zob. jego rycinę, zdjętą z bramy Istary w Babilonie, w Delitzscha: Zweiter Vortrag über Babel und Bibel, str. 13.

[3]) Zob. Mick. Lit. Słow. r. III, lekc. 6: „Skrapiano mlekiem jego (Molocha) ołtarze, a resztę objaśnia zgodnie z Biblią wyraz słowiański: mlecz, mołok, moloch“.

[4]) Por. M. W. de Visser: Die nicht menschengestaltigen Götter der Griechen. Leiden 1903, str. 166 i nast.; Teofr. Char. 16: ἐὰν ἴδῃ ὄφιν ἐν τῇ οἰκίᾳ, Σαβάζιον καλῶν. Schol. Ar. Vesp. 9: Σαβάζιον τὸν Διόνυσον οἱ Θρᾷκες καλοῦσιν. Firmic. Mat. 2: Sebasium colentes Jovem, anguem...

wychodzą i wracają nasycone; sprowadzają nieszczęście, jeśli się im w czem ubliży [1]). Pozwolę sobie w tem miejscu zapytać, czy owe węże ogniste, które kąsały śmiertelnie lud izraelski na puszczy, nie mają nic wspólnego z litewskimi wężami, groźnymi, jeśli się im ubliży, lub „z całej Litwy z królem na czele" spieszącymi na pomoc; wąż zaś miedziany, sporządzony i ustawiony przez Mojżesza na drzewcu dla uśmierzenia ukąszeń tamtych węży, któremu długo Izraelici kadzili (zob. 2 Król. 18, 4), czyż nie przywodzi na myśl miedzianych, wydrążonych posągów Molocha lub też kartagińskiego Kronosa? [2]).

Kult węży sięga zamierzchłej przeszłości. W Egipcie oddawano cześć boską jadowitym, rogatym żmijom, które często znachodzi się przedstawione na pomnikach egipskich [3]). Grecy mienili węża, jak wszystkie bóstwa chtoniczne, istotą dobrą (ἀγαθὸς δαίμων). Niejednokrotnie ogląda się na pomnikach starożytnych Hygieę, boginię zdrowia, zajętą karmieniem węży. Przypisywano im moc leczniczą i przydawano jako symbol odmładzającej się siły żywotnej Asklepiosowi (rzym. Eskulapowi). Również utrzymywano je po wyroczniach, zwłaszcza wróżących ze sennych widzeń, jako posiadające szczególną zdolność jasnowidzenia. Rzymskie bóstwa domowe, Lary, często wyobrażano przez parę węży, pochylających się nad ołtarzem. Gnostycka sekta Ofitów przybrała nazwę od węża, którym posługiwała się nawet do wyrażenia chrześcijańskiej nauki jako Demiurgiem; jego zaś wizerunki na kabalistycznych kamieniach przypominają opis greckiego Fanesa w postaci żmii skrzydlatej z kombinacyą głów smoka, byka i lwa.

Wężowa postać właściwa jest ziemnym duchom, ponieważ zaś duchy ziemne zazwyczaj posiadają dar wieszczy, przeto i duchom wróżbiarskim [4]). Dowiadujemy się, że lekarzy trackich zwano οἱ Ζαμόλξιδος ἰατροί (Plat. Charm. 156 d), a grecki bożek lekarski Asklepios pojawiał się jako wąż; zastępujący osobę Zamolxysa przy górze świętej i rzece, nazwanej tak jak góra Kogaionon, wydawali wyroki boskie (Strab. 7, 298), a Ζεὺς Τροφώνιος jako wąż wróżył w beockiej Lebadei i — jak Zamolxys — przebywał w sztucznie

[1]) Brückner: Starożytna Litwa. Warszawa 1904, str. 72 i 114.

[2]) Tamże, str. 113 i nast., por. 4 Mojż, 21, 6 i nast.

[3]) Był to gatunek węży z rogami (Coluber cerastes [κεράστης], C. cornutus), o którym Pliniusz N. H. 8, 23 wspomina.

[4]) Rohde: Psyche[1] str. 125 uw.

wybudowanej podziemnej grocie [1]). Również delficki δράκων jest bez wątpienia właściwie ucieleśnionym demonem przedapollinowej wyroczni, stąd też Hezychios mówi poprostu: Πύθων δαιμόνιον μαντικόν [2]). Na jedną jeszcze i to najważniejszą stronę w czci wężów należy zwrócić uwagę.

W wężach widziano zwłaszcza przodków, herosów, opiekujących się swoimi na ziemi i w razie niebezpieczeństwa ciągnących dla ich ocalenia. N. p. w czasie starcia na morzu Ateńczyków z Persami pojawił się wąż na okrętach, którego Ateńczycy na słowo boga uznali za herosa Kychreusa [3]). Nierzadko zmarły jest przedstawiony na wazach greckich u stóp swej mogiły w postaci węża [4]). Daleki odgłos tych wierzeń pierwotnych o wężach i ich królu słyszymy u Podhalan tatrzańskich, które Goszczyński spożytkował w Sobótce: „Większy nad inne i cudnej piękności wąż, co ma grzebień złocistej jasności — królem on wężów zwany u górali". A gdyby go kto napadł, natenczas wnet „zewsząd wężów i gadzin gromada z liści, z pod liści wysuwa się błyskiem" [5]). Mniemam, że przedewszystkiem u Traków przyjąć trzeba napewne kult przodków w postaci wężów lub smoków; a kto wie, czy Trak wojowniczy nie wziął istotnie od smoka (δράκων, draco) swego nazwania? [6]).

Zamolxys tedy musiał się liczyć z wiarą nieokrzesanych i prostodusznych Traków (Herod. 4, 95: ἅτε δὲ κακοβίων τε ἐόντων τῶν Θρηίκων καὶ ὑπαφρονεστέρων) w oddziaływanie świata przodków, wcielonych w smoki, na bieg ich własnego życia; dlatego chcąc grecką cywilizacyę i głębszą od rodzimej kulturę zaszczepić na trackiej dzikiej płonce (ἐπιστάμενον δίκιτάν τε Ἰάδα καὶ ἤθεα βαθύτερα ἢ κατὰ

---

[1]) Schol. Ar. Nub. 508: ἐν Λεβαδείᾳ ἱερόν ἐστι Τροφωνίου, ὅτου ὄφις ἦν ὁ μαντευόμενος... Szczegółowo Paus. 9, 39, 5 i nast.

[2]) Rohde tamże, por. Herod. 1, 78: ὄφιν εἶναι γῆς παῖδα — Hygin. fab. 140: Python, Terrae filius, draco ingens; hic ante Apollinem ex oraculo in monte Parnasso responsa dare solitus est.

[3]) Paus. 1, 36, 1: ναυμαχούντων δὲ Ἀθηναίων πρὸς Μήδους δράκοντα ἐν ταῖς ναυσὶ λέγεται φανῆναι· τοῦτον ὁ θεὸς ἔχρησεν Ἀθηναίοις Κηχρέα εἶναι τὸν ἥρωα. Por. Plut. Kleom. 39: οἱ παλαιοὶ μάλιστα τῶν ζώων τὸν δράκοντα τοῖς ἥρωσι συνῳκείωσαν. Schol. Ar. Plut. 728: κοινῶς μὲν πᾶσι τοῖς ἥρωσι δράκοντες παρετίθεντο. Phot. Lex. s. ἥρως ποικίλος· διὰ τὸ τοὺς ὄφεις ποικίλους ὄντας ἥρωας καλεῖσθαι.

[4]) Rohde: Psyche[1] str. 223, uw. 5.

[5]) Zdziarski: Pierwiastek ludowy etc., str. 180.

[6]) Mick. Lit. Słow. III, lekc. 7: Słowianie często drakom, to jest wojownikom, dawali przezwisko smoków. Karł. Słow. gwar pols. draka = bitwa, bójka.

Θρήϊκας), musiał się chwycić podstępu. Wmówił zapewne w swych towarzyszy biesiad, które wyprawiał podług zwyczaju lidyjsko-egipskiego, że uda się na trzy lata na tamten świat do przodków, a potem wróci do nich. Trakowie, gdy rzeczywiście czy też pozornie zniknął w jaskini [1]), z tęsknotą oczekiwali jego zjawienia się ponownego; skoro zaś zjawił się w czwartym roku, przyjęli już bez namysłu jego naukę, widocznie usankcyonowaną przez przodków. Odtąd ci tylko dostaną się do kraju zbawienia w podziemiu [2]), którzy trzymać się będą jego prawideł, dla innych są tam — rozumie się — przygotowane miejsca kary. Zróżnicowanie takie na błogosławionych wybrańców i potępieńców wiecznych w podziemnym zaświecie oczywiście nie było oryginalnym pomysłem Zamolxysa, gdyż można je wykazać zarówno u Babilończyków, jak u Egipcyan i Greków, u tych ostatnich szczególnie pod wpływem kultu Dyonizosa [3]).

## II.

Herodot nie chce rozsądzać, czy Zamolxys urodził się człowiekiem, czy był właściwym bogiem Getów (roz. 96); zapomniał jednak o trzeciej możliwości, istotnie z prawdą zgodnej, że jako nadzwyczajnego człowieka i dobroczyńcę Getowie go ubóstwili. Co się zaś tyczy jego niewolniczego stosunku do Pitagorasa i zawisłości duchowej od niego, to Herodot uchylił je z chronologicznych powodów, gdyż Zamolxys o wiele lat był starszym od tego mędrca. Z rzeczowych względów oddawna wyświetlił Grodek, że bajka ta powstała na tle przyznawanej mylnie Zamolxysowi i Getom już w starożytności wiary w metempsychozę. Gdybyśmy nawet, pomimo znamiennego w tym razie milczenia Herodota, później-

[1]) Trafnie powiada Rohde (Psyche [1]str. 321 uw.): Das Entweichen des Zamolxis in ein unterirdisches Gemach ist eine Entstellung des Glaubens an seinen dauernden Aufenthalt in einem hohlen Berge, einem ἀντρῶδές τι χωρίον im Berge Kogaionon, wovon Strabo 7, 298 deutlich genug redet.

[2]) Tamże: Man darf wohl sicher den Bericht des Herodot (4, 94), wonach die ἀπολλύμενοι der Geten παρὰ Ζάλμοξιν δαίμονα gehen zu ewigem Leben, dahin ergänzen, dass sie eben in jenen hohlen Berg, ein unterirdisches Reich der Wonne, zu dem Gotte gelangen.

[3]) Por. moją rozpr. p. t.: Rzut oka na dzieje orfiki etc. t. XXXIX Rozpr. Wydz. filol. Ak. Um., str. 313 i nast. (w odbitce str. 17 i nast.).

sze dane o wierze Getów w palingenezę przyjęli za prawdę [1]), to i w tym ich dogmacie o odrodzeniu i powrocie do życia nie byłoby nic podobnego do pitagorejskiej wędrówki dusz za pokutę, byłby to raczej znany wierze egipskiej przywilej dusz wybranych i uświęconych [2]).

Imię Zamolxys oznacza tedy Molocha, smoka lub „króla węży", które się gnieżdżą w jaskini i przedstawiają zmarłych przodków. Kogo natomiast i co wyraża nazwanie Gebeleidzys, czy tego samego boga, jak utrzymuje Herodot, czy może odrębnego przynajmniej z początku, tego — o ile wiem — prócz Grodka nikt nie próbował dociec. Ta okoliczność, że rękopisy niektóre Herodota skracają na Βελέτζιν zamiast Γεβελέτζιν nazwę boga, naprowadziła Grodka na domysł pochodzenia jej od babilońskiego Bela. Przyjąwszy to za pewnik, możemy i z pełniejszego imienia Gebeleidzys wysnuć ciekawe i wcale ważne wnioski.

Pierwsza połowa tego imienia przypomina prastare miasto w Fenicyi, hebr. Gebal (dziś Dschebail lub Dschebeil), przez Greków nazwane Byblos. Ale pewniejszem i prostszem jest pochodzenie od Gebel = Djebel, Dschebel. Wiele słów oryentalnych i afrykańskich zaczyna się od Dj, a po turecku Dschebel oznacza wzgórze, szczyt góry, w mnogich nazwach, n. p. Dschebel Kurun = Tauros. Turecki wyraz: Kurun zawiera w sobie to samo, co wyraz hebrajski: karnu (róg), lub rumuńsko-wołoski wyraz Podhalan: kurnuty (rogaty). Dschebel Kurun lub Tauros oznacza więc: wierzchołek rogaty góry, podobnej do byka. Od rogatych wierzchołków wywodzić trzeba Alpy karnickie, górali Karnów, zamieszkujących ziemię Carnia (część dzis. Krainy i Karyntyi), których Lelewel do Słowian zaliczył [3]), sąsiadujących z nimi Taurysków i t. p.

Liczne są dalej nazwy ludów i miejscowości, urobione od taurus (Caes. 6. g. 6, 28: bos urus; staros. tur). Przytaczamy niektóre: Tauri (Ταῦροι), mieszkańcy Chersonezu tauryjskiego (dzis.

[1]) Phot. Suid. Etym. M. s. Ζάμολξις: τοὺς ἀποθανόντας ὡς Ζάλμοξίν φασιν οἴχεσθαι, ἥξειν δὲ αὖθις. καὶ ταῦτα δὴ νομίζουσιν ἀληθεύειν. θύουσι δὲ καὶ εὐωχοῦνται ὡς αὖθις ἥξοντος τοῦ ἀποθανόντος. Pomp. Mela 2, 18: alii (wśród Traków) redituras putant animas obeuntium.

[2]) Zob. moją zacyt. rozpr. str. 325, uw. 1. To samo utrzymywano o Celtach (Dyod. 5, 28; por. Caes. b. g. 6, 14).

[3]) W przytocz. rozpr. str. 471: Byli tedy Sławianie karnuntscy czyli Karantanie; byli Slavi Karni i mali Karnowie czyli Karnioli. Byli to osadnicy Chrobatów karpackich.

Krym); Taurini (Ταυρινοί), lud liguryjski nad górnym biegiem Padu z stolicą Augusta Taurinorum (dzis. Turyn), przytem z Taurini Saltus; Tauroggi (rosyjs. Tawrogi), miasto w gubernii kowieńskiej; Tauromenion (Ταυρομένιον), u Rzymian Taurominium (dzis. Taormina), znaczniejsze miasto na wschodniem wybrzeżu Sycylii na stokach góry Tauros; nowopołab. Tjöra (göra) i Tjörska, staropołab. Turowa albo Turowo, serb. i starosł. turica, połab. tauraica, pols. Turów, Turowo, Turzec, Turzyce [1]); Turyńsk (Turinskaja), miasto obwodowe w gubernii azyatycko-rosyjskiej Tobolskiej, nad rzeką Turą. Prócz tego można wymienić Caes. b. g. 2, 35: Turones; 7, 4 i 75, 8, 46: Turoni, ludność celtycką nad Loarą (Touraine) z stolicą Caesarodunum (Tours).

Nadto uwzględnić trzeba zwyczaj łączenia w języku greckim pagórków z kształtami byka, ujawniający się w następujących wyrazach: βουνός, βουνώδης = βουνοειδής, βοῦνις, βουνίτης, βουνοβατέω. Góra w Beocyi Helikon zwie się dzisiaj Palaio-Buni albo Zagora. Całkiem podobnie zaś do drugiego imienia: Ζάγρος, τὸ Ζάγριον ὄρος, τὸ Ζάγριον, nazywało się odgałęzienie pasma gór Tauros na pograniczu Armenii, Medyi i Assyryi (dzis. Djebel-Tak albo Zagrosz). Obejmowało ono t. zw. zagryjskie albo medyjskie wąwozy (αἱ τοῦ Ζάγρου Πύλαι, dziś Sarpul) w pobliżu Babilonu, gdzie bóg naczelny państwa Marduk (Merodach u Jerem. 50, 2) doznawał czci pod postacią tura [2]). Ten szczegół zmusza stanowczo do wywodzenia nazwy i kultu Dyonizosa Zagreusa z Babilonu, tembardziej, że go podobnież w Grecyi czczono pod kształtem byka.

Może następujące górzyste okolice zaświadczą o rozpowszechnionym niegdyś szeroko w przedchrześcijańskich czasach pobycie tura czy żubra, zwłaszcza w środkowej Europie (w Niemczech, Polsce, na Litwie i t. d.): W Etyopii mieszkał lud, mianujący się Ζαγῆραι (Zagerae); w Paflagonii zwało się miasto Ζάγωρα, Ζάγωρον χωρίον, Ζάγειρα; w Turcyi europejskiej istnieje mała republika Zagori (Zagoria) z głównem miastem tej samej nazwy u stóp Pindu; w Kroacyi miasto Agram nazywa się po kroacku Zagor (węgier.

[1]) Muka: Szczątki języka połabskiego Wendów Lüneburskich (w „Materyałach i pracach Kom. jęz. Ak. Um. w Krakowie) t. I, zesz. 3, str. 402, 506 i nast. Por. Mick. Lit. Sł. III, lekc. 6.

[2]) Na tejże samej bramie Istary w Babilonie, przez którą przechodziła ulica procesyjna Marduka, znachodziły się, obok smoków, licane reliewy turów. Zob. rycinę w Delitscha: Zweiter Vortrag üb. Bab. u. Bib., str. 11.

Zagrab, pols. Zagrzeb); w Hiszpanii łańcuch gór nosi miano Sierra de Segura; u Słowian znane i częste jest wyrażenie: zagora (demin. zagorka, pols. zagórze, czes. zahori); u Niemców: Sagera. Sagra, Saghören, Sagersfeld, Seggor, Sagurken (Muka na przytocz. miej. str. 512).

Ślady czci, oddawanej bykowi, znachodzą się w Germanii i Słowiańszczyźnie w szczątkowej formie rogów, które na wrotach umieszczano, lub w kształcie których dziś jeszcze przyozdabia się szczyty domów [1]). Niema najmniejszej wątpliwości, że rogi zawsze i wszędzie, jak n. p. u bogów babilońskich, u macedońskich bachantek i u Dyonizosa samego, są przeżytkiem pierwotnej czci boga w postaci byka [2]). Kult tego Dyonizosa Zagreusa znano między innemi w milezyjskiej kolonii Kyzikos, w Elidzie, Argos, Tespiach, Soloi, Macedonii, w t. zw. Bukoleion ateńskiem i t. d. [3]). Najlepiej jednak zaznajamiają z jego kultem najnowsze wykopaliska w Knosos na Krecie, gdzie znaleziono w niezwykłej ilości rogi byka, jako oddzielny przedmiot kultu lub umieszczony na ołtarzu, niejednokrotnie z podwójnym toporem między rogami, zwłaszcza na gemmach z diktejskiej groty, wyjaśniających obecnie złote płytki z myceńskich grobów, na których także są przedstawione głowy byków z podwójnym toporem [4]). Do tych podwójnych toporów jeszcze w dalszym toku wrócimy.

W Attyce ku południowi Cyteron przechodzi w niższy ciąg wzgórzy i kończy się w pobliżu wybrzeża na północ od Salaminy dwoma wybitnie sterczącymi szczytami u granicy Megary, zwa-

---

[1]) Kawczyński: O pismach orator. i filos. Apulej. Platończ. z Madaury, t. XXXI. Rospr. Wydz. filol. Ak. Um., str. 93: Co do rogów, w Germanii umieszczano je na wrotach, a ozdabianie szczytów domów w kształcie rogów, dziś jeszcze wykonywane, jest jakby zabytkiem dawnego obyczaju.

[2]) M. W. de Visser w zacyt. dziele, str. 190: Die Hörner sind immer die letzten Ueberbleibsel der Stiergestalt eines Gottes. Por. Delitsch: Zweiter Vortr. ü. B. u. B., str. 30 (rycina i cytat z Habakuka 3, 4 o „rogach na bokach jego", t. j. Boga). Schol. Lykophr. o macedońskich Μιμαλλόνες: κερατοφοροῦσι κατὰ μίμησιν Διονύσου. Sofokl. fr. 874: ὁ βουκέρως Ἴακχος, Euryp. Bakch. 100: ταυροκέρως θεός, ale 1015: φάνηθι ταῦρος.

[3]) Arystot. Πολ. Ἀθ. ros. 3, de Visser tamże str. 179 i nast.

[4]) Por. fr. Eur. 472 Nauck[2]: Διὸς Ἰδαίου μύστας γενόμην καὶ νυκτιπόλου Ζαγρέως βούτας, Schol. in Soph. Aiac. 699: Νύσια Κνώσια. καὶ ἡ Κνωσὸς γὰρ Διονύσου. Karo: Altkretische Kultstätten (w Archiv. f. Religionswiss. t. VII, str. 117 i nast. i Neue Funde von Knosos (tamże t. VIII, str. 144 i nast.).

nymi Κέρατα i Ἰκάριον ὄρος. Wątpię, ażeby pierwsza ta nazwa pochodziła li tylko od podobieństwa obu wierzchołków do rogów. Ikarios był zasłużonym około zaprowadzenia kultu Dyonizosa i winorośli Ateńczykiem, w nagrodę nawet dostał się między gwiazdy z swym kubkiem jako Bootes albo Arkturos. Wolno więc wyobrażać sobie, że na tych obydwu wierzchołkach były zatknięte rogi i że od nich, jakoteż od szerzyciela służby Dyonizosa, góra zyskała dwoiste miano. Może ów kubek Ikariosa był także rogiem, gdyż początkowo pito u Greków — jak u Germanów (Caes b. g. 6, 28) i Traków — z rogów wolich [1]). Co najciekawsze jednak, „kirami“ zowie się wejście do Kościeliskiej doliny, mówi się „na miętusią kirę“ (kira = zakręt na wzgórzu), o „kirej wodzie“ (woda płynąca krętem korytem), kiercać = silnie mieszać [2]) — co wszystko odpowiada tak rogom u gór i rzek, jak pierwotnemu mieszaniu w rogach zapewne wina z wodą (kir=kier, κέρας, κεράω = κεράννυμι form. pobocz. κιρνάω, κίρνημι).

Przypisywanie rzekom rogów, co więcej, nawet postaci byka (n. p. Hor. od. 4, 14, 25: tauriformis Aufidus = ταυρόμορφος, zob. Werg. Georg. 4, 371 o rzece Eridanus) i przedstawianie bóstw rzecznych z rogami, nie powinno zadziwiać, gdyż Posejdona samego jako byka czcią otaczano, między innemi w Efezie [3]). Nastąpiło widocznie zbliżenie dwojga bóstw różnych: byka, czczonego po wysokościach górskich, ze smokiem, który przebywał w grotach podziemnych i powstał z mułu rzecznego, prawdopodobnie Eufratu lub Nilu (Werg. Georg. 4, 293: Aegyptum nigra fecundat arena; Prop. 4, 7, 28: nigras arenas o Eufracie). Od indyjskiego Nilasa, Czarnego, Nil otrzymał o wiele prędzej poprzednie swe miano Melas, niżeli od Posejdona Melasa, jak utrzymuje Plutarch w jednym z fragmentów: ἐκαλεῖτο δὲ τὸ πρότερον Μέλας ἀπὸ Μέλανος τοῦ Ποσειδῶνος. Raczej odwrotnie, Posejdon przedtem nazywał się od Nilu Czarnego, Melasem, co przypomina imię Molocha (hebr. Melech).

---

[1]) Aten. 9, 51: τοὺς πρώτους λέγεται τοῖς κέρασι τῶν βοῶν πίνειν. Xen. Anab. 6, 7, 2, 23: κατὰ τὸν Θρᾴκιον νόμον κέρατα οἴνου προὔπινον.

[2]) Karłowicz: Słownik gwar polskich. T. II, str. 348 i 356. Por. Hes. Teog. 789: κέρας Ὠκεανοῦ, Pindar fr. 215: κ. Νείλου, Tucyd. 1, 110: κ. Μενδήσιον Xen. Anab. 5, 6, 7: τὰ κέρατα τοῦ ὄρους.

[3]) Hesych. s. v. Ταῦρος, Ταυρία, Ταῦροι o kulcie Posejdona Ταύρειος w Efezie. Aten. 10, 25: Παρὰ Ἐφεσίοις οἱ οἰνοχοοῦντες ἤθεσι τῇ τοῦ Ποσειδῶνος ἑορτῇ ταῦροι ἐκαλοῦντο. Hesiod. Scut. 104: ταύρεος Ἐννοσίγαιος.

Posejdon przybrał od Dyonizosa Zagreusa postać byka, a Dyonizos od Posejdona Melasa postać smoka. Tem się tłumaczy wiersz mistyczny: ταῦρος δράκοντος καὶ πατὴρ ταύρου δράκων (Klem. Aleks. Protr. 2, 16; Firmic. Mat. 27: ταῦρος δράκοντος καὶ δράκων ταύρου πατήρ).

Doszliśmy tedy do przekonania, że Gebeleidzys zrazu — wbrew tożsamości z Zamolxysem u Herodota — oznaczał bóstwo odmienne i przeciwstawne do Zamolxysa (Molocha), jak Bel babiloński do kosmicznego smoka Tiâmat, lub Belbog słowiański do Czerneboga (Czornego Goda [1]). Z czasem dopiero, pod wpływem fenickim, przyszło do wyrównania Bela (fenic. Baal) z Molochem, o czem świadczą inskrypcye z Palmyry: Μαλὰχ Βῆλος i Μαλάχβηλος, oraz napis, z Assyryi przywieziony do Rzymu za cesarstwa, mieszczący w sobie te słowa: Agli-belo kai Molocho-belo [2]). W tem pojednaniu Bel-Moloch nabrał demonicznego znaczenia, a tracki Gebeleidzys nic nie wyraża innego, jak grecki διάβολος w Nowym Testamencie z tem jednak zastrzeżeniem, że wyraz ów nie pochodzi od διαβάλλω lecz od wschodniego Gebel = Djebel, miejsca czci bóstwa po szczytach górskich. Ze wschodu bowiem, niechybnie przed chrześcijaństwem, przeszedł ten bóg rogaty do dyalektów ludowych jako: djabeł, djaboł, dziabeł, dziaboł, debeł, deboł [3]).

## III.

Mówiąc o religijnym kulcie rogów, niełatwo pominąć księgi Starego Zakonu, w których dość częste napotykamy wzmianki o „rogach na czterech węgłach“ ołtarza lub „wychodzących z niego“ rogach (2 Mojż. 27, 2; 30, 2; 37, 25; 38, 2; Ezech. 43, 15), o „mocy jednorożcowej“ Boga (4 Mojż. 23, 22; 24, 8), o „rogach jednorożcowych„ jako ozdobie „pierworodnego wołu“ (5 Mojż. 33, 17), o „podnoszeniu rogów“ przeciwko Bogu (Psalm 75, 5 i 6), o „rogach niezbożników“ i „rogach sprawiedliwego“ (Ps. 75, 11),

[1]) Mick. Lit. Sł. III, lekc. 6: Gad, bożek fortuny, wedle pierwotnego wymawiania God albo Got, ma ten sam źródłosłów co Czorny-God, zły los, fatum u Słowian... Bel jestto Belbog, główne bóstwo słowiańskie. Bel znaczyło niebo, Belbog więc był bogiem nieba.

[2]) Hyde de veter. relig. Pers. tab. 111, Inscr. 3, 4480, 6, 6015 Μαλάχβηλος. Napis ostatni podał Mickiewicz w zacyt. lekcyi.

[3]) Karł. Sł. gw. pols. I, 323.

o „wywyższeniu rogu“ (Ps. 89, 18 i 25; 148, 14), o „rogu Dawidowym“ (Ps. 132, 17; por. ew. św. Łuk. 1, 69 o „rogu zbawienia“ w domu Dawida), o „rogu Izraelskim“ (Tr. Jer, 2, 3), o „rogu domu Izraelskiego“ (Ezech. 29, 21) i t. p. Róg jest równoznacznikiem mocy udzielnej (por. grec. κῦρος, κύριος, κυριότης, κυρόω z pols. „kirami“, przytoczonemi wyżej, gdzie κῦρος = κέρας, jak kir = kier, n. p. κυρίσσω [att. κυρίττω] lub κυρηβάζω znaczą: rogami bość); przyjąwszy jednak ten symbol „skrytej siły“ dla Boga izraelskiego od Babilończyków (Habakuk 3, 4: rogi były na bokach jego, a tam była skryta siła jego), Pismo św. Starego Testamentu na każdym kroku potępia ołtarze i cześć astralną Bela (Baala)[1]) po górach i wyżynach Baalowych (n. p. 3 Mojż. 26, 30; 4 Mojż. 22, 41; 33, 52; 5 Mojż. 4, 19; 5, 8; 7, 5; 12, 2 i 3). Szczególnie Baal Fegor, t. zn. Baal z góry Fegor (być może = Zagor, por. niem. Seggor, z hiszp. Sierra de Segura) uchodzi za najgorszego z Baalów (4 Mojż. 23, 28; 25, 3, 5 i 18; 31, 16; 5 Mojż. 4, 3).

O wiele rzadziej, niż o Baalu, słyszy się w Biblii o Molochu, któremu ofiarowywano potomstwo swoje (3 Mojż. 18, 21; 20, 2—5; 5 Mojż. 18, 10; 2 Król. 16, 3; 23, 10); raz nawet Egipt jest przyrównany do żelaznego pieca (5 Mojż. 4, 20), wiadomo zaś, że tym piecem żelaznym z głową byka, koroną na głowie i ramionami, wyciągniętemi do spalenia w swem wnętrzu dzieci, był Moloch, którego hołdownikami stali się na czas jakiś Izraelici. Wogóle jednak służenie obcym bogom uważa się za składanie ofiary dyabłom, nie Bogu, bogom nowym, których nie bali się ojcowie (5 Mojż 32, 17). Tymczasem dowiadujemy się o czemś wręcz przeciwnem, że właśnie ci ojcowie, jak ojciec Abrahamów, nim przyszli z Ur Chaldejskiego do ziemi Kanaanejskiej, służyli bogom obcym (por. 1 Mojż. 11, 31; Joz. 24, 2 i 14). Owszem, dochował się nawet ślad pewny i wyraźny, że w Kanaanie istniał kompromisowy kult Molocha-Baala.

Kiedy Abrahamowi umarła żona Sara, zakupił pole z jaskinią Machpela w ziemi Kanaanejskiej „w osiadłość grobu“, pogrzebał w jaskini tej żonę, jego samego zaś pogrzebali tamże synowie i t. d. Za każdym razem słyszymy, że umarły „przyłączon jest do ludu

[1]) Woły są atrybutem zarówno Bela, jak i Heliosa, stąd mowa w Biblii między innymi o „słonecznych bałwanach“ Baala (3 Mojż. 26, 30; por. Hom. Odys. 12, 127 i nast.).

swego, czyli że pogrzebany został z „ojcy swoimi w jaskini“ (1 Mojż. 23, 9 i 19; 25, 8 i 17; 35, 29; 49, 29, 30 i 33; 50, 13). Dziwnie jaskinia ta przypomina ową jaskinię, do której zstępowali Getowie: oni się przyłączali w ten sposób do Boga Zamolxysa, Abraham zaś i każdy z jego potomków „do ludu swego“. Nawet miano jaskini Machpela jest widoczną przeróbką w synkretyzmie fenickim dwóch imion różnych bóstw w jedno bóstwo: Molocha-Baala (Μαλάχβηλος), co odpowiada getyckiej unifikacyi dualizmu bożego: Zamolxys-Gebeleidzys.

Niewątpliwie następstwem owego zespolenia chtonicznej i uranicznej mocy ze sobą było wyobrażenie o „smoku ognistym latającym“ (Izaj. 14, 29; 30, 6) i zaopatrzenie go w rogi i skrzydła, znane już babilońskiej żmiji Tiâmat i „smokowi wielkiemu rydzemu“ z Objawienia św. Jana, czyli „wężowi starodawnemu, którego zowią dyabłem i szatanem“ [1]). W podaniach średniowiecza odgrywa smok, po największej części skrzydlaty, ważną rolę. Drakiem lub drachem nazywa się dotąd w polskiem narzeczu latawiec, orzeł, którego chłopcy na sznurku w powietrze puszczają [2]). Autor „Genezis z ducha“, Słowacki, mówi o pierwszym jaszczurze na złomie skały pośród wężowego królestwa, o smoku ognistym, w którym Duch już o skrzydłach Ikarowych przemyśla (wyd. Lutosł. 21 D i 23 A). Twórca Genezy nowożytnej w tym smoku przypuszcza dziś zatracony przez ducha wyrób światła, Mickiewicz zaś nazwę Traków wywiódł ze słowiańskiego początku: od draków, czyli smoków [3]).

Smok ten, któremu — jak wnoszę z Herodota — rzekomo tylko jednemu cześć boską oddawali Getowie (do dzisiaj znany w podaniach ludów azyatyckich, szczególnie w Chinach, jako państwowe godło i herb cesarski, a na japońskich sztandarach przedstawiany z nogami, rękoma, tudzież dwoma rogami), miał przeciwnika w Bogu, którego nie uznawali ci sami właśnie Trakowie, ale w górę strzelając z łuków do nieba, odgrażali się jego grzmotom i błyskawicom, nikogo innego, oprócz swojego, nie uważając za Boga (Herod.

---

[1]) Apok. 12, 3 i 9; por. Gunkel: Schöpf. u. Chaos, str. 332, uw. 1; str. 361, uw. 5. Herod. 2, 74 i 4, 192 wspomina o świętych żmijach w Libyi, dwurożnych i jednorożnych; nadto 2, 75 i 3, 107—109 o żmijach skrzydlatych w Arabii.

[2]) Karł. Sł. gw. p. I, 365; por. niem. der fliegende Drache, franc. dragon volant, latający smok (δράκων, draco).

[3]) Gen. z d. 23 A; Lit. Sł. III, lekc. 7: wyraz francuski dragon, pochodzący od łacińskiego draco razem z nim ma słowiański początek...

4, 94: οὗτοι οἱ αὐτοὶ Θρῄκες καὶ πρὸς βροντήν τε καὶ ἀστραπὴν τοξεύοντες ἄνω πρὸς τὸν οὐρανὸν ἀπειλέουσι τῷ θεῷ, οὐδένα ἄλλον θεὸν νομίζοντες εἶναι εἰ μὴ τὸν σφέτερον). Wbrew utartemu tłumaczeniu powyższych słów Herodota, jakoby Getowie swemu własnemu Bogu grozili strzelaniem (?), słusznie powiada Rohde, którego trafne słowa przytaczam (Psyche [1] str. 319, uw. 2): τῷ θεῷ bezieht sich auf den „Himmel" beim Gewitter nach gewöhnlichem griechischen, hier auf die Geten nicht geschickt angewendetem Sprachgebrauch. Dieser donnernde θεός ist durchaus nicht Zalmoxis (und also auch Zalm. nicht, wie man wohl meint, ein „Himmelsgott"); nur den Z. halten die Geten für einen Gott, das Donnernde ist ihnen kein wahrer Gott...

Analogię do prawdziwego Boga, w którego szczep getycki nie wierzył, znachodzę w Biblii. Tam się pojawia „Bóg bogów i Pan panów" (5 Mojż. 10, 17; Ps. 136, 2 i 3; por. Objaw. 17, 14 i 19, 16) wśród „grzmienia i błyskawic" na górze Synaj, jako ogień trawiący, pożerający (2 Mojż. 19, 16; 20, 18; 24, 17; 5 Mojż. 4, 24; 5, 26; 9, 3; List św. Pawła do Żydów 12, 29). Takiego Boga „zawisnego w miłości" (2 Mojż. 20, 5; 34, 14; 5 Mojż. 4, 24), którego prorok Izajasz nazywa „ojcem naszym" (63, 16; 64, 8), któremu twórca Psalmów przypisał powiedzenie tak ważne i doniosłe, że na nie powołuje się Chrystus w ew. św. Jana: „Jam rzekł: Bogowieście, a synami Najwyższego wy wszyscy jesteście" (Ps. 82. 6; ew. św. Jana 10, 34) — takiego Boga przeczucie musieli mieć Getowie, jak mieli je w gromowładnym Perunie lub Perkunasie Słowianie i Litwini, palący na jego cześć ogień wieczny; lecz zatracili to wyobrażenie wyższe i zbliżające Boga do ludzi dla niższego pojęcia i umieszczania bóstwa w tworach zwierzęcych.

Przedstawiano zaś sobie piorun jako narzędzie, służące do rozbijania chmur i odzyskujące światło. Takiem narzędziem, czczonem na Litwie, był wielki młot żelazny; kult młotów kamiennych znany był w Skandynawii, a boga piorunu Tora wyobrażano sobie z rogami na głowie i z młotem jako gromem. Na całem małoazyatyckiem wybrzeżu zamiast gromu bóg nieba dzierży topór podwójny, którym rozwala chmury [1]). Domyślać się należy, że owe κυρβασίαι ἐς ὀξὺ ἀπηγμέναι, które nosili na głowach Sakowie, ludność

[1]) Brückner: Staroż. Litwa, str. 142. Karo: Altkret.. Kultstätten (Arch. f. Religionwiss. t. VII) str. 124. Por. ważne świadectwo Pliniusza N. H. 37, 51: Sotacus et alia duo genera fecit ceraunias nigrae rubentisque ac similes esse securibus...

scytyjska, były to czapki z wznoszącymi się — jak dwie góry — prosto i sztywnie rogami (ὀρθαὶ πεπηγυῖαι), znane Persom podobnie, jak ich siekiery czyli podwójne topory [1]). Wykopaliska na Krecie i groby myceńskie okazały sprzęgnięcie w jeden symbol kultowy głów byków i podwójnych toporów, umieszczonych pomiędzy rogami, z czego słuszny wyprowadzono wniosek o zlaniu się dwóch religii, dwóch wyobrażeń o bóstwie. Starszy karyjski (?) Bóg i karyjski (!) topór podwójny miałby uledz zmieszaniu z pierwotną grecką (?!), teriomorficzną czcią bóstwa w postaci byka [2]). Dla nas atoli to tylko pewna, że obosieczne topory z rogatemi czapkami znane były na Wschodzie, u Persów, Saków i t. p. Tam więc musiała przedewszystkiem nastąpić akkomodacya, powiedzmy: perskich toporów do babilońskich rogów. W kulcie Dyonizosa synonim gromu, topór podwójny, jest późniejszym i anektowanym nabytkiem (zob. Werg. Georg. 4, 331: duram in vitis molire bipennem), jak sama nazwa piorunu.

Albowiem grecki grom, κεραυνός, ma pokrewieństwo wyraźne z niebotycznymi szczytami gór lub rogami (κέρατα), w które uderza. Stąd miana gór kaukazyjskich i epirockich: τὰ Κεραύνια ὄρη, Ceraunii montes (Hor. od. 1, 3, 20: Acroceraunia. Serv. ad Aen. 3, 506: Ceraunii montes Epiri a crebris fulminibus propter altitudinem nominati). Podług Psalmów (68, 15—17; 72, 3) ulubił sobie Bóg wieczne mieszkanie na górze pagórczystej, a góry wyskakujące i pagórki przyniosą ludowi pokój i sprawiedliwość. Czyściej i bez domieszki obcej, pochodnej, o przebywaniu Boga po górach i pagórkach, wyraża się psalmista na innem miejscu (90, 2): Pierwej, niźli góry stanęły... zaraz od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem. Podobnie mówi mędrzec Salomon (Przypow. 8, 22, 23 i 25) o mądrości przedwiecznej, którą — jak Słowo w ew. św. Jana (1, 1) — Pan miał na początku, że pierwej jest spłodzona, niż założone były góry, niż były pagórki. Prorok Jeremiasz zaś woła: Zaiste, próżna jest nadzieja w pagórkach i w mnóstwie gór; zaiste, w Panu... zbawienie (3, 23).

A przecież w eschatologii psalmisty i proroków pojawia się

[1]) Herod. 5, 49: ἔχοντες... κυρβασίας ἐπὶ τῇσι κεφαλῇσι; 7, 64; por. 2, 28: δύο οὔρεα ἐς ὀξὺ τὰς κορυφὰς ἀπηγμένα — 7, 64: πρὸς δὲ καὶ ἀξίνας σαγάρις εἶχον; por. 1, 215 i 4, 5. Xen. Anab. 4, 4, 16; 5, 4, 13; Cyr. 1, 2, 9 o obosiecznych toporach (σαγάρεις) Persów.

[2]) Noack: Homerische Paläste (Leipsig 1903) str. 84 i nast.

jakaś mistyczna i idealna góra Syon w północnych stronach, góra domu Pańskiego na wierzchu gór, która wywyższy się nad pagórkami, a zbieżą się do niej wszystkie narody (Ps. 48, 3; Izaj. 2, 2; 14, 13; Ezech. 40, 2; Mich. 4, 1; Apok. 21, 10). Dziwna rzecz, że prototyp tej bożej, najwyższej góry na świecie sięga aż babilońskiej tradycyi, która ją na północnym biegunie umieszcza [1]). Wizya zaś pod sam koniec biblijnej Genezy jest zapowiedzią jakby wszechświatowego kultu Dyonizosa, że „będzie odjęte sceptrum od Judy... i jemu będzie oddane posłuszeństwo narodów". Czytamy o tym nowym Zakonodawcy, nazwanym Szylo, w dosłownym przekładzie dalej: „Uwiąże u winnej macicy oślę swe, a u wybornej macicy winnej ośląt ko oślicy swej; omyje w winie szatę swoję, a we krwi jagód winnych odzienie swoje. Czerwieńsze oczy jego nad wino, a bielsze zęby jego nad mleko" (1 Mojż. 49, 10—12). Znaną jest bliska styczność Dyonizosa z osłem, z Panem ma on przydomek wspólny: Κήλων, stadnik lub żóraw u studni (z ityfalicznem podobieństwem) [2]); stąd nazwa Silo, dotychczas niewytłumaczona, zapewne równa się Κήλων, zwłaszcza gdy się uwzględni reuchlinowską wymowę $\eta = \iota$, opartą na nowogreckiej.

Przeciw temu to kosmopolitycznemu kultowi, któremu wróżył wielkie rozpowszechnienie po Grecyi Eurypides w Bakchantkach (w. 272 i nast.), a który wziął niewątpliwie początek w Babilonie, podnoszą się zgodne głosy proroków Izajasza i Jeremiasza, oraz ewangelistów i apostołów, przeciwstawiające wielkiemu Babilonowi, jako „kubkowi złotemu w ręce Pańskiej" skądinąd oczekiwanego i zesłanego Mesyasza, „winną macicę prawdziwą" w przeciwieństwie do tegoż Babilonu, co winem popędliwości i wszeteczeństwa swego napoił wszystkie narody (Izaj. 11, 1 i 10; Jerem. 49, 12 i 51, 7; Tr. Jer. 4, 21; Mat. 1, 6 i 15. 13; Łuk. 3, 32; Jan 15, 1; Dz. ap. 13, 22; św. Paweł do Rzym. 15, 12; Apok. 14, 8; 17, 4 i 5). Wiemy już, co oznacza ów kubek złoty: był to róg woli, potem kruszcowy,

---

[1]) Gunkel: Genesis übers. u. erkl. 2, Aufl. Göttingen 1902, str. 31.

[2]) Zob. w rozp. Schroedera p. t. Hyperboreer (Arch. f. Religionsw. t. VIII, str. 78) następujące cytaty: ὡσεὶ τ' ὄνου Πρηνέος Κήλωνος u Archilocha (97), Χαῖρε χρυσόκερω βάβακτα Κήλων Πάν u Kratynosa (fr. inc. 22 M., 321 K.); nadto Paus. 2, 38, 3 o ośle w argolickiej winnicy: καὶ ὄνος σφίσιν ἐν πέτρᾳ πεποιημένος διὰ τοῦτό ἐστιν ἅτε ἀμπέλων διδάξας τομήν... Obrazowanie z oślicą i ośleciem powtarza się potem w zastosowaniu do cichego ubóstwa Chrystusa (Mat. 21, 5; Jan 12, 15; por. Zachar. 9, 9).

złoty lub srebrny, z którego upajano się winem [1]). Był to szczątkowy symbol Marduka babilońskiego i Dyonizosa Zagreusa, czczonych pierwotnie w postaci byków.

Ślady więc czci rogatego boga po górach znaleźliśmy także w Biblii, gdzie przecież o złotym cielcu czytamy (2 Mojż. 32, 4; Ps. 106, 19 i 20). Jak w Babilonie kult smoka łączył się z kultem byka, o czem świadczą ich liczne reliewy, umieszczone na bramie Istary (sydońska Astarte, Afrodyte Urania, królowa niebieska u Jerem. 7, 18 i 44, 17—19), przez którą przechodziła ulica procesyjna Marduka, jak kult fenicki jednoczył Molocha z Baalem, smoka z bykiem, taksamo u Getów widzieliśmy zespolenie tych dwojga teriomorficznych bóstw w Zamolxysie i Gebeleidzysie. Przez analogię można wnioskować, że i na Krecie istniał podwójny kult, z misteryami nawet, smoka i byka. Że kult byka i rogów (Dyonizosa Zagreusa) kwitnął na Krecie, tego są liczne dowody, tak na kretyjskich monetach, przedstawiających byka, jak w wykopaliskach najnowszych i literackich świadectwach [2]). Trudniejsza sprawa z Zeusem idajskim, czczonym w diktejskiej grocie, którego całkiem podobnie, jak węża czyli smoka: Zeusa Trofoniosa i Zamolxysa, przebywających w podziemnych grotach, uważam również za smoka. Wprawdzie w potwornej postaci kretyjskiego Molocha, Minotaura, zaginął wszelki ślad smoczy, ale to tylko wskazuje, że nad Zeusem z pieczary diktejskiej, który przecież pierwotnie z bykiem nic nie mógł mieć wspólnego, stanowczo górę wziął Dyonizos Zagreus.

Nie mam dowodu na to, ale przypuszczam, że owo drzewo Zeusa przy samem zejściu do tej jaskini na Krecie, w której żywiła go koza Amalteja i w której grób jego pokazywano, miało cel taki sam, jak jawor przy źródle w Argolidzie, pod którym hodowano lernejską żmiję [3]). Wzmianki proroka Ezechiela (6, 13; 20,

[1]) Pind. fr. 147: ἐξ ἀργυρέων κεράτων πίνειν, Esch. fr. 170: ἀργυρήλατα, Sofokl. fr. 429 i Aten. 11, 7.

[2]) Zob. wyżej str. 228, uw. 4 i de Vissera dzieło zacyt., str. 126, uw. 2.

[3]) Teofr. π. φυτῶν ἱστ. 3, 3, 4: Ἐν Κρήτῃ δὲ καὶ αἴγειροι κάρπιμοι πλείους εἰσί· μία μὲν ἐν τῷ στομίῳ τοῦ ἄντρου τοῦ ἐν τῇ Ἴδῃ, ἐν ᾧ τὰ ἀναθήματα ἀνάκειται κ. τ. λ. Plin. N. H 16, 46: Una (salix) tamen proditur ad maturitatem perferre solita, in Creta insula, ipso descensu Iovis speluncae, torvum ligneumque, magnitudine ciceris. Por. Paus. 2, 37: 4: Τῆς δὲ Ἀμυμώνης πέφυκεν ἐπὶ τῇ πηγῇ πλάτανος· ὑπὸ ταύτῃ τὴν ὕδραν τραφῆναι τῇ πλατάνῳ φασίν. Herod. 3, 107 mówi o żmijach skrzydlatych, które się gnieżdżą w wielkiej ilości koło drzew kadzidlanych w Arabii. Węże skrzydlate, znane z gemm wykopanych na Cyprze, świadczą o połączeniu

28) o sprawowaniu wonności wdzięcznej wszystkim plugawym bałwanom, tak pod każdem drzewem zielonem i pod każdym dębem krzewistym, jak na każdym pagórku wysokim, po wszystkich wierzchach gór, o składaniu tam mokrych ofiar i darów — stają się zrozumialsze, jeśli przyjmiemy, że pod drzewami cześć oddawano królowi wężów lub smoków, jak na pagórkach i górach bóstwu w postaci byka. Kapłani tego drugiego bóstwa: Κύρβας, Κορύβαντες i Κουρῆτες, uwielbieni w późniejszej apoteozie (Orph. Abel, hym. 38 i 39), których nazwy pochodzą niewątpliwie od gór i rogów, symbolu bożej mocy, przenieśli i rozciągnęli swą władzę także na kult kretyjskiego Zeusa [1]).

Jak Apollina delfickiego za sprawą Aten i Pizystrata umiano pogodzić z kultem Dyonizosa, tak kretyjsko-delijski Apollo zbliżył się do owego kultu, obcego sobie z początku. Nawet Korybas miał być ojcem Apollina, którego synami znów nazywano Kuretów; za najmłodszego zaś Kuretę uchodził Epimenides, a jego religijna działalność obracała się właśnie około służby Apollina kretyjskiego [2]). Nie dosyć na tem, oprócz kontaminacyi kultów na Krecie: Zeusa z Dyonizosem, a Dyonizosa z Apollinem, dowiadujemy się jeszcze o najpierwotniejszym zapewne kulcie piorunowego kamienia obok idajskiej groty. Pliniusz świadczy o podobieństwie piorunowych kamieni z toporami i zowie je betuli, wyrażeniem semickiem, przejętem przez Greków (βαίτυλοι, baetuli), a mającem oznaczać „mieszkanie Boga“ [3]). Umieszczenie toporów, równych piorunom, między ro-

---

form assyryjskich z egipskiemi, zupełnie w duchu synkretystycznej religii Fenicyan (Cesnola: Cypern, przekł. Ebersa, str. 342).

[1]) Por. jaskinię korykijską (Κωρύκιον ἄντρον) w Focydzie i w mieście cylickiem Korykos na przedgórzu tegoż imienia korykijską pieczarę (myt o Tyfonie); Κορυφάσιον, przedgórze w Messenii (κορυφαῖος, κορυφή, κορυφόω); Κουρῆτες i Κύρβας od κύριος, κυρία (Plut. Lyc. 6: δάμιφ τὰν κυρίαν ἦμεν καὶ κράτος, Iac. curia), κυρόω (curare). Zob. Lange: Röm. Alt. I, § 27 i powyżej str. 229, uw. 2 oraz str. 234, uw. 1.

[2]) Por. K. O. Müller. Die Dorier. Breslau 1844. I. str, 209 i moją przytocz. rozpr. p. t. Rzut oka na dzieje orfiki etc., str. 303 (w odbitce str. 7).

[3]) Porphyr. Vita Pyth. 17: Κρήτης δ' ἐπιβὰς τοῖς Μόργου μύσταις προσῆλθε ἑνὸς τῶν Ἰδαίων Δακτύλων, ὑφ' ὧν καὶ ἐκαθάρθη τῇ κεραυνίᾳ λίθῳ. Pliniusz N. H. 37, 51: similes eas esse securibus: ex his, quae nigrae sunt et rotundae, sacras esse urbesque per illas expugnari et classes, easque betulos vocari: quae vero longe sint, ceraunias. Por. 1 Mojż. 28, 18, 19 i 22; 31, 13; 35, 14 i Teofr. Char. 16: Καὶ τῶν λιπαρῶν λίθων ἐν ταῖς τριόδοις παριὼν ἐκ τῆς ληκύθου ἔλαιον καταχεῖν, καὶ ἐπὶ γόνατα πεσὼν καὶ προσκυνήσας ἀπαλλάττεσθαι.

gami byka, tak często napotykane w przedmiotach, pochodzących z myceńskich grobów, jakoteż z groty diktejskiej, dowodzi zagarnięcia i przyswojenia piorunu przez rogatego boga, co już wynika z nazwy samej i pochodzenia κεραυνός od κέρας.

Mam podejrzenie, którego bliżej niestety uzasadnić nie umiem, że słowiańsko-litewski Perun albo Perkunas właściwie się nazywał: Kerun tudzież Kerkunas od gromu i ognia, zawojowanych przez krzaczyste pagórki i rogi tura lub żubra [1]). Analogicznie grecki πῦρ = κῦρ(ος) od κέρας (stąd może w pols. kurzyć = palić, por. Κουρῆτες, Κύρβας i κυρβασία). Agni, ignis, litew. ugnis i ogień, wykazują natomiast inną i nieskażoną formacyę, której ślady znachodzą się też u Getów; słyszymy bowiem (Diod. 1, 94), że byli oni oprócz wyznawstwa Zamolxysa zarazem czcicielami wspólnego ogniska (κοινὴ Ἑστία). Toby znaczyło, że byli między nimi wyznawcy kultu innego i odrębnego od chtonicznego kultu ich prawodawcy Zamolxysa, ponieważ kult uraniczny, jakby Zeusa ἑρκεῖος, nie da się żadną miarą wewnętrznie z podziemnym kultem przodków pogodzić. Na tę drogę czystego i niezamąconego późniejszym teriomorfizmem kultu należy nam teraz wstąpić. Może powiedzie się nam odszukać monoteizm u Getów w dziedzinie wyższej; w sferze bowiem wskazanej przez Herodota, nie moglibyśmy się żadnego jedynobóstwa, chyba dążności do henoteizmu, Zamolxysa-Gebeleidzysa dopatrzeć.

## IV.

Kiedy król macedoński, Filip II., zaczął podbijać Traków w r. 342, Getowie pospieszyli z ofiarowaniem mu swej przyjaźni, ich posłowie stanęli przed nim, grając — zwyczajem u nich przyjętym — na cytrach, złożyli wiele darów, a król ich Kotelas okazał Filipowi gotowość do zawarcia przymierza i oddania mu swojej córki za żonę. Filip zgodził się tak na jedno jak drugie i, obok dumnej Olympias, Getka została jego małżonką. Następnie po raz drugi za panowania Filipa, gdy wojsko macedońskie obległo trackie miasto Odessos, wyprawili Getowie w poselstwie pokojowem

[1]) Por. 2 Mojż. 3, 2; 5 Mojż. 33, 16; Dz, ap. 7, 30: „kierz gorejący ogniem“ na górze Horeb, „płomień ognisty“, Pan „mieszkający w krzu“. Karł. Sł. gw. p. II, 349: „kierk“ a „kierzk“ oznacza niewielkie jezioro oraz miejsca błotne, okolone wzgórzami.

do macedońskiego obozu biało odzianych i grających na cytrach kapłanów, aby zawarli nowy sojusz lub uzyskali potwierdzenie dawnego przymierza [1]).

Mimowoli pytamy: mogąż te wiadomości o Getach, zwłaszcza o ich rodzimym, niechybnie nawet kultowym, zwyczaju grania na cytrach, uprawianym widocznie przez tamecznych kapłanów, tyczyć się barbarzyńskich poniekąd wyznawców Zamolxysa i Gebeleidzysa, dla których zamiast biało odzianych zwiastunów, wygrywających na lutniach pieśń miru, odpowiedniejszem byliby otoczeniem kapłani w rodzaju Kuretów i Korybantów z orgiastycznymi tańcami, dzikim krzykiem i hałaśliwą muzyką, składającą się z bębnów, cymbałów, rogów, piszczałek i t. p.? Możnaż przypuścić, żeby istotnie Zamolxys zapoznał Getów z „obyczajami głębszymi, niźli trackie", tych Getów, którzy do niego zwykli byli wyprawiać posła w taki okrutny sposób, że go na dzidach podrzucali do góry i uważali za objaw bożej łaski, gdy zginął zakłuty (Herod. 4, 94 i 95)? Nie jest bynajmniej prawdopodobnem, iżby Getowie w ciągu wieku, od czasu, kiedy Herodot o nich pisał, do swego podwójnego orędzia do Filipa II., tak nagle wyszlachetniawszy, zmiękli i złagodnieli. Raczej potrzeba u nich przyjąć podobną fluktuacyę od podnoszenia się duchowego do opadania, od wyższego poznania do bałwochwalstwa, jakiej liczne przykłady czytamy w Piśmie św. Starego Testamentu.

Kultura doskonalsza przybyła do Getów nie ze wschodu, lecz od północy, skąd z ponad gór wyglądali zbawienia prorocy starozakonni. Stamtąd, z nad Boreasza (Pauz. 5, 7, 7: ὑπὲρ τὸν ἄνεμον τὸν Βορέαν), dokąd zimny północny wiatr nie dochodził, czyli — podług najświeższej etymologii — z nad góry Bora, z nadziemskiej krainy Hyperboreów wziął początek i wyszedł kult Apollina, który tamże najchętniej i najdłużej przebywał [2]). Herodot (4, 32—36)

---

[1]) Zob. zacyt. str. 220, uw. 1, rozpr. Roeslera, str. 159 i nast. Por. o celtyckich druidach i bardach Dyod. 5, 31.

[2]) Schroeder: Hyperboreer w zacyt. czasop., str. 83: Wenn der höchste Berg zwischen Haliakmon und Axios, der nach Norden das paionische Hügelland beherrschte und dessen ewiger Schnee nach Südosten in die Midasgärten von Aigai-Edessa herniederleuchtete, Βόρα hiess, so wird die Vermutung erlaubt sein, dass er diesen Namen führte als Der Berg oder Das Gebirge. Bora mons, Liv. 45, 29, 8, dzis. Nidje, o wysokości 2000 metrów. Zob. Müller: Die Dorier I, roz. 4 o Hyperborejczykach (str. 275): Der Name an sich ist die Hauptquelle. Er bezeichnet

wątpił o historycznem i geograficznem istnieniu hyperborejskiej ludności. Przeciwnie Eratostenes, Pliniusz, poeci starożytni szukali dla niej miejsca na ziemi w najodleglejszej północy. Z nowszych jedni ją przenosili do Skandynawii, drudzy znów do Germanii, inni zaś do Italii, a jeszcze inni w północną stronę Pontu. Pomimo wszelkich sprzeczności, świadectwa starożytne zgadzają się w pojęciu etyczno-religiinem o Hyperborejczykach. Był to lud sprawiedliwy i błogosławiony, przebywający w wiecznie słonecznym kraju wesoło, w pokoju i niewinności, zdala od trudów i sporów w tysiącoletniem życiu oddany służbie Apollina, pląsom przy dźwięku lutni i graniu fletów, z złotymi wawrzynowymi wieńcami we włosach (Pind. Pyt. 10, 21—44; por. Hez. 'E. κ. ἡ. 112 i nast. o uwiecznionem pokoleniu złotego wieku, zwłaszcza: αἰεὶ δὲ πόδας καὶ χεῖρας ὁμοῖοι | τέρποντ' ἐν θαλίῃσι, Werg. En. 6, 644 o elizyum: pars pedibus plaudunt choreas, Hom. Odys. 8, 264 o bajecznych Feakach: πέπληγον δὲ χορὸν θεῖον ποσίν).

Pindar powinien był raz na zawsze pouczyć, że do kraju hyperborejskich igrzysk żadna pod niebem droga nie wiodła: ναυσὶ δ' οὔτε πεζὸς ἰών (κεν) εὕροις Ἐς Ὑπερβορέων ἀγῶνα θαυματαὰν ὁδόν (por. Hom. Od. 8, 259 i nast.: κατ' ἀγῶνας ἐὺ πρήσσεσκον ἕκαστα, | λείηναν δὲ χορόν, καλὸν δ' εὔρυναν ἀγῶνα, Il. 23. 258: ἴζανεν εὐρὺν ἀγῶνα). Kraina bowiem hyperborejska to niebo zamieszkane przez lud herosów, przez wniebowziętych przodków[1]). Zrazu niebieskie elizyum, jak kraj Feaków εὐρύχορος Ὑπέρεια, ściągnięto potem na kraniec ziemi (Hom. Od, 4, 563: Ἠλύσιον πεδίον καὶ πείρατα γαίης), jako wyspy szczęśliwych (Hez. 'E. κ. ἡ. i nast.: ἐν μακάρων νήσοισι παρ' Ὠκεανὸν βαθυδίνην... ἀνδρῶν ἡρώων θεῖον γένος) lub wyspę Scheryę — na wyspie Korcyrze, uchodzącej za Scheryę, znany był nawet kult boski Alkinoosa (Tucyd. 3, 70) — zajętą przez miłych bogom Feaków, do których na końcu świata nikt nie dociera (Hom. Od. 6, 203 i nast.). Wergili (En. 6, 637 i nast.) poszedł dalej za sfałszowaną tradycyą, która elizyum, pierwotnie nadziemskie, potem ziemskie, zepchnęła wreszcie pod ziemię.

Wergiliuszowska wzmianka o „sacerdotes casti... pii vates et Phoebo digna locuti (En. 6, 661 i nast.)“ w elizyum tyczy się nie-

erstens ein nördliches Volk: weil vom Norden der Dienst des Gottes (Apollon) herabkam.

[1]) Schroeder na przyt. miej., str. 80 i 82: Hyperboreerland ist Himmelsland... es ist ein Volk von Heroen... verklärter Ahnen.

wątpliwie takich kapłanów i wieszczów, jak cudotwórczy kapłan Apollina z kraju Scytów lub Hyperboreów, Abarys, albo jak Arysteas, natchniony przez Apollina, poszukujący prasiedzib jego kultu u Hyperboreów [1]), Świeżo zaś wykazano, wstępując w ślady K. O. Müllera, że kult Apollina hyperborejski jest starszy od delfickiego, że do środkowej Grecyi go sprowadzili Trakowie, którzy go stamtąd od Ety, Helikonu i Cyteronu, przenieśli na Delos [2]). Nie mam jednak odwagi powtórzyć dziś jeszcze za wspomnianym uczonym, że Apollo był czysto-helleńskiem, zrazu doryckiem bóstwem; podzielam raczej zdanie Roschera, że nie był on nawet w ogóle indoeuropejskiego pochodzenia [3]). Początek jego zdaje się być semickim, gdy się zważy, że siódmy dzień w tygodniu tak samo był poświęconym i miłym Apollinowi, jak sabbat izraelickiemu Jehowie, że liczba siedem ogromne miała znaczenie u Babilończyków. Tę hipotezę o cudzoziemskości Apollina można poprzeć łudzącą analogią pomiędzy nim, jako sławnym łucznikiem (ἑκήβολος, ἑκάεργος, ἀργυρότοξος, χλυτότοξος, arcipotens, arcitenens), a bogiem Asurem, który na assyryjskich sztandarach mierzy z łuku, by — jak Jehowa (Ps. 7, 13 i 14) — z niego wypuścić strzałę śmiertelną.

Asur był narodowym bogiem Assyryjczyków, jak Jahve Izraelitów i, jak tamten, stał ponad wszystkiem, nie był uosobieniem jakiejś siły przyrody, lecz początkiem wszechrzeczy, ojcem, panem i królem wszystkich bogów (por. Ps. 136, 2 i nast.). Ów bóg brodaty, o tyle różny od młodzieńczego Apollina, pędząc stojąco na grzbiecie byka, lub się unosząc ponad bykami na assyryjskich bojowych godłach, wyciąga łuk i przyprawia strzały na wrogów swojego ludu [5]). Byki wskazują, że utożsamiano go z babilońskim naj-

[1]) Müller: Die Dorier I, str. 367 i nast., uw. 2.

[2]) Schroeder, str. 71 i 75. Por. Müller: Die Dorier I, str. 245: Ein Uebergangspunkt von Attika nach der Insel (Delos) war der Demos und Hafen Prasiä an der Ostküste, wo neben einem Tempel Apollons das Grab des Delisch-Attischen Heroen Erisichthon und die Sage war, dass die Geschenke der Hyperboreer von hier nach der heiligen Insel hinübergebracht worden seien.

[3]) Die Dorier I, str. 202; Roscher: Studien z. vgl. Mythol. I. Apollon u. Mars, Leipzig 1837, por. artykuł o Apollinie w Roschera Mythol. Lexikon.

[4]) Hez. Ἔ κ. ἡ. 770 i nast.: ἑβδόμη ἱερὸν ἦμαρ· τῇ γὰρ Ἀπόλλωνα χρυσάορα γείνατο Λητώ. O świętej liczbie 7 w kulcie Apollina zob. Roscher, Philologus 1901, str. 360 i nast.

[5]) Zob. ryciny w Delitzscha: Bab. u. Bib. Dritter. (Schluss-) Vortrag (Stuttgart 1905) i ustęp o Asurze, str. 39 i nast.

wyższym bogiem Belem, podobnie jak, Apollina pomieszano z Hyperionem-Heliosem (por. Hom. Od. 1, 8 i 12, 176: Ὑπερίων = Ὑπεριονίδης z Ὑπέρεια i Ὑπερβόρειοι). Ten zaś Helios posiadał, pewnie z początku w niebie, potem na wyspie Trynakii, 7 stad wołów i 7 stad owiec, każde stado po sztuk 50 (Od. 12, 127 i nast.). Było to symboliczne wyobrażenie roku księżycowego, który się składał pierwotnie z 50 tygodni po 7 dni i tyleż nocy. Może te byki odpowiadały biblijnym Cherubom, co do których przynajmniej ujrzano podobieństwo ze skrzydlatymi bykami assyryjskimi [1]).

Bardziej jeszcze od podobieństwa Asura z Apollinem-Heliosem zadziwia, że Assyryjczycy znali i wydoskonalili różne narzędzia muzyczne. Nawet już połączenie apollinowej gry na strunach harfy czy lutni z dyonizyjskiem dęciem na flecie było im znane. W Grecyi dopiero Pindar o tym związku wspomina. Dotąd prócz lutni i harfy wiedziano z psalmów biblijnych o instrumencie z dziesięciu strunami (Ps. 33, 2; 92, 4; 144, 9). Milezyjski poeta Tymoteos, z pierwszej połowy wieku czwartego przed Chr., którego „Persów" niedawno odnaleziono w Abusir w górnym Egipcie, chełpi się w tym utworze, że zaprowadził lirę o jedenastu strunach (w. 241 i nast. wyd. Wilam.-Möllend.: νῦν δὲ Τιμόθεος μέτροις | ῥυθμοῖς τε ἑνδεκακρουμάτοις | κίθαριν ἄξανατέλλει); tymczasem na jednej z rzeźb babilońskich, i to najstarszej doby, widzimy właśnie taki instrument z jedenastu strunami [2]). Z hebrajskimi psalmami mogą iść babilońsko-assyryjskie o lepsze pod względem wysokości nastroju i głębi religijnego uczucia; ale kiedy biblijne psalmy skoncentrowane są ku jednemu „Panu nad pany", te rozpryskują się w różne strony: to ten, to ów bóg uchodzi za najpotężniejszego ze wszystkich bogów, wyższą zaś ponad resztę bogów niebiańskich jest ich matka i stworzycielka wszech istnień, „królowa niebieska" Istar, obalająca góry, jasna pochodnia nieba i ziemi [3]). Nawet znachodzi się jeden psalm do znanego i nieznanego boga, do znanej i nieznanej bogini. W religii babilońskiej nie może bowiem być mowy o monoteizmie w znaczeniu biblijnem, są natomiast zapędy do jednobóstwa, którego wszakże z jedynobóstwem nie godzi się mie-

[1]) Tamże str. 62, uw. 43; zob. rycinę Chezuba w pierwszym wyd. Delitzscha, str. 42; por. Ps. 18, 11; 99, 1; 104, 3.

[2]) Tamże str. 13 i 53, uw. 12, z rycinami.

[3]) Zob. tamże w dodatku (str. 65—69) przetłumaczony jeden z licznych, przepiękny psalm do Istary.

szać [1]). Nie na tem polega jednak — mem zdaniem — największa różnica między psalmami hebrajskimi a babilońsko-assyryjskimi.

Psalmy biblijne, zarówno jak Pięcioksiąg Mojżesza, zwracają się stanowczo przeciwko zaklinaczom i czarownikom, w czarach biegłym, mającym sprawę z duchami złymi i wywiadującym się czegoś od umarłych; a nawet było przepowiedzianem, że Izraelici, wolni od tych zdrożności, opanują narody, które słuchają wieszczków i guślarzy (5 Mojż. 18, 10—14; Ps. 58, 6; por. 3 Mojż. 20, 27; 1 Sam. 28, 7 i nast.). Narodem właśnie, który ich słuchał, byli Babilończycy: w psalmach swoich prócz duchów nieba i ziemi wzywali do pomocy wyłącznie ziemskie duchy i zasięgali rady w świątyni „boga snów" Merodacha (Marduka) w Esagil, który szczególnie lubił wzbudzać umarłych do życia [2]). Wróżby ze snów przez inkubacyę tyczą się kultów chtonicznych, których ni śladu nawet nie znachodzimy w psalmach hebrajskich, owszem napotykamy raczej pogardę śmierci i grobu w przeciwieństwie do życia (Ps. 6, 6; 88, 11 i 12; 115, 17; por. Izaj. 38, 18 i 19). W chwilach zwątpienia zawoła wprawdzie psalmista, podobnie jak kaznodzieja Salomonowy: marnością jest wszelki człowiek, i każe ginąć jego duchowi i wszystkim myślom w grobie (Ps. 39, 6 i 12; 62, 10; 144, 3 i 4; 146, 4; Kazn. 1, 2; 3, 19—21; 6, 12; 9, 10). A przecież z jego brzemiennych treścią słów, że synami Najwyższego są wszyscy (Ps. 82, 6), nieodzownie wynika to, co wyraził Ekklezyasta w tem prostem powiedzeniu, któremu jednak równego nie znaleźć w całej babilońszczyźnie: I wróci się proch do ziemi, jako przedtem był, a duch wróci do Boga, który go dał (Kazn. 12, 7).

Natomiast takie samo przeciwstawienie, czy paralelizm ziemi i nieba, ciała i duszy, znachodzi się w pojęciach orfickich, które uwydatnili Ateńczycy w inskrypcyi na pomniku, wzniesionym ku czci poległych pod Potydeą w r. 432 (CIA. I, 442): Αἰθὴρ μὲν ψυχὰς ὑπεδέξατο, σώματα δέ χθὼν τώνδε. Tę samą myśl przyoblekł ko-

[1]) Bahr: Die babyl. Busspsalmen u. d. Alte Testament. Leipzig 1903, str. 11 i nast.: Psalm IV, por. str. 33: Babel kann nicht als Wiege des Monotheismus angesehn werden. Viel besser ist dieses Verhältnis durch den Ausdruck Henotheismus oder Monolatrie gekennzeichnet; denn Monotheismus im eigentlichen Sinne schliesst die Möglichkeit und Anerkennung anderer Götter aus, während das gerade in Babylon nicht der Fall war.

[2]) Tamże psalm VI, 18 i 19; IX, 17 i nast.; por. Hehn: Sünde u. Erlösung nach bibl. u. babyl. Anschauung. Leipzig 1903, str. 27 i nast.

medyopisarz Epicharm w następujące słowa: συνεκρίθη καί διεκρίθη κἀπῆλθεν ὅθεν ἦλθεν πάλιν, γᾶ μὲν εις γᾶν, πνεῦμα δ' ἄνω... lub ἄνω τὸ πνεῦμα διαμενεῖ κατ' οὐρανόν (Diels: D. Fragm. d. Vorsokr., str. 96, fr. 9 i 22). Dogmat ten sam ogłaszał Apollo, o ile był w zgodzie z Zeusem, przebywającym w eterze, jedynym bogiem rodzimie greckim, o ile kochał cytrę i łuk zakrzywiony, ludziom zaś nieomylną wolę Zeusa obwieszczał [1]) Odkąd wszakże sprzymierzył się z Dyonizosem, synem Zeusa innego, podziemnego, polubił flet z orgiastyczną muzyką i chtoniczną mantyką, sprzeniewierzył się swojej misyi; toteż poezya orficka, nawiązująca do najstarszego kultu trackiego, do kultu słońca, albo go utożsamia z Heliosem, albo znów temuż — jako wspólnika — Dyonizosa przeciwstawia [2]). Apollo przestał być sobą, gdy do psalmicznych przyrządów: cytry i lutni, przybrał zwyczajem wschodnim flet, wprawiający w oszołomienie podług jednych, a podług drugich tęskny i słodkobrzmiący [3]).

Świadectwo Sofoklesa o Trakach (uw. poprzedz.) lubujących się w koniach i przedewszystkiem czczących słońce, jest nieocenione. Wogóle Helios u Sofoklesa zajmuje pierwsze miejsce, jako utożsamiony z Zeusem, albo z nim równorzędne (por. Król Edyp 1425 i nast.; Edyp Kol. 868, 1085; El. 175, 825; Trach. 96 i nast.). Wprawdzie w „Elektrze" jest mowa o gromowładnym Zeusie (823: κεραυνοὶ Διός, 1063: τὰν Διὸς ἀστραπάν), ale w „Trachinkach" chór modli się do Heliosa (w. 99): ὦ λαμπρᾷ στεροπᾷ φλεγέθων gdzie στεροπή, jak w „Hiketydach" Eurypidesa (68: ὦ στεροπὰ Διός, ὦ σκοτία

---

[1]) Curtius: Gr. G. I[5] str. 43: ausser Zeus, dem im Äther wohnenden, giebt es kaum eine einzige griechische Gottheit, welche nicht als eine zuwandernde aufgefasst worden wäre und deren Dienst nicht mit Sagen und Gebräuchen zusammenhinge, welche jenseits des Meeres ihre Wurzel haben. Słowa Apollina w homerowym hymnie do Apoll. delij. w 131 i nast.: Εἴη μοι κιθαρίς τε φίλη καὶ κάμπυλα τόξα χρήσω, δ' ἀνθρώποισι Διὸς νημερτέα βουλήν.

[2]) Sofokl. Tereus fr. 523 N[2]: Ἥλιε φιλίπποις Θρηιξὶ πρέσβιστον αέρας. Zob. moją rozpr.: Rzut oka etc., str. 302 (w odbitce str. 6): orfikę, w przeciwieństwie do pitagorejskiego Apollina i eleusyjskiego Dyonizosa, można uważać za kult słońca — Tytana i synów nieba i ziemi — Tytanów.

[3]) Chór w Sofokl. Trach. w 216 i nast.: ἀείρομ' οὐδ' ἀπώσομαι τὸν αὐλόν ὦ τύραννε τᾶς ἐμᾶς φρενός. Teogn. w. 531 i nast.: Αἰεί μοι φίλον ἧτορ ἰαίνεται, ὁππότ' ἀκούσω αὐλῶν φθεγγομένων ἱμερόεσσαν ὄπα. Bakchylides wielbi γλυκεῖαν αὐλῶν κανᾶχάν, przeciwnie Arystot. w Polityce 1341 a 18 mówi o flecie: οὐκ ἔστιν ὁ αὐλὸς ἠθικὸν, ἀλλὰ μᾶλλον ὀργιαστικόν. Zob. Izaj. 5, 12: A cytra i lutnia, bęben i piszczałka i wino bywa na biesiadach ich...

νύξ), nietylko sam blask i światłość oznacza, lecz błyskawicę gromową (= ἀστεροπή, ἀστραπή). Nie chcę rozsądzać, o ile etymologia pozwala nazwę Zeusa wyjaśniać za pomocą słowiańskich języków, mojem zdaniem pewniejszem jest pokrewieństwo Zeusa z staroitalkim Janusem (Janus = Ζάν = Ζεύς), którego zestawiono z etruskim bogiem auspicyów, bogiem nieba lub słońca [1]). Przypomnę, że Herodot (1, 131 i 7, 8) porównał Zeusa w eterze z Ahuramazdą, najwyższym bogiem nieba i światła u Persów, który stworzył na obraz i podobieństwo swoje boga słońca Mitrasa. Tenże Mitras miał poświęcone sobie konie; na jego cześć przed hufcami wojska jechał wóz próżny, zaprzężony w ośm białych rumaków (Herod. 7, 40; 8, 115; por. 2 Król. 23, 11: Zagubił też one konie, które byli królowie judzcy oddali słońcu... i wozy słońca spalił ogniem).

Trudno nie dojrzeć podobieństwa pomiędzy Mitrasem a Heliosem, którego czcili Trakowie, zamiłowani w koniach, widocznie także z kultowych względów. Gdybyśmy nawet nie mieli o Trakach wyraźnego świadectwa Pliniusza, że był to konny lud ze szczepu Medów i że Medowie od najdawniejszych czasów mieszkali w Tracyi [2]), to musielibyśmy u Traków, zarówno jak i u Getów, przyjąć aryjsko-perski kult nieba i słońca. Historycznie i kulturalnie Iran zawisłym był od Babilonii, ale przeduchowienie do monoteizmu w szlachetniejszem znaczeniu, któremu utorowali drogę izraeliccy prorocy, nie ma żadnego w Mezopotamii oparcia. Do liturgii w irańskim kulcie Mitrasa o podróży i wzięciu duszy do nieba, nie udało się dotąd odnaleźć odpowiedniego u Babilończyków pomysłu. Z Iranu, nie od Babilończyków, wzięli hebrajscy prorocy nowy żywioł religijnego i kulturalnego rozwoju, który za ich pośrednictwem oddziałał na chrześcijaństwo [3]). Z Persyi też trzeba wywodzić kult jedynego Boga, Heliosa, który nie zawsze, jak Asur,

[1]) M. K.: O religii pogańskich Słowian. Lwów 1894, str. 11 i nast.: Zeus nie jest imieniem własnem; znaczy tyle, co łacińskie deus, po naszemu Żyw, wśród jasności żyjący, po jońsku Zen, z czego powstało polskie „dzień", u Doryjczyków na Krecie: Den, co się przechowało w ruskiem „deń. Kawczyński (w dziele sacyt. str. 228, uw. 1) str. 129: po słowiańsku etymolog. Zews daje Dziw (por. divus)... Kosmos... mundus znaczą „ozdobny, ładny"... wyraz słowiański świat, od światła pochodzący, od jasności i świetności.

[2]) Zob. Mick. Lit. Sł. I, loko. 7.

[3]) Chamberlain: Die Grundlagen des XIX. Jahrh. München 1899, str. 399 i 448. Lehmann: Babyloniens Kulturmission einst und jetzt. Leipzig 1903, str. 31 i nast, Dieterich: Eine Mitrasliturgie. Leipzig 1903, str. 186 i nast.

łuk wojowniczo napina, lecz go czasami odkłada, jak Apollo, przenosząc nad strzał warczenie brzęk liry, pokój i kontemplacyę.

Dowiadujemy się, że Persowie wstępowali na szczyty gór i składali ofiary sklepieniu niebios jako siedzibie Zeusa = Ahuramazdy (Herod. 1, 131: οἱ δὲ νομίζουσι Διὶ μέν ἐπὶ πὰ ὑψηλότατα τῶν οὐρέων ἀναβαίνοντες θυσίας ἔρδειν, τὸν κύκλον πάντα τοῦ οὐρανοῦ Δία καλέοντες). Również słyszymy o Orfeuszu, bajecznym trackim śpiewaku, że Heliosa uważał za najwyższego Boga, którego też Apollinem nazywał, Dyonizosowi zaś czci odmawiał; budząc się w nocy, szedł przed świtem na wzgórze t. zw. Pangajon i czekał tam na wschód słońca (Eratost. Katastr. 24, p. 140). Z kultem światła i słońca łączy się nierozerwalnie kult ognia, który u Persów był synem Ahuramazdy i uchodził za najpewniejszego boga opiekuńczego przed złymi duchami. Zoroaster zbudować kazał świątynię dla ognia, jako wyrazu wszechobecności bożej. Czcili go Chaldejczycy, Egipcyanie i Żydzi już w najdawniejszych czasach, czego dowodem Pan w słupie ognia na puszczy (2 Mojż. 13, 21 i 22; 14, 24). Wieczny ogień w świątyni jerozolimskiej pochodził, według tradycyi, wprost z nieba i był poniekąd wpływem samej boskiej istoty. Znanem jest pielęgnowanie jego u Greków i Rzymian, Indów, Germanów, Słowian, Litwinów i Skandynawów [1]). Wspólne ognisko znane było także u Getów, których po wszystkiem, co się rzekło, zarówno jak Traków, mamy prawo uważać za szczególniejszych czcicieli słońca i ognia, zanim od monoteizmu i kultu uranicznego do chtonicznego wyznawstwa Zamolxysa i Gebeleidzysa odpadli. Rzecz znamienna, że właśnie u Babilończyków — o ile wiem — znaczniejszego śladu czci ognia nie znaleziono.

Bez obrazów i świątyń czciły pierwotnie ludy aryjskie po gór wierzchołkach najwyższe bóstwo kosmiczne, przebywające w niebie. Zeus nie oznaczał n. p. u Pelazgów imienia własnego, lecz niebo, eter, świetlane mieszkanie Niewidzialnego, a większą część imion bóstw greckich tworzą właściwie nazwy przymiotów jednego bezimiennego bóstwa [2]). Uczłowieczenie Zeusa stało się taką samą dziejową koniecznością, jak antropomorficznego Jahwy; tamtego dokonała poezya Homera i Hezyoda, kapitał wielkiej i niedostępnej

---

[2]) Co do tego przedmiotu odsyłam do wybornego dzieła St. Ciszewskiego p. t. Ognisko. W Krakowie 1903. Nakł. Ak. Um.

[1]) Crutius: Gr. Gesch. I[5] st. 46.

religii jednego Boga zmieniwszy na drobną monetę mitologii i wielobóstwa, tego zaś dokonali biblijni prorocy [1]). Świadczy to przeciw ewolucyi poznania religijnego w prostej linii od animizmu, totemizmu i fetyszyzmu, do monoteizmu, od najniższych początków do wysokich duchowych idei [2]); musimy przyjąć natomiast dwa całkiem odrębnè i nawzajem się wyłączające kręgi, które myśl ludzka zataczała; a mianowicie: jeden z nieba na ziemię i z ziemi do nieba, drugi z podziemia na ziemię i z ziemi do podziemia. Stąd bóstwa dwojakiego rodzaju: uraniczne, nadziemskie i podziemne, chtoniczne.

Ten podział bóstw na niebieskie i ziemskie był powszechny; lecz jeśli w mitologiach niektórych, n. p. litewskiej i słowiańskiej, zmarniała całkiem jedna połowa nadzmysłowego świata: bóstwa niebieskie pomimo kultu Perkuna i ognia, pośrednika pomiędzy niebem a ziemią [3]), to może trzeba szukać najgłębszej przyczyny w tem, że ani Słowianie ani Litwini nie mieli takich poetów, jak Homer i Hezyod, albo też takich prawodawców, jak Mojżesz, którzyby świat nadziemski do ziemskiego zbliżyli. „Nasz podziw dla eposu i jego słuchaczy wzrósłby jeszcze, gdybyśmy mogli zmierzyć, ile w tych pieśniach uniknięto jaskrawych, strasznych i groźnych szczegółów, których usunięcie przez cichy układ pomiędzy aojdami a słuchającym ludem należy może do najszlachetniejszych zjawisk całej przedhistorycznej przeszłości helleńskiej“ — rzekł zapalony wielbiciel oraz wyborny znawca Homera [4]). Od Zeusa homerowego, ojca bogów i ludzi, cieszącego się gromem i t. d., prowadzi droga do

[1]) Radliński: Prorocy hebrajscy wobec krytyki i dziejów. Warszawa 1904, str. 89.

[2]) Alfr. Jeremias: Monoteistische Strömungen innerhalb der babylonischen Religion. Leipzig 1904, str. 6: Die Erkenntnis, dass im höchsten nur historisch bisher zugänglichen Altertum hohe, geistige Ideen lebendig sind, nicht Animismus Totemismus, Fetischismus — macht das Axiom von einer gradlinigen Entwicklung der religiösen Erkenntnis aus niederen Anfängen zuschanden.

[3]) M. K.: O religii pogań. Słow., str. 6 i 7: gdzie nie było poetów, tam nie było mitologii... Gdyby nam Grecy byli swojej mitologii nie zostawili, to dzisiaj niktby nie myślał o jakiejś mitologii słowiańskiej. Brückner: Staroś. Litwa, str. 159 i 161: Bóstwa litewskie dzieliły się... na niebieskie i ziemskie. O niebieskich, prócz Perkuna, milczą niemal zupełnie zródła nasze, zwrócone wyłącznie ku ziemi... Samo tak znaczące występowanie kultu Perkuna i ognia sprzeciwia się hipotezie Usenera, żeby te roje bóstw (przybierających nawet kształty owadów, robaków i gadów) pierwotny podkład wierzeń litewskich stanowiły.

[4]) Burckhardt: Griech. Kulturgesch. II, str. 149 i nast.

fidyaszowego Zeusa w Olimpii, o której inny wybitny badacz tak się wyraził: Ich habe viel Neues gelernt, namentlich welche Burg monotheistischer Gottesanschauung Olympia und welche sittliche Weltmacht der Zeus des Phidias gewesen ist [1]).

Z religią Zeusa tudzież Heliosa łatwo przyszło uporać się chrześcijaństwu, ale walkę zaciętą musiało ono staczać z kultami chtonicznymi, n. p. z kultem Dyonizosa (zob. Klem. Alex. Protrep. 119) [2]). Getowie, jak widzieliśmy, znali dualizm perski, jakoteż przeciwstawność Heliosa i Zamolxysa-Gebeleidzysa, atoli zły Aryman brał u nich górę nad dobrym Ormuzdem, brakowało im bowiem reformatora w rodzaju Zoroastra lub mędrca takiego, jak Heraklit z Efezu, któryby ich o wiecznie żyjącym ogniu i o piorunie, zarządzającym wszystkiem, nauczał. Ich kapłani grający na lutniach czystą pieśń wniebowziętą, wskazywali im pewnie jedną jedyną drogę: z ziemi do nieba i z nieba na ziemię, o której efezyjski myśliciel mówił: ὁδὸς ἄνω κάτω μία καὶ ὠυτή (fr. 60 u Dielsa). Getowie jednak woleli odrywać się od jednego Boga w niebie, hołdować podziemiu i do podziemia schodzić do Zalmoxysa; w górę zaś przeciw gromom i błyskawicom strzelali z łuków, grożąc owemu Bogu w niebiosach, o którego istnieniu w swoich pojęciach niechybnie przez to samo złożyli świadectwo [3]).

---

[1]) E. Curtius w liście do Gelsera z 1. stycznia 1896, ogłoszonym w Deutsche Revue 1897, str. 241.

[2]) Seeck: Gesch. d. Untergangs d. antik. Welt. 2. B. Berlin 1901. 4 B. 1. Kap.: Mit der Religion des Zeus und Helios, die schon eine achtungswerte Stufe des Denkens repräsentierte, ist das Christentum in ein paar Jahrhunderten fertig geworden; der viel ältere (?) Gespensterglaube dagegen lebt noch heute und wird noch sehr lange fortleben...

[3]) Kulty teriomorficzne dostały się do Tracyi przez Frygię. O tem świadczą niezbicie następujące fakta: we Frygii było miasto Artake, a Artakami nazywała się pewna ludność Tracyi; mieszkańcy jednej okolicy trackiej zwali się Astyakami, a Astakowie zamieszkiwali miasto w Bitynii; Frygom w Azyi odpowiadali Brygowie oraz Brykowie w Tracyi (Roesler na przyt. miej. str. 184). Wpływ zaś perski, widocznie zakreśliwszy potężne koło ponad morzami Kaspijskiem i Czarnem, dotarł do Traków z północy.

# Studia Nazianzenica.

Pars prima.

**De collationis apud Gregorium Nazianzenum usu et de Terrae et Maris contentione quadam Pseudo-Gregoriana.**

Scripsit

**Thaddaeus Sinko.**

---

Ingens opus patrum ecclesiae Graecae, qui saeculo quarto floruerunt, ad criticam nostrae aetatis rationem edendorum ab Academia litterarum Cracoviensi nuper susceptum antequam ad exoptatum finem perveniet; immo antequam is, qui illud agmen ducturus est, Gregorium dico Nazianzenum, in lucem prodibit: symbolae quaedam ad eius scripta illustranda ab eis dandae, qui nunc excutiendis codicibus Gregorianis operam navant, iure meritoque exspectantur. Quarum ratio textu nondum constituto ita definitur, ut quaestionibus, quae ad dicendi genus pertinent, scilicet grammaticis et criticis, interim neglectis, res ipsae, quas occasio tulerit, explicentur.

Equidem cum artificio quodam Gregorii detentus essem, qui homines a se laudatos cum viris illustribus e Vetere et Novo Testamento cognitis ita conferre et comparare in deliciis habet, ut illi his aliqua ex parte superiores evadant, eam artem per omnes eius orationes investigare, quoque ea modo cum aliorum auctorum doctrina et usu cohaereat, explorare animum induxi. Accessit, quod Terrae et Maris contentio quaedam, quae codice Parisino Graeco, numero 929 designato, (s. XV) continetur et Gregorii Theologi nomen prae se fert, ansam mihi praebuit, ut vinculum, quo fetus ille scholasticus cum Gregorii nomine et scriptis coniungitur, detegerem. Et ut hanc contentionem, sive conflictum vel certamen eam appellare mavis, cum eo litterarum genere arctissime cohaerere vidi,

quod ante hos tredecim annos Otto Henze Friburgensis oratione publica [1]) per totum Graecarum et Latinarum litterarum cursum diligentissime persecutus est, ita illud oratorum artificium nusquam eo, qui abunde sufficeret, modo tractatum inveni.

Nam, ut a brevi artis rhetoricae libro initium faciamus, qui ut novissimus omnium manibus teritur, Ricardus Volkmannus non nisi id συγκρίσεως genus tractat [2]), quod argumenti in causa iudiciali adhibendi vice fungitur, auctore usus Matthaeo Camariota, rhetore Byzantino, qui s. XV p. Chr. n. floruit; praeterea strictim commemorat [3]), a nonnullis rhetoribus, sc. Alexandro Numenii et Zonaeo, συγκρίσεως appellatione figuras quasdam elocutionis perperam designari. Haud plura discimus ex Auctoris ad Herennium, Ciceronis, Quintiliani doctrina de argumentis in causa coniecturali inveniendis a laudato viro docto relata [4]). Ne Stephaniani quidem Thesauri linguae Graecae editores Parisienses plura docent, quorum eruditio in eis, quae ad artis vocabula σύγκρισις, συγκριτικός pertinent, ex adnotationibus Lobeckii, Ernestii, Rutgersii excerpta est. Quos fontes primarios si adieris, invenies apud Lobeckium [5]) observationes quasdam de substantivi σύγκρισις nec non de verbi συγκρίνειν aetate, sed etiam de litterarum genere συγκρίσεως nomine ornato; Ernestius [6]) te docebit σύγκρισιν figuram esse, qua res aut personae inter se contrariae comparantur, συγκριτικὰ προβλήματα autem quaestiones, in quibus per comparationem rerum vel personarum argumenta conficiuntur; Rutgersius [7]) denique plura συγκρίσεως genera tibi enumerabit. Sed haec omnia parum sufficiunt, ut, quibus in causis quibusve occasionibus oblatis syncrisis vel collatio ab antiquis commendata et re vera adhibita sit, quoque modo varia eius genera, et quod ad tempus et quod ad rem attinet, inter se cohaereant, plane cognoscatur.

Quae cum ita sint, ea quae de syncrisi et collatione ab antiquis docentur, ab integro nobis colligere liceat atque examinare.

---

[1]) Die Synkrisis in der antiken Litteratur. Prorectoratsrede von Otto Henze, Freiburg i. B., 1893, 40 pagg.

[2]) Die Rhetorik der Griechen u. Römer in systematischer Übersicht², p. 267.

[3]) ibid. p. 480.

[4]) ibid. p. 369 sqq.

[5]) Phrynichi eclogae nominum et verborum Atticorum, ed. Chr. Aug. Lobeck, Lipsiae, 1820, p. 278 adn.

[6]) Lexicon technologiae Graec. rhet., Lipsiae, 1795, p. 323.

[7]) Var. lect. p. 387.

Quo in instituto perficiendo temporis quidem ratione rhetores Latini, sc. Auctor ad Herennium, Cicero, Quintilianus commendantur, ut ab iis initium capiatur. Sed cum eorum doctrina prorsus a Graecis pendeat praeceptis et ab eis demum lucem accipiat, rhetor Graecus s. II p. Chr. n. exeuntis, Hermogenes Tarsensis, praeceptor in ea re sumendus nobis videtur, cuis verbis cum aliorum rhetorum Graecorum et Latinorum praeceptis comparandis totam de syncrisi disciplinam facile exaedificabimus.

Hermogenes in libro quarto de inventione [1]) συγκριτικὰ quaedam προβλήματα tractat, quae in controversia coniecturali (στοχασμός) et in constitutione definitiva (ὅρος) locum habent et comparatione (σύγκρισις) quadam instituta constant: Sic in causa coniecturali demonstrandum esse reo, non esse verisimile (εἰκός) se id, quod sibi crimini detur, committere aut voluisse aut potuisse, immo verisimile esse accusatorem id facere et voluisse et potuisse. Similiter in constitutione definitiva non iam crimen, sed rem bene gestam, quae a quodam praescripta est, ex eo praecepto definiendam esse, et eis, quae petitor fecit, enarratis probandum se quidem omnibus officiis functum esse; tum competitoris merita expendenda, utpote quae praeceptum non expleant.

Obscura Hermogenis verba, quorum sensum hoc fere modo enucleare studuimus, nonnisi ab exemplis causarum, de quibus agitur, lucem accipere possunt. Quae exempla a commentatore [2]) eius afferuntur, scilicet ad causam coniecturalem (στοχασμός) illustrandam controversia duorum medicorum idem praemium petentium, quorum alter remedium contra venenum idemque mortiferum (δηλητήριον ἀντιφάρμακον) tyranno se dedisse et deprehensum persecutionem perpessum esse contendit; alter a se tyrannum veneno clam sublatum esse. Controversiam parum stricte expositam esse cum ipse commentator sensisset, ad alios relegavit, qui eam luculentius et latius enarraverunt. Et re vera veneni et antidoti partes ab eo commutatas esse, ex Quintiliano patet, qui eandem controversiam de praemio his verbis narrat [3]): „Tyrannus suspicatus a medico suo datum sibi venenum torsit eum, et cum is dedisse se pernegaret, arcessit alterum medicum; ille datum ei venenum dixit, sed se antidotum

---

[1]) Rhet. gr. III p. 186 sqq Walz = II p. 262 Spengel.
[2]) Rhet. gr. VII p. 858 W.
[3]) Inst. VII 2, 25. cf. Calp. Flacc. decl. 13.

daturum, et dedit ei potionem, qua epota tyrannus decessit". Sed et hoc modo restituta ea controversia minime ad Herennii causam coniecturalem illustrandam apta est. Altero exemplo constitutionis definitivae a commentatore allato [1]) docemur etiam duorum medicorum controversiam huc pertinere. Est autem exemplum hoc: Contendunt duo viri de praemio, quorum alter tyrannum persecutus est, ut eum occideret, alter, cum fugienti ex arce tyranno obvenisset, eum vita privavit. — Et sic omnes eae controversiae circa praemium tyrannicidarum versantur: Femina, quae maritum tyrannum occidit, cum philosopho de praemio contendit, qui illum persuasione adhibita ad summam rerum deponendam adduxit [2]). Miles idem praemium petit contra oratorem, cuius verbis inflammatus tyrannum necavit [3]). — Semper id agitur, ut a praemii petitore competitoris vindiciae comparatione meritorum per singula instituta minores esse demonstrentur, quam sua. Qua in re Hermogenes [4]) omnia, quae factum praecesserunt quaeque subsecuta sunt, diligentissime perpendi iubet.

Hoc modo cognovimus, quid sibi Hermogenis constitutio definitiva velit, quae a Quintiliano [5]) duplicis coniecturae de praemiis appellatione comprehenditur. Ut in ea ius iuri, vindiciae vindiciis obstant, ita in alia causa coniecturali, huic quidem proxima, lex eum lege collidit. „Colliduntur autem et pares inter se, ut si optio tyrannicidae et viri fortis comparentur, utrique data, quod velit, petendi potestate: hic meritorum, temporis, praemii collatio est; aut secum ipsae, ut duorum fortium, duorum tyrannicidarum, duarum raptarum, in quibus non potest esse alia quaestio, quam temporis, utra prior sit; aut qualitatis, utra iustior sit petitio" [6]). Similis est duarum legum diversarum condicio. Eiusmodi causa Auctori ad Herennium ante oculos videtur obversata esse, qui inter legitimae (non iam coniecturalis) constitutionis partes collationem quandam attulit [7]), quae fit, cum scripto (ex. gr. lege testamento, stipulatione), quo causa nititur, recitato, confertur, quid „scriptum

---

[1]) Rh. gr. VII p. 856 W.
[2]) ibid. p. 859.
[3]) Maxim. Planud. Schol. ad Hermog. rhet. (Rh. gr. V p. 436 W.)
[4]) Rh. gr. III p. 187 W..
[5]) inst. VII 2, 25.
[6]) Quint. inst. VII 7, 2 sq.
[7]) Rhet. Her. II 9, 13.

sit, quid adversariii se fecisse dicant, quid iudicem sequi conveniat, utrum id, quod diligenter perscriptum sit, an id, quod acute sit excogitatum". Eam obscuram collationem, ut ad duas leges inter se discrepantes pertinere putemus, de quibus Auctor in eis, quae sequuntur [1]) agit, Ciceronis monemur exemplo, qui postquam rem de controversiis ex contrariis legibus nascentibus exposuerat [2]) et inter alia etiam uxorem tyrannicidam commemoraverat [3]), inter locos communes in hoc genere argumentandi adhibendos haec commendavit [4]): „primum eius scripti, quod proferas, laudationem et confirmationem; deinde eius rei, qua de quaeratur conlationem eiusmodi, ut id, de quo quaeritur, rei de qua constet, simile esse videatur", cet. Quas collationes si cum Quintiliani collatione coniunxerimus in controversiis ex legibus contrariis nascentibus adhibenda (inst. IV, 7, 2 sqq), et si exempla a Cicerone et Quintiliano allata respexerimus, haud dubitabimus etiam eas controversias communi titulo de praemiis comprehendere.

Praeter id causae genus etiam alia actio a Quintiliano [5]) commemoratur, quae comparatione [6]) constat, nimirum mutua accusatio, a Graecis ἀντικατηγορία appellata, in qua aut „totam causam nostram cum tota adversarii causa componimus aut singula argu-

---

[1]) II 9, 15.

[2]) inv. II 144 sqq.

[3]) ibid. cf. Calp. Flacc. decl. 1.

[4]) inv. II 150.

[5]) inst. VII 2, 22 sqq; 25.

[6]) Evitat hic Quintilianus collationis appellationem, quippe quae a Cicerone (inv. I 49; II 19, cf. Auct. ad Her. IV 45, 59 sq; 62) ad id argumentationis genus designandum usurpata sit, quod Aristotelis (rhet. II c. 20) παραβολῇ respondet. Quae collatio similitudini simillima cum esset, mox inter figuras elocutionis posita est. V. Quint. inst. V 11, 1 sq; VIII 3, 72; IX 2, 100; tum rhetores Graecos de fig. et trop: Rhet. gr. VIII p. 609; 612 sq; 723; 750; 793; IX p. 67). Nullius sunt momenti rhetorum Graecorum (VIII 688; 711 W.) confusiones, in quibus συγκρίσεως nomine eiusmodi antitheton designatur: εἰ μὲν θεὸς, οὐ κτίσμα, εἰ δὲ κτίσμα, οὐ θεός (de his quidem postea disputabimus); et hariolationes grammaticorum Latinorum (Diomed. gramm. I p. 442, 18 K.. Donat. gramm. IV p. 396, 26. Claud. Sac. p. 26), qui συναλοιφὴν et συναίρεσιν — συγκρίσεως nomine a quibusdam designari docent. Explicatur haec confusio permutatione vocis σύγκρισις cum hac σύγχυσις. Etiam rhetores Latini σύγκρισιν cum παραβολῇ confundunt eamque inter figuras sententiarum, ut comparationem vel collationem ponunt: V. Iul. Rufinian. p. 47, 16 Halm; p. 74, 18 (qui p. 45, 6 etiam ἐπαγωγὴν collationem appellat); Victorin. p. 228, 10; 239, 7.

menta cum singulis". Quam comparationem ut cum Hermogenis de syncrisi praeceptis coniungere possimus, exemplum nobis ante oculos ponendum est a Hermogenis commentatore[1]) allatum. Qui quidem Demosthenem contra Aeschinem sic agere iubet: Non esse verisimile (οὐκ εἰκός) se hominem divitem, multis donis gaudentem lucri causa patriae proditorem existere aut voluisse aut potuisse; quod contra in Aeschinem cadere, semper paupertate oppressum. — Formulae: οὐκ εἰκὸς ... εἰκὸς δὲ sufficiunt, ut hoc exemplum ad Hermogenis στοχασμὸν referamus, qua causarum appellatione etiam ἀντικατηγορικὰς comprehendi nunc videmus. Sic argumentatio probabilis in collationem cadit, immo haec pars est illius argumentationis. Quae res tamen ab Auctore ad Herennium[2]) inter constitutionis coniecturalis partes (i. e. locos communes) ita tractatur, ut probabile a collatione distinguatur. Cuius collationis definitio[3]) sufficit, ut in ea σύγκρισιν agnoscamus ab Hermogene in στοχασμῷ commendatam. Sed cum etiam in legitima constitutione, quae Hermogenis ὅρῳ respondet, a rhetore Latino collatio allata esset (II 9, 13), Cicero hanc, ut vidimus, amplexus, illam silentio praeteriit.

Mutuam accusationem non solum in scholis saepe tractari, sed etiam in foro Quintilianus[4]) auctor est. Et magnopere miramur nullum causae forensis exemplum ab eo commemoratum esse. Recentiorum quidem temporum viri docti[5]) Ciceronis orationem pro Roscio Amerino laudant, in qua orator ostendit ad accusatores suspicionem caedis pertinere, non ad filium; iidem Milonianam afferunt, in qua comparationes instituuntur, uter alteri insidias fecerit. Quae exempla ut ad mutuam accusationem cognoscendam sufficiunt, ita collationis usum in eis causis, ubi occasione data singula tantum conferebantur, non satis illustrant. Liceat nobis igitur duos locos praestantissimorum oratorum in memoriam revocare, optima collationis exempla: Demosthenes, postquam sua rei publicae capessendae consilia contra Aeschinis accusationes probare conatus est, etiam vitam privatam ab illo reprehensam ita purgare instituit, ut adversarii fortunam cum sua fortuna comparandam exposceret[6]). Et utrimque condicione pueri, iuvenis, viri exposita, sic summam col-

---

[1]) Rhet. gr. VII p. 858 fin. [2]) II 2, 3.
[3]) II 4, 6. [4]) inst. VII 2, 24.
[5]) Ernesti, l. l. p. 323.
[6]) de cor. § 256 cf. 265 ἐξέτασον τοίνυν παρ' ἄλληλα τὰ σοὶ κἀμοὶ βεβιωμένα.

lationis retulit[1]): ἐδίδασκες [γράμματα], ἐγὼ δ'ἐφοίτων. ἐτέλεις, ἐγὼ δ'ἐτελούμην. ἐγραμμάτευες, ἐγὼ δ'ἠκκλησίαζον. ἐτριταγωνίστεις, ἐγὼ δ'ἐθεώρουν. ἐξέπιπτες, ἐγὼ δ'ἐσύριττον. ὑπὲρ τῶν ἐχθρῶν πεπολίτευσαι πάντα, ἐγὼ δ'ὑπὲρ τῆς πατρίδος. ἐῶ τἄλλα, ἀλλὰ νυνὶ τήμερον, ἐγὼ μὲν ὑπὲρ τοῦ στεφανωθῆναι δοκιμάζομαι..., σοὶ δὲ συκοφάντῃ μὲν εἶναι δοκεῖν ὑπάρχει... Cicero Murenam a Sulpicio de ambitu accusatum cum defenderet, ut reum, qui praecipue militiae operam dabat, digniorem esse consulatu probaret, quam accusatorem. nimirum iuris consultum, hanc studiorum atque artium utriusque contentionem instituit[2]): „Vigilas tu de nocte, ut tuis consultoribus respondeas, ille ut eo, quo intendit, mature cum exercitu perveniat; te gallorum, illum bucinarum cantus exsuscitat; tu actionem instituis, ille aciem instruit; tu caves ne tui consultores, ille ne urbes aut castra capiantur; ille tenet, ut hostium copiae, tu ut aquae pluviae arceantur; ille exercitatus est in propagandis finibus, tu in regendis".

Eam collationem a Demosthene et Cicerone adhibitam cum contrapositione coniunctam esse, immo per contraposita institui, nemo est, quin videat. Haec erat causa, cur Rutilius Lupus[3]) comparationem suam ἀντίθετον vocaret et iam probationis esse genus, iam figuram sententiae putaret. Non alia erat Iulii Rufiniani opinio, qui in libello de figuris haec scripsit[4]): „σύγκρισις sive ἀντίθεσις, comparatio rerum atque personarum inter se contrariarum". — Eiusmodi collationes, quarum occasio in causis legitimis nonnunquam dabatur, immo arripiebatur, Hermogeni[5]) ante oculos obversatae esse videntur, qui in negotialis causae constitutione (πραγματικὴ ἀμφισβήτησις) res comparabiles quaerendas et collationem attributorum (τὰ παρακολουθοῦντα) instituendam commendavit. Quae si ad homines pertineret, eam collationem adhibendam esse, quae in laudibus et vituperationibus usitata est, scilicet, ut genus, studia, res gestae, fortunae, alia attributa conferrentur.

Demosthenes et Cicero re ipsa et genere causae adducti sunt, ut eas, quas cognovimus, collationes instituerent. Praeceptorum, quibus genus laudativum obligatur, eos in ea re rationem habuisse, non verisimile videtur. Nihilominus Hermogeni credendum est asse-

---

[1]) ib. § 265. [2]) Mur. § 22.
[3]) v. Quint. inst. IX 2, 101.
[4]) Rhet. Lat. min. p. 47, 16 H.
[5]) Rhet. gr. III p. 188 W,

renti in genere orationum laudativo illas collationes praecipuum locum habere. Testatur id Dionysius Halicarnasseus [1]), qui παραβολῆς appellatione usus σύγκρισιν in mente habet, qua uti in laudationibus solere oratores commemorat: τὸ παρεξετάζειν τοὺς ἐπαίνους ἑτέρους τοῖς εἰδοκιμοῦσιν. Nec aliam rem ante oculos habuisse videtur Auctor ad Herennium [2]), cum de parabola quidem verba fecit, sed hoc adiecit: „Haec sumitur aut laudis aut vituperationis causa". Si tibi παραβολῆς commemoratio non sufficit, iam habes et σύγκρισιν in his [3]): ἡ σύγκρισις ... παρείληπται ... καὶ ἐν ἐγκωμίῳ κατὰ σύγκρισιν ἡμῶν αὐξόντων τὰ χρηστά, παρείληπται δὲ καὶ ἐν ψόγῳ τὴν αὐτὴν παρεχομένη δύναμιν. — Laudationum Graecarum historia critica, quae et praecepta rhetorica et usum eorum in hoc litterarum genere respiceret, cum nondum conscripta sit [4]), ipsis nobis exempla quaedam huius collationis praedicativae quaerenda sunt.

Quae cum persequeremur, in eis ea potissimum laudationibus invenimus, in quibus vir fortis ipse suas effert virtutes et celebrat merita, ut se digniorem esse aliquo praemio probet, quam eiusdem praemii competitorem. Videas laudationem Aiacis, quae sub Antisthenis [5]) nomine fertur: Aiax quidem, Achillis arma petens, inter se et Ulixem maximum discrimen esse (οὐκ ἔστιν ὃ διαφέρει πλέον ἐμοῦ καὶ τοῦδε) contendit [6]): istum enim nihil aperte facere, se nihil occulte; se male audire nolle, ut nec male affici, istem vel suspendi se pati, modo sit lucri spes aliqua. — Simili modo Antisthenis Ulixes [7]) res a se bene gestas cum Aiacis factis confert [8]). Amborum autem orationes, quae soliloquiis simillima sunt, quasi in scenam introduxit Ovidius [9]), cum certamen de armis Achillis enarraret. Eius quidem Aiax ne collationis quidem appellationem evitat, cum dicit: „mecum confertur Ulixes (met. XIII 6)", et: „Conferat his Ithacus" cet (ibid. v. 98). Adde, sodes, Aristomenis et Cleonnis certamen de

---

[1]) art. rhet. c. 9. [2]) IV 49, 62.

[3]) Rhet. gr. II p. 14 Sp.

[4]) materiam ipsam enumerant: Westermann, Quaestt. Demosthenicarum II. c. 2 p. 23—48; Taylor, Lectiones Lysiacae (Reiske, Or. Gr. VI p. 231 sqq), Villoison, Anecd. gr. II p. 21; Fabricius, B. Gr. IX p. 760 sqq. V. Vollmer, Laud. funebr Roman. hist. (Fleckeis. Jahrb. 1892, 18 Supplbd), p. 471 sqq. Ed. Meyer. Forsch. II p. 219 sqq.

[5]) Oratt. Att. ed. Car. Muller (apud Didotum), t. II p. 193 sq.

[6]) ibid. § 3. [7]) ibid. p. 195.

[8]) ibid. c. 2. [9]) Met. XIII 1—398.

praemio, a Diodoro [1]) descriptum, et non dubitabis concedere saeculo I. a. Chr. n. in controversiis de praemiis et praedicationis de se et collationis usum large patuisse. Numerum exemplorum, quae e rhetoribus Latinis et Graecis supra allata cognovimus, auget Seneca [2]) controversia patris et filii de praemio ob rem fortiter gestam iudicio contendentium, Quintilianus [3]), nec non Calpurnius Flaccus [4]). In Quintiliani quidem declamatione (268) orator, medicus, philosophus de bonis patris contendunt, qui testamento eum heredem reliquerat, qui se probasset amplius prodesse civibus. Est haec igitur collatio artium [5]), ut et in Calpurnii Flacci declamatione (47) de viro forti et oratore consulatum petentibus. Calpurnii materiam e Ciceronis Mureniana sumptam esse non est obliviscendum.

Omnes collationis artes, immo artificia cum laudatione, sed et cum controversia de praemiis coniunxit Polemo (ca. 131 p. Chr. n.), cuius duae declamationes aetatem tulerunt [6]). Volebat is quidem Cynagiri et Callimachi laudationem funebrem componere, cuius materies ab Herodoto (VI 114) data est, haec narrante: Callimachum polemarchum, cum fortiter pugnavisset, interfectum esse a Persis...; ibidemque (sc. apud Marathonem), Cynagirum, Euphorionis filium, cum aplustria navis barbarorum manu tenuisset, amputata manu cecidisse. — Sed laudationem animo conceptam ad duplicis controversiae de praemiis formam ita adcommodavit, ut primum legem fingeret, qua viri omnium, qui apud Marathonem occiderunt, fortissimi, pater mortuos laudare in Ceramico iuberetur; tum Euphorionem et Callimachi patrem de illo privilegio in iudicio contendentes induceret: Uterque demonstrare studet ipsius filio fortitudinis principatum deberi, cum alterius filius secundum obtineat locum. Unaquaque declamationis sententia duabus constat partibus, quarum prima, ut ab Euphorionis oratione initium capiamus, Callimachi attributa proferuntur, altera Cynagiri merita maiora extolluntur. Summum orationum culmen in eo ponitur, ut Cynagirum, adulescentulum sua sponte pugnae interfuisse et primum hominum cer-

---

[1]) Polemonis declamatt. rec. Hugo Hinck, p. 51—55, Ἐκ τοῦ Διοδώρου περὶ δύο ἀνδρῶν ἀριστευσάντων ἐν πολέμῳ καὶ ἀγωνιζομένων περὶ πρωτείων.

[2]) Contr. X. 2 (31).

[3]) Decl. 268.

[4]) Decl. 1. 13 (quas iam supra cognovimus); 21. 22. 25. 47.

[5]) V. Petron. Satir. c. 55 de medico et nummulario.

[6]) V. adn. 1).

taminis navalis e terra facti exemplum dedisse demonstretur; Callimachum, militum ducem, ita hostium hastis confixum esse, ut mortuus staret et porro pugnare videretur. Acumine quidem Polemonis collationes vix superari possunt. Sed cum nihil offensius sit verae sapientiae nimio acumine, accedimus Wilamowitzio [1]) dicenti, etiam quod ad absurditatem attinet, eas declamationes superari non posse. Uter patrum laudationem funebrem in Ceramico habuerit, Polemo in obscuro relinquit. At si alia eiusmodi certamina respexerimus, non dubitabimus, quin is, qui primus verba fecisset, succubuerit. Sic res se habet in armorum Achillis iudicio, sic in alio quodam contentionum genere [2]), de quo postea agemus.

Iam in eo sumus, ut controversiae de praemiis per collationem institutae ultimo eodemque omnem modum excedente exemplo cognito, quaerere possimus, an extra illam controversiam collationis usus non fuerit.

Inter primas apud rhetorem exercitationes praeter laudes clarorum virorum et vituperationes improborum Quintilianus [3]) etiam comparationis exercitationem commendat, uter melior uterve deterior: a laudatione eam eo differre, quod duplicet materiam et virtutum vitiorumque non tantum naturam, sed etiam modum tractet. — Plura de eo exercitationis genere Quintilianus non docet. Cuius sermonis, immo doctrinae inopiae novitas rei causa fuisse videtur. Nam etiam Hermogenes [4]), quasi invitus syncrisin inter praeexercitamenta (προγυμνάσματα) recepit et ob id ipsum se excusare dignatus est, cum diceret non neglegentes auctores (οὐ τῶν φαύλων τινές) ea quoque per se praeexercitatione usos esse [5]). Praecepta eius pauca sunt: per loca laudationis procedendum esse et comparandum urbem urbi, ex qua sunt viri, genus generi, victum victui, professiones professionibus, gesta gestis, tum quae accidunt extrinsecus et diversos mortis modos et quae eam sunt consecuta. Similiter in rebus inter se conferendis procedendum esse, ut arborum praesidentia

[1]) Die griech. Litt. des Altertums, p. 178.

[2]) V. Hense, Syncrisis, p. 16.

[3]) Inst. II. 4, 20 sq.

[4]) Rhet. gr. II p. 14 Sp.

[5]) Ibid. Easdem excusationes profert temporibus, quibus iam omnes scholae yncrisi resonabant, Nicolaus Sophista (Rhet. gr. III p. 485 sqq Sp.), qui omnia sua Hermogeni et Theonis auctori debet. Romanorum Priscianus (Gramm. lat. III p. 437 sq. Keil) totam de comparatione doctrinam ex Hermogene ad verbum transtulit. Hi igitur rhetores minime nobis in eis, quae sequuntur, respiciuntur

numina laudentur, et loca, in quibus nascuntur, et fructus et utilitas similiaque; rerum autem primi inventores commemorentur iidemque inter se comparentur. Sic vel in omnibus vel in plerisque similia ostendenda esse, quae comparamus; aut alterutrum praeponendum, aut alterutrum vituperandum, alterutrum laudandum, ut si comparemus iustitiam et divitias. Sed fieri quoque comparationem in melius, ut si laudans Ulixem compares illum Herculi, minorem similem maiori virtutibus volens ostendere. Eiusmodi declamationi non nisi fortem oratorem et callidum et celerem satisfacere posse, ut agiles possit instituere saepe transitiones [1]).

Quod Hermogenes etiam bono oratori difficile esse contendit, id Aphthonius et Theon, ut Nicolaum Sophistam et Priscianum grammaticum omittamus [2]), etiam tironibus rhetoricae facile efficere studuerunt, cum accuratissima eius praeexercitationis dederunt praecepta. Quae ut in extenso proferre supersedemus, ita nonulla, quae maximi sunt momenti, commemoranda putamus. Itaque Aphthonius [3]) docet syncrisin a duplici laudatione vel vituperatione non differre, in qua similia vel minora cum maioribus comparanda sint, nec non bona cum bonis, mala cum malis vel bona cum malis. Qua in re non totam causam cum causa conferendam essse, quod a certaminis ratione maxime abhorreat (οὐκ ἀγωνισπνκὸν τοῦτο), sed per singula laudationis loca procedendum. — Quae praecepta quo modo in usum transferenda essent, Aphthonius ostendit comparatione Achillis et Hectoris a se composita, ex qua non nisi haec artis vocabula nobis proferenda videntur: Ἀρετὴν ἀρετῇ συγκρῖναι ζητῶν, ἀντεξετάζω τὸν Πηλέως πρὸς Ἕκτορα. καθ' αὑτὰς μὲν γὰρ αἱ ἀρεταὶ τίμιαι, παραβαλλόμεναι δὲ ζηλωτότεραι καθεστήκασιν.

Theon collationem laudativam ab illa removendam declarat [4]), cuius usus in genere iudiciali (ἐν ὑποθέσει, v. etiam Plut. Mor. p. 616. D: καθάπερ ὑπόθεσιν μελετῶντες συγκριτικήν κ. τ. λ.) patet, et comparationem hominum, ut Aiacis et Ulixis, seorsim tractat [5]) a comparatione rerum, ut sapientiae et fortitudinis [6]). Idemque praeter

[1]) Rhet gr. II p. 16 Sp.

[2]) V. p. praecedente adn. 5).

[3]) Rhet. gr. II p. 42 sq. Sp.

[4]) Ibid. p. 113.

[5]) Ibid. p. 112 sq.

[6]) Nimium acuminis in diversis rerum collationibus distinguendis ostendit Suidas (s. v. σύγκρισις), quem ex Alexandro Aphrodisiensi (in l. III Topic. Aristot.) sua excerpsisse putat Kuesterus.

singulorum syncrisin etiam generalem quandam novit, quae fit, cum ex. gr. quaeritur, virine an mulieres fortitudine praestent: Iam si viris faveas, Themistoclem cum Artemisia te conferre oportet, ut utriusque sexus specimina. Si mulierum sis amicus, Cyri et Thomyridis instituendam esse tibi comparationem. Sin iustus velis evadere iudex, numerum omnium virorum et omnium feminarum, quae fortitudine inclaruerunt, tibi respiciendum esse [1]).

Id novum exercitationum genus, quod s. I p. Chr. n. ineunte iuxta controversias de praemiis in rhetorum scholas se insinuavit, mox tantam apud eos gratiam iniit, ut illas controversias plane submoveret. Testes sunt rhetores ipsi, qui syncrisis praecepta proferunt, controversias de praemiis silentio praetereunt; testis Petronii Trimalchio Ciceronem cum Publilio inter epulas comparans (c. 55); testis Maximus Tyrius, qui diatribarum quinque (or. XIII, ed. F. Duebner apud Didotum, Corporisne an animi graviores sint morbi; XXI, vita activa an contemplativa sit melior; XXI, vitam contemplativam activae praeferendam esse; XXIX, utri in republica utiliores sint, milites an agricolae; XXX, agricolas utiliores esse militibus in republica) in collationis formam redegit; testis Libanius, qui s. IV p. Chr. n. non inferius esse sua dignitate putavit Achillem cum Diomede, Aiacem cum Achille, Demosthenem cum Aeschine comparare [2]), sed et navigationis et agriculturae, ruris et urbis collationes [3]) scribere, auditoribns imitanda exempla. — Qui nimium pueriles videri nolebant, declamationes quidem collatione constantes non componebant, at in aliis litterarum generibus se rhetorum eorundemque collationis amatorum discipulos nimium diligentes ostenderunt.

Phrynicho, M. Antonini et Commodi temporibus inter nomina et verba Attica etiam σύγκρισιν tractanti [4]), statim Plutarchus in mentem venit, quem reprehendit, quod verbo συγκρίνειν perperam usus sit, cum id pro Attica voce ἀντεξετάζειν vel παραβάλλειν poneret, et libellum quendam Σύγκρισιν Ἀριστοφάνους καὶ Μενάνδρου inscriberet. Potuit quidem Lobeckius [5]) Plutarchum principatus in vitio culpa liberare, commemorando iam ante duo fere saecula libellum

[1]) Ibid. p. 114.

[2]) Libanii Sophistae Oratt. et Declamatt. ed. I. I. Reiske, vol. IV. p. 994 sqq.

[3]) Ibid. p. 992 sqq; 1005 sqq.

[4]) Lex. p. 344 Rutherford.

[5]) Adnotatione ad Phrynichi locum laudatum.

quendam Cynicum Σύγκρισιν Λεκίθου καὶ Φακῆς a Meleagro Gadareno inscriptum esse (Athen. IV 157 A), nec non postea Συγκρίσεως Δημοσθένους καὶ Αἰσχίνου Caecilium Siciliensem exstitisse auctorem (v. Suid. s. v.). Negare tamen non potuit Plutarchum συγκρίσεως usum in deliciis habuisse. Nam cum duorum oratorum comparatio, qui et vita et scriptis inimicitiam exercerent, re ipsa Caecilio oblata sit; cum etiam aliorum scriptorum, qui idem litterarum genus colebant, ut Aeschyli et Euripidis, Aristophanis et Menandri, Menandri et Philistionis collatio eos invitaret, qui eius generis historiae litterariae operam dabant: tamen vitarum parallerarum consilium a Plutarcho susceptum non nisi exercitationum rhetoricarum exemplo explicari potest.

Inclamavit quondam Demosthenes [1]) Aeschinem, ut ipsius vitam cum sua vita conferret: Ἐξέτασον τοίνυν παρ' ἄλληλα τὰ σοὶ κἀμοὶ βεβιωμένα. Eam ἐξέτασιν παρ' ἄλληλα sive ἀντεξέτασιν rhetores exercitationem fecerunt, cui συγκρίσεως nomen indiderunt. Quos secutus Plutarchus non solum iuxta vicenos quaternos [2]) excellentes viros Graecos, quorum vitas enarrabat, eundem numerum Romanorum posuit, qui quadam ingenii vel fortunae rerumve gestarum similitudine illis proxime accedere ei videbantur, sed etiam vicenis [3]) (si Agidis et Cleomenis cum Gracchis comparationem pro uno pari sumpseris) vitis parallelis collationes imposuit, ad rhetorum praecepta plane adcommodatas. Nam a duplici laudatione vel vituperatione per singula attributa instituta nihil eae differunt. Et virorum quidem inter se comparatorum vel alter alteri par evadit, ut Numa et Lycurgus, vel alteruter praeponitur, ut Theseo Romulus, vel simpliciter differentiae extolluntur, ut in reliquis vitis. — Si artis vocabula Plutarchea huc pertinentia cognoscere volumus, respicienda sunt haec: Lyc. et Num. comp. 1. Ἀλλ' ἐπεὶ τὸν Νομᾶ καὶ Λυκούργου διεληλύθαμεν βίον, ἐκκειμένων ἀμφοῖν, εἰ καὶ χαλεπὸν ἔργον [4]), οὐκ ἀποκνετέον συναγαγεῖν τὰς διαφοράς. Sol. et Poplic. in: Ἆρ' οὖν ἴδιόν τι περὶ ταύτην τὴν σύγκρισιν ὑπάρχει καὶ μὴ πάνυ συμβεβηκὸς ἑτέρᾳ τῶν ἀνα-

[1]) De cor. § 265.

[2]) Nam Artaxerxis, Arati, Othonis, Galbae vitae singulae sunt.

[3]) Excepto Themisthocle et Camillo, Pyrrho et C. Mario, Alexandro et Caesare, Phocione et Catone Minore.

[4]) Cf. Hermog. progymn. Rh. gr. II p. 15 Sp. ἀπαιτεῖ δὲ τοιοῦτο βίαιον ῥήτορα καὶ δεινότητα, δεῖται δὲ καὶ γοργότητος ἡ ἐργασία πανταχοῦ διὰ τὸ δεῖν ταχείας ποιεῖσθαι τὰς μεταβάσεις.

γεγραμμένων, τὸν ἕτερον γεγονέναι μιμητὴν τοῦ ἑτέρου, τὸν ἕτερον δὲ μάρτυν; — Timol. et Aem. Paul. in: Τοιούτων δὲ τῶν κατὰ τὴν ἱστορίαν ὄντων δῆλον, ὡς οὐκ ἔχει πολλὰς διαφορὰς οὐδὲ ἀνομοιότητας ἡ σύγκρισις. Pelop. et Marcel. in: ἐκεῖνο δόξειεν ἂν διαφορὰν ἔχειν μόνον. Arist. et Cat.: ὅλος ὁ τούτου βίος ὅλῳ τῷ θατέρου παρατεθεὶς οὐκ εὐθεώρητον ἔχει τὴν διαφορὰν ἐναφανιζομένην πολλαῖς καὶ μεγάλαις ὁμοιότησιν. εἰ δὲ δεῖ κατὰ μέρος τῇ συγκρίσει διαλαβεῖν, ὥςπερ ἔπος ἢ γραφὴν ἑκάτερον κ. τ. λ. — Philop. et Tit. Flam. in.: Μεγέθει μὲν οὖν τῶν εἰς τοὺς Ἕλληνας εὐεργεσιῶν οὔτε Φιλοποίμενα Τίτῳ παραβάλλειν... ἄξιόν ἐστι. Lys. et Sul. § 6: ἴωμεν ἤδη πρὸς τὴν σύγκρισιν. — Cim. et Lucul. in.: ὥστε πάντῃ μεταλαμβάνοντι δυσδιαίτητον εἶναι τὴν κρίσιν[1]). Nic. et Cras. in.: Ἐν δὲ τῇ συγκρίσει πρῶτον ὁ Νικίου πλοῦτος τῷ Κράσσου παραβαλλόμενος κ. τ. λ. — Sert. et Eum. in.: ἐν δὲ τῇ συγκρίσει κοινὸν μὲν ἀμφοτέροις ὑπάρχει..., ἴδιον δὲ τῷ κ. τ. λ. Ages. et Pomp in.: ἐκκειμένων οὖν τῶν βίων ἐπιδράμωμεν τῷ λόγῳ ταχέως τὰ ποιοῦντα τὰς διαφορὰς παρ' ἄλληλα συνάγοντες. Agid. Cleom. et Gracch. in.: ἡμῖν δὲ καὶ ταύτης πέρας ἐχούσης τῆς διηγήσεως ὑπολείπεται λαβεῖν ἐκ παραλλήλου τῶν βίων τὴν ἀποθεώρησιν. — Cic. et Demosth. in.: ἀφεικὼς δὲ τὸ συγκρίνειν τὴν ἐν τοῖς λόγοις ἕξιν αὐτῶν κ. τ. λ.

Haec sufficere videntur ad demonstrandum Plutarchum non ipsum eiusmodi collationum inventorem fuisse, sed συγκρίσεως rhetoricae praecepta diligenter respexisse nec non id clare indicavisse[2]). Quinam auctores post eum collationem in materia historica tractanda adhibuerint, ignoramus. Hoc quidem constat eiusdem aetatis oratorem, Dionem Prusensem, eius artificii amatorem exstitisse. Nam postquam Homerum (or. 53) et Socratem (or. 54) laudavit, comparationem utriusque (or. 55) ita instituit, ut, quomodo Plutarchus Poplicolam, Solonis imitatorem, cum exemplo composuerat, ita ipse Socratem, ut Homeri discipulum, cum magistro per singula conferret. Novam autem quandam collationis speciem, nimirum eam, qua etiam hodie tirones nostri occupantur, immo vexantur, idem Dio, ut morbi recreationem, suscepit, cum Philoctetis fabulam ab Aeschylo, Sophocle, Euripide diversa ratione tractatam enarrabat (or. 52). Sed ne in laudationibus quidem ab eo artificio adhibendo se abstinuit. Nam Melancomam athletam, prima iuventute morte ab-

[1]) Non de collatione hic agitur, sed de iudicio ferendo, uter melior exstiterit.

[2]) Composuit is etiam rerum collationem scholicam, quam inscripsit: Aquane an ignis sit utilior.

reptum, ita laudavit (or. 28), ut alium luctatorem adhuc viventem admiratus, his palaestrae magistrum alloqueretur verbis: Τίνι δὲ, εἶπον, τούτου διέφερε, καὶ τῶν ἄλλων δέ; πότερον μεγέθει ἢ εὐψυχίᾳ; Ἐκεῖνος, ἔφη, ὦ βέλτιστε, πάντων ἀνθρώπων, οὐχὶ τῶν ἀνταγωνιστῶν μόνον εὐψυχότατος καὶ μέγιστος ἔφυ, ἔτι δὲ καὶ κάλλιστος [1]). Nihilominus eae, quae sequuntur laudes, comparatione per singula instituta carent. Idem collationis indicium, quae tamen non conficitur, in altera Melancomae laudatione (or. 29) occurrit, ubi haec legimus: Καὶ ἔγωγε οὐκ ἂν ὀκνήσαιμι εἰπεῖν, ὅτι καὶ τῶν παλαιῶν ἡρώων, οὓς ἅπαντες ὑμνοῦσιν, οὐδενὸς ἐλάττονα ἀρετὴν εἶχεν, οὔτε τῶν ἐν Τροίᾳ πολεμησάντων οὔτε τῶν ὕστερον ἐν τῇ Ἑλλάδι τοὺς βαρβάρους ἀμυναμένων. καὶ εἴγε τότε ἐγένετο, ἅπερ ἐκεῖνοι ἔπραξεν ἄν [2]). Immo eo fortiorem Melancomam illis exstitisse, quo nudi luctatoris certamen armatorum pugnam superaret.

Aelius Aristides a collatione in laudationibus adhibenda alienus erat. At Lucianus eodem fere ac Dio Prusensis modo ea usus est. Qui cum Demosthenem laudare (nr. 73) vellet, cum Thersagora quodam, Homeri laudatore, colloquium finxit et singulis argumentis ad maximi poetae laudem pertinentibus, Demosthenis laudes ipse opposuit. Simili modo in muscae encomio (nr. 57) eius magnitudinem, pennas, volatum, singulas corporis partes cum aliorum animalium attributis ita composuit, ut musca omnibus superior evaderet. Paucis decenniis post Lucianum mortuum Plutarchi vestigia secutus esse videtur Aelianus, cuius Demetrii et Timothei ducum comparationis fragmentum [3]) aetatem tulit.

Sic trium saeculorum spatium emensi, quibus collationem a rhetoribus, rerum scriptoribus, oratoribus adhibitam vidimus, ad eos denique venimus saeculi IV p. Chr. n. scriptores Atticos, inter quos Gregorius Nazianzenus insignem occupat locum. Quorum voluntas et ratio in dicendi genere monstrata ut a principio quodammodo designetur, Wilamowitzii [4]) verba nobis afferenda videntur dicentis eam corruptionem generis scribendi, quae s. IV p. Chr. n. Atheniensi sede litterarum inter praeceptores et auditores increbre-

[1]) I p. 320, 26 sqq. Dindorf.

[2]) Ibid p. 327, 19 sqq.

[3]) Var. hist. III 6.

[4]) Griech. Lit. d. Altertums, p. 203: Modern war aber auch (in Athen) eine arge Verwilderung des Geschmackes (obgleich auch da die Kontinuität von Polemon zu Philostratos, von dem zu Himerios unverkennbar ist) und gerade was in ihnen ungesund ist, haben Iulian, Gregor, Basilios sich von der Universität geholt.

sceret, immo pervagaretur, ad Polemonis auctoritatem referri posse, a quo per Philostratum ad Himerium pervenerit. Inde Iuliani, Gregorii, Basilii stili perversitatem explicandam esse. — Polemonem in collatione adhibenda bacchatum esse supra vidimus. Philostratus[1]) quidem cum Polemone etiam virtutem Polemonis occidisse (Μέχρι Πολέμωνος τὰ Πολέμωνος) scripsit, cum posteriores genere quidem dicendi cum eo coniuncti, sed non tales essent, qui illius cum virtute comparari possent. Genus illud autem eis, qui vivam oratoris vocem saepe ex improviso verba facientis, audiverunt, calidum et vehemens visum esse, Demosthenis sublimitate distinctum et gravitate, non illa quidem supina, sed splendida et inspirata tamquam de tripode[2]). — Quae cum ita essent, posterioribus orationes, quae supererant, tamquam amphorae erant, ex quibus vinum bonum, immo spumans, dudum epotum est. Restitit in illis odor quidam eius, quod olim continebant, vestigium, sed spiritus ipse evanuit.

Nihilo minus odore ipso tantopere ebrius factus est Himerius, ut etiam in conferendi morbum Polemonianum incideret. Itaque cum Iones advenas quosdam Athenis reciperet[3]) eisque urbis res visu dignas monstraret, primum ad pugnae Marathoniae picturam eos duxit, ut Callimachum illum admirarentur cum ipsa quasi natura etiam pictum luctantem (mortuus enim porro pugnare videbatur) et Cynagirum, manu sua classem Persarum submergentem et cum uno corpore suo in diversis elementis viriliter agentem[4]) Cum autem Basilium quendam laudaret (or. 3). cum Baccho eum comparavit, utpote qui amicis et eloquentiae studiis ver afferret; et ut deus Bacchantes et Satyros, ita ipse Musarum Mercuriique vates excitaret. Et comparatione hominis cum deo exemplo Homeri excusata cum Iove Basilium contulit, quod ad vultum attinet, cum Apolline, ut carminum studiosum, cum Castore, Bellerophonte, Alexandro, ut equitem praestantissimum. — Non aliter Basilii filium (or. 13) Achilli praeposuit, cum hic apud Troiam armis aureis indutus pugnaret, iste — auream iustitiam iuraque aurea coleret. Eodem modo Musonius proconsul (eclog. 21)

[1]) Vit. Sophist. I. 25, 26.

[2]) Ibid § 24.

[3]) Or. X (ed. Fr. Dübner in appendice Philostratorum, apud Didotum)

[4]) Ibid. § 2 ταῖς τῶν στοιχείων χρείαις τὴν σώματος φύσιν μερίζοντα. cf. Polem. Cynagir § 11 νεκρὸς εἷς ἄμφω τὰ στοιχεῖα πληρώσας ἑαυτοῦ τοῖς μέλεσιν ἔκειτο, γῇ καὶ θαλάσσῃ μεμερισμένος.

Apolline superior evasit, cruentem praedam feriente, cum ipse cuspide incruenta multos e carnificis manu liberaret. — Iam concedet nobis Wilamowitzius, id, quod sibi fieri non posse videretur (G. L. p. 178 sub fin.) hic praesto esse, nimirum magistrum a discipulo superatum ineptia.

Qui tanto amore Polemonem amplexus est, is Eunapio teste (Vita Himer.) rarius ad divinum Aristidem assurrexit. Cuius vestigia cum Iulianus et Libanius sequerentur, etiam in collationibus adhibendis parcos, ut Aristides, se ostenderunt. Nam Iuliani usus [1]) potius exemplorum historicorum appellatione [2]) designari potest; Libanius, si iam exercitationes illas scholarum usui confectas praeterierimus, non nisi cum Iulianum mortuum laudaret, hac usus est collatione [3]): Croesus Solonem hospitio cum reciperet, opes et pecuniam ei ostendit: Iulianus scientiae et virtutum suppellectili hospites excipiebat. Et altero loco [4]): Priorum saeculorum imperatores non nisi singulas partes regni exercebant: Iulianus omnes laborum species mutabat, omnia ipse perficiebat, in omnibus principatum retinebat, ipse sacerdos, logographus, vates, iudex, dux, miles, ipse omnium conservator. — Sed et haec quamquam a collatione non plane sunt aliena, tamen propius ad exemplum et antitheton accedunt. In collatione ipsa usurpanda Gregorius Nazianzenus, Gregorius Nyssenus, Ioannes Chrysostomus cum Polemone ipso in certamen descendere possunt. Quorum Gregorius Nyssenus et Ioannes cum in ea re Gregorii imitatores esse videantur, ad ipsum scriptorem, cui dissertationis nostrae primae partes debentur, accedere liceat.

Gregorii studia in antiquis litteris posita si recte aestimare vis, non magni sunt tibi pendendi invectivae illae, et in orationibus [5]) et in carminibus abundanter dispersae, quibus omnium sectarum philosophi in contemptum dantur. Nam, et quod ad formam et quod ad vim attinet, nihil eae quidem differunt ab invectionibus in antiquos deos omni data occasione factis [6]). Et hos et illos locos communes ei novae fidei propugnatores excoluerunt, qui primum neces-

---

[1]) V. or. I (ed. Hertlein, apud Teubnerum) 13 BC; 25 D; 32; 44 B; 46 A.

[2]) V. Aristot. rhet. II 20 et quae de ea doctrina supra disseruimus.

[3]) I p. 546, 20 Reiske.

[4]) Ibid. p. 581.

[5]) V. ex. gr. or. IV c. 43, p. 567 A Migne; ibid. c. 72, p. 595. A.

[6]) Ex. gr. or. IV c. 77, p. 601 C; c. 115, p. 753 sqq; or. V c. 32, p. 704 C sq.; or. XXXIV c. 5, p. 245 A; or. XXXIX c. 4, p. 337 B sqq.

sitate coacti, deinde voluntate ducti suam veritatem contra aliorum errores defendebant. Gregorius cum eorum secutus exemplum antiquae philosophiae lumina derideret, non tam ex animi sui sententia, quam e memoria maledicta protulisse videtur, quae apud oratorem maxima dicendi ex tempore facultate praeditum, vicariorum partes agunt. Quo fit, ut iidem loci communes saepius repetantur.

Et ut hunc antiquitus acceptum usum servabat, ita nolebat cum priorum saeculorum scriptoribus Christianis sermonis lenocinia verbis contemnere, scriptis adhibere, sed litterarum amorem palam professus est:

Ἄγνους παρειά, τῶν λόγων δ' ἔρως ἐμὲ
Θερμός τις εἶχε (Carm. de Vita sua, vs. 112 sq [1]),

et alio loco: Μοῦνον ἐμοὶ φίλον ἔσκε λόγων κλέος, οὓς συνάγειρεν
Ἀντολίη τε δύσις τε καὶ Ἑλλάδος εὖχος Ἀθῆναι.
Τοῖς ἔπι πολλ' ἐμόγησα πολὺν χρόνον (Carm. de rebus suis, vs 96 sqq [2]).

Quod antiquae elegantiae nimium studium multos castigatores ei paravit, homines rudes atque agrestes, qui ingenii ineruditi quam plurimos socios habere voluerunt [3]). Contra eorum reprehensionem ita se defendit [4]), ut diceret: si signorum et miraculorum vim habuisset, piscatorum rationem dicendi amplexus esset. Quae cum ipsi deficeret, eloquentiam in profanis litteris eruditam (γλῶτταν ... ἐν τοῖς ἔξωθεν πεπαιδευθεῖσαν λόγοις), se divinis postea nobilitavisse. — Quam eloquentiam quantopere aestimaverit, vel ex eo iudicari potest, quod Iulianum in nulla re magis iniquum et sceleratum se praebuisse dixit [5]), quam cum sermones eripere Christianis tentaret [6]). Apostatae autem nefarii conatus postquam irriti ceciderunt, Gregorius summo gaudio affectus haec protulit [7]): τὰ μὲν γὰρ ἄλλα παρῆκα τοῖς βουλομένοις, πλοῦτον, εὐγένειαν, εὔκλειαν, δυναστείαν, ἃ τῆς κάτω περιφορᾶς ἐστι καὶ ὀνειρώδους τέρψεως· τοῦ λόγου δὲ περιέχομαι μόνου, καὶ οὐ μέμφομαι χερσαίοις τε πόνοις καὶ θαλασσίοις, οἳ τούτους μοι συνεπόρισαν. Ἐμοὶ γ' οὖν εἴη, καὶ ὅστις ἐμοὶ φίλος, τὸ τῶν λόγων κράτος.

---

[1]) Vol. 3. p. 1037 Migne.

[2]) Ibid. p. 997.

[3]) Carm. de se ipso et de episcopis, vs. 348 sqq., p. 1191 M.

[4]) Or. 36, 4, p. 269 M.

[5]) Or. IV c. 100, p. 636 A: πολλῶν γὰρ καὶ δεινῶν ὄντων, ἐφ οἷς ἐκεῖνος μισεῖσθαι δίκαιος, οὐκ ἔστιν ὅτι μᾶλλον ἢ τοῦτο παρανομήσας φαίνεται.

[6]) Ibid. c. 101—112 p. 636 sqq. [7]) Ibid.

Quod sermonum praecipuum decus ubinam sibi comparaverit, ipse non nisi vage indicat, cum scribit Orientem et Occidentem et Athenas id sibi dedisse. Orientis Palaestina [1]) erat et Alexandria [2]), Occidentis Athenae [3]). Sed quibus ibi usus esset praeceptoribus, ipse nusquam indicavit. Thesperium quendam rhetorem in Palaestina eloquentiae institutionem ei dedisse testis est Hieronymus [4]). De Atheniensibus autem praeceptoribus suis non nisi hoc praedicat Gregorius [5]) eos apud tot homines celebres fuisse apud quot Athenas. Temporum quidem ratione adducti sunt viri docti, ut Proaeresium [6]) et Himerium in eius praeceptorum numero ponerent [7]). Quae nomina minime nobis sufficerent ad eius scribendi genus explicandum, nisi ex Hieronymo [8]) et Suida [9]) certiores fieremus in scribendi genere Polemonis imitatorem Gregorium exstitisse. Nam etiam eae, quae supersunt, duae Polemonis declamationes sufficiunt, ut id probemus.

Revocemus in memoriam, quomodo Polemo Cynagiri e terra contra navem pugnantis mortem descripserit (§ 11): Ἔνθα καὶ θαυμαστὸν ἐγένετο, Κυνάγειρος μὲν ἄνευ χειρῶν ναυμαχῶν, ἡ χεὶρ δὲ ἄνευ Κυναγείρου διώκουσα, καὶ νεκρὸς εἷς ἄμφω τὰ στοιχεῖα πληρώσας ἑαυτοῦ τοῖς μέλεσιν ἔκειτο, γῇ καὶ θαλάσσῃ μεμερισμένος. Ne forte credas Polemonem ipsum eius coloris inventorem fuisse, conferas has poetarum Anthologiae argutias: Antipater (sive is Sidonius sive Thessalonicensis fuerit), cum naufrago epitaphium scriberet (A. P. VII, 288), cuius carnem in ponto comederunt pisces, ossa vero rursus eiecta sunt prope ripam, haec addidit: Οὐδετέρης ὅλος εἰμὶ θανὼν νέκυς, ἀλλὰ θάλασσα | καὶ χθὼν τὴν ἀπ' ἐμοῦ μοῖραν ἔχουσιν ἴσην. Philippus Thessalonicensis (A. P. IX, 56) de puero narrat, qui

---

[1]) Or. VII c. 6 p. 761 A. ἐγὼ μὲν τοῖς κατὰ Παλαιστίνην ἐγκαταμείνας παιδευτηρίοις, ἀνθοῦσι τότε κατὰ ῥητορικῆς ἔρωτα.

[2]) V. Vitam S. Gr. in praefatione ed. Migne. p. 165.

[3]) Ibid. p. 167.

[4]) Vir ill. c. 113, cf. Gregorii Nazianz. epitaph. 4 in Thesperium.

[5]) Or. XLIII c. 22, p. 525 A.

[6]) Cf. epitaph. 5 in Proaeresium.

[7]) Vita Gr. p. 170. Praeter Himerium et Proaeresium etiam Libanium laudat in Gregorii magistrorum numero Socrates, H. E. IV 26. Sed eius testimonium non nisi coniectura inniti videtur.

[8]) Vir. il. c. 117 (ed. G. Herding, apud Teubnerum): secutus est autem Polemonis in dicendo charactera.

[9]) S. v. Γρηγόριος, Ναζιανζοῦ ἐπίσκοπος: ἠκολούθησε δὲ τῷ Πολέμωνος χαρακτῆρι τοῦ Λαοδικέως, τοῦ σοφιστεύσαντος ἐν Σμύρνῃ, ὃς ἐγεγόνει διδάσκαλος Ἀριστείδου τοῦ ῥήτορος.

in flumen gelu constrictum lapsus, glacie teneras fauces circumcisus est. Et abreptum est quidem ceterum corpus; manens vero vultus necessariam habuit sepulturae causam: Δύσμορος (sc. μητήρ). ἧς ὠδῖνα διείλατο πῦρ τε καὶ ὕδωρ | ἀμφοτέρων δὲ δοκῶν, οὐδενός ἐστιν ὅλος. Idem argumentum tractat Flaccus, (A. P. VII, 542); item Philippus de naufragi membris in litore dispersis haec scripsit (A. P. IX, 383): Οὗτος ὁ πουλυμερὴς εἷς ἦ ποτε. Onestes vero quidam (A. P. IX, 292) matrem, quae unum comburebat filium, alterum vero audivit naufragum, sic lamentari iussit: Αἴαι μητέρα Μοῖρα διείλετο, τὴν ἴσα τέκνα | καὶ πυρὶ καὶ πικρῷ νειμαμένην ὕδατι.

Eam imaginem unius cadaveris inter duo elementa partiti Himerio ita placuisse, ut eam repeteret (or. X), supra vidimus. Iam conferamus, quomodo Gregorius mortem presbyteri cuiusdam, in nave combusti, depingat[1]): Ἀνάπτεται τὸ πῦρ, δαπανᾶται ἡ ναῦς, συνδαπανᾶται ὁ φόρτος, πῦρ ὕδατι μίγνυται καὶ συντρέχει τὰ ἐναντία εἰς εὐσεβοῦς κόλασιν, καὶ δύο στοιχεῖα ἓν σῶμα μερίζεται, καὶ πυρσὸς ὑπὲρ θαλάσσης αἴρεται ξένος. Quem colorem ita in deliciis habuit, ut eum etiam in alia oratione proferre non dubitaret[2]): Τίνας πρεσβυτέρους ἐναντίαι φύσεις, ὕδωρ καὶ πῦρ ἐμερίσαντο, πυρσὸν ἄραντας ξένον ὑπὲρ θαλάσσης...; Visne alias eiusmodi ληκύθους? Audias, cuinam rei similis sit philosophus? Nimirum arbori, quae cum caeditur viret et adversus ferrum certat: καὶ εἰ δεῖ παραδόξως εἰπεῖν περὶ παραδόξου πράγματος, θανάτῳ ζῇ καὶ τομῇ φύεται καὶ αὔξεται δαπανώμενον (sc. φυτόν[3]). Non alia sunt, quae de Christi incarnatione proferuntur[4]): Ὦ τῆς καινῆς μίξεως, ὦ τῆς παραδόξου κράσεως! ὁ ὢν γίνεται καὶ ὁ ἄκτιστος κτίζεται καὶ ὁ ἀχώρητος χωρεῖται... καὶ ὁ πλουτίζων πτωχεύει ... καὶ ὁ πλήρης κενοῦται. Quae parodoxa quamquam et sine Polemonis notitia prolata esse potuerunt, ut in vernaculo carmine de Christi nativitate, in quo ignis frigescit, lumen obscuratur, Infinitus definitur cet., tamen cum praecedentibus coniuncta idem ampullarum studium ostendunt.

Si nunc etiam Himerii Basilium cum Baccho, Iove, Apolline, Neptuno, Castore collatum (or. III) in memoriam revocaverimus, habebimus opinionem quandam, quomodo Gregorius virorum a se laudatorum virtutes per collationem amplificaverit. Non mirabimur tamen, si et hic profanam doctrinam divinis nobilitatam inveneri-

[1]) Or. XXV c. 10, p. 1212 B.
[2]) Or. XXXIII c. 4, p. 220 B.
[3]) Or. XXVI c. 10, p. 1240 D.
[4]) Or. XXXVIII c. 13, p. 325 C.

mus. Detestandi Olympi partes apud Theologum novi Olympicolae, caeli Christiani habitatores, suscipiunt. Gregorius enim scripturas sacras eo semper animo lectitavit, ut eorum narrationes pro admonitionibus et documentis haberet, quibus de iisdem rebus, si ita tempus tulerit, consultaremus, atque alia fugeremus, alia amplecteremur [1]). Hinc innumerabilium exemplorum usus ex utroque Testamento petitorum, hinc etiam collationum materies. Quas in laudationibus ab eo praecipue adhibitas esse, supra monuimus. Gregorius enim, quamquam in Gorgoniae sororis laudatione funebri haec protulit [2]): ἄλλος μὲν οὖν πατρίδα τῆς ἀπελθούσης ἐπαινέτω καὶ γένος, νόμους ἐγκωμίων αἰδούμενος, quasi ipse eas leges contemneret [3]), tamen et in hac oratione et in reliquis, quae ad idem genus pertinent (or. VII, XVIII, XXI, XXV, XLIII), diligentissimum se praestitit observatorem earum. Et cum laudativi generis praeceptis etiam collationis usus commendaretur, quo laudatorum virtutes maiore illustrarentur splendore, ipse id artificium tanto amplexus est studio, ut ea re omnes superaret antecessores.

In numero laudationum Gregorii tres sunt praecipue orationes, in quibus collationem large adhibitam invenimus: laudatio funebris patris (or. XVIII), laudatio Athanasii illius, episcopi Alexandrini (or. XXI), et epitaphius Basilii Magni (or. XLIII). Earum tempus ita a viris doctis definitum est, ut patrem mox post a. 374, Athanasium ca a. 379, Basilium ca a. 382 Gregorius laudavisse putaretur. Sed cum mediae orationis tempus non nisi coniectando vage constitutum sit, prima autem, quod ad collationem attinet, ab ultima superetur, ab hac nobis initium capere liceat, praesertim cum laudator ipse ingenii et artis suae culmen in ea conspiceret [4]). Quae

---

[2]) Or. II, c. 105, p. 504 C.

[3]) Or. VIII c. 3, p. 729 D.

[3]) Cf. or. XVI p. 936 C: Σοφία πρώτη σοφίας ὑπεροραν τῆς ἐν λόγῳ κειμένης καὶ στροφαῖς λέξεως. καὶ ταῖς κιβδήλοις καὶ περιττταῖς ἀντιθέσεσιν. Ἐμοὶ δὲ γένοιτο πέντε λόγους ἐν ἐκκλησίᾳ λαλῆσαι μετὰ συνέσεως, ἢ μυρίους ἐν γλώσσῃ καὶ φωνῇ σάλπιγγος ἀσήμῳ. Nihilominus illae κίβδηλοι καὶ περιτταὶ ἀντιθέσεις in multis orationibus de rebus divinis habitis obveniunt legentibus. Quam aliter Basilius! Qui cum in Mamantis Martyris laudatione haec pronuntiavisset (Patr. gr. t. 31 p. 592): Οὐ γὰρ ἔχομεν αὐτὸν κατὰ τὸν νόμον τῶν ἔξωθεν ἐγκωμίων ἀποσημήνειν. οὐκ ἔχομεν λέγειν πατέρας καὶ προγόνους περιφανεῖς. Αἰσχρὸν γὰρ ἀλλοτρίοις κόσμοις κοσμεῖσθαι τὸν τῇ οἰκείᾳ ἀρετῇ διαφανῆ. Συνηθείας γὰρ νόμοις τὰ τοιαῦτα ἐν τοῖς ἐγκωμίοις παραλαμβάνουσιν, revera ab omnibus orationis lenociniis et ampullis se abstinuit.

[4]) V. or. XLIII c. 82, p. 604 C.

ars cum rhetorum ampullis adhibendis praecipue constaret, Gregorius largum eorum fecit usum. En proponimus nonnullas, quibus lector contra collationum nauseam confortetur.

Basilius ita omnes virtutes in se conciliavit, ut in eo gloriae materiam quaesivisse natura videretur [1]). Cuius pater cum reliquos omnes virtute superaverit, a solo filio primas obtinere prohibebatur [2]). — Novit hunc colorem iam Seneca rhetor, apud quem filius, cum patre de praemio contendens, haec dicit: „Quis te felicior? Tu omnes vicisti, te filius" [3]). — Id omnium virtutum specimen postquam per singulos laudationum locos celebravit [4]), primum cum sole Basilium comparat [5]), a Davide (ps. 18, 6) propter pulchritudinem, magnitudinem, cursus celeritatem, potentiam laudato: Basilio pulchritudo virtus fuit; magnitudo theologia; cursus perpetua mentis agitatio, per quotidianos ascensus ad Deum ferens; potentia doctrinae semen ac distributio [6]); tum hoc omnium laudum fastigium apponit:

Cum multi viri pietate clari et illustres et olim et tunc exstarent, legislatores, militum duces, prophetae, doctores, fortes usque ad sanguinis profusionem, cum illis Basilium conferendum esse, ut inde, qualis fuerit, cognoscatur [7]). Et tantam fiduciam habuit Gregorius se et vim et calliditatem et celeritatem ingenii possidere, ab Hermogene (Rh. gr. II p. 14 Sp.) in collationum auctore quaesitam, ut non dubitaret Basilium cum duodeviginti viris ex Vetere Testamento cognitis et cum quinque Novi Testamenti luminibus ita conferre, ut veteres quodammodo deprimerentur, suus extolleretur. Consideremus aliquot exempla [8]), ut oratoris acumen nimium admiremur: Adam Dei manu effectus et deliciis paradisi et prima lege di-

[1]) Ibid. c. 60, p. 373 C: ὁ δὲ οὕτω διὰ πάντων ἀφίκετο, ὡς εἶναι φιλοτιμίατῆς φύσεως

[2]) Ibid. c. 10, p. 505 C: παντὸς γὰρ κρατῶν ἀρετῇ παρὰ τοῦ παιδὸς κωλύεται. μόνου τὸ πρωτεῖον ἔχειν.

[3]) Contr. X 2 (31), 5. Similia legimus apud Libanium (epist. p. 184) et Procopium Gazaeum (Paneg. in Anast. Villoison, An. Gr. II, p. 29.

[4]) Colloquio etiam iudiciali interposito (c. 48—52), cuius affinitatem cum martyrologiis facile conspicies.

[5]) C. 68, p. 583 C.

[6]) En habes hominem soli parem ante Byzantinos βασιλέας ἡλίους (v. Krumbacher, B. L. p. 23), ante Franco-Gallorum *le roi-soleil*.

[7]) Or. XLIII c. 80, p. 589 fin.: Φέρε δή, πολλῶν ἐν τοῖς πάλαι καὶ νῦν (sic rhetor appellationem Παλαιᾶς et Καινῆς Διαθήκης in hoc genere evitat) γεγονότων ἀνδρῶν ἐπ' εὐσεβείᾳ γνωρίμων, νομοθετῶν, στρατηγῶν, διδασκάλων, τῶν ἀνδρικῶν μέχρις αἵματος, παρ' ἐκείνοις τὰ ἡμέτερα θεωρήσαντες, κἀντεῦθεν τὸν ἄνδρα γνωρίσωμεν.

[8]) Ibid. p. 592—597 fin.

gnus habitus est; ille tamen [1]) praeceptum minime servavit: Basilius autem et praeceptum servavit nec ex scientiae ligno incommodi quidquam accepit, et flammeum gladium praetergressus, ad paradisum pervenit. — Enos primus spe adductus est, ut Dominum invocaret: hic autem non solum invocavit, sed, quod invocatione multo praestantius est, aliis quoque praedicavit. — Enoch translatus est, exiguae pietatis praemium hac translatione consecutus, vitaeque sequentis periculum effugit: huius autem vita omnis nihil aliud, quam translatio erat, quippe qui perfecte in vita perfecta probatus et exploratus fuerit. — Noe... Ohe! iam satis est! Cetera, quae etiam latius differuntur, breviter comprehendemus:

Ut Noe, Basilius impietatis eluvium effugit suamque civitatem arcam salutis effecit. Ut Abraham filium, ita hic se ipsum Deo obtulit. Isaaci in promissione nativitatis, et uxore, sc. Ecclesia, in matrimonium ducenda similis exstitit, Iacobi scala apud eum virtutum gradibus constitit, per quos ad Deum ascendebat. Spiritus nutrimento distribuendo alter Iosephus erat, in tentationibus fortiorem se praestitit quam Iob. Ut Moyses Aegyptios suos, i. e. haereticos excruciabat et populum in terram promissam adduxit; ut Aaron Sancta Sanctorum, Trinitatis mysteria, penetravit. Neque aliter ac Iosue fidelium dux erat et unicuique hereditatem attribuit. Samueli vitae condicione par erat, Davidem lenitate, Salomonem sapientia aequabat, cum utriusque vitia effugeret. Elisaei et Eliae partes egit, Macchabaeorum tolerantiam aemulatus, gloriam quoque rettulit. — Ceteri Hebraeorum viri illustres non nisi per transitionem commemorantur.

Iam si quaerimus, an Gregorius eam materiam, quam antiquo, immo Himeriano collationis vasi infudit, ipse praeparaverit, in memoriam nobis revocandum est inde ab Origene omnes fere Veteris Testamenti personas pro Messiae figuris (τύποι) habitas esse. Quarum figurarum ad Christi personam accommodatio non multum differt ab ea ratione, qua Gregorius illos viros cum Basilio comparat. Quae cum ita sint, acumen eius in similitudinibus et differentiis detegendis ad illarum figurarum normam aestimandum videtur. Novum Testamentum eiusmodi figuris caret. Quo factum est, ut Gregorii collationes in hac parte tenuiores fierent, immo ad imitationis rationem redigerentur. Itaque Ioanne Baptista commemorato

[1]) Addit hic Gregorius excusationem: εἰ μή τι λέγω βλάσφημον αἰδοῖ τοῦ προπάτορος.

explicat Gregorius, se viro, qui inter natos mulierum omnes superaverit, Basilium anteponere non audere, ne exaequare quidem; sed contentum esse demonstrando hunc illius imitatorem fuisse [1]). Eodem modo Petri, Pauli, reliquorum apostolorum Basilium imitatorem fuisse contendit. Collationum autem agmen in hanc summam redegit: Basilium bonorum alia quidem invenisse, alia aemulatum esse, alia superavisse. In quantum autem per omne virtutis genus grassatus esset, omnibus illorum temporum hominibus palmam eum praeripuisse [2]).

Omnis acuminis haec natura est, ut non nisi semel dictum placeat et animum percutiat; repetitum non solum nihil moveat audientem, sed etiam offendat. Quid igitur faciendum erat Gregorio, qui Basilio laudando iam omnes fere Veteris Testamenti collationes consumpsit atque exhausit? Athanasii profecto vita et res gestae diversae erant quam Basilii. Sed ea est rhetorum consuetudo, ut id, quod uniuscuiusque proprium sit atque insigne, nimia rhetoricae cura deterant et delent ita, ut pro viri laudati imagine exemplum quoddam generale idque perfectum atque absolutum proponant. Si ex regum laudibus reges tibi cognoscendi essent, distinguere eos non posses. Nam non nisi nominibus eorum imagines differunt.

Videamus, quomodo Gregorius damnum describat, quod omnes omnium generum homines Athanasio et Basilio mortuis acceperunt:

Or. XXI c. 10, p. 1093 A B.

Αἱ παρθένοι (ἐπαινέτωσαν) τὸν νυμφαγωγόν· αἱ ὑπὸ ζυγὸν τὸν σωφρονιστήν· οἱ τῆς ἐρημίας τὸν πτηρωτήν· οἱ τῆς ἐπιμιξίας τὸν νομοθέτην· [3]) οἱ τῆς ἁπλότητος τὸν ὁδηγόν· οἱ τῆς θεωρίας τὸν θεολόγον· οἱ ἐν εὐθυμίαις τὸν χαλινόν· οἱ ἐν συμφοραῖς τὴν παράκλησιν· τὴν βακτηρίαν ἡ πολιά· τὴν παι-

Or. XLIII c. 81, p. 604 B C.

... αἱ παρθένοι (διηγεῖσθε) τὸν νυμφαγωγόν· αἱ ὑπὸ ζυγὸν τὸν σωφρονιστὴν· οἱ τῆς ἐρημίας τὸν πτηρωτήν· οἱ τῆς ἐπιμιξίας τὸν δικαστήν· οἱ τῆς ἁπλότητος τὸν ὁδηγόν· οἱ τῆς θεωρίας τὸν θεολόγον· οἱ ἐν εὐθυμίᾳ τὸν χαλινόν· οἱ ἐν συμφοραῖς τὴν παράκλησιν· τὴν βακτηρίαν ἡ πολιά· τὴν παι-

[1]) Or. XLIII c. 75, p. 597 A: Καὶ εἴ τῳ φαίνεται τολμηρὸς ὁ λόγος, ἐκεῖνο προεξεταζέτω τοῖς λεγομένοις, ὅτι μὴ προτιθεὶς, μηδὲ εἰς ἴσον μετάγων τὸν ἄνδρα τῷ ἐν γεννητοῖς γυναικῶν ὑπὲρ ἅπαντας, ταύτην ποιοῦμαι τὴν παρεξέτασιν, ἀλλὰ ζηλοτὴν ἀποφαίνων καί τι τοῦ χαρακτῆρος ἐκείνου ἐν ἑαυτῷ φέροντα.

[2]) Ibid. p. 597 C: Ἐκεῖνος γὰρ τὸ μὲν ἐξεῦρε τῶν καλῶν, τὸ δὲ ἐζήλωσε, τὸ δὲ ἐμίμησε. Τῷ δὲ διὰ πάντων ἐλθεῖν, τῶν νῦν πάντων ἐκράτησεν.

[3]) Explicatur haec appellatio eadem oratione c. 5, p. 1088 A: ὥσπερ ὃν ἐκεῖνος Ἀντωνίου τοῦ θείου βίον συνέγραφε, τοῦ μοναδικοῦ βίου νομοθεσίαν, ἐν πλάσματι διηγήσεως

δαγωγίαν ἡ νεότης· ἡ πενία τὸν πο-
ριστήν· ἡ εὐπορία τὸν οἰκονόμον. Δο-
κοῦσί μοι καὶ χῆραι τὸν προστάτην
ἐπαινέσεσθαι· καὶ ὀρφανοὶ τὸν πατέρα·
καὶ πτωχοὶ τὸν φιλόπτωχον· καὶ τὸν
φιλόξενον οἱ ξένοι· καὶ ἀδελφοὶ τὸν φι-
λάδελφον· οἱ νοσοῦντες τὸν ἰατρόν, ἣν
βούλει νόσον καὶ ἰατρείαν· οἱ ὑγιαί-
νοντες τὸν φύλακα τῆς ὑγείας· οἱ
πάντες πᾶσι πάντα γενόμενον, ἵνα
κερδάνῃ τοὺς πάντας ἢ πλείονας.

δαγωγίαν ἡ νεότης· ἡ πενία τόν πο-
ριστήν· ἡ εὐπορία τὸν οἰκονόμον. Δο-
κοῦσί μοι καὶ χῆραι τόν προστάτην
ἐπαινέσεσθαι· καὶ ὀρφανοὶ τὸν πατέρα·
καὶ πτωχοὶ τὸν φιλόπτωχον· καὶ τὸν
φιλόξενον οἱ ξένοι· καὶ ἀδελφοὶ τὸν φι-
λάδελφον· οἱ νοσοῦντες τὸν ἰατρόν, ἣν
βούλει νόσον καὶ ἰατρείαν· οἱ ὑγιαί-
νοντες τὸν φύλακα τῆς ὑγείας· οἱ
πάντες τὸν πάντα πᾶσι γενόμενον,
ἵνα κερδάνῃ τοὺς πάντας ἢ πλείονας.

En locum communem vel, si mavis, litaniam. Nam si omnes eas προσκλήσεις vocativo adhibueris, habebis litaniam ad St. Athanasium vel St. Basilium vel quemlibet alium. Neque alio modo explicanda nobis videtur ea repetitio Gregorii, quam quod scivit audientium aures ad eiusmodi virtutum, immo appellationum enumerationem assuetas esse. Quo factum est, ut duos viros, quos et ipse et auditores iam in Sanctorum numero ponebant, eadem litania celebrare non dubitaret. — Qui haec diligenter persecutus est, attento exspectat animo, dum certior fiat, an et collationes eodem modo repetitae sint. Basilii laudum haec erat summa (p. 597 C): Ἐκεῖνος... τὸ μὲν ἐξεῦρε τῶν καλῶν, τὸ δὲ ἐζήλωσε, τὸ δὲ ἐνίκησε. Τῷ δὲ διὰ πάντων ἐλθεῖν, τῶν νῦν πάντων ἐκράτησεν [1]). Athanasii laudes sic comprehenduntur (p. 1085 B): Τούτων Ἀθανάσιος τοῖς μὲν ἡμιλλήθη, τῶν δὲ μικρὸν ἀπελείφθη, ἔστι δὲ οὓς καὶ ὑπερέσχεν, εἰ μὴ τολμηρὸν εἰπεῖν· καὶ... τῶν... τὰ πλείω, τῶν δὲ τὰ ἅπαντα μιμησάμενος, καὶ ἄλλο ἀπ' ἄλλου κάλλος λαβών,... ἓν ἀρετῆς εἶδος ἐκ πάντων ἀπηκριβώσατο, τοὺς μὲν ἐν λόγῳ δεινοὺς τῇ πράξει, τοὺς πρακτικοὺς δὲ τῷ λόγῳ νικήσας κ. τ. λ. [2]). Quae conclusio multo longior est quam in Basilii laudatione. At ea, quae praemittuntur, non nisi epitome illarum collationum videtur esse. Hoc enim solum animadvertit Gregorius Athanasii studia eadem fuisse ac quibus tam eorum temporum quam prisci homines multi occupati essent, scilicet legislatores, duces militum, sacerdotes, prophetae, apostoli [3]), ut Enoch, Noe, Abraham, Isaac, Iacob et pa-

[1]) Similia de Cypriani praedicantur eruditione (or. XXIV, c. 6, p. 1176 C): τῶν μὲν τῷ ποικίλῳ, τῶν δὲ τῷ ἀκρῳ, ἔστι δὲ ὧν ἀμφοτέροις, πᾶσι δὲ πάντων ἐκράτει.

[2]) Cf. eiusdem orationis c. 36, p. 1128 A: πάντα εἷς ἀληθῶς, ὅσα μεμερισμένως τοῖς ἑαυτῶν θεοῖς Ἑλλήνων παῖδες ἐπιφημίζουσιν.

[3]) Or. XXI c. 3, p. 1085 A. cf. or. XLIII c. 70 p. 589 D.

triarchae, Moses et Aoron, Iosue, Iudices, Samuel, David, Salomon, Elias, Elisaeus, Ioannes Baptista. En idem agmen, quocum Basilius collatus est! Hic tamen collationes per singula non instituuntur, sed ea, quam protulimus, conclusione comprehenduntur. Quae cum ita sint, Athanasii laudem post Basilii epitaphium scriptam esse putamus.

Quod xenium cum ultro nobis in collationum via peragranda oblatum sit, rursus ad collationes ipsas nobis redeundum est. Quae ampullae Gregorii animum ita occupaverunt, immo subegerunt, ut sibi imperare non posset, quin eas adhiberet. Itaque cum Athanasii in Alexandriam ingressum narraret [1]), postquam populum, qui viro laudato obviam ierat, cum Nilo comparavit ab urbe ad Chaereum retroacto cursu fluente, hac usus est prece: Δότε μοι μικρὸν ἐπ ἐντρυφῆσαι τῷ διηγήματι. Ἐκεῖσε γὰρ εἶμι καὶ οὐδὲ ἀπαχθῆναι τὸν λόγον τῆς τελετῆς ἐκείνης ῥᾴδιον. Et sic orationis tyrannida supra animum suum confessus, etiam deprecatus: μή μοι τῆς ἀπονοίας μέμψεσθε! — instituit collationem ingressus Athanasii in Alexandriam cum Christi in Ierusalem adventu illo paschali: Pullus vehebat eum, non secus ac Christum, rami et indumenta variis picta coloribus utrique substernebantur; acclamationibus uterque excipiebatur, sed Christum non nisi puerorum voces praedicabant, Athanasium omnis lingua concors et adversaria hominum, qui sese mutuo superare contendebant. Haec cum legimus, etiam salva deprecatione, non possumus non cogitare: ὦ τῆς ἀπονοίας. Sic rhetoris conscientia Christianae iura dedit.

Quae collatio quamquam superari nequit [2]), tamen Gregorius etiam fortiorem invenit, nimirum Athanasium — cum ipso Athanasio conferendo. Nam postquam eam, quam supra protulimus, litaniam pronuntiavit, alium quendam eas exiguas virtutes laudibus prosequi iussit. Exiguas autem eas nominavit, si cum aliis eius virtutibus compararentur: Μικρὰ δὲ ὅταν εἴπω, αὐτὸν ἑαυτῷ συγκρίνων λέγω, καὶ τὰ ἐκείνου τοῖς ἐκείνου παρεξετάζων [3]). Athanasius non nisi ab Athanasio ipso superatur, ut Aiax ab Aiace! Ceterum ad hunc locum animadvertendum est, artis vocem συγκρίνειν non nisi hic semel a Gregorio usurpatam esse. Alioquin enim et is et eius imi-

[1]) Ibid. c. 29, p. 116 C.

[2]) Nam contra eam nihil valet opinio Athanasium omnes antiquorum deorum, quae iis adscriberentur, virtutes collegisse (cad. or. c. 26, p. 1128 A).

[3]) Ibid. c. 11, p. 1093 B.

tatores, Gregorium dico Nyssenum [1]), et Ioannem Chrysostomum, sed et Procopium Gazaeum et Choricium sophistam, semper Atticis vocibus ἐξετάζειν, ἀντεξετάζειν, παραβάλλειν, similibus usi sunt, Phrynichi praecepto observato.

Octo fere annis ante Basilium cum patrem Gregorium defunctum laudaret (or. XVIII), nondum magnopere collationis artificium in deliciis habuisse videtur. Itaque contentus erat dicendo antiquos homines propria quadam virtute excelluisse, ut Iobum patientia, Moysem et Davidem mansuetudine, Samuelem vaticiniis, Phineem zelo, Petrum et Paulum animi contentione in evangelio praedicando, filios Zebedei grandiloquentia. Gregorium non nisi cum Stephano comparari posse, cuius morum placiditatis et innocentiae particeps esset [2]). Nihilominus in eadem oratione [3]) matri suae defunctae prae Eva bonae uxoris palmam attribuit. Eva enim adiumenti causa Adamo data pro socia hostem se praebuit, pro coniuge adversariam: Nonna non modo adiutrix mariti, sed etiam dux et antesignana fuit. — Et hic quidem nulla excusatione facta suam generis humani matri praetulit. At cum eam cum Sarra compararet [4]) et aliqua ex parte illi superiorem declararet, haec adiecit: τοῦτο γὰρ ἐκείνῃ μόνον, ἵνα τι τολμήσω, καὶ ὑπὲρ Σάῤῥαν. In eadem collatione pater, ut saepius [5]), Abraami partes agit. Ceterum alio utitur artificio, neque ab hoc diverso, ut patrem et matrem omnibus omni virtute praestare ostendat. Nempe quaerit, quaenam mulier virginitatem in maiore admiratione habuerit, quaenam orphanis et viduis maiori praesidio fuerit etc., quam Nonna [6]); aut quinam vir patre in publicis negotiis studiosior, in rebus domesticis sapientior, cet. fuerit [7]).

Frater Caesarius, et quae post eum [8]) laudata est, soror Gorgonia nullis collationibus sunt ornati. At in Gorgoniae laudatione

---

[1]) Qui non nisi varietatis causa post ἐξετάζειν bis substantivo σύγκρισις usus est, quod v. infra.

[2]) Or. XVIII c. 24, p. 1013 B.

[3]) C. 8, p. 993 B.

[4]) Or. VIII c. 4, p. 793 B.

[5]) Or. XXXIII, c. 5 p. 221 A: Ἀβραμιαῖον πατέρα. Carm. de vita sua, vss. 53 sqq. (t. III p. 1033).

[6]) Or. XVIII c. 9. p. 996 B.

[7]) Ibid. c. 20, p. 1007 C.

[8]) Or. VIII c. 23, p. 816 D.

hoc quasi rudimentum collationis invenimus [1]): ταῦτα πάντα . . . τίς ἐστιν, ὅστις ἀνδρῶν ἢ γυναικῶν ἐκείνην ὑπερβεβηκέναι καυχήσκιτο; Ἀλλ' ἐκεῖνο μέγα μὲν εἰπεῖν, ἀληθὲς δέ, ὅτι τὸ μέν ἐζήλου τῶν καλῶν, τοῦ δὲ ἦν ζῆλος· καὶ τὸ μὲν εὗρε, τὸ δὲ ἐνίκησεν. Καὶ εἰ καθ' ἕν τι τούτων ἔσχε τὸ ἀμιλλώμενον, ἀλλὰ τῷ γε μία τὰ πάντα συλλαβεῖν πάντων ἐκράτησεν. Haec eadem de Basilio (p. 597 C) et Athanasio (p. 1085) Gregorium praedicavisse supra vidimus.

Nonnumquam non nisi una collationis pars ante oculos ponitur, altera vix tangitur. Sic cum Basilii fratrem, Gregorium Nyssenum, celebraret, Moysis et Aaronis laudibus prolatis [2]) haec adiecit: Μή τι γνωριμώτερον τῆς εἰκόνος; Οὐ σαφῶς ὑμῖν τὸν ὁμώνυμον ἐμοὶ καὶ ὁμόψυχον ὁ ζωγράφος λόγος ἀνετυπώσατο; — Aliquando simili modo veteres celebrantur, quorum alumni et suboles viri laudati dicuntur [3]). Est etiam, quod ipsae differentiae proferantur, veluti cum Maximus, philosophus Cynicus, hoc modo audientibus ostenditur [4]): (Δεῦρο στῆθι) κύων, οὐ τὴν ἀναισχυντίαν, ἀλλὰ τὴν παῤῥησίαν· οὐδὲ τὸ γαστρίμαργον, ἀλλὰ τὸ ἐφήμερον· οὐδὲ τὴν ὑλακήν, ἀλλὰ τὴν φυλακὴν τοῦ καλοῦ, καὶ τὸ ὑπὲρ τῶν ψυχῶν ἄγρυπνον, καὶ τὸ σαίνειν μὲν ὅσον κατ' ἀρετὴν οἰκεῖον, ὑλάκτειν δὲ ὅσον ἀλλότριον. — Ne actionum quidem collationes desunt apud Gregorium. Nam Macchabaei, qui extorti pro patriis mortem oppetiverunt, ita ab eo celebrantur, ut eorum sacrificium Iephtae votum, Danielis certamina, iuvenum in Assyria captivorum luctationes superare dicatur [5]). Laudes autem Macchabaeorum sic comprehenduntur: Καὶ μέντοι καὶ τῶν παίδων πρὸς τὸν τύραννον ἀποκρίσεις τοσοῦτον ἔχουσαι τὸ σοφὸν ὁμοῦ καὶ γενναῖον, ὥστε μικρὰ μὲν εἶναι πρὸς τὴν ἐκείνων καρτερίαν ἅπαντα τὰ τῶν ἄλλων καλὰ εἰς ἓν συναχθέντα (ibid. c. 5 in.). En eadem λήκυθος!

Cum autem non solum in laudationibus, sed etiam in vituperationibus eius artificii usus a rhetoribus commendaretur, Gregorius Iulianum non solum post Herodem persecutorem, post Iudam proditorem appellavit [6]), sed etiam cum Constantio praecessore ita eum

---

[1]) Ibid. c. 13, p. 804 D sq.

[2]) Or. XI c. 2, p. 833 A B.

[3]) Or. XXXIV c. 3, p. 244 BC de Iosepho et Athanasio, quibuscum Aegyptii episcopi comparantur.

[4]) Or. XXV, c. 2, p. 1200 B.

[5]) Or. XV c. 11, p. 932 A. B. cf. ibid. c. 4 collationem sacrificii matris Macchabaeorum et Abraami.

[6]) Or. IV c. 68, p. 589 B.

contulit [1]), ut utriusque imperatoris obsequias e contrario describeret [2]). — Sed ne in alio quidem orationum genere collationis usum neglexit. Itaque cum a. 362 causas enarraret, quibus presbyter creatus, ut in Pontum fugeret, commotus esset, et sacerdotum munera, virtutes, officia, difficultates, pericula describeret, orationem ita instituit, ut quid inter pastorem ovium et pastorem hominum [3]), tum inter medicum corporis et medicum animae [4]) interesset, exponeret. — Ita inde a primitiis oratoris per totam vitam collationem in deliciis habuit et verum id esse ostendit, quod ab ipso fortasse comperit. Hieronymus: Gregorium Polemonis in dicendo charactera secutum esse.

Eum, quem ut ὁμώνυμον et ὁμόψυχον celebravit (or. XI), Basilii fratrem [5]), Gregorii Nazianzeni in dicendo charactera secutum esse, facile domonstrabimus, si collationis usum etiam apud eum laudationum auctorem consideraverimus. Cuius orationum tempus per se cum nondum definitum sit, etiam ad chronologiam nonnulla inde adiciemus.

Reprehendit acriter Gregorius (epist. XI) homonymum et amicum, quod abiectis sacris litteris ad rhetoricam profitendam non sine piorum offensione se contulerit eique opprobravit: ῥήτωρ ἀκούειν μᾶλλον ἢ Χριστιανός ἐθέλησας [6]); Quae admonitio non in irritum cecidisse videtur, sed ita, ut Nyssenus utramque appellationem coniungere mallet et rhetorem Christianum, immo Nazianzenicum se ostenderet. Nam cum die quodam Basilii Magni memoriali, ἐτησίᾳ ἑορτῇ [7]) fratrem defunctum laudibus prosequeretur [8]), nihil aliud fecit, quam ut laudum Basilii perorationem (c. 70—76), qua collationes illae continentur, fusius etiam diceret. Itaque primum contendit Basilium non nisi in temporis ratione magnis viris, qui ante eum vixerunt, cedere [9]). Quae ratio si neglegatur et fides cum fide, cum oratione

---

[1]) Or. V c. 16, p. 684 B: ἴδωμεν κἀνταῦθα τοῖν βασιλέοιν ἀμφοῖν τὸ διάφορον.

[2]) Ibid. c. 16—18.

[3]) Or. II c. 9, p. 418 B—c. 16 p. 425 B.

[4]) Ibid. c. 17 p. 425 C—c. 37, p. 444 C; cf. c. 44 sq. 46 sq.

[5]) Ad eundum scriptae sunt epistolae 11, 72, 73, 74, 81, 182, 197.

[6]) Quibus conferenda est vox ab Hieronymo (epist. 22, 30) audita: „Ciceronianus es, non Christianus". Eadem ac Nazianzenus Nysseno obicit Hieronymo Rufinus (Apol. 2, 6).

[7]) Cf. Usener, Religionsgesch. U. I. p. 248. adn.

[8]) Oratio funebr. in Bas. M. Patr. gr. t. 46, p. 788—817.

[9]) P. 789 C.

oratio comparetur [1]), eum parem illis evadere. Quod ut demonstret, primum commemorat etiam Moysem posteriorem esse Abraamo, Samuelem Moyse, hoc Eliam, illo Ioannem Baptistam, Ioanne Paulum: quos successores ab eis, qui praecesserunt, minime superatos esse. Ergo ne Basilium quidem Paulo, antecessore suo, inferiorem exstare [2]). Tum tempora describit [3]), quibus illi a Deo missi sunt, denique Basilii condicionem enarrat [4]). Et ea generali orationis parte absoluta ad singularem descendit Basilii et Pauli collationem [5]), quam per syllogismos instituit hac usus ratiocinandi via: Paulum praecipue amore in Deum excelluisse, quem ex tota anima ex totaque mente diligeret. Basilium, nisi eodem amore flagravisset, aliarum rerum curam habiturum fuisse. Constare tamen divitias, honores, alia ab eo contempta esse. Ergo et ab eo Deum ex tota anima dilectum esse [6]). Ex pari autem amore etiam cetera similia profluere [7]). — Ut in Basilii rerum humanarum contemptu describendo, ita in reliquis eius collationis partibus Nyssenus Nazianzeni vestigia premit. Iam conferas haec Nazianzeni (or. 43 p. 597 C): καὶ οὐχ ὅσον ἀπὸ Ἱερουσαλὴμ μεχρι τοῦ Ἰλλυρικοῦ, μείζονα δὲ κύκλον τῷ εὐαγγελίῳ περιλαμβάνει cum his Nysseni (p. 801 A): ἐκεῖνος ἀπὸ Ἱεροσολύμων ἐπὶ τὸ Ἰλλυρικὸν ἐν κύκλῳ περιελθὼν πᾶσι τοῖς διὰ μέσου τὸν εὐαγγελικὸν ἐκήρυξε λόγον· καὶ ὁ τούτου λόγος καὶ τὸ κήρυγμα πᾶσαν μικροῦ δεῖν τὴν οἰκουμένην διέλαβεν κ. τ. λ. Similiter cum Basilium cum Ioanne conferret, et excusationem [8]) et collationis singula e Nazianzeno repetivit. Duplicavit tamen argumentum, cum Ioannem apud Herodem, Basilium apud Valentem verba facere iussit et hac occasione data etiam Iudaeo-

---

[1]) ἀλλ' ἐξεταζέσθω πρὸς τὴν πίστιν ἡ πίστις καὶ πρὸς τὸν λόγον ὁ λόγος· εὑρήσει γὰρ ὁ γε δικαίως ἐκ παραλλήλων ἀντεξετάζων τὰ θαύματα, μίαν... χάριν κ. τ. λ.

[2]) Ibid. [3]) P. 792 B—796 B.

[4]) P. 796 B—897 C.

[5]) P. 797 C: Σκόπησον γάρ, εἰ δοκεῖ, πρὸς ἕνα τινὰ τῶν προλαβόντων ἁγίων τὸν τούτου βίον ἀντεξετάζων.

[6]) 800 A: ἓν μέτρον εἶναι τῆς ἀγάπης ἐν ἀμφοτέροις εἰπεῖν τις τολμήσας, οὐκ ἂν ἁμάρτοι τῆς ἀληθείας.

[7]) P. 800 C.

[8]) P. 801 B ἢ καὶ τὸν Ἰωάννην ἀντιπαραδεῖξαι τῷ διδασκάλῳ δοκεῖς Ἀλλὰ τὸ μὲν προτερεύειν ἐκεῖνον τῷ ἐν γεννητοῖς γυναικῶν καὶ περισσότερον ἔχειν τοῦ προφήτου τῆς θείας φωνῆς μαρτυρούσης μανίας ἂν εἴη καὶ ἀσεβείας; ἅμα ἄλλον ἀντιπαραξαγαγεῖν τῷ τοιούτῳ βίῳ διὰ συγκρίσεως. cf. Nazianz. or. XLIII c. 75, p. 597 A.

rum tetrarcham cum Romano imperatore comparavit [1]). Haud aliter Elia [2]). Samuele [3]), Moyse [4]) Basilius maior evasit. — Qua in re demonstranda quam nimio usus sit orator acumine, vel ex hoc cognosces exemplo (p. 808 D): Moysem mulier Aegyptia adoptatum domestica disciplina instituendum curavit, a maternis uberibus tamen non recedentem: Basilius, cum educaretur ab externa sapientia, semper uberibus ecclesiae adhaerebat. — Ex ungue leonem! — Septem eiusmodi collationibus expositis conspexit fortasse Nyssenus apud audientes fastidium quoddam. Hanc enim pronuntiavit sententiam (p. 809 B): Παραδράμεῖν δὲ προσήκει τὰ πολλὰ τῆς ἱστορίας, ὡς ἂν μὴ πολὺν ὄχλον ἐπάγοι τῇ ἀκοῇ κ. τ. λ. Nihilominus omnia fere Moysis miracula cum rebus a Basilio gestis, quae per allegoriam explicantur, in eis, quae sequuntur, contulit, nec non utriusque viri mortes inter se comparavit. Et sic unico laudationis loco communi postquam totam orationem explevit, in fine tandem recordatus est aliorum. Itaque quaesivit (p. 816 B): Τίς οὖν Βασιλείου ἡ εὐγένεια; καὶ τίς πατρίς; Sed cum vas iam plenum esset, haec redundaverunt.

Qui eam Nysseni orationem eo, quo nos fecimus, modo cum Nazianzeni comparaverit epitaphio Basilii, non dubitabit, quin Basilii frater epitaphium illud ante oculos haberet, cum orationem suam componeret. Hoc modo ad eius tempus definiendum nancti sumus terminum, post quem composita est.

Non minus ignorant viri docti, quo tempore Gregorius Nyssenus Ephraem Syri laudes conscripserit [5]). Quae cum secundum omnia generis laudativi praecepta compositae sint, collationum series, ut apud Nazianzenum, sub orationis finem collocatur. Nihilominus inde ab initio postquam caritate Ephraem super omnes patres, qui virtutibus clari fuerunt, fuisse contendit, collationem instituendam aliis permisit (p. 828 D): τὸ ἐκ τούτων ἄλλοις συμπεραίνειν παραχωρήσομεν, ἵνα μὴ δόξωμεν παραβάλλειν πατράσιν πατέρας. Οὐ γὰρ συγκρίσεως χάριν τὸ ῥηθὲν παρειλήφαμεν κ. τ. λ. Quid? Anne his verbis sua sponte

---

[1]) P. 804 A: Ἀντεξετάσωμεν δὲ πρὸς ἄλληλα τῶν ἀνδρῶν τούτων τὰ ἀξιώματα; et paullo inferius: Ἀντιθέτω τοίνυν ὁ δίκαιος τῶν πραγμάτων ἐξεταστὴς τὴν τε δυναστείαν τῇ δυναστείᾳ κ. τ. λ.

[2]) P. 804 B: Ἆρα τολμήσαιμεν καὶ ἐπὶ τὸν ὑψηλὸν Ἠλίαν ἀναβῆναι τῷ λόγῳ καὶ δεῖξαι τὸν καθ' ἡμᾶς διδάσκαλον πρὸς τὴν ἐκείνου χάριν τῷ βίῳ τῷ καθ' ἑαυτὸν ὁμοιούμενον.

[3]) P. 808 B: Ἆρα χρὴ καὶ τὸν Σαμουὴλ καταστολμῆσαι τῷ λόγῳ.

[4]) P. 808 D. sqq.

[5]) P. 826—849.

collationibus renuntiavit? Minime. Nam cum perorationem per **haec** introduxisset (p. 841 C): οὐκ ἔστιν οὖν εἶδος εὑρεῖν ἀρετῶν παρά τισι πάλαι φιλοπονηθὲν τὸ μὴ καὶ ἐν τοιούτῳ κατορθωθέν, totum illud **Nazianzeni** agmen in discrimen vocavit[1]): **Abel, Enoch, Noe, Abraam,** Isaac, Iacob, Joseph, Moses, Iosue, Samuel, Elias, Ioannes Baptista, Paulus eodem fere modo, ac apud Nazianzenum, cum Ephraem **conferuntur,** nisi quod discipulus acumine magistrum superat. En **unum** pro multis exemplis: Ephraem ut Moses aquam e petra **eduxit, cum** corda lapidea ad lacrymas fundendas commovit (p. 844 D); **coturnices** fidelibus exhibuit, cum ostendebat, quonam pacto per Dei **recordationem** in caelum sese tollerent et quae ibi sunt pulchra contemplarentur (895 A). **Magis** artificio Nazianzeni abuti Nyssenus non potuit. Nihilominus collationes eas supervacaneas esse declaravit, cum dixit (p. 845 C): καὶ τί δεῖ τοῖς κατὰ μέρος τοῦτον παραβάλλειν, ἔτι τῶν τούτου κατορθωμάτων πᾶσαν πληρούντων τὴν οἰκουμένην. Ephraemi virtutes ita rebus gestis probatas esse, ut orationis recommendatione non indigerent.

Nysseni collationes cum Nazianzenicis comparanti facile hoc discrimen se offert: Nazianzenus semper fere primum veterum cuiusdam res gestas enarrat, tum similia quaedam viri laudati profert; Nyssenus, cum Ephraem laudaret, collationem ita contraxit, ut prima parte plane omissa patriarchae res gestas viro laudato attribueret easque per allegoriam explicaret; conexum autem Ephraemi cum illis ita restitueret, ut diceret ex. gr. τὸν δεῖνα ζηλώσας, vel τοῦ δεῖνα μιμητής, παρόμοιος, sim. In quibus progressum quendam, vel saltem velut quandam educationem artificii Nazianzenici constare negare non potes. Qui hac observatione non contentus, testimonia desiderat, legat, quae de Ioanne (p. 845 B) a Nysseno narrantur, ut credat, etiam Ephraem laudes post Nazianzeni orationem funebrem in Basilium Magnum compositas esse.

Meletium, Antiochiae episcopum, Nyssenus cum in concilio generali, a Theodosio a. 381 Constantinopolim convocato, celebraret[2]), epitaphium illud cognitum habere non potuit. Quo factum est, ut ab eis, quas brevitatis causa Basilianas appellamus, collationibus sese abstineret et non nisi eis uteretur, quas Nazianzenus in patris epitaphio (or. XVIII, p. 1013 B), anno 374 composito, adhibuerat.

---

[1]) P. 841 D—845 C

[2]) Ibid. p. 852—864.

Itaque dicit (p. 857 BC) Meletium mansuetudine atque clementia excelluisse, qualis in Davide fuerit; qualis in Salomone intellegentia atque prudentia; qualis in Moyse bonitate; nec minus Samuelis perfectione, Iosephi continentia pudicitiaque, Danielis sapientia, Eliae zelo fidei, Ioannis integritate corporis, Pauli pietate. Eam seriem concludit sententia: εἶδεν (sc. ἐκκλησία) τοσούτων ἀγαθῶν συνδρομὴν περὶ μίαν ψυχήν, quae similis est verbis Nazianzeni de sorore Gorgonia (mox post a. 374) adhibitis (or. VIII p. 805 A): τῷ γε μία τὰ πάντα συλλαβεῖν πάντων ἐκράτησεν.

Gregorium Nyssenum, cui Wilamowitzius [1]) inferiorem locum atque honorem recte attribuit, quam Nazianzeno, inter huius imitatores inveniri, vix est, cur miremur. Eo magis stupemus etiam magnum illum Ioannem [2]), cui ab ore aureo posteritas cognomen dedit, Nazianzeni rhetoris vestigia secutum esse. Hoc quidem iam dudum constabat [3]) Chrysostomum sex libros de sacerdotio ex Nazianzeni apologetica (or. II) ita velut ex archetypo expressisse, ut nihil aliud praestitisse videretur, quam dilatasse atque amplificavisse, quae a Theologo acutius, brevius nervosiusque dicta fuerant. Non observaverunt tamen viri docti etiam Pauli apostoli laudes, quem in eadem oratione (p. 461 C—468 B), ut optimi pastoris exemplar, Gregorius praedicavit, a Chrysostomo in septem homiliis de eodem sancto habitis [4]) dilatatas esse. Quarum primam [5]) cum legimus, videmus, unumquemque qui ad collationum artificem perfectum appropinquasset, eodem artificio infectum esse. Nam tota oratio non nisi ex collationibus constat et iis locis communibus, qui cum eis cohaerent.

Orator contendit (p. 473 in.) nullam sermonis copiam Pauli virtutibus praedicandis sufficere: Ὅταν γὰρ ἅπαντα τὰ ἐν ἀνθρώποις καλὰ συλλαβοῦσα ἔχῃ ψυχὴ μία, καὶ πάντα μεθ' ὑπερβολῆς, οὐ μόνον τὰ τῶν ἀνθρώπων, ἀλλὰ καὶ τὰ τῶν ἀγγέλων, πῶς περιεσόμεθα τοῦ μεγέθους τῶν ἐγκωμίων; Locum non nisi angelorum commemoratione a Nazianzeni (or. XLIII p. 597 C. XXI p. 1085 B. VIII p. 805 A) et Nysseni

[1]) Griech. Litt. p. 209: Aber er gehört doch in die zweite Reihe, wie er selbst gefühlt hat. Dahin drängte ihn das glänzendere Rednertalent des Nazianzeners...

[2]) V. ibid p. 211 sq.

[3]) V. monitum in or. II apud Migne'um p. 406 med.

[4]) Patr. gr. t. 50, p. 473—512.

[5]) Ibid. p. 473—478.

(in Mel. p. 858 C) τόποις differre nemo est, quin videat. Sed ipsum Theologum superat Chrysostomus, cum adicit orationis copiam Pauli virtute superari, quam cladem victoria multo gloriosiorem esse. Sequitur (ibid. post med.) sententia ex Nazianzeno (or. XLIII p. 589 D sq. XXI p. 1085 A) expressa: Εἴτε γὰρ προφῆται ἐπεδείξαντό τι γενναῖον, εἴτε πατριάρχαι, εἴτε δίκαιοι, εἴτε ἀπόστολοι, εἴτε μάρτυρες· πάντα ταῦτα ὁμοῦ συλλαβὼν ἔχει μετὰ τοσαύτης ὑπερβολῆς. μεθ' ὅσης οὐδείς ἐκείνων, ὅπερ ἕκαστος εἶχε καλόν, ἐκέκτητο. Quod ut confirmetur, instituit Chrysostomus (p. 473 sqq) Pauli collationem cum Abel, Noe, Abraamo, Isaaco, Iacobo, Iosepho, Iobo. — Ex acuminibus tollimus unum: Noe cum liberis ex deluvio in arca servatus est; Paulus epistolas componendo pro tabulis totum genus humanum servavit (p. 474 m.). Illius arca tempore periit, huius mansit: non enim bitumine aut pice, sed sancto Spiritu eius tabulae sunt perunctae (p. 475 in.). — Cum Iobo Paulus late per singula (p. 476 sq.) comparatur ita, ut primum miseriae, tum virtutes utriusque conferantur. Brevior est Pauli collatio cum Moyse, Iosue, Samuele, Davide, Elia, Ioanne. Clauditur agmen angelis in discrimen vocatis (p. 479): Λείπεται πρὸς τοὺς ἀγγέλους αὐτὸν ἐξετάσαι [1]) λόγον. Summa in Deum oboedientia et Pauli spiritualis quaedam et ignifera natura, qua orbem terrarum percurrendo purgavit, tertium efficiunt comparationis. Quam non nisi ad Nazianzeni collationes superandas introductam esse, facile concedetur.

Collationum seriem, ut ea est, quam supra vidimus, frustra in aliis Chrysostomi orationibus quaeres. Invenies enim tantummodo singulas comparationes late enarratas, ut Pauli cum exercitus duce (in Paul. hom. VII p. 512) vel tormentorum martyrum cum bello (ib. p. 707 sq.). Reliquae Chrysostomi collationes non a Theologi pendent artificio, sed ex philosophorum cynicorum diatribis [2]) ortae sunt. Sunt autem hae:

In libris, quos adversus oppugnatores vitae monasticae composuit, comparavit [3]) monachum cum rege vel imperatore illoque fortunatiorem et potentiorem esse probavit. Id ipsum autem in opu-

---

[1]) Praeter verbum ἐξετάζειν, quod ter etiam in alia Chrysostomi συγκρίσει occurrit (t. 47, p. 387 sqq. c., 4 in, cf. ibid. p. 392 med.), invenimus παρισοῦσθαι (in Paul. I p 476) et παραβάλλειν (Σύγκρ. init.), numquam συγκρίνειν.

[2]) V. Weber, de Dione Prusensi Cynicorum imitatore, Leips. Stud. X.

[3]) Patr. Gr. t. 47, l. II c. 6, p. 340.

sculo peculiari [1]) commonstravit, nempe eum, qui philosophiae (sic enim passim monasticam vitam appellat) det operam, rege ditiorem et potentiorem esse, in bello fortiorem, hominibus demerendis ac beneficio ornandis aptiorem, in obitu beatiorem.

Sed haec, ut diximus, cum generis laudativi artificio non cohaerent. Collationis laudativae cultores iidemque Nazianzeni imitatores in illa rhetorum Christianorum schola nobis quaerendi sunt, quae saeculo IV exeunte Gazae floruit [2]). Praeter alia eius scholae opera novimus Procopii panegyricum in imperatorem Anastasium, a Villoisono olim (a. 1781) e codice Marciano erutum [3]). Quam orationem cum legimus, statim Nazianzeni lectura imbutum esse eius auctorem cognoscimus. Imperator quidem adhuc vivens cum viris sanctis vix conferendus erat. Nam praecipua eius virtus eo constitisse videtur, quod tributorum onere provincias liberavit. Quam ob rem Procopius collatione instituta Aristidi [4]) illi Iusti cognomine et Pisistrato [5]) eum praetulit et prae Lacedaemoniorum rege Pausania [6]) palmam ei attribuit. — Sed cum haec etiam ad Libanii, Iuliani imperatoris laudatoris, exemplum formata esse potuerunt, panegyrici peroratio Nazianzeni prae se fert charactera. Dicit enim Procopius [7]) se claros veteris aevi homines magna admiratione amplexum esse, sed omnes omnium virtutes in Anastasio colligatas et superatas conspexisse: σὺ δὲ τὰς ἁπάντων συλλαβὼν ἀρετὰς καὶ τὸ ἑκάστῳ λεῖπον τῇ τοῦ ἑτέρου προσθήκῃ κοσμήσας, δι' ἑνὸς σαυτοῦ τὰς τῶν προλαβόντων εἰκόνας δεικνύει. Haec eadem Gregorius de Gorgonia praedicavit (or. VIII p. 805 A): ἀλλὰ τῷ γε μίᾳ τὰ πάντα συλλαβεῖν πάντων ἐκράτησεν — et Chrysostomus de Paulo (p. 473): πάντα ταῦτα ὁμοῦ συλλαβὼν ἔχει μετὰ τοσούτης ὑπερβολῆς, μεθ' ὅσης οὐδεὶς ἐκείνων, ὅπερ ἕκαστος εἶχε καλόν, ἐκέκτητο — Enuntiationem suam veram esse probat Procopius, cum Anastasium cum Cyro [8]), Agesilao [9]), Alexandro [10]) comparat. Cyrus quidem non nisi fraudibus usus sceptrum adeptus est, rex autem factus non nisi

---

[1]) Ibid. p. 378—392: Σύγκρισις βασιλικῆς δυναστείας καὶ ὑπεροχῆς πρὸς μοναχὸν συζῶντα τῇ ἀληθεστάτῃ καὶ κατὰ Χριστὸν φιλοσοφίᾳ.

[2]) V. Wilamowitz, Gr. L. p. 215.

[3]) Anecd. Gr. II, p. 28—45, repetitum postea in Script. Hist. Byz. Corp. Bonn. I. 490, Patr. Gr. t. 57, p. 2793—2826.

[4]) C. 14, p. 2813 Migne.

[5]) Ibid. p. 2816 in.

[6]) C. 22, p. 2820. [7]) C. 24, p. 2821 C.

[8]) c. 25. [9]) c. 26. [10]) c. 27.

Persas suos tributis liberavit: Anastasius recta via ad solium progressus omnes imperii populos felices reddidit. — Alexandri autem rebus praeclare gestis enarratis hoc vere Byzantino modo suum laudat (p. 2824 C): „Expertus video, quae verbis tradita mirabar. Siquidem talis erat (sc. Alexander), qualem te usu compertum habemus, credo eum omnibus excelluisse et Iovis fuisse filium". — In earum collationum fine repetitur id, quod iam initio dictum est: Καὶ οὕτως ἡμῖν προῆλθες πάντας ἀποκρύπτων τῷ θαύματι. Sensit ipse Procopius eandem rem bis verbis asserendam esse, cum factis probari nequiret. Nam cum Nazianzeni formulam laudativam percepisset, materies ad eam explendam ei defuit.

Procopii discipulum, Choricium, praeceptoris dicendi genus semper expressisse illiusque orationes in succum ac sanguinem convertisse observavit iam Villoisonus [1]). Quo factum est, ut et collatione ad laudationes exornandas uteretur. Qua in re tamen tantam ostendit diligentiam in orationum charactere antiquo servando, ut etiam, cum episcopos mortuos laudaret, ad Veteris vel Novi Testamenti sanctos ascendere non ausus, Graecorum vel barbarorum in discrimen vocaret viros clarissimos. Hoc quidem non offendimur, quod fratrem mortuum Carneade, Aristocrito, Chrysippo, Themistocle eloquentiorem fuisse contendit [2]) quodque mortem eius cum Bruti et Lamachi fine [3]) comparavit. Similiter aequo ferimus animo Sumni cuiusdam ducis collationes cum Aristide Lysymachi [4]) Lysandroque et Pausania [5]). Sed quid Procopio, doctissimo Scripturae sacrae commentatori, cum Alcibiade [6]) et Pericle [7]), Harpago et Astyage [8]), Cyro et Demosthene? [9]) Virtutum exempla homini Christiano ab eis petenda non erant. Quod ne Choricius quidem affirmare ausus viros a se laudatos aliqua virtute illis superiores fuisse ostendendo contentus erat. Sed collationes eius cum legimus, sentimus Nazianzeni spiritum iam inde avolavisse, immo artificium illud quasi iam mortuum esse. Procopii exemplo obstringebatur quidem Choricius, ut laudationem collatione concluderet. Itaque cum Marcianum, Gazae episcopum, laudibus prosequeretur, eam necessitatem ipse nuntia-

---

[1]) l. l. p. 40 adn. (apud Migneum, p. 2814, adn. 47).
[2]) Choricii Gazaei declamatt. ed. Io. Fr. Boissonade (Paris 1846), p. 186.
[3]) Ibid. p. 190. [4]) Ibid. p. 32. [5]) Ibid. p. 85.
[6]) Ibid. p. 8. [7]) Ibid. p. 9. [8]) Ibid. p. 19.
[9]) Ibid. p. 22 sq.

vit[1]): ὑπόλοιπόν ἐστί μοι πρὸς τοὺς πάλαι τεμένη δημιουργήσαντας τὸν ἱερέα παραβαλεῖν. Cui praecepto ut satisfaceret, commemoravit Alyattem Lydium et Croesum multa deorum templa erexisse, quibus offensi numinis iram expiarent: Marcianum idem non irae Dei timore, sed caritate erga Eum ductum fecisse: οὕτω καὶ Κροῖσον ἡμῖν ὑπεραίρεις, ὅσον τὸν Κροίσου πατέρα.

Iam cognovimus, quomodo collationis artificium laudativum a Gregorio Nazianzeno ex Himerii et Polemonis copiis susceptum et ad hominis Christiani normam accommodatum, apud Nyssenum et Chrysostomum spectatissime floreret, in schola Gazaea ad antiqua reductum exempla degeneraret et ex ornamento impedimentum onusque fieret. Quod autem illis ultimis antiquorum praeceptorum cultoribus nimium grave supraque vires erat, id et Byzantina ingenia ferre recusaverunt. Non audemus tamen affirmare post saeculum V collationis usum nullum fuisse. Nam quamquam rhetorum consuetudo eum abolevit, tamen rerum quarundam natura ipsa ad collationem invitabat. Quo fit, ut quae a Quintiliano inter primas apud rhetorem commendata est exercitationes collatio etiam in nostris colatur scholis. Nonne gymnasiorum nostrorum alumni inter alia προγυμνάσματα etiam eam morum descriptionem instituunt, quae per collationem efficitur? Nonne ab eis quoque reges, duces, scriptores inter se comparantur, ut olim a Plutarcho? Nonne etiam poëtarum figmenta et personae eodem fere modo ab eis conferuntur, ut Philoctetis fabula Aeschylea, Sophoclea, Euripidea a Dione Prusensi?

Ut autem probetur, ne ecclesiasticis quidem recentiorum temporum oratoribus Nazianzeni artificium alienum esse, proferam narrationem quandam popularem, quam cum Sancti Ioannis persona, quo olim professore Alma Mater Cracoviensis gloriatur, coniunctam audivisse memini: Sanctus cum aliquando per silvam vetustissimam iter faceret, in latronum manus incidit. Qui vestibus sacerdotis diligentissime excussis postquam se praedae spe deceptos viderunt, ne eum sine ullo lucro dimitterent, ut ad ipsos orationem de rebus divinis haberet, libertatis praemium ab eo petiverunt. Itaque Kantius in arboris truncum ascendit et haec fere locutus est: Quidnam vobis praedicem, boni latrones, nisi ut vitam vestram cum Domini Nostri, Iesu Christi, vita conferam? Natus est igitur mundi Salvator

[1]) Ibid. p. 125.

in stabulo infansque in praesepi foeno tectus quiescebat; ne vos quidem in superbis palatiis in lucem editi estis neque in pluma infantes dormivistis. Ille diebus quadraginta in deserto nihil manducavit; vestrarum quoque dierum, quibus inviti inediam tulistis, non minor est numerus. Ille in deserto a diabolo tentatus est, quem tamen repudiavit; ne vos quidem frequentissimis mali spiritus tentationibus liberi estis, quibus semper succumbitis. Ille non habuit, ubi caput deponeret; vos quoque feris securas speluncas invidetis. Illum pharisaeorum turba persequebatur et lapidibus imminebat; vestra vita non nisi una persecutio est. Ille discipuli proditione in Iudaeorum manus traditus in carcerem iniectus est: vos eadem sors qualibet assequetur die. Ille in crucem affixus est; ne vos quidem aliud mortis genus expectat. Ille ad inferos descendit, ubi vos quoque sine dubio pervenietis. Sed ille inferno superato gloriae plenus in caelum ascendit; vos semel ad inferos delati manebitis ibi in saecula saeculorum, amen.

Maioris etiam momenti, quam ea collationis species, cuius nunc fata enarravimus, in Graecarum et Latinarum litterarum cursu aliud syncrisis genus erat, nempe id, cuius primum exemplum Prodici Sophistae praebet narratio de Hercule inter Virtutem et Voluptatem vitae ducem eligente [1]). Ut illa praecipue rhetorum oratorumque facta est instrumentum, ita hanc a philosophis in deliciis habitam esse docuit Otto Henze [2]). Nam quod erat antiquorum studium omnia, quae animum agitant, corpore, immo persona exornare et quasi in scenam mittere, ita etiam internos illos conflictus, quibus nostra afficitur conscientia, fabularum figmentis involutos, quasi rem alienam, ante oculos ponebant. Itaque Academicorum Crantor [3]) Opulentiam, Voluptatem, Sanitatem, Virtutem ante iuvenem quendam loquentes fecit et bona sua praedicantes. Stoicorum Cleanthes [4]) Rationem (Λογισμός) et Iram (Θυμός) versibus iambicis altercantes induxit. Chrysippus [5]) Prodiceum Virtutis et Voluptatis certamem repetivit. Non alia est Luciani [6]) ratio de vitae officio eligendo deli-

[1]) Xenoph. Memor. II 1, 21—34

[2]) Synkrisis, vide plenum titulum initio indicatum. Cf. K. Joël, der echte und der Xenophontische Sokrates, vol. II, ad Memorab. l. l.

[3]) Sext. Empir. 556, 26 sqq. Bekk.

[4]) Galen. de plac. Hippocr. et Plat. 476.

[5]) Cic. de fin. II 14. 44.

[6]) Somnium seu Vita L. Cf. Joëli l. l.

berantis. Nam et apud eum artes personatae, scilicet Statuaria (Ἐρμογλυφική) et Eruditio (Παιδεία) commoda sua praedicant. Ea re tamen eius figmentum ab antecedentibus differt, quod tota fabula quasi somnium narrata est.

Interna conscientiae, quam nos quidem novimus, bella, nova, quae ex Oriente affulsit, luce, incitata et quasi accensa esse satis constat. Nec minus notum est eiusmodi conscientiae conflictus et luctationes quarto demum post Chr. n. saeculo in St. Augustini Confessionibus [1]) eo modo vere humano expressa esse, qui dignus est audiente, apud quem errores suos Augustinus confitetur, Deo. — Eodem fere tempore in ruris Nazianzeni solitudine quietem quaerebat Gregorius, gravissimis fatigatus angustiis et aerumnis, senio confectus, morbo laborans, carnem continuis domans ieiuniis ac vigiliis, nec tamen (nam ipsi fides habenda est) [2]) a carnis tentationibus liber. Quae ibi cogitationes caput eius fessum vexarent quive affectus animum aegrotantem obsiderent, haec omnia nobis proposuit multis carminibus de se ipso compositis [3]). Hoc quidem negari non potest longissimum [4]) poema „De vita sua" cum Augustini confessionibus nullo modo comparari posse. At „Querela de suis calamitatibus [5])," „De animae calamitatibus carmen lugubre [6])", „Carmen lugubre pro sua anima [7])", aliae elegiae et versiculi, quibus eaedem res tractantur, ut ex imo corde hominis dolentis sese eripuerunt, ita affectuum sinceritate et cogitationum veritate Augustini confessiones adaequant.

Sed Confessionum auctor Christianus factus plane novum induit hominem. Gregorius ne hic quidem se antiquorum esse discipulum dissimulavit. Itaque cum animae suae calamitates enarraret [8]) eiusque certamina cum carne commissa [9]) describeret, non oblitus est Hesiodearum viarum, quae ad Malitiam et ad Virtutem fe-

---

[1]) V. Norden, die lat. Litt im Überg. vom Altert. z. Mittelalt. p. 329 sq.

[2]) V. Testimonia apud Migne'um, Vita G. p. 234.

[3]) Apud Migneum t. III, p. 969—1452.

[4]) Ibid. carm. XI comprehendens 1494 trim. iamb.

[5]) Ibid. carm. XIX.

[6]) Ibid. carm. XLV.

[7]) Ibid. carm. LI.

[8]) carm. XLV.

[9]) Ibid. vs. 65 sq.: Τούνεκα καὶ πολέμοιο φέρω κλόνον αἰὲν ἄπαυστον | Σαρκὸς καὶ ψυχῆς ἀντικαθεζομένων.

runt[1]); Virtutis autem et Voluptatis commoda et delicias eodem fere modo descripsit[2]) ac Prodicus et qui illum imitati sunt. Neque his contentus sub carminis finem antiquam induxit syncrisin[3]), aliquatenus sane mutatam. Et sicuti Lucianus[4]) olim eis, quae adhuc narraverat, puerilibus nugis declaratis, hoc modo maiora pollicitus est: τὰ κατὰ ταῦτα δὲ οὐκέτι εὐκατάφρονητα, ὦ ἄνδρες, ἀκούσεσθε, ἀλλὰ καὶ πάνυ φιλτάτων ἀκροατῶν δεομένα, et his demum prolatis somnium exposuit; ita Gregorius ad nova quaedam legentium animos advertit[5]):

ἔπειτα δὲ θεῖον ἔρωτα
Φάσμασιν ἐννυχίοις σώφρονος ἦκε βίου.
Εἰ δ' ἄγε, νῦν ἀΐοιτε, θεόφρονες, οἱ δὲ βέβηλοι
Ψυχὰς ὑμετέρους οὔασι θέσθε θύρας.

Herculis Prodicei aetas, qua in bivium ivit, hoc modo describitur: Φησὶ γὰρ Ἡρακλέα, ἐπεὶ ἐκ παίδων εἰς ἥβην ὥρμᾶτο, ἐν ᾗ οἱ νέοι ἤδη αὐτοκράτορες γιγνόμενοι δηλοῦσιν, εἴτε τὴν δι' ἀρετῆς ὁδὸν τρέψονται ἐπὶ τὸν βίον εἴτε τὴν διὰ κακίας. Non alia erat Gregorii aetas de vitae studio eligendo somniantis (vs. 205 sqq): Παῖς μὲν ἔην ἁπαλός, πάϊς οὐ μάλα, ἡνίκα δὲ φρὴν | Ἐσθλῶν ἠδὲ κακῶν εἰκόνος ἐγγράφεται, | Οὔπω μὲν στερεοῖσι νοήμασιν εἶδος ἔχουσα, | Ἤθεσι δ' ἀλλοτρίοις πρῶτα χαρασσομένη. — Tum dormienti astitit tale somnium, quod eum ad virginitatis traxit amorem[6]): Virgines duas videre sibi videbatur propius stantes candidisque vestibus collucentes, ambas formosas eiusdemque aetatis, quibus ornamento erat inornata forma: Ἀμφοτέραις δὲ κόσμος ἀκοσμίη, ut Prodicea Virtus: κεκοσμημένη τὸ μὲν σῶμα καθαρότητι κ. τ. λ. Nam ut breviter longam virginum discriptionem (vs. 231—250) comprehendamus, dicendum est ambas Prodiceae Virtutis (Mem. II 1, 22) ornatum prae se ferre.

Et quaerenti, quaenam essent et unde venissent, altera se Castitatem (Ἁγνείαν), altera Temperantiam (Σωφροσύνην) esse declaravit ambasque de caelo venire, ubi Christo proxime astarent. Cumque ipsum hortatae essent, ut mentibus mentem et facem facibus iun-

[1]) Opera 287 sqq. cf. Gregorii c. 45, vs. 81: Εὑρείην δ' ὁδὸν εἶσιν, vs. 88: καὶ στεινὴν εἶσιν ὁδὸν βιότου.

[2]) Ibid. vs. 77—82; 83—88 cf. Xenoph. Mem. II 1, 24 sqq; II 1, 29 sqq.

[3]) Ibid. vs. 229—276.

[4]) Somnium, c. 5

[5]) Vs. 201 sq.

[6]) Enarratur id quidem etiam a Rufino in Prologo in libros Gregorii Nazianzeni (apud Migneum II vol. oratt. Greg. p. 735), ubi Sapientia et Castitas virginum sunt nomina.

geret, quo eum miro fulgore splendentem in suam ferrent sedem, protinus in caelum evolarunt. Quo viso nocturno incensus Gregorius castitatis amorem amplexus est.

Ea, quae in somnio enarrando adnotavimus, non multis egent supplementis. Nemo enim non videt, Gregorium, cuius cogitationes circa carnis et animae, id est Voluptatis et Virtutis conflictus versabantur, Herculis Prodicei nec non Luciani somniantis commeminisse. Quibus exemplis ita usus est, ut ex collatione eam efficeret fabulam, quae quamquam similem habet scenam similesque personas, tamen nulla collatio est. Nam duae personae, quibus eadem fere subest idea, inter se certare de praemio quodam non bene possunt. Quo fit, ut eam Virtutis quasi duplicationem sensu carere agnoscamus necesse sit eamque imitatione inconsiderata ductam esse concedamus.

Arte personas quasi vivas fingendi Gregorium caruisse alia quoque eius monstrat collatio [1]), quae secundum omnia eius generis praecepta composita est: Duae Vitae personatae, nempe Vita mundana (Βίος κοσμικός) et spiritualis (ὁ τοῦ πνεύματος) hospitem quendam controversiae suae arbitrum constituunt [2]), qui decernat, utra melior sit et sapientibus eligenda (1—4). Ambae commoda sua ita praedicant, ut encomiastica illa ratione originem (6—11), parentes (12—40), nobilitatem (41—45) commemorent. Quae Vitae mundanae attributa spiritualis vituperando affligit eisque suam originem caelestem, patrem Deum, veram nobilitatem, imitationem Dei opponit. Tum illa divitias suas earumque commoda commemorat (vs. 46 sqq.) et in hac materie carmen nsque ad finem versatur ita, ut revera non duarum vitarum comparationem, sed Opulentiae et Paupertatis collationem ante oculos habeamus: Opulentia inimicos sterni, improbos invidia uri, amicos conciliari (46—48), mensae delicias parari (91), unguentorum, canticorum usum suppeditari (99 sqq.); paupertatem contra omni carere vitae securitate (56 sq.), omni contra ma-

[1]) Apud Migneum vol. III, inter Poem. moral. carm. VIII, Σύγκρισις βίων, p. 649—667 (255 trim. iamb.).

[2]) Simili modo Theodorus Prodromus (v. Krumbacher, B. L[2] p. 752) Amicitiam cum hospite colloquentem fecit et collationem suam cum Inimicitia instituentem. Nazianzeni autem Σύγκρισιν βίων nec non „Obiurgationem adversus partem animae ratione expertem“ (De se ipso carm. XLVII) ante oculos habuisse videtur Gregorius Palamas, cum Mentem et Corpus ante iudices litigantes induxit (Migne, Patr. gr. t. 150 p. 1347 sqq.).

lam fortunam (84 sq.), etiam contra morbos (103 sq.) auxilio. — Singularum opulentiae laudum Vita Spiritualis censuram agit, cum ea, quae inde profluunt, incommoda profert; nec non in paupertatis opprobria ita inquirit, ut aliquod bonum eis inesse ostendat.

Sed hanc rationem quasi iudicialem mox (a vs. 114) neglegit Gregorius et Vitam spiritualem solam loqui facit paupertatis laudes proferentem: Pauperem melius instructum esse a Deo ad vitae labores exanclandos, quam divitem. Itaque ab eo operam, frigus, solem, famem, sitim bene perferri simplici cibo contento (115—121), cum dives deliciis ex terrae marisque comportatis angulis et a coquis artificiose praeparatis, non nisi morbos contrahat (123—129). Quibus afflictos divites veros esse felices miseros (δυστυχεῖς εὐδαίμονες, v. 133), qui in domus luxu et apparatu, quasi in sepulcro vivant (134—149). Etiam in morte pauperem beatiorem esse divite, qui omnia haeredibus saepe invisis relinquere cogatur (150—154).— Vitia autem, ut iram, insaniam, audaciam utrique communia esse posse, sed divitem magis pronum esse ad insolentiam et contumelias (155—162).

Sic divitiis contemptis denuo paupertatis commoda ante oculos iudicis ponit, breviter (συντόμως 163) eas per singula cum divitiarum molestiis conferendo: Non fortunam hominis, sed mores spectandos esse (174). Qua in re pauperem timore Dei facilius in recta via retineri (175—180). Nam etiam somniis eum ad virtutem duci (190—196), in vitae miseriis autem Dei auxilium ac solatium invenire (198—218). — Hic Vita saecularis animadvertit singulorum divitum casus ad totum ordinem contemnendum non sufficere (219). Quod ita esse concedit Vita spiritualis, sed divitum lapsum graviorem esse quam pauperum contendit, horum victoriam gloriosiorem (220—226). Ceterum non exceptiones conferendas esse, sed eos, qui maiorem ordinis partem efficiant (227—243). Quod ut iudex faciat et calculum det, exposcitur a Vita spirituali (244).

Quibus auditis hospes Vitam spiritualem alteri praeferre non dubitat, sed simul victam consolatur atque admonet, ut secundis partibus contenta victricem ut sororem amplectatur et in pace cum ea vivat: Nam si ferre primas nequeat aliquis, nulla re eum prohiberi, quominus secundas teneat. Hoc probro carere et sic vitam omni periculo liberam esse (245—255).

Ipsius carminis titulo, qui est: Σύγκρισις βίων deceptus Hen-

zeus [1]), cum re vera vitarum collationem eo contineri putavisset, in uno illud posuit ordine cum Luciani Vitarum philosophicarum auctione (βίων πρᾶσις) et cum Maximi Tyrii Vitae activae et contemplativae collatione (or. XXI, XXII). Qui tamen totum opusculum perlegerit, is facile concedet Gregorium et hic, ut saepe, a consilio propositoque aberravisse et pro vitarum comparatione Opulentiae et Paupertatis collationem instituisse. Id non materiae penuria ductus fecit, cum facile vitae mundanae monachorum vitam opponere potuisset, ut in carmine XLIV (inter poem. de se ipso, p. 1349 sqq.), sed incuria quadam correptus. At cum semel in eam materiam deflexisset, uberrimae copiae antiquorum praesto ei erant, qui inde ab Aristophanis Pluto Opulentiam cum Paupertate conferebant. Iam revoces in memoriam illos pulcherrimos versus (Plut. 469 sqq. 506 sqq.), quibus Paupertas, quae sane a mendicorum egestate toto distat caelo, ut omnium artium magistra et vitae humanae institutrix sese praedicat, ut videas, quam uberes inde rivulos laudator paupertatis deducere potuerit. Frustra tamen illa vestigia apud Gregorium quaeres, frustra gaudebis Crantoris quaedam vel Bionis argumenta [2]) ab eo servata esse. Nam primo obtutu conspicies eius locos communes vere communes esse nec ex antiquis petitos litteris. Sola sententia de mensae luxuria, ad quam instruendam ex terrae marisque angulis comportantur subsidia (vs. 125) [3]), antiquorum redolet ingenium. In ceteris repetit Gregorius ea, quae melius atque vividius in oratione de pauperum amore habito (or. XIV) olim protulerat, ubi (c. 16 sq.) etiam divitum luxuriae pauperum inopiam per singula opposuit.

Sed cum argumenta ipsa, quae ab antiquis suppeditabantur, neglexisset Gregorius, in forma collationis adornanda nihil ab eis recessit. Apud illos quidem personarum allegoricarum certamen ab ipso auctore semper diiudicatur, cuius cogitationes atque affectus varios inter se dimicantes repraesentant. Gregoriana Vitarum altercatio nulla necessitate, ut ita dicamus, interna ducta est: Nam iudex ille vere hospes est et a re tota alienus. Sed eiusmodi certami-

[1]) Synkrisis, p. 29.

[2]) ibid. p. 21 fin. 22.

[3]) cf. Carm. (de se ipso) XXXII, v. 24 Γαίῃ και παλάγεσσι καὶ ἠέρι γαστέρα φέρβων; or. XIV c. 17, p. 880 A: πλήθειν μὲν κρεῶν τὴν τράπεζαν, πάντων χορηγούντων ἡμῖν τῶν στοιχείων πλουσίως, ἀέρος, γῆς, ὕδατος, or. XXXVIII. c. 5, p. 316 C: Μὴ γῆ καὶ θάλασσα τὴν τιμίαν ἡμῖν κόπρον δωροφορείτωσαν· οὕτω γὰρ ἐγὼ τιμᾶν οἶδα τρυφήν.

nis, quod nulla data occasione cooritur, non deerant ei antiqua exempla, nempe inter fabulas Aesopeas: Certamen ibi ipso initio indicatur, ut Ἤριζον ἐλάτη καὶ βάτος πρὸς ἀλλήλας (fab. 64 Halm); Ἤριζε τερφὴ γέρανος εὐφυεῖ ταῶ (f. 65); Ῥοιὰ καὶ μηλέα περὶ εὐκαρπίας ἤριζον [1]) (f. 385). In hoc quidem arboris punicei cum malo certamine rubetum (βάτος) sua sponte arbitri partes apprehendit. — Quibus fortasse ductus exemplis Gregorius Vitarum litem coortam esse simpliciter confirmavit eamque ante iudicem alienum produxit. Neque tamen praeterea id obliviscendum est συγκρίσεως ab initio in iudicio fuisse usum, scilicet in mutua accusatione.

Litigantium uterque cum sibi principatum deberi probare studeret, nihil mirum est, si attributa sua atque merita laudavit. Quod (vs. 6—45) per omnes laudationum locos communes institutum esse, supra monuimus. Idem ii auctores fecerunt, qui controversias de praemiis componebant. Magis miramur ipsa collationis praecepta a Gregorio in carmine prolata atque examinata esse. Nam cum causa ad divitum et pauperum aestimationem venisset et Vita mundana contra Spiritualis obiurgia haec obiecisset: Τί οὖν ἐὰν πέσωσι τῶν ἄκρων τινές (219); Vita Spiritualis peccandi labendique condicionem utrique ordini eandem esse contendit postulavitque, ut in ambobus ordinibus aestimandis mores bonorum pariter ac malorum ex adverso perpenderentur. Si enim mundanae vitae vir praestantissimus cum pessimo Spiritualium conferretur, fore, ut iudicium iniquum esset: Σκοπεῖν δ' ἐφ' αὑτῷ καὶ δοκιμάζειν τὸν τρόπον | Καλῶν δ' ὁμοίως καὶ κακῶν κατ' ἀντίον... Μή μοι τὸν ἄκρον τῶν ὄνων ἵππῳ κακῷ | Ἀντεξετάζειν, μηδὲ κοσμικοῦ βίου | Ἄριστον ἄνδρα τῷ κακίστῳ τῶν ἐμῶν (vs. 229 sq.; 234 sqq.). — Theonis eam esse doctrinam de ordinum collatione instituenda, quam iam supra breviter tetigimus, videmus. Is enim (II p. 114 Sp.) eo modo plures cum pluribus comparandos esse docuit, ut utriusque ordinis quasi cacumina secum conferrentur: ὅταν τῶν συγκρινομένων λαβόντες τὰ ἀκρότατα πρὸς ἄλληλα παραβάλλωμεν. Sed ipse animadvertit iniustum id esse iudicium, si quis exempli causa eo modo viros mulieribus superiores ostendere studeret, ut Themistoclem cum Artemisia compararet. — Huc-

[1]) cf. fab. 124 (Ἐλαία καὶ συκῆ); 197 (Κοιλία καὶ πόδες); 414 (Χειμὼν καὶ ἔαρ); 415, 416 (Χελιδὼν καὶ Κορώνη), de quibus postea verba nobis facienda erunt. Neque id obliviscendum est Prodiceam Virtutis et Voluptatis collationem inter fabulas Aesopeas (nr. 158) legi.

usque Gregorium cum Theone consentire patet: In eis, quae sequuntur, dicendum ei erat cum antiquo rhetore ad iustum iudicium ferendum non culmina utraque ex parte conferenda esse, sed eum ordinem praeferendum, in quo plures praestantiores invenirentur. Id tamen bonum Theonis praeceptum neglexit Theologus et contra ea, quae ipse adhuc dixerat, hanc protulit sententiam: Εἰ δ' ἄκρον ἄκρῳ καὶ κακὸν θείης κακῷ | Ἐναντίους, μάθοις ἂν ὁπόσον κρατῶ (238 sq.). Quae contraria sunt etiam eis, quae mox animadvertit, ver non effici una hirundine nec senectutem uno pilo albo. — Ergo nec praestantiam ordinis divitum pauperumve uno divite vel paupere optimo. Igitur non ἄκρον ἄκρῳ conferendum esse.

Sic dissertatio nostra eodem pervenit, unde profecta est, nempe ad rhetorum praecepta de collatione adhibenda in controversia de praemiis et in laudatione instituenda. Quarum cognitionem ad totum genus litterarum recte aestimandum atque illustrandum maximae esse utilitatis nemo negabit.

Collationem laudativam in deliciis a Gregorio habitam esse nullus commentatorum, quorum sane magnus est numerus, nullus scholiastarum animadvertit. At figurae cuidam elocutionis, quae ab eo saepe adhibetur, συγκρίσεως data est appellatio. Legimus enim apud Anonymum de figuris [1]): Σύγκρισις γίνεται, ὅταν ταῖς αὐταῖς λέξεσ χρώμεθα παραβάλλοντες πρόσωπον πρὸς πρόσωπον ἢ πρᾶγμα πρὸς πρᾶγμα ὁποῖον τό· Διὸτ ὁ Σοδομίτης καὶ οὐ Σοδομίτης τὸν τρόπον. Cuius exempli indole explicata addidit (ib. p. 187, 5): τούτῳ τῷ σχήματι ἐοικε καὶ ἡ ἀντίθεσις καὶ ἡ ἀντι<μετα>βολή [2]), οἷον, εἰ μὲν θεὸς οὐ κτίσμα, εἰ δὲ κτίσμα οὐ θεός. Quam Anonymi doctrinam incuriose excerpsisse videtur Zonaeus (ib. p. 169, 29), qui non nisi initio et fine respecto haec scripsit: Σύγκρισίς ἐστιν, ὅταν πλεονάκις ταῖς αὐταῖς χρώμενοι λέξεσι ἕτερα σημαίνωμεν, οἷον· εἰ μὲν θεὸς κ. τ. λ. At Anonymo non syncrisis, sed antithesis hoc erat exemplum. Id Zonaei exemplum iam dudum vir quidam doctus (apud Walzium, Rh. gr. VIII p. 688) rettulit dubitanter ad haec Gregorii Nazianzeni (or. XXIX c. 4, p. 77 C) verba: Πῶς θεὸς εἰ κτίσμα; οὐ γὰρ θεὸς τὸ κτιζόμενον. Nos et alterum Anonymi exemplum ad Theologum relegamus, qui scripsit (or. XIV

---

[1]) Rhet. gr. III p. 186, 26 Spengel.

[2]) Sic enim pro illo: ἀντιβολὴ scribendum esse, docet vel Rutilius Lupus (I 6), qui id ἀντιμεταβολῆς profert exemplum: „... si aut qui sapiunt imperare, aut qui imperant sapere discant".

c. 2, p. 860 C): Καλὸν ἡ φιλοξενία· καὶ μάρτυς ἐν μὲν δικαίοις Λὼτ ὁ Σοδομίτης καὶ οὐ Σοδομίτης τὸν τρόπον· ἐν δὲ ἁμαρτωλοῖς Ῥαὰβ ἡ πόρνη καὶ οὐ πόρνη τὴν προαίρεσιν. Eo loco occupatos esse animos Byzantinorum docent scholia codicis Parisini graeci, nr. 510 designati (qui scriptus est ante a. 886), ubi inter alia eiusdem figurae exempla legimus etiam hoc: τίς νόμος; ὃς μὴ νόμος; νόμος δειλοῖς ὑποκείμενος. Eiusmodi scholia Anonymo illi praesto fuisse videntur, qui, cum parum accurate audivisset Gregorium in orationibus syncrisi quadam usum esse, huic figurae nomen illud attribuit.

Sed non solum illi figurarum scriptores Byzantini Gregorii Nazianzeni collationum memoriam servaverunt. Nam in codice Parisino graeco nr. 929 designato, qui s. XV in charta scriptus est, inter Basilii Magni, Ephraemi, Athanasii. Joannis Chrysostomi sententias et homilias, inter versus religiosos, inter varia apocrypha, ut sunt Gesta Pilati, Narratio Josephi Arimathaeensis, Jesu Christi epistola Romae in templo Sancti Petri inventa, denique iuxta excerpta e Physiologo et Gerontico invenimus (fol. 120 v—125 r) opusculum prosa oratione compositum, cui rubro hic titulus praefixus est: Γρηγορίου τοῦ θεολόγου δικαιόλογος τῆς γῆς καὶ τῆς θαλάσσου (sic) εἰς ἔλεξην καὶ μάχην.

Concedamus interim titulum ipsum auctori Byzantino deberi posse eumque restituamus. Illud δι καὶ ὅλογος est δικαιολόγος prave distinctum. Quod substantivum Du Cangius affert ex Glossis graecolatinis, in quibus per causidicum redditur. Sed in opusculo ipso de causidico nulla verba fiunt. At totum forma causae iudicialis de praemio exornatum est, quod et verbis indicatur: ταῦτα λεγούσης τῆς θαλάσσης καὶ δικαζομένης πρὸς τὴν γῆν [1]). Itaque δικαιολόγον notione δικαιολογίας adhibitum esse necesse est. Nam δικαιολογίαν iam inde a Demade, Polybio, Plutarcho ad causae defensionem, quae fit allegando iura sua, designandam usurpatam esse, docent vel exempla in Stephani Thesauro collata. Nec desunt alia exempla, quibus probare possumus substantiva cum -λογια composita apud Byzantinos exitu in -λογος praedita esse, ita tamen, ut eandem retinerent notionem. Bonae quidem Graecitatis temporibus substantivis illis sermones ipsi de aliqua re habiti designabantur. his (in -λογος) homines eos proferentes. Sic ἀρετολογία sermo fuit de virtute, αἰσχρολογία turpiloquium, θεολογία narratio de rebus

[1]) in Appendice huius dissertationis, v. 26.

divinis, μυθολογία narratio fabularum, φυσιολογία narratio de natura. Juxta ea substantiva exstiterunt alia in -λόγος desinentia, ut ἀρεταλόγος, αἰσχρολόγος, θεολόγος, μυθολόγος, φυσιολόγος, per quae homines designabantur illas narrationes et doctrinas referentes. Solus Ἀλκινόου ἀπόλογος narrationem designabat longam et verbosam, tum (ut Gell. 2, 19) etiam fabulam Aesopiam. Sed non desunt exempla, in quibus ἀπόλογος homo est, calculator (Inscr. Thas. Boeckh C. I, 2, p. 183 nr. 2161, 14 sq.). Mature tamen pro ἀπολογία quoque. ut par est, ἀπόλογος ponitur (Boeckh l. l. p. 368 nr. 2448, VIII, 36). Apud auctores Byzantinos saepe ea notio occurrit, ut apud Tzetzem (Cram. An. Ox. IV p. 106, 8): Δημοσθένης... προεῖπε τὸν ἀπόλογον ἐν προοιμίοις τοῦτον (cf. idem ibid. p. 42, 20. 43, 15 saep.). — Optime igitur Krumbacherus (B. L.[2], p. 877 adn. 3) animadvertit etiam Byzantini illius Physiologi titulo a principio hominem designatum esse, qui in natura investiganda versaretur quique de natura verba faceret. Sed idem vir doctissimus concedit Physiologi inscriptione non nisi librum de natura compositum comprehendi. Itaque a physiologia physiologum nihil diferre nobis addendum videtur. Quae significationis mutatio cum semel facta esset, mox alii libri ad illius exemplum inscripti sunt: Πουλολόγος i. q. Πουλολογία, narratio, historia de avibus, vel liber avium; Ὠρικολόγος [2]), historia de fructibus; Ὀψαρολόγος [3]) historia de piscibus vel liber piscium.— In eodem ordine Δικαιολόγος ponendus est. Nam narrationem controversiae iudicialis i. e. δικαιολογίαν eo designari titulo supra monuimus. Opusculo autem cognito non dubitabimus concedere δικαιολόγον synonymum esse Graecae vocis: σύγκρισις. Nam Σύγκρισιν τῆς γῆς καὶ τῆς θαλάσσης eo contineri mox videbimus. — Cuius controversiae ratio reddita est verbis: εἰς ἔλεξην (i. e. ἔλεγξιν) καὶ μάχην. Pugnae, certaminis. contentionis appellationem cum collatione personarum de praemio litigantium congruere vix est cur negemus. Idem de refutatione opprobriorum, quae ἐλέγξεως voce designantur, dicendum est.

Sic opusculi titulo exposito id, quod eo continetur. breviter enarrare liceat: Itaque Mare rumpit patientiam, quod Terra Deum detineat eumque ut sibi reddat illam exposcit. — En controversiae

[1]) v. Krumbacher, B. L.[2] p. 879.

[2]) ibid. p. 884 adn. 2.

[3]) ibid. adn. 4. Cf. Das mittelgriechische Fischbuch, Sitzungsber. der bayr. Akad. philos.-philol. Klasse, 1903, p. 347.

causam et rationem! Nam de Christo agi post mortem in Josephi Arimathaeensis sepulcro depositum docemur his: ἕως πότε... (v. 1) τὸν θεόν μου... κατέχεις;.. ἕως πότε κρύπτεις τὸν Κύριον (v. 5)...; Δός μοι αὐτόν (19). — Ius suum ut probet, se Terra, in quam multa confert convicia maledictaque, longe superius esse contendit, idque commodis suis firmat enumerandis, quibus semper illius incommoda opponit. Postulatione autem repetita, cuius finis is est, ut Christus aquas et pisces bonis prosequatur ominibus, comminatur Terrae, nisi illa Christum redderet, se ira exaestuatum extra litora egressurum Terramque aquis cooperturum esse [1]), ut primo illo eluvio fecisset [2]).

Quibus minis Terra minime trepidata interrogat Mare, cui pari modo reddit maledicta, nonne erubescat Terrae maledicendo, quae eo longe praestantior sit. Sequitur longa eius praestantiae probatio, quam nova convicia in Mare iactata excipiunt.

Nemo non videt certamen laudatione et vituperatione Maris et Terrae adhuc constare, quae collationis modo per controversiam proferantur. Itaque antequam ad certaminis perveniamus finem, liceat in earum indolem inquirere: Mare appellat Terram exsecrandam (ἐξηραμένη) [3]), cadaverum sepultricem (νεκροτάφος), silvestrem (ἀλσώδης), palustrem (βαλτώδης), hominum et pecudum vitiis inquinatam (καταρρυπωμένη), suffodiendo dirutam (κατασκαπτομένη), solo adaequatam (ἀποχερσουμένη), incendio vastatam (ἐμπυρισμένη); tum vermes gignentem (σκωληκοτρόφος), herbas ferentem (βοτανοφυής), fruticibus horridam (ἀκανθοβόλος), solibus perustam (ἡλιόκαυστος), petrosam (πετρώδης), tumultus pugnarumque et bellorum auctricem, quae propter terrae fructus, regiones, vineta cooriantur; contaminatam (μιαινομένη) meretricibus, luxuria, adulterio, periurio; ira denique Dei in pontum submersam (ποντιζομένη) [4]).

Quae convicia Terra ita reddit, ut ex eodem trivio epithetis arreptis dicat Mare esse inmisericors (ἀνελεήμων sc. θάλασσα), crudele (ἄσπλαγχνος), mortiferum (θανατηφόρος), submergens necansque eos, qui

---

[1]) cf. Jerem. 46 (Hebr.), 8: Ἀναβήσομαι καὶ κατακαλύψω τὴν γῆν καὶ ἀπολῶ τοὺς κατοικοῦντας ἐν αὐτῇ.

[2]) cf. Gen. 6, 7 ἀπολείψω τὸν ἄνθρωπον... ἀπὸ προσώπου τῆς γῆς, ἀπὸ ἀνθρώπου ἕως κτήνους.

[3]) propter Genesis (3, 17) verba: ἐπικατάρατος ἡ γῆ ἐν τοῖς ἔργοις σου.

[4]) Pertinet id epitheton ad illam inundationem terrae, ex qua Noe servatus est. cf. Job. 26, 8; 38, 10; psalm. 103, 3.

in illud inciderint; aquae amarae plenum (πικρονάματος). animalium non procreantium domicilium, sibilans, reptilium sedem [1]); tum violentum (ἀγριαινομένη), nihil possidens praeter ventos, stridores, spumas, monstra, reptilia, vitulos marinos. amphibia quaedam (σκορδύλους), dracones, pisces letiferos. Unicum, quod praebeat bonum, margaritam splendore carere.

Contra ea, quae de Terra protulit, maledicta haec de se Mare praedicat: Se ante Terram a Deo conditum esse, dum illa tenebris involuta nondum procreata nullique cernenda esset [2]). In aquarum sinu res esse super omnem essentiam existentes (τὰ ὑπερούσια) et Dei domicilium [3]). Eius rei Michaeam prophetam ferre testimonium, loquentem de Deo aquis sedem suam tegente [4]). Inde a Deo aquas evocari, quibus terram inundet [5]). — Maiorem dignitatem laudemque Terra sibi arripit, quae dicit sibi fontem immortalem [6]) inesse terramque promissam; ex se effectum esse primum hominem, omnesque, qui postea vixerunt, prophetas, apostolos, patriarchas, hierarchas, martyres. Suos esse montes, antra, solitudines sanctorum virorum plenas. In Terra Christum a Deipara in lucem editum esse. Ibi decalogi tabulas a Deo scriptas, arcam foederis, virgam Aaron, candelabrum aureum, Templum Salomonis. Cherubim et Seraphim divinitus, nec arte humana constructa (ἀχειροποίητα) inveniri. Ex Terrae cavernis elici aurum (τὸ χρυσίον), argentum (τὸ ἄργυρον), aes (ὁ χαλκός), ferrum (τὸ σίδηρον) plumbum, (ὁ μόλιβδος), chalyba (τὸ ἄκμων), iaspin (τὸ ἴασπιν), berillum (τὸ βηρίλλιν), lapidem lucernarium (ὁ λυχνίτης), carbonem (ὁ ἄνθρακ), lapidem pretiosum [7]); nec non merchum quendam (ὁ μέρυχος), murrham (τὸ μύρον), ardium (τὸ ἄρδι), petroleum (τὸ πετρέλαιον), magnetem (ὁ μαγνήτις), thus (τὸ λίβανον).

---

[1]) De reptilibus et draconibus maris v. psalm. 103, 25 sq.

[2]) ἐπανόσον καὶ ἀόρατος ὑπῆρχες καὶ ἀκατασκεύαστος, ἀλλὰ καὶ σκότος ἐφέρετο κατὰ πρόσωπον σου. Verba designata Genesi (1, 2) debentur.

[3]) Est enim Scripturae Sacrae opinio firmamento aquas supernas sustineri (Genes. 6, 7; Iob. 26, 8), cf. Gregor. Naz. or. XXXII c. 8, p. 181 D; ibid. c. 10, p. 185 B.

[4]) ὁ στεγάζων ἐν ὕδασιν τὰ ὑπερῷα αὐτοῦ, non Michaeae sunt verba, sed psalmi 103, 3.

[5]) V. Genes. 7, 11.

[6]) ἡ ἀθάνατος πηγὴ pertinet ad haec evang. Ioa. 4, 14: ἀλλὰ τὸ ὕδωρ, ὃ δώσω αὐτῷ, πηγὴ ὕδατος ἁλλομένου εἰς ζωὴν αἰώνιον.

[7]) ὁ λίθος ὁ τίμιος, de quo v. III reg. 10, 10.

Omnes res magni pretii, omnes odorum merces (τὰ μυριστικά) in Terra inveniri. Deum ipsum septies illuc descendisse, ut cum Noe[1]), Moyse[2]), Daniele[3]), Iezechiele[4]), Isaia[5]), Helia[6]), nec non cum Abraamo verba[7]) faceret. Quam Dei erga Terram gratiam adeo processisse, ut Christus in eius antro sepeliretur, in eaque miracula faceret; foreque. ut rursus iudicium ultimum in ea exerceret.

Eis, quibus antiqua obstricta est collatio, praeceptis postulatur, ut certamine absoluto Terrae, quippe quae secundo loco verba fecerit, principatus vel praemium attribuatur. Sed cum Christus in sepulcro non manserit in caelumque ascenderit, id est in aquas supernas, alio modo conflictus expediendus erat. Itaque auctor ea, quam adhuc supposuerat, nimirum rem de Christo in antro sepulto agi, neglecta, Iesum induxit, qui venit, ut baptismum perciperet. Mare, postquam eum nudum conspexit, timore perculsum fugere volebat[8]). At Christus aquas fugientes retinuit[9]) dixitque se pridie altercationem Maris cum Terra audivisse. Nihilominus se ei partem benedictionis suae relicturum esse. Propterea enim se esse missum, ut omnia, quae nomen suum adorarent, consecraret effieretque ut ea. quae in caelis sunt quaeque in terra quaeque sub terram inveniuntur, testimonium darent Christum ad Patris laudem augendam venisse.

Non multis opus est verbis, quibus demonstretur eius opusculi Gregorium Nazianzenum auctorem non fuisse. Nam si iam id neglegimus. quod Gregorius nulla similia in prosa composuit oratione; quod librorum manu scriptorum fides, quae optima est, contra illum fetum ignotum testatur; quod codicis s. XV conscripti nulla est auctoritas, praesertim cum is opuscula valde suspecta contineat: ipsa certaminis verba auctorem produnt Byzantinum, qui posterio-

---

[1]) Gen. 6. 13.

[2]) Exod 3. 2 sq.

[3]) Daniel, 10, 16.

[4]) Ezech. 1, 1.

[5]) Esai. 1, 1.

[6]) III reg. 17, 8, sed non ἐπὶ τοῦ ὄρους τοῦ χωρὴβ audivit Elias vocem Dei, immo ἐν τῷ χειμάρρῳ χορράθ (ibid. § 6). Mons Choreb pertinet ad Moysis visionem (Exod. 3, 1).

[7]) Genes. 18, 1.

[8]) Cf. Psalm. 113, 3: in exitu Israel de Aegypto ἡ θάλασσα εἶδε καὶ ἔφυγεν, ὁ Ἰορδάνης ἐστράφη εἰς τὸ ὀπίσω.

[9]) Ibid. 5 Τί σοι ἐστί, θάλασσα, ὅτι φεύγεις.

ribus Nazianzeno vixit saeculis. Sufficit metallorum lapidumque ante oculos nomina ponere, ut credamus eum, qui eis usus sit, eo vixisse tempore, quo Graecorum lingua iam recentiorem habuit formam. Τὸ χρυσίον (pro ὁ χρυσός) quidem iam inde ab Herodoto [1]) in usu erat, sed τὸ ἄργυρον (pro ὁ ἄργυρος) [2]), τὸ σίδηρον (pro ὁ σίδηρος) Nazianzeno ignotum est et apud posteriores demum auctores, ut Aretaeus, Theodoretus occurrit. Huc pertinet etiam τὸ λίβανον (pro ὁ λίβανος), quae forma desideratur in lexicis, nec non τὸ βηρίλλιν (pro τὸ βηρύλλιον Epiphanii) et τὸ ἴασπιν (pro ὁ ἴασπις). Miramur tamen, quod auctor Attica forma μόλιβδος usus est pro communi μόλυβος (v. Moeris lex. Att.).

Restant duo substantiva, quae frustra in lexicis quaeres: τὸ ἄχιθον et τὸ ἄρδι. Quorum primum ut explicemus, liceat chalybis appellationem in memoriam revocare, quae recentiorum linguarum, Romanicae quae vocantur, propria est. Itaque Franco-Gallorum *acier*, Hispanorum *acero*, Italorum *acciajo* e mediae latinitatis substantivo, quod est aciarium, originem ducere communis est consensus [3]). Nec minus consentiunt viri docti aciarium a Latina voce acies factum esse, quod gladiorum aliorumque huiuscemodi instrumentorum acies chalybe muniretur, ut iam Plinius (N. H. 34, 14) „indurare aciem" dixit. Quod cum negare non audeamus, tamen etiam Festi (Pauli) glossam: „acieris, securis aerea, qua in sacrificiis utebantur sacerdotes" huc pertinere putamus. Romanorum substantivo „acies" respondet Graeca vox ἡ ἀκίς-ίδος, quae et sagittae cuspidem et quodlibet acumen designat. Et ut ex acie formatum est substantivum aciarium, quod non iam acumen ipsum, sed materiam acuminis, scilicet ferrum durum designat, ita ex ἀκὶς ortum esse τὸ ἀκίδιον, postea τὸ ἀκίδι putamus, quod in opusculi voce ἄχιθον agnoscimus. Quam sive in textu relinquemus, sive ἀκίδιον restituemus, chalybis eam esse appellationem concedendum est. — Non alia sunt fata substantivi τὸ ἄρδι. Propria est mediae Latinitatis appellatio ardicus [4]) vel arditus, qua monetae

---

[1]) In eis, quae de Anonymi verborum copia disputamus, coacti sumus copiis inniti a Thesauri Stephaniani editoribus Parisiensibus collectis, cum et Du Cangius et Sophocles in his deficiant. Gregorii quidem Nazianzeni verba experientia novimus.

[2]) Septuaginta quidem alias habet formas, ut Agge. 2. 9: ἐμόν ἐστι τὸ ἀργύριον καὶ ἐμόν ἐστι τὸ χρυσίον," saep.

[3]) V. Du Cangii-Henschelii Glossarium mediae et infimae lat. s. v.

[4]) Ibid. s. v.

aereae species designatur per oppositionem ad argentum album, pecuniam argenteam Gallorum. Hos nummos arsos seu nigros appellabant Aquitani *hardis*, Occitani *ardios* et *ardis*, Hispani *ardite*. Quas omnes appellationes a participio verbi *hardir* (indurare, facere durum, fortem), quod est *hardit*, deducendas esse consentiunt viri docti [1]). Illud *hardir* autem eandem radicem continere, quam habet germanicum *hartjan*; *hardit* vero germanico *harti* (hodie *hart*) respondere vix est, cur aliquis neget. Itaque illi nummi arditi erant nummi duri. Sed eiusdem familiae Graecam vocem ἡ ἄρδις-εως esse putamus, quam Hesychius per ἀκίδα reddit. Ἄρδιν iam apud Aeschylum teli cuspidem designari notum est. Ut ergo ex ἀκίς-ἀκίδιον (ἀκίδι) factum est, metalli duri nomen, ita ex ἡ ἄρδις — τὸ ἄρδι originem duxisse contendimus. Quae si vera sunt, τὸ ἄρδι metalli cuiusdam duri, ex quo fortasse moneta nigra cudebatur, esse appellationem, nobis quidem certum videtur. Nam ab hoc τὸ ἄρδι aliena est terrae, qua fullones utuntur, appellatio ἀρδὴ γῆ (ἣ; οἱ γναφεῖς χρῶνται), a Du Cangio (Append. I p. 24) ex Aetio eruta. Eam enim potius cum substantivo argillum coniungere malimus.

At — obiciet aliquis — illa lapidum metallorumque nomina antiquorum loco posita sunt demum ab eo, qui opusculi excerptum confecit. Nam excerptum nobis praesto esse, docet haec sententia (v. 27): ἡ γῆ, φησίν, πρὸς τὴν θάλασσαν λέγει. Illo φησὶν indicatur dialogum non forma pristina transscriptum esse, sed ita, ut quaedam omitterentur. — Quod obiectum cum aliqua ratione non careat [2]), animadvertendum nobis est ipsa saltem epitheta conviciosa, quorum in dialogo usus gravis est, ab auctore pristino certe removenda non esse Ea autem epitheta eodem ac metallorum lapidumque appellationes modo posteriorum Gregorio saeculorum notam prae se ferunt. Itaque ἐξηραμμένος, lexicis ignotum. pro biblico κατηραμένος positum est. Νεκροτάφος, a scriptoribus alienum, non nisi ab Hesychio usurpatur ad id ὁ ταφεὺς explicandum. Ἀλσώδης de terra silvestri Laurentius Lydus (ca 560) posuit, qui Lucaniam τὴν ἀλσωδεστάτην appellavit, cum bonae Graecitatis auctores res, quae lucorum amoenitatis participes sunt. eo epitheto ornabant, ut ἀλσώδεις κρήνας Euripides ἀλσώδεις τοποι Athenaeus, τὰ ἀλσώδη χωρία καὶ τὰ δασέα Aelianus

---

[1]) V. ex. gr. Litréi Dictionarium ling. Francicae s. v. hardi.

[2]) Quamquam potius interpungendum est: ἡ γῆ, φησιν. et putandum verba adscripta esse ad ea, quae praecedunt: ἡ Γῆ πρὸς τὴν θάλασσαν.

scripsit. Βαλτώδης ex auctoribus s. X et XI demum, scilicet e Constantino Porphyrogenito et Anna Comnena Du Cangius profert, cum ἡ βάλτη (palus) iam apud Tacticorum scriptorem, quem Leonem III esse Isaurium (711—741) viri docti putant, occurrit. Est autem βάλτη vox Slavica [1], cuius radix Ponto Baltico et Ungarorum lacui Balaton inest. Miklosich (Lex. paleo-slov.) affert *blato*, quod adhuc in linguis slavicis vivit, et *balutina* vel *blatina*, quod lacunam, stagnum designat Quae cum ita sint, adiectivum βαλτώδης tum demum formatum esse putamus, cum slavica vox βάλτη iam peregrinam abstersit originem, id est saeculo IX exeunte vel X. Et is est terminus, post quem Maris et Terrae collatio videtur conscripta esse.

Praeterea alia etiam invenimus adiectiva vere Byzantina. Cherubim et Seraphim, quae una cum Salomonis templo commemorata sunt, appellat auctor ἀχειροποίητα. Seraphim quidem libris sanctis (reg. III, 6 sqq), quibus descriptio Templi Salomonis continetur, in illo templo ignoti sunt. At Cherubim a Salomone, i. e. eius iussu (ἐποίησεν) factos esse ibi legimus. Sed ut alii scriptores Byzantini credidit auctor imagines quasdam Christi vel Deiparae divinitus nec arte humana pictas esse eamque opinionem ad templi Salomonis Cherubim transtulit, quibus Seraphim socios ipse addidit. — Inter eos casus, quibus Deus hominibus in terra se ostendit, commemoratur etiam Abraami visio. de qua haec scribuntur: ἀλλὰ δὲ καὶ τῷ Ἀβρααμ ἐπὶ τῇ ἰδρύν τῇ μαυρῇ. Quae verba ut intelligantur, revocanda sunt in memoriam ea, quae in Genesi (18, 1) de ea re traduntur: ὤφθη δὲ αὐτῷ ὁ θεὸς τῇ δρυὶ Μαμβρῇ (gen.). Itaque credendum est in pristino exemplari scriptum esse: ἐπὶ τῇ δρυὶ τῇ Μαβρῇ (nasali omissa). —

Reliqua convicia sunt ἅπαξ λεγόμενα addendaque lexicis: Σκωληκοτρόφος formatum ad exemplar. Aristotelici adiectivi σκωληκοτόκος; βοτανοφυής effectum ad exemplum Nonni: βοτανηφόρος, vel Scholiastae Euripidis βοτανοτρόφος. Πικρονάματος (θάλασσα), mare, quod amaram habet aquam (νᾶμα); ἀζωοδόχητος fictum ad formam ζωοδόχος, e Methodio et Ioanne Cinnamo cognitam. Pro trita forma πλάκες; θεόγραφοι posuit auctor metaplasticam θεογραφεῖς. — Inter alia posterioris aetatis nomina ponendum est hoc: πλαστουργός,

[1]) Quod iam Sophocles animadvertit, Lex. graecitatis aevi Rom. et Byz. introd. p. 34.

apud Theodoretum, Michaëlem Syncellum, Eusthatium Thessalonicensem occurrens, formatum ex antiquo ὁ πλάστης per analogiam τοῦ δημιουργοῦ.

Ut eam nominum adiectivorumque seriem plenam faciamus, animadvertendum est ab auctore fluctus infinitos τὰ ἄπειρα κύματα pro τὰ ἀπέρατα κ. appellari Ἄπειρα enim sunt, quae πεῖραν οὐκ ἔχουσιν, quae experientiam non habent, imperita, quod epitheton a mari abhorret. At ἀπέρατος, quod ab Hesychio per ἀόριστος, τέλος μὴ ἔχων explicatur, aquis marinis optime convenit. Quae quamquam vera sunt, tamen codicis verba in his quidem tentare nolumus, metaplasmis agnoscendis contenti. — Simili modo formam adverbii χθὲν intactam relinquimus, quippe quae assimilatione quadam ad χθιζὸν nec non locutionibus: νῦν καὶ χθές, χθὲς καὶ πρώην, χθὲς καὶ τρίτην explicari possit. Non tangimus denique formas neutrales: κύτὸν (v. 16) et ἄλλον (v. 54) et formam πέντον (45) i. q. πέμπτον.

Qui Byzantina usus est verborum copia, eum etiam in comparatione adiectivorum, temporum formis et usu et in syntaxi saeculi ingenio indulsisse, nihil mirum est. Itaque Mare dicit: Ἐγὼ καλληοτέρα σου ὑπάρχω (10). Volebat auctor eam, quae hodiernae linguae Graecae propria est, formam adhibere: καλλητέρα. Sed grammatici conscientia adeo mordebatur, ut ipse supra η hoc ι scriberet. Comparativum καλλιότερος laudat Du Cangius ex Anonymo ms. de Bellis Francorum in Morea. — Ut se prius Terra procreatum esse exprimat, dicit Mare: ὑπὲρ σὲ πρῶτον ἐποίησεν (ἐμὲ) Κύριος (10), loco antiqui: προτέραν σου. Minoris est momenti usus particulae ἐν pro εἰς ex. gr. ἐν ἐμοὶ... θεὸς κατῆλθεν (43) — σε... ὑπέστρεφον ἐν τοῖς ὁρίοις σου (59). — ὑπέστρεψεν ἡ θάλασσα ἐν τῷ τόπῳ κύτῆς (65). Et unusquisque formarum vulgarium amator magno gaudio excipiet hodiernam futuri formam: Ἕως πότε περιμένειν σε θέλω (1); Aliis locis futurum praesentis forma exprimitur [1]): τὸν ποιητήν μου... κατέχεις... (2); — ἕως πότε κρύπτεις τὸν κύριον (5); — ἐάν μοι ἐπαρεῖ κύριος... ὕδωρ ἐξ ἐμοῦ καὶ ῥανίσει τὸ ἐξησχαμμένον σου πρόσωπον, οὐκ ἔχεις ζωήν (18). Pro coniunctino praesentis et aoristi indicativus futuri ponitur [2]): δός μοι κύτόν, ἵνα με εὐλογήσει (19); — μήμε παραπικρανεῖς, μή με παροργίσεις (20); — μὴ ὑπερβῶ... καὶ ἐκχύσω... καὶ ἀφανίσω. (21 sq.) — μὴ παραβλέψεις (25). Non neglegendae sunt denique hae verborum formae analogicae: ἐξ ἀρχῆς ἐγὼ ἤμῖν ἠπλωμένη (11); ἄζια

[1]) V. Sophocles, Lex gr. introd. p. 44.

[2]) Cf. ibid. p. 40.

εἰμῖν, ἵνα ἔστην ἐν ἐμοὶ Χριστός (47). In illo ἡμῖν et εἰμῖν occulitur metaplastica forma indicativi imperfecti a verbo εἶναι q. e. ἦμην. Ἔστην (47) — abundat ν epheleystico, ut etiam pro ἐφοβήθη legitur ἐφοβήθην (57) pro ἐμὲ — ἐμέν (30). Byzantinam denique aetatem redolet et haec indirectae orationis forma: μέμνησαι παντός, ὅτι τί σε ἐποίησα (24), et haec negatio: χωρὶς ἀστραπῆς οὐ τίκτεται, (55) i. q. εἰ μὴ χωρὶς ἀστραπῆς κ. τ. λ.

Qui haec diligenti persecutus est animo, nullo modo credet Gregorium Theologum, i. e. Nazianzenum opusculi auctorem fuisse. Restat, ut explicare studeamus, quomodo is Byzantinae aetatis fetus, post s. X compositus, cum Gregorii Theologi nomine coniunctus sit. — Qua in quaestione solvenda, ut in aliis, analogiae nobis progredi liceat via: Index codicum Graecorum, qui in Bibliotheca Nationali Parisina asservantur, ab Henrico Omont confectus [1]), praebet sub Gregorii Nazianzeni nomine etiam „Dialogum Sanctorum Basilii et Gregorii Theologi" novem codicibus traditum. Equidem cum eius opusculi textum e codice Coisliniano numero 120 designato (miscell. s. X, fol. 209 r—210 v), exscriberem, mox animadverti, cur Theologo eae, quas agit partes, attributae essent. Agitur nimirum de sententia demonstranda Dei naturam ab homine comprehendi non posse: Quos vero Basilius ex Scriptura Sancta laudet viros, qui, ut Abraam, Iacob, Moses, Elias, Isaias, alii prophetae, Deum cognovisse dicantur, eos eatenus cognovisse, quatenus uberioris cuiusdam splendoris participes fuerint. — Gregorii Nazianzeni esse et sententias et verba, docemur Theologi oratione XXVIII [2]), cuius capita 17—20 (p. 48 C—53 A) ab ignoto nobis auctore in dialogi formam redacta sunt.

Quid si, etiam Maris et Terrae Certamen eodem modo cum Theologi cohaeret nomine? Si et opusculi propositum et sententiae re vera Gregorio debentur? Agitur, ut vidimus, de Terrae et Maris certamine a Christo composito. Et ne molestiores fiamus, statim rei caput proponimus: In Basili epitaphio (or. XLIII c. 42, p. 577 B) haec a Nazianzeno narrantur: Basilius monachorum vitam solita-

[1]) Inventaire sommaire, Table alphabétique.

[2]) Animadvertendum est idem esse argumentum nonae catecheseos Cyrylli Hierosolymitani (Migne. Patr. gr. t. 33, p. 637 sqq), quae in multis codicibus (v. Fabricius-Harless Bibl. Gr. IX, p. 65) sub Basilii Magni nomine circumfertur. Inde Basilius in Anonymi dialogo cum Nazianzeno colloquens inducitur.

riam (ἐρημιτικὸς βίος ) et eam, quae societate gaudet (ὁ μιγὰς β.) adhuc dissentientes et pugnantes inter se reconciliavit et permiscuit, ut nec contemplatio communicationis expers esset nec actio contemplatione careret; sed quemadmodum terra et mare, ita etiam hae duae vitae, commoda sua inter se communicantes ad unicam Dei gloriam concurrerent: ὥσπερ δὲ γῇ καὶ θάλασσα, τὰ παρ' ἑαυτῶν ἀλλήλοις ἀντιδιδόντες, εἰς μίαν δόξαν Θεοῦ συντρέχωσι. — His verbis Dicaeologi idea exprimitur, in quo Christus certamine elementorum composito dixit, se venisse, ἵνα... πᾶν γόνυ κάμπτῃ <τῶν> ἐπουρανίων καὶ ἐπιγείων καὶ καταχθονίων καὶ πᾶσα γλῶσσα ἐξομολογήσηται..., ὅτι Κύριος Ἰησοῦς Χριστὸς εἰς δόξαν Θεοῦ πατρὸς <ἦλθεν>.

Sed haec vix aliquem moverent, ut crederet, opusculi consilium re vera Gregorii loco laudato deberi. nisi etiam alia proferre possemus, quibus probaretur auctorem orationum Theologi lectura imbutum fuisse: Nolo illum catalogum virorum sanctorum premere, qui Deum vidisse vel audisse a Scriptura Sancta traduntur, quippe cuius ratio alio modo a Dicaeologi auctore explicetur quam a Gregorio. Sed hoc animadvertendum est, in eadem oratione (or. XXVIII) terrae (c. 26) et maris (c. 27) laudes proferri, quae hoc modo concluduntur (ibid. p. 64 D): ἵνα γῇ καὶ θάλασσα δεθῶσι ταῖς χρείαις καὶ ταῖς ἐπιμιξίαις, καὶ εἰς ἓν ἔλθῃ τῷ ἀνθρώπῳ τὰ τοσοῦτον ἀλλήλων διεστηκότα κατὰ τὴν φύσιν; — Praecipue vero haec verba Gregorii (or. XXXVIII c. 16, p. 329 B), ab auctore exscripta esse videntur: Μικρὸν μὲν οὖν ὕστερον ὄψει καὶ καθαιρόμενον· Ἰησοῦν ἐν τῷ Ἰορδάνῃ τὴν ἐμὴν κάθαρσιν, μᾶλλον δὲ ἁγνίζοντα τῇ καθάρσει τὰ ὕδατα· οὐ γὰρ αὐτὸς ἐδεῖτο καθάρσεως. Quibuscum conferendi sunt loci similes orationis XXIX (c. 20, p. 100 C): Ἐβαπτίσθη (Χριστὸς)... οὐ καθαρσίων αὐτὸς δεόμενος, ἀλλ' ἵν' ἁγιάσῃ τὰ ὕδατα[1]), et orationis XXXVII (c. 2 p. 284C): Τάχα καὶ ὕπνον δέχεται, ἵνα καὶ ὕπνον εὐλογήσῃ· τάχα καὶ κοπιᾷ, ἵνα καὶ τὸν τόπον ἁγιάσῃ. Noster quidem scripsit (60 sq.): ἐγὼ γὰρ διὰ τοῦτο ἀπεστάλην παρὰ τοῦ Πατρός μου, ἵνα ἁγιάσω τὰ πάντα. Neque hoc obliviscendum est ea verba dici a Christo, qui venit, ut baptisma perciperet (ἦλθεν ὁ Χριστὸς βαπτισθῆναι).

Si haec e Gregorio sumpta esse concesseris, etiam alia profeferam: legimus oratione XIV (c. 25, p. 889 CD): Ἄνθρωποι δὲ

[1]) cf. etiam or. XXXIX c. 15, p. 352 B ἁγιάσων τυχὸν καὶ τὸ βαπτισθέν.

χρυσὸν καὶ ἄργυρον..... καὶ τῶν λίθων τοὺς διαυγεῖς κατορύξαντες, εἴτε ἄλλο τοιοῦτον, ἃ πολέμου καὶ στάσεως καὶ τῆς πρώτης τυραννίδος ἐστὶ γνωρίσματα. — Similiter Mare Terram bellorum auctricem appellat(7): ἡ θορύβους καὶ μάχας καὶ πολέμους κινοῦσα διὰ καρπούς, διὰ χώρας, δι' ἀμπελῶνας, διὰ χρημάτων. — Terrae grandinis plaga devastatae hoc modo descripsit aspectum Gregorius (or. XVI c. 6, p. 942 C): καὶ θέαμα ἐλεεινόν, γῆ καθυβρισμένη καὶ ἀποκειραμένη καὶ τὸν ἑαυτῆς κόσμον οὐκ ἔχουσα. Noster haec de Terra scripsit (4 sq.): κατασκαπτομένη, ἀποχερσουμένη, ἐμπυρισμένη, quae et hostibus vastantibus et elementorum plagis adscribenda sunt.

Quibus omnibus respectis opusculi nec non eius inscriptionis originem eam fuisse putamus, ut, cum orationes Gregorii in scholis Byzantinis legerentur, magister quidam hoc argumentum discipulis elaborandum proponeret: Εἰς τὸ ῥητὸν Γρηγορίου τοῦ Θεολόγου· „ὥσπερ... γῆ καὶ θάλασσα... εἰς μίαν δόξαν θεοῦ συντρέχωσι“ δικαιολόγος τῆς Γῆς καὶ τῆς Θαλάσσης εἰς ἔλεγξιν καὶ μάχην. Eam exercitationis inscriptionem ita postea mutatam esse, ut verbis Gregorii omissis nomen Theologi relinqueretur, nec non illa magistri indicatio: εἰς ἔλεγξιν καὶ μάχην, quae non nisi ad discipulorum usum data est. Hoc enim nemo credet saeculo X vel postea aliquem falsarium exstitisse, qui sua pro Gregorii opere vendere vellet, quo nullus fere auctor apud Byzantinos notior erat et magis celebratus.

Sed Gregorii orationes et Scriptura Sancta, quamquam multa auctori praebuerunt argumenta, tamen ad ipsam collationis et certaminis formam exornandam non sufficiebant. Hic alia querenda erant exempla. Iam Nicolai Sophistae et Suidae praeceptis de collatione (σύγκρισις) instituenda docemur hoc exercitationum genus in scholis Byzantinis cultum esse. Planudis vero „Comparatio Hiemis et Veris“ a Boissonado (An. Gr. II) olim e libro manu scripto eruta, a Maximiliano Treu (Gymn. progr. Ohlau 1878) correctiore forma edita unum nobis praebet exemplum pro multis [1]), quae adhuc in bibliothecis latent. Maledicta ipsa et convicia, quae praecipue epithetis compositis constant a Byzantinis scriptoribus in deliciis habitas esse, ostendunt Philae Prodromique invectivae nec non Michaëlis Pselli carmen illud probrosum contra Monachum Sabaitam,

[1]) Theodori Prodromi Ἀπόδημος φιλία et Gregorii Palamae „Controversia Animae et Corporis“ supra in adnotatione ad Nazianzeni Σύγκρισιν βίων commemoratae sunt.

a Leone Sternbachio ante hos tres annos editum [1]). — Sed propius ad eius controversiae rationem bellicosa maledicta accedunt, quibus Pulologi aves, Poricologi fructus, Opsarologi pisces se in vicem persequuntur. In quorum vulgarium opusculorum numero etiam Dicaeologus ponendus est, omnium autem origo ad eos apologos Aesopi referenda, in quibus arborum, animalium, rerum personatarum convicia in adversarium coniecta et praedicationes de se ipso commemorantur. Sic in fabula de oleastro et fico (fab. 124 Halm) legimus: Ἐλαία κατεγέλα συκῆς, ὡς αὐτὴ μὲν κ. τ. λ.; de hieme et vere (fab. 414): Χειμὼν ἔσκωψε εἰς τὸ ἔαρ καὶ αὐτὸ ὠνείδισεν. Vix negari potest, in eiusmodi fabulis, quasi in nucleo praeformatas esse omnes illas posteriorum temporum narrationes de quadrupedibus, avibus, piscibus, fructibus, qui se invicem maledictis obruant. Nam quod in fabulis Aesopiis uno indicatum est verbo, ut κατεγέλα, ἔσκωψε, ὠνείδισεν, id ipsis irrisionibus maledictisque allatis illustratur. Ut autem in fabula de hirundine et monedula litigantibus (416 Halm) illa secundum generis laudativi praecepta originem regalem, patrias Athenas, alia attributa praedicat, ita in Pulologo vel Opsarologo aves et pisces semper se superiores esse demonstrare student, quam adversarios, in quos convicia coniciunt. Quae cum ita sint, et nostrum Dicaeologum et Byzantinos illos Pulologos aliaque similia in locum antiquarum controversiarum de praemiis nec non collationum per fabularum Aesopiarum imitationem successisse putamus. Nam semper, quoad id fieri potest, in antiquitate fontes litterarum Byzantinarum primo loco quaerendi sunt. Cum demum ii defecerint, in Orientem vel Occidentem oculi sunt dirigendi.

Dicaeologi auctor Scripturae Sanctae et orationum Gregorii lectione imbutus praeterea non nisi populares fabulas Aesopias respexisse videtur. In argumento autem exornando praeter voces ecclesiasticas etiam eas vulgares recepit, quibus in vita cotidiana usus est. Quo factum est, ut opusculum eius vere popularem, immo vulgarem charactera prae se ferret. Quantum id a scholari eruditione distet, ut videamus, consideranda est „Laudatio maris sive de universa aquae natura“ [2]) a celeberrimo saeculi XIII rhetore, Gregorio

---

[1]) Wiener Studien t. XXVII, ubi etiam fontes indicati sunt, ex quibus auctores Byzantini epitheta conviciosa hauriebant.

[2]) Ἐγκώμιον εἰς τὴν θάλασσαν ἢ γουν εἰς τὴν τοῦ καθόλου τοῦ ὕδατος φύσιν, apud Migne'um, Patr. gr. t. 142, p. 433—444.

Cyprio composita. Is enim fontibus vulgaribus spretis Aelii Aristidis laudationem maris Aegei (or. 17) pro exemplo sumpsisse videtur, ad cuius argumentum ea adiecit, quae apud Aristotelem vel in Stobaei eclogis de elementi humidi legerat vi atque auctoritate. — Eiusmodi fetus ipsa nascendi condicione mortui erant. At rerum personatarum laudes, per syncrisin et certamen institutae saecula perdurarunt, cum nunquam deessent poetae, qui Veris et Hiemis, Rosae et Lilii conflictus canerent[1]). Maior eorum exstitit numerus, qui antiquo illo modo animi perturbationes Virtutum et Vitiorum personis exornatas de anima humana certare iubebant[2]). Pro omnibus aevi medii „moralitatibus" unum laudamus exemplum: Rei Mercatorem.

Cum autem semel in Polonorum inciderimus litteras, liceat saeculi XVIII ineuntis poëma commemorare, quod aliquis imitationem Dicaeologi esse putare posset, nisi sciremus, scriptorem Graecam linguam non calluisse neque umquam libros manu scriptos aetatis Byzantinae inspexisse. Habemus in mente poetriam, a Josepho Załuski cum Sapphone et Dacieria illa comparatam, Elisabetham Drużbackiam. Descripsit ea quidem versibus quaternis elementorum commoda et incommoda[3]). Et ut erat Scripturae Sanctae studiosa, easdem protulit terrae et aquae laudes ac Dicaeologi auctor Byzantinus. Praedicat illa enim terram, quae libenter Creatori mundi se obtulerit ad primum hominem formandum. Sed mox increpat eam, quod arborem scientiae boni et mali ediderit, cuius fructus hominem perderet. Quam ob rem ira Dei afflictam spinas gignere et zizania eaque, quorum mater sit, mox devorare. Non minus ab hominibus terram vexari, quibus nullo modo satis facere possit. Nihilominus optime de genere humano esse meritam, cui praeter fructus metalla lapidesque praebeat. — Similia de mari a Drużbackia praedicantur: Ab eo prima illa inundatione homines pecudesque esse devoratos; in eo monstra domicilium habere. Sed et bonorum esse auctricem aquam: ab ea Agarem et Ismaelem servatos esse

---

[1]) Ebert, Allgem. Gesch. der Litt. des Mittalters, II 68 sqq.

[2]) v. Henze, Synkrisis, p. 38 fin.; Gaston Paris, La littér. franç. au moyen âge[2] § 110; L. Selbach, Das Streitgedicht in der altprovenzalischen Lyrik, Marburg 1886; Romania 1891, 1 sqq.; 513 sqq.

[3]) Zbiór rytmów duchownych..... i światowych..... Elżbiety z Kowalskich Drużbackiej (Varsoviae 1752): Opisanie IV elementów szkodliwych i pożytecznych: Na ziemię (p. 325 sqq.); na wodę (p. 334 sqq.).

nec non Judaeos in deserto errantes. Super aquas Spiritum volavisse, aquis Christum baptizatum esse, ad puteum, non ad ignem, eundem cum muliere Samaritana colloquium habuisse seque ipsum vitae aquam appellavisse.

Haec et horum similia cum hodie legimus, simplicia praeteritorum temporum ingenia parvi aestimamus. Obliviscimur tamen nos ipsos non apud rhetorem quidem, sed apud gymnasii, quod vocatur, magistrum saepe in aquae et terrae, auri et ferri, veris et hiemis descriptionibus et laudationibus vituperationibusque desudasse. Neque hoc in memoria tenemus in eiusmodi descriptionibus nos apud grammatistam litteras in syllabas colligare didicisse. Nam adhuc abecedariis nostris inter aliam lectionis materiam etiam descriptio quattuor anni temporum a ludi magistro proponi solet, quae colloquii inter patrem et parvum filium habiti forma ornata est. Interrogat enim pater puerum, quodnam anni tempus iucundissimum ei videatur et prout tempus tulerit, veris, aestatis, autumni, hiemis laudes ab eo conscribi iubet, quas anno exeunte filius recitet, ut ipse concedat nullum anni tempus amoenitatibus et commodis suis carere. — Eundem sermonem ante haec duo milia annorum Cleodamus et Myrson pastores (Bion, idyl. III vel VI) secum conferebant, quorum primus alterum interrogavit:

Εἴαρος, ὦ Μύρσων, ἢ χείμονος ἢ φθινοπώρου
ἢ θέρεος, τί τοι ἀδύ; τί δὲ πλέον εὔχεαι ἐλθεῖν;

Sic ea laudationis forma, quae per collationem instituitur, a Graecis procreata, milia perduravit annorum et nostris quoque in usu est temporibus.

Sed iam tempus monet, ut appendicis loco ipsum textum Dicaeologi, cuius verba et indolem, prout potuimus, explicare studuimus, publici iuris faciamus. Ad codicis Parisini (nr. 929) orthographiam designandam praemonendum nobis videtur, scribae differentias inter spiritum lenem et asperum, inter accentum acutum et circumflexum, inter vocales et diphthongos, ut ε et η, η et ει, ε et αι, ο et ω, ι et υ, υ et οι intercedentes ignotas esse, qui eis promiscue utatur. Errat is etiam in consonanti μ duplicanda, in littera υ pro β (μόληυδος, ῥάυδος, μαυρῆ) ponenda, in consonanti nasali omittenda (ἔλεξιν, ἄθρακ, πάχρυσος), nec non in syllabis discernendis et iungendis. Quorum mendorum pars maxima ut in maiore opere publicando neglegenda esset, ita in hac opusculi brevitate tota lectionis varietas in

apparatu proferenda nobis videtur. Sanctae Scripturae locos, a quibus auctoris verba pendent, cum iam supra in commentario attulerimus, hic eos repetere supersedemus.

---

## [Γρηγορίου τοῦ Θεολόγου] Δικαιολόγος τῆς Γῆς καὶ τῆς Θαλάσσης εἰς ἔλε<γ>ξιν καὶ μάχην.

Εἶπεν ἡ Θάλασσα πρὸς τὴν Γῆν· Ἕως πότε περιμένειν σε θέλω; Τὸν Ποιητήν μου καὶ Θεόν μου καὶ Πλαστουργόν μου κατέχεις, ἐξηραμένη Γῆ, νεκροτάφε, ἀλσώδη, βαλτώδη, καταερυπωμένη ὑπὸ πολλῶν ἁμαρτιῶν τῶν ἀνθρώπων καὶ κτηνῶν, κατασκαπτομένη, ἀποχερσο<υ>μένη, ἐμπυρισμένη; Ἕως πότε κρύπτεις τὸν Κύριον καὶ Θεόν μου, σκωληκοτρόφε, βοτανοφυέ<ς>, ἀκανθοβόλε, ἡλιόκαυστε, πετρωδεστάτη; ἡ θορύβους καὶ μάχας καὶ πολέμους κινοῦσα διὰ καρπούς, διὰ χώρας, δι' ἀμπελῶνας, διὰ χρημάτων· ἡ μιαινομένη ὑπὸ πορνῶν, ἀπὸ μαλακίας ὑπὸ μοιχείας, ὑπὸ ἐπιορκίας· ἡ ποντιζομένη ὑπὸ τῆς ἀπειλῆς τοῦ Θεοῦ.

Ἐγὼ καλλιοτέρα σου ὑπάρχω ἀπ' ἀρχῆς ἕως ἄρτι, ὅτι ὑπὲρ σὲ πρῶτον ἐποίησέν <με> Κύριος ὁ Θεὸς, καὶ ἐξ ἀρχῆς ἐγὼ ἤμην ἡπλωμένη, ἐπανόσον καὶ ἀόρατος ὑπῆρχες καὶ ἀκατασκεύαστος, ἀλλὰ καὶ σκότος ἐφέρετο κατὰ πρόσωπόν σου. Ἐν δὲ τοῖς κόλποις μου εἰσὶν τὰ ὑπερόσια καὶ ἡ κατοίκησις τοῦ Θεοῦ ἡμῶν· καὶ περὶ ἐμοῦ ἔλεγεν ὁ προφήτης Μιχαίας· Ὁ στεγάζων ἐν ὕδασιν τὰ ὑπερῷα αὐτοῦ, ὁ

---

Tit. rubro. — Litteras grandes in titulo et in textu nec non interpunctiones ipsi posuimus — δἰκαι δλογος || θαλάσσου. Sed in eis, quae sequuntur, bis forma θαλάσσης occurrit. || ἔλεξην. 1 γὴν || ἕως || περιμένην. 2 ἐξηραμμένη. 3 νεκρώταφε || ἀλσόδηβαλτοιδὴ. Nolumus genuinas vocativi formas ἄλσωδες, βάλτωδε; in textum vulgarem inducere, ut etiam v. 28 formam ἀνελεήμων (pro ἀνελέημον) reliquimus. || καταερυπομένη 4 ἁμαρτιῶν || κατασκαπτωμένη || ἀποχερσομένη || ἐμπυρυσμένη 5 ἑῶς || κροτῆς 6 σκολικότροφαιβοτανόφυε || ἀκανθόβολε || ἡλιόκαυστη || πετροδιέστατε 7 κυνοῦσα || δἰακαρποῦς || διαχῶρας 8 διαμπελώνας || διαχρημάτων || ἡμίαν ὁμένη (cruce super o adscripta) ὑποτορῶν (ν supra lineam) 9 ὑπο μιχίας || ὑπο ἐφιορκίας || ποντιζώμενη || ἀπηλῆς 10 καλλητέρά σου, sed super η scriptum ῐ || ὑπἔχω, signo + super ε addito || εῶς 11 <με> addidi || ἡμῖν || ὑπλομένη, v. ex. gr. Gregor. Nas. or. 24 c. 5, p. 1176 A: θάλασσα ἡπλωμένη, mare extensum 12 ἀκατασκεύαστως || ἄλλα 14 περη, super η scriptum ῐ || προφήτης 15 μιχέας || ὑπερώα 16 προσκαλοῦμενος || αὐτῶν 17

προσκαλούμενος τὸ ὕδωρ τῆς θαλάσσης καὶ ἐκχέων αὐτὸν ἐπὶ πρόσωπον πάσης τῆς γῆς. Καὶ ἐάν μοι ἐπαρεῖ Κύριος ὁ Θεὸς ὕδωρ ἐξ ἐμοῦ καὶ ῥανίσει τὸ ἐξηραμμένον σου πρόσωπον, οὐκ ἔχεις ζωὴν οὔτε σὺ οὔτε οἱ κατοικοῦντες ἐν σοί. Δός μοι αὐτόν, ἵνα με εὐλογήσει, κἀμὲ καὶ τὰ ὕδατά μου καὶ τοὺς ἰχθύας μου· μή με παραπικρανεῖς, μή με παροργίσεις, μὴ θυμωθῶ καὶ ἐξέλθω ἀπὸ τῶν κυμάτων μου καὶ ὑπερβῶ τὰ ὅρια καὶ τὰ κλεῖθρα τὰ προσταχθέντα μοι καὶ ἐκχύσω τὰ ἄπειρά μου κύματα ἐπὶ σέ, καὶ ἀφανίσω τὸ πρόσωπόν σου καὶ τοὺς κατοικοῦντας ἐν σοί. Μέμνησαι παντός, ὅτι τί σε ἐποίησα ἐπὶ τοῦ κατακλυσμοῦ. Δός μοι αὐτόν, μὴ παραβλέψεις.

Ταῦτα λεγούσης τῆς Θαλάσσης καὶ δικαζομένης πρὸς τὴν Γῆν πάλιν ἡ Γῆ πρὸς τὴν Θάλασσαν [ἡ γῆ φησιν· πρὸς τὴν θάλασσαν λέγει]· Οὐκ αἰσχύνῃ, ἀνελεήμων, ἄσπλαγχ<ν>ε, θανατηφόρε, ἡ ποντίζουσα καὶ ἀποκτένουσα τοὺς πίπτοντας ἐπὶ σέ; πικρονάματε, ἀζωοδόχητε, συρίζουσα, ἑρπετῶν κατοικητήριον· σὺ ἐμὲν ὀνειδίζεις καὶ ἀτιμάζεις; Ἐγὼ τιμιωτέρα σου καὶ ἐνδοξοτέρα σου ὑπάρχω, ἀλλὰ καὶ ἁγιωτέρα σου. Ἐν ἐμοί ἐστιν ἡ ἀθάνατος πηγή· ἐν ἐμοί ἐστιν ἡ μακαρία γῆ· ἐξ ἐμοῦ ἐποίησεν ὁ Θεὸς τὸν Ἀδάμ, τὸν πρῶτον ἄνθρωπον, τὸν πρῶτον τοῦ κόσμου. ἐξ ἐμοῦ προφῆται καὶ ἀπόστολοι, ἐξ ἐμοῦ πατριάρχαι, ὅσιοι ἱεράρχαι, μάρτυρες· ἐν ἐμοὶ καὶ τὰ ὄρη καὶ τὰ σπήλαια <καὶ> ἡ ἔρημος πεπληρωμένη ἁγίων. Ἐν ἐμοὶ Μαρία ἡ θεοτόκος ἔτεκεν τὸν Ἰησοῦν Χριστόν· ἐν ἐμοὶ πλάκες θεογραφε<ῖ>ς, ἡ κιβωτός, ἡ ῥάβδος Ἀαρών, ἡ λυχνία πά<γ>χρυσος· ἐν ἐμοὶ ὁ ναὸς τοῦ Σολομῶντος, τὰ Χερουβὶμ καὶ Σεραφὶμ ἀχειροποίητα. Ἐξ ἐμοῦ σκευάζεται τὸ χρυσίον, τὸ ἄργυρον, ὁ χαλκός, τὸ σίδηρον, ὁ μόλιβδος, τὸ ἄκιθον, τὸ <ἰ>ασπιν, τὸ βηρίλλιν, ὁ λυχνίτης, ὁ ἄ<ν>θραξ, ὁ λίθος ὁ τίμιος· ἐν ἐμοὶ ὁ μέρχος,

---

πᾶσης || ἔαν μοι || ἐπάρει 18 verbum ῥανίζειν, a Polluce (10, 30) et in Et. M. traditum, non est mutandum in ῥαντίζειν, ut putaverunt Stephani editores Parisienses || ἔχῃς || ζωῆν οὔτε σοὶ οὔτε 20 παρὰ πικράνεις 21 ἐξελθῶ || κυμάτων || ὑπερβῶ 22 ὄρεια || ἄπυρα, supra υ adscripto ει 23 κύμματα || ἀφανήσω 24 μεμνῆσε (v supra lineam) || πάντος 25 αὐτὸν 26 λεγοῦσης || δικαζωμένης || γὴν 27 Verba inclusa rubro picta debentur ei, qui ultimis substantivis verba adscripsit. 28 ἐσχυνῆ || ανελε ἡμων, cf. ad v. 3. || ἄσπλαγχε || ποντήζουσα 30 ἑρπετῶν || ἐμὴν, noli de ἡμῖν cogitare. cum terra semper de se singulari loquatur numero 31 ἐγῶ || τιμιῶ τέρασου || ἐνδοξω τέρασου || ἄλλα 32 ἀγιῶ τέρασου || πηγῆ 34 προφήται || ἀπόστολοι || κατρὶ ἄρχαι 35 ὄροι || σπίλαια || <καὶ> addidi, cum montes, antra, desertum eremitarum plena sint 36 Θεοτοκὸς 37 Θεόγραφες, ceterum non Θεογραφῖς, sed Θέγραφοι illae tabulae nominantur || κίβωτὸς || ραὐδος 38 Ἀαρῶν || πάχρυσος || σολομόντος 39 ἀργυρὸν 40 μόληυδος || ἄκιθον nolumus in ἀκίδιον vel ἀκίδι muta-

ἐν ἐμοὶ τὸ μύρον, τὸ ἄρδι, τὸ πετρέλαιον, ὁ μαγνήτης, τὸ λίβανον· ἐν ἐμοὶ πάντα τὰ μυριστικὰ καὶ πᾶν τίμιον. Ἐν ἐμοὶ ὁ ἀόρατος Θεὸς πλειστάκις κατῆλθεν· πρῶτον ἐπὶ τοῦ Νῶε, δεύτερον ἐπὶ τοῦ Μωυσέως, τρίτον ἐπὶ τοῦ Δανιήλ, τέταρτον ἐπὶ τοῦ Ἰεζεκιήλ, πέντον ἐπὶ τοῦ Ἡσαίου, ἕκτον ἐπὶ τοῦ Ἡλιοῦ ἐπὶ τοῦ ὄρους τοῦ Χωρήβ· ἀλλὰ δὴ καὶ τῷ Ἀβραὰμ ἐπὶ τῇ [ἴ]δρυι τῇ Μαβρῇ. Ἴδε[ς] πάντα ἐχαρίσατό μοι καὶ ἀξία ἤμην, ἵνα ἔστην ἐν ἐμοὶ ὁ Χριστός, καὶ ὅτι ὑπὸ τὸ ἐμὸν σπήλαιον ἐτεύχθη, καὶ πολλὰ θαύματα ἐποίησεν ἐν ἐμοί, καὶ πάλιν εἰς κρίσιν καὶ ἀνταπόδοσιν ἐν ἐμοὶ μέλλει καθιστῆναι μετὰ τῶν δώδεκα μαθητῶν. Σὺ δὲ ἀγριαινομένη θάλαττα, τί καλὸν ἔχεις, εἰ μὴ ἀνέμους καὶ ὁμίχλην καὶ βρυγμοὺς καὶ ῥεύματα καὶ ἀφρούς; κήτη θηρία καὶ ἑρπετὰ καὶ φώκας καὶ σκορδύλους καὶ χελώνας καὶ βασιλίσκους καὶ δράκοντας, ἀλλὰ καὶ ἰχθύας θανατηφόρους. Ἐν σοὶ ἄλλον καλὸν οὐκ ἔστιν ἐκλεκτόν, εἰ μὴ ὁ μαργαρίτης, ἀλλὰ καὶ αὐτὸς χωρὶς ἀστραπῆς οὐ τίκτεται ἐν σοί.

Ταῦτα λεγούσης τῆς Γῆς πρὸς τὴν Θάλασσαν ἦλθεν ὁ Χριστὸς βαπτισθῆναι καὶ <ε>ἶδεν αὐτὸν γυμνὸν καὶ ἐφοβήθην καὶ ἔφυγεν. Ὁ δὲ Σωτὴρ λέγει πρὸς τὴν θάλασσαν· Τί με φεύγεις; Οὐχὶ χθὲν φιλόνεικόν σε μετὰ τῆς ξηρᾶς γῆς ὑπέστρεψον ἐν τοῖς ὁρίοις σου; Οὐ μή σε ἐγκαταλείπω ἄμοιρον τῆς οἰκονομίας μου. Ἐγὼ γὰρ διὰ τοῦτο ἀπεστάλην παρὰ τοῦ Πατρός μου, ἵνα ἁγιάσω τὰ πάντα· ἵνα ἐν τῷ ὀνόματί μου πᾶν γόνυ κάμπτῃ <τῶν> ἐπουρανίων καὶ ἐπιγείων καὶ καταχθονίων,

---

re || ἀσπὶν 41 βιρίλλην || ἄθρας || μερχος aliunde ignotus || 42 πετραίλαιον 43 μυριστηκὰ πὰν || πλησταίκις || κατήλθεν 45 πέντον vulgarem formam reliquimus Ἰσαΐου-ἡλιοῦ, perispomenon in hoc nomine habent etiam optimi codices Gregorii Nazianzeni, quorum scholia etiam rationem accentus offerunt, ut ab ἥλιος (solis) distinguatur. 46 ὄρους || ἄλλα δῆ || τὸ ἀβραᾶμ || ἶδρὺν τῇ μαυρῇ· cf. Genes. 18, 1 τῇ Μαμβρῇ (gen.). Sed tota de Abraamo sententia additamentum posterius videtur esse 47 ἴδες || ἄξια || εἰμῖν 48 ἐτεύχθη, significatione insolita pro ἐτάφη positum 49 ἀνταπόδωσιν 50 ἀγρὴ αἰνομένη 51 θάλαττα, ceterum semper θάλασσα 52 κήτοι quod etiam per κύτη i. q. βάθη, profunditates, voragines (ut legitur psalm. 64, 83 συνταράσσων τὸ κῦτος τῆς θαλάσσης) explicare potes et cum praecedentibus iungere; sed malumus κήτη, monstra, quod cum voce θηρία unam notionem efficit || ερπετὰ || φῶκας || σκορδίλους, quae amphibia Aristoteli (part. an. 4, 13; hist. an. 8, 2) κόρδυλοι appellantur. In eorum monstrorum numero nullus est locus Aristotelis (hist. an. 6, 17) thunni cuiusdam, σκορόδυλης nomine, quem Strabo (12 p. 549) κορδύλην appellat. Ad eam κορδύλην pertinet Suidae proverbium: κορδύλης οὐκ ἄξιος, de re vilissima. 53 χελῶνας || βασιλείσκους || ἄλλα || ἰχθύας || ἄλλον reliquimus, ut supra αὐτόν 54 καλῶν || εἰ μῖ 55 ἄλλα || τίκταιται 56 ταύτα || λεγοῦσης 57 ἶδεν || αυτὸν 58 φιλονῖκὸν σῆς 59 ξερᾶς || ὑπόστρεψον i. q. ὑπέστρεψα 60 ἐγγαταλύπω || ἐγῶ || τούτο || ἀπηστάλλεν 61 ἁγιάσω 62 <τῶν> addidi || ἐπ' οὐνίων || ἐπὶ

καὶ πᾶσα γλῶσσα ἐξομολογήσεταί σοι, ὅτι Κύριος Ἰησοῦς Χριστὸς <ἦλθεν> εἰς δόξαν Θεοῦ Πατρός, ἀμήν.

65 Ταῦτα εἶπεν ὁ Χριστός, καὶ ὑπερέστρεψεν ἡ θάλασσα ἐν τῷ τόπῳ αὐτῆς.

---

γεῖων 64 <ἦλθεν> addidi. 65 ὑπιρέστρεψεν neutraliter, gressum convertit, rediit. Laudat verbum ex Epiphanio Hagiopolitano (Vita Andreae, p. 55, 31 Dressel) Haase (in Stephani Thes.), qui putat ὑπέστρεψα ibi scribendum esse. Sed neutro loco verbum mutandum est.

# Ambrozya i Styks a woda żywa i martwa.

## Studyum mitologiczne porównawcze.

Przez

Witolda Klingera.

---

## Wstęp.

Niniejsza praca dzieli się na dwie części, które, każda z osobna, stanowiąc zamkniętą w sobie i skończoną całość, uzupełniają i popierają się wzajem i, razem wzięte, wyczerpują pewien odrębny dział wierzeń starożytnych. Zależnie od obrazów, na których główną skupiłem uwagę, pierwszy rozdział nosi nazwę „Ambrozya i żywa woda", drugi „Styks i woda martwa". Już z nazw powyższych widać, iż z metodycznego punktu widzenia praca ta przedstawia się, jako próba zestawienia pewnych obrazów mitologii starożytnej z jej spółczesnemi analogiami i wytłómaczenia jednych przez drugie. Nie trudno pojąć, iż wynikają stąd korzyści obustronne. W ten sposób na podania starożytne przestajemy się patrzeć, jako na coś oddawna zamarłego i ideowo nam zupełnie obcego, lecz przeciwnie, w żywą, bezpośrednią wchodząc z niemi styczność, uczymy się łatwiej w istotę ich wnikać i śmielej do nich stosować zwykłe kategorye ludzkiej logiki i ludzkiej wyobraźni; w ten również sposób i powieści spółczesne przestają być dla nas czemś „samem w sobie", jakiemś szczególniejszem „deus ex machina", niewiadomo jak i dlaczego z głębin zbiorowej duszy ludu się wyłaniającem, lecz przeciwnie, przedstawiają się nam, jako jedno z ogniw długiego procesu ewolucyjnego. Że koniecznym tej metody skutkiem musi być spotęgowanie w badaczu poczucia histo-

rycznego, przy jednoczesnem rozszerzeniu horyzontu i pogłębieniu ideowem, co badaniom w obu dziedzinach tylko na korzyść wyjść może, nie trzeba chyba dodawać. Czy zastosowanie metody tej w danym wypadku okazało się szczęśliwem, nie mogę oczywiście o tem sądzić, — w każdym jednak razie niepowodzenie osobiste nie będzie wcale bankructwem metody: świetne rezultaty, jakie pod jej znakiem osiągnęli tacy uczeni, jak A. Dieterich, R. Wünsch, H. Usener, R. Zieliński, nie mówiąc już o twórcach kierunku W. Mannhardzie i E. Rohdem, są równie wymownym dowodem wysokiej jej wartości, jak niezawodną gwarancyą dalszego powodzenia. Jeżeli jednak spory odłam filologów zachowuje się dotąd względem niej z arystokratycznem lekceważeniem, jeśli nie wprost z wyraźną niechęcią, to tem gorzej dla nich: nauka jutra, nauka przyszłości wdzięczną im za to nie będzie.

## § 1. Ambrozya i żywa woda.

Do rzędu tych nielicznych obrazów mitologii starożytnej, które w naszym świecie powszechne niemal uzyskały obywatelstwo, należą bez wątpienia nektar i ambrozya: zwroty w rodzaju „boski nektar“, „kubek pieniącej się ambrozyi“ i t. d. weszły do tradycyjnej frazeologii poetyckiej, należą do „lieux communs“ wysokiego stylu i są tak dobrze znane, iż przytaczanie przykładów staje się zupełnie zbytecznem, — każdy je nosi w swej pamięci. Zdawaćby się więc mogło, iż równolegle z popularnością obrazu szło jego naukowe zrozumienie, że nauka mitologii już oddawna problem jego znaczenia jasno sformułowała i zadowalniająco rozwiązała. Tak być, bez wątpienia, było powinno, w rzeczywistości jednak stało się inaczej. Możnaby powiedzieć, że ambrozya i nektar podzieliły losy tych przedmiotów codziennego użytku, tych wiecznie powracających zjawisk, na które ciągle patrzymy, a które w końcu przestają dla nas niejako istnieć, bo nie widzimy już ich wcale, a tem mniej łamiemy sobie głowy nad ich znaczeniem i istotą. Coś podobnego — „mutatis mutandis“, oczywiście — musiało zajść i w danym wypadku. Jeżeli bowiem zwrócimy się do nauki z zapytaniem, czem jest w gruncie rzeczy ta ambrozya i nektar, o których tak często mówią nam poeci, malując najwyższą szczęśliwość bogów czy ludzi, to na brak odpowiedzi, co prawda, uskarżać się nie będziemy mogli, z ich jednak sprzeczności i rozbieżności zobaczymy odrazu, że

kwestya to dotąd sporna i nierozwiązana. Jedyną więc drogą do zoryentowania się w tym chaosie sprzecznych i kłócących się ze sobą głosów i do wyrobienia własnego sądu jest kolejny przegląd, trzeźwa, krytyczna ocena dotychczasowych na ten przedmiot poglądów, i do niej przeto przystępujemy.

Jeszcze na początku ubiegłego stulecia do rozwiązania powyższego pytania znacznie się zbliżył Buttman [1]). Wychodząc z trafnej etymologii słowa ἄμβροτος, ἀμβρόσιος, wypowiada on zdanie, iż wobec szerokiego zastosowania terminu ἀμβροσία, występującego kolejno, jako pokarm, napój i oczyszczający oraz leczniczy środek, niema najmniejszej potrzeby uzupełniać go domniemanym rzeczownikiem ἐδωδή (t. j. jadło, pokarm), że, przeciwnie, wyraz ten „odrazu był rzeczownikiem tak urobionym od przymiotnika ἄμβροτος, jak ἀθανασία od ἀθάνατος". Tak tedy według Buttmana bogi piją nieśmiertelność, pożywają nieśmiertelność i nieśmiertelnością się namaszczają.

Jakkolwiek tłumaczenie powyższe znacznie, mojem zdaniem, przecenia abstrahujące zdolności starożytnych, których myśl długo jeszcze miała obracać się w kole konkretnych, zmysłowych obrazów, mimo to jednak tutaj po raz pierwszy spotykamy się z myślą, iż ambrozya jest tym właśnie pierwiastkiem, któremu bóstwa nieśmiertelność swą zawdzięczają [2]), i błąd Buttmana na tem tylko polega, iż źródło nieśmiertelności z samą nieśmiertelnością utożsamionem zostało. Tak więc w głównych zarysach znaczenie ambrozyi w jej stosunku do bogów odgadniętem zostało, i następcy Buttmana jego przeważnie kroczą śladem. Nektar i ambrozya tłumaczone są przez nich, jako szczególniejsze, wyższego porządku pokarm i napój, od których bogów nieśmiertelność zależy [2]). Jedyny wyjątek stanowi T. Bergk, który kategorycznie zaprzecza twierdzeniu, jakoby od używania substancyi tej właśnie bogów wieczystość była zależną [3]). Według niego, twierdzenie to, „nigdzie wręcz nie wypowiedziane, obce jest Homerowi i całej starożytności": „nieśmiertelność" — zdaniem jego — „jest tak nierozerwalnie związana z samem pojęciem bóstwa, iż bez niej wyższej istoty wprost wyobrazić sobie nie można". Dowodzenie to zupełnie jest

[1]) Ph. Buttman, Lexilogus, 1837², str. 131—7.

[2]) Patrz Teuffel, Hom. Theol. u. Eschat. str. 8; Nägelsbach, Hom. Theol.³ str. 42; Rohde, Psyche³ I, 73, 2; Roscher, Nektar u. Ambrosia, str. 51—4.

[3]) Die Geburt der Athene, „Fleckeis. Jb" 1860, str. 316 n. (= Opuscula II, 669).

słuszne, o ile dotyczy ludzi starej, przeważnie intelektualnej kultury, i zupełnie jednocześnie błędne, o ile dotyczy człowieka pierwotnego. Jeżeli my, ludzie spółcześni, w atmosferze dojrzałej myśli filozoficznej wzrośli i z pojęciem wystarczającej samej sobie — αὐτάρκης — wyższej istoty oswojeni, nie zadowalniamy się tak łatwo bóstwem, co w warunkowości swej i ograniczeniu tak mało naszemu wyobrażeniu o doskonałości odpowiada, to przodkowie nasi w tym względzie tak wymagający nie byli. W dążeniu do stworzenia typu istoty wyższej, doskonalszej, człowiek bezwiednie urabiał boga swego na obraz i podobieństwo swoje, jużto przedmiot swej czci wyposażając w te właściwości, które w sobie najwyżej cenił, jużto oddalając odeń takie, od których sam najmocniej cierpiał. Przyszedłszy na świat drogą narodzin w określonym momencie i miejscu, musiał on bogów swych wyobrażać sobie zrodzonymi, powstałymi w czasie. Żyjąc w nieustannej trwodze przed okropnościami choroby, starości i śmierci, musiał on z bogów swych uczynić niepodlegające chorobom, wiecznie młode, nieśmiertelne istoty. Nieśmiertelność ta mogła mu się przedstawiać jedynie jako nieprzerwana ciągłość egzystencyi cielesnej. i, jako taka, nie mogła się, w jego mniemaniu, obejść bez pewnego, właściwego sobie pokarmu i napoju. Że pokarm ten i napój powinien był być o tyleż doskonalszym od pokarmów i napojów ludzkich, o ile życie bogów wogóle wyższem jest i doskonalszem od życia ziemskiego, dodawać chyba nie trzeba. Powyższe względy pozbawiają główny argument Bergka dowodowej siły. Pozostały argument również niezbyt jest przekonywający. Homer, co prawda, nigdzie nie mówi wprost, że właśnie pożywanie nektaru i ambrozyi bogów nieśmiertelnymi czyni, ubocznych jednak tej myśli dowodów, jak to zobaczymy niebawem, nie brak jest wcale. Musimy więc przypuścić, iż Homer dlatego tylko myśli tej wyraźnie nie sformułował, że uważał ją za zupełnie jasną i oczywistą, za coś, co się samo przez się rozumie i omówienia nie wymaga. Pogląd Bergka, jak to można się było spodziewać, w nauce się nie przyjął i zwolenników sobie nie zjednał.

Jak dotąd, nie można się było uskarżać na jałowość i bezowocność naukowych badań: co do roli nektaru i ambrozyi w społeczności bogów, nauka odrazu trafiła na właściwą drogę i, mimo odosobnionej próby skręcania na manowce, zdołała się na niej utrzymać. Skoro jednak przejdziemy do kwestyi istoty nektaru i ambrozyi, rozpatrywanych w sobie, t. j. kwestyi ich pierwotnego zna-

czenia, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, i w dotychczasowym dorobku naukowym próżnobyśmy się rozglądali za jakiemś powszechnie uznanem, mniej więcej zadowalniającem rozwiązaniem. Naogół można powiedzieć, iż dotychczas nauka zdołała tylko zebrać i razem zestawić resztki odnośnej tradycyi starożytnej, ostatecznej jednak syntezy, godzącej i tłómaczącej wszystkie tej tradycyi sprzeczności, dać jeszcze nie potrafiła. Próbę, jaką w tym kierunku zrobił W. Roscher [1]), jak to zobaczymy poniżej, za szczęśliwą uznać nie możemy, a uczony, który ze względu na swój wyjątkowy talent i prawdziwie imponującą wiedzę był niejako do rozstrzygnięcia sprawy powołany — mam na myśli E. Rohdego — nie uważał za właściwe choćby ją potrącić; w dziele, które długo jeszcze ważyć będzie w nauce, w przecudnej jego „Psyche", znajdujemy w tej kwestyi przypadkowe tylko zdanie: „Nieśmiertelność bogów zawarunkowana była przez pożywanie czarodziejskiego pokarmu (Zauberspeise): ambrozyi i nektaru; nawet człowieka dłuższe przyjmowanie boskiego pokarmu w nieśmiertelnego przekształca boga" (I[3] 73). Uznanie ambrozyi i nektaru za „Zauberspeise" rozwiązania kwestyi bynajmniej nie ułatwia. O samo jej jądro otarł się w wyżej wymienionej pracy Teodor Bergk. Utrzymując na podstawie terminów w rodzaju οἰνοχοεύειν, κρητήρ, κεράσαι, stosowanych także do ambrozyi, iż w czasach późniejszych wyobraźnia Greków malowała ją sobie, jako szczególniejszego rodzaju wino [2]), kiedy znów w czasach wcześniejszych, z uprawą wina nieobeznanych, zbliżała ją bezwątpienia do miodu [3]), jest on mimo to zdania, „iż pierwotnie nektar i ambrozya, przez źródło święte dostarczane, były poprostu czystą wodą niebios" (reines himmlisches Wasser) [4]). Ze zdaniem tem, według mnie, niepodobna się nie zgodzić. Człowiekowi pierwotnemu, który widział, jak nocna rosa odświeża zwiędłą od dziennego skwaru roślinność, jak ciepły deszcz wiosenny zamarłą w zimie naturę do nowego powraca życia, woda, bez wątpienia, wydawać się musiała pierwiastkiem życia, a stąd już tak blizko do marzenia, iż daleko, w rozkosznej bogów krainie szemrze

---

[1]) W. H. Roscher, Nektar und Ambrosia, Leipzig, 1883. Toż samo krócej Roscher's Lexicon: „Ambrosia" I, 280—3.

[2]) Bergk, l. l. p. 674.

[3]) ibid. p. 676.

[4]) ibid. 680 sq.

cudowne źródło, w jeszcze wyższym stopniu w życiodawcze owe własności wyposażone [1])! Niestety, Bergk nie uzasadnia bliżej obiecującej swej myśli, nie wyciąga wszystkich, naturalnie z niej wypływających wniosków, niefortunna zaś próba zbliżenia cudownego „ambrozyjskiego" źródła do Lety, mogła tylko zdyskredytować samą myśl na długo. Poddając analizie myt o ogrodzie Hesperyd, gdzie u Zeusowego dworu tryskają κρῆναι ἀμβρόσιαι (Eurip. Hipp. 748) i pod strażą smoka (drakona) dojrzewa cudowny — według Hezyoda (Theog. 216) złoty — owoc jabłoni, Bergk zgodnie z Prellerem [2]) w smoku upatruje tylko symbol rzeki [3]), imię zaś jego Λάδων [4]) utożsamia z Λήθων, jako równoznaczną, starszą tylko chronologicznie formą językową, i, stąd już wprost przechodząc do utożsamienia κρῆναι ἀμβρόσιαι, domniemanego owej rzeki źródła, ze zdrojem Lety, uważa się za uprawnionego do kategorycznego twierdzenia, że „źródło to (t. j. Lety) jest po prostu źródłem bogów (Götterquelle): kto pije z niego, ten zapomina o wszelkiem cierpie-

---

[1]) Sumienność nakazuje nam wyznać, iż są uczeni, którzy podania o ziemskim raju, t. j. krainie niezamąconej szczęśliwości, uważają za stosunkowo późne i chronologicznie ustalić się dające. Należy do nich O. Gruppe, który w swem dziele „Griech. Kulte u. Mythen" (Lipsk, 1887, str. 138) twierdzi, iż cała ta grupa podań ani w Indyi, ani w Grecyi nie sięga nawet do najstarszego historycznego okresu. Paradoksalne to twierdzenie uzasadnia on powołaniem się na znaną książkę v. Hehna, z której widzieć możemy, jak wszystkie niemal rośliny, w opisach raju i bogów krainy występujące, w czasach historycznych z azyatyckich ośrodków kultury do Europy przywędrowały. Stąd wniosek Gruppe'go, że same podania muszą być jeszcze późniejsze. Ponieważ flora i fauna podań, jak to każdy z nas wie, zmienia się bezustannie, nie tylko w zależności od stopnia geograficznej szerokości, lecz nawet gustów i upodobań chwili, powyższy pogląd Gruppe'go jest tedy oparty na najmniej pewnych i stałych pierwiastkach rozbieranych podań, co już samo przez się zupełnie wystarcza, by podać takowy w wątpliwość. Najbardziej zato wybitną i znamienną ich cechę stanowi to, iż cały swój przepych i bogactwo dobrotliwa natura za darmo człowiekowi rzuca pod stopy, że nie wymaga odeń w zamian krwawej daniny pracy, wszędzie bowiem ziemia sama, — αὐτόματος, sponte sua, jak mówili starożytni, — potrzeby, a nawet zachcianki ludzkie zaspakaja. Nie w postępach tedy materyalnej kultury, zawsze na ciężkiej pracy fizycznej opartych, (pracy, dodajmy, mianej u starożytnych w daleko większej, niż u nas, pogardzie), należy upatrywać początku podań o krainach szczęśliwości, lecz poprostu w marzeniu o lepszej, lżejszej doli, które chyba równie jest stare, jak nędza, znój i cierpienie ludzkie.

[2]) Preller, Griech. Mythol. I[3] 461.

[3]) Bergk, l. l. p. 715 s.

[4]) Taką nazwę nosi on u Hezyoda (Theog. 333) i u późniejszych pisarzy.

niu". Nie trudno się przekonać, że podstawy, na których się wniosek ten opiera, bardzo są niepewne. Chociażby nawet przedłożona przez Bergka etymologia nazwy Ἀΐδων była trafną, nie zmusza to nas jeszcze wcale do upatrywania w nim ducha wód, przedstawiciela płynnego żywiołu. Przeciwnie, daleko więcej mamy powodów uważać owego smoka za istotę chtoniczną, demona podziemi. Zgodnie z głosem ogromnej większości mitologów, opierających się na najbardziej kategorycznych świadectwach starożytności, wąż, drakon jest typowem uosobieniem tajemnych potęg ziemi, jej niejako dziecięciem. Jeżeli zaś od czasu do czasu i rzeczne istoty przedstawiane były w postaci wężów czy drakonów — przypomnijmy sobie choćby Acheloosa w walce jego z Heraklesem (Soph. Trach. v. 10 sq.), wypływa to stąd, iż z pewnego punktu widzenia i rzeki, czerpiące wody swe z głębin ziemi, za istoty chtoniczne uchodzić mogą, — takie jednak ich znaczenie jest już p o c h o d n e m, nie zaś pierwotnem i zasadniczem. W danym wypadku smok w charakterze dziecięcia ziemi (pojmowanej jako χθών, nie γαῖα) jest naturalnym stróżem najcenniejszego z jej skarbów, — cudownego źródła i drzewa, i z taką jego rolą bynajmniej się nie kłóci nazwa Ἀΐδων, czy λήθων „tajemny", utajony. Nie mówimy już o tem, że widzieć w Lecie — która według trafnego powiedzenia Rohdego[1]) „miała tylko dać zmysłowy wyraz nieświadomości νεκύων ἀμενηνὰ κάρηνα, jak nazywa Homer dusze zmarłych" — widzieć w niej, powtarzamy, cudowne, ożywcze źródło może chyba tylko spółczesny, zmęczony życiem człowiek, tylko upadający pod brzemieniem kultury dekadent: starożytni dalecy byli od podobnego pesymizmu, i w dawnych νεκυΐαι, czyli poetyckich przedstawieniach zagrobowego świata, zapomnienie, wcielone w obraz Lety, nie tylko nie wydawało się szczytem szczęśliwości, lecz przeciwnie potęgowało grozę mrocznego królestwa Aida; z czasem zapomnienie to stało się przymnożeniem katuszy pokutujących grzeszników, kiedy przeciwnie zachowanie zupełnej świadomości i pamięci, zawdzięczane wodzie Mnemozyny, stanowiło według orfickich νεκυΐαι wyższą nagrodę sprawiedliwych[2]). Wyraźne

---

[1]) Herod. I 78: εἶναι γῆς παῖδα; Artemid. Oneirocr II 13: (δράκων) γῆς... ἐστί... παῖς. Porów. Rohde, Psyche I[2] 133; Dieterich, Abraxas, str. 114; A. Marx, Griech. März. üb. die dankb. Thiere, str. 96.

[2]) Rohde, Psyche I[2] 316, 2.

[3]) ibid. II[2] 210 uwaga.

błędy w szczegółach stały się przyczyną, że trafny w pomyśle pogląd Bergka został odrzucony, i w traktowaniu naszej kwestyi bierze odtąd górę inny kierunek.

W wymienionej już pracy W. Roscher, odnawiając stare, jeszcze przez neoplatonika Porfiryusza rzucone przypuszczenie [1]), wystąpił ze śmiałą tezą, że nektar i ambrozya są po prostu miodem, zarysowująca się zaś wyraźnie różnica między pokarmem bogów — ambrozyą i napojem — nektarem (lub odwrotnie) znajduje tłomaczenie w dwojakiej formie miodu: płynnej (napoju) i bardziej zwartej (jadła). Argumenta, któremi popiera on swoją tezę, dadzą się sprowadzić do następujących: 1) miód posiada te same własności, jakie według tradycyi posiadać miała ambrozya, mianowicie — słodycz, przyjemny smak, miły zapach [2]); 2) miodowi, jak i ambrozyi, przypisywali starożytni lecznicze, profilaktyczne i antyseptyczne własności [3]); 3) miód, obok nektaru i ambrozyi, od najdawniejszych czasów figuruje, jako pokarm bogów [4]).

Wywody Roschera, rozwijane konsekwentnie i metodycznie i szeroką poparte erudycyą, mają w dodatku rzadką zaletę prostoty i jasności, odrazu pozyskującej sympatyę czytelnika. Na ogół jednak racyonalistyczna ta w gruncie rzeczy hypoteza, usiłująca cały kompleks odnośnych wierzeń „do jednego tylko naturalnego sprowadzić podłoża“ (auf eine gemeinsame Naturbasis zurückzuführen ibid. p. 4), nie da się chyba zastosować do obrazów, barwy swe w daleko wyższym stopniu zawdzięczających nieuchwytnym pragnieniom i pożądaniom serca, aniżeli trzeźwym wskazówkom kombinującego umysłu. Czas już wielki uznać ostatecznie tę prawdę, iż wierzenia religijne nie z jednego wyrastają korzenia, a więc ubóstwienie przyrodzonych potęg, żywiołów czy zjawisk wewnętrznej treści mytu bynajmniej nie wyczerpuje, tak iż ten, ktoby zapragnął wszystko w tej dziedzinie do naturalnych sprowadzić fenomenów, zmuszony będzie gwałt zadawać faktom, czyto w formie sztucznych, mechanicznych okrojeń, czy świadomych przeoczeń i przemilczeń. Wypowiadając to zdanie, bynajmniej nie chcemy odmówić wszelkiego znaczenia metodzie Roschera: przeciwnie, udatne, według mnie,

---

[1]) De antro nymph. 16: ἠξίουντὸ νέκταρ καὶ τὴν ἀμβροσίαν... τό μέλι ἐνδέχεσθαι, θεῶν τροφῆς ὄντος τοῦ μέλιτος.

[2]) Nekt. u. Amb. p. p. 42—46.

[3]) ibid. p. p. 51—60.

[4]) ibid. p. p. 60—9.

wytłumaczenie pierwotnego znaczenia postaci Hermesa (= wiatr), jakie na tej właśnie drodze odnalazł Roscher [1]), — wytłumaczenie, odtwarzające wzajemną łączność i związek rozproszonych i pełnych pozornych sprzeczności świadectw starożytnych, nakazuje oceniać ją z należytym szacunkiem. Sądzę tylko, że metoda ta w danym wypadku, t. j. w odniesieniu do obrazów, w których dziecięctwo ludzkości wcieliło swój złoty sen o lepszem, wyższem bytowaniu, nie mogło nie doprowadzić do zupełnego bankructwa. I w rzeczy samej, przypatrzmy się bliżej argumentom Roschera, zaczynając od ostatniego, jako najbardziej, zdawałoby się, przekonywającego. Pełną garścią rozsypuje Roscher cytaty z różnych autorów, mające niby dowodzić tożsamości miodu z nektarem i ambrozyą. Widzimy tu i kategoryczne świadectwo homerowskiego hymnu (in Herm. 562), iż miód jest θεῶν ἡδεῖα ἐδωδή, — „bogów przyjemnym pokarmem", i uboczne dowody tegoż samego w formie przykładów, gdzie bogów rzeczywiście miód pożywających widzimy [2]), i dane, ze starożytnych kultów zapożyczone, a dowodnie wykazujące, iż bogom często napój z mleka, miodu i wody w ofierze składano [3]), i niezmiernie ciekawe wreszcie fakty, świadczące, iż starożytni w rzeczy samej wyobrażali sobie miód, jako swego rodzaju cudowną rosę, z nieba padającą, a przez pszczoły następnie zbieraną [4]), i że wierzenie to poza granicami świata helleńskiego również spotykać się daje. Jaką naukę przynosi nam ta pstra mozajka faktów, do jakiego nas zmusza wniosku? Mojem zdaniem wniosek możliwy tu jeden: źródło miodu i mleka (o którem zresztą półgębkiem i jakby niechętnie mówi Roscher) należą do najdawniejszych i najistotniejszych atrybutów cudownej krainy bogów, i, jako takie, stanowią wyobrażenia, do źródeł nektaru i ambrozyi r ó w n o l e g ł e, — zupełnej ich jednak jednoznaczności i tożsamości nie dowodzi nic, jeżeli pozostawimy na stronie, jako swego rodzaju poetycką licencyę [5]), lub późniejsze kombinatorskie przypuszczenie, spotykane czasem zdanie, że ambrozya jest to niejako kwintesencya miodu. Jeżeli zaś z faktu, iż bogowie, obok ambrozyi, czasem pożywają miód, zechcemy wycią-

[1]) Nek. u. Ambr. str. 1—5.

[2]) Batrach. 395; Apoll. Rhod. IV, 1134; Anton. Liber. c. 19.

[3]) Roscher l. l. pp. 62—67.

[4]) ibid. p. p. 13—22.

[5]) Ibycus u Athen I 39, b: τὴν ἀμβροσίαν τοῦ μέλιτος ἐναπλασίαν ἔχειν γλυκύτητα.

gnąć wniosek, iż ambrozya miodem jest właśnie, to w ten sam sposób nietrudno nam będzie udowodnić, iż ambrozya jest także... mlekiem: wszakże, według podań niektórych, Zeus wykarmiony był mlekiem kozy Amaltei [1]), z pod nóg Bachusa, obok miodu i wina, tryskało mleko [2]), w wieku złotym płynęły rzeki nie tylko miodu, lecz i mleka, a w różnych kultach starożytnych, obok miodu, zawsze prawie spotykamy mleko [3]). Na taki jednak wniosek nie przystanie chyba Roscher, jakkolwiek takowy wypływa logicznie z jego założenia.

Drugi argument Roschera — tożsamość leczniczych, wzmacniających i antyseptycznych własności miodu i ambrozyi z nektarem — również nie wytrzymuje krytyki. Nie mówiąc już o tem, że zastosowanie prozaicznej terminologii medycznej do tworów religijnej myśli Greków mało chyba komu przypadnie do smaku, samej tej tożsamości nie należy pojmować dosłownie. Cała przepaść oddziela te dobroczynne skutki używania miodu, o których mówi starożytna medycyna, od tego głębokiego wewnętrznego przetworzenia i przeistoczenia, którem ambrozya zwykłego człowieka przekształcała w Boga i nawet w istocie wyższego porządku odrazu wielokrotnie pomnażała siły. Powołamy się dla przykładu choćby na tę scenę z homerowskiego hymnu na cześć Apollina Delijskiego [5]), gdzie Temida po raz pierwszy Apollinowi-niemowlęciu do ust wlewa nektar i ambrozyę: „Kiedyś, o Febie, skosztował pokarmu nieśmiertelności (ἄμβροτον εἶδαρ), twych szybkich ruchów (ἀσπαίροντα) nie wstrzymały dłużej ani złociste pieluchy, ani przewiązki, lecz wszystkie rozsunęły się węzły. I przemówił do bogini świetlisty Apollin: „Podajcie mi miłą cytrę i łuk zakrzywiony, — i będę wieszczył ludziom nieomylną wolę Zeusa“. Pragnąc za jakąbądź cenę ocalić mniemaną tożsamość, Roscher zmuszony jest pod jeden i ten sam termin podciągnąć rzeczy bardzo różne, wskutek czego najwspanialsze kwiaty starożytnej poezyi mitologicznej zmieniły się w biedne ziółka apteczne.

Cóż wreszcie powiedzieć mamy o przekonywającej sile pierwszego z argumentów Roschera, który z takim naciskiem podkre-

---

[1]) Callim. hymn. in Jov. 48.

[2]) Eurip. Bach. 143 sq.

[3]) Schol. Pind. Pyth. IX, 111: μέλι τῆς ἀθανασίας δέκατον μέρος, również Tzetz. VIII, 984 wedł. Epikura.

[4]) H. Usener, Milch und Honig, Rhein. Mus. LVII, 177—195.

[5]) Hymn. Hom. in Apoll. Dell. 124 sq.

śla, iż Grecy, tak miodowi, jak nektarowi i ambrozyi, przypisywali te same cechy słodyczy, przyjemnego zapachu i smaku? Wszakże idyliczne obrazy i sceny najczęściej uderzają jednostajnością, i malując je, z konieczności do tych samych kolorów i barw uciekać się wciąż trzeba. Nektar i ambrozya, — te wyidealizowane abstrakcye zwykłego napoju i jadła, powinny oczywiście łączyć w sobie wszystkie możliwe przymioty, mile łechtać tak smak, jak i powonienie.

Tak tedy wszystkie argumenty Roschera, jak to widzieliśmy poprzednio, wobec rzeczowej krytyki ostać się nie mogą. Jako całość, hypoteza ta, jak słusznie zauważył K. Wernicke [1]), zostaje w rażącej sprzeczności z temi świadectwami starożytnych, które dowodzą, iż „ambrozya i nektar przedstawiały się im, jako bogom samym dostępne, ludziom zaś chyba w wyjątkowych razach, za szczególną tychże bogów łaską". Tak w homerowskim hymnie na cześć Hermesa [2]) Apollin w grocie Cylleńskiej błyszczącym kluczem otwiera trzy źródła nektaru i ambrozyi, noszące w dodatku wymowną nazwę ἄδυτοι, „niedostępne". To samo widzimy także w świadectwie Eurypidesa [3]) i poetki Mojro (IV w. przed Chr.), które rozpatrzymy później.

Zanim rozstaniemy się z teoryą Roschera, zatrzymamy się jeszcze chwilę na jednem z jego twierdzeń, stojącem zresztą zupełnie luźnie i z główną jego tezą organicznie się nie wiążącem. Zauważywszy, iż wodzie podziemnego Styksu która w późniejszych wersyach podania o Achillesie zjawia się obok lub nawet w miejscu ambrozyi, przypisywano również władzę czynienia człowieka nieśmiertelnym, chronienia go od ran, Roscher bez wahania wierzeniu temu głęboką przypisuje starożytność, ponieważ „w podaniach o Styksie tkwi wiele takich rysów, które pozwalają myśleć, iż woda ta była identyczną ze zdrojem nektaru i ambrozyi" [4]). Te liczne jakoby względy, mające przemawiać za tożsamością zestawionych obrazów, dają się zacieśnić: 1) do zwrotu Στυγὸς ἄφθιτον ὕδωρ, 2) do szczególniejszego znaczenia, jakie miała dla bogów przysięga na Styks i 3) do faktu, iż teogonie starożytne znają potomstwo Styksu o wielce charakterystycznych imionach Κράτος i Βία.

[1]) Patrz artykuł „Ambrosia" w Pauli-Wissowa, Realencyklopedie, I, 1808—11.
[2]) Hymn. Hom. in Apoll. Del. 124 sq.
[3]) Eurip. Hippol. 740 sq.
[4]) Nekt. u. Ambr. str. 54.

Ponieważ poza hypotezą, zbliżającą miód do ambrozyi, nie zostaje on w żadnym związku ze Styksem, mamy tutaj przed sobą zupełnie nową w gruncie rzeczy teoryę, która źródło ambrozyi do źródła Styksu przyrównywa. Już same podwaliny tej teoryi osłabia ta okoliczność, iż według słów samego jej twórcy te wersye podań, na których się ona opiera, „jedynie w późniejszych zachowane są źródłach“ [1]). Sama przez się okoliczność ta jednak nie jest dostatecznym przeciwargumentem, ponieważ w dziedzinie mytu i wogóle ustnej poezyi podania, późniejsze co do czasu zapisania, nie zawsze są późniejsze co do pochodzenia. Gorzej atoli, że sama argumentacya okazuje się niezadowalniającą, jeśli nie wręcz bałamutną. Ciekawy fakt, że bogowie, w razie złamania wielkiej na Styks przysięgi, „w sen śmiertelny — według słów własnych Roschera — zapadają i nektaru z ambrozyą zostają pozbawieni“, wtedy zrozumiemy najlepiej, kiedy wespół z Nägelsbachem [2]) przypuścimy, iż „Styks jest to rzeka królestwa umarłych i jego przedstawiciel; klnący się nią bogowie w razie krzywoprzysięstwa podlegają władzy śmierci, innemi słowy, składają z siebie boskość“. Wychodząc z tegoż założenia, łatwo jest pojąć, że myśl o wszechpotędze śmierci mogła doprowadzić do wydzielenia tego jej rysu w paralelnych postaciach Κράτος i Βία, dzieci Styksu, epitet zaś ἄφθιτον, — wieczny, nieprzemijający, nieśmiertelny, doskonale odpowiada istocie królestwa śmierci, któremu nie masz i nie będzie końca. Okazuje się tedy, iż według Roschera Styks ma być dlatego tylko jednoznacznym z nektarem i ambrozyą, iż oddający się w moc jego bogowie od nektaru i ambrozyi, tego pierwiastka życia, zostają odtrąceni, umrzeć muszą: prawdziwe „lucus a non lucendo“. I w rzeczy samej mógł-li Roscher nie uwikłać się w podobne sprzeczności, skoro w najdawniejszych wzmiankach o Styksie staje on przed nami, jako coś w tejże mierze wrogiego i nienawistnego [3]) wielkiej bogów rodzinie, w jakiej nektar i ambrozya były dla niej czemś drogiem, miłem, pożądanem? [4]) Etymologia wyrazu Styks najzupełniej potwierdza pierwotność takiego pojmowania.

---

[1]) Nekt. u. Ambr. l. c.

[2]) Nägelsbach, Hom. Theol.[3] str. 43.

[3]) Patrz Od. V, 185: Στυγὸς ὕδωρ, ὅστε μέγιστος | ὅρκος δεινότατός τε πέλει μακάρεσσι θεοῖσι; Hesiod. Theog. 775 sq.: στυγερὴ θεὸς ἀθανατοῖσι, δεινὴ Στύξ i t. d.

[4]) Il. XIX 353; Hymn. in Ap. Del. 124; Hymn. in Merc. 249 i inn.: ἀμβροσίη ἐρατεινή.

Tak więc nektar i ambrozya nic nie mają wspólnego ani z wodą Lety, ani Styksu, ani wreszcie z miodem, jak to przypuszczały powyższe teorye. Powstaje więc pytanie, czem w gruncie rzeczy jest ten zagadkowy obraz, tak niełatwo poddający się tłumaczeniu? Odpowiedź, do jakiej osobiście się skłaniamy, bardzo będzie prosta: jest to, jak tego domyślał się już Bergk, „reines himmlisches Wasser", a raczej ta jej idealizacya, o której mówiliśmy wyżej, czyli, posługując się językiem baśni, „woda żywa", woda z „Jungbrunnen", fontaine de jouvence", „fountain" lub „well of youth". By tłómaczenie takie nie wydawało się zbyt śmiałem, przypominamy, iż starożytnym nie był obcy ten motyw, występujący pod nazwą πηγὴ ἀθάνατος, φυσίζοος, ἀείζωος u Greków, fons vivus, aqua viva u Rzymian. Na motyw ten zwrócił uwagę już Rohde i parę odnośnych świadectw przytoczył (Psyche[3] II 390, 1), jesteśmy jednak w stanie zebrany przezeń materyał znacznie pomnożyć. Postaramy się zestawić takowy tutaj z możliwą dokładnością. Cudowne źródło znajduje się zazwyczaj ἐπ' ἔσχατα γῆς, gdzieś na końcu czy kraju świata, w dalekich kresowych ziemiach, gdzie w niezamąconej szczęśliwości żyją błogosławione, „sprawiedliwe" ludy [1]). Jeśli nawet znajduje się ono gdzieś bliżej, to i wówczas niełatwo śmiertelnikowi dostać się do niego, bo jest ono zwykle tak dobrze utajone, iż tylko ptaki drapieżne odnaleźć je umieją [2]). Pośrednictwo tych ostatnich jest tem niezbędniejsze, iż strzegą źródła nieraz zdradliwe węże i smoki [3]). Ożywcza ta woda rozsiewa czasem wokoło zapach wonnego kwiecia [4]), czasem jaśnieje jak błyska-

---

[1]) Tak spotykamy je w krainie Etyopów, którą tak barwnie Herodot opisuje (III, 23), ἐν μακάρων χώρᾳ, dokąd według podania dotarł Aleksander (Ps. Call. II, 39—41), wreszcie w tym „szczęśliwym na najdalszym Wschodzie zakątku", dokąd Laktancyusz (Carm. de Phoen. v. 1 — 64) przenosi feniksa.

[2]) Tak u Owidyusza (Fast. II, 43 sq.) przynosi „żywą wodę" kruk, w greckim „Fizyologu" odmładza się w nim orzeł (Physiologus, s. v. αἰετός). Zapewne długowieczność ptaków drapieżnych, równie dobrze znaną starożytnej (Hesiod. fr. 103, Goettling; Terent. Haut. 521), jak i spółczesnej tradycyi ludowej (E. Majewski, Rodzina kruków w mowie i wierzen. ludu naszego), logika prymitywna tłómaczyła na swój sposób, przypisując ją używaniu wody ożywczej. Tutaj zapewne tkwi przyczyna skojarzenia się ptaków tych ze zdrojem żywota.

[3]) Tak u Owidyusza strzeże „żywej wody" wąż, u Apul. Met. VI 14 bronią dostępu do „aquae vocales" smoki. Co do ostatniego świadectwa patrz wyjaśnienie w rozdziale 2-im.

[4]) Herod. l. c. ἐπὶ τρήνην σφι ἡγήσασθαι, ἀφ' ἧς λούμενοι λιπαρώτεροι ἐγίνοντο,

wica [1]). często zaś bije u stóp cudownej jabłoni, co nigdy nie więdnie i zawsze owoc przynosi świeży [2]). Zgodnie z swą nazwą woda ta na całą naturę oddziaływa ożywczo. Złamana gałązka, do takiego zdroju wrzucona, na nowo się zrasta [3]), nieżywe ptaki, w niej zanurzone, do życia wracają [4]), martwa lub nawet suszona ryba, za włożeniem do wody tej, ożywa i z rąk się wymyka [5]). Działanie jej rozciąga się oczywiście i na człowieka: leczy ona wszystkie rany [6]), starym wraca młodość [7]), umarłym życie [8]), śmiertelnika przekształca w boga [9]), lub przynajmniej niezmiernie długiego udziela mu życia [10]).

---

κατάπερ εἰ ἔλαίου εἴη· ὄζει δὲ ἀπ' αὐτῆς, ὡς εἰ ἴων... Porówn. Ps. Call. II, 39: εἶδόν τινα τόπον, καὶ ἦν ἐν αὐτῷ πηγὴ διαυγὴς, ἧς ὕδωρ ἥστραπτεν, ὡς ἀστραπὴ. ἦν δὲ ἀὴρ ἐκεῖνος εὐώδης καὶ πάνυ γλυκύτατος.

[1]) Ps. Call. l. c.. Cf. Nov. Test. Apoc. 22, 1—2: ποταμὸν ὕδατος ζωῆς, λαμπρὸν ὡς κρύσταλλον... ξύλον ζωῆς.

[2]) Lact. Carm. de Phoen. 25: Est fons in medio, quem vivum nomine dicunt... vv. 29—30: Hic genus arboreum, procero stipite surgens, | non lapsura solo mitia poma gerit. Porówn. Theopomp. u Aelian V. H. III, 18.

[3]) Ps. Aristot. Mir. ausc. c. 117 (127): ἐν Σκοτούσαις τῆς Θετταλίας φασὶν εἶναι κρηνίδιον... ἐὰν δέ τις ξύλον μὴ παντάπασιν συντρίψας, ἀλλὰ σχίσας, ἐμβάλῃ, συμφύεται καὶ πάλιν εἰς τὸ αὐτὸ καθίσταται. Cf. Antig. hist. mir. 142, Plin. n. h. X 8, Sotion, de flum. et font. c. 9.

[4]) Sotion, de flum. et font. c. 6 (Westerman): Παρὰ Κιλικίᾳ φασὶν ὕδατος εἶναί τι σύστημα, ἐν ᾧ τὰ πεπνιγμένα τῶν ὀρνέων καὶ τῶν ἀλόγων ζώων ἐμβραχέντα ἀναζῆν.

[5]) Ps. Callist. II, 39: Gdy Aleksander przybył do „krainy błogosławionych", kucharz, szykujący wieczerzę, do bijącego tam zdroju suszoną rybę poniósł opłukać, καὶ εὐθέως βραχὲν ἐν τῷ ὕδατι (sc. τὸ τάριχον) ἐψυχώθη καὶ ἐξέφυγε τῶν χειρῶν τοῦ μαγείρου. Kucharz nie mówiąc o tem nikomu, napełnia cudowną wodą swą flaszę.

[6]) Nonnus, Dionysiac. XXXV. 78—6: Ἤθελον ἐγγὺς ἔχειν φυσίζοον ἔνθαδε πηγὴν| Ὄφρα τεοῖς μελέεσσι βαλὼν ὀδυνήφαγον ὕδωρ | Πρηύνω τεὸν ἕλκος ἐπήρατον, ὄφρα καὶ αὐτὴν | Ψυχὴν ὑμετέρην παλινάγρετον εἰς σε κομίσσω. O wspomnianem już źródle tessalskiem mówi także Ps. Arystoteles (l. c.), iż płynie z niego τοιοῦτον ὕδωρ, ὃ τὰ... ἕλκη καὶ φλάσματα ταχέως ὑγιεινὰ ποιεῖ καὶ τῶν ἀνθρώπων καὶ τῶν ὑποζυγίων.

[7]) Patrz Aelian l. c.: ktokolwiek w krainie Ἄνοστος, skosztuje owoców drzewa rosnącego na brzegu „rzeki roskoszy" (τῆς Ἡδονῆς), ten γηράται μετὰ βραχὺ νεώτερος.

[8]) Patrz wyżej Nonnus, l. c.

[9]) Ps. Call. l. c. Kucharz ów, co posiadł „wodę życia", wrzucony z roskazu Aleksandra z kamieniem u szyi do morza, staje się morskim demonem, kochanka zaś jego, co tej cudownej wody zakosztowała, zmienia się w nereidę.

[10]) Herod. l. c. Τὸ δὲ ὕδωρ τοῦτο, εἰ σφί ἐστι ἀληθέως, οἷόν τι λέγεται, διὰ τοῦτο ἂν εἶεν, τούτῳ τὰ πάντα χρεώμενοι μακρόβιοι.

Wszystkie te cechy i własności wykazać możemy w świadectwach o nektarze i ambrozyi. Substancye te, jak już wiemy, oznaczają się pięknym zapachem, potęgują siłę fizyczną [1]), leczą rany [2]), dają człowiekowi nieśmiertelność wraz z wieczną młodością. Jakkolwiek Homer i Hezyod przeciwstawiają zazwyczaj nektarowi, jako szczególniejszego rodzaju napojowi, ambrozyę, jako pokarm stały, posiadamy mimo to inne, poważnej starożytności świadectwa, dowodzące niezbicie, iż i ambrozya również była pierwotnie cudowną, w krainie bogów tryskającą cieczą. Tak w Euripidesowym „Hipolicie", chór wyraża pragnienie uciec od okropności tego świata i ptaszkiem skrzydlatym ulecieć w krainę słodkogłosych Hesperyd, gdzie dojrzewają cudowne jabłka, dokąd władca purpurowego morza żeglarzom wzbrania dostępu, — „na ową świętą ziemi rubież,... gdzie u sypialni Zeusowego dworu biją źródła ambrozyi (κρῆναι τ' ἀμβρόσιαι χέονται) i boska życia dawczyni — ziemia bogom szczęścia przymnaża". Nie mamy najmniejszego powodu uznawać podania, na którem Euripides oparł swą opowieść, za chronologicznie późniejsze: że u tragików, czerpiących zwykle ze skarbnicy podań lokalnych, spotykają się częstokroć znacznie starsze formy mytów, niż w zdala od macierzystej ziemi, w oświeconej Jonii powstałym eposie, rzecz to powszechnie znana i szerszego omówienia nie wymaga. Takiż sam zdrój bijącej ze skały ambrozyi znajdujemy w zapisanej u Plutarcha (de orb. in facie lunae, 941, F) [4]) powieści o śpiącym pod ziemią Kronosie. Na dalekiej wyspie zdetronizowany ten mocarz, „zamknięty w głębokiem wnętrzu skały złocistej, spoczywa w uśpieniu, — sen bowiem przemyślał mu Zeus miasto oków,— ptaki zaś wlatujące przez szczyt skały przynoszą mu ambrozyę; wonność, co od zdroju się rozprzestrzenia, całą napełnia wyspę".

Cokolwiek wyżej przytoczony ustęp z Euripidesa wykazuje niezbicie, iż jak w późniejszych greckich podaniach „żywa" woda, tak pierwotnie ambrozya, z cudownem drzewem (jabłonią) w pewnym znajdowała się związku. Życiodawczego, a nawet unieśmier-

---

[1]) Hymn. in Ap. Del. 125 sq.; Hesiod. Theog. 639 sq.

[2]) Il. XVI 667; XIX 38.

[3]) Odys. V. 92 sq.; Pind. Olym. I 63—7; Apoll. Rhod. IV 869.

[4]) Cf. ibid.: αὐτὸν μὲν γὰρ τὸν Κρόνον ἐν ἄντρῳ βαθεῖ περιέχεσθαι πέτρας χρυσοειδοῦς καθεύδοντα — τὸν γὰρ ὕπνον αὐτῷ μεμηχανῆσθαι δεσμὸν ὑπὸ Διός, — ὄρνιθας δὲ τῆς πέτρας κατὰ κορυφὴν εἰσπετομένους ἀμβροσίαν εἰσφέρειν αὐτῷ καὶ τὴν νῆσον εὐωδίᾳ κατέχεσθαι πᾶσαν, ὥσπερ ἐκ τῆς πηγῆς σκιδναμένῃ τῆς πέτρας.

telniającego tych jabłek działania dowodzi choćby ta okoliczność, iż zdobycie takowych w szeregu prac Heraklesa znajduje się na samym końcu, — obok pojmania piekielnego Cerbera (upostaciowanie śmierci), — stanowiąc niejako apoteozę Zeusowego syna, podniesienie go do boskiego dostojeństwa. W innej wersyi tegoż podania o ogrodzie Hesperyd [1]) cudownego drzewa strzeże „drakon", czyli smok, co również w najzupełniejszej jest zgodzie z powieścią starożytnych o „żywej" wodzie. Są wreszcie pewne wskazówki, pozwalające wnosić, iż boski ów napój, jak później „żywą" wodę, przynosiły pierwotnie ptaki drapieżne. Tak poetka Mojro z Byzancyum (około 300 prz. Chr.) we fragmencie, zachowanym u Ateneusza (XI 49, 16), opisując niemowlęctwo Zeusa na Krecie, powiada, iż ambrozyą, „przynoszoną od fal oceanu" (t. j. od krańców świata, opasanego przez zwartą wstęgę Oceanu) karmiły go gołębie, „nektar zaś wciąż w swym dziobie przynosił potężny orzeł, czerpiąc go ze skały" [2]).

Nie widzimy powodu powątpiewać o starożytności tego podania: pewnem jej potwierdzeniem jest myt o porwaniu przez orła Ganimedesa, tego męskiego odpowiednika do podającej bogom ambrozyę Heby (uosobienie wieczystej młodości) [3]). Powyższe świadectwo poetki Mojro ma dla nas ogromne znaczenie jeszcze z jednego względu: w zestawieniu ze świadectwami Euripidesa i Plutarcha dowodzi ono niezbicie, iż i nektar, nietylko zaś ambrozya, był dla starożytnych cudowną, z głębin ziemi tryskającą cieczą, a to pozwala nam utożsamić te dwie nazwy, jako synonimy, równoznaczne określenie tej samej rzeczy. Identyczność obu tych substancyi jeszcze jaśniej występuje w epigramacie aleksandryjskiego poety Dioskuridesa [4]), który mówi o προχοὰι νέκταρος ἀμβροσίου, „potokach

[1]) Apoll. III 5, 10.

[2]) Νέκταρ δ' ἐκ πέτρης μέγας ἀετος, αἶεν ἀφύσσων | γαμφηλῆς φορέεσκε ποτὸν Διὶ μητιόεντι.

[3]) Wulgata mytu o porwaniu Ganimedesa przedstawia mojem zdaniem kontaminacyę dwu motywów, — podania o orle, przynoszącym Zeusowi nektar (patrz wyżej) i podania o pięknym Ganimedesie, — młodzieńcu, który dla swej urody wzięty do nieba, bogów został podczaszym (patrz Il. XX 233 sq.): τὸν (sc. Γανυμήδεα) καὶ ἀνηρείψαντο θεοὶ Διῒ οἰνοχοεύειν | κάλλεος εἵνεκα οἷο, ἵν' ἀθανάτοισι μετείη. Ze zlania się motywu „orzeł przynosi bogom nektar" z motywem „bóg bierze sobie młodzieńca za podczaszego", powstaje znowu podanie, iż bóg w postaci orła porywa chłopaka, by odtąd bogom napój nieśmiertelności roznosił.

[4]) Ant. Pal. VII 31.

ambrozyjskiego nektaru", najwyraźniej utożsamiając oba obrazy. Uważamy się przeto za zupełnie uprawnionych do powtórzenia za Bergkiem kategorycznego twierdzenia, iż „nic nas nie zmusza wyobrażenia te jedno od drugiego oddzielać" [1]). że przeciwnie „najbardziej trafnem będzie tu objaśnienie, według którego termin szerszy. bardziej ogólny, połączony jest, jak to się. często zdarza, ze ściślejszym czyli bardziej specyalnym, by pojęcie najzupełniej wyczerpać, jak to widzimy w zwrotach πρὸς ἠῶ τ' ἠέλιον τε, Οὐρανὸς Οὔλυμπός τε i t. d.". Ambrozya byłaby tedy „żywą" wodą w jej wielorakich zastosowaniach, nektar zaś. który zgodnie z pociągającą etymologią G. Kurtziusa [2]) oznacza poprostu „łakotkę" (Leckerei), byłby „żywą" wodą w ściślejszem znaczeniu „napoju". W ten sposób w całym szeregu świadectw, które i ambrozyę przedstawiają jako ciecz, płyn [3]), nie zaś jako pokarm stały, przechowało się właśnie pierwotne tego obrazu znaczenie. Jeżeli spytamy następnie, w jaki sposób, wbrew temu znaczeniu, ambrozya poczęła później oznaczać ξηρὰ τροφή, to na podobną zmianę znaczenia wpłynął. według mego zdania, t. zw. rodowód, czyli etymologia ludowa. Wyraz ἀμβροσία zbliżono zapewne do pnia βορ (porówn.: βορὰ pokarm, βιβρώ-σκω pożywam), a pozostały, po wydzieleniu mniemanego pnia. kompleks dźwięków ἀμ. pojęto, jako skrót (synkopę) prefiksu ἀνα (porównaj naprzykład ἀμβοᾶν zam. ἀναβοᾶν i t. d.). Tak tedy wszystkie charakterystyczne cechy nektaru i ambrozyi, zarówno w ich sceneryi, jak i wewnętrznych własnościach, daleko ściślej się wiążą z tem, co wiemy o „żywej" wodzie starożytnych, aniżeli z tą rolą, jaką odegrywał miód w starożytnych podaniach i obrządkach. Pośrednie ogniwa między podaniami o źródłach ambrozyi czy nektaru i o πηγὴ ἀθάνατος, zdroju „żywej" wody, przedstawiają te świadectwa, gdzie ambrozya nazwana jest wprost ἀθανασία [4]).

Jakkolwiek nektar i ambrozya sprowadzają się, jak to staraliśmy się udowodnić, do jednego wspólnego substratu, który zgodnie z Bergkiem określiliśmy, jako „czystą wodę niebios", byłoby jednak niesłusznem stąd razem z nim wnioskować, iż Grecy od najdawniej-

---

[1]) l. l. p. 671—2.

[2]) Griech. Etym.[5] 184: „νώγαλον: νέκταρ = κλώψ: κλέπτω; Suff. ταρ wie in ἴκ-ταρ".

[3]) Oprócz wskazanych wyżej patrz także Sapph. fr. 5; Anaxandrid. frg. 7 (= Athen II 39 A).

[4]) Patrz Schol. Pind. Pyth. IX 113; Lucian, Dial. Deor. 4: (κρήνη ἀθανασίας).

szych czasów znali tylko boski napój, że „stały pokarm bogów do wyobrażeń pierwotnych z pewnością nie należy“ [1]). Mojem zdaniem, przeciwnie, myśl, iż bogowie bez stałego pokarmu również obejść się nie mogą, od najdawniejszych czasów była właściwą Grekom, znalazłszy wyraz w mycie o cudownem drzewie i jego owocach. W najstarszych mitologiach Wschodu drzewo to ściśle się kojarzy z „wodą życia“. Tak naprzykład według assyro-babilońskiego poematu o wyprawie Nemroda-Gilgamesza do krainy bogów [2]), obok cudownego zdroju, który leczy trąd, wyrasta drzewo o niewymagającej komentarzy nazwie „starzec odmłodnieje“ [2]). W biblijnej legendzie o raju prarodziców naszych, — tem monoteistycznem przetworzeniu assyro-babilońskich wyobrażeń o krainie bogów, wąż, grający tu jednak rolę nie stróża cudownego drzewa, lecz uwodziciela rodzaju ludzkiego, zwraca się do prababki Ewy z kuszącemi słowy: „któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego (drzewa zakazanego), otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe“ [3]). Ostatnie słowa, z punktu widzenia rozpatrywanych wierzeń, bynajmniej nie są czczem kłamstwem: pokarm bogów, spożywany przez śmiertelnika, przebóstwić go mocen. Według egipskiego napisu na piramidzie w Saggarah [4]), wielcy bogowie przebywają na wielkiej wyspie „w sercu błonia pokoju“ i żywią się „owocami drzewa żywota“. W ostatnich przykładach „drzewo żywota“ stoi, co prawda, niezależnie od „źródła życia“ (za dalekie jego echo mogłyby zresztą uchodzić biblijne rzeki rajskie), są one jednak wysoce pouczające z tego względu, iż pokarmem bogów są tu właśnie owoce cudownego drzewa. Złączone razem drzewo i źródło żywota spotykamy znowu w „Objawieniu“ św. Jana: „I ukazał mi rzekę wody żywota, jasną jak kryształ, wychodzącą ze stolice Bożej i Barankowej. W pośród ulice jego i z obu stron rzeki drzewo żywota, rodzące owoców dwanaście“ [5]). Pokrewne obrazy

[1]) l. l. p. 670.

[2]) A. Jeremias, Die babylon. assyr. Vorstellungen vom Leben nach dem Tode, 1887, str. 10—23.

[3]) Vulgat. Genes. 3, 5.

[4]) Jeremias, l. l. p. 93.

[5]) Apoc. XXII 1—2. Καὶ ἔδειξέ μοι καθαρὸν ποταμὸν ὕδατος ζωῆς, λαμπρὸν ὡς κρύσταλλον, ἐκπορευόμενον ἐκ τοῦ θρόνου τοῦ θεοῦ καὶ ἀρνίου. Ἐν μέσῳ τῆς πλατείας αὐτῆς καὶ τοῦ ποταμοῦ ἐντεῦθεν καὶ ἐντεῦθεν ξύλον ζωῆς, ποιοῦν καρποὺς δώδεκα (cf. ibid. 14). O zestawienie z ustępem tym sam zdaje się prosić tak wyżej wspomniany Euripidesowy opis ogrodu Hesperyd, gdzie rośnie cudowne drzewo i „κρῆναι... ἀμβρό-

spotykamy wreszcie w mitologii germańskiej Północy. Tutaj jabłka są tym owocem, który jest bogom niezbędny dla podtrzymania jeśli nie życia, to przynajmniej wiecznej świeżości i młodości [1]). Znajdują się one w posiadaniu bogini Idhuny, małżonki mądrego Bragi. Gdy raz olbrzym Thiassi z pomocą chytrego Loki skradł je z Asgardu, „białego" grodu bogów, bogowie postarzeli odrazu: zmarszczki pokryły ich lica, a włosy siwizna. Pod groźbą strasznych kar musiał je Loki znów bogom powrócić.

W starożytnej Grecyi podanie o cudownem, rosnącem przy źródle żywota drzewie istniało także, jak to widzieliśmy w mycie o wyprawie Heraklesa po jabłka Hesperyd. Musiało ono być niezmiernie silnie skojarzonem z mytem o krainie bogów, skoro spo-

---

σιαι χέονται Ζηνὸς μελάθρων παρὰ κοίταις", jako i Plautowa (Trinum. 940) wzmianka o rzece „qui de coelo exoritur sub solio Jovis". I grecka więc i judajska wersya podania maluje życiodajny zdrój bijący w przybytku Najwyższej Istoty z pod jego tronu, w pobliżu cudownego drzewa. Mimo tak uderzającą zgodność szczegółów, powyższego obrazu „Apokalipsy" nie możemy zaliczyć do rzędu tych helleńskich naleciałości, jakie się u św. Jana spotykają. Przeciwnie, stoi on tutaj, jak i we wzmiankach o „żywej wodzie" w Ewangielii (Johann. 4, 15), najzupełniej na gruncie rodzimej tradycyi. Drzewo i źródło żywota, wraz z rzekami miodu i mleka, są to ulubione, tradycyjne obrazy, które poezya prorocza stale kojarzy ze spodziewanym przyjściem Messyasza, zbliżającym się tryumfem króla Syonu, wspaniałością odnowionego Jeruzalem. Tak Joël (3, 18), naprzykład, woła „będą kropić góry słodkość, a pagórki popłyną mlekiem, a wszystkiemi strumieniami judzkiemi pójdą wody, a źródło z domu Pańskiego wynidzie i obleje potok cierznia". Podobnie wyraża się Zacharyasz (14, 8): „I będzie w on dzień: wynidą wody żywe z Jeruzalem". Najdokładniej jednak rozwija tę myśl Ezechiel, u którego znowu obok „żywej wody" występuje cudowne drzewo i co ważniejsza widać wyraźnie, jakie wyobrażenia z wodą tą i drzewem tem się kojarzyły (47): 1. I oto wody wychodziły z pod proga domu na wschód słońca... 2. a oto wody wylewające się z boku prawego... 7... po brzegu potoka drzewa barzo wiele z obydwu stron... 9. A wszelka dusza żywiąca, która płaza, gdziekolwiek przydzie potok, będzie żywa... i będzie uzdrowione i żyć będzie wszytko, dokąd przydzie potok. 12. A nad potokiem wyrośnie wszelkie drzewo owoc rodzące, nie odpadnie list z niego i nie ustanie owoc jego, na każdy miesiąc przyniesie nowy owoc, bo wody jego z świątnice wynidą, i będzie owoc jego na pokarm, a liście na lekarstwo". Od Ezechielowego proroctwa zależnym jest w swem widzeniu św. Jan, z tą tylko różnicą, iż oczekiwany tryumf i wspaniałość Jeruzalem przenosi on poza granice czasu w wieczność, — ewolucya, która, jak zobaczymy, jest do pewnego stopnia analogiczną do ewolucyi tychże obrazów w wierzeniach Hellenów.

[1]) Wünsche Aug., Die Sagen vom Lebensbaum u. Lebenswasser, 1905, str. 11, 12.

radycznie pojawia się ono jeszcze w baśni o „Μακαρία", ziemskiej krainie szczęśliwości (starożytne pendant do „Schlaraffenland", „Cuccagne". „Cockeney", rosyjs. „вырій", „ирій" i naszego „wyraju"), która według H. Usenera [1]) „jest projekcyą krainy bogów nieba na ziemię". Nie posiadamy jednak, niestety, bezpośrednich świadectw, że służyły one rzeczywiście za pokarm bogom, i do wniosku tego dochodzimy pośrednio, zarówno na podstawie powyższych przykładów mitologii obcych, jak ubocznych wskazówek greckich, co prawda, ale do innych skupień należących mytów. Tak naprzykład, w homerowskim hymnie na cześć Demetry [2]) Zeus, ulegając błaganiom zrozpaczonej matki, posyła Hermesa do władcy Hadesu z rozkazem zwrócenia porwanej Persefony. Ten jednak zmusza tymczasem swą brankę do skosztowania granatu, i odtąd nie może już ona na stałe wrócić na ziemię, lecz musi raz na zawsze spędzać trzecią część roku ὑπὸ κεύθεσι γαίης, w głębinach ziemi. Tak tedy widzimy tu bogów podziemnych, żywiących się pewnym szczególniejszego rodzaju owocem, który każdego, ktokolwiek choć jedno zeń spożyje ziarnko, na wieki do społeczności zmarłych włącza [3]). Zupełnie jest przeto uprawnionem przypuszczenie analogicznego pokarmu dla jasnych władców Olimpu. Jeżeli ów owoc drzewa żywota wcześnie usuwa się w cień, przyczyny tego szukać należy w jednoczesnem istnieniu dwóch terminów dla oznaczenia cudownej ożywczej wody. Skoro pierwotne ich znaczenie ściemnieniu uległo i jeden z nich pokarm stały oznaczać począł, cudowne drzewo staje się już zbytecznem, traci wszelką racyę bytu.

Przechodzimy z kolei do przedstawienia dalszych losów źródła i drzewa żywota w greckiej tradycyi starożytnej. Straciwszy organiczny związek z krainą bogów, od „żywej wody" oddzielone, cudowne drzewo mimo to zupełnie zapomnianem nie było. Odtąd usuwa się ono tylko na drugi plan i jakkolwiek w dawnej swej formie spotyka się jeszcze czasem w opisach Makaryi [4]), na ogół jednak drobnieje szybko, już u Homera przekształca się w ożywcze ziele, koniom bogów za pokarm służące [1]), i w tej ostatniej formie ży-

---

[1]) H. Usener, Die Sintfluthsagen, 1899, str. 202.

[2]) Hymn. in Cerer. 412—14.

[3]) Patrz także Ovid. Fast. IV 605 sq. cf. Apul. Met. VI 19.

[4]) Theop. ap. Aelian. V. H. III 18; Lactant. de phoen. 25 sq).

ciodajnego zielska przechodzi w końcu do t. zw. „niższej mitologii“, — ludowych baśni, praktyk, zabobonów.

Tak według Apollodora [2]) wieszczbiarz Polyides, syn Kojrana, nie będzie w stanie wskrzesić zatoniętego w beczce miodu syna Minosa Glauka, zostaje zamknięty wraz z trupem młodzieńca w sklepionym [3]) grobie. (Ostatni rys uzupełniony z wersyi Hygina) [3]). Tu zabija on smoka (δράκων), który się rzuca na zmarłego, wkrótce jednak zjawia się drugi smok i dotknięciem przyniesionej trawy ożywia zabitego. Polyides tą samą trawą dotyka ciała młodzieńca, i ten powraca do życia. Podobnież u poety aleksandryjskiego Aleksandra z Etolii [4]) rybak Glaukos, spostrzegłszy, iż schwytane przezeń ryby ożywają od pewnego zielska, sam go kosztuje: nieprzemożona siła ciągnie go do morza, gdzie staje się jednym z jego demonów. W ostatnim wypadku motyw wskrzeszenia zmarłego ustępuje miejsca motywowi przebóstwienia człowieka. Wiele względów przemawia za ścisłym związkiem, bezpośrednią zależnością ostatnich powieści od starego mytu. Jeżeli u Apollodora i Hygina ożywcze ziele, jak owa jabłoń Hesperyd, strzeżona jest przez smoka, to w innych wersyach tegoż podania zielu temu towarzyszy w dodatku „żywa woda“. Tak w „Etolskich historyach (Αἰθωλικά) Nikandra [5]) (III w. przed Chr.) Glaukos, który tutaj gra rolę myśliwca, zabija w górach zająca. U jednego źródła obciera rosnącą tam trawą zdobycz, — i zając ożywa. Zaciekawiony sam kosztuje tej trawy — i w szaleństwie rzuca się do morza, gdzie staje się demonem. Jeśli niema tu wręcz mowy o cudownych właściwościach źródła, jest to poprostu skażenie pierwotnej formy podania, i odtworzyć nam ją pozwala scholjon do Platońskiej „Rz-plitej“ (X 611 C.). Czytamy tam, iż Glaukos „znalazłszy przypadkiem źródło nieśmiertelności (περιτυχὼν τῇ ἀθανάτῳ πηγῇ) i zanurzywszy się w niem, pozyskał nieśmiertelność, nie będąc jednak w stanie innym (właściwie „komuś“ τισὶν) go pokazać, wrzucony [6]) był do morza. Według wszel-

[2]) Il. V 777 τοῖσι (sc. ἵπποις) δ' ἀμβροσίην Σιμόεις ἀνέτειλε νέμεσθαι, także Il. V 369; XIII 35 i. t. d.

[3]) Bibl. III 3, 1—2.

[3]) Fab. 136.

[4]) U Athen. VII 296 E.

[5]) Patrz Athen. VII 296 E.

[6]) Brzmienie oryginału ἐβλήθη jest nieco dwuznaczne, mogąc oznaczać także

kiego prawdopodobieństwa ta forma podania, na której się opiera świadectwo Nikandra i — mocno zepsute [1]) — Owidyusza, jest tym pierwowzorem, z którego następnie, drogą stopniowego zróżniczkowania, wyłoniła się wersya Aleksandra (tylko ziele) i wersya platońskiego scholjasty (tylko woda), wersya zaś Apollodora-Hygina i równoległe do niej lidyjskie podanie o ożywieniu Tylosa wypróbowaną na wężu trawą [2]) przedstawia odrębny już potok tradycyi, zawsze jednak w mycie o krainie bogów mający swe źródło. O stopniu popularności naszej baśni, zupełnie zrozumiałej wobec faktu, że cały szereg pierwszorzędnych talentów, — Pindar, Aischylos, Sofokles, Euripides, — w poetycką ją ujął formę, można wnosić z tego, że nawet medycyna starożytna wierzyła w istnienie rośliny ἀείζωον, której cudowne przypisywała własności [3]). Popularność ta tłómaczy nam zkolei dostatecznie pojawienie się u nowych ludów analogicznej baśni o ożywczej, przez węże lub smoki najczęściej przynoszonej roślinie. Uderzające podobieństwo tych ostatnich do swych starożytnych ekwiwalentów jest w rzeczy samej niezbitym dowodem istotnego związku, filiacyi [4]).

Ponieważ związek ożywczego ziela z „żywą wodą“ i wogóle krainą bogów można uważać za dostatecznie udowodniony, upada samo przez się następujące przypuszczenie Bergka: „Jak ongi miód do picia gorzkiemi i cierpkiemi przyprawiano trawy, jak później znowu do wina dorzucano korzeni, tak też powstać mogło przekonanie, iż właśnie cudowne ziele nadaje napojowi bogów jego nadprzyrodzoną (übernatürlich) siłę“ [5]).

Z tego wszystkiego, cośmy już o wodzie „żywej“ u starożytnych mówili, wynika, że jest ona odbiciem i odźwierciedlaniem niebieskich źródeł nektaru i ambrozyi na ziemi, w świecie ludzkim,

---

„rzucił się“. Pierwsze jednak znaczenie podpowiada analogia znanej już nam powieści Ps. Callisthene'ów (II 40), gdzie kucharz, co Aleksandrowi źródła żywego nie wskazał, do morza był wrzucony.

[1]) U Owidiusza Glaukus, skosztowawszy rosnącego przy źródle ziela, które ożywiło złowione przezeń ryby, rzuca się do morza, lecz nieśmiertelność dają mu dopiero morskie bogi, rozkazawszy wykąpać się wśród zaklęć w 100 rzekach.

[2]) Xanthus, frg. 16 = Plin. n. h. XXV.

[3]) Roscher, l. l. p. 32 s.

[4]) Patrz obfity materyał, zebrany w cytowanej książce Wünschego, str. 18—23, porównaj także ross. „bylinę“ o wskrzeszeniu przyniesioną przez smoka („zmieja“) trawą młodej żony witezia Michajły Potyka).

[5]) l. l. p. 681.

gdzie, co prawda, dzieląc losy „Makaryi“, nie przestaje być trudno śmiertelnikowi dostępną. Na tem jednak losy podania naszego się nie kończą, przeciwnie, odbija ono wiernie dzieje helleńskich pojęć religijnych, zmieniając się i przekształcając wraz z niemi. W rozwoju tych ostatnich nastąpił wreszcie moment, kiedy półświadoma, w gruncie rzeczy pozorna tylko egzystencya odłączonej od ciała duszy, przestała już serc ludzkich potrzebę zaspokajać, kiedy ludzkość poczęła tęsknić do pełniejszej, bardziej intensywnej egzystencyi pośmiertnej. Wtedy to w nauce orfików — po raz pierwszy na gruncie Hellady — sformułowany został dogmat wyrównywającej sprawiedliwości zagrobowej w formie świadomej nieśmiertelności duszy indywidualnej. Dusza ta, już z pochodzenia swego boska, a przez cnotliwe, z orfickim ideałem ascetycznym zgodne życie z więzów ciała, w którem jest, jak w mogile, zamknięta, zupełnie wyzwolona, dzieli w końcu z bogami nieskończoną ich szczęśliwość. Ponieważ odrębnej krainy szczęśliwości dla wyzwolonych z oków ciała dusz Grecy nie znali, musieli oni dla pogodzenia orfickiej nauki z tradycyjną wiarą ludową przenieść w mroczne krainy Hadesu te „wyspy błogosławionych“ lub „pola Elizejskie“, dokąd, w nierozerwalnej jedności ciała i duszy, porywani byli według Homera ci nieliczni wybrańcy losu, którym łaska czy kaprys bogów pozwolił śmierci uniknąć. „Miejsce szczęśliwości“, mówi Rohde[1]), „przyjmując teraz tylko wyzwolone z ciała dusze, leży już nie na ziemi, jak homerowskie Elizjon, lecz pod ziemią, w krainie cieniów“. Ponieważ źródło ambrozyi-„żywej“ wody stanowiło, jak to widzieliśmy poprzednio, konieczny składnik krainy bogów, dokładną kopią której było owo Elizjon-Makarya, to już z góry należy oczekiwać pojawienia się tego obrazu w orfickich νεκυΐκαι, — legendach o wyprawach na „tamten“, czyli zagrobowy świat. I w rzeczy samej, w jednym z południowo-włoskich napisów, w nekropolach Furjów i Petelji znalezionych, czytamy następujący, niezmiernie ciekawy fragment[2]): „Znajdziesz w przybytku Aida na lewo Letę (= niepamięć), biały cyprys przy niej stoi. Do tego źródła nie zbliżaj się nawet. Dalej inną znajdziesz chłodną wodę, z jeziora Mnemozyny (= pamięci) płynącą, εὑρήσεις δ' ἕτερον τῆς Μνημοσύνης ἀπὸ λίμνης | ψυχρὸν ὕδωρ προρέον), strażnicy są przy niej. Powiedz: jam dziecię

[1]) Psyche[2] II 129.

[2]) Kaibel, Inscr. Gr. Sic. Ital. Nr. 638.

ziemi i gwieździstego nieba, lecz pochodzenie me — niebieskie, jak to sami wiecie. Usycham z pragnienia, ginę. Dajcie co prędzej wody chłodnej, ze źródła Mnemozyny płynącej! I dadzą ci napić się z boskiego źródła, i będziesz władał wespół z bohatery" [1]).

Woda Mnemozyny, świadomie tutaj przeciwstawiona wodzie Lety, znanemu symbolowi niepamięci i nieświadomości bezcielesnych dusz, jest oczywiście symbolem spotęgowanego bytowania duchowego, i dusze, które z niej piły, otrzymują nieśmiertelność, zrównane są z bogami. Jeżeli motyw „rozdroża", „rozstajów" zapożyczony mógł być u Pytagorejczyków, utożsamiających przeciwieństwa „κακὸν-ἀγαθὸν" (= złe i dobre) z ἀριτερὸν-δεξιὸν (= lewe i prawe), jak to już zresztą czyniła tradycyjna mantyka (οἰωνιστικὴ τέχνη) to owo źródło jest bez wątpienia znacznie starsze. Nie omylimy się pono, upatrując w niem taki sam przerzut ambrozyi w dziedzinę Hadesu, jaką okazała się „żywa woda" na ziemi, — zwróćmy tylko uwagę na to, iż w powyższym fragmencie owa „chłodna woda" nosi nazwę „boskiego zdroju". Jeszcze bardziej przypuszczenie nasze potwierdza wspomniany już raz epigramat Dioskuridesa [2]). Zwracając się do poety Anakreonta, wyraża mu nasz aleksandryjczyk życzenie, by w krainie cieniów „same biły źródła czystego wina, tryskały zdroje bogów ambrozyjskiego nektaru, by ogrody same przynosiły fijołki, — miłe kwiecie wieczoru, i mirty subtelna karmiła rosa". Źródło ambrozyjskiego nektaru znajduje się już zatem w podziemiu. Że nie jest to indywidualny pomysł poetycki, lecz w duchu czasu tkwiące wierzenie, dowodzą inne ustępy z aleksandryjskich i rzymskich poetów, przedstawiające dusze zmarłych, ambrozyę lub nektar pijące. Czasem sam Zeus poi je napojem nieśmiertelności, jak w pięknym epigramacie Ptolemeusza [3]), czasem znów inne bóstwa. Tak, Teokryt [4]) w usta nadwornej śpiewaczki

---

[1]) W przeciwieństwie do A. Dietericha, który (Nekyia, str. 86) lukę λ...ην na końcu pierwszego wiersza, zmieniając początkowe λ na κ, uzupełnia przez κ(ρήν)ην, ja, zgodnie z Bergkiem (Opusc. II 717) i Rohde'm (Psyche[3] II 390 adnot.), czytam λ(ηθη)ν, co znajduje uzasadnienie w przeciwstawieniu zagadkowego słowa Mnemozynie.

[2]) Ant. Pal. VII 31 Αὐτόματοί τοι κρῆναι ἀναβλύζοιεν ἀκρήτου | κἠκ μακάρων προχοαὶ νέκταρος ἀμβροσίου | αὐτόματοι δὲ φέροιεν ἴον, τὸ φιλέσπερον ἄνθος, | κῆποι, καὶ μαλακῇ μύρτα τρέφοιτο δρόσῳ.

[3]) Ant. Pal. IX 577.

[4]) Id. XV 106—8, Cf. Anth. Pal. VII 27.

Arsynoi, małżonki Ptol. Filadelfa, wkłada słowa następujące: „Tyś, o Cyprydo, córo Dyony, jak wieść głosi, ze śmiertelnej nieśmiertelną uczyniła Berenikę, ambrozyę do piersi wlawszy niewieście“ (ἀμβροσίαν ἐς στῆθος ἀποστάξασα γυναικός). Raz przeniesione do podziemnego królestwa, boskie źródło przyjęło się tu doskonale. Zgodnie z ludową wiarą w pragnienie, jakie mają ciepieć wyzwolone z ciała dusze [1]), a także pod działaniem innych czynników, o których w następnym pomówimy rozdziale, występuje ono najczęściej pod nazwą „chłodnej wody“, jak w powyższym napisie [2]). Tak więc, jeżeli odtąd w greckich epitafiach nieraz spotykamy wzmianki o „chłodnej“ wodzie, najczęściej w formie „niech ci poda Persefona, Aidoneus, Ozyrys wody chłodnej“, to według wszelkiego prawdopo-

---

[1]) διψῇ δ' ἰμὶ αὖη już w powyższym napisie orfickim, także Epigr. lapid. 719, 11: ψυχῇ διψώσῃ ψυχρὸν ὕδωρ μετάδος; Aristoph. Ran. 194; Propert. IV 5, 2. Zestaw z tem fakt, iż spółcześni Grecy zmarłych nazywają wprost ἄβρεχοι i διψασμένοι (Dieterich, Nekyia, str. 94—9).

[2]) Wobec zupełnie wyraźnego związku między „chłodną“ wodą i wyższem bytowaniem pijących z niej sprawiedliwych, Dieterich (Nek. str. 90) i Rohde (Psyche[3] II 390, 1) z zupełną słusznością poznają w niej „żywą wodę“ ludów spółczesnych. Jeżeli jednak pierwszy z wymienionych uczonych uważa za możliwe i Letę uzależnić od źródła życia, a drugi z powyższego związku wysnuwa wniosek, iż „właściwem miejscem żywej wody, zapewne, zawsze jest świat podziemny, świat śmierci lub wieczności“ (Die eigentliche Stelle des Lebenswasser ist wohl immer die Unterwelt, die Welt des Todes oder der Unvergänglichkeit“), to uważamy za niezbędne wystąpić przeciw twierdzeniom tym w sposób najbardziej stanowczy. Na twierdzeniu Dieterich'a długo zatrzymywać się nie będę, wspomnę tylko o trudnościach, jakie przedstawia wyprowadzenie dwóch tak dalece sprzecznych wyobrażeń z jednego wspólnego substratu, poczem powołam się wprost na argumenta, jakiemi zwalczałem Bergka, także utożsamiającego „żywą wodę“ z Letą. Natomiast bliżej zajmiemy się zdaniem Rohdego. Przypuszczać wraz z nim pierwotną przynależność „żywej“ wody do podziemnego królestwa śmierci i mroku znaczy, mojem zdaniem, wpadać w istną „contradictionem in adiecto“, przeczyć całej naszej znajomości wyobrażeń Greków o życiu zagrobowem, którą zawdzięczamy w pierwszej linii pomnikowemu dziełu samego Rohde'go. I w rzeczy samej, co może być wspólnego między „wodą życia“ i mroczną dziedziną Hadesu, gdzie, według Homera (Odys. X 490—5), jeden tylko Terezjasz zachował pamięć i zeznanie, innym zaś tylko gorąca krew ofiar na chwilę podobieństwo życia przywraca (ibid. 140—9)? Twierdzenie więc Rohdego wtedy tylko będzie miało niejakie uzasadnienie, jeżeli przypuścimy, iż orficko-pytagorejskie sfery stworzyły ten obraz, i Rohde zdaje się skłaniać do tego przypuszczenia („Pythagoreisch mögen auch die Mythen von der Quelle der Mnemozyne im Hades sein, Psyche[3] II 186 adn.), przypuszczenie to jednak utrzymać się nie da, ponieważ w tym punkcie nauka orfików, jak to widzieliśmy poprzednio, styka się z tradycyjną wiarą ludową.

dobieństwa, jest to ta sama woda Mnemozyny, „żywa“ woda, ambrozya. Tutaj z daje się tkwić klucz do zrozumienia tajemniczych słów πίε ζήσαις, ζήσῃς pie zeses, t. j. „napij się, żyj“, które również trafiają się w napisach grobowych. Nie bez związku pono z terminem ψυχρὸν ὕδωρ, który, jak widzieliśmy, stał się niemal technicznym, błogosławiony żywot sprawiedliwych poczęto określać słowem εὐψύχειν t. j. „zażywać ochłody, oświeżać się“, miejsce zaś owej „ochłody“ nazwano ψυκτήρια, przedstawiając je, jako cienistą, pełną gajów krainę. Tak Ateneusz, idąc za gramatykiem Nikandrem z Tyatejry (III w. przed Chr.) objaśnia ψυκτήρια, jako ἀλσώδεις καὶ συσκίους τόπους, τοὺς τοῖς θεοῖς ἀνειμένους, ἐν οἷς ἐστιν ἀναψύξαι. Terminy ἀναψύχειν i ψυκτήριον i łacińskie ich odpowiedniki refrigerare, refrigerium znalazły następnie drogę do pogańskich i chrześciańskich epitafii z późnej doby rzymskiego imperyum. Ostatniem wreszcie ich echem są chrześciańskie modlitwy za zmarłych, zawierające prośbę o przyjęcie duszy do „miejsca ochłody“, jakie spotykamy w liturgice, tak wschodniego jak i zachodniego kościoła: „Κύριε, ἀνάπαυσον τὴν ψυχὴν τοῦ κεκοιμημένου δούλου σοῦ τοῦδε ἐν τόπῳ χλοερῷ, ἐν τόπῳ ἀναψύξεως, ἔνθα ἀπέδρα ὀδύνη, λύπη καὶ στεναγμός“, — „Dominae animae servi tui defuncti in loco lucido, in loco amoeno, in loco refrigerii, unde dolor, aerumnae et suspirium omne exulat, da requiem“ [1]).

Kiedy tak świat zagrobowy przestali już starożytni w dawnych przerażających wyobrażać sobie barwach i wśród nich bijące pod ziemią cudowne, życiodajne źródło szerokie znalazło rozpowszechnienie, wtedy już stało się możliwem zbliżenie takowego do wody Styksu i powstanie takich podań, gdzie wodzie tej przypisywano własności obdarzania człowieka nieśmiertelnością, chronienia go od ran. I w rzeczy samej podanie to spotykamy późno. Tak niektórzy autorowie epoki cesarstwa opowiadają, iż Tetyda, chcąc Achillesa, syna swego, od śmierci zachować, zaraz po urodzeniu kąpała go w Styksie [2]). Zwracamy uwagę czytelnika 1° na to, iż w starszej wersyi podania, zachowanej u Apollodora [3]) „Tetyda, zrodziwszy z Peleuszem dziecię i chcąc uczynić je nieśmiertelnem, w nocy kładła je do ognia, by zniszczyć, co było w niem śmiertelnego po ojcu, w dzień zaś namaszczała je ambro-

[1]) Dietrich l. 1. p. p. 94—7.

[2]) Stat. Achil I 129; Fulgent. Myth. III 7; Serv. Verg. Aen. VI 57.

[3]) Bibl. III 13, 6.

zyą“ i 2⁰ iż w homerowskim hymnie na cześć Demetry [1]) bogini chorego syna Metaniry, Demofonta, tejże samej poddaje operacyi. W świetle tego zestawienia podanie o Achillesie jest tylko późnem naśladownictwem podania o Demofoncie (w obu wypadkach podjęte zadanie nie jest uwieńczone powodzeniem), a nibyto pierwotne właściwości Styksu — przeniesieniem nań właściwości ambrozyi.

Mówiliśmy już poprzednio, iż przeniesione na ziemię boskie źródło nektaru i ambrozyi dało początek starożytnej baśni o żywej wodzie, czyli źródle młodości. Do wyżej podanego przeglądu jego przymiotów i cech dodamy tutaj jeden rys nowy. Te same czynniki, które długowiecznych ptaków drapieżnych uczyniły szafarzami ambrozyi i żywej wody, kojarzą z tą ostatnią popularną postać feniksa. Jak według „Fizyologa“ orły dlatego nigdy nie umierają, że znają pewne źródło, którego woda przywraca im młodość, tak i wciąż odmładzający się feniks musiał także, wcześniej czy później, znaleźć drogę do cudownego zdroju. I oto u Laktancyusza [2]) feniks żyje na gałęziach niewiędnącej nigdy jabłoni i kąpie się w „żywym zdroju“. Kiedy teraz od tej starożytnej baśni przejdziemy do pokrewnych obrazów średniowiecznej i spółczesnej tradycyi, to nasuną się nam odrazu liczne analogie. Żywa woda narodów nowych, o której wspomnieliśmy już przelotnie, posiada takie same cudowne własności. Leczy ona choroby i niemoce wszelkie, goi rany, wraca ślepym wzrok, starym młodość, umarłym życie. Tak popularna wielce baśń mówi o chłopaku, który jeden tylko z trzech braci zdołał wodę życia odnaleźć i uleczyć nią chore czy ślepe oczy starego ojca lub matki [3]). W innej baśni młodzian, zabity i pocięty w sztuki przez zawistnych starszych braci, wodą tą przez wdzięczne za okazaną usługę zwierzęta do życia wrócony zostaje [4]). W jeszcze innej od żywej wody odrastają bohaterom odcięte nogi, ręce lub wydarte oczy [5]). Nawet sucha gałązka, w cudowne źródło wrzucona, świeżem pokrywa się kwieciem, przypominając ową rybę z Ps. Callisthene'ów. a jeszcze bardziej gałąź z Ps. Aristotelesa [Mir. ausc. 117 (127)] [6]). Nawet wspominana czasem wonność starożytnej wody

[1]) Hymn. in Cer. 247 sq.
[2]) Carm. de phoen. v. v. 37—8.
[3]) Grimm. K. H. M. Nr. 97; Zmorski Nr. 1. Afanasjew, Russ. Sk. Nr. 104 a.
[4]) Afanasjew, Nr. 104 b.
[5]) Afanasjew, Nr. 116. a, c.
[6]) ibid., Nr. 116 a. c.

życia nie jest zupełnie bez odpowiednika w późniejszych tego rodzaju opowieściach. Tak znany z cudownych po Wschodzie podróży Sir John Maundevile, opisując widziany w Indyi, u podnóża góry Polompe, zdrój młodości, dodaje, iż that.., a fayr Welle... has odour and savour of alle spices" [1]). Nie tylko atoli wewnętrzne i zewnętrzne przymioty, lecz i cała „mise en scène" nowożytnej wody życia jest zupełnie ta sama, co i starożytnej. Jak u starożytnych, tak i tutaj wiedzą o niej i przynoszą ją ludziom drapieżne ptaki, — orły i kruki, jastrzębie i sokoły. Jak u starożytnych wreszcie, tak i u nas nad ożywczem źródłem buja zazwyczaj cudowna jabłoń, te same lecznicze i odmładzające posiadająca własności. Wszystko to są rzeczy tak dobrze wszystkim znane, iż rozwodzić się o tem chyba niema potrzeby. Natomiast kładziemy nacisk na jeden ważny szczegół, który, o ile wiemy, uchodził dotąd uwagi badaczów tradycyi ludowych. Oto błyszczący ów feniks starożytnych, co na gałęziach ożywczego drzewa u zdroju młodości życie miał pędzić, ma też i u nas równoznacznik w „żar-ptaku, der goldene Vogel, l'oiseau d'or" baśni spółczesnych. Ptak ten bowiem nie tylko kradnie owoce z królewskich ogrodów i roni świecące, noc w dzień zmieniające pióra, lecz nieraz także występuje w tajemniczym związku z ożywczą wodą i drzewem. Przytoczymy parę przykładów. W nowogreckiej baśni [2]) cudowny ów ptak siedzi na jabłoni młodości, strzegąc jej owoców. W polskiej baśni [3]) młodzieniec żywej wody dla chorej matki poszukujący, znajduje na szczycie wielkiej góry drzewo ze srebrnym liściem: „u stóp jego bije źródło żywej wody, a na gałęzi sokół chwieje się złocisty". W rosyjskiej wreszcie baśni [4]) żar-ptak zbiera rozproszone sztuki rozsiekanego przez braci bohatera i, przyniósłszy w dziobie żywej wody, znów go do życia wraca. Zdawałoby się, że tak uderzająca zgodność starożytnej i nowożytnej baśni o żywej wodzie da się wytłómaczyć jedynie w drodze prostej, bezpośredniej filiacyi, innemi słowy, — prostego odziedziczenia po świecie starożytnym, dokładniej, ludach antycznych, które, wziąwszy nasz motyw ze Wschodu, obecną mu nadali formę. Cóż

---

[1]) Tylor, Researches into early hist. of mankind, 1878, 3 wyd. str. 363.

[2]) v. Hahn, Griech. u. Alban. Märchen, 1864 Nr. 5, warant, patrz II str. 281.

[3]) Zmorski R., Pod. i baśni, 1902, Nr. 1, str. 19.

[4]) Afanasjew, Russ. Skazk. Nr. 104. a.

jednak poczniemy wobec faktu, że jeden z najlepszych znawców folkloru i etnologii, E. Tylor, w cennych swych „Studyach do pierwotnych dziejów ludzkości“ zebrawszy wiązankę świadectw, dowodzących istnienia baśni o źródle młodości u niektórych ludów Poł. Azyi, Oceanii i nawet Ameryki, uważa ją za myt słoneczny, w różnych miejscach samoistnie powstały? Przytoczymy własne jego słowa:[1]) „Łatwe tłumaczenie źródła młodości na pierwszy rzut oka samo się nasuwa. Każdy wyspiarz, który codzień może widzieć jak słońce znużone, omdlałe i jakby zestarzałe, zanurza się na zachodzie w morze i niebawem znów, młode i świeże, wzbija się ponad fale, ma źródło młodości przed oczyma, i takie tłomaczenie przynajmniej pewnej ilości tych podań potwierdzają ich szczegóły, jak naprzykład, gdy źródło jest przedstawione, jako bijące w podziemnym świecie, lub... kiedy Mahometanie wiążą źródło owo z postacią Eljasza z ognistego wozu... lub św. Jerzego, tego ulubionego w wiekach średnich nosiciela (bearer) słonecznego mytu“. Proste to i poetyczne wyjaśnienie, przez podane na końcu szczegóły nabiera takich znamion prawdopodobieństwa, iż musimy je poddać rozważnej analizie. Główny zarzut, jaki Tylorowi uczynić czujemy się w obowiązku, jest ten, iż wbrew wszelkim zasadom zdrowej krytyki, za podstawę do swej hypotezy bierze on nie najstarsze, w mitologiach Wschodu zachowane wersye naszego motywu, lecz późniejsze, średniowieczne, a nawet współczesne, ustne. W ten sposób wyrywa on nasze źródło życia z organicznej łączności z drzewem życia i daje tłómaczenie, które, uwzględniając tylko ułamek odnośnej tradycyi, za wystarczające w każdym razie uważane być nie może. Nie zadawalniające z metodycznego punktu widzenia, staje ono w dodatku w wyraźnej sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy: skoro bowiem motyw źródła młodości jest mytem „par excellence“ wyspiarskim, ludom nadmorskim w pierwszej linii właściwym, to winien on najbujniej się krzewić i najbogatsze przybierać formy w takich naprzykład krainach, jak wielkie archipelagi Azyi i Australii; tymczasem głównem jego siedliskiem są kontynentalne krainy Azyi i Europy, a na wyspach dalekiego Południa zaledwie parę rozproszonych znajdujemy wersyi. W końcu Tylor sam dostarcza dowodów na obalenie własnej teoryi. Przyznając bowiem otwarcie, że „analogie, występujące w mytach odległych

[1]) Researches into early history of mankind, 1878, 3 wyd. str. 363.

krain opierać się mogą na... historycznym związku", domaga się on tylko, by przy stwierdzaniu i konstatowaniu takowego posługiwano się następującem kryteryum: „By dane mitologii mogły być użyte w podobnym celu (t. j. dla udowodnienia owego historycznego związku) powinny one zgadzać się w ugrupowaniu pewnej ilości zdarzeń czy wyobrażeń (ideas), która to zgodność ma być tak dalece ścisłą, aby uczynić w wysokim stopniu nieprawdopodobnem niezależne powstanie dwóch takich kombinacyi, — lub przynajmniej analogiczne podania, w odległych znalezione krainach, powinny być tak wyjątkowe i fantastyczne, by myśl, że zrodziły się one dwukrotnie, uczynić niedopuszczalną" [1]). Otóż analogie, zachodzące między klasycznemi a spółczesnemi o żywej wodzie podaniami najzupełniej kryteryum temu odpowiadają. W obu wypadkach nie tylko te same poszczególne występują rysy, lecz, co ważniejsza, układają się one w zupełnie jednakowe kombinacye, tak iż w myśl właśnie samego Tylora musimy przyjść do wniosku. iż istnieje tu związek historyczny, zapożyczenie. Jak jednak wytłómaczymy ową żywą wodę krain egzotycznych, na którą powołuje się Tylor? Odpowiemy: drogą tejże samej międzynarodowej wymiany, mniej lub więcej pośredniej filiacyi. Skoro motyw żywej wody, jak to wiemy z książki Wünschego [2]), u Muzułmanów Wschodu znakomicie się przyjął, to wraz z islamem łatwo mógł się on dostać na archipelag Malajski [3]) gdzie kultura muzułmańska widoczne zostawiła ślady; przy stwierdzonej zaś przez Tylora „jedności wyspiarskiej mytologii od Borneo aż do Nowej Zelandyi" [4]) nie powinno nas dziwić pojawienie się naszego motywu na wyspach Hawajskich i Sandwich'skich [5]). Co więcej, z punktu widzenia Tylora, który w zależności od Humboldta twierdzi, iż „cywilizacya Meksyku i Azyi — częściowo przynajmniej — posiada wspólne źródło" i że „ludy tych krain związane są ze sobą jeśli nie ogniwem krwi i wspólnego pochodzenia, to przynajmniej wzajemnych stosunków, pośrednich lub bezpośrednich" [6]), znalezienie motywu tego nawet na wyspach Aleuckich i w Zach. Indyach, nie powinno przedstawiać nic

[1]) ibid. p. 336—7, cf. ibid. p. 331.
[2]) Sag. vom Lebensbaum u. Lebenswasser, s. s. 75—85.
[3]) o. c. p. 363.
[4]) ibid. p. 354.
[5]) ibid. 364.
[6]) ibid. p. 339, także p. p. 312—313.

nadzwyczajnego. Dodajmy, że tenże Tylor uznaje także możliwość podobnej wędrówki nawet w czasach nie tak znów odległych: „epizody z klasycznych i innych źródeł" mówi on w innym ustępie tejże książki:[1]) „mogą być zaniesione przez kolonistów i misyonarzy na dalekie lądy". Tak tedy, jeżeli już „a priori" nie jest wykluczona możliwość, iż nawet egzotyczne owe naszego motywu wersye dadzą się ostatecznie sprowadzić do jednego — wschodnio-azyatyckiego, zapewne — źródła, to bliższe rozejrzenie się w inwentarzu faktycznym na poparcie takiego przypuszczenia nowe przynosi dowody. Podanie o żywej wodzie, które już w starożytnym świecie ogarnęło zwarte terytoryum geograficzne, kierunek jego wędrówki w ogólnych zarysach odgadnąć pozwalające, w krainach egzotycznych występuje tylko zrzadka, sporadycznie, jak przypadkiem zabłąkany gość; przy całej swej erudycyi Tylor zdołał zebrać tylko pięć odnośnych podań, na niezmierzonych, rozrzuconych przestrzeniach. Przytem, rozpatrywane w sobie, podania te przedstawiają się dość ubogo i blado: niema tu już mowy ani o strzegącym wody wężu lub smoku, ni przynoszącym ją orle czy kruku, ni wreszcie o żywionem przez nią cudownem drzewie, — pozostał tylko sam obraz cudownego źródła, które starych odmładza, zmarłych wskrzesza, ludziom nawet nieśmiertelności udziela. Ten zaś odrębny charakter tak rozpowszechnienia, jak samej budowy ostatnich podań najlepiej da się zrozumieć, jeżeli będziemy widzieli w nich dalekie, niejasne już i niewyraźne, echo wschodnio-azyatyckiego mytu, aniżeli niezależnie powstałe twory. Tak tedy zgromadzony przez Tylora materyał bynajmniej nie osłabia powyższego twierdzenia naszego, że spółczesna baśń o żywej wodzie jest jedną z licznych pożyczek, zaciągniętych przez ludy nowe u swych starożytnych poprzedników, lecz, przeciwnie, jest jego cennem uzupełnieniem, przedstawiając nowy zakres oddziaływania tych samych prastarych mytów, dalszą sferę promieniowania tegoż samego ogniska kultury. Z konkluzyą tą zgodziłby się niewątpliwie sam Tylor, gdyby był w posiadaniu tego materyału porównawczego, którym, dzięki zbiorowym wysiłkom badaczy za parę ostatnich lat dziesiątków, my rozporządzamy obecnie.

Pozostaje nam teraz podsumować wyniki dotychczasowych roztrząsań. Starożytni Grecy, jak inne ludy starożytne, znali nie

[1]) ibid. p. 339.

tylko napój, lecz i stały pokarm bogów. Pierwszym był nektar i ambrozya, obrazy prawie jednoznaczne, drugim — owoce cudownego „drzewa życia“. Nektar i ambrozya nie mają nic wspólnego z miodem, lecz przedstawiają taką samą idealizacyę zwykłej wody, jak cała kraina bogów — idealizacyę ziemskiego świata. Boskiemu temu pokarmowi i boskiemu napojowi, tak obu razem, jak każdemu z osobna, przypisywano cudowną siłę: bogom dawały one nieśmiertelność, człowieka przeistaczały w boga. Każde z tych wyobrażeń, pierwotnie jedną stanowiących całość, miało następnie odrębną, pełną szczególniejszych kolei historyę. Współistnienie dwóch nazw boskiego napoju wcześnie doprowadziło do tego, że jedna z nich, pojęta opacznie, poczęła także stały pokarm bogów oznaczać, wobec czego cudowne drzewo stało się zbytecznem. Nie zginęło ono jednak bez śladu, lecz w zdrobniałej formie ożywczego ziela przeszło ze sfery wysokiego mytu do t. zw. „niższej mitologii“, gdzie zrodziło różne zabobony medycyny ludowej, dało początek baśni o strzeżonym przez smoki i węże zielu ożywczem, która zkolei na spółczesną twórczość ludową oddziałała. Cudowne źródło również nie pozostało na zawsze w niebieskiej swej ojczyźnie. Łącznie z krainą bogów, w różnych stronach pod różnemi lokalizowaną nazwami, zostało ono „ściągnięte z nieba na ziemię“, gdzie zrodziło baśń o żywej wodzie, która także z czasem przez ludy nowe przyswojoną została. Następnie, gdy w miarę przekształcania się wyobrażeń Greków o życiu zagrobowem, „kraina szczęśliwości“ przeniesioną została w mroczny świat duchów, cudowne źródło również znalazło się pod ziemią i — w przeciwieństwie do jednej z tradycyjnych rzek królestwa cieniów — Lety, t. j. wody zapomnienia, otrzymała wymowną nazwę Mnemozyny, t. j. wody pamięci, w związku zaś z popularnem wierzeniem w pragnienie wyzutych z ciała dusz, także nazwę „chłodnej wody“, skąd samo miejsce zagrobowej szczęśliwości nazwane zostało „miejscem ochłody“, τόπος ἀναψύξεως, locus refrigerii. W ostatniej formie wierzenie to również wielką odznaczało się żywotnością: utrzymało się ono do samego schyłku świata starożytnego i pozostawiło wreszcie wyraźne ślady w chrześcijańskiej epigrafice i nawet księgach liturgicznych.

## ROZDZIAŁ II.

## Styks i woda martwa.

Starożytny Styks nie ma jakoś szczęścia w spółczesnej nauce. Budził on dotąd tak mało zainteresowania, tak niewiele na się zwracał uwagi, iż nie doczekał się dotąd ani jednej [1]) wyłącznie mu poświęconej pracy. Naturalnie uczeni, którzy w swych systematycznych, na szerszą miarę zakrojonych dziełach objęli całą dziedzinę greckiego mytu, musieli, tak czy owak, i o Styks potrącić, — czynili to jednak pobieżnie, jakby z przymusu, poprzestając zazwyczaj na jakimś zdawkowym, najczęściej beztreściwym frazesie. Tak O. Welcker, spotkawszy się ze Styksem przy omówieniu podań starożytnych o królestwie umarłych, widzi w nim prosty refleks arkadyjskiego Styksu, — górskiego potoku z okolic Nonakrydy (zwanego dziś Μαυρονερό), — innemi słowy, jeden z wypadków odźwierciedlenia się rzeczywistej geografii Grecyi w starożytnych jej mytach. „Ponura ta miejscowość — dowodzi on (Griech. Götterlehre I 801, wyd. 1857 r.) — wywarła tak silne (na Grekach) wrażenie, iż kaskada ta przeniesiona została do smutnego Hadesu". Nie wiem, czy warto poważnie traktować karkołomną tę hypotezę. Nie zamierzam oczywiście zasadniczo zaprzeczać możliwości odbijania się w pewnych wypadkach geograficznych właściwości kraju w jego mytach i wogóle poezyi i przyjąłbym z całym szacunkiem przypuszczenie Welckera, gdyby podanie o Styksie stanowiło wyłączną własność arkadyjskiego plemienia. Sądzę jednak, że skoro Welcker z lokalnej arkadyjskiej osobliwości wyprowadza podanie, które już u Homera spotyka się wielokrotnie, jest on obowiązany Arkadyjczykom niepoślednią wyznaczyć rolę w historyi powstania greckiego eposu heroicznego, czego atoli uczony nasz, o ile wiemy, nie czyni nigdzie. Dodajmy, iż analogia licznych wypadków, gdzie różne miejscowości mitycznej geografii Greków z czasem znalazły się na ziemi (Acheloos, Leta, Leukas i t. d.) przemawia bynajmniej nie na korzyść tłomaczenia Welckera, a raczej za wyjaśnieniem wręcz przeciwnem, według którego arkadyjski Styks byłby tylko

[1]) Mając na myśli nowszą literaturę, pomijam oczywiście starą pracę Putsche'go „De iuramento Stygio", której zresztą zdobyć mi się nie udało. W r. 1840, w 1-em wydaniu swej „Hom. Theologie (str. 40, adnot.) wspomina ją Nägelsbach, przytem niezbyt zaszczytnie.

lokalizacyą podziemnego, ułatwioną oczywiście przez pewne przyrodzone właściwości, miejsca. Nie wytrzymuje również krytyki i zdanie L. Prellera [1]), u którego w sprawie Styksu znajdujemy następującą uwagę: „Z kosmogonicznego punktu widzenia najbardziej zajmującymi wśród dziatwy Oceanu są bezwątpienia Styks i Achelous, — najstarsza z jego cór i najstarszy z synów... Styks to obraz pierwotnej grozy i mroku oparowego (des primitiven Grauens und Wolkendunkels), z których zrodziły się pierwsze drgnienia życia, Acheloos zaś — obraz organicznego życia, o ile w tysiącu rzek rozlewa się ono z Oceanu". Gotów jestem zgodzić się z Prellerem, iż z pewnego punktu widzenia Styks może być uważany za symbol „grozy" i „mroku", czy „ciemności" (nie „pierwotnej" tylko i nie „oparowej"), w jaki jednak sposób i pod naciskiem jakiej wewnętrznej konieczności owa „groza" i „ciemność" mają stać się raptem zaczątkiem życia na ziemi, pozostaje pytaniem, na które próżnobyśmy szukali u Prellera odpowiedzi. I Preller sam widocznie czuje ryzykowność tego przypuszczenia i dlatego tak podkreśla „oparowy" charakter tej ciemności: zapewne obłoki, czy chmury, roznoszące po świecie wodę, mają życie z siebie wydać, — na nieszczęście jednak dla Prellera Styks, dzięki położeniu swemu pod ziemią, w najciemniejszym gdzieś zakątku Hadesu, atmosferycznemu tłumaczeniu wcale się nie poddaje.

Zwięźle, krótko, lecz po mistrzowsku dotknął kwestyi istoty i pierwotnego znaczenia Styksu autor znanej „Homerowskiej Teologii", Nägelsbach, który, jak to już widzieliśmy poprzednio, stawia twierdzenie, iż „Styks jest to rzeka królestwa umarłych i jego przedstawiciel: klnący się nim bogowie w razie krzywoprzysięstwa podlegają władzy śmierci, innemi słowy, — składają z siebie boskość" [2]). I w rzeczy samej, wszystko, cokolwiek wiemy o zagadkowej tej substancyi, — miejsce, gdzie się znajduje, groza, którą przejmuje bogów, wreszcie ten dziwny stan, w który wtrąca wiarołomnych niebian, — najzupełniej potwierdza zdanie Nägelsbacha, tak iż można było przypuszczać, iż zyska ono powszechne uznanie i do trwałych zdobyczy nauki zostanie zaliczone. W rzeczywistości jednak stało się inaczej, i zdanie to pozostało „votum separatum" nawpół zapomnianego uczonego. Tak więc ta sama niełaska losu, o której

[1]) Griech. Mythol. 1854, str. 28.

[2]) Hom. Theol.[3] str. 43.

mówiliśmy poprzednio, nie przestaje ciężyć nad naukowem ujęciem i opracowaniem naszej kwestyi. Bo też trudno inaczej zrozumieć ten dziwny fakt, iż dotąd nikt nie wyzyskał obiecującej myśli Nägelsbacha i nie poszedł dalej wytkniętą przezeń drogą, że przeciwnie uczeni, jak dawniej, ignorować się zdają ciekawe to podanie, a ilekroć potrącają o nie, w jałową znowu wpadają fantastykę.

O nieudanej próbie W. Roschera utożsamienia Styksu z antypodami jego — ambrozyą — mówiłem już poprzednio. Tutaj wspomnę tylko o tem, że w imponującej już obecnie rozmiarami, choć dotąd nieskończonej [1]) „Greckiej Mitologii" O. Gruppego o Styksie z trudnością udało mi się odszukać parę nie wiele mówiących zdań; że wszystko, co w tej kwestyi znajdujemy w „Psyche" E. Rohdego [2]), sprowadza się do krótkiej, pod tekstem umieszczonej uwagi: „rzeka Lety, jak Acheron i Styks, została później zlokalizowaną na ziemi" i że nawet w pracach tak wyłącznie poświęconych eschatologicznym wyobrażeniom Greków, jak „Acheruntica" G. Ettiga [3]), „Nekyia" A. Dietericha i „De mortuorum iudicio" L. Ruhla [4]), badacze ci nasz obraz zupełnem zbywają milczeniem. Wobec takiego stanu rzeczy pragnąłbym tutaj podjąć na nowo rozpoczętą przez Nägelsbacha pracę, a w tym celu postaram się poprzeć myśl jego parą nowych faktów, zrobić z niej parę łatwo nasuwających się wniosków, wreszcie w ogólnych zarysach dalsze dzieje naszego obrazu przedstawić i kwestyą jego stosunku do analogicznych tworów czasów późniejszych bliżej się zająć.

Przedewszystkiem przytoczę jedno ciekawe miejsce z Hezyodowej Teogonii (v. v. 775 806 Rzach) o Styksie, na którem oprzeć się powinna każda próba naukowego jego wytłómaczenia.

„Tam (t. j. w państwie Aida, w podziemiu, patrz v. 767) przebywa nienawistna nieśmiertelnym bogini, straszliwa Styks [5]), najstarsza córa wstecz płynącego Oceanu. Osobno od bogów zamieszkuje ona sławne domóstwo (κλυτὰ δώματα), wysokiemi zasklepione skały i dokoła aż do nieba srebrnemi podparte kolumny. Rzadko córa Taumanta, szybkonoga Iris nosi (jej) wieści po morza

---

[1]) Właśnie ukazała się ostatnia część tego dzieła. [2]) Psyche[2] I 316, 2.

[3]) Lps. 1891, dysertacya doktorska.

[4]) Patrz „Religionsgeschichtl. Versuch. u. Vorarbeit. hrsg. von A. Dieterich u. R. Wünsch, B. II. H. 2, 1903, Giessen.

[5]) W oryginale wyraz ten żeńskiego rodzaju, i uważamy za właściwe, dla jednolitości obrazu, rodzaj ten tutaj zachować.

grzbiecie (νῶτα) szerokim. Niech (jednak) spór czy waśń wśród nieśmiertelnych powstanie, wnet Zeus śle Iris, by w złotej czarze przyniosła zdaleka wielką klątwę bogów, szeroko słynącą chłodną wodę, (ψυχρὸν ὕδωρ), co z wysokiej, stromej tryska skały. Pod rozległą ziemią, przez czarny mrok nocy płynie tam obfita odnoga Oceanu: dziesiąta część oddzieliła się zeń, i dziesięć innych dokoła ziemi i morza szerokiego grzbietu tocząc srebrzyste fale, w słony wpada odmęt, ona zaś jedna bije ze skały na wielkie bogów nieszczęście. Ktokolwiek z nieśmiertelnych władców śnieżnogłowego Olimpu, odlawszy (z niej nieco) [ἀπολείψας][1]), przysięgę wykona fałszywą, leży ten bez ducha, póki nie dopełni się rok. I nie zbliża się on do ambrozyi i nektaru, lecz spoczywa bez głosu i tchu na usłanem łożu, i ciężki otula go sen. Kiedy zaś, z roku wielkiego upływem, niemoc przebędzie on już, po pierwszej nowa spotyka go, jeszcze gorsza kara: na dziewięć lat odłączają go od bogów wieczystych, i całe dziewięć lat nie dzieli on ni rad ich, ni uczt. Na dziesiąty zaś wchodzi on znów w poczet nieśmiertelnych, co Olimpu władają siedzibą. Takiem zaklęciem zrobili bogowie nieśmiertelną wodę odwiecznego Styksu, co przez jałową płynie krainę".

[1]) ἀπολείψας według przeważającego od czasów Graeviusa tłómaczenia przedstawia aoryst od ἀπολείβειν, nie zaś ἀπολείπειν. Znaczy to tyleż, co ἀποσπείσας, ἀποσπένδων. Komentarz Goettlinga-Flacha bardzo właściwie zestawia z naszym ustępem słowa Odyssei (XIV 330—1 = XIX 288—9): ὤμοσε δὲ πρὸς ἔμ' αὐτὸν, ἀποσπένδων ἐνὶ οἴκῳ, | νῆα κατειρύσθαι, skąd widzimy, iż był w starożytności zwyczaj przy uroczystej przysiędze odlewać odrobinę napoju. Littl w swym greckim komentarzu do Hesyoda (Ateny, 1899) dodaje także, iż „ἀποσπένδεται δὲ ὀλίγον τοῦ Στυγὸς ὕδατος, τὸ δὲ λοιπὸν πίνεται κατὰ τὸν τῶν σπονδῶν νόμον, t. j., że zgodnie z rytuałem przymierzy część wody się wylewa, resztę zaś wypija. Pewne potwierdzenie ostatniego pojęcia przynosi nam jeden obrządek Starego Zakonu. Czytamy w księdze Liczb (Vulg. Numer. 5), iż kobieta, której wierność małżeńska podana została w wątpliwość, powinna była, trzymając w ręku ofiarny podpłomyk i gliniane naczynie z „wodą przekleństwa" (woda z domieszką kurzu z podłogi przybytku v. 17), powtórzyć za kapłanem straszne zaklęcia, przywołujące na nią w razie wiarołomstwa wielorakie nieszczęścia (bezpłodność, choroby), następnie zaś, wypić ową „wodę przekleństwa". Jeżeli jest niewinną, woda ta jej nie szkodzi, w przeciwnym jednak razie zaklęcie spełnia się natychmiast. Zwracamy także uwagę na ową szczyptę kurzu (= ziemia) wrzuconą do wody. Jeżeli weźmiemy na uwagę, iż w przysiędze hebrajskiej przy zawieraniu przymierza figuruje także sól (Vulg. Num. 18, 19: pactum salis, Levit. 2, 13 sal foederis i t. d.), będziemy mieli te wszystkie 3 pierwiastki, które występują w uroczystej przysiędze homerowskiej (Il. XIV 271—4): νῦν δέ μοι ὄμοσσον ἀάατον Στυγὸς ὕδωρ, | χειρὶ δὲ τῇ ἑτέρῃ μὲν ἅλα χθόνα πουλυβότειραν, | τῇ δ' ἑτέρᾳ ἅλα μαρμαρέην, ἵνα νωϊ ἅπαντες | μάρτυροι ὦσ' οἱ ἔνερθε θεοὶ Κρόνον ἀμφὶς ἑόντες. |

Widzimy tedy, że Styks — to odnoga Oceanu (t. j. poprostu woda), która, w świecie podziemnym tryskając, szczególniejszych nabywa własności: bogowie od niej zapadają w głębokie odrętwienie, leżą bez słowa na ustach, bez oddechu w piersiach. Jeżeli przypomnimy sobie ten ścisły związek, jaki u starożytnych i wszystkich wogóle ludów pierwotnych zachodzi między oddechem, tchnieniem z jednej, duszą zaś i życiem z drugiej strony, to wyżej przedstawiony stan pojmiemy tylko jako chwilowe zawieszenie w bogach funkcyi życiowych, czasową śmierć, — od ostatecznej broniła ich oczywiście sama ich boskość. Styks więc, jako substancya, która nawet w bogach ich boskość przygasza, jest oczywiście pierwiastkiem śmierci „par excellence", — wodą śmierci „wodą martwą". Z tego punktu widzenia rozpatrywane i z powyższym ustępem Hezyoda zestawione, wszystkie krótkie wzmianki o Styksie, jakie u Homera spotykamy, nabierają wyrazistości i wypukłości, otrzymują właściwe oświetlenie. Teraz dopiero rozumiemy, dlaczego Styks nazywany jest czasem „ściekającą w dół wodą" (κατειβόμενον Στυγὸς ὕδωρ. Il. XV 37; Od. V 185; Hymn in Apoll. 85); dlaczego odnogą jego staje się Kocyt, „rzeka płaczu" (Odys. X 514), dlaczego wreszcie tak nienawidzą i lękają się go bogowie (Il. XV 37; Hesiod. Theog. 775—6 i t. d.) Nawet rzadziej spotykane jego epitety, jak przeklęty (ἀάατον Il. XIV 271), „srogi" (ἀμείλιχος, Hymn in Cer. 289), „potężny" (ὄβριμος, Hymn in Merc. 519) doskonale odpowiadają istocie jego jako „wodzie śmierci". Z tegoż punktu widzenia staje się dla nas również zupełnie jasnem, w jaki sposób Styks w czasach poźniejszych przedstawiano czasem jako wodę ciemną, czarną:[1]) wyobraźnia ludzka chętnie utożsamia pojęcia życia i światła, śmierci i mroku, używając nawet nieraz jednego zamiast drugiego, — przypisując więc czasem żywej wodzie, jak to widzieliśmy poprzednio, własność świecenia i promieniowania, powinna była ona jednocześnie wodę „martwą" wyposażyć w cechy wręcz przeciwne.

Jako „woda śmierci", „napój śmierci", Styks kojarzy się łatwo i naturalnie z ῥοιὰ Αἰδωνέως, Πλούτωνος, tym granatem Aida, który występuje w mycie o Persefonie, jako analogiczny „pokarm śmierci". Jak górny świat bogów wieczystych posiada w ambrozyi

[1]) Plato, Phaedr. 113 B—C. Τούτου (sc. Πυριφλεγέθοντος) δ' αὖ κατανταχοῦ ὁ τέταρτος (sc. ποταμὸς) ἐσπίπτει εἰς τόπον πρῶτον δεινόν τε καὶ ἄγριον, ὡς λέγεται, χρῶμα δὲ ἔχοντα ὅλον, οἷον ὁ κυανὸς, ὃν δὴ ἐπονομάζουσι Στύγιον, καὶ τὴν λίμνην, ἣν ποιεῖ ὁ ποταμὸς ἐμβάλλων, Στύγα.

„napój żywota", w jabłkach zaś Hesperyd „pokarm żywota", zapewniające im nieśmiertelność wraz z wieczną młodością, tak i podziemny świat cieniów ma swój „napój śmierci" i swój „pokarm śmierci". Ktokolwiek pije z tej wody i je z tego pokarmu, lub wogóle w jakibądź sposób w styczność z nimi wchodzi, ten staje się łupem śmierci i w królestwie jej na wieki zostać musi. Tak porwana przez Aida Persefona skosztowała ofiarowanego jej granatu i odtąd nie mogła już na zawsze w świecie bogów przebywać [1]).

Równie jasnego świadectwa dla Styksu, niestety, nie posiadamy, i do powyższego na jego rolę poglądu drogą tylko uboczną dochodzić musimy. Każdy, ktokolwiek z historyą religii choć trochę się zapoznał, wie dobrze, jak zdumiewającą zachowawczością i konserwatyzmem odznacza się wszędzie obrzędowa jej strona: stare ryty i stare formuły modlitewne utrzymają się nawet wówczas, kiedy ze zmianą czasów stały się całkiem niezrozumiałemi, i sama niezrozumiałość ich przyczynia się nieraz do ich dalszego zachowania, otaczając je urokiem pewnej tajemniczości. Jeżeli przeto obok tradycyjnej formuły wielkiej przysięgi homerowskiej (Il. XV 37 sq.; Odys. V 184 sq.; Hymn. in Apol. 85 sq.):

ἴστω νῦν τόδε Γαῖα καὶ Οὐρανὸς εὐρὺς ὕπερθεν
καὶ τὸ κατειβόμενον Στυγὸς ὕδωρ, ὅστε μέγιστος
ὅρκος δεινότατός τε πέλει μακάρεσσι θεοῖσιν,

powołującej na świadków ziemię, niebo i Styks, spotykamy dwie jej odmiany:

Ἥλιος, ὃς πάντ' ἐφορᾷς καὶ πάντ' ἐπακούεις,
καὶ Ποταμοὶ καὶ Γαῖα καὶ οἳ ὑπένερθε καμόντας
ἀνθρώπους τίνυσθον, ὅτις κ' ἐπίορκον ὀμόσσῃ (Il. III 276 sq.)

i

ἴστω νῦν Ζεὺς πρῶτα, θεῶν ὕπατος καὶ ἄριστος,
Γῆ τε καὶ Ἥλιος καὶ Ἐρινύες, αἵ τ' ὑπὸ γαῖαν
ἀνθρώπους τίνυνται, ὅτις κ' ἐπίορκον ὀμόσσῃ (Il. XIX 258 sq.),

[1]) Hymn. in Cer. 371—2: αὐτὰρ ὅγ (sc. Αἰδωνεύς) αὐτῇ | ῥοιῆς κόκκον ἔδωκε φαγεῖν μελιηδέα λάθρη | ... ἵνα μὴ μένοι ἤματα παντα | αὖθι παρ' αἰδοίῃ Δημήτερι. Cf. ibid. 413: ἄκουσαν δὲ βίῃ με προσηνάγκασσε πάσασθαι; Ovid. Fast. IV 602—4: semel juncti rumpere vincla tori | hoc quoque temptemus, siquidem jejuna remansit; | si minus, inferni conjugis uxor erit, cf. 607—8: rapta... tribus solvit jejunia granis, | punica quae... poma tegunt.; Apoll. Bibl. III 5, 3: ὁ Πλούτων, ἵνα μὴ πολὺν χρόνον παρὰ τῇ μητρὶ καταμείνῃ, ῥοιᾶς ἔδωκεν αὐτῇ φαγεῖν κόκκον, ἡ δὲ, οὐ προϊδομένη τὸ σημβησόμενον, κατηνάλωσεν αὐτόν. — Apollodor wyraźnie idzie za starym hymnem, Owidyusz przedstawia inną gałąź tradycyi.

gdzie miejsce groźnej krzywoprzysiężcom wody Styksu zajmują karzące wiarołomnych duchy, Erynnie, to między Styksem i Erynniami zachodzić musi jakiś ściślejszy stosunek, podobną zamianę umożliwiający. Na czem polega ten związek, wyjaśnia nam ustęp z Kwinta Smyrnejczyka (V 451—5), poety, wprawdzie późnego, w starych jednak epikach niezmiernie oczytanego. Dowiadujemy się tam, iż gdy Atena oddaliła od Ajaksa szał (Μανία), „ten prędko przybył do stromych fal Styksu, kędy przebywają szybkie Erynnie, które ciężkie męki wciąż zadają śmiertelnikom wyniosłym (ἡ δὲ θοῶς ἵκανε ποτὶ Στυγὸς αἰπὰ ῥέεθρα, | ἦχι θοαὶ ναίουσιν Ἐρίννυες, αἵτε βροτοῖσιν | αἰεὶ ὑπερφιάλοισιν κακὰς ἐφιᾶσιν ἀνίας). Erynnie tedy, jak widzimy, stale u wód Styksu przemieszkują [1]). Jeżeli teraz przypomnimy sobie, iż według trafnego tłumaczenia Rohdego, — tłumaczenia, które skolei za swoje uznał Dieterich (Nekyia str. 55), — „Erynnia jest to poprostu gniewna dusza zmarłego, która osobiście zemstę sobie bierze, i dopiero w późniejszej przeróbce przekształca się w demona piekieł (Höllengeist), gniew rozgoryczonej duszy uosabiającego", to musimy przyjść do wniosku, iż przynajmniej *część dusz zmarłych* w ścisły związek z wodą Styksu wchodziła. Nie poprzestając jednak na tem, możemy pójść jeszcze dalej. Są pewne względy, pozwalające przypuszczać, iż, według pierwotnych wierzeń Greków, skoro tylko człowiek oczy zamykał, dusza jego spieszyła do nurtów Styksu, które ostatecznie w nim iskrę życia gasiły. Reguły tej, w taką zwłaszcza ujętej formę, prawda, nie spotykamy nigdzie, wszelkie jednak zboczenia i odstąpienia od niej są zwykle skrupulatnie w tradycyi zaznaczone, a to, zgodnie ze znaną maksymą prawniczą, wskazywaćby się zdawało na istnienie reguły. O człowieku, który nie zaznał śmierci, a choćby tylko za grobem zachował intensywniejsze istnienie, mówi zazwyczaj podanie, iż „uniknął on wód Styksu". Tak naprzykład Eaka, który już u Pindara (Ist. VIII 24 sq.) jest rozjemcą bogów, a później staje się sędzią umarłych (Isocr. 9, 15, cf. Rohde, Psyche[3] I 310—1, adn.) nazywa Horacy „wyrwanym falom Styksu" (ereptum Stygiis fluctibus, Carm. IV 8, 25). Dalej w hymnie na cześć boga krzewu winnego (Ἄμπελος) czytamy u Nonnosa (Dionys. XII 217—20): „Οὐ θάνες, ὡς τέθνηκεν Ἀθύμνιος, οὐ Στυγὸς ὕδωρ, | οὐ φλόγα Τισιφόνης, οὐκ ἔδρακες ὄμμα Μεγαίρας, | ζώεις δ' εἰσέτι... καὶ εἰ θάνες, οὐδέ

[1]) Cf. Nonn. Dionys. XII 217 - 9.

σε Λήθης | κρύψεν ὕδωρ, t. j. „Nie zmarłeś, jako zmarł Atymnios, nie ujrzałeś wody Styksu, ni płomieni Tyzyfony, ni wzroku Megery, lecz dotąd żyjesz, chociażeś zmarł, i nie skryła cię woda Lety". Ciągłe odradzanie się czasowo zamierającego Ἄμπελος'α nasunęło zapewne myśl, iż choć zstępuje on od czasu do czasu do podziemia, nie nurza się jednak w zabójczych jego wodach. I w rzeczy samej, mówiąc o ludziach, którzy zstępowali pod ziemię i mimo to żywi na świat powrócili, podanie starożytne zazwyczaj znaczny kładzie nacisk na to, iż nie skosztowali oni zgubnych darów Hadesu. Jak Psyche Apulejusza (Met. VI 19), wysłana przez Wenus do królestwa Plutona, dlatego tylko znów ujrzała światło dzienne, iż zgodnie z radą wieży, z której rzucić się już chciała po otrzymaniu fatalnego rozkazu, nie przyjęła posiłku, do którego ją zachęcała Prozerpina [1]), tak również wyprawiony po piekielnego Cerbera Herakles, dlatego tylko nie pozostał wśród cieniów na wieki, że, stosując się do rad Ateny, ustrzegł się wód Styksu. „Gdybym mocną twą myślą przeczuła to wówczas" — woła u Homera (Il. VIII 365 sqq.) oburzona na ojca Atena — „kiedy go posłał był do mocnobramnego Hadesu przywieść z ciemności psa straszliwych podziemi, to nie uniknąłby on stromych fal wody Stygowej" [2]). Ostatnie świadectwo posiada dla nas szczególniejsze znaczenie: dowodzi ono wyraźnie, iż przedstawione tu wyobrażenia powstały nie w epoce stosunkowo późnej, jak można było przypuszczać, wnosząc z czasu poprzednich świadectw, a przeciwnie sięga daleko w głąb wieków, aż do najstarszego okresu greckiej historyi. Jeżeli po tem wszystkiem czytamy u Stacyusza (Theb. XI 69—71), że dusza rażonego Zeusowym gromem Kapaneusa, wszedłszy do przybytku śmierci, szuka ochłody w falach Styksu — insignem Stygiis fovet amnibus umbram, — to nie mamy już najmniejszego prawa uważać ten obraz za „mendacium vatis", indywidualny pomysł poetycki, a przeciwnie musimy w nim uznać stare wierzenie, na nowo przez poetę do życia powo-

---

[1]) Apul. Met. VI 19: (Proserpina) te comiter excipiet ac benigne, ut... prandium opipare suadeat summere. Sed tu et humi reside et panem sordidum petitum esto, cf. 20: nec offerentis hospitae sedile (= Apollod. Epit. Vatic. c. 6, 3) delicatum vel cibum beatum amplexa, sed ante pedes eius residens humilis, cibario pane contenta.

[2]) Εἰ γὰρ ἐγὼ τάδε ἴδδε' ἐνὶ φρεσὶ πευκαλίμῃσιν, | εὖτέ μιν εἰς Ἀΐδαο πυλάρταο προὔπεμψεν, | ἐξ Ἐρέβευς ἄξοντα κύνα στυγεροῦ Ἀΐδαο, | οὐκ ἂν ὑπεξέφυγε Στυγὸς ὕδατος αἰπὰ ῥέεθρα.

łane. Jak wyobrazić sobie należy działanie tej wody stygowej na człowieka, uczy nas inny ustęp z tegoż Apulejusza (ibid. 21). Psyche, wiedziona kobiecą ciekawością, otwiera naczynie, które przez nią Prozerpina posyła Wenerze, zamiast jednak spodziewanej urody królowej podziemia, znajduje tylko „podziemny i zaiste Stygowy sen, który wnet, wyzwolony z zamknięcia, pada na nią... I leżała ona nieruchoma i zaprawdę nic innego, jak uśpiony trup“ [1]). Tak więc wodę Styksu, której wspomnieniem jest tutaj wymieniony „Stygius sopor“, podaje Prozerpina nowym swym gościom.

Styks tedy jest niewątpliwie pierwiastkiem śmierci i rozkładu,— φθορά, jak krótko, lecz dobitnie wyraża się jedna starożytna do Hezyoda glossa [2]), — i takie pojmowanie tkwi najwyraźniej w tych poetyckich obrazach, które przedstawiają nam Styks, jako coś fatalnie, niezwyciężenie zabójczego, co gasi życie we wszystkiem, czegokolwiek się dotknie, wnosi śmierć i zniszczenie wszędzie, gdzie tylko się znajdzie. Tak Stacyusz (Theb. V 197—9) maluje sen, unoszący się nad miastem, na zatracenie przeznaczonem, następującemi słowy: „Consanguinei mixtus caligine leti, rore madens Stygio, morituram amplectitur urbem“, t. j. owinięty w mrok bratniej śmierci (śmierć i sen, według pięknego wierzenia starożytnych, rodzeni dwaj bracia [3]), mokry od rosy Stygowej, obejmuje on gród, który ma umrzeć“. Podobny obraz znajdujemy także u Nonnosa (Dionys. XLIV 258—63). Tutaj jedna z Eumenid, które wypowiedziały wojnę domowi Penteusa, „Κωκυτοῦ... ῥέεθρον ἀρύετο καὶ Στυγὸς ὕδωρ | καὶ χθονίῃ ῥαθάμιγγι δόμους ἔρρανεν Ἀγάυης, t. j. „czerpała ze strugi Kocytu i wody Styksu i rosą piekieł kropiła domostwo Agawy“.

Jakkolwiek powyższe zbliżenia niewątpliwie wydadzą się czytelnikowi zbyt ryzykownemi i śmiałemi, jakkolwiek, jak to sam widzę, nieliczne są te świadectwa starożytnych, na których się opie-

[1]) nec quicquam ibi rerum nec formositas ulla, sed infernus somnus ac vere Stygius, qui statim coperculo revelatus invadit eam... et in ipso vestigio ipsaque semita conlapsam possidet. Et jacebat immobilis et nihil aliud quam dormiens cadaver. (Cf. Hesiod. Theog. v. 797—8).

[2]) Ad Theog. 776, v. Flach, Gloss. u. Schol. zur Hesiod. Theog., Lpz. 1876, str. 200), porównaj także tłumaczenie późnego bizantyjskiego komentatora do Theog. 775: τινὲς οὕτως ἐπείραθησαν ἀλληγορεῖν, Στύγα τὴν φθορὰν λέγοντες τοῦ θανάτου, ὅπου, φησίν (sc. Ἡσίοδος), κατοικεῖ ἡ Στὺξ χωρὶς τῶν θεῶν. Ἡ γὰρ φθορὰ πόρρω τῶν ἀθανάτων ἐστίν (Flach, vid. Ἐξήγησις Ἡσιόδου Θεογονίας).

[3]) Cf. Hesiod. Theog. 758—9: Ἔνθα δὲ Νυκτὸς παῖδες ἐρεμνῆς οἰκία ἔχουσιν, | Ὕπνος καὶ Θάνατος, δεινοὶ θεοί...

rają, mają one jednak za sobą analogię innych wierzeń pierwotnych. „Wodę śmierci“ i „pokarm śmierci“ spotykamy już w podaniach Assyryi i Babilonu, w ciekawej powieści o Adapie. Bohater ten, łowiąc raz ryby nad morzem, został przez wiatr południowy do morza strącony, za co, gniewem zdjęty, połamał mu skrzydła. Okaleczony wiatr nie może obowiązków swych spełniać, i cała wegetacya wiosenna zamiera. Władca nieba Anu wzywa na sąd Adapę, ten jednak, przy poparciu innych bogów, broni się tak wymownie, iż boski sędzia nie tylko uwalnia go od odpowiedzialności, lecz chce nawet nieśmiertelnością go obdarzyć, rozkazując podać mu pokarm i napój żywota. Atoli podstępny Ea wmawia w Adapę, iż ofiarowano mu „wodę śmierci“ i „pokarm śmierci“, i zbity z tropu Adapa odtrąca łaskę bogów [1]).

Ślady podobnych wyobrażeń spotykamy u starożytnych Hebreów. Drzewo śmierci nietrudno poznać w tem „drzewie wiadomości złego i dobrego“, o którem mówi Biblia, — znajduje się ono tylko nie w świecie podziemnym, a w raju prarodziców naszych, aby zjawieniu się śmierci w stworzonej do wiecznej szczęśliwości ludzkości dać poetyckie wytłumaczenie i uzasadnienie. Zwracamy uwagę na to, że pierwotnie Biblia mówi o dwóch drzewach (Septuag. Gen. 2, 9 καὶ ἐξανέτειλεν ὁ θεὸς ἔτι ἐκ τῆς γῆς πᾶν ξύλον ὡραῖον εἰς ὄρασιν καὶ καλὸν εἰς βρῶσιν, καὶ τὸ ξύλον τῆς ζωῆς ἐν μέσῳ τῷ παραδείσῳ καὶ τὸ ξύλον τοῦ εἰδέναι γνωστὸν καλοῦ καὶ πονηροῦ [2]); Vulg. ibid.: produxit Dominus Deus de limo omne lignum pulchrum visu et ad vescendum suave, lignum etiam vitae in medio paradisi lignumque scientiae boni et mali) i dopiero później zlewa je razem, mówiąc wogóle o jednem drzewie pośrodku raju (Sept. Gen. 4, 3 ξύλον, ὃ ἐστιν ἐν μέσῳ τῷ παραδείσῳ; Vulg. ibid.: lignum, quod est in medio paradisi). Mimo to obraz cudownego drzewa nie przestaje nam w oczach się dwoić. Jeżeli bowiem słowa: „ἐν ᾗ ἂν ἡμέρᾳ φάγησθε ἀπ'αὐτοῦ, διανοιχθήσονται ὑμῶν οἱ ὀφθαλμοὶ καὶ ἔσεσθε, ὡς θεοί, γιγνώσκοντες καλὸν καὶ πονηρόν (Sept. Gen. 3, 6), a według łacińskiego przekładu „in quocumque die comederitis ex eo, aperientur oculi vestri, et eritis sicut dei, scientes bonum et malum“ (Vulg. ibid.) kojarzą się wyraźnie z pojęciem „drzewa żywota“, to z drugiej strony

[1]) Aug. Wünsche, „Die Sagen vom Lebensbaum u. Lebenswasser“, Lps. 1905, str. 71—2.

[2]) według „The old Testament Greek“, Cambridge, 1896, edit. by H. Barclay Swete.

werset „ᾗ ἂν ἡμέρᾳ φάγησθε ἀπ' αὐτοῦ, θανάτῳ ἀποθανεῖσθε“ (Sept. Gen. 2, 17), „in quocumque... die comederis ex eo, morte morieris“ (Vulg. ibid.) wskazuje niedwuznacznie na drzewo śmierci. Biblia, co prawda, znacznie łagodzi tę sprzeczność, wkładającą pierwsze z przytoczonych zdań w usta „najchytrzejszego ze stworzeń bożych“ (Gen. 3, 1), — węża, i przedstawiając je, jako bezczelne kłamstwo, wobec jednak powyższej wzmianki o dwóch drzewach tłómaczenie takie przedstawia się nam, jako „arrangement“ późniejszego harmosty [1]). Jeżeli więc dla jednego z tych drzew przyjmiemy, zgodnie z jego nazwą, znaczenie „drzewa żywota“, to dla drugiego, zgodnie z jego działaniem, pozostanie znaczenie „drzewa śmierci“.

Jeden tylko, jak u żydów, pokarm śmierci spotykamy także w mitologii Japonii i w sagach germańskiej Północy. W świętych księgach japońskich Ko-ji-ki (VII w. po Chr.) i Ni-tron-gi (cokolwiek późniejsza) znajduje się opowieść o boskiej parze Izanami i Izanagi. Gdy Izanami w połogu zmarła, Izanagi zstępuje do krainy umarłych (Juni), by wyjednać wyzwolenie małżonki. Ta spotyka go słowy: „Mężu i władco! Czegoż spóźniłeś się tak? Jużem jadła ze strawy Juni“, następnie prosi go, by nie patrzał na nią w nocy, on jednak zapala cichaczem pochodnię — i widzi obok siebie gnijącą, pełną robactwa masę. Zdjęty strachem i przerażeniem, ucieka on z Juni, zostawiając tam swą małżonkę [2]). — Według jednej islandzkiej

---

[1]) Opierając się na wzmiance owej i posiłkując się równocześnie analogicznemi legendami ze starożytnej i późniejszej tradycyi, skłonni jesteśmy pierwotną formę legendy biblijnej rekonstruować w sposób następujący. Przeniesione do raju, czyli boskiej krainy szczęśliwości, „drzewo śmierci“ kojarzy się naturalnie z „drzewem żywota“, mającem tam swe kanoniczne, że tak powiem, miejsce, i przez zewnętrzną asymilacyę z niem, staje się „drzewem wiedzy“ (przypomnijmy sobie, że wyższa wiedza wchodzi w samo pojęcie owej boskiej niemal egzystencyi, przez wodę czy pokarm nieśmiertelności zawarunkowanej, — tak u Greków ambrozya-żywa woda przekształca się powoli w wodę Mnemozyny (pamięci), matki wszelkich umiejętności, w postaci Muz uosobionych) dostaje się wreszcie pod dozór węża, — owego tradycyjnego stróża ożywczej wody i drzewa. Młodzieńcza ludzkość chce „być jako bogi, wiedząc dobre i złe“, i w tym celu pragnie zerwać owoc z boskiego „drzewa żywota“, chytry jednak wąż oszukuje ją i zamiast „owocu życia“ podaje jej „owoc śmierci“, — i odtąd klątwa śmierci ciąży nad światem. O możliwości podobnego oszukaństwa mówi powyższa legenda babilońska, obrazowo zaś przedstawiają ją baśnie, gdzie smok zamiast żywej martwą wodę wskazuje bohaterowi (patrz niżej).

[2]) K. Florenz, „Japanische Mythologie“ w Mittheil. d. deutsch. Gesell. f. Natur u. Völkerk. Ostasiens, Tokio, 1901, strr. 35—59,, według M. Landau „die

sagi Thorbjörn ma we śnie widzenie, które żona mu tłumaczy, jako zapowiedź zbliżającej się śmierci. „Żona życzy mi jabłek Hel!“ wybucha bohater (A. Wünsche o. c. str. 105, według „Island. Sagas“ II 351).

Ostatnie jednak świadectwa, nie zawierając motywu „martwej wody“, mają dla nas znaczenie tylko pośrednie, dowodząc znacznego — tak w przestrzeni, jak w czasie — rozpowszechnienia podobnych wyobrażeń. Za to wodę śmierci obok pokarmu śmierci spotykamy często w chrześcijańskich podaniach o wędrówkach na tamten świat. Tak w starej rosyjskiej powieści „o opętanej Sołomonji“ (patrz Буслаевъ „Чертъ“ w „Мои досуги“ II str. 11) czytamy, jako czarci zmuszają swych więźniów jeść i pić, czego jednak czynić nie należy, by nazawsze nie zostać się z nimi“. W niemieckiej powieści lokalnej (Grimm. D. Sagen, I Nr. 68, Berlin, 1816) pewna staruszka, która w m. Halle pomagała kobietom w słabości, została jednej nocy zbudzoną przez nieznaną dzieweczkę, która wzywa ją do chorej, — ubiera się więc niezwłocznie i spieszy za swą przewodniczką. Po drodze otrzymuje radę: w miejscu, do którego idzie, nic nie pić i nawet nie dotykać tego, co jej podadzą. Za miastem otwiera się przed niemi góra, wpuszczając je do wnętrza. Tam znajduje stara karliczkę (ein kleines Weiblein), która wije się w bólach porodu. Spełniwszy swój obowiązek, kobieta otrzymuje w nagrodę za usługę pierścień-talizman, zapewniający powodzenie całemu jej rodowi, poczem wyprowadzają ją na świat. — Ponieważ podanie nie wspomina wcale, żeby starej proponowano jaki poczęstunek, rada przewodniczki nie jest dostatecznie umotywowana i tłumaczy się najłatwiej, jako zapożyczenie z powieści typu poprzedniego. Również w skażonej cokolwiek formie występuje nasz motyw w innem niemieckiem podaniu (ibid. Nr. 305). Opowiada ono o dzieweczce, która, igrając raz na brzegu, przez wielkiego węża do wody wciągnięta została; kiedy raz ojciec na brzegu gorzko płacze, słyszy znajomy głos z wody: „Żyję, mój ojcze, lecz przyczarowano mię do świata wód (bin an die Wasserwelt gebannt); długom się broniła, lecz pierwszy łyk napoju swobody mię pozbawił. Strzeż się i ty napoju tego!“ Gdy tak stary zasłuchany stoi, zjawia się raptem dwóch chłopaków i podają mu wodę w złotym kubku. Zaledwie jednak jej dotknął, rzucił się w jezioro i utonął. — W ostatnim wypadku

Erlösung aus der Unterwelt“ w „Beilage zur Allgem. Zeit.“, 1905, 27 Decemb. Nr. 298, str. 588.

akcya przeniesiona jest do królestwa wód, wobec czego związek motywu „wody śmierci“ ze światem podziemnym traci nieco na wyrazistości. Sam wreszcie pokarm śmierci spotykamy znowu w ross. spółczesnej powieści (Afanasjew n° 210). Skrzypek, który przypadkiem dostał się do piekieł, od znajomego, który tam męki cierpi, otrzymuje radę: „trzy lata nic nie jedz, a ocalejesz“.

Z przykładów tych widzimy, że Grecy ze swą wodą i pokarmem śmierci nie są tak dalece osamotnieni, iżby uznanie tego faktu nasuwało jakiekolwiek trudności. W dodatku wątpliwości, jakie mogłaby zrodzić szczupła ilość odnośnych świadectw starożytnych, w znacznym stopniu osłabia ta okoliczność, iż jesteśmy w stanie dać dość prawdopodobne wyjaśnienie wczesnego ściemnienia powyższych wyobrażeń w podaniach greckich. Przedewszystkiem przypomnimy, iż świat podziemny przedstawia — że tak powiem — negatyw, odwrotną stronę świata bogów i, jako taki, odźwierciedla na swój sposób zachodzące w przedstawianiu ostatniego zmiany i przeobrażenia. Wyżej wyjaśniliśmy powody, dla których cudowne „drzewo żywota“, w boskiej rosnące krainie, powoli usuwało się w cień. Że to musiało zkolei wywołać stopniowe wymieranie podań o „drzewie śmierci“ i jego zabójczych owocach, zrozumieć nie trudno. Jeżeli zadamy następnie pytanie, dlaczego pierwotne znaczenie Styksu, jako wody śmierci, również częściowemu uległo zapomnieniu, to wyjaśnienia długo szukać nam nie wypadnie: tkwi ono we wczesnem przekształceniu się „wody śmierci“ w „wodę zapomnienia“, — Styksu w Letę, która bierze na siebie rolę przedstawicielki królestwa umarłych, stopniowo usuwając na drugi plan i czyniąc zbyteczną wodę Styksu. Nastąpiło tu dość częste w mitologii zjawisko rozdwojenia jednego pierwotnie obrazu, wywoływane zazwyczaj przez to, iż pewien jego rys, pewna cecha, skutkiem jakichkolwiekbądź okoliczności, nabiera szczególniejszego znaczenia, w końcu uzyskuje autonomię i przeobleka się w samoistną formę mityczną. Jak jeszcze dawniej Styks, ta „woda śmierci“ starożytnych, w drodze swego rodzaju zróżniczkowania się, dyfferencyacyi, wydzieliła z siebie Kocyt, „rzekę płaczu, jęku“, co oczywiście myt wyraża na swój sposób, robiąc Kocyt odnogą Styksu (Patrz Odys. X 514 Κωκυτὸς... ὃς δὴ Στυγός ἐστιν ἀποῤῥώξ), tak później wydaje ona z siebie „wodę zapomnienia“, Letę.

Że rys niepamięci, zapomnienia, uzyskał w postaci Lety samoistność, zrozumiemy łatwo, jeśli przypomnimy sobie, iż Grecy starożytni, w pewnej epoce swego rozwoju, odmawiali swym zmarłym

nie tylko pamięci, lecz nawet wogóle świadomości. Przypomnimy przy zręczności, że już w jednym z wyżej przytoczonych świadectw widzieliśmy kolejno Styks i Letę w roli zupełnie identycznej (Nonn. Dionys. XII 217—9: οὐ Στυγὸς ὕδωρ... ἔδρακες... οὐδέ σε Λήθης κρύψεν ὕδωρ), nie kładąc zresztą na ten szczegół wielkiego nacisku: świadectwo to tak późne, iż samo przez się nie jest dostatecznie przekonywającem, natomiast ze szczególną siłą podkreślamy ten fakt, iż wyobraźnia Greków wcześnie wodzie Lety przeciwstawiać poczęła wodę Mnemozyny, czyli pamięci: jeżeli ta ostatnia, jak to poprzednio uczyniliśmy prawdopodobnem, jest rzeczywiście identyczną z wodą żywota, ambrozyą, to dla pierwszej pozostanie jedno tylko znaczenie, — znaczenie wody śmierci, „martwej“ wody. Uznanie pierwotnej tożsamości Styksu i Lety ogromnie, według mnie, ułatwia wyjaśnienie paru takich szczegółów w tradycyi o Lecie, które dotąd przedstawiało się dość zagadkowo; mam na myśli tę skałę, dom i tron wreszcie Lety, o których świadectwa najpełniej zgromadził Dieterich (Nekyia, str. 91—4). Jeżeli Leta jest poprostu rodzoną córką Styksu, oczłowieczenie której poszło tak daleko, iż starożytni znali cały szereg genealogii, wymyślonych dla niej przez wszechwiednych poetów (patrz oprócz Hezyoda Paus. VIII 18 1; Hymn. in Cer. 423), to pewne rysy takiego antropomorficznego przedstawienia mogły być z łatwością przeniesione z matki na jej dziecię. I przeniesienie to rzeczywiście dokonanem zostało. Tak, znanemu już nam z Hezyoda „sławnemu domowi“ (κλυτὰ δώματα, v. 777) Styksu jak najlepiej odpowiada „dom Lety“, wzmiankowany przez jednego bezimiennego tragika (Fragm. adesp. Nr. 372 N²: ἅπαντ' ἐς Ἅιδην ἦλθε καὶ Λήθης δόμους) a wspomnianym przez tegoż Hezyoda (Theog. v. 778: μακραὶ πέτραι) i Arystofanesa (Ran. v. 470 patrz niżej) skałom Styksu ściśle odpowiadają skały Lety. W jaki sposób skała Styksu przekształca się powoli w skałę Lety, a ta ostatnia w tron Lety, możemy obserwować na różnych wersyach podania o zstąpieniu Tezeusza z Piritousem do piekieł, — podaniach, gdzie skała ta niepoślednią odgrywa rolę. Tak w „Żabach“ (l. c.) Arystofanes, — najwidoczniej parodyując ten epizod z dramatu Kritiasa „Piritous“, gdzie Aiakos wygraża Heraklesowi, do Hadesu po przyjaciela przybyłemu [1]) — każe odźwiernemu podziemi zwrócić

[1]) A. Dieterich, Nekyia, str. 92, według Wilamowitza, Analecta Euripidea, p. 181 sq.

się do przebranego za Heraklesa Dionyzosa z groźnemi słowy: Τοία Στυγός σε μελανοκάρδιος πέτρα | Ἀχερόντιός τε σκόπελος αἱματοσταγής | φρουροῦσιν Κωκυτοῦ τε περίδρομοι κύνες. Dawne „skały" Styksu zmieniły się już w czarną jego „skałę", która wraz z „krwawem urwiskiem" Acherontu i „biegającymi wkoło" psami Kocytu ma w jakiś bliżej nieokreślony sposób strzedz jeńców Aida. W krótkiej ὑπόθεσις Kritiaszowej tragedyi (Gregor. Cor. w „Rhet. gr." VII p. 131—2 s.) czytamy, iż Piritous, który zstąpił do otchłani, by o Persefonę się starać, sprawiedliwą odniósł karę: przykuty bowiem do niewzruszonego siedziska ze skały, oddany był pod straż smoków o paszczy rozwartej (ἐπὶ πέτρας ἀκινήτῳ καθέδρᾳ πεδηθείς, δρακόντων ἐφρουρεῖτο χάσμασιν). Brakująca tutaj, jak również w wersyi Panyasisa (u Paus. X 39, 4) nazwa tronu, siedziska Lety daje się uzupełnić za pomocą niedawno znalezionej watykańskiej „epitome" Apollodora, c. VI 3, p. 58 Wagner). Dowiadujemy się z niej, iż Tezeusz i Piritous, przybywszy do dziedziny Aida, oszukani zostali: zaproszeni bowiem na tron Lety, przylgnęli doń, i smoki wkoło nich się oplotły [ἐν τῷ τῆς Λήθης... καθεσθῆναι θρόνῳ, ᾧ προσφυέντες, σπείραις δρακόντων κατείχοντο (porówn. także Horat. Carm. IV 7 27: „Lethaeae vincula" i Flinders Petrie, Naukratis I p. 63: „Λάθας ἔδος"). Otrzymawszy własny tron, Leta oczywiście staje się πάρεδρος Ἄϊδου, sprawującą wraz z nim rządy dusz, jak to widzieliśmy w przytoczonym wyżej urywku nieznanego poety.

Okazało się tedy, iż źródło Lety nie tylko z zasadniczej swej idei, lecz i z pochodzenia jest zupełnie identycznem ze źródłem Styksu. A skoro tak, przypuszczenie Dietricha, że „jak Leta, tak Mnemozyna powstały zapewne ze starożytnego podania o źródle młodości" (Jungbrunnen o. c. str. 90) musimy odrzucić stanowczo, tembardziej, iż w podanej formie zbija się ono samo: w jaki sposób z jednego korzenia mogą wyrastać dwa tak sprzeczne obrazy, Dietrich nie próbuje nawet wyjaśnić. Ale mówiliśmy już o tem na innem miejscu.

Wobec naturalnej mglistości i nieokreśloności mitycznej geografii starożytnych, a zwłaszcza wobec tej niesłychanej swobody, z jaką pisarze starożytni traktowali mityczne wyobrażenia swego narodu, nieuniknione były w dziejach Styksu coraz to nowe przeobrażenia i metamorfozy. Z jednej strony woda Styksu, zbliżona w późniejszych czasach z Mnemozyną, t. j. żywą wodą, ambrozyą, otrzymuje tak nieodpowiednie do jej nazwy własności ożywcze,

unieśmiertelniające, z drugiej, wskutek pomieszania z ognistą rzeką otchłani, — Pyriflegetontem [1]), sama się przekształca w ogniste jezioro lub potok. Tak w późniejszych redakcyach podania o Achillesie Tetys, pragnąc uczynić syna nieśmiertelnym, kąpie go w Styksie, co całe jego ciało, z wyjątkiem stopy, za którą trzymała go matka, zabezpiecza od ran; tak Sylius Italikus, opisując w swej νεκυία Styks, następujący maluje obraz (Punic. XIII 568 70): „At magnis semper divis regique deorum | jurari dignata palus, picis horrida rivo, | fumiferum volvit Styx inter sulphura limum", t. j. „Styks, co stał się godnym wielkich bogów służyć zaklęciem, straszliwe trzęsawisko ze smolnymi brzegi, toczy wśród siarczanych wyziewów dymiące się błoto". Bardzo być może, chcć na pierwszy rzut oka wyda się to co najmniej dziwnem, że ostatnie przeobrażenie ułatwiło i utorowało drogę pierwszemu. Wychodząc z pojmowania Styksu, jako rzeki ognistej, cel owego kąpania w Styksie należałoby upatrywać nie tyle w bezpośredniem udzieleniu dziecku nieśmiertelności, ile w oczyszczeniu go za pomocą ognia od ludzkich pierwiastków jego natury, źródłem jego śmiertelności będących. Podobne myśli nie były bynajmniej obce starożytnemu światu. Tak w homerowskim hymnie na cześć Demetry, bogini, pragnąc uczynić chorego syna Metaniry „nie starzejącym się i nieśmiertelnym" (ἀγήρων τ' ἀθάνατόν τε), „namaszczała go ambrozyą, jakby dziecię boga... nocami zaś okrywała go ogniem, jak głównię" (v 238, 9 χρίεσκ' ἀμβροσίῃ, ὡσεὶ θεοῦ ἐκγεγαῶτα,... νύκτας δὲ κρύπτεσκε πυρὸς μένει

[1]) Przypominamy czytelnikowi, iż ogień podziemia, jak to przekonywająco wykazał Dieterich (Nekyia str. 197 sq.), nie miał pierwotnie znaczenia narzędzia męki, czy kary, a był tylko jednym z καθάρσια, środków oczyszczających.

[2]) Roscher teoryę swoją, utożsamiającą Styks z ambrozyą, oparł na całym szeregu świadectw (Stat. Achill. I 129; Quint. Smyrn. III 60 sqq.; Hygin. fab. 107; Fulgent. Mythol. III 7; Serv. Verg. Aen. VI 57; Schol. Horat. Ep. 13). Trzeba jednak powiedzieć, że nie wszystkie dadzą się użyć w tym celu. Tylko Stacyusz (natum ... ad Stygios ... fero mergere fontes), Serviusz (Achilles, a marte tinctus in Stygiam paludem) i Fulgencyusz (Achillem natum ... mater in aquam intingit Stygiam) mówią wprost o kąpaniu Achillesa w Styksie. Hygin i Kwintus Smyrnejczyk mówią tylko, iż śmiertelny cios otrzymał bohater w piętę, co oczywiście przypuszcza niedotykalność reszty ciała, bynajmniej jednak nie dowodzi, że właśnie wodzie Styksu, nie zaś ambrozyi, którą go według Apollodora (III, 13, 6) namaszczano, zawdzięczał ją heros. Co się wreszcie tyczy ostatniego z przytoczonych przez Roschera świadectw, to musi tu zachodzić jakieś nieporozumienie: stare scholje Akrona do 13 Epodu nie mówią wcale o Styksie ani wogóle Achillesie.

ἤϋτε δαλόν). Tak samo w cytowanej Apollodorowej wersyi podania o Achillesie (III 13, 6) postępuje ze swym synem Tetyda, co dla nas jeszcze większe posiada znaczenie [1]).

Zanim przejdziemy do przedstawienia dalszych losów naszego motywu, musimy odeprzeć jeden zarzut, który przewidujemy. Spytają mnie może, dlaczego, mówiąc o „wodzie śmierci" starożytnych, ani słowem nawet nie wspomnę o Acheroncie, który przecież także jest wodą podziemnego świata. Odpowiemy, iż pomijanie milczeniem Acherontu było zupełnie rozmyślnem i świadomem, naszem bowiem zdaniem nie ma on nic wspólnego ze Styksem, „martwą" wodą w wyjaśnionem już znaczeniu, a wiąże się raczej z wierzeniem w wędrówkę za morze lub wogóle wodę porzucających ciała dusz. Nie trzeba chyba przypominać naszym czytelnikom, iż zagadnienie, gdzie właściwie leży ów kraj, kędy dusze ludzkie idą po śmierci, wiara ludowa rozstrzyga w sposób dwojaki. Królestwo umarłych umiejscowiane bywa albo ὑπὸ κεύθεσιν γαίης t. j. pod ziemią, albo na powierzchni ziemi, — za szeroką rzeką, jeziorem, morzem. Te wielkie wody noszące, prawda, czasem, jak u Babilończyków (patrz niżej) nazwę „wód śmierci", same przez się nie mają żadnych śmiercionośnych własności i powinny tylko odosobnić świat żywych od świata umarłych, stworzyć nieprzebytą między nimi zaporę. Takie wody graniczne znały mitologie starożytnego Babilonu (A. Jeremias Die bab. assyr. Vorstell. vom Leben nach dem Tode str. 75), Egiptu (O. Gruppe, Griech. Myth. str. 403, 7), Germanii (ibid.), wielu spółczesnych dzikich ludów (E. Tylor, Research. into the early hist. of mankind, Chapt 12), znali wreszcie starożytni Grecy. Tutaj występują one czasem pod nazwą Oceanu, który, zwartym, pierścieniem opasując ziemię, bardzo się do takiej roli nadawał najczęściej jednak pod nazwą Acherontu [2]). Tak u Arystofanesa (Ran. 136 sqq. i ὑπόθεσις) Dyonyzos, bynajmniej nie zstępując pod ziemię, wprost przez Ἀχερουσία λίμνη zostaje przewieziony w Charonowej łodzi do Hadesu, tak homerowski Odysseusz (Odys. X 506 sqq.) okrętem przez ocean płynie do królestwa Aida i Persefony, i o zstępowaniu pod ziemię nie słyszymy również: jeżeli o parę

[1]) Cf. ἀθάνατον θέλουσα ποιῆσαι τοῦτο.... εἰς τὸ πῦρ ἐγκρύπτουσα τῆς νυκτὸς ἔφθειρεν, ὃ ἦν αὐτῷ θνητὸν πατρῷον, μεθ' ἡμέραν δὲ ἔχριεν ἀμβροσίῃ.

[2]) Według Stoll'a (Roschers Lexicon, „Acheron" I str. 10) słowo Ἀχ-έρων i Ἀχ-ελῶος wiążą się etymologicznie z aqu-u, co naszemu tłómaczeniu doskonale odpowiada.

wierszy niżej wspomniany jest także Acheront, to jest to po prostu częste w mitologiach nagromadzenie jednoznacznych, równoległych obrazów. Dzięki właściwej wczesnym stadyom religijnego rozwoju oryginalnej zdolności do zachowywania i godzenia ze sobą wręcz sprzecznych wyobrażeń, wulgata greckiego podania o krainie zmarłych oba powyższe motywy ze sobą kombinuje, tak iż zstępujące pod ziemię dusze powinny jeszcze przepłynąć wielkie jezioro lub rzekę. (Patrz Plato, Ax. 371 B; Verg. Aen. VI 237 i 295; Apul. Met. VI 18 i t. d.). W ten sposób nasz Acheront z czasem znalazł się pod ziemią [1]) i stanął w jednym szeregu z innemi rzekami Hadesu: Styksem, Kocytem, Flegetontem. Mimo to wszystko zajmuje on jednak zawsze cokolwiek odrębne stanowisko. On pierwszy zagradza drogę dążącym do Hadesu duszom [2]); on znacznie przewyższa rozmiarami inne rzeki podziemne, wchłaniając je nieraz w siebie (Hom. Odys. l. c.); po nim jednym wreszcie śmiga łódź niezmordowanego Charona (Aesch. Sept. 855 sq.; Pind. u Plut. de superst. c. 6, 167 F.; Eurip. Alc. 440 sq.; Theocr. XVII 47 sq. itd.). W późniejszych atoli czasach, gdy pierwotne znaczenie tych starych obrazów poczęło się już zatracać, gdy wreszcie poczęto je uważać za jednoznaczne, używając jednego zamiast drugiego, możliwem się stało pomieszanie Acheronta nawet z „martwą“ wodą Styksu. Tak już u Wergiliusza [3]), nie mówiąc o jego naśladowcy Stacyuszu, Styks staje się wielką rzeką, opływającą Hades wokoło, wobec czego zupełnie jest naturalnem, że u Tybulla (I 10, 36) Charon otrzymuje tytuł „Stygiae navita turpis aquae“.

Nowy okres w dziejach Styksu otwiera przeniesienie go z Hadesu na ziemię. Najstarszą jego lokalizacyę spotykamy jeszcze u Homera, — co prawda, w jednej z najpóźniejszych jego części. W t. zw. „Katalogu“, czyli przeglądzie achejskich okrętów, pod Troją zgro-

[1]) Fakt późniejszego przeniesienia Acherontu do podziemia uznaje także Th. Bergk („die Geburt der Athena“ w Jahn's Jahrb. B. 81, s. 399), tłómaczący go, co prawda, jako „powietrzną przestrzeń niebios, przez którą dusze zmarłych dążą do miejsca swego przeznaczenia“, co już wielkie budzi wątpliwości.

[2]) Plato, Ax. 371 B: τὴν ψυχὴν εἰς τὸν ἀδηλον χωρεῖν τόπον, κατὰ τὴν ὑπόγειον οἴκησιν, ἐν ᾗ βασίλεια Πλούτωνος... τὰ δὲ προπύλαια... σιδηροῖς κλείθροις... ὠχύρωται. Ταῦτα δ' ἀνοίξαντα ποταμὸς Ἀχέρων ἐνδέχεται, μεθ' ὃν Κωκυτὸς ὃς χρὴ πορθμεύσαντας ἀχθῆναι ἐπὶ Μίνω καὶ Ῥαδάμανθυν. Cf. Lucian. de luct. 3 ἡ Ἀχερουσία λίμνη... πρώτη δεχομένη τοὺς ἀπαντῶντας.

[3]) Verg. Geor. IV 480: quas (sc. manes)... novies Styx interfusa coërcet, cf. Stat. Theb. IV 524—5: Styx discretis interflua manibus obstat.

madzonych, poeta, mówiąc o Enianach i Perrebach, wyjaśnia, iż oprócz tych, „którzy dokoła burzliwej Dodony osady swe założyli“ (οἶκια ἔθεντο), byli tam także i „trudniący się rolnictwem (οἳ... ἔργα νέμονται) u miłego Titarezjosa, co do Peneju piękne swe rzuca wody, lecz nie miesza się on z Penejem srebrzystym, a niby oliwa pływa na powierzchni: odnoga to przecie strasznej wody Styksu“ (Il. II 747—55), O tessalskim tym Styksie słyszymy mało, mimo to wiemy, iż, podobnie jak jego mityczny prototyp, pozostawał on w pewnym związku z obrządkiem przysięgi: w późniejszych czasach występuje on pod wymowną nazwą Ὅρκος, t. j. przysięgi, zaklęcia: „Peneus“ mówi Pliniusz (n. h. IV 8) „accipit amnem Orcum, nec recipit, sed olei modo supernatantem, ut dictum est Homero, brevi spatio portatum abdicit, poenales aquas dirisque genitas argenteis misceri recusans“. Bez porównania trwalszą i szerszą popularnością cieszył się w świecie greckim Styks arkadyjski, górski potok w pobliżu miasta Nonokrydy. Z wysokiej skały w mroczną rzucając się przepaść, wywiera on — w połączeniu z ponurą, dziką okolicą — niemiłe, ciężkie na patrzącym wrażenie [1]). Zapewne zbudził on kiedyś w duszy jakiegoś zabobonnego wędrowca groźny obraz podziemnego Styksu, zmuszając go do ucieczki przed własnem urojeniem, — i lokalizacya wody śmierci była już gotową. Ziemski ten Styks obdarzono oczywiście własnościami mitycznego, a otaczająca go groza nie pozwalała nawet myśleć o sprawdzeniu ich na praktyce. Pierwszym z pisarzy, który o nim mówi, jest Herodot. Według niego wygnany ze Sparty król Kleomenes, intrygując na obczyźnie przeciw rodakom, chciał związać Arkadów przysięgą, iż podążą za nim dokądkolwiek ich poprowadzi, i w tym celu wybierał się z nim, do Nonakrydy. „tam bowiem znajduje się, według podania Arkadów, woda Styksu: niewielka struga wody, tryskając ze skały, stacza się w rozpadlinę, otoczoną dokoła ogrodzeniem“ (V 174). Ze świadectwa tego widzimy, iż z dwóch wzajemnie się dopełniających stron mitycznego Styksu, — „klątwy bogów“ i „pierwiastka śmierci i zatracenia“, — znajduje tu odźwierciedlenie tylko pierwsza, i o zabójczej sile tej wody nic jakoś nie słyszymy. Lukę tę jednak pozwalają nam uzupełnić inne wersye podania, chronologicznie nieco późniejsze. W epoce hellenizmu, przy charakterystycznem dla niej zamiłowaniu do wszystkiego co rzadkie, niezwykłe, cudowne, arkadyjski Styks

[1]) Patrz Welcker, Griech. Götterlehr. l. c.

nie mógł oczywiście ujść bystrego oka licznych naówczas zbieraczy wszelakich θαυμάσια i παράδοξα. Już uczeń Arystotelesa, Teofrast daje opis cudownej tej wody, która za pośrednictwem „Paradoksów" Kallimacha [1]) dostaje się do Antygona. „Teofrast mówi, — pisze ten ostatni [hist. mir. 158 (174) Westermann] — że tak zwana woda Styksu znajduje się w Fenejosie (t. j. w okolicach Nonakrydy), tryska z niewielkiej skały, pragnący zaś jej dostać czerpią przywiązaną do laski gąbką; że rozrywa ona wszelkie naczynia, z wyjątkiem rogowych, ten zaś co jej skosztował, umiera". Mamy tu już wyraźnie te własności mitycznego Styksu, których brakło u Herodota. Styks — woda śmierci, niszczy, czegokolwiek się dotknie. Wyjątek zrobiony dla rogu, ma pono źródło we względach praktycznych: jakieś naczynie powinno przecież zawrzeć ów płyn zabójczy, aby można nim posługiwać się swobodnie, zanieść go w oznaczone miejsce, podać obranej osobie. Co do pochodzenia rogu, mogącego utrzymać wodę Styksu, zdania były podzielone: jedni, jak to zobaczymy później, za najodpowiedniejsze do takiego użytku uważali końskie kopyto, drudzy ośle, trzeci mule, inni wreszcie szli jeszcze dalej i zgadzali się tylko na róg... ośli, wobec czego wypadło wymyśleć osobną rasę rogatych osłów, w Scytyi jakoby ojczyznę mających. Tak jeden z paradoksografów, Filon z Heraklei, dowodzi, iż „w Scytyi istnieją rogate osły, rogi zaś ich mogą utrzymać wodę Styksu", dodając, że „róg taki przyniósł Sopater Aleksandrowi, który odesłał takowy do Delf" (Stob. Ecl. Phys. I 41, 52, Cf. Aelian. n. a. X 40). Tak tedy Teofrast, Kallimach, Filon i Antygon, — cały szereg uczonych i zbieraczy, arkadyjskiemu Styksowi miejsca w pismach swych udziela. Mimo to wszystko pozostałby on na zawsze osobliwością, co najwyżej w kołach amatorów różnych dziwów i rzadkości podziw budzącą, gdyby szczęśliwy zbieg okoliczności losów jego z postacią Aleksandra W. nie złączył. Wielki zdobywca Wschodu, którego narodziny wieść gminna tak cudownemi oplotła historyami [2]), nie mógł oczywiście umrzeć zwyczajną śmiercią, jak pierwszy lepszy niewolnik, ciura, czy najemnik. Ten syn boga, co sam się bogom równym głosił i za takiego przez zdumione ludy Wschodu powszechnie był uznany, zdawał się być wyższym ponad śmierć i towarzyszące jej okropności. Jeżeli jednak nie stało

[1]) Vid. Antig. c. 129 (144): πεποίηται δέ τινα καὶ ὁ Καλλίμαχος ἐκλογὴν τῶν παραδόξων, ἧς ἀναγράφομεν, ὅσα ποτὲ ἡμῖν ἐφαίνετο ἀκοῆς ἄξια.

[2]) Vid. Ps. Callisthenea (ed. C. O. Müller), pierwsze rozdziały.

go pośród żywych i zgromadzone w Babilonie tłumy na własne oglądały oczy martwe jego zwłoki, to ten niezrozumiały, niemal cudowny zgon nie mógł być wywołany działaniem zwykłych, naturalnych przyczyn. Nie niemoc podstępna, nie podsunięta zdradną ręką wroga trucizna zwaliła Aleksandra, a chyba ten tajemniczy, zabójczy pierwiastek, od którego nawet blask bogów nieśmiertelnych przygasa, — chyba woda Styksu, „martwa woda". Tak pod kapryśną na pozór grą ludowej wyobraźni, przy baczniejszej uwadze, odkryć można i myśl nieraz głębszą, i działanie dziwnej, co prawda, ale konsekwentnej logiki. Kto z pośród historyków pierwszy pismem tę opowieść utrwalił, pytanie wielce skomplikowane i — dla naszego, oczywiście, celu — zupełnie jałowe: podanie to wyrasta z głębin zbiorowej duszy tłumów i zrodzić się musiało pod świeżem wrażeniem śmierci władcy, która by gromem wstrząsnęła τὴν οἰκουμένην. „Z początku — opowiada Plutarch (Alex. 77) — na nikogo nie padło podejrzenie, na szósty jednak rok, na podstawie otrzymanego doniesienia, Olimpiada wielu stracić kazała, ciało zaś zmarłego już Iolli wyrzucić precz, on bowiem miał nalać królowi trucizny". Świadectwo niezmiernie ciekawe. Nie ulega wątpliwości, iż, wobec współzawodnictwa i wzajemnej niechęci wodzów Aleksandra, represalia rozpoczęłyby się o wiele wcześniej, gdyby rozporządzano przeciw komukolwiek dostatecznie silnymi dowodami. Atoli dopiero w szóstym roku zaczyna się krwawy rozrachunek. Jak wytłumaczyć sobie tak długą zwłokę? Tłumaczenie tu mojem zdaniem może być tylko jedno. Potrzeba było czasu, zanim tworząca się legenda owinęła postać któregokolwiek z wodzów Aleksandra tak grubą warstwą wrogich pogłosek, iżby możliwem się stało oprzeć na niej poważne oskarżenie. Odświeżone przez ówczesną naukę grecką wspomnienie arkadyjskiego Styksu ułatwiło ten proces, i obraz tajemniczego potoku sam przez się nasunąć się musiał wyobraźni któregoś z helleńskich lub zhellenizowanych towarzyszów broni Aleksandra, nad przyczyną jego śmierci dumających. Jak zwykle w takich razach bywa, prosty domysł jednego za fakt stwierdzony przyjęty został przez drugich, i rodzące się podanie, raz na świat szeroki wyfrunąwszy, poczęło się wzbogacać po drodze coraz to nowemi szczegółami i upiększeniami.

W przypisywanej Kallistenesowi bajecznej historyi Aleksandra, której powstanie, według przeważającego dziś w nauce mnie-

mania, Ptolemeuszów jeszcze sięga epoki [1]), woda Styksu nie jest wprawdzie wymienioną z imienia, nietrudno ją wszakże poznać w tej „zabójczej truciźnie“ (φάρμακον δηλητήριον), którą Antypater miał królowi posłać i której „ani miedziane, ani szklanne, ani gliniane nie znosiło naczynie, gdyż wszystkie pękały odrazu (ὃ οὐκ ἔφερεν ἀγγεῖον οὔτε χαλκοῦν, οὐτε ὑάλινον οὔτε κεράμειον, ἀλλ' εὐθέως ἐρρήγνυτο), wobec czego wypadło zawrzeć ją w cynowej flaszy (ἐν μολυβδίνῃ πυξίδι): „gdy Iolla — opowiada dalej powieść — na uczcie podał władcy kielich z trucizną; ten, ledwie dotknąwszy jej, krzyknął głośno, jakby mu strzała w wątrobie utkwiła (ὡς τόξῳ πεπληγὼς διὰ τοῦ ἥπατος). Plutarch, opierający się bezwątpienia na wczesnych [2]), niestety, bliżej nie dających się określić źródłach, prowadząc dalej opowieść o śmierci Aleksandra, podaje następujące szczegóły o truciźnie, którą wyszukać miał jakoby Arystoteles: „trucizną... była chłodna i gęsta woda z jednej skały w Nonakrydzie; zbierają ją, jak drobną rosę, i zawierają w oślem kopycie, żadne bowiem naczynie utrzymać jej podobno nie może, lecz wszystkie pękają od jej chłodu i ostrości“. Tem samem przeważnie źródłem posługuje się Arryan (Exp. Alex. VII 27). „Znam — mówi on — oprócz wielu innych opowiadań o śmierci Aleksandra, także i to, że przez Antypatra posłana była trucizna, od której zmarł, że truciznę wymyślał z Antypatrem Arystoteles, przyniósł syn Antypatra, Kassander, przyniósł zaś, jak twierdzą niektórzy, w kopycie muła“. Arryan zatem, jak Plutarch, wie o udziale Arystotelesa w sprzysiężeniu, w szczegółach jednak oddala się od niego: o pochodzeniu trucizny z arkadyjskiego źródła niema mowy wcale (co zresztą może być tylko nieścisłością sprawozdawcy), miejsce zaś kopyta końskiego zajęło mule. Wodę Styksu w związku z końskiem, jak u Plutarcha, kopytem, spotykamy znowu u Pauzaniasza, któremu zawdzięczamy najbardziej szczegółowy opis naszego źródła. „Niedaleko od zwalisk Nonakrydy wysoka wznosi się skała... i woda po niej spływa: helleni nazywają ją wodą Styksu“ (VIII 17 5). Woda ta przyprawia o śmierć tak człowieka, jak wszelką żywą istotę. Pęka od niej szkło, kryształ i kamień, przegryza ona róg i kość, srebro i inne metale, „jednemu tylko

[1]) C. Müller, Ps. Callisthenea, Introd. pp. XXI sq., także Rohde, Griech. Rom.[3] str. 197.

[2]) Alex. c. 77: Οἱ δὲ Ἀριστοτέλην φάσκοντες Ἀντιπάτρῳ σύμβουλον γεγενῆσθαι τῆς πράξεως καὶ ὅλως δι' ἐκείνου πορισθῆναι τὸ φάρμακον, Ἀγνόθεμίν τινα διηγεῖσθαι λέγουσιν, ὡς Ἀντίγονου τοῦ βασιλέως ἀκούσαντα.

końskiemu kopytu podołać nie może; lecz, wlane w nie, daje się utrzymać i nie przegryza go. Czy rzeczywiście od tej trucizny zginął Aleksander, nie wiem dokładnie, — wiem tylko, że pogłoska taka istnieje". Bez żadnej znowu nazwy, jak u Arryana, trucizna występuje u Justyna, znanego epitomatora Trogusa Pompejusza (XII 14). Według niego Antypater zaopatrzył w truciznę Kassandra, który z braćmi Filipem i Iollą usługiwać zwykł królowi; siła trucizny była tak wielką, iż ani miedź, ani żelazo, ani glina utrzymać jej nie mogły i nieść ją trzeba było w kopycie końskiem. Okoliczność, że Arystoteles nie odgrywa tu żadnej roli, w zestawieniu z bezimiennością trucizny zdawałaby się zbliżać niniejszą wersyę z wersyą Ps.-Callisthene'ów. Trzeba jednak wyznać, iż rozłożenie zawikłanej tradycyi o śmierci Aleksandra na kolejne uwarstwowienia i odniesienie każdego do ściśle oznaczonego zródła niesłychane nasuwa trudności. W szczegółach bowiem i drobnych rysach, przy baczniejszem rozejrzeniu się w nich, zarysowuje się tak dalece idąca rozbieżność, iż obok tradycyi literackiej wypada nam przypuścić istnienie tradycyi ustnej, która, krzyżując się z pierwszą, komplikowała ją coraz bardziej. Tak u Witruwiusza (VIII 3 16) wodę arkadyjskiego Styksu przynosi królowi wysłany przez Antypatra Iolla, nie Kassander, ukrywszy ją poprzednio w kopycie muła, u Kurcyusza Rufusa (X 10) zaś znowu Kassander z wodą Styksu się zjawia, ostatnia jednak znajduje się już nie w Arkadyi, a w Macedonii, i zaczerpnąć ją można kopytem pierwszego lepszego bydlęcia jucznego (cf. vim veneni, quod in Macedonia gignitur...). Nie sądzimy, żeby ten macedoński Styks policzyć należało na karb prostej omyłki Kurcyusza, który, pobieżnie swe źródło przejrzawszy, z pamięci je teraz cytuje: Macedonia, jak to zobaczymy poniżej, posiadała także własne zabójcze źródło, nie noszące, co prawda, nazwy Styksu. Mamy tu już prawdopodobnie zupełnie nową lokalizacyę Styksu. Czy oparta jest ona na tej prostej myśli, że zabójcza woda, przyniesiona Aleksandrowi z Macedonii, w niej też gdzieś tryskać musi, czy też na innem jakiem rozumowaniu, trudno to dzisiaj rozstrzygnąć. Macedoński Styks rozpoczyna szereg mniej znanych jego lokalizacyi. Ze stanowiska tej specyficznej logiki ludowej twórczości, próbkę której widzieliśmy poprzednio, przyczyny ich najczęściej są zupełnie przejrzyste i jasne. Starożytni znali niemało miejsc, uważanych za wnijście do krainy podziemi, a ponieważ Styks stanowił jeden z najbardziej znamiennych jej skła-

dników, nietrudno było oczywiście wyobraźni, raz w tym kierunku rozbudzonej, odnaleźć go w jakimś potoku czy źródle odnośnej miejscowości. Najbardziej znanemi z takich „przedpiekli", czyli wnijść do Hadesu, był w starożytności lakoński Tenaros na gruncie Hellady i kampański Awernus na gruncie Italii. I oto w obu tych miejscowościach spotykamy wodę Styksu. Z tenarskim Styksem znajomi nas Plutarch (de prim. frig. 20, p. 954 D): „Woda, co spływa z lepkiej (γλισχρᾶς) skały u Tenara, — nazywają ją Styksem, — tak dalece jest chłodna, iż żadne naczynie, za wyjątkiem oślego kopyta, zawrzeć jej nie może, wszystkie inne dziurawi (διακόπτει) ona i rozkłada". Widzimy, iż nowemu temu Styksowi przypisywano te same własności, co i arkadyjskiemu. Italski Styks znamy ze Strabona (V p. 244): „Niedaleko od Awerna w Kampanii jest u morza źródło: unikają go wszyscy, uważając za wodę Styksu" [1]). Zdarza się jednak czasem, iż wyobraźnia ludu powoduje się jakiemś przypadkowem skojarzeniem którego obecnie odgadnąć już nie możemy. Taką niezrozumiałą dzisiaj dla nas lokalizacyę mitycznego obrazu przedstawia Styks wyspy Rodos. Ten sam Strabon, w jednym niezupełnie poprawnym pod względem krytycznym ustępie, którego omówienie podajemy poniżej [2]), mówi, iż wyspę Rodos

---

[1]) Zabójczą wodę Awernu, której ofiarą stawały się przelatujące nad nią ptaki, opisuje Antygon [hist. mir. c. 152 (167)] w tej części swego dzieła, która oparta jest na Kallimachu [cf. ibid. 129 (144)]. Podanie to jednak przedstawia autor jako popularne, o którem między innemi mówi Timeus. — Świadectwo Strabona o awernskim Styksie powtarza następnie Eusebiusz (Schol. Odys. XX 514), wzbogając je nowemi szczegółami.

[2]) Cf. ... οὓς (sc. Τελχῖνας)... βασκάνους φασὶ καὶ γόητας. θείῳ καταῤῥέοντας τὸ τῆς Στυγὸς ὕδωρ, ζώων τε καὶ φυτῶν ὀλέθρου χάριν (edit. G. Kramer, 1852) Wydawca daje pierwszeństwo brzmieniu lepszych rękopisów θείῳ καταῤῥέοντας przed brzmieniem gorszych θείῳ καταῤῥαίνοντας, usiłując poprzeć pierwsze analogią ustępów z Plutarcha (Galb. 27: λόγχην αἵματι καταῤῥοσομένην), Lucyana (Nigr. 35: ἰδρῶτι καταῤῥεομένην sc. γυναῖκα i inn.). Wszystkie te jednak ustępy nie wystarczają do wytłómaczenia naszego zwrotu, gdzie obok καταῤῥέοντας mamy nietylko dativ. θείῳ, lecz i accusativ. τὸ Στυγὸς ὕδωρ, który stoi tu zupełnie luźnie. Jednocześnie jednak i brzmienie καταῤῥαίνοντας ideowo zadawalniającem nie jest; nie rozumiemy wcale, co ma znaczyć owo „kropienie siarką wody Styksu", ani też, dlaczego ma ono szkodzić roślinom i zwierzętom. Ustęp nasz tedy jest niewątpliwie zepsuty i, jako taki, wymaga poprawienia, emendacyi. Proponujemy λήῳ καταῤῥαίνοντας τὸ Στ. ὕδωρ, t. j. „kropiąc pola wodą Styksu", co daje już sens zupełnie zrozumiały. Porównajmy tylko zwrot Κωκυτοῦ δὲ ῥέεθρον ἀρύστο (sc. ἡ Εὐμενὴς) καὶ Στυγὸς ὕδωρ | καὶ χθονὶ ραθάμιγγι

zwano ongi Telchidą od narodu Telchinów, złośliwych czarodziejów. co, kropiąc pola wodą Styksu, szkodzili tem roślinności i bydłu (XIV p. 654). Na jeszcze jednę wreszcie lokalizacyę Styksu wskazuje Nonnos (Dionys XIII 159-63). Poeta ten, wyliczając ludy Eubei, które pod wodzą Korybantów z armią Dyonizosa się łączą, wymienia między innymi οἳ λάχον ὀφρυόεσσαν Ἐρεθρίαν... καὶ Στύγα καὶ Κοτυλαίων ἕδος.

Oto wiązanka danych, dotyczących ziemskich umiejscowień Styksu, którą udało się nam zebrać. Gdyby nawet dalsze poszukiwania nie miały dorzucić do niej nowych szczegółów, to nawet ten materyał, jakim obecnie rozporządzamy, najzupełniej wystarcza dla stwierdzenia faktu, iż podanie o znajdującej się na ziemi wodzie Styksu nietylko szeroką u Greków cieszyło się popularnością, lecz, co więcej, w wielu krajach (Macedonia, Tessalia, Arkadya, Lakonia, Eubea, Rodos, Kampania) głębsze puściło korzenie, przyrastając do różnych miejscowości. Krok tylko jeszcze jeden, — i odrzuciwszy tradycyjną nazwę, woda ta zerwie ostatecznie związek z mytem i stanie się jednym z ruchomych motywów baśni ludowej. Możliwości takiego kroku dostatecznie dowiodły te z rozpatrzonych wersyi podania o śmierci Aleksandra, gdzie woda, od której zginął mocarz, pierwotną nazwę Stygowej wody już zatraciła. I starożytni w rzeczy samej znali mnóstwo źródeł „aquae letalis, pestiferae, venenosae“, o których zabójczej sile różne opowiadano cuda. Dodajmy, iż w niektórych wypadkach pierwotny związek tej wody z mitycznym Styksem wyczuwa się jeszcze wyraźnie. U Filostrata naprzykład (V. A. I 6) czytamy, iż w pobliżu Tyany znajduje się, wedle pogłosek, źródło Zeusa, patrona przysiąg (ὁρκίου Διός), zwane Asbamejskiem. „Woda tryska tam chłodna, wre jednak, jak w kotle przy ogniu. Przyjemna w smaku i zdrowa dla tego, kto zgodnie z sumieniem przysięga, krzywoprzysięzcom natychmiast wymierza sprawiedliwość, uderzając na oczy, ręce i nogi, wywołując suchoty i puchlinę. Oddalić się nawet nie mogą, bo trzyma ich coś na miejscu“. Że przed nami stary Styks, tylko w zwykłe, ludzkie przenie-

δόμους ἔῤῥαινεν Ἀγαύης (Nonn. Dionys. XLIV 262—3), a zwłaszcza χέρσι βαρυζήλοισιν ἀρυόμενοι (sc. οἱ Τελχῖνες) Στυγὸς ὕδωρ, | ἄσπορον εὐκάρποιο Ῥόδου ποίησαν ἀλωήν, | ὕδασι Ταρταρίοισί περιῤῥαίνοντες ἀρούρας (ibid. XIV 46—8), — ustęp tyczący się wprost interesującej nas sytuacyi: jeżeli ἔῤῥαινεν i περιῤῥαίνοντες dostatecznie bronią καταῤῥαίνοντας, to znowu ἄρουρα, ἀλωὴ każą myśleć o λήιον w miejscu zagadkowego θείον (siarka), która występuje także w formie θήιον (Odyss. 22, 493).

siony środowisko, wątpliwości, zdaje się, być nie może. Wszystkie cechy wody podziemi odnajdujemy tu znowu: Asbamejski ten zdrój jest „wodą chłodną", wodą przysięgi, wodą o śmiertelne choroby przyprawiającą. Nawet ten rys ostatniego podania, że krzywoprzysiężca, co raz do fatalnego źródła się zbliżył, nie może już brzegów jego opuścić, ma pono jeszcze w starym mycie początek: przypomnijmy tylko sobie tę tajemniczą skałę Styksu, która trzyma na uwięzi nieostrożnych ze świata przybyszów. Już poprzednio widzieliśmy, że ów osobliwy związek wody, śmierci z przysięgą nawet w tych podaniach uległ zapomnieniu, których pierwotna przynależność do mytu, przez samą jej nazwę zaświadczona, bliższego dowodzenia nie wymaga. Tem mniej prosto powinniśmy wymagać, by szczegół ostatni w tych wypadkach się zachował, gdzie, z porzuceniem starodawnej nazwy, podanie nowe od mitycznego substratu oddziela się zupełnie. Powyższe względy dają nam, sądzę, prawo, całą grupę powieści o śmiercionośnych, zabójczych wodach również w pewną zależność od mitycznego Styksu wprowadzić. Nie zamierzam oczywiście przez to powiedzieć, że wszystkie te powieści wyłącznie reminiscencyom Styksu powstanie swe zawdzięczają. Przeciwnie, uznaję najzupełniej, niektóre z nich wyrosły z mniej lub więcej przesadzonych opowieści o szkodliwych źródłach mineralnych, i kładę tylko nacisk na to, iż w rozwoju tych podań mityczny Styks odegrał rolę czynnika normującego, poddał gotową formę poetycką, w którą się wnet odlały podania pokrewne.

Zabójcze wody trafiają się nieraz już w resztkach greckiej literatury paradoksograficznej, daleko jednak częściej mówią o nich pisarze rzymscy, którzy zamiłowaniem do wszelkich osobliwości i dziwów natury bodaj czy Greków nie prześcignęli. Niebezpieczne te źródła umieszczane są zazwyczaj daleko, gdzieś w dzikich niedostępnych górach. Tak według Pliniusza (n. h. II 231): „in Liberoso, Taurorum colle, tres fontes sine dolore, sine remedio mortiferi". Według Witruwiusza (VIII 3, 17) „w Alpach, w królestwie Kottiusa, znajdują się wody, z których pijący trupem wnet padają". Według tegoż autora (VIII 3, 15) „jest w Tracyi miejsce, gdzie nietylko (wodę) pijący umierają, lecz i kąpiący się (w niej)". Ostatnie podanie zna już Teopomp, o ile wnosić można ze słów Pliniusza (n. h. XXX 26): „necare aquas Theopompus et in Thracia dicit". Nieraz atoli podobne zdroje i źródła spotykamy w krainach, do właściwego świata starożytnego należących. Tak

według tegoż samego Witruwiusza (VIII 3, 15) „był w Tarracynie zdrój, zwany Neptunowym: kto napił się zeń przez nieświadomość, życie wnet tracił", wobec czego wypadło je jakoby ziemią zasypać. Jeżeli w poprzednich wypadkach zdroje te były ludziom tylko groźne, w następnych wszystko, co żyje, pada ich ofiarą. Tak grecki paradoksograf Lykos z Regium [Antig. hist. mir. c. 159 (175), Westermann, = Plin. n. h. XXX 27] opisuje zdrój w okolicy m. Leontyn, „co, przy ciepłocie niezmiernie nizkiej, wre, jakby się gotował, i tem zwłaszcza zwraca na siebie uwagę, iż zbliżające się doń ptaki giną natychmiast, ludzie zaś — na dzień trzeci". O źródle w pobliżu Sorakte we Włoszech pisze Warro (= Plin. n. h. XXX 27), iż ptaki, co z niego piły, leżą martwe opodal, ponieważ „haec insidiosa conditio est, quod quaedam (sc. aquae noxiae) etiam blandiuntur adspectu". O dziedzinie Falisków opowiada Witruwiusz (VIII 3, 17), iż tam „na polach Kornetu, przy Kampańskiej drodze, znajduje się gaj z bijącem źródłem, dokoła zaś widzieć można kości ptaków, jaszczurek i innych gadów". O wodzie wreszcie na tessalskiej Tempe mówi Seneka (Quaest. natur. III 25), iż „unika jej i bydło i zwierz dziki", „że przenika ono miedź i żelazo (tu przypomina się nam arkadyjski, lakoński i macedoński Styks) i nie tylko żadnych krzewów nie żywi, lecz nawet trawy zabija". Mniej konsekwentnie rozwijając ten sam motyw, Pliniusz i Witruwiusz mówią, co prawda, o trwodze, którą woda ta budzi w zwierzętach (Archit. VIII 3, 15), o rozkładaniu przez nią twardych metalów (n. h. XXX, 28), umieszczają jednak przy niem drzewo, purpurowem kwieciem okryte. W dalszych świadectwach wysuwa się na pierwszy plan nowy, niezmiernie ciekawy rys: przy zetknięciu się z tajemniczą wodą płomień ogarnia drzewo, pochodnie lub odzież. Jeżeli przypomnimy sobie, iż i podziemny Styks przedstawiany bywał w czasach późniejszych, jako płynąca rzeka siarki i smoły, to w błąd chyba nie wpadniemy, sprowadzając i ten rys naszych podań do tegoż samego pierwowzoru mitycznego. Tak u Antygona [hist. mir. c. 148 (165)][1] czytamy, co następuje: „W Atamanii (część Epiru) jest miejsce poświęcone nimfom (ἱερὸν . . νυμφῶν), źródło tam ma wodę nad wyraz chłodną (ἄφατον ὡς ψυχρὸν), ogrzewa jednak, cokolwiek w nie włożysz; jeśli zaś przytknąć doń kawał suchego drzewa (φρύγανον), lub coś podobnego, płomieniem się za-

[1]) Według Kallimacha, cf. Antig. c. 129 (144) West.

pala (μετὰ φλογὸς καίεσθαι, to samo u Sotiona) de flum. ac font. c. 3, powołującego się na Izygona, autora I w. po Chr.). Podanie to, sięgające początkiem rozkwitu greckiej paradoksografii, przeszło z kolei do rzymskiej, a z niej do wczesnej literatury chrześciańskiej. Czytamy u Pliniusza (n. h. II 228), iż „w Illirikum (in Illiricis) odzież, nad chłodnym rozciągniętą zdrojem, płomień ogarnia" i że „w Zeusowej Dodonie zdrój, sam zimny, gasi zanurzone (w nim płonące) pochodnie i zapala zgaszone" [1]). W ostatniej formie, usiłującej nadzwyczajność zjawiska jeszcze bardziej uwypuklić, odnajdujemy podanie nasze u św. Augustyna (Migne, Patr. lat. tom. XL, p. 715), który niewolniczo słowa Pliniusza powtarza.

Najbardziej ciekawe ze świadectw o „martwej wodzie" starożytnych z rozmysłem zachowaliśmy na sam koniec: posłuży nam ono za punkt wyjścia do dalszych roztrząsań. Już „a priori" powinniśmy byli oczekiwać, iż „martwy" ów zdrój, na mocy associacyi kontrastu, skojarzy się, tak czy inaczej, z tym „żywym" zdrojem, który, jak to widzieliśmy poprzednio, wyobraźnię starożytnych tak bardzo zatrudniał. I rzeczywistość najzupełniej potwierdza to oczekiwanie. „W Macedonii" opowiada niewyczerpany Pliniusz (n. h. XXXI 28), „w pobliżu grobu poety Eurypidesa, zlewają się dwa zdroje: jeden przynosi pijącym zdrowie, drugi — śmierć" (alter saluberrimi potus, alter mortiferi). Dokładniejszy, lecz jednocześnie nieco racyonalistycznie zabarwiony opis tych zdrojów podaje Witruwiusz (VIII 3, 16): „W Macedonii, w tem miejscu, gdzie pochowany został Eurypides, strumienie (rivi), płynące z prawej i lewej strony mogiły, razem się łączą: przy jednym z nich (zapewne tym, co po prawej stronie, dodamy od siebie, — patrz niżej), z powodu dobrej wody (propter aquae bonitatem) zwykli się pożywiać odpoczywający podróżni, do drugiego zaś nikt się nawet nie zbliża, bo woda w nim ma być zabójczą" (quod mortiferam aquam dicitur habere). Tak, według praw psychiki ludowej, tutaj na ziemi spotykają się wreszcie i w ścisłym łączą się związku przedstawicielki dwóch wrogich światów: zrodzona w świetlanej krainie bogów córa ambrozyi, „żywa" woda, i w mrocznych przepaściach Hadesu spłodzone dziecię Styksu, woda „martwa". Przymierze to, w podziemnym świecie jeszcze wcześniej, jak to

[1]) Podanie to płynie zapewne z tego samego źródła, co i przytoczone przez Antygona: za wspólnem ich pochodzeniem przemawia umiejscowienie obu w Epirze.

widzieliśmy, zawarte, pociągnęło za sobą, jak to nieraz bywa, zewnętrzną asymilacyę aliantek. Jak w świecie podziemnym źródło Mnemozyny, skojarzone z „chłodną“ wodą Styksu-Lety [1]), samo staje się „chłodną“ wodą, tak i ziemska woda „martwa“, znalazłszy się na jednym poziomie z „żywą“ wodą, musiała z czasem przyjąć całą „mise en scène“ tej ostatniej. I oto w Apulejuszowym opisie wody Stygowej (Met. VI 14) przynosi ją, jak gdzieindziej „żywą“, orzeł, straż zaś przy niej trzymają tradycyjne drakony. Ostatni szczegół tak dalece jest bezsensownym, — nie ma przecie racyi to strażą otaczać, przed czem wszystko, co żyje, z trwogą ucieka — iż zrozumieć się daje jedynie, jako czysto zewnętrzne, bezduszne zapożyczenie. Tak tedy Stygowa woda mytu przeobraża się powoli w „martwą“ wodę baśni, która, skojarzywszy się z motywem „żywej“ wody, z nią razem poczyna krążyć w ludowej tradycyi starożytnych.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na to, że spółczesna tradycya ludowa zna także oprócz „żywej“ także „martwą“ wodę, to staniemy wobec pytania, w jakim stosunku ta nowa „martwa“ woda do swego starożytnego odpowiednika się znajduje, innemi słowy, czy mamy tu do czynienia z rezultatem analogicznych procesów twórczych, z tychże samych psychicznych przesłanek początek swój biorących, czy też po prostu z owocem zwykłego zapożyczenia, naśladownictwa? Podania podobne, jak to już widzieliśmy poprzednio, rozwiązywać się dają li-tylko przez uważne porównanie, rozciągające się na najdrobniejsze rysy ich i szczegóły, takiego więc porównania starożytnej „martwej“ wody z nowoczesną dokonać tutaj musimy. Wszystko, czegokolwiek mogliśmy się dowiedzieć o „martwej“ wodzie u starożytnych, zestawiliśmy już powyżej, pozostaje nam teraz uczynić to samo i dla jej młodszej siostry.

W spółczesnej poezyi ludowej „martwa“ woda, jako motyw samoistny i od motywu „żywej“ wody niezależny, spotyka się bardzo rzadko. Parę wyżej rozpatrzonych powieści o wyprawach na tamten świat, — powieści, gdzie zresztą woda nasza nie nosi zna-

[1]) Porównaj te ustępy, gdzie Styks i jego ziemskie refleksy noszą nazwę „chłodnej“ wody [Hesiod. Theog. 785—6 πολυώνυμον ὕδωρ ψυχρόν, Plut. de prim. frig. c. 20. p. 954 D; V. Alex. c. 77; Antig. hist. mir. c. 159 (= Plin. XXX 27); ibid. c. 148 (= Sotion, de flum. ac font. c. 3; Plin. n. h. II 228)] ze świadectwami, gdzie epitet ψυχρὸν stosuje się już do wody Mnemozyny i jej ekwiwalentów (Kaibel, IGSI, Nrr 641, 1842, 1488, 1705, 1782).

miennej nazwy „martwej“ —i jedna żydowska baśń, którą poznamy później, — oto jedyne znane mi przykłady Przeciwnie, związek cudownych tych zdrojów tak jest ścisły, iż podanie przedstawia je zazwyczaj, jako tryskające tuż obok siebie, lub przynajmniej w najbliższem sąsiedztwie. Nierozerwalne to przymierze „martwej“ wody „z żywą“ nie pozostało bez pewnych ujemnych dla pierwszej następstw: zatraca ona wcześnie odrębną indywidualność, spada do rzędu nieznacznego aneksu, czy przydatku „żywej“. W takich warunkach istotne jej znaczenie ulega częstokroć zapomnieniu, i na nią nawet, w rażącej sprzeczności z nazwą, przenoszone czasem bywają lecznicze i ożywcze własności wody „żywej“ [1]). Tutaj tkwi wytłumaczenie tego dziwnego zjawiska, że mimo niezmiernie częstych wzmianek o „martwej“ wodzie w spółczesnych baśniach ustępy, gdzie pierwotny, zgodny z nazwą charakter jej w dostatecznej zachował się czystości, zdarzają się dość rzadko. Ostatecznie jednak i one wystarczają zupełnie, by zdumiewającą zgodność starożytnych i spółczesnych o niej powieści należycie oświetlić i uwypuklić.

Jak starożytna woda Styksu, tak i nasza „martwa“ znajduje się to na powierzchni ziemi, to w głębokiej grocie podziemnej. Za ilustracyę pierwszego wypadku może służyć polska baśń ze zbioru Chełchowskiego (Pow. i opow. lud. z okolic Przasnysza I Nr. 16). Wędrujący po świecie bohater, przeskakując przez pewien strumień, macza jednę nogę w wodzie, i wnet ciało odpada mu od kości; nieco dalej, przeskakując przez drugi strumień, znów wody tą samą nogą dotyka, — i ciało narasta mu znowu [2]). Jakkolwiek braknie tu nazw „żywej“ i „martwej“ wody, o nich jednak niewątpliwie tu mowa, odnajdujemy bowiem najbardziej istotne ich cechy. Ilustra-

---

[1]) Oto para przykładów „Szybko poleciał kruk“ mówi jedna ross. baśń (Afanasjew, Russkija skazki, wyd. 1897 r. Nr. 76 B): i przyniósł żywej i martwej wody. Burza-bohater bryznął tą wodą sobie na nogi, i znów choć do biegania gotów“. — „Przyniósł (żar ptak)“, mówi druga (ibid. Nr. 104): „w dziobie wody martwej, bryznął nią,—wszystkie kawały się zrosły: przyniósł żywej wody, bryznął,— królewicz ożył“. W naszych baśniach podobnie użyta martwa woda nosi często nazwę „odmartwiającej“, co już jest przystosowaniem starej nazwy do nowej roli oznaczanego przez nas obrazu. (Patrz Gliński, „Bajarz Polski“ I Nr. 1, 6, 13; II Nr 1, 2, 5 i t. d.). „Nec numerus exemplorum“.

[2]) Typ: bohater znajduje jabłka, od których wyrastają rogi, i gruszki, od których rogi znikają, i z ich pomocą zmusza królewnę, co braci mu okradła, do zwrotu ich własności. Motyw „żywej“ i „martwej“ wody nie wiąże się organicznie z całością.

cyę drugiego wypadku (kiedy to „martwa“ woda znajduje się pod ziemią) przynosi nam francuska baśń ze zbioru Cosquin'a (Les contes popul. lorrains, Paris, 1886, Nr. 3). Bohater poszukujący cudownych owych wód dostaje się do podziemia: „à l'une extrémité coulait l'eau, qui resuscite, à l'autre l'eau, qui fait mourir“ [1]). Podobnież w jednej żydowskiego pochodzenia niemieckiej baśni [2]) (Maase, Geschichtenbuch, cap. 143, wydan. w Bazylei 1602 r., patrz R. Köhler, „Tristan u. Isolde u. das Märchen von der goldhaarigen Jungfrau w „Germania“ XI 393 sq.) „martwa“ woda, nosząca tu wymowną nazwę „piekielnej“ (Wasser der Hölle) znajduje się oczywiście w piekle, natomiast „żywa“ powraca do raju. W głębokim również lochu znajduje się zazwyczaj „słaba“ woda rosyjskich baśni, przedstawiająca tylko mniej wyrazistą formę „martwej“ (Afanasjew, Russk. Skazki 1897, Nr. 71. b); czasem też, co ciekawsze, mówią one wręcz, iż „silna“ woda znajduje się po prawej, „słaba“ po lewej stronie podziemia (ibid. Nr. 77, warjant, por. zdroje Mnemozyny i Lety i owe macedońskie potoki). Zabójcza ta woda — niezależnie od tego, gdzie wytryska — przynoszona bywa zazwyczaj przez ptaki drapieżne (u Cosquin'a i Maasego rolę tę spełniają kruki), na straży zaś przy niej stoją smoki i t. p. złośliwe istoty demoniczne. Tak w ross. baśni z wymienionego już zbioru [Nr. 116 c] [3]), smok od którego ślepy i beznogi bohaterowie wskazania „żywej“ wody żądają, prowadzi ich podstępnie do „martwej“; w odmiance tejże baśni (ibid. Nr. 116 a) smoka zastępuje również podstępna „baba-jaga“ [4]).

[1]) Typ: młodzieniec, ulubiony sługa królewski, z powodu intryg zawistnych dworzan musi spełnić dla króla szereg trudnych zadań, — między innemi wrócić mu córkę, porwaną i zaczarowaną przez królowę dalekiej krainy; czarownica ta zgadza się oddać dziewczkę, jeśli młodzieniec dostanie jej „martwej“ i „żywej“ wody. Z pomocą wdzięcznych za dobrodziejstwa odeń doznane zwierząt, udaje mu się to. Baśń zbliżająca się do typu „La belle aux cheveux d'or“, gdzie zdobywanie cudownych wód spotyka się niezmiennie.

[2]) Typ: bohater powinien odnaleźć i w imieniu swego króla prosić o rękę dziewicy, złoty włos której przyniosły królowi ptaki. Złotowłosa przystaje na propozycyę młodzieńca pod warunkiem spełnienia 3 trudnych zadań: między niemi figuruje zawsze zdobycie żywej i martwej wody.

[3]) Typ: bohater, należący do kategoryi potężnych, silnych postaci, jak nasz Waligóra, niemiecki „der starke Hans“ i t. d., pomaga swemu panu zwyciężyć „dziewicę-witezia“ i poślubić ją; za to mści się ona, oślepiając bohatera; wypadek zbliża go z „beznogim“ bohaterem, również przez nią okaleczonym; obaj znajdują wodę żywą i martwą, odzyskują zdrowie, karzą swą krzywdzicielkę.

[4]) Według pociągającej etymologii ross. badacza Potebni (Къ исторіи

W rosyjskich wreszcie baśniach o „silnej“ i „słabej“ wodach znajdują się one niemal zawsze w mocy jużto smoka (ibid. Nr. 71 b, c; 73), jużto tejże samej „baby-jagi“ (ibid. Nr. 81 b). „Martwa“ woda zabija odrazu wszelkie stworzenia żyjące: owady, zwierzęta, ludzi. Tak w czeskiej baśni o „Złotowłosej“ (Zlatovlaska) królewnie ze zbioru K. Erbena bohater robi doświadczenia z przyniesionemi mu przez k r u k a wodami: zaduszona przez pająka mucha od „żywej“ wody wnet ożywa, pająk zaś ginie od martwej (według niem. przekł. Waldaua, w „Böhm. Märchenschatz“, str. 13). W niemieckiej baśni (Wolf, Nr. 54), młodzieniec, zdobywszy „żywą“ i „martwą“ wodę, doświadcza ostatniej na psie, i ten ginie, nie zdążywszy nawet jej przełknąć. W cytowanej już baśni francuskiej bohater żądaną odeń wodą „martwą“ w twarz złej królowej bryzga, — „et elle tomba morte“, skonała na miejscu. Podobnież w wystylizowanej przez C-tesse d'Aulnoy baśni „La belle aux cheveux d'or“ stary król pragnie na samym sobie doświadczyć potęgi przyniesionej przez bohatera „wody piękności“, na nieszczęście jednak dla króla wodę tę zamieniono przypadkiem na inną, zabójczą wodę, od której biedak ginie. Takiż sam los spotyka starego króla w duńskiej wersyi tegoż motywu, przytoczonej przez Cosquin'a (II 298). W cytowanych wyżej ros. baśniach o „słabej“ i „silnej“ wodzie słaba woda, w zupełnej harmonii z swą nazwą, nie zabija wręcz człowieka, a tylko mu siły odbiera: tak smok czy baba-jaga, co z niej przez omyłkę pije, traci zupełnie siłę i daje się zwyciężyć bohaterowi, któremu znowu „silna“ woda znacznie przysporzyła mocy. Najbardziej jednak jaskrawy wyraz znajduje ta niszcząca siła martwej wody w spotykanym tu i ówdzie szczególe, że pali ona płomieniem i w popiół zmienia, czegokolwiek się dotknie. Tak w znanej już nam żydowsko-niemieckiej baśni kruk, co po wodę „piekielną“ latał, skrzydła sobie osmala, w obu zaś ros. baśniach o ślepym i beznogim bohaterze (patrz wyżej) rzucają oni, — do mniemanej „żywej“ wody przez jej stróża przyprowadzeni, — zielone gałązki do zdroju, i te ogniem wnet płoną.

Oto garść przykładów, które w zestawieniu z tem, cośmy poprzednio o „martwej“ wodzie starożytnych mówili, nie pozostawiają

---

змѣковъ, 1880), baba-jaga — u nas jędza (patrz Gliński, Baj. Polsk. I Nr. 4 i t. d.) — zostaje w związku z łaciń. anguis, greckim ἔχις, ἔχιδνα, litewskim angis (= żmija), st. słow. Ужъ, polsk. wąż, co dałoby dla niej znaczenie dziewicy-węża (porów. Hesiod. Theog. 298; Herod. IV 8; Diod. Sic. II 43, 3; Grimm. D. S. I Nr. 13), c·y żeńskiego smoka.

żadnych, według mnie, wątpliwości, iż między przedstawieniem jej w starożytnej i nowoczesnej tradycyi zachodzi analogia zupełna, najdrobniejsze nawet detale obejmująca. Spółczesna woda martwa jest nietylko w idei, nietylko w pierwotnym pomyśle, ale także w uzmysłowieniu tej idei i artystycznem przeprowadzeniu tego pomysłu najzupełniej identyczną ze starożytną. A skoro tak, to wszelką myśl o niezależnem powstaniu tego motywu u ludów nowożytnych powinniśmy odrzucić, jako wysoce nieprawdopodobną, jeśli nie wręcz niemożliwą, — i w motywie tem wypadnie widzieć taką samą cząstkę poetyckiego dziedzictwa, przez ludy klasyczne następcom swym przekazanego, jak i w wyżej zanalizowanym motywie „żywej" wody. Krócej, spółczesna woda „martwa" jest także rodzoną córką, nie zaś siostrą tylko starożytnej.

Streszczamy. — W przeciwstawieniu do jasnego świata bogów, w „pokarm nieśmiertelności" (jabłka Hesperyd) i „wodę nieśmiertelności" (ambrozya i nektar) wyposażonego, mroczne królestwo Aida, t. j. umarłych kraina, posiada w „granatach Aidoneusa" (ῥοιὰ Αἰδωνέως) swój pokarm śmierci, w wodzie zaś Styksu — swą wodę śmierci. Kto je z tego pokarmu i pije z tej wody, ten śmierci ulega na zawsze. Wiara w „pokarm śmierci" wcześnie u Greków ulega zapomnieniu i dostaje się do nas w formie bladych tylko przeżytków, wiara zaś w napój śmierci nieskończenie jest trwalszą i kładzie swą pieczęć na całej eschatologii starożytnych. W zależności od homerowskiego wierzenia w niepamięć, a nawet nieświadomość bezcielesnych dusz, Styks, woda śmierci, wydaje z siebie „wodę niepamięci", Letę, która dziedziczy po niej najbardziej znamienne jej cechy, z resztkami antropomorficznych rysów włącznie, wskutek zaś pomieszania z ognistą rzeką podziemia Pyriflegetontem przekształca się w rzekę ognia, ze wszystkiemi niszczącemi i oczyszczającemi jego własnościami. Na mocy assocyacyi kontrastu Leta, ta hypostaza Styksu, kojarzy się z przerzuconą do podziemia ambrozyą-Mnemozyną, ustępując jej cokolwiek ze swych rysów (ψυχρὸν ὕδωρ), umiejscowiony zaś na ziemi Styks, na mocy tegoż prawa, kombinuje się z „żywą" wodą, upodobnia się jej zewnętrznie i, łącznie z nią, daje początek baśni o „żywej" i „martwej" wodzie, która przechodzi z kolei do ustnej tradycyi ludów nowych i w niej dotychczas krąży.

* * *

Powyższe wyniki poszukiwań naszych dają nam, spodziewam się, prawo wypowiedzieć parę ogólniejszych myśli, które się same pod pióro cisną. Głównym argumentem, którego używano i, powiedzmy prawdę, nadużyto w tej kampanii przeciw klasycyzmowi, jaką przed paru laty prasa nasza podjęła, była mniemana martwota nauki klasycznej, jej oderwanie od życia i jego potrzeb realnych. Ileż to razy nasza t. zw. „oświecona" opinia publiczna gorąco przyklaskiwała różnym błędnym rycerzom pióra, którzy ostrzem swego dowcipu — dowcipu przedewszystkiem — walecznie zwalczali starożytność, przedstawianą, jako swego rodzaju zakrzepłą i siłą tylko bezwładności stojącą skamieniałość, nikomu na nic nie potrzebną i co najwyżej dla powaśnionych z życiem maniaków-filologów interesującą! I oto na paru przykładach przekonaliśmy się dostatecznie, iż bez gruntownej znajomości tego zamarłego świata jest często wręcz niemożliwem poważne i owocne zajmowanie się tak niewątpliwie żywym przedmiotem, jak współczesna ustna poezya ludowa: zrywając tedy z klasycyzmem, odrzucamy precz od siebie klucz do rozwiązania niezliczonych zagadnień, jakie folklor wraz z etnologią i etnografią, — te „par excellence" nowożytne nauki, przed nami stawiają.

---

## Uzupełnienia.

1) Do str. 338 (t. j. ustępu, traktującego o ψυκτήρια, refrigeria). Że w chrześciańskich „miejscach ochłody" rzeczywiście biło cudowne źródło, dowodzi choćby „Passio S. Perpetuae". Czekając w więzieniu dnia kaźni, święta miewa widzenia. Jednej nocy widzi Dejnokrota, zmarłego niedawno młodocianego brata swego, „wychodzącego z miejsca ciemności, gdzie było z nim i wielu innych spragnionych i gorączką palonych" (ἐκ τόπου σκοτεινοῦ, ὅπου καί ἄλλοι πολλοὶ καυματιζόμενοι καὶ διψῶντες ἦσαν). Znajdowała się tam sadzawka pełna wody, brzeg jej jednak tak wysoki, że dziecię wody zaczerpnąć nie mogło (c. 7). Perpetua modli się za brata, i niebawem widzi go „pięknie odzianym i zażywającym ochłody" (ἀναψύχοντα). Kraj sadzawki zniżył się znacznie, „i płynęła z niej cią-

gle woda, na kraju zaś była złota z nią czara. I zbliżywszy się, Dejnokrates pić z niej począł, w czarze zaś nie ubywało. I nasyciwszy się, igrać począł, weseląc się, jako dzieci (ἔρρεεν δὲ ἐξ αὐτῆς ἀδιαλείπτως ὕδωρ. Καὶ ἐπάνω τῆς κρηπῖδος ἦν χρυσῆ φιάλη μεστή. Καὶ προσελθὼν ἤρξατο... πίνειν, ἡ δὲ φιάλη οὐκ ἐνέλειπεν c. 8, porówn. także „Passio S. S. Marian. et Jacob. c. 6). — Wraz ze źródłem żywota i drzewa żywota przeniesione zostało do zagrobowego miejsca szczęśliwości. W innem widzeniu tejże św. Perpetuy zdaje się jej, iż przeniesiona została na arenę, gdzie niebawem ma ponieść męczeństwo. Olbrzymi mąż w purpurze każe jej walczyć ze smagłym egipcyaninem, obiecując w nagrodę zwycięstwa zieloną gałąź ze złotemi jabłkami (ἤνεγκεν δὲ καὶ κλάδους χλωροὺς, ἔχοντας μῆλα χρυσᾶ i dalej: αὕτη δὲ ἐὰν νικήσῃ αὐτὸν, λήψεται τὸν κλάδον τοῦτον). Perpetua walczy, ściera łeb przeciwnikowi i otrzymuje nagrodę (c. 10, według O. v. Gebhardta, Acta martyrum selecta, Berlin, 1902).

2) Do str. 352 (t. j. ustępu, mówiącego o zabójczych własnościach wody Styksu). — Styks, jako pierwiastek śmierci, występuje wyraźnie u Wergiliusza (Aen. V 854 sq.). Sen kropi sternika floty Eneaszowej wodą Styksu i Lety, i ten wnet pada w nurty morskie i tonie.

3) Do str. 357 (t. j. ustępu, traktującego o pokarmie śmierci). Podobne wyobrażenie spotykamy także na wyspach Nowej Zelandyi. Kobieta pewna, która, w śnie letargicznym pochowana, zbudziła się i powróciła do swoich, opowiadała później, że dusza jej, zeszedłszy w przepaść, przez starca w łodzi przewieziona została do krainy umarłych, gdzie znalazła swych krewnych. Ojciec, dowiedziawszy się, że zostawiła na ziemi dziecko, każe jej wrócić na świat, a w tym celu nic jeść jej tam nie pozwala, bo „spożywając strawę umarłych, samaby żyć przestała". (Traditions of New Zealand, p. 150, cytow. przez Jana Karłowicza w dziele „O człowieku pierwotnym" str. 60—1).

4) Do str. 372 (t. j. ustępu, mówiącego o skojarzeniu się wody śmierci i wody życia). Opowieść o dziwnej wodzie, której żadnem naczyniem zaczerpnąć nie można, żyje dotąd w ustnej tradycyi nowogreków, która jednak motyw ten wiąże nie z wodą śmierci, a z wodą życia. W ciekawych „Παραδόσεις", — podaniach lokalnych ze zbioru Mikołaja Politisa (Ateny, 1904, tom I), czytamy, co następuje: (Nr. 979): „Woda nieśmiertelności (τὸ ἀθάνατο νερό) bije wysoko na jednej górze i stacza się

w dół, po drodze jednak rozwiewa się w mgłę (ἐγινότανε ἀχνός). Gdy zaś kto, chcąc zaczerpnąć jej, dzban w nią zanurzy, wnet takowy rozsadza". Jedynie kopytem konia, co nigdy podkuty i osiodłany nie był, zaczerpnąć jej można. Ponieważ jednak konia takiego znaleść niepodobna, „nikt wody tej nie pił i wszyscy umieramy". — Jak to mówiliśmy poprzednio, woda śmierci, na mocy associacyi kontrastu, kojarzy się z wodą życia, staje na jednym z nią poziomie, poczem następuje naturalna wymiana zewnętrznych atrybutów: tak u Apulejusza (Met. VI 14) „martwej" wody Styksu strzegą smoki, i przynosi ją orzeł, tak w nowogreckiem podaniu „żywa woda" kruszy wszystkie naczynia i tylko w końskie kopyto ująć się daje.

5) Do str. 369 (t. j. ustępu mówiącego o ziemskich lokalizacyach Styksu). — Dzięki zjawieniu się ostatniej części „Greckiej Mytologii" O. Gruppego, jesteśmy obecnie w stanie do naszej listy ziemskich umiejscowień Styksu dorzucić jeszcze trzy nowe, a mianowicie: 1) Styks w Efezie (Achill. Tat. VIII 12—4); 2) w Egipcie (Callimach. frg. 561) i 3) w Arabii (Phot. Bibl. Cod. 242 p. 348 Bekk, według Damaskiosa).

CANCELLED
HALL USE

CANCELLED
HALL USE